



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel Tiołka,
Cieszyn Zachodni.
Godziny przyjęć: codzienny od godziny 9 do 11
dopołudnia.

Cieszyn, dnia 1 stycznia 1939

Wychodzi każdą sobotą. — Z bezpłatnym jedno-
miesięcznym dodatkiem **Przyjaciel Dzieci.**

Ceny prenumeraty: kwartalnie 2'- zł, półrocznie
4'- zł, rocznie 8'- zł. Cena pojed. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednospal-
towego lub jego miejsca 50 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy, z administr. Bez
zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Naszym drogim Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom zasyłamy z okazji

NOWIEGO ROKU

najserdeczniejsze życzenia, obfitości łaski Bożej i powodzenia na nowych drogach

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Na progu Nowego Roku.

„A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość,
te trzynaście rzeczy.” 1 Korynt. 13 w. 13.

Zapewne żadna pora roku nie przypomina nam tak bardzo nicości i zmienności rzeczy ziemskich, jak zmiana roku. Bo oto minął znowu jeden rok i zbliżył nas do wieczności. Stanęliśmy znowu u kopca granicznego. Niejednokrotnie zdaje się nam, że pędzimy w pociągu pośpiesznym i wszystko przesuwają się mimo nas z szybkością błyskawiczną. Tak przechodzi nam jeden rok za drugim, upływa jak nurt powodzi, jako fala wodna w ocean wieczności. Lecz wśród tej znikomości ziemskiej i pokłosa śmierci dochodzi nas donośny i wyraźny głos Słowa Bożego: „A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość...”

W obliczu niepewnej przyszłości, płynąc ku nieznanym brzegom, nie pytamy się dziś, co nam przyniesie lub co zabierze nam Rok Nowy, lecz raczej postawmy sobie pytanie: Kiedy ten rok 1939, leżący przed nami jak zamknięta tajemnica księgi, którego progi przestępujemy, stanie się dla nas rokiem błogosławionym? Odpowiedź nasza taka oto: Gdy w rok ten wejdziemy i w nim żyć będziemy, jako ludzie wiary, nadziei i miłości.

Jako ludzie wiary! Rok upłyniony dostatecznie pouczył nas o tym, jak nieraz bezsilni jesteśmy wobec najrozmaitszych problemów i zagadnień, które przynosi z sobą obecne życie. Podobne smutne doświadczenia poczynimy też niechybnie i w roku nowym. Bo nie ma w nas onej mocy, której tak koniecznie potrzebujemy do ich rozwiązania. Jest ona poza nami — jest w Tym, który był, jest i będzie pomimo zmienności czasu. Jak z energii elektrycznej nie może korzystać nikt, kto się do sieci elektrycznej nie przyłączy, podobnie nie będzie napełniony mocą Bożą, kto w wierze nie połączy się z Bogiem i nie będzie szedł przez życie jako człowiek wiary. Wierzyć zaś, to znaczy stworzyć połączenie między sobą a Bogiem,

wyłączyć z życia siebie i swoje własne „ja”, a włączyć Boga i nie już nie oczekiwać od siebie, lecz wszystko od Boga.

Oto czego potrzebujemy w roku nowym. Oby jak najwięcej było w nim ludzi, posiadających taką wiarę! Obyśmy my sami stali się ludźmi, którzy we wszelkich trudnościach i kłopotach życiowych mogliby wznieść wzrok swój ku Bogu i powiedzieć ze spokojem: „Panie, ufam Ci, wierzę, że Ty mi pomożesz!” Gdy to u nas nastąpi, rok 1939 stanie się dla nas rokiem błogosławionym bez względu na to, co nas w nim spotka. Dlatego wejdźmy w progi tego roku jako ludzie wiary! Ale też

Jako ludzie nadziei. Obejmując spojrzeniem tylko jeden rok zeszły, ileż to znajdziemy powodów do dziękowania Bogu za różne dobrodziejstwa, jakie nam wyświadczył! Ale czasy, w jakich żyjemy, są bardzo poważne i patrząc na to, co się dzieje i na niepewną przyszłość, moglibyśmy popaść w zwątpienie. Bo i chrześcijanie nie mają takiej obietnicy, jakoby mieli zostać uchowani od cierpień i ciężkich przeżyć. Tak, chrześcijanie nie zatrzymują się przy tych smutnych perspektywach na przyszłość, ale sięgają wzrokiem poza horyzont. Dostrzegają oni nie tylko czarne chmury, gromadzące się nad ich głowami, ale również światłość i chwałę, przysłonięte tylko nimi. Chrześcijanie wiedzą, że Jezus przyjdzie ponownie w wielkiej chwale i majestacie, i że nie ludzie mają ostatnie słowo, ale On i dlatego nie opuszczają smutnie głowy, raczej przeciwnie, im większe ciemności zaczną zalegać świat, tym radośniej będą podnosić głowę, wiedząc, że zbliża się ich odkupienie (Łuk. 21, 28).

A co będzie, jeżeli rok 1939 będzie ostatnim w twym życiu? Iluż to naszych rozstało się w roku ubiegłym z tym światem? Niejedno miejsce za stołem pozostało puste, przypominając nam stale naszych drogich zmarłych. Czy może i dla ciebie zrobią w nowym roku trumnę i wykopią grób?

O jakże biednymi okazują się wów-

czas ludzie, którzy w takiej poważnej chwili nie mają żyjącego Zbawiciela. Nie chciałbym za nic w świecie iść bez Niego do wieczności. Ale jakże uszczęśliwia mnie sama myśl, o tym, że mam Zbawiciela, który stanie w chwili konania u mego łóża i towarzyszyć mi będzie potem także i przez ciemną dolinę śmierci. Czy posiadasz Go już też? O ile nie, to postaraj się o to, a wówczas będziesz mógł wejść z Nim w nowy rok, jako człowiek nadziei. Bez względu bowiem na to, co rok ten ci przyniesie, będziesz szedł przez życie z radością, wiedząc, że „tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu” (Rzym. 8, 28). Wejdźmy tedy w nowy rok, jako ludzie nadziei, lecz nie tylko nadziei, ale także

Jako ludzie natchnieni miłością. Boże Narodzenie, święto miłości, leży już poza nami. Ileż to miłości doznałeś, albo ile okazałeś jej innym! Przypuszczam, że odczułeś to też, że życie nasze zaczyna dopiero wówczas nabierać treści, gdy następuje wymiana miłości, t. zn. gdy doznajemy jej sami i darzymy nią innych. Święta Bożego Narodzenia już minęły. Czyżby tedy płomień miłości miał zgasnąć jednocześnie z wygaśnięciem świeczek na choince? Nie daj tego, Boże, ale wejdźmy w nowy rok, jako ludzie, pałający miłością. Kto z nas bowiem może wiedzieć, jak długo jeszcze będziemy mieli naszych drogich członków rodziny? Dlatego też okazujmy innym miłość tak długo, dopóki możemy.

Siłą każdego narodu są obywatele, będący żywymi chrześcijanami. Wejdźmy tedy w progi nowego roku, jako tacy chrześcijanie, — jako ludzie wiary, nadziei i miłości, — a wówczas nie tylko sami osobiście doznawać będziemy błogosławieństw Bożych, lecz staniemy się także błogosławieństwem dla innych.

A więc z wiarą, z nadzieją i z miłością wejdźmy w ten Nowy Rok!

Nasza chluba.

W związku z przyłączeniem Zaolzia do Polski na łamach polskiej prasy pojawiały się dosyć często notatki a nawet artykuły o polskich ewangelikach na Śląsku, o ich doniosłej roli w utrzymaniu polskości i ich wartości w życiu kulturalnym, gospodarczym i społecznym naszego kraju. Dzięki tym artykułom Polska dowiedziała się o istnieniu Polaków-ewangelików a spo-

łeczeństwo polskie przekonało się, że niekoniecznie trzeba być katolikiem, aby być dobrym Polakiem. Zadano w ten sposób kłam klerykalnej propagandzie katolickiej, iż ewangelik, to Niemiec a katolik, to Polak.

Nie było to i nie jest to na rękę czynnikom, które głoszą, że Polska będzie albo katolicką albo jej wogóle nie będzie. Gdy się więc zorientowały, że te artykuły budzą żywe zainteresowanie polskimi ewangelikami, rozpoczęły na szpaltach dzienników rzucać na nas błotem. Cel tego jest jasny. Chodzi o osłabienie wrażenia, jakie wywarły w społeczeństwie polskim te obiektywne i przychylne artykuły o zasługach ewangelików-Polaków.

Wobec krzywdzących napaści nie możemy milczeć, lecz musimy się bronić i to też czynimy. Czynimy zaś to godnie, po ewangelicku. Prostujemy fałszywe, przedstawiając faktyczny stan i rzeczywistą prawdę, które chlubnie o nas świadczą, i to świadczą nie od dziś, ale od 400 lat.

Zasługi bowiem polskiego ewangelicyzmu wobec Polski nie są świeżej daty, lecz sięgają do szesnastego wieku, gdy to w Polsce ewangelicyzm był nie tylko żywo omawiany, ale spełniał rolę owego kwasu biblijnego i ewangelicznej soli i to w całej pełni. Boć przecież nie kiedyindziej, ale właśnie wtedy, gdy cała Polska była najbardziej ewangelicką, stanęła u szczytu swej potęgi i mocarstwowego znaczenia. W tym też czasie i pod względem kulturalnym i umysłowym znalazła się na poziomie państw zachodnich. A śmiało możemy powiedzieć, że stało się to dzięki reformacji, dzięki ewangelicyzmowi, który pobudził umysły do twórczej pracy i zgłębiania prawdy, do badań naukowych i działalności pisarskiej. Było też wtedy w Polsce wielu wybitnych uczonych, których imię znane było w całej Europie. Na polskich zaś uczelniach roilo się od studentów-cudzoziemców, gdy przed tym było przeciwnie. Polacy wyjeżdżali za granicę a do Polski nikt nie przyjeżdżał.

Do reformacji nie było również polskiej literatury i polskiego języka literackiego. Jedno i drugie stworzyła reformacja. Ojcem zaś polskiej literatury i polskiego języka literackiego jest ewangelik,

Mikołaj Rej, który rozpoczynając pisać po polsku tak się wyraził — Polacy nie gęsi, też swój język mają.

Również i szkolnictwo elementarne i średnie nieśtychanie się wówczas podniosło. Ewangelicy bowiem budowali nie tylko kościoły, ale obok kościołów i szkoły. Najślawniejszą zaś z tych szkół była szkoła w Rakowie. Wyszło z niej wielu wybitnych uczonych i światłych obywateli, którzy swej Ojczyźnie olbrzymie oddali usługi.

Nie mniejsze zasługi ewangelicyzmu możnaby wykazać i na polu społecznym czy humanitarnym, lecz zaprowadziłoby nas to daleko a na to nie pozwalają ciasne ramy artykułu. Zresztą jest to do pewnego stopnia zbytecznym, bo każdy ewangelik wie, że okres reformacji 16 w. to świetlana kartka w dziejach Polski. Tak samo każdy ewangelik dobrze wie, że z chwilą upadku reformacji a zwycięstwa rzymskiego klerykalizmu Polska zaczęła się chylić ku upadkowi i w końcu utraciła swój niepodległy byt.

Lecz ewangelicyzm spełnił swe zadanie wobec Polski i w czasach niewoli. Wyszło bowiem z kół ewangelickich szereg wybitnych bohaterskich postaci, które na firmamencie dziejów naszego narodu zajaśniały jak jasne gwiazdy, torując i wskazując poświęceniem i pracą całego swego życia, drogę do wolności i zmartwychwstania umiłowanej Ojczyzny. Z całego zastępu tych ludzi, których, nawiasem mówiąc, życiorysy będzie trzeba opracować w najbliższym czasie, wymienię tylko kilku a to gen. H. Dąbrowskiego, gen. Fiszerę, Konarskiego, Trauguta, Lindęgo itd. Naogół dziś przemilcza się, że to byli ewangelicy, albo umyślnie pomniejsza się ich zasługi i dlatego naszym obowiązkiem jest, aby przy każdej sposobności na nich wskazywać i zasługi ich podkreślać, gdyż są oni naszą chlubą i świadectwem, że my polscy ewangelicy zdobyliśmy sobie na równi z innymi prawo obywatelstwa polskiego i na równi z innymi musimy być traktowani i to we wszystkich sprawach, a to tym więcej, że zasługi nasze wobec Polski są świeżej daty, zwłaszcza u nas na Śląsku.

Nie kto inny przecież, lecz ewangelicy

wszczęli ruch narodowy na Śląsku i rozpoczęli pracę uświadomienia narodowego na Śląsku. Oni zaczęli wydawać pierwsze pismo polskie. Oni byli założycielami Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek. Oni powołali do życia Towarzystwo Rolnicze i Towarzystwo Domu Narodowego. Oni wydali pierwsze podręczniki szkolne w polskim języku. Oni założyli park nad Olzą i stworzyli wiele innych placówek kulturalno-oświatowych i gospodarczo-społecznych.

Myśmy też, gdy wybiła godzina dziejowa, ochotnie stanęli w szeregach legionów Piłsudskiego a potem w charakterze ochotników w szeregach Armii Polskiej, manifestując w ten sposób swą przynależność i miłość do Polski. Nie brakło nas również i przy ostatniej rozgrywce o przynależność Śląska do Polski. Grób ś. p. Regera najlepszym jest tego dowodem. I to jest nasza chluba, to nasze świadectwo, jakiegośmy ducha i jakiej wartości. To nasz paszport do dalszej twórczej i owocnej pracy dla Polski i korzystania z wszystkich praw i przywilejów. Te też chlubne fakty nie pozwolą, by nas ewangelików zepchnięto do roli obywateli drugiej klasy.

Jon

Zapomniany obowiązek wdzięczności.

W uniesieniu i radości, jaka zapanowała w dniach poprzewrotowych zapomniano i przemilczano zasługi jednego z największych mężów naszego ludu, chociaż bez jego pracy i bez jego myśli, które rzucał w serea ludu, może i cud 1 października nie byłby możliwy.

Mężem tym jest ks. Franciszek Michejda.

Widocznie podniecony tym milczeniem nieznany nam p. J. Klus umieścił w Dzienniku Polskim (Nr. 296 z dnia 17 XII 1938) następującą uwagę:

Ale przyszłe pokolenia wejdą do ziemi obiecanej»

»Idziemy z niewoli, ciągniemy puszcza, pijemy z gorzkich wód, cierpimy niedostatek chleba, szemrzemy przeciwko sobie, swarzymy się, ale przyszłe pokolenia wejdą do Ziemi Obiecanej« — takie pro-

Moje trzy grosze

o ewangelickiej rozgłośni radiowej.

(»Przegląd Ewangelicki«)

Motto: *Die Abwesenden sind immer im Unrecht.**)
Przystawie niemieckie

Myśl o naszej własnej rozgłośni ewangelickiej jest naprawdę owocną. Chcieć wykazać jej wszystkie dobre strony, to trzeba by napisać chyba obszerną książkę lub cały cykl artykułów. Można powiedzieć, że jako oręż propagandowy nie ma radio dziś niczego sobie równego.

Gdybyśmy mieli własną rozgłośnię, to — czy nasi wrogowie by chcieli czy nie — wiadomość o nas przenikałaby do mózgów naszych współobywateli różnymi szczylinami.

Dlaczego odczuwamy u naszych katolickich współobywateli wobec nas niechęć, nas raniącą lub wręcz wrogie nastawienie, nas krzywdzące? Bo nas nie znają. Nie znają faktów o nas, a tylko sugestie im podane przez wrogie nam czynniki, w oszezereczym celu.

A możliwości sprawdzenia, czy te sugestie odpowiadają prawdzie, czy też są kalamnią, nie istnieją, gdyż społeczeństwo katol. słyszy zawsze tylko jedną stronę.

*) Nieobecni nie mają nigdy racji.

Nie myślny przecie, że nasze katolickie społeczeństwo jest tak złe, głupie i bezkrytyczne, by nie było ono w stanie oddać nam sprawiedliwości. Niechby tych zdolnych do słusznej oceny nas, tych wyrobionych krytycznie, było tylko 10% całej ludności w Polsce, to jużby to aż nadto starczyło, aby zmienić stopniowo i w niezbyt długim czasie, wyobrażenie społeczeństwa o nas i spowodować zupełnie inne ustosunkowanie się.

10% ludności to ogromna armia, bo kilkaset tysięcy ludności. Mózgi tej nielicznej stosunkowo, ale krytycznej myślanej i dążącej do sprawiedliwego ustosunkowania się do wszystkich faktów naszego życia, to wytwórnie myśli dla reszty społeczeństwa.

Bo wielka masa nie myśli, a czeka tylko na gotowe formuły.

Ale i ci krytyczni i myślący w społeczeństwie nie spotykają się w swym życiu nigdzie z kontrsuggestiami o nas, przeciwstawionymi owym o nas oszezercstwom, które jak wiatr idą od umysłu do umysłu nie spotykając się z przeciwnymi prądami.

Strawą dla pracy mózgu owych krytycznych byłoby właśnie rozważanie tych kontrzdani i twierdzeń i poznanie się z faktami, które o nas dobrze świadczą.

Dowiedziałoby się czasami społeczeństwo katolickie o faktach, które całemu światu protestanckiemu są znane i wywołują u niego oburzenie i szkodzą bardzo Rzeczypospolitej, a pozostają tajemnicą tylko dla naszego społeczeństwa.

Jak to było kilkanaście lat temu z rozpędzeniem sier. metod. w Owczarkach? Nieczym i żadną winą metodystów nie dające się umotywować, a jeszcze przez dziłki wprost sposób wykonania wszędzie w protestanckim świecie oburzenie wywołujące.

Było tak, że fakt ten pozostał poza świadomością naszego katolickiego ogółu i nawet nasze M. S. Z. o tym nie wiedziało, kiedy pewnego dnia wpłynęła depesza z Waszyngtonu z zapytaniem, co jest z incydentem w Owczarkach. Naturalnie nasze M. S. Z. postarało się, o ile można, krzywdę naprawić. Ale Amerykanom nie uszedł uwagi fakt, że u nas takie rzeczy mogą się dziać, jak gdzieś w dzikiej puszczy i ani społeczeństwo, ani M. S. Z. nie nawet o tym nie wie; tak bagatelnie krzywdą ewangelików w naszej wówczas bardzo młodej Rzeczypospolitej była traktowana. Gdybyśmy mieli wówczas ewangelickie radio, napewno by ta kompromitacja nie nastąpiła. Nota bene i po tej interwencji Waszyngtonu nasze

rocze słowa wypowiedział przed dwudziestu laty jeden z pierwszych bojowników o polskość Śląska Cieszyńskiego, śp. ks. Franciszek Michejda.

Dziś, aby choć częściowo uczcić pamięć Zmarłego, należałoby pomyśleć o nadaniu jednej z ulic naszych miast na Zaolziu, czy to we Fryszlacie, Cieszynie, czy też w Trzynie lub Jabłonkowie nazwy im ks. Franciszka Michejdy.

Powinniśmy być i jesteśmy p. Klusowi za to serdeczne słowo szczerze wdzięczni. Przypomniał on swym cytatem wziętym z broszurki ks. Franc. Michejdy, wydanej w r. 1900 p. l. Polscy ewangelicy prawdziwie prorocze słowo tego męża, którego cała praca i każde słowo wypowiedziane o powołaniu i przyszłości naszego ludu było owiane tą nieugiętą wiarą, że musi przyjść czas, w którym wiekowa krzywda będzie naprawiona i lud nasz złączony niepodzielnie z swoim narodem. Nie dożył się on tej chwili. Gdy umierał, to przeżywailiśmy czas, w którym każdy rok był jak gdyby jednym uderzeniem młota w wieko trumny mającej zamknąć wszystkie nasze wolnościowe nadzieje. A jednak i tu nadzieja nie zawiodła. Prorok nie mógł wejść w tę ziemię, ku której zwrócony był jego wzrok, weszło w tę ziemię obiecana młodzieńcze pokolenie. Lecz właśnie dlatego to pokolenie nie powinno było zapomnieć i nie śmie zapomnieć o tym, który w największej mierze przyczyniał się do utrzymania wiary i nadziei, jaka płonęła i w jego sercu i w oku.

Wszyscy, którzy chociażby pobieżnie poznali ks. Fr. Michejdę, byli głęboko ujęci jego osobistością, wywierającą dziwny wpływ na każdego, który chociażby w części był tych samych myśli co on. Można bez przesady powiedzieć, że nie było w życiu narodowym na Śląsku ni dzieła ni czynu większego, na którym nie było śladu jego myśli.

Nie wysuwał się on wprawdzie nigdy na przednie stanowiska, życzył zaszczytów, godności, sławnego imienia tym, którym na tym zależało, on usuwał się zawsze w zacisze swej nawiejskiej fary, uradowany z tego, że rosną szeregi pracujących i że rośnie dzieło, przezeń umiłowane i tworzone, ale niemniej wpływ jego

osobistości był tak wyraźny, że nie da się nigdy z dziejów odrodzenia naszego ludu zetrzeć. Sam, chociaż mógł stać na przedzie należał raczej do tych cichych robotników, co słowem i piórem, co czynem i swym wpływem budowali przyszłość swego ludu. Nie tylko że on postawił odważny wniosek otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie, ale on też potem, gdy Macierz Szkolna ugięła się pod ciężarem tego dzieła postawił siebie i swe rozległe stosunki w służbę tego dzieła i zbierał wsparcia i subwencje, by dzieło to mogło istnieć.

On wyczuwając potrzebę podniesienia stanu rolniczego przez długie lata redagował Rolnika Śląskiego, kształcąc w ten sposób młode pokolenie naszej braci rolniczej.

Widząc niebezpieczeństwo, grożące naszym wynaradawianym górnikom zaczął wydawać Kalendarz Górniczy.

Znając potrzebę uregulowanego kredytu dla ludu, był jednym z filarów Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek.

Również część zasługi powstania pierwszego dziennika polskiego na Śląsku jemu się należy.

Wszyscy ci mężowie, którzy w minionym pokoleniu pracowali, czy już leżą w grobach jak Cienciąła, Górniak z Sibicy, Gryczowie z Łyżbie i Ropicy, Glajcarowie z Puńcowa, Dr. Wróblewski, jego bracia Dr. Jan i ks. Karol Michejdowie, czy jeszcze żyją jak dyr. Popiołek, ks. Stonawski i Dr. Buzek, Zabawski i inni, stali pod jego wpływem i często przezeń byli wprowadzeni w pracę dla ludu śląskiego.

On też stale zawsze podkreślał hasło jedności narodowej, które dawniej było podstawowym warunkiem bytu a dziś nie przestało być postulatem narodowej pracy.

A jednak, gdy nadszedł dzień 1 października, to o nim było głucho. Gdyby synowiec jego nie był o nim wspominał w kościele ewangelickim w Cieszynie przed p. prezydentem państwa, p. wojewodą śląskim i p. premierem, toby jego imię ani wspomniane nie było. A przecież przy wspomnieniu jego imienia i jego mogiły p. prezydent w ołtarzu skłonił

głowę, bo pewnie znaną mu była i jego osobistość tego syna naszego ludu.

Myśmy w naszym piśmie o tym zapomnieniu nie wspominali, bo z pewnością powiedziano, że chcemy zasługami Jego siebie postawić w jaśniejsze światło. gdy jednak i »Dziennik Polski« umieszczeniem notatki p. Klusa przyznał, że społeczeństwo nasze zapomniało w tym wypadku o obowiązku wdzięczności, to i my możemy w tej sprawie zabrać głos, bez obawy, że spotkać mogłoby nas zarzut, że chcemy podnosić tylko własną sprawę. Na prawym brzegu Olzy nie zapomnieliśmy o obowiązku tym p. wojewoda śląski. Wiemy, że za jego inicjatywą nazwano imieniem ks. Franciszka Michejdy jedną z najpiękniejszych szkół w Wiśle (Głębiec) — obecnie, gdy spełniło się marzenie życia a szczególnie ostatnich lat ks. Fr. Michejdy, to należałoby i po lewym brzegu Olzy upamiętnić jego wielkie zasługi, nie nadaniem jego nazwiska jakiejś bocznej uliczce, ale w sposób, któryby był godnym uczczeniem tego męża tak wielkich zasług i tak czystych zasad.

Z prasy krakowskiej o stosunkach wyznaniowych u nas.

Wpłynęła do naszej redakcji druga jeszcze odpowiedź na art. »Głosu Narodu« z dnia 11. XII. Umieszczamy ją także ze względu na pewne momenty zasadnicze, jakie zawiera.

Dotychczas prasa polska poza Śląskiem Cieszyńskim nie zajmowała się bliżej naszymi sprawami wyznaniowymi i zasadniczo głosu w nich nie zabierała. W głębi Polski uważano sprawę tę za rzecz lokalną i pozostawiano jej bliższe roztrząsanie tutejszej prasie lokalnej. Zerwał z tą tradycją krakowski »Głos Narodu«, umieszczając w swym numerze z dnia 11 grudnia ub. r. wstępny artykuł: »Katolicy i protestanci na Zaolziu«.

Nawiązując do zebrania mężów zaufania katolickich parafii na Zaolziu, odbytego w Cieszynie dnia 4 grudnia b. r. twierdzi »Głos Narodu« w tym artykule, jakoby w sporze wyznaniowym u nas »stroną zaczepną byli zawsze protestanci«, jakobyśmy, my ewangelicy, po przyłączeniu Zaolzia do Polski »wraz z autore-

społeczeństwo prawie, że nie o tej sprawie się nie dowiedziało.

Potem nastąpił szereg innych podobnych wydarzeń, nieraz jeszcze gorszych. Przypominamy łamanie kości i nastawianie na życie medystycznych pastorów i ich zwolenników, co za granicą szczególnie w Ameryce i w ogóle anglosaskim świecie było aż nadto rozgłosne, a w naszym katolickim społeczeństwie księgą z 7 pieczęciami.

A gdyby to nasze radio wówczas już istniało, napewno znaleźlibyśmy wielu w społeczeństwie katolickim, którzyby takie wykroczenia surowo potępili. Jedni ze szczególnego poczucia humanitaryzmu, a szczerze nawet nam niechętni, ale politycznie więcej wyrobieni, ze zrozumienia szkody, jaką nam takie ekscesy wyrządzić mogły w tych miejscach, na których nam wtedy bardzo zależało, a więc przede wszystkim w Ameryce, do której wtedy wszystko, a więc i my, wędrowało po pożyczki.

Gdy mniej więcej 13 lat temu została wysłana delegacja w składzie 6 osób do Ameryki, w tym jeden z dyrektorów Banku Polskiego, pomiędzy nimi jeden ewangelik, — Amerykanie przyjęli delegację nadzwyczaj mile: jedli, pili, ugoszczali, śpiewali nawet razem »Boże, coś Polskę...«

Ale w końcu delegacja musiała wystą-

pić ze swym celem podróży: z prośbą o pożyczkę. Tu tak dotąd przemili Amerykanie naraz zaczęli sztywnieć, zacierać w zakłopotaniu ręce, a w końcu wyszło z nich: mieli różne żale na sercu. Była wtedy mowa i o Owczarkach i o wielu innych analogicznych niemiłych faktach. I znowu się okazało, że o tych wszystkich faktach żaden nie wiedział, za wyjątkiem jednego, tak, że słuchacze polscy przyjęli to z początku z niedowierzaniem nawet. Ta ignorancja w rzeczach, będących sercu Amerykanów tak bliskimi, bynajmniej nie poprawiła wrażenia. Delegacja przyjechała z pustymi rękoma.

Ale może ktoś powie, że to było wtedy, ale teraz jest inaczej. Nie sposób jednakże wymienić wszystkich, co się od tego czasu do dnia dzisiejszego wydarzyło. Przypomnimy więc najnowsze wydarzenie, — rozbicie okien Brytyjskiego Towarzystwa Biblijnego w Alejach Jerozolimskich w Warszawie.

Nie zrobił to ciemny motłoch, a studenci; nie kilku samopas idących warcholów, a studenci maszerujący w orszaku, z których grupa pewna się oddzieliła od pochodu, czy też była przez resztę delegowaną do tego czynu. W każdym razie nikt z ich z reszty kolegów nie skarcił za ten czyn, ani też nikt z publiczności. I

nikt dotąd nie przeprosił Towarzystwa za ten dziki wybryk, dokonany nie przez komunistów, lecz narodowców.

A dlaczego? Bo nikt tego w społeczeństwie nie wiedział, gdyż takie fakty są u nas celowo przemilczane.

Gdyby egzystowało nasze ewangelickie radio, to rzecz ta doznałaby wystarczającego rozgłosu i żółtodzioby musieliby chociaż przeprosić za swój czyn. Społeczeństwo nasze w swych decydujących i lepszych warstwach jest dostatecznie dojrzałe, i zdaje sobie sprawę, że taki wyczyn jest szkodliwy dla interesów państwa. Ci wiedzą, jak potężne jest to Towarzystwo i że wpływami swymi ogarnia cały świat, i że szkoda, jaka mogłaby wyrósć z tego czynu, może być nieproporcjonalnie wielka dla Polski.

Takie radio mogłoby więc oddawać z punktu widzenia państwowej racji stanu duże usługi. Byłoby jednocześnie współwzchowawcą narodu i mostem ułatwiającym zrozumienie tak dziś potężnych protestanckich narodów przez nasze społeczeństwo.

Nigdy nie zdobędziemy pełnej i szczerzej sympatii protestanckich państw, jeżeli nie będziemy mieli zrozumienia i życzliwszego się ustosunkowania do protestantyzmu.

(Dok. nast.)

klamą swych zasług narodowych rozwinęli oszczerczą kampanię przeciw katolikom, zmierzając do »zapanowania nad katolikami«, a katolików jakobyśmy chcieli »sprowadzić na poziom obywateli drugiej klasy«. Przypomina również »Głos Narodu« w dalszym ciągu artykułu protest renegackiego »Związku Śląskich Ewangelików« z dnia 28 marca 1919, wniesiony do ówczesnej Komisji Alijanckiej w Cieszynie przeciw przyłączeniu ziemi Cieszyńskiej do Polski; wreszcie wzywa »decydujące w Polsce czynniki« by »były ostrożniejsze w rozdzielaniu sympatyj i korzyści na Śląsku Cieszyńskim«, przy czym jako główny swój argument wyraża zdanie: »kultura Polski jest katolicka i katolicka zostanie«.

Na zarzuty te należy się »Głosowi Narodu« odpowiedzieć.

Najpierw: kto jest stroną zaczepną w polemice wyznaniowej u nas? Niech »Głos Narodu« przejrzy tutejszą prasę ewangelicką czy dawniejszą, czy z ostatniego roku, a niech przejrzy równocześnie i numery »Gwiazdki Cieszyńskiej«; jeśli umie bezstronnie rzecz oceniać, to musi zmienić swe zdanie o naszej »zaczepności«. Stroną zaczepną bywa niemal zawsze »Gwiazdka Cieszyńska, nasza polemika, to niemal zawsze tylko obrona przeciw jej zaczepkom. Niech tylko »Głos Narodu« powszrzybna w przyszłości swą pupilkę cieszyńską od ataków na nas, a może być pewny, że my nigdy walki wyznaniowej nie rozpoczniemy. Nasza rzekoma »autoreklama« i przez »Głos Narodu« tak zwana »oszczercza kampania przeciw katolikom«, jest w 99% jedynie obroną naszej godności narodowej przeciw istotnie oszczerczym napaściom »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Jeśli zaś »G. N.« przypisuje nam chęć zapanowania nad katolikami i traktuje tę naszą chęć poważnie, to właściwie powinniśmy mu podziękować, że tak wysoko ocenia naszą dynamikę społeczną i umysłową, a nasi katolicy powinni się obrazić, że tak nisko ocenia ich siły. W Polsce, państwie o tradycjach katolickich, w znacznej większości i dziś katolickim, w dzielnicy gdzie katolicy również stanowią $\frac{3}{4}$ ludności, chcieć nad nimi »panować«? Nie, — tego zarzutu nie bierzemy poważnie i wcale nie potrzebujemy go zbijać. Wprawdzie cenimy nadewszystko najwyższy skarb naszego Kościoła: czystą, niezakłóconą Ewangelię, ale świadomością też jesteśmy swych ludzkich ułomności i dlatego swej niegodności, by podnosić aż takie ambicje, o jakie nas podejrzewa »Głos Narodu«. Jeśli katolicki zjazd mężów zaufania z dnia 4 grudnia domaga się na naszym terenie stosunku 2:1 przy traktowaniu obydwu wyznań przez władze, to o ile chodzi o stan faktyczny, byłibyśmy całkowicie zadowoleni, gdyby istotnie na Śląsku Cieszyńskim jedną trzecią część wszystkich stanowisk państwowych zajmowali ewangelicy. Zasadniczo jednak стоимy na stanowisku Konstytucji, która nie uznaje innych względów, jak kwalifikacje i zasługi traktując zresztą wszystkich równomiernie, sprawiedliwie, nie bacząc wogóle na różnice wyznaniowe. Nie uważamy za właściwe, by głoszone i domagano się dla naszego życia państwowego innych zasad, niżli ustanowionych przez Konstytucję.

Dalej wspomina »Głos Narodu« protest wniesiony do Komisji Alijanckiej w Cieszynie w 1919 r. przeciw przyłączeniu Śląska Cieszyńskiego do Polski przez »Związek Śląskich Ewangelików«. Ależ

ten »Związek Śląskich Ewangelików« to była tylko garstka ludzi, wydająca suchotniczy zawsze »Nowy Czas«, przez który propagowała germanofilstwo wśród ludności ewangelickiej. Miała ona przed wojną pewne wpływy w parafiach ewangelickich na terenie bielskim i skoczowskim, ale i tam wpływy te zmalały z chwilą upadku Austrii, a w powiecie cieszyńskim i fryszlackskim nigdy nie przenikła do szerszych warstw ewangelickich i w czasach walk o Śląsk Cieszyński w latach 1918—1920 musiała na tym terenie zupełnie zamilknąć wobec żywiołowego ruchu rzesz ewangelickich za Polską. Że zaś mimo to grupa ta zwała się szumnie »Związkiem Śląskich Ewangelików« i przywłaszczyła sobie bezpodstawnie prawo do protestowania imieniem ewangelików Śląskich przeciw przyłączeniu ziemi naszej do Polski, to tego nie wolno kłaść na rachunek naszego ogółu ewangelickiego. Przecież poszedł do Paryża znakomity memoriał, opracowany i podpisany w grudniu 1918 r. przez 21 duchownych ewangelickich Śląska Cieszyńskiego, który poparł mocno zabiegi naszych dyplomatów o tę dzielnicę polską podczas rokowań pokojowych, podczas gdy protest »Związku Śląskich Ewangelików« podpisało obok kilku świeckich ewangelików zaledwie 2 ewangelickich duchownych, tj. dwóch katechetów niemieckich szkół w Cieszynie.

Historia innego podobnego, równie mało znaczącego wypadku nie jest pozbawiona pewnej pikanterii. Na podobny protest zdobyli się przedstawiciele ewangelików Górnej Lesznej, ale za czyją namową? Oto nakłonił ich do tego miejscowy proboszcz katolicki, Czech, ks. Hruszczycki. Inny proboszcz katolicki, również czeskiej narodowości, ks. Trawnicek w Ogródzonej, który w lutym 1919 r. witał ostentacyjnie wojsko polskie, powracające z pod Skoczowa do Cieszyna, próbował wówczas potajemnie pozyskać jednego z poważnych gospodarzy ewangelickich tej gminy dla Czechów i mówił doń między innymi »po przyjacielsku« w języku niemieckim: O, mein lieber, du kannst deutsch; du machst schlecht, dass du mit den Polen gehst. A od czeskich proboszczów roilo się wtedy jeszcze z czasów przedwojennych na Śląsku Cieszyńskim. Był prócz wymienionych ks. Handzlik w Jaworzu, Kupka w Ustroniu, Sobiecki w Pierścu, Hawlas w Trzyńcu, ks. Maciej w Mostach, Janik w Końskiej, Waliczek w Ropicy, Spaczil w Ligocie przy Bielsku, Tesarczyk w Golezowie i wielu, wielu innych, których nazwiska możnaby odszukać. Ich stosunek do Polski nie był ani o włos lepszy niż stosunek osławionego »Związku Śląskich Ewangelików«, który naszego ogółu ewangelickiego nigdy nie reprezentował. Mieli oni też zwolenników wśród ludności katolickiej, ale pisać protestów w imię katolicyzmu przeciw »katolickiej« Polsce nie mogli. Zwalczała ją jednak mimo katolicyzmu.

Nie możemy wreszcie pominąć zdania: »kultura polska jest katolicka i katolicka pozostanie«.

Nie przeczymy, że w ciągu dziejów nieraz katolicyzm poważnie wpływał na kształt kultury polskiej, ale zna też Polska i jej kultura inne wpływy i inne tradycje. Zresztą obok religij kształtują duszę i kulturę narodu inne czynniki: położenie geograficzne, bieg historii, predyspozycje rasowe. Kultura polska jest polska. Żaden inny naród katolicki: ni Francuzi, ni Węgrzy, ni Włosi, nawet

ni Hiszpanie nie będą mówili, że ich kultura jest katolicka, ale z dumą zaznaczać, że jest francuska, względnie węgierska, włoska itd., to znaczy, że ma swój własny wewnętrzny walor bezwzględny, a nie zapożycza go u żadnego innego czynnika, nawet u Kościoła. Dlaczego właśnie Polska miała się wyrzekać tego bezwzględnego waloru swej kultury i uzależniać go od aprobaty jednego wyznania, chociażby najliczniejszego i posiadającego w narodzie najliczniejsze tradycje? Czyżby polskie mniejszości wyznaniowe miały być wyrzucone poza nawias kultury polskiej i Narodu Polskiego? Lub może też miałyby haniebnie zaprzeczyć się i zdradzić własne sumienie?

Mimo walki politycznej z tymi kołami katolickimi, które przeciw nam występują, szanujemy katolickie przekonania religijne, ale swoich nigdy za nie w świecie nie wyrzekniemy, nie pozwala nam na to najwyższy autorytet — majestat sumienia. A jednak czujemy się częścią kultury Narodu Polskiego i wiemy, że ogół Narodu nie odczuwa nas jako narośl obcą, ale jako żywą, organiczną część własnego ciała, mimo, że katolikami nie jesteśmy. Mamy też pełne prawo, by i nasze przekonania religijne były szanowane, by nas na punkcie wyznania nikt nie drażnił i nikt z powodu wyznania nas nie upośledzał.

Przegląd polityczny

Święta Bożego Narodzenia zahamowały na kilka dni koło rozpędowe polityki europejskiej, przytłumiły polityczny rozgardiasz we świecie i pozwoliły politykom i dyplomatom odetchnąć na łonie rodzinnego życia. Uciszyło się też cośkolwiek we świecie wobec narodzin Tego, który pokój przynosi na ziemię między skłócone narody.

Aliści po świętach polityczny barmider rozpoczął się na nowo. W świecie politycznym znowu głośno i gwaro. Cóż nam głosi biuletyn polityczny ostatniej doby?

Polska: Rok ubiegły wykazał w polityce polskiej niezwykle aktywność. Minister Beck poszczycić się może pięknym dorobkiem, który przyniósł Polsce m. i. Zaolzie a z nim wiele dobra materialnego oraz około 200.000 polskiego ludu, jęczącego przez 18 lat pod jarzmem niewoli czeskiej. Czesi nie mogą przeboleć utraty Śląska zaolziańskiego i organizując bojówki, niepokoją nimi nasze pogranicze. W ostatnich dniach Rząd polski zaprotestował mocno u rządu czeskiego w Pradze z powodu usunięcia i zniszczenia tablicy Konsulatu polskiego w Mor. Ostrawie. Rozsiewane na pograniczu przez czeskich bojówkarzy pogłoski o rychłym powrocie Zaolzia do Republiki czeskiej, pozbawione są wszelkiego znaczenia.

Czechosłowacja: Nie można już dziś mówić o suwerenności Czechosłowacji, która znalazła się dzięki utracie swej godności narodowej najzupełniej w orbicie wpływów hitlerowskich Niemiec. Polityka czechosłowacka dyktowana jest dziś przez Berlin, którego rozkazy są ściśle wykonywane przez Pragę. Niebawem czesł. ministrów zagran. Chvalkovsky wyjeżdża do Berlina bić pokłony przed Hitlerem. Na Podkarpaciu zapanował kompletny chaos. Faktycznym dyktatorem Rusi Podkarpackiej jest czeski generał Svatek. Wszystkie więzienia przepełnione są więźniami politycznymi. Stan taki jest nie do utrzymania na dłuższą metę. Ostre tarcia panują też na Słowaczczyźnie pomiędzy Czechami

a Słowakami, którzy dążą do zupełnego oderwania się od Pragi.

Niemcy: Święta w Berlinie minęły pod znakiem zupełnego spokoju. Kanclerz Hitler spędził święta w Monachium w gronie najstarszych członków partii. Podczas rocznego apelu przez radio zast. kanclerza min. Hess zakomunikował o ustanowieniu przez kanclerza tak zw. odznaki honorowej dla matek niemieckich. Order otrzymuje każda matka, zależnie od ilości dzieci, począwszy od 4 dzieci w zwykłym krzyż brązowy, od 6 srebrny i od 8 w zwykłym krzyż złoty. W roku 1939 otrzyma krzyże 3 miliony kobiet w Niemczech.

Poważną »zapletaczkę« mają Niemcy z Ameryką, która zaczyna bojkotować handel niemiecki. Agitacja przeciw Niemcom, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych przybiera z każdym dniem na sile. Ostatnio senator King wystąpił z żądaniem bojkotu Niemiec, gdyż jego zdaniem utrzymanie się przy władzy rządu hitlerowskiego zależy od utrzymania stosunków handlowych z innymi państwami. Bojkot ekonomiczny, prowadzony przez Stany Zjednoczone i inne wielkie demokracje, zadałby Niemcom cios w punkcie najbardziej dla nich czułym.

Francja: Od dłuższego czasu Włosi prowadzą z Francją wojnę dyplomatyczną o Tunis i Korsykę, do których roszczą sobie pretensje. Jest to nowy »Vorstoss« ekspansji włoskiej, tymczasem w kierunku Francji, która nad tymi żądaniami przechodzi do porządku dziennego. Jednakże spór ten przybiera na sile i grozi rozprawą orężną. To też z okazji podróży inspekcyjnej prem. franc. Daladiera do Tunisu i na Korsykę urzędy Francji niebawem potężną manifestację flotową, ażeby podkreślić swą wolę odrzucenia wszelkich pretensyj włoskich. Chwilowo jeszcze walka toczy się pomiędzy obu kontrahentami przez noty dyplomatyczne oraz za pomocą prasy.

Hiszpania: Wódz powstańców, gen. Franco przechodzi do ofensywy, która podobno rozwija się dla niego pomyślnie. Walki toczą się w Katalonii. W wojskowych kołach hiszpańskich twierdzą, że tegoroczna ofensywa świąteczna jest początkiem największej bitwy stoczonej dotychczas w wojnie hiszpańskiej, ponieważ ze strony powstańczej wprowadzono do akcji nieznaczne na razie siły, zachowując rezerwę na moment rozstrzygający. Byłby też czas najwyższy położyć kres tej wiosekcji.

Włochy: Po ujarzmieniu Abisynii i przyłączeniu jej do królestwa włoskiego sięgają Włosi po francuski Tunis i Korsykę. Za mało im dotychczasowych zdobyczy na Bogu ducha winnym negusie, który iść musiał na tułaczkę, dlatego ekspansja ich zwraca się w innym kierunku. Ich żarłoczność pod egidą Mussoliniego nie ma końca. Zarwali też ostatnio z Sowietami, na skutek czego stosunki konsularne między obu państwami zostały całkowicie zlikwidowane. Powodem tej likwidacji jest fakt, że w czasie demonstracji antyfrancuskiej w Mediolanie napadnięty został konsulat sowiecki a rząd włoski odmówił Sowietom satysfakcji.

Palestyna: Rozruchy arabskie w Palestynie nie ustają. Pomiędzy bandami arabskimi a wojskami angielskimi przechodzi często do formalnych bitew. Arabowie jednakże starannie unikają wszelkich decydujących starć, by zachować swe siły. W ostatnich dniach toczy się wielka bitwa w półn. Palestynie na całej przestrzeni od Nablus do Safet.

Japonia: Koniec wojny chińsko-japońskiej leży w dalekiej przyszłości. Ostatnio cesarz japoński wygłosił mowę z okazji otwarcia sesji parlament., w której podkreślił, iż wojska japońskie zajęły znaczne obszary w Chinach, jednak celem ustalenia nowego porządku na Dalekim Wschodzie należy mobilizować ducha narodowego oraz wszelkie środki materialne. Także Mandżuria fortyfikuje swe granice.

Ameryka: Kongres panamerykański w Limie, w stolicy Peru, uchwalił 110 rezolucyj, wśród których trzy posiadają duże znaczenie międzynarodowe, mianowicie: 1) rezolucja o solidarności 21 republik półkuli zachodniej, 2) rezolucja potępiająca prześladowania religijne i rasowe, 3) rezolucja potępiająca tendencję samowystarczalności gospodarczej i wyrażającą lojalność państw obu Ameryk dla liberalnych zasad handlowych. Rezolucja o solidarności, zawiera również postanowienie, że na wypadek zagrożenia jednego z państw ameryk. wszystkie odbędą naradę w drodze konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Z karty żałobnej

Zbór ligocki. W ubiegłe święta godowe spoczęło na marach trzech zmarłych. W 2 Święto Bożego Narodzenia został odprowadzony do grobu przez liczny orszak pogrzebowy ś. p. **Paweł Szepeponiec**, rolnik w Ligotce i prezbiter zboru, który niespodzianie zmarł w 70 r. ż. Nie było i nie ma między gazdami-oraczami mocarza tej siły i wytrwałości, jako Zgasły. Był przywiązany do ojczyznozanego zagonu, jak mało kto. Poza pracą na roli był czynnym we wszystkich organizacjach polskich. Cześć jego pamięci!

W 1 Święto Bożego Narodzenia pogrzebaliśmy w Gnojniku, żonę grabarza, **Marię Michalikową** z Chlebków, liczącą 75 lat.

W wigilię Bożego Narodzenia zmarł w szpitalu w Cieszynie **Józef Przechek**, hutnik z Trzycieży, mąż dzielny i zaradny. Zmarł w 42 r. ż., pozostawiając żonę i 2 chłopców, tak bardzo potrzebujących żywiciela. Pan Bóg niech pocieszy zasmuconych!

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN ZACHODNI. (Ze zboru ew. a. w.) Ze względu na to, że w ostatnim czasie osiedlają się liczni obywatele wyznania ewang. na terenie Cieszyna Zach. i przyległych wsi. uprasza się tychże, by we własnym interesie oraz ze względów na ewidencję zgłaszali się w ewang. Urzędzie paraf. przy ul. Konopnickiej celem zarejestrowania ich w spisie parafian.

CIESZYN ZACHODNI. (Witajcie wśród nas!) Przed wielu laty wywędrowali od nas z Zaolzia państwo inż. Kędzierowie, osiedlając się na stałe w Bydgoszczy. Pan inż. Kędziera objął tamże ważne stanowisko w przemyśle i handlu jako kierownik działu zakupów firmy »Kabel Polski«. Obecnie po odzyskaniu Zaolzia otrzymał p. inżynier w Cieszynie odpowiadające swej specjalności kierownicze stanowisko w koncernie hut i kopalń Tow. Górniczo-Hutniczego w Karwinie. W Bydgoszczy p. inż. Kędziera piastował godność prezesa Rady Kościelnej miejsc. ewang. polskiego zboru. Opuszczającego ten ważny w kościele naszym posterunek żegna go jako też jego czcig. małżonkę »Przegląd

Do szan. P.T. Abonentów prośba!

Koniec roku kalendarzowego zniewala nas wszystkich do uporządkowania spraw finansowych. Kwestia ta zachodzi także pomiędzy naszym wydawnictwem a szan. p. t. Abonentami naszego pisma.

Zwracamy się tedy do Was, drodzy Abonenci, z uprzejmą a gorącą prośbą: Zechciejcie kwestię powyższą uregulować! Wyrównajcie Wasze ewent. zaległości, spełnijcie przyjęty na siebie obowiązek względem naszego pisma. W tym celu załączamy CZEKI celem wypełnienia tychże i przesłania nam zaległości lub też odnowienia prenumeraty na rok przyszły, która jest w istocie bardzo niska.

ADMINISTRACJA.

Ewangelicki następującymi słowy: »Gorące umiłowanie Kościoła, szczery i głęboki patriotyzm i gorliwa czynność, główne cnoty każdej rodziny polsko-ewang. pochodzącej ze Śląska Cieszyńskiego, nadawały nutę charakterystyczną i ów ciepły ton, charakterystyczny dla sposobu bycia pp. Kędzierów, którzy też pozostawili w Bydgoszczy miłą i serdeczną pamięć w parafii naszej. Dnia 6 ub. m. odbyło się pożegnanie w gronie Rady Kościelnej, podczas którego p. prezes serdecznie pożegnał starszych zboru i przyjął nie mniej serdeczne słowa podziękowań za jego pracę oraz życzeń z ust ks. proboszcza (ks. Waldemara Preissa, przyp. red.) i członków Rady.«

Państwo inż. Kędzierów witamy serdecznie wśród siebie i życzymy wiele zadowolenia i powodzenia na nowym stanowisku.

CIESZYN. (Od redakcji.) Sprawa wysyłki i doręczania naszego pisma abonentom nie jest jeszcze w zupełności uporządkowana. Istnieją jeszcze pewne usterki, nie wiadomo, czy w administracji lub też na poczcie, które niebawem zostaną usunięte. Prosimy przeto szan. p. t. Abonentów, by nam o wszystkich tego rodzaju usterek natychmiast donoszono listownie lub ustnie, abyśmy temu mogli przed czasem zapobiec. Pismo nasze bywa nadawane na pocztę już we czwartek tak, że w przeważnej części znaleźć się musi w piątek w rękach abonentów.

CIESZYN. (Rośnie liczba naszych abonentów.) Z prawdziwym zadowoleniem stwierdzamy, że nasze pismo zyskuje sobie coraz więcej abonentów i czytelników, którzy je chętnie biorą do ręki i pilnie czytają. By je więcej jeszcze spopularyzować w szerokich rzeszach naszego ludu, wzmoczyć jego poczytność i pomnożyć ilość abonentów, przesyłamy numer noworoczny pod adresem także tych, o których przypuszczamy, że zapiszą się w poczet naszych odbiorców. Leży w interesie każdego ewangelika-Polaka, by abonował i czytał przede wszystkim swoje własne pismo, informując się z niego o tych wszystkich zjawiskach życia naszego relig.-kościelnego, społecznego i politycznego, które go bezpośrednio obchodzą. Prosimy tedy, usilnie naszych starych i wypróbowanych przyjaciół: Jednajcie nam w Waszym otoczeniu i kołach Waszych znajomych ewangelików nowych abonentów!

CIESZYN. (Ks. sen. Karol Kulisz na drodze do emerytury.) W święto Epifanii dnia 6 bm. mija 40 lat, jak ks. sen. Kulisz pastor cieszyńskiego zboru ordynowany i instalowany został w Ligotce Kameralnej na miejsc. wikariusza i drugiego duszpasterza zboru. Z okazji tego duszpasterskiego jubileuszu odprawi też ks. sen.

Kulisz w kościele na Wyższej Bramie w dniu 6 bm. nabożeństwo, po czym rozpocznie bezterminowy urlop, z którego uda się na emeryturę.

USTROŃ. (Z ślubnego kobierca.) W dniu 30 października ub. r. odbył się w Ustroniu ślub p. Radcy Dra Jerzego Nikodema z Poznania, rodem z Gródka, z panią Wandą z Szytrecenbecherów Jelonkową z Poznania. Ślubu udzielił brat narzeczonego ks. senior Paweł Nikodem. Na nowej, wspólnej drodze życia składamy Państwu Dr. Nikodemom najserdeczniejsze życzenia obfitości Bożej łaski i błogosławieństwa, zasyłając im ze Śląska nadolziańskiego pozdrowienia. — Dodajemy, że p. Radca Nikodem jest inicjatorem oraz prezesem »Komitetu Wyzwolenia Polaków w Czechosłowacji« na terenie Poznania, w którym to charakterze rozwinął tamże wśród obywatelstwa poznańskiego niezwykle żywą działalność, informując społeczeństwo o stosunkach zaolziańskich naszej ludności. Za te fatygi rozliczne imieniem naszego ludu serdeczne Bóg zapłać!

USTROŃ. (Panu X do wiad.) Niestety spóźnione. Bardzo żałujemy, że nie mogliśmy ze względów technicznych umieścić. Pozdrowienia!

POZNAŃ. (Nasz rodak z Zaolzia członkiem Rady Kościelnej.) W dniu 4 grudnia ub. r. wybrany został p. Jan Pończa, Zaolzianin, rodem z Cierlicka, zajmujący w Poznaniu ważny posterunek, członkiem Rady Kościelnej. Jest on jednym z tych, którzy opuściwszy swe ulubione strony i rzuceni w świat daleki, nie zapomnieli o sobie pocucia ewang. łączności z nami, z naszym ludem i kościołem, lecz przeciwnie, żywo interesują się nami i nadal utrzymują z nami serdeczne stosunki. Pan Jan Pończa jest też wielkim przyjacielem naszego pisma. Z okazji Nowego Roku zasyłamy mu i całej jego zacnej Rodzinie życzenia zdrowia, powodzenia i Bożego błogosławieństwa. Szczęście Wam Boże w Nowym Roku! Za niezwykłą życzliwość i przychyłność dla naszego pisma serdeczne dzięki!

Powszechny Tydzień Modlitwy

(organizowany przez Związek począwszy od 1846 r.)

NA ROK 1939.

Od niedzieli, dnia 1 stycznia do niedzieli, dnia 8 stycznia 1939 r.

Tematy powszechnych wspólnych modłów. Niedziela, dnia 1 stycznia 1939 r.

Proponowane teksty do kazań i przemówień:

»Aby wszyscy byli jedno« Jan 17, 21.

»Spojeni jednakim umysłem i jednakim zdaniem« 1 Kor. 1, 10.

»Ale przyjmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was«. Dz. Ap. 1, 8.

»Idąc na wszystek świat, kaźcie Ewangelię« Mark. 16, 15.

»Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego« Obj. 11, 15.

Poniedziałek, dnia 2 stycznia 1939 r.

Dziękczynienie, wyznanie i prośba.

Wtorek, dnia 3 stycznia 1939 r.

Kościół powszechny.

Środa, dnia 4 stycznia 1939 r.

Narody i ich władcy.

Czwartek, dnia 5 stycznia 1939 r.

Misje.

Piątek, dnia 6 stycznia 1939 r.

Życie rodzinne i wychowanie.

Sobota, dnia 7 stycznia 1939 r.

Misje krajowe i zbawienie Żydów.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Kolejarze zaolziańscy otrzymali 13-tą pensję.) Dzięki usilnym zabiegom Zjednoczenia Kolejowców Polskich i jego niezmordowanym staraniom u władz, zaolziański kolejarz otrzymał 13-tą pensję. Praca działaczy związkowych nie poszła na marne ani nie była demagogią, jak twierdzili przeciwnicy, lecz przyniosła prawdziwą ulgę setkom kolejarzskich rodzin.

Pomoc, jaką wyjednał Związek, jest tym cenniejsza, że przyszła w okresie bardzo ciężkim dla kolejowca, w momencie zbliżających się świąt. To też za niezmordowaną i bezinteresowną a tak pożyteczną dla kolejarzy pracę w imieniu wszystkich zaolziańskich kolejarzy składamy podziękowanie Zarządowi Głównemu Z. K. P. w Warszawie, Zarządowi Okręgowemu w Krakowie oraz delegatowi p. Kabatowi.

CIESZYN. (Wznowienie wypłat rent.) Na skutek energicznej interwencji Ministerstwa Opieki Społecznej — rząd czechosłowacki wznawia, po paromiesięcznej przerwie, wypłatę rent z ubezpieczenia społecznego dla obywateli polskich, zamieszkałych w Polsce poza Śląskiem Zaolziańskim, którzy w swoim czasie nabyli prawa do świadczeń z czechosłowackiego ubezpieczenia. Należy oczekiwać, że w ciągu najbliższych dni po świątach wszyscy zainteresowani, zwłaszcza górnicy, którym należą się renty z rewirowej kasy brackiej w Morawskiej Ostrawie — otrzymają wypłatę nie tylko renty bieżącej, ale i zaległości za ostatnie miesiące.

BYSTRZYCA. (B. red. Wolicki w Bystrzycy.) Przed kilku tygodniami osiadł tutaj w gospodzie u »Szkubni« — b. red. »Na Straży« Stan. Wolicki, wysiedlony przed rokiem przez władze ze strefy granicznej. Byłe nie na długo.

CIERLICKO GÓRNE. (Podziękowanie.) Starostwu w Cieszynie z p. starostą Plackowskim i wicestar. Dr. Zagórą na czele, Dowództwu Samod. Grupy Oper. »Śląsk«, panu pułk. Czerwińskiemu w Cieszynie, Posterunkom Policji Państw. w Cierlicku i Domasłowicach oraz wielu innym imieniem tutaj nie wyszczególnionym, którzy nam udzielili wydatnej pomocy i opieki przy przesiedleniu się z ewakuowanej części gminy Szobiszowice do Cierlicka Górn. składa najserdeczniejsze dzięki rodzina Rabinów.

KARWINA. (Kopalnie węgla na Zaolziu.) Wobec rozbieżnych, a często nieodpowiadających rzeczywistości, informacji podawanych co do kopalń, które zostały przyłączone do Polski wskutek zmiany granic z Czechosłowacją, należy wyjaśnić, że w skład zagłębia karwińskiego wchodzi następujące towarzystwa węglowe z wymienionymi poniżej kopalniami:

1) Górnicza i Hutnicza Spółka Akeyjna z kopalniami: »Gabriel«, »Barbara«, »Hohenegger«, »Jadwiga«, »Postęp«.

2) Dyrekcja Kopalni i Koksowni dr. Hr. Larisch-Moennicha z kopalniami: »Jan«, »Franciszka«, »Szyb Głęboki«, »Franciszek«.

3) Towarzystwo Górnicze Orłowa-Łazy z kopalniami: »Szyb Nowy«, »Zofia«, »Sucha«.

4) Witkowskie Gwarectwo dla Górnictwa i Hutnictwa z kopalniami: »Eleonora« i »Betina«.

5) Kopalnie Państwowe z kopalniami: »Eugeniusz« i »Wacław«.

Wypada nadmienić, że ostatnie delimitacje graniczne nie spowodowały przyłączenia żadnej nowej kopalni.

Sprzedaż ze wszystkich kopalń zagłębia karwińskiego prowadzona jest wyłącznie przez: Wspólne Biuro Sprzedaży Węgla i Koksu Zagłębia Karwińskiego, Cieszyn II., Bortnowskiego 10.

SZONÓW. (Ewangelicy przedmurzem polskości.) Na pograniczu Szonowa, Datyn i t. d. na największe persekucje i przesładowania ze strony czeskich bojówkarzy wystawieni są tamtejsi ewangelicy-Polacy. Na nich to Czesi zawzięli się najwięcej, nie pozwalając im zgoda oka zmrużyć w nocy za ich twarde i nieugięte stanowisko jako Polaków. Pod osłoną nocy bojówkarze czescy podkradają się pod ich domostwa, zagrażając ich życiu i mieniu. Czy nie ma sposobów, by tych drabów przepędzić za Ostrawicę? Sądzymy, że chwila ta nadejdzie.

MOR. OSTRAWA. (Egzamin z muzyki.) Pani Pastorowa Irena Fierłowa z Mor. Ostrawy, znana z artyst. gry na organach w Mor. Ostrawie, Orłowej i Skoczowie, zdała na konserwatorium muzycznym w Pradze egzamin państwowy z muzyki z postępem bardzo dobrym.

PRAGA. (Rozwiązanie partii komun.) W ub. wtorek ukazał się dekret rządu praskiego, rozwiązujący definitywnie partię komunistyczną w Czechosłowacji. W uzasadnieniu tej decyzji rząd zaznacza, że stało się to z powodu zagrożenia interesów państwowych. Rozwiązanie partii komun. na Słowaczynie dokonane zostało już przed kilku tygodniami. Niedawno jeszcze partia komunistyczna była najsilniejszą podporą rządów Benesa. Sic transit gloria mundi.

Dział informacyjny

CIESZYN. (Dary na Pomoc Zimową.) Zamiast życzeń świątecznych złożyli na Pomoc zimową bezrobotnym: p. J. Plackowski, starosta cieszyński zł 20.—, p. R. Szturc, nadkomisarz Policji Woj., Cieszyn 20.—, ks. Franciszek Buchwałdek, Bystrzyca 10.—.

Na Gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych wpłynęły następujące ofiary: Fa: Michał Kandel i pracownicy, Cieszyn 34, »Mepp«, Cieszyn 10, Adolf Rosenthal, Skoczów 5, J. M. Gałgonek, Skoczów 20, »Płomień«, Cieszyn 10, Karol Chmiel, Cieszyn 5, Hupert Jakub, Cieszyn 10, Henryk Grünfeld, pracownicy, 7.60, Kurt Soewy, Goleszów 2, »Kryształy«, Cieszyn 25, J. Kulig, Cieszyn 10, K. Frey i Fr. Walleczek, Cieszyn 5 zł. Dalsze ofiary na powyższy cel prosimy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 300578 Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Cieszynie z podaniem tytułu wpłaty na środkowym odcinku blankietu P. K. O. Na Pomoc zimową dla bezrobotnych ofiarował p. Dr. Henryk Glanz w Cieszynie 15.000 kg węgla.

CIESZYN. (W sprawie broni, oddanej władzom czeskim.) Osoby zamieszkałe w zachodniej części powiatu cieszyńskiego (b. powiatu czechosłowackiego), które oddały broń władzom czeskim, winny zgłaszać się w terminie do 7 stycznia 1939 r. na Komisariatach - Posterunkach Policji Woj. Śl. — w rejonie których zamieszkują, celem wciągnięcia ich do wykazu przez daną jednostkę policyjną. Na Policji należy złożyć czeskie zezwolenia na posiadanie broni i potwierdzenia zajęcia broni władz czeskich, wzgl. podać,

gdzie i przy jakiej sposobności wzmiankowane dokumenta zostały oddane. Do wykazu zostaną ujęte tylko te osoby, których ważność pozwoleń na broń opiewała co najmniej do 16. IX. 1938 r. Osobom, które nie zgłosiły się w powyższym terminie nie będzie zwrócona broń przez władze czeskie.

K. S. E. N. w Ligotce Kameralnej

Panie delegatki wybrały w Ligotce K.: E. Michalikowa 99.—, E. Waliczekowa 99.—, Katarzyna Adamcowa 525.—, E. Wojnarowa 235.—, Z. Wanokowa 192.—. W Gutach: Katarzyna Rucka 104.— Kcz, razem 1254.— Kcz członkowego, prócz tego wybrały poszczególne delegatki dary w górowce. W złotych wybrały panie delegatki dotychczas w następujących gminach: W Śmiłowicach: Maria Kaletowa 88.96, Ewa Chlebkowa 57.50. W Rzecc: Anna Wanokowa 31.50, Maria Cienciałowa 71.—. W Gutach: Maria Maluszkowa 62.06. W Toszonowicach: Ewa Folwarczna 21.— razem 332.02 zł. Bóg zapłać wybierającym i ofiarodawcom!

Dochody za lipiec 1938.

Gminne: Śmiłowice na Czudka 500.—, Stonawa na Malerzową 360.—, Kuńczyczki na Buchtową 50.—, Łazy na Krainową 20.—, Guty na Matuszkową 424.—, G. Żuków na Słanę i Sitka 170.—, Ligotka Kam. na Grabowską, Kiszę i Kajzarówną 600.—, pogrzebowe za Krzyżankową 179.—, Zap. pryw.: K. i P. Czyżowie z Bystrzycy na utrzymanie siostry 4.000.—, Kubica 250.—, Kobotowa 70.—, Wojnarowa 60.—, Poloczek 115.20, Pilarz 150.—, Konieczna 151.—, Szarowski 50.—, Kasa bracka: Szromkowa 141.50, Szlauerowa 179.60, Recmanik 90.30, Kołdrowa 78.50, Grutman 38.10, Piekniowa 56.50, Krzyżankówna 36.15, Ubezp. soc.: Durlokowa 142.—, Kołdrowa 57.—, Steblówna 99.—, Broda 134.—, Bromkowa 65.—,

razem 8,266.85 Kcz.

Wydatki w lipcu 1938.

Towar żywn. 578.20, (S) 900.05; (B) mięso i tłuszcze 279.50 i 386.—, mleko 155.— i 226.—, pieczywo 68.—, mąka 272.50, ziemniaki 302.—, fasola 25.—, mydło 125.60, światło 19.50, pracownicy 340.—, dniówka mycie 28.—, przy sianie 7.—, golenie 12.—, ostrzenie piły 2.—, tytoń 11.— i 8.80, apteka 57.60, porto 17.70, kolej 12.—, dane z pensji 57.20, słoje do zagotowania 47.70, garniec 28.—, naprawa studni i naczyń 73.—, światło 25.80, Diakon. za 2—4 kwart. 1.500.—, za pompę 1.158.90, dowóz i fracht 70.—, Śniegoń za szafy 854.— podatek gruntowy 72.25, Matuszek à conto rob. pokost. 600.—, buty Poloczki 19.—, radio 10.—,

razem 8,349.90 Kcz.

Dochody w sierpniu 1938.

Dary: Em. Wantuła 5.—, J. Ponca z okazji 80 nr. 100.—, Ewang. Frauenver. 300.—, wesele Inż. Walter i Hela Dudowie, Śmiłowice—Cieszyn 186.—, Bolesław i Zofia Myszorowie 100.—, składka kość. w Ligotce 260.—, Koło Gosp. Oldrzycho- wice 75.—, Gminne: Cz. Cieszyn 720.—, Końska 500.—, D. Leszna 200.—, Bystrzyca 500.—, D. Błędowice 500.—, Wędrzyń 297.—, G. Żuków 170.—, Kuńczyczki 50.—, Orłowa 39.—, Łazy 20.—, Zap. starca: 812.50, Zap. pryw.: zwrot kosztów na Raczekową 365.—, Kobotowa 70.—, Wojnarowa 60.—, Słana 50.—, Konieczna 151.—, Pilarz 150.—, Szlauerowa 140.—, Poloczek 115.20, Szarowski 100.—, Cienciałowa 50.—, Kasy Brackie: Szromkowa 141.50, Recmanik 90.30, Cienciałowa 87.50, Szlauerowa

84.80, Kołdrowa 78.50, Piekniowa 56.50, Grutman 38.10, Durlokowa 142.—, Broda 134.—, Steblówna 99.—, Bromkowa 65.—, Konderlowa 57.—, prof. G. Fierla za mieszkanie 100.—, H. Knabówna 40.—, za opatrunk N. N. 15.—, Pasz, Stonawa 5.—, za cielę 205.—, odsetki w T. O. Z. do 30 czerwca 13.—,

razem 7,537.90 Kcz.

Wydatki w sierpniu 1938.

Towar żywność. 673.60 i 999.50, mleko 177.90 i 212.20, mięso i tłuszcze 196.— i 370.—, pieczywo 76.—, mąka 1.035.70, węgiel 432.—, pracownicy 420.—, Kasa chorych 89.05, świnioćbie 15.—, radio 10.50, naprawa naczyń 16.50, koszenie 56.—, młócka i dniówka 129.—, bieżówka 7.50, apteka 53.40, łokciowina 186.80, dniówka przy myciu 21.—, dowóz drzewa 40.—, kolej 36.—, porto 28.90, tabaka 14.80, wrócono z pensji 57.20, kasa chorych 130.60, renta K. Z. 500.—, gum. buty 100.—, Installa Karwina 2.100.50, podatek z przyr. 500.50, pensyjny Brno 456.50,

razem 9,172.65 Kcz.

Okólnik ministra skarbu.

Do większych zakładów ubezpieczeń.

W numerze »Kuriera« Warszawskiego z dnia 6 grudnia 1938 r. ukazała się notatka, że niektóre krajowe zakłady ubezpieczeń rozsyłają pisma, podpisane przez zakłady czeskie, w których zakłady czeskie utrzymują, że zawarte z nimi umowy ubezpieczenia nadal obowiązują polskich ubezpieczających, a na ich uniważnienia zgadzają się tylko pod tym warunkiem, że umowa zostanie przeniesiona na wskazany w piśmie polski zakład ubezpieczeń, trudniący się doręczaniem tych pism.

Ministerstwo Skarbu uważa posługiwanie się przez zakłady polskie tego rodzaju pismami w akwizycji ubezpieczeniowej na Zaolziu za niedopuszczalne z punktu widzenia wymogów prawidłowej akwizycji i lojalnej konkurencji, pisma te wysuwają bowiem wobec ubezpieczających, którzy w swej masie skorzystali z przysługującego im, ich zdaniem, prawa jednostronnego zerwania umów z czeskimi zakładami ubezpieczeń, wątpliwe, bo nie poparte żadnym nawet nieprawomocnym wyrokiem sądowym, twierdzenie o ważności umów, zakładom zaś polskim dla uzyskiwania nowych ubezpieczeń nie wolno posługiwać się stwierdzeniami wątpliwymi, które mogą wprowadzać w błąd ubezpieczających i wypręgać innym zakładom już pozyskane ubezpieczenia.

Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń wzywa zakłady do bezwzględnego wstrzymania się od tego rodzaju metod

nielojalnej konkurencji akwizycji ubezpieczeniowej oraz prosi zakłady o informowanie Urzędu o wypadkach nieprze- strzegania niniejszego zakazu.

Do zakładów nieprzestrzegających niniejszego zarządzenia Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń będzie stosował wszystkie przysługujące mu w rozporządzeniu o kontroli ubezpieczeń rygory.

Dyrektor Państw. Urzędu Kontroli Ubezp.

(—) W. Fabierkiewicz.

Największe i najstarsze w Polsce Towarzystwo Ubezpieczeń.

W sprawach ubezpieczeniowych zalecana jest zawsze pewna ostrożność i rozważa oraz dokładna znajomość Towarzystwa, w którym się zawiera ubezpieczenie. Wiemy, że wśród naszego ludu uwijają się różni agenci, słabych nieraz instytucyj, nie dający gwarancji sumiennego i rzetelnego wywiązania się ze swych zobowiązań.

Pragnąc służyć ludowi naszemu dobrymi wskazówkami w sprawach ubezpieczeniowych, co uważamy za swój obowiązek oraz chcąc naszym rodakom oszczędzić wielu zawodów i rozczerowań, polecamy niniejszym gorąco jedno szczególnie Towarzystwo, które jest największym i najstarszym w Polsce. Jest nim

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ, Spółka Akcyjna w Warszawie.

oraz

POLSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ »PATRI A«, Spółka Akc. w Warszawie,

na których czele stoi pan dyr. Jeziorański, obecnie prezes Związku Zakładów Ubezpieczeń w Polsce, odznaczony ostatnio Krzyżem kawalerskim za zasługi na polu pracy zawodowej. Nazwisko to już samo daje pełną gwarancję jak najkulantniejszego obsłużenia ubezpieczonych. Powyższe Towarzystwa, także dzięki naszym wskazówkom, zdobyły poważną część polis ubezpieczeniowych, zwłaszcza na Zaolziu i we wszystkich wypadkach nieszczęśliwych wywiązały się ze swych zobowiązań jak najrzetelniej, wypłacając pełne kwoty bez jakichkolwiek korowodów. W najbliższym czasie uruchomione zostanie w Cieszynie Zachodnim Biuro informacyjne, dające dokładne wskazówki w sprawach ubezpieczeniowych. Poszukujących rzetelnego i uczciwego Tow. ubezpieczeń kierujemy tedy do wyżej wymienionego Towarzystwa, którego inserat widnieje na ostatniej stronie naszego pisma.

Podziękowanie.

Z okazji zgonu naszej nicodżałowanej matki, siostry, teściowej, babki i prababki

ś. p. Anny Żwakowej

rodz. z Zientków, wdowy po Janie Żwaku, właśc. gruntu w Ligotce Kam. zmarłej w dniu 2. XII. ub. r. w 87 roku życia, doznaliśmy wiele dowodów współczucia, za które tą drogą jak najserdeczniej wszystkim dziękujemy. W szczególności dzięki szczerze składamy księżom past. J. Unucce i Karolowi Kubiszowi za wzruszające słowa pociechy, wypowiedziane przed domem, w kościele i nad grobem, kier. szkoły Folwarcznemu oraz innym naucz. za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, w końcu licznym rzeszom ludu, którzy pośpieszyli z wyrazami żalu i współczucia — serdeczne Bóg zapłać!

Ligotka Kameralna—Katowice w grudniu 1938.

ZASMUCONA RODZINA.

Najstarsze i największe w Polsce prywatne Towarzystwo Ubezpieczeń:

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Oddział Katowice • Spółka Akcyjna w Warszawie • Zał. w r. 1880

Przyjmuje ubezpieczenia: od ognia, kradzieży, transportu, gradobicia i chomage'u na korzystnych warunkach, nie gorszych od dotychczasowych. :: Fundusze gwarancyjne i rezerwowe wynoszą około zł 9,000.000.—

Zgłoszenia przyjmują:

Generalny inspektor na powiaty Frysztański i Cieszyński

ANTONI SZMEJA w Nowym Boguminie (ul. Marsz. Piłsudskiego)
oraz zastępcy we wszystkich większych miejscowościach Zaolzia

Kupiectwu naszemu

Cieszyna i okolice polecamy gorąco:

Hurtownie

Związku Polskich Kupców

spółdzielni zarejestrowanej z ograniczoną odpowiedzialnością

Cieszyn Zach. (w b. lokalach Czerwenki)

Oddziały: Trzyniec i Karwina

Szczęśliwego i błogostawionego

NOWEGO ROKU

życzy swym szanownym Klientom

JÓZEF RASZKA, budowniczy

Cieszyn

Plac Teatralny

J E D Y N E w kraju Towarzystwo, uprawiające wyłącznie działy wypadkowe:

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń „PATRIA“

Oddział KATOWICE

Spółka Akcyjna w Warszawie

Przyjmuje ubezpieczenia: od odpowiedzialności cywilnej, nieszczęśliwych wypadków, samochodowe — od rozbicia, ognia i kradzieży (autocasco) i dożywotne ubezpieczenia od następstw wypadków w czasie podróży na korzystnych warunkach, nie gorszych od dotychczasowych.

Fundusze gwarancyjne i rezerwowe około zł 4,000.000.—

Zgłoszenia przyjmują: Generalny inspektor na powiaty Frysztański i Cieszyński

ANTONI SZMEJA w Nowym Boguminie ul. Marsz. Piłsudskiego
oraz zastępcy we wszystkich większych miejscowościach Zaolzia

Serdeczne życzenia szczęśliwego

NOWEGO ROKU

przesyła swym licznym p. t. Klientom

„ZIEMIA“

Spółka Rolniczo-Handlowa, Cieszyn Zachodni

Szczęśliwego

Nowego Roku

życzy wszystkim szan.

Klientom

G. Zuckermandel

Cieszyn Zachodni

1879 - 60 lat - 1939

Szczęśliwego

Nowego Roku

życzy wszystkim przyjaciółom

»The Gentleman«

Cieszyn Zachodni

Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie Zach.

w Jabłonkowie, Frysztańcu, Orłowej, Dąbrowej, Nowym Boguminie, Trzyńcu, Karwinie,
Błędowicach Dolnych

przyjmuje wkłady na książeczki	4%	od wkładów bez wypowiedzenia
w złotych i płaci od nich od dnia	4½%	od wkładów z 3 imiesięcznym wypow.
założenia następujące odsetki:	5%	od wkładów z 6 miesięcznym wypow.

Udziela pożyczek w złotych na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach, oraz przeprowadza różne transakcje bankowe

ZAKUPUJE I SPRZEDAJE OBCE WALUTY

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel Tiołka,
Cieszyn Zachodni.
Godziny przyjęć: codziennie od godziny 9 do 11
południa.

Cieszyn, dnia 7 stycznia 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym jedno-
miesięcznym dodatkiem **Przyjaciel Dzietek.**

Ceny prenumeraty: kwartalnie 2'- zł, półrocznie
4'- zł, rocznie 8'- zł. Cena pojed. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszp-
towego lub jego miejsca 50 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z administr. Bez
zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Jezus gwiazdą przewodnią.

„Gdzież jest ten, który się narodził, Król
żydowski? Bośmy widzieli gwiazdę Jego na
wschód słońca i przyjechaliśmy, abyśmy mu
się pokłonili.“ Ewang. św. Mat. 2 w. 2.

Gwiazda była przewodnikiem mędr-
ców ze wschodu, zdążających z dalekich
stron do żłóbka betlehemskiego. Czemu
nie był nim obłok w postaci ręki czy pal-
ca, wskazującego na Betlechem? Obłok
oznacza utrapienie a utrapienia ma świat
dosyć. Czemu nie był nim promień błyskawicy, któryby świecąc, padał na miej-
sce urodzenia? Błyskawica oznacza zni-
szczenie, zatrącenie, a świat zniszczenia nie
potrzebował. Nie, gwiazda znaczyła drogę
do żłóbka, a ta symbolizuje radość, na-
dzieje, radosną pewność!

Ex oriente lux — od wschodu świa-
tość! Szła ona przed mędrcami w postaci
wielkiej nowej gwiazdy i zapowiadała im
spełnienie ich gorących marzeń i tęsknot.
Przyjście na świat Tego, który miał stać
się gwiazdą ludzkości w mrokach jej ży-
cia, w ciemnościach jej doczesnej wę-
drówki, na zawitych drogach jej ziemskiej
podróży. Na niebie w gwiazdach czytali
oni mędrcy, którzy zarazem byli królami
i astrologami, przyszłość i z ich biegu i
ruchów wróżyli i wyrokovali o dalszych
losach swoich i swych krajów. Korono-
wane głowy, lecz przytem tęskniące za
zbawieniem, za pokojem, za znakiem, na
niebie, któryby im objawił tajemnicę
Stwórcy i zaprowadził ich do światła ży-
cia prawdziwego. Przeto odkrywając ten
znak na niebie, gwiazdę nową, w prostot-
cie ducha gromadzą orszaki podrózne,
zabierają skarby i bogactwa i wybierają
się w podróż daleką, w kraj nieznany, tak
zgoła podświadomie, a przecie z wyroków
Bożych, puszcza się w drogę, by pozdro-
wić wśród siebie równego króla i złożyć
mu swoje dary. Za »jego« szli gwiazdą,
przewodzącą największe trudy i zno-
je podróży. A trudy te się opłaciły, bo po-
tulaczce długich miesięcy stanęli nareszcie
u celu swych marzeń i nie gardząc gospo-
dą lichą i skromną stajenką, przekroczy-
li jej próg, patrząc z rozanielonym obli-
czem na przyszłego swego kolegę, króla
i mocarza ziemi a złotem, kadzidłem i
myrrą, królewskimi dary go racząc. O
świata prostoto, któraś się nie wstydziła
podejmować na ziemi Tego, który w żłób-
ku bydlęcym leżał a lichymi pieluszkami
był okryty i bladym światłem stajni był
opromieniony! Jakież to wszystko proste,
ubogie i skromne, a przytem jak cudowne

i wspaniałe! Królowie tego świata w staj-
ni u żłóbka na kolanach!

Za »jego« gwiazdą! Świeci nam ona
bystro i jasno na niebie naszego życia
i po przez gąszcz różnych kłopotów, po
przez ciernie trosk i boleści, po przez
ciemność smutków, żalów i udręki toruje
drogę. Świeci nam ta »gwiazda z Jakó-
ba« w Słowie Bożym i zachęca nas wszy-
stkich, królów i prostaczków, mędrców i
nieuków, możnych i biednych, by za nią
pójść do Betlehemu naszego zbawienia,
do żłóbka prawdziwego życia a trud nasz
hojnie wynagrodzony będzie. Gwiazdą
przewodnią stał się nam Pan Jezus, świa-
tłem na drogach życia i pochodnią na-
szym nogom. W labiryncie zawitych dróg
i na ich rozstajach, któż się wyzna i zo-
rientuje? W górę oczy i serca! Jak oni
królowie dalekiego wschodu. Tam nam
wzeszła gwiazda życia i jutrenka swo-

body — miłość Boża, która w Synu swo-
im opromieniła ziemię i nasze na niej
życie a wszystkim wskazała drogę do zba-
wienia. Do Niego z naszą tęsknotą serca,
z pragnieniami duszy, z troskami i bole-
ściami!

Nie przychodź z próżnymi rękoma,
przynosz i złóż złoto twej wiary, kadzidło
twych modlitw i westchnień, myrrę czci
i uwielbienia. »Synu mój, córko moja, daj
mi serce twoje!« Przyszli królowie i mędr-
cy, złożyli swe korony, swą mądrość, ob-
nażyli swój majestat królewski a z obfi-
tości swych darów złożyli cenne upomini-
ki. I ty jesteś mu miłym i pożądanym
gościem, dlatego śpiesz do Niego i ofiaruj
Mu siebie z całą twą duchową nędzą, u-
bóstwem i niedostatkiem. To Mu najmil-
sze, stokroć miłsze od złota, kadzidła i
myrry.

* * *

Pieśń przymierza.

Ku przymierz dajcie dłonie!
Przyjajź w naszym bratnim gronie
Do niebiańskich wiedzy zórz.
Niech — co ziemskie — z serc nam spłynie
A poczęty w tej godzinie
Wieczny będzie związek dusz.

Wielki światów Budowniczy!
I któż mnogość dzieł Twych zliczy?
Tobie chwała, wdzięczność, cześć!
On nas stworzył do działania...
Gdy nam prawda się odsłania,
Niesiem drugim o niej wieść.

Oczy wznoszą się do góry...
Wyższych, niższych duchów chóry
Nieustannie dążą doń...
Obowiązek wiernych święty,
Zwalczać dzikość i zamęt,
Światło, enota — nasza broń!

Ludzie dobrzy na tym globie,
Przybliżajcie się ku sobie
Ze wszech stron i ze wszech ras!
Prawdy szukać, żyć w prawości,
Objąć cały świat w miłości —
To cel wspólny wszystkich nas!

Z jęz. niem. przeł. L.

Kalendarz obliczania dni niedoli.

Pewien bardzo zdolny, ale też i niepo-
rządny człowiek zapadł na chorobę ner-
wową, która uczyniła go niezdolnym do
pracy. Bezsenne noce, uczucia lęku, połą-
czone z cierpieniami fizycznymi i duchowymi,
oto skutki anormalnego życia. Po
roku takich katuszy zwrócił się do swej
żony z następującymi słowami: »Musimy na-
być sobie nowy kalendarz ścienny, aby
można było liczyć dalej dni mojej niedoli.«
»Już go mam«, odparła i przyniosła mu,
ale kalendarz chrześcijański. Zawierał on
poza ogólnym kalendarium również i
krótkie rozmyślenia na teksty z Pism św.
i przykłady z życia, jako ilustrację do nich.
Nie był z niego wcale zadowolony. Co-
dziennie zrywał po kartce i, zgniotłszy w

ręk, wrzucał nieczytane do wiaderka z
węglem. — »Paskudztwo! chyba nigdy nie
przyzwyczaję się do nich. Tylko dener-
wuje mnie niepotrzebnie. Poza datą nie
nie potrzebuję od ciebie. Choroba czyniła
coraz większe postępy. Przyjaciele i le-
karze zalecali mu spokój. Ba, łatwo po-
wiedzieć, ale jak uwolnić się od nawału
myśli, które mi wierciły w mózgu? Takie
filozoficzne rady na nie się tu nie przy-
dadzą, życie moje rozpada się na ka-
wałki, jak rozbity okręt. W stanie najwięk-
szej duchowej rozterki trzymałem w ręku
zdartą kartkę kalendarza i czytałem:

»Krew Jezusa Chrystusa, Syna Bożego,
oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.«
(1 Jan. 1, 7).

Grzech? Ba, czemuż był on dla mnie? Ale

oto innym razem wyczytałem takie słowa:

»Gdym milczał, schęły kości moje
w narzekaniu mojem na każdy dzień«.
(Psalm 32, 3).

Słowa te rzuciły snop światła na tajemnicę mojej udręki... »Człowiek ten upokorzył się teraz pod mozną prawicą Bożą i wyznał mu swoje grzechy. Gdy jednak cierpienia, które Bóg zsyła, osiągnął swój cel, wówczas może Bóg uwolnić od nich daną osobę. To też gdy chory nasz uzdrowiony został na duszy, mógł Bóg uzdrowić go i na ciele.«

Jakimiż to ciężkimi drogami musi Bóg prowadzić niektórych ludzi, aby ich przywieść do upamiętania.

* * *

Uwagi o renegactwie.

Znany już czytelnikom naszym dr. K. L. Koniński, autor »Pisarzy ludowych«, omówionych na łamach naszego pisma, napisał też przed kilku laty ciekawe studium p. t.: »Kartki z dziejów polskości Śląska Cieszyńskiego«. Jest to rzecz, która nawet dla obeznanego z tematem Ślązaka stanowić może odświeżającą lekturę, gdyż pełno w niej oryginalnych uwag, nieoczekiwanych a trafnych wniosków, nowych ujęć i bystrych naświetleń. Drukowana była w miesięczniku »Przegląd współczesny« w 1935 i 1936 r., ukazała się także jako osobna odbitka autorska, niestety trudno dostępna. Ślad też na Śląsku pozostała nieznana i prawie niezauważona. Przy innej sposobności sięgniemy do tej pracy i wyzyskamy ją; dziś chcielibyśmy zapoznać czytelników naszych po krótko z ciekawymi wywodami autora na temat do dziś aktualny nie tylko na Śląsku, na który warto raz spojrzeć spokojnie i tak o nim pomówić, mianowicie na temat zagadnienia renegactwa.

Jest to temat zawsze bolesny. Pełno tu nieraz jadu, nieporozumień, krzywdzących posądzeń. Bo zarzut renegactwa jest zawsze hańbiący. Operuje się nim do dziś nie tylko na kresach, lecz i w głębi Polski. Czy zawsze słusznie?

Cóż to jest renegactwo czy renegacja, jeśli kto woli?

Koniński odpowiada na to pytanie naszym zdaniem trafnie. Powiada, że zjawi-

ska to może zachodzić tam, gdzie już poprzednio istniało uświadomienie i przeżycie swej narodowości. Tam, gdzie poczucie narodowej przynależności jest dopiero w stanie powstawania, gdzie się dopiero budzi, tam ściśle biorąc, mowy o renegactwie być nie może. Renegatem jest ten, co odstępkuje od wartości już raz uświadomionej i przeżytej, i to na skutek znużenia wartością czy wogóle dla wartości niższych, np. dla wygody, bezpieczeństwa, dobrobytu, kariery, pracy. Renegat wyrzeka się czegoś, co już posiadał, odstępkuje od gotowego już stanu wartościowego. Mówiąc konkretnie, renegatem jest ten np., kto się wyrzeka świadomej polskości, niemieckości czy innej gotowej już narodowości, a czyni to w celu utylitarnym, aby mu życiowo było lepiej. Tam, gdzie nie było jeszcze uświadomionej polskości, choćby nastąpiło przechylenie się na stronę, dajmy na to niemieckości, zjawisko renegacji nie zachodzi. Fakt posługiwania się na codzień jakimś językiem nie świadczy jeszcze o uświadomieniu narodowym, bo uświadomienie to nie jest stanem naturalnym, pierwotnym, jak np. był plemienny, lecz stanem wyższym, do którego dopiero się dochodzi lub nie dochodzi. Można przez całe życie posługiwać się danym językiem a nie mieć wogóle uświadomienia narodowego. Walki w dobie rozszerzania się świadomości narodowej — powiada Koniński — to walki dwóch typów ludzi, przyszłościowców i teraźniejszowców. Przyszłościowiec ma wolę własnej przyszłości, gdy drugi nie chce się wyrzekać już gotowego i istniejącego stanu rzeczy. Tam, gdzie się poczucie narodowe dopiero budzi, nie można tych, którzy go jeszcze nie przeżyli, chrześcić mianem renegatów.

Wywody te odnoszą się do dziejów walk o uświadomienie narodowe na Śląsku Cieszyńskim w ubiegłym i bieżącym wieku. W odniesieniu do tych czasów należy tym bardziej ostrożnie operować mianem renegata, iż nie było w tej dobie państwa polskiego, które mogło by być w tej walce stanowić konkretną siłę atrakcyjną. To też operowanie na wielką skalę zarzutami renegactwa przez pewne koła na Śląsku jest częścią demagogii, pozbawioną podstaw, albo dowodem, że się używa słów, których się nie rozumie. Pod zaborem czeskim zagadnienie renegactwa mo-

gło być aktualniejsze, niż dawniej z racji upaństwowionej narodowości polskiej, chociaż i tu w osądach zalecić raczej trzeba ostrożność, skoro od 14 wieku nie było na tych ziemiach państwowości polskiej, która w innych warunkach mogła by była ułatwić to wzniesienie się na poziom narodowości. Typowe wypadki renegactwa zachodziły w Polsce w dobie porozbiorowej, gdy ludzie z warstw wykształconych wychowani na tradycji niepodległej Polski, wyrzekali się polskiej narodowości dla kariery.

Jeśli kogo miałyby gorszyć wyrażone wyżej stanowisko, niech pomyśli, że i my w Polsce mamy mniejszości nie posiadające jeszcze świadomości narodowej, które powoli mogą i powinny być wciągnięte w obręb narodowości polskiej, nie zaśługując przytem bynajmniej, gdy się to dzieć będzie, na hańbiące miano renegatów. A chyba podwójnej moralności nie będziemy chcieli stosować, inną dla siebie a inną dla drugich. Zagadnienie asymilacji, jako odrębnego, nie poruszamy, gdyż rozpatrywać je trzeba osobno. Nie ma ono nic wspólnego z hańbiącym renegactwem.

x. dr. a. w.

Czeskie granaty zagłuszają prawdę.

Energiczna interwencja posła R. P. w Pradze u ministra spr. zagr. Chvalkowskiego, żądająca zlikwidowania w krótkim czasie stanu na Zaolziu — nie była dla nas niespodzianką. Nauczeni długoletnim doświadczeniem, zdawaliśmy sobie jasno sprawę, że oświadczenie premiera Berana co do przyjaznych stosunków z Polską jest tylko zdawkową monetą — jak to było od lat 20 — nie Praga dyktuje i kieruje granicznymi — ale wprost przeciwnie — oni narzucają swą wolę Pradze. Sobie Państwo Kacyków hranczarskich i Narodnego Wyboru, za którym stały i stoją policja czeska i władze państwowe od Cieszyna po Mor. Ostrawę, włącznie z wpływami w Bernie, nie kierowało się nigdy względami na całość państwa. Rozum stanu tych »patriotów« było »ceterum censeo delendam esse« polskość ludności, którą poniewierali, gnębili i wynaradawiali.

To też reakcja tych czynników, po niewytłumaczonym i niezrozumiałym dla nich zajęciu przez wojska polskie Zaolzia,

porządną sumę, musiałyby być nasze M. S. Z.

Naiwni, których nigdzie nie brak, powiedzą, że ewangelicka rozgłośnia niepotrzebnie informowała i zagranicę o takich niemiłych faktach. Takie ujmowanie sprawy podobne jest do horyzontu myślowego strusia, który myśli, że skoro schowa głowę w piasek, to już i cały świat go nie widzi.

Fakty te są każdorazowo za granicą znane. Często, czy przez złą wolę czy przez powierzchowność, gorzej przedstawiane, niż jest w rzeczywistości, a potem przedstawiają się one do świadomości dalszych sfer protestanckich świata — tak fałszywie opisane; często bardzo do kół skądinąd dla nas zasadniczo życzliwie usposobionych.

Nasza rozgłośnia — rzecz prosta — przedstawiała te sprawy nie tylko obiektywnie, ale i życzliwie i pozytywnie dla własnego państwa. I skutki posiadania własnej rozgłośni odbiłyby się nie tylko w dobroczynny sposób na wewnątrz państwa, ale prędzej czy później czynniki zagraniczne, któreby szukały bezstronnego

Moje trzy grosze

o ewangelickiej rozgłośni radiowej.

(»Przegląd Ewangelicki«)

Motto: *Die Abwesenden sind immer im Unrecht.**)

Przysłowie niemieckie

(Dokończenie)

Przypominam sobie odczyt prof. Handelsmana (historyka), przeszło dziesięć lat temu w Towarzystwie, poświęconym sprawom polityki zagranicznej, na Starym Mieście. Prelegent omawiał tam drogi zdobycia przychylności i sympatii Anglosasów, szczególnie Anglików względem nas. Otóż mówca kładł między innymi silny nacisk na to, aby unikać wszelkiej obrazy i zadraśnić protestantyzmu, do którego Anglosasi są bardzo przywiązani i którego losy w całym świecie ich bardzo obchodzą.

Od owego czasu nie wiele się u nas zmieniło w traktowaniu protestantyzmu, a że napomnienia prof. H., co do możliwych skutków nie były i nie są czcze, pokazaliśmy na przykładach z życia. Mo-

żemy być pewni, że i ten — stosunkowo drobny — incydent z Brytyjskim Towarzystwem Biblijnym dozna tysiąckrotnie wzmocnionego echa w różnych kołach protestantyzmu światowego, szczególnie anglosaskiego, i w naszym bilansie międzynarodowym będziemy mieli naturalnie gdzieś straty. Rzecz prosta, że i o tych stratach społeczeństwo nasze się nigdy nie dowie.

I jeszcze raz moje ceterum censeo: nie musiałyby tak być i nie miałyby nasze państwo tych szkód, gdybyśmy posiadali własną rozgłośnię. Mielibyśmy możliwość poinformowania naszej lepszej i rozumniejszej części katolickiego społeczeństwa i takie wybryki w niedługim czasie stałyby się niemożliwe.

A gdzieby i gdyby się one wydarzyły nawet, to znalazłyby one inne, godniejsze zakończenie, jak wszystkie te incydenty dotychczasowe i ten ostatni z Brytyjskim Towarzystwem Biblijnym i inne byłoby wrażenie za granicą.

Z punktu widzenia zagranicznej polityki i polskiej racji stanu, to pierwszym, kto na naszą rozgłośnię powinien kreślić

*) Nieobecni nie mają nigdy racji.

przyjść musiała, bez względu, czy Praga to pochwali, czy też nie.

Słaby rząd praski, leżąc placem przed Niemcami, przymyka oczy na wy-czyny teroru, stosowane przez bojówkarzy czeskich, na niepokojące zajścia i podbu-rzające wieści, kolportowane przez prasę szowinistyczną w Mor. Ostrawie i przez tajną radiostację, wydającą wyroki śmierci na działaczy polskich. Żandarmeria ob-sługuje stacje radiowe, a drukarnie cze-skie puszczają w obieg ulotki i mapy z Czechosłowacją, sięgającą po... Kraków. Celem całej tej akcji jest wywołanie na-strojów w ludności po obu stronach gra-nicy, że wszystko się jeszcze zmienić mu-si, że cała ta demarkacyjna linia, to coś **pro wizorycznego**, że Polacy odstąpią za-jęte tereny do Stonawki. Wtajemniczeni podają nawet datę, kiedy czeskie wojska wkroczą z powrotem na Zaolzie. Dotych-czas były lansowane następujące daty: 6 XII na Mikołaja, potem 13 XII, wreszcie na »Gwiazdkę«, obecnie przesunięto na 15 I 1939, ale są i daty późniejsze, jak 24 XII 1939!

Zbąlamucona ludność wierzyła świę-cie w te przepowiednie radia i szyla cho-rągwie i piekła kołace dla wojska cze-skiego, a tymczasem bojówkarze przewo-zili z Mor. Ostrawy granaty na polską stronę i napadali posterunki, podpalali zabudowania i zbiory gospodarzy itd. Zbrodnia ta akcja wywołała nareszcie reakcję rządu polskiego: zamknięto nie-mal granicę a na Boże Narodzenie wy-e-wakuowano setkę rodzin czeskich. Szkoda, że nie zrobiono tego wcześniej, bo tu-tejsi hranciearze mają resp kt tylko przed-pięścią, a wyrozmiatłość i wspaniałomyśl-ność, którą kierowali się Polacy (odstą-pienie Morawki, Gruszowa itd.) uznawali za oznakę słabości. Pięść niemiecka bar-dziej przeważała do ich uczuć sprawie-dliwości niż szeroki gest generałów i przy-jaznie wyciągnięta dłoń do zgody.

Nasuwa się pytanie, czy te hordy hra-nieczarskie z Narodnim Wyborem są wyra-zem opinii czeskiej? Na szczęście nie! Spo-tykamy często ludzi potępiających całą tę pracę hranciearską. Wyrazem tego arty-kul R. Rumla w Mor. Sl. Deniku, (orga-nu zresztą nie bardzo przychylnie odno-szącym się do Polaków) — a zatytuło-wanym »Cheemy żyć z Polską w dobrym sąsiedztwie«. — Jako student — pisze —

oświecenia pewnych spraw, przyzwyczai-łyby się uważać naszą rozgłośnię jako naj-odpowiedniejsze źródło informacji. Zapobiegłoby się tworzeniu bajek.

Ujęliśmy tę sprawę wąsko, przede wszy-stkim z punktu widzenia zagranicznej po-lityki, a częściowo ze względu na to, jakie zmiany w pojęciach o nas samych mogli-byśmy spowodować u naszych katolickich współbraci, gdybyśmy posiadali własną rozgłośnię. Uczyniliśmy to dlatego, aby plastyczniej móc przedstawić właśnie ten punkt widzenia. Poza tym z tego punktu widzenia nigdy sprawy radia nie rozpa-trywano dotąd w naszej ewangelickiej prasie.

A radio to mogłoby nam oddawać i inne usługi, przede wszystkim załatwiona byłaby sprawa ewangelickich nabożeństw, co jest rzeczą pierwszorzędną wagi. Tego jednakże nie dotykamy, gdyż chociaż nie nadmiernie, ale ten temat był już poru-szany w naszej ewangelickiej prasie. A oprócz tego, agitując dla naszej rozgłośni, nie możemy rozpatrywać tego problemu li-tylko z punktu widzenia naszych wyzna-niowych, ale i państwowych korzyści.

zachwycał się rycerskimi postaciami z »Ogniem i mieczem« i dlatego sądzi, że Sienkiewicz by nie pochwalił postępowania swych rodaków, którzy wobec Cze-chów okazali się »twardymi« (Moim zda-niem byłoby lepiej, gdyby byli twardzi i zabrali do Ostrawicy z dodatkiem Ostra-wy, skąd nieszczęsnych Polaków wyrzu-cają teraz Czesi, mszcząc się za swą klę-skę.)

Zdaniem p. Rumla »Ślązacy« to »Czesi« (widać i on czerpał swą wiedzę u histo-ryków w rodzaju Vochali, gospodźkiego z Ligotki i poczmistrza p. Vaska.) Autor przyznaje, że Czesi popełnili bardzo wiele błędów wobec Polaków przez lat 20 i po-wołuje się na autorytet Kramarza, nawo-łującego Słowian do zgody). Wiemy, że i Kramarz ongiś na zgromadzeniu w Or-łowej prorokował, że Polskę zetną na miazgę dwa koła młyńskie (Niemcy i Ro-sja). Proroctwo to wywołało taką reakcję robotników, że komisarz policji czeskiej musiał Kramarza wyprowadzić bocznym wyjściem, by mu uratować życie! (Nota bene — potem zmienił Kramarz swój po-gląd na stosunek do Polski.)

Nie chcemy — pisze p. Ruml — żyć nadal w »nieprzyjemnych wspominkach« — **konieczne są obustronne dobre stosunki. Nie pochwalamy gwałtu i teroru**, które po-wodują ofiary w ludziach. Te wywołują zbyteczny niepokój i rewanz ze strony Polaków.

Kwestia cieszyńska — pisze — **nie jest sprawą lokalną — ale państwową i dla-tego rozstrzygają ją obecnie w Pradze ko-misje dyplomatyczne. Ludzi się ludność kłamliwymi nadziejami na dobę najbliż-szą, podczas, gdy oficjalne czynniki pol-skie i czeskie są zgodne, że konieczne jest zbliżenie obu narodów, co będzie z poży-tkiem dla przyszłości stron obu.**

Wystąpienie p. Rumla zasługuje na podkreślenie. Głos jego niestety prze-brzmiał bez echa, bo zagłuszyły go wybu-chy granatów, rozdawanych hojnie w Mor. Ostrawie.

ciąg dalszy P. T. Ofiarodawców na budowę ewang. kościoła i ołtarza w Stonawie.

Brodowa Emilia, Stonawa 16.—,
Zbiórka przy weselu Adolfa Pasza, Stonawa 40.—

Na naszej rozgłośni moglibyśmy nie tylko nabożeństwa nadawać, ale mieliby-śmy dużo, dużo do powiedzenia naszemu społeczeństwu. Materiału by nam napraw-dę nie zabrakło.

Próżno biadać i narzekać na nasze katolickie społeczeństwo, że ono jest takie, a nie inne w stosunku do nas. Faktyczna przyczyna zła leży w nas samych. Skąd oni mają być wobec nas inni, skoro nas nie znają, a wrocie nam siły korzystają z naszej bezczynności?

Drukowanym słowem nie przekroczymy tego muru, który nas oddziela od katolic-kiej części społeczeństwa. Zawieleby to miejsca zajęło, aby udowodnić, że tak jest. Dopiero gdy nam własna rozgłośnia grunt przygotuje i głębie rozrychli, wtedy i ziar-no drukowanego słowa trafi głębiej i da-lej, jak dziś.

Nawiązując do słów naszego wstępne-go motto, możemy powiedzieć: jesteśmy duchowo w naszym polsko-katolickim społeczeństwie nieobecni, więc brak nam racji życia. Stąd nasza niedola.

Cieńciała Sobiesław, Mistrzowice	20.—
Wacławik Jan, Sucha Górna	10.—
Bilan Franciszek, Stonawa	20.—
Marosch Franciszek, Olbrachcice	13.50
Ks. Cymorek, Ligotka Kameralna	10.—
Dr. Czudek, weterynarz, Fryszlat	20.—
Firlowa Florentyna, Sucha Górna	10.—
Niemcówna Emilia, Katowice	50.—
Niemiec Rudolf, Katowice	20.—
Zabystrzan Paweł, Katowice	25.—
Pinkas Jan, Stonawa	3.20
Chroboczek Antoni, Stonawa	35.—
Michalik Jan, Ropica	6.40
Zbiórka przy weselu Andrzeja Żwaka, Stonawa	34.40
Ofiara darowana przez Ks. Sen. Tepera, Będowice	13.80
Ofiara przy uroczystości św. Państwo-wego	28.43
Ofiara przy poświęceniu kościoła, dnia 1. XI.	309.62
Wpisy do księgi pamiątkowej	42.—
Z. E. M. Stonawa	129.—
S. E. N. Stonawa	113.37
Ewang. Zbór w Ustroniu	100.—
Ewang. Zbór w Krakowie	60.—
Prezbiterstwo ew. Zboru w Bielsku	25.—
Ewang. Zbór w Wiśle	57.30
Razem	1,212.02

Ewangelicy we Francji.

Niemiecki prof. Ludw. Bergstraesser pi-sze, że chociaż Hugonotów jest we Fran-cji zaledwie 2% ogółu ludności, to jednak odgrywają oni bardzo dużą rolę. Przed wyborami r. 1936 Daladier powiedział, że całe życie gospodarcze Francji spoczywa w ręku 200 rodzin. Trzecią część tych 200 rodzin stanowią Hugonoci. Przypomniano sobie też badania uczonego francuskiego Candolle (Histoire des sciences et des sa-vants depuis deux siècles, Genewa 1873. Dzieje nauk i uczonych w ostatnich dwóch stuleciach). Otóż Candolle ustalił, że wśród członków najznakomitszych akademij u-dział ewangelików czterokrotnie przekra-cza ich stosunek liczebny do katolików. Candolle uważał, że przyczyna tkwi w re-ligii, Bergstraesser tłumaczy to sobie rasą. Hugonoci są widać »nordykami« i stąd ich przewaga — wywodzi rasista. — Warto przypomnieć przy tej sposobności zdanie hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który w książce swej »Dokąd nam iść wypada?« (Lwów 1910), pisze, że Romanie to prze-ważnie katolicy z wyjątkiem Rumunów i kilkakroć sto tysięcy protestantów fran-cuskich, którzy zamożnością i oświatą nie-równie więcej jak liczbą znaczą. Jeszcze wymowniej i dobitniej podkreślał to Sta-nisław Szczepanowski w swych pracach.

Przegląd polityczny

Kilka zaledwie kroków wykonaliśmy w Roku Nowym, błakając się niby wędro-wiec wśród mgły wielkich wydarzeń i szukając drogi pewnej pod nogami. W miarę, jak posuwamy się naprzód, piętrzą się trudności a droga wije się ponad prze-paściami. Rozgrywają się wypadki i wy-darzenia wielkiej, historycznej wagi. Mi-mowoli porywa nas ich ewolucja, przy-spieszając niezwykle tempo życia, nie po-zwalając patrzeć na nie czas dłuższy i z nich snuć wnioski na przyszłość. Historia pędzi naprzód w zawrotnych susach. Ga-zeta dzisiejsza, którą kupujemy rano, już jest stara wieczorem, bo nowe świeże wi-adości docierają do nas drogą radia. Spróbujmy choćby po krótko, tak w przekroju podać szan. Czytelnikom ostatnie wydarzenia w świecie politycznym.

Polska: Pisma zagraniczne przynoszą wiadomości, że w ciągu stycznia podejmie

Polska wielką ofensywę dyplomatyczną na wszystkich frontach. To silne! Min. Beck, bawiący obecnie na Riwierze francuskiej przeprowadzić ma ważne narady z min. Bonnetem, zatrzymując się w drodze powrotnej w Niemczech, gdzie w rozmowach z min. Ribbentropem ustali termin jego wizyty w Warszawie. Prócz tego donoszą te pisma, że w styczniu Pan Prezydent R. P. udać się ma do Budapesztu. W końcu aktualna jest dalej zapowiedziana już wizyta min. włoskiego hr. Ciano w Warszawie. Litwinów wedle tych wiadomości ma przybyć do stolicy Polski na wiosnę. Polityka Polski nie traci nic na aktywności, przeciwnie, potęguje się z dnia na dzień. Niewątpliwie Polska jako ważny czynnik w polityce międzynarodowej zawazy wielce a może i decydująco na stabilizacji stosunków europejskich. Uciechną też niebawem ci, którzy jako wrony kraczą dziś za Ostrawicą.

Czecho-Słowacja: Jak już w kronice zaznaczyliśmy, rząd czecho-słowacki ustalił nową nazwę, wzgl. pisownię republiki: Czecho-Słowacja. Podobnie też premier Rusi Przykarpaciej, Wołoszyn, wbrew rządowi centralnemu w Pradze przeformułował przemianowanie Rusi na »Karpato-ukrainę«. Na Słowaczynie przeprowadzono zupełnie niespodzianie w dzień Sylwestra spis ludności, co dało powód mniejszościom narod., głównie Niemcom, do zaprotestowania przeciw rzekomemu zamachowi na prawa mniejszościowe. W dalszym ciągu popadania Czechów w jasyr niemiecki stwierdzić można, że Czesi robią na tej drodze piękne postępy. Oto pomiędzy Rzeszą niem. a Czecho-Słowacją zawarty został układ, na mocy którego automobiliści czescy i niemieccy będą mogli odjazd przejeżdżać do Niemiec i Czecho-Słowacji bez tryptyków i dokumentów celnych. Innymi słowy: Komunikacyjny Anschluss Czecho-Słowacji. Do pełnej kapitulacji już niedaleko.

Niemcy: Robią oni w polityce największą zawieruchę! Po połączniu Austrii i dużej części Czechosłowacji ekspansja ich kieruje się głównie na południowy wschód na Bałkan, Na Morze Czarne. Smaczny kąsek stanowić też może dla nich Szwajcaria, na którą od dłuższego czasu żywią silny apetyt. I te kolonie... W ich marzeniach powstaje wielka Ukraina, nadająca się znakomicie na kolonizację niemiecką. Na wołowej skórze nie wypisałby tego wszystkiego, czego się domagają dziś i jutro. Z noworocznych wynurzeń polityków niemieckich à la min. Goebbels wyciągnąć można wniosek, że w r. bież. czekają rozwiązania przede wszystkim dwie kwestie: żydowska oraz układ sił na morzu Śródziemnym. Ostatnio ujrzało w Niemczech światło dzienne nowe rozporządzenie — przywilej dla członków partii rządzącej: To niekaralność przestępstw, dokonanych z motywów partyjnych. Z Nowym Rokiem wydano też rozporządzenie w stosunku do kobiet: Obowiązująca dotychczas tylko częściowo jednoroczna służba pracy kobiet do 21 lat, rozszerzona została na wszystkie niezamężne kobiety do 25 roku życia bez wyjątku.

Francja: Premier Daladier udał się w podróż do Tunisu, gdzie został manifestacyjnie powitany przez miejsc. ludność. Podróż tą stoi, jak wiadomo, w związku z pretensjami, jakie roszczą sobie Włosi do Tunisu. Pismo »Relazioni Internazionali« stwierdza, że zagadnienie Tunisu będzie ostatnią próbą dla osi Rzym-Berlin. Dziś, kiedy kontynent europejski wszedł po Monachium w nową fazę usta-

lania się, Tunis stał się dla Włoch niezbędnym. — Podczas gdy dla Włoch jest Tunis kwestią życia, dla Francji jest on jedynie kwestią supremacji i prestiżu. Tymczasem polityka supremacji jest rzeczą niepożądaną na morzu Śródziemnym, gdzie obowiązuje zawarty z Włochami układ, każdy zaś, kto usiłowałby mu się przeciwstawić, naraża się na niebezpieczeństwo. »Relazioni Internazionali« stwierdza w dalszym ciągu, że Włochy zdają sobie dobrze sprawę z tego, że tego rodzaju zasadnicza zmiana sytuacji politycznej jest dla wielu trudną do zrozumienia, jest jednak rzeczą niezbędną dla interesu pokoju, aby sobie zdano sprawę z realności sytuacji. Pismo, przypominawszy dalej, że Bismarck uważał Tunis za jabłko niezgody między Francją i Włochami, dochodzi ponownie do wniosku, że zagadnienie Tunisu jest ostatecznym problemem solidności osi Rzym-Berlin. W zakończeniu »Relazioni Internazionali« zgłasza również pretensję do Dżibuti, wychodząc z założenia, że Włochy po zdobyciu Abisynii nie mogą nadal tolerować, aby główny port ich imperium afrykańskiego znajdował się w rękach i pod kontrolą Francuzów.

Hiszpania: Według otrzymanych wiadomości w śródmieściu Madrytu wyleciały w powietrze wielkie składy amunicji, zbudowane przez wojska czerwone, licząca ofiar jest jeszcze nieznana. Podobno jest kilkuset zabitych. Przypuszcza się, że idzie tu o akt sabotażu. Ofensywa na froncie katalońskim rozwija się w dalszym ciągu. Prawe skrzydło armii gen. Solchagiego posunęło się dalej w kierunku gościńca z More del Ebro do Tarragony i obsadziło miejscowości Vitella Alta i Vitella Baja, obie odległe jeszcze o 6 km od Falset, który znajduje się już pod ostrzałem artylerii narodowej. Wzdłuż lewego brzegu Ebro oczyściła kawaleria narodowa teren z niedobitków czerwonych. Operujące na północ kolumny gen. Moscada i Monoza Grande posuwają się wspólnie naprzód i ubezpieczają drogę z Beneventu do Artesa de Segre. — Silny mróz i śniegi utrudniają operacje. Trwająca od dziesięciu dni ofensywa katalońska dała następujące rezultaty: zajęcie 1.750 km² terenu, z tego na odcinku leridzkim 1000 km, 40 miejscowości katalońskich w prowincji Lerida i Tarragona. Strącono 79 samolotów. Lotnictwo czerwone musiało ustąpić z całego terenu operacji przed lotnictwem wojsk narodowych. Liczba jeńców wynosi 16.200.

Węgry: Według doniesień z Budapesztu, b. premier węgierski, hr. Bethlen, którego opinia co do ważnych zagadnień międzynarodowych jest brana poważnie w rachubę, stwierdza w odniesieniu do uprawianej obecnie propagandy za Wielką Ukrainą, że plany tego rodzaju zwalczać należy z całą energią. W wywodach swych, zamieszczonych na łamach »Pesti Naplo«, ocenia w dalszym ciągu hr. Bethlen w sposób zdecydowanie negatywny politykę przyjaźni Węgier wobec Niemiec. »Węgry — pisze hr. Bethlen — nie zasłużyły sobie, aby ich żywotne interesy były w tak drastyczny sposób przez Niemcy bojkotowane.

Chiny: Min. finansów Ikeda w przemówieniu wygłoszonym z okazji Nowego Roku, oświadczył, iż w r. 1939 rząd japoński zamierza wypuścić nową pożyczkę wewnętrzną na sumę 5-6 miliardów jen. Pożyczka ta będzie zużyta na pokrycie wydatków, związanych z operacjami w Chinach oraz innych wydatków nadzwyczajnych. Minister dodał, iż Japonia musi

podwoić swe wysiłki, by osiągnąć swe cele w Chinach. Cele te nie polegają ani na zdobyciach terytorialnych, ani na kontrybucji wojennej. Japonia dąży do odrodzenia Azji Wschodniej. Rząd japoński dążąc do wykonania wielkiego programu, obliczonego na dłuższą metę odbudowy Azji Wschodniej, będzie musiał oczywiście walczyć z wielkimi trudnościami, ale zdaniem Ikedy przyszłość przedstawia się obiecująco. — »Czuga Szogio Szimpo« donosi, że także w niedzielę toczyły się obrady, zmierzające do »epokowej reorganizacji«.

Dział młodzieży

Radiosłuchacze! Uwaga!

W niedzielę, dnia 8 stycznia br. wykona chór Związku Ewang. Młodzieży w Orłowej szereg kolęd polskich w układzie K. Hławiczki przed mikrofonem rozgłosi w Katowicach. Początek audycji o godz. 14.50 po poł. Występ poprzedzi prelekcja prof. Adolfa Fierli.

BŁĘDOWICE DOLNE. (Wieczór towarzyski.) Koło SEN oraz ZPME w Błędowicach urządza w niedzielę, dnia 8 stycznia br. w sali p. Karola Pawłasa »Wieczór towarzyski« z urozmaiconym programem. Początek o godz. 7-ej wiecz. Rodacy! Zjawcie się wszyscy z bliska i okolicy, aby zadokumentować naszą jedność. Serdecznie zapraszają Zarządy.

JAWORZE. (Przedstawienie.) Zw. Pol. Młodzieży Ewang. urządza w sobotę, dnia 7 stycznia 1939 r. w sali p. E. Schlaucera w Jaworzu przedstawienie amatorskie, na którym zostanie odegrana sztuka p. L. »Wiosna ludów«. Początek o godzinie 7 wieczorem. O liczne przybycie uprasza się.

ROPICA. (Wieczorek Z. P. M. E.) Zw. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Koło w Ropicy urządza w niedzielę, dnia 8 stycznia 1939 r. w sali p. Smolki w Ropicy WIECZOREK. Na program złożą się: 1. Słowo wstępne; 2. Występ chóru; 3. Odegranie sztuki p. K. Bergera »Nawrócony«. Po wieczorku zabawa towarzyska. Smaczny bufet. Początek punktualnie o godz. 5. Ceny miejsc: I-80 gr, II-60 gr, stojące 40 gr. O jak najliczniejsze i punktualne przybycie prosi Z. P. E. M.

KARWINA. (»Gwiazdka« Szkółki Niedzielnej.) W święto Szczepana odbyła się urządzona z ramienia i staraniem miejsc. Z. E. M. »Gwiazdka« Szkółki Niedzielnej, na której programowały się deklamacje, chóry, gra na skrzypcach oraz przemówienie ks. past. Józ. Fierli. Promieniowały też z radości miłe twarzyczki tych »najmniejszych« na widok różnych łakoci i podarków godowych, o które postarali się członkowie Z. E. M., rozdając je między działwę. Analogiczna »Gwiazdka« odbyła się również we Fryszlacie w święto Nowego Roku. Kochanej i nieustrudzonej młodzieży karwińskiej i fryszlackiej za wiele fadygi i pracy jak nie mniej szczodrym ofiarodawcom z pośród naszego ewang. społeczeństwa za dary w naturze i monety serdeczne Bóg zapłaci!

ORŁOWA. (»Gwiazdka Szkółek Niedz.) W piątek, dnia 23 grudnia odbyła się tu w kościele staraniem Zw. Ew. Młodz. »Gwiazdka« dla 165 dzieci, uczęszczających do Szkółek Niedzielnych w Orłowej, w Łazach i Porębie. Przy zapalonym drzewku dzieci deklamowały wiersze i odśpiewały szereg kolęd i pieśni godowych. Do zebranych dzieci i obecnych na gwiazdce rodziców przemówił pod koniec ks.

prof. Trombik, zachęcając dzieci, aby nadal uczęszczały pilnie na Szkołkę Niedz. poczem wszystkie dzieci zostały obdarowane.

RYCHWAŁD. (Nowa Szkołka Niedz.) W 4 niedzielę adwentową odbyło się tu pierwsze zebranie Szkołki Niedzielnej. Nowa Szkołka Niedz. odbywać się będzie z ramienia Związku Ewang. Mł. w Orłowej w szkole w centrum Rychwału. Nowej placówce Szczęście Boże!

Z karty żałobnej

LUDWIK KAJZAR

inżynier górniczy w Rydułtowach na G. Śląsku, rodem z Kojkowic, oficer rez., syn po ś. p. Pawle Kajzarze, gospodarzu i przełożonym gminy Kojkowic i żyjącej dziś małżonki jego Marii z kier. Mrowców z Lesznej, zmarł po dłuższym cierpieniu w dniu 27 grudnia ub. r., wypełniwszy 35 lat życia. W głębokim, nieutulonym żalu i smutku pograżył: sędziwą matkę, żonę, synaczkę, braci, siostry, szwagrow i szwagrowki oraz liczne dalsze pokrewieństwo, przyjaciół i kolegów w zawodzie, liczne rzesze górników i wielu znajomych, szukających w Bogu pociechy i ukojenia. W nader szczęśliwym małżeństwie ze Stefanią z Sztafińskich przeżył ś. p. drogi Zgasły 7 lat. Na stanowisku inżyniera górniczego w Gwarectwie Rybnickim pracował lat 10, spełniając nader sumiennie swe obowiązki zawodowe. To też w pogrzebie, który się odbył w ostatni dzień starego roku z domu rodzinnego, własności brata Karola, na cmentarzu miejsc. w Kojkowicach, wzięły udział olbrzymie rzesze ludu nie tylko z miejsca, lecz przybyły też liczne delegacje górnicze z orkiestrą górniczą, inżynierowie-koledzy oraz sam Dyrektor Gwarectwa Rybnickiego, który w serdecznym i rzetelnym przemówieniu na cmentarzu imieniem swym i świata gorącego pożegnał zmarłego młodego kolegę. Funkcyj pogrzebowych dopełnili księża: super. Oskar Michejda, ks. J. Nierostek i ks. J. Fukała, krzepiąc zbolełe serca i ocierając rzewne łzy pozostałych Słowem Bożym.

Rodzina Państwa Kajzarów w Kojkowicach ma na miejsce cmentarzu drogę mogiły: męża wzgl. ojca Pawła i dwóch jego synów, Pawła i Gustawa, którzy w wiośnie życia i pełni sił młodzieńczych wstępowali w cienie grobowego spoczynku. Oschły łzy i ustało kwilenie zranionych serc — Bóg pocieszył i zagoił rany. Lecz nie koniec doświadczeń od Pana. »Komu wiele dano, wiele też od niego żądać będą«. I obok tych drogich i kochanych mógł urosnąć nowa, świeża: mogiła ś. p. Ludwika, najukochańszego syna, brata, szwagra. — Wrócił ze stron dalekich, by tu spocząć wśród swoich, by jego też mogiła była miejscem pielgrzymki i cichych, rzewnych wspomnień, cichych modlitw i westchnień jego kochanej mateczki, jego siostr, braci, małżonki, synaczkę. Wrócił pod strzechę rodzinną, gdzie mu niegdyś było tak dobrze, tak miło, tak serdecznie, gdzie miłość ojca i matki, niby słoneczko opromieniała jego dziecinne i młodzieńcze lata. Wrócił! Czy tylko ciało, znękanę chorobą? Czy tylko cień tego, czym i jakim był dawniej? »Idź, syn twój żyje!« Ciało spoczęło w cieniach grobu, lecz żyje dusza jego, która tu w doczesności wierzyła. »Wiarę zachował« — tę wiarę żywą i niezachwianą, którą jego droga Mateczka wszczepiała niegdyś w młode jego serce. Którzy »wiarę zachowali«, żyją! Tam w światłości wiekuistej

wśród wybranych Bożych, gdzie słońce nie zachodzi i wieczna panuje radość. Do widzenia!

HAŻLACH. (Pogrzeb.) W dzień Nowego Roku odbył się tu pogrzeb nagle i niespodzianie zgasłego, ś. p. **Eugeniusza Kantora**, w 35 roku życia. Zgonem swym w głębokim smutku pograżył on żonę, poślubioną przed kilku miesiącami i córeczkę, ochrzczone w dniu śmierci ojca. Za trumną Zgasłego podążyły liczne rzesze pogrzebników, poruszonych do głębi nagłą śmiercią młodego obywatela. Zasmuconym niech przyjdzie Bóg z pociechą i z pomocą.

WARSZAWA. (Ś. p. **Wacław Brunn.**) Zmarł w Warszawie wybitny przedstawiciel kupiectwa polskiego, długoletni sędzia honorowy i honorowy konsul duński ś. p. Dr filozofii, **Wacław Brunn**. Ś. p. **Wacław Brunn** brał wybitny udział w życiu gospodarczym, był członkiem zarządu spółek akcyjnych i uczestniczył w pracach Stow. Kupców polskich i samorządu przemysłowo-handlowego. Pogrzeb z kaplicy Halbertów na cmentarzu ewang. augsburskim nastąpił w poniedziałek 2 stycznia 1939.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Prośba do Urzędów paraf.) Ewang. Urzędy parafialne Śląska Cieszyńskiego upraszamy uprzejmie o nadesłanie nam statystyki o ruchu ludności w zborach za r. 1938 celem umieszczenia tychże w naszym piśmie. Zarazem prosimy gorąco, by nasi szan. Abonenci i Czytelnicy zechcieli nam donosić o różnych wydarzeniach i zjawiskach z życia relig. kościelnego, organizacyjnego i społecznego naszego ludu, którymi pragnęlibyśmy wzbogacić i wyposażać kronikę naszego pisma. Najwięcej chodzi nam o informacje z terenu powiatu Bielskiego. Lokal naszej redakcji znajduje się w Cieszynie Zachodnim, Fabryczna 13.

CIESZYN. (Od administracji.) Pan J. J., Orłowa, prenumerata zapłacona do końca r. 1938. Pan R. J., Żywocice, zgłosił (od 1. VII.) za r. 1938 zł 4.—.

CIESZYN. (Ukonstytuowanie się Rady Kościelnej.) W dzień starego roku nowo wybrana Rada Kościelna ukonstytuowała się w następujący sposób: kuratorem został wybrany długoletni kurator p. Jan Kajzar z Puńców, sekret. p. dyr. Jan Wałaski a skarbnikiem p. naucz. Karol Fukała.

CIESZYN. (Ślub.) W miniony czwartek odbył się w kościele Jezusowym ślub p. Stanisława Ożany, nauczyciela, rodem z Cisownicy z p. Martą Cichą, z Cieszyna. Młodej parze, która przebywać będzie w w Poznaniu, niech błogosławi Bóg.

CIESZYN ZACHODNI. (Dwie Dąbrówki do nabycia.) W administracji naszego pisma można nabyć 2 »Dąbrówki« starszego wydania, dobrze utrzymane, po cenach przystępnych. Ponieważ ostatnie wydanie »Dąbrówki« zostało już dawno wyczerpane, zaleca się chętnym nabycie powyższych egzemplarzy.

CIESZYN ZACHODNI. (Już nie ma ewang. kalendarzy.) Nasz ewang. kalendarz na rok 1939, wydany dla Zaolzia, w liczbie kilku tysięcy egzemplarzy, został wlot rozsiewany. Nie liczyliśmy na to, że jego nakład znajdzie tak licznych i chętnych nabywców, aczkolwiek wyszedł z prasy ze znacznym opóźnieniem. Za to zaufanie, którym nas obdarzyli szan. nabywcy naszego kalendarza, oraz za cierpliwość, z jaką czekali na jego wydanie,

składa komitet wydawniczy jak najserdeczniejsze dzięki — Bóg zapłać!

WARSZAWA. (Osobiste.) Senator L. J. Evert, prezes Zboru warszawskiego odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. Składamy serdeczne gratulacje.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Miasto otrzymało dwie Dyrekcje.) Cieszyn, leżący na szlaku środkowo-europejskim, w którym zbiegają się drogi, łączące wielkie centra przemysłowe Górnego Śląska i Zaolzia, doczekał się po 18 latach wegetowania niebywałego rozkwitu i rozrostu, o jakim nie marzyli nigdy obywatele piastowskiego grodu. W kilku zaledwie miesiącach ulokowały się tutaj, zwłaszcza w Cieszynie Zachodnim, liczne banki, domy handlowe i biura przemysłowe, ściągając do miasta setki rodzin urzędniczych. W ostatnich dniach ub. roku umieściły tutaj swoje biura dwie dyrekcje a to: Generalna Dyrekcja kopalń i hut oraz Dyrekcja Lasów Państwowych okręgu krakowsko-śląskiego. W ślad za nimi przybyło też kilkaset urzędników z grubą forszą. Dla Cieszyna, zwłaszcza dla tuł. kupców i restauratorów, piękna perspektywa.

CIESZYN. (Nowy inżynier.) Franciszek Szymik, syn emer. zarządcy i członka Rady Kościelnej, Franciszka Szymika, uzyskał na politechnice lwowskiej dyplom inżyniera. Przesyłamy życzenia pomyślności w dalszej karierze życiowej.

CIESZYN ZACHODNI. (Kto tworzy Radę przyboczną komisarycznego burmistrza?) W skład Rady przybocznej komis. burm. Haffara weszli: Jerzy Walek, podinsp. szkolny, Franciszek Branny, kupiec, Jan Hess, zawiadowca, Siuda, emer. kolejarz i ks. prof. Szyrkowicz jako przedstawiciel Niemców.

CIESZYN ZACHODNI. (Wyrównanie poborów nauczycielskich.) Po przyłączeniu Śląska Zaolziańskiego do Macierzy i przejęciu szkolnictwa przez władze polskie dały się słyszeć niejednokrotnie w sferach nauczycielskich utyski i skargi na ukrócenie nauczycielstwa polskiego w poborach służbowych — tego nauczycielstwa, które było pionierem polskości na Zaolziu i z prawdziwym bohaterstwem walczyło o każdą szkołę — placówkę narodową, o każdą duszę polskiego dziecka. Z uwagi na to oraz biorąc wzgląd na obciążenie ustawowymi potrąceniami poborów służbowych nauczycieli zaolziańskich przejętych do państwowej służby polskiej ze służby czeskosłowackiej i Macierzy Szkolnej, wojewoda Dr. Grażyński zarządził wypłatę specjalnych zasiłków tym nauczycielom tak, by wysokość ich wynagrodzenia równała się wysokości poborów nauczycieli etatowych, przeniesionych na Zaolzie. Wypłata tego zasiłku z powodu trudności technicznych skuteczną została dopiero w pierwszym kwartale 1939 r. Należałoby także pomyśleć o emerytach naucz., z których wielu narzeka na redukcję ich poborów emerytalnych. Jest to przecież ich nabyte prawo. Sądźmy, że również tylko trudności techniczne opóźniły wypłatę pełnej emerytury naszym weteranom na polu szkolnictwa. Bódajby się spełniło przysłowie: Co się odwlece, to nie uciecze.

CIESZYN ZACHODNI. (I to słuszne.) Dzięki staraniom Zjednoczenia Kolejowców Polskich zaolziańscy kolejarze otrzymali trzynastą pensję, którą wypłacano im na święta.

CIESZYN ZACHODNI. (Termin składania wniosków o odznaczenie Krzyżem i Medalem Niepodległości przesunięty.) Dowiadujemy się od Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości — Komisji Śląska Zachodniego, że wnioski o odznaczenie składać jeszcze można do dnia 31 stycznia br. pod adresem: Biuro Krzyża i Medalu Niepodległości, Warszawa, Aleje Ujazdowskie 1.

DZIEDZICE. (Pod adresem Krakowskiej Dyrekcji kolei.) Kolej polska służyć mogła dotychczas za wzór kolejom zagranicznym. Jednakże w ostatnim czasie coś tam szwankuje i niedopisuje, zwłaszcza opóźnienia, na które podróżni skarżą się coraz więcej, posługując się raczej autobusami ze szkodą kolei. Opóźnienia te i nieraz brak orientacji wśród służby kolejowej odstrasza podróżujących, co w rezultacie doprowadzić może do tego stanu, że kolej polska świecić będzie pustkami. O jednym z takich niemiłych dla pasażerów incydentów donosi nam nasz korespondent, pisząc, co następuje: »Wracałem z Krakowa pociągiem pośpiesznym do Cieszyna. Informowałem się w Dziedzicach, czy w Zebrzydowicach pociąg do Cieszyna czeka na pośpieszny, skoro ten jest spóźniony. Nikt ze służby kolejowej nie mógł mi udzielić dostatecznych informacji. Zaryzykowałem tedy i pojechałem do Zebrzydowic. Tutaj jednak okazało się, że pociąg do Cieszyna wyjechał przed 1/2 godz. a następny jedzie za 3 i 1/2 godziny. Brzydka perspektywa! Pojechałem tedy dalej do Bogumina w nadziei, że tam złapię jakiś pociąg do Cieszyna. Nisety zawiadłem się znowu. Okazało się, że w stronę Cieszyna pociąg odjechał przed 5 min., a następny pojedzie za 2 godziny. Zarobił tedy autobus, którym wróciłem, zaś kolej poniosła stratę. Możeby tak władze kolejowe pomyślały o usunięciu tych nieporządków i zaprzestały grać na nerwach podróżujących. Wymaga tego poza tym interes państwowy. Kiedyż nareszcie Katowicka Dyrekcja Kolei przejmie nasze koleje śląskie? — Tyle na razie pod rozwagę i ku przestrodze władz kolejowych, w których interesie leży jak najrychlejsze usprawnienie kolejnictwa.

GOLESZÓW. (Panu G. w odpowiedzi.) Przesłane nam uwagi są najzupełniej słuszne, jednakże ponieważ pojawiły się one już w jednym z lokalnych pism, nie uważamy za konieczne je umieszczać.

JAWORZYNA. (Nowe nadleśnictwo lasów państw.) Minister rolnictwa i reform rolnych zniósł zarząd lasów śląskich i nadleśnictwo państwowe w Bukowinie, oraz utworzył nadleśnictwo państwowe Jaworzyna z siedzibą w Jaworzynie z terenów odzyskanych w Jaworzynie oraz z terenów zniesionego nadleśnictwa Bukowina. Ponad to funkcje zarządu państwowych lasów pszczyńskich minister rolnictwa i reform rolnych przekazał dyrekcji lasów państwowych okręgu krakowsko-śląskiego z siedzibą w Cieszynie.

SZONYCHEL. (Ukarana za przemył antypolskich ulotek.) Niejaka Chyłkówna Aniela z Szonychla, która na odcinku granicznym w Boguminie Nowym przemyciła z Czecho-Słowacji do Polski ukryte na piersiach ulotki antypolskie, skazaną została przez Sąd Okręgowy w Cieszynie na surową karę 8 miesięcy więzienia bez zawieszenia. To słuszne. Niech to będzie przestroga dla innych.

SZUMBARK. (Cz. bojówkarze hulają bezkarnie na pograniczu.) W nocy z 30 na 31 grudnia ub. r. bojówka czeska wrzuciła granat do mieszkania restauratora K. Folwarcznego w Szumbarku, demolując mieszkanie. Przeprowadzone na miejscu

dochodzenia wykazały, że granat był pochodzenia czeskiego. Rodzina Folwarcznych uszła ledwo z życiem. Poważnie ranni zostali rest. Folwarczny i jego żona Emilia, znani z pracy narodowej i społecznej na terenie gminy.

WĘDRYŃA. (Pożar.) Zbrodnicza ręka podpaliła w noc sylwestrową dużą drewnianą szopę oraz wozownię p. Jana Ciemąły, naczelnika gminy Wędryni. Pożar strawił prócz tych obiektów także sprzęt rolniczy oraz karmę dla bydła, wyrządzając właścicielowi wielką szkodę, obliczaną na 8.000 zł. Zbrodniarza szukać należy w pośród pozostałych po Czechach mętów społecznych i zwyrodniałców, od których oczyścić trzeba jak najszybciej nasze gminy.

WISŁA. (Panu P. J. D. w odpowiedzi.) Oburzenie Pańskie z powodu znanych paskudztw, wypisanych w »Posłańcu św. Antoniego« pod adresem protestantyzmu i nas ewangelików, rozumiemy dobrze! Od powiednią Pańską na nie niech będzie zjednywanie nam przez szan. Pana jak największej liczby abonentów i czytelników naszego pisma, które mając oparcie w szerokich masach naszego ewang. ludu, tym mocniej bronić będzie naszych spraw. W pracy tej znajdzie szan. Pan »zadobęczenie«. Serdeczne pozdrowienia i życzenia szczęśliwego Nowego Roku!

WARSZAWA. (Zgon kardynała.) W piątek, dnia 30 grudnia zmarł w Warszawie po krótkiej słabości ś. p. ks. Aleksander Kakowski, arcybiskup - metropolita warszawski i kardynał. Przeżył 76 lat.

ŁÓDŹ. (Rosyjski major — żebrakiem.) Przed sądem grodzkim w Łodzi stanął ostatnio niezwykle oskarżony. Był nim Iwan Englidt, b. major wojsk rosyjskich. Pociągnięto go do odpowiedzialności za żebractwo i włóczęgostwo. Nieszczęśliwy człowiek, tułający się od wielu lat po różnych krajach europejskich, prosił o skierowanie go do domu pracy przymusowej. Życzenie to spełniło się, gdyż sąd skazał go na 4 miesiące przymusowej pracy.

STAWATYCZE. (Żydzi między sobą.) Synagoga w osadzie Stawatycze w pow. władowskim była widownią krwawego zajścia. W czasie modłów w synagodze pokłócili się: J. Isez i Berek Biedermann. Kłótnia zamieniła się w bójkę, w czasie której 18-letni Isez rzucił w 70-letniego Biedermanna lichtarzem, zabijając go na miejscu.

ŚWIECJANY. (Zdemaskowany »duch«) Na terenie gminy twereckiej w powiecie świeciańskim, wykryto niezwykle afere. 53-letnia mieszkanka folwarku Janowice, Genowefa Krupienko, wdowa po reemigrancie z Ameryki, uchodziła za osobę zamożną. Wiedzano o niej, że była ogromnie przesadna i bała się panicznie »duchów«. Wykorzystał tę okoliczność mieszkaniec tegoż folwarku, niejaki Kowalski, który co noc stracił Krupienkową, żądając od niej okupu »za spokój duszy«, jej zmarłego męża, Dominika. Kowalski w ten sposób systematycznie wyłudzał od Krupienkowej pieniądze, które maltretowana kobieta przynosiła pod pobliski młyn i zakopywała je w śniegu. Przypadkowo dowiedział się o złośliwych »figlach duchów« młynarz i zawiadomił policję. Na Kowalskiego zastawiono sidła i w czasie, gdy »duch« odkopywał zakopane w śniegu pieniądze, policja zdemaskowała go i osadziła w areszcie. Kowalski wyłudził w ten sposób od Krupienkowej podobno 3200 zł.

Dział informacyjny

K. S. E. N. w Ligotce Kameralnej

(Dokończenie)

Dochody we wrześniu 1938.

N. N. Ligotka Kam. 200.—, członkowie Koła ligockiego S. E. N. 729.—, dary przy członk. 235.—, P. Senj. Folwarschna ku uczczeniu pamięci męża 100.—, Franc. Szczuka G. Cierlicko ku uczcz. pam. matki 50.—, Wesela: Zarzecki-Herboczkówna Szonów 70.—, Stef. Michejdzińska-P. Wiewiórka 153.—, Emilia Michalikówna-Paweł Szwarc, Ligotka - Końska 120.—, Klimszówna - Macura, Błędowice 100.—, Anna Kiszówna na Sareptę 10.—, pozostałe p. ś. p. Boreniokowej 162.—, zapomoga starca: 2.019.50, zap. pryw.: Kabotowa 60.—, Wojnarowa 60.—, Cienciłowa 50.—, Pilarz 150.—, Poloczek 115.60, gminne: Łazy 20.—, Stonawa 360.—, G. Żuków 170.—, Kuńczyczki 50.—, kasa Bracka: Szromkowa 141.50, Recmanik 90.30, Cienciłowa 87.50, Grutman 38.10, Szlauerowa 84.80, Koldrowa 78.50, Ubezpiecz. soc.: Steblówna 99.—, Grygierkowa 144.50, Broda 134.—, Durlokowa 142.—, Bromkowa 65.—,

razem 6.146.30 Kez.

Wydatki we wrześniu 1938.

Renta K. Z. do 15/8 38. 250.—, Łazarówna 140.—, kasa chorych 57.25 i 49.10, kominiarz 75.—, 34.—, i 12.—, towar żywnościowy 1.053.30, mięso i tłuszcze 254.15 i 228.40, mleko 144.10 i 105.—, pieczywo 55.—, węgiel 462.—, apteka 24.50, towar łociowy 467.50, obuwie 12.—, mąka 1.310, dówóz trocin 70.—, pracownicy 210.—, rep. naczyn 31.—, golacz 333.—, pasek do swet. 6.50, koszenie 10.—, kopanie ziemniaków 42.—, kolej 33.10, radio 10.50, dane z pensji 57.60., z zapomogi 19.—, tytoń 1.50, portoria 38.20,

razem 5.295.70 Kez.

Dochody w październiku 1938.

PP. Sikorowie z Łyżbie 500.—, Zap. pryw.: Rucka Anna 3.000.—, Wojnarowa 60.—, Pilarz 150.—, z legatu ś. p. Iwanka Michała 500.—, za prosięta 150.—, Dochody policzone do piętnastego w koronach czeskich.

razem 4.360.— Kez.

Wydatki do 15 października 1938 w Kez.

Beier-Brejzek 500.—, zawiasy 21.—, Tomoszek, praca rolna 85.—, żywność 1.811.30 i 395.70, mięso i tłuszcze 350.80, 178.30, i 275.20, pieczywo 84.10, towar łociowy 24.80, mleko 80.—, rep. obuwia 50.—, mąka 582.—, drzewo 228.—, 2 korytka kamienne 110.—, reszta instalacji 270.—, żarówki 15.—, biczówka 21.—, kolej 8.—,

razem 5.088.20 Kez.

Za wszystkie dary na Betezdę i Sareptę składa zarząd serdeczne »Bóg zapłać«!

Z TWA TEATRU POLSKIEGO

W CIESZYNIE.

Z nadejściem Nowego Roku zapowiada Teatr Polski w Cieszynie całą wiązkę różności. Już w dniu 8 I 1939 r. wystąpi w świetle kinkietów sławny »Chór Dana«. Impreza podwójnie interesująca, bo »Chór« wraca właśnie pełen chwały z zagranicy, a powtórnie dlatego, że »Chór« ten pozyskał i umieścił w swoim gronie wysokiej miary śpiewaczkę p. Brzezińską. Podział zrobiony, coś dla słuchu, coś dla oka. — Za nadto znany jest wśród

naszej społeczności ze swej jakości »Chór« Dana», aby się trzeba rozpisywać nad poszczególnymi śpiewakami, czy też doboru pieśni. Zrobi to zresztą na pewne p. recenzent po przedstawieniu. A więc 8 I 1939 r. o godz. 19.30. Ceny miejsc zwykłe, bilety już do nabycia w »Dzielnicy«.

Następną imprezą opera »Poławiacze pereł« — po czym przewidziana operetka »Ptasznik z Tyrolu«. A i to wszystko nie wyczerpuje całego karnawału w Teatrze. Początek wszystkich przedstawień stale o godzinie 19.30.

Zaciąg ochotniczy do Junackich Hufców Pracy w r. 1939.

Starostwo w Cieszynie zwraca uwagę na obwieszczenie Ministerstwa Spraw Wojskowych o zaciągu ochotniczym do służby w Junackich Hufcach Pracy.

Do Junackich Hufców Pracy winni się zgłaszać mężczyźni roczników 1919, 1920, 1921 i 1922, którzy ukończyli 7-klasową dołączyć:

- 1) dowód obywatelstwa,
- 2) metrykę urodzenia,
- 3) zezwolenie rodziców lub opiekunów (podpis rodziców lub opiekunów powinien być stwierdzony przez zarząd gminy)
- 4) urzędowe poświadczenie nienaganego prowadzenia się,
- 5) zaświadczenie zarządu gminy lub Wojew. Biura Fund. Pracy, jego Ekspozytury bądź instytucji zastępczej, że kandydat jest bez pracy,
- 6) świadectwo szkolne.

Ochotnicy otrzymują całkowite wyżywienie, umundurowanie, zakwaterowanie i żołd, wynoszący miesięcznie 7.50 zł w okresie zimowym a 15—17 zł razem z premią w okresie letnim.

Zgłoszenia przyjmuje Urząd gminny (Urząd Opieki Społecznej) przy ulicy Srebrnej 1. d. 2, 1. piętro w terminie do 15 stycznia 1939 r. włącznie.

Największe i najstarsze w Polsce Towarzystwo Ubezpieczeń.

W sprawach ubezpieczeniowych zalecana jest zawsze pewna ostrożność i rozważa oraz dokładna znajomość Towarzystwa, w którym się zawiera ubezpieczenie. Wiemy, że wśród naszego ludu uwijają się różni agenci, słabych nieraz instytucyj, nie dający gwarancji sumiennego i rzetelnego wywiązania się ze swych zobowiązań.

Pragnąc służyć ludowi naszemu dobrymi wskazówkami w sprawach ubezpieczeniowych, co uważamy za swój obowiązek oraz chcąc naszym rodakom oszczędzić wielu zawodów i rozczarowań, polecamy niniejszym gorąco jedno szczególnie Towarzystwo, które jest największym i najstarszym w Polsce. Jest nim

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ, Spółka Akcyjna w Warszawie.

oraz

POLSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ »PATRIA«, Spółka Akc. w Warszawie,

na których czele stoi pan dyr. Jeziorański, obecnie prezes Związku Zakładów Ubezpieczeń w Polsce, odznaczony ostatnio Krzyżem kawalerskim za zasługi na polu pracy zawodowej. Nazwisko to już samo daje pełną gwarancję jak najkulantniejszego obsługiwania ubezpieczonych. Powyższe Towarzystwa, także dzięki naszym wskazówkom, zdobyły poważną część po-

lis ubezpieczeniowych, zwłaszcza na Zagłęziu i we wszystkich wypadkach nieszczęśliwych wywiązały się ze swych zobowiązań jak najrzetelniej, wypłacając pełne kwoty bez jakichkolwiek korowodów. W najbliższym czasie uruchomione zostanie w Cieszynie Zachodnim Biuro informacyjne, dające dokładne wskazówki w sprawach ubezpieczeniowych. Poszukujących rzetelnego i uczciwego Tow. ubezpieczeń kierujemy tedy do wyżej wymienionego Towarzystwa, którego inserat widnieje na ostatniej stronie naszego pisma.

WARSZAWA. (Wznowienie komunikacji kolejowej z Węgrami.) Na niedawno odbytej w Warszawie międzynarodowej konferencji kolejowej postanowiono: 1) wznowić komunikację bezpośrednią z Polski do Węgier, poczynając od 9 b. m. w jednym wagonie II i III kl. w pociągu Nr 201/202, 2) wprowadzić od 9 b. m. nową komunikację bezpośrednią w wagonie I, II i III kl. Warszawa — Budapeszt w pociągu Nr. 209/210 według następującego rozkładu: pociąg Nr. 201 odchodzić będzie ze st. Warszawa Gł. o g. 7 m. 35, a przybywać do Budapesztu o godz. 23 m. 30, pociąg Nr. 209 będzie odchodził ze st. Warszawa Gł. o g. 22, m. 05 i przybywać będzie do Budapesztu o g. 14 m. 10, 3) w nowym rozkładzie jazdy od 15 maja r. b. zaprojektowano wprowadzenie nowej bezpośredniej komunikacji w wagonie II i III kl. z Krynicy do Budapesztu przez Oryów. Poza tym od 8 bm. pociąg osobowy Nr. 211, odchodzący z Warszawy do Pragi, Wiednia, Brna i Budapesztu o g. 22 m. 05, będzie przemianowany na pociąg pośpieszny. Wagony bezpośrednie z Wiednia, Pragi i Brna będą przybywały do Warszawy pociągiem osobowym Nr. 226, przychodzącym o g. 6 m. 58, a nie jak dotychczas pociągiem Nr. 212 o g. 6. m. 03.

Wiadomości ze świata

MOR. OSTRAWA. (Masowa redukcja urzędników czeskich.) Rząd Czecho-Słowacji postanowił przeprowadzić daleko idące oszczędności w budżecie. Znosi się na redukcję 42.000 funkcjonariuszy państwowych z ogólnej liczby 371.000 w tym 57.000 kobiet. Na emeryturę wysłanych zostanie 5000 urzędników powyżej lat 60, 16.000 powyżej lat 55, tudzież 21.000 kobiet zamężnych. Poza tym znosi się na podwyżkę podatku osobisto-dochodowego, przypuszczalnie o 3 proc. W końcu ulegną znacznej redukcji zapomogi dla bezrobotnych.

PRAGA. (Wzrost antyżydowskich prądów w Czecho-Słowacji.) Pierwsza manifestacja polityczna młodej generacji partii zjednoczenia narodowego, jaka odbyła się w Pradze w poniedziałek wieczorem, a zakończona uchwaleniem deklaracji programowej na najbliższą przyszłość wykazała wyraźnie tendencję w kierunku wykluczenia żydów z życia publicznego, tudzież zorganizowania państwa wybitnie nacjonalistycznego, w którym do głosu powinna dojść przede wszystkim młodzież. Deklaracja domaga się postawienia na czele państwa osobistości, mogących objąć pełną odpowiedzialność za to, co czynią, — tudzież ustanowienia komisji śledczej dla zbadania winy Benesa. Należy w końcu zaznaczyć, że program młodej generacji partii zjednoczenia narodowego, jest o wiele radykalniejszy aniżeli wytyczne przewodniczącego partii Berana.

PRAGA. (Noworoczne orędzie przywódcy Niemców czeskich.) Przywódca

Niemców czechosłowackich poseł Kundt, wydał do niemieckiej mniejszości w Czecho-Słowacji charakterystyczne orędzie. Kundt oświadczył między innymi, że »misją niemieckich narodowych socjalistów jest być spójnią między Czechami a Słowakami, albowiem niezgoda tych dwóch narodów, zamieszkujących centrum Europy, zagrażałaby pokojowi...« Misją dziejową tych »forpoczt« (Vorposten) hitlerizmu w centrum Europy jest zapewnienie pokoju przez spełnienie roli pośredników pomiędzy Czechami a Słowakami. To »orędzie« wytycza nowe cele Niemcom czechosłowackim. Mają oni być tym politycznym klajstrem, zlepiającym w jedno państwo Czechów, Słowaków i Rusinów.

PRAGA. (Nowa nazwa Czechosłowacji.) Rząd czechosłowacki zakomunikował wszystkim państwom o zmianie oficjalnej nazwy republiki. Nazwa republiki czechosłowackiej pisana będzie w nowy sposób, przez wyodrębnienie wyrazów składowych »Czecho-Słowacja«. Oficjalna nazwa Rusi Przykarpackiej brzmi: »Karpatoukraina«.

PRAGA. (Brak opalu w szkołach czeskich.) Dyrekcja czechosłowackich kopalń państwowych zawiadomiła kierownictwo szkół czeskich, że w związku z brakiem węgla nie może dostarczyć potrzebnych ilości materiału opałowego dla szkół. Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego było zmuszone wskutek tego przedłużyć ferie świąteczne we wszystkich szkołach czeskich do dnia 8 stycznia 1939 r.

PRAGA. (Rząd czeski przeciw portretom Benesa.) Rząd praski zarządził usunięcie ze wszystkich szkół czechosłowackich portretów b. prezydenta Benesa. Portret zmarłego prez. Masaryka może wisieć nadal w salach szkolnych. Równocześnie wydano zarządzenie, ażeby w każdej sali szkolnej powieszono krzyże i godło państwowe Czechosłowacji. Podobnie we wszystkich urzędach dostępnych dla publiczności musi być wywieszane godło państwowe.

PRAGA. (Likwidacja partii komun.) Likwidacja partii komunistycznej Czechosłowacji odbyła się w całkowitym spokoju. Posłowie komunistyczni opuścili parlament i opróżnili zajmowane przez partię pokoje jeszcze przed doręczeniem formalnego zawiadomienia o rozwiązaniu partii. Również radni komunistyczni opuścili ratusz praski. Fundusze partii zostały zabezpieczone przez władze, zaś biura partyjne opieczetowane przez policję.

HUSZT. (Premier Wołoszyn przeciw księżom.) W obozie koncentracyjnym w Tiuszce koło Wołowego na Rusi Podkarpackiej znajduje się obecnie 15 księży grecko-katolickich, trzymanych tam za nieprawomyślność wobec rządu Wołoszyna. Księża używani są do robót fizycznych na polu, bez względu na wiek i panujący tam silny mróz. Z obozu tego został zwolniony w tych dniach grecko-katolicki kanonik ks. Kohutycz z Domaniniec koło Pereczyna na Rusi Podkarpackiej. Otrzymał on równocześnie nakaz opuszczenia terytorium Rusi Podkarpackiej, pomimo, że jest Karpatorusinem i posiada tam prawo przynależności.

BURGOS. (Aresztowanie angielsk. wicekonsula.) Z Burgos, siedziby rządu gen. Franco dochodzi wiadomość o aresztowaniu w San Sebastian wicekonsula ang. Ernesta Goldinga wraz z żoną pod zarzutem udziału w wielkiej aferze szpiegowskiej na rzecz czerwonych. Z tego powodu panuje w Londynie wielkie oburzenie na wodza powstańców gen. Franco.

Najstarsze i największe w Polsce prywatne Towarzystwo Ubezpieczeń:

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Oddział Katowice • Spółka Akcyjna w Warszawie • Zał. w r. 1880

Przyjmuje ubezpieczenia: od ognia, kradzieży, transportu, gradobicia i chomage'u na korzystnych warunkach, nie gorszych od dotychczasowych. :: Fundusze gwarancyjne i rezerwowe wynoszą około **zł 9,000.000**—

Zgłoszenia przyjmują:

Generalny inspektor na powiaty Frysztański i Cieszyński

ANTONI SZMEJA w Nowym Boguminie (ul. Marsz. Piłsudskiego)

oraz zastępcy we wszystkich większych miejscowościach Zaolzia

J E D Y N E w kraju Towarzystwo, uprawiające wyłącznie działy wypadkowe:

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń „PATRIA“

Oddział KATOWICE

Spółka Akcyjna w Warszawie

Przyjmuje ubezpieczenia: od odpowiedzialności cywilnej, nieszczęśliwych wypadków, samochodowe — od rozbicia, ognia i kradzieży (autocasco) i dożywotne ubezpieczenia od następstw wypadków w czasie podróży na korzystnych warunkach, nie gorszych od dotychczasowych. Fundusze gwarancyjne i rezerwowe około **zł 4,000.000**—

Zgłoszenia przyjmują: Generalny inspektor na powiaty Frysztański i Cieszyński

ANTONI SZMEJA w Nowym Boguminie ul. Marsz. Piłsudskiego

oraz zastępcy we wszystkich większych miejscowościach Zaolzia

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

Przyjmie chłopca z porządnej rodziny od zaraz do nauki kupieckiej

Jan Bajtek

**kupiec
w NYDKU**

**CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIJCIE
NASZE PISMO:**

**»Ewangelicki
Posel Cieszyński«**

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, okazanego nam z powodu zgonu naszego najdroższego i nieodżałowanego męża, ojca, teścia, dziadka, szwagra

ś. p. Pawła Szczepońca

rolnika i prezbitera w Ligotce Kameralnej,

składamy tą drogą serdeczne podziękowanie. Dziękujemy w szczególności przewiel. Duchowieństwu ks. ks. sen. K. Kuliszowi i past. J. Unucce za wzruszające słowa pociechy przed domem, w kościele i na cmentarzu, p. organiście, kier. Folwarcznemu za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, panu Wałachowi za piękne słowa uznania, wypowiedziane imieniem miejsc. Towarzystw, chórowi Z. E. M. za pienia żałobne, członkom Zarządu Kasy Raiff. i jej Rady Nadzorczej, Straży Pożarnej, oraz wszystkim innym znajomym, przyjaciółom za złożone wieńce i tłumny udział w pogrzebie — serdeczne Bóg zapłać!

ZASMUCONA RODZINA.

Ligotka Kameralna, w grudniu 1938.

Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie Zach.

w Jabłonkowie, Frysztaście, Orłowej, Dąbrowej, Nowym Boguminie, Trzyńcu, Karwinie, Będowicach Dolnych

przyjmuje wkłady na książeczki	4%	od wkładów bez wypowiedzenia
w złotych i płaci od nich od dnia	4½%	od wkładów z 3 imiesięcznym wypow.
założenia następujące odsetki:	5%	od wkładów z 6 miesięcznym wypow.

Udziela pożyczek w złotych na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach, oraz przeprowadza różne transakcje bankowe

ZAKUPUJE I SPRZEDAJE OBCE WALUTY

ROK
LVNr.
3

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel Tłoka,
Cieszyn Zachodni.
Godziny przyjęć: codziennie od godziny 9 do 11
dopołudnia.

Cieszyn, dnia 14 stycznia 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym jedno-
miesięcznym dodatkiem **Przyjaciół Dzieci.**

Ceny prenumeraty: kwartalnie 2- zł, półrocznie
4- zł, rocznie 8- zł. Cena pojed. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od petiowego wiersza jednoszp-
towego lub jego miejsca 50 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z administr. Bez
zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Wśród spienionych wód - cierpliwości!

„Rzekł jej Jezus: Co ja mam z tobą, niewia-
sto? Jeszcze nie przyszła godzina moja.”
Ewang. św. Jana 2 w. 4.

Wśród wzburzonych i spienionych wód życia płyniemy jak len żeglarz, unoszący się w swej kruchej łódce na bezbrzeżnym oceanie. Czasy obecne, to czasy wielkich przewrotów we świecie, wielkich wstrząsów i zamętów dziejowych, w których myśl nasza się gubi, szukając jakiegoś trwałego punktu oparcia, jakiejś cichej, spokojnej przystani. Brakuje nam cierpliwości, brakuje nam wiary, że wszystko to, na co palnizmy i czego świadkami jesteśmy, dobrze się skończy. Lecz czasy wielkie i przełomowe wielkich wymagają ludzi: ludzi wielkiej wiary i wielkiej cierpliwości, ludzi-bohaterów, którzyby się nie załamali i nie upadli, ale wierzyli, że »On trzeiny nałamanej nie dołamię a lnu kurzącego się nie dogasi«, że idzie Jego godzina, kiedy skończy się wszelki ucisk a człowiek miotany wichurą dziejowych wypadków wypłynie znowu na spokojne fale życia. Ma Bóg swoje czasy i swoje godziny. Uczy nas tego ewangelia niedzielna, uczy Pan Jezus, który do za-kłopotanej matki odzywa się słowy: Jeszcze nie przyszła godzina moja!

Idzie godzina Boża... Idzie dla ciebie, niewiasto ulrapiona i dla ciebie, schorzały bracie, którzy w modlitwie rzewnej i gorącej znajdujecie waszą ucieczkę i ratunek. Tylko cierpliwości! Bo idzie godzina Boża. Bóg ma też swoje czasy i swoje godziny, którymi się kieruje i rządzi. Tylko cierpliwości i wiary, wy wszyscy utraپieni, zakłopotani, przywaleni ciężarem przeróżnych trosk i dolegliwości, przytłoczeni kamieniem ciężkim rozlicznych frasunków i turbacji. Idzie i dla was godzina Boża, godzina wybawienia i wyzwolenia, jak ongiś tam na weselu w Kanie Galilejskiej, gdzie brak wina spowodował wielki kłopot i zmącił radość weselną. Któż wtenczas pomógł, któż odwrócił niedostatek, któż napęłnił kielichy nową radością? Oto Pan Jezus, który o wszystkim naprzód wiedział i będzie zaradził, gdy Jego przyszła godzina. Nie do starosty weselnego ani nie do oblubieńca i nie do kogo innego z pośród gości zwrócono się wtenczas z tą kłopotliwością, ale do Niego, ale do Tego, o którym wiedziała matka, że złemu zaradzić może, że ma tę moc i władzę, by przywrócić dostatek wina. Czy opadło ją zniechęcenie lub zmartwienie, gdy z ust syna

usłyszała dość wymijającą odpowiedź? Przeciwnie! Czekala cierpliwie i wierzyła a ta jej wiara została sownie wynagrodzoną.

Dlaczego Bóg zwleka nieraz tak długo ze swą pomocą? Dlaczego nie spełnia zaraz naszych najgorętszych prośb i życzeń, dlaczego nie przychodzi w porę z ratunkiem? Czy nie ma dla nas serca lub nie widzi naszych potrzeb lub nie słyszy naszego wołania? Czemu trapi tak długo i doświadcza tak boleśnie? Bo ma On swe czasy i odziny, których my nie rozumiemy i według nich się nie orientujemy. Nie też Bóg od nas się nie spodziewa i nie innego u nas nie szuka, jak tylko cierpliwości i wiary, że nam w czasie pomoże i poratuje nas w godzinie wybawienia. Chrześcijanin musi umieć czekać. Musi zdać się on na wolę Bożą i na niej polegać czasu choćby najgorszego, musi ze zdwojoną siłą i resztą swojej energii przeciwstawić się zwątpieniu i rozpaczcy i pędzić je od siebie, jeżeli ma dla niego wybić ta upragniona godzinka wybawienia z ręki Bożej. Kto nie umie czekać, ten nie umie wierzyć i tego wiara żyje tylko w słowach i na ustach a nie ma jej w sercu, taki się załame rychło i upadnie w doły nieszczęść jeszcze większych, z których nie ma już dla niego żadnego ratunku.

Idzie godzina Boża... Wierz w to, człowieczem, dziś we wielu wątpliwościach, w troskach i kłopotach, w niedostatkach i biedzie pogrążony, a będzie to dla ciebie lekarstwem na niemoc duszy i deską ratunku wśród wzburzonych i spienionych wód życia.

Uzdrowiona przez pracę.

Pewien zamożny kupiec miał chorą córkę, która, choć była stałą pacjentką różnych powag lekarskich, nie mogła przyjść do zdrowia. Zaniepokojony tym ojciec zwrócił się w końcu do lekarza z opieki społecznej, który wprawdzie był szorstki w obęjsiu z pacjentami, miał jednak opinię dzielnego lekarza. Wezwany przyszedł i po sumiennym zbadaniu chorej zaordynował krótko: »Jutro o 8 rano zabieram córkę, aby mi towarzyszyła podczas moich wizyt lekarskich«. Rodzinę kupca ogarnęło zdumienie: »Ale przecież ona jest chora, panie doktorze!« — powiedzieli. »O ile państwo nie chcą stosować się do moich zarządzeń, w takim razie więcej tu już nie przychodzę«. — Wobec takiej zdecydowanej postawy doktora zmiękli rodzice, godząc się oczywi-

ście na wszystko. Nazajutrz rozpoczęła się wędrówka. Z początku szli przez dzielnicę willową, potem przez całe miasto, aż na same jego peryferie, zamieszkałe przez samą biedotę, z pośród której rekrutowali się pacjenci naszego doktora. Znaleźli się w ubogim mieszkanku, gdzie na posłaniu ze słomy leżała jakaś suchotniczka, otoczona gromadką dzieci, natarczywie domagających się chleba. Po zbadaniu chorej doktor zapisał lekarstwo, obiecując, że przyśle jej opiekunkę społeczną i postara się o przyznanie jej wsparcia. »Co za straszna nędza« — powiedziała córka kupca do swego towarzysza, gdy znaleźli się na ulicy — »nigdybym nie pomyślała nawet, że może w ogóle istnieć coś podobnego«. »Czy pani chce wrócić do domu, czy też towarzyszyć mi dalej?« — zapytał doktor. — »Pójdę chętnie dalej z panem doktorem.« — Coraz to nowe obrazy nędzy ludzkiej we wszelkiej postaci przesuwaly się teraz przed nią niby we filmie. Żegnając się z doktorem, zapytała go, czy może coś pomóc tym nieszczęśliwym. »Ależ naturalnie« — odparł doktor, nie ukrywając zadowolenia. Nazajutrz zaraz z samego rana rozpoczęła ona pełnienie służby samarytańskiej, pielęgnując jednych lub pomagając drugim, w których to czynnościach znalazła nie tylko zadowolenie, ale i przyszłą do zdrowia. To też przy najbliższym spotkaniu z doktorem uściśliła mu serdecznie rękę, mówiąc: »Pan doktor przepisał mi najlepsze lekarstwo, i teraz wiem już, że bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać, niż brać«. — »Bardzo mnie to cieszy« — odparł doktor — »że na widok rzeczywistej nędzy zdołała pani zapomnieć o swych urojonych cierpieniach.«

Oby wielu jeszcze takich urojonych chorach przeżyło podobną kurację i wyzdrowiało!

Przy »kominku«.

Gdzież te czasy, kiedy to przodkowie nasi w zimowe wieczory gromadzili się i wysiadali przy domowym ognisku i przy bładym świetle naftowego kaganka czy nawet szczypcy gwarzyli swobodnie i niefrasobliwie o dawno minionych czasach, o wojnach, o dalekich swych podróżach i przeżytych w nich zdarzeniach! Gdzież te czasy, kiedy to niewiasty przy buchającym na nalepie ogniu przedły na kołowrotkach, płoty kopyca i rękawki, skubały pierze, łuskały fasole, łątały ubrania, zaś chłopcy robili szczypcy, oporządzali różne

WP. Jan Kiszka, sekr. zbor. wsch.
Plac Kościelny Cieszyn

sprzęty domowe i narzędzia rolnicze, przekomarzając się z niewiastami i gawędząc o rzeczach bieżących! Gdzież te czasy, kiedy to pieśń wieczorna, nucona z pamięci przez wszystkich i cicha modlitwa ułoża kończyły taki wieczór! Gdzież te miłe chwile wieczorne, spędzane przy »kominku« w gronie rodziny, dzieci, czeladzi!

Żal nam ich niezmiernie, bo były one na prawdę piękne a przy tym i pożyteczne. Zmieniły się niestety czasy i zmienili się ludzie — zmienili się nie do poznania. Piękne wieczory zimowe poszły w niejednym domu w zapomnienie. Przygasało ognisko na nalepie, zniknęły kołowrotki z domów, pogasły szczypy, ustała wieczorna gawęda. Człowiek dzisiejszy nie umie już swobodnie mówić, nie wie, co począć z tym leniwie wlokącym się czasem, nie zna więcej wieczornej pieśni czy modlitwy. Rozprasza go życie, zajmują go inne poza domowe i poza rodzinne myśli i sprawy, trzyma go na uwieczniony kłopot czy troska. Gościem jest tylko w domu, spędzając czas w pracy na roli, w hucie, we fabryce, w kopalni, w różnych związkach i towarzystwach, na posiedzeniach i zgromadzeniach. Zapomniał języka, którym zwykł mówić jako mąż, jako ojciec ze swą rodziną. Czyż to nie szkoda?

Wiadomą jest rzeczą, że chwile spędzone w domu w gronie i na łonie rodzinnego życia należą do najprzyjemniejszych. Nasza rodzina jest nam towarzystwem najmiłszym i najprzedniejszym. Gdzież znajdziemy tyle radości, przyjemności i szczerości, jak nie wśród swoich, wśród najbliższych? Gdzież tyle ciepła miłości i przywiązania, jak nie od tych, do których należymy duszą i ciałem? I gdzież ci, którzy w chwilach ciężkich, w troskach i staraniach nigdy nas nie opuszczają, którzy nas nigdy nie zdradzą i wszystko wysłuchają? W naszym domu. A jeżeli kiedy, to w długi, zimowy wieczór mamy sposobność o tym się przekonać, przy tym »kominku« się ogrzać i uświadomić sobie, że przede wszystkim im należy nasze życie. Z nimi pogawędzić, z dziećmi poszczepiać, ze swoimi się popieścić i uścisnąć serdecznie, to nasz obowiązek, ale też nasza wielka radość i uciecha. Te chwile

miłe wynagrodzą nam to, w czym nas skrzywdzili obcy. Wiele trosk i starania nasuwa dziś niejednemu ojcu, matce, wychowanie i utrzymanie rodziny. Jest ono połączone z wielu kłopotami i zabiegami. Lecz przebawiając wśród tej rodziny, przekonujemy się, że jest ona tego ze wszech miar godna i to potęguje nasze siły i podwaja naszą energię. Za to, co z siebie wydawamy, za naszą pracę, trud i znoje, płaci nam rodzina, dzieci. Płaci miłością, przywiązaniem i posłuszeństwem, płaci tym miłym i serdecznym słowem uznania i podzięką, płaci sercem. Chyba w takim gronie nie nudzi się, nie wlecze się leniwie czas, nie przykrzą się chwile. Choć nie warczą kołowrotki a na nalepie nie bucha płomień, jest przeciwnie dziś daleko więcej wygody w domu i jeszcze przyjemniej jest dziś zasiąść wśród swoich i pogawędzić z nimi o tym, co cieszy i urozmaica życie. Gdy na polu ciemno, zimno i mroźno, miły i pożądany jest ten ciepły kącik domowy, wśród swoich, dający nam schron i bezpieczeństwo a w duszy naszej niecały ogień przywiązania i miłości do swoich. Niechże ten kącik domowy w ciemne, zimowe wieczory nęci nas i zachęca do jak najczęstszego przebywania w nim, bo »wszędzie dobrze, lecz najlepiej w domu«.

Zimowe wieczory nastroczają nam też wiele sposobności do przeczytania dobrej gazety, czy pożytecznej książki, do pielegnowania naszego duchowego i religijnego życia, do kształcenia ducha, serca i umysłu. Przykre wrażenie robi często nasz robotnik, mordujący jakąś lichą gazetę w pociągu czy w poczekalni, gonący tylko za sensacyjnymi wiadomościami i nadwyrężający przez to swój wzrok i swe nerwy i wypaczający swój światopogląd. Taka literatura nie kształci i nie uszlachetnia, lecz przeciwnie, roznamiętnia i rozprasza myśli. Do czytania potrzebne jest skupienie i spokój, a to mamy w długie, zimowe wieczory, gdzie prócz zwykłej gazety codziennej czy tygodniowej, mamy jeszcze książki treści budującej i nauczającej, czy to własne w domu, czy też w naszych licznych bibliotekach po gminach i miastach. Nie trzeba już dziś dzieci karmić opowieściami o rozbójnikach, czarnoksiężnikach, czarownicach itp., lecz można im opowie-

dzieć rzeczy równie ciekawe, atoli uszlachetniające i budujące nawet z dziedziny dzisiejszego życia, czy też z własnego przeżycia. Czyż przy tym mielibyśmy zaniedbywać książki treści religijnej, postyle, kancjonał, modlitewniki? Niegdyś dawno w domach ewangelickich śpiewano bardzo wiele, śpiewano nie tylko w niedziele i święta, ale śpiewano też w dni powszednie. Pieśń stanowiła dla naszych ojców i dziadów wielkie pokrzepienie. I wśród pracy rozbrzmiewała pieśń religijna, kościelna. Śpiewała matka przy kuchni, nad kołyską i w oborze, śpiewał też ojciec wśród swych zajęć domowych, nuciła czeladź. Pieśń ta idzie w zapomnienie, zwyczaj ten zapada się w przeszłość. Lecz jeżeli kiedy, to dziś niech odżyje znowu pieśń kościelna, krzepiąca i budująca na ustach i wargach naszych i niech rozbrzmiewa w te zimowe wieczory, niech się jej uczą dzieci od starszych, niech jej uczy przede wszystkim szkoła! Pieśń rozprasza troski, spędza smutek z czoła i nastraja pogodnie. Śpiewajmy! Lecz nie zaniedbujmy też czytania naszych licznych, polskich postyl i budujących w nich kazań, czy innych jeszcze książek nabożnych. Do tego przeznaczone są nie tylko niedziele i święta, do tego nadają się też i zimowe wieczory. Znajdziemy tam niejedno lekarstwo na rany naszej chorej duszy. Kto chce spędzić wieczór zimowy miło i z korzyścią, ten niech go spędza w domu.

Odchodzi od nas dobry Przyjaciel.

W dniu 12 stycznia br. zegnało nasze społeczeństwo w Cieszynie Zachodnim p. Jana Bociańskiego, b. konsula polskiego w Morawskiej Ostrawie, który z Nowym Rokiem został odwołany do centrali do Warszawy, spełniwszy swoje posłannictwo na naszym terenie.

Pan Konsul Jan Bociański przyszedł do nas przed przeszło trzema laty, po odwołaniu b. konsula p. Kłoca. Pracował p. Bociański przed przybyciem do M. Ostrawy na placówce konsularnej w Opolu, gdzie dał się już poznać, jako wytrwały i sumienny urzędnik MSZ. Znając jego zdolności i polityczny rozum, jego sumienność i pracowitość, MSZ przeniosło go do na tak ważną placówkę, jaką był

Ucieczka do Egiptu.

(Wg. Selmy Lagerlöf oprac. Siostra D.).

Wiele, wiele lat temu rosła na dalekim wschodzie w pustyni piękna palma, bardzo wysoka i bardzo stara. Wszyscy podróżujący w tej pustyni przystawali, aby się jej przyjrzeć, bo była olbrzymia, daleko wyższa, niż wszystkie inne palmy i mówiono o niej, że z pewnością prześcignie swą wysokością nawet piramidy i obeliski.

Gdy tak pewnego razu stała w samotności pustynnej, ujrzała nagle coś, co ją tak zdziwiło, że jej piękna korona z olbrzymich liści zachwiała się na wysokim pniu. Oto, tam daleko, w odległości, w której wielbłąd wydaje się małą mrówką, na brzegu pustyni ujrzała palma dwoje ludzi, wędrujących w jej stronę. Musieli to być obcy przybysze, bo palma doskonale znała swój lud pustynny. Był to mężczyzna i niewiasta, nie posiadający ani wielbłądów, ani namiotu, ani miechów do wody, tak niezbędnych w pustyni, ani nawet przewodnika.

»Doprawdy«, rzekła palma do siebie, »ci dwoje przybyli tu chyba poto, aby umrzeć«. Rozejrzała się szybko w około

i wyszeptwała: »Dziwi mnie tylko, że jeszcze nie zjawiły się lwy, aby pochwycić swoją zdobycz; nie widzę żadnego, ani też rozbójników pustynnych, tak czujnych zawsze, nie widzę. Ale chyba jeszcze nadejdą. Siedmiokrotna śmierć czeka ich tu — rozmyślała dalej palma — lwy je rozszarpia, żmije ukaszą, pragnienie zagubi, zawierucha piaszczysta zasypie, rozbójnicy ograbią i zabiją; zginąć też mogą od słonecznego udaru, lub ze zgrozy i lęku. I tak ją zasmucił okrutny los tych dwojga ludzi, że próbowała oderwać myśli od nich i zająć się czym innym. Ale na całej przestrzeni pustynnej, rozpostartej wokół, nie znalazła palma nic, co by ją zająć mogło, nie, czego by nie widziała i nie obserwowała od lat tysięcy. Więc myśli jej mimo woli powróciły do tych pielgrzymów.

»Na wichry i suszę!« zawołała oburzona palma, kląnąc się najgroźniejszymi wrogami życia na pustyni — »coż ta niewiasta niesie na ręku? Zda mi się do prawdy, że ci szaleńcy mają ze sobą małe dziecię!« Palma, będąca już dalekowidzem, jak wszyscy starzy, nie omyliła się. Niewiasta niosła na ręku dziecinę, którą główkę swą ufnie przytuliła do ramienia matki i spała. »Biedne maleństwo, nie jest nawet dostatecznie ubrane«, lito-

wała się palma, tylko matka okryła je swą spódnicą. Widocznie w wielkim pośpiechu pochwyciła dziecinę z łóżeczka i wywozła ją z domu. Teraz już rozumiem wszystko: ci ludzie są uciekinierami. Ale pomimo to są szaleńcami i jeżeli ich anioł strzec nie będzie, to lepiej by im było znieść całą złość wrogów, aniżeli szukać ratunku w pustyni. Wyobrażam sobie jak to było: mąż spokojnie pracował, dzieciątko spało w kołysce, a matka wyszła do studni po wodę. Odeszła zaledwie kilka kroków, gdy spostrzegła zbliżających się wrogów. Wpadła do mieszkania, porwała dziecinę z kołyski i zawoławszy męża uciekli czym prędzej z domu, a potem tułali się w ucieczce, nie zatrzymując się i nie odpoczywając nigdzie. Zaprawdę, jeżeli nie obroni ich Anioł Pański — zginą...

Jacy oni biedni i wystraszeni, nie od czuwają nawet zmęczenia, ani udreki, jedno pragnienie snadź im dokucza. Świadczą o tym błyszczące niesamowicie oczy. O, znam ja twarze tych, którzy cierpią pragnienie!...

A gdy tak palma rozmyślała o pragnieniu, drgnął jej wysoki wysmukły pień, jakby na wspomnienie przeżytych mąk, a końce jej długich liści zwinęły się, jakby od zetknięcia z ogniem. I rzekła: »Gdybym była człowiekiem, nigdybym nie po-

Konsulat w M. Ostrawie.

Gdy p. konsul Bociański przyszedł do nas, spoglądali niektórzy na niego z pewną nieufnością, obawiając się jego młodego wieku. Wszyscy byli przyzwyczajeni widzieć w M. Ostrawie konsułów już starszych, tymczasem po raz pierwszy przyszedł człowiek młody. Jednakowoż władze przełożone wiedziały, dlaczego posyłają człowieka młodego. Nie zawsze bowiem człowiek jest gwarancją, że dany urząd i powołanie będą wykonane tak, jak należy. Mogą być ludzie starzy, a nie wywiążą się ze swego zadania, które natomiast może ze swego zadania, które natomiast może doskonale rozwiązać człowiek młody. Jeżeli patrzemy dziś na to, co się w świecie dzieje, zauważyć możemy, że na różnych bardzo poważn. stan. stoi całe mnóstwo ludzi zupełnie młodych. Czasy dzisiejsze są niespokojne, wypadki rozwijają się z nadzwyczajną szybkością, potrzeba bardzo często prędkiego orientowania się, stanowczości i szybkości w powzięciu decyzji, które nieraz muszą być bardzo śmiałe. Niejednokrotnie zbytńia rozważa, powolność w działaniu, zbyt długie zastanawianie się mogą sprawie zaszkodzić.

Gdy spoglądamy w przeszłość tych kilku lat, jakieśmy przeżywali w czasach ezeskich, stwierdzić możemy z całą stanowczością, że sytuacja, jaka się rozwijała przez trzy lata, wymagała właśnie takiej szybkości w działaniu, śmiałości w decyzjach i pewnej odwagi w postępowaniu.

W takiej sytuacji znakomicie umiał się znaleźć p. Konsul Bociański. Potrafił doskonale wywiązywać się ze wszystkich zadań, jakie mu były powierzone. Już po kilku miesiącach jego działalności okazało się, że obawy, jakie niektórzy mieli co do niego z powodu jego wieku, były nieuzasadnione i bezpodstawne.

Czas pracy pana Konsula Bociańskiego nakrywa się z czasem największej walki i bojów o prawa ludności polskiej w dawnej Czechosłowacji. Był to zarazem okres intensywniej pracy organizacyjnej i konsolidacyjnej społeczeństwa polskiego na Śląsku Zaolziańskim. Przede wszystkim zaś był to czas montowania organizacji młodzieżowych, które niepoślednią rolę odgrywały w życiu narodowym społeczeń-

stwa polskiego. Podczas kiedy wśród starszego społeczeństwa nie zawsze panowała harmonia, młodzież uparcie konsolidowała się. Przypominamy sobie z przykrością te dysharmonie, jakie istniały między niektórymi czołowymi politykami starszego pokolenia, wielkie ambicje, konkurencja, co doprowadzało do takich sytuacji, jakieśmy mieli wtedy, gdy np. delegacja ludności polskiej po raz pierwszy stanęła przed premierem Hodzą, aby przedstawić mu postulaty ludności polskiej. Przypominamy sobie te czasy, gdy młodzi koniecznie chcieli doprowadzić do konsolidacji partyjnej, a nie mogli, bo na przeszkodzie stały ambicje i obawa niektórych czołowych ludzi, z których raz jeden wymawiał się na tego, a drugi raz drugi na tamtego. Musiało wreszcie przyjść do takiej sytuacji, jaka wynikła na zebraniu, zwołanym przez młodzież, na którym wprost młodzież wymusiła uchwałę w kierunku połączenia Związku Śl. Katol. i Polskiej Partii Ludowej.

Okres, w którym p. Konsul Bociański pracował na stanowisku reprezentanta R. P. w M. Ostrawie, przypada na czas śmiałej walki o prawa ludności polskiej. To, że walka ta odbywała się w tempie szybkim i że była prowadzona radykalnie, że nieraz nie oglądano się na skutki, które niejednokrotnie były dla wielu ludzi bardzo niemiłe, pociągały za sobą takie konsekwencje, jak wyrzucanie robotników z pracy i odpływ dzieci ze szkół polskich, doprowadziło do tego, że sprawa nasza stała się głośna i że Rząd Polski mógł upomnieć się o polską ludność.

Słyszymy dziś, albo też i czytamy, jak niektórzy ludzie starają się przedstawić wypadki na Śląsku w takim świetle, jakby to było ich wyłączną zasługą, co się stało. Wtajemniczeni wiedzą, że było inaczej, że nieraz trzeba było niektórych ludzi pobudzać i zachęcać, albo nawet uchwałami skłaniać do pewnych decyzji. Może przyjdzie czas, gdy będziemy mogli o tych sprawach pisać zupełnie otwarcie i przedstawić rzeczy tak, jak się one w istocie miały. Uważamy bowiem, że nie należy dopatrywać się bohaterstwa tam, gdzie go nie było. Nie jest też to ładnie, że ktoś stara się wmówić w społeczeństwo, że był

bohaterem i że wszystko, co się stało, przez niego się stało, kiedy tak nie było. Okres pracy p. Kons. J. Bociańskiego przypada na te wszystkie wypadki. Jakkolwiek jego działalność była bardzo szeroka i bardzo wydajna i wpływ jego był ogromny, przecie nie pisało się o nim w gazetach ani nie mówiło się w radiu, ani nie było go nawet widać na jakichś imprezach przemawiającego, ani na wiecach, ale gdy pokazywał się publicznie, występował tylko jako skromny gość, przyglądający się temu, co inni robią.

Specjalnie otaczał opieką młodzież, która miała do niego ogromne zaufanie i odnosiła się do niego z miłością, odczuwając, że i on jest jej przyjacielem, a interes jej leży mu na sercu.

Przykro nam było niezmiernie, gdy po przywróceniu Śląska do Polski o wszystkich zasłużonych dla Śląska wspominało, natomiast mało, a nawet nie o panu Konsulu Bociańskim. My, którzyśmy patrzali na jego pracę, wiemy, jak ogromne są jego zasługi dla ludności polskiej na Śląsku. Wiemy, ile przyczynił się do tego, że po depresji w r. 1935 znowu społeczeństwo nasze podniosło głowę, wiemy, ile przyczynił się do tego, by społeczeństwo nasze nabrało znowu odwagi.

Wiemy, jak wielka to była jego zasługa, że społeczeństwo polskie w tych czasach wyszło z bierności a przeszło w czynną walkę o swe prawa. Niestety dziś, w dodatku tak prędko, o tym niektórzy zapomnieli, a wszystkie zasługi zapisuje się na konto, nie zupełnie właściwe. Ale tak świat płaci.

Nie chcielibyśmy, by pan Konsul Bociański opuszczał Śląsk z uczuciem, że jesteście niewdzięczni i nie umiemy ocenić pracy. Wiemy, że co robił, robił w poczuciu swego obowiązku. Ale wiemy też, że można pracować tylko jako najemnik, a można pracować, wkładając do swej pracy całe swe serce. Za to mu dziękujemy i to zapamiętamy, jeżeli nie wszyscy, to ci, co jego pracy z bliska się przyglądali, ocenili jego zasługę i nie zapomną.

Panu Konsulowi Janowi Bociańskiemu, człowiekowi wielkiej duszy, życzymy w dalszej jego pracy powodzenia i szczęścia. Cześć Mu!!! J. B.

szła w pustynię. Odważny jest ten, co ośmiela się przybywać tu, nie mając koźreni, sięgających w głąb do niewysychających nigdy źródeł wód. Tu w pustyni jest niebezpiecznie także dla palm, a nawet dla tak wielkiej jak ja.

O, gdybym mogła służyć tym ludziom radą, to prosiłabym ich, aby powrócili do swojej ojczyzny, gdyż wrogowie nie mogą być tak okrutni dla nich, jak pustynia. Może im się zdaje, że życie w pustyni jest łatwe, ale ja wiem, jakim ono jest przecieciem i mnie nie jeden raz groziła śmierć i gdyby przeznaczoną mi była śmierć, to już dawno bym nie żyła. Pamiętam, jak raz w młodości mojej ogromna góra piasku unoszona wiatrem pustynnym groziła mi uduszeniem... I palma snuła dalej nie swych myśli i wspomnień, jak to czynią często starzy pustelnicy... »Słyszę jak szumi piękna melodia w koronie moich liści!« To chyba wszystkie konce moich długich liści powiewają i falują i nucą te cudne dźwięki. Nie rozumiem, co się dzieje ze mną, gdy patrzę na tych biednych przybyszów. A ta smutna niewiasta jest tak piękna, że przypomina mi najpiękniejsze zdarzenie w życiu moim...»

...Liście palmy grały ciągle tę niepojętą cudną melodię, a palma snuła wspomnienia swoje. I oto widzi w duchu, jak

przed wielu, wielu laty przybyło do oazy tej dwoje ludzi tak pięknych i tak promiennych, że przez setki lat palma nie mogła zapomnieć o nich.

Była to królowa Saba i mądry, znany w całym świecie król Salomon. Przybyli tu razem i tu się żegnali, gdyż królowa wracała do swej ziemi, do swego królestwa, a król Salomon aż dotąd ją odprawiał. I rzekła królowa: »Oto na pamiątkę tej godziny, kładę w ziemię pestkę daktyla i pragnę, aby wyrosła w tej oazie palma i żyła póty, póki nie powstanie w Judzie król większy i szlachetniejszy od króla Salomona«. I powiedziałwszy to, wsadziła do ziemi pestkę daktyla i zrosiła ją obficie łzami...

Cóż to znaczy, że dziś wspomnienia tych chwil tak żywo stoją przede mną? Czyżby ta niewiasta była tak piękna, że przypomina mi najcudniejszą królową, na której życzenie wyrosłam i żyłam przez wieki?

Liście moje szumią coraz głośniejsze, a brzmi w nich nuta żałobna, mówiła palma i takie mam uczucie, że jest to pieśń żałobna, że blisko jest śmierć czyjaś. Dobrze jest wiedzieć, że to nie dla mnie rozbrzmiewa ta pieśń żałobna, bo przecie ja nie mogę jeszcze umrzeć! I myślała palma, że ta pieśń śmierci zwiastuje rychły

zgon tym biednym przybyszom. I oni też to samo myśleli, przechodząc koło jednego ze szkieletów wielbłąda, tak często spotykanych w pustyni. Wyczytać to można było z ich twarzy smutnych i bladych i ze wzroku, którym spoglądali za przelatującymi sępami. Wszak też inaczej być nie mogło — byli straceni!

Gdy się zbliżali do palmy, przyspieszyli kroku, zdążając ku niej w nadziei znalezienia tu wody. Ale, gdy wreszcie dotarli, upadli w bezmierną rozpacz, gdyż ujrzeli, że źródło uschło. Zmęczona ogromnie niewiasta, położyła swoje dzieciętko na piasku i usiadła szlochając na brzegu wyschniętego źródła. Mężczyzna położył się obok niej i w rozpacz bił pięściami o suchą ziemię. I słyszała palma, jak rozmawiali ze sobą o zbliżającej się śmierci. Dowiedziała się też z rozmów ich, że król Herod dał rozkaz zamordowania w Betlehem wszystkich chłopców w wieku od lat 2—3 w bojaźni, że wśród nich znajduje się tak wyczekiwany wielki król żydowski...

Szumi coraz gwałtowniej w liściach palmy i coraz bliżej jest pewnie śmierci biednych uciekinierów! O, jakże ci dwoje się boją pustyni! Mężczyzna mówi, że lepiej byłoby pozostać w domu i polec w walce z żołnierzami rzymskimi, a lżejsza

Nowa placówka gospodarcza na Zaolziu.

Życie gospodarcze na Zaolziu przybiera z każdym dniem na rozmachu. Zwłaszcza Cieszyn staje się siedzibą szeregu Dyrekcyj, banków i biur przemysłowo-handlowych o dalekim zasięgu operacyj finansowych i gospodarczych. Cieszyn staje się miastem przyszłości.

Nader doniosłym wydarzeniem dla wzmocnienia i rozwoju gospodarczego jest otwarcie w tych dniach w Cieszynie Zach. w gmachu b. »Prumysł. Banki« naprzeciw dworca

BANKU HANDLOWEGO w WARSZAWIE

Sp. Akc., Oddział Cieszyn Zach.

będącego najstarszą i najpoważniejszą polską prywatną placówką bankową.

Założony w Warszawie w 1870 roku bierze żywy udział w rozwoju gospodarczym b. Kongresówki, przyczyniając się walcnie do spopularyzowania nieznanych jeszcze wówczas w kraju niektórych operacyj bankowych. Uczestniczy w finansowaniu wielu najpoważniejszych przedsięwzięć (rozbudowa kolei, przemysł włókienniczy, emisje listów zastawnych i wiele innych), wspomagając wydatnie imprezy społeczno-kulturalne i narodowe (szkoły handlowe, Seminarium w Ursynowie, Filharmonia Warszawska, pomnik Mickiewicza, budowa Politechniki Warszawskiej i inne).

Po ciężkich dla kraju i banku latach wojennych, Bank Handlowy w dalszym ciągu uczestniczy w rozwoju życia gospodarczego odrodzonego Państwa Polskiego a przechodząc z zwycięsko lata kryzysu, przejmując inne instytucje bankowe: Bank Ziemi Polskiej, Bank Zjednoczonych Ziem Polskich oraz w 1935 roku Bank Angielsko-Polski i wysuwa się jednocześnie na czoło polskich banków prywatnych.

Bank Handlowy rozporządza obecnie 28 milionami złotych własnych kapitałów: zakładowego i zasobowych, a miarą zaufania społeczeństwa, jakie bank zdobył, może służyć suma wkładów, którą wyka-

zuje bilans banku w ilości 137 milionów złotych. Członkami Dyrekcji Głównej Banku Handlowego w Warszawie S. A. są pp.: dyr. Jan Kozieł, dyr. Antoni Repecko, dyr. Antoni Gintowt i dyr. James Bryce Clarke.

* * *

Osobno podnieść i podkreślić chcemy niezwykle wysokie walory fachowe obecnego kierownika powyższej placówki Banku Handlowego, p. Dyrektora Józefa Jonszty. Pan dyr. Jonszta znany jest ogółowi społeczeństwa naszego na Zaolziu od długiego szeregu lat ze swej nader sumiennej, rzetelnej i uczciwej pracy w dziale bankowości. Rodem ze Suchej, ukończył on gimnazjum polskie w Orłowej, po czym dalsze studia odbywał na akademiach eksportowych w Wiedniu i w Pradze.

Obok pana dyrektora Ofioka jest on jednym z głównych filarów naszych instytucji finansowych. Niespożyte zasługi położył on około rozwoju Związku Spółdzielni Polskich, którego kasy, t. zw. Raiffeisenki, funkcjonują dotychczas w każdej większej miejscowości Śląska Zaolziańskiego. Ze kasy te przeszły szczęśliwie ciężki kryzys i dziś cieszą się jeszcze pełnym zaufaniem naszego ludu, stanowiąc dla niego źródło taniego i łatwo dostępnego kredytu. Zasługa to w pierwszym rzędzie p. dyr. Jonszty, który na stanowisku inspektora tych kas dźwigał wielkie brzemie odpowiedzialności za ich sprawne funkcjonowanie. Jeżeli niejednemu skarbnikowi nie powinęła się noga, lecz zdać on może każdego czasu rachubę ze swego szafarstwa, zawdzięcza to on w wielkiej mierze ciężkiej ręce p. dyr. Jonszty. To też p. dyr. Jonszta daje pełną gwarancję, że pod jego fachowym kierownictwem nowa placówka gospodarcza w Cieszynie Zachodnim zyska sobie pełne zaufanie świata przemysłowego i rozwinie się w piękną i mocną instytucję finansową na całym Zaolziu dla dobra naszego ludu i całego społeczeństwa.



Walne „Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości“.

W niedzielę, t. j. 8 stycznia br. odbyło się Walne zgromadzenie »Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości« Cieszyna Wsch. i Zach. przy licznych udziałach członków. Przewodniczący p. radca Brzózka po zagajeniu i powitaniu obecnych, szczególnie członków z poza Olzy, zdał sprawozdanie z czynności za rok 1938, wskazując na krzywdy, jakich doznają właściciele nieruchomości ze strony miarodajnych czynników. W szczególności poruszył zabieg w sprawie niskoprocentowej pożyczki w wysokości 50.000 zł. na remont domów, z której korzystało około 50 obywateli, w sprawie obniżki odsetek o 1/2% przy pożyczkach wekslowych od 1 kwietnia 1938 r., co czyni 9.000 zł, w sprawie ubezpieczenia od wypadku pod dogodnymi warunkami w towarzystwie »WESTA«, z czego korzystało 120 obywateli, w sprawie obniżki opłat na rzecz Śl. Funduszu Gospodarczego, gdy małżonkowie są współwłaścicielami, w sprawie wpłaconych należności za czyszczenie miasta, które swego czasu Urząd Skarbowy w Cieszynie traktował jako dochód i opodatkował, a obecnie Najwyższy Trybunał odrzucił a w końcu w sprawie biegłych, których zadaniem będzie rozstrzygać, co jest remontem a co znowu inwestycją. W związku z tym zabrał głos p. Lorenc, prezes b. Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości z poza Olzy. Dziękując za życzliwość, okazaną wobec tego stowarzyszenia, wyraził zgodę na połączenie obu towarzystw, oraz oświadczył, iż jako lojalni obywatele Państwa Polskiego chcą wspólnie pracować dla dobra ogółu. Ze względu na jednolitość statutu w całym województwie śląskim i ze względu na zmianę granicy, okazała się potrzeba opracowania nowego statutu, o której to rzeczy referował im. Wydziału p. dyrektor Wałaski, po czym zgromadzeni jednogłośnie przyjęli nowy statut dostosowany do obecnych stosunków. Następnie uchwalono przyjąć nowy regulamin domowy, dostosowany do ustawy o ochronie lokatorów, a uwzględniający potrzeby domowe wszystkich osób, przebywających w danych domach. Po

byłaby to śmierć! »Bóg nam dopomoże«, odrzekła prosto niewiasta. »Jesteśmy samotni wśród dzikich zwierząt i żmij, nie mamy co jeść i pić — jakże nam Bóg dopomóc zdoła?« i w rozpacz rozdarł swoje szaty i przyłożył twarz do suchej ziemi. Był bez nadziei, jak człowiek z raną śmiertelną w sercu. Niewiasta siedziała wpatrzona w pustynię wzrokiem, w którym był smutek bez granic.

Palma słyszała, jak rósł szum w jej własnej, wielkiej, wspaniałej koronie. Niewiasta słyszała również ten szum i w zamyśleniu podniosła wzrok ku palmie. I równocześnie podniosła dłoń w górę i zawołała: »O, daktylu, daktylu!« Było tyle prośby i tęsknoty w jej głosie, że palma zapragnęła być niziutkim krzewem, by dłoń tych biednych ludzi mogły z łatwością zrywać jej owoce! Palma wiedziała, że korona jej miała dużo kiści daktyli, ale jakże mają sięgnąć dłoń ku tej zawrotnej wysokości?! Mężczyzna już przed tym spostrzegł daktyla i nie obrócił teraz nawet twarzy, wiedząc, że jest rzeczą niemożliwą je zerwać. Prosił więc żonę, aby nie pragnęła tego, co jest niemożliwym. Ale dziecię, które dotychczas dreptało pod palmą, bawiąc się żdźbłami i trawą, usłyszało krzyk matki i nie mogło pojąć, by jego ukochana matka nie mogła osiągnąć

tego, czego pragnęła. Gdy więc rozmawiano o daktylach, dziecko przyglądało się drzewu i rozmyślało, co należy zrobić, aby osiągnąć daktyla. I kłopot ten aż wywołał na czole jego pod jasnymi puklami włosów głęboką zmarszczkę. Od razu rozśmiała się stroskana buzia — dziecię znalazło środek do osiągnięcia celu. Podeszło do palmy, pogłaskało małą dłoń jej pień i prosiło słodkim dziecięcym głosem: »Palmo nakłoń się, schył się palmo!« Ale cóż to znaczy? Liście palmy szumią, jak gdyby wieher pustynny je szarpał a długi pień palmy drgnął raz po raz... I palma czuła, że ten Maleńki ma moc nad nią, nie mogła mu się oprzeć.

I wysoki jej pień chylił się przed dzieckiem, jak się chyli przed księżętami. Zataczając szeroki łuk, uchyliła się palma ku ziemi, aż olbrzymia, przepiękna korona z drzącymi liśćmi muskała piasek pustyni... Dziecię nie było ani zdziwione, ani przerażone tym zjawiskiem i z okrzykiem radości przyszło i kiść po kiści zrywać owoc z korony starej palmy. A gdy już zerwało dość owocu, podeszło dziecię znów do pnia starej palmy i głaszcząc i pieszcząc go, prosiło swym słodkim, dziecięcym głosem: »Wstań, palmo kochana, wstań już!« I duże drzewo podniosło swój wysmukły pień cicho i dostojnie w

górę, a liście jego szumiły niby harfy...

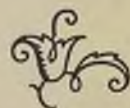
Teraz wiem już, komu liście śpiewają pieśń o śmierci, pomyślała palma, w każdym bądź razie żadnemu z tych pielgrzymów!«

A mężczyzna i niewiasta na kolanach chwalili Boga. »Tyś widział utrapienie nasze, Panie, i odwróciłeś je. Tyś jest ten silny mocarz, który zgąłeś pień tej wielkiej palmy, jak wiotką trzeinę. Przed kim mielibyśmy się lękać, gdy Twoja moc nas strzeże!...«

Gdy następna karawana przez pustynię ciągnęła, spostrzegli podróżni, że korona olbrzymiej palmy zwiędła. »Jakże to możliwe«, dziwił się jeden z nich, »wszak ta palma nie miała umrzeć, dopóki nie ujrzy króla większego od Salomona!«

»A może go ujrzała«, odrzekł w zamyśleniu towarzysz jego.

»Zwiastun Ewangeliczny«.



wyczerpaniu porządku dziennego uchwalono dwie rezolucje, a mianowicie w sprawie **przywrócenia 5% prowizji** właścicielom kamienie od inkasowanej przez nich opłaty za wodę od lokatorów i w sprawie obniżenia **podatku drogowego** z tym, by Wydział poczynił w Zarządzie miasta Cieszyńska odpowiednie kroki, celem pomyślnego załatwienia. W związku z wyjaśnieniem ogłoszonym w gazetach śląskich w sprawie przerachowania komornego na Zaolziu, płaconego w koronach czeskich, stwierdzono, że wyjaśnienie to nie opiera się na podstawie prawnej, bo a) według Dziennika Urzędowego Nr 1 rozporządzenia Delegata Wojewody Śląskiego przy Dowódcy Samodzielnej Grupy Operacyjnej »Śląsk« z dnia 4 października 1938 r. ustalony został kurs jednego złotego za osiem koron czeskich, a kurs ten ma za stosowanie wyłącznie do **taryfowych opłat kolejowych i pocztowych, oraz do gotówkowych obrotów handlowych;**

b) według Dziennika Urzędowego Nr 5 rozporządzenia Delegata Wojewody Śląskiego z dnia 12 października 1938 r. zmieniono kurs przerachowania koron czeskich w stosunku jeden złoty równa się 6.25 Kcz, zaś według Dziennika Urzędowego Nr. 6 rozporządzenia Delegata Wojewody Śląskiego ustalony kurs dotyczy **cen towarów pierwszej potrzeby** i nie ma wzmianki, jakoby rozporządzenie to obejmowało również i taryfę mieszkaniową, do tego przy zobowiązaniach, zaciągniętych w jednej z walut, zapłała w drugiej walucie może nastąpić wedle kursu 1 zł za 6.25 Kcz za **zgoda wierzyciela**. Odmiennie interpelacje powyższych przepisów zupełnie jasnych są **prawnie błędne**. W budykach nie podlegających ochronie lokatorów wolno zalem pobierać czynsz najmu według umowy, w mieszkaniach zaś objętych ochroną lokatorów według r. 1914 t. j. 1 zł austriacki równa się 1.05 złotemu polskiemu.

* * *

Dział młodzieży

U końca pierwszego etapu.

Jako pierwszy etap pracy na terenie młodzieżowym, wyznaczaliśmy sobie utworzenie t. zw. Rad Okręgowych w 7-iu okręgach, na jakie podzielono całe województwo. Zadaniem Rad będzie usprawnienie działalności Głównego Zarządu w terenie. Rady będą się zajmowały wszystkimi szczegółami życia poszczególnych kół, powierzonych sobie, będą służyły radami i wskazówkami oraz pomocą tam, gdzie tego okaże się potrzeba. Rady będą więc zwierciadłem i sprężyną zarazem życia młodzieżowego w swoim okręgu. Ponieważ Rady oprócz członków Gł. Zarz. skupiają w sobie i pracowników danego ośrodka. — dlatego Główny Zarząd spodziewa się, iż koła skorzystają z usług i pomocy Rad i przy ich poparciu, rozwinią jeszcze żywszą niż dotąd działalność.

Pierwszą Radę utworzono w Katowicach, już na początku poprzedniego Gł. Zarz. roku sprawozdawczego. Przewodniczącym wybrano p. Karola Sikorę, Katowice. Wszystkie inne Rady ukończyły się dopiero w ostatnich tygodniach, po zespoleniu się z Zaolziem i po zmianie Gł. Zarz. Okręgowi Trzynieckiemu przewodniczy p. Gaura Paweł, Końska, okręgowi orłowskiemu — ks. Eryk Cimała, Szumbark, cieszyńskiemu — ks. J. Cyborek, Cieszyn, skoczowskiemu — p. nauczyciel J. Chmiel, Drogomyśl, bielskie-

mu — p. naucz. Kornas, Jaworze, ustroniskiemu — ks. Pawlas, Wisła.

Rozpoczynający się obecnie nowy okres pracy przy pomocy Rad — jest okresem próbnym. Rady i Koła będą zbierały uwagi i zastrzeżenia co do dobrych i ujemnych stron funkcjonowania Rad, celem ewentualnego uzupełnienia tymczasowego regulaminu Rad na następnym Walnym Zebraniu Delegatów.

Pierwszy etap — organizacyjny — jest ukończony. Otwiera się nowy okres — okres pracy przy pomocy Rad. Należy życzyć Radom Okręgowym — wydajnej i owocnej pracy.

ORŁOWA. (Orłowski Z. E. M. przed mikrofonem katowickim.) Śladem ubiegłych lat wystąpił w ub. niedzielę chór orłowski Z. E. M. pod bat. p. naucz. i dyryg. Gustawa Przeczka przed mikrofonem Radia z przepięknym wieniec kołęd. Już nie do Ostrawy, lecz do Katowic do polskiego radia prowadziła naszych kochanych śpiewaków i śpiewaczki droga. Produkcje kołędowe poprzedziła prelekcja prof. Adolfa Fierli na temat: »Czar kołęd«. W krótkim, zwięzłym referacie wypunktował prelegent on prawdziwy czar i piękno, jakie kryją się w naszych kołędach, po czym przy akompaniamencie fortepianu p. Eugen. Fierli odśpiewał chór kołedy w układzie prof. K. Hławieckiego. Poniósł się te prześliczne tony i akordy naszych pieśni godowych i kołęd poprzez cały świat, świadcząc nie tylko o wielkim trudzie, i ambicji naszej ewang. młodzieży orłowskiej, lecz dając dowód wysokiego talentu i wyrobienia muzycznego i wokalnego tych, którym zależy na tym, by nasza piękna, precyzyjna pieśń polska niosła się do naszych domów i naszych serc. Chór orłowski Z. E. M. wspiął się już dawno wysoko — to, co nam pokazał w ub. niedzielę, było prawdziwie piękne, mimo wielkich trudności, o których piszemy na innym miejscu. Cześć im za to!

OLDRZYCHOWICE. (Zabawa Z. E. M.) Związek Pol. Ewang. Młodzieży Koło w Oldrzychowicach, urządza w sobotę, dnia 14 stycznia b. r. w sali p. Jana Tacyń Zabawę KARNAWAŁOWĄ, na którą jak najserdeczniej zaprasza P. T. Szan. Gości Zarząd.

SUCHA ŚREDNIA. (Zebranie prezesów.) W środę, dnia 4 stycznia t. r. odbyło się w tutejszej szkole zebranie prezesów okręgu orłowskiego celem utworzenia Rady okręgowej. Po otwarciu zebrania przez zwołującego, ks. E. Cimałę, scharakteryzował cel i zadania mającej się utworzyć Rady ks. Wład. Pawlas, prezes Gł. Zarz. Rada ukończyła się w następującym składzie: ks. E. Cimała, przew., zastępca przew. ks. Wład. Fierla, Ag. Kupkówna, sekretarz-skarbnik, Sucha, ref. działu relacyjnego — ks. Wład. Fierla, oświatowego p. naucz. Guńka Leonard, chóralnego p. naucz. Folwarczny, sportowego — p. Brunon Fiedor, dorostu i szkółek niedzielnych ks. E. Cimała, scenicznego działu Szurman i radnym p. Cichy Jan z Cierlicka.

Omówiono także w ogólnych rysach plan pracy we wszystkich poszczególnych działach zajęć związkowych. Atmosfera zebrania była ogólnie miłą. Zebrani rozchodzili się pełni zapału i ochoty do czekającej ich pracy. Podziękowaniem prezesowi Gł. Zarz. i wszystkim obecnym za udział i przyjęcie na siebie obowiązków — zakończył zebranie Przew. Rady okręgu Orłowskiej.

USTROŃ. (Zebranie prezesów.) W dniu 6 stycznia odbyła się tutaj konferencja prezesów i pracowników okręgu ustron-

skiego. Przewodniczył prezes Gł. Zarz. ks. Wł. Pawlas. Zebrani po zapoznaniu się z regulaminem Rad Okręgowych wyłonili z pośród siebie Radę w następującym składzie: przewodniczący — ks. Pawlas, Wisła, zastępca i referent dorostu i działu religijnego — ks. Bocek, ref. chóralny i rolniczy — p. naucz. Sikora, Ustroń, ref. sceniczny — p. Sikora Karol, Ustroń, ref. sportowy p. Cichy Bernard, Goleiszów, sekretarz-skarbnik — ks. Fussek Jan, Wisła, ref. oświatowy — ks. Pawlas, członkowie Rady: pp. kier. Raszka, Brenna, Broda — Kozakowice, i naucz. Pustółka, Wisła-Głębiec. Przedstawiciele poszczególnych kół zdali odrazu sprawę z działalności wszystkich kół i ustalono program pracy na najbliższy czas. Nie spodzieliśmy się kiedy minęły 3 i pół godziny na obradach. Członkinie koła ustronńskiego zrobiły nam niespodziankę, racząc nas smacznymi kanapkami i słodką herbatą. Serdeczne dzięki! Zaś członkom Rady należy życzyć zapału do pracy!

Przegląd polityczny

Nie jesteśmy dalekimi od prawdy, jeżeli twierdzimy, że jakkolwiek wojna u nas mimo różnych pogroźek i pośpiesznych zbrojeń, mimo czarnych nad nami chmur, mimo silnej dynamiki w polityce międzynarodowej, jest od nas bardzo daleka. Kołuje się, co prawda, wre, kipi i burzy się, lecz ogień znowu cokolwiek przygasa i ostygają umysły, chłodną rozpalone głowy. Pomniejsze incydenty i choćby nawet krwawe starcia nie wpływają wiele na obecny stan rzeczy i na bieg polityki, której hasłem nie wojna a pokój. Można bowiem pokonać wroga orężem, lecz przy tym wyjść z tej walki straszliwie pokaleczonym i poharatowanym. Dlatego też wskazany jest raczej optymizm w ocenie dzisiejszej sytuacji politycznej, która w ostatnim tygodniu znowu się trochę wyjaśniła. Cóż nam głosi i pokazuje teleskop polityczny ostatnich dni?

Polska: Min Beck w drodze powrotnej z Riwiery zahaczył o Berchtesgaden, gdzie przeprowadził kilkugodzinną konferencję z kanclerzem Hitlerem. O czym gadano, trudno się dowiedzieć, wszelako można przypuścić, że w długiej przyjacielskiej rozmowie uzgodnili obaj punkt widzenia na wiele spraw aktualnych. Prasa angielska, donosząc o wizycie min. Becka u Hitlera, twierdzi, że przez te rozmowy został w Europie pokój wzmocniony i że stosunki polsko-niemieckie będą się w dalszym ciągu rozwijały normalnie. Oby tylko! Wszak tak jednej, jak i drugiej stronie zależy na tym, by pokój w Europie został utrzymany. W stosunku do Czechów, którzy przez szereg tygodni granatami niepokoiły nasze zachodnie granice, rząd polski zachował zimną krew, nie dał się wyprowokować, lecz pokazał silną pięść, wyrzucając za każdy granat szereg Czechów za Ostrawicę. To też poskutkowało.

Niemcy: Hitler gromi w dalszym ciągu Żydów. Podobno wszyscy Żydzi muszą opuścić Rzeszę niemiecką w ciągu 2 lat. To »odżydzenie« Niemiec dzieje się przy akompaniamencie gróźb, rzucanych przez zagranicę, zwłaszcza przez Amerykę, gdzie kapitał żydowski odgrywa poważną rolę. Ciekawe też jest rozporządzenie rządu niemieckiego, mocą którego na obszarze całych Niemiec łącznie z Sudetami ma zostać przeprowadzony spis wszystkich Ukraińców i Białorusinów. W jakim celu? W Berlinie odbyło się ostatnio poświęce-

nie gmachu kancelarii Rzeszy, w którym mieszczą się wszystkie urzędy, wchodzące w zakres kompetencji kanclerza. Front tego gmachu liczy 430 m długości.

Czechosłowacja: Czesi obsadzili okolicę Munkacza. W związku z ostatnim napadem na terytorium węgierskie pod Nagygejoc dotychczas nie ogłoszono bliższych szczegółów. Oto z pogranicza węgiersko-karpatorskiego nadchodziły pogłoski o gromadzeniu czeskich sił wojskowych nad linią demarkacyjną. Obsadzono okolice Munkacza, co niewątpliwie pozostaje w związku z żądaniem rządu węgierskiego opróżnienia przez wojska czeskie okolic Munkacza w granicach następujących miejscowości: na północ Munkacz—Varalya, Lovacska—Goelcseny wraz ze stacją kolejową oraz na zachód Fresoe-kerepecz i wzgórze Kamen.

Delegat czeski w węgiersko-czeskiej komisji rozjemczej wyraził zgodę na zwrot zabranych w czasie zajęcia pod Munkaczem przedmiotów oraz na wymianę jeńców.

Zastępca prawny gen. Gaydy uzupełnił swą skargę przeciwko b. prezydentowi Beneszowi o krzywoprzysięstwo obwinieniem go o nadużywanie funduszu ministerstwa spraw zagranicznych, celem popierania żydowskiej i komunistycznej emigracji z Niemiec do Austrii. Równocześnie gen. Gayda żąda wysłania listów gończych za prezydentem Beneszem i zwrócenie się do władz angielskich o wydanie b. prezydenta czecho-słowackim władzom sądowym.

W poniedziałek o godz. 13-tej oddział ochotników siczowych prowadzonych przez swych dowódców, obrzucił kamieniami konsulat R. P. w Seviuszu na Rusi Podkarpackiej, wybijając w gmachu szyby. Zawiadomione o powyższym organy żandarmerii, uchyliły się od pomocy, motywując swe stąpowisko służbowym zaabsorbowaniem personelu. W związku z tym incydentem charge d'affaires R. P. w Pradze złożył w czecho-słowackim ministerstwie spraw zagranicznych kategorię protestu i zażądał udzielenia satysfakcji zarówno ze strony rządu czecho-słowackiego, jak i ze strony rządu lokalnego Rusi Podkarpackiej. Charge d'affaires uprzedził przytem, że żadne połowiczne zadośćuczynienie nie będzie mogło być uznane za wystarczające.

Rumunia: »Daily Telegraph« donosi, że cztery dni temu, t. j. w ub. sobotę, wykryto w Bukareszcie spisek na życie króla Karola. Spisek ten był uplanowany przez Żelazną Gwardię i wciągnięto do niego częściowo służbę pałacową. Przedwczesny wybuch bomby doprowadził do zniweczenia spisku i aresztowania głównych jego autorów. Podobno wykrycie spisku wpłynęło na opóźnienie spotkania króla Karola z regentem Jugosławii ks. Pawłem.

Anglia: Premier Chamberlain oraz minister spraw zagr. lord Halifax opuścili Londyn we wtorek około godz. 11-tej, udając się normalnym pociągiem via Paryż do Rzymu.

W stolicy Francji oczekiwani są o godz. wpół do 6-tej wieczorem i podczas godzinnej przerwy w podróży odbędą rozmowę z premierem Daladier oraz ministrem Bonnet. W środę rano ministrowie angielscy znajdą się na granicy francusko-włoskiej, skąd specjalny pociąg zawiezie ich z Modenny do Rzymu.

Pobyt w stolicy Włoch potrwa do soboty, po czym premier Chamberlain powróci do Londynu, a lord Halifax uda się do Genewy na posiedzenie Rady Ligi Narodów. W chwili odjazdu premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa do Rzymu urzą-

dzili bezrobotni londyńscy makabryczną demonstracją. Zjawili się oni na dworcu Wiktorii ze znaną już powszechnie czarną trumną, którą obnosili w pochodzie po peronie, z którego mieli odjechać ministrowie. Zawieszana policja usunęła wreszcie demonstrantów.

Wiadomości z Kościoła

BYSTRZYCA. (Statystyka zborowa za rok 1938.) Urodziło się 191 dzieci — liczba zmarłych wynosi 93. Związków małżeńskich zawarto 68. Konfirmantów było 194. Do wiecz. św. przystępowało 4.955 osób. Do kościoła wstąpiło 5 osób, wystąpiły 4 dorosłe osoby a 2 nieletnie dzieci wypisali rodzice.

DROGOMYŚL. (Statystyka zborowa.) W roku 1938 urodziło się dzieci 62, o 6 mniej, niż w roku poprzednim; 30 chłopców, 32 dziewcząt, 3 nieślubnych, z małżeństw mieszanych 3. Do małżeństwa wstąpiło par 22 o 4 mniej niż w roku 1937. Umarło osób 31, o 1 więcej, niż w roku poprzednim. Męskich 18, żeńskich 13. Dzieci do 6 lat 10; od lat 10—3z osoby 4, od 30—50 osoby 3, od lat 50—70 6, od 70 do 80 również 6, ponad 80 2 osoby. Na poszczególnie gminy zboru przypada zgonów: z Drogomyśla 10, z Ochab 8, z Zaborza 3, z Dębowa 3, z Kiczyc 1, z Pruchnej 2, z Chybia 1, z Strumienia 1, z Bąkowa 2. W 11 pozostałych gminach nie było żadnego wypadku śmierci. Konfirmowano dzieci 56, 26 chłopców, 30 dziewcząt. Do spowiedzi i komunii św. przystąpiło osób 2170. Mężczyzn 877, niewiast 1293. W domu spożywało wiecezrę św. osób 12. Liczba komunikantów zmniejszyła się w porównaniu z rokiem 1937 o 179. Do Kościoła wstąpiło osób 5, wystąpiły 2. Liczba dusz zboru wynosi okragło 2.640.

MIĘDZYRZECZE. (Statystyka zboru za rok 1938) przedstawia się następująco: Urodziło się 24 dzieci, o 12 mniej niż w roku poprzednim, 8 chłopców i 16 dziewcząt, 1 nieślubne, 1 martwozrodzone, 3 dzieci już umarło. — Liczba porodów spadła do jednej czwartej w stosunku do lat przedwojennych, kiedy to wynosiła przeciętnie 100! — Konfirmowano 45 dzieci, 21 polskich, 24 niemieckich. — Zapowiedzi ogłoszono 23 a zaślubiono 15 par, wszystkie ewangelickie. — Umarło osób 27, męskich 9, żeńskich 18, do lat siedmiu 4, ponad siedemdziesiąt lat 8; śmierć rozwiązała 8 małżeństw. — Liczba zgonów spadła do jednej trzeciej w porównaniu do lat dawniejszych. — Z kościoła wystąpiło 1, do kościoła wstąpiła również 1 żeńska osoba. — Uczestników w Spowiedzi i Wieczery św. było 1893, w tym 36 w domu. — Nabożeństw głównych było 66, w połowie polskich, wzgl. niemieckich, w kościółku filialnym w Mazańcowicach było 17 nabożeństw. — Liczba dusz zboru znów się pomniejszyła i wynosi obecnie około 1880 dusz.

WISŁA. (Statystyka Zborowa za rok 1938.) Sprawozdanie z funkcyj kościelnych za rok miniony przedstawia się następująco: Urodziło się 94 chłopców i 71 dziewcząt, razem 169 dzieci. Nieślubnych 5%. Ślubów było 55, w tym 2 mieszane. Zgonów zanotowano: 30 męskich a 42 żeńskich osób, razem 72 wypadków śmierci. Wstąpiły do kościoła 4 osoby. Wystąpiło 5 osób. Konfirmowanych było 70 chłopców i 71 dziewcząt, razem dzieci 141 plus 2 osoby dorosłe, czyli wszystkich 143. Komunikantów było 4.844.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Lista odznaczonych w walce o Śląsk.) Lista odznaczonych żołnierzy, osób cywilnych i milicjantów, którzy brali udział w obronie Śląska Cieszyńskiego w r. 1919 jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach sprzedaży gazet. Lista zawiera również spis niepodjętych krzyży i medali pamiątkowych oraz wskazówki, gdzie należy je podjąć.

CIESZYN. (Pod uwagę narciarzy.) Jak donosi dyrekcja okręg. kolei państw. w Krakowie, podjęto z dniem 9 bm. normalną komunikację kolejową na linii Zwardoń—Świerczynowice—Czarna—Jabłonków—Cieszyn i odwrotnie. Dwie pary pociągów pospiesznych będą przebiegały przez Czarnę z Warszawy do Budapesztu, a ponadto wprowadza się trzy pary pociągów osobowych dla przewozu podróżnych ze Zwardonia w stronę Cieszyna i z powrotem z tym, że podróżni ci (nie obowiązani są wykazać się dowodem osobistym) nie mogą w czasie postoju w Czarny wysiadać z wagonów. Podjęcie komunikacji na nowo odzyskanych terenach w Czadeczkim będzie stanowić niewątpliwie atrakcję dla licznych narciarzy, pragnących się udać w tamtejsze piękne tereny sportowe.

JABŁONKÓW. (Zespół taneczny górali wyjechał do Ameryki.) Po raz pierwszy w tym roku wyjechał do Ameryki polski transatlantyk m. s. »Batory« zabierając ponad 400 pasażerów i pełny ładunek towarów. Między pasażerami znajduje się zespół taneczny górali polskich, jaki udaje się na występy do Ameryki. W skład zespołu wchodzi górale z Zakopanego i Jabłonkowa.

KATOWICE. (Zaolzie w budżecie województwa śląskiego.) Już w najbliższych dniach zwołane zostanie plenarne posiedzenie sejmiku śląskiego, na którym wojewoda Grażyński — wniesie pod obrady ustawę skarbową na rok 1939/40, oraz preliminarz budżetowy przy czym wygłosi ekspozycję budżetową.

Preliminarz budżetowy na rok 1939/40 ustala kwotę wydatków zwyczajnych na 95.932.000 zł, nadzwyczajnych na 6.150.000 zł, łącznie zatem kwotę wydatków administracyjnych na 102.082.000 zł. Na pokrycie kwot rozchodowych służą preliminarzowane dochody w analogicznej kwocie. Według zestawienia ogólnego wydatków na poszczególne działy, przewidziane są następujące kwoty: sejm śląski 399.000 zł, cała administracja Śląska 93.625.000 zł, emerytury, zaopatrzenia, daniny, długi i pożyczki 8.031.000 zł, Urząd Kontroli Państwowej i oddział Prokuratury Generalnej RP. 25.982 zł.

Po raz pierwszy w budżecie śląskim figurują pozycje, dotyczące Śląska Zaolziańskiego, a więc m. in. pozycja na śląski szpital w Cieszynie Zachodnim 328.000 zł, na szkołę pracy społecznej w Nowym Boguminie 116.000 zł itd. W dziale subwencji wojewódzkich na różne instytucje, stowarzyszenia, organizacje itd. znajdujemy poważne kwoty. Przewidziano m. i. na budowę kościoła na Zaolziu 25.000 zł, na popieranie rolnictwa na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego 60.000 zł, na Śląski Fundusz Rolny 600.000 zł, z czego połowę dla Zaolzia.

W razie pomyślnego stanu dochodów — sejm upoważnił wojewodę śląskiego do podniesienia kwoty wydatków na roboty publiczne na Zaolziu o 3 miliony zł. Wreszcie budżet przewiduje zapomogi dla uczestników walk o niepodległość lub pozostałych po nich rodzin, znajdujących się w nędzy 175.000, w tym 25.000 zł dla Zaolzia.

NAJSTARSZA W POLSCE INSTYTUCJA BANKOWA**Bank Handlowy w Warszawie S. A.****ZAŁOŻONY W 1870 ROKU**Kapitały własne ponad zł 28,000.000 Wkłady oszczędnościowe i inne zł 137,000.000
ma zaszczyt podać do wiadomości P.T. Klienteli,**że dnia 7 stycznia br. rozpoczyna czynności nowo otworzony****ODDZIAŁ W CIESZYNIE** PRZY UL. GEN. BORTNOWSKIEGOBank przyjmuje wkłady oszczędności i inne na najkorzystniejszych warunkach oraz załatwia wszelkie operacje wchodzące w zakres bankowości
Godziny urzędowe dla stron od godz. 8:30 do godz. 14; w sobotę od godz. 9 do godz. 12:30**BANK HANDLOWY W WARSZAWIE SP. AKC.**

jest bankiem dewizowym, posiada oddziały w następujących miastach:

**Cieszyn, Częstochowa, Gdynia, Kalisz, Katowice, Kraków, Lublin,
Lwów, Łódź, Poznań, Radom, Sosnowiec, Wilno i Włocławek**

CIESZYN ZACHODNI. (Akcja odczytowa na Zaolziu.) Od kilku dni odbywają się w szeregu naszych miast odczyty uniwersyteckie, zainicjowane przez Zarząd Główny Macierzy Szkolnej. Akcja ta ma na celu nieść oświaty kaganiec pomiędzy nasz lud, związać ideowo Zaolzie z Macierzą polską i dostarczyć społeczeństwu polskiemu zdrowej strawy duchowej. Odczyty wygłaszają profesorowie uniwersytetów, powagi naukowe, koryfeusze w dziedzinie wiedzy i nauki. Zachęcamy tedy jak najgoręcej do uczęszczania na powyższe wykłady, z których wynieść można za darmo niepoślednią korzyść dla życia.

KATOWICE. (Jak nas traktuje katowickie radio.)

Z przykrością stwierdzić trzeba, że nasze polskie radio w Katowicach do naszych audycji o posmaku ewangelickim odnosi się wręcz nieprzychylnie. Oto przykład: Chór orłowski Z. E. M. wykładał sobie w katowickim radiu okazję do zaśpiewania przed mikrofonem szeregu kolęd. Niestety nasz zespół śpiewaczy potraktowano tam niezwykle chłodno, stawiając mu duże trudności. Już w programie audycji niedzielnych występ naszego chóru nie figurował, ani też speaker nie ogłosił go prawidłowo i należycie, nie chcąc się widocznie komuś narażać. Poza tym mimo przyrzeczeń w ostatniej chwili odmówiono chórowi orkiestry radiowej bez dalszego tłumaczenia się tak, że akompaniamentu na fortepianie podjąć się musiał p. Eug. Firla. W końcu sprawa odszkodowania za występ pozostawiała wiele do życzenia. Wolimy o tym milczeć. Tak traktuje naszych rodaków zaolziańskich, do tego z Orłowej, tej twierdzy czeszczyzny, Polskie Radio w Katowicach! Gdzie nas nie radzi widzą, tam też więcej nie pójdziemy.

OPATÓW. (Gadający »nieboszczyk«) O niesamowitym zdarzeniu w trupiarni w Opatowie donosi Ill. Kuryer Codzienny: W dniu 7 bm. miało tu miejsce niecodzienne wydarzenie spowodowane przez umysłowo chorego. Do trupiarni miejscowego szpitala zakradł się umysłowo chory Antoni Mucha, a znalazłszy tam nieboszczyka, położył się obok niego i nakrył się tym samym prześcieradłem. Pa pewnym czasie do trupiarni przyszedł stolarz, Józef Jachniewicz, celem wzięcia miary na trumnę. Biorąc za nieboszczyka, zmierzył jego wzrost, po czym zamierzał wyjść. W tym momencie Mucha, który obserwo-

wał Jachniewicza, podniósł się i zapytał: »Jakto mnie zmierzyłeś, a tamtego nie?« Jachniewicz mniemając, że ma do czynienia z nieboszczykiem tak się wystraszył, że padł nieprzytomny na ziemię i w takim stanie znalazła go służba szpitalna. Doznał on wstrząsu nerwowego i musiano go umieścić w szpitalu.

Dział informacyjny**OGŁOSZENIE.**

Starostwo w Cieszynie pismem z dnia 9/12 1938 r. Nr. OS-Pdm 44/38 zarządziło na mocy polecenia Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego — Wydział Pracy i Opieki Społecznej — w Katowicach z dnia 14/10 1938 r. Nr. P. O. 4 g/1, sporządzenie spisu dzieci ślubnych i nieślubnych, znajdujących się w opiece rodzin zastępczych, bądź za opłatą, bądź też bezpłatnie.

W tym celu Zarząd Miasta Cieszyna wzywa wszystkie osoby, które zastępują rodziców w opiekowaniu się dziećmi ślubnymi lub nieślubnymi, aby najpóźniej do dnia 14 stycznia 1939 r. zgłosiły to w Urzędzie gminnym — Oddział: Opieka Społeczna, przy ul. Srebrnej 1. d. 2, I piętro.

Potrzebne są następujące dane:

1. Imię i nazwisko dziecka.
2. Data urodzenia.
3. Imiona rodziców.
4. Czy rodzice żyją?
5. Imiona i nazwiska wychowawców.
6. Od kiedy umieszczone.
7. Na czyje zarządzenie nastąpiło umieszczenie.
8. Powód umieszczenia w rodzinie zastępczej.
9. Uwagi dotyczące rodz. zast.: małżeństwo bezdzietne, ilość własnych dzieci, wdowa, spokrewnienie z wychowankiem itp.
10. Zawód głowy rodziny w rodzinie zastępczej.
11. Opłata mies. za utrzymanie dziecka w rodzinie zast.

Osoby, któreby się uchylały od powyższego obowiązku lub podawały dane niezgodne z prawdą, będą pociągnięte do odpowiedzialności.

**Z TWA TEATRU POLSKIEGO
W CIESZYNIE.**

Zarząd Twa Teatru poczuwając się do szczerzej wdzięczności za coraz bardziej wzmagającą się frekwencję miłośników teatru na przedstawieniach stara się o

ciągle nowe i zawsze na wysokim poziomie stojące imprezy teatralne. Najbliższą z nich będzie opera Bizeta, której dotąd nie było w Cieszynie a to »Poławiacze perle«, opera w trzech aktach, 4 obrazach. Wystąpią w niej czołowi śpiewacy scen stołecznych pp. Maryla Karwowska, Janusz Popławski, Eugeniusz Mossakowski, Mikołaj Szymański i inni. Chór oryginalny warszawski, pełna orkiestra. Prowadzić będzie orkiestrę sławny Jerzy Silich, reżyser, Franc. Freszer. Wieczór poświęcony operze wypadnie 18 stycznia 1939 r. (środa), początek o godz. 19.30, ceny miejsc operowe, bilety już do nabycia w księgarni »Dziedzictwa«, Cieszyn, Plac Św. Krzyża.

Rejestracja poborowych rocznika 1919.

Zarząd Miejski w Cieszynie wzywa wszystkich mężczyzn, urodzonych w roku 1919, a zamieszkałych w Cieszynie Zachodnim, aby zgłosili się celem wpisania do rejestru poborowych w czasie od 16 do 28 stycznia 1939 r. między godz. 8—10 rano, w Zarządzie Miejskim, pokój nr. 6.

Poborowi winni przynieść ze sobą metrykę urodzenia oraz dowód osobisty, wzgl. dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby, datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania i wyznanie.

Za niezgłoszenie się do rejestracji grozi grzywna do 2000 zł i 2 miesięcy aresztu, albo jedna z tych kar.

Rejestracja dalszych roczników odbędzie się w późniejszym czasie.

WARSZAWA. (Zezwolenie władz na urządzenie zbiórki na szkolnictwo Polskie Zagranicą.) Min. Spraw Wewn. w porozumieniu z Min. Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Skarbu, udzieliło Zarządowi Głównemu Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej pozwolenia na urządzenie na obszarze całego Państwa w czasie od 15 stycznia do 14 lutego br. VII dorocznej zbiórki publicznej na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Zawiadując o powyższym zezwoleniu Wojewodów, Komisarza Rządu m. st. Warszawy i Starostów, Ministerstwo poleciło władzom administracji ogólnej okazywać akcji zbiórkowej jak najdalej idące poparcie.

UWAGA ROLNICY!

TANIE mydło, kainit, sól potasowa, słoma i siano do nabycia do 17 stycznia r. b.

W CENTRALI „ZIEMI“
Cieszyn, Fabryczna 13

Wiadomości ze świata

BERLIN. (Spisy potraw na kartkach z jedwabiu.) W miejscowości Wuppertal w Niemczech, znanej jako ośrodek tkactwa jedwabnego, zastosowano oryginalną reklamę dla przyjezdnych i turystów, chcąc zwrócić ich uwagę na produkcję przemysłu jedwabnego w tej miejscowości i okolicy. We wszystkich restauracjach i jadalniach ustawia się na stołach spisy potraw, sporządzone nie na papierze, lecz na różnorodnych kartkach z jedwabiu, ozdobionych ponadto widoczkami miasta i okolicy. Widoczki te są ręcznie tkane.

BRATYSŁAWA. («Jednogarnkowe» menu Niemeów słow.) Po raz pierwszy w ubiegłą niedzielę zastosowano w gminach niemieckich na Słowaczynie system jednego dania z przeznaczeniem dochodu na cele pomocy zimowej. W Bratysławie podano menu złożone z jednej tylko potrawy w rozmaitych lokalach: korzystało z niego okragło 5.000 osób. Podsekretarz stanu dla spraw niemieckich w Słowacji inż. Karmazin odwiedził, widocznie w celu przeprowadzenia kontroli kilka lokali restauracyjnych, w których miano zastosować »Eintopfgericht«. Również i w domach prywatnych wśród rodzin niemieckich w Słowacji zainicjowano w ubiegłą niedzielę menu złożone z jednej tylko potrawy.

Podziękowanie.

Panu Dyr. Śląskiego Szpitala w Cieszynie **Drowi Kubiszowi** za nader szczęśliwe przeprowadzenie ciężkiej operacji p. Heleny Przeczkowej, szukającej pomocy i ratunku w powyższym szpitalu w dniach od 28 listopada do 15 grudnia ub. r., oraz **Czcig. Siostrze Ćmie** za nader troskliwą pielęgnację chorej składa jak najserdeczniejsze podziękowanie

Rodzina Przeczków w Dziegielowie.

Najstarsze i największe w Polsce prywatne Towarzystwo Ubezpieczeń:

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Oddział Katowice • Spółka Akcyjna w Warszawie • Zał. w r. 1880

Przyjmuje ubezpieczenia: od ognia, kradzieży, transportu, gradobicia i chomage'u na korzystnych warunkach, nie gorszych od dotychczasowych. :: Fundusze gwarancyjne i rezerwowe wynoszą około zł 9,000.000.—

Zgłoszenia przyjmują:

Generalny inspektor na powiaty Frysztaeki i Cieszyński

ANTONI SZMEJA w Nowym Boguminie (ul. Marsz. Piłsudskiego)
oraz zastępcy we wszystkich większych miejscowościach Zaolzia

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNI ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

Sprzedam tanio harmonium z dwiema registrami

GIZELA WICHERKOWA
CIESZYN ZACH. ul. Konopnickiej 36—38

OGŁOSZENIE!

Robotnik rolny, uczciwy i trzeźwy znajdzie wraz z rodziną zatrudnienie na dobrych warunkach. Zgłoszenia pocztą. Dwór Mnich, poczta Chybie

Do wynajęcia!

Budynek razem ze stodołą i stajnią z 5-ciu morgami pola przy Cieszynie Zach. Informacje udzieli Administracja Ew. Pośla Cieszyn.

Podziękowanie.

Za okazane nam szczerze współczucie z powodu zgonu naszej nieodżałowanej i najukochańszej matki, babki, teściowej i cioci

ś. p. Marii z Kiszów Górniakowej

właścicielki gruntu w Goleszowie

zmarłej w dniu 28 grudnia ub. r. w niespełna 70 roku życia, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie w szczególności kś. past. Kubaczce Ottonowi i kś. wikar. Sztwiertni za wzruszające słowa pociechy nad trumną najdroższej Zmarłej. Dziękujemy również wszystkim tym, którzy okazali nam w jakikolwiek sposób swoje współczucie, czy też oddali ś. p. Zmarłej ostatnią przysługę przez udział w pogrzebie — najserdeczniejsze „Bóg zapłać“!

W SMUTKU POGRAŻONA RODZINA.

Goleszów, w styczniu 1939.

J E D Y N E w kraju Towarzystwo, uprawiające wyłącznie działy wypadkowe:

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń „PATRIA“

Oddział KATOWICE

Spółka Akcyjna w Warszawie

Przyjmuje ubezpieczenia: od odpowiedzialności cywilnej, nieszczęśliwych wypadków, samochodowe — od rozbicia, ognia i kradzieży (autocasco) i dożywotne ubezpieczenia od następstw wypadków w czasie podróży na korzystnych warunkach, nie gorszych od dotychczasowych.

Fundusze gwarancyjne i rezerwowe około zł 4,000.000.—

Zgłoszenia przyjmują: Generalny inspektor na powiaty Frysztaeki i Cieszyński

ANTONI SZMEJA w Nowym Boguminie ul. Marsz. Piłsudskiego
oraz zastępcy we wszystkich większych miejscowościach Zaolzia

ROK
LV

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Nr.
4

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel Tiołka,
Cieszyn Zachodni.
Godziny przyjęć: codziennie od godziny 9 do 11
popołudnia.

Cieszyn, dnia 21 stycznia 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym jedno-
miesięcznym dodatkiem **Przyjaciel Dzietek.**

Ceny prenumeraty: kwartalnie 2- zł, półrocznie
4- zł, rocznie 8- zł. Cena pojed. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszp-
towego lub jego miejsca 50 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z administr. Bez
zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Najchlubniejsze zwycięstwo.

„Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go, jeśli
pragnie, napój go: bo to czyniąc, węgle rozpalone zga-
siesz na głowę jego.“
Do Rzymian 12, w. 20.

Czy nie zbyt wysoko postawiony w po-
wyższych słowach ideał naszej doskona-
łości — tak wysoko, jak ta gwiazda na
niebie? Czy nie zbyt duże wymagania i
nie za daleka do tego celu droga? Prze-
cież nie orłami jesteśmy a ptaszkami tylko
przyziemnymi, stworzeniami mdłymi i sł-
bymi, ludźmi...! Jakaż to nieraz niemoc
władnie nami, jak mała w nas dusza wo-
bee tysięcznych pokus, jak wygórowane
ambicje na dnie duszy! Tylekrotnie w ży-
ciu łapiemy skrzydła popadając w siły
grzesznych nawyków i przyzwyczajęń,
tylekrotnie dajemy się ponieść gniewowi
i zgubnym namiętnościom.

Cieężko nam nieraz na sercu, bardzo
cieężko, gdy gwoli drugich krzywdę cier-
pimy, gdy nasz bliźni materialnie, czy
moralnie nam szkodzi, gdy nas gniecie i
przyciska, że głośnie utyski i narzekania
są wyrazem naszej boleści, czy oburzenia.
Nie ma przecie człowieka, któryby w życiu
nie miał choćby jednego przeciwnika i nie
ma zgoła dnia, by ten przeciwnik nie dał
nam odczuć swej złośliwości, nie dokuczył
nam do żywego... I takim to ludziom
mamy przebaczyć, odpuścić, płaszczem mi-
łości bliźniego ich osłonić, ba nawet do-
brym za ich złe się odwzajemniać? Wszel-
ka nasza dobroć i dobroduszość ma też
przecie swoje granice i każdy człowiek ma
też choćby odrobinę poczucia swej godno-
ści i swych ambicji, których bronić
pragnie i powinien. Czy nasza wielkodu-
szność ma być bezgraniczną? Czyż roba-
czek mały nagnieciony nie broni się a
coż ma dopiero robić człowiek? Czy nie
ma też stanąć w obronie swej godności,
swych praw i przywilejów, równym wszy-
stkim?

Bóg nie żąda od nas nic niemożliwego.
Wprawdzie jest nam bardzo ciężko po-
wiedzieć: nie! Tylko dotąd, a nie dalej!
Lecz z drugiej strony pamiętać winniśmy
o tym, że przebaczenie, odpuszczenie, to
nasze najchlubniejsze zwycięstwo. Opu-
szczając, wznosimy się na szczyty jak or-
zeł, okazujemy prawdziwie chrześcijań-
ską wielkoduszność, spełniamy największe
przykazanie Boże: »Miłujcie nieprzyja-
ciół wasze«. Jest, co prawda, granica na-
szej cierpliwości i dobroduszości, poza
którą nie wolno nam się więcej giąć. Ka-
żdy jest sobie samemu najbliższym i swego
bronić musi. Każdy w jakiś sposób upo-

rać się musi z tym, który mu niepotrzebnie
i złośliwie w drogę wchodzi. Nie chcąc po-
nosić uszczerbku czy szkody na swej wła-
snej skórze, musimy przeciwnika naszego
uprzątnąć! Atoli nie musimy tego czynić
z gniewu i uniesienia — niech miłość do
wroga mimo wszystko przezwycięża nasze
namiętności! Niech zwycięża to przekon-
anie, że rozbrojony dobrocią naszą prze-
ciwnik nasz jest u stóp naszych wpraw-
dziwie pokonany. Moralna porażka prze-
ciwnika i moralne nasze nad nim zwy-
cięstwo, to zapłata wielka, bo dająca nam
wewnętrzne zadowolenie i szczęście, sta-
wiające nas moralnie wysoko w oczach
Bożych i ludzkich. Węgle rozpalone wsty-
dą i pokorą zgaśniemy na głowę
przeciwnika, gdy mu ustąpimy, gdy mu
przebaczymy. Bóg nas sędzi i On też zno-
wu wynagrodzi szlachectwo naszej duszy
na drodze, której chwilowo nie widzimy.

Dobre złym płacić jest rzeczą szatań-
ską, złe złym nagradzać jest rzeczą zwie-
rzęcą, dobrze dobrym płacić jest rzeczą
ludzką, złe dobrym odwzajemniać jest
rzeczą boską. Pamiętajmy: W przebacze-
niu leży nasze najchlubniejsze zwycięstwo.

Co mówią uczeni o modlitwie.

Różni mędrkowie mówią zazwyczaj z
lekceważeniem o modlitwie. Ponieważ nie
zaznali nie z mocy, jaką ona jest, więc
można ich w zupełności przyrównać do
ślepego, rozprawiającego o kolorach, któ-
rych nigdy nie widział. Posłuchajcie jed-
nak, co mówią o niej uczeni, ciesząc się
światową sławą:

1. **Fechner**, znany fizyk i wielki myśli-
ciel, był zarazem mężem modlitwy; o mo-
dlitwie wyraził się on, jak następuje: »U-
sunięcie modlitwy ze świata byłoby równo-
znaczne z paraliżem języka dziecka w sto-
sunku do ojca czyli zerwaniem więzów,
łączących ludzkość z Bogiem.«

2. **Profesor Faraday**, słynny fizyk i che-
mik, o którym bez przesady można powie-
dzieć, że był jednym z największych eks-
perymentatorów, jacy kiedykolwiek żyli
na ziemi, odkrywca elektryczności induk-
cyjnej, miewał tu i ówdzie odczyty biblij-
ne, przy czym niejednokrotnie podkreślał
ważność modlitwy i błogosławieństwo, ja-
kie spoczywa na niej.

3. **Profesor Pasteur**, słynny chemik i
fizjolog, przekazał nam następujące sło-
wa: »Potomność będzie się jeszcze śmiała
z głupoty naszej dzisiejszej filozofii ma-
terialistycznej. Im dłużej badam przyro-

dę, tym większy ogarnia mnie zachwyt i
uwielbienie dla Stwórcy i modłę się często
podeczas swej pracy w laboratorium«.

4. **Filozof Seneca**, wychowawca cesa-
rza Nerona, wyraża się o modlitwie, jak
następuje: »Jest wprost nie do pomyślenia,
ażebym cała ludzkość była na tyle naiwna
i wzywała pomocy Istoty nadprzyrodzonej,
gdyby nie wiedziała, że tych, którzy się do
Niej zwracają, obsypuje Ona dobrodziej-
stwami«.

Karol Hławiczka.

Polskie pieśni ewangeliczne.

Czy istnieją polskie pieśni ewangelic-
kie? Czy w kościołach naszych śpiewamy
pieśni o tekstach i melodiach pochodzenia
polskiego, czy też niemieckiego, francu-
skiego lub czeskiego?

Zanim dam odpowiedź na to pytanie,
chciałbym przypomnieć wpierw, jakie zna-
czenie miał śpiew w czasach reformacji.
Wiadomą jest rzeczą, że Marcin Luter
przykładał dużą wagę do śpiewu i że sam
tworzył zarówno teksty jak i melodie cho-
rałów, np. »Grodem mocnym«, »Z wyso-
kam zszedł«. Muzyka też odegrała w histo-
rii reformacji rolę siły, która z niezwykłym
rozmachem szerzyła zainteresowanie i za-
pał do »nowej« wiary. To też przeciwnicy
ruchu reformacyjnego pieśni ewangelic-
kich się bali, twierdząc, że »zgubiły one
więcej dusz, niż pisma i mowy Lutra«.

Dziś naturalnie pieśń odgrywa w na-
szym życiu kościelnym rolę daleko skrom-
niejszą, niż w czasach rozkwitu ruchu re-
formacyjnego. Może też nie wszyscy przy-
pisują pieśni takie znaczenie, jak to czynił
Marcin Luter. Jakkolwiek się sprawa
przedstawia, należy się zastanowić nad
tym, czy potężny ruch reformacji polskiej
pozostawił nam w spuściźnie, teksty i me-
lodie polskich pieśni i czy pieśni te do
dziś dnia śpiewamy.

Chciałbym w niniejszym artykule omó-
wić głównie kwestię melodii polskiego po-
chodzenia. Dlatego też z tego punktu wi-
dzenia przystąpimy do zbadania pieśni
znajdujących się w kancjonale kościoła
ewang.-augsb. w Polsce, a mianowicie w
kancjonale warszawskim¹⁾ i śląskim²⁾.

Jeżeli przejrzymy pieśni tych kan-
cjonaliów, to zauważamy, że w kancjonale
warszawskim przeważają melodie niemie-
ckie, w kancjonale śląskim — słowackie.

¹⁾ »Śpiewnik dla kościoła ewang.-augsb. w Polsce«.

²⁾ »Kancjonał czyli śpiewnik dla chrześcijan ewang.«
ks. Jerzego Heczki.

Kiedy Luter przy pomocy swych współ-pracowników zaczął wydawać pierwsze śpiewniki poczynawszy od roku 1524 (pierwszy zawierał tylko 8 pieśni, t. zw. Achtliederbuch), korzystał prócz pieśni oryginalnych, nowoutworzonych także z pieśni dawniejszych, których teksty odpowiednio zmieniano lub tłumaczono. To też do dziś dnia śpiewamy pieśni łacińskie np. Dies est laetitia (Czas radości, Christus surrexit (Chrystus Pan zmartwychwstał), Veni Redemptor gentium (Przyjdź upadłym zbawienie) i inne. Korzystano też z melodii ludowych, których teksty zastępowano odpowiednio zmienionymi o charakterze religijnym. Do takich pieśni należy chorał »O głowo pełna cierpień«, śpiewana na melodię pieśni ludowej niemieckiej »Mein G'müt ist mir verwirret« lub chorał »Co mój Bóg chce, niech się stanie« (Was mein Gott will) śpiewany na melodię pieśni ludowej francuskiej z wieku XVI »Il suffist de tous mes maux« itp. Niektóre pieśni pochodzą z słynnego na owe czasy psalterza hugenockiego Gondimela, np. chorał »Raduj się o duszo moja« (Freue dich, o meine Seele) — psalm 42. Z pośród oryginalnych niemieckich melodii kościelnych najwięcej powodzenia miały poza pieśniami Lutra melodie kompozytorów Nicolai'a i Crügera. Pierwszy z nich jest kompozytorem melodii chorału »Jak pięknie świeci jutrzeńka« (Wie schön leuchtet), drugi melodij chorałów »Dziękujmy Bogu wraz«, »Jezu ma radości«, »Przywdziej duszo strój« -Ozdóbbę się duszo miła) i innych.

Dość dużo melodii zapożyczyli Niemcy także ze śpiewników Braci Czeskich, których śpiewniki zaczęły się pojawiać już w roku 1531. Część tych pieśni śpiewana jest także na Śląsku wskutek tego, że przez dłuższy czas na Śląsku posługiwano się w polskich zborach kancjonałami słowackimi Trzanowskiego. Faktowi temu przypisać należy wielką liczbę słowackich melodii, używanych w kościołach śląskich.

Przeglądając więc nasze kancjonały, dochodzimy zgoda do przekonania, że nie ma polskich melodii ewangelickich lub też, że jeżeli takowe istnieją, nie korzystamy z nich zupełnie.

Melodie jednak polskiego pochodzenia w czasach reformacji istniały i do dziś dnia są zachowane w kancjonałach z wieku XVI i XVII.

Studiując polskie pieśni ludowe natrafiłem w V tomie Mazowsza Oskara Kolberga na prześliczną pieśń ludową »A sadziłam jabłoneczkę« z taką uwagą: »Melodia ta używana była niegdyś przez ewangelików polskich na Podlasiu do chorału: Boże w dobroci swojej nieprzebrany.« Zdanie to zaintrygowało mnie. Patrzę więc do »Dziejów Muzyki Polskiej« Al. Polińskiego i co tam znajduję napisane o muzyce wieku XVI. »Była to epoka, w której drukarze krakowscy Łazarz Andrysowicz i Mateusz Siebeneycher zasypywali kraj pieśniami akatolickimi, z których szczególnie wziętością cieszyły się pieśni człogłosowe Wacława z Szamotuł³⁾ i anonim C. S., tworzone do słów Reya, Trzecińskiego, Lubelczyka i innych »herezyarchów«. Stąd wiosek prosty, że nasz kapelan królewski (W. z Szamotuł) a zarazem kompozytor nadworny dał się uwikłać apostołom protestantyzmu w Polsce i że w końcu zaciągnął się otwarcie pod ich sztandary.« Poliński pisze dalej o ubolewaniu katolików owych czasów nad tym, że »lutrzy głoszą przez pieśni i hymny »błądy« swojej religii, że owe pieśni śpiewane w ojcystym języku lud przyswajał sobie skwapliwie, wprowadzając je nawet w mury kościelne, między innymi i cudna melodia sławnego hejnału Mikołaja Reya ze słowami »Hejnał świta, już dzień biały« śpiewana jest po dziś dzień w kościołach polskich w czasie adwentu, jako hejnał roratny ze słowami »Boże wieczny, Boże żywy«.

A cóż to były za śpiewniki, które taką okazały się potęgą w czasach rozkwitu protestantyzmu polskiego? Było ich mnóstwo: Walentego z Brzozowa 1541, Jana Seklucjana 1547, Michała Hey-Stawickiego 1554, Bartłomieja Groickiego 1559, a przede wszystkim Piotra Artomiusza 1578, który doczekał się wielu wydań. Temu ostatniemu poświęca Poliński w swej Historii sporo miejsca, pisząc między innymi: »W każdym razie polskiej literaturze ocalił on bardzo wiele melodij ludowych, które od dawna wyszły z użycia«.

Poliński podkreśla fakt, że Artomiusz podobnie jak Luter korzystał z melodii ludowych przy tworzeniu śpiewnika. Ale może i oryginalne melodie znajdują się u Artomiusza, wszak znamy kilku współ-

³⁾ Ów Wacław z Szamotuł uważany jest za jednego z największych kompozytorów polskich XVI wieku.

pracowników muzycznych Artomiusza, jak Freitaga, Czerwonkę z Cekałowicz, Tomasza Chołowskiego, Andrzeja Trzycieskiego i innych.

Tekstami kancjonałów ewangelickich zajmowali się już obszernie literaci; a był okres, gdzie traktowano je jako poezję o wysokim znaczeniu artystycznym i literackim. Zachwycał się nimi przede wszystkim autor historii literatury polskiej Bronisław Chlebowski. »Pieśni duchowne« Seklucjana wydał na nowo Teodor Wierzbowski.

Melodiami polskich pieśni ewangelickich dotąd się nie zajmowano ani też nie zachwycało; nie dlatego, żeby nie były godne zachwytu, ale dlatego, że nie było z Polaków komu. Pisali o nich Niemcy Ephraim Oloff (Polnische Liedergeschichte) i G. Döring (30 slavische geistliche Melodien), ale z ewangelików polskich nikt się nimi nie zainteresował. A jednak pieśni te powstały w czasach, kiedy przez Polskę przeszła potężna fala zainteresowań religijnych, wstrząs duchowy, którego śladów dziś napróżno doszukiwać. A właśnie w tych pieśniach można bezpośrednio wy-czuć żywe tętno świetnego rozkwitu reformacji polskiej, jej rozmach, jej wzloty i nadzieje. A muzyka ma to do siebie, że oddaje uczucie intensywniej od słowa nawet t. zw. żywego.

Wobec tych faktów pomyślałem, że warto pogrzebać w Artomiuszu i powyszukiwać ziarna polskiej muzyki ewangelickiej. Wyłączyłem melodie pieśni łacińskich, francuskich i czeskich — i uzyskałem sporą grupę melodii, o których z pewnym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że są melodiami polskiego pochodzenia.

Melodie te mają dużo wdzięku i piękna. Biję z nich wielka siła wewnętrzna i przejawia się charakter narodowy. Uważam, że melodiom tym nie należy pozwolić zagać, wszak to nasz dorobek ewangelicki, dlatego też postanowiłem je zaprezentować w koncercie kościelnym, który tradycyjnie odbywa się w niedzielę palmową w kościele warszawskim. Audycja ta, w dniu 2 kwietnia, będzie nadawana prawdopodobnie przez Polskie Radio, tak, że wszyscy ewangelicy będą mogli się myślić, duchem i sercem połączyć z naszymi przodkami, którzy pieśni te stworzyli i śpiewali w okresie świetności protestantyzmu polskiego.

Ludzie a Biblia.

(Urywki z zeszłor. spraw. Bryt. Tow. Bibl.)

W Hiszpanii mimo wojny domowej i teroru bolszewickiego wytrwał na swym posterunku kierownik placówki madryckiej, który podczas rewolucji stracił 2 synów i dalej rozwija swą zbożną działalność. I dobrze, że został. Tak na przykład któregoś dnia podczas toczących się w mieście krwawych i zaciętych walk ulicznych wpada do składnicy jeden z walczących żołnierzy, na którego twarzy maluje się strach i rozpacz z powodu zburzenia jego kościoła i prosi o »książkę pokoju«, a otrzymawszy ją, wychodzi pośpiesznie. Możliwe, że kiedyś nie interesował się nią wiele, ale teraz, w tych dniach grozy i trwogi musi ją osiąść za wszelką cenę, aby szukać w niej pociechy i oparcia.

Z Persji. Na ulicy jednego z miast perskich stoi handlarka kwiatów. Na propozycję kolportera, żeby sobie nabyła Biblię, daje odpowiedź odmowną, twierdząc, że jest komunistką, i zresztą książka ta, napisana przed tysiącami lat jest już dziś stanowczo przestarzała i jako taka kwalifi-

kuje się raczej do muzeum starożytności, nie ma natomiast żadnego praktycznego znaczenia dla człowieka współczesnego, którego hasłem jest zdobyć jak najwięcej pieniędzy i użyć jak najwięcej życia. Na to kolporter: »Pani ma zupełną słuszość, twierdząc, że to stara książka, tak jak słońce, które też już bardzo dawno świeci na niebie. Ale ta książka ma te wspólne cechy ze słońcem, że posiada w sobie życie i światło. To też jak bez światła i ciepła słonecznego zamieniłaby się ziemia w ciemne i ponure cementarzysko, podobnie też i bez światła Biblii nie byłoby na świecie żadnej znajomości Boga, a zamiast tego zaległy by dusze ludzkie ciemności i groza śmierci«. Na takie wywody komunistka zainteresowała się tą niezwykłą książką i nabyła jeden jej egzemplarz.

Mahometanie w ogóle są bardzo uprzedzeni do chrześcijaństwa. Ale niektórzy, czytający Słowo Boże, przychodzą do poznania prawdy, jaka się objawiła w Jezusie. I tak jeden z takich mahometan opowiada: »Pod wpływem lektury Pisma św. uległ gruntownemu przeobrażeniu mój dotychczasowy światopogląd, gdyż poznałem sens życia. Odczułem też zupełnie wyraż-

nie, że przeniesiony zostałem z mocy ciemności do królestwa światłości. Czytając opowieść o Nikodemie i Zacheuszu, doszedłem do przekonania, że Jezus jest też i moim Zbawicielem. Obecnie czytam codziennie Nowy Testament i to nie raz tylko, ale kilka razy. Dzięki tej lekturze otrzymuję kierownictwo Ducha św., moc i pociechę, wskutek czego mogę pozostawać w społeczności z Jezusem. Wreszcie czuję w sobie tyle mocy wewnętrznej, że mogę i innym opowiadać o Jezusie i mieć wykłady dla kilkunastu swoich współwyznawców, których przekonuję o prawdziwości Słowa Bożego.«

Z Czecho-Słowacji. Podczas moich wędrowek kolporterskich znalazłem się pewnego dnia w pobliżu placówki straży granicznej, ale spotkałem się tu z niechęcią. Zacząłem więc tłumaczyć im, że pod wpływem tej książki ulegają ludzkie zupełnie przeobrażeniu. W trakcie tego zjawiał się jeden ze strażników, powracających ze służby i przyszedł mi z pomocą. »Ten człowiek ma rację« powiedział. »Przed jakimś 10 laty zjawiał się też taki kolporter w naszym warsztacie ślusarskim w N. Jeden z moich kolegów nabył sobie

20 rocznica najazdu Czechów na Śląsk Cieszyński.

W dniu 21 bm. upływa 20 lat od czarów zdradzieckiego napadu wojsk czeskich na Śląsk Cieszyński. Czeskie hordy pod wodzą gen. Szejnarka, deptając zuchwale umowę polsko-czeską z dnia 5 listopada 1919 r., w sile kilkudziesięciu tys. »hrdinów« zniszczyły łatwo nasze słabo obsadzone placówki graniczne w Boguminie, Skrzeczoniu itd. i nie napotykały na silniejszy opór ze strony polskiej, rozlały się po naszym Śląsku, zaupszczając zagonny aż pod Skoczów. Nie spodziewała się wówczas Polska tego zdradzieckiego napadu, opierając się na wzajemnej umowie, podpisanej przez »Narodni Vylor« w Mor. Ostrawie i przez Radę Narodową w Cieszynie. Nie znała też jeszcze tak dobrze Czechów, uważając ich za braci słowiańskich, z którymi utrzymywała poprawne stosunki. Posłowie polscy ze Śląska stali przecie z posłami czeskimi we wspólnym froncie w boju o prawa narodów słowiańskich w byłej monarchii austriackiej, popierając się wzajemnie na terenie sejmów w Opawie i w Wiedniu. To braterstwo słowiańskie Polaków i Czechów wystawione było na ciężkie próby, podobnie w szeregach armii austr. w wojnie światowej Polacy i Czesi wspólnie się krwawili, owiani nadzieją, że na gruzach starej Austrii zbuduje sobie każdy gmach swojej państwowości na swoich wyzwolonych ziemiach i że to sąsiedztwo obu narodów słowiańskich stanowić będzie mocną zaporę przeciw ekspansji germańskiej.

Stało się jednak inaczej. Czesi pozardrościli Polakom bogatego skrawka polskiej ziemi śląskiej i nie zważając na wzajemną umowę oraz na obecność Komisji alianckiej w Cieszynie, rzucili się z bronią w ręku na skromne oddziały wojsk polskich na pograniczu czesko-polskim i to w chwili, kiedy armia polska, skoncentrowana pod Warszawą, pod wodzą Marszałka Piłsudskiego krwawiła się w zawziętym i strasznym boju z potężną armią bolszewicką, zasłaniając Europę przed zalewem komunistycznym od wschodu. Chwilę tę wykorzystał właśnie zdradliwy »brat słowiański« od zachodu i za wiedzą komiwojażerów polit. Masaryka i Bene-

sha napadł zdradziecko na zachodnie rubieża Polski, łupiąc miasto Cieszyn i wieś aż pod Skoczów. Ówczesny komendant zbrojnych sił polskich na Śląsku, składających się zaledwie z kilku kompanij i garści ochotników, gen. Latinik, nie był w stanie stawiać czoła i oprzeć się skutecznie napierającym, wielokrotnie silniejszym siłom czeskim, planującym zagarnięcie Śląska aż po Białkę. Dopiero wkroczenie Komisji alianckiej powstrzymało czeskie hordy od dalszego posuwania się naprzód. I już w tedy zarysowało się stronnicze postępowanie tej Komisji, ulegającej wpływom Pragi. Znany nam dziś jeszcze dobrze okres plebiscytowy oraz ostateczna decyzja Rady Ambasadorów, przepoławiająca nasz Śląsk i przyznająca Czechom daleko lepszą i bogatszą część, wypisywały niejako wyrok śmierci na polski nasz lud i polski stan posiadania na Zaolziu Śląskim.

Lecz »prawda zwyciężyła!« Te słowa, wyniesione na wyżyny godła republiki czesko-słowackiej, stały się dla Czechów zgubą. W dniu 1 października ub. roku zwyciężyła ostatecznie deptana przez lat 20 »prawda«, republika czecho-słowacka okrojona została do terenów etnicznych, umarł Masaryk, związał za granicę Benes, ścigany listami gończymi własnych pobratymców — polskie Zaolzie wróciło do Macierzy Polskiej. Tak »prawda zwyciężyła«. Młyny Boże miały powoli, ale dobrze.

Obchód 14 rocznicy Społeczności Chrześcijańskiej w Warszawie.

W 2 niedzielę odwentu odbywał się jak corocznie obchód z kolei 14 rocznicy Społeczności Chrześcijańskiej, Warszawa, Nowolipie 72. Jako temat rozważań wybrano tym razem »Chrześcijaństwo, obfitujące w owoce ducha« (według listu Ap. Pawła do Galatów 5, 22). Wszystkie zebrania w liczbie 4 dziennie cieszyły się bardzo liczną frekwencją gości z Warszawy i okolicy, Polaków i Niemców, rekrutujących się prawie ze wszystkich warstw społecznych, których pociągały niezwykle popularne wykłady ewangelisty tak wysokiej klasy, jakim jest bezprzecnie ks. P. Bruns z Marburga. Również z błogosławieństwem służył w języku polskim misjonarz Weiss

z Supraśli. Długoletnia zaś misjonarka chińska siostra Berta Preisinger w sposób niezwykle plastyczny malowała przed oczyma słuchaczy obrazy z pola misji, opowiadając o strasznych mrokach pogaństwa, rozdzielanych tu i ówdzie przez promień światła Ewangelii Chrystusowej.

Szczególnie ważne dla uczestników były oddzielne zebrania obyczajowe dla młodzieży i rodziców, osobliwie zaś te ostatnie, które prowadził ks. Bruns. Z ostrożnością, jakiej wymaga tak delikatna dziedzina, ale też i ze świętą bezwzględnością starał się mówca prześwietlić wszystkie zakamarki tej najważniejszej komórki życia społecznego, jaką bezsprzecznie jest rodzina.

Nie mniej interesujące było sprawozdanie z działalności prezesa Społeczności p. Arndta. Cyfrowo przedstawiała się ta działalność następująco:

1. Sekcja samarytańsko-społeczna:

odwiedzono chorych 12.427 razy, pielęgowano chorych 271, dyżurów nocnych u chorych 74, opatrunki, kąpiele, masaże i pomoc materialna 976, załatwiono różnego rodzaju spraw służbowych w liczbie 3.028, sprzątno mieszkania u ubogich chorych, oraz udzielono różnego rodzaju pomocy społecznej 146, udzielono porad osobom 563.

Oprócz literatury, sprzedanej przez kolportaż, rozpowszechniano tygodniowo wzgl. miesięcznie około 2000 egzemplarzy czasopism chrześcijańskich oraz 300 egzemplarzy chrześcijańskiego kalendarza ściennego.

2. Działalność sekcji Ochrony Kobiet na Żurawiej 15 m. 9:

obejmowała 8732 dni instytucyjnych, podczas których korzystało z noclegu osób 1.321, przyczem większości z nich udzielono 1714 bezpłatnych posiłków i noclegów. Oprócz tego udzielono porad emigracyjnych 32, zapotrzebowań pracy było 2.226, zgłoszeń osób poszukujących pracy 1.148, zapośredniczono osób 498, odwiedzono różne osoby celem kontroli służby 324, odwiedzono chorych 123, załatwiono różnych spraw służbowych w liczbie 205, udzielono porad osobom 2.425, urządzono nabożeństw domowych, zebrań dla młodzieży i członkowskich oraz wycieczek 305, udzielono porad duszpasterskich 49.

Działalność ta, którą rozwija Społeczność przy pomocy 2 misjonarzy i 20 siostr

z ciekawości egzemplarz tej książki i zaczął ją czytać w domu. I oto zaszło coś niezwykłego. W krótkim czasie przyjaciel mój zmienił się do tego stopnia, że nie mogłem go poznać. Gdy przed tym chodził wieczorami na różne zabawy, teraz udawał się z pracy wprost do domu i czytał Biblię. Starałem się wybić mu to z głowy, wyśmiewając go, ale na próżno. W jakiś czas potem zamówił sobie on obcojęzyczne wydania Biblii, aby przy ich pomocy nauczyć się obcych języków. A niepełna w rok potem wstąpił on do seminarium nauczycielskiego i dziś jest powszechnie lubianym i cenionym nauczycielem. Zaiste, Biblia jest cudowną książką, gdyż przeobraża człowieka do gruntu, o czym miałem możność przekonać się osobiście i dlatego skorzystałem zaraz z okazji i nabyłem sobie jej egzemplarz.

Z Polski: Pewien Żyd, któremu przeczytałem kilka ustępów z Pisma Św., traktujących o zbawieniu Izraela przez Jezusa Chrystusa, wyraził się do mnie: »Wie pan, wiele już zastanawiałem się nad tym i doszedłem do przekonania, że nasi rabini nie podają nam prawdziwej nauki, i dlatego już dawno życzyłem sobie nabyć Biblię z

Nowym Testamentem, ale nie wiedziałem, gdzie ją można dostać. I oto teraz przychodzi pan, jakby przysłany od Boga«. Nabył więc sobie zaraz egzemplarz, prosząc mnie, abym przy najbliższej okazji odwiedził go, by porozmawiać na temat przeczytanego. Gdy zaś niedawno odwiedziłem go, zwierzył mi się: »Słowa, które mi pan podkreślił, stały się dla mnie szczególnie ważnymi. Doskonale mogę zrozumieć teraz Nikodema, że wybrał się do Jezusa w nocy, bo i ja muszę w nocy czytać Biblię i chować ją starannie, gdyby bowiem wpadła w ręce mojego teścia, spaliłby on ją niezawodnie.«

Na ostatniej wystawie światowej, jaka odbyła się w lecie roku zeszłego w Paryżu i którą odwiedziły miliony ludzi z całego świata, stał wśród pawilonów — pałaców różnych państw, wśród arendziel najnowocześniejszej sztuki, wśród cudów techniki i nęcących przybytków wszelakich uciech, skromny »Dom Biblii«. Wystawa dawała zwiedzającym taką obfitość wrażeń, iż zdawało by się mogło, że nikt nie zainteresuje się tym niepokaznym stoiskiem. Cóż się jednak okazało? Oto niezliczone rzesze śpieszyły w kierunku owego domu.

gdzie do zobaczenia i do nabycia nie było nic innego poza skromną książką, zawierającą Słowo Boże. Stoisko zaopatrzone było w Biblię w 200 różnych językach. To też, czy zwiedzający przybywał ze skalistych gór Tybetu czy z dziewiczych lasów Kongo, czy z lodowatej Grenlandii, czy też ze stepów Australii, każdy z nich mógł nabyć sobie egzemplarz książki w swoim ojczystym języku i wyznać z wdzięcznością, że »słyszmy ich mówiących językami naszymi o wielkich sprawach Bożych« (Dzieje Ap. 2, 11).

Wszystko na tym świecie jest znikome i przemija, ale Słowo Boże trwa na wieki. Zawiera ono dla wszystkich narodów, ludów i czasów ważną i obowiązującą prawdę, która jest lekarstwem dla duszy. To też liczba rozpowszechnianych egzemplarzy jego stale wzrasta. Samo tylko Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne rozpowszechniło w roku ubiegłym 11 mil. Biblii i części w 790 różnych językach, z czego na Biblię polską przypada 25.389 egzemplarzy. (»Ku Świątku«)

misjonarek, rozszerza się stale, tak iż obecnie obsługuje ona 60 różnych miejscowości. Oddział w Żyrardowie otrzymał własną siedzibę i będzie mógł z większym błogosławieństwem służyć ludności ewangelickiej tego skupiska fabrycznego. Tak samo otrzymała własną siedzibę placówka w Wiktorowie, parafii radzyńskiej, którą to siedzibę wzniesiono przy wzruszającej wprost ofiarności i uczynności nawet miejscowej ludności katolickiej.

Jako dowód uznania dla Społeczności i zaufania do niej jest przyłączenie się w charakterze sekcji »Koła wierzących nauczycieli ewangelików«, w liczbie około 60 osób. Sekcja ta urządza kilka razy w roku konferencje dla członków i zaproszonych gości z pośród świata nauczycielskiego, w celu krzepienia się w wierze i omawiania ważnych problemów z dziedziny religijno-wychowawczej. Konferencja letnia połączona bywa z wywczasami. Ostatnią taką konferencję zwołano do Łodzi w czasie od 6—8 bm. Sekretarzem sekcji jest p. nauczyciel Kottke w Więcborku, Piłsudskiego 14, który chętnie udziela wszelkich informacji, związanych z działalnością tego zrzeszenia.

Uczestnicy tegorocznej konferencji otrzymali nie tylko doraźne, ale i trwałe błogosławieństwo, czego dowodem były świadectwa, składane już po konferencji oraz liczne porady duszpasterskie.

Dalby Bóg, aby te błogosławione dni przyczyniły się do wzrostu owoców ducha uczestników konferencji, by swym wzorowym życiem chrześcijańskim mogli się stać zdolnymi do spełnienia najwznioślejszego zadania, jakie tylko może być poruczone ludziom, a jakim jest prowadzenie innych do Chrystusa.

Dział młodzieży

CIESZYN ZACHADNI. (Walne Z. P. M. Ew.) Dnia 22 stycznia 1939 odbędzie się w małej salce »Polonii« o godz. 17 (5) Zwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Polskiej Młodzieży Ewang. Koła w Cieszynie Zach. z nast. porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, 2. Odczytanie protokołu, 3. Sprawozdania członków Zarządu, 4. Udzielenie absolutorium ust. Zarządowi, 5. Wybór nowego Zarządu, 6. Wolne wnioski i życzenia. Po zebraniu członkowie urządzają w tejże sali herbatkę.

DROGOMYŚL. (Zebranie prezesów.) W niedzielę, dnia 15 stycznia br. odbyło się w salce przyszłej świetlicy międzyorganizacyjnej zebranie prezesów i pracowników okręgu skoczowskiego, celem utworzenia Rady Okręgowej. W skład okręgu skoczowskiego wchodzi 7 sąsiadujących Kół: Skoczów, Simoracz, Dębowiec, Pruchna, Drogomyśl, Ochaby, Pierściec. Obecność zadowalająca; jedynie — co nas bardzo zaciekało — nie stawił się żaden ze Skoczowa. Po zagajeniu przez zwołującego p. naucz. Chmiela poproszono o przewodnictwo ks. Władysława Pawłasa, prezesa Główn. Zarz. Po scharakteryzowaniu celu i zadań mającej się utworzyć Rady przez ks. prezesa, oraz zdaniu sprawozdań z terenu pracy poszczególnych Kół przez prezesów tychże wyłoniono Radę w następującym składzie: przewodniczący — p. naucz. Chmiel Drogomyśl; zast. przewodn. — Molin Oskar, Simoracz; sekr. i skarbnik — Zula Stonawska, Drogomyśl, ref. chóralny — p. naucz. Rudolf Stryja, Pruchna-Kończyce Małe, ref. rel. i oświatowy — przewodniczący, ref. sceniczny — Karol Fiedor, Dębowiec, ref. sportowy — Erwin Krupa, Ochaby; członkowie Rady: pp. Brych Pa-

wel, Pierściec, Witoszek Adam, Skoczów. Omówiono następnie kilka aktualnych spraw. Atmosfera zebrania była miła i pogodna, pokrzepiona na zakończenie smacznymi kanapkami i gorącą herbatą, przygotowaną przez miejscowe Koło. Za tę rozgrzewkę na drogę — serdecznie dziękujemy. W miłym nastroju i pełni zapału i ochoty do przyszłej pracy rozchodzili się zebrani po 2 i pół godz. obradach. Podziękowaniem prezesowi Gł. Zarz. i wszystkim obecnym za udział i przyjęcie na siebie nowych obowiązków, zakończył zebranie przewodn. Rady Okręgowej życzeniem członkom Rady owocnej pracy.

GOLESZÓW. (Wieczór kolęd.) Staraniem międzyorganizacyjnego chóru męskiego przy współudziale wszystkich miejscowych chórów mieszanych oraz orkiestry symfonicznej 4 p. S. P. z Cieszyna odbędzie się w niedzielę, dnia 22 stycznia br. wieczór kolęd z następującym programem:

1. Flaszka T.: A cóż z tą Dzieciną, Garbusiński; Północ już była, Lachman W.: Powiadają aniołkowie (wykona międzyorganizacyjny chór męski).

2. Niewiadomski St. Trzy kolędy: Pasterze drzymali, Kłoby dał Ci Jezusieчку. Cała szopa pełna chłopów (solo tenorowe z towarzyszeniem fortepianu).

3. Garbusiński: Święta Panienka Syna usypiała, Konior Fr.: Pasterzu, Pasterzu, Nowowiejski F.: Bądź pochwalon (wykona Katolicki Chór Kościelny).

4. Kubik J.: Boże Narodzenie (wykona orkiestra 4 p. S. P.).

5. Niewiadomski St.: Pasterze mili, Rozkwitnęła się lilia (solo sopranowe z towarzyszeniem fortepianu).

6. Hadyna J.: Wesołe gody, Niewiadomski St.: Łulajże Jezuniu, Hadyna J.: Zjawilo się nam (wykona chór mieszany Zw. Pol. Młodz. Ewang.).

7. Stoiński M. St.: Kołysanka Jezusina, Maklakiewicz J.: Polonez — kolęda, Niewiadomski St.: Kolędy (wykonają połączone chóry z towarzyszeniem orkiestry).

9. Hadyna J.: Włazanka kolęd (w opr. na chór i solę z tow. orkiestry).

Wieczór kolęd odbędzie się w sali restauracji gminnej o godz. 6 pop., na który uprzejmie zaprasza obywateli z Golezowa i okolicy Zarząd M. Ch. M.

JAWORZE. (15-lecie Z. P. E. M.) Zw. Polskiej Młodzieży Ewang. w Jaworzu obchodzi w niedzielę, dnia 22 stycznia br. Piętnastolecie swego istnienia. Z tej okazji urządza Zebranie Towarzystwa prosząc, by wszyscy byli i obecni Członkowie zjawili się z Rodzinami i Rodzicami na tę tak rzadką uroczystość, która odbędzie się w sali p. E. Schlauera w Jaworzu, o godz. 5 po południu. Wstęp: wolne datki na urządzenie salki. O pewne przybycie uprasza KOMITET.

KARWINA. (Z Z. P. M. Ew.) W dniu 6 stycznia urządził Z. P. M. Ew. w Karwinie swoją tradycyjną »Wigilijkę«. Wigilijki takie od pewnego czasu stały się tradycyjnymi, a są naprawdę dobrą i pożyteczną imprezą. Zaszczycili ją swoją obecnością opiekun ks. pastor Fierla J. oraz prezb. p. Ożana, szczerzy przyjaciel młodzieży. Wśród miłego nastroju młodzież bawiła się przy ciastkach i herbatce, na które sobie sami członkowie złożyli dary. Wigilijki takie przyczyniają się wiele do zacieśnienia węzłów przyjaźni wśród młodzieży. Imprez takich związkowi przydałoby się jak najwięcej. Jedno tylko smutne dało się zauważyć a to brak sali, gdzie młodzież mogłaby swobodnie się pobawić (brak domu ewang.) Wierzymy jednak, że sprawa ta zostanie załatwiona pomyślnie,

tylmy więcej, że i pp. prezbiterzy od sprawy tej się nie wycofują.

KARWINA. (Sprawa dorostu Z. P. M. Ew.) Związek P. Mł. Ew. komunikuje, iż zebrania dorostu odbywają się co niedzielę o 3 pop. w szkole wyd., centrum, i prosi wszystkich rodziców, by młodzież swoją na te zebrania posyłać.

KARWINA. (Pod adresem okręgu orłowskiego Z. P. Mł. E. — zapytanie.) W ostatnim numerze »Ew. Posła Ciesz.« czytaliśmy o zebraniu prezesów okręgu orłowskiego. Ciekawi jesteśmy do jakiego okręgu należy Koło w Karwinie, czy do okręgu cieszyńskiego, czy trzynieckiego? (albo może tworzy osobny okręg karwiński??) Uważamy, że z samej racji swego położenia powinno należeć do okręgu orłowskiego a okręg ten powinien być zawiadomić Związek karwiński o powyższym zebraniu.

TRZYNIEC. (Walne Z. E. M.) Związek Pol. Mł. Ewang. w Trzyniecu zawiadamia swych członków i sympatyków, iż Walne Zebranie Koła odbędzie się w niedzielę, dnia 22 stycznia 1939 o godz. 15 w salce na farze. Program: 1. Zagajenie, 2. Chór, 3. Odczytanie protokołu, 4. Sprawozdania, 5. Wybory, 6. Referat, 7. Wolne wnioski i życzenia. O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Przegląd polityczny

Gra polityczna na wielką skalę i o wielką stawkę odbywa się w dalszym ciągu, nie nastrajając na wesoło, lecz trzymając nerwy nasze w niebywałym napięciu. Ciągłe chmury na horyzoncie politycznym, zasłaniające nam widok w przyszłość dalszą, nie przepuszczające promyczka nadziei, nie wróżą nic dobrego. I do prawdy przykro się robi, gdy śledzimy rozwój dzisiejszych wypadków politycznych we świecie i ich dynamikę, która gdzieś i jakoś przecie w końcu wyładować się musi. Istnieje wprawdzie przysłowie: Z wielkiej chmury mały deszcz, lecz w obecnej chwili nie możemy się niczego dobrego spodziewać! Optymizm często zawodzi i nie zawsze popłaca. Niechże już będzie, jak chce, bylebyśmy z tej międzynarodowych wyszli cało, byleby nie polało się jeszcze więcej krwi, aniżeli dziś się leje. Organizm ludzkości wykazuje wielkie schorzenie. To też czekajmy jeszcze trochę i wołajmy do Boga o zesłanie nam takiego chirurga, któryby tę chorobę jak najprędzej uleczył, ranę zoperował i zdrowie przywrócił chorej duszy ludzkiej. Z terenu ciężkich bojów politycznych docierają do naszych uszu następujące wieści:

Polska: Zapowiedziana wizyta niemieckiego min. spraw zagran. Ribbentropa w Polsce jest tematem największego zainteresowania i gorących dyskusyj politycznych oraz dociekań tak w Berlinie, jak i w Warszawie. Wyjazd min. Ribbentropa ustalony został na 25 bm. tak, że będzie on w Warszawie w dzień 5-tej rocznicy zawarcia paktu o nieagresji. Krążą wieści, że przy tej sposobności Polska i Rzesza niem. zdecydują się przedłużyć pakt ten z 26 stycznia 1934 na dalsze 10 lat. Po Ribbentropie ma też wkrótce przyjechać do Warszawy włoski min. spraw zagran. hr. Ciano. I ta wizyta nie jest bez głębszego politycznego znaczenia. Co tam właściwie za kulisami się dzieje, trudno dociec.

Niemcy: Ich zachłanność i żarłoczność, których ofiarą padły już Austria i Czecho-

Słowacja, daje się odczuć w całym świecie. I ten właśnie strach przed potęgą niemiecką powoduje ono napięcie niesłychane w polityce międzynarodowej a w ślad za nim dalsze zbrojenia. W chwili obecnej najprzedsinejszym ich postulatem pod adresem mocarstw zachodnich jest zwrot kolonii. Postulat ten popiera nota bene ich wierny sojusznik, Włochy, drugi taki żarłoczny smok, niepokojący w obecnej chwili najwięcej Francję. Wedle doniesień prasy angielskiej, udaje się specjalny wysłannik Hitlera, kap. Wiedemann, w dniach następnych do Londynu celem przeprowadzenia rokowań na temat zwrotu ukolonij. Jest to twardy orzech do zgrzyżenia, głównie dla Anglii.

Czecho-Słowacja: Znajduje się ona najzupełniej w orbicie wpływów niemieckich, ze łzamanym stołem pacierzowym, wypełniającą posłusznie i uległe rozkazy Berlina. Głównych winowajców amputacji republiki czesł. upatrują Czesi w Polsce i w b. prezydencie Beneszu, za którym podobno wysłano listy gończe. Czy to nie śmieszne? Prez. Hacha mianował gen. Prechalę trzecim członkiem »rządu« Rusi Podkarpackiej obok premiera Wołoszyna i min. Rewaga. Komunikat ogłoszony przez czecho-słow. biuro prasowe podkreśla, że nominacja powyższa jest formalnym wyrazem uznania za pomoc, jaką wojska czeskie oddały ludności i »rządowi« Rusi Podkarpackiej.

Anglia: Niesprawdzone pogłoski mówią, że wizyta ambasadora Japonii u Mussoliniego w czasie pobytu Chamberlaina w Rzymie miała duże znaczenie i oznaczała wstęp do podpisania trójprzymierza Italii, Niemiec i Japonii. Podobno Tokio nalega, aby cel trójprzymierza był jasno określony, a więc dotyczył Rosji Sowieckiej, przez co Japonia uniknęłaby zadrażnień z Londynem i Waszyngtonem. Nie brak głosów, że alians podpisany będzie z końcem stycznia i że ogłoszą to kanclerz Hitler w swej mowie w Reichstagu w dniu 30 bm.

Hiszpania: Komunikat wojenny wojsk gen. Franco stwierdza poważne postępy na południowym odcinku frontu katalońskiego. Grupa gen. Yague przeprawiła się przez rzekę i zdobyła po pokonaniu oporu nieprzyjaciela 6 wsi, m. in. Altaflulla na głównej szosie, wiodącej z Tarragony do Barcelony, 13 km na wschód od Tarragony, oraz wieś Vespella o 6 km dalej na północ. Wśród licznych jeńców znajduje się jeden szef brygady, 4 majorów i jeden komisarz polityczny. Ogółem na odcinku Cervera wojska gen. Franco zajęły 19-cie miejscowości. Samoloty gen. Franco bombardowały obiekty wojskowe w Barcelonie oraz wspomagały działania wojskowe w Katalonii. Zniszczyły one 4 czołgi i spaliły szereg wozów taborowych. W walkach powietrznych zestrzelono 4 samoloty myśliwskie wojsk rządu barcelońskiego. Na froncie Estremadury wojska gen. Franco posunęły się na odcinku Monterrubio. Ataki wojsk rządu barcelońskiego na sąsiednich odcinkach zostały odparte, ze znacznymi stratami dla nieprzyjaciela.

Francja: Różnice poglądów co do stanowiska, jakie Francja powinna zająć wobec czerwonej Hiszpanii doprowadziły do gwałtownej sekcji pomiędzy przywódcą centrum Flandin a szefem socjalistów, Blumem. Flandin wystąpił ostro przeciw lewicy, która domaga się obecnie otwarcia granicy hiszpańsko-francuskiej. Flandinowi przerwał Blum, który oświadczył, że nigdy nie ukrywał swoich sympatyj dla czerwonych, których uważa za rząd pra-

wny, walczący przeciwko powstańcom. Uważał on, że polityka nieinterwencji jest słuszną, ale że musi być prowadzona nie tylko przez Francję, ale i przez tych, którzy dopomagali gen. Franco. Blum oświadczył dalej, że jest hipokryzją, aby nieinterwencję stosowała Francja wtedy, kiedy inna strona otwarcie jej nie stosuje.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Od Administracji.) Pan H. K. Warszawa-Praga: Prenumerata zapłacona do 1. 7. 1938 r. Pan J. G. Dziegiełków: Zaległość wpłacona do Ustronia jest wpisana tam, gdzie należy t. j. w administracji »Posła Ewang.«, Ustroń.

CIESZYN. (Wykład.) Z ramienia Towarzystwa Ewang. wygłosił ks. Nierostek wykład o religijności Juliusza Słowackiego. Prelegent podkreślił, iż źródłem religijności wieszczą była Biblia, którą pilnie czytał i nigdy się z nią nie rozstawał i dlatego z jego utworów przemawia do nas Bóg Starego, ale i Zbawiciel Nowego Testamentu. Następnie prelegent wskazał na wpływ Towiańskiego na jego życie religijne, który był wprost decydującym, gdyż oddziaływał nie tylko na zmianę jego światopoglądu, ale i jego osobistego charakteru. Pod wpływem Towiańskiego zaczął się uważać za proroka, za robotnika Bożego, powołanego do realizowania na ziemi Sprawy Bożej.

Po referacie, który wywołał żywe zainteresowanie, poruszono sprawę urzędniczą akademii z okazji 100 letniej rocznicy rozstrzelania na Pohulance w Wilnie Szymona Konarskiego, bohaterskiego męczennika sprawy polskiej, którą uchwalono urządzić w dniu 19-go lutego.

CIESZYN. (Ślub.) W dniu 5 stycznia pobłogosławiony został w kościele Jezusowym związek małżeński p. Ferdynanda Raszki, technika budowlanego z p. Hildgardą Raszkówną w Cieszynie. Młodej parze ślemy serdeczne »Szczęść Boże«.

CIESZYN. (Obdarowanie ubogich.) W święto Szczepana obdarowano w kościele po nabożeństwie ubogich zboru w liczbie przeszło 100. Każdy z nich otrzymał przynajmniej 6 zł. Nie wielka to kwota, lecz wielom i ten skromny datek sprawił wiele radości i przyczynił się do upiększenia i umilenia ich świąt godowych.

W pierwszym zaś tygodniu odbył się »Powszechny Tydzień modlitwy«, podczas którego codziennie schodzili się wieczorami na słuchanie Słowa Bożego i modlitwę. Udział zborowników w tym »Tygodniu Modlitwy« był znaczny. Szczególnie uderzała poważna liczba mężczyzn, czego dotychczas nie było. Ufamy, że te zebrania modlitwy, które się odbywały we wszystkich kościołach ewang. na całym świecie, przyniosą błogosławieństwo ich uczestnikom a nawet całej ludzkości.

CIESZYN. (Statystyka zborowa.) W minionym roku w zborze naszym pobłogosławionych zostało 74 par małżeńskich a w tym 12 mieszanych. Urodziło się 142 dzieci a to 72 chłopców i 70 dziewczyn. Zmarło natomiast 164 osób, lecz z tego 48 zmarło w tutejszych szpitalach a pochodzących z sąsiednich zborów. Konfirmowano 224 t. j. 116 chłopców i 108 dziewcząt. Do wieczery św. przystąpiło 6.928 dusz, z tego w domu spożywało komunie św. 340 osób. Do kościoła naszego wstąpiło 19 osób a wystąpiło 13 i to przeważnie przybyłych na teren zboru z innych parafii.

KRAKÓW-KOJKOWICE. (Dar.) Zamiast wieńca na trumnę śp. Inż. Ludwika Kajzara złożyła p. Helena Pytlakówna i

p. Dr. Kropatschowa z Krakowa po 10 zł na cele Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Firma Molin uruchomi autobusy na terenie miasta.) Z dniem 1 lutego przedsiębiorstwo komunikacyjne J. Molin uruchomi w Cieszynie miejską komunikację autobusową. Czytelnicy przypominają sobie dobrze, że w czasach austr. istniał w Cieszynie tramwaj, łączący Wyższą Bramę z Gł. Dworcem. Na razie autobusy kursować będą na trasie Ubezpieczalnia—Dworzec Zachodni a to ulicami: Bielska, Wyższa Brama, Górny Rynek, Szersznika, plac Sobieskiego (rynek) Legionów, Piłsudskiego i Bortnowskiego. Za przejazdy na całej trasie płać się będzie 20 gr. Autobusy kursować będą co 15 min. w obu kierunkach.

CIESZYN. (Odwach policyjny z ratusza przeniesiony do starej szkoły realnej.) Strażnica policyjna, mieszcząca się od dawnych czasów w ratuszu, ma zostać przeniesiona w dniach najbliższych do starej szkoły realnej, gdzie do niedawna mieściło się Starostwo cieszyńskie a obecnie jest tam Komisarjat i Komenda Powiatowa Policji Wojewódzkiej. W b. strażnicy polic. pod ratuszem będą miejskie biura meldunkowe, łatwo przystępne dla publiczności.

BOGUMIN. (Przymusowy zarząd w firmie Hahna.) W walcowni rur pod firmą Alberta Hahna w Boguminie wprowadzony został w dniu 13 bm. przymusowy zarząd. Zarządcą przymusowym mianowany został inż. Roman »Czub, dotychczasowy dyrektor huty »Piłsudski« w Chorzowie. Walcownia Hahna zatrudnia około 2500 robotników.

MOR. OSTRAWA. (Naokoło przeniesienia konsula p. Bociańskiego.) W sprawie przeniesienia konsula p. Bociańskiego z Mor. Ostrawy donosi ostatnia »Gwiazdka Cieszyńska«, co następuje: »Dotychczasowy konsul polski w Mor. Ostrawie, p. Jan Bociański, został z Nowym Rokiem odwołany do Centrali Min. Spraw Zagr. w Warszawie. Konsul Bociański, który jest ewangelikiem, przyszedł do Ostrawy przed 3 laty, po odwołaniu konsula Klotza (też ewangelika, przyp. red.)

TRZYNIEC. (Zwiększone obroty z zagranicą.) Miesiąc grudzień wykazał dalsze zwiększenie się obrotów handlowych Polski z zagranicą. Zwiększył się zarówno przywóz jak i wywóz. W dziale wywozu zwiększył się zwłaszcza eksport wyrobów hutniczych, węgla, lnu oraz zbóż. W dziale importu znów zwiększył się przywóz surowców hutn., śledzi i tytoniu.

ZAKOPANE. (Jeszcze jedna ofiara strzelaniny czeskiej.) 13 bm. zmarł w Zakopanem w szpitalu klimatycznym Henryk Oleksowicz, który został ciężko ranny w dniu 27 listopada ub. r. podczas strzelaniny na przełęczu Zdziarskiej przy zajmowaniu Jaworzyny przez wojska polskie. Dzielny podoficer śpiesząc z pomocą swemu rannemu dowódcy śp. mjr. Rago, został ciężko ranny w nogę i rękę. Przewieziono go do szpitala, gdzie w niedługim czasie musiano mu amputować nogę. Od tego czasu pozostawał w szpitalu, wskutek jednak odniesionych ran powstały komplikacje a ostatnio stan jego pogorszył się i mimo zabiegów lekarzy nie udało się go uratować. Śp. Henryk Oleksowicz był poprzednio kapralem i niedawno otrzymał nominację na plutonowego, oraz Srebrny Krzyż za dzielność. Transportacja zwłok

bohaterskiego podoficera nastąpiła dnia 15 bm. z Zakopanego koleją do Krasnika.

WARSZAWA. (Co będzie uznawane za wyższe wykształcenie urzędników państwowych.) Ministerstwo oświaty wydało wyjaśnienie w sprawie przyznawania wyższych stopni uposażeniowych nauczycielom, którzy mają za sobą wyższe wykształcenie. Za wyższe studia poza ukończeniem uniwersytetów, politechnik i innych szkół akademickich, uznawane będą także dyplomy Państw. Instytutu Pedagogicznego, wyższych seminariów nauczycielskich i kolegów dla nauczycieli.

BYDGOSZCZ. (Amatorzy cudzego mięsa w lodowni.) Niezbyt miłe chwile przeżyli czterej złodzieje, zamknięci w lodowni rzeźni miejskiej w Bydgoszczy. Po złożeniu mięsa do lodowni przez rzeźników, zakradli się do wnętrza czterej złodzieje. Włamali się oni kolejno do poszczególnych przegród rzeźnickich, odcinali ze zmagazynowanych tam szluka po kilka kilo i przenosili to do wolnej przegrody, skąd rano zamierzali mięso wywieźć. W tym czasie lodownia została zamknięta i dozorca uruchomił aparaturę chłodzącą. Temperatura gwałtownie zaczęła opadać. Złodzieje postanowili zaprzestać swego procederu i wyjść. Tymczasem z przerażeniem stwierdzili, że wszystkie drogi wyjścia zostały odcięte. Nie było innego sposobu, jak alarmować dozorcę i tym samym zdradzić swą obecność w chłodni. Złodziejską czwórkę aresztowano, a sąd grodzki w Bydgoszczy zaaplikował uczestnikom lodowej wyprawy po pół roku więzienia.

Dział Informacyjny

CIESZYN. (Walne L. O. P. P.) Walne Zebranie koła miejsc. L. O. P. P. w Cieszynie odbędzie się dnia 26 stycznia o g. 18 w sali Nr. 94-I piętro w Sądzie Okręgowym w Cieszynie. Ze względu na ważność spraw Zarząd prosi wszystkich Członków Koła o konieczny udział w zebraniu. Zarząd.

Uprawnienie przemysłowe.

(Ważne dla Śląska Zaolziańskiego)

Z dniem 23. XI. 1938 r. obowiązuje na terenie powiatu cieszyńskiego zaolziańskiego polskie prawo przemysłowe z dnia 7. VI. 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr. poz. 468) w brzmieniu ustawy z dnia 10. III. 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 40 poz. 350) i ustawy z dnia 8. VIII. 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 60 poz. 463):

Celem wymiany dotychczasowych dokumentów (karty przemysłowe — żywn. listy) na nowe uprawnienia przemysłowe odnośnie do handlu, przemysłu wytwórczego i usługowego należy wnieść podanie do Starostwa w Cieszynie.

Zgłoszenie przemysłu ze stałą siedzibą winno zawierać:

1. Imię i nazwisko, wiek, przynależność państwową i miejsce zamieszkania.
2. Rodzaj przemysłu z możliwie dokładnym określeniem przedmiotu przedsięwzięcia.
3. Miejsce prowadzenia przemysłu (siedziba, lokal).
4. Firmę przedsiębiorstwa.
5. Własnoręczny podpis.

Do podania należy dołączyć:

1. Poświadczenie zamieszkania, (w/g, przep. meld.) z urzędu gminnego,
2. Poświadczenie obywatelstwa, które można uzyskać w Starostwie cieszyń-

skim Nr. 91/II piętro, na podstawie karty przynależności gminnej i poświadczenia zamieszkania z ostatniego czasu.

3. Dotychczasowe uprawnienie przemysłowe, (kartę przemysłową — żywn. list.)

Podania te wolne są od opłat stemplo- wych.

Termin zgłoszenia wyznacza się do dnia 31. I. 1939 r.

Odnosnie do przemysłu rzemieślniczego i koncesjonowanego będą wydane osobne zarządzenia.

Wykłady uniwersyteckie w trzecim tygodniu odczytowym.

Karwina 23 I 1939. Kino Miejskie, godz. 7 wiecz. Prof. Dr. Jerzy Smoleński — »Terytorium Państwa Polskiego«, Prof. Dr. Władysław Szafer — »Piękno przyrody polskiej« ilustr. przeźr.

Cieszyn 23 I 1939. Sala Macierzy Szk. godz. 7 wiecz. Doc. Dr. Kazimierz Piwarski — »Śląsk w dziejach Polski«, Prof. Dr. Walery Goetel — »Turystyka w Polsce« ilustr. przeźr.

Bogumin 24 I 1939. Kino Miejskie, godz. 6 wiecz. Prof. Dr. Jerzy Smoleński — »Terytorium Państwa Polskiego«, Prof. Dr. Władysław Szafer — »Piękno przyrody polskiej« ilustr. przeźr.

Trzyniec 24 I 1939. Dom Robotniczy, godz. 6 wiecz. Doc. Dr. Kazimierz Piwarski — »Śląsk w dziejach Polski«, Prof. Dr. Walery Goetel — »Turystyka w Polsce« ilustr. przeźr.

Orłowa 25 I 1939. Kino Miejskie, godz. 7 wiecz. Prof. Dr. Jerzy Smoleński — »Terytorium Państwa Polskiego«, Prof. Dr. Władysław Szafer — »Piękno przyrody polskiej« ilustr. przeźr.

Bystrzyca 25 I 1939. Dom Robotniczy, godz. 5 wiecz. Doc. Dr. Kazimierz Piwarski — »Śląsk w dziejach Polski«, Prof. Dr. Walery Goetel — »Turystyka w Polsce« ilustr. przeźr.

Frysztat 26 I 1939. Dom Katolicki, godz. 7 wiecz. Prof. Dr. Kazimierz Roupert — »Tatry« ilustr. przeźr. Prof. Dr. Stanisław Pigoń — »Literatura Polska jako dobro Narodu« ilustr. obraz (epidiaskop).

Jabłonków 26 I 1939. Ratusz, godz. 5. wiecz. Doc. Dr. Józef Reiss — »Czar i piękno muzyki polskiej« z ilustr. płyt. gramofon. Dr. Karol Piotrowicz, Dyr. Bibl. Pol. Akad. Umiej. — »Związki kulturalne Śląska z resztą ziem polskich«.

Sucha 27 I 1939. Dom Robotniczy, godz. 7 wiecz. Prof. Dr. Kazimierz Roupert — »Tatry« ilustr. przeźr. Prof. Dr. Stanisław Pigoń — »Literatura Polska jako dobro Narodu« ilustr. obraz (epidiaskop).

Ligotka Kameralna 27 I 1939. Gospoda Gminna, godz. 4 pop. Doc. Dr. Józef Reiss — »Czar i piękno muzyki polskiej« z ilustr. płyt. gramofon. Dr. Karol Piotrowicz, Dyr. Bibl. Pol. Akad. Umiej. — »Związki kulturalne Śląska z resztą ziem polskich«.

Wiadomości ze świata

BERNO. (Zamach samobójczy uratował skazanego na śmierć.) Z Berna Morawskiego donoszą, że pierwsza po 72 latach przerwy egzekucja skazanego na śmierć w Neutra strażnika polnego Franciszka Veresa została odroczone wskutek zamachu samobójczego delikwenta. Franz Veres dopuścił się w jesieni 1937 r. straszliwej zbrodni. Oblał on naftą śpiącą żonę i pięcioro małych dzieci, a następnie podpalił dom. Gdy żona z najmniejszym dzieckiem chciała wydostać się z płonącej zagrody,

Veres pchnął ją silnie w obręb płomieni. Uratowano ją jednak wraz z dzieckiem, natomiast czworo innych dzieci spaliło się żywcem. Gdy onegdaj strażnik więzienny przybył do celi Veresa, aby odprowadzić go na miejsce stracenia, znalazł go w kałuży krwi, a w jego szyi tkwił wbity nóż. Lekarze sądzą, że da się Veresa w ciągu dwóch tygodni wyleczyć i dopiero w tym terminie odbędzie się egzekucja.

HUSZT. (»Apartamenty« rządu Karpatoukraiński.) Wychodzący w Huszcie, stolicy Rusi Zakarpackiej dziennik »Nowa Swoboda« stwierdza, że ukończona została już budowa 5 baraków, w których znalazły pomieszczenia biura władz centralnych. Są to budynki, wzniesione ze słupów z drzewa świerkowego, o długości 30-metrowej i szerokości 6 m. Rozmiar biur wynosi 4 razy 4 m, względnie 6 razy 4 m. Opisując izby biurowe, dziennik pisze, że są to »rozległe komnaty«.

HAGA. (Żydzi w holenderskim obozie.) Z obozu w Hoek van Holland, gdzie władze holenderskie umieściły uchodźców żydowskich, którzy nielegalnie przedostali się do Holandii, uciekło 5 internowanych. Policji udało się uciekinierów schwycić i umieścić ich ponownie w obozie. W związku z tym władze holenderskie wydały ostrzejsze zarządzenia w sprawie kontroli obozu i zakazały internowanym przyjmowanie wizyt nawet najbliższych członków rodziny, również korespondencja internowanych podlega ścisłej kontroli. Celem zajęcia bezczynnych uchodźców w obozie, władze rozpatrują możliwość dostarczenia im pracy.

W Amsterdamie policja przeprowadziła rewizję w dzielnicy żydowskiej i zaareztowała przeszło 70 uchodźców, którzy niedawno przekroczyli granicę holenderską bez odpowiednich papierów na wjazd. Prawdopodobnie władze holenderskie odeślą ich z powrotem do Niemiec. W każdym razie władze holenderskie zapowiedziały, że w przyszłości każdy uchodźca, który nielegalnie przekroczy granicę holenderską, będzie natychmiast wysłany z powrotem do tego kraju, skąd przybył.

PRAGA. (Czesi [raczej Niemcy!] budują wielką autostradę.) Na posiedzeniu czecho-słowackiej rady ministrów w dniu 13 bm. rozpatrywano projekt budowy autostrady, biegnącej wzdłuż republiki z zachodu na wschód. Gabinet czeski zatwierdził t. zw. pierwszą zachodnią i trzecią wschodnią trasę. — Pierwsza trasa biegnie od Pragi przez Humpolec do Igawy, trzecia zaś od Berna przez Zlin do granicy Słowacji. Koszt zatwierdzonych już odcinków autostrady, które mają być gotowe w dwóch ratach, wynosi 694 mil. kor. cz. Koszt jednego km autostrady wyniesie 3 mil. kor. cz.

RZYM. (Watykan przeciw tango.) »Observatore Romano« ogłasza okólnik rzymskiego Wikariatu do duszpasterzy w sprawie tańca »tango«. Przede wszystkim stwierdza okólnik, że także w Rzymie wolność prasy, teatru, i mody wywołuje coraz większe wykroczenia przeciw moralności publicznej i prywatnej. Teraz chcą także w Rzymie wprowadzić taniec zamorski, który już samą swą nazwą, a dalej sposobem wykonania jest wielce gorszący. — Wielu księży nawet w krajach protestanckich taniec ten już potępilo. Okólnik wzywa duszpasterzy, aby wstrzymali wiernych w imię moralności od tego pogańskiego tańca.

RZYM. (Wspaniałomyślność Mussoliniego.) Z rozporządzenia Mussoliniego wręczono jako noworoczny prezent 2.000 li-rów, telefoniście, który dnia 28 września

Polskie Biuro Podróży „ORBIS” w Cieszynie

Plac Kr. Sobieskiego 9 (Rynek) tel. 1306 i ul. Gen. Bortnowskiego 15 (obok dworca kolej.) tel. 1591

W Biurach Podróży »Orbis« można wygodnie zakupywać wszelkie bilety kolejowe, sypialne, lotnicze dla podróży w kraju i zagranicę, okrętowe i autobusowe po ściśle taryfowych cenach (bez żadnych dopłat) nawet na kilka dni naprzód.

Podróżnym udziela w kraju i zagranicą przeszło sto placówek »Orbisu« szczegółowych informacji w sprawach podróży, wycieczek i różnych imprez, oraz wszelkich usług i ułatwień w wyrabianiu paszportów i wizowania tychże.

Lądem - Morzem - Droga powietrzną - szybko, wygodnie i tanio - tylko przez „ORBIS”

W Biurach Podróży »Orbis« w Cieszynie prowadzi Kolektor Jan Kulig Kolektury Polskiego Monopolu Loteryjnego i sprzedaje Losy Loterii Klasowej.

Każdy kto potrzebuje pieniędzy — powinien grać stale na Loterii Klasowej, gdzie za małą stawkę można wygrać wielką sumę — nawet Milion Złotych — i w ten sposób zapewnić sobie i swoim najbliższym, szczęście, powodzenie i dobrobyt.

Szczęśliwe LOSY do pierwszej klasy 44 Loterii już są do nabycia. Ciągnięcie pierwszej klasy od dnia 23 lutego. Na prowincję i do innych miejscowości losy wysyła się pocztą.

Ceny losów nie podwyższono — mimo podwyższonych wygranych i kosztują w każdej klasie — $\frac{1}{5}$ 10.— zł, cały los, t. j. $\frac{5}{5}$ 50.— zł.

Co drugi los wygrywa. Wygrane: główna 1.000.000.— złotych i wiele po 150, 125, 100, 75, 50, 25, 20, 15, 10 tys. zł itd.

Obecnie cała Polska gra na Loterii u kolektora JANA KULIGA P. B. P. „ORBIS” w Szczęśliwym wielkim Cieszynie

Biura Podróży »Orbis« w Cieszynie prowadzą również: Sklepy tytoniowe, zaopatrzone zawsze w świeże i dobrze konserwowane wyroby tytoniowe; przybory do palenia, zwłaszcza największy na miejscu asortyment zwijek (gilz) do robienia papierosów; Składy papieru, artykuły biurowe i szkolne, gazety i karty do gry, widokówki i galanterię wszelkiego rodzaju — hurtownie i detalicznie.

Stemple — weksle — znaczki pocztowe i sądowe stale w dostatecznej ilości na składzie.

Ceny bardzo przystępne.

Obsługa solidna i rzetelna.

Loteria — Trafika — Papiery — Orbis — właściciel J A N K U L I G

roku ubiegłego połączył dyktatora telefonicznie z Hitlerem, dla tej rozmowy, w wyniku której kanclerz Hitler zgodził się na zwołanie w Monachium narady czterech.

CZERNIOWCE. (Uparty odwentysta.) Sąd wojskowy w Czerniowcach rozpatrywał sprawę żołnierza służby czynnej Leopolda Kohla, który odmówił złożenia przysięgi wierności w pułku. Oskarżony bronił się tym, że jako adwentysta nie może takiej przysięgi złożyć. Sąd skazał go na 5 lat przymusowych robót. Nadmienić należy, że Kohl był już dwukrotnie karany za to samo przestępstwo: obie kary nie odniosły jednak, jak widać, skutku na upartym sekieciarzu.

BERCHTESGADEN. (Pałac Hitlera na wysokości 2000 m.) W ramach wielkiej uroczystości otwarto niedawno w Berlinie nową oficjalną rezydencję kanclerza Hitlera a mianowicie gmach kancelarii Rzeszy, do którego planów dostarczył sam kanclerz. Bardzo dużo pisało się o tym gmachu, ale nikt jeszcze nie pisał o innej konstrukcji, powstałej również na planach kanclerza, i o której zachowuje się w Niemczech głębokie milczenie. Prasa paryska odślania ten interesujący szczegół. Oto jak wiadomo, w Berchtesgaden wznosi się rzekomo prywatna rezydencja Hitlera naprzeciw szczytu alpejskiego Goll (wysokości 2519 m). Pod tym szczytem, na skraju lasu, kazał jakoby kanclerz Hitler — zbudować willę, do której udaje się na kilkudniowe samotnicze pobyty. Ta willa kanclerza Hitlera, do której nikt nie ma wstępu, wznosi się na wysokości około 2000 m. Prowadzi do niej prywatna droga, przepiękną serpentyną, wznoszącą się w górę przez las, założona w ten sposób, że bardzo łatwo można nią wyjechać autem. Willa znajduje się pośrodku ogrodu, zarosłego starym lasem, pełnego malowniczych ścieżek i przejść. Na terenie tym jest też grota niezwykle piękności. Podobno jedynym gościem, jakiego Hitler przyjął w swojej tajemniczej willi alpejskiej, był ambas. Francji w Berlinie, proszony do rezydencji Hitlera w Berchtesgaden. Jechał on tam autem, a widząc, że szofer mija Berchtesgaden, zaczął wzy-

wać go, by się zatrzymał. Szofer jednak oświadczył mu, że kanclerz czeka na niego... w lesie.

MEKSYK. (Nie ma widoków na wyjazd do Meksyku.) Do rządu meksykańskiego wpłynęło 10 tys. podań o zezwolenie na wyjazd, złożonych przez emigrantów politycznych różnych narodowości. Podania mają być podobno odrzucone, gdyż napływ tych emigrantów uważany jest przez koła miarodajne za niepożądany. Według urzędowych danych, wśród wspomnianych zgłoszeń nie ma wcale Hiszpanów.

TEMESZWAR. (Pozdrawiają się słowem: »Zdrowie«.) W magistracie miasta Timisoara (dawny Temeszwart, Siedmiogród), wprowadzone zostało dla wszystkich urzędników i funkcjonariuszy obowiązkowe pozdrowienie rumuńskiego frontu odrodzenia narodowego przez podniesienie ręki i wymówienie słowa »Sanatate« (zdrowie).

BERLIN. (Nowoczesne kutry rybackie.) Jak donoszą z Berlina, w ramach gospodarczego planu 4-letniego przewidziano również rozbudowę niemieckiej floty rybackiej. Rzeczą najbardziej zastanawiającą jest, że nowe kutry i łodzie rybackie, wielkością, szybkością, oraz zasięgiem przekraczają normalny typ statków rybackich. Jak zaznaczają angielscy rzeczoznawcy, Niemcy pod osłoną floty rybackiej przygotowują pomocniczą flotę wojenną. Nowoczesne niemieckie kutry rybackie mogą w każdej chwili być przebudowane na stawiacze min, ścigacze i inne statki ułyteczne w razie wojny.

SAN DOMINGO. (Projekt kolonizacji żyd.) Wśród projektów w sprawie kolonizacji żydowskiej rozważany jest w Londynie również projekt utworzenia kolonii żydowskich w ramach republiki San Domingo na wyspie Haiti. Według projektu możliwym ma być osiedlenie na tych obszarach 100.000 uchodźców żydowskich. Konsul generalny San Domingo w Londynie oświadczył, że rząd republiki domingauskiej gotów jest wydzierżawić żydom znaczne obszary i pozwolić na osiedlanie się na warunkach, podobnych do przyznanych żydom w Palestynie. San Do-

mingo, liczące przeszło milion mieszkańców i posiadające obszar 19.300 mil. kw., jest krajem wybitnie rolniczym, którego głównymi produktami są cukier, tytoń i kawa. Republika posiada doskonałe porty i doki, a klimat ma być bardzo zdrowy.

BERLIN. (Zamknięcie wystawy »Wieczny Żyd«) Trwająca od przeszło roku wystawa »politycznych poglądów« pod hasłem »Wieczny Żyd« w parlamencie berlińskim została zamknięta. Według obliczeń odwiedziło wystawę przez ten czas 250.000 osób.

BERLIN. (Niemcy werbują robotników w Czecho-Słowacji.) Prasa niemiecka donosi, że w tych niach zostaną ukończone pertraktacje pomiędzy rządem niemieckim a czecho-słowackim, na podstawie których Niemcom będzie przyznane prawo werbowania na terenie Czecho-Słowacji robotników do Niemiec. Idzie w tym wypadku o 100.000 robotników, którzy o trzymają zatrudnienie w Niemczech. Ostatnie wypadki wskazują wyraźnie, że Czecho-Słowacja coraz silniej zaciska węzły gospodarcze, łączące ją z Rzeszą.

LONDYN. (Trojaczki święciły 81-szą rocznicę urodzin.) W tych dniach najstarsze trojaczki Anglii święciły 81-szą rocznicę swych urodzin. Są to trzy siostry: mrs. Thakerey, zamieszkała w Bispham, koło Blackpool, oraz mrs. Watson i mrs. Rilmington, zamieszkałe obie w Skipton. Wszystkie trzy siostry cieszą się najlepszym zdrowiem i same bez niczyjej pomocy prowadzą swe gospodarstwo. Siostry trojaczki, wszystkie zamężne, posiadają razem 10-ro dzieci.

GENEWA. (Thuste posady w Lidze Narodów.) Jedno z szwajcarskich czasopism gospodarczych podaje ciekawe dane, odnośnie pensyj, pobieranych przez urzędników Ligi Narodów w Genewie. Otóż naczelny sekretarz Ligi otrzymuje 1.200.000 franków francuskich, dyrektor międzynarodowego urzędu pracy 840.000 franków, dwaj sekretarze po 600.000 franków, 1.100 urzędników i pracowników otrzymuje od 450.000 do 51.000 franków. Stenografowie i stenotypistki mają od 119.000 do 51.000 franków rocznej pensji.

Najstarsze i największe w Polsce prywatne Towarzystwo Ubezpieczeń:

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Oddział Katowice • Spółka Akcyjna w Warszawie • Zał. w r. 1880

Przyjmuje ubezpieczenia: od ognia, kradzieży, transportu, gradobicia i chomage'u na korzystnych warunkach, nie gorszych od dotychczasowych. :: Fundusze gwarancyjne i rezerwowe wynoszą około zł 9,000.000.—

Zgłoszenia przyjmują:

Generalny inspektor na powiaty Frysztacki i Cieszyński

ANTONI SZMEJA w Nowym Boguminie (ul. Marsz. Piłsudskiego)

oraz zastępcy we wszystkich większych miejscowościach Zaolzia

KAMIENICA

jednopiętrowa, rentowna w śródmieściu Cieszyna na Wschodniego, 1 min. drogi od Pl. Sobieskiego, z wolnym mieszkaniem, z magazynem i garażem, nadająca się szczególnie dla hurtownika, za przystępną cenę

do nabycia

Bliższych informacji udzieli Administracja „Ewang. Pośła Cieszyńskiego“, Cieszyn Zachodni.

Wielka obniżka! Z dniem dzisiejszym obniżamy cenę pierwszorzędnej karmy z odpadków waflowych, przeznaczonej dla prosiąt i bydła rogatego

na zł 11.— przy odbiorze 100 kg i

na zł 0.12 za 1 kg przy mniejszym odbiorze

Hodowcy ryb! Nasze odpadki wafłowe nadają się jako doskonały pokarm dla ryb.

BRACIA SCHRAMEK

fabryka wafli, keksów i czekolady

CIESZYN

J E D Y N E w kraju Towarzystwo, uprawiające wyłącznie działy wypadkowe:

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń „PATRIA“

Oddział KATOWICE

Spółka Akcyjna w Warszawie

Przyjmuje ubezpieczenia: od odpowiedzialności cywilnej, nieszczęśliwych wypadków, samochodowe — od rozbicia, ognia i kradzieży (autocasco) i dożywotne ubezpieczenia od następstw wypadków w czasie podróży na korzystnych warunkach, nie gorszych od dotychczasowych. Fundusze gwarancyjne i rezerwowe około zł 4,000.000.—

Zgłoszenia przyjmują: Generalny inspektor na powiaty Frysztacki i Cieszyński

ANTONI SZMEJA w Nowym Boguminie ul. Marsz. Piłsudskiego

oraz zastępcy we wszystkich większych miejscowościach Zaolzia

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL „POLONIA“

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

Zakład Pogrzebowy „SPOKÓJ“

w Cieszynie Zach. przy ul. Konopnickiej (dawniej Anny) w bliskości ewangelickiego kościoła poleca się szan. Publiczności do załatwiania wszystkich spraw, związanych z urządzeniem pogrzebów, przewożeniem zwłok i t. d. Posiada na składzie trumny różnej wielkości oraz inne przybory potrzebne do pogrzebów. Obsługa rzetelna i uczciwa!

INSERAT — stały zysk!

Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie Zach.

w Jabłonkowie, Frysztacie, Orłowej, Dąbrowej, Nowym Boguminie, Trzyńcu, Karwinie, Będowicach Dolnych

przyjmuje wkłady na książeczki	4 ⁰ / ₁₀₀	od wkładów bez wypowiedzenia
w złotych i płaci od nich od dnia	4 ¹ / ₂ ⁰ / ₁₀₀	od wkładów z 3 imiesięcznym wypow.
założenia następujące odsetki:	5 ⁰ / ₁₀₀	od wkładów z 6 miesięcznym wypow.

Udziela pożyczek w złotych na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach, oraz przeprowadza różne transakcje bankowe

ZAKUPUJE I SPRZEDAJE OBCE WALUTY

POSEŁ CIESZYŃSKI

Wp. Jan Kiszka sekr. zbor.
Plac Kościelny Cieszyń Wsch.

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyń Zachodni,
ulica Fabryczna 13.Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel Tłotka,
Cieszyń Zachodni.Godziny urzęd.: codziennie od godziny 1/2 9 do 12
dopółdnia.

Cieszyń, dnia 28 stycznia 1939

Wychodzi każdą sobotą. — Z bezpłatnym jedno-
miesięcznym dodatkiem Przyjaciół Dzieci.Ceny prenumeraty: kwartalnie 2- zł, półrocznie
4- zł, rocznie 8- zł. Cena pojed. egz. 20 gr.Ceny ogłoszeń: Od milimetr. wiersza jednoszp-
towego lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z administ. Bez
zapłaty z góry nie ogłaszamy.

W Bogu nasza nadzieja.

„W Bogu wybawienie moje i chwała moja. Skala
mocy mojej, nadzieja moja jest w Bogu.”

Psalm 62, w. 8.

O niewysłowić się dającym uczuciu szczęścia, które oprómienia wszystkie radości jawne i ukryte serc ludzkich, opowiadały nam dzwony Bożego Narodzenia i Nowego Roku. One to niosły swoją wieść radosną z poszumem wiatrów zimowych poprzez dalekie i szerokie obszary, przez wsie i miasta, góry i doliny, lądy i morza. Nawet na niewidzialnych żadnemu oku ludzkiemu falach naszych aparatów radiowych, dźwięki ich docierały do naszych strzech i domostw. W tym leży niezwykle czar i znaczenie tych dni minionych, że treść ich, ich zwiastowanie radosne dla wszystkich i do wszystkich się odnoszą. Serce króla na najwspanialszym tronie i serce żebraka, które bije pod zestrzępionym łachmanem, dusza starca i dusza dziecka jednakowo myślą i marzą o tym, by na drodze żywota ku jasnemu wyżynom wiódł ich Bóg, ku szczytom powodzenia, szczęścia, sławy i dobrobytu.

Co nas czeka w tym Nowym Roku? Jak ułożą się nasze stosunki rodzinne, majątkowe, społeczne i kościelne w tym okresie tak niezmiernie krótkim a równocześnie tak nieprzejrzanym, długim, jeśli w nim smutek, niedola, ból, zwątpienie i rozpacz staną się nieodłącznymi naszymi towarzyszami?

Kto ma odwagę odpowiedzieć na te rozliczne pytania, które inni i my sami sobie zadajemy?

Rolnik, który w jesieni rzucił swe ziarno w przeoraną glebę, to ziarno, co dziś w ziemi czeka na swoje zmartwychwstanie, lepiej potrafi oznaczyć przyszłe tego ziarnka koleje, aniżeli my potrafimy przewidzieć, jak się ułożą w najbliższej nawet przyszłości nasze osobiste, naszego państwa i Kościoła losy! W Szwajcarii w wielu miastach znajdują się zegary słoneczne, które od wieków już wskazują ludności czas. Na jednym z tych starych zegarów wypisano przed dwoma laty krótkie a jednak tak ważne słowa łacińskie: »Ultima laetitia!« — ostatnia godzina ukryta. Nikt z nas nie wie, która godzina będzie jego ostatnią. Ta świadomość, że zawsze tak było i na przyszłość będzie, że naprawdę strumieniowi czasu nie możemy przeciwstawić żadnej zapory i tamy, to poczucie, że nasze poczynania, nasze zamiary, nasze postanowienia, podobne są do tych kawałków drewna,

strzępów i resztek ludzkiego dobytku, które unoszą na spienionych, rozszalałych swoich falach wezbrane potoki górskie w świetle szerokim. To nas uczy pokory, każe nam w ciemności dni naszych szukać światła, mocy i otuchy u Tego, do którego przed tysiącami lat zwracał się psalmista: »W Bogu wybawienie moje i chwała moja. Skala mocy mojej, nadzieja moja jest w Bogu.«

My żyjemy w czasie; Bóg jest Panem czasu! On kieruje nim, na Jego rozkaz jedno się podnosi, drugie upada! Kto mógłby wyznaczyć strumieniowi czasu bieg dowolny, przez siebie obrany? Czy nie wynika z tego jasno i niezbicie, byśmy żyjąc, nie zapomnieli o tym, jak nawet tysiące lat przed oczyma Pańskimi są jako dzień wczorajszy, który przeminął, jak powinniśmy obliczać dni nasze i serca napełniać mądrością, dobrocią i miłosierdziem?

Żyjmy więc, my ewangelicy Ślązacy, my ziemi Piastowskiej synowie i córki, tak, abyśmy w każdej chwili stanąć mogli przed tronem Boskiej sprawiedliwości. Żyjmy, pełni wiary w przyszłość, pełni nadziei, iż nie opuści nas Pan Zastępów! Nie dajmy się wyprzedzić nikomu w pracowitości, poświęceniu i ofiarności dla naszego Kościoła, kraju i społeczeństwa!

Powiedział ktoś piękne słowa:

»Dla człowieka jedna tylko droga:

W sercu szukać nadziei

I dążyć do Boga.«

Jak dotąd, tak i na przyszłość lud ewangelicki powtarzać będzie za królewskim pieśniarzem ową 9 zwrotkę 62 psalmu: »Ufajcież w Bogu na każdy czas, o narody. Wylewajcie przed obliczem Jego serca wasze; Bóg jest ucieczką naszą.«

Koncert Bacha na dworze króla Augusta II.

W pawilonie muzycznym zamku drezdeńskiego zebrała się arystokracja dworska. Elektor saski i król polski August II Mocny, chce zabawić swe towarzystwo koncertem. W tym celu zaprosił on Jana Sebastiana Bacha, słynnego już wówczas muzyka, który miał dać próbkę swego talentu. O oznaczonej porze znalazł się mistrz i zasiadł do fortepianu. Był on jednak tak skromnie ubrany, że ubiór jego odcinał się na tle przepychu dworskiego. Pomimo to ruchy artysty cechuje zupełna swoboda, świadcząca o pewności siebie. Król daje znak na rozpoczęcie kon-

certu. Na sali zapanowała głęboka cisza, i spojrzenia wszystkich kierują się w stronę instrumentu. Wszystkich pali ciekawość, co usłyszą. Oczywiście będzie to jakaś lekka muzyka, prawdopodobnie coś do tańca. Atoli mistrz jest zupełnie innego ducha, niż to towarzystwo. W sercu jego budzi się uczucie głębokiego współczucia dla tych biedaków w bogatych szatach, osobliwie zaś dla dostojnego organizatora tego wieczoru, który stoi tuż obok niego i w obliczu wyczytać można, że człowiek ten nie zna nic poza używaniem, który przywykł do tego, by tylko rozkazywać innym a który jednak nie potrafi rozkazywać sobie. Dlatego postanawia przemówić do niego przez swą sztukę, ba, mówić do nich wszystkich, obójtne, jak to przyjmą.

I oto powoli, uroczyście rozlegają się po sali dźwięki pieśni pasyjnej: Baranek idzie, niosąc grzech. W skupieniu, jakby przykuci do swych miejsc, słuchali wszyscy, a król, jakby piorunem rażony, stoi nieruchomo, nie zdradzając najmniejszej niechęci z powodu takiej niezwyklej, dotychczas niesłyszanej muzyki. A tymczasem coraz silniej i potężniej rozlegają się akordy: Grzeszników wszystkich niesie grzech, by zbawić ich od niego. Czegoś podobnego nikt się nie spodziewał. Król, który nieruchomo wsłuchiwał się w te obce sobie tony, czuje się nagle mały, słaby i nędzny. Triumfalnie kończy teraz mistrz pierwszą zwrotkę utworu: I chętnie chcę znosić, za ciebie znosić. A potem następuje cisza. Koncert jest skończony, ale ów samotny człowiek przy instrumencie nie rusza się ze swego miejsca, siedzi zapatrzony w klawisze, jak gdyby był uniesiony duchem na wzgórze Golgoty, gdzie Baranek Boży zgładził grzechy świata. Król budzi się wreszcie z ośłupienia, biegnie ku artyście i chwyciwszy go za rękę, powiada głęboko wzruszony: »Proszę Go, niech On mi powie, skąd On mnie tak dobrze zna? I skąd On ma tę muzykę?« A Bach, patrząc mu śmiało w oczy, mówi zupełnie swobodnie: »Sam z siebie nie mogę nic uczynić, Wasza Łaskawość, jestem bowiem wraz z moją sztuką poddany Najwyższemu Królowi, który mieszka w niebie. On kieruje moimi rękoma i dlatego muszę grać jedynie to, co On chce.« Wówczas król zdjął kosztowny pierścień z palca i włożył go artyście ze słowami: »Niech On nosi ten pierścień na pamiątkę tej chwili i na znak, że tak długo, póki żyć będę, jestem Mu zobo-

wiązany. Przez dzisiejszy wieczór dał On mi wiele, więcej, aniżeli On myśli. Przez swą pieśń przemówił on do mnie, jak jeszcze nikt. Dziękuję Mu za to. Na to mistrz pokłonił się nisko królowi i powiedział: »Pragnąłbym bardzo, aby ta pieśń, którą wykonałem, pozostała Waszej Łaskawości na zawsze w pamięci. Innego podziękowania nie potrzebuję.«

Dr. Jan Buzek.

W obronie prawdy.

Od redakcji: — W »Dzienniku Polskim« ukazała się seria artykułów p. senatora Dra Wolfa. W jednym z tych artykułów autor w krzywdzący sposób przedstawił działalność p. Dra Jana Buzka, jako posła mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Jak się dowiadujemy, p. Dr. Buzek przesłał do redakcji »Dziennika Polskiego« artykuł, prostujący twierdzenia p. sen. Dra Wolfa. Jednak artykuł ten się nie ukazał.

Wobec tego, w interesie wyświeślenia istotnego stanu rzeczy, zwróciliśmy się do p. Dra Buzka, który udzielił nam następujących wyjaśnień.

P. senator Dr. L. Wolf umieścił na łamach »Dziennika Polskiego« 3 obszernie artykuły, przedstawiające rozwój życia politycznego pod zaborem czeskim. Dobrze się stało, że autor rzeczy te zestawił i utrwalił na papierze, gdyż w wirze wypadków, które przeżywamy, może niejedna rzecz z bliskiej jeszcze przeszłości być zapomniana. Z tego rodzaju artykułów będzie korzystał przyszły historyk, który będzie studiował i odtwarzał przejawy naszego życia politycznego w tym czasokresie. Biorąc to pod uwagę, musi się od autora wymagać ścisłości i bezwzględnej obiektywności, bo inaczej uciurpi na tym prawda historyczna. Nie mogę powiedzieć, by p. senator w tym względzie sprostał w całej pełni tym wymaganiom i nie ulegał w pewnych wypadkach sugestii swoich osobistych zapatrywań czy uprzedzeń.

Szczególnie odnosi się to do ustępu, u-

mieszczonego w drugim artykule pod nagłówkiem: »Pod zaborem czeskim« w »Dzienniku Polskim« z dnia 1 stycznia 1939. Czytamy tam, że obaj posłowie do sejmu praskiego »t. j. p. Chobot i Dr Buzek — mniemając, że więcej uzyskają, niż ja. (t. j. p. Dr. Wolf) w stronnictwie czeskich agrariuszy, wstąpili jako hospitanści do klubu czeskich socjalnych demokratów. Główną rolę odgrywał chytry i chorobliwie ambity p. E. Chobot, p. Dr. Buzek, jako spokojny, przystosował się do postępowania p. Chobota, co w dalszym biegu spraw przyczyniło się wielce do osłabienia znaczenia p. Dra Buzka a przez to później do osłabienia bojowości posłów i naszego ludu.«

Stwierdzam, że takie przedstawianie mojej działalności politycznej jako posła do Zgromadzenia Narodowego w Pradze nie jest zgodne z prawdziwym stanem rzeczy.

Nie odgrywał głównej roli p. Chobot. Nasza praca na terenie sejmu polegała bowiem na wzajemnym porozumieniu się, uzgadnianiu wzgl. uzupełnianiu naszych przemówień, wygłaszanych z trybuny parlamentarnej. W ważnych sprawach przedsiębraliśmy wspólne interwencje, które dały niekiedy właśnie dzięki jednolitości postępowania dodatnie wyniki. W terenie urządzaliśmy także nieraz wspólne zgromadzenia publiczne, co się przyczyniało do łagodzenia względnie usuwania tarć pomiędzy pojedynczymi stronnictwami i do skupiania naszej ludności pod wspólnym sztandarem polskości. Zresztą wszystkie nasze posunięcia były normowane i ustalane na posiedzeniach naszego »Komitetu Międzypartyjnego«, na których to posiedzeniach p. senator Dr. Wolf, jako członek prezydium kolejno przewodniczył. Ta nasza praca poselska trwała od r. 1930 blisko do połowy roku 1934, w którym to roku wystąpiłem dnia 3 lipca wskutek znanych wypadków na podstawie uchwały »Stronnictwa Ludowego«, z koalicji, pozostając aż do rozwiązania sejmu »dzikim«. Nie może więc być mowy o tym, że p. Chobot odgrywał główną rolę. Bo takie to wieści puszczano już dawniej z pewną lubością w świat. Natomiast stwier-

dzam, że moja praca z p. Chobotem na terenie parlamentarnym polegała aż do mojego wystąpienia z koalicji na współrzędności. Po moim zaś wystąpieniu z partii czeskich socjalnych demokratów drogi nasze z natury rzeczy się rozeszły.

Twierdzenie p. senatora, że »co w dalszym biegu spraw przyczyniło się wielce do osłabienia znaczenia p. Dra Buzka« jest również bezpodstawne. Stanowisko posła Polaka w parlamencie praskim było bardzo trudne wobec wrogiego nastawienia większości do spraw polskich. Ale mimo to udawało mi się coś niecoś wykołatać dla naszych wyborców. Uważałem za poważny sukces ten fakt, żeśmy dzięki usilnym zabiegom i licznym interwencjom, któreśmy zgodnie z p. Chobotem przedsięwzięli, uzyskali uchwałę rady min., tyczącą się upaństwowienia polskiego gimnazjum realnego w Orłowej. Nie z mojej winy uchwała ta nie doczekała się realizacji.

P. senator Dr. Wolf, podkreślając moje rzekomo wielce słabe znaczenie, jako posła, przemilcza w dobrze zrozumiałym interesie własnym o tym, jakiego znaczenia on się dorobił jako powtórnie wybrany poseł. Tkwił jedną nogą w opozycji, jako członek partii ks. Ilłinki, drugą zaś nogę stawiał na progu koalicji. Doszło do tego, że mu minister odmówił przyjęcia, a jego wyborcy zgoda go opuścili, uciekając się do p. Jungi, posła do Zastępstwa Krajowego w Bernie.

Że także wśród wyborców moje znaczenie nie zanikło, dowodem tego choćby fakt, że p. Dr. Wolf został w r. 1935 ponownie wybrany na posła. Sytuacja była wówczas napięta i bardzo krytyczna. Stronnictwo Ludowe wysuwało własnego kandydata w osobie p. redaktora Waleczki. Związek Śląskich Katolików obstaje przy kandydaturze p. Dra Wolfa. Polska Partia robotników socjalistycznych, odłączając się tym razem od nas, idąc własnymi drogami. Łatwo było obliczyć, że grozi nam niechybnie utrata mandatu, o ile nie dojdzie do porozumienia pomiędzy Stronnictwem Ludowym i Związkiem Śląskich Katolików. Po długich naradach, utarczках i przykrych dla mnie incydentach w łonie Stronnictwa Ludowego do-

Ks. J. Unucka.

Kilka dni pod Skoczowem przed 20 laty.

To, co się działo pod Skoczowem z końcem stycznia 1919 roku mogło być nazwane wielką tragedią, gdyby się jakich 7 lat wcześniej było rozegrało. Rozpisywanoby o tym szeroko po gazetach i nazwano niesłychanie krwawą historią, ale wobec okrucieństw Wielkiej Wojny 1914-1918, ten najazd czeski pod Skoczów trzeba nazwać skromnie tylko operetką.

Dnia 24 stycznia 1919 gruchnęła w Skoczowie wieść, że Czesi zajmują Śląsk Cieszyński. Jakoś nikt temu nie dawał wiary. Pogłoski te zaczęły się jednak sprawdzać a w niedzielę 26 stycznia słyszano już przez cały dzień całkiem wyraźnie odgłos strzałów armatnich. W zagłębiu toczył się krwawy bój. Wielu ciekawych śpieszyło tam, gdzie wrzała walka, aby ujrzeć, jak wygląda wojna albo sobie odświeżyć pamięć już przeżytej. Niepotrzebnie jednak wychodzili na jej spotkanie. Wojna do nas sama przyszła.

Po południu w niedzielę zaroża się droga od Cieszyna wojskiem polskim. Jechał tren, jechała artyleria. Ziemia była śniegiem pokryta a mróz był tęgi. Koniom trudno było ciągnąć pod górę po śliskiej drodze wozy, pełne amunicji i ciężkie armaty. Konie ustawały. Miasto Skoczów w

jednej chwili zmieniło się do niepoznania. Wszędzie było pełno wojska, koni, wozów, armat, karabinów maszynowych. Wojsko rozkwatowało się, gotowało wieczór w kuchniach polowych, otwierało stajnie i stodoły i wprowadzało do nich konie, aby je ochronić od mrozu. Krzyki, nawoływania, chrzęst broni, zgłęb wojenny. Przez całą noc rozlegały się strzały karabinowe, nie wiadomo z czyjej ręki i w jakim celu. Nieprzywykły na to Skoczów mało mógł spać tej nocy.

W poniedziałek 27 stycznia rankiem nowy widok przedstawił się mieszkańcom miasta. Jako czarna rzeka płynęły drogą od Cieszyna tłumy ludności cywilnej. Rozpoznałem wiele znajomych twarzy. Szli studenci gimnazjalni, wafle chłopaki z przewieszonymi na ramionach karabinami. Szli nauczyciele, jechali znaczniejsi gospodarze, którym trudno byłoby się osłać przed rozbestwionym żołdactwem a z nimi wszystkimi szły straszne wieści. Opowiadano sobie: tego powieszono, tego porwano i nie wiadomo, co się z nimi stało. Nie było w Skoczowie człowieka, któryby nie drżał o życie kogo ze swych bliskich.

Tymczasem oficerowie prowadzili kompanie na naznaczone stanowiska. Wojsko było znużone. W nocy nadeszło a zaraz rano iść musiało na pozycję. A siły na-

szych były bardzo szczupłe. Najazd czeski zaskoczył nas zdradziecko. W niedzielę wielu jeszcze wyjechało na urlop do domu lub na zabawy. Nie spodziewano się niczego złego a tu naraz dla niejednego stało się niepodobieństwem wrócić do swej kompanii. Ci, którzy zdołali stanąć w szeregach mieli bardzo trudne stanowisko. Trzeba było własną pierśią zastawić silny napór niezrównanie większej przewadze czeskiej.

W gospodzie pana kuratora Wani pod ewangelickim kościołem zajęło wojsko wszystkie pokoje. Gotowało sobie herbatę i co się dało. Wszędzie było pełno porzucanych bagaży i ręcznych granatów, na których siedziano, po których łoczono. »Ostrożnie, uważajcie, abyście nie narobili nieszczęścia«, napominał mój kolega szkolny, porucznik Kolas, widząc, jak nieuważnie trącano o granaty. »Ale to wstyd«, mówił do mnie, »żeśmy tak bez oporu opuścili Cieszyn, tego nigdy nie przeboleję«. »Co za zmiana« powiedziałem doń. »dziś wieczorem miałeś prowadzić w Cieszynie lekcję tańców a ty do innego tańca się zabierasz«. »Taki jestem głodny«, mówił porucznik Kolas. »taki zmęczony, całą noc nie spałem a teraz też jeszcze nie mam kwatery. Czybyś mnie ty nie przenocował?« »Chętnie«, rzekłem. »jeśli nie znajdziesz wygodniejszego noc-

prowadziłem wreszcie przy poparciu kilku moich najbliższych do tego, że się Stronnictwo Ludowe wobec nieustępliwego stanowiska Związku Śląskich Katolików zgodziło nareszcie na kandydaturę p. Dra Wolfa i poparło ją lojalnie. Wypada mi jednak wspomnieć, że jeszcze dziś spotykają mnie niemiłe wymówki ze strony niektórych moich zwolenników, że się tak stanowczo na 100% zaangażowałem na rzecz kandydatury, która nie cieszy się, jak mówiono, zbyt wielką sympatią, wśród naszej ludności.

W końcu pisze p. senator, że się moje stanowisko, jako posła, przyczyniło do osłabienia bojowości naszego ludu. Twierdzenie to uważam wprawdzie za górnolotny frazes, pusty i pozbawiony realnej treści. Gdyby bowiem to twierdzenie było prawdziwe, musiałbym z niego wyciągnąć wnioski, że popełniłem zbrodnię, za którą by mnie słusznie spotkało wyklęcie z narodu, boć szkodliwym był polskości, stałbym się jej szkodnikiem, słowem zdradziłem polskość. Przeciwnie takiej insynuacji podnoszę stanowczy protest.

Na moją pociechę i dla uspokojenia mojego sumienia mogę stwierdzić, że istnieją bardzo poważne czynniki, które są dla mnie miarodajne i które zgoda inaczej moją pracę publiczną oceniają.

Zwracam się teraz do szanownych czytelników z zapytaniem, jak nazwać takie postępowanie p. sen., który siebie maluje w jasnym, powiększającym kryształ, a wizerunek drugiego rzuca niesłusznie przed krzywe zwierciadło, siebie podwyższa i pasuje na rycerza bez skazy i zmayı, a drugiego poniża i rzuca na niego bezpodstawnie ponury cień szkodnika sprawy polskiej i to tuszę w tym głównie celu, by tym jaśniej błyszczeć w glorii chwały, wpływającej na wodza, który swój lud wyzwolił z niewoli do wolności. Ja się wstrzymuję z oceną takiego postępowania, pozostawiając to szanownym czytelnikom do osądzenia.

Tyle celem wyświeetlenia mojego stanowiska i sprostowania tendencyjnych i krzywdzących mnie wywodów p. senatora Dra L. Wolfa, rejenta we Fryszlacie.

* * *

Budują się zręby świeckiej organizacji ewangelików polskich.

W dniu 12 bm. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Zboru Senatora L. G. Everta zebranie organizacyjne ewang. parafian Zboru warszawskiego, na którym po wygłoszeniu odnośnego referatu uchwalono założenie świeckiej organizacji ewangelików-Polaków w Rzeczypospolitej Polskiej, p. t. Federacja Ewangelików Polskich. Tym sposobem poczucie konieczności powołania do życia świeckiego ramienia wyznania, świeckiej, społeczno-politycznej organizacji, reprezentującej ewangelików polskich, organizacji, skupiającej ich do podejmowania poczynań, wpływających z ewangelickiego światopoglądu, przybrało kształty realne. Prezesem tymczasowego Zarządu dla zorganizowania Federacji wybrano redaktora Władysława Ludwika Everta juniora. Oto główne zasady i wskazania tej nowej organizacji, tak zw. akt zasadniczy:

AKT ZASADNICZY

»Federacji Ewangelików Polskich«,
zawiązanej w mieście stoł. Warszawie, dnia
12 stycznia roku Pańskiego 1939.

Przeżywana współcześnie epoka jest epoką kształtowania nowych warunków zbiorowego życia, uświadamiania sobie przez narody ich misji dziejowej, zadań i celów.

W tej dziejowej chwili my, ewangelicy polscy, nie możemy stać na uboczu, nie możemy rezygnować z naszego prawa i obowiązku wpływania w imię prawd i zasad naszego wyznania na bieg i kształtowanie się pojęć i przekonań, miarodajnych w naszej Ojczyźnie i w naszym Państwie.

Pomni testamentów naszych przodków, którzy zasłużyli się dobrze Ojczyźnie, kładąc częstokroć podwaliny pod polskie rzemiosło, polski przemysł, tworząc kadry polskiego mieszczaństwa, wzbogacając skarbnicę języka, literatury i nauki, przelewając krew we wszystkich walkach o wyzwolenie, chcemy zawsze czerpać natchnienie do pracy dla Polski z ideologii i ofiarnej służby ojczyściej Wskrzesiciela i Budowniczego Polski i Jej Pierw-

szego Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jego następcą, Marszałek Edward Śmigły-Rydz, wezwał do tworzenia mocarstwowej Polski wszystkich prawych i wiernych Jej obywateli, a pierwszy Obywatel Ojczyzny, tak wielce dla Niej zasłużony, Prezydent Ignacy Mościcki, wskazał zasady i hasła zjednoczenia narodowego i konsolidacji państwowej.

Po wskazanej drodze przez dwóch najwyższych sterników Państwa, my, ewangelicy-Polacy, chcemy kroczyć jako zwarta i karna armia obywatelska, pociągając za sobą tych wszystkich naszych współwyznawców innych narodowości, którzy są i pragną być zawsze lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie urobić nic ze swej ewangelickości — nie tracąc zarazem nic ze swej polskości — nie wypaść ani na chwilę z tytułu polskiego życia, pozostając bezwzględnie wiernymi Idei i Światopoglądowi Reformacji — wzorem wielkich przodków bogacić życie polskie i wpływać na jego bieg i kształt polską myślą ewangelicką — oto zadanie, jakie staje przed nami w całym swym skomplikowanym ogromie.

Żywotny ewangelicyzm nie może poprzestać na niedzielnych kazaniach, na zwalaniu ciężaru całej pracy i pełni reprezentacji na barki duchowieństwa — musi on znaleźć swój wyraz w świeckiej organizacji.

W zakresie spraw religijnych stoimy na stanowisku rzetelnego równouprawnienia i unikania wszelkich sporów i walk politycznych i narodowościowych.

W działalności politycznej uznajemy zasady Ewangelii Chrystusowej za najwyższy trybunał dla zagadnień etyki i światopoglądu, za ostateczną miarę wszelkich spraw i czynów, programów i hasel.

Z tych chrześcijańskich założeń wyprowadzamy umiłowanie Ojczyzny i Narodu, wierność i poświęcenie dla państwa w pracy pokojowej i walce orężnej.

Proklamujemy wolność sumienia i słowa, równouprawnienie wszystkich Kościołów chrześcijańskich oraz polityczne równouprawnienie lojalnych etnograficz-

legu. masz u mnie nocleg zapewniony«.

»Dobrze«, rzekł, »a teraz muszę zaprowadzić moją kompanię do Międzywiescia.« »Do widzenia! Tu!« Rozeszliśmy się.

Wojsko zajmowało stanowiska. Dworzec zmienił zupełnie wygląd. Cywilni nie mieli tam czego szukać. Kolej stała się wyłączną własnością wojska. Tak samo poczta. W szkole obok ewangelickiego kościoła zakwaterowano komendę jednego odeinka linii bojowej. Porucznik Łazarz z Ropicy prowadził tam druty telefoniczne, polecając je rozciągać na drzewach i słupach. Robiono połączenie telefoniczne głównej kwatery, głównodowodzącego brygadiera Latinika, mieszczącej się na plebanii ewangelickiej na pierwszym piętrze z podkomendnymi.

W jednym dniu ciche niwy skoczowskie stały się frontem wojennym. Linia obronna prowadziła przez Dębowiec, Iskrzyczyn, Wilamowice, Międzywiecie, Kisielów, Łączkę. Zatoczono armaty na skoczowskim wzgórzu i na wzgórzach wiślickich. Mieszczanie ciekawie patrzyli na te przygotowania. Zapadła znowu noc pełna wrzawy, nawoływań, strzałów, które jednak prędzej umilkły niż dnia poprzedniego i nastała jakaś złowroga cisza, jaka bywa przed burzą.

We wtorek, dnia 28 stycznia po mroźnej nocy nastał cudowny poranek zimo-

wy. Śnieg skrzypiał pod nogami a lśnił się barwami tęczy, jak brylanty drogocenne. Niebo było pogodne, niebieskie, bez chmurki a gdyś spojrzał w stronę Cieszyna, skąd nadejść miał nieprzyjaciół, to nie widziałeś tam nic złowroczego, tylko tę cudną w swej krasie naszą śląską krainę, przypruszoną śniegiem a w dali na horyzoncie te kochane góry takie świeże, tak wyraźne, jakby zbudziły się z pokrzepiającego snu wiekowego a teraz ciekawie patrzeć chciały na to, co się dzieć będzie. Święta cisza i święty spokój panował w przyrodzie a dwa bratnie narody słowiańskie przygotowywały się do zacieklej walki. Uwertura się skończyła, zaczął się pierwszy akt krwawej operetki.

Wprost pod samą plebanią ewangelicką zatoczono dwie armaty piętnastocentymetrowego kalibru. Ustawiono je na drodze, wiodącej z szosy cesarskiej do kościoła. Wzdłuż tej drogi stały po obu stronach jabłonie. Żołnierze ścięli je do połowy pnia, aby wystrzał z armat był wolny. Za armatami skopali zmarzłą ziemię, aby armata cofająca się po każdym wystrzale, nie uśliznęła, ale mogła się wryć w ziemię. Dano ognia. Wstrząsnęły się mury, kilka szyb w kościele i na plebanii pękło. Tymczasem Czesi coraz gęściej ostrzeliwali nasze pozycje. Żandarmeria polowa nie dopuszczała już nikogo

z miasta do plebanii. Plebania i kościół znajdowały się już bowiem w dosięgu ognia nieprzyjacielskiego.

Po południu przyszedł do mnie ks. kapelan Karol Grycz. »Idę do okopów i niosę żołnierzom tytoń w tej oto walizce«, powiedział. »przejdź się ze mną!« Jakóż pójdziesz do okopów, kiedy Czesi biją na nas armat — spytałem. Tymczasem pójdziemy drogą a później, gdy będzie bliżej frontu, pójdę sobie rowem. Nieprzyjacielem celują zawsze na drogę, więc w rowie jest bezpieczniej«, objaśniał. Wyszliśmy na wzgórze w stronę Cieszyna. Wszystkie domy po drodze obsadzone były wojskiem. Obserwatorowie śledzili bacznie, gdzie uderzają pociski nieprzyjaciół. Na błękitnym niebie wysoko w górze ujrzałem cztery czy pięć małych jasnych chmur. Na pogodnym lazurze w złotych promieniach słońca wyglądały jako gołębie, mające skrzydła posrebrzone, a których pióra jako szczerze złoto«. Ps. 68, w. 14. »Co to za chmurki?« zapytałem. »To czeskie szrapnele, które eksplodowały, powiedział żołnierz-obszator. Oto w tej chwili uderzył tu jeden pocisk obok samego cmentarza a tam dalej drugi.« »Panie, tu jest niebezpiecznie chodzić po drodze«, dodał. »A wy tu mimo to jesteście«, rzekłem. »My jesteśmy, bo musimy, ale pan się niepotrzebnie naraża«.

nie rdzennych mniejszości narodowych. Stoimy na stanowisku zarówno własności prywatnej, jak socjalnej sprawiedliwości przez słuszny podział owoców pracy, która musi zapewnić godziwą stopę życiową zdolnym do pracy, a opiekę do niej niezdolnym, a ubogim obywatelom.

Narodowość własną i cudzą uważamy za dar Stwórcy, który należy cenić i ochraniać. Zdrowy nacjonalizm — oparty przede wszystkim o ukochanie swojego, a nie wywodzący się i opierający na nienawiści, jest ewangelicznemu bliski — tym bliższy, że organizacyjne ramy naszej religii mieszczą się bez reszty w ramach państwa, stąd rytm narodowy jest naszym rytmem kościelnym — a umiowanie własnej narodowości, wysokie o niej mniemanie i brak nienawiści do innych wyznań jako podłoża działań, wyklucza — zgodnie z istotą doktryny chrześcijańskiej — dążenia do narzucania własnej narodowości narodowościom innym.

W polityce hołdujemy zasadzie zharmonizowania praw z obowiązkami, indywidualizmu ze wspólnotą narodową, mocnej władzy z obywatelską wolnością, oparcia kierownictwa na woli kierowanych przez stworzenie racjonalnych, sprawiedliwych form do wyzwalania, organizowania i kierowania tą wolą.

Wierzmy, że różnice i odrębności poglądów politycznych i społecznych poszczególnych ewangelików w Polsce pozostawiają nienaruszonymi podstawowe osnowy duchowe i umysłowe, wpływające z naszych religijnych prawd, które w stopniu decydującym kształtują od dziecka psychikę i charakter ewangelika.

Wspólnota tych podstawowych osnów jest dostateczna, aby na jej podłożu nastąpiło zespolenie w aktywną, twórczą siłę życiową.

Z tych założeń wychodząc, my, niżej podpisani, zapraszając i wzywając do współdziałania wszystkich ewangelików w Polsce, wiążemy się w Federację Ewangelików Polskich i zobowiązujemy się:

- 1) brać udział w tych tylko poczynaniach, które są w zasadzie zgodne z powyższymi założeniami.

W istocie kule i odłamki żelaza ze złowrogim świstem przelatywały mi nad głową. Wróciłem do domu bez wypadku.

Wieczorem tego samego dnia przyszedł do mnie ks. kapelan Grycz i zapytał: «Czy znalazł porucznika Kotasa? Teraz zmarł.» Gdyby granat wpadł oknem do kancelarii w której staliśmy, nie sprawiłby takiego przerażenia, jak ta wieść. «Czy go znam? to przecie mój kolega szkolny.» «Dzielny to był oficer», mówił dalej ks. kapelan. «Bardzo był lubiany a sam Latinik bardzo go cenił. Musimy się zająć jego pogrzebem. Zginął zaś łak: Na odcinku w Kisielowie linia chwiać się zaczęła pod wpływem prążącego ognia nieprzyjacielskiego. Porucznik Kolas podążył tamże, aby wzmocnić pozycję. Granat padł przed niego, eksplodował, rozerwał mu nogi i brzuch; tak że wskutek upływu krwi umarł. Stało się to koło godziny czwartej po południu. Przeniesiony zaraz do szpitala naprędce urządzonego w Skoczowie, gdzie o godzinie wpół do ósmej porucznik Ferdynand Kolas zasnął snem śmierci.»

Opowiadał mi później porucznik Pustówka, który był naocznym świadkiem całego przebiegu tego nieszczęścia, że porucznik Kolas był tego dnia w bardzo złym humorze. Wycofanie się z Cieszyna podziało na naszych oficerów strasznie

- 2) przeciwstawiać się każdej akcji, zwalczającej te założenia,
- 3) w sprawach, dotyczących choćby pośrednio Kościoła naszego, jego praw, opartych na Słowie Bożym i Konstytucji Polskiej, występować solidarnie spolem.

O trzeźwość.

W pierwszych dniach lutego odbędzie się na terenie całego państwa »Tydzień Trzeźwości«, którego celem jest propagowanie hasła abstynentów, przeciwalkoholowych wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa. I gorąco by życzyć sobie należało, żeby »Tydzień trzeźwości« w 100% spełnił swe zadanie. Największą bowiem zgubą jednostek, narodów i ludzkości jest alkoholizm. Jest to moloeh, który pochłania daleko więcej ofiar niż wojna.

Zapewne uśmiechniesz się przy tych słowach Szan. Czytelniku, i powiesz — przesada, gruba przesada. I nie dziwię się temu, bo czynnik, którym zależy na tym, by społeczeństwo piło i to jak najwięcej, umiejętną propagandą potrafiły wmówić w szerokie rzesze, że alkohol jest nie tylko nieszkodliwym, ale wprost pożytecznym. Powołują się przy tym nawet na lekarzy, którzy twierdzą, że popić sobie od czasu do czasu jest rzeczą zdrową. Różne zaś browary propagując swe piwa, czynią to za pomocą afiszy, na których są przedstawiane postacie z kuflem piwa i to w wspaniałym wyglądzie zewnętrznym. Jest to szczyt perfidii i oszukaństwa, bo właśnie piwo, powodując zatłuszczenie serea, bodajże najwięcej uśmierca ludzi. Umierają oni na udar serea.

Kogo nie przekonają słowa, iż alkohol jest wielkim szkodnikiem, ten niech się uda do więzień, do szpitali i domów psychicznie chorych a może mu się otworzą oczy i pozna jak strasznym nieszczęściem jest alkohol i to nawet w małych ilościach używany. A kogo nie przekonają więzienia i szpitale, ten niech się uda do Ameryki i Afryki i przypatrzy się tym skutkom alkoholu, którym ludzie chrześcijańskiej i »kulturalnej« Europy wytruli czarnych murzynów i czerwonych Indian

deprymująco. Brygadier Latinik miał rozkaz z głównej komendy w Krakowie (tak mi sam powiadał) wycofać się na linię Wisły i tę linię trzymać. Ale nasi oficerowie nie chcieli o tym myśleć. Chcieli koniecznie iść naprzód i Cieszyn odzyskać. Myśleli nawet zbuntować się przeciwko Latinikowi i przeć naprzód na Cieszyn.

W takich myślach pogrążeni podążali obaj oficerowie do Kisielowa. Było im tęskno za wojną, bo już od miesięcy nie byli w ogniu. Tak jako bezdenna otchłań jakoś dziwnie ciągnie człowieka na stracenie, tak nęciła ich ta otwarta paszcza pożerającej wojny. Granaty padają w równych odstępach jeden po drugim, jakby śmierć miarowym krokiem postępowwała naprzód. Właśnie następny jej krok przypadał na miejsce, gdzie stał porucznik Kolas. Porucznik Pustówka jako doświadczony żołnierz, znakomicie to obliczył i zwrócił na to koledze uwagę. Ustąpił na bok, bo teraz granat tu uderzy. Ale porucznik Kolas zgryziony ostatnimi wypadkami odburknął coś i nie usunął się. Szedł wprost naprzód. Cios śmierci uderzył. Obu poruczników rzuciło na ziemię. Porucznik Pustówka powstał ale porucznik Kolas pozostał na ziemi, krwią własną zbaczony. W boleści zęby zacisnął i syknął: Jak ja się zemszczę za to, co mi

a napewno nie tylko się przekona o szkodliwości alkoholu, ale wszystkimi siłami rozpocznie propagandę trzeźwości.

Propaganda ta jest potrzebna szczególnie u nas w Polsce. Stanowczo bowiem u nas za dużo się pije i za dużo przepija. Z roku na rok wzrasta zużycie napojów alkoholowych. Z roku na rok podnosi się kwota przepitych milionów i to dziesiątki milionów. Jest to wprost zbrodnia, bo jesteśmy społeczeństwem ubogim i nie stać nas na marnowanie grosza, jesteśmy państwem o wielkich potrzebach inwestycyjnych i każdy przepity grosz jest hamowaniem gospodarczego rozwoju państwa, jest działaniem na jego szkodę. Pod względem kultury mamy również wiele do odrobienia, by dorównać i prześcignąć na tym polu narody zachodu, lecz nie dokonamy tego nigdy, jeśli setki milionów będziemy przepijać i alkoholem niszczyć ciało i umysł, ducha i duszę.

Musimy sobie to wszyscy uświadomić i dokonać w dziedzinie używania napojów alkoholowych radykalnej zmiany i to natychmiast. Zwlekać nam nie wolno. Czas nagli. Czeka nas rzecz, które wymagać będą od nas gigantycznego wysiłku. Nie sprostamy im, topiąc swą energię i siłę charakteru w alkoholu.

Do walki z alkoholizmem w pierwszym szeregu stanąć musi społeczeństwo ewangelickie. Ma ono za sobą tradycję, że gdy szło o jakąś dobrą sprawę, to ono zawsze pierwsze do niej rękę przykładało i stało w pierwszych szeregach i podejmowało się pionierskiej pracy. Tak winno a nawet musi być i w walce z alkoholizmem. Hasłem naszym — co ewangelik, to abstynent i to hasłem, które musi przyobleć się w ciało.

Ewangelicy! Miejsce nasze tylko wśród ludzi trzeźwych, wśród tych, którzy kropi alkoholu do ust nie wezmą.

Rozważmy to i uczynmy tak!

Jon.

Juliusz Słowacki a Biblia.

Wezytując się w dzieła J. Słowackiego musimy zauważyć, że przemawia do nas z nich Bóg Starego ale i Zbawiciel Nowego Testamentu, że technie z nich duch biblij-

zrobili? Nie, nie będę się już mógł zemszczyć!

Nazajutrz, dnia 29 stycznia, w środę był pogrzeb ś. p. porucznika Kotasa. Już przed południem wniesiono ciało jego w trumnie do kościoła i ustawiono przed ołtarzem. Zjawił się fotograf i zjął obrazek bohatera leżącego w trumnie. Trumna była skromna, czarna. Ś. p. Ferdynand Kolas miał na piersiach zwykłą koszulę bez zdobnego munduru oficerskiego, który tak błyszczał na nim jeszcze wczoraj. Przykryty był kołdrą (deką) żołnierską, zbroszoną obficie jego własną krwią. Twarz jego była dziwnie pogodna i spokojna. Ani śladu cierpienia, które przeszedł. Oczy miał niezupełnie domknięte. Śmierć za wcześnie kazała im się zamknąć a one jakby się zamknąć jeszcze nie chciały i nadawały obliczu ten wyraz, jaki mają ludzie jasnowidzący, gdy oczy przysłonią, aby rzeczy widzialne nie przeszkadzały im w patrzeniu na rzeczy, których zwykłe oko ludzkie nie dostrzega. I tak zdawało się, że ś. p. porucznik Kolas zapatrzony jest w dalszy bóg o tę drogą naszemu sercu ziemię a może oglądał ona daleką przyszłość, nad którą widział wypisane i sprawdzające się słowa: »Exortatur ex ossibus nostris ultor«. Godność rycerska biła od tej twarzy.

Miał on iście rycerski pogrzeb. A kto

ny. Przestaniemy się temu dziwić, gdy sobie uprzytomnimy, że Słowacki, chociaż katolik, przecież pilnie czytał Biblię i z nią się prawie że nie rozstawał. Zawstydział więc pod tym względem niejednego ewangelika, który nie korzystał z tego wielkiego dobrodziejstwa, możliwości czytania Biblii, jakie mu daje jego wyznanie.

Jak bliską i drogą była Słowackiemu Biblia, o tym świadczą jego własne słowa, pisane do matki, Ta księga każdemu człowiekowi w życiu towarzyszyć powinna, pisze razu pewnego. Innym znów razem donosi: »do mojej polskiej biblioteki przybiera mi Biblia w naszym języku, którą często z rozkoszą czytam«. Innym jeszcze razem pisze: »Mało teraz czytam, lecz często wieczorem przed zaśnięciem czytam głośno rozdział z Biblii«. Donosząc o tym wzywa matkę, by ją też czytała, by ujrzała w niej rzeczy nowe i wreszcie posyła jej swoją Biblię, gdyż jak pisze, nie widzę, co bym mógł posłać matce mojej, prócz czarnej oprawnej Ewangelii, która przez kilka lat ostatnich, ciągle przy łóżku leżała a często przebudzonego w nocy uspakajała, tę ewangelie, którą teraz całuję, ukochanej matce mojej posyłam. Piękne to naprawdę nie tylko słowo, ale i wyznanie, które jest dla nas tym cenniejsze, że pochodzi z ust naszego największego wieszca narodowego.

Godzi się to szerokiemu ogółowi przypomnieć zwłaszcza dziś, gdy tak o Biblii i jej czytaniu się zapomina.

Przegląd polityczny

W polityce dzisiejszej roi się od pytańników. Szeptanie na ucho, postronne, tajemnicze rozjazdy i rozmowy, nakręcanie i naciąganie, robienie nastrojów i konferencje bez końca — oto cechy i znamienia tej wielkiej, zakulisowej gry dyplomatycznej, toczącej się od szeregu lat. Prawdziwy labirynt najróżniejszych problemów i zagadnień, w których gubi się człowiek, chcąc dociec prawdy o sytuacji politycznej. Przebiegłość i chytryctwo święcą triumfy. Oto szereg nowych pociągów na szachownicy politycznej w ostatnich dniach:

znał jego fantazję za życia. Ilen by poświadczył, że taki pogrzeb był marzeniem bohatera. Podczas całego pogrzebu ś. p. Kotasa bito zaciekle z armat. Czytalem później w gazetach, że pogrzeb ś. p. Kotasa odbył się przy tłumnym udziale ludności. Nie wiercie temu. Oprócz grabarza i nas dwu księży nie było nikogo z cywilnych na pogrzebie. Przecie ten pogrzeb odbywał się pod gradem kul armatnich i karabinowych. Nikt z cywilnych, komu życie było miłe, nie odważył się na śmierć narażać. Na pogrzeb zeszła się garstka oficerów, którzy na chwilę mogli się ze służby oddalić. Sam brygadier Latinik przybył, choć ten wódz za wszystko odpowiedzialny, tak mało miał czasu. Bardzo prosił, abyśmy długo nie przemawiali.

Zagrały organy w kościele skoczowskim a przy ich brzmieniu zaśpiewała garstka, zebrana w kościele pieśń pogrzebową z kanejonu. Pieśń płynęła spokojnie, żałośnie nad trumną w kościele a tymczasem pod kościołem bito z armat tak silno, że tynk w kościele odlatywał od ścian a szyby w oknach pękały, wylaływały z oprawy i tłukły się do reszty na ziemi.

Po prześpiewaniu pieśni przemówił od ołtarza ks. kapelan Grycz na tekst z psalmu 127: »Tam i sam chodząc z płaczem

Polska: W Warszawie bawi obecnie niemiecki min. spraw zagran. Joachim von Ribbentrop. Czy to zwykła wizyta kurtuazyjna? Za jej kulisami kryją i toczą się rozmowy o wielkiej doniosłości, stanowiące najwidoczniej dalszy ciąg niedawnej konferencji min. Becka z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden. Aczkolwiek treści tych rozmów nie znamy, jedno jest pewne: pomiędzy Warszawą a Berlinem istnieje nadal pomost współpracy między narodowej i sąsiedzkiej. Chodzi tam widocznie o wielkie rzeczy. Chodzi o pokój i równowagę sił w Europie. A przy tej pracy Polska być musi, stanowiąc niejednokrotnie języczek u wagi — Komisje sejmowe pracują intensywnie przy akompaniamencie wygłaszanych mów, w których postawie wynurzają różne bolączki i niedomagania, zgłaszają interpelacje m. i. w sprawie amnestii dla Witosa, w sprawie żydostwa, wspólnej granicy polsko-węgierskiej itp. Szczęście im Boże!

Czecho-Słowacja: Znalazłszy się na krawędzi przepaści, Czesi ujeli skwapliwie wyciągniętą do nich dłoń niemiecką, zamiast polską i tak znaleźli się zupełnie w orbicie wpływów niemieckiej Rzeszy, tańcząc według piszczałki hitlerowskiej i tracąc powoli suwerenność. Stracili też zupełnie na dawnym tupecie i spokornieli mocno. Czeski min. spraw zagran. Chvalkovsky pojechał do Berlina z worem, pełnym nadziei, atoli wrócił rękotką, przywołując w nim dużo rozczarowania, Berlin przestrzegł Pragę przed iluzjami i dał do zrozumienia, że muszą się przeorientować i podporządkować wyższemu rozkazom... z Berlina. Bardzo chybione są rachuby czeskie na rychłe odzyskanie Zaolzia przy pomocy, niewiadomo, czyjej. Zostawmy »głupiemu radość«. W zamian za rozbój, czyniony u nas przez czeskie bojówki, leci za Ostrawicę setki wysiedlonych z Zaolzia Czechów i ich gorących wielbieli. Widocznie nie odczuwają jeszcze skruchy i za mało im jeszcze despektu, jaki ponieśli. Nie mogą odżałować utraty tego, co przed 20 laty zdradziecko zgrabili. Trudno. »Prawda zwyciężyła.«

Niemcy: Coś nie dobrze się dzieje w kraju największej dynamiki. Ustąpienie z

rozsiwa lud drogie nasienie, ale zasię przyszedłszy z wykrzykaniem znoś będzie sny swoje«. A potem orszak pogrzebowy ruszył na cmentarz. Musiał przechodzić koło armat, które tuż pod kościołem były ustawione. Podziwialiśmy sprawność artylerzystów. W jednym momencie, gdy zoczyli orszak, ściągnęli z drogi armaty, skreśliли lufy w bok i oto już stali milczący, wyprostowani, spokojni, oddając zmarłemu honory wojskowe. Zaledwie orszak pogrzebowy przeszedł i skreślił na drogę do cmentarza, położonego w stronę linii bojowej, już ponad naszymi głowami przeleciały jak gromy dwa granaty, które z straszliwą szybkością wypadły z paszcz armatnich, za nami umieszczonych, aby daleko przed nami wśród nieprzyjaciela siać śmierć i zniszczenie.

Przemówiłem nad grobem kolegi i pobłogosławiłem go do grobu. Podczas krótkiego przemówienia znów dwa strzały wstrząsnęły powietrzem. Były one jakby salwą honorową, jaką się oddaje żołnierzom nad grobem. Rzuciliśmy grudki ziemi na trumnę bohatera i wracali pośpiesznie do dalszej pracy. Na brygadiera Latinika czekało auto. Wziął nas księży i dwu oficerów do auta. Jechałem wówczas po pierwszy raz w życiu autem. »Jemu tam lepiej w mogile niż nam«, powiedział, żegnając się ze mną bryg. Latinik

rządu dyktatora Lin. i gospodarki Szachta, daje dużo do myślenia. Samym nacjonalizmem nie można napełnić żołądka. Daje się też coraz więcej zauważyć rozdzwięk między armią a partią. W ub. tygodniu kanclerz Hitler wygłosił do młodych oficerów rocznika 1938 dłuższe przemówienie, w którym apelował, by oficerowie pielęgnowali w armii ducha i światopogląd narodowo-socjalistyczny oraz by przeciwstawiali się wszelkim usiłowaniom starszych oficerów, zdążających do stworzenia z armii instytucji ideowo odrębnej od partii narodowo-socjalistycznej. Te rysy między partią, t. j. społeczeństwem a wojskiem są znamienne. — Związek Polaków w Niemczech otrzymał z ministerstwa spraw wewn. Rzeszy telefoniczne zawiadomienie, że w najbliższym czasie nie nastąpią żadne dalsze wydalenia Polaków z granic Rzeszy. W Berlinie podpisany został polsko-niemiecki układ, regulujący sprawę emigracji polskich żydów z Niemiec.

Włochy-Francja: Urzędowy organ polityki międzynarodowej rządu włoskiego zamieścił nowy artykuł o »naturalnych roszczeniach« narodu włoskiego, pełen groźnych akcentów. W dyrektywach polityki włoskiej — powiedziano w nim nie zaszła żadna zmiana po wizycie Chamberlaina. Te dyrektywy nie są skierowane przeciw Anglii, ale na morzu Śródziemnym oba kraje mają ważne interesy życiowe — i Italia ma prawo żądać zwłaszcza od tych, którzy nazywają się jej przyjaciółmi, aby jej prawa uznano. Italia pragnie zwycięstwa gen. Franco i realizacji swoich naturalnych roszczeń. Europa musi zrobić wybór: między współpracą, — albo rozstrzygnięciem jednostronnym Italii, t. j. »osi«. Włosi obecnie wiedzą, że Francuzi są ich najgorszymi wrogami. Dlatego Italia zdwoi swą nieustępliwość. Dyplomacja europejska ma teraz tylko jedno zadanie: ułatwić rozwój i realizację roszczeń włoskich. W przeciwnym razie losy Francji, jej imperium i całej Europy — są przesądzone. Jeżeli ktoś chce zmienić mapę Europy — to wystarczy odwrzucić żądania włoskie na morzu Śródziemnym i w Afryce! Należy pamiętać, że w walce między narodami proletariac-

i pośpieszył do kwatery, gdzie niecierpliwie czekano przy telefonie i proszono o rozkazy. Zaciętość zjadłej walki wzmacniała się. Ściany szkoły tuż obok plebanii zaczęły wykazywać coraz grubsze rysy i pęknięcia. Wojsko zakwaterowane w tej szkole wyprowadziło się i sprowadziło na plebanie. Zachodziła obawa, że się szkoła zwali w gruzy. Z nadejściem zmierzchu jeszcze strzelano. Wówczas ogień, wypadający z armat przy wystrale był wyraźny i przedstawiał się cudownie. Ale to właśnie mogło nieprzyjacielowi zdradzić miejsce postoju baterii. Zaniechano więc strzelania. Nastąpiła noc pełna napięcia duchowego i niepokoju, co jutrzejszy dzień przyniesie. Znużone wojsko do snu się układało a tylko na froncie samym czuwano i śledzono nawzajem każdy ruch nieprzyjaciela. Około północy odezwał się dzwonek telefonu w pokoju komendanta. Donoszono, że na prawym skrzydle coś zaszło. W kilkanaście sekund porucznik Zientek z Ligotki, adiutant bryg. Latinika, mknął na koniu jak wicher w stronę frontu, by wybadać, co się stało. Po chwili wrócił z uspakajającą wieścią, że nic nadzwyczajnego nie zaszło. Uspokoilo się na ziemi a wysoko na niebie Orion, wielki strzelec, odbywał swe odwieczne polowanie.

kimi, jak Włochy i bogatymi narodami konserwatywnymi, mającymi wiele złota, ale mało ludzi, niebezpieczeństwo jest większe dla tych ostatnich. Faszystowskie Włochy nie boją się żadnego konfliktu: ni krótkiego, ni długotrwałego, ni zlokalizowanego jeżeli przypuścimy, że taki jest możliwy, ani ogólnego. Serce narodu włoskiego obecnie bije na zachodniej granicy kraju: wystarczy jedno słowo, by rzucić je naprzód!« Jako znamienity dodatek artykułu można podkreślić fakt, że w dekreście o zastosowaniu prawodawstwa rasowego paragraf mówiący o zakazie małżeństw z cudzoziemcami zawiera wyjaśnienie, że za cudzoziemców nie uważa się mieszkańców: Sabaudii, Nicei, Korsyki i Malty..

Hiszpania: Według wszelkich przypuszczeń wojna hiszpańska ma się ku końcowi. Wojska gen. Franco docierają już do Barcelony. Miasto gotuje się do rozpaczliwej obrony. Donosi o tym prasa, co następuje:

Wedle doniesień z Barcelony, miasto przypomina obecnie swym wyglądem Madryt podczas jesiennej ofensywy generała Franco w 1936 r. na stolicę hiszpańską. Wszędzie widać gorączkowe przygotowania obronne, mające na celu przekształcenie Barcelony w silną warownię. Mimo gorączkowego podniecenia, ludność wykazuje sporą dozę spokoju i dyscypliny. Zarządzenia władz wojskowych są ściśle i dokładnie spełniane. Z chwilą zbliżenia się frontu wojennego ku Barcelonie, w mieście zamiera systematycznie normalne życie handlowe. Ludność miasta zatrudniona jest przy pracach fortyfikacyjnych. Po nocnym posiedzeniu rady ministrów wydany został komunikat, który ponownie stwierdza, że rząd zdecydowany jest pozostać w Barcelonie i bronić miasta do ostateczności. Rząd ogłosił stan wojenny na całym terytorium republikańskim. Na podstawie tego zarządzenia wszelka władza oddana została w ręce ministra obrony narodowej i podległych mu władz wojskowych. Bary, kawiarnie i restauracje są zamknięte. Hotele mogą przyjmować tylko urzędników, wojskowych i uchodźców, znajdujących się w przejeździe przez miasto.

Tymczasem miasto jest stale nawiedzane przez lotnictwo włosko-niemieckie, któremu, jak dotychczas, skutecznie przeciwstawiają się lotnictwo rządowe i obrońcy przeciwlotnicza.

Ofensywa na Barcelonę wkroczyła we wtorek w fazę decydującą. Dywizje nawarskie i czwarta brygada posunęły się w godzinach porannych na odcinku środkowym między Igualadą i Sabadell, o 10 km i przekroczyły rzekę Llobregat, stanowiącą najważniejsze oparcie ostatniej linii obronnej przed Barceloną. Pierwsza dywizja nawarska dotarła równocześnie do rzeki Llobregat. Tym samym zostało całkowicie odcięte miasto Manresa, broniące jeszcze zaciekle przez czerwonych. Na odcinku wyrzeczka posunął się korpus armii gen. Yague w równie pośpiesznym tempie i zdobył przedmieście Gava, oddalone tylko o 12. km od śródmieścia Barcelony. Stąd panuje artyleria narodowa nad lotniskiem Prat de Llobregat, będącym najważniejszym lotniskiem czerwonej Hiszpanii. Zarówno z tego odcinka, jak i z odcinka środkowego, śródmieście Barcelony znajduje się obecnie w zasięgu dział narodowych. Na odcinku północnym przekroczyły oddziały narodowe góry Monserrat i tym samym znalazły się także na równinie barcelońskiej.

Anglia: Powołanie do życia w Niemczech t. zw. Wehrmannschaftu uważa

Londyn za poważne wzmoczenie gotowości bojowej Rzeszy i stworzenie dodatkowych rezerw. Militaryzacja społeczeństwa niemieckiego została w ten sposób zakończona. Sądzi się, że pozycja Himmlera została wzmocniona przez ten krok i że nadzór nad społeczeństwem niemieckim jeszcze bardziej się wzmoże. Wypadki te zmuszają Anglię do energicznej akcji za służbą wojskową, która obecnie staje się coraz większą koniecznością. Obecna kampania za t. zw. służbą narodową jest ostatnią próbą, która ma przekonać rząd, czy można polegać na systemie ochotniczym, czy też musi przejść na system przymusowy.

Ameryka: W przyszłym tygodniu ma być zgłoszony w kongresie Stanów Zjedn. A. P. projekt ustawy w sprawie wprowadzenia pewnego rodzaju częściowej służby wojskowej w Stanach Zjednoczonych. Wprawdzie prez. Roosevelt sprzeciwił się temu projektowi, mimo to jednak przewodniczący komisji wojskowej Izby reprezentantów oświadczył, że projekt będzie złożony. Projekt przewiduje obowiązek ćwiczeń wojskowych dla 300.000 członków służby pracy (bezrobotni). Łączba godzin, przeznaczonych na ćwiczenia wojskowe, byłaby zresztą bardzo skromna i wynosiłaby tylko 5 godzin w tygodniu.

* * *

†

Z karty żałobnej

JAWORZE. (Ś. p. Dr. Jerzy Czop.) Po długim, przewlekłym cierpieniu zmarł w Warszawie w młodym wieku ś. p. Dr. Jerzy Czop, właściciel słynnego w Jaworzu na Śląsku Cieszyńskim sanatorium, spadkobierca pięknych tradycji miejscowego długoletniego lekarza ś. p. Dra Czopa, zmarłego przed kilkunastu laty. Ś. p. Zgasły, to jedna z pięknych postaci świata lekarskiego i inteligencji miejsc. Jaworza. On to łącznie z p. J. Boziewiczem, aptekarzem miejsc., przyczynił się bodaj że najwięcej do rozbudowy i upiększenia uzdrowiska Jaworza. Jego zakład urządzony według najnowszych wymagań ściągając rokrocznie licznych chorych, szukających w nim poratowania zdrowia. To też śmierć przedwcześnie Zgasłego stanowi dla tego zakładu jak nie mniej i dla całego uzdrowiska niepowetowaną szkodę. Pogrzeb jego odbył się w Jaworzu na cmentarzu ewang. Sanatorium im. Dra Czopa prowadzone jest nadal przez miejsc. lekarza Dra Borenioka. Zasmęconej Rodzinie ślemy wyrazy szczerzego współczucia.

MARKLOWICE. (Nieszczęśliwy wypadek.) W minionym tygodniu podczas przechodzenia przez tor kolejowy został potrącony przez pociąg i ciężko pokaleczony tułszy obywatel Jan Mięciel. Przewieziony do szpitala mimo starannej opieki zmarł wskutek odniesionych ran. Pogrzeb jego odbył się we wtorek w Markłowicach przy b. licznym udziale pogrzebników. Tragicznie zgasły liczył 64 lat i pogrążył w głębokim smutku żonę, 3 córki, i bliższą i dalszą rodzinę.

POGWIZDÓW. (Pogrzeb.) We wtorek odprowadzono tu na miejsce grobowego odpoczynku śp. Andrzeja Kukucza, tułszego zagrodnika i em. sprawcę, liczącego 65 lat. Za trumną podażyły liczne rzecze obywateli Pogwizdowa i Markłowic, dając w ten sposób wyraz temu, jak Zgasłego dla jego zalet serca i umysłu szanowali i poważali. Zasmęconej wdowie, córkom i całej rodzinie ślemy wyrazy serdecznego współczucia.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Panu J. P. w Poznaniu w odpowiedzi.) Za współpracę jak najserdeczniej dziękujemy. Korespondencję otrzymaliśmy. Skorzystamy z niej niewątpliwie przy sposobności. Serdeczne pozdrowienia od rodaków z Zaolzia.

CIESZYN. (Wieczorek Stow. Niewiast Ewang.) W Święto Epifanii odbył się w sali Domu Narodowego tradycyjny wieczorek, urządzony staraniem Stow. Niew. Ewang. Koło Cieszyn. Na program tego miłego wieczorku złożyły się występy chóru, orkiestry, zespołu aktorskiego — przede wszystkim naszych milusińskich. Ich występ stanowił szczytowy punkt programu i był najgoręcej oklaskiwany.

Ale Panie ze Stowarzyszenia nie zapomniły i o innych potrzebach zaproszonych gości. W małej bowiem salce przygotowały bufet, który miał conajmniej 10 zalet, lecz największą jego zaletą była jego taniość. Nie też dziwnego, że te góry przesmacznych pączków, tortów, kanapek w mig ze stołów znikały. Kto się trochę spóźnił, ten już musiał zrezygnować z posilenia się tanim i smacznym bufetem. Przysiękał sobie, że za rok powetuje sobie tegoroczną stratę.

Z bufetem harmonizowała i cała atmosfera, jaka zapanowała wśród gości. Była piękna, serdeczna, rodzinna. Był więc ten wieczór w całym tego słowa znaczeniu wieczorem naprawdę udanym i pozostawił u uczestników jak najmielsze wspomnienia.

CIESZYN. (Walne Delegatów Społ. Chrześc.) Społeczność Chrześcijańska w Cieszynie podaje do wiadomości co następuje: Dnia 2 lutego br. o godz. 9 odbędzie się w Cieszynie ul. B. Chrobrego 27 **Walne Zgromadzenie Delegatów** z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Przyjęcie protokołu z ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów. 3. Sprawozdanie z czynności Głównej Rady Braci oraz i Kół za rok ubiegły. 4. Wybory członków Głównej Rady Braci. 5. Wnioski i życzenia.

Tego samego dnia po południu o godz. 15 odbędzie się w Cieszynie w sali hotelu »Pod Wołem« **Uroczyste Zgromadzenie** dla członków i zaproszonych przyjaciół Społeczności ku uczczeniu faktu przyłączenia Zaolzia do Macierzy a tym samym połączenia wszystkich członków Społeczności w jedno stowarzyszenie, jak było przed 18. laty. Na program złożą się śpiewy, deklamacje i przemówienia okolicznościowe. Na tę uroczystość zaprasza Główna Rada Braci Społeczności.

BIELSKO-CIESZYN. (Ślub.) W niedzielę odbył się w kościele ewang. w Bielesku ślub p. Rudolfa Kajzara, budowniczego miejskiego w Cieszynie z p. Małgorzatą Jauerniżanką z Mikuszowic. Młodej parze ślemy serdeczne szczęście Boże na nowej drodze życia.

LIGOTKA KAMERALNA. (Ślub.) W dniu 8 stycznia br. odbył się w ewang. kościele w Ligotce Kameralnej ślub dyr. rafinerii p. Stanisława Macury, syna ś. p. Andrzeja Macury, b. długoletniego sekretarza Zboru na Wyższej Bramie z panną Marią Koziółówną, kierowniczką szkoły, rodem z Przemyśla. Nowożeńcom składamy życzenia obfitości łaski Bożej i błogosławieństwa na wspólnej drodze życia.

GOLESZÓW. (Osobiste.) Pracujący w zborze naszym od dłuższego czasu wikariusz ks. Szwietnia opuścił swe stanowisko i przeniósł się na stanowisko katechety do Katowic. Szczęście Boże na nowym posterunku służby Panu.

WIĘCBORK. (Kalendarzyk biblijny.) Miłośnikom i pilnym czytelnikom Pisma Św. polecamy »Kalendarzyk biblijny« na rok 1939, którego skład główny znajduje się w Więcborku, Gdańska 20 w administracji tygodnika »Ku Światłu«. Cena egzemplarza 25 groszy.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Z Teatru Polskiego.) Zdaje się, że po przyłączeniu Zaolzia do Macierzy otworzyła się też i przed Tow. Teatru Polskiego w Cieszynie lepsza perspektywa. Ostatnie imprezy w teatrze były tego dowodem, bowiem teatr polski bywa zapelniony do ostatniego miejsca. Niebawym powodzeniem cieszyła się też i ostatnia rzecz: To »Poławiacze pereł«, 3 akt. opera Bizeta, odegrana przez artystów teatrów warszawskich, m. i. w rolach głównych przez Karwowską, Mossakowskiego, i Popławskiego. Teatr był przepelniony, śpiewano i grano (pełna orkiestra!) z prawdziwym artyzmem. Panu prezesowi Tow. Teatru, p. J. Michalskiemu, można pogratulować do takiego sukcesu, nie tyle materialnego, jak nade wszystko ideowego. Idą lepsze czasy...

CIESZYN. (Repr. wieczór towarzyski.) Dowiadujemy się, iż staraniem połączonych towarzystw ewangelickich zjednoczonego Cieszyna odbędzie się w salach Polonii w dniu 11 lutego »Reprezentacyjny Wieczór Towarzyski«. Będzie to impreza o specjalnym charakterze i spodziewać się należy, że zgromadzi ona całe społeczeństwo ewang. od Katowic poprzez Bielsko, Cieszyn do Bogumina i Jabłonkowa.

CIESZYN. (Można przekraczać granicę czecho-słowacką.) Na podstawie legitymacyj członkowskich P. T. T. można przekraczać granicę czecho-słowacką. Konwencja turystyczna polsko-czecho-słowacka przewiduje możliwość przekraczania granicy w pasie zachodnim, t. j. obejmującym obszar graniczny południowej części Śląska Cieszyńskiego, Beskidów Zach., Tatr i Pienin aż po okolice Kryniczy i Bardowa. Ta część konwencji jest obecnie w pełni utrzymana. Na dwóch pasach wschodnich t. j. w paśmie obejmującym okolice Worochty i Czarnohory zostało korzystanie z konwencji turystycznej tymczasowo zawieszono, aż do dalszego zarządzenia.

DOBRACICE. (Podziękowanie.) Poczujemy się do miłego obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie pp. Gospodarzom ze Śmiłowic, Ligotki Kam., Dobracic i p. Suchankowi z Gnojnika za okazaną nam życzliwość i przesłanie nam paszy dla bydła, kiedy to bojówka czeska napadła na nasz dom i po obrzuceniu domu granatami podpaliła nam stodołę, tak, iż wszystkie pasza się nam spaliła. Przyjmijcie od nas wszyscy, którzyście nam spieszyli z pomocą, staropolskie »Bóg zapłać«!

Rodzina Heczków
w Dobracicach.

KATOWICE. (Z posiedzenia Sejmu Śląskiego.) Dnia 23 bm. odbyło się posiedzenie Sejmu Śląskiego, na którym uchwalono rozeragnąć moc obowiązującą polskiej ustawy elektryfikacyjnej na teren Śląska. Postanowiono przyłączyć W. Hajduki do Chorzowa, znieść powiat świętochłowski i utworzyć z niego wraz z pow. katowickim nowy wielki powiat przemysłowy. — Kilka ustaw rozciągnięto na Śląsk Zaolziański. Woj. Grażyński uzasadniał preliminarz budżetowy woj. śląsk. na rok 1939/40. M. in. podkreślił spadek liczby bezrobotnych, których cyfra wraz ze Śląskiem Zaolziańskim jest o 1/4 mniej-

sza mimo naturalnego przyrostu od cyfry 100.000 bezrobotnych samego woj. śląskiego z r. 1935. Z kolei omówił poszczególne trudności, jakie trzeba było przezwyciężyć przy przejściu administracji politycznej, szkolnej i skarbowej Śląska Zaolziańskiego. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż trzeba było dobrać siły z pośród ludności miejscowej i udało się to zrobić w 90 proc. Podkreślając wzrost produkcji żelaza, węgla i cynku na Śląsku, wojewoda przeszedł do omówienia samego budżetu, który sięga 102 milionów zł. Sama suma wydatków na Zaolziu wynosi 3 mil. zł, która urasta do 18 milionów zł, wydatkowanych w najbliższym czasie. W daniach publicznych preliniuje się z Zaolzia 5 milionów zł. Pięcioletni program budowy dróg na Zaolziu pochłonie około 22 milionów zł. W końcu woj. Grażyński poruszył walkę z bezrobociem, oraz najważniejsze zagadnienia Śląska. Na zakończenie posiedzenia sejm śląski jednomyślnie uchwalił wniosek nagły, w którym zwraca się do sfer miarodajnych, by wreszcie skończono z krzywdzącym traktowaniem Polaków na Śląsku Opolskim, co wywołuje zrozumiałe oburzenie ludności polskiej woj. śląskiego i utrudnia stosunki polsko-niemieckie.

RUDZICA. (Zgon.) Zmarł w Pierscu były długoletni kierownik szkoły w Rudzicy, ś. p. Jerzy Kisza, przeżywszy 83 lat wieku, weteran na polu szkolnictwa i pracy społecznej. Ostatnie lata swej emerytury przeżywał w Pierscu. Tam też odbył się jego pogrzeb.

TOSZONOWICE. (Katastrofa samochodowa.) Dnia 21 bm. o godz. 9.30 rano w Toszonowicach Górnych pow. cieszyńskiego na szosie prowadzącej do Frydku wojskowy samochód ciężarowy czeski, kierowany przez Alojzego Hlinka z 8 pułku wojsk czeskich, jadących do Frydku zderzył się ze samochodem Straży Granicznej z Cierlicka Górnego, kierowanym przez Jana Radoszyńskiego. W czasie zderzenia starszy przodownik Straży Granicznej Wiesław Olszewski z Cierlicka wypadł ze samochodu i uderzając głową w samochód czeski poniósł śmierć na miejscu. Lekkich okaleczeń doznał pomocnik szofera Jan Mojżeszek żołnierz czeski oraz szofer Jan Radoszyński. Zwłoki Olszewskiego przewieziono do szpitala w Cieszynie samochodem prywatnym. Wypadek spowodowany został fatalnymi warunkami atmosferycznymi. Panowała bowiem w chwili zderzenia niezwykle gęsta mgła. O wypadku tym powiadomiono władze sądowe.

TRZYNIEC. (Uzupełniające wybory do Rady załogowej.) Donoszą nam z kół robotniczych: W niedzielę, dnia 22 bm. odbyło się w sali p. Podešwy (dawniej Podešwy) zebranie robotnicze zwołane przez Zjedn. Polsk. Związków Zaw. (dawniej Partii chrześcijańskich socjalistów) celem przeprowadzenia uzupełniających wyborów do Rady załogowej Huty Trzynieckiej. Wybór ten miał uspokoić niezadowolone, istniejące wśród robotników z powodu niewłaściwego stosunku różnych kierunków, do których przyznają się robotnicy a które w radzie załogowej uwzględnione nie były. Między innymi nie był uwzględniony i stosunek wyznaniowy w łonie Zjedn. Pol. Zw. Zaw. Jak wynika z podanych nam wiadomości, wybory te nie zdołają niezadowolonych zupełnie usunąć a to z powodu dziwnego postępowania dawnych członków Partii Chrześc. Soc., którzy dawniej zawsze szli ręką w rękę z partią komunistyczną a dziś przedstawiają kierunek Czytelni najskrajniej

pojęty. Jako znamieny objaw podano nam fakt, że zebranie to odbyło się w godzinie, w której odbywają się w kościołach ewang. nabożeństwa. Robotnicy powszechnie mniemają, że zarządzenie to było celowe i zmuszało do szlachetnego tworzenia nienawiści po myśli wodzów Czytelni.

Dotychczasowym przewodniczącym Rady załogowej był p. Józef Śliż, cieszący się powszechnym szacunkiem wśród robotników. Obecnie wysunięty ma być na to stanowisko p. Zientek Rudolf, przedstawiciel skrajnego kierunku Czytelni. Na razie wstrzymujemy się od dalszych uwag.

Dział informacyjny

CIESZYN ZACHODNI. (Zakład Pogrzebowy »Spokój«) Społeczeństwu zaolziańskiemu zwracamy uwagę na inserat, umieszczony w naszym piśmie, polecający szan. Publiczności uruchomiony w Cieszynie Zachodnim Zakład Pogrzebowy »Spokój«. Znajduje się on przy ul. Konopnickiej w sąsiedztwie gazowni miejskiej, posiadając wszelki sprzęt, potrzebny do urządzenia pogrzebów oraz na składzie trumny różnej wielkości. Przedsiębiorcy tego Zakładu, ludzie uczciwi i rzetelni, godni są wszechstronnego poparcia.

USTRŃ. (»Wieczór Regionalny«) Towarzystwo Ewang. wraz ze Słow. Ew. Niewiast w Ustroniu urządza w dniu 4 lutego br. o godz. 8-mej wieczorem imprezę karnawałową pod nazwą »Wieczór Regionalny« w sali Domu Młodzieży na Prażakówce. Na program wieczoru złożą się ciekawe produkcje regionalne i zabawa towarzyska. Organizatorzy imprezy dołożą wszelkich starań, by impreza ta wypadła jak najokazalej. Komitet zaprasza jak najszersze kręgi naszego społeczeństwa na ten wieczór i prosi o pewne przybycie. Przestrona sala pomieści dużo gości, a nastrój w wspólnej gromadzie będzie niewątpliwie doskonały.

CIESZYN. (Rejestracja personelu san.-zaolziańskiego.) Starostwo cieszyńskie prosi Urzędy Gminne o bezzwłoczne powiadomienie interesowanych, każdego z osobna, czy byli obywatele Republiki Czechosłowackiej a to: lekarze, farmaceuci, technicy dentyści, pielęgniarki i pielęgniarze chorych oraz położne będą mogli wykonywać swój zawód na obszarze powiatu cieszyńskiego-zaol., o ile zarejestrują się u odnośnych władz państwowych, najpóźniej przed dniem 1 marca 1939 r., przy równoczesnym dołączeniu dokumentów wskazanych w odnośnych przepisach prawnych, w art. 1. pkt. 2, 3, 5, 8 i 10 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1938 r. o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych aktów ustawodawczych na ziemię odzyskane w październiku i listopadzie 1938 r. (Dz. U. R. P. nr. 91 poz. 628).

Podania o rejestrację są wolne od opłat stemplowych (art. 2) wspomnianego dekretu. Dowód powiadomienia należy przechować w aktach gminnych. Pisemne podania o rejestrację należy skierować drogą urzędową przez Starostwo cieszyńskie, do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, Wydział Zdrowia Publicznego w Katowicach, do których należy dołączyć:

a) dyplom wzgl. inny dokument udowadniający, że osoba miała prawo do wykonywania swego zawodu na b. obszarze Cz. S. R.

b) dowód uzyskania obywatelstwa polskiego, wydany przez Starostwo cieszyńskie lub fryszlackie,

c) zaświadczenie Urzędu Gminnego,

na którym obszarze dana osoba stale zamieszkuje, że jest zamieszkała od czasu... w gminie, która to zaświadczenie wydała.

Dokumenty te należy dołączyć do podań o rejestrację w oryginale wzgl. jako odpis uwierzytelniony.

CZWARTA SERIA WYKŁADÓW UNIW.
rozpocznie się z dniem 6 lutego br.

Ze względu na 2 święta (Ignacego i

Gromnic) przypadający na następny tydzień, czwarty cykl wykładów uniwersyteckich rozpocznie się o jeden tydzień później t. j. od 6 lutego br. Dwa więc pierwsze odczyty w Cieszynie i Karwinie odbędą się w poniedziałek, dnia 6 lutego 1939. Porządek następnych tak jak w tym tygodniu. Szczegółowy kalendarzyk wykładów w czwartym tygodniu odczytowym podamy później.

CIESZYN. (Ze Stow. Rodziny Wojsk.)
W dniu 1 lutego br. Stow. Rodzina Wojskowa Koło Cieszyn urządza »Zabawę Karnawałową« w salach Domu Żołnierza przy ul. Błogockiej. Początek o godz. 20. Wstęp za zaproszeniami. Zaproszenia można otrzymać w Sekretariacie Rodziny Wojskowej w Domu Żołnierza w poniedziałki i środy od godz. 17 do 18.

* * *

Polskie Biuro Podróży „ORBIS” w Cieszynie

Plac Kr. Sobieskiego 9 (Rynek) tel. 1306 i ul. Gen. Bortnowskiego 15 (obok dworca kolej.) tel. 1591

W Biurach Podróży »Orbis« można wygodnie zakupywać wszelkie bilety kolejowe, sypialne, lotnicze dla podróży w kraju i zagranicę, okrętowe i autobusowe po ściśle taryfowych cenach (bez żadnych dopłat) nawet na kilka dni naprzód.

Podróżnym udziela w kraju i zagranicą przeszło sto placówek »Orbisu« szczegółowych informacji w sprawach podróży, wycieczek i różnych imprez, oraz wszelkich usług i ułatwień w wyrabianiu paszportów i wizowania tychże.

Lądem - Morzem - Droga powietrzną - szybko, wygodnie i tanio - tylko przez „ORBIS”

W Biurach Podróży »Orbis« w Cieszynie prowadzi Kolektor Jan Kulig Kolektury Polskiego Monopolu Loteryjnego i sprzedaje **Losy Loterii Klasowej.**

Każdy kto potrzebuje pieniędzy — powinien grać stale na Loterii Klasowej, gdzie za małą stawkę można wygrać wielką sumę — nawet Milion złotych — i w ten sposób zapewnić sobie i swoim najbliższym, szczęście, powodzenie i dobrobyt.

Szczęśliwe LOSY do pierwszej klasy 44 Loterii już są do nabycia. Ciągnięcie pierwszej klasy od dnia 23 lutego. Na prowincję i do innych miejscowości losy wysyła się pocztą.

Ceny losów nie podwyższono — mimo podwyższonych wygranych i kosztują w każdej klasie — $\frac{1}{5}$ 10.— zł, cały los, t. j. $\frac{5}{6}$ 50.— zł.

Co drugi los wygrywa. Wygrane: główna 1,000.000.— złotych i wiele po 150, 125, 100, 75, 50, 25, 20, 15, 10 tys. zł itd.

Obecnie cała Polska gra na Loterii u kolektora JANA KULIGA

P. B. P. „ORBIS” w Szczęśliwym wielkim Cieszynie

Biura Podróży »Orbis« w Cieszynie prowadzą również: Sklepy tytoniowe, zaopatrzone zawsze w świeże i dobrze konserwowane wyroby tytoniowe; przybory do palenia, zwłaszcza największy na miejscu asortyment zwijek (gilz) do robienia papierosów; Składy papieru, artykuły biurowe i szkolne, gazety i karty do gry, widokówki i galanterię wszelkiego rodzaju — hurtownie i detalicznie.

Stemple — weksle — znaczki pocztowe i sądowe stale w dostatecznej ilości na składzie.

Ceny bardzo przystępne.

Obsługa solidna i rzetelna.

Loteria — Trafika — Papiery — Orbis — właściciel J A N K U L I G

Zakład Pogrzebowy „SPOKÓJ”

w Cieszynie Zach. przy ul. Konopnickiej (dawnej Anny) w bliskości ewangelickiego kościoła poleca się szan. Publiczności do załatwiania wszystkich spraw, związanych z urządzeniem pogrzebów, przewożeniem zwłok i t. d. Posiada na składzie trumny różnej wielkości oraz inne przybory potrzebne do pogrzebów. Obsługa rzetelna i uczciwa!

OGŁOSZENIE!

Robotnik rolny, uczciwy i trzeźwy znajdzie wraz z rodziną zatrudnienie na dobrych warunkach. Zgłoszenia pocztą. Dwór Mnich, poczta Chybie

Gospodarstwo

kilkamorgowe na sprzedaż
Adres w ADMINISTRACJI

INSERAT — stały zysk!

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL „POLONIA”

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

Wielka obniżka! Z dniem dzisiejszym obniżamy cenę pierwszorzędnej karmy z odpadków wafłowych, przeznaczonej dla prosiąt i bydła rogatego na zł 11.— przy odbiorze 100 kg i na zł 0.12 za 1 kg przy mniejszym odbiorze

Hodowcy ryb! Nasze odpadki wafłowe nadają się jako doskonały pokarm dla ryb.

BRACIA SCHRAMEK

fabryka wafli, keksów i czekolady

CIESZYN

BIAŁE TYGODNIE

W DOMU TOWAROWYM

JÓZEF HUTTA

Róg Legionów — Stary Targ 14

Bogaty wybór wszelkich artykułów wchodzących w zakres bielizny stołowej i pościelowej, po najniższych cenach

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyń Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel Tlołka,
Cieszyń Zachodni.
Godziny urzęd: codziennie od godziny 1/2 9 do 12
dopółdnia.

Cieszyń, dnia 4 lutego 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym jedno-
miesięcznym dodatkiem **Przyjaciół Dzieci.**

Ceny prenumeraty: kwartalnie 2- zł, półrocznie
4- zł, rocznie 8- zł. Cena pojed. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milimetr. wiersza jednoszp-
towego lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z administ. Bez
zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Bieźmy o zakład!

„Aż nie wiecie, iż którzy w zawód bieją, wszy-
scy wzię bieją, lecz jeden zakład bierze? Także
bieżcie, abyście otrzymali.“ I-Kor. 9, w. 24.

Znane nam są z dawnych, zamierz-
łych czasów zawody, do których stawali
najlepsi zawodnicy, odbierający zakłady i
nagrody za swoje wyczyny, w szczególno-
ści na bieżni. Z tych zawodów ap. Paweł
bierze przykład i podobieństwo, by swych
wyznawców i braci w Chrystusie zachę-
cić do zawodów o niebieski klejnot, o nie-
zwykły wawrzyn korony zbawienia i ży-
wota wiecznego, by im dodać ognia i za-
pału do duchownego biegu i potykania się
o wieczną nagrodę, zwracając im uwagę
na to, iż jak każdy zawodnik we wszyst-
kim się powściąga i ćwiczy i wyrabia, po-
dobnie i oni nie powinni zaniedbywać
duchownych ćwiczeń i umartwiania ciała,
ale podbijać je w niewolę i wyrabiać w
sobie kwalifikacje ducha do zawodów i
rekordów o zyski wieczne. »Także bie-
cie, abyście otrzymali!«

Taką duchowną trasę i bieżnię wyty-
czył nam Bóg. Naszkicował ją najwyraż-
niej w Słowie swoim, nakreślił jej granice
i wyznaczył premie. Chrześcijanie, to za-
wodnicy. Kto potrafi biec lepiej, kto do-
każe większej sztuki, kto okaże się rekor-
dystą tych duchownych igrzysk i popi-
śtwa najlepszy, najdzielniejszy, najwy-
trwalszy? Kto potrafi głodnego nakarmić,
nagiego okryć, upadłego podnieść, zbłąka-
nego nawrócić? Któż dokaże sztuki prze-
baczenia swemu przeciwnikowi, odpu-
szenia jego winy, zapomnienia krzywdy,
płacenia mu dobrego za złe? Oto zawód
straszenie trudny, wymagający samozapa-
cia siebie, wielkiego serca, głębokich po-
jęć etycznych i niezwyklej pokory. Lecz
zawód ten, najpiękniejszy i najszczytniej-
szy, nie jest beznadziejny. Aczkolwiek ma-
ło wabi, nęci i zachęca, przecież jest dla
nas chrześcijan zawodem najważniejszym
a zawodników i zwycięzców nie byle jaka
czeka nagroda. Nie złotolity nawet puha-
ry order lub dyplom, nie poklask ludzi
i szumna reklama — to wszystko pamiąt-
ki chwilowe, które na krawędzi grobu
złożyć musimy, — lecz nagrodę i order
gotuje nam Bóg w postaci wiecznego z Nim
obcowania i połączenia. Wieczna u Niego
radość i błogość, wieczne weselenie się w
blasku Jego oblicza, w cieniu Jego świętej
osoby, pod skrzydłami Jego czulej opieki
i troskliwości, oto »zakład«, który wzię-
jemy. »Nie będą więcej łaknąć i nie bę-

da więcej pragnąć i nie uderzy na nich
słońce ani żadne gorąco. Albowiem Bara-
nek, który jest w pośrodku stolicy, będzie
ich paść i poprowadzi ich do żywych źró-
deł wód i otrze Bóg wszelką łzę z oczu
ich!« (Objaw. św. Jana 7, 17.) Taki to cel
Boskiego zawodnika i biegacza, który do-
brze bieży, który się w biegu tym tresuje
i ćwiczy i w końcu zwycięża.

By w tym biegu nie upaść, nie stanąć
w środku drogi, nie zbłądzić i nie zhar-
tać przedwcześnie swych sił, do tego po-
trzebne jest codzienne ćwiczenie na trasie
Bożych przykazań i wskazówek. Niestety
drogę tę odbywamy obarczeni, dźwigając
wielkie brzemiona innych, codziennych,
szarych trosk i zmartwień, że tylko śli-
maczym krokiem posuwamy się naprzód.
Bierzemy nieraz rozpęd, rozmach, najlep-
sze mając w sobie postanowienia i zamię-
ry, najszczerze mając chęci stanąć u celu
właściwego, lecz »ciało« ku ziemi nas
przyciąga, towarzystwo podróże hamuje
nasze kroki i z bieżni nas skręca, chwilo-
we uciechy i rozrywki światła zatrzymują
nas, obiecując wątpliwą korzyść i przy-
jemność. Boimy się nieraz tej ścieżki,
która stromo pod górę prowadzi i doliny
cierpień przed sobą otwiera. Zatrzymuje-
my się, jak Saul, który wziął koniec ze
strachem, jak Judasz, który skończył na
gałęzi, jak bogaty młodzieniec, który z
obawy o utratę dóbr doczesnych poszedł
od Pana, jak Demas, nad którym ap. Pa-
weł skarżyć się musiał: Demas mię opu-
ścił i umiłował świat. Oto przykłady ludzi,
którzy stanęli pośród drogi lub też na niej
wprost upadli. Czy nie mamy ich bez liku
i w naszym życiu? Czyśmy tego wszyst-
kiego na sobie nie doświadczyli? Codzien-
nie biec, codziennie walczyć, codziennie
się modlić, codziennie na nowo rozpoczy-
nać i nie wypoczywać, nie zmęczyć się,
nie ustawać, oto rzecz konieczna, jeżeli
stanąć chcemy kiedyś u celu. »Bądź wier-
ny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota.«

Miły Boże, jak mało napotykamy dziś
na tej trasie Bożej, na tej wąskiej ścieżce
takich, których by pociągała niebieska
korona! Jakże trasa ta często wydaje nam
się opustoszałą, zarosłą i zarzuconą róż-
nymi kłodami, rupieciami czezych wymów-
wek, śmieciem fałszywych argumentów!
Inne sporty i zabawy, o jakich tylko pomy-
śleć można, cieszą się niebywałym powo-
dzeniem, ściągają liczną publiczność, emocio-
nują tłumy a bieżnia Boża opustoszała!
Co nie bawi oczu i uszu, co nie odurza
zmysłów i nie podnieca nerwów, nie po-

ciąga. Czy to w porządku? Bracia, siostry,
czytelniku kochany, rzuć marność świa-
ta a bież w zawodzie, który Ci wyznaczył
Bóg. Opłaci się.

O godność robotnika.

Niedawno rozmawiając z pewnym no-
woprzybyłym na Zaolzie inżynierem, mó-
wiliśmy o stosunkach osobistych, panują-
cych u nas na Zaolziu. Inżynier ten, czło-
wiek pochodzący z naszych stron i szczerze
ludowi naszemu oddany, wypowiedział
między innymi i taką gorzką uwagę:
»Przyszedłem tu po dłuższej pracy w jed-
nym z największych przedsiębiorstw Gór-
nego Śląska i niestety nie mogę powie-
dzieć, bym znalazł tu wszystko w takim
stanie, jakiego się spodziewałem. Co mnie
jednak najwięcej boli, to brak poczucia
godności i brak poczucia braterstwa mię-
dzy robotnikami. Spotykam się w moim
warsztacie na każdym kroku z donosiciel-
stwem, jeden drugiego denuncjuje, a gdy
badam podawane mi wiadomości, to
niestety przekonuję się, że w największej
ilości wypadków chodzi tu nie o zasadni-
cze sprawy, ale o ciągnięcie własnej ko-
rzyści, o zdobycie własnego zysku ze szko-
dą drugiego. Niesłychanie to przykre, że
ludzie, których wspólna dola i niedola i
wspólne nieraz niebezpieczeństwo powin-
noby łączyć w jedną rodzinę, zgola po
trupach swych towarzyszy pracy chcą
się piąć w górę. Ostatecznie komu to
szkodzi? Tu i ówdzie denuncjacja taka w
istocie staje się powodem energicznego
kroku, krzywdzącego człowieka nie pono-
szącego największej winy, często jednak
przekonawszy się o osobistych przyczy-
nach takiego doniesienia, nie mogę z nie-
go robić użytku, tracę szacunek dla dono-
siciela i co gorsze, wytwarzam sobie sąd
ujemny, o wszystkich robotnikach, prze-
stając im wierzyć, chociaż chciałbym być
ich najlepszym przyjacielem. A proszę
mi wierzyć, że to mnie bardzo boli.«

Tak mniej więcej mówił mi inżynier, a
czułem, że w jego głosie brzmiał jakby
cichy ból czy żal, że zastał tu rzeczy,
których ani się spodziewał, ani ich sobie
życzył.

Uwaga inżyniera jest w istocie bole-
snym sądem. Wiemy przecież, że nie tylko
niejako z urzędu do tego powołane czyn-
niki jak Kościół i szkoła chcą wychowy-
wać nas na ludzi mających poczucie god-
ności i wstręt do czynów niegodnych
poważnego człowieka, ale że chcą to ro-

W. Jan Kiszka sekr. zbór.
z Kościoła Cieszyń
Tsch

bić i wszystkie związki i stowarzyszenia robotnicze, które podkreślają mocno węzły łączące wszystkich robotników; chcieli by z nich stworzyć gromadę ludzi nie walczących z sobą, ale idących z sobą ręką w rękę do wspólnego celu, poprawy doli robotnika i współpracy wszystkich dla tego ideału. Praca ta nie pozostała bez owocu. Możemy dziś natknąć się wszędzie na ludzi, mających tak wielkie poczucie wspólności bratniej z wszystkimi współpracownikami, tak wielką świadomość społecznej odpowiedzialności za każdy czyn, że nie byłiby w stanie uczynić coś niegodziwego, co więcej, wolą oni sami cierpieć, niż dochodzić swych praw ze szkodą drugim, wolą stać na uboju, niż dobijać się o stanowiska przednie.

Lecz jak widzimy, ludzi tych jeszcze nie ma tyle, ile ich powinno być, nie wszyscy to poczucie godności mają. Dochodziły nas słuchy o tym w czasach zaboru czeskiego. Działy się często takie rzeczy, że robotnik, aby się przypodobać przełożonemu, nie tylko sam zmieniał sztucznie swe przekonania i zdradzał siebie i braci, ale jeszcze starał się ten swój krok podkreślać przez to, że wskazywał na innych, niezdolnych do takiej zmiany swego przekonania.

Za Czechów niestety postępowanie takie popłacało. Byli między nimi i tacy, inżynierowie, którzy nie chcieli się bawić z żadnymi donosicielstwami, ale tych było mało, przeważna część ich korzystała chętnie z najmniej uzasadnionych donosów, by mieć na oku t. zw. »niespolęgliwych ludzi«. Nastąpiło przez to takie zamieszanie, jeden drugiemu nie wierzył, jeden drugiego podejrzewał o nie wiedząc jakie niecne zamiary, że współzycie między wieloma robotnikami z ich najbliższymi współpracownikami, stawało się prawie że niemożliwym.

Należałoby się spodziewać, że dziś te rzeczy już się nie powtórzą, że ci, którzy dopuścili się zdrady swych przekonań, będą zachowywali się spokojnie, aby w ten sposób godzić samych siebie zrehabilitować. Wiemy też, że ci, którzy przez kilkanaście lat twardo stali przy swoim, wyrobili w sobie tyle poczucia godności, że dziś jej nie utracą i nie dają się porwać do czynów, które u innych potępiali. Tymczasem słyszymy znowu skargi na donosicielstwo, denuncjacje, na brak godności u robotników. Najczęściej zaś dopuszczają się tych rzeczy właśnie ci, którzy

nigdy stałością przekonań nie jaśniali. To jest rzecz przykra i hańbiąca tych, którzy się jej dopuszczają. Byłoby też wskazanym, by nasi inżynierowie, którzy przecież w większości wyszli z pośród naszego ludu, z ludem tym są złączeni wieloma węzłami i chcieliby go podnieść na wysoki poziom godności, wszelkie takie zjawiska bezwzględnie tępił. Mamy zapewne w naszych przedsiębiorstwach wiele niewyrównanych rzeczy. Obok takich, którzy w istocie pod przymusem, po długim oporze z niechęcią się ugięli, jest wielkie mnóstwo takich, którzy drobne napomnienie inżyniera lub majstra uważali już za przymus i obojętnie się poddawali, osłabiając przez to siebie i swych towarzyszy. Lecz dziś nasze społeczeństwo ma inne środki i możliwości po temu, aby takie rzeczy niszczyć i karać, i nie powinno ono cierpieć tych metod, które w całym kulturalnym świecie uważane są za proste łajdakstwo.

Może być, że gdyby Czesi zauważyli, że nasi robotnicy bezwzględnie stoją ramię przy ramieniu, to byłoby oni robotników naszych i nas więcej cenili i nie odważyliby się wobec nas stosować metod niegodnych ludzi kulturalnych. Widząc jednak słabość wielu, schlebienie się słabych, żądę własnego wyniesienia z szkodą drugim, przestali się nas bać a niejednym gardzili. Niedobrze byłoby, gdyby doszło do tego, że nasi inżynierowie, widząc brak godności u naszych robotników, przestali ich cenić i ufać ich zdaniu.

Sprawa ta niestety jest złączona z ciężką bardzo sprawą zatrudnienia ludzi, którzy za władzy czeskiej korzystali z poparcia czynników czeskich, zdobytego w sposób, który możemy zrozumieć, ale nie możemy go uznać a tym mniej pochwalić. Jednakże i ci ludzie muszą dziś żyć i trzeba dokładnie badać, jakie było ich zachowanie się w stosunku do swych braci-robotników. Sprawa ta jednak musi być załatwiona inną drogą, nie na podstawie denuncjacji, donosów, niestwierdzonych oskarżeń, bo tą drogą nigdy nie dojdziemy do rozumnej sprawiedliwości.

Podajemy te uwagi pod rozwagę naszych czytelników. Naszym polskim robotnikom ufamy zupełnie, że będą umieli strzedz i zachować swą osobistą godność, tak, by nasze władze i nasi inżynierowie umieli cenić nie tylko ich pracę, ale i ich czysty charakter.

W sprawie dawnych kancjonalów protestanckich.

Usiłowania wśród społeczeństwa naszego polsko-ewangelickiego w kierunku budowy Ewangelickiej Rozgłośni Radiowej ze wszech miar są usprawiedliwione i na poparcie zasługują. Nie jesteśmy obywatelami drugiej klasy, owszem prawowitymi jesteśmy mieszkańcami tej ziemi, gdzie w swoim czasie odegraliśmy rolę zaszczytną. W złotym wieku naszych dziejów z łona naszego wyszedł najpotężniejszy ruch kulturalny w Polsce. Z naszego odłamu społecznego wyszedł ojciec piśmiennictwa polskiego. Księżę poetów polskich, Jan Kochanowski, był wybitnym sympatykiem naszego ruchu.

Zgoda przeto uzasadnione jest nasze żądanie, aby w każdej sprawie, obchodzącej społeczeństwo polskie, wysłuchana była nasza opinia i nasz pogląd. Tym bardziej uzasadnione obecnie, gdy, sprawiedliwym losów rządzeniem około 60 tys. naszych współwyznawców, wypróbowanych patriotów polskich, powróciło na łono Macierzy i zwiększyło nasze szeregi.

»Pomniki piśmienne z epoki reformacji świadczą, iż wrażliwsze i szlachetniejsze dusze pociągała ku nowej nauce nie teologia Lutra czy Kalwina, nie krytyka dogmatów katolickich, ale przede wszystkim ideał ewangeliczny, tudzież głoszone przez reformatorów i na uczucie i wyobraźnię działające twierdzenie, iż przynoszą oni »czyste słowo Boże«, przywracają prawdziwy kościół; że podejmują walkę z Antychrystem, który, owdładnawszy kościołem, stłumił i ukrył naukę boskiego Mistrza.«¹⁾

Te ideały ewangeliczne znalazły swój wyraz przede wszystkim w śpiewnikach ewangelickich, które w ruchu reformacyjnym imponującą odegrały rolę i zajęły wybitne miejsce w dziejach polskiej liryki religijnej.

Gdy przeto posiadziemy własną Rozgłośnię Radiową, nie zabraknie nam za prawdę materiału, który przy pomocy Rozgłośni tej będziemy mogli do słuchaczy polskich wysyłać.

»Objawem oddziaływania reformacji na nasze życie umysłowe była propaganda piśmienna nowych pojęć i złączona z nią walka z dogmatami, obrzędami i insty-

¹⁾ Bronisław Chlebowski. Pisma, 11, 368.

Ks. J. Unucka.

Kilka dni pod Skoczowem przed 20 laty.

II.

Dnia 30 stycznia 1919 bitwa pod Skoczowem osiągnęła punkt kulminacyjny. Dzień był śliczny, słoneczny, ale mróz tęgi, —10° R. Zwabieni słońcem wyszliśmy z ks. proboszczem J. Gabrysiem przed plebanie. Ks. proboszcz Gabrys był wówczas rekonwalescentem po przewlekłej i ciężkiej grypie. Wtem kula gwizdnęła tuż koło nas, dalej druga. »Ach, to jest nie-samowite«, powiedział do mnie ks. pastor, »po co my tu właśnie stoimy?« Wróciliśmy na plebanie. Ja, nie mogąc wytrzymać w domu, udałem się do miasta. Wszyscy byli podrażnieni do najwyższego stopnia. Nad brzegami Wisły ujrzałem przechadzających się dwu panów. W milczeniu szli obok siebie. Widać było, że dusze ich bardzo cierpią. »Kto oni?« zapytałem. »To Terlik z Trzanowic i Michejda z Ustronia«, objaśniono mnie.

Około 11 przed południem uderzono na alarm. »Co się stało?« pytano trwożnie.

»Czesi przerwali front w Nierodzimie«, powiadano. Mieli oni ogromną przewagę liczebną a naszych była garstka szczupła. Czesi wykorzystali tę chwilę, kiedy Polska wszystkie siły zbrojne rzuciła na wschód przeciw Ukraińcom, nie przypuszczając, że Czesi ją zaczepią.

W krytycznej chwili nadeszły posiłki z miasta Łodzi. Z wagonów kolejowych na dworcu wysypali się bohaterscy chłopcy z Łodzi, aby tu na naszej ziemi śląskiej krew przelewać. Wróciła otucha w serca na ich widok. Byli umundurowani na sposób pruski. Cechowała ich wzorowa karność i zadziwiająca sprawność. Odbili długą, męczącą podłóż, ale zamiast iść na odpoczynek, szli natychmiast na front do boju. Groźna sytuacja przynaglała.

Wprzód jednak nastąpiła zbiórka a osiwały w boju oficer przemówił do nich krótko, zagrzewając do boju, dodając otuchy. »Nie bójcie się chłopcy«, mówił, »wojna nie taka straszna«. Jest rzeczą udowodnioną, że z 10.000 kul wystrzelonych jedna tylko trafia, a z tych, które trafiają, mało która zabija.« »A tej kuli, która wam gwizdnie koło ucha, bać się nie po-

trzebujecie, bo ona już dawno przeleciała.« Żołnierze słuchali w milczeniu na twarzach ich malował się pogodny spokój. W tym odezwała się krótka, ostra komenda. Żołnierze rozsypali się w tyralierce, niknąc po chwili z oczu. Opuścili miasto a za kilka godzin przyszło niestety niejednemu z nich opuścić ten świat. Odeszli na to najniebezpieczniejsze miejsce w stronę Nierodzimia, gdzie Czesi przerwać mieli linię bojową.

Ks. kapelan K. Grucz odszedł na front a mnie polecił opiekę duszpasterską nad rannymi i umierającymi w szpitalu. Szpital połowy urządzono w sali gimnastycznej szkoły wydziałowej. Przynoszono dość ciężko rannych. Lekko ranni przychodzili o własnych siłach i opowiadali swoje przygody. Kilku majaczyło w gorączce. Raz po raz zrywał się ktoś z łóżka, siadał, wołał, wypowiadał słowa bez związku i chciał uciekać. Trzeba go było trzymać, by z łóżka nie wypadł. Szczególnie ranni w brzuch, dla których już nie było ratunku, bardzo cierpieli. Chcieli jeść, pić a w moment później omdlewali. Na jednym łóżku leżał młody żołnierz cicho, spo-

tucjami katolickimi.²⁾ Zazwyczaj pomija się przy tym wpływ ruchu religijnego na podniesienie uczuć i pobudzenie twórczości literackiej u wybitniejszych pisarzy wieku XVI. Tymczasem te właśnie strony nowego ruchu religijnego są w skutkach najdonioślejsze. Otóż objawy te chwycić możemy niejako na gorącym uczynku i stwierdzać w tak niesłusznie dotychczas pomijanym źródle — polskich pieśniach ewangelickich XVI wieku. O pieśniach tych wspomina znany nasz profesor — muzykolog, p. Karol Hławiczka, który przyrzekł zaprezentować je nam w koncercie religijnym, jaki odbędzie się w niedzielę palmową w naszym kościele warszawskim, oraz — o ile w tak krótkim dostępie czasu uda się to zrobić — nadać je przez polskie radio ewangelickie (Ew. Pos. Cies., Nr. 4[39]).

Na polskie kancjonały ewangelickie bliższą zwrócił uwagę dziś nie żyjący badacz literatury polskiej Br. Chlebowski, jeden z umysłów najrdzenniejszych polskich, który nie tylko jako uczony, przy tym jako człowiek benedyktyńskiej pracowitości, cały obszar kultury polskiej zbadał i nawskroś przeniknął, ale zarazem — kochającym sercem synowskim głęboko umiłował i odczuł. Jako człowiek niepospolitego umysłu i serca, nad to, jak to piszącemu te słowa osobiście doskonale jest wiadomo, całą duszą wierzący chrześcijanin i praktykujący katolik, doskonale Chlebowski rozumiał, że Polska »ona wielka rzecz«, potrzebuje gorącego oddania się i serdecznej współpracy wszystkich wiernych synów polskiej ziemi i że stać ją na ten gest szeroki, jako spadkobierczynię wielkich jagiellońskich tradycji. Otóż ten jedyny w swoim rodzaju badacz, który w smutnych warunkach ówczesnych życie całe strawił na wykładach literatury w prywatnych szkołach średnich w Warszawie, i zaledwie na kilka miesięcy przed zgonem otrzymał katedrę literatury w uniwersytecie warszawskim, przy badaniach nad kancjonałami ewangelickimi zwrócił szczególną uwagę na t. zw. śpiewnik z biblioteki Zamoyskich, czyli kancjonał składany, obejmujący ogółem 304 kart, (z których przechowało się 228, brakuje 76) i na szereg innych śpiewników, które choć częściowo przechowały się do naszych czasów. Większość tych śpiewników nie jest dotychczas ogłoszona drukiem, albo też przechowały się z nich zaledwie

częściowe unikaty dawnych, niezmiernie rzadkich druków. W pracowni niezmordowanego badacza dziejów reformacji w Polsce, prof. Kola, w której ujrzało światło dzienne już tyle prac pierwszorzędnych, gdzie spotykamy, między innymi, nader interesującą pracę dr. Alodii Kaweckiej (Gryczowej) »Kancjonały protestanckie na Litwie w w. XVI«, (Ref. w Pol., IV, 128), jeden z pracowników ma na warsztacie wyczerpujące studium o dawnych kancjonałach protestanckich i przygotowuje zarazem wydanie zbiorowe wszystkich dawnych śpiewników (niejako Corpus kancjonałów).

Zanim rzecz ta ujrzy światło dzienne, może skorzystamy z dostępnego tymczasem materiału, aby, przy nowym wydaniu śpiewnika ewangelickiego w Warszawie, pomni wielkiej roli, jaką u protestantów, zarówno w kulcie, jak w życiu codziennym odgrywała pieśń religijna, podzielić się ze słuchaczami, tymi zabytkami dawnej mowy polskiej i dawnej serdecznej pobożności protestanckiej.

Jakub Glass.

²⁾ Chlebowski. Najdawniejsze kancjonały protestanckie z połowy w. XVI. Pisma, 11, str. 1.

O trzeźwość.

Często się słyszy, że nie należy wprowadzać prohibicji t. j. zakazu sprzedaży napojów alkoholowych, bo powiększy się wtedy już tak liczne rzesze bezrobotnych i podwyższy już tak wysokie podatki.

Przypuśćmy na chwilę, że to jest prawda i obliczmy, jakby się to przedstawiało rachunkowo.

W razie zniesienia przemysłu alkoholowego miałyby przybyć Polsce 136.000 bezrobotnych, zatrudnionych dotychczas w tym przemyśle. Liczba ta poważna, bo płacąc tym bezrobotnym przeciętnie po 300 zł miesięcznie zasiłku, wydalibyśmy rocznie 490,788.000 zł. Oprócz tego należałoby uzupełnić Skarbowi Państwa 433 mil. zł dochodu z monopolu, 11,437.000 zł z podatku od piwa i 4,501.000 zł podatku od wina, co wszystko razem wynosiłoby 939,726.000 zł.

Społeczeństwo zaś nasze przepija rocznie miliard 444 milionów zł (bajońska więc suma) czyli na zniesieniu przemysłu alkoholowego społeczeństwo na czysto zarobi przeszło pół miliarda zł. Nie jest to więc bagatelką, zwłaszcza, gdy sobie u-

przysłomimy, że budżet roczny naszego państwa wynosi przeszło 2 miliardy zł.

Obliczenie to jest jednak teoretyczne dla wykazania, że wysnuwane straszaki nie są tak straszne, bo skoro społeczeństwo może wytrzymać wydatek prawie 1½ miliarda na napoje alkoholowe, to tym bardziej wytrzyma wydatek nie całego miliarda tytułem odszkodowania za prohibicję.

W praktyce sprawa ta przedstawia się jeszcze mniej groźnie.

Doświadczenia bowiem amerykańskie wykazały, że zaraz po prohibicji zwiększył się popyt nie tylko na artykuły żywności, ale i na towary takie, jak bielizna, obuwie, ubrania i urządzenia. Zwiększony popyt na towary dał zajęcie robotnikom zatrudnionym w przemyśle alkoholowym tak, że liczba bezrobotnych się nie powiększyła. Szynkarze zaś stali się kupcami, sprzedający im żywność i inne towary, które kupowali ci, co dawniej grosze swe, ciężko zapracowane, przepijając, obywali się bez rzeczy najpotrzebniejszych.

Tak byłoby i u nas, gdyby wprowadzono prohibicję. Miliardy, które dziś idą na wódkę, pójdą na przeliczne potrzeby, dzisiaj zupełnie nieodeczuwane lub niezapakajane wskutek braku pieniędzy, zużytych na alkohol. Zwiększą się obroty w przemyśle i handlu, odpędzi się widmo bezrobocia i zniknie z mora kryzysu. Każdy znajdzie pracę i nikt nie będzie musiał żyć z łaski drugich.

Również i Skarb Państwa nie nie straci na prohibicji, ale przeciwnie zyska. Trzeźwość bowiem usunie z życia społecznego nędzarzy, nie skarbowi nie płacących. Z klientów urzędów opieki społecznej, szpitali psychicznie chorych, więzień, staną się płatnikami podatków, dającymi państwu rzeczywiste dochody. Z drugiej strony zmniejszą się wydatki na policję, więzienia, szpitale itp. instytucje, co w ostateczności doprowadzi do zmniejszenia podatków i to obywateli z roku na rok bogatszych o 1½ miliarda zł, wyrzucanych dziś na alkohol.

Nad tymi faktami godzi się zastanowić a po zastanowieniu się nie cofnąć się przed najbardziej radykalnymi sposobami zwalczania alkoholizmu, godzącego w cały ogół.

Jon



kojnie. Głowę miał obwiązaną, ale to nie była jego najgorsza rana. Rękę miał obwiązaną, ale i to nie była najgroźniejsza jego rana. Nogę miał w bandażach, ale i ta rana nie była groźna. Najstraszniejsza rana to ta, którą na sam ostatek otrzymał. Kiedy ranny w rękę, nogę i głowę leżał bezbronny na pobojowisku, przypadł doń czeski żołnierz i przebił na wylot pierś jego spiczastym, rosyjskim bagnetem. Ranny sam o tym opowiadał w szpitalu. Zająłem się z polecenia ks. kapelana Grycza, szczególnie ciężko rannym podpor. Proboszem. Chciałem nawiązać z nim rozmowę duszpasterską i przygotować go do spowiedzi.

Szło to jednakowoż bardzo trudno. Ppor. Probosz majaczył w gorączce. Wciąż dawał rozkazy: Linię trzymać, trzymać! Nie ruszać się! Rannych przybywało. Wszystkich odtransportowano jeszcze tego samego dnia do Bielska, by im dać lepszą opiekę lekarską.

Czesi nie spodziewali się tak bohaterkiej postawy naszego wojska. Ponieśli znaczne straty. W Ogródzonej na wozy drabinowe ładowali zabitych. Przekonali

się, że nie dadzą rady naszym i wieczorem wysłali do brygadiera Latinika parlamentarzysty z propozycją zawieszenia broni do 1 lutego 2 godz. w nocy. Latinik propozycję przyjął. Zawieszenie broni zostało następnie przedłużone i więcej już potem nie wszczynano kroków wojennych.

W piątek 31 stycznia panował pokój. Zwożono poległych do szkoły na ulicy dworcowej.

W sobotę 1 lutego 1919 w dalszym ciągu zwożono zabitych. Niektóre trupy przedstawiały okropny widok i nikt nie potrafił ich rozeznąć, tak strasznie były zniekształcone. Głowy porozbijane kolbami, ciała ogniem przypalone, brunatne. Pewien ranny żołnierz wpadł w dół na wapno. Tam go dopadł czeski żołnierz i przebił mu szyję bagnetem. Przywieziono też do lekarza w sankach na słomie dwóch chłopaków, liczących jakie 8 i 12 lat. Były to dzieci z Kisielowa. Mieszkały w drewnianej chatce i przez okno patrzyły na bitwę. Kule przebiły drewnianą ścianę chaty i raniły dzieci. Miały nogi przestrelone.

W niedzielę 2 lutego odbył się pogrzeb poległych. Skończów zapewne nigdy jeszcze nie widział takich tłumów jak wówczas. Ustawiono po trzy trumny w poprzek na jednym wozie, przyozdobionym zielenią. Poległych katol. rel. było 14, ewang. rel. 3. Nazwiska ewang.: Bobek, Ślęzak i dwaj Łódzianie Klineke i Kunte. Nabożeństwa żałobne w kościele odprawiłem ja, na ementarzu ks. kapelan Grycz.

Po odprawieniu naszego nabożeństwa w kościele zaczęliśmy na drodze pod kościołem na orszak pogrzebowy, zdążający z kościoła katolickiego i razem podążaliśmy na ementarz. Pogrzeb ewangelicki i katolicki odprawialiśmy wspólnie. Najpierw przemówił ks. Kojzar i pobłogosławił do grobu poległych religii katol., potem zaś przemówił ks. kapelan Grycz. Siedemnastu bohaterów z pod Skoczowa spoczęło w mogile. Niepoliczono tłumy ludności cywilnej, piechota, artyleria, kawaleria, żołnierze, muzyka, oficerowie wracali do domu. Mróz był tegi. Śnieg skrzypiał pod nogami, zmierzch powoli zapadał a na niebie iskrzyła się modrym blaskiem Syriusz, cudna gwiazda.

Uroczystość poświęcona ku czci żołnierzy polskich, poległych przed 20 laty w obronie Śląska na polach stonawskich.

W niedzielę, dnia 29 stycznia 1939 Stonawa po raz pierwszy od lat 20 uczciła uroczystości rocznicę bohaterskiej śmierci 20 legionistów, którzy zginęli w nierównej walce z najeżdżącą czeskim w r. 1919 na polach Stonawy.

W Stonawie, gdzie na cmentarzu znajduje się wspólna mogiła, odbyła się uroczystość uczczenia poległych, w której wzięli udział: wojewoda Grażyński, przedstawiciele władz, delegacje wojska, organizacji, oraz tłumnie zgromadzona ludność Zaolzia.

Po nabożeństwie w kościele udał się pochód na cmentarz, gdzie złożono hołd poległym bohaterom. Połączone chóry odśpiewały zabroniony za czasów czeskich »Hymn« Raszyka, po czym p. wojewoda Dr. Grażyński wygłosił przemówienie, podkreślając epokowe znaczenie czynu zbrojnego i przelanej krwi na ziemiach Śląska.

Na grobie legionistów złożyli wieńce: delegacja pułku piechoty ziemi wadowickiej, który brał udział w walkach na polach Stonawy i Olbrachcie, przedstawiciele władz, gminy Stonawy, Związek Ewang. Młodzieży i licznych organizacji.

Następnie w Domu Katolickim odbyła się akademія, którą pięknym przemówieniem zajął emeryt. kierownik szkoły p. Karol Kluz. Przemówienie też wygłosił major Kowalowski, pochodzący z Karwiny, uczestnik walk z Czechami przed 20 laty. Akademię urozmaiciły występy chóru męskiego i mieszanego, deklamacje i popis muzyczny. Na zakończenie odśpiewali zebrani samorządnie hymn »Boże, coś Polskę«. — Dodajemy, że w dniu 26 bm. odbyła się żałobna uroczystość ku czci poległych żołnierzy w ewang. kościółku w Stonawie, przy której przemówienie wygłosił ks. sen. K. Teper z Będowic.

PRZEMÓWIENIE

emeryt. kier. szkoły p. Karola Kluz a w Stonawie, wygłoszone na akademii żałobnej dnia 29 stycznia 1939 w Domu Katolickim w Stonawie.

Przypadł mi w udziale ten wielce zaszczytny obowiązek zagajenia tej naszej akademii, powitania Szanownych Państwa i oddania z tego miejsca hołdu czci i szacunku prochom drogiej naszych żołnierzy, poległych przed 20 laty w obronie naszego polskiego Śląska na polach stonawskich i spoczywających na tutejszym cmentarzu. Witając wszystkich jak najserdeczniej, pozwalam sobie złożyć imieniem gminy i obywateli stonawskich głębokie i szczere, ze serca nas wszystkich płynące podziękowanie, przede wszystkim naszemu wielkiemu gospodarzowi i wódtwie Województwa Śląskiego Panu Wojewodzie Dr. Grażyńskiemu za jego udział w dzisiejszej uroczystości złożenia czci ceniom i prochom żołnierzy-bohaterów, zasłaniających piersiami swymi zachodnie rubieże naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Podziękowanie to składam na ręce obecnego tutaj p. starosty Dra Seidlera.

Ta krew żołnierzy polskich, przelana na polach stonawskich, wołała przez lat 20 o pomstę do nieba na tych, którzy deptając umowę z 5 listopada 1919 r., zdradziecko, skrytobójczo i zuchwale napadli na nasze polskie placówki pograniczne, na nasz polski lud, na nasze sioła i miasta, pragnąc wzbogacić się cudzym kosztem, usiłując kosztem tej odwiecznej

polskiej ziemi śląskiej rozprzestrzenić granice swej skromnej republiki. Ta krew żołnierzy armii polskiej, którą zroszone zostało nasze tu polskie pogranicze i te kurhany żołnierskie tam na cmentarzu, to z jednej strony pomniki odwiecznej hańby i zdrady Czechów, ale też z drugiej strony pomniki bohaterstwa i męstwa tej garstki naszych kochanych żołnierzy, którzy usiłowali stawić czoło i powstrzymać zdradziecki napad czeskiej armii pod wodzą Szejdarka.

Czekaliśmy tu cierpliwie przez 20 lat na ten sąd Boży, walczyliśmy o każdy próg polskiego domu, o każdą duszę polskiego dziecka, o każdą piędź ziemi tej śląskiej krainy. I chociaż nieraz ręce opadały w tym twardym boju, gdyśmy patrzeć musieli, jak obcy panoszy się na naszych ziemiach i grabi dusze naszego ludu, to przecież nie traciliśmy wiary w Boga sprawiedliwego, który jest cierpliwy, ale pamiętliwy. W górę podnosiliśmy nasze oczy i na wschód kierowaliśmy nasz wzrok i nasze myśli, gdzie rosła w potęgę Mocarstwowa nasza Ojczyzna, Polska, gdzie o nas nie zapomniano, gdzie nie wymazano z pamięci wielkiej krzywdy i tej niewinnie przelanej krwi naszego żołnierza. Patrzyliśmy na te mogiły żołnierskie, pielęgnowaliśmy je u siebie jako świętość, jako relikwie święte i czekaliśmy cierpliwie.

I przysłała do nas Polska. Wybiła godzina Boża na zegarze dziejowym, pomieszczona została krzywda, zagojona została rana. Świełane duchy poległych żołnierzy polskich patrzy na nas z wyżyn nieba i błogosławią nam w wyzwolonej już i złączonej Ojczyźnie. Błogosławią tym, którzy tu nie załamali się, nie sprzedali swej mowy i swej wiary za miskę soczewicy, nie wyrzekli się dziedzictwa ojców. Cześć im za to! Cześć bohaterskiej armii naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza, cześć wielkiemu wódtwie naszemu państwa, Panu Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu za wydarcie tego skrawka odwiecznej polskiej ziemi z wrażeń łap pobratymca Czecha, cześć naszemu wielkiemu gospodarzowi śląskiemu Panu Wojewodzie Dr. Grażyńskiemu za czułą opiekę materialną i moralną, którą nas tu na obczyźnie w czasach niewoli zawsze otaczał. Dziś już na łonie naszej polskiej Macierzy oddychać możemy swobodą, dziś już cieszyć się możemy, żeśmy na wieki złączeni z naszą bracią polską pod skrzydłami Białego Orła.

Niechaj tych kilka słów wypowiedzianych przez moje usta imieniem tutejszych obywateli będzie wyrazem głębokiego uznania i szacunku dla naszych wódtw polskich, dla naszych władz cywilnych i wojskowych. Niechaj też będzie oraz ślubowaniem, że drogi nam będzie i pozostanie każdy polski próg — tak nam dopomóż Bóg.

Dwudziestolecie potyczki pod Bystrzycą.

W niedzielę, dnia 29 bm. odbyła się w Trzyńcu poważna uroczystość, mająca przypomnieć tragedię, jaką przeżył nasz lud w okolicy Trzyńca przed 20 laty. Dnia 24 stycznia 1919 rozeszła się po okolicy wieść, że silny oddział wojska czeskiego, zaopatrzonego w karabiny maszynowe w pociągu pancernym wkroczył przez przełęcz jabłonkowską do kraju i zdążyła na Cieszyn. Na wieść o tym robotnicy trzyńscy syreną hutniczą zaalarmowali Trzyńce i w liczbie około 1000, zaopatrzeni jednak tylko w małą ilość ręcznych

karabinów pociągiem dorywczo zestawionym udali się do Bystrzycy. Tu musieli się zatrzymać, ponieważ mostek nad potoczkiem na pograniczu bystrzycko-gróddeckim został granatami rozbity. Nie szczęściem było to, że dworzec znajdował się w ręku nieprzyjacielskich nam ludzi i ci telefonicznie mogli o wszystkim donieść do Jabłonkowa i zawiadomić wojska czeskie.

Niedostatecznie uzbrojeni, ubrani jak do pracy fabrycznej ruszyli robotnicy w stronę Gródka i próbowali utworzyć »Schwarmlinie« i zatrzymać pochód czeskiego oddziału. Czesi powiadomieni o obronie posuwali się bardzo powoli wśród gęstej strzelaniny. Zdemolowany mostek stał się dla nich przeszkodą, pociąg pancerny nie mógł bowiem dalej jechać.

Wywiązała się gęsta strzelanina, która trwała aż do zmierzchu. Słaby oddział polskich żołnierzy, który przyszedł od strony Mostów nie mógł brać w potyczce udziału, żołnierze bowiem długim czuwaniem i marszem byli tak zmęczeni, że nie zdołali przemoc snu. Gdy zmierzch zapadł, musiano zaniechać walki. Napastnicy nie odważyli się iść dalej. Obrońcy niewykwipowani i nie mający komendy musieli się cofnąć.

W nocy, pod osłoną ciemności »bohaterscy, Czesi »odważnie« dotarli aż na pogranicze Wędrziny, weszli nawet na fary ewangelicką w Bystrzycy i zmaltretowali sędziwego ks. Karola Michejda, u którego szukali broni nawet w łóżku obecnego inż. Wł. Buzka z Trzyńca, który wtedy jako kilkuletni chłopiec spał spokojnie, chociaż mu pod nim siennik bagnietami przedziurawiono, aby znaleźć niebezpieczną broń.

W nocy jednak nadeszła wieść, że od Cieszyna idzie na odsiecz silniejszy oddział polski, należycie uzbrojony. »Bohaterscy« Czesi uważali widocznie, że im nie wypada wdawać się z takim oddziałem, okryci chwałą, cofnęli się w porządku aż do Czaczy.

Niestety potyczka poprzedniego dnia nie obyła się bez ofiar. Ile ich było po czeskiej stronie, tego nikt nie wie, ale jest rzeczą pewną, że było ich dość dużo, po stronie polskiej było kilku łżej rannych, którzy zdołali się schronić, dwóch ciężko rannych, mianowicie Paweł Cieślarski i Gustaw Kraus i dwóch zabitych, śp. Karol Czudek i Karol Stryja. Gustaw Kraus Czesi zabrali i odwieźli do szpitala w Mor. Ostrawie, gdzie nieszczęśliwy od ran zmarł i tam został pochowany. Cieślarski zmarł od ran w szpitalu trzynieckim. Czudek i Stryja zostali dnia 27 stycznia 1919 roku z Domu Robotniczego, po odprawieniu nabożeństwa pogrzebowego w kościele ew. pochowani na cmentarzu w Trzyńcu. Później odbył się tu pogrzeb śp. P. Cieślara.

Pamięć tych bohaterów uczczono minioną niedzielą przez złożenie wieńców na ich grobach. Uformował się przed Czytelnią Katolicką pochód, w którym wzięli udział delegaci Straży pożarnej, Sokoła, Harcerzy i garstka obywateli i w milczeniu ruszył przez miasto. Na cmentarzu ustawiona już była kompania wojska stacjonowanego w Trzyńcu i orkiestra wojskowa. Na grobach bohaterów płonęły ognie. Delegat Obozu Zj. Nar. p. Kubiński przedstawił przebieg potyczki pod Bystrzycą, ks. Oskar Michejda przedstawił jej znaczenie, poczem kompania honorowa prezentowała broń. Jeden wieńiec złożono na wspólnym grobie śp. Czudka i Stryja, drugi delegacja odiosła na grób śp. Cieślara. Orkiestra odegrała hymn państwowy i marsz żałobny Szopena.

Po skromnej tej ale wzruszającej uroczystości odbyła się w wielkiej sali Domu Robotniczego akademii ku czci poległych bohaterów. Po pieśni chórowej, odśpiewanej przez chór Lira, wygłosił przemówienie wstępne p. Paweł Kubisz, urzędnik hutniczy, a szef oddziału person. Huty Trzynieckiej, p. mgr. Góra wygłosił dłuższą prelekcję, podając szereg osobistych wspomnień z tych dni, jako że sam z bronią w ręku brał udział w ówczesnych zdarzeniach.

I ta część uroczystości, chociaż dorywczo przygotowana, pozostawiła u słuchaczy głębokie wrażenie.

W ten sposób przynajmniej w skromny sposób uczczono pamięć tych bohaterów, którzy położyli w ofierze swe życie dla wolności, z której my dziś możemy korzystać.

* * *

Z życia ochotniczej Straży Pożarnej w Jaworzu.

Obecna Ochotnicza Straż Pożarna w Jaworzu została założona w roku 1898, dnia 2 grudnia, to też w roku 1938 obchodziła 40-lecie swego istnienia.

Do ówczesnego Komitetu zakładowego należeli:

1. Paweł Binek, naczelnik gminy, 2. Andrzej Ryrych, kupiec, 3. Jan Małysz, rolnik, 4. Paweł Adamiec, nauczyciel, 5. Jan Stekla, mistrz tkacki, 6. Bertold Simachowicz, właściciel piekarni i hotelu, 7. Jan Schlauer, restaurator, 8. Józef Raszka, mistrz krawiecki, 9. Jerzy Dawid, rolnik i gospodźki.

W dniu założenia Straży, t. j. dnia 2 grudnia 1898 r. zgłosiło przystąpienie 67 obywateli na członków czynnych, którzy dokonali pierwszego wyboru Zarządu O. S. P. Pierwszym prezesem został wybrany Andrzej Ryrych, zaś pierwszym komendantem Paweł Adamiec, nauczyciel.

Nowowybrany Zarząd zakupił uzbrojenie dla wszystkich członków za kwotę 1.390.— i czterokołową sikawkę ssącą i tłoczną z odpowiednią ilością węży i łączników za kwotę 1.340.— koron.

Swą intensywną i bezinteresowną pracą nowozałożona Straż w krótkim czasie zyskała sobie zaufanie wśród obywateli gminy, którzy w zamian za to nie szczędzili ofiar na cele tejże Straży. Dzięki temu mogła nowozałożona Straż wydatkować na swe potrzeby od założenia do końca roku 1919 kwotę 14.947,21 koron, z czego większą część wydatkowano na zakupno wyżej wspomnianej sikawki i uzbrojenia, oraz w następnych latach drugiej sikawki doskonalszego typu wraz z węzami i łącznikami, przerobienie pierwszej sikawki, zakupno drabiny itp.

W latach od r. 1920 do r. 1923 wydatkowano ogółem 7.530,186,30 Marek polskich, z czego globalną kwotę, bo 6.873,720 Marek polskich wydano na budowę nowej remizy strażackiej w Jaworzu Średnim.

W latach od r. 1924 do r. 1938 wydatkowano ogółem kwotę 32.898,47 zł, z czego większą kwotę pochłonęło zakupno dwóch sikawek motorowych, dwóch wozów rekwizytowych, budowa nowej remizy w Jaworzu Górnym i dalsze zakupno potrzebnych węży, łączników, drabiny, benzyny itp.

Jak już wspomniano, wydatki powyższe zostały pokryte w pierwszym rzędzie ofiarami, złożonymi przez obywateli, jakoteż z czystych dochodów z imprez, urządzanych przez O. S. P. które z uwagi na cel były licznie odwiedzane i popierane przez publiczność, wreszcie częściowo przez subwencje gminne.

To są tylko cyfry. Nie wliczono w to tysięcy godzin bezinteresownej pracy strażaków prawie dwóch pokoleń. Mimo tak intensywniej pracy, zresztą na rzecz wszystkich obywateli, dziwić się należy, że jeszcze obecnie po 40-letnim istnieniu tejże Straży, znajdują się na terenie tej gminy jednostki, dla których cel Ochotniczej Straży Pożarnej jest obojętny i w niektórych wypadkach wprost nieprzychylny. Mimo tego nie zraża to członków, którzy czują się dumni, że mogą należeć do Stowarzyszenia, które przez Państwo zostało uznane jako Wyższej Użyteczności, a obojętność i nieprzychylność tych jednostek, jest tylko bodźcem do dalszego poświęcenia i tym intensywniejszej pracy pod hasłem: »Bogu na chwałę, bliźniemu i Ojczyźnie na pożytek«.

W końcu zaznaczyć jeszcze należy, że na terenie tej gminy założona została już w roku 1873 Ochotnicza Straż Pożarna, która jednak z powodu braku wychowania społecznego obywateli po kilkuletnim istnieniu została zlikwidowana, a sprzęt po niej, mianowicie 3 sikawki 4-kołowe tłoczne, wraz z odpowiednią ilością węży, zakupiony przez gminę, został oddany do dyspozycji nowozałożonej w roku 1898 obecnie istniejącej Ochotniczej Straży Pożarnej. Wówczas t. j. w roku 1873 naczelnikiem gminy był Paweł Dawid, prezesem założonej O. S. P. był Jan Cichy, dzierżawca dóbr, komendantem zaś Paweł Kozieł, kierownik szkoły. Jednorazowe zakupienie trzech sikawek 4-kołowych wraz z odpowiednią ilością węży nie sprawiło wtedy gminie Jaworze większych trudności, gdyż gmina ta jako uzdrowisko była w tym czasie u szczytu swego rozkwitu.

Jak wynika z powyższej daty, założona w roku 1873 na terenie tej gminy Ochotnicza Straż Pożarna, była pierwszą Strażą wiejską na terenie powiatu bielskiego, oprócz Straży, założonej w mieście Bielsku.

Dział młodzieży

CIESZYN ZACH. (Z. P. M. E.) W niedzielę, dnia 22 stycznia odbyło się w sali posiedzeń hotelu »Polonia« walne zebranie tutejszego koła Z. P. M. E. Zebranie zajął prezes koła p. Karol Bocek, który powitał przedstawiciela Gł. Zarządu w osobie ks. Jerzego Cymorka. Po odczytaniu sprawozdań poszczególnych członków zarządu i udzieleniu na wniosek komisji rewizyjnej ustępującemu zarządowi absolutorium przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: prezes: ks. Adolf Zmełty, wiceprezes: Gustaw Wawracz, sekretarz: Maria Adamusówna, zast. sekr. Anna Ciencialanka, skarbnik: Erwin Mojżyszek, zast. skrbn.: Jan Benesz, gospodarz: Karol Firla, zast. gosp. Stanisław Waclawik i Władysław Schwartz. W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: Karol Bocek, Helena Śniegoniówna i Ignacy Matyaszek. Jako kierowniczka Szkołki Niedz. pozostała nadal p. Tola Kantorówna a kierowniczka sportowa wybrano p. Lidię Kozłówną. Ks. Cymorek w imieniu Gł. Zarz. złożył nowoobranemu zarządowi życzenia owocnej pracy a p. Schwartz podziękował w imieniu całego koła dotychczasowemu prezesowi za pracę w związku. Po zebraniu odbyła się herbatka, przy której członkowie Koła spędzili kilka przyjemnych chwil.

GRÓDEK. (Podziękowanie.) Zarząd Zw. Pol. Mł. Ew. w Gródku, poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania wszystkim tym, którzy przyczynili się w

Do Szanownych P. T. Odbiorców!

Z początkiem nowego miesiąca polecamy się łaskawej pamięci Szan. Odbiorców, prosząc o przestanie nam prenumeraty.

jakikolwiek bądź sposób do urzęduzenia wieczorku, który się odbył dnia 15 I 1939 w sali p. Raszki w Gródku. Odegrano sztukę w 3 aktach p. t. »Karpaccy górale«. Zysk był tak moralny, jak i materialny, bowiem goście z miejsca i okolicy wypełnili salę po brzegi, tak, iż miejsca zabrakło. Amatorzy, chociaż niektórzy pierwszy raz występowali na scenie, oddali swe role wspaniale bez zarzutu, czego dowodem były huczne oklaski gości podczas przerw. Również pieśni były bardzo dobrze wyćwiczone, za co należy się podziękowanie dyryg. p. Janowi Heczce i reżyserowi p. Pawłowi Grydze za mozolne wyćwiczenie sztuki, jak i reszcie członków za pracę i gościom za tak liczne przybycie staropolskim »Bóg zapłać«.

JAWORZE. (Piętnastolecie.) Każda organizacja ma obok szarzyzny życia codziennego chwile piękne i podniosłe, które swym blaskiem porywają za serce, pozostawiając na całe życie najdroższe wspomnienia. Urok tych chwil jest tak wielki, że jest najmilszą zapłatą za wszystkie trudy i poświęcenia a usuwając w niepamięć doznane zawody i przykrości, bywa ogniwem zespalającym członków i najlepszą zachętą do dalszej pracy. Takim momentem niezwykłym był dla naszej młodzieży dzień obchodu 15-lecia związku, kiedy to dawni weterani związkowi i obecni członkowie zebrali się razem na kilka chwil, by w swych myślach przejść jeszcze raz dzieje tych lat i zrobić bilans strat i zysków. A że ten bilans był dodatni, że wykazał się poważnymi sukcesami, o tym świadczą porywające słowa ks. prezesa Pawłasa, wypowiedziane w kościele na uroczystym nabożeństwie, oraz sprawozdanie z działalności Koła, ilustrowane obrazami świetlnymi z Księgi pamiątkowej i Albumu związkowego, złożone na akademii, dalej wzruszające słowa ks. Nierostka i p. Wowry, wreszcie ta wypełniona po brzegi sala p. Schlauera. Szczęście Boże w dalszej pracy.

†

Z karty żałobnej

CIESZYN ZACH. (Zgon.) Nadeszła żałosna wieść z dalekiej Ameryki; zmarł tam w Argentynie w mieście Posadas w szpitalu dnia 21 grudnia 1938 w 38 roku życia znany tutaj wszystkim w okolicy, szczególnie w kołach rolniczych śp. Gustaw Śluszczek, były urzędnik Tow. Rolniczego w Cieszynie. Prawie przed czterema laty wywędrował na drugą półkulę, szukając zatrudnienia w nieznanych i trudnych tam warunkach. Z Paragwaju przeniósł się później do Argentyny i przy swym fachu rolniczym padł ofiarą, raniąc się zardzewiałym gwoździem, wskutek czego wywiązało się zatrucie krwi i po trzech dniach nastąpiła śmierć. Zgasł, cieszył się również i tam w dalekiej Ameryce dobrą opinią, umiał bowiem znaleźć wszędzie przyjaciół. Nadchodzące bowiem listy od jego nowych przyjaciół są tego dowodem. Oby ta daleka argentyńska ziemia była Ci lekka! W głębokim smutku pogrążonym rodzicom i całej rodzinie ślęmy wyrazy serdecznego współczucia.

DZIEGIELÓW. (Ś. p. Janusz Rusnok.) »Cóż jest życie? Śmierć je skrycie podgryzie, gdyby kwiatek...« Bolesna i nad wyraz smutna to prawda, której doznali

państwo naucz. Jan i Aurelia Rusnokowie w Dziegiełowie, żegnając na grobowy spoczynek w dniu 30 stycznia swego najmilszego synaczka Janusza, swój skarb i klejnot najdroższy. Uwiednął ten kwiatusek kochany w ogródku ich małżeńskiego życia mimo najtroskliwszej opieki. Pogrzeb jego na ewang. cmentarzu miejscowym ścigały liczne zastępy obywateli, śpieszących w wyrazami żalu i współczucia ciężko dotkniętej rodzinie. Zbolałe serca niech pocieszy miłościwy Bóg!

ZAMARSKI. (Pogrzeb.) W miniony piątek złożono do grobowego odpoczynku na lutejszym cmentarzu śp. Marię Kiedroniową, żonę lutejszego rolnika Józefa Kiedronia, która po ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu w 47 roku życia. W głębokim smutku pogrążyła męża, 6 córek, 6 synów, 3 siostry, 3 braci, bliższą i dalszą rodzinę. Za jej trumany podażyły bardzo liczne rzesze pogrzebników, wyrażających tym swym udziałem w pogrzebie szczere współczucie zasmuconym — szacunek i cześć Zgasłej. Była niewiastą cichą i pracowitą, pilną i zapobiegliwą a przede wszystkim najlepszą matką, która w swym poświęceniu dla dzieci czyniła nawet więcej niż mogła. Cześć jej pamięci. Zasmuconą zaś rodzinę niech pocieszy Zwycięzca śmierci i Książę żywota.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Osobiste.) Z dniem 1 lutego objął stanowisko wikariusza przy zborze cieszyńskim ks. Jan Fussek, dotychczasowy wikariusz w Wiśle. Na nowym posterunku pracy serdeczne Szczęść Boże!

BYSTRZYCA. (Ze Związku Niewiast Ewang.) W niedzielę, dnia 5 II 1939 odbędzie się w Bystrzycy w sali zborowej zaraz po nabożeństwie zebranie delegatów i członków Zarządu Z. N. E. Na porz. dziennym sprawa Walnego Zebrania.

NAWSIE. (Statystyka ruchu ludności zboru ewang. za r. 1938.) Urodziło się 130 dzieci, o 27 więcej niż w r. 1937. Nieżywniarodzonych było 7. W ciągu roku umarło 12, zatem żyje 111 dzieci. Konfirmowano 120 dzieci: 66 chłopców i 54 dziewcząt. Zapowiadano 52 parom małżeńskim. Ślub małżeński zawarło 40 par, o 4 więcej niż w r. 1937. Zmarło 53 osób, o 16 mniej, niż w r. 1937, 26 męskich i 27 żeńskich. Najstarsze osoby zmarły w wieku 88 lat. Komunikantów było 3.644, na łożu choroby 33. Wszystkich nabożeństw w zborze 84. Usługiwali zborowi księża: Ks. K. Krzywoń i Ks. G. Szurman.

WARSZAWA. (Uroczystości ku czci księdza Leopolda Otto.) Zapowiedziane uroczystości ku czci księdza Leopolda Otto odbędą się w Warszawie w dniu 26 lutego br. Protektorat nad nimi przyjęli: J. Eksc. Biskup ks. Dr. Juliusz Bursche, minister Juliusz Ulrych, gen. Roman Górecki, prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Na program uroczystości złożą się: nabożeństwo w kościele, pochód uczestników zjazdu do grobu Nieznanego Żołnierza, a potem na cmentarz do grobu księdza Otto. Po południu odbędzie się uroczysta akademicka.

BERLIN. (List excesarza Wilhelma do ks. Niemöllera w rękach cenzury niem.) Prasa angielska donosi, że rozkaz Hitlera do korpusu oficerskiego armii niemieckiej, zabraniającej oficerom czynnej armii brania udziału w uroczystościach urodzinowych b. cesarza Wilhelma II, wydany został z tego powodu, że b. cesarz wystosował przed niedawnym czasem do żony pastora ks. Niemöllera, znajdującego się

w obozie koncentracyjnym, list z wyrazami głębokiego współczucia. List ten przychwycony został przez cenzurę niemiecką i stał się powodem wydania powyższego zakazu.

LONDYN. (Zgon bohaterskiego past.) W St. Just w Cornwall, zmarł Charles Cook, były ks. pastor na wielkim statku pasażerskim »Titanic«, który zatonął w r. 1912 w drodze do Ameryki po zderzeniu się z wielką górą lodową. W katastrofie tej zginęło wówczas 1571 pasażerów. Ks. pastor Cook pozostał na pokładzie tonącego statku do ostatniej chwili, niosąc pociechę rozbitkom. Zdołano go jednak uratować wraz z innymi podróżnymi.

Straszne przeżycia na tonącym statku podzielały na wówczas 25-letniego człowieka do tego stopnia deprymująco, że od 26 lat nie opuszczał domu swego, cierpiąc na manię prześladowczą. W domu swym nie przyjmował żadnych ludzi a utrzymywał się do ostatka z renty, którą mu płaciło towarzystwo okrętowe. W czasie bezsennych nocy zrywał się często z łóżka, krzycząc: »Ratujcie ich, ratujcie ich!«

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Sprostowanie mylnej informacji.) W związku z wiadomością, która się pojawiła w »Gwiazdce Cieszyńskiej« a którą powtórzyło nasze pismo, jakoby konsul p. Jan Bociański był ewangelikiem, stwierdzamy zgodnie z prawdą po zaciągnięciu informacji, że konsul p. Bociański jest katolikiem.

CIESZYN. (Zjazd Tow. Polek.) W niedzielę odbył się tu I Zjazd delegatów Kół Towarzystwa Polek zjednoczonego powiatu cieszyńskiego, poświęconego sprawom gospodarczym. Udział delegatów w Zjeździe był bardzo liczny, co jest dowodem wielkiego zainteresowania się naszych kobiet sprawami, dotyczącymi ich powołania i ich roli w domu, w rodzinie i w narodzie. Liczne referaty charakteru nie tylko ideowego ale i praktycznego wytworzyły poważny nastrój Zjazdu a jego uczestnikom dały wiele cennych uwag, które w ich pracy domowej mogą im oddać wielkie usługi.

Zjazd zagała p. starościna Plackowska a przewodniczyła p. Inż. Dubiska.

DZIEGIELÓW. (Podziękowanie.) Dodatkowo dziękuje jak najserdeczniej rodzinie Przeczków czcig. Siostrze Soni w Szpitalu Śląskim w Cieszynie za niezwykle troskliwą opiekę, jaką ta prawdziwa Samarytanka otaczała Helenę Przeczkową w czasie jej operacji i ciężkiej choroby w powyższym szpitalu. Niechaj to jej wynagrodzi dobry Bóg!

KATOWICE. (Polski węgiel płynie na Węgry przez morze Czarne i Dunaj.) Ostatnio wznowiono wysyłkę węgla polskiego do Węgier — drogą wodną. Ładunki idą z Gdyni do morza Czarnego, skąd kierowane są na Dunaj. Ta droga komunikacyjna dla eksportu węgla do Rumunii, zainicjonowana przed kilku laty, okazała się dogodna, jeśli chodzi o koszt przewozu — natomiast czas trwania przewozu był, oczywiście bez porównania dłuższy, niż drogą lądową. Wysyłka węgla do Węgier drogą morską została wznowiona po kilkuletniej przerwie.

TRZYNIEC. (W celu wyjaśnienia.) W uzupełnieniu artykułiku, który ogłosiliśmy w minionym numerze na podstawie podpisanej korespondencji, stwierdzamy z

zadowoleniem, że rzecz jednak przedstawia się inaczej. Stosunek wyznaniowy członków zarządu Rady załogowej nie przedstawia się dla ewangelików niekorzystnie, a tak samo stosunek ten wśród członków Rady załogowej może zupełnie zadowolić nasze życzenia.

Jesteśmy zresztą zawsze tego zdania, że w sprawach zawodowych nie powinny rozstrzygać względy wyznaniowe, lecz osobiste kwalifikacje i zdolności. Chodzi tu przecież o chleb i prawa, które są jedne i mają jednakową wartość dla wszystkich i bylibyśmy szczęśliwi, gdyby w tych sprawach wszyscy tylko tymi względami się kierowali.

Wynika jednak z tego jeszcze i to, że byłoby rzeczą wskazaną, gdyby odnośnie koła o takich sprawach przysyłały nam rzeczowe komunikaty. Moglibyśmy potem uniknąć niejednego nieporozumienia i sprawiania przykrości niewinnym.

Dział informacyjny

REPREZENTACYJNY WIECZÓR TOWARZYSKI.

urządzony staraniem połączonych Towarzystw Ewangelickich zjednoczonego Cieszyńska, a to: Ewang. Stow. Niewiast, Zw. Polskiej Młodzieży Ewang. i Towarzystwa Ewangelickiego odbędzie się w salach Polonii w dniu 11 lutego br. o godz. 20-tej wieczorem.

Nadmieniamy, że celem Wieczoru jest wzajemne zapoznanie się i spędzenie kilku chwil na niefrasobliwej zabawie i pogawędce. Rozdzieleni przez lat 20 granicą, jesteśmy obecnie znowu razem. Przybawajcie tedy ze wszystkich stron Śląska, dając tym samym wyraz uczuciom radości, żeśmy w jedną wielką złączeni rodziną. Wspomniane powyżej towarzystwa i związki zapraszają wszystkich serdecznie, licząc na pewne przybycie.

CIESZYN. (Walne Stow. Emer. Funkcj. Państw.) Zarząd Stowarzyszenia Emer. Funkcj. Państw. w Cieszynie zaprasza niniejszym na Zwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w środę, dnia 8 lutego 1939 r. o godz. 3 po poł. w dużej sali Domu Narodowego w Cieszynie Wsch. — Plac Króla Jana Sobieskiego I p. W razie braku statutu przewidzianej ilości członków — zebranie odbędzie się w drugim terminie o godzinie 4, które zdolne jest do powzięcia prawomocnych uchwał bez względu na ilość obecnych członków. Porządek dzienny: 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z ost. Waln. Zgr. 3. Referat prezesa Zw. Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie, p. Zygmunta Gizelli. 4. Sprawozdanie Zarządu z działalności. 5. Sprawozdanie Skarbnika. 6. Sprawozdanie i wniośki Kom. Rewizyjnej. 7. Podział czystego zysku. 8. Zatwierdzenie preliminarza na rok 1939. 9. Wybór Zarządu na rok 1939. 10. Wybór Komisji Rewizyjnej. 11. Wybór Sądu Polubownego. 12. Wolne głosy. (Referat p. Gizeli na temat: Opieka Państwa nad emerytami na zachodzie i u nas.) Jan Madej (—) sekretarz, Fr. Szlauer, wiceprezes.

Na budowę kościoła ewang. w Brześciu n. B.

Ofiary złożyli:

Lista ofiar zebranych przez p. Kozłowską, Skoczów, Śląsk: J. Stonawski zł 15.—, E. Nikel zł 1.—, E. Sohlich zł 10.—, Dyr. Bukowski zł 5.—, F. Witoszek zł 5.—, A. Wałach zł 5.—, J. Cieślak zł 5.—, J. Gałgonek zł 5.—, Ks. prob. J. Gabryś zł 5.—, Adw. Kiszka zł 5.—, A. Kamieński zł

5.—, Inż. Buzek zł. 2.—, Ks. K. Klus zł. 3.—, Dr. Raszka zł. 3.—, Szczurkowa zł. 2.—, Inż. Harlos zł. 3.—, J. Janowski zł. 2.—, P. Kuczera zł. 2.—, E. Czaputa zł. 2.—, J. Borski zł. 2.—, P. Kajzer zł. 5.—, J. Wenturze zł. 1.—, Kotula zł. 1.—, W. Wojnar zł. 3.—, J. Wojnar zł. 4.—, J. Kobiela zł. 1.—, P. Marek zł. 3.—, J. Hausotta zł. 3.—, H. Stebel zł. 2.—, J. Wojnar zł. 1.—, N. N. zł. 1.50, M. Klus zł. 1.50, J. Hubczyk zł. 2.—, Cieślak zł. 1.—, N. N. zł. 1.50, Mendroch zł. 2.—, N. N. zł. 2.—, A. Malinowa zł. 3.—, Prausowa zł. 2.—, M. Brychta zł. 2.50, J. Sikorowa zł. 2.—, Naucz. J. Wojnar zł. 5.—, J. Brudny zł. 1.—.

Z Cisownicy, Śląsk: A. Bujok zł. 5.—, J. Berek zł. 1.—, J. Kłoda zł. 5.—.

Z Chorzowa, Śląsk: A. Rymorz zł. 5.—, Inż. Ciećciała zł. 5.—, J. Kozieł zł. 10.—, L. Klus zł. 10.—.

Z Ustronia, Śląsk: Zw. Polskiej Mł. zł. 10.—, naucz. J. Krygiel zł. 2.—, A. Szczepański zł. 5.—, Spółk. Bank Ewang. zł. 5.—, P. Cieślak zł. 1.—, J. Kotas zł. 5.—, P. Kubisz zł. 10.—.

Z Cieszyńska: M. Drobisz zł. 2.—, naucz. J. Wojnar zł. 10.—, A. Janiczek zł. 5.—, T. Pagaczowa zł. 4.—, J. Rudzki zł. 2.—, J. Cieślak zł. 10.—, Parafia Ew.-Augsb. zł. 103.60, naucz. Fr. Kotas zł. 10.—, T. Buzek zł. 5.—, Ks. Sikora zł. 5.—, prof. J. Chmiel zł. 5.—.

Z Bobrka, Śląsk: A. Kisiel zł. 4.—, J. Kajzar zł. 8.—, J. Kajzar zł. 4.—.

Z Katowic: Inż. J. Wojnar zł. 15.—, K. Polok zł. 11.—, J. Ulrich zł. 2.—, Ew. Stow. Niewiast zł. 25.—.

Z Międzyrzecza, Śląsk: Stow. Młodz. Zboru Ew. zł. 10.—, Zw. Pol. Młodz. Ew. zł. 4.—.

Za bratnią pomoc w złożeniu ofiar składamy serdeczne »Bóg zapłać«.

Ktoby z Domowników Wiary zechciał jeszcze wspomóc zbożne dzieło wiary, zechce łaskawie wpłacić ofiarę na konto Parafii Ew.-Augsb. w Brześciu n. B. P. K. O. Nr. 64.892.

Z. P. M. E.

W sprawie terminu Zjazdu w Warszawie
Doszła nas wiadomość z Warszawy, iż termin Zjazdu został ustalony na dzień 26 lutego. Z terminem tym więc należy się liczyć. Szczegółów bliższych nie podano nam jeszcze, dlatego okólnika nie wysłaliśmy z Gł. Zarz. i nie wysłaliśmy go, aż będziemy mieli bliższe dane od Komitetu organizacyjnego z Warszawy.

Gł. Zarząd ZPME Woj. Śl.

Wiadomości ze świata

PRAGA. (Dymisja konsula za wizowanie paszportów żydom.) Komunikują oficjalnie ze stolicy Boliwii, La Paz, że boliwijskie ministerstwo spraw zagranicznych, złożyło z urzędu konsula generalnego w Pradze. Jak wykazały przeprowadzone dochodzenia, konsul pobierał od żydów różne sumy pieniężne za nielegalne wizowanie paszportów na wjazd do Boliwii.

PRAGA. (Ostatni członkowie francuskiej misji wojskowej opuścili Pragę.) Przed dwoma dniami wyjechał z Pragi do Paryża wojskowy attache francuskiej misji wojskowej płk. Poupart. Poprzednio już opuścili, jak wiadomo, Pragę szef francuskiej misji wojskowej gen. Faucher i intendant misji płk. Goudenfeld. Jako ostatni opuścił Pragę szef sztabu generalnego misji francuskiej płk. Flipo. Wraz z wyjazdem płk. Flipo rozwiązana zostanie ostatecznie, po 20-letniej działalności, cała wojskowa misja francuska w Pradze.

TASZKIEN. (Nowa kometa zbliża się szybko do Ziemi.) Żywe zainteresowanie budzi obecnie nowa kometa Kozik-Peltier, odkryta 17-go stycznia w Taszkencie oraz w 3 dni później niezależnie przez Peltier w Stanach Zjednoczonych A. P. Ponieważ zaobserwowano ją już w wielu obserwatoriach (także w Polsce), przeto obliczono już dokładnie dane, dotyczące jej drogi w przestrzeni. Z obliczeń Cunninghama w Stanach Zjedn. A. P. wynika, iż nowe ciało niebieskie okrąża Słońce ruchem prostym, t. j. w tym samym kierunku co Ziemia i planety, w płaszczyźnie nachylonej pod kątem 67 stopni do płaszczyzny drogi ziemskiej (eliptyki). Obecnie kometa zdąża do przysłonecznego punktu swej orbity, położonego w odległości 107 milionów km od Słońca.

Przekroczy go dnia 6 lutego br. Odległość komety od Ziemi obecnie szybko maleje. Obydwa ciała niebieskie zbliżają się do siebie z szybkością 17 km/sek. Największe zbliżenie nastąpi 12 bm. i wyniesie 81 km. Pośrodku głowy komety widoczne jest wyraźne jądro o wyglądzie gwiazdowym, poza nim zaś ciągnie się warkocz o długości pozornej większej od tarczy Księżyca. Rzeczywista długość warkocza, wobec danych powyższych, nie może być mniejsza od 150.000 km, co odpowiada kilkunastu średnicom Ziemi. Kometa przyświeca obecnie jako obiekt 8 wielkości gwiazdowej. Zjawisko przybierze jednak wkrótce na świetności z powodu zbliżania się tak do Ziemi, jak i Słońca. Kometa, odkryta na pograniczu gwiazdozbiorów Łabędzia i Lisa, przemieszcza się obecnie szybko na tle gwiazd Pegaza w kierunku wschodnio-południowym, zdążając do sąsiedniego gwiazdozbioru Ryb, w który wkroczy 8-go bm. W połowie miesiąca wędrować będzie już poprzez Wieloryba. W pierwszych dniach lutego minie od północy-wschodu najjaśniejszą gwiazdę Pegaza: »alfa«.

Kometę można dostrzec u nas wieczorem na zachodnim niebie przy pomocy niewielkiej lunety lub nawet przyrządzonej lornetki. Odróżnia się na pierwszy rzut oka od gwiazd mglistym zamazanym wyglądem oraz subtelnym warkoczem odwróconym od Słońca.

OSNABRÜCK. (Strasna katastrofa samochodowa.) W sobotę wydarzyła się w Osnabrück (Niemcy) strasna katastrofa samochodowa. Samochód osobowy, którym jechało pięcioro ludzi na wesele, zderzył się z jadącym z przeciwnej strony

samochodem ciężarowym. Zderzenie było tak silne, że samochód osobowy runął na drzewo, wyrwał je z korzeniami, a sam rozbił się i stanął w płomieniach. Wszyscy jego pasażerowie, mianowicie rolnik Landwirth z żoną, dwoma braćmi pana młodego i innym jeszcze gościem weselnym ponieśli śmierć. Jeden pasażer samochodu ciężarowego wyskoczył i ocalał, drugi odniósł ciężką ranę w głowę.

LONDYN. (Jubileusz herbaty.) W Londynie święcono niedawno w niezwykle uroczysty sposób 300-ną rocznicę wprowadzenia w użycie herbaty w Anglii. W związku z tym odbyła się w City wielka parada, w czasie której pokazano szero-kim rzeszom publiczności wystytko, co ma jakikolwiek związek z pochodzeniem i z używaniem tego napoju. A więc w wielkim pochodzie, przez ulice miasta kroczyły dumnie słonie, tudzież przedstawiciele wszystkich ras i ludów, zajmujących się uprawą herbaty. Ustalono przy tym, że pierwsza herbata pochodziła z Chin, a nie jak często się przypuszcza z Indyj. Pierwsi sprzedawcy herbaty doszli do przekonania, że smak tego napoju polepsza się znacznie przez umiejętne mieszanie rozmaitych gatunków herbaty. To też z czasem powstał osobny zawód znakomitych nieraz mistrzów w zestawianiu najlepszych mieszanin rozmaitych odmian herbaty. Specjaliści tacy są szczególnie w Anglii — gdzie herbata jest niezwykle ulubionym i cenionym napojem — bardzo poszukiwani i doskonale płatni. »Specie« w koszlowaniu herbat stworzyli ostatnio mieszaninę rozmaitych gatunków herbaty, którą uznano za najsmaczniejszą w tym roku. Jeden funt tej mieszaniny wręczony będzie w złotej kasce królewskiej parze angielskiej. Równocześnie zaś funt tej samej herbaty w artystycznie wykonanej kasce przeznaczony będzie na sprzedaż na cele filantropijne. Szpitale i sierocińce angielskie, które otrzymają pieniądze z owej sprzedaży, mogą liczyć na wcale pokażne sumy, gdyż, jak wiadomo, herbata jest narodowym napojem Anglików. To też olbrzymie ich rzesze niechybnie zabiegać będą o kupienie »najsmaczniejszej« mieszaniny herbacianej bieżącego roku.

WIEDEŃ. (12 kolejek górskich posiada dawna Austria.) Postanowiona została budowa nowej kolejki górskiej w Bad Gastein, na terenie dawnej Austrii. Będzie to trzynasta z rzędu kolejka górską w tym kraju. Od 1927 r. kiedy uruchomiono pierwszą kolejkę, 12 istniejących dotąd kolejek górskich w Austrii przewiozło bez wypadku 1.300.000 pasażerów.

BERLIN. (Pijany szofer — do obozu.) Niezwykle ostry wymiar kary w stosunku do niepoprawnego kierowcy-pijaka zastosowano w tych dniach w Niemczech. Oto zarządzeniem szefa policji niemieckiej zesłany został do obozu koncentracyjnego niejaki Hermann Niehoff, którego policja po raz trzeci zatrzymała przy kierownicy w stanie nietrzeźwym.

BIAŁE TYGODNIE

W DOMU TOWAROWYM

JÓZEF HUTTA

Róg Legionów — Stary Targ 14

Bogaty wybór wszelkich artykułów wchodzących w zakres bielizny stołowej i pościelowej, po najniższych cenach

Polskie Biuro Podróży „ORBIS” w Cieszynie

Plac Kr. Sobieskiego 9 (Rynek) tel. 1306 i ul. Gen. Bortnowskiego 15 (obok dworca kolej.) tel. 1591

W Biurach Podróży »Orbis« można wygodnie zakupywać wszelkie bilety kolejowe, sypialne, lotnicze dla podróży w kraju i zagranicę, okrętowe i autobusowe po ściśle taryfowych cenach (bez żadnych dopłat) nawet na kilka dni naprzód.

Podróżnym udziela w kraju i zagranicą przeszło sto placówek »Orbisu« szczegółowych informacji w sprawach podróży, wycieczek i różnych imprez, oraz wszelkich usług i ułatwień w wyrabianiu paszportów i wizowania tychże.

Lądem - Morzem - Droga powietrzną - szybko, wygodnie i tanio - tylko przez „ORBIS”

W Biurach Podróży »Orbis« w Cieszynie prowadzi Kolektor Jan Kulig Kolektury Polskiego Monopoli Loteryjnego i sprzedaje Losy Loterii Klasowej.

Każdy kto potrzebuje pieniędzy — powinien grać stale na Loterii Klasowej, gdzie za małą stawkę można wygrać wielką sumę — nawet Milion Złotych — i w ten sposób zapewnić sobie i swoim najbliższym, szczęście, powodzenie i dobrobyt.

Szczęśliwe LOSY do pierwszej klasy 44 Loterii już są do nabycia. Ciągnięcie pierwszej klasy od dnia 23 lutego. Na prowincję i do innych miejscowości losy wysyła się pocztą.

Ceny losów nie podwyższono — mimo podwyższonych wygranych i kosztują w każdej klasie — $\frac{1}{5}$ 10.— zł, cały los, t. j. $\frac{5}{5}$ 50.— zł.

Co drugi los wygrywa. Wygrane: główna 1,000.000.— złotych i wiele po 150, 125, 100, 75, 50, 25, 20, 15, 10 tys. zł itd.

**Obecnie cała Polska gra na Loterii u kolektora JANA KULIGA
P. B. P. „ORBIS” w Szczęśliwym wielkim Cieszynie**

Biura Podróży »Orbis« w Cieszynie prowadzą również: Sklepy tytoniowe, zaopatrzone zawsze w świeże i dobrze konserwowane wyroby tytoniowe; przybory do palenia, zwłaszcza największy na miejscu asortyment zwijek (gilz) do robienia papierosów; Składy papieru, artykuły biurowe i szkolne, gazety i karty do gry, widokówki i galanterię wszelkiego rodzaju — hurtownie i detalicznie.

Stemple — weksle — znaczki pocztowe i sądowe stale w dostatecznej ilości na składzie.

Ceny bardzo przystępne.

Obsługa solidna i rzetelna.

Loteria — Trafika — Papiery — Orbis — właściciel J A N K U L I G

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, okazanego nam z powodu śmierci naszego drogiego męża, ojca i starzyka

ś. p. Jana Wantuły

byłego chałupnika i hutnika,

składamy nasze serdeczne podziękowanie.

W szczególności dziękujemy przewielebnym ks. pastorom: ks. Superintendentowi Oskarowi Michejdzie i ks. Józefowi Fukale, za wzruszające i wzmacniające słowa pociechy, wypowiedziane w domu żałoby i nad grobem, panu nauczycielowi Pawłowi Gojnickowskiemu za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, jako też wszystkim krewnym, sąsiadom i znajomym za liczny udział w smutnej uroczystości pogrzebowej, — wszystkim serdeczne »Bóg zapłać!«

W SMUTKU POGRAŻONA RODZINA.

Łyżbice, w styczniu 1939.

Poszukuję

robotnika żonatego (komornika) uczciwego na gospodarstwo rolne. Mieszkanie bezpłatne, praca i płaca według umowy.

Zgłoszenia: **Sztwierznia J.,
Gumna 17 p. Cieszyn**

OGŁOSZENIE!

Robotnik rolny, uczciwy i trzeźwy znajdzie wraz z rodziną zatrudnienie na dobrych warunkach. Zgłoszenia pocztą.

Dwór Mnich, poczta Chybie

INSERAT — stały zysk!

Podziękowanie.

Za dowody współczucia, okazanego nam wskutek zgonu najukochańszej małżonki i matki

ś. p. Zofii Macurowej,

żony J. Macury, naucz. w Oldrzychowicach,

ślemy tą drogą wyrazy najserdeczniejszego podziękowania, przede wszystkim Wielebn. ks. Sen. Teperowi za nader treściwe i wzruszające kazanie, wygłoszone na cmentarzu, Wielebn. ks. past. Goszykowi za słowa pociechy i pożegnania, wypowiedziane przed domem i na cmentarzu, p. kier. Kadłubkowi z Grodziszczu za ohotne poprowadzenie śpiewu pogrzebowego oraz chórowi Z. E. M. i Macierzy za śpiew żałobny na cmentarzu. Nie mniej gorąco dziękujemy Gronu nauczycielskiemu, Kołu Gospodyń i Z. E. M. z Cierlicka za ofiarowanie wieńców, pomimo że zmarła w ostatnim czasie w G. Cierlicku nie przeżywała, wreszcie Gronu nauczycielskiemu szkoły I i II w Oldrzychowicach, jak również licznie zebranej ludności z miejsca i okolicy za udział w pogrzebie — słowami »Bóg zapłać!«

W nieukończonym żalu pograżeni mąż i córeczka.

Oldrzychowice, w styczniu 1939.

Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie Zach.

*w Jabłonkowie, Fryszacie, Orłowej, Dąbrowej, Nowym Baguminie, Trzyńcu, Karwinie,
Błędowicach Dolnych*

przyjmuje wkłady na książeczki	4%	od wkładów bez wypowiedzenia
w złotych i płaci od nich od dnia	4 $\frac{1}{2}$ %	od wkładów z 3 imiesięcznym wypow.
założenia następujące odsetki:	5%	od wkładów z 6 miesięcznym wypow.

Udziela pożyczek w złotych na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach, oraz przeprowadza różne transakcje bankowe

ZAKUPUJE I SPRZEDAJE OBCE WALUTY

ROK
LVNr.
7

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel Tłolka,
Cieszyn Zachodni.
Godziny urzęd. codziennie od godziny 1/2 9 do 12
dopółdnia.

Cieszyn, dnia 11 lutego 1939

Wychodzi każdą sobotą. — Z bezpłatnym jedno-
miesięcznym dodatkiem **Przyjaciel Dzietek.**

Ceny prenumeraty: kwartalnie 2- zł, półrocznie
4- zł, rocznie 8- zł. Cena pojed. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milimetr. wiersza jednoszp-
talowego lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z administr. Bez
zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Nie mają korzenia...

„A którzy na opoce, są ci, którzy gdy słu-
chają, z radością słowo przyjmują; ale ci korze-
nia nie mają, gdyż do czasu wierzą, a w razie po-
kusy odstępują.” Ew. św. Łuk. 8, w. 13.

Był młody duszpasterz, który żalił się
swemu przełożonemu, że praca jego mimo
największych wysiłków, które on w nią
wkłada nie wydaje owoców, jakichby pra-
gnął. Wtedy odezwał się przełożony: »Nie
bój się Bracie, ale wierz. Bierz tylko pełną
ręką nasienie słowa Bożego i siew — Bóg
da wzrost i plon!«

Od chwili tej rozmowy minęły długie
lata. Starsi się pochylili, młodszym po-
srebrzał włos. Wielu się położyło w gro-
bie. Nowe pokolenie wyrosło. A w duszy
owego duszpasterza dźwięczy często ta
sama skarga, że słowo Boże brane pełną
ręką i siane, nie wydaje takich plonów,
jakiemu rozsiewca oglądać pragnął. W du-
szy jego, rodzą się kłopotliwe pytania:
Czy wszystkim jest przeznaczony los Moj-
żesza, który całe swe życie sterał w cięż-
kim boju o zachowanie ludu swego i o
wprowadzenie go do ziemi mlekiem i miod-
em opływającej? Czy tak musi być, że
tylko z góry i z daleka mamy oglądać
ziemię obiecaną?...

Słyszę głos: — Daremnie się męczysz
i daremnie żalisz, sługo Boży! Wzrost nie
jest zawisłym li tylko od nasienia i roz-
siewania, on jest nie mniej zawisłym od
gruntu. Jeżeli grunt jest opoką, ludzie
korzenia nie mają, do czasu wierzą, a w
razie pokusy odstępują. Tacy owocu przy-
nieść nie mogą.

Ach, myślę, jakie to straszne! Czy
opoka może za to, że jest opoką? Jej
twardość włożył w nią jej Stwórca, gdy jej
początek założył. Czy ona ponosi winę,
że roślina na niej nie zdobywa korze-
nia? Słyszę odpowiedź: Opoka może od
siebie odpychać wszelką winę i zrzucać
ją nawet na Stwórcę. Ale wobec nasienia,
opoka ponosi winę, że kielek korzenia w
nią wpuścić nie może. Ziarno nie winne,
opoka winna. Rozsiewca chyba o tyle
mógłby być pociągany do odpowiedzial-
ności, że rzucił »perły«. Gdyby był rzucał
nasienie jałowego mchu, to byłoby się
przyjęło nawet na kamiennym dachu. Ale
czy go kto powołał na rozsiewcę mchów?

Nie mają korzenia! To słowo bez-
sprzecznie potępia ludzi szczególnego ga-
lunku. Odnaleść ich można najlepiej wed-
ług słowa Pana Jezusa: Jam krzewem
winnej maciey, a wy jesteście latoroślami.
Kto latoroślą, będzie miał pod sobą i pień

i korzeń. Kto z krzewu spadnie, spadnie
na opokę!

O jakie to wielkie rzeczy zawisłe od
tego, czy jesteśmy Chrystusowi i żywą
z Nim utrzymujemy społeczność. Kto w
nią nie wstąpił za młodu, zaniedbał swą
wiosnę. Kto jej nie utrzymuje stale, jest
jako gałązka, zerwana z drzewa, rzucona
na opokę. Musi uschnąć, choćby na nią
deszcz mądrości i nauk świata jako z ce-
bra lał. Korzenia nie ma, uschnąć musi.
A że nie ma społeczności z Chrystusem,
to już chyba jego wyłączna wina!

Kościele Chrystusowy, jakie wielkie
twoje powołanie! Jesteś jako tęcza, która
łączy niebo z ziemią i pod swym łukiem
niży pod skrzydłami Opieki Bożej, za-
chowuje w błogosławieństwie Boży lud.
Trwaj, bojuj, zwyciężaj!

* * *

Ks. Dr. Leopold Marcin Otto.

Znamieniem doby obecnej jest odro-
dzenie kultu wielkości. Ma to doniosłe
znaczenie wychowawcze w życiu jednost-
ki i grupy. Wielkość sięga wzrokiem tam,
gdzie serca małe dosięgnąć nie śmia, wiel-
kość prowadzi i przygotowuje przyszłość
Szczęśliwi, którzy mają wśród siebie wiel-
kich!

My mamy swoje wielkości. Jest nią
w pierwszym rzędzie ks. Dr. Leopold Mar-
cin Otto. Jest — bo wielcy przeżywają
siebie — duch ich ma nad sercami rząd,
nawet gdy odejdą. Tytuł artykułu z histo-
rycznych dni Śląska 1920 r. brzmi: »Głos
ks. Dra Leopolda Otto w sprawie plebi-
scytu« — oto świadectwo.

Ks. Otto jest wielkością religijną i na-
rodową. Obie wartości wyniósł z domu.
Powtarza się tu wieczna prawda o niepo-
równanym znaczeniu domu. Był to stary
dom protestancki, francuskiego pocho-
dzenia. Dziadowie uszli z Francji po uchyl-
eniu edyktu Nantejskiego. Czas pewien
bawili w Saksonii, za Augusta Mocnego
przybyli do Polski. Rychło musieli sercem
przygnać do ziemi naszej, bo po niedłu-
gim czasie nadano im polskie szlache-
ctwo. Za dni Leopolda Otto była to już
rodzina nawskroś polska. Sprawdza się
tu to, że o narodowości nie stanowi imię
i krew, ale serce i duch, który mieszka
w człowieku.

Ks. Otto urodzony z ojca Jakuba, puł-
kownika wojsk polskich, kawalera Legii
Honorowej, ukończył szkoły w Warsza-
wie a potem studiował teologię i filozofię
w Dorparcie i w Berlinie. W kościele pra-

cował w czterech zborach: jako wika-
riusz w Kaliszu i kolejno: w Piotrkowie,
Warszawie i Cieszynie — jako proboszcz.
Wszędzie okazał się jednostką wybitną, bo
wielkości nie wytwarzają warunki, ani
ludzie, ani życie, nosi ją człowiek od mło-
dości w sercu swoim, a ona rozpiera go
i w życie się wdziera i powstrzymać się
nie daje, jak światło, którego ani słońce
ani świeca nie zatrzyma w sobie. To jest
moc ducha, który pędzi człowieka. A duch
Otta był wielki.

Był wielki w Bogu. Mieszkał w nim
duch Boży i rozpałał go żarliwością świę-
tą, żaru pełną dla sprawy królestwa. Mó-
wią o tym kazania, które jeszcze nie osty-
gły. Prawdziwym kaznodzieją nie jest ten,
kto słowem po mistrzowski władą, lecz
ten, przez którego usta duch Boży prze-
mawia. Tamten jest artystą, ten jest słu-
gą Bożym. Dlatego też kaznodziejstwo
jest Bożym darem. Wspaniałe to jest, gdy
dwie te rzeczy łączą się w jednym czło-
wieku, wtedy kazania jego są jak one
czasze złote, cudnie rzeźbione, pełne won-
nych rzeczy. Takie były kazania Otta i
takim był on kaznodzieją.

Prawdziwy mąż Boży ma oko bystre
i serce czułe. Umie on rozeznąć potrzeby
i niebezpieczeństwa czasu i we właściwy
ton uderzyć. Kościół ówczesny wyziębiony
był długotrwałym działaniem płytkiego
racjonalizmu, wyniszczony w duchu, ko-
rzenie miał przegryzione zwątpieniem.
Krzyż stał się człowiekowi głupstwem.
Otto całą mocą Bożą, jaka w nim drze-
mała, rozbił to próchno, wydzwignął krzyż

Chrystusowy i silnie okopał przeciwko
zakusom diabelskim, święty szaniec Gol-
goty. Musiał stoczyć bój duchowy z tymi,
którzy dotąd kościół drogą ludzkiej mą-
drości prowadzili. W takiej walce po-
trzebna jest ofiara życia i wielu ją życiem
płaciło. Otto też płacił drogo. Gdy potem
na Śląsku spotkał się z niemieckim »no-
wym protestantyzmem«, który jak oni
żołnierze pilatowi odarł Pana ze wszel-
kiej czci i majestatu — przeciwstawił mu
żar starej polskiej pobożności: »I przeciw
nowej zarazie cóż was ochronić, co obro-
nić może? Stara polska biblia, stary Żar-
nowski i zagna Dąbrówka! Lecz czy się
do tych dawnych zbroi ojców waszych
uciekacie? Czy nie staliście się tak ma-
luczkimi, że tych starych larech i mieczów
już przywdziać i unieść nie umiecie?«
Rozdmuchał ciepłe popioły i zapalił nimi
serca Bożych ludzi.

Odrodzenie Kościoła z Ducha Święte-

Wp. Jan Kisz, sekr. zbor.
Plac Kościelny Cieszyn Wsch.

go, to drugi tytuł do wielkości ks. Otto. Tu on jest więcej niż kaznodzieją — jest mężem Kościoła, bo Kościół prowadził i nadał mu oblicze.

Bogate skarby ducha złożył Bóg w sercu Otta, a on umiał nimi szafować. Miał niepospolity takt duszpasterski. To był ten, który umiał jednym słowem wstrząsnąć sercem, jedno wystarczało spojrzeć, by człowieka powstrzymać albo zachęcić, podnieść albo przygasić.

Ale wielkość ks. Otto leży przede wszystkim w tym, że podniósł on wysoko, podeptaną przez historię, ideę, jedności duchowej polskich ewangelików. W słynnym pokutnym kazaniu cieszyńskim przypomina obowiązek zjednoczenia się z Mazurami, z tymi co są na Dolnym Śląsku i z tymi nad Wisłą. Fundamentem tej społeczności są wspólne źródła ducha, które zawsze głód wewnętrzny zaspakały, a dobrą tarczą i orężem sere były: Grzegorz, Dąbrówka, Polska Biblia. To jest idea polskiego Kościoła ewangelickiego pierwszy raz w słowach ujęta. Stał się też ks. Otto wcieleniem tej idei, bo raz — w swojej osobie związał Śląsk, Warszawę, Mazury i przez syna swego duchowego Śląsk Dolny: powtórę wyrósł duchowo z pnia Reformacji rodzimej, z Biblii polskiej i trwał w jej najczystszej religijnym jądrze, a wreszcie wyznaczył on rolę polskiemu kościołowi i stanowisko w narodzie.

Hasłem ks. Otto jest — że ewangelicy jako część narodu żyją tego narodu życiem. Sam był w tym wzorem. Tkwił w sprawach narodu. Żywy brał udział w życiu umysłowym, dochodząc do szczytów myśli polskiej — był członkiem Krakowskiej Akademii Umiejętności, korespondencja jego z J. I. Kraszewskim znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej.

Ks. Otto był społecznikiem. W czasie cholery w roku 1853 włożył całe serce w akcję niesienia pomocy dotkniętym klęską. Wtedy to, dzięki jego staraniom powstała ochrona przy zborze warszawskim. Nawet rząd rosyjski, mimo patriotycznej postawy ks. Otto, czuł się zmuszony wyrazić mu publicznie hołd i wdzięczność za jego pełną poświęcenia działalność. Ostatnim dziełem ks. Otto była też praca gorącego serca — »Tablica«.

Ale najpiękniejszą kartą w jego narodowej działalności jest rok 1861. Należał

on wówczas wraz z Jurgensem, Majewskim, Ruprechtom, do »Dyrekcji Straży Bezpieczeństwa i Spokoju Publicznego«. Na jesieni 1861 roku żandarmeria przerwała nabożeństwo patriotyczne w kościele św. Krzyża, opróżniając w brutalny sposób Dom Boży. Konsystorz katolicki zarządził na znak protestu zamknięcie kościołów. Ks. Otto żądał, by kościół ewangelicki przyłączył się do protestu. W tydzień po wypadku odprawia nabożeństwo patriotyczne w kościele ewangelickim dla Polaków wszystkich wyznań. W czasie nabożeństwa żandarmeria otoczyła kościół, wychodzących aresztowano, ks. Otto przewieziono do Cytadeli. Akt oskarżenia głosił, że ks. Otto był: 1) jednym z kierowników partii wrogiej rządowi i żądał zamknięcia kościoła, 2) że domagał się w kościele ewangelickim zastąpienia nabożeństw niemieckich przez polskie, 3) że gwałcił obowiązującą agendę kościelną, nie odprawiając przepisanych modłów za cara. W lutym 1862 roku zapadł wyrok: »że ks. Otto jako człowiek dążący do zmiany istniejącego porządku państwowego, zasługuje na surową karę, a jako człowiek wywierający znaczny wpływ na społeczeństwo, na stanowisku pastora cierpiącym być nie może, skazuje się go przeto na zesłanie do gubernii Wołogońskiej, z bezwzględny zabronieniem mu głoszenia kazań«. Do zesłania jednak nie doszło, gdyż ks. Otto zapadł na zdrowiu i po wstawieniu się hr. Wielopolskiego przywrócono go do urzędu, z którego »ze względów politycznych był usunięty«.

Nie mógł jednak pogodzić się z kontrolą, jakiej teraz podlegał, ani z nowym stanem rzeczy. Dlatego, gdy otworzyło się przed nim pole pracy w Cieszynie, chętnie przyjął wybór tamtejszego zboru. Będąc w Cieszynie, utrzymywał kontakt z kółkami narodowymi w Warszawie. W roku 1868 przesyła na ręce Ksawerego Szlenkiera, członka delegacji z r. 1861, referat o stanie narodowym na Śląsku. W chwili przybycia ks. Otto na Śląsk poczucie narodowe było tam nikłe. Jego dziełem było przeoranie sere. Ogniskiem życia narodowego stał się przede wszystkim jego dom. Tam powstały myśli o założeniu »Domu Narodowego«, »Towarzystwa Zaliczkowego«. Działał słowem i widowiskiem, przy czym dochód z widowisk przeznaczał często na cele narodowe np.

na Teatr Narodowy w Poznaniu, na rodzinę po Hauke-Bosaku, poległym naczelniku powstania z r. 1863. Ks. Otto był duchowym ojcem ks. Franciszka Michejdy i ks. Jerzego Badury, dwóch wielkich na Śląsku Cieszyńskim i Dolnym. Dziś po latach śmiało rzec można, że powrót Śląska do Ojczyzny jest w wielkiej mierze żniwem ks. Otto.

Wielkość nie umiera. To jest jej przyjął w swojej pracy o nim Kazimierz Bartoszewicz, mówiąc, że »ks. Otto nie jest tylko własnością ewangelików polskich — ma on prawo zaliczać się do szeregu mężów narodowych«.

Wykładnikiem myśli ks. Otto był »Zwiastun Ewangeliczny«, którego założył i prowadził. Pismo to za tamtych dni było istotnie obrazem polskiej ewangelickiej myśli religijnej i narodowej.

Serce ks. Otto przestało bić w Warszawie, którą tak bardzo ukochał i z którą się tak rzewnie żegnał przed odejściem do Cieszyna. Powrócił do niej po 9 latach pracy na Śląsku i tu zgaśł 22 IX 1883 r.

Wielkość nie umiera. To jest jej przyjął, że ze zmianą warunków jej znaczenie się nie zmienia. Dziś jest inny świat. Świat, który wiarą oglądał ks. Otto za swoich dni, tęsknił za nim, ale tak jak Mojżesz, nie wszedł do niego, choć lud tam prowadził. Myśli ks. Otto nie tylko nie należą do przeszłości, ale owszem dziś mają pełne zastosowanie. Ewangelia jest wieczna, bezczasowa a rozróżniają się o nią wały mądrości ludzkiej z zachodu tak, jak za dni ks. Otto. Życie narodowe wyszło z za kral i z pod ziemi na słońce. We współżycie naszej części z całością narodu wbija się klin katolickiego klerykalizmu, tego nie było za dni Otta, bo cierpienie łączy. Ale nie to, miłość musi zwyciężyć złość. Duch ks. Otto prowadzi nas dzisiaj do pełnego życia narodowym życiem.

Miejmy cześć dla wielkości, umiejmy uczyć się od niej i dać się jej prowadzić.

Ks. Tadeusz Wojak.

O kodyfikację prawa małżeńskiego.

W komisji budżetowej Sejmu omawiano potrzebę kodyfikacji wszystkich norm prawnych, obowiązujących na ziemiach polskich. Przy tej sposobności poseł ks.

Kazimierz-Rola-Sadkowski.

Śląsk Zaolziański w dobie powstania styczniowego.

Z okazji 76-tej rocznicy powstania styczniowego pan K. Rola Sadkowski, urzędnik Starostwa w Cieszynie, znany u nas szperacz archiwalny, umieścił w »Polsce Zbrojnej« znakomity artykuł, traktujący o udziale Ślązaków z Zaolzia w powstaniu styczniowym. Podajemy go szan. Czytelnikom w całości, zaznaczając, że większość wymienionych w artykule nazwisk, to Polacy-ewangelicy. — Redakcja.

Gdy cała Polska w roku ubiegłym obchodziła 75 rocznicę powstania styczniowego, Ziemia Cieszyńska wraz z Zaolziem swoją wspaniałą uroczystością w dniu 23 stycznia 1938 r. wprowadziła nowy przyczynek do historii powstania 1863 r. Ukoronowaniem bowiem bogatego programu uroczystości była wystawa styczniowa w Muzeum Miejskim w Cieszynie, która aktami archiwalnymi byłego starostwa austriackiego w Cieszynie dowiodła, jak wielka była solidarność ludności Śląska Cieszyńskiego z narodem polskim podczas powstania.

Z dokumentów Ziemi Cieszyńskiej w dobie powstania styczniowego dowiadujemy się, że wiele osób z Zaolzia i Śląska Cieszyńskiego wzięło w nim czynny udział pod okiem czujnych władz austriackich

przedarło się za granicę i przyłączyło się do powstańców. Ponieważ udział w walkach o wolność Polski mógł się odbywać w największej tajemnicy i konspiracji, gdyż rząd austriacki karał za to surowo, przeto nie wiele nazwisk zachowało się dla historii.

Z Cieszyna pochodził Maurycy Ritter, który dosłużył się stopnia porucznika i za udział w powstaniu wysłany został na Sybir, z Kostkowie Jerzy Kotas, z Michałkowie Karol Klich, z Żukowa Górnego (Zaolzie) Paweł Lasota — którego jak z dokumentów archiwalnych wynika, władze austriackie ścigały — rodziny śląskiej (Jabłonków — Zaolzie) pochodził Birtus Jan, osiadły w Hołosku pod Lwowem, b. kapitan austriacki, dowódca jednego z oddziałów powstańczych, który się dostał do niewoli i został skazany na śmierć. Z Jabłonkowa (Zaolzie) poszedł do powstania Teofil Wielebnowski — z Żywca rodem. Walczył on pod dowództwem Czechowskiego i Hauke Bosaka, dostał się też do niewoli, a po upadku powstania więziony był w Austrii.

Józef Białynia-Chołodecki w opracowanym przez siebie »Podręczniku Pow-

stania Styczniowego w 50 rocznicę wypadków« podaje szereg nazwisk uczestników powstania, co do których istnieje przypuszczenie, że albo wprost pochodzili ze Śląska Cieszyńskiego, albo też w inny sposób byli ze Śląskiem związani. Niestety, pamiętnik Chołodeckiego właśnie co do tych osób nie podaje w wielu wypadkach ich miejsca urodzenia, ani ich zawodu, lub też innego bliższego określenia.

Oprócz tego zauważyć należy, że podani austriacy, pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego, ukrywali się pod przybranymi nazwiskami, albo też nie zgłosili się wcale do autora, gdy zbierał materiały do swego pamiętnika.

W pamiętniku Chołodeckiego wymienionych jest około 30 powstańców o nazwiskach, które według etymologicznego ich brzmienia albo powtarzają się, albo też są znane w Cieszyńskim i na Zaolziu.

Wymieniamy kilka nazwisk uczestników powstania styczniowego z uwagi na zawarte obok nich daty urodzenia lub też specjalne okoliczności tych powstańców charakteryzujące: Hartman August, ur. 1843 r. w Nawsiu (Zaolzie), lekarz weterynarii, służył w oddziałach Ciechońskie-

Padacz zwracał uwagę na konieczność uporządkowania prawa małżeńskiego i podkreślał, że kodyfikacja prawa małżeńskiego jest rzeczą pilną i że powinna ona być dokonana w porozumieniu z Kościołem katolickim.

Poruszenie sprawy prawa małżeńskiego w komisji budżetowej wywołało swe echo w prasie. »Czas« ogłosił dwa artykuły, w których wysunął dwie naczelné zasady mające być uwzględnione przez zunifikowane prawo małżeńskie, mianowicie:

- 1) uznania nierozzerwalności małżeństwa — jako nakazu interesu narodowego,
- 2) uznania fakultatywnych ślubów kościelnych, podlegających jurysdykcji danego wyznania — jako wymogu tolerancji religijnej.

Sprawa prawa małżeńskiego obchodzi nas ewangelików jeszcze więcej, niż Kościół katolicki, dlatego musimy się tą sprawą zajmować i nie wolno nam milczeć, kiedy inni mówią. A szczególnie nie wolno nam milczeć, kiedy inni mówią w komisjach budżetowych, choćby P. Minister Sprawiedliwości na ich słowa nie odpowiadał.

Teza »Czasu«, że »interes narodu wymaga, by państwo — bez względu na stosunek poszczególnych wyznań do tego zagadnienia — uznało małżeństwo za nierozwiązalne, mierzy nie tylko w interes naszego kościoła, ale nie mniej w interes państwa i narodu. Nie umiem sobie tego zasadniczo różnić zapatrywania ludzi, którym bezsprzecznie chodzi o dobro państwa i narodu. Nie umię sobie tego inaczej wytłumaczyć, jak tylko tym, że jedni zapatrzeni są w teorię, a drudzy opierają się o doświadczenie, jedni przeglądają prawa, a drudzy przeglądają życie.

Nie mogę nie podkreślić, że głos duchowieństwa katolickiego w sprawie prawa małżeńskiego nie powinien być uwzględniony, gdyż duchowieństwo katolickie może mówić tylko w myśl prawa kanonicznego, blisko 400 lat starego, którego samo nie doświadcza w swym życiu, gdyż nie kosztuje ani słodyczy związków małżeńskich, ani pije z kielicha ich gorczy. Niech ślepy nie mówi o barwach!

W myśl »Czasu« ma interes narodu wymagać, by państwo — bez względu na stosunek poszczególnych wyznań do tego

zagadnienia — uznało małżeństwo za nierozwiązalne.

Najwyższy interes narodu wymaga chyba tego, by prawa, które nadaje państwo, były przez obywateli respektowane i dotrzymywane. Najwyższy interes narodu wymaga chyba tego, by między prawodawcą i obywatelami nie wkradła się obłuda i nieszczerłość.

»Czas« proponuje nierozzerwalność małżeństw nie tylko katolickich, ale wszystkich. A sam ubolewa nad tym, że »stan dzisiejszy, gdy rozwód otrzymać można jedynie przez zmianę religii, jest okropny.«

Tak okropny! Ale konkubinaty są okropniejsze. Ci, którzy nawet przez zmianę religii dążą do rozwodu, zdążają do nowego związku małżeńskiego. A ci, których wyuzdana, wszeteczna natura nie chce się wiązać przysięgą wierności, wyszukują sobie życie w wolnych konkubinatach. Dla narodu chyba korzystniejsze jest tysiąc uczciwie załatwionych rozwodów i dwa tysiące nowych uczciwie zawartych małżeństw, aniżeli pięć tysięcy konkubinatów. A znam osobnika, który nie dostawszy rozwodu sprawił już 5 konkubinatów z następstwami.

Nierozzerwalność małżeństw jest piękną tam, gdzie bywa dotrzymywana, ale gdzie tego piękna nie ma, tam obłuda piekła nie uniknie ale go stworzy. A prawo rozwodowe nie ma na celu szkodenia szczęśliwym małżeństwom, ale uzdrowienia nieszczęśliwych.

Gdyby rzeczywiście u nas nadano takie prawo małżeńskie, to wprowadzono by stan najpowszechniejszej obłudy, który nie tylko wypaczała charakter narodu, ale gruntownie podgryzała fundament i był państwa. A nie mamy ani nadmiaru sił ani zbytniego bezpieczeństwa.

Twierdzenie nasze o obłudzie nie jest gołosłowne. W wyrażeniu mają bowiem słusność wszyscy, którzy mówią, że prawo kanoniczne Kościoła katolickiego nie zna rozwodów i że małżeństwa katolickie są nierozzerwalne, ale w istocie rzeczy nie mają słusności. Małżeństwa katolickie nie są nienaruszalne, ale mogą być unieważnione, Kanon 1128 powiada: »Małżonkowie powinni zachować wspólność życia małżeńskiego, chyba że mają wytłumaczenie w słusznym powodzie.«

To »chyba że« przeczy nienaruszalności

związku małżeńskiego! A kanony 1130 i 1131 mówią o wiele więcej, mówią, że »zerwać wspólnotę życia można nawet własną władzą (propria auctoritate) bez wyroku sądu, gdy tylko niebezpieczeństwo jest bezzwłoczne«. Liczba powodów nie jest więcej ograniczona, aniżeli w ustawodawstwach, dotyczących małżeństw ewangelickich, owszem nawet nie jest ograniczona«. Praktyka wykazuje, że każde małżeństwo katolickie można unieważnić, jeżeli tylko małżonkowie chcą i mają potrzebne na to pieniądze. Nawet po latach 10 i 20 współżycia i współobcowania, nawet przy posiadaniu liczego grona dzieci można zyskać wyrok: Małżeństwo nie zaistniało! Nie było go! Był zatem konkubinat! Tak, chyba był konkubinat, kiedy małżonkowie razem żyli i dzieci mieli! Kwestii, kto ten konkubinat sankcjonował, nie chcemy poruszać, ani dotykać.

Otóż nie przyznanie tego, że jeden przerwanie trwałości wspólnoty małżeńskiej zwie »rozwiadem« a drugi »unieważnieniem«, załatwienie unieważnienia małżeństw, oraz załatwienie, że liczba powodów unieważniania małżeństw nie jest nawet ograniczona i rząd ich nawet nie zamknął a wytykaniem innym, że mają rozwody z powodów ściśle ograniczonych i w ustawie wymienionych, robienie z tej rzeczy wielkiej sprawy celem zwalczania swych wrogów jest dla narodu więcej szkodliwe aniżeli ewangelickie rozwody. Tu chcemy »Czasowi«, który zawsze ceniliśmy z powodu jego patriotycznych uczuć i narodowych zasad, szczerze i otwarcie powiedzieć. Niech między nami nie będzie żadnej obłudy!

Ale na tym nie dosyć. Powiedzieć trzeba jeszcze więcej! Małżeństwa nasze mogą być rozwiązane przez władze, które uznaje nasze państwo i na mocy ustaw, które sankcjonuje nasz rząd, a małżeństwa katolickie mogą być unieważnione w Rzymie. Opłaty na rozwody nasze pozostają w kraju, opłaty za unieważnienia małżeństw katolickich idą do Rzymu. Obywatel ewangelicki znajdzie wszystko, czego w złych i dobrych chwilach potrzebuje w własnym państwie i u swojego rządu, obywatel katolicki nie. Po unieważnieniu nieszczęśliwego małżeństwa musi iść do Rzymu. To wszystko sławia sprawę prawa małżeńskiego inaczej, aniżeli ją stawia czas, mianowicie: interes

go, Piątkiewicz Franciszek, ur. 1846 r. w Dębówcu, Piotrowicz Walery, ur. 1840 r. w Pogwizdowie, Rucki Andrzej, służył w oddziałach Langiewicza, Czachowskiego i Jeziorańskiego, Rucki Józef (dwojga imi), oficer armii węgierskiej z roku 1848, był w roku 1863 naczelnikiem województw lubelskiego i hrubieszowskiego, Rumer Franciszek, nr. 1846 r. w Bobrku obok Cieszyna, służył w oddziałach Rudowskiego. Walczył w lasach ilżyckich, wzięty do niewoli rosyjskiej, otrzymał 200 nahaжек, po czym został wysłany na Sybir, Sikora Aleksander, ur. 1842 r. — pod pseudonimem »Rębajły«, walczył jeden z głośniejszych dowódców powstańczych, Kalitą Karol, pułkownik, który również miał pochodzić ze Śląska.

Tyle z »Pamiętnika Powstania Styczniowego w 50 rocznicę wypadków«. A teraz sięgając pamięcią wstecz i gdy w wyobraźni naszej zatrzymaliśmy niektóre fragmenty wystawy styczniowej w Cieszynie z roku 1938, to nie sposób pominąć milczeniem te dokumenty b. władz austriackich, które treścią swą aż nadto ilustrują sławę i aktywność narodową ojców i dziadów polskiego ludu Zaolzia i

Cieszyńskiego w okresie przedpowstaniowym.

Z dokumentów b. władz austriackich w gablotkach na wystawie styczniowej w Cieszynie, dowiadujemy się m. inn. o ruchu narodowym w Cieszyńskim i na Zaolziu za przyłączeniem tej ziemi do b. Galicji oraz za wprowadzeniem języka polskiego do władz i urzędów austriackich. Oto ich treść:

Pismem nr 301-Pr. z dnia 25 stycznia 1861 r. namiestnik austriacki w Bernie donosi Starostwu w Cieszynie, że według poufnych wiadomości ze strony Ministerstwa Policji we Wiedniu, »wyśledzono akcję Polaków w sprawie przyłączenia części Śląska do Polski«. Z pisma tego dalej wynika, że w tym celu udała się delegacja polska z Cieszyńskiego do Wiednia w następującym składzie: rolnik Mamica, Józef Albiera z Karwiny (Zaolzie), Franciszek Michejda, Jerzy Ciencięła z Mistrzowic (Zaolzie) i Franciszek Harok, wójt ze Stonawy (Zaolzie). Delegatów przyjął dr Smolka na krótkiej audiencji — jak podkreśla pismo — nie zdołano jednak stwierdzić, czy w tym czasie przebywali w Wiedniu Paweł Stalmach (wielki działacz narodowy owych czasów) i pastor Janik.

W aktach znajdujemy również protokół z przesłuchania członków deputacji do Wiednia w sprawie zaprowadzenia języka polskiego na Śląsku Cieszyńskim w szkole, sądzie i urzędach, sporządzonych przez ówczesnego starostę Ruffa. Przesłuchani byli: Franciszek Harok, wójt ze Stonawy, Jerzy Ciencięła, syn wójta z Mistrzowic, Jan Charwał, członek wydziału gminnego z Podobory, Paweł Ciencięła, wójt z Mistrzowic i Paweł Stalmach, red. »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Wszystkie tu wymienione gminy położone są na Zaolziu.

W tym kierunku rozwija wybitną działalność Paweł Stalmach, wielki budziciel ludu polskiego w śląskiej krainie.

Pismo naczelnika rządu Księstwa Cieszyńskiego pod liczbą 135 z dnia 10 stycznia 1861 r. do starosty Karola Ruffa zawiera wezwanie »dokładnego ingwilowania redaktora Pawła Stalmacha i wykrycia sprawców petycji w sprawie wprowadzenia języka polskiego do urzędów i szkół«, o której powyżej była mowa.

Wraz ze Stalmachem działa na Śląsku Cieszyńskim wielkopolski pisarz ludowy Józef Chociszewski z Poznania, który

narodu wymaga, by państwo — bez względu na stosunek Kościoła katolickiego do tego zagadnienia — uznało małżeństwo za rozwiązalne. C. d. n.

* * *

O tak zwany niemiecki kościół w Cieszynie.

Po dokonanych przewrocie w Republice Czecho-Słowackiej i przeprowadzonym jej częściowym rozbiórce, musiał i niemiecki Kościół ewangelicki w Czechach, Morawach i Śląsku zająć wobec tych historycznych zdarzeń stanowisko. Stanowisko to nie wzbudzałoby u nas większego zajęcia, gdyby stały Wydział Kościelny i Zarząd Niemieckiego Kościoła ewang. w Czechach, Mor. i Śląsku nie były w swych uchwałach uczyniły wzmianki, która z naszej strony nie mogą pozostać bez odpowiedzi i zastrzeżenia.

Odnosna uchwała obu tych ciał kościelnych składa się z czterech punktów. W pierwszym składają one ślub najwierniejszego oddania się (Gefolgschaft) łaską przez Boga obdarzonemu wodzowi (dem Gottbegnadeten Führer) Hitlerowi, jako też i komisarzowi krajów sudeckich Konradowi Henleinowi.

Drugi punkt ma oryginalne ujęcie: Spodziewamy się, że nasz Kościół będzie dalej istniał w dotychczasowym obszarze i na podstawie swojej dotychczasowej prawnie ugruntowanej ustawy, nie usuwając się od leżących i w interesie państwa dążeń i rozporządzeń zmierzających do zjednoczenia Niemieckiego Kościoła ewang. w Rzeszy.

Widzimy tu, że Kościół ten zachować chce stworzoną przez siebie ustawę kościelną, że podkreśla ważność tej ustawy, ważność nadaną jej przez czechosłowackie prawodawstwo, że chce zachować swój dotychczasowy obszar, nie łączy się z żadnym dzielnicowym kościołem ewang. w Rzeszy, przy czym tylko ogólnikowo zaznacza, że nie chce usuwać się od dążeń zmierzających do zjednoczenia ewangel. kościoła w Niemczech.

W trzecim punkcie zasad kościoła daje wyraz pewnej nadziei, że rząd niemiecki przyjmie na siebie zobowiązania pieniężnego wsparcia, jakie w stosunku do Kościoła wziął na siebie rząd czechosłowacki i że rząd niemiecki poczyni u rządu czeskiego kroki zmierzające do te-

go, aby i niemieckim zborom, które jeszcze pozostały w Republice czecho-słowackiej przyznano prawo należenia i nadal do organizacji, do której przed przewrotem należały. Tu następuje zdanie, którego nam nie wolno spuścić z oka: Podobne kroki byłyby pożądane w stosunku do władzy polskiej w sprawie niemieckich zborów ewangelickich w Cieszynie i w Boguminie.

W czwartym punkcie pragnie Kościół zapewnić zachowanie praw swych prywatnych, wyznaniowych nauczycieli.

Nas zająć musi przede wszystkim ostatnie zdanie punktu trzeciego. Widzimy, że Kościół niemiecki, do którego te dwa zbory weszły dzięki dziwnemu zbiegowi okoliczności, chciały w stosunku do nich zgoda nie uznać granic państwowych i zachować zbory te pod swoim wpływem. Kto zna nastawienie najwyższych czynników tego Kościoła szczególnie do cieszyńskiego zboru, ten nie będzie żądaniem tym zaskoczony. Jego zdolny i wybitny prezydent Dr. Wehrenfennig zaznaczył pewnego razu »że Cieszyn stanowi jeden z filarów Kościoła niemieckiego w dawnej Rep. Czechosłowackiej, obok takich zborów jak Jabłonie i Asch. Tym więcej sobie ks. Dr. Wehrenfennig zbór ten cenil, że zbór ten stanowił niezwykłe w tym Kościele zjawisko; złożony był z osiadłego ludu ewangelickiego, posiadającego już wiekową tradycję kościelną.

Drugim znamionem szczegółem w tym zdaniu jest przymiotnik »niemieckie« zbory. Tu każdy z nas wnet odruchowo zgłosi swe mocne zastrzeżenia. Nie przeczymy, że maleńki zbór w Boguminie posiadał silną przymieszkę niemiecką, ale przymieszkę tę stanowili w przeważnej większości urzędnicy niemieccy, inżynierowie fabryczni itp. ludzie, których przywiał tu wiatr koniunktury państwowej czy przemysłowej i znowu ten sam wiatr odwiał. Dziś większość tych zborowników opuściła swą chwilową osiadłość a pozostał tu osiadły polski lud. Charakter tego zboru nie jest dziś już niemiecki.

Tego charakteru nie posiadał nigdy i nie posiada też i dziś zbór w Cieszynie na Rozwoju, który obdarzono w wspomnianych punktach cechą niemieckości. Zbór ten każdą swoją polską pieczęcią zaznaczał, że nie jest zborom niemieckim. Jeśli niemiecki Kościół pragnie zachować w

swojej organizacji zbory niemieckie w Pradze, Bernie i innych miastach, to jest rzeczą władz czeskich, jak się do tego ustosunkują. Z wyjątkiem dwóch zborów z pośród tych ośmiu, w wszystkich odprawiano stale tylko niemieckie nabożeństwa. Inaczej było już we Frydku i Mor. Ostrawie, gdzie jeszcze niedawno większość członków stanowili Polacy, może niezupełnie narodowo uświadomieni, ale zachowujący wiernie swe polskie nabożeństwa tam, gdzie Kościół katolicki dawno takich się już wyrzekł.

Zupełnie inaczej sprawa ta przedstawia się w Cieszynie. Tu lwią większość stanowią polscy zborownicy, większość funkcji duszpasterskich odprawiana była po polsku, metryki zborowe i za czasów Republiki Czechosłowackiej, pisane były pono po polsku, tak samo i protokoły zebrań prezbiteryalnych, przy których zresztą przeważał język polski. Nie posiada zatem niemiecki Kościół ani tego prawa by zbór ten nazwać zborom niemieckim, ani tego prawa, by zbór ten zachować pod swoim wpływem i w łonie swojej organizacji. O ile nam wiadomo, to zbór ten prawnie nie należał do Kościoła niemieckiego, tylko przyłączył się do niego administracyjnie jako zbór augsburskiego wyznania. Nie może sobie zatem Niemiecki Kościół rościć do niego żadnych praw dziś, gdy administracyjne stosunki jego z Niemieckim Kościołem zostały zerwane przez jeszcze większą administracyjną potęgę: państwowe granice.

Należy też bardzo wątpić, by większość członków tego zboru podzielała zdanie Naczelnej władzy Niemieckiego Kościoła w Czechach, Mor. i Śl. i chciała do tego Kościoła należeć, stawiając się w ten sposób poza nawias naszej organizacji kościelnej na Śląsku cieszyńskim, do której jeszcze 20 lat temu należała i z którą tak ściśle była złączona. W obecnych warunkach, jak się one w wszystkich państwach z nieubłaganą koniecznością wytwarzają, pociągnęłoby to za sobą następstwa, za które wobec członków zboru ani jego prezbiterystwo ani też jego pastor ks. Zahradnik nie chciałby brać odpowiedzialności. Na to też zborownikom cieszyńskim należącym do tego t. zw. niemieckiego zboru, który wcale niemieckim nie jest, należy zwrócić uwagę. Jesteśmy bowiem przekonani, że zborownicy ci ani

współpracuje z nim w redakcji »Gwiazdki Cieszyńskiej«, zostaje jednak zarządzeniem Prezydium Krajowego w Opawie wydany z granic Austrii.

Ciekawe światło na sprawę polską na Zaolziu w owych czasach rzuca również pismo przewodniczącego Izby Notarialnej z dnia 14 lutego 1863 r. do starosty cieszyńskiego, w którym się zapytuje, »czy notariusz Andrzej Kotula był czynny w akcji przyłączenia Śląska do Polski wzgl. wprowadzenia języka polskiego do władz i urzędów«.

Poza inwigilacją działaczy i osób wciągniętych do polskiego ruchu wyzwolenczego, dokumenty świadczą o reakcji władz, przeciwdziałającej dążeniom Polaków, a więc w formie wydalenia wybitnego pisarza i działacza Józefa Chociszewskiego z Austrii oraz kroków przedsięwziętych przeciw rozpowszechnianiu się pieśni polskiej na Śląsku.

Pismem 187-Pr. z dnia 21 października 1861 r. władza krajowa donosi, że ulotka, skierowana do ludu polskiego z napisem »Pieśni Polaków«, a zawierająca »Boże, coś Polskę«, »Z dymem pożarów«, została zakazana.

Szczególnie należy podkreślić wymowę akt, świadczących o zdecydowanej woli szeregu gmin na Zaolziu, jak np. Stonawy, Mistrzowice, Podobory, Karwiny i Olbrachcice, przyłączenia się do innych ziem polskich. Jednym z przejawów tej akcji, uwidocznionym w omówionych aktach, była owa deputacja do Franciszka Smolki w Wiedniu. Ogółem deputacja zawiozła wtedy do Wiednia memoriał, podpisany przez przedstawicieli 60 gmin Zaolzia. Gminy wymienione po blisko 80 latach prowadzonej walki wchodzą obecnie w skład państwa polskiego.

Wracając do wystawy styczniowej, jaką urządził Cieszyn w roku ubiegłym, a która miała doniosłe znaczenie propagandowe i wychowawcze dla Zaolzia, należy jeszcze podkreślić, że oprócz kilkuset dokumentów historycznych, wystawa obejmowała różnorodną prasę z tego okresu, książki i broszury, obrazy i trójbarwne druki, ilustrujące bitwy i potyczki powstańców oraz szereg pamiątek. Były to regulaminy broni, strzepy proporców, krzyże i medale pamiątkowe, fotografie wybitnych wodzów i działaczy powstańczych itd. itd. Wszystkie te pamiątki znajdowały

się w przechowaniu potomków uczestników powstania styczniowego. Były również na wystawie oryginalne obligacje pożyczki narodowej, przechowywane z czcią w skrzyniach domowych (truflach) przez gazdów zaolziańskich.

Prof. Kulisiewicz w specjalnym numerze »Powstańca« (wychodzącego w Katowicach), z dnia 23 stycznia 1938 r., poświęconym Cieszynowi i Zaolziu w 75 rocznicę powstania styczniowego, w artykule pt. »Działalność Pawła Stalmacha w dobie powstania styczniowego« — wywołując tragiczną opowieść Stalmacha o powstaniu styczniowym przez dwa roczniki »Gwiazdki Cieszyńskiej«, m. i. podaje: »Kapitałnym rozdziałem działalności Stalmacha jest jego propaganda za popieraniem akcji finansowej Rządu Narodowego. Nie nawołuje wprost do popierania pożyczki narodowej, pisze o niej tak, że pewnie wielu Ślązaków pożyczkę tę poparło. By nie być gołosłownym, dodaje, że sam otrzymałem od śp. Franciszka Paźdzory, syna górnik w Karwinie, dwie obligacje pożyczki narodowej z tego czasu, leżące w domu. Dostała się do Karwiny pewnie wówczas i przeleżała w skrzy-

wiedzą o tym, co z nimi zamierza robić ich naczelna władza kościelna, jako że ta ogłasza swe orzeczenia i zamiary w niemieckich pismach, których zborownicy ani nie czytają ani nie rozumieją.

Jesteśmy też przekonani, że zamiary ujawnione tak wyraźnie w wspomnianym trzecim punkcie nie będą spełnione. Przy należność tego zboru do niemieckiego kościoła była epizodem, który o ile nie minął, to minie i minąć musi. Jest rzeczą tego zboru, aby likwidując obecny swój nienormalny już stosunek do Niemieckiego Kościoła postąpił mądrze, korzystając z tego, że nikt w naszym Kościele nie czyha na jego samodzielność i że nikt nie chce przeszkadzać jego kościelnemu rozwojowi w granicach praw i ustaw, które przede wszystkim ci muszą szanować, co stoją na gruncie Ewangelii Chrystusowej i uznają za słuszny pogląd Apostoła Pawła na władze państwowe.

* * *

Biuletyn Komisji Prasowej.

Zjazdu Polaków-ewangelików ku uczczeniu ś. p. Ks. Dra Leopolda Otto.

Rzucona przez młodzież ewangelicką myśl uczczenia pamięci Ojca ewangelicyzmu polskiego i bojownika o wolną Polskę, ks. Otto, przez Zjazd Polaków-ewangelików z całego kraju, zmierza szczęśliwie ku rychłemu urzeczywistnieniu.

Jak podała już prasa nasza ewangelicka, protektorat nad Zjazdem, który odbędzie się dnia 26 lutego w Warszawie, objąć racyli: J. E. Ks. Biskup Dr. Juliusz Bursche, Minister Juliusz Ulrich i Gen. Roman Górecki, Prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Nazwiska protektorów mówią same za siebie. Nakreślają one szerokie ramy projektowanego Zjazdu, który stać się ma manifestacją ewangelicyzmu polskiego, składającego w stołecznym mieście swe ślubny wierności polsko-ewangelickim ideałom.

Po pierwszych krokach przygotowawczych sprawa organizacji Zjazdu weszła w stadium systematycznej pracy. Dnia 30 bm. odbyło się zebranie zaproszonych przez J. E. ks. Biskupa przedstawicieli parafii warszawskiej i łódzkiej oraz prasy ewangelickiej. Zgromadzonym przedstawił ks. Biskup wyniki dotychczas-

ni do obecnych czasów. Popiera też Stalmach akcję charytatywną na rzecz internowanych powstańców w Józefowie, Tosznówcach, Igławie, w Bernie itd. i widać to też z aktów cieszyńskiego starostwa, gdzie i na ten dział pracy Stalmacha władze austriackie każą zwrócić uwagę. Zbiera też fundusze na powstanie w Polsce.

Stalmach nawet po upadku powstania nie traci nadziei odzyskania wolności narodu. Píše i wierzy w to, co pisze. Tak pisać mógł w swoich warunkach tylko wielki patriota, polityk i budzieli narodu. Daleki od pesymizmu szlachty, widzi on w powstaniu dowód żywotności narodu i idei Polski Niepodległej w sercach Polaków. To mu dodaje siły i wiary w przyszłość Polski.

Jest on jedynym godnym reprezentantem idei niepodległościowej na Śląsku i trzeba go zaliczyć do tych, co dla Polski nie tylko umieli umierać, ale umieli dla niej żyć i pracować dzielnie.

Podjęta przez Stalmacha walka o niepodległość Polski pobudziła następne pokolenia do boju, wydając wspaniałe plony. Oto nad Ziemią Zaolziańską za naszych dni rozpostarł swe skrzydła Orzeł Biały.

wych prac przygotowawczych i nakreślił ramy projektowanego Zjazdu.

Dniem zjazdowym będzie niedziela dn. 26 lutego. Program tego dnia obejmuje: uroczyste nabożeństwo, odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. ks. Otto, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, pochód na cmentarz ew.-augsb., w którym to pochodzie wezmą udział organizacje kombatanckie ze szlاندarami, przemowy przy pomniku ś. p. ks. Otto i innych zasłużonych mężów, akademii w sali Rady Miejskiej.

W przeddzień uroczystości, w sobotę 25 lutego zjedzie się młodzież, delegaci stowarzyszeń młodzieżowych i chóry śpiewacze. Wyjazdy indywidualne do Warszawy trwałyby przez 3 dni, t. j. 24, 25 i 26, a powrót przez 2 dni, t. j. 26 i 27 lutego r. b. Indywidualne zniżki kolejowe na Zjazd wynosić będą co najmniej 50%. Uczestnikom Zjazdu zapewniona się bezpłatnie śniadanie i obiad 26 lutego i lani (zapewne w Domu Turystycznym) lub nawet bezpłatny (przy rodzinach ewangelickich) nocleg.

W niedzielę rano zjadą się Ślązacy (z Śląska Cieszyńskiego z tej i drugiej strony Olzy i Górnego), do których dyspozycji zestawione będą 3 pociągi popularne; pasażerowie tych pociągów korzystać będą z około 80% ulgi. Pociągi te odejdą z Warszawy w niedzielę przed północą.

Po dyskusji zebranie organizacyjne Zjazdu wyłoniło z pośród siebie Komisję techniczną w składzie pp. R. Gollera, kpt. Millera, S. Sommera i Komisję prasową w składzie ks. prof. Dr. J. Szerudy, p. S. Sommera, ks. T. Wojaka, ks. H. Wgenera.

Zadaniem tej ostatniej komisji jest wydawanie Biuletynu, który postawił sobie za cel: 1) ciągłe informowanie społeczeństwa ewangelickiego o postępie prac, związanych ze Zjazdem. Chodziłoby tu przede wszystkim o szybsze, niż to zdolna jest uczynić ewangelicka prasa tygodniowa, informowanie ewangelickich organizacji o stanie rzeczy; 2) dostarczenie odpowiedniego materiału publicystycznego na dzień 26 lutego nie tylko naszej prasie wyznaniowej, ale także i prasie świeckiej, niestety rzadko kiedy orientującej się w celach i dążeniach ewangelicyzmu polskiego. Zjazd Polaków-ewangelików może mieć bowiem, zdaniem naszym, poważne znaczenie dla odpowiedniego zainteresowania szerszego ogółu społeczeństwa naszymi sprawami.

Bracia — współwyznawcy, czekamy Was w Warszawie! Wiemy o tym, że przyjazd Wasz do Warszawy połączony będzie z pewnymi wydatkami, ale mimo to wzywamy Was: Dołóżcie wszelkich starań, by obecnością swą na Zjeździe zmanifestować: Jestem ewangelikiem-Polakiem!

Dział młodzieży

Rada okręgu trzynieckiego

Z. P. M. T. Woj. Śl:

Trzyniec, 1 II 1939.

OKÓLNIAK Nr. 1.

Rada okręgu trzynieckiego na swym posiedzeniu w dniu 30 I br. powzięła następujące uchwały:

1. Koła należące do okręgu trzynieckiego, winne przysyłać szczegółowe sprawozdania z Walnych zebrań do Rady okręgowej (a nie do Głównego Zarządu) najpóźniej dwa tygodnie po Walnym, zaś ostateczny termin upływa z dniem 31 III br.

2. Po odbyciu Walnego należy zgłosić

skład nowego Zarządu do Starostwa w Cieszynie Zach., najpóźniej do dwu tygodni.

3. Koła winne podać jakie sekcje w ich łonie są czynne, kiedy, gdzie (lokal) i o której godzinie urządzają swe zebrania, aby poszczególni referenci okręgowi mogli te zebrania odwiedzić, przekonać się o ich żywotności i ewentualnie służyć radą.

4. O ile Koło reflektuje na referenta, trzeba to zawczasu zgłosić i zaznaczyć o czym ma ref. mówić. (Najmniej tydzień przed tym).

5. Kładzie się Kołom na serce, aby w okresie pasyjnym urządziły razem z sąsiednimi Kołami, należącymi do tego samego zboru, uroczystość pasyjną w kościele o programie chórowo-muzykalno-werbalnym.

6. Uprasza się i apeluje, by Koła odpowiadały jak najprędzej na okólniki (co w tym kierunku zrobiły) i nie utrudniały pracy Radzie okręgowej. Odpowiedzi oraz wszelką korespondencję dotyczącą okólników należy adresować: p. Paweł Gaura, prezes R. O. Końska 123.

Za Radę okręgową:

(—) Ks. Fr. Gnida (—) Paweł Gaura
sekretarz prezes

NIEBORY. (Walne Z. P. M. E.) W niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 3 pop. odbędzie się w szkole lud. w Nieborach Walne Zebranie miejscowego Koła Z. P. M. E., na które się członków i sympatyków Związku jak najserdeczniej zaprasza. Szczególnie zwracamy się z prośbą do starszego społeczeństwa, by obecnością swoją poparło moralnie nasze cele i dodało nam zachęty do dalszej zbożnej pracy. Wzywamy też młodzież, która jeszcze nie jest zorganizowaną w naszym Związku, by wstąpiła w nasze szeregi w myśl hasła »Jednością silni!« Serdecznie wszystkich witamy!

Zarząd.

TRZANOWICE. (WALNE Z. P. M. E.) W niedzielę, dnia 12 lutego br. odbędzie się Walne Zebranie Związku Pol. Mł. Ew. w miejscu o godz. 14.30 z nast. porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i mianowanie członków prezydium; 2) Odczytanie sprawozdania z ostatniego W. Z.; 3) Przemówienie delegata Z. Z. M. E.; 4) Sprawozdania: sekretarza, skarbnika, dyrygenta, bibliotekarza, kier. szk. niedz.; sekcji am. sekcji sportowej, prezesa. 5) Sprawozdanie Kom. Rew. i udzielenie Zarządowi absolutorium; 6) Zapisanie nowych członków; 7) Wybory: a) prezesa, b) członków Zarządu, c) Kronikarza, d) Komisji Rewiz. 8) Wnioski i życzenia. O liczne i punktualne przybycie członków oraz młodzieży nie znajdujących się w szeregach Z. P. M. E. prosi

Zarząd.

ALEKSANDROWICE. (Walne Zgromadzenie Koła Młodzieży.) Cicho, bez reklamy, pracuje młode Koło w Aleksandrowicach, które na Walnym Zgromadzeniu w niedzielę 5 II br. przedstawiło dorobek swej rocznej pracy. A że dorobek ten mimo trudności lokalnych i niedużej ilości członków jest piękny, nawet obfity, to zasługa ustępującego Zarządu z ks. Pudellem jako opiekunem, a p. Kuklą, jako prezesem na czele. Z obszernych sprawozdań wynika, że wiele działań pracy uwzględniano, a pokaźna ilość imprez, oraz wysoki obrót kasowy (2000 zł) są najlepszym świadectwem ruchliwości i żywotności Koła. To też Zarządowi, opiekunowi, chórmistrzowi i wszystkim innym pracownikom złożono serdeczne podziękowania za pracę pełną samozaparcia się. Po udzieleniu jednogłośnie absolutorium przystąpiono do obrad nad skła-

dem nowego Zarządu, który po uwzględnieniu wielu życzeń poszczególnych członków ukonstytuował się, mając na czele ks. Pudella jako prezesa, a p. Kuklę jako wiceprezesa. Zamykając Walne Zgromadzenie, prezes Rady Okręgowej p. Kornas złożył Kołu życzenia wszelkiej pomyślności w nowym roku pracy.

Jeden z gości.

† Z karty żałobnej

BYSTRZYCA. Ś. p. P. Konderla.) Dnia 24 stycznia odbył się w Bystrzycy nader smutny pogrzeb. Mianowicie ze szpitala w Opawie sprowadzono do rodzinnej wioski Bystrzycy zwłoki zmarłego w Opawie współbrata ś. p. P. Konderli, hutnika, st. wolnego, który po 2 latach cierpień zasnął w Panu. Z wielkim nakładem kosztów i z wielkimi trudnościami połączone było sprowadzenie zwłok z Opawy, która leży już w Niemczech i trzeba było przewozić trumnę z Niemiec przez Czechosłowację do Polski. Ale ojciec zgastego nie żałował kosztów, aby tylko ten ostatni syn również spoczął w ojczyściej ziemi. Już 2 dorośli synowie i ich matka pogrzebani są w Bystrzycy a teraz podążył za nimi najmłodszy. Ostatnia nadzieja złamana. Pięknie zapowiadało się młode życie, służyło zdrowie, ale się zepsuło i przyszła ta najstraszniejsza ze wszystkich chorób, która złamała 29-letniego młodzieńca Bóg sam najlepiej wie, co czyni, On ma myśli o pokoju, On da też pokój swój i tej rodzinie zasmuconej, przede wszystkim ojcu i starce. Z Bogiem zostawajcie, wszyscy pamiętajcie, że co śmierć rozłączy w wieczności Bóg złączy.

Wiadomości z Kościoła

BYSTRZYCA. (Z kobierca ślubnego.) W ub. sobotę odbył się tutaj w ewang. kościele ślub p. Władka Wilhelma, pracownika druk. z Wędrzyni, z panną Helenką Heczówną z Bystrzycy. Nowożeńcom rzucamy wiele kwiatów szczęścia, radości i powodzenia na drogę życia. Czynimy to z tym większą życzliwością, bowiem p. Wilhelm składa nam co tydzień nasze pismo w drukarni i stara się o jego piękne wykonanie. Szczęść Boże!

BYSTRZYCA. (Po zebraniu delegatów Związku Niewiast Ewangelickich.) W niedzielę, dnia 5 II 1939 odbyło się po nabożeństwie zebranie delegatów Zw. Niew. Ew., na które przybyło przeszło 60 delegatów, reprezentujących 642 członkiń, które obecnie do Związku należą. Zebranie zagała p. past. Karpecka, poczem zaśpiewano pieśń i zmówiono modlitwę. Przedmiotem obrad była sprawa Walnego Zebrania. Poruszano sprawy, które mają być przedmiotem obrad Walnego Zebrania i ustalono termin oraz porządek tegoż zebrania, które odbędzie się w niedzielę, dnia 19 II 1939 po nabożeństwie. Z krótkiego sprawozdania dowiedziały się delegatki, że w minionym roku liczba członkiń znowu wzrosła, pomimo wielkich przeszkód ze strony czynników czeskich i czechofilskich, a składka członkowska również znacznie się podniosła we wszystkich gminach zboru. W dochodach przekroczone sumę 8.000 Kcz. Z tego wielką część rozdano pomiędzy ubogich zboru. Dokładne sprawozdania podane będą na Walnym Zebraniu. — Zebrane delegatki uchwaliły umieścić w »Ew. Pośle Ciesz.« sprawozdanie kasowe i rozdać 200 numerów członkiniom, które wezmą udział w Walnym Zebraniu 19 II oraz uchwalono

wszcząć akcję w celu rozszerzenia »Ew. P. Ciesz.« i zyskanie nowych abonentów dla naszego pisma.

BYSTRZYCA. (Z życia Koła Stow. Ew. Niewiast.) Dnia 2 lutego br. odbyło się po południu w salce zborowej zebranie przy licznych udziale członkiń. Zebranie rozpoczęło modlitwą, poczem p. przew. Koła witając obecnych, zagaja zebranie krótkim patriotycznym przemówieniem z tej okazji, że zebrano się pierwszy raz po przyłączeniu kraju do Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie wykład na temat: »Artykuły Szmalkaldzkie« wygłosił ks. prof. Buzek, któremu jesteśmy wdzięczni, że wskazał nam na czasy zmagania naszego reformatora, na jego wytrwałość i hart ducha, pozwalający nam przekazać skarby reformacji w Polsce i jej dodatnich skutków, wzywa, byśmy i my w myśl tych wskazań wznosiły do drogiej Ojczyzny nasze skarby ducha.

Później w omawianiu spraw bieżących wywijała się ożywiona dyskusja na temat pracy charytatywnej w obecnej dobie i na przyszłość. Z radością stwierdzić możemy, że zainteresowanie sprawami Zakładów Miłosierdzia jest bardzo wielkie. Uchwalono jednogłośnie przesłać 200 zł na urządzenie salki bystrzyckiej w »Sarepcie«. Zebranie zakończono hymnem »Boże, coś Polskę«.

CIESZYN. (Zebranie reprezentantów.) W sprawie Zjazdu Polaków-ewangelików ku uczczeniu ś. p. ks. Leopolda Otto w Warszawie odbyło się w Cieszynie w niedzielę, dnia 5 lutego zebranie reprezentantów, którzy powzięli następujące uchwały: 1) Niedzielę, dnia 26 lutego na Śląsku obchodzić normalnie jako pierwszą niedzielę pasyjną, nie zaniedbując niczego z dotychczasowych porządków uroczystego obchodu. W tym celu w każdej parafii pozostanie jeden duchowny. Reszta powinna wziąć udział w wyjeździe do Warszawy. Gdyby w której parafii wszyscy księża chcieli wyjechać do Warszawy, winni to zgłosić w Urzędzie senioralnym, który starał się będzie zorganizować zastępstwo. 2) Księża i Rady kościelne winne dołożyć wszelkich starań, żeby udział Ślązaków w Zjeździe był możliwie liczny. 3) Poleca się gorąco, żeby Ślązacy, tak mężczyźni jak niewiasty wystąpili w strojach śląskich. Szata niewiast winna być dostosowana do czasu pasyjnego. 4) O informacje w sprawach Zjazdu należy się zwracać do Urzędów parafialnych. 5) Łącznikiem między Urzędami parafialnymi i Komitetem w Warszawie jest ks. Józef Nierostek w Cieszynie.

ORŁOWA. (Podziękowanie.) Sekcja Szkółki Niedzielnej Związku Ewang. Mł. w Orłowej składa tą drogą serdeczne podziękowanie Pani Drowej Annie Buzkowej z Dąbrowy, która podobnie jak w poprzednich latach i w tym roku złożyła hojny dar na cele gwiazdki dla dzieci, uczęszczających na Szkołkę Niedzielną.

SKOCZÓW. (Statystyka.) W roku ubiegłym nie wykazał ruch ludności żadnych niespodzianek. Cyfry statystyczne idą mniej więcej po linii dawniejszych. Tak urodziło się w roku 1938 osiemdziesiąt (80) dzieci, w tym 46 chłopców i 34 dziewczyn. W roku ubiegłym (1837) wynosiły odnośnie cyfry 45 wzgl. 22, to znaczy, że jeszcze raz tyle było chłopców, ile dziewcząt a nawet i więcej. Lekliwi ludzie twierdzili wtedy, że to wróży na wojnę, ponieważ to niestosunek 45 do 22. No i pesymiści ci byliby nieomal mieli rację, gdyby się sprawa w ubiegłym pa-

dzierniku jednak nie była wyklarowała. I zdaje się, że sprawa „pokoju maszeruje“ gdyż liczba narodzonych dziewcząt w roku ubiegłym już się podniosła, chociaż jest jeszcze daleko niższą, od cyfry oznaczającej ilość chłopców. Odsetek małżeństw mieszanych z których się te dzieci rodziły, był również korzystny, gdyż wynosił tylko 10% to znaczy, że się tylko 8 dzieci narodziło z małżeństw mieszanych a reszta t. j. 72 z małżeństw ewangelickich. Nieślubnych było 5 a więc 6% wszystkich narodzin. — Zgonów mieliśmy 48, w tym 27 męskich a 21 żeńskiej płci. — Ślubów mieliśmy 30, w tym 27 par ewangelickich, a tylko 3 pary mieszane. Stosunek ten należy uważać za bardzo korzystny. Do zapowiedzi małżeńskich zgłosiło się 38 par, rzecz prosta, że jeśli liczba mieszanych małżeństw była niska, że też i odnośne cyfry zapowiedzi są również korzystne. Z ogłaszanych par były tylko 4 mieszane, reszta to jest 34 pary były ewangelickie. Ze względu na stosunkowo wysoko zorganizowane szkoły powszechne, niewamy w Skoczowie rok rocznie stosunkowo dużo konfirmandów. Było ich 76, w tym 35 chłopców, a 41 dziewcząt. I liczby oznaczające zmianę wyznania nie są niekorzystne. Do Kościoła naszego wstąpiło 6 osób a wystąpiły 3. Liczba komunikantów wynosiła 2595, u łóża chorych byliśmy 33 razy. Uczęszczanie na nabożeństwa było zadowalniające.

TRZYNIEC. (Statystyka zborowa za rok 1938.) W minionym roku urodziło się 76 chłopców i 76 dziewczyn, razem 152 dzieci, w tym 9 dzieci nieślubnych. Konfirmowano 108 chłopców i 96 dziewczyn, razem 204. Ślubów było 65 w czym mieszanych 8. Umarło osób 79, w czym mężczyzn 42, niewiast 37. Wieczersę św. przyjęło 3878 osób.

Uczestnikom, którzy wyjeżdżają ze Śląska do Warszawy na uroczystość ku czci ś. p. ks. Otta, zwracamy uwagę na to, że koszt podróży do Warszawy i z powrotem do Cieszyna razem ze śniadaniem i obiadem wynoszą zł 9.20.

Wiadomości z kraju

CIESZYN ZACHODNI. (W sprawie podatków od domów.) Już od dłuższego czasu krążyły pogłoski, że Zarząd miasta Cieszyna ma zamiar pobierać podatki nie według pobranych czynszów, jak dawniej było, lecz według oszacowania wartości budynków, co w wysokim stopniu krzywdzi obywateli, gdyż jedni płacą więcej, drudzy mniej. Mianowicie właścicielom kamienic, których budynki są w dobrym stanie, oblicza się 1 m³ aż do 36 zł, zaś tym, których kamienice są w gorszym lub złym stanie nieraz i 12 zł za 1 m³ i do tego stosuje się odpowiednia stawka, wskutek czego pierwsi płacą o 200% wyższe podatki, aniżeli drudzy i tu tkwi owa niesprawiedliwość. Do Komisji szacunkowej powołano urzędników z Przedolzia i ludzi, którzy z właścicielami poza Olzą nie mają nic wspólnego, bo przebywają aż w Boguminie. Wydział Stowarzyszeń Właścicieli Nieruchomości w Cieszynie Wschodnim i Zachodnim widząc, co się dzieje, wniósł odpowiedni memoriał na ręce p. burmistrza Halfara, wskazując m. i. na powołanie do Komisji szacunkowej takich ludzi, którzy za Olzą mieszkają i położenie budynków znają, gdyż jedynie tacy mogą wydać odpowiedni i sprawiedliwy sąd o danej rzeczy. Osobna delegacja wręczyła ów memoriał p. burm. Halfarowi, lecz ten przeszedł nad życzeniem płatników do porządku dziennego.

Nie potrzeba uzasadniać, że pociągnięcia takie wbrew żywotnym interesom płatników nie przyczyniają się do konsolidacji obywateli, lecz z drugiej strony stało się dobrze, bo odrazu wszyscy przejrżeli na oczy.

Na budowę kościoła ew. w Brześciu n. B. złożyli ofiary:

Ewang. Stow. Niewiast i Tow. Pol.-Ewang. Mysłowice z zbiórki p. Paszowej i prof. A. Kolorza: Sen: J. Kiedroń zł 10, Klimsza zł 5, A. Kolorz zł 2, Pasz zł 1, J. Turoń zł 1, T. Blemert zł 3, O. Bajer zł 2, N. N. zł 2, Gaarowa zł 2, Z. Kolaszyńska zł 2, Janikowa zł 2, E. Pawlas zł 1, A. Pawlas zł 1, N. N. zł 1, O. Linde zł 5, W. Grabe zł 1, Fr. Santarius zł 1, K. Kroder zł 2, N. N. zł 1, Razem: zł 46.

Martyniek, Wisła zł 5, J. Micerski, Rybnik zł 2, P. Kobiela, Jaworze zł 1, P. Fryda, Pruchna zł 3, W. D. Dietel, Sosnowiec zł 50, A. Wuensche, Aurełów zł 10, L. Lipowczan, Skawina zł 2, Inż. Bińek, Jasienica zł 5, Mistrz fryz. J. Ruśniok Brzezinka zł 1,50, Inż. J. Fryda, Łaziska Średnie zł 2, J. Sojka, Zamarski zł 5, K. Sztwiertnia, Golezów zł 5, J. Białon, Niedziszewo zł 8, P. Drózd, Dębowiec zł 2, A. Stanieczek, Dolne Bładnice zł 5, J. Zender, Jasienica zł 8, Inż. Pokrał, Jaworzno zł 20, Kur. J. Goszyk, Wisła zł 5, P. Kozia, Dębowiec zł 5, H. i J. Koźdonowie, Bielsko zł 10, P. Pilarczyk, Hermanice zł 3,50, 10, Rodzina Cieślaków, Hermanice zł 3,50, P. Niemiec, Piotrowice zł 10, W. Satory, Mysłowice zł 2, Tow. Pol.-Ewang. oddział Wielkie Hajduki zł 10, Bud. T. Torentz, Zory zł 3, Inż. F. Sadowski, Tarnowskie Góry zł 3, J. Gajdzica, Kiczycze zł 10, J. Sztwiertnia, Dwór Krzyżowice zł 5, E. Rypp, Będzin zł 10, J. Czudek, Golezów zł 5, J. Łamacz, Kozakowice Górne zł 3, A. Wandkówna, Nowy Sącz zł 3, Ew. Urząd Parafialny, Wisła zł 250, J. Wieja, Jaworze Dolne zł 55, J. Gajdzica, Bielsko zł 5, K. Traub, Piastów zł 5.

Lista ofiar p. Anny Tolaszowej, Wapienica: H. Gibiec zł 5, J. Fuchs zł 2, J. Morawiec zł 3, P. Burjan zł 1, A. Fender zł 0,50, S. Gawlas zł 2, A. Bathelt zł 2, A. Chałupska zł 3, J. Kozielek zł 2, J. Mikler zł 1, N. N. zł 1, J. Kezwoń zł 1, J. Hess zł 0,50, P. Berke zł 2, J. Szarek zł 1, A. Tolaszowa zł 3.

Z Szopieniec nadesłali ofiary: Tow. Pol. Ewang., oddział Szopieniec, zebrane przez pp. Karola Skrzyпка, Maszczyka i Geislera: zł 85.—

Za łaskawe ofiary składamy serdeczne »Bóg zapłać«.

Chętnym złożenia dalszych ofiar na ołtarz i dzwony podajemy konto naszej parafii w P. K. O.: 64.897.

Ofiary również przyjmuje Redakcja.

Dział informacyjny

Reprezentacyjny wieczór towarzyski.

urządzony staraniem połączonych Towarzystw Ewangelickich zjednoczonego Cieszyńska a to: Tow. Polskich Niewiast Ew., Związku Polskiej Młodz. Ewang. i Towarzystwa Ewang. odbędzie się w salach »Polonii« w dniu 11 lutego w sobotę, o godz. 20 wieczorem. Komunikat niniejszy służy równocześnie za zaproszenie.

Z TWA TEATRU POLSKIEGO w CIESZYNIE.

Dla znawców i miłośników śpiewu i tańca, zwłaszcza egzotycznego zaangażował teatr polski »Chór Juranda«. Koncertanci między którymi znajduje się muryz Harry Hamilton tańczący i śpiewa-

jący wystąpią w naszym teatrze w dniu 12 II 1939 r. (niedziela) o godz. 19.30 (7.30 wiecz.) Inni udział biorący jak Jerzy Jurand, Mieczysław Ziółowski, Józef Zubik, Miron Łoziński, Czesław Januszewski, znani są chlubnie w naszym kraju, a ponad to obnieśli swoją sławę po całej Europie, a nawet poza jej granicami.

Ceny miejsc obniżone. Bilety już do nabycia w księgarni »Dziedzictwa«, Plac Św. Krzyża.

OBWIESZCZENIE.

O REJESTRACJI CUDZOZIEMCÓW.

Na podstawie art. 1 pkt. 11 dekretu Prezydenta R. P. z dnia 11 października 1938 r. o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych aktów ustawodawczych na odzyskane Ziemie Śląska Cieszyńskiego (Dz. U. R. P. Nr. 78 poz. 534) oraz art. 8 i 9 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 13 sierpnia 1926 o cudzoziemcach (Dz. U. R. P. Nr. 83 poz. 465) i §§ 25 do 31 rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 8 II 1929 r. o ruchu cudzoziemców (Dz. U. R. P. Nr. 76 poz. 575) obwieszczam co następuje:

1) Cudzoziemcy, t. j. osoby nie posiadające obywatelstwa polskiego, którzy na obszarze odzyskanej części powiatu cieszyńskiego zamieszkują (stałe lub czasowo), obowiązani są, o ile to niżej nie jest przewidziane inaczej, zgłosić się w Starostwie w Cieszynie Zachodnim w terminach niżej podanych w celu dopełnienia obowiązku rejestracji.

2) Od obowiązku rejestracji są zwolnieni:

- a) nieletni, którzy nie będą mieli w dniu 31 marca 1939 r. ukończonych 16 lat,
- b) osoby, którym przysługuje prawo eks-terytorialności (art. 19 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 13 sierpnia 1926 r. o cudzoziemcach).

3) Rejestrujący się winni przynieść z sobą: a) dowody osobiste, stwierdzające ich przynależność państwową i tożsamość osobistą, b) 2 fotografie z ostatnich czasów oraz c) wypełnione już ale nie podpisane deklaracje rejestracyjne. Deklaracje rejestracyjne powinny być wypełnione w języku polskim bądź osobiście przez cudzoziemca bądź na jego prośbę przez osobę inną. Podpisanie deklaracji rejestracyjnych przez cudzoziemca musi nastąpić wobec urzędnika rejestrującego. Poszczególne rubryki deklaracji rejestracyjnej powinny być wypełnione dokładnie i czytelnie.

4) Cudzoziemki zamężne oraz małoletni w wieku powyżej lat 16 obowiązani są dopełnić rejestracji niezależnie od swych mężów względnie ojców lub matek.

5) W razie gdy zgłoszenie się cudzoziemca dla dopełnienia obowiązku rejestracji nie jest możliwe z powodu obłożenia choroby, podeszłego wieku, kalectwa, pozbawienia wolności lub innych usprawiedliwionych przyczyn, osoba lub zakład, w których opiece pozostaje cudzoziemiec, obowiązane są zawiadomić o tym Starostwo.

6) Jeżeli cudzoziemiec musi wyjechać na pewien czas z Rzeczypospolitej przed dniem, w którym winien się zarejestrować, ma dopełnić obowiązku rejestracji bądź przed wyjazdem za granicę, bądź w ciągu dni po powrocie z za granicę.

7) Cudzoziemcy zamieszkali wzgl. przebywający w gminach Bystrzyca, Bukowiec, Boconowice, Czerne, Gródek, Hyczawa, Jabłonków, Koszarzyska, Łomna Górna, Łomna Dolna, Milików, Morawka, Mosty, Nawsie, Piasek, Świerczynowiec i Skalité będą zarejestrowani przez wyde-

legowanych w tym celu urzędników Starostwa w urzędzie gminnym w Jabłonkowie w dniu 16 i 17 lutego br. o godz. 9—15. Cudzoziemcy znajdujący się w pozostałych gminach reszty powiatu cieszyńskiego zarejestrowani będą w Starostwie w Cieszynie Zachodnim według następującego porządku:

Plan rejestracji cudzoziemców.

A—D 6, 7, 8, 9 lutego 1939 włącznie, E—I 10, 11, 13, 14, 15 lutego br. włącznie, K—Ł 18, 20, 21, 22, 23 lutego br. włącznie, M—R 24, 25, 27, 28 lutego br. włącznie, S—Z 1, 2, 3, 4, 6, 7 marca br. włącznie.

8) Nieobecność w gminie w wskazanym wyżej czasie pociągnie za sobą obowiązek osobistego zarejestrowania się w siedzibie Starostwa.

9) Po dopełnieniu czynności rejestracyjnych Starostwo wystawi zarejestrowanemu poświadczenie o rejestracji.

10) Zarejestrowany cudzoziemiec obowiązany jest zawiadamiać w ciągu 14 dni ustnie lub pisemnie urząd, w który mnaślapiła rejestracja o zmianach zasłanych co do danych, wymienionych w deklaracji rejestracyjnej.

11) Uchylenie się od obowiązku rejestracji będzie karane zgodnie z art. 17 rozp. o cudzoziemcach karą grzywny do 3.000 zł lub aresztu do 6 tygodni albo obutymi karami łącznie a niezależnie od tego może ono pociągnąć za sobą wydalenie winnego z granic R. P. stosownie do art. 10 lit a powołanego wyżej rozporządzenia i stosownie do § 38 powołanego na wstępie rozporządzenia o ruchu cudzoziemców.

Cudzoziemcy, którzy nie mogli z usprawiedliwionych przyczyn zarejestrować się w obowiązujących ich a wyżej podanym terminie, mogą to uczynić w dodatkowym terminie, a mianowicie w czasie od 8 marca br. do 25 marca 1939 włącznie.

Cieszyn, dnia 31 stycznia 1939.

(—) J. Plackowski, starosta.

DEKRETY, LEGITYMACJE i MEDALE. pamiątkowe za udział w r. 1919 w walkach o Ziemię Cieszyńską.

Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że Dowództwo 10 pułku piech. w Łowiczu na skutek zabiegów referatu wojskowego Starostwa w Cieszynie nadesłało 56 dekretów, 43 legitymacji i 17 medali pamiątkowych dla osób, które w roku 1919 w formacjach powyższego pułku brały udział w walkach o Ziemię Cieszyńską — a które to odznaki nadawała Rada Narodowa. Odznaki te nie mogły być dotychczas doręczone z braku adresów odznaczonych osób.

Polecało by się przeto, aby osoby odznaczane, wymienione w »Pamiętniku Historycznym Bojowników o Niepodległość Śląska Zaolziańskiego« — który jest do nabycia we wszystkich księgarniach i w sprzedaży gazet — zwróciły się po odbiór wymienionych odznaczeń do referatu wojskowego Starostwa w Cieszynie Zach. (pokój 68).

Wobec tego, że dla wielu osób odznaczonych przez Radę Narodową brak odznak w Starostwie, należy się spodziewać, że i inne formacje wojskowe, wymienione w zmiankowanym pamiętniku, nadesłają ewent. przechowane odznaki, celem ich doręczenia osobom interesowanym.

KAMIENICA 2 piętrowa w Orłowej przy ul. Marsz. Piłsudskiego z wolnym mieszkaniem do nabycia.

Informacje w administracji naszego pisma.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS” w Cieszynie

Plac Kr. Sobieskiego 9 (Rynek) tel. 1306 i ul. Gen. Bortnowskiego 15 (obok dworca kolej.) tel. 1591

W Biurach Podróży »Orbis« można wygodnie zakupywać wszelkie bilety kolejowe, sypialne, lotnicze dla podróży w kraju i zagranicę, okrętowe i autobusowe po ściśle taryfowych cenach (bez żadnych dopłat) nawet na kilka dni naprzód.

Podróżnym udziela w kraju i zagranicą przeszło sto placówek »Orbisu« szczegółowych informacji w sprawach podróży, wycieczek i różnych imprez, oraz wszelkich usług i ułatwień w wyrabianiu paszportów i wizowania tychże.

Lądem - Morzem - Droga powietrzną - szybko, wygodnie i tanio - tylko przez „ORBIS”

W Biurach Podróży »Orbis« w Cieszynie prowadzi Kolektor Jan Kulig Kolektury Polskiego Monopolu Loteryjnego i sprzedaje Losy Loterii Klasowej.

Każdy kto potrzebuje pieniędzy — powinien grać stale na Loterii Klasowej, gdzie za małą stawkę można wygrać wielką sumę — nawet Milion Złotych — i w ten sposób zapewnić sobie i swoim najbliższym, szczęście, powodzenie i dobrobyt.

Szczęśliwe LOSY do pierwszej klasy 44 Loterii już są do nabycia. Ciągnięcie pierwszej klasy od dnia 23 lutego. Na prowincję i do innych miejscowości losy wysyła się pocztą.

Ceny losów nie podwyższono — mimo podwyższonych wygranych i kosztują w każdej klasie — $\frac{1}{5}$ 10.— zł, cały los, t. j. $\frac{5}{5}$ 50.— zł.

Co drugi los wygrywa. Wygrane: główna 1,000.000.— złotych i wiele po 150, 125, 100, 75, 50, 25, 20, 15, 10 tys. zł itd.

**Obecnie cała Polska gra na Loterii u kolektora JANA KULIGA
P. B. P. „ORBIS” w Szczęśliwym wielkim Cieszynie**

Biura Podróży »Orbis« w Cieszynie prowadzą również: Sklepy tytoniowe, zaopatrzone zawsze w świeże i dobrze konserwowane wyroby tytoniowe; przybory do palenia, zwłaszcza największy na miejscu asortyment zwijek (gilz) do robienia papierosów; Składy papieru, artykuły biurowe i szkolne, gazety i karty do gry, widokówki i galanterię wszelkiego rodzaju — hurtownie i detalicznie.

Stemple — weksle — znaczki pocztowe i sądowe stale w dostatecznej ilości na składzie.

Ceny bardzo przystępne.

Obsługa solidna i rzetelna.

Loteria — Trafika — Papiery — Orbis — właściciel J A N K U L I G

Nie marnujcie okazji

odmiany Waszego życia na lepsze. Ratunek Wasz to dobry los loteryjny, który nabyć można w konteksturze **DIERŻANOWSKIEGO**. Centrala: Warszawa, Nowy Świat 64, Oddział: Gniezno, Chrobrego 14. Obdarowaliśmy już wielu ludzi dużymi wygranymi. Na każdego, kto gra wytrwale, przychodzi jego kolej szczęścia. Bądźcie dobrej myśli! Miejcie nadzieję! I Wy wygracie! Oczekujemy Waszych zamówień!

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL „POLONIA”

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

Puszczę w dzierżawę

w Trzyciezu gospodarstwo rolne, 18 morgów z budynkami. Bliższe wiadomości w administracji pod „gospodarstwo”. Tamże złożyć można także oferty.

Przyjmę chłopca

z porządnej rodziny od zaraz do nauki kupieckiej

Andrzej Matuszek

mistrz szewski
Cieszyn Wsch., Halera 232

Pragnę zapoznać się z panną względnie z wdową od 22 lat w górę, nieposzlakowanej przeszłości, ewangelicką. W przyszłości szczęśliwe małżeństwo. Wykształcenie do gospodarstwa i interesu.

Zgłoszenie do administracji pod znakiem „Nieśmiały”

INSERAT

stały zysk!



Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, okazanego nam z powodu zgonu naszego drogiego syna, brata, wnuka i szwagra

ś. p. Pawła Konderli,

syna Jerzego Konderli, chał. w Bystrzycy, em. hutnika który po długiej i ciężkiej chorobie w 29 roku życia w Panu zasnął składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

W szczególności dziękujemy Wbnemu ks. J. Karpeckiemu za gorące słowa pociechy, wypowiedziane w domu, przed domem, w kościele i na cmentarzu, panu kierownikowi Lasocie i panu Konderli za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, wszystkim, którzy Go podczas jego choroby odwiedzali w szpitalu, panu Juliuszowi Chorowskiemu, właścicielowi zakładu pogrzebowego, za przewiezienie jego zwłok z Opawy do Bystrzycy oraz wszystkim krewnym, znajomym, sąsiadom, kolegom z huty za liczny udział w odprowadzeniu drogiego Zmarłego na miejsce wiecznego odpoczynku — »Bóg zapłać«.

Bystrzyca, w styczniu 1939.

W SMUTKU POGRAŻONA RODZINA.

GOSPOSIE ★ MŁODUCHY
WŁAŚCICIELE PENSJONATÓW
GOSPODZCY i HOTELARZE

BIAŁE

TYGODNIE

w wielkim wyborze wszelkie materie białe i żółte. Najlepsza okazja się zaopatrzyć i skompletować bieliznę stołową, kuchenną itp.

Przyjdźcie wszyscy do HUTTY Cieszyn, Róg Legionów - Stary Targ 14, tel. 12-38

ROK
LV

Nr.

8

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel Tłotka,
Cieszyn Zachodni.
Godziny urzęd.: codziennie od godziny 1/2 9 do 12
dopółdnia.

Cieszyn, dnia 18 lutego 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym jedno-
miesięcznym dodatkiem **Przyjaciół Dzieci.**

Ceny prenumeraty: kwartalnie 2- zł, półrocznie
4- zł, rocznie 8- zł. Cena pojed. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milimetr. wiersza jednoszp-
towego lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z administr. Bez
zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Jakich masz przyjaciół?

»Ale mnie najlepiej trzymać się Boga.«

Pewien namiestnik królewski na dalekim wschodzie został oskarżony przed swym królem i wezwany przez tegoż, by się przed nim stawił i złożył rachubę ze swego szafarstwa.

Z wielu przyjaciół, których posiadał, jedni, których najwięcej cenił i poważał i z którymi najwięcej obcował, wobec przykrego położenia swego dobroczyńcy, pozostali zimni, obojętni, ba nie ruszyli się nawet z miejsca. Drudzy, których też miał rad i darzył ich dobrocią swego ser-
ca, odprowadzili go z żalem do okrętu, którym odjeżdżał do króla, wracając z powrotem do domu. Wreszcie inni jeszcze, na których dawno już zapomnieli, towa-
rzyzyli mu w tej podróży dalekiej aż do tronu króla i tam orędując i prosząc, wy-
jednali dla niego łaskę królewską i prze-
baczenie.

Podobnie człowiek jako szafarz Boży ma koło siebie trojakich przyjaciół, lecz dopiero na drodze do wieczności poznaje ich prawdziwą wartość. Pierwsi, których najwięcej miłuje, to pieniądze, dobra ziemskie, bogactwo, mienie, na które jednakże nigdy liczyć nie może, bo w dalekiej podróży do wieczności pozostają one za nim, zawodzą go i nie okazują najmniejszego żalu i współczucia w chwili, gdy je opuszcza. Ci drudzy, to krewni, przyjaciele, znajomi, ludzie dobrego i ko-
chani, którzy mu towarzyszą aż nad grób, lecz też opuszczają go niestety, poświęcają tylko trochę łez, lecz wracają napowrót do domów i rychło puszczają w niepamięć jego imię. Wreszcie oni trzeci, na których człowiek często zapomina zupełnie i naj-
mniej liczy, to jego czyny w Bogu uczynione, to skarby wiary, to owoc bogobo-
jnego i sprawiedliwego życia, towarzyszące mu do wieczności przed tronem niebieskiego Króla i Sędziego. I tylko dzięki tymże uzyskuje on łaskę i zmiłowanie u swego Stwórcy.

Jakich masz przyjaciół? Z kim najra-
czej i najczęściej obcuje? Kto jest twym
codziennym towarzyszem? Psalmista mó-
wi: »Ale mnie najlepiej trzymać się Boga.«
Towarzystwo z Bogiem i obcowanie z Nim
na każdy dzień w modlitwie i rozważaniu
Jego słów uspakaja prawdziwie człowie-
ka. Goi rany, ociera łzy, uśmierza smutki,

Jedziemy do Warszawy.

W sobotę wieczorem jedziemy wszyscy do Warszawy, aby w stolicy Polski zama-
nifestować nasze wobec Polski uczucia i
umiłowanie naszego wyznania i Kościoła.
Cena biletu tam i z powrotem wynosi 11
zł, lecz czyni się starania, by uzyskać je-
szcze zniżkę. Ewentualna zniżka będzie
zwrócona w pociągu. W pociągu również
otrzymają uczestnicy po 2 zł na śniadanie
i obiad. Wyjazd nastąpi w sobotę 25 o
godz. 20.30 z Cieszyna Zach. Pociąg przy-
stawać będzie w Goleszowie, Skoczowie,
Jaworznie, Bielsku i Dziedziach. Zgłoszenia
na wyjazd można naskutecznie do środy
22 i to w urzędach parafialnych wzgl. w
Kelach Zw. Młodz. Powrót z Warszawy
nastąpi w poniedziałek o godz. 7 z przy-
stankami na wyżej wymienionych stacjach.

W Warszawie specjalny Komitet czyni
intensywne przygotowania, by Zjazd wy-
padł jak najlepiej. Musimy przyczynić się
do tego i my a to swym gremialnym

udziałem w Zjeździe. Jest wprawdzie
udział ten połączony z kosztami, lecz ko-
szta te zwrócą się nam stokrotnie w po-
staści niecodziennych przeżyć, jakich nie-
wątpliwie Zjazd ten nam dostarczy. Prze-
cież jest to pierwszy tego rodzaju Zjazd
Ewangelików-Polaków i do tego z udziałem
przedstawicieli Rządu Rzplitej Polskiej.
Nie powinno przeto na nim braknąć niko-
go, co wyjechać może, by po niewczasie
nie żałował, iż z błahych powodów pozba-
wił się niezapomnianych chwil z przeżyć.

A więc spotykamy się w Warszawie ze
wszystkimi stronami Polski, jako dzieci jed-
nej Małki i członkowie jednej wielkiej
Rodziny polsko-ewangelickiej.

UWAGA: Zgłoszenia na bilety razem z
pieniądźmi przesłać należy najpóźniej do
czwartku 23 lutego na ręce ks. Nierostka.
Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględ-
nione.

napęłnia pokojem i pogodnym czyni ob-
licze. Z takiego obcowania płynie życie
bogobojne, urasta wiara, wzmacnia się na-
dzieja oglądania lepszej przyszłości. Kie-
dyś zblednie wszystko: zwiędnie kwiat
młodości, stęrają się siły, jak kamyk w
nurtach powodzi, prysnie szczęście, jak
bańka mydlana, wypadnie kostur podróż-
ny z ręki, pozostanie Bóg. Patrz tedy na
to, byś miał przyjaciół, którzy towarzy-
szyć ci będą poza próg doczesności przed
Boży tron, przepłyną z tobą czarne nurty
doczesnego życia i tam przed Bogiem i
Sędzią wiecznym wyjednają ci niebieską
koronę!

O kodyfikację prawa małżeńskiego.

II.

Drugą naczelną zasadą, którą »Czas«
w Nr. 31 z dnia 31 stycznia nowemu pol-
skiemu prawu małżeńskiemu stawia, jest
uznanie fakultatywnych ślubów kościel-
nych, podlegających jurysdykcji danego
wyznania. Uznania tego domaga się rze-
komo zasada tolerancji religijnej.

»Czas« pisze bardzo pięknie: Brak to-
lerancji może się przejawiać w dwojakim
kierunku. Pierwszy kierunek będzie pole-
gał na zmuszaniu kogoś do stosowania
się wbrew jego przekonania do nakazów

jakiegoś wyznania. Drugim rodzajem bę-
dzie zmuszanie kogoś do pewnych aktów,
np. do zawarcia małżeństwa w formie
czysto świeckiej, choć dana jednostka
uważa taki akt za religijny i pragnie go
dokonać w formie przez jej wyznanie
przepisanej, biorąc dobrowolnie na siebie
wszelkie konsekwencje prawne, z faktu
tego płynące.

W odniesieniu więc do małżeństwa,
pisze dalej »Czas«, uważamy za nietole-
rancję, gdy się bezwyznaniowca zmusza
do zawarcia ślubu w formie religijnej, ale
nietolerancją jest tak samo, gdy się kato-
lika zmusza do ślubu cywilnego, choć
ślub taki uważa on za nieważny.

Stojąc zatem ściśle na gruncie tole-
rancji religijnej prawo małżeńskie powin-
no uznawać zarówno śluby cywilne, jak
śluby kościelne. O wyborze takiej albo
innej formy powinni decydować ci, co
związek małżeński zawierają. Jeśli się
uznają za katolików, względnie za przy-
należnych do innego przez państwo uzna-
nego wyznania, wybiorą formę kościelną,
jeśli przeciwnie są bezwyznaniowcami, lub
należą do wyznania, przez państwo nie-
uznanego, względnie któremu państwo ze
względu na interes publiczny nie może
dać prawa udzielania ślubów, wybiorą
formę świecką.

WP. Jan Kisz-
sekr. zbior. wsch.
sekr. Cieszyn
Plac Kościelny

Zdawałoby się, że nie może być systemu bardziej tolerancyjnego. Kościół katolicki, pomimo, iż w nauce swej, uznając siebie za jedyny kościół prawdziwy, nie może stać na gruncie tolerancji i musi uznawać wszystkie inne wyznania za błędne, w życiu licząc się z rzeczywistością, okazał się bardzo tolerancyjny...

Ostatnie twierdzenie dowodzi »Czas« stosunkiem Kościoła katolickiego do ustawodawstwa włoskiego, jak również stosunkiem do ustawodawstwa małżeńskiego w b. Austrii z dnia 4 maja 1934, opartego na podobnych zasadach, jak ustawodawstwo małżeńskie włoskie.

Czytając powyższe dowody, nie możemy nie współczuć z »Czasem«. Służąc szczerze idei katolickiej, chciał podkreślić, że Kościół katolicki jest bardzo tolerancyjny a nie mając na to twierdzenie dowodów innych, sięgnął do ustawodawstwa włoskiego. Nie pomyślał, że sfery wolnomyślicielskie, do tych w tym artykule szczególnie apeluje, wiedzą, że Włochy w r. 1929 cofnęły się do zasady z przed blisko 100 lat, według której »religia katolicka, apostolska i rzymska jest jedyną religią państwową«.

Przypomina mi się napis, który kiedyś na szczycie pewnego domu miał być umieszczony, mianowicie:

Dom ten jest bardzo gościnny,

Dla tego obcym wstęp wzbroniony! —

Ale mniejsza o to. My nie jesteśmy zwolennikami tolerancji, ale zwolennikami równouprawnienia. Tolerancja nie jest pojęciem wystarczającym, gdyż jeden i ten sam stan, np. stan w b. Austrii 2 ostatnich lat i miesięcy przed zagarnięciem Wiednia przez Hitlera, określają jedni jako największą tolerancję (»Czas«), a drudzy jako najczarniejszą reakcję (hitlerowcy). Podobnie dwójka, a radykalnie przeciwna ocena bywa stosowana do obecnych stosunków w Rzeszy. Nie chcemy tego, bo chcemy szczerości i szukamy sprawiedliwości i prawdy. Nam chodzi o rozkwit i wielkość mocarstwowej Polski, a taka być może jedynie w tym wypadku, gdy wszyscy obywatele Polski będą mieli równe prawa i równe obowiązki, równą odpowiedzialność i równe możliwości. Polska musi karcić nieposłuszeństwo i niesforność, ktokolwiek się jej dopuści, ale nie może być we własnym interesie jednym obywatelem matką, a drugim macochą. A pod względem praw religijnych i wyznaniowych mają dzieci Polski bardzo wydelikaczone odczucie. Ćwicz je codzienne życie.

»Czas« nie porusza sprawy małżeństw mieszanych i nie porusza zmiany wyznania i wpływu zmiany wyznania na stosunek do prawa małżeńskiego. A przecież dopiero w małżeństwach mieszanych i w wypadkach zmiany wyznania rozgrywają się największe tragedie małżeńskie.

Nie jesteśmy zwolennikami mieszanych małżeństw, ale też nie jesteśmy tak ślepy, żebyśmy nie widzieli, że miłość nie zna granic wyznaniowych. W mieszanych małżeństwach też musi być równouprawnienie małżonków pod względem prawa małżeńskiego a nie może być, żeby zwolennik małżeństwa rozwiązalnego stał pod jarzmem praw małżeństwa nierozwiązalnego. Bo nie byłaby to ani tolerancja, ani nie byłoby równouprawnienie.

I jeszcze jedna zasadnicza sprawa. Wolność obywatelska i chwalebna dążność do szukania prawdy wymaga możliwości zmiany wyznania i możliwości zmiany przynależności do tego lub owego związku religijnego. A nie może być, żeby obywatel po opuszczeniu pewnego związku religijnego jeszcze podlegał jego prawom małżeńskim. To nikomu nie przyniesie nic dobrego, ani obywatelom, ani wyznaniom.

Skoro te dwa momenty będziemy się starali uwzględnić w prawie małżeńskim, dwie naczelne zasady proponowane przez »Czas«, okażą się bezużyteczne.

Ewangelicy w wolnej Słowacji.

Obrazem tego, jak się układają sprawy Kościoła E. A. w Słowacji autonomicznej, może być sprawozdanie gen. Biskupa ks. Dra Pawła Čobrda, złożone na generalnym konwencie Kościoła ewangelickiego, który zwołano do Bratislavy na dzień 9 lutego 1939. Był to pierwszy ogólny konwent Kościoła E.-A. w zmienionych stosunkach politycznych.

Obrazy konwentu, poprzedzone nabożeństwem, zajął kurator dystryktu zach. Dr. M. Slavik. Generalny Biskup ks. Dr. Čobrda zdał sprawozdanie z czynności urzędu biskupskiego. Zawiadomił, że długoletni generalny inspektor Dr. Vanovič nieodwołalnie złożył swój urząd. Uczestnicy uroczystości 300-lecia Trzanowskiego, urządzonej w r. 1936 w Św. Mikuluszu przypomną sobie tę wspaniałą postać, 80 letniego wówczas, gorliwego świeckiego pracownika w Kościele słowackim, który długie lata stał na czele bojowników o prawa i rozwój Kościoła słowackiego jeszcze za czasów madziarskich.

Ks. Biskup Čobrda zapowiada, że trze-

ba będzie przystąpić do zmiany ustawy kościelnej i wzmocnić wewnętrzną organizację. Zaznacza, że »wprawdzie zapewniamy się i w obecnych stosunkach politycznych — pod rządami katolickiego obozu hlinkowców — że ewangelicy w swoich prawach pozostaną nienaruszeni, ale to, co się teraz dzieje jest tego zaprzeczeniem«. Ks. Biskup mocno zaznaczył, że »popierać narodowe dążenie uważają ewangelicy za swój obowiązek, nie mniej jako dobrzy patrioci postawią się przeciw jakimkolwiek dalszemu odrywaniu obszarów Republiki. Ale również krytycznie musimy postawić się przeciw nazwaniu zjednoczonego stronnictwa narodowego stronnictwem Hlinki i przeciwko nazwie jedynej organizacji do wychowania fizycznego »gwardią Hlinki«.

Powody tego są religijne i kościelne.

Mówił ks. Biskup Čobrda i o tym, jak to »w ostatnich latach Republika CzSł. pograżyła się w materializm, religia była lekceważona, pomijana, a zaprowadzono świecką moralność. Obecnie grozi niebezpieczeństwo wpadnięcia w drugą skrajność. Przedstawiciele rządu wprawdzie głoszą, że drogi katolików i ewangelików nie będą się rozchodziły, że nie śmie być różnicy między katolikami a ewangelikami, ale w rzeczywistości dzieje się zupełnie inaczej. Pod »chrześcijańska Słowacja rozumie się »Słowacja katolicka«, pojęcie narodu słowackiego utożsamia się z katolickim narodem. To są objawy, które się nie przyczyniają do uspokojenia«. Ks. Biskup otrzymuje prawie codziennie wcale nie pocieszające wiadomości: »W szkołach zaprowadza się czysto katolickie modlitwy, jakoby nie było modlitw, które bez obrazy mogą znawiać i dzieci ewangelickie. W pewnym mieście katolicki katecheta stanowczo zakazał rozmawiać z dziećmi wyznania ewangelickiego, bo to pono szkodzi ich wyznaniu. Przy spisie ludności gdzieś tam oświadczone, że ewangelicy nie są Słowakami«. Indziej po ulicznikowsku wyzywa się na księży ewangelickich, że trzeba dla nich urządzić obóz koncentracyjny!«

Na to odpowiada ks. Biskup: »Księża ewangelicy pracowali na polu narodowym już w ten czas, kiedy wyście jeszcze ani nie wiedzieli, że macie być Słowakami. Księża ewangelicy już bojeowali, podczas kiedy wyście jeszcze odpoczywali...«

Oświadcza ks. Biskup: »Księża ewangelicy za swoje przekonanie narodowe raczej pójdą do obozów koncentracyjnych, będą znosić przykrości, aniżeli by mieli, wbrew przekonaniom i sumieniu żyć w

Adam Morus wypełnia arkusz urzędowy.

(Powieść Osw. Rathmanna.)

Adam siedzi znacznie zakłopotany przy stole, spoglądając nieśmiało na swą żonę, bo nawiasem mówiąc, nie jest on w sztuce pisania dość pewny, za to jego żona wyręcza go w różnych kawałkach i trudnych sytuacjach. Wprawdzie było tego dziś za dużo do rozpatrzenia, jedna rubryka za drugą a w każdej coś innego było do zanotowania: wiek, zawód, dochód... »Dziwi mnie, że jeszcze nie wymagają, jak wielki kłomierz noszę w niedzielę« — zauważył złośliwie Adam — »jak gdyby człowiek nie mądrzejszego nie miał do czynienia«. »Chłopku, tylko powoli, nie denerwuj się! Czytają ja ci powiem, co masz gdzie pisać« — uspokajała go Zosia.

Więc czytał: »Nazwisko i wszystkie imiona... to byłoby tak: Morus Adam,

Emil... zawód: stolarz. Pier-ni-ka!, zaś wlałem do fałszywej rubryki... Zosia, zmiłuj się, wyręcz mnie z ambarasu! Triumfując odzywa się do niego: »Przecież jesteś panem w domu, chyba nie odstąpisz mi tej roli« — Mądrze milczał Adam. »Więc zaś dalej. Imiona żony. Liczba dzieci. Data urodzenia...« Biedaczysko męczy się, pisząc skrupulatnie każdą literę. »To byłoby, dzięki Bogu, gotowe a teraz jeszcze... wyznanie«. »Ewangelickie naturalnie« — przerywa Zosia. On patrzy się z ukosa niedowierzająco niby, mówiąc: »Zośko, powiedz mi, czy jesteśmy prawdziwymi ewangelikami?«... »Naturalnie, coż jeszcze bałamucisz? mówisz czasem jak głupie dziecko«. »Nie tak, moja kochana, ja uważam tę sprawę za nader ważną, stwierdzę moim podpisem, że wszystkie zapiski sumiennie podałem. Więc stolarzem jestem, nie ma wątpliwości, o tym świadczy dokument z cechu rzemieślniczego, w małżeństwie żyjemy, co metryka ślubu dowodzi, dzieci należą

do nas, co wykazują metryki urodzin każdego dziecka«. »A chrzest mamy ewangelicki, masz czarne na białym w księdze« — przerwała prędko Zosia. Adam jeszcze odwleka. »Co znaczy właściwie ewangelickie wyznanie i jak się to pisze?« »Skróć po prostu tak: duże E, małe w i kropka... Ew... to zupełnie wystarczy«, radziła Zosia. Adam parsknął śmiechem, aż Zośce kosz z bielizną z rąk wypadł i ciągnie dalej: »Ew. jesteśmy, masz rację, ale to jest dopiero początek. Ew. jesteśmy, ale nie więcej«. »Patrz, kochana, ja myślę właśnie o tym stolarstwie. Tę rubrykę mogę z czystym sumieniem podpisać, bo stoję rzeczywiście ośm godzin przy warsztacie i hebluję, wobec tego nie muszę skracać słowa »stolarz« na »st.«. Ale ewangelikami ile razy jesteśmy w roku... do kościoła chodzimy tak rzadko, że można by to na palcach policzyć, istotnie jesteśmy tylko Ew.« Pokręcając głową, myślała sobie Zosia, że dziś Adamowi coś w głowie pękło, czy pomyliło się. »Podaj

wygodach. Jako Słowacy chcemy pracować dla dobra Narodu, ale jako ewangelicy nie chcemy cierpieć krzywdy.»

Ks. biskup Čobrdá zapowiedział zwołanie Synodu, omówił m. i. utworzenie odrębnego kościoła niemiecko-luterskiego.

Kończąc zaapelował do ewangelickiej inteligencji, aby pokazała, że »ewangelicki kościół jest w narodzie i będzie nadal czynnikiem, jakim był dotąd. Niechaj ci, którzy piastują publiczne godności i urzędy, mają na sercu i dobro kościoła«.

Pod adresem ewangelickiej młodzieży powiedział:

»Nie było nigdy okresu, żeby ewangelicka młodzież była tak pokuszana na drogę wiodącą do upadku, jak się dzieje obecnie, ale też nigdy nie miała takiej sposobności dokazać stałości charakteru.« Po skończeniu sprawozdania biskupa, obecni odśpiewali hymn Dra Lutra »Grodem mocnym«. Uchwalono sprawozdanie ks. Biskupa Čobrdy ogłosić drukiem i rozpowszechnić wśród mas ludu ewangelickiego. Obrady zakończono wspólną modlitwą.

Uzupełnieniem może być krótka notatka, wzięta z kroniki »Cirkevnych Listov«: Ewangelicy, tworzący w narodzie słowackim mniejszość, prawie szóstą część na rządy prawie nie mają wpływu. Na listę posłów do sejmku umieszczono załedwie sześciu ewangelików — zamiast odpowiedniego procentu ewangelików 17. Nie ma wśród nowych posłów ani jednego duchownego ewangelickiego, ani jednego nauczyciela ewangelika, natomiast jest po kilkanaście księży i nauczycieli katolickich. Uderza, że ani byłego posła, zasłużonego seniora ks. Szenszela, który był posłem do sejmku antonomicznego jako autonomista — nie wybrano! Nie znalazł łaski u totalistycznie rządzących hlinkowców.

W.

Sprawozdanie

z działalności Związku Niewiast Ewang. zboru bystrzyckiego.

Nasza nowa ustawa kościelna w Rzeczypospolitej Polskiej, przewiduje, że w każdym zborze, przebiterstwo czyli t. zw. Rada kościelna, powinna mieć pieczęć nad ubogimi i opuszczonymi, nad wdowami i sierotami, oraz powinna popierać wszelkie objawy dobroczynności chrześcijańskiej w zborze. Do tych zadań powołane są Zw. Niewiast Ewang., których celem jest współpraca z Radą kościelną i spełnianie wspomnianych zadań miłosierdzia chrześcijańskiego, na terenie swojego zboru.

W Bystrzycy podobnie jak w Cieszy-

nie i w Nawsiu, Związek taki istnieje już od trzech lat i rozwija swoją błogosławioną pracę, która okazuje się tak bardzo potrzebna. Celem tego Związku nie jest zbierać i gromadzić martwe fundusze lub wznosić okazałe budowle, ale prędko śpieszyć z pomocą wszędzie tam, gdzie jej najbardziej potrzeba.

Praca ta na terenie zboru bystrzyckiego znalazła podatny grunt i wydała oczekiwane owoce. Do pracy tej skupiły się i zrzeszyły wszystkie współsiostry, które zrozumiały chlubne zadania chrześcijańskiego miłosierdzia i poświęciły mu swoją gorliwość. Od domu do domu śpieszyły delegatki, zbierając składki członkowskie i datki, a członkinie nieraz niezamówne chętnie składały grosz zaoszczędzony. O gorliwości zbierających i ofiarodawczyń niech świadczyć wyniki zebranej składki w poszczególnych gminach. Ponieważ zbiórka odbywała się na wiosnę r. 1938, więc wyniki podane są jeszcze w koronach czeskosłowackich. W nawiasach podana jest suma wybrana w danej gminie w r. 1937.

W Bystrzycy wybrały: A. Pawlicowa Kcz 334, H. Roszkowa i E. Maroszowa Kcz 217, Z. Samcowa Kcz 207, M. Szlaurowa Kcz 164, Z. Steblowa Kcz 160, A. Maroszowa Kcz 152, A. Kajzarowa Kcz 152, M. Czołkowska Kcz 144, A. Czudkowska Kcz 131, H. Walczyskowska Kcz 124, A. Gajdaczowa Kcz 116, Z. Konderłowa Kcz 116, Z. Bartulcowa Kcz 62, A. Konderłowa Kcz 60, A. Heczowska Kcz 26, inne członkinie na ręce skarbniczki Kcz 60, razem Kcz 2.431 (2.190).

W Wędryni wybrały: E. Maroszowa Kcz 210, E. Hłokowa Kcz 188, Z. Łasotowa Kcz 178, M. Morcinkowa Kcz 173, A. Nogowa Kcz 162, E. Ferdecka Kcz 145, Z. Mrózkowa Kcz 142, Z. Byrtusowa Kcz 104, H. Trombikowa Kcz 80, E. Starzykowska Kcz 50, M. Łyżbicka Kcz 47, razem Kcz 1.479 (1.311).

W Nydku wybrały: Z. Sztefkowa Kcz 148, M. Cienciałowa Kcz 105, E. Świdrowa Kcz 126, A. Szturcowa Kcz 100, Z. Konderłowa Kcz 143, E. Mitręgowa Kcz 156, E. Gajdaczowa Kcz 156, H. Pilchowa Kcz 149, Z. Heczowska Kcz 130, razem Kcz 1.213 (1.028).

W Tyrze wybrały: A. Luksowa Kcz 185, A. Kluzowa Kcz 171, Z. Kotasowa Kcz 100, K. Grygowa Kcz 96, razem Kcz 552 (544).

W Oldrzychowicach wybrały: A. Motykowa Kcz 124, A. Szlaurowa Kcz 118, razem Kcz 242 (305).

W Karpentnej wybrały: A. Lisztwano-

Uważam, że byłoby grzechem, jeżeli w roku tylko kilkanaście razy odwiedzamy kościół a jednak chcemy się zwać ewangelikami. Zosia nie mogła sobie tego wytłumaczyć, co się Adamowi stało, że naraz taki duch pobożny z niego przemawia.

Urzednicy badają także dokładnie, czy druk urzędowy należycie wypełniono. Czy mógłbyśmy zamiast stolarza napisać w rubryce aptekarz? Pewnie nie. Ale że jestem ewangelikiem, to mi wolno pisać, bo tego nikt z urzędników nie będzie kwestionował, chociażby się to z prawdą nie zgadzało. Nie! to nie śmie być, albo cały ewangelik albo nie! A teraz chodź tu Zosko i patrz, namaluję tu obok wyrazu »wyznanie« nasze całe słówko... ewangelickie, bo tylko ew. nie jesteśmy... będziemy odtąd całkowitymi ewangelikami.

Zresztą jeszcze jedno pytanie, kochany czytelniku: Jesteś ewangelikiem, albo tylko ew.?

* * *

wa Kcz 126, H. Heczowska Kcz 113, Z. Ostruszkowa Kcz 92, razem Kcz 326 (360).

W Łyżbicach wybrały: K. Adamikowa Kcz 94, (26).

W Koszarzyskach wybrały: E. Szmełkowska Kcz 162, M. Ruszowa Kcz 120, na ręce skarbniczki Kcz 5, razem Kcz 287 (210).

Z wycieczki Szkoły Niedzielnej, urządzonych przy współudziale Związku przypadło na Związek Kcz 701.55. Gotówka końcowa z roku 1937 wynosiła Kcz 1.008.10 odsetki Kcz 112, razem Kcz 8.450.65, co przemienione na zł czyni 1.352.10, odsetki zł 12.10 razem dochody w roku 1938 wyniosły zł 1.364.20.

Z tego rozdano w roku 1938 w Bystrzycy pomiędzy 22 ubogich Kcz 1.286 i zł 85.60 w Wędryni pomiędzy 13 ubogich Kcz 900 i 40 zł, w Nydku pomiędzy 17 ubogich Kcz 720 i 123.40 zł, w Koszarzyskach pomiędzy 4 ubogich Kcz 100 i 43.17 zł, w Karpentnej pomiędzy 2 ubogich Kcz 160, w Oldrzychowicach 1 ubogiemu Kcz 100 i w Tyrze pomiędzy 2 ubogich Kcz 200, razem rozdano w zborze pomiędzy 61 ubogich Kcz 3.466 i zł 292.17.

Po odliczeniu wydatków administracyjnych, portoryj itp. pozostało w kasie na rok 1939 gotówki kasowej zł 409.10.

Jak z podanego sprawozdania wynika Związek spełniał swoje zadania jak najlepiej i spełniać je pragnie nadal dla dobra Kościoła i drogiego zboru bystrzyckiego!

Biuletyn Komisji Prasowej

Zjazdu Polaków-ewangelików ku uczczeniu ś. p. Ks. Dra Leopolda Otto nr. 2 z dn. 9 lutego 1939.

W wyniku dalszych prac Komitetu Organizacyjnego Zjazdu uzupełniamy pierwszy numer naszego biuletynu następującymi wiadomościami:

Ustalony został zasadniczy program obydwóch dni Zjazdowych: soboty dnia 25 bm. i niedzieli dnia 26 bm.

Program Zjazdu Delegatów Towarzystw Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, który odbędzie się w sobotę, obejmuje: zbiórkę w sali konfirmacyjnej parafii Warszawskiej, Pl. Małachowskiego Nr. 1 o godz. 15, pochód do Belwederu i złożenie tam wieńca i następnie o godz. 17 i pół obrady T. P. M. E.

Niedzielny program Zjazdu Polaków-ewangelików przedstawia się w zarysie następująco: godz. 10¹/₂ nabożeństwo w kościele ewang.-augsb. przy ul. Królewskiej. Kazanie wygłosi NPW. ks. Biskup Dr. Juliusz Bursche, liturgię odśpiewa ks. prof. K. Michejda. Godz. 12 odsłonięcie tablicy na domu, w którym mieszkał ks. Otto. Godz. 12.15 pochód na grób Nieznanego Żołnierza, złożenie wieńca i pochód na cmentarz ewang.-augsb. przy ul. Młynarskiej. Godz. 14 złożenie wieńców na grobach zasłużonych dla Polski ewangelików i stosowne przemowy. Godz. 15-19 przerwa obiadowa. Godz. 19. Akademia w sali Rady Miejskiej m. Warszawy. Na program jej złożą się: powitanie inauguracyjne J. Eksc. ks. Biskupa, przemówienie min. Świętosławskiego, przemówienie ks. Seniora O. Michejdy imieniem Zaolzia, referat ideologiczny ks. W. Preissa z Bydgoszczy, recytacje wybranych myśli ks. Otto, występy śpiewacze chórów śląskich.

Z prac Komitetu Organizacyjnego wymienić należy przede wszystkim starania około zorganizowania Komitetu Honorowego Zjazdu, do którego postanowiono zaprosić w pierwszej mierze wybitnych przedstawicieli polsko-ewangelickiego społeczeństwa. Czynione są także ze strony Komitetu starania, aby uzyskać dla Zjazdu miejsce w programie Polskiego Radia

mi słownik, muszę się dowiedzieć, co właściwie znaczy »ewangelicki«? Zośka przyniosła, sama zaciekawiona. Otóż widzimy czarne na białym: ewangelicki — w myśl nauki Chrystusowej. »Tak, o to mi chodzi, Zośko, czy żyjemy według nauki Chrystusowej«. »Ale tak ściśle tego nie można traktować, inni tak samo piszą: Muchowscy, Brachowscy, Kowalscy... a o kościele się im ani nie śni«, odparła żona. »Nieprawda, ja biorę każdą ważną sprawę na serio, gdy kładę na podpis moje nazwisko, to ręczę, że tu wszystko w porządku. Stolarzem jestem a nie st. Jestem ewangelikiem nie takim, jak drudzy piszący Ew. U mnie znaczy ewangelik... to człowiek, który według nauki Chrystusowej myśli, mówi i czyni.

»Musiabym kłamać, gdybym coś podobnego wpisał do rubryki arkusza urzędowego, a arkusz musi być oddany. Jeżeli chcemy być uczciwymi, to się ten stan musi zupełnie zmienić, jeżeli istniały pewne niedomagania, to musimy je usunąć.

i aby pewne fragmenty Uroczystości zostały sfilmowane do kroniki tygodniowej P. T. Aa.

Staraniem Komisji Prasowej Zjazdu P. A. T. — nadała w zeszłym tygodniu krótką notatkę o naszym Zjeździe. Notatka została przedrukowana przez cały szereg pism warszawskich i prowincjonalnych.

Na skutek licznych zapytań jeszcze raz przypominamy o warunkach uczestnictwa w Zjeździe i uzupełniamy je nowymi wiadomościami:

Dla Ślązaków zestawione będą, jak to już pisaliśmy trzy popularne pociągi: dwa z Cieszyna, jeden z Katowic. Ulga kolejowa wynosi 75%. Wyjazd ze Śląska nastanie w sobotę wieczorem, wyjazd z Warszawy o północy z niedzieli na poniedziałek.

Tych, którzy pragnęli pociągów popularnych, także z innych stron Polski, informujemy, że rzecz ta jest niemożliwa do zrealizowania, ponieważ pociąg popularny może być dany co najmniej dla 500 pasażerów.

Wszyscy pozostali uczestnicy Zjazdu korzystają z ulgi kolejowej 50-cioprocentowej. Wyjeżdżać mogą w dniach 24, 25 i 26 lutego, powracać w dniach 26 lub 27 lutego.

Uczestnikom sobotniego Zjazdu Delegatów Towarzystw Zjazd zapewnia bezpłatny nocleg z soboty na niedzielę.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu Polaków-ewangelików otrzymają nocleg tani a w miarę możliwości bezpłatny (pierwszeństwo będą mieli przybysze z dalszych stron).

Poza tym każdy uczestnik pozawarszawski Zjazdu Polaków-ewangelików otrzyma od Komitetu dwa zł na koszty utrzymania przez niedzielę, gdyż urządzenie obiadu dla tysiącznych rzesz związane jest z nie dającymi się przezwyciężyć trudnościami. Pieniądze te prawdopodobnie przekazane będą na ręce poszczególnych księży pastorów. Wobec tego jedynym wydatkiem, jaki w związku ze Zjazdem będzie musiał ponieść pasażer będzie koszt biletu kolejowego.

Komitet Zjazdowy zajmie się także wyrobieniem ulg dla członków Zjazdu w niektórych zakładach gastronomicznych. Dla zorientowania się uczestników Zjazdu w warunkach warszawskich podajemy, iż w Hotelu Turystycznym cena śniadania wynosi 35 gr, cena obiadu 80 gr.

Aby obniżyć do minimum kosztu pobytu w Warszawie Komitet Organizacyjny Zjazdu czyni także starania, aby tramwaje warszawskie przyznały ulgi uczestnikom Zjazdu.

Wreszcie wypada nam zawiadomić o sprawie może nawet na razie najważniejszej, mianowicie o sposobie i terminie zgłaszania uczestnictwa w Zjeździe.

Prosimy wszystkich księży pastorów i wszystkie organizacje, aby zechciały nam podać **liczbę** uczestników Zjazdu (tylko liczbę bez nazwisk) z terenu ich parafii i organizacji. Na podstawie tych zgłoszeń zamówi Komitet Zjazdu legitymacje zjazdowe w Urzędzie Propagandy Turystyki i rozesła je później księżom i organizacjom do wypełnienia. Okazanie legitymacji Zjazdowej upoważnia do uzyskania ulgi kolejowej i do udziału w uroczystościach warszawskich.

O nadesłanie liczby zgłoszeń prosimy do dnia 15 bm. Późniejsze zgłoszenia wielce utrudniałyby nam pracę.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem:

1) Konsystorz Ewangelicko-Augsbur-

ski, Warszawa, Wierzbowa 2 ci, którzy przyjadą indywidualnie za ulgą 50%.

2) Ks. T. Wojak, Warszawa 32, ul. Zuga 12, delegacje, które będą brały udział w Zjeździe sobotnim.

3) Ks. wik. H. Wegener, Warszawa I, ul. Królewska 19, wszyscy ci, którzy nie zdołali się porozumieć na czas z ks. pastorem swej parafii, względnie ci, którzy mieszkają w rozproszeniu.

4) Z Cieszyńskiego, zarówno z tej jak i z tamtej strony Olzy, prosimy zwracać się do ks. pastora **Nierostka**, Cieszyn, Wyższa Brama, a to zarówno tych, którzy przybędą pociągami popularnymi, jak i tych, którzy zamierzają przybyć indywidualnie za ulgą 50%.

5) Z Górnego Śląska, z Sosnowca i okolic prosimy zwracać się do ks. Radcy **Tytza**, Sosnowiec, Żeromskiego 4.

Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów jeszcze raz prosimy o serdeczne zachęcenie swych parafian do udziału w Zjeździe.

O Zastępcę ludności zaolziańskiej w Śląskiej Radzie Wojewódzkiej.

Po odzyskaniu Śląska Zaolziańskiego zapowiedział Pan Wojewoda Dr. Grażyński na posiedzeniu Śląskiej Rady Wojewódzkiej w Katowicach, że niebawem znajdą się tak w Sejmie Śląskim, jak i w Śląskiej Radzie Wojewódzkiej przedstawiciele ludności zaolziańskiej.

Dotychczas powołani zostali do Sejmu Śląskiego 4 przedstawiciele ludności Śląska Zaolziańskiego, nie ma zaś takich w Śląskiej Radzie Wojewódzkiej, nie ma tam przede wszystkim ani jednego przedstawiciela ludności ewangelickiej. To też nie wątpimy w to, że Pan Wojewoda przy kooptowaniu do Śląskiej Rady Wojewódzkiej przedstawicieli Śląska Zaolziańskiego — uwzględni słuszne postulaty ludności zaolziańskiej.

Śląska Rada Wojewódzka ma do spełnienia przede wszystkim różne zadania z dziedziny gospodarczej a w uwzględnieniu tego rodzaju zadań słusznym jest, aby na przedstawiciela ludności zaolziańskiej powołana została osoba, obznajomiona ze sprawami gospodarczymi i społecznymi oraz finansowymi. Takich tu nie brak.

O pomoc dla studiującej młodzieży.

Pragniemy poruszyć krótko sprawę ogromnej wagi, nad którą dziwnie lekko przechodzimy do porządku. zajęci mnóstwem rzeczy bieżących, porywani nurtem dnia. Idzie o opiekę nad młodzieżą studiującą, a właściwie o pomoc materialną dla niej. Sprawa była poruszana ostatnio tu i tam, efekt jednak niewidoczny, prawdopodobnie mały. Mamy na myśli odezwę Warszawskiego Kolegium Kościelnego, które zwróciło się do Rad kościelnych innych zborów z prośbą o pomoc pieniężną dla studentów wyższych uczelni i powołało Sekcję opieki nad akademikiem-ewangelikiem, oraz artykuł H. Vogelsanga, zamieszczony w czasopiśmie »Filadelfia«, w którym porusza kwestię opieki nad ewangelicką młodzieżą akademicką.

Nie wiadomo nam jaki był oddźwięk owych wystąpień, ale wydaje się, że znikomy lub go wogóle nie było. Nie byłoby to zresztą wyrazem jakiegś tepej obojętności, lecz raczej bierności i świadectwem że sprawa szerszych kół nie pali lub że im jest daleka. Wydaje się jednak, że sprawy nie należy pokryć milczeniem, ale przeciwnie przypominać ją i mówić o niej, przekonywać, aby ją pchnięto wreszcie na pewne tory. Zakrawa to już na banał,

gdy się mówi, że młodzież jest przyszłością, a jednak ustawicznie trzeba to przypominać, aby z tego wyciągnąć wnioski i aby z myślą o tym coś dla tej młodzieży zrobić. Stwierdzenie, że młodzież jest także przyszłością naszego kościoła może się wydać truizmem, który nie mniej zawiera w sobie prawdę. I oto ta młodzież w znacznej części znajduje się w krytycznym położeniu materialnym. Myślimy o tej młodzieży, która studiuje w miastach uniwersyteckich lub uczęszcza do szkół średnich. Może jeszcze łatwiej daje sobie ona radę w szkołach średnich ze względu na bliskość domu rodzinnego, gorzej jest gdy pozostawiona jest sama sobie w środowisku wielkomiejskim. Z braku środków nie dożywia się, mieszka źle, zmuszona bywa do szukania tymczasowych posad, wskutek czego studia się nieraz przeciągają zbyt długo, w wyniku zaś zdziera się się nerwowo, nabawia chorób i gromadzi w sobie głuchy żal do społeczeństwa, że o niej nie pamięta. Przestaje się też czuć częścią tego społeczeństwa, z którego wyszła, nie poczuwa się do obowiązków względem niego, oddala się i nieraz w rezultacie dla niego przepada. Trudno się potem dziwić, że młodzież jest względem wielu drogich nam spraw obojętna. Płaci po prostu równą miarą.

Dla tej młodzieży powinno społeczeństwo coś zrobić, powiedzmy wyraźnie przyjąć z materialną i moralną pomocą. Dla nas na prowincji jest dostępną pierwsza. Pozostawmy na boku indywidualne odruchy. Proponuję rzecz konkretną, mianowicie utworzenie choćby kilku stypendiów, o które będą się mogli ubiegać potrzebujący i ustalmy warunki pod jakimi będą one udzielane. Stypendia takie muszą być oparte o jakąś instytucję lub urząd. Niech będą nimi senioraty, a więc u nas na Śląsku Wydział Senioralny. Przesyłanie pieniędzy na ten cel do Warszawy, acz usprawiedliwione, wydaje się mniej wskazane z tego powodu, że może się wydać dalekim dla zborów odległych ów cel i sama sprawa. W obrębie senioratów efekt może być lepszy. U nas miałyby tak ujęta sprawa tym większy urok, że inteligencja w wielkiej części powraca po studiach na Śląsk, aby pracować w obrębie społeczeństwa, które ją wydało i które jej pomoc okazało.

Lecz skąd wziąć pieniądze? Gdy zostanie utworzony fundusz stypendialny to na pewno znajdą się ofiarodawcy, a władze senioralne mogą się zawsze zwrócić o zasiłki do poszczególnych osób. Prawdopodobnie zechce też coś dla takiego funduszu zrobić Związek Pol. Młodzieży Ewang. Województwa Śląskiego. Najważniejszą jednak wydaje się rzeczą, aby za tą sprawą stanęły śląskie zbory. Mają one swój budżet, mają swoje potrzeby. Ale czy to naprawdę nie dałoby się pomieścić w ramach budżetu każdej parafii np. 100 zł rocznie przeznaczonych na ten cel? Tyle na początek. Zebrałoby się w ten sposób tysiąc i kilka set zł rocznie, z których możnaby utworzyć kilka poważniejszych stypendiów, przyznawanych najgodniejszym i najbardziej potrzebującym. Dałoby to efekt moralny i materialny.

Czy to niemożliwe? Dam jeden przykład wskazujący, że w ten sposób sprawa posunąć mogłaby się naprzód. Nie aby chwalić, ale aby zachęcić. Oto zbor wiślański wstąpił już na tę drogę i jest nadzieja, że akcja rozpoczęta będzie się rozwijała dalej. W ubiegłym roku począł on udzielać indywidualnych stypendiów uczniom szkół średnich, należących do zboru. Stypendia wynosiły narazie po 50 zł, w jednym wypadku 75 zł. W 1938 r. wydano

na stypendia 175 zł, aczkolwiek z początkiem roku w preliminarzu budżetowym nie przewidziano na ten cel żadnej kwoty. Zebranie Komitetu parafialnego nie tylko zatwierdziło ten wydatek uchwalony przez Radę kościelną w ciągu roku, lecz na rok 1939 wstawiło do preliminarza budżetowego 300 zł na stypendia. Jest to nie dużo, ale coś jest. W niejednym wypadku gdy idzie o opłaty szkolne może taka choćby nieduża pomoc być decydującą.

Otóż wydaje się, że jeśli sprawa ma ruszyć z miejsca, a ruszyć powinna, to należy ją oprzeć o zbory i seniorat. Zbory będą dostarczały na ten cel senioratowi powiedzmy na razie po 100 zł rocznie (oprócz zasiłków udzielanych bezpośrednio przez zbory dzieciom zborowników), a Wydział senioralny zajmie się na pewno chętnie rozdzielaniem zebranej kwoty.

Inaczej sprawa znowu utknie. Aby zaś nie skończyło się na artykule, ośmielamy się zaapelować do naszych władz senioralnych, aby sprawę ujęły w ręce i wystosowały do poszczególnych zborów wezwanie o wstawienie do preliminarza budżetowych kwot na stypendia dla naszej młodzieży studiującej. Wątpimy, aby znalazł się taki zbor, któryby podobny apel zignorował.

x. dr. a. w.

Spełniamy drobne obowiązki

Polacy słyną z patriotyzmu. Polacy gotowi są poświęcić wszystko dla Ojczyzny, nade wszystko cenią i kochają swoje Państwo, swoją Rzeczpospolitą. W imię tej miłości spełniają nieraz wielkie czyny. To prawda. Ale w imię tej miłości nie zawsze umieją spełniać drobne obowiązki. Polak kocha Ojczyznę, ale z trudnością poddają się nakazom Państwa, zwłaszcza tym, które dotyczą jego osobistego życia. W utworzonym państwie powierza się pewne funkcje urzędowe specjalnie do tego powołanym obywatelom - urzędnikom. Narażają oni nieraz swe życie w służbie, tracą zdrowie, na deszczu, śniegu, mrozie, w nocy czy we dnie stoją na posterunku. Są oni organami wykonawczymi społeczeństwa i państwa, wyręczają obywatela w wielu ciężkich i niebezpiecznych obowiązkach. Zdawałoby się, że mogą być pewni pomocy wszystkich obywateli. Tymczasem okazuje się, że społeczeństwo odnosi się do policji obojętnie, nawet wrogo. Niechęć do policji nieuswiadomionej części współczesnego społeczeństwa starszego wytłumaczyć można pozostałością stosunku do policji państw zaborskich. Policjant - w okresie niewoli był najbliższym przedstawicielem rządu obcego, był więc znienawidzony. Przestępca zaś często był przestępcą w oczach rządu zaborskiego, ale w oczach społeczeństwa był wartościowym obywatelem i ideowym pracownikiem narodowym. Znajdował więc współczucie i pomoc obywateli, gdy popadł w konflikt z władzą zaborską. Mimo posiadania obecnie własnego już Państwa w podświadomości społeczeństwa został ten fatalny ubliżający ślad niewoli. Trzeba więc tego się wyzbawić! Policja nasza jest doskonała i mamy prawo być z niej dumni. Zdrowe społeczeństwo nie może odnosić się wrogo do policji. Spójrzmy na nasze drzewka przy drogach. W krajach Zachodu drogi są wysadzone wszędzie drzewami owocowymi, które gminy wydzierżawiają ogrodnikom, a za uzyskane pieniądze, utrzymują drogi w dobrym stanie. Jest to możliwe, gdyż nikt owoców z tych drzew nie zrywa. Uczmy się zatem szacunku dla własności prywatnej i państwowej. Uczmy się szacunku dla postanowień prawa i przepisów, uczmy się po-

słuszeństwa i karności wobec przedstawicieli własnego Państwa. Nie umiemy jeszcze jednej rzeczy, a mianowicie, posiadając władzę, żądać konsekwentnie spełniania obowiązków przez tych, nad którymi mamy władzę. Nie tylko więc warcholstwo z dołu przeszkadza spójności naszej organizacji państwowej, ale i miękkość, chwiejność i nieumiejętność nieraz rządzenia u góry. To też jedna z najpilniejszych umiejętności, które trzeba w Rzeczypospolitej naszej krzewić, to nie tylko umiejętność słuchania ale i umiejętność rządzenia. Zaprawiać zaś do tego należy od młodości w związkach, klubach sportowych i innych organizacjach. Byłoby może nawet wskazaniem, aby dzielnicza młodzież przeprowadzała specjalne ćwiczenia w tym kierunku, a następnie krytycznie je omawiała.

Dział młodzieży

JAWORZE ŚREDNIE. (Wieczór Pieśni.) Chór »Hejnał« Koła Macierzy Szkolnej w Jaworze Średnim, urządził w niedzielę 5 lutego w lokalu p. E. Klimeczaka w Wapienicy »Wieczór Pieśni«. Oprócz chóru »Hejnał« brały udział w Wieczorze sąsiednie chóry zrzeszone w Stowarzyszeniu Śpiewaków Śląskich a to: chór męski »Echo« Tow. Teatru Polskiego, Bielsko, chór męski i kwartet męski »Lutnia«, Czechowice, oraz chór mieszański Z. P. M. E., Jasienica. Występy chórów poprzedziło przemówienie inż. Wł. Kołodzieja, prezesa Zarządu Okręgowego Stow. Śp. Śl., który w krótkich, lecz mocnych słowach podkreślił ważność Wieczoru. Impreza tego rodzaju, to pierwsza polska impreza na tym terenie. Po przemówieniu nastąpiły popisy poszczególnych chórów. Chóry wystąpiły z bardzo starannie przygotowanym repertuarem, a niektóre punkty programu były wprost rewelacją. Po występach nastąpiła zabawa. Zarówno podczas »Wieczoru Pieśni« jak i podczas zabawy panowała miła, serdeczna atmosfera, do wytworzenia której przyczynili się zacięci Goście. Na marginesie należy zauważyć, że systematyczna praca pozwala nawet chóróm słabszym osiągnąć poziom, z którego może być dumne śpiewactwo polskie. Druga uwaga, to stwierdzenie potrzeby organizowania podobnych imprez przez inne chóry. Niech brać śpiewacza rozśpiewa się, niech poczuje swoją siłę w gromadzie. Poza tym popisy bez punktacji i nagród stwarzają szlachetną formę rywalizacji i pobudzają o spalsze chóry do intensywniejszej pracy. Pieśni Cześć!!!

BIELSKO. (Wieczorek Z. P. M. E.) »Bawmy się i radujmy się z młodymi« — pod tym hasłem urządził Z. P. M. E. Koło w Bielsku doroczny wieczorek towarzyski, mający skupić i zbliżyć do siebie ewangelików - Polaków, na którego program złożą się śpiew solowy, kwartetu i chóru, tańce artystyczne i ogólne oraz skecze. Na wieczorek ten, który odbędzie się w niedzielę 19 lutego br. o godz. 16 i pół w sali gimn. na Placu Kościelnym, wszystkich sympatyków serdecznie zaprasza Zarząd.

Z karty żałobnej

Ś. p. Inż. Jerzy Buzek.

Zmarł we czwartek, 9 lutego, w Węgierskiej Górze dyrektor tamtejszych hut, profesor krakowskiej Akademii Górniczej, kawaler krzyża oficerskiego orderu Polski Odrodzonej, ś. p. Inż. Jerzy Buzek, jeden

z najwybitniejszych ludzi, jakich wydało starsze pokolenie naszego społeczeństwa śląskiego.

Ś. p. Zmarły urodził się w Cieszynie w marcu 1874 r. Ojciec jego posiadał własne gospodarstwo rolne w Końskiej, dzierżawiąc równocześnie od krewnych znaczną część pól, jakie się wtedy ciągnęły na zabudowanych już dziś terenach zachodniego Cieszyna wzdłuż zachodniego brzegu Olzy. Młody Jerzy po ukończeniu gimnazjum w Cieszynie i wyższych nauk górniczych w Leoben został inżynierem w Trzyńcu; dzięki wielkim zdolnościom powołano go w 10 lat później na stanowisko naczelnego dyrektora hut w Węgierskiej Górze, które przez blisko 30 lat chlubnie spawował aż do chwili zgonu. Od 12 lat był równocześnie profesorem Akademii Górniczej w Krakowie.

Ś. p. Jerzy Buzek należał do najwybitniejszych fachowców inżynierii polskiej. Już w r. 1908 opracował »Teorię Żeliwników«. Praca ta zyskała uznanie fachowców w całym świecie i stanowi dotąd podstawę obliczeń tych urządzeń. W całości wydał 70 prac naukowych, w tym 4-tomową monografię o polskim hutnictwie żelaznym. Ale także w kierunku praktycznym wykazał ś. p. Zmarły niezwykle zdolności. Już przed 30 laty w Trzyńcu korzystało z jego fachowych ulepszeń zarówno przedsiębiorstwo, jak i odczuwali ulgę w ciężkiej pracy dzięki tym ulepszeniom robotnicy. Jak wzorowo pod każdym względem prowadził huty w Węg. Górze, tak w okresach koniunktury, jak i kryzysów, jest znane. Ofiarowano mu też po przyłączeniu do Polski zachodniej części Śląska Cieszyńskiego w jesieni ubiegłego roku stanowisko generalnego dyrektora koncernu, obejmujące huty trzynieckie i znaczną część kopalń Zagłębia karwińskiego, ale ś. p. Jerzy Buzek przy swym kryształowym charakterze nie chciał w 65 roku życia przyjmować stanowiska, na które — jego zdaniem — należała siła młodsza.

Ś. p. Zmarły był bratem naszego znanego i wielce zasłużonego b. posła sejmowego Dra Jana Buzka w Dąbrowie i brał w młodości bezpośredni udział w ruchu narodowym Śląska Cieszyńskiego. Interesował się też żywo sprawami śląskimi i utrzymywał kontakt ze ściślejszą ziemią rodzinną aż do ostatniej chwili. Niestety śmierć zawzięła się na naszych najlepszych; skosiła już przedwcześnie trzech innych z nas pochodzących, wybitnych rówieśników ś. p. Zmarłego. Przed 10 laty zgwał w pełni sił b. minister ś. p. inż. Józef Kiedroń; przed przeszło dwoma laty przeszedł bramy wieczności serdeczny kuzyn ś. p. Jerzego, ś. p. Dr. Józef Buzek, wybitny uczony, b. senator i dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie; w pół roku po nim opuścił ziemię Dr. Władysław Michejda, znakomity działacz społeczny i burmistrz cieszyński, obecnie zaś odchodzi ś. p. Inż. Jerzy Buzek, wprawdzie już w jesieni życia, ale jeszcze w pełnym toku pracy zawodowej i naukowej i pełen jeszcze planów na przyszłość, jeszcze zawczasie.

Węgierska Górka żegnała ś. p. Jerzego Buzka w niedzielę 12 bm przed południem po południu tego samego dnia odbył się w Cieszynie jego pogrzeb. Wśród orszaku żałobnego kroczyły obok rzesz przyjaciół i znajomych Zgasłego miejscowe organizacje społeczne i liczne delegacje robotniczych i urzędniczych organizacji górników i hutników z całego Śląska i województwa Krakowskiego. Nie brakło też delegatów akademickich korporacji górniczych z Krakowa. Kazanie żałobne w

kościół na Wyższej Bramie wygłosił ks. Superint. Michejda z Trzyńca; słowa pożegnania i błogosławieństwa nad grobem wypowiedział ks. prof. Buzek z Cieszyna. Wybitne zasługi fachowe ś. p. Zgasłego podnieśli w odpowiednich przemówieniach nad grobem dziekan Akademii Górniczej z Krakowa i przedstawiciel Zrzeszenia Polskich Związków Przemysłowych, Inż. Gierdziejewski, profesor politechniki warszawskiej. Tok przemówień żałobnych zakończyły serdeczne słowa, jakimi jeden ze studentów krakowskiej Akademii Górniczej pożegnał czcigodnego profesora. — Śpij w pokoju! »Miłość nigdy nie ustaje«.

Ś. p. Zofia Macurowa

rodzona z Buchtów z Cierlicka Górnego, żona Jana Macury, nauczyciela w Oldrzychowicach, zmarła w styczniu u swych rodziców, przeżywszy 21 lat życia. W nieutulonym żalu i smutku stanęli nad jej otwartą mogiłą: mąż, córeczka, rodzice, 2 bracia, siostra oraz liczne dalsze pokrewieństwo.

Zwiednie młodość nasza, znikną młodości sny, a w sercu pozostaną: tęsknota, rzewne łzy — i nie oschną te rzewne łzy, które strumieniami spływały po licach pozostałych w chwili, gdy ta młoda, uroczą, pełną wdzięku dziewczynę niewiastę wstępowała w otwarty grób. Nie ustanie kwilenie ciche po tej, która zaletami swego serca i umysłu ujmowała swe otoczenie. Kilka zaledwie lat stała u boku swego męża — nauczyciela, będąc jego najlepszą towarzyszką życia, najdroższą matką swego kochanego dziecka, najmilszą córką i siostrą swych rodziców i swego pokrewieństwa. Miło i łagodnie przyświecało im słończko miłości małżeńskiej i rodzinnej tam w Cierlicku czy też tam na nowym stanowisku w Oldrzychowicach, niestety rychło schowało się ono za chmury i zgasło na zawsze na tej ziemi. Odeszła tam, gdzie już nie dotknie jej żaden żal ani ból, gdzie ogląda już twarz w twarz swego Pana i Zbawiciela, któremu tu na ziemi wierna była aż do zgonu. Zasmęconej rodzinie ślemy wyrazy szczerzego współczucia.

Ś. p. Maria Bałonowa

rodzona z Kożuszników w Suchej, długoletnia akuszerka w Błędowicach Dolnych, zmarła tamże przed około 2 tygodniami po dłuższej słabości, wypełniwszy 62 lat swego wieku. Nader liczne rzesze obywateli z Błędowic i sąsiednich okolic, m. i. rodzina: syn, 4 córki oraz dalsze liczne pokrewieństwo odprowadziły ś. p. Zgasłą na grobowy odpoczynek, dziękując Bogu za dobrą i troskliwą matkę i opiekunkę chorych niewiast. Bo też z wielkim poświęceniem i niezwykłą pieczołowitością spełniała ś. p. Zgasła przez lat kilkadziesiąt swój zawód akuszerki. Prowadząc od początków rejestr wypadków urodzin, stwierdzić mogła ona, że z górą 2.500 razy stawała nad łóżkami rodzących, świadcząc niezbędne usługi z wielkim powodzeniem. Cieszyła się też z tego powodu wielkim zaufaniem i ogólnym szacunkiem w szerokich kołach społeczeństwa. Sterała swe siły w pracy publicznej i na niezwykle odpowiedzialnym posterunku. Cześć jej za to! Bóg niech pocieszy zasmęconych a jej wręczy koronę wieczną w dzień ostateczny!

CIESZYN—KOŃSKA. (Pogrzeb.) Po długiej i ciężkiej chorobie zasnęła tu w Panu śp. Stefania z Franków Rudzka, żona Jana Rudzkiego, urzędnika Ubezpieczalni, licząc zaledwie 43 lat. Pogrzeb Jej odbył się w Końskiej. Nad jej mogiłą

stanęły liczne rzesze pogrzebników z Cieszyna i okolicy, którzy swą obecnością świadczyli o czci i szacunku, jakim Zgasła darzyli dla Jej zalet serca, prawości charakteru i szlachetności umysłu. Zgasła w smutku głębokim pograżyła męża, syna, matkę, brata i bliższą i dalszą rodzinę.

Wiadomości z Kościoła

BYSTRZYCA. (Walne Zebr. N. E.) W niedzielę, dnia 19 II 1939 odbędzie się po nabożeństwie w salce zborowej doroczne Walne Zebranie Zw. Niewiast Ewang. zboru bystrzyckiego. Zarząd zaprasza wszystkie członkinie i sympatyczki na to zebranie.

LIGOTKA KAMERALNA. (Ślub.) We wtorek 14 bm. odbył się w Cieszynie ślub p. Roberta Walacha, właśc. dziedz. wójtostwa w Ligotce z p. Anną Mrowcówną z Dol. Żukowa.

MISTRZOWICE. (Z kobierca ślubnego.) W ub. sobotę odbył się w kościele ewang. w Cieszynie Zachodnim przy ul. Konopnickiej ślub p. Jerzego Pelara, właściciela gruntu w Mistrzowicach z Heleną Michejdianką z Mostów pod Cieszynem. Ślemy serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego na wspólnej drodze życia.

ORŁOWA. (Statystyka zborowa.) W r. 1938 urodziło się na terenie zboru orłowskiego 128 dzieci (—20), w tym 73 chłopców i 53 dziewczynek. Zmarło osób 82 (—2), męskich 48, żeńskich 38. Zapowiedzi było 141 (—6). Ślubów było 107. Konfirmowano dzieci 215 (105 i 110). Do kościoła wstąpiło 877 osób, w tym z kościoła rz.-kat. 81, z kościoła czeskoslów. 579, bezwyznaniowych 182, z kościoła czesko-brat. 30, żydów 5. Do Wieczery św. przystąpiło 3.516 osób, chorych zaopatrzono 50. Workowe wynosiło 5.309 Kcz i 362 zł (więcej o 338 Kcz).

USTRŃ. (Tydzień Misyjny.) W pierwszym tygodniu pasyjnym obchodzić chcemy w naszym zborze tak zwany Tydzień Misyjny. Przygotowaliśmy następujące tematy: Temat naczelnny: **Kościół w nas**, w **Kościele my**. 1) Kościół, a jego zwiastowanie (słowo). Dzieje 1, 6-8. Rzym 1, 16. I Kor. 1, 23-24. II Kor. 5, 14-21. 2) Kościół a jego świętości. (Chrzest i Wieczera Pańska). I Kor. 10, 16-21. 11, 23-29. Rzym. 6, 3-13. Jan 6, 53-56. 3) Kościół a jego szata niedzielna i świąteczna. Mat. 11, 28-30. Ps. 84. Ps. 122. Efez. 5, 16-20. Żyd. 10, 22-25. Objaw. 7, 9-14. 4) Kościół a jego szata powszednia (praca w zawodzie, życie towarzyskie, sprawy pieniężne, zabawy, cierpienia) Izaj. 55, 1-3. I Tym. 6, 6-12. Łuk. 16, 1-12. Mat. 6, 19-34. Mat. 7, 21, 24-27. Mat. 25, 14-28. 5) Kościół a jego służba w Ojczyźnie ziemskiej (wykład 4prośby). I Piotr 2, 13-17. 4, 8-15, 3, 14-17. Rzym. 13, 1-8. Jerem. 33, 8. Ezech. 36, 25-27. Ezech. 37. Izaj. 1, 4-6. 16-19 (Słowo pokuty do narodu). 6) Kościół a jego praca w rodzinie i w szkole. Efez. 3, 14-15-27. Efez. 6, 1-8. Ps. 127. I Tym. 5, 8. Przyp. 8, 1-8. 7) Kościół a jego zbawienie w Ojczyźnie niebieskiej. Fil. 3, 20-21. I Kor. 15, 51-57. II Kor. 4, 16-18. I Tym. 6, 12-16. 8) Kościół a jego nadzieja w królestwie Bożym. Mat. 25, 1-13. 24, 30-44. 22, 1-14. Objaw. 12 itd. itd. według wyboru.

USTRŃ. (Statystyka zborowa.) W roku 1938 urodziło się w zborze uströńskim 64 chłopców, 59 dziewcząt, razem 123, a mianowicie było z małżeństw ewangelickich 108, mieszanych 10, nieślubnych 4, nieżywonarodzone 1. Konfirmowano 122 dzieci. Zapowiedzi małżeńskich było 52,

ślubów ewang. 23, mieszanych 2, wstąpiło do kościoła 3, wystąpiło 8. Zmarło osób męskich 32, żeńskich 43, razem 75. Między zmarłymi przestąpili 70 rok życia: Karol Kowala z Nierodzimia, Jerzy Grycz z Cisownicy, Jan i Ludmila Bujokowie z Cisownicy, Jan Waclawik z Ustronia, Jan Szarzec z Hermanic, Karol Steller z Ustronia, Ewa Wojnar z Ustronia, Anna Jacha z Hermanic, Maria Śliwka z Ustronia, Jerzy Gogółka z Ustronia, Ewa Kowalowa z Nierodzimia, Zuzanna Cieślara z Nierodzimia. Ponad 80 lat dożyli: Sikorowa Zuzanna z Cisownicy (80 lat, 11 mies. 10 dni), Jerzy Cieślak z Ustronia (84 lat, 9 mies. i 2 dni), Gogółka Paweł z Polany (84 lat, 10 mies. i 4 dni), Anna Szarzec z Hermanic (84 lat, 11 mies. i 20 dni), Henryk Pokral z Ustronia (82 lat, 8 mies. i 7 dni), Drózd Zuzanna z Hermanic (82 lata, 11 mies. i 27 dni), Mędroch Zuzanna z Górek (83 lata, 1 mies. i 7 dni), Jerzy Krzaś, robotnik — kotlarz z Ustronia dożył 92 lata 10 mies. i 8 dni. Do Komunii Świętej przystąpiło w kościele 3793 osób, poza kościołem 186. Składka adwentowa wynosiła: na światło 394, na sieroty 360, na ubogich 325 zł. Składka na odnowienie kościoła przyniosła w roku 1938 zł 20, 103, 26. Do listy wyborezej wpisano zborowników 1.077.

Wiadomości z kraju

BIELSKO. (Na wyżynie.) W dniu 20 bm. obchodzi 80-letnią rocznicę swych urodzin jeden z niewielu już weteranów naszego nauczycielstwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim, pan Jan Mrowiec, były długoletni kierownik szkoły powszechnej w Jasienicy pod Bielskiem. Drogi Jubilat obchodzi tę rzadką uroczystość niestety na łóżu boleści, na które położyła go choroba przed około 10 laty, będąca następstwem ciężkiej operacji. Żyje on też dziś zgoda w zapomnieniu, przykuty do łóża — starzec z bielutką jak gołąb brodą, doświadczany cierpieniem jak on Job biblijny, a przecież głęboko wierzący i w Boga swą ufnością i nadzieją pokładający. Wyszedł ongiś dawno ze znanej na Śląsku szeroko rodzinny kier. Mrowców z Lesznej, z gniazda rodzinnego, które wydało szereg znanych nam osobistości, m. i. ks. Jerzego Mrowca, z Wisły, pani kier. Goszykowej z Wisły, pani Kajzarowej z Kojkowie itd. Długi szereg lat zatrzymał się i pracował z poświęceniem zacny nasz Jubilat na stanowisku kier. szkoły w Jasienicy, zapisany w najlepszej pamięci wśród tamtejszych obywateli starszej generacji.

Przeszedłszy na emeryturę, osiadł w Bielsku, przeżywając tutaj długi wieczór swego życia. Zapewne na inny wieczór zasłużył przez swą długoletnią niezmordowaną pracę. Lecz myśli Boże i w tym wypadku, choć dziwne, to myśli o pokoju, nie zaś o utrapieniach. To też na czas doświadczenia zesłał mu Bóg miłościwy prawdziwego anioła w osobie jego czcigodnej małżonki, która z podziwu godnym poświęceniem opieką czułą otacza swego drogiego towarzysza życia, dzieląc z nim lata doli i niedoli. Zaczemu Jubilatowi śpieszymy w rocznicę jego urodzin z gorącymi życzeniami, by Bóg niebieski darzył go nadal pogodą ducha i umysłu i pomógł mu w głębokiej wierze, jak dotychczas, nieść i dźwigać krzyż za swym Zbawicielem, Jezusem Chrystusem. Przyjmij, drogi Jubilacie, serdeczne pozdrowienie i życzenia od twych kolegów i tego ludu naszego, któremuś poświęcił swe najlepsze siły. Bóg niech ma Cię nadal w swej opiece!

CIESZYN. (Dar.) Zamiast wieńca na trumnę swego zmarłego Członka Honorowego ś. p. Dyr. Prof. Inż. Jerzego Buzka, złożyło Stowarzyszenie Studentów ze Śląska »Znicz« w Cieszynie, kwotę zł 10.— na cele Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

CIESZYN. (O schronisko noclegowe.) Cieszyn stał się wskutek odzyskania Zaolzia miastem o wielkim ruchu turystycznym. Ruch ten nie tylko nie maleje, ale stale się wzmacnia a liczyć się należy z tym, że z wiosną jeszcze się wzmoże. Niestety Cieszyn nie posiada odpowiedniego schroniska noclegowego, w którym by turyści mogli tanio przenoćować. Zachodzą wypadki, że wskutek braku schroniska turyści muszą Cieszyn opuszczać i poza jego murami szukać noclegu, gdyż nie stać ich na drogie pokoje hotelowe, które również nie zawsze da się uzyskać. Czas przeto pomyśleć o takim tanim schronisku, gdzieby za 50 gr czy 1 zł można przenoćować. W przeciwnym razie turyści omiając będą Cieszyn lub narzekać na ojców piastowskiego grodu.

CIESZYN. (Szwedzkie radio na usługi polskich ewangelików.) Dowiadujemy się, że odmowa nadawania ewangelickich audycji radiowych odbiła się głośnym echem w dalekiej Szwecji. Wiemy z historii, że ewangelicy Szwedzi śpieszyli kilkakrotnie ewangelikom-Polakom z pomocą i dziś jeszcze pomiędzy nami a społeczeństwem szwedzkim istnieją zadzierzgnięte serdeczne stosunki współzycia i współpracy, zwłaszcza przez serdecznego przyjaciela naszego Felleniusa, znanego u nas dobrze na Śląsku. Odnośne wiadomości, docierające do nas ze Szwecji, głoszą, że Szwedzi uczynili nam propozycję i oświadczyli gotowość nadawania przez swoje radio ewang. audycji dla naszego polsko-ewang. społeczeństwa, zwłaszcza, że z Gdyni do Sztokholmu jest niedaleko. Uważamy, że propozycji takiej nie możemy odrzucić, lecz winniśmy ją zrealizować wobec upartej odmowy ze strony polskiego radia, znajdującego się w rękach ludzi nam wrogo usposobionych.

Dział informacyjny

CIESZYN ZACHODNI. (Zebranie Hodowców Drobn. Inwentarza.) Towarzystwo Hodowców Drobnego Inwentarza w Cieszynie niniejszym uprzejmie zaprasza hodowców z Zaolzia oraz członków na ogólne zebranie, które się odbędzie w sobotę, dnia 25 lutego br. o godzinie 14 w małej sali Domu Narodowego w Cieszynie, na którym omówione będą wszystkie tematy, związane z hodowlą drobnego inwentarza oraz zbyt skórek króliczych i nutryj.

CIESZYN. (Walne członków Tow. Popierania Budowy Szkół.) Walne zebranie Członków Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz., Koła w Cieszynie odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 lutego 1939 r. o godz. 18 w sali posiedzeń Magistratu miasta Cieszyna. Ze względu na ważność obrad, wśród których w osobnym referacie naświetlone zostaną potrzeby szkolnictwa na terenie odzyskanego Zaolzia, uprasza się Członków o pewne i punktualne przybycie. Za zarząd: J. Sikora, w z. sekretarz, R. Halfar, mp. przewodniczący.

WĘDRYŃA. (Pierwszy Bał Ewangelicki.) Z. P. M. E. oraz Komitet Budowy Domu Ewang. w Wędryni urządzają w sobotę, dnia 18 lutego br. w sali Jerzego Hudeczka na »Górnionce« I Bał. Początek o godz. 7 wiecz. Zapraszamy wszystkich przyjaciół i sympatyków naszego Koła.

Z TWA TEATRU POLSKIEGO w CIESZYNIE.

Na zakończenie karnawału wystawi Teatr Polski słynną już, choć niestara i nader miłą operetkę p. t. »Roxy i jej drużyna«. Operetka złożona z wybitnych sił z primadonną Lodą Halamą, oraz pp. W. Orzechowską, Z. Ordyńską, Marianem Wawrzkowiczem, Feliksem Szczepańskim, Stanisławem Zięciakiewiczem i innymi. Nie mniej chóry i balet, wszystko z Warszawy — zawita do nas w dniu 17 bm. (piątek). Początek przedstawienia o godz. 19.30 (7.30 po poł.). Ceny miejsc operetkowe. Bilety już do nabycia w księgarni Dziedzictwa, Pl. Św. Krzyża.

REJESTRACJA POBOROWYCH rocznika 1920.

Zarząd Miejski wzywa wszystkich mężczyzn urodzonych w roku 1920 a zamieszkałych w Cieszynie Zachodnim, aby zgłosili się celem wpisania do rejestru poborowych w czasie od 15 do 28 lutego br. między godziną 8—10 rano, w Zarządzie Miejskim, pokój nr. 6.

Poborowi winni przynieść ze sobą metrykę urodzenia oraz dowód osobisty, względnie dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby, datę i miejsce ich urodzenia, miejsce zamieszkania i wyznanie.

Za niezgłoszenie się do rejestracji grozi grzywna do 2000 zł i 2 miesiące aresztu, albo jedna z tych kar.

Rejestracja innych roczników odbędzie się w późniejszym czasie.

ŁAZY ŚLĄSKIE.

Zgromadzenie O. P. L.

Zgromadzenie O. P. L. na Koksowni urządzono w niedzielę, dnia 5 lutego br. Zebrało się przeszło 100 mieszkańców kol. Liberdówka i Kopiec w gospodzie p. Wojtka. O celach i statutach O. P. L. mówił p. Karamara, poczem p. Rzyman odczytał referat o ochronie środków żywności przed działalnością gazów. Wybrano zarząd, w skład którego weszli pp. Konieczny Paweł, Jan Niemczyk, Olszar Paweł, Słowik Karol, Kawacz Emil, Wilczek Jan, i Śliwa Franciszek. Po ukonstytuowaniu się wydziału przemówił do zebranych komisarz rządowy mówiąc o znaczeniu O. P. L. na granicach zachodnich państwa. Wszyscy powinni współdziałać, ażeby w razie potrzeby zmniejszyć szkodliwe skutki nalotu. Wyszakowanie musi dosięgać wszystkich obywateli.

Organizacja O. P. L. na Koksowni w Łazach założoną została już 2-go lutego br. na Nowym Szybie, w zachodniej części Łazów i w C. S. Ł. organizacja powstanie dnia 12 bm. Następnie powoła się wspólną komendę i uruchomi poszczególne działy obrony przy równoczesnym wyszkoleniu.

Pogadanki rodzicielskie i wywiady w szkołach.

Staraniem grom. nauczycielskich urządzonych zostały pogadanki rodzicielskie przy Wydz. Szk. Żeńsk. (22 I) przy II Powsz. Szk. na Koksowni (29 I) i w I Szk. Powsz. — centrum 5 bm. Udział rodziców we wszystkich pogadankach był gremialny. Rodzice interesowali się zagadnieniami wychowawczymi i tylko nieliczni z nich nie przyszli. Mamy jednak nadzieję, że zainteresowanie się szkołą polską będzie coraz to większe a niebawem zniknie pokost, jaki naszemu szkolnictwu nadały rządy czeskie.

Zebranie Żeńskiego Koła Polskiego Krzyża Czerwonego w Łazach Śląskich.

Dnia 6 stycznia br. zwołał Zarząd Koła Gospodyń swoje członkinie do sali p. Adolfa Krainy celem założenia P. C. K. Impuls

do zebrania dał zarząd oddziału P. C. K. w Orłowej. Na zebranie przybyło około 100 pań, komisarz rządowy i dr. Wolny, lekarz miejscowy.

Po zagajeniu przez przewodniczącą K. G. Pitalową mówił komisarz Sz. o celach Czerwonego i Białego Krzyża, przy czym poinformował obecne panie o powstaniu i dotychczasowej działalności P. C. K. Statut Towarzystwa odczytał i objaśnił dr. Wolny. Z obecnych pań przystąpiło, wypełniając deklaracje, 65 pań jako członkinie rzeczywiste lub wspierające. Przeprowadzono wybór zarządu Koła. Przewodniczącą wybrano p. Klotyldę Szuścikową, zast. przew. p. Stefanię Szarowską, sekretarką p. Bujokówną Olę, skarbniczką p. Szarowską Gertrudę. Wybrano również komisję rewizyjną. Nowowytbrana przewodnicząca podziękowała za wybór i zachęciła członkinie do gorliwej współpracy.

Z nad brzegów Wisły.

Podniosłe chwile z życia młodzieży.

WISŁA. (Zjazd kół młodzieży wiślańskiej.) Celem bliższego zapoznania się młodzieży pięciu kół młodzieży wiślańskiej i celem wzajemnego zachęcenia się do tym intensywniejszej pracy, zjechaliśmy się w niedzielę, dnia 5 lutego w sali młodzieży w Centrum, w liczbie ponad setkę. Całość miała dwa oblicza. Był to najpierw pokaz pracy naszej. Centrum więc pokazało na sam przykład jak urządzić u siebie zebrania samokształceniowe. Było więc szumne przywitanie, był rzeczowy na morzu życia, były »dzienniczki« na te i przede wszystkim pieśni z dodatku na mały obowiązków członków młodzieży, no protokół z ostatniego zebrania, była z uczuciem oddana deklamacja, był referat o łodzi na morzu i o związku młodzieży początek i na koniec zebrania. Ach jak my te pieśni lubimy! Po tym zaś Jawornik pieśnią zadziwił, Czarne i Malinka werwą oddania inscenizacji pieśni — zdobywały sobie brawa a Głębcie cudnie klaskały. Gdy zaś przebrzmiały ostatnie echa smutnej pieśni Koła Centrum — rozległ się w sali głos: »Część popisowa, poważna, skończona, teraz trochę ruchu. Pierwszy ruch: Zanieść krzesła pod ścianę!« I był ruch! Tego rodzaju ruch, że po półtora godzinnych grach pokojowych a więc wówczas, kiedy żadną miarą nie mogło jeszcze być nasycenia ulubionym przez młodych ruchem — musiał się odezwać znowu głos: »A teraz znieść krzesła i stoły«. »Przekąska«. A wreszcie luba, choć niepotrzebna zachęta: »Smacznego!« A było smaczne! Ani się nie przyznani, żeśmy wszystko zjedli i że nie nic pozostało, boby jeszcze kto powiedział, że dużo zjemy albo, że nasze gospodyńki w Centrum zbyt dobrze gotują i że się rzeczywiście nadają na gospodyńki (coby nie było kłamstwem) i wkradłby nam je z pośród nas. Dziw więc, że młodzież wdzięczna za to, śpiewała... całe długie chwile jeszcze? I owóż — drugie oblicze naszego Zjazdu: towarzyskie. Wrażenie zaś jakieśmy wynieśli ze Zjazdu popisowo-towarzyskiego ujmujemy w słowa: miło nam tam było! Zbierzemy się znów niedługo. Podczas postu na popołudniach pasyjnych w dolinach Wisły a w 2 święto Zielone na którymś z gróń! »Centrowcom« za przygotowanie Zjazdu — uznanie i cześć! Podobnie uznanie należy się wszystkim przybyłym z dolin. Do widzenia, aż się zjeździem znów!

Wiadomości ze świata

HAIFA. (Nie wolno trzymać rąk w kieszeniach.) W pobliżu Hulesce, ostrzeżony został oddział wojska brytyjskiego. Aresztowano 19 Arabów. W Haifie zastrzelono jednego Araba, a czterech aresztowano. W okręgu Samaria, w jednym z domów stawiono opór oddziałowi policji, zamierzającemu dokonać rewizji. W czasie strzelaniny zraniono jednego policjanta. Policjanci rzucili granat, wybuch którego zabił obu broniących domu Arabów. Komendant wojskowy Haify wydał rozkaz, zabraniający mężczyznom, przechodzącym ulicami miasta, trzymania rąk w kieszeniach. Nie stosujący się do tego zakazu, będą natychmiast aresztowani.

RZYM. (Włochy liczą 44 miliony mieszkańców.) W dniu 31 grudnia ub. r. ludność Włoch liczyła 44,056.000 mieszkańców. W 1938 r. liczba urodzeń wynosiła 1,031.193 (najwyższa cyfra od r. 1931), zaś zgonów 606.799. Współczynnik przyrostu wzrósł z 22,7 w 1937 r. do 23,6 w ub.

roku. Jest to niewątpliwie związane z polityką demograficzną rządu faszystowskiego, który od marca 1935 — daty wprowadzenia premii demograficznych — wypłacił z tego tytułu 260 milionów li-rów.

LOZANNA. (W niedzielę najmniej, w soboty najwięcej katastrof samochodowych.) Komenda policji w Lozannie dokonała ciekawych zestawień statystycznych z zakresu wypadków samochodowych. W mieście tym wydarzyło się w r. ub. 930 zabrzeżeń ruchu na jezdni. Z tego najwięcej przypada na soboty, bo aż 175, najmniej zaś na niedziele — tylko 81. Ponadto ustalono, że 763 wypadków zdarzyło się za dnia, 167 zaś w nocy.

LONDYN. (300.000 kobiet nie przyznaje się do związków małżeńskich.) W Anglii 300.000 zatrudnionych zawodowo, zamężnych kobiet figuruje w spisach zawodowych pod panińskim nazwiskiem w obawie przed utratą posady. — Jak wiadomo, Anglia, za przykładem wielu innych krajów na kontynencie wprowadziła ustawę o niezatrudnianiu kobiet zamężnych,

których mężowie pracują zawodowo, wzgl. jako stale zatrudnieni robotnicy.

KANADA. (Średniowieczne prawo gębi do dziś dłużników w Kanadzie.) Mieszkańcy prow. Nowy Brunzwik zwrócili się do rządu prowincjonalnego z petycją domagającą się usunięcia lub zmiany prawa, które przewiduje więzienie dla niewypłacalnych dłużników. Prawo to, będące pozostałością średniowiecza, skasowano dawno w innych prowincjach, stosuje się ciągle jeszcze w Nowym Brunzwiki, narażając tę część Kanady na wielkie koszty. Petycja domaga się albo skasowania obowiązujących przepisów albo zmiany ich, zobowiązując wierzyciela do ponoszenia kosztów utrzymania więzionego dłużnika.

KANADA. (Bydło z czerwonymi lampkami.) Rada miejska Wallaceburg w prow. Ontario w Kanadzie wydała zarządzenie nakazujące właścicielom bydła, aby dla uniknięcia wypadków, przywiązywali bydło, chodzącemu luzem w okolicy miasta, czerwone lampki.

Każdy ma dość złej doli

Czyż nie dokuczył każdemu dotychczasowy niedostatek? Jeden uśmiech szczęścia może wszystko zmienić. Wygrana na loterii to oczekiwany uśmiech szczęścia. Nie należy zwlekać z kupnem losu loteryjnego, gdyż już wkrótce rozpocznie się ciągnienie. Wszyscy mają równe szanse!

Kolektura

J. DZIERŻANOWSKIEGO

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 64
Oddział: Gniezno, Chrobrego 14

Przyjmę chłopca

z porządnej rodziny od zaraz do nauki

Andrzej Matuszek

mistrz szewski
Cieszyn Wsch., Halera 232

JAJKA NASADOWE

czysto amer. „LEGHORN“
6 lat kontr. niósł szt. 25 gr

FARMA KUR

ul. Frysztać-Bogumińska 7
nad Olzą Cieszyn Zachodni

Pragnę zapoznać się z panną względnie z wdową od 22 lat w górę, nieposzlakowanej przeszłości, ewangeliczką. W przyszłości szczęśliwe małżeństwo. Wykształcenie do gospodarstwa i interesu.

Zgłoszenie do administracji pod znakiem „Nieśmiały“

INSERT

stały zysk!



Rozszerzajcie

»Ewang. Posła Cieszyńskiego«

Zakład Ubezpieczeń Górników i Hutników w Karwinie

poszukuje większego budynku DO WYNAJĘCIA, możliwie w Beskidach Śląskich, któryby się nadawał na kolonię letnią dla dzieci górników. Oferty składać należy do dnia 28 lutego br. z opisem bliższego otoczenia domu, warunków komunikacyjnych i aprowizacyjnych, kąpieli rzecznych oraz warunków dzierżawy.

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, okazanego nam z powodu zgonu naszego najdroższego jedynaka

ś. p. Januszka Rusnoka

składamy najserdeczniejsze podziękowania. Przede wszystkim dziękujemy ks. past. Nierostkowi za krzepiące słowa pociechy i pp. kier. Szarowskiemu i Obracajowi za prowadzenie śpiewu pogrzebowego. Siostrze Przełożonej Zakł. »Ebenezer« za bezinteresowną i ofiarną pomoc, Gronu Nauczycielskiemu i działwie szkolnej i tym wszystkim, którzy tak licznie wzięli udział w tej bolesnej uroczystości pogrzebowej, oraz za ofiarowanie kwiatów i wieńców szczerze »Bóg zapłać«!

W głębokim smutku pogrążeni rodzice.

Dzięcielów, w lutym 1939 r.

Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie Zach.

w Jabłonkowie, Frysztać, Orłowej, Dąbrowej, Nowym Baguminie, Trzyńcu, Karwinie, Będowicach Dolnych

przyjmuje wkłady na książeczki
w złotych i płaci od nich od dnia
założenia następujące odsetki:

4% od wkładów bez wypowiedzenia
4½% od wkładów z 3 imiesięcznym wypow.
5% od wkładów z 6 miesięcznym wypow.

Udziela pożyczek w złotych na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach, oraz przeprowadza różne transakcje bankowe

ZAKUPUJE I SPRZEDAJE OBCE WALUTY

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Wp. Jan Kiszka sekretarz zboru
Plac Kościelny Cieszyń Tsch

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyń Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel Tiołka,
Cieszyń Zachodni.
Godziny urzęd. codziennie od godziny 1/2 9 do 12
dopołudnia.

Cieszyń, dnia 25 lutego 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym jedno-
miesięcznym dodatkiem **Przyjaciel Dzieci.**

Ceny prenumeraty: kwartalnie 2- zł, półrocznie
4- zł, rocznie 8- zł. Cena pojed. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milimetr. wiersza jednoszp-
towego lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z administr. Bez
zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Kazanie

Ks. Dra Leopolda Otto, wygłoszone w Dniu pokutnym
w Cieszyń w r. 1871.

„Którzy tedy wdzięcznie przyjęli słowa Jego,
ochrzczeni są, i przystało dnia onego dusz około
trzech tysięcy. I trwali w nauce apostołskiej i w
społeczności i w łamaniu chleba i w modlitwach“.

Dzieje apost. 2 w. 41-42.

Przemawiając w dniu pokutnym do
was najmilsi jako do luterskiego, czyli e-
wangelicko-augsburskiego, a przy tym
zboru polskiego, pamiętając o tym, com
wyrzekł o pokucie we wstępie, muszę
zwrócić uwagę waszą na żywot, na spra-
wy, na obowiązki wasze, jako ewangeli-
ków polskiej mowy. Może ktoś z was po-
wie: Cóż znowu, czy i w kościele nie da-
dzą nam pokoju z polityką i narodowo-
ścią? O polityce nie mówię nigdy z kazal-
nicy, zatem i dziś o niej mówić nie będę.
Narodowość, to zupełnie znowu coś inne-
go. Człowiek, jako człowiek nie ma osob-
nej, tylko ludzkiej mowy, lecz każdy we-
dle tego, jako matka go zrodziła, jako oj-
ciec, szkoła i kościół wychowywał, mówi
językiem pewnego narodu. Wy, jako Ślą-
zacy, używacie mowy polskiego narodu i
z tego to powodu nie jesteście niemiecki-
mi, albo czeskimi ewangelikami, ale e-
wangelikami polskimi. Święte słowo Bo-
że, święta Ewangelia, jako radosne zwi-
astowanie zbawienia, które nam się stało
w Chrystusie, Baranku Bożym, jest wam
w polskiej mowie opowiadane, tą mową
też modlicie się, w tej mowie śpiewacie
kościelne pieśni, w tej mowie drukowaną
Biblię czytacie i z tych też powodów, ja-
ko w dniu pokutnym chce was zapytać:

**Czy jako polscy ewangelicy spełniacie
wiernie to, do czego was powołał Bóg
Wszechmogący.**

»Ty zaś o Panie, Duchu Święty, racz
napełnić serca nasze, aby odpowiedź wy-
padła tak, jak zasłużyliśmy na nią. Jezu
Chryste, znawco serc, otwórz oczy i war-
gi moje, otwórz serca słuchaczy. Amen!«

1.

Jeżeli na pytanie: »Czy jako polscy
ewangelicy spełniacie wiernie to, do czego
was Bóg powołał« — ma nastąpić odpo-
wiedź rzetelna i sprawiedliwa, musi ją
wam dać nie własne, łatwo oszukujące się
serce, nie zwykły ludzki rozum, rozum
zepsowany przewrotnościami świata —
ale Ten, który nie kłamie nigdy, który
jest prawdą wiekiową, — Bóg święty i
przedwieczny. Bóg ten da wam ową od-

powiedź, nie we śnie, nie przez światowo
mądrych ludzi, ale w słowie swym i przez
słowo swe, którym jest Pismo święte. I
coż to Słowo Boże mówi? »Którzy tedy
wdzięcznie przyjęli słowa Jego, ochrze-
czeni są.« I wy jesteście ochrzczeni, a o-
chrzczono was tymi słowy: »Chrzczę cię
w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego.«
Znać rodzice wasi wdzięcznie przyjęli Sło-
wo Boże, kiedy was ochrzcić dali. Lecz
czyście wy ochrzczeni do serc waszych
przyjęli Boga, w którego też imię jeste-
ście ochrzczeni?



Ks. Dr. Leopold Otto

Jeżeliście Go przyjęli, musi też i być
między wami niechybne znanie tego, zna-
mie, o którym mówią Dzieje Kościoła
Chrystusowego. Dzieje pierwszego chrze-
ścijańskiego zboru w Jerozolimie: »Trwali
w nauce apostołskiej.« Nauką apostołską
jest wszystko, co czytamy w księgach No-
wego Testamentu, mianowicie w Listach
apostołów! Nauka apostołska nie jest nau-
ką ludzką. Apostołowie uczyli »będąc pę-
dzeni Duchem Bożym«. O tej nauce po-
wiada Pismo św., że nie tylko trzeba ją
mieć i o niej wiedzieć, ale trzeba w niej
trwać! Naukę tę w czasach reformacji, w
czasach odrzucenia dodatków ludzkich
poczynionych przez papieństwo rzymskie i
powrotu do napisanego w Biblii Słowa
Bożego — przyjęli śląscy Polacy, w niej
trwali, prześladowani przez Jezuitów, nau-
ką tą ogrzani, zbudowali ten cieszyński
kościół Jezusowy, a kiedy mądrzy i możni
tej ziemi, w nauce apostołskiej nie wy-
trwali, od wiary Ewangelii dla ziemskich

korzyści odpadli, kiedy dziedziczy pano-
wie śląscy do papieństwa wrócili — lud
prosty, ubogi, pracą codzienną złamany,
polski lud wiejski wytrwał w nauce apo-
stołskiej: Wytrwał, chociaż to były ciężkie
czasy. W braku kaznodziejów, mówiących
po polsku, pastrowie z Czech, ze Słowa-
czyny, z krajów niemieckich, pochodzą-
cy, zepsutym językiem opowiadali Ewan-
gelię. Lecz mimo to lud wytrwał: Czego
nie rozumiał w kościele, czego mu nie
dała kazalnica, znajdował to w Biblii, czy-
stą, piękną polszczyzną tłumaczonej, znaj-
dował w starym Grzegorzu z Żarnowca
i w nieocenionej postyli Dombrowskiego.
Trzy te księgi ochroniły lud od zatracenia
ojczyźnej mowy i dopomogły do wytrwa-
nia w nauce apostołskiej.

Potem nastały skąd inąd złe czasy.
Kiedy w kolebce luterskiej reformacji pod-
niosło hardą głowę niedowiarstwo, zwane
racjonalizmem, racjonalizm ten jak kłół
wiatrem niesiony, rozniósł się i po Ślą-
sku. Z kazalnicy i w naukach poczęło sze-
rzyć obojętność dla Słowa Bożego, nie-
wiarę w Chrystusa, Baranka Bożego, w
Chrzest i Komunię Świętą, jako środki
łaski obdarzającej grzechów odpuszcze-
niem i żywotem wiecznym, — lecz tylko
tak zwana inteligencja zaraziła się nie-
wiarą, — prostaczkowie wytrwali w nau-
ce apostołskiej, wytrwali z pomocą starej
polskiej Biblii, starego Grzegorza z Żar-
nowca i Dombrowski. Nastało na koniec
najgorsze zło! Znow na ziemi wiernego
bojownika Ewang., na niem. ziemi urodziło
się dziecię, które zabłąkawszy się i na
Śląsk wasz miły, udaje niewiniątka, a jest
w rzeczywistości onym »lwem ryczącym,
który szuka, jako by was pochłoniął«. Tak
zwany »Protestantenverein« szerzy niestety
wśród śląskiego ludu polskiego »nowy pro-
testantyzm«. Jest to naprawdę nowy pro-
testantyzm — bo co stary protestantyzm
Lutra i Melanchlona twierdzi, czego uczy
w konfesji augsburskiej i katechizmie lu-
terskim, co tak pięknie wyklada księga
Arndta, »O prawdziwym chrześcijaństwie«
i jego »Rajski ogródek« — to wyśmiewa
i odrzuca ów nowy protestantyzm. Starzy
ewangelicy wierzyli, że cała Biblia jest
słowem Boga żywego, nowo-protestanci
twierdzą, — że to księga bajek«. Starzy
ewangelicy wierzyli, że Jezus Chrystus to
Bóg prawdziwy i człowiek prawdziwy, a
krew Jego, jedynym oczyszczeniem od
grzechów; a usprawiedliwienie, że jest

darmo i z łaski bez zasługi z uczynków przez wiarę, — nowo-protestanci głoszą i piszą, że Chrystus, to człowiek tylko i nauczyciel, nie Zbawiciel i Odkupiciel; że umarł nie za grzechy nasze ale za naukę swoją; że nie wstał zmartwych i umarli też nie zmartwychwstają, a każdy cnotliwy, mocą swej cnoty osiągnie jakieś tam niebo! I przeciw tej nowej zarazie coś was ochronić, co obronić może? Stara polska Biblia, stary Żarnowski i zacna Dombrowska! Lecz czy się do tych dawnych zdroi ojców waszych uciekacie? Czy nie staliście się tak maluczkimi, że tych starych tarcz i mieczy już przywdziać i unieść nie możecie? Czy wyswobodzenie z pod jarzma robocizny nie kładziecie kar ków waszych, ba, dusz waszych w inne jarzmo, w jarzmo niechrześcijańskiej panoszącej się kultury? Czy troska o brzuch i dom i rolę nie jest większą, jak troska o żywot wieczny i wieczne zbawienie? Czy wśród was polskich ewangelików nie ma takich zaprzańców, jak w Niemczech, gdzie w imię postępu zwolennicy Dawida Straussa, Schenkla, i innych zapierają się nie tylko Lutra ale i starego Chrystusa Biblii? Niech wam na to odpowie wasze sumienie, niech powie: czy znacie jeszcze naprawdę nauki apostołskie, czy trwacie w nauce apostołskiej? Jeżeli nie, jeżeli słowo apostołów, słowo Biblii jest wam ludzkim słowem tylko, polscy ewangelicy ślascy, wy nie spełniacie tego, do czego was Bóg powołał, przeniewierzacie się wielkiej sprawie Ewangelii, stajecie się Judaszami, — bo drugie, co znamionuje Pismo święte, jako wdzięczne przyjęcie przez ochrzczonych słowa jego jest

2.

trwanie w społeczności! Zapytacie może, w jakiej społeczności? Na to wam odpowiada Biblia: w społeczności Chrystusowej (I Kor. 1, w. 9), a jako członki ciała Chrystusowego przez Chrzest, w społeczności z domownikami wiary (Galat. 6, w. 10) i z bliźnimi waszymi. Jeżeli trwacie w nauce apostołskiej, to trwacie i w społeczności Chrystusowej! a w ten czas nie do świata się uciekacie, nie duchem czasu się rządzicie, nie jesteście co do przekonania naszych jak trzcina wiatrem na wszystkie strony miotana, nie zamykacie serca waszego w worku z pieniędzmi i w pełnej stodole, — bo z Chrystusem zespoleni, jego miłością i Duchem świętym uświęceni, miłujecie przede wszystkim »domowników wiary i bliźnich waszych«! A któż są ci domownicy wiary waszej? Oto wszyscy ewangelicy, bez różnicy narodo-

wości! A kto są bliźni wasi? Oto wszyscy ludzie, ale nade wszystko ci, którzy wam są bliscy mową, obyczajem i krwią, ci, o których możecie powiedzieć: to kość z kości mojej. Polscy Ślascy, szczególnie wy zborownicy cieszyńscy! — jesteście wśród ludu polskiej mowy miastem na górze, — jesteście na polskiej ziemi »solą tej ziemi«. Wśród polskiego ludu większego uważani jesteście za najoświecześniejszych i najrozumniejszych, coż czynicie dla waszych braci a domowników wiary w Galicji, na pruskim Śląsku, za Wisłą i na Mazurach? Czy się o nich troszczycie; czy staracie się dowiedzieć, co się z nimi dzieje? Powołacie się na to, że wezwani do ofiar i datków chętnie dajecie! O najmiłsi, to niedość, — ofiarność pieniężna jest wielka także między izraelitami i poganami. Lecz coż czynicie, aby te głodne rzesze nakarmione były? Czy przykładacie ręki, aby Biblią i książkami religijnymi owi domownicy wiary i bliźni wasi byli zaopatrzeni? Czy wam przyszło kiedy chociaż na myśl, by na wzór niemieckiego Stowarzyszenia Gustawa Adolfa zawiązać Stowarzyszenie wzajemnej pomocy ewangelików polskich? Oto w Galicji szkoły ludowe a zwłaszcza ewangelickie są w nędznym stanie; na Mazurach są ubogie zbory, a niejedyn kościół wali się a odbudować go nie są w stanie, na Śląsku pruskim i w księstwie Poznańskim brak kaznodziejów polskich, — czy wam ta dolegliwość braci waszych leżała kiedy na sercu? Lecz coż tu mówić o dalekich domownikach wiary i bliźnich, kiedy między wami samymi nie ma żadnej łączności; kiedy nie troszczycie się o własne zborowe sprawy i nie dbacie o to, co się w innych zborach dzieje; kiedy wam wszystko jedno, czy się »trwa w nauce apostołskiej«, czy się opowiada czyste słowo Boga lub nie; kiedy oto w wielkiej sprawie szkół waszych, sprawie, kiedy idzie o życie lub śmierć kościoła naszego, obojętni nie trwacie w społeczności Chrystusowej i dlatego nie działacie wspólnie! Niedowiarstwo poczyną się i między wami ślascy ewangelicy szerzyć, a wrogowie dusz waszych pracują usilnie nad rozszerzeniem tego niedowiarstwa, bo widzą, że was na tej drodze zniweczą. Niedowiarek nie miłuje rodzinnej ziemi! Co więcej, to co się nazywa patriotyzmem, bez prawdziwego chrześcijaństwa staje się namiętnością, okrucieństwem, niesprawiedliwością i jako bałwochwaleczy patriotyzm, wyrządza innym krzywdę, przelewa cudzą krew lekko-myślnie, depce nogami 9 i 10 przykazanie,

wszystko niby to w imieniu ojczyzny a właściwie w imieniu pychy i samolubnego zepsutego serca. Trzeba naprzód szukać królestwa Bożego i niebieskiej ojczyzny i Boskiej sprawiedliwości, bo wtenczas będzie się umiało pracować i dla ziemskiej ojczyzny i będzie się widziało, na jakiej drodze prawdziwej dobro dla tej ojczyzny zyskać można. Początkiem upadku Polski był upadek reformacji i ewangelictwa w Polsce — pamiętajcie o tym, pamiętajcie, że gdy was Bóg jako lud polskiej mowy i polskiego plemienia przy Ewangelii utrzymał dotąd, to na to, abyście polskiego ludu solą i światłością się stali! Jeżeli o tym waszym powołaniu zapomnicie — biada wam! Zerwaliście społeczność bratnią! Biada wam, Chrystus jest tylko na wargach waszych, ale nie w sercach.

3.

Lecz idźmy dalej! Pismo powiada, że zbór Jerozolimski trwał w łamaniu chleba. Objasnienie słów tych znajdujemy w pierwszym liście św. apostoła Pawła do Kor.: »Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem, wiele nas jest; bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami.« (10, 16, 17). Słuchajcie wy, co nie trwacie w społeczności z domownikami wiary, będącymi z wami jednego pochodzenia i jednej mowy; wy co się między sobą wadzicie i ludziom innej wiary a tej samej narodowości zgorszeniem się stajecie; wy co pogardzacie Ewangelią, gdy w polskiej mowie jest wygłaszana — jak śmiecie chodzić do stołu pańskiego, do świętej Wieczery Pańskiej? Łamiąc jeden chleb, jednym ciałem wiele nas jest, — ciałem Chrystusowym! O członki tego świętego ciała, dlaczego jesteście w rozerwaniu? O ludzie, karmiący się jednym chlebem, »chlebem żywota«, pijący z jednego kielicha, który jest społecznością krwi Chrystusowej, dlaczego plugawicie serca wasze samolubstwem, złością, zazdrością, wszelecnością, pożądlivością? Pamiętajcie, że kto niegodnie z kielicha błogosławieństwa pije, pije sobie wieczne potępienie! Pamiętajcie, że gdy pożywacie »chleb, który jest społecznością ciała Chrystusowego«, — »jednym ciałem wiele nas jest« i czy godzi się, aby te cząstki jednego ciała ze sobą w niezgodzie i bez łączności były. Gdzie tylko polska mowa brzmi, i gdzie w mowie tej podany kielich Nowego Testamentu, gdzie z tego kielicha polskie wargi

Pomnik czeskiej pieśni w Końskiej.

W naszej polskiej gminie Końskiej, leżącej pod Cieszynem w bliskości Trzyńca, a ściślej mówiąc w jej nowopowstałej części zwanej »Kanadą«, rozbudowanej jak ogrodowe miasteczko, wybudowano kilka lat temu pomnik poświęcony pieśni czeskiej. Ostatecznie stawianie pomników nie stanowi żadnej zbrodni, tym mniej pomników poświęconych pieśni, która w odróżnieniu od różnych wojowniczych wódzów, nikogo nie zabiła, nikogo nie skrzywdziła, a wielu w chwilach ciężkich pocieszała. Tu tylko to było znamię, że pomnik ten poświęcony był pieśni czeskiej a przede wszystkim pieśni »Kde domov muj?«, którą uznano w Czechosłowacji za czeski hymn państwowy.

Na tle tego pomnika zdarzyła się dość zabawna historia. Żyje sobie w Trzyńcu człowiek p. Szkubnia, który oddał się zupełnie propagandzie haseł pokojowych i odrodzenia ludzkości. W celu rozniesienia swych haseł do jak najwyższych i najdal-

szych sfer, pisze listy do wszystkich panujących, nie pomijając i papieża, do ministrów, bogaczy, generałów i innych wielmożności tego świata. Między innymi przesłał jeden taki list propagandowy i do prezydenta Masaryka, wzywając go do udzielenia praw mniejszościom narodowym i do wykonania haseł pokojowych, głoszonych przecież i przez samego prezydenta Masaryka. W piśmie tym p. Szkubnia powołuje się i na wspomniany pomnik końskiej, i zapowiada, że jeśli Czesi nie spełnią jego, t. zn. p. Szkubnia wezwania, to państwo czechosłowackie rozpadnie się w gruzy jak Assyria i Babilon i spełni się to, co głosi napis pomnika — Czesi utracą ojczyznę i będą się pytali i wołali: »Kde domov muj?« »Gdzie podziła się nam Ojczyzna?« — będą jej szukali, ale jej nie znajdą. Widocznie dobrze sobie i prof. Masarykowi p. Szkubnia ten napis tłumaczył.

Ale pomnik ten jeszcze pod innym względem jest ważnym dokumentem. Do wystawienia jego przyczyniła się w wiel-

kiej mierze rodzina Woźniaków i Bednar-skich, mieszkających tam w Końskiej-Kan. Zasługi ich, a szczególnie p. J. Woźniaka, zwanego na codzień »Pepą«, były tak wielkie, że komitet pomnikowy postanowił nazwisko p. Woźniaka uwiecznić na pomniku i kazał na nim wyrzeć jego nazwisko, jako patrona i twórcę tej »szlachetnej« myśli, postawienia w polskiej gminie między Trzyńcem i Cieszynem pomnika czeskiej pieśni, pomnika czeskiego hymnu państwowego. W ten sposób wszem w obec i każdemu z osobna, albo jak to inaczej mówią, »urbi et orbi« pomnik ten głosił, że Końska i Końszecanie zawdzięczają ten pomnik czeszczyźnie wielkiemu patriocie czeskiemu p. Woźniakowi. Pan Woźniak zaś w ten sposób napisem w granicie wykutym stwierdzał przed całym światem za co się uważa, do jakiej narodowości należy, za co uważa Końską i cały Śląsk, za co uważa może nawet i miejsce swego pochodzenia t. zn. że siebie, Końską, Śląsk i miejsce pochodzenia swego rodu uważa za czeskie.

krew Chrystusa piją — tam powinna być jedna miłość, jedna wiara, tam winien być Chrystus drogą, prawdą i żywotem, I czy tak jest? Czyś pomyślał kiedy stojąc u stopni tego ołtarza i spożywając chleb żywota, — czyś pomyślał może, że oto wszędzie, gdzie, są ewangelicy polskiej mowy, spożywając chleb ten, łączyć się mają w społeczność ciała Chrystusowego? Czyś pomyślał, pijąc z kielicha Nowego Testamentu, że wszyscy, wszyscy, którzy z tego kielicha piją krew Chrystusa, jeżeli ją piją, wedle słów Jego ustanowienia, jakiegokolwiek narodowości, jakiegokolwiek stanu są, mają znaleźć oczyszczenie od grzechów i zespolić się mocą krwi Chrystusowej? Ach najmilszy, — jeżeli są między wami odstępcy od wiary ojców i od obyczaju ojców; jeżeli i ty ludu wiejski zarażasz się obcym tobie niedowiarstwem i gardzisz przodków obyczajem; jeżeli i ty śląski, polski ewangeliku przemieniasz się w ducha nowego niedowiarstwa, czy wiesz skąd to pochodzi? Oto stąd, że wargami tylko spożywasz chleb i wino Wiczerzy Pańskiej i nie wierzysz, że tam pod tym i z tym chlebem i winem spożywasz ciało i krew Chrystusa — słowem, że nie trwasz w łamaniu chleba na wzór Jerozolimskiego chleba. Nawróć się więc, nawróć w dzień pokuty, bo jeszcze jedną drogę i jeden więcej grzech wskazuje ci Pismo,

4.

masz trwać w modlitwach! Modlitwa to rozmowa z Bogiem, — modlitwa w imieniu Chrystusa, to droga do serca Tego, który jest Ojcem w niebiesiech! Zbór Jerozolimski prześladowany, uciskany, świadek męczeńskiej śmierci Szczepana i Jakóba — jeżeli wybawiony został i z oblężonej i na zburzenie skazanej Jerozolimy wyprowadzony, to dlatego, by trwał w modlitwach. Chrześcijanie Jerozolimscy, chrześcijanie prawdziwi wszystkich wieków, chrześcijanie do więzień wtrąceni, dzikim zierzętom na poszarpanie oddawani, na słoty prowadzeni, pod mieczem katowskim ginący, na wygnanie skazywani, zwyciężali i zwyciężyli tylko trwaniem w modlitwach. Modlitwy wolnych wspierały w niewoli jęczących; modlitwy żywych dodawały odwagi umierającym; modlitwy szczęśliwych były rosą gojącą rany strapiionych, — bo trwanie w modlitwach, to siła, to potęga, która oddalonych łączy, złamanych prostuje, która z ziemi wznosi do nieba. Czy w modlitwach trwacie? Czy się modlicie, ale nie pół senni, lecz z gorącego serca z wielkim wzdychaniem, leżąc w komorze na kolanach przed Pa-

nem? Czy w modlitwach waszych błagacie Ojca w niebiesiech o opiekę nad kościołem ewangelickim, o danie wam pasterzy wiernych, o nawrócenie się pogan i żydów, o błogosławieństwo dla innych narodów, o obronę ziemi waszej, o łaskę nad narodem waszym, o zmiłowanie się nad ojczyzną waszą? Czy w domach waszych trwacie w modlitwach i modlitwą poświęcacie domowy i publiczny żywot wasz? Czy modlitwa jest dla was ręką, którą się chwytacie prawicy Bożej, którą obejmujecie stopy Zbawiciela świata? O, bracia i siostry dziś tu zgromadzeni, czyście wyznali w modłach waszych, wasze i ojców waszych narodowe grzechy? Powiedziałem wam, że jako polscy ewangelicy macie spełniać to, do czego was Bóg powołał, a powołał was do tego, byście polską mową, byście życiem waszym narodowym, waszymi narodowymi obyczajami świadczyli innym narodom i waszemu narodowi: że trwacie w nauce apostołskiej, społeczności, w łamaniu chleba i w modlitwach. Jeżeli temu powołaniu waszemu przeniwierzycie się polscy ewangelicy ślascy, — Bóg was oderwie od pnia jak suchą gałąź, i jak sucha gałąź zdeptani będziecie! Mowa wasza zepsuje się i stanie się pośmiewiskiem. W domach waszych obcy mieszkają będą a wy ich sługami będziecie! Co dzień pijani, nigdy nie trzeźwi, nie będziecie mieli chleba i łachmany będą szatami waszymi. Na kazalnicych waszych staną wilki drapieżne, szkoły wasze przejdą w ręce ludzi, którzy tych szkół nie budowali, dzieci wasze będą was przeklinać, — aż na koniec Bóg zamknie łona malek, choroby, wojna i cudzoziemczyzna pochłona was i nie poznają prawnuki wasze miejsca, na którym żeście żyli. O ludu śląski — polskiej mowy, o ewangelicy, ty solo śląskiej ziemi, strzeż się, byś nie zwietrzała, bo cię wyrzuci Pan, a nogi bezbożnych zdepcą cię, a Bóg wszechmocny wypłuje cię z warg swoich. Ludu śląski, — w dniu tym pokutnym upominam cię, błagam i ze łzami proszę, trwaj w Ewangelii, trwaj w nauce apostołskiej, w społeczności, w łamaniu chleba i w modlitwach — bo się przeniwierzysz świętemu słowu Biblii, gdy obca ci się stanie polska Biblia twoja, wynarodowiony zginiiesz docześnie i dlatego, żeś nie nie spełnił ewangelicznego powołania twojego, Pan straci cię ze świecznika i odtrąci od oblicza swego, bo jest Bogiem wiernym i gorliwym, a komu wiele dał, od tego wiele żąda! Amen!

Gustaw Przeczek, Orłowa.

Ks. Dr. Leopold Otto w Cieszynie.

Spał lud śląski, uśpiony kilkusetletnią niewolą. Przebudził go rok 1848. Zagotowało się w całej Europie, jak w olbrzymim kotle. Przyszła »Wiosna ludów«. Przebudziły się ludy całej Europy, przebudził się i lud śląski. Przetarł oczy, zdarł brudną powłokę z swej duszy i wypowiedział cicho, ale jasno, ale pewnie, wypowiedział cicho, ale jakby obawiał się cieni, zaścielających jeszcze ziemię — owe sakramentalne słowa: jesteśmy ludem polskim. A głównymi apostołami tej śmiałej myśli — to: Stalmach, Cienciałowie, Michejdowie i inni, z których wymienię jeszcze ks. Dra Leopolda Otto, jako tego, który stoczył zwycięską walkę z gnazdem niemieckiego protestantyzmu w Biel-sku¹⁾ który scalił ewangelików, wlał w

¹⁾ Wyjątek z »Pamiętnika« Jan Kubisz, ich dusze moc i siłę, a hart ten dał w późniejszych czasach bogate owoce, widoczne i podczas zaboru czeskiego. Ks. Otto przywiózł zdrowe ziarno, którym zasiał żłakniony mądrości i prawdy ugór dusz

śląskich. Przywiózł nową myśl, myśl wolności ducha.

Krótko stosunkowo ks. Otto pracował w Cieszynie, ale zdążył wybudować mocny fundament ducha narodowego wśród ludu ewangelickiego na Śląsku. Warto zastanowić się szczegółowiej nad jego pracą narod. na Śląsku. Barwnie opisuje ją nasz wieszcz śląski, twórca hymnu naszego »Płyniesz Olzo, po dolinie...« — Jan Kubisz w swym »Pamiętniku starego nauczyciela«.

»Raz w południe listopadowe wracam z miasta do mieszkania — pisze Jan Kubisz. — Na skrócie koło ogrodu ks. Żlika spostrzegam mężczyznę, idącego od schodów kościoła trotuarem. Zwolniłem kroku, aby się z nim spotkać, bo mię ciekawość zdjęła, kto też to być może? Szedł powoli, rozglądał się wkoło jako człowiek obcy, nogi stawiał wysoko, jako krótkowzroczny. Gdy się przybliżył, spojrzałem ukradkiem na niego: postać ciągła, blada, okolona siwiejącymi włosami, nos prosty. Uderzyła mnie jego powaga i coś w całej osobie takiego, co do siebie jakby magnes przyciąga. Dziwna rzecz: widzi się co dzień w mieście obcych, przechodzących tuż, a nie zważa się na nich wcale. A ten mię przykuł do miejsca, żem stanął, patrząc za nim, aż zniknął w tłumie ulicznym. Cóż to za człowiek, pytam siebie, skąd przyszedł? Czego tu chce? Ach niejedyn nie robi tego, co chce, ale robi to, co musi. Przyszedłem do domu, słyszę ze wszech stron: Ks. Otto, pastor warszawski, tu był, bawił w pokoju p. Śliwki, potem zwiedził kościół, gimnazjum, cmentarz i poszedł do hotelu.«

»... Następnego dnia ku tym większej wszystkich radości uwiadomił nas. p. Śliwka, że ks. Otto będzie miał w niedzielę gościnne kazanie i prosił nas, żebyśmy mu byli pomocni w uwiadomieniu zboru, co z całą ochotą przyrzekliśmy uczynić...«

»Przyszła niedziela. Zainteresowanie było ogromne, jako że chodziło o wybitnego księdza z dalekiej Warszawy i znanego redaktora »Zwiastuna«. Ludzie, śpieszący na nabożeństwo, tylko o tym rozmawiali i z niecierpliwością oczekiwali początku nabożeństwa. Było to w 20 niedzielę po Trójcy 1864 roku, kazanie było na Ewag. św. Mateusza 22, 1—14.«

»Stanął na ambonie spokojny, poważny. Bez afektacji, bez gestykulacji, oparty o krawędź ambony, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi potężnego gestykulowania...«

»Płynęły słowa spokojnie z początku, ale wznoszące stopniowo, aż wkrótce potężnym, czystym głosem rozbrzmiały po kościele. Z ciekawością słuchał zbór:.... »Mam powitać was, bracia moich, wedle narodu i języka, którego głową jest Pasterz najwyższy, Jednorodzony z Ojca w wieczności« — mówił. A słowa padały jak złote ziarno na czarnoziem, rzucane gazdowską ręką, i kiełkować poczęły, i rozwijać się... Dobrą sobie wybrał Gazda glebę, sowne da ona plony!

Po kazaniu zdawało się słuchaczom. »tym głodnym dotąd często lub jałową i zawsze jednaka strawą karmionym, że idą z biesiady obfitej, bogatej. I czuli w ustach słodycz, a we wnętrzach sytość!«

I mówili między sobą: »Myśmy takiego jeszcze nie widzieli, myśmy sobie myśleli: Jakiś pan z Warszawy jakimś niezrozumiałym językiem przemówi do nas i niewiele nam powie, a tymczasem przemówił do nas tak pięknym, tak miłym, tak jasnym językiem, że się nam zdawało, że go słyszymy mówiącego naszym własnym językiem.« Własny nasz język to był, ale nie ten, co wyglądał, jak nasza codzienna szata, w której do pracy idziemy, zapyłona i zbrukana kurzem uprawianej w pocie

Uważaliśmy, że kilka tych słów musielśmy ogłosić, by została pamiątka po pomniku, Woźniaku i poglądach narodowych p. Woźniaka i Bednarskiego. Pomnik ten bowiem już za czasów czeskich został przez miejscową ludność podważony i za czasów polskich do reszty zniszczony.

Ale jeszcze jedno, a to »Gwiazdce Cieszyńskiej«, która tak mozolnie grzebie w starych, pożółkłych rocznikach »Nowego Czasu« i »Ślązaka«, aby ewangelikom przypiąć łatkę. Tu pan redaktor ma wdzięczne pole do popisów: Niech wyjedzie do Końskiej - Kanady, odszuka p. Woźniaka i dowie się, skąd p. Woźniak pochodzi. Ponieważ zaś p. redaktor »Gwiazdki Cieszyńskiej« w nawale swych prac golów o tym wszystkim zapomnieć, to naszym czytelnikom na ucho zdradzimy, że p. Woźniak czy też jego ród pochodzi z Podolakowicz pod Wieliczką i jest wyznania rz. katolickiego. Inna rzecz, że może na tej podstawie za chwilę będzie uważany za dobrego Polaka. —

czoła ziemi, lecz który wygląda jako szata kościelna wonna i czysta, gdy w niej do Domu Bożego idziemy. Więć to mowa nasza! nasza! a nie cudza!»

W dwa lata później od opisanych wyżej wypadków ks. Otto został wybranym pastorem po śmierci księży pastorów Andrzeja Żlika i Alfreda Kłapsi i na stałe przenosi się do Cieszyna.

Jego twórczy duch nie pozwala mu i tu na odpoczynek. Trzeźwym, bystrym okiem bada ówczesną sytuację wśród ludu ewangelickiego na Śląsku i zaczyna nader owocną pracę około konsolidacji tego ludu, aby ten zwartą masą mógł śmiało stawiać czoło pokusom germanizacji i czechizacji. Porywa wszystkie światłejsze umysły i wskazuje im jasną drogę, którą mają poprowadzić cały lud śląski. Czyni to z misterną dyskrecją. On jest duszą wszelkiej inicjatywy, jest faktycznym kierownikiem pracy kulturalnej i oświatowej, nikt tego jednak nie zauważa, nikt na to nie zwraca uwagi.

Jego dom — to takie naprawdę »mickiewiczowskie Soplicowo«, gdzie ci młodzi zapaleńcy, najgorętsi pracownicy społeczeństwa, czerpali hart i moc ducha, czerpali święty zapał, gdzie naprawdę odetchnąć mogli czystą atmosferą ducha narodowego.

Zbierali się tutaj teolodzy Badura i Michejda, przychodził tu i prawnik Hilary Filasiewicz, choć wierny katolik, Adam Sikora, poeta Jan Kubisz i wiele innych.

Ostatni z wymienionych, poeta Jan Kubisz, opisuje barwnie te »gawędy wieczorne u ks. Otto« w swym Pamiętniku.

»...Przez wstęp do tego domu wkroczyłem sam w wyższą sferę światła i ogarnięty nim płynąłem razem z innymi tam, gdzieś był powinien i gdzieś mię też przyrodzona chęć rwała.

Nie zapomnę nigdy chwil, spędzonych w tym domu. Były mi one natchnieniem nie tyle tego, co się w życiu dla swej braci robiło, ale przede wszystkim natchnieniem do napisania tego, co zrobili inni wielcy tego ludu naszego i do napisania o czasach, w których oni żyli. Zwyczajnie

o szarej wieczoru godzinie zbierano się w kancelarii ks. Otto i zwykle bez zapalania światła spędzało się miłe chwile na wspólnej gawędzie. Były to zaśle cudne, niezatarte w pamięci chwile! Czasem żal targnął sercem, gdy mówiono o naszym smutnym położeniu pod zabórczymi rządami i lzy spływały po twarzy, to znów wzbięła serce uczuciem nadziei, gdy ks. Otto jakby w proroczym natchnieniu z całą pewnością twierdził, iż niesprawiedliwość trwać wiecznie nie może, że prawda i słuszość zwyciężą wreszcie, że Bóg, który trzyma narody w swym ręku, »rozweseli tych, co długo cierpieli złość od przeciwników i co umieli prosić z głębi serca o wolność swego Narodu.«

Równocześnie wywiera ks. Otto decydujący wpływ na pracę w Czytelnicy, której »najprzyjemniejszą atrakcją« były przedstawienia amatorskie. »Bywał przy próbach, kierował nimi, czytał całą sztukę, wprowadzał w poznanie ról, w charakterystykę osób, uczył deklamacji, ruchów i zachowania się na scenie, słowem wychowywał nas na artystów, był następnie na każdym przedstawieniu, przy czym łagodną krytyką nie zrażał, lecz przeciwnie chwalił i do pracy usilnej w tym kierunku zachęcał.«

Nie więc dziwnego, iż z żalem żegnano ks. Otto, kiedy to w roku 1875 wracał do Warszawy.

Uczucia współczesnych, którym wypało żegnać swego ojca duchowego, najlepiej wypowie wiersz naocznego świadka, poety Jana Kubisza:

»To, coś zdziałał, czymś nam był, nasze usta drżące

Nie wyrażą, ni ta łza, co płynie z powiek;

Bo do tej odpowiedzi mają ust tysiące Prawo, — którą posuną aż w czas daleki;

Bo słowa ust twych w sercach brzmieć nam nie przestaną,

Boś ty że Słowem Bożym zasiał i twe miano!

Chociaż się usunął w zbyt krytycznej chwili

Od pracy, choć bolesno, zarzut cię nie spotka,

Bo może przeznaczenie iść dalej cię sili. Bo praca wielkiej treści, choć rozmiarem krótka...

A gdy błogosławieństwem się Bożym rozpleni,

Uczęzą wdzięcznie siewacza dzieci śląskiej ziemi!»

Ks. Dr. A. Wantuła.

Pożegnanie z Cieszynem.

Zapowiedź odejścia ks. Otto z Cieszyna wywołała w całym zborze przynębiające wrażenie. Zborownicy, zwłaszcza zaś Rada kościelna i Komitet parafialny, szczególnie natychmiast kroki celem skłonienia ks. Otto do cofnięcia zapowiedzi, do pozostania nadal na dotychczasowym stanowisku. Usiłowania te, które nie miały się powieść, zaznaczone są bardzo wyraźnie w protokołach posiedzeń prezbyterstwa (Rady kościelnej), spisanych w owym czasie. W protokole posiedzenia Komitetu parafialnego z dnia 29 sierpnia 1875 r. czytamy takie słowa: »Przewodniczący (ks. Żlik) zawiadamia o nader bolesnej i niepowetowanej stracie dla zboru naszego przez odejście w. Ks. Dra Otto na pastora do Warszawy, przypominając zgromadzeniu w gorących słowach, że obowiązkiem jego jest uczynić wszystko co się tylko jeszcze uczynić da, ażeby Dra Otto do pozostania we zborze naszym skłonić, i ma nadzieję, że jeżeli uchwały w tym względzie jednomyślnie zapadną, Ks. Pastor Otto da się jeszcze uprosić.« — Z tego samego protokołu dowiadujemy się, że ks. Otto dnia poprzedniego zapowiedział na posiedzeniu prezbyterstwa, iż w ciągu sześciu tygodni zbor opuści. Po posiedzeniu tym — czytamy w księdze protokołów — »udało się prezbyterstwo do Ks. Dra Otto, żeby go poprosić, ażeby zboru naszego nie opuszczał«, jednak bez rezultatu. Ks. Otto powiedział, że do odejścia skłaniają go przede wszystkim stosunki rodzinne, zwłaszcza zaś ciężka choroba jego najstarszej córki. Komitet parafialny, o którym mowa, powziął na posiedzeniu następujące uchwały, zmierzające do zatrzymania ks. Otto w Cieszynie:

1. udzielić ks. dr. Otto urlopu na czas nieograniczony, aby mógł udać się do Warszawy do swej córki i sprowadzić ją do Cieszyna (»ma się rozumieć, że ks. Otto pobierałby wszelkie przynależące się jemu dochody«),

2. powołać do Cieszyna wikariusza do pomocy,

3. podwyższyć pobory nadzwyczajne ks. Otto o 200 zł reńskich,

4. wysłać ponownie do ks. Otto delegację, która by wyraziła uczucia zboru i do pozostania w Cieszynie go skłoniła.

Uchwały zapadły jednogłośnie. Widać, że starano się za wszelką cenę ks. Otto uprosić i zatrzymać.

Wszelkie starania i zabiegi nie powiodły się jednak. Prezbyterstwo cieszyńskie zwróciło się w tej sprawie nawet do Kolegium kościelnego w Warszawie z prośbą

o cofnięcie wyboru ks. Otto na pastora warszawskiego zboru, otrzymało jednak odpowiedź odmowną. Dowiadujemy się o tym z protokołu posiedzenia prezbyterstwa dnia 2 października 1875 r., na którym to posiedzeniu przewodniczył po raz ostatni ks. Otto. Czytamy we wspomnianym protokole: »Sekretarz odczytał odpowiedź Kolegium warszawskiego na prośbę prezbyterstwa naszego, dającą ostatniemu do wiadomości, że nie może raz dokonanego faktu zmienić i od wyboru Wielebnego Ks. Dra Otto odstąpić. Dalej odczytał sekretarz przypis szląskiego Senioratu, wyrażający ubolewanie nad odejściem ks. Otto«. Na posiedzeniu tym pożegnał się ks. Otto z Radą kościelną. Z odnośnej notatki więcej smutek i żal: — »Po wyczerpaniu spraw na dziennym porządku stojących, zakończył przewodniczący (ks. Otto) posiedzenie gorącym i serdecznym przemówieniem, dziękując prezbyterom za ich pracę i wzywając ażeby obowiązki swoje i dalej sumiennie wykonywali, dając oraz zapewnienie, że o zborze Cieszyńskim nigdy nie zapomni i jeżeli czego od niego zażądają, natychmiast radą i czynem chętnie służyć jest gotów. — Prezbyter Cienciąła podziękował Ks. Drowi Otto w imieniu prezbyterstwa za jego gorliwą i niezmordowaną 9 letnią pracę w zborze Cieszyńskim, nadmienając, że kiedy wszelkie prośby o pozostanie we zborze okazały się bezskutecznymi, żeby nie zapominał o nas i dalej jeszcze o ile sił starczować jemu będzie, Zbór nasz radą wspierać zechciał — na co Ks. Otto przyrzekł, że chętnie radą i czynem zbor Cieszyński wspierać będzie«.

W jakiej czei miało prezbyterstwo cieszyńskie ks. Otto, o tym może także świadczyć protokół posiedzenia Rady kościelnej z dnia 16 października 1875 r. Oto po zagajeniu posiedzenia, przewodniczący ks. Żlik »zawezwał prezbyterstwo w gorącym przemówieniu, ażeby przez powstanie oświadczyło, iż ulubionego pasterza swego Wielebnego ks. Dra Otto w pamięci na zawsze zachować chce, co też prezbyterstwo jednomyślnie uczyniło«. Uchwalono też postarać się o obraz przedstawiający ks. Otto i umieścić go w zakrystii kościoła. Na posiedzeniu tym odczytano też pismo pożegnalne, jakie ks. Otto wystosował do prezbyterstwa cieszyńskiego zboru. Jest ono charakterystyczne dla postaci tego wielkiego rządcy dusz, jakim był ks. Otto i dlatego przytaczamy je poniżej w całości. To było ostatnie pożegnanie się ze zborom, piękne, wzruszające. Oto jego brzmienie:

(C. d. n.)

Wyjazd do Warszawy.

W sobotę wyjeżdżamy dwoma pociągami popularnymi do Warszawy. Pierwszy wyjeżdża z Cieszyna Zach. o godz. 1/27 a drugi również z Cieszyna Zachodniego o godz. 1/29, oba wieczorem.

Pierwszym pociągiem odjadą uczestnicy zborów zaolziańskich bez zboru cieszyńskiego, przy czym Końską liczy się do zboru trzynieckiego — drugim odjadą uczestnicy zborów przedolziańskich razem z Cieszynem Zach.

W pierwszym pociągu zajmują pierwszy wagon Będowice, drugi Bystrzyca i Bogumin, trzeci Ligołka Kam., czwarty i piąty Trzynieć, szósty i siódmy Orłowa, ósmy Nawsie, dziewiąty Goleszów i ewent. coś Orłowej.

Kierownikiem pociągu jest p. sekr. Kissa, którego poleceniom należy się poddać.

W drugim pociągu pierwsze cztery wagony zajmują Cieszyn, piąty i szósty Wisła z Ustroniem, siódmy, ósmy i dziewiąty Jaworze z Bielskiem.

Kerownikiem pociągu jest ks. Dr. J. Wantuła.

Po bilety należy się zgłaszać w urzędach parafialnych, w których wpłacało się pieniądze. Kto biletu nie podejmie, ten otrzyma go w pociągu.

Miejsca zająć należy wzgl. na dworec trzeba być pół godziny przed wyjazdem.

Godzina wyjazdu z Warszawy będzie podana w pociągu. Tam też udzielane będą i inne informacje.

Biuletyn Komisji Prasowej.

Zjazdu Polaków Ewangelików ku uczeniu ś. p. Ks. Dra Leopolda Otto.

Do chwili obecnej napłynęło już na ręce Komitetu Zjazdowego przeszło 1000 zgłoszeń z całej Polski (nie licząc Śląska). Zgłoszenia napływają nieustannie dalej. Wobec czego należy się spodziewać powodzenia naszego Zjazdu, jeśli chodzi o liczbę uczestników.

Zwracamy przy tym uwagę na to, że zapisy na Zjazd przyjmowane są w dalszym ciągu i że lista zgłoszeń jeszcze nie jest zamknięta. Wobec tego jeszcze raz prosimy Przewielebnych i Wielebnych Księżów Pastorów oraz wszystkie Organizacje o zgłaszanie możliwie szybko liczby uczestników Zjazdu z terenu ich parafii i organizacji w myśl wskazówek Biuletynu naszego Nr. 2.

W niedługim czasie na podstawie otrzymanych zgłoszeń rozesłane zostaną na ręce Księżów Pastorów, Organizacji i prywatnych osób legitymacje, upoważniające doniżek kolejowych, karty uczestnictwa oraz odznaki Zjazdowe.

Tym, którzy przyjadą pociągami zwykłymi za niższą 50%, przypominamy, iż powinni oni zaopatrzyć się w legitymację, potwierdzającą ich tożsamość (może to być w braku dowodu osobistego także poświadczenie Urzędu Parafialnego z fotografią).

Księżów Pastorów, Organizacje i osoby prywatne prosimy o przesłanie nam w najbliższym czasie wykazu noclegów: dla ilu osób mamy zarezerwować noclegi i na jakie noce?

Jeżeli uczestnicy Zjazdu przybywać będą z jakiejś miejscowości grupowo, prosimy o podanie dnia i godziny przybycia oraz nazwę dworca a na peronie oczekiwać będzie przewodnik. Każda grupa winna obrać sobie reprezentanta z białą opaską na ramieniu z napisem miejscowości. Przewodnik ze strony Zjazdu będzie miał także białą opaskę z literami Z. P. E. (Zjazd Polaków-Ewangelików).

Wyasygnowana przez Komitet Zjazdu suma na częściowe pokrycie utrzymania członków Zjazdu przesłana będzie wraz z kartami uczestnictwa na ręce Księżów lub zarządów Organizacji.

Na liczne zapytania wyjaśniamy, że w kościele i w pochodach księży występują w togach.

„Gwiazdce Cieszyńskiej“ do pamiętnika.

»Gwiazdka Cieszyńska« uderza na alarm, głosząc światu o rzekomo zagrożonych interesach katolickich w szkolnictwie powszechnym w zachodniej części Śląska Cieszyńskiego. W imię prawdy stwierdzamy, że w szkołach na naszym terenie jest około 31% dzieci ewang., a tylko około 30% nauczycieli ewangel., dzieci katolickich jest około 69% a nauczycieli około 70% — znaczy to, że stan nauczycieli katolickich jest korzystniejszy, aniżeli ewangelickich.

»Gwiazdka Cieszyńska« atakuje władze szkolne z powodu rzekomego uprzy-

wiliowania ewangelików przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych. Faktem jest, że zawsze byli w niektórych szkołach o większości dzieci ewang. kierownicy katolicy i naodwrot. Nikt tego nie uczynił umyślnie a tym mniej, aby dokuczać katolikom. Stanowiska kierownicze obsadzano ludźmi, którzy posiadali kwalifikacje fachowe. Jeżeli szkoła ma się rozwijać i spełniać swe zadanie, musi mieć fachowe siły. Nikt za to nie może, że na naszym terenie ewangelicy się kształcili fachowo a dlatego jako mający należyte kwalifikacje, zajęli szereg stanowisk kierowniczych. Na pewno nie otrzymali tych stanowisk dla pięknych oczu, ale dlatego, że sobie swą pracą na nie zasłużyli.

Faktem jest, że w czasach czeskich nie było kandydatów na wiele stanowisk kierowniczych w szkołach bardzo zagrożonych. Były szkoły katolickie, do których katolicy często nie chcieli iść, a dlatego szli ewangelicy. A ci ewangelicy pracowali ze wszystkich sił, harowali, walczyli, organizowali z poświęceniem, bez chęci zysków, bez oczekiwania nagrody. Byli w gminach wszystkim, nieraz byli szykanowani i więzieni, mieli dochodzenia dyscyplinarne i sypały się na nich kary. Pracowali tak, że wszyscy obywatele polskiej narodowości byli z nich zadowoleni. Nikomu nigdy, ani Dr. Wolfowi, ani dyr. Feliksowi, ani ks. dziekanowi Krzypowski, ani ks. Płoszkowi nie przyszło na myśl, by tych nauczycieli ewangelickich zwalczać i domagać się ich usunięcia a obsadzenia ich stanowisk katolikami.

Bardzo pięknie mówił o tych nauczycielach p. senator Dr. Wolf w Senacie R. P. Stwierdził, że nauczyciel polski był za czeskich czasów wszystkim w gminie, że na nim opierała się cała praca narodowa. P. senator Wolf wie, że gdyby nie ci nauczyciele, nie byłoby nieraz należytych wyników przy wyborach, albo zapisach szkolnych.

Wiemy, że nauczycieli naszych spotkało w ostatnich czasach wiele przykrości, że mają różne żale, a teraz do tych żalów przybawiają nowe, bo oto bez uzasadnionych powodów koła katolickie wszczynają akcję przeciw ewangel. kierownikom i nauczycielom. Żądają, aby usunięto z dotychczasowych stanowisk ludzi, którzy nieraz i 30 lat na tych stanowiskach siedzą.

»Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść«. Ewangelik zrobił swoje, walczył, bojował, cierpiał, a teraz powinien uczynić miejsce katolikowi, bo tak orzekła Akcja Katolicka.

Dziwić się będziemy tym katolickim nauczycielom, którzy pójdą na tę robotę i podsiądą swych zasłużonych kolegów ewangelickich.

A w imię czyich interesów się to dzieje?

W interesie biskupów katolickich jak czytamy w »Gwiazdce Cieszyńskiej«.

Pytamy się władz szkolnych, jakie ustawy obowiązują w szkolnictwie polskim, polskie, czy katolickie? Wiemy, że ustawy polskie są inne, aniżeli uchwały biskupów katolickich!

Domagamy się stosowania ustaw polskich, a protestujemy, by szkolnictwu polskiemu, o które bojowaliśmy, narzucano uchwały rzymskich biskupów!!!

Będziemy walczyli bez wytchnienia o Polskę sprawiedliwą dla wszystkich, bo Polska nie jest już tylko dla katolików, a Konstytucja Polski nie zna obywateli I i II kategorii. Polska nie śmie być Hiszpanią ani Meksykiem! Polska chcąc być potężną musi być sprawiedliwa dla tych, co za nią walczyli. A walczyliśmy i my,

i to nie na tyłach, ale w pierwszych szeregach, dlatego mamy prawo żądać, a nie prosić o równe prawa dla nas ewangelików.

Jak długo jeszcze?

Stwierdzamy, że Prezbiterstwo Zboru »Deutsch-evang. Kirche« ks. Zahradnika w Cieszynie Zach. uchwaliło nie łączyć się z naszym kościołem. Wzywamy zatem tych wszystkich, którzy tego jeszcze nie uczynili, by zgłosili swe przystąpienie do Zboru przy ul. M. Konopnickiej. Uważamy, że dla ewangelików polskiej mowy nie ma dziś miejsca w zborze ks. Zahradnika.

Nie wiemy, dokąd zamierza ks. Zahradnik prowadzić swój zbor. Stan prawny tego zboru jest niewyjaśniony, przypuszczamy atoli, że władze państwowe zwrócą baczną uwagę na stan prawny tego zboru i wyciągną konsekwencje z tego, iż zbor ten nie uregulował swych warunków prawnego istnienia.

Przypominamy, że Zbor ten powstał z tendencji niemieckich i germanizacyjnych których pionierem był ks. Zahradnik, powstał jako reakcja przeciw ruchowi polsko-ewangelickiemu, dlatego w imię sprawiedliwości historycznej zbor ten należy zlikwidować a utworzyć znowu jeden zbor w Cieszynie Zachodnim.

Wiemy, że polskie czynniki proponowały ks. Zahradnikowi utworzenie jednego zboru. Ks. Zahradnik na to nie poszedł. Dlaczego? Dlatego, aby mógł mieć placówkę roboty niemieckiej w Cieszynie, by nadal uprawiać nieczyny proceder germanizacyjny wobec naszej polskiej ludności.

Zwracamy na to uwagę władzom państwowym, czynniki kościelne już swoją rolę odegrały. Głos powinny zabrać czynniki pozakościelne.

Ostrzegamy wszystkich naszych polskich wyznawców zajmujących jakiegokolwiek stanowisko w służbie publicznej i państwowej, że dalsza ich przynależność do »Deutsch-evangelische Kirche« w Cieszynie Zachodnim pociągnąć może dla nich bardzo niekorzystne konsekwencje.

Katolicyzm w chwili śmierci papieża.

Dnia 9 lutego umarł papież Pius XI. Śmierć jego dała wielu pobudkę do tego, by podnosić zasługi zmarłego papieża, przedstawić wielkie wartości jego charakteru i podkreślić znaczenie, jakie zdobył w świecie on osobiście i jakie zdobył przez kościół katolicki. Wszak jeszcze niedawno temu, bo kilka tygodni przed śmiercią papieża niektóre pisma, liczące widocznie na bardzo krótką pamięć swych czytelników, głosiły światu, że obecnie już kościół anglikański poważnie myśli o tym, by połączyć się z kościołem rzymskim i uznać papieża za swego zwierzchnika i chciały w tym widzieć wielkie zwycięstwo katolicyzmu.

Godzi się dlatego poświęcić postaci papieża zmarłego chociażby kilka słów i spojrzeć na nią nie przez okulary katolickiej prasy, która w każdym papieżu widzi męża przerastającego wszystkich innych ludzi na świecie i każde pociągnięcie kurii papieskiej uważa za jej zwycięstwo a klęskę wszelkich przeciwnych katolicyzmowi ruchów.

Nie chcemy przeczyć, papież Pius XI był człowiekiem uczonym i już jako taki człowiekiem nieprzeciętnym. Zresztą byłoby źle z kościołem katolickim, gdyby jego najwyżsi przedstawiciele zjeżdżający się na konklawe, czyli wybór papieża z całego świata do Rzymu, wybierali w dzisiejszych czasach na stanowisko zwierzchnika kościoła katolickiego, człowieka sto-

jącego poniżej przeciętnej miary człowieka. Wszak wybór papieża poprzedzają obszernie narady, ludzie znający położenie kościoła katolickiego w różnych częściach świata wiedzą, że marny człowiek na tronie papieskim mógłby przyczynić się do jeszcze większego upadku katolicyzmu, i dlatego dokładają chyba starań, by wybierać na to stanowisko człowieka, dającego rękojmię, że będzie chciał uszczepić kościół katolicki od zbyt wielkich klęsk a tam, gdzie te klęski poniósł, goić rany kościoła.

Niemniej jednak i ten papież nie zdołał uszczepić kościoła od wielkich klęsk i musiał być świadkiem tego, jak kościół katolicki traci pozycję, zbudowaną w dziesiątkach lat wytężonej pracy przez najlepszych swoich synów. To może było największą tragedią jego życia, że przy końcu swych lat, patrząc z wzgórza watykańskiego w szeroki świat, widzieć musiał upadek wpływu kościoła tam, gdzie ten wpływ zdawał się być utrwalonym na długie wieki, co więcej, że papież musiał się zgodać godzić z stanem potępionym gwałtownie przez jego poprzedników.

Za jedną z największych zdobyczy papieża i wielkich czynów Piusa XI uchodzi w prasie katolickiej umowa z r. 1929 na podstawie której utworzono t. zw. Miasto Watykanu, któremu przysługują prawa samodzielnego państwa. A przecież utworzenie tego karzełkowatego państwa, obejmującego przestrzeń zaledwie 44 hektarów, jest ustępstwem, z którym taki papież Pius IX pewnie za nic w świecie nie byłby się zgodził. Niegdyś państwo kościelne, rządzone przez papieża, przedstawiało może nawet i potęgę wojskową i świecką. W końcu jednak upadło tak dalece, że plebiscyt przeprowadzony tak w państwie kościelnym, jak w samym Rzymie przyniósł papieżowi druzgocącą klęskę. Pod naporem wojska króla Wiktora Emanuela II rozpadło się to państwo, a lud rzymski z radością witał wkraczające w stolicę papieską wojska królewskie niszczące świecką suwerenność papieską. Nic dziwnego, że Pius IX z tą klęską zgodzić się nie mógł i nie uznał nawet prawa gwarancyjnego, mocą którego król włoski uznawał suwerenność papieża i przyznawał mu obok innych przywilejów i praw, roczną rentę w wysokości 3,225.000 franków. Wszystko to papież Pius IX odrzucił i wołał uznać się za więźnia Watykanu, który swych przepięknych ogrodów opuścić nie chciał, chociaż go tam nikt nie więził. Wszyscy jego następcy szli w ślady tego nieprzejednanego papieża, aż dopiero Pius XI zламаł czy wyrzekł się tego uporu i ugodził się z Mussolinim, godząc się zgoda na takie same warunki, jakie 60 lat przed tym odrzucił jego poprzednik. Czy to można uważać za zdobycz kościoła?

Lecz właśnie wtedy papieństwo znalazło się w tak ciężkim położeniu, że Pius XI musiał się zdecydować na otwarty krok. Władzę w Włoszech wziął w swe ręce Mussolini, który umiał kurii przeciwstawić swoją nieugiętą wolę i idący za nim naród włoski, państwa europejskie zubożałe przez wojnę wstrzymywały wywóz pieniędzy, nowoczesne demokracje nie liczyły się z słowem papieża tak jak to czyniły przedwojenne monarchie, papież widział się zmuszony ustąpić i ratować to, co jeszcze uratować można było.

Innym bolesnym przeżyciem były dla papieża klęski kościoła katolickiego powstanie w Meksyku, rewolucja w Hiszpanii, gdzie i po usunięciu rządów lewicowych kościół katolicki stanął w obliczu gruzów swej dawnej świetności, zniszczenie potęg

gi politycznego katolicyzmu w Niemczech, gdzie Hitler bez ceremonii zlikwidował centrum katolickie, złamał wpływy katolickiej prasy, biskupów, i odważył się aresztować na granicy tak mnichów jak mniszki, gdy te wywoziły za granicę pieniądze, zachowanie się mieszkańców Wiednia, którzy omal czynnie nie znieważyli kardynała Innitzera.

Nie spełniły się też marzenia katolicyzmu o nawiązanie stosunków z Rosją bolszewicką celem ratowania pozycji, jakie tam kościół jeszcze z przedwojennych czasów posiadał, przy czym w Rzymie przebiegało się pewnie i snem o unii kościoła wschodniego z Rzymem.

Podobny zawód miał papież z Bułgarią, gdzie królowa bułgarska, wbrew danemu słowu najspokojniej dała swego syna ochrzcić nie według rzymskiego lecz według wschodniego obrządku. Papież nie chcąc sobie zrażać króla, musiał to zgoła w milczeniu przyjąć.

Bolesny miał więc przed sobą papież ten obraz: Tak katolickie państwa, jak Meksyk i Hiszpania zwróciły się przeciwko kościołowi katolickiemu, i rozdarte są przez wstrząsy rewolucyjne, gdy tymczasem ewangelickie narody stały się w świecie symbolem porządku, stałości, pokoju, zgody wszystkich warstw społecznych. Musiało to papieżowi sprawić wielki ból.

Wprawdzie pewne wyrównanie przyniósł mu rozwój stosunków w środkowej Europie, gdzie wpływy kościoła wzrosły w Czechosłowacji, w Polsce i w Węgrzech. Lecz czy to zdoła zrównoważyć zanik wpływów i znaczenia katolicyzmu w Niemczech, gdzie najsilniejszym taranem biją właśnie katolicy Niemcy jak Hitler i wychowanek jezuitów Dr. Goebbels?

A ileż mniejszych zgryzot musiał papież poza tym przeżyć. Wojna w Abisynii zachwiała powagą papieństwa na wschodzie, wobec zawieruch w Palestynie stoi papieństwo bezradne, wojna japońsko-chińska zniszczyła i łam pracę katolickich misyj, klerykalne rządy Dollfussa i Schuschnigg w Austrii znalazły tak marny koniec — a wszędzie tam narażone zostały interesy papieństwa.

Cóż wobec tego znaczy wzmocnienie wpływów papieństwa w środkowej Europie lub też bardzo wątpliwa poprawa stosunków papieństwa z Anglią? Prasa katolicka mówiąc o tym wskazywała na to, że Anglia dla wpływu papieskiego przez blisko dwa wieki była zupełnie zamknięta, z radością liczyła pastorów, którzy chcą się łączyć z Rzymem i doliczyła się ich coś 6000, opowiada dziś, że w angielskich kościołach (może tylko w katolickich) obecnie odprawia się modły za papieża — czy to nie są złudzenia. Stary polityczny wyga Chamberlain z pewnością wie co robi, wie też, że naród angielski dziś papieństwa się nie lęka a dzieło reformacji w Anglii jest tak utrwalone, że nawet usadowienie się delegata papieskiego w Londynie bytem jego nie zachwieje. Być też może, że w tych stosunkach więcej papieństwo chce ratować swe pozycje, niż potęgna i bogactwa Anglia. Wszak społeczeństwo angielskie ma przed oczyma Irlandię, bezwzględnie katolicką, gdzie papieństwo, twór tak totalistyczny, że i dzieło Hitlera z nim mierzyć się nie może, jednak nie zdołało uspokoić wrzenia, chociaż zdawałoby się, że stolica papieska mogłaby to uczynić tam jednym poważnym nakazem.

Lecz w kościołach angielskich pono modlą się za papieża i spokój jego duszy, tak samo parlament amerykański rozpoczął po śmierci papieża swe posiedzenie modlitwą zmówioną przez pastora. Czy to jest zwycięstwo katolicyzmu albo czy

to społeczeństwa ewangelickie nie chciały tylko spełnić słowa Jezusowego w Ewang. Mateusza r. 5, w. 44?

W tak trudnych warunkach traci kościół katolicki swego papieża. Napływające do Rzymu kondolencje, zdawkowe monety nowoczesnej dyplomacji, nie zdołają usunąć chmur, gromadzących się nad Rzymem i pewnie nie zdołają też uspokoić doświadczonych dyplomacji watykańskiej, która wartość takich rzeczy umie dobrze ocenić.

Są ludzie, którzy mniemają, że czasy obecne stanowią już zmierzch potęgi katolicyzmu. Tego nie chcemy mówić, bo nie możemy przewidzieć przyszłości, ale że czasy dla katolicyzmu nadeszły takie, iż papież mógł przeżywać ostatnie swe lata w głębokiej boleści, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Roczne zebranie Zastępstwa Zborowego w Cieszynie Zachodnim.

W niedzielę, dnia 19 lutego odbyło się w salce zborowej w kościele w Cieszynie Zach. przy ul. Konopnickiej roczne zebranie Zastępstwa Zborowego, na którym wygłosił ks. pastor Berger sprawozdanie z działalności i życia zborowego. W sprawozdaniu swym przedstawił ks. pastor stosunki w zborze oraz najważniejsze wypadki z życia zboru. Najpierw wspominał niektóre dane statystyczne. Ruch ludności w zborze uległ w okresie sprawozdawczym pewnym zmianom, a to raz ze względu na szpital, który wpłynął na podniesienie się liczby urodzin i liczby wypadków śmierci notowanych w metrykach zboru, drugi raz ze względu na unieruchomienie zboru czeskoszlonzackiego.

Jeżeli chodzi o udział w nabożeństwach, to był on dobry. Do życzenia by było, aby z niektórych rodzin przynajmniej co niedzieli jeden z członków przychodził do kościoła, aby pewne miejsca nie świeciły przez szereg niedziel pustkami. Na słabnącą frekwencję w niektóre niedziele wpływa fakt, że w pewne niedziele odprawia się w zborze trzy nabożeństwa, mianowicie w Cieszynie, Trzarnowicach i Olbrachcicach. W roku sprawozdawczym urządzono w zborze tydzień ewangelizacyjny, który dodatnio oddziaływał na podniesienie ducha religijnego w zborze. Jest do życzenia, by i w tym roku taki tydzień ewangelizacyjny urządzić.

W ciągu lata ubiegłego roku umysły ludności naszego kraju zajęte były sprawami narodowościowymi. Wiemy, jak te sprawy zostały załatwione. Ks. pastor Berger przedstawił znaczenie wypadków zeszłorocznych dla naszego kościoła. Dzięki tym wypadkom nie tylko, że zmieniło się położenie polityczne naszego kraju, ale zmieniły się i stosunki kościelne. Kościół nasz znowu się złączył z resztą kościoła ewangelickiego na Śląsku i w Polsce. Zarządzeniem Rządu utworzona została jedna diecezja kościoła ewangel. na Śląsku. Do tej diecezji przyłączyły się wszystkie śląskie zbory z wyjątkiem zborów niemieckich w Boguminie i Cieszynie.

Na skutek zmian politycznych zmieniła się sytuacja i zboru cieszyńskiego. Zbor ten po walkach, trudnościach i zmaganiach z różnymi przeszkodami doczekał się lepszych czasów. Poprawiła się i sytuacja finansowa zboru. Dzięki znacznej subwencji, jaką zbor otrzymał z Urzędu Wojewódzkiego, wszystkie krótkoterminowe długie zboru zostały spłacone, a pozostał tylko dług długoterminowy, mianowicie jedna kwota na 50 lat bez procentów i druga kwota na dwadzieścia lat, również bez procentów. Przed zбором otwiera się nowa przyszłość. Podniosła się także liczba dusz w zborze i stale się podnosi. Na

okoliczność tę wpływa to, że przybywa do Cieszyna stale sporo ewangelików z innych stron Śląska i Polski, z drugiej strony to, że wiele współwyznawców coraz bardziej rozumie, że nie powinni pozostać w zborze niemieckim, który nie chce wrócić do macierzystego kościoła, a pragnie służyć sprawie niemieckiej. Niestety z ubolewaniem musimy stwierdzić, że z powodu uporu jednostek zboru zwany niemieckim, separuje się i dla celów nie koniecznych wyznaniowych trzyma się zdala od naszego życia zborowego. Ze strony naszego kościoła czyniono pewne propozycje ks. Zahradnikowi, lecz propozycje te nie znalazły zrozumienia. Zdaje się, że w zborze tym, wzgl. w umysłach niektórych ludzi nad czynnikiem religijnym i kościelnym bierze górę czynnik narodowy, tak jak niegdyś przed kilkunastu laty, gdy momenty narodowościowe zadecydowały o przyłączeniu się tego zboru do kościoła niemieckiego w Czechach. Byłoby dobrze, gdyby w dobrze zrozumianym ewangelickim interesie nastąpiło w zborze na Rozwoju otrzeźwienie i gdyby zwyciężyły momenty wyznaniowe nad narodowościowymi, a nastąpiło zbliżenie i jaknajściślej- sza współpraca dla ogólno-ewangelickiej sprawy. My z naszej strony czekamy na decyzje prezbyterstwa zboru niemieckiego, a przede wszystkim czekamy na decyzje poszczególnych rodzin ewangelickich, które tam należą, aby one wpłynęły na prezbyterstwo i nie zgodziły się na to, by ambicja i zbyt daleko posunięte przekonania hitlerowskie niektórych jednostek, nie biorące względu na interesa kościoła, prowadziły zbor na łale roboty nie konieczne przynoszącejżytek tamtemu zborowi.

Dział młodzieży

CIESZYN ZACHODNI. (Z. P. M. E.) Rzucona na Walnym Zebraniu tutejszego Koła myśl zorganizowania w Dolnym Żukowie Szkołki Niedzielnej została zrealizowana. Z ramienia tutejszego Koła przystąpiono do pracy, której wynikiem była pierwsza lekcja Szkołki Niedzielnej w szkole w Dolnym Żukowie. Dzieci zebrało się 37, co świadczy o zrozumieniu wśród obywateli Żukowa, jakie mają do Szkołki Niedz. Pierwszą lekcję w obecności prezosa Koła katech. Adolfa Zmętego przeprowadziła p. Tola Kantorówna. Kierowniczkami Szkołki są pp. Wojnarówna Ewka i Teperówna. Mamy nadzieję, że członkinie Koła, pochodząca z Dol. Żukowa, przyczynią się także do tego, aby praca ta szła naprzód. Koło nasze urządza w niedzielę 5 marca w Ligocie w sali p. Ostrużki wieczorek, na który już teraz wszystkich ewangelików z Ligoty zapraszamy.

SIMORADZ. (Walne Z. P. M. E.) W niedzielę, dnia 19 marca br. o godz. 3 po południu odbędzie się w szkole powszechnej w Simoradzu Walne Zebranie miejscowego Koła, na które się członków i sympatyków Związku zaprasza. Szczególnie jednak zwracamy się z prośbą do starszego społeczeństwa, by raczyło swą obecnością poprzeć moralnie nasze cele i tym samym do dalszej pracy zachęcić. Apełujemy również do młodzieży, która jeszcze nie jest zrzeszona w naszym związku, mająca może zamiar, by to uczyniła pod hasłem: »Hej ramię do ramienia wspólnymi ławeczkami, Opaszmy ziemskie kolisko, Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy!«

Zarząd.

Z karty żałobnej

ŁYŻBICE. (Ś. p. Jan Wantuła.) W pierwszych dniach b. r. odprowadziliśmy na miejsce grobowego odpocznienia ś. p. **Jana Wantulę**, byłego chałupnika i hutnika. Odszedł w zaświaty starzec spracowany, człowiek głębokiej wiary, gorąco przywiązany do swego kościoła. W młodszy jeszcze wieku, gdy tylko na to okoliczności pozwalały, odwiedzał wszystkie kościoły naszej śląskiej ziemi, a to prze-ważnie piechotą. Pieśni z naszego kancjonału umiał blisko wszystkim na pamięć i znał gruntownie ich melodie. Bóg obdarzył go pięknym, dźwięcznym głosem, — więc śpiewał swe ulubione pieśni na chwałę Pańską. Trudne warunki życiowe, tro-ska powszednia nie zdołały osłabić w nim wiary, ni zachwiać ufności do Boga. Wszys-tkie zmiany i przemiany, jakie opatr-ność Boża mu przeznaczyła a życie niosło, przyjmował z wdzięcznością w tym prze-konaniu, że i to od »Pana zastępów wy-szło«. Gdy obecnie z żalem wspominamy zaśnieżonego, pokłon głęboki i cześć odda-jemy jego prochom a przede wszystkim je-go duchowi, który gorzał w nim św. pło-mieniem wiary.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN (Odpowiedź od Administra-cji.) P. K. G. Ustroń. Wysyłka Ewang. Posła Cieszyńskiego dla W Pana nie jest wstrzymana.

CIESZYN. (Z kobierca ślubnego.) W kościele Jezusowym na Wyższej Bramie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Arnoldem Bergerem, znanym u nas powszechnie dentystą z ul. Legionów a panną Urszulą z Cendrowskich z War-szawy. Oblubieńcom rzucamy moc kwia-tów szczęścia, powodzenia i Bożego bło-gosławieństwa na drogę życia.

CIESZYN ZACHODNI. (Tydzień ewan-gelizacyjny.) Zastępstwo zborowe w Cie-szynie Zach. na swym zebraniu dnia 19 lutego uchwaliło urządzić w czasie postu tydzień ewangelizacyjny. Uchwalono po-prosić o odprawienie poszczególnych na-bożeństw ks. ks. pastorów Morejka z Drogomyśla, Dra Wantulę z Wisły, prof. Andrzeja Buzka z Cieszyna, prof. Pawła Sikorę z Cieszyna, prof. Karola Trombika z Orłowej i seniora Karola Tepera z Błę-dowie. Nabożeństwa ewangelizacyjne od-będą się w trzecim postnym tygodniu. Do-kładny program i tematy kazań ogłoszone będą we właściwym czasie w naszym pi-smie. Nabożeństwa te odbędą się w koście-le przy ul. M. Konopnickiej (dawn. Anny).

CIESZYN ZACHODNI. (Budowa fary.) Zastępstwo zborowe uchwaliło jednogło-snie przystąpić w tym roku do budowy fary. Pastorowie mieszkają bowiem w wy-najętych mieszkaniach. Ponieważ czynsz jest dosyć znaczny, wobec tego uznano, że z tego czynszu można będzie opłacać i odsetki i kapitał upłacać. Prezbyterstwo ma poczynić kroki, aby budowę rozpo-częło z wiosną.

CIESZYN ZACHODNI. (Oplata ławkowa.) Ze względu na wielkie zapotrzebo-wanie ławek w kościele przy ul. M. Kono-pnickiej (dawniej Anny) wzywa się tych wszystkich zborowników, którzy zalegają z uiszczeniem opłaty ławkowej za ubiegłe lata, aby się zgłosili i oświadczyli, czy ławki chcą zatrzymać i jak zamierzają zaległości spłacić. Jeżeli tego bowiem w najbliższym czasie nie uczynią, ławki im będą odebrane a oddane innym.

CIESZYN ZACHODNI. (Nabożeństwa postne.) Każdy postny piątek odbywać się będą w kościele przy ul. M. Konopnickiej nabożeństwa postne, mianowicie o godz. pół do 5 wieczorem.

GOLESZÓW. (Ślub.) W sobotę, dnia 18 lutego został pobłogosławiony związek małżeński ks. Karola Sztwiertni, prefekta w Katowicach z p. Heleną Niemcówną z Godziszowa. Młodej parze »Szczęść Boże«.

GOLESZÓW. (Statystyka zborowa.) Urodziło się dzieci 78, z tego chłopców 46, dziewcząt 32; w ciągu roku zmarło z nich 2, a nieżywonarodzonych było 2, pozostało więc przy życiu 74. **Konfirmowano** 93 dzieci, chłopców 50, dziewcząt 43. **Zmarło** osób 40, mężczyzn 22, kobiet 18. **Zaślu-biono** par 36, z tego mieszanych 4. **Zapo-wiadano** par 47, zapowiedzi odmówiono w 3 wypadkach. **Wstąpiły** do Kościoła 2 osoby; nie wystąpiła żadna. W Kościele spożywało **Wieczercę Pańską** 2728 osób, mężczyzn 1138, kobiet 1590; w domu po-żywało **Wieczercę Pańską** 40 osób, a w kaplicy w Kozakowicach Dolnych 23 oso-by.

GODZISZÓW. (Dar.) Na weselu ks. Karola Sztwiertni z p. Heleną Niemcówną urządzono składkę, z której 41 zł przeznac-zono na Zakłady Ebenezer w Dziegielowie. »Bóg zapłać!«

LIGOTKA KAMERALNA. (Przesunięte Zebranie W. Z.) Zebranie Większego Za-stępstwa Zborowego zostało przesunięte z 1 niedzieli postu na 2 niedzielę postu ze względu na wyjazd do Warszawy.

LIGOTKA KAMERALNA. Walne S. E. N.) W niedzielę 19 lutego odbyło się Wal-ne zebranie Koła S. E. N. w sali Sarepty. Na porządku dziennym było sprawozdanie za rok 1938. Koło urządziło w roku 1938 wycieczkę do Demänowskich Jaskiń i spra-wiło zielone nakrycie na ambonę. Uchwa-lono urządzić w roku 1939 wycieczkę do Wisły. Rachunki roczne przyjęło. Ks. J. U. wygłosił odczyt o wycieczce przez Słowację, Węgry i Rumunię.

LIGOTKA KAMERALNA. (Ślub.) Dnia 20 bm. odbył się tutaj ślub Pawła Kiszy z Rzeki z Marią Rakowską z Trzanowic. Szczęść im Boże!

BYSTRZYCA. (Piątkowe nabożeństwa pasyjne.) Wzorem lat ubiegłych urząda-my znowu w okresie pasyjnym nabożeń-stwa w każdy piątek wieczorem. Pierwsze nabożeństwo odbędzie się dnia 25 lutego o godz. 1/25.

WISŁA. (Zebranie S. E. N.) W dniu 2 lutego br. odbyło się tu zebranie orga-nizacyjne Stowarzyszenia Niewiaś Ewan-gelickich. Na zebranie to przybyła nad-spodziewanie duża liczba pań, które przez to złożyły najlepszy dowód, że taka pla-cówka w zborze jest potrzebna. Do zebra-nych w serdecznych słowach przemówił ks. Dr. Wantuła, szeroko nakreślając cele Stowarzyszenia. Ma więc ono w pierwszym rzędzie rozwijać działalność charytatywną przez rozłoczenie opieki nad biednymi i chorymi. Pragnie ono następnie urabiać charakter kobiety ewangelickiej. Ks. pa-stor wyraził swą radość z powodu powsta-nia tej pożytecznej instytucji, podkreślając że od dawna już odczuwał brak tego ro-dzaju organizacji, która pomocną by mu była w pracy zborowej. Po odczytaniu statutu, uchwalono jednogłośnie założenie Stowarzyszenia E. N. w Wiśle. Przystą-piono następnie do wyboru Zarządu, do którego weszły: p. kuratorowa E. Goszy-kowa, jako przewodnicząca, a jako człon-kinie Zarządu pp. M. Poloczkowa, J. Wan-tułowa, M. Melcerowa, H. Goszykowa, Cieńciałowa, E. Poloczkowa i M. Czyżowa. Zebranie zaszczyciła swą obecnością p. Przewodnicząca S. N. E. w Cieszynie prof.



Stonawska, która wyraziła również swą radość z powodu powstania Stowarzyszenia, któremu złożyła serdeczne życzenia owocnej pracy.

WARSZAWA. (Z Koła Teologów ew.) Dnia 10 lutego 1939 r. odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Sprawozdawczo-wyborcze Koła Teologów Ewangelickich S. U. J. P. Po części sprawozdawczej nastąpiły wybory nowych władz, które ukonstytuowały się w następujący sposób: Prezes Gerke Rudolf, I wiceprezes Wild Leopold, II wiceprezes Meyer Gustaw, sekretarz Glasenapp Jerzy, skarbnik Schönrock Arnold.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Nowa kancelaria adwokacka.) Znany u nas powszechnie na Śląsku adwokat, p. Dr. Karol Kiszka, wykonujący swój zawód przez wiele lat w Skoczowie, wybitny prawnik i pracownik społeczny, przeniósł w tych dniach swą kancelarię adwokacką do Cieszyna Wschodniego przy Górnym Rynku w pobliżu Sądu. Niewątpliwie społeczeństwo cieszyńskie z miasta oraz okolicy darzyć go będzie i na tej nowej placówce pełnym zaufaniem. Zwracamy

uwagę na jego kancelarię i życzymy powodzenia.

ORŁOWA. (Pomnik Marsz. Piłsudskiego stanie w Orłowej.) Ostatnie walne zgromadzenie Związku rezerwistów okręgu orłowskiego powzięło m. i. niezwykle doniosłą uchwałę. Pragnąc spłacić dług wdzięczności Wielkiemu Marszałkowi za jego ślubowanie wyzwolenia polskiego ludu na Śląsku z pod jarzma niewoli czeskiej, które w październiku ub. zostało zrealizowane, zgromadzenie na wniosek p. Emila Nowaka, urzędnika kopalni, w Orłowej uchwaliło postawić w Orłowej, w tej sławetnej ongiś twierdzy czeskiej i czehizatorskiej, pomnik Marsz. Piłsudskiemu. Pierwszy dar w kwocie 50 zł złożył sam wnioskodawca. Nie wątpimy w to, że przy wydatnej pomocy całego społeczeństwa polskiego w Zagłębiu powzięta uchwała przyoblecze się w szatę rzeczywistości. Inicjatorom Szcześć Boże!

Dział informacyjny

ORŁOWA. (Przeniesienie siedziby Zakładu Ubezpieczeń Górników i Hutników z Karwiny do Orłowej.) Z dniem 27 lutego br. nastąpi przeniesienie Zakładu Ubezpie-

czeń Górników i Hutników (Kasy Brackiej) z Karwiny do Orłowej, ul. Marsz. J. Piłsudskiego 358/I p. nr. tel. 60.61. Od dnia powyższego należy kierować wszelką korespondencję, interesantów itp. pod wyżej wymienionym adresem. (Godziny urzędowe od 8 — 15, w soboty od 8 — 13.30).

CIESZYN. (Z Foto-Klubu.) Amatorski Foto-Klub w Cieszynie urządza również i w roku bieżącym **Konkurs Fotograficzny**. Aby dać możliwość licznym rzeszom Amatorów, którzy nie należą do żadnego towarzystwa, przekonania się o poziomie swoich prac, — a najlepszym sprawdzianem jest porównawcze współzawodnictwo — zdecydował się Zarząd Amatorskiego Foto-Klubu rozpiścić tego roku Konkurs w dwóch klasach, z których jedna otwarta będzie dla **niestowarzyszonych Amatorów Fotografów Śląska Cieszyńskiego**. Niewątpliwie skorzystają z tej okazji wszyscy fotografujący, mieszkający na wyżej wspomnianym terenie i wezmą w tej imprezie liczny udział. Ostateczny termin składania obrazów 28 marca 1939. Bliższych informacji udziela: p. Ludwik Molin, sklep kolonialny, Cieszyn Wschodni, Stary Targ, telefon 1397. Tamże otrzymać można również »Regulamin Konkursu«.



Dla każdej Rodziny
w domu, przy pracy i sporcie
Meridiol
antyskorybutyczny stanowi
prawdziwe dobrodziejstwo
Używany
ściśle naprowadza zawsze na
jego doskonałe właściwości i
oddaje każdemu cenne usługi
— WSZĘDZIE DO NABYCIA

Rozsze-
rzajcie
nasze
pismo!

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

Ogłoszenie konkursu.

Urząd Gminny w Goleszowie ogłasza

K O N K U R S

na dzierżawę Gospody gminnej w Goleszowie na okres lat 6-ciu t. j. od 1 lipca 1939 r. do 30 czerwca 1945 r.

Oferty w zapieczętowanych kopertach można wnieść do 15 marca 1939 r., zaś po tym terminie nastąpi otwarcie ofert.

Urząd Gminny zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta, bez względu na wysokość oferty.

Goleszów, dnia 18 lutego 1939 r.

PAWEŁ FOKS

Przełożony gminy.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „ZIEMIA” Cieszyn Zachodni

ul. Fabryczna 13 ★ Telefon 90

ODDZIAŁY w Jabłonkowie, Orłowej i Bystrzycy

Poleca po cenach najtańszych hurtowo i detalicznie: nawozy sztuczne, nasiona gwarantowane, zboża siewne, ziemniaki kwalifikowane, słomę, siano i wszelkie pasze treściwe, maszyny i narzędzia wszelkie artykuły spożywcze.

Zakupuje po najwyższych cenach dziennych wszelkie produkty rolne.

Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia, okazanego nam z powodu zgonu naszego najdroższego Męża i Ojca

ś. p. Inż. Jerzego Buzka

dyrektora hut w Węg. Górze i profesora Akademii Gór. w Krakowie

składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

W szczególności dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu za słowa pociechy i błogosławieństwa i za uroczystą asystę pogrzebową, Panom Mowcom świeckim za wzruszające przemówienia nad grobem, Przedstawicielom Władz państwowych i komunalnych za łaskawą obecność przy uroczystościach pogrzebowych, licznym organizacjom społecznym i zawodowym za korporatywny udział w pogrzebie. Wogóle dziękujemy Przyjaciołom, Znajomym i wszystkim innym, którzy śpiewem, kwiatami czy w inny sposób przyczynili się do podniesienia uroczystości żałobnych.

Węgierska Górka w lutym 1939.

Zasmucona Rodzina.

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel Tlołka,
Cieszyn Zachodni.
Godziny urzęd.: codziennie od godziny 1/2 9 do 12
dopołudnia.

Cieszyn, dnia 4 marca 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym jedno-
miesięcznym dodatkiem **Przyjaciół Dzieci.**

Ceny prenumeraty: kwartalnie 2- zł, półrocznie
4- zł, rocznie 8- zł. Cena pojed. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milimetr. wiersza jednospal-
towego lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z adminstr. Bez
zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Ks. Th. Calas.

Poranek i wieczór.

Ty dajesz porankowi i wieczorowi po-
wody do Twojej chwały. Psalm 65, 9.

Lubię to usposobienie człowieka Bo-
żego; odczuwa on zawsze potrzebę chwa-
lenia Przedwiecznego: »Chwała Twoja bę-
dzie stale w ustach moich«. Po tym po-
znaję duszę szlachetną, wspaniałomyślną,
którą chwała podnosi ponad skargę, a jej
radość ponad smutek. Bo widzieć przede
wszystkim przyczyny chwały, widzieć je
we wszystkich rzeczach, widzieć je wbrew
wszystkiemu, wbrew chmurze, która prze-
chodzi, wbrew chorobie, rozłace lub żalo-
bie, widzieć je rankiem, widzieć je wie-
czorem, widzieć je od rana do wieczora,
od kołyski do grobu, zaiste, to nie wła-
ściwość duszy pospolitej, ale duszy, którą
owiało technienie z góry. Dla niej wszystko
jest sposobnością do wielbienia Przedwiecz-
nego: poszczególne okoliczności życia i
dary, które Bóg zsyła dla swego ludu: i
przyroda, i słońce i gwiazdy, i góry i mo-
rza, strumyki i pola, plony i bydło. Wszę-
dzie potrafi ona dostrzegać odbłask Bo-
skiego światła i chwały i wyśpiewuje
wszystkie wspaniałości stworzenia języ-
kiem tak wzniosłym, że nie ma równego
sobie.

My znamy raczej usposobienie prze-
ciwne: łatwiej znajdujemy w nas i wokół
nas powody do żalu, niż do wielbienia,
zawsze mamy coś do zganienia w zesła-
nych przez Boga darach. To słońce jest
zbyt gorące, to powietrze jest zbyt wie-
trzne; wzdychamy do deszczu, a po dwóch
godzinach mamy go dość. Pochłania na-
szą uwagę maleńka chmurka na niebie
naszego życia, a nie zachwyca nas wcale
pozostały błękit.

Pragnę zachęcić was do chwały, do
dziękczynienia, dlatego wołam: śpiewajmy
Przedwiecznemu hymn uwielbienia za
wszystką jego dobroć! Nie ma wśród was
ani jednego, któryby miał prawo trzymać
się na uboczu. Nie myślcie, że zapominam
tu o wszystkich powodach do smutku, o
waszych troskach, żalobie, chorobach,
cierpieniach. Chcę wam powiedzieć: je-
szcze macie więcej powodów do błogosła-
wienia Boga, niż do czynienia Mu wyrzu-
tów — macie jeszcze więcej jasności na
waszym niebie, niż ciemności, więcej
gwiazd, niż chmur, więcej kwiatnych kiści,
niż krzewów szpilkowych, więcej ark. niż

potopów. Spójrz na poranek i jego żywe
blaski, które cię zapraszają do pracy dnia,
spójrz na wieczór z jego łagodnym świa-
tłem, zachęcającym do spoczynku nocne-
go, spójrz... Czyż nie znajdziesz powo-
dów do chwały Króla niebios i ziemi?

**Dajesz porankowi powody do Twojej
chwały.** Pierwszą poranną troską naszej
duszy powinna być chwała Przedwieczne-
go. Niech razem z lekką mgłą i dymem z
ognisk domowych wznosi się ku niebu
kadzidło naszych modlitw. Cała przyroda
nas do tego zaprasza: słońce, które roz-
poczyna swą wędrówkę po firmamencie,
ptaki, które odnajdują swe pieśni, kwiaty,
które się wyprostowują, strząsające rosę,
i tysiące głosów, które rozlegać się zaczy-
niają po imponującej ciszy nocej. Oto
dzień nowy otwiera się przed tobą; — noc
wzmocniła twoje siły, możesz więc dalej
prowadzić swe dzieło. Z jaką radością
wejdiesz do winnicy, pracownikowi pierw-
szej godziny, jeśli trudzisz się nie tylko
dla pokarmu, który ginie, ale dla pokar-
mu, który pozostaje aż po życie wieczne!
Będziesz mógł wzbogacić swoją wiedzę i
uczynić coś dla Pana. Jakże by dzień,
który się zaczyna, nie miał stać się dla
ciebie powodem do chwał, gdy spełniać
będziesz swą pracę codzienną pod okiem
Najwyższego.

**Dajesz wieczorowi powody do twojej
chwały.** Oto słońce opuszcza, jeden po
drugim, stopnie swego tronu chwały. Pyl
dnia kręci się jeszcze w blaskach płomie-
nistego koła, które rozpala się wokół idą-
cego na spoczynek słońca. Potem melan-
cholia barw poprzedza przyjsięcie nocy; po-
kój wraca i cała przyroda, jak zmęczony
ptak, chowa głowę pod skrzydło i zasypia.
A dusza skupia się wtedy i w nieporów-
nanie pięknym widoku, który podziwia i
w radości z pracy dokonanej i w oczeku-
jącym ją dobroczynnym spoczynku, znaj-
duje powody do chwały Przedwiecznego.

Czy to prawda, że z ostatnimi szmerami
gasnącego dnia, gdyście zdali na Przed-
wiecznego wszystko, co się was tyczy,
znikały wasze kłopoty, troski, bóle i smut-
ki? Czy wielbicie Przedwiecznego za pra-
cę dnia i za ten odpoczynek, który na-
dejdzie? Czynił to Dawid, kiedy wołał:
»Ty dajesz porankowi i wieczorowi po-
wody do twojej chwały«.

Tak samo, jak dzień, posiada życie
swój wieczór i swój poranek. Gdy wspom-
nimy dzieciństwo szczęśliwe, beztróskie,

słodkie pieszczoty dobrego ojca i matki,
wszystkie te lata, spędzone pod skrzy-
dłem matczynym, w naiwnej nieświadomo-
ści życia, jego nieszczęście, cierpienie i nędza,
te dobre uśmiechy, te wędrówki, te małe
nogi, nigdy nie zmęczone, te pieśni, ru-
zane na cztery wiatry, czyż nie powinni-
śmy chwalić Przedwiecznego za to, że nam
je dał!

A kiedy nastaje wieczór, czyż nie ma
i dla chrześcijanina innych i ważniejszych
powodów do chwały? Po niebezpieczeń-
stwach i doświadczeniach podróży zbliża-
my się do przystani, do miasta odpoc-
zynku. Niejeden z naszych towarzyszy
już odszedł, ~~najodmiej~~ przyjaźniółka
wyciąga się ku nam z poza horyzontu tej
ziemi. Jezus Chrystus, Jego wybrańcy i
aniołowie tworzą u drzwi niebios szpaler,
by godnie przyjąć duszę usprawiedliwioną
i zbawioną. Wieczór tej ziemi i świat wie-
kuiśty mieszają się ze sobą, dając łaką
jasność, wobec której najpiękniejsze bla-
ski ziemi są tylko mrokami. O Przedw-
ieczny, Ty właśnie pod wieczór życia da-
jesz duszy pobożnej powody do Twojej
chwały.

Jeszcze powracam do tego: chwalcie
Pana! Na kolanach! Czyż nie czujecie, że
Przedwieczny idzie w tych pięknych pro-
mieniach poranka, które sprowadzają ży-
cie na naszą ziemię, w tych ogniach po-
łudnia i w tej wielkiej chorągwi światła,
które przysstraja wieczór? Czy ta wspania-
łość nie każe nam myśleć o tym słońcu
sprawiedliwości, które niesie zbawienną
moc w swych promieniach?

Chwal Przedwiecznego za plony, które
ci dał, za twą pracę, którą On uczynił
owocną, za twe zdrowie, któreś Jemu po-
święcić powinien, nie czekając, abyś mógł
ocenić jego wartość dopiero wtedy, gdy ci
zostanie zabranym. Chwal Pana za uzy-
skaną wolność, za spełnione nadzieje, za
te dni odpoczynku nad morzem, za drogie
ognisko, przy którym ogrzewasz się w
dobrym słońcu uczuć — za te łyzy, również
za nie, bo w myśli Bożej są one jak rosa
wieczorna, co zwilża kwiaty. — Wszyscy
— chwalmy Przedwiecznego za ten krzyż
Golgoty, który na zawsze zostanie znakiem
naszego triumfu!!

(Le Christianisme du XX siècle).



Szymon Konarski.

W dniu 19 lutego br. obchodziła Polska setną rocznicę rozstrzelania na Pohulance w Wilnie Szymona Konarskiego. Jest to jedna z tych licznych bohaterskich postaci, które na ołtarzu bezinteresownej miłości ojczyzny złożyły nie tylko mienie, ale i życie. Godzi się przeto o nim wspomnieć i na łamach naszego pisma i to z tych względów, że Szymon Konarski był ewangelikiem.

Urodził się w r. 1808 w Dobkiszkach, w pow. kalwaryjskim. W 17-tym roku życia wstąpił do wojska, uczestniczył w powstaniu 1831 r. i dosłużył się w nim stopnia kapitana mimo młodego wieku. Po upadku powstania udał się na emigrację do Francji, gdzie czynny brał udział w życiu narodowo-politycznym. W r. 1833 należał do wyprawy Zaliwskiego a w r. 1834 do wyprawy Sabaudzkiej. Będąc doświadczonym spiskowcem należał do »Młodej Polski« i organizował jej gminy we Francji, Belgii i Anglii. W r. 1835 przybywa do Krakowa, wstępuje do »Stowarzyszenia Ludu Polskiego« i rozpoczyna propagandę i przygotowanie nowego powstania przeciwko rosyjskiemu zabojcy i ciemnicy. Przekrada się z Krakowa przez kordon graniczny na Podole i tam tworzyć zaczyna organizację rewolucyjną, sięgającą stopniowo na Wołyń, Litwę i Ukrainę a to w celu przygotowania gruntu do powszechnego wybuchu.

Energiczny a skupiony, wywierał nieodparty urok nie słowem, bo tym ani w mowie ani w piśmie nie błyszczał, tylko mocą wielkiej wiary wewnętrznej, niezachwianych przekonań i siłą charakteru. Piękny, o szerokim czole i dużych oczach zostawiał za sobą wrażenie niezatarte. W biedzie zarabiał jako czeladnik zegarmistrzowski, nie chcąc w swej działalności narodowej korzystać z pomocy drugich.

W swej pracy konspiracyjnej i tajnej organizacji opierał się mimo, że w programie »Stow. Polskiego Ludu« była mowa o władztwie ludu, na szlachcie, na średnio zamożnych właścicielach ziemskich, dzierżawcach, służbie i urzędnikach dworskich a po miastach na rzemieślnikach, studentach i młodzieży gimnazjalnej. W programie zaś tej organizacji wzywał

do krzewienia oświaty wśród najszerzych warstw ludu polskiego, do ochrania obyczajów od zepsucia i czezości życia, do wyrabiania cnót narodowych i polepszenia bytu ludu przez pomniejszenie powinności dworskich a to dla przysposobienia tego ludu na dobrych synów ojczyzny.

O jego działalności szybko dowiedziały się czujne władze rosyjskie i zaczęły go ścigać. Musiał przeto ciągle zmieniać miejsce pobytu i przenosić się do coraz to innych swych zwolenników przy zachowaniu wszystkich środków ostrożności.

Dla rozszerzenia Związku Ludu Polskiego na Litwie a zwłaszcza pozyskania dla »Ludu Polskiego« Komitetu Litewskiego, działającego tam oddawna, udał się w r. 1837 do Wilna i doprowadził do tego, że Komitet, który się dotychczas przeciwstawiał wszystkim wpływom tajnych organizacji, przyjął program »Ludu Polskiego«.

O pobycie Konarskiego w Wilnie i jego misji otrzymał rząd rosyjski wiadomości od swych agentów w Paryżu. Wydał przeto odpowiednie rozkazy i zagroził masowymi karami tym, którzyby Konarskiego ukrywali lub jakiegokolwiek pomocy mu udzielali, pragnąc w ten sposób za wszelką cenę dostać niebezpiecznego rewolucjonistę w swe ręce. I cel swój osiągnął, gdyż Konarski wpadł wkrótce w ręce policji, wydany przez szynkarza wileńskiego Rosenthala. W drodze na odwach policyjny udało się mu zbiec i w kilka dni potem wyjechać z Wilna. Poznany jednak na stacji pocztowej w Krzyżowcach został ponownie aresztowany i osadzony w więzieniu wileńskim.

W więzieniu, w którym osadzono wielu podejrzanym, a to na skutek wygadania się Rodzewicza o sprzysiężeniu, zachował niezłomny hart ducha i mimo morzenia go głodem i bicia, pozostał nieugiętym i nie wydał ani jednego nazwiska.

Śledztwo i tortury Konarskiego i innych współwzięniów trwały półtora roku. Niektórzy z nich się załamali i wydali towarzyszy, starając się ich kosztem oczyścić się w oczach władz rosyjskich. Konarski jednak do nich nie należał. Jego hart i stałość zaimponowały nawet komisji śledczej i tym, którzy nie cofnęli się przed żadnym okrucieństwem, by przecie z ust

jego wydobyć zeznanie. Do tych okrucieństw należało bicie go kijem, nacinanie mu skóry i zalewanie mu ran lakiem lub zapalonym spirytusem itp.

Proces zakończył się w pierwszych dniach 1839 r. a dnia 27 lutego wyprowadzono Szymona Konarskiego wczesnym rankiem pod silną eskortą wojskową na plac za winy wobec państwa rosyjskiego. Stając na miejscu stracenia, gdy mu zaliczono oczy zawiązać, prosił, by tego zaniechano. Kiedy zaś padł z kulami żołnierzy rosyjskich w piersi, patriotyczna ludność Wilna przerwała kordon żołnierski i szaty straconego, kajdany i słup, przy którym padł, rozebrała jako relikwie narodowe.

Tak oto zginął jeden z męczenników sprawy polskiej, ewangelik, Szymon Konarski.

Aleksander Świętochowski w *Historii chłopów polskich* pisze o Szymonie Konarskim tak: »Był to charakter nadzwyczajnej mocy i czystości, potężny żywy płomień, którego nie zdołały zgasić i osłabić największe przeciwności i najstraszniejsze katusze, jeden z najgorętszych miłośników i obrońców ludu, który czcił go winien jak świętego patrona, a nie o nim nie wie.«

I to jest smutne, że ogół nie wie o Szymonie Konarskim. Czyżby dlatego, że był ewangelikiem? Zbliżyła się setna rocznica jego męczeńskiej śmierci. Godzi się by Koła Związku Pol. Mł. Ew. uczciły jego pamięć specjalnymi akademiami i przypomniały Polsce, że i polscy ewangelicy dla Polski żyli, cierpieli i umierali. Jon.

Po Zjeździe Polaków Ewangelików w Warszawie.

W dniach 25 i 26 lutego r. 1939 odbywał się w Warszawie Zjazd Polaków Ewangelików z całej Polski. Celem Zjazdu było w pierwszym rzędzie uczenie parmięci śp. ks. pastora Dra Leopolda Marcina Otto, wielkiego patrioty i wielkiego ewangelika, — a zarazem zmanifestowanie siły polskiego ewangelicyzmu i podkreślenie jego zasług, jako też i pracy dla Polski. Zjazd miał wykazać, że ewangelicy polscy na równi innych wyznań sta-

Jan Kubik

Krótki zarys historyczny rozwoju ogrodnictwa na Śląsku Cieszyńskim.*)

We wstępie swej pracy p. t. »Obecny stan ogrodnictwa i jego warunki rozwoju w cieszyńskiej części województwa śląskiego« tak pisze autor:

»Zadaniem niniejszej pracy jest przedstawienie monografii ogrodnictwa w południowej, podgórskiej części województwa śląskiego w t. zw. byłym »Księstwie Cieszyńskim«. Opisywany teren obejmuje powiat cieszyński i bielski z województwa śląskiego oraz t. zw. Śląsk Zaolziański, t. zn. część Śląska na zachód od rzeki Olzy, którą w r. 1920, w okresie zmagania Polski z nawałą bolszewicką na wschodzie, utraciliśmy podstępem na rzecz Czechosłowacji. Uczyniłem to głównie z tego powodu, ponieważ obydwie części Śląska

Cieszyńskiego do r. 1920 stanowiły jedną administracyjną całość (t. zw. »Księstwo Cieszyńskie«), mają takie same warunki przyrodnicze (klimat i gleba), są zamieszkiwane przez ten sam lud polski, a pod względem ogrodnictwa są tyłu wspólnymi węzłami ogrodnictwa połączone tak, że ze względu na dobro a przede wszystkim na całokształt niniejszego zagadnienia, należało to koniecznie w powyższej monografii uczynić.

O pierwszych początkach ogrodnictwa śląskiego nie mamy ścisłych danych. W pierwszych wiekach, po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, zapoczątkowali je koła klasztorów prawdopodobnie zakonnicy, którzy przez to stali się pierwszymi krzewicielami tej gałęzi produkcji roślinnej na ziemiach polskich a między innymi również i na obszarze byłego »Księstwa Cieszyńskiego« (Cieszyn, Orłowa). Dopiero z klasztorów rozpowszechniało się ogrodnictwo wśród okolicznej ludności, która stara się z uprawami ogrodnictwa zapoznać i praktycznie je też u siebie w najprymitywniejszych formach realizuje.

Do największego znaczenia dochodzi początkowo na Śląsku Cieszyńskim zakon Benedyktynów, którego pierwszą siedzibą było miasto Cieszyn (około r. 1211). Zakon powyższy, oprócz utwierdzania ludności

w chrześcijaństwie, zajmował się również uprawą warzyw i sadownictwem na gruntach przez siebie wykarczowanych. Po rozszerzeniu miasta Cieszyna, przeniesiono siedzibę tego klasztoru do Orłowej (obecny Śląsk Zaolziański, patrz J. Popiolek: »Dzieje Śląska Austriackiego«). Klasztor ten był filią klasztoru tyńckiego z pod Krakowa. Ponieważ zakonnicy w Tyńcu już od pierwszych początków swej bytności daleko i szeroko słynęli w całej Polsce z wysoko postawionej kultury ogrodniczej (szczególnie z uprawy pomidorów — prof. J. Brzeziński) należy więc przypuszczać, że również i ich filia w Orłowej w tej dziedzinie przodowała.

Ludność miejscowa składała początkowo na rzecz kościołów i klasztorów dziesięciny w snopach, a później w zbożu, owocach lub pieniądzu. Przeciwnie dziesięcinom występują — szczególnie później — na Śląsku zamieszkałi osadnicy niemieccy, których do kraju sprowadzili po bitwie z Tatarami książęta śląscy z rodu Piastów. Spory późniejsze, jakie wynikły z jednej strony pomiędzy ludnością miejscową a duchowieństwem świeckim i klasztornym z drugiej z powodu płacenia dziesięcin, zakończyły się wówczas pomyślnie dla klasztorów i duchowieństwa, ponieważ ówczesni władcy Śląska — Lu-

*) Część historyczna z ogrodnictwa pracy dyplomowej p. Jana Kubika, nauczyciela w Goleszowie, abs. ogr. Uniwers. Jagiellońskiego w Krakowie i Państwowej Wyższej Szkoły Ogrodnictwa w Poznaniu. Oryginał pracy znajduje się w archiwum biblioteki P. W. Sz. O. w Poznaniu. Pracę niniejszą uzupełniono częściowo jeszcze uwagami prof. dra J. Tomkiewicza z Cieszyna, zamieszczonymi w Kurierze Ogrodniczo-Hodowlanym z dnia 28 grudnia 1938 r.

nowią wartościową część składową narodu polskiego, że ich Polska też potrzebuje, i że mają nie tylko równy obowiązek, ale i równe prawa w wyzwolonej Ojczyźnie. Zjazd Polaków-Ewangelików udał się bardzo dobrze i w zupełności osiągnął cel, jaki mu zakresili jego inicjatorowie. Piękna pogoda, przez cały czas Zjazdowi sprzyjająca, sprawiła, że potężne tłumy wzięły w nim udział i Zjazd stał się imponującą manifestacją w stolicy naszego Państwa.

Jeżeli chodzi o udział Śląska Cieszyńskiego w Zjeździe, trzeba powiedzieć, że miał on podwójną rolę do spełnienia. Po pierwsze udział Ślązaków miał wykazać, że w tej części Polski żyje rdzennie polski lud o bogatej i starodawnej kulturze ewangelickiej, a przez to zadać kłam tym, co chcieliby twierdzić, że nie ma polskiego ludu ewangelickiego, że ewangelicyzm jest obcą naroślą na ciele organizmu polskiego. Po drugie obecność Ślązaków miała podkreślić, że w ramach organizacji Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, Śląsk Cieszyński, zwłaszcza po przyłączeniu Zaolzia, stanowi silny ośrodek ewangelicyzmu, bo w zwartej masie mieszka tu przeszło 100.000 ewangelików, stanowiąc bodajże największą diecezję, jak to zresztą NPW. ks. Biskup Bursche w kazaniu swoim specjalnie podkreślił. Wreszcie należy zaznaczyć, że lud śląski pragnął złożyć swój hołd u stóp pomnika ks. Dra Leopolda, Marcina Otto, w stolicy Polski w Warszawie.

Można powiedzieć, że ewangelicy śląscy zrozumieli w całej pełni znaczenie, jakie ma ich udział w Zjeździe, gdyż przybyli w wielkiej liczbie, okazując, że lud nasz zachował po wieczne czasy wdzięcznej pamięci tego męża opatrnościowego, który przez 9 lat na Śląsku Cieszyńskim, jako pastor matki-zborów śląskich w Cieszynie.

Dwa długie pociągi popularne zebrały rzeszę uczestników Zjazdu z Cieszyna i przewiozły ją do Warszawy. Około 1300 braci i siostr z jednej i drugiej strony Olsz przybyło do Warszawy w niedzielę rano, t. zn. 26 II. W dniu poprzednim t. zn. w sobotę 25 II obradowali w Warszawie delegaci młodzieży, których obrady i re-

zolucje podamy na innym miejscu. Już na sobotę przybyło do Warszawy wielu młodych ze Śląska, razem z księżmi, pracującymi w organizacjach młodzieży, ale dopiero w niedzielę wielkie zastępy Ślązaków wysiadły z pociągów i podążyły w stronę ewangelickiego kościoła. Wraz ze zborownikami przyjechali księża pastorie z każdej niemal parafii. Ze zborów zaolziańskich obecni byli: ks. sup. Oskar Michejda, ks. kons. J. Berger, ks. Karol Krzywoń, ks. Jan Karpecki, ks. Rudolf Goszyk, ks. Wład. Fierla, oraz katecheci: Ożana, Cimała, Czyż i inni. Zbory z Przedolzia reprezentowali: ks. senior Nikodem, ks. J. Nierostek, ks. Dr. Wantuła, ks. Gerwin, ks. Pawlas, ks. Kubaczka J. i inni.

O godzinie 1/211 odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym wzięły udział takie masy uczestników, iż ogromny kościół warszawski, mający blisko 5000 miejsc nie potrafił pomieścić wiernych i dlatego okazała się potrzeba kazania i przed kościołem. Przeszło 70 księży weszło w długim pochodzie do kościoła. Wśród nich wyróżniali się nasi księża białymi komżami, jtkich w innych częściach Polski ewangelicy księża nie noszą. W nabożeństwie wzięły też udział p. minister komunikacji Ulrych, który jak wiadomo jest ewangelikiem oraz woj. Jaroszewicz. Po pieśni zboru i obszernej liturgii, wygłosił podniosłe kazanie NPW. ks. Biskup Dr. J. Bursche, który na podstawie tekstu »Jako umierający, a o to żyjemy«. (II List ap. Pawła do Kor. 6, 9.) nakreślił sylwetkę nieśmiertelnej pamięci ks. Dra L. M. Otto, przypominając czym on był dla ewangelicyzmu polskiego wogóle, a dla ewangelików polskich na Śląsku w szczególności.

Po nabożeństwie odbyła się tuż przed kościołem uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domu, w którym mieszkał duchowy ojciec ewangelicyzmu polskiego, ks. Dr. Otto. Obecni byli oprócz władz kościelnych i duchowieństwa pp. minister Ulrych; wicewojewoda warszawski, p. Jurgielewicz. Odsłonięcia tablicy dokonał p. senator Evert w obliczu tysięcznych tłumów. Krótkie jego przemówienie, jak również uroczyste ślubowanie młodzieży

ewang. było transmitowane przez Polskie Radio. Następnie uformował się olbrzymi dziesięciotysięczny pochód, z pocztami sztandarowymi formacji wojsk polskich na czele, który ruszył ul. Królewską na plac Marszałka Piłsudskiego. Tam nastąpił uroczysty moment złożenia wieńca przez delegację Zjazdu P. E. na grobie Nieznanego Żołnierza. Przed grobem ustawiły się poczty sztandarowe kombatanów i Związków Ewangelickich w dwu rzędach, zaś środkiem szła delegacja, złożona z NPW. ks. Biskupa Burschego, ks. seniora Nikodema i ks. Radcy Lotha. Prześliczny duży wieńiec niosło kilku przedstawicieli młodzieży i przy dźwięku werbli złożyło go na płycie grobowej. Głębokim milczeniem uczczono pamięć Nieznanego Żołnierza. Po złożeniu wieńca ruszył cały, ogromny pochód przez miasto na odległy cmentarz ewangelicki, gdzie jest grób z pięknym pomnikiem ks. Dra Leopolda Marcina Otto. Nad grobem dłuższe przemówienie wygłosił ks. Radca Tyt a następnie p. Studnicki imieniem Jednoty wileńskiej. Złożone zostały liczne wieńce na grobie ks. Dra Otto, między nimi 2 ze Śląska od zboru cieszyńskiego i wiślańskiego. Szkoda, że przy tej sposobności nie było też paru chociażby słów od przedstawicieli ewangelików śląskich, związanych z tradycją ks. Dra Otto.

Oddano również hołd i złożono wieńce na grobie innego bojownika o polskość, Jurgensa, którego grób opodal mogiły ks. Otto się znajduje. W skupieniu i rozważaniu nieśmiertelnej pamięci wielkich ludzi opuszczaliśmy cmentarz przy ul. Młynarskiej. Skończyły się uroczystości — a czeka dalszy bój, praca, którą trzeba wykonywać w myśl zasad i wskazówek tych, których pamięć czciliśmy na cmentarzu.

Wieczorem odbyła się jeszcze uroczysta akademicka, lecz w tej nie mogli już nasi uczestnicy brać udziału z powodu odjazdu pociągów do Cieszyna. Wracaliśmy umocnieni i pokrzepieni na duchu, że zasługi dla narodu i państwa oddane przez naszych wodzów duchowych żyją w pamięci wszystkich, że stanowimy siłę poważną i że wielką jest moc Ewangelii.

Prasa ustosunkowała się do Zjazdu

ksemburgowie — zgodzili się dobrowolnie na ściąganie od ludności śląskiej t. zw. »świętopietrza« w zbożu, owocach lub pieśniadach.

O istnieniu wtedy ogrodów przy klasztorach na Śląsku, świadczą dowodnie również zapiski niejakiego Pernsteina, magnata morawskiego, sprawującego rządy na Śląsku w imieniu małoletniego jeszcze księcia Waclawa. Z rozkazu owego Pernsteina rozparcelowano wówczas ogród klasztoru dominikańskiego w Cieszynie i zbudowano na jego terenach nową dzielnicę tego miasta (obecne śródmieście, r. 1536). Z czasów panowania ks. Adama Waclawa na Śląsku, znajduje się w bibliotece Tschamera w Cieszynie (własność zboru ewang. w Cieszynie) dokument tej treści: »Książę Waclaw Adam, zgodziwszy się z nimi na jedno, a rozkazawszy, jako napisano stoi »aby kościoły i szkoły uczonymi i uczciwymi zaopatrzone mężami, ażeby we wszystkich potrzebach i dolegliwościach według woli Bożej się sprawowało«, sam kaznodziejów i nauczycieli z sąsiednich krajów powoływał i fundacje dla nich przyzwolite czynił, jako to np. w dokumencie, we środę po Tomaszu r. 1557 napisanym, czytać wolno, w którym Książę, oprócz innych rzeczy, czcigodnemu księdzu Janowi, ewangelick. dziekanowi

Księstwa Cieszyńskiego, jego małżonce i dzieciom, kontrakt kupny ogrodu przy Sibicy i roli przy Błogocicach potwierdził«.

Wojny religijne, jakie w 17 wieku prowadzono w krajach sąsiadujących ze Śląskiem a nawet na jego obszarze, nie mogły się w niczym przyczynić do podniesienia gospodarczego ludności śląskiej, dlatego też o dalszym postępie i większym rozwoju ogrodnictwa w tym okresie wcale nie może być mowy. Zdarzały się wówczas — a były to nawet dość częste wypadki — że ludność śląska z powodu wygórowanych opłat na rzecz duchowieństwa, żyła czasem w niezgodzie z proboszczami i klasztorami (r. 1783). Stąd też duchowieństwo nie mogło wówczas wydatnie oddziaływać na wiejską ludność naszą i wspierać ją swoim bogatym doświadczeniem i radą w zagadnieniach rolniczo-ogrodniczych. Dosyć długo, bo prawie aż do połowy 19 wieku stosuje lud śląski przy uprawie t. zw. »trójpółówkę«. Przy tym systemie uprawy, każdego roku pozostawiono jedną trzecią część uprawianego obszaru odłogiem, celem wypoczęcia gleby i zasilenia jej nowymi zasobami pokarmowymi. Uprawiano już wówczas — do dziś u nas znane i powszechne gatunki zbóż, potem groch, fasolę i kaszę pogańską (hreczkę) a oprócz tego jeszcze sporo lnu

i konopi, szczególnie w podgórskich okolicach Śląska. Koło bardzo nielicznych jeszcze wówczas postępowych gospodarstw chłopskich już wtedy można było tu i ówdzie zauważyć dość licznie rosnące drzewa owocowe, często o odmianach liwych i nieuszlachetnionych, przeważnie miejscowego pochodzenia. Ze zagadnieniami sadowniczymi mnsieli się już przed wielu wiekami interesować nasi przodkowie, zamieszkujący ówczesne wioski śląskie, zdają się również poświadczać nazwy takich miejscowości, jak Jabłonek, Gruszów, Winograd (południowe stoki Pogórza Cieszyńskiego w Cieszynie i Skoczowie) oraz nazwiska takich ludzi, jak np. Śliwka lub Gruszka, spolykane w kilku środowiskach wiejskich Śląska. Należy więc przypuszczać, że nazwy tych miejscowości względnie tych osób są prawdopodobnie związane z uprawą jabłoni, grusz, winorośli lub śliw na Śląsku i to już w dalekim średniowieczu.

Na nowe tory rozwoju wkracza znowu ogrodnictwo śląskie na przełomie wieku XVIII i XIX. Wówczas to na ewangelickie probostwo do Ustronia dostaje się ks. Karol Koczy, który staje się organizatorem nowoczesniejszego już ogrodnictwa na Śląsku a o którym Jan Drózd, jego najwybitniejszy uczeń i następcę w sadow-

przychylnie jak to wynika z obiektywnych artykułów wielkich pism polskich. Widać że rozsądek bierze górę nad zaciętrzewieniem wyznaniowym i że prawdy nie da się ukryć pod korcem, ale świadczy ona i świadczyć będzie zawsze o czynach przeszłości.

Pożegnanie z Cieszynem.

(Dokończenie.)

»Szanowne Prezbyterstwo Zboru Cieszyńskiego.

Nie będąc już wedle ciała pośród was, sercem i myślą jednak zajmuję się sprawami ukochanego Zboru Cieszyńskiego, a z tego powodu zwracam się do was szanowni prezbyterowie a bracia moi w Chrystusie.

Budowanie Królestwa Bożego należy także i do was, jako pomocników wiary, należy do każdego zborownika. W jakiż sposób Królestwo Boże buduje się? Oto Słowem Bożym i chrześcij. przykładem. Dlatego staraniem waszym być musi, aby Słowo Boże czysto i jasno było opowiadane i nauczane. Patrzenie abyście zawsze powoływali na pasterz nie najemników żadnych wełny owiec, ale gorliwych i wiernych wyznawców Chrystusa, nie odstępców od nauki wiary kościoła naszego ewangelicko-augsburskiego, ale prawych nauczycieli tejże wiary; — nie fanatycznych zwolenników kultury zepsutej, ale mężów serca, którzyby oddawali Bogu co Boskiego, Cesarzowi co cesarskiego, zborownikom polskiemu w to co jest zbawiennym i koniecznym dla nich, a Niemcom to, co by ich budowało a w zasadach reformacji utwierdzało.

Dotąd powoływanym przez was pastorem wydawaliście wokację — to niedostateczne; z wokacją ma być połączona instrukcja. Jasne i wyraźne wskazówki powinny być dane pastorem, aby w przyszłości nie zaszły jakie spory i aby święte powołanie pasterskie nie było lekceważone.

Co się dotyczy szkół, nie żałujcie nakładu na ludową (powszechną) cieszyńską szkołę i starajcie się przez powoływanie jak najzdolniejszych i wierzących nauczycieli, aby szkoła ta stała się wzorową. Gdybyście kiedykolwiek mieli szkołę tę

zamienić na publiczną, znieważylibyście pamięć ojców waszych a oblicze Pańskie musiałoby się odwrócić od was! Nadto wpływajcie całymi siłami na to, aby żadna już więcej szkoła w zborze cieszyńskim nie stała się publiczną. Jeżeli utrzymacie wasze szkoły jako prywatne ewangelickie, zbór wasz pozostanie prawdziwie matką ewangelictwa na Szląsku.

Zwracajcie baczność uwagę na naukę konfirmandów i nauki katechizmowe niedzielne. Gorliwa praca na tym polu przyniesie obfite błogosławieństwo, zaniedbanie zaś młodzieży w tym względzie rozszerzy zarazę zepsucia. Przy nauce niech pastorowie trzymają się katechizmu Lutra. Wydawszy katechizm ten miałem na celu ujednolicienie nauki religii w zborze i uchronienie go od racjonalistycznego katechizmu czyli nauki Pauliniego i innego nowszego katechizmu. Pamiętajcie mili bracia, że zły katechizm — katechizm fałszujący naukę wiary kościoła ewang. augsb. to trucizna podawana już w mleku.

Strzeżcie się niezgody i niesprawiedliwości, strzeżcie się pychy, ale też nie dajcie wmówić w siebie, że wy, lud, nie możecie się rządzić sami. Chciejcie tylko w każdej sprawie być sumiennymi, patrzeć nie na osoby, ale na sprawy, szukać dobra ogółu kościelnego, wybierajcie na deputowanych i prezbyterów ludzi bogobożnych, gorliwych, miłujących lud, — a przede wszystkim radźcie się we wszystkim Pisma Świętego a sprawować będziecie wszystko dobrze i Zbór Cieszyński kwitnąć będzie jak prawdziwa Winnica Pańska.

W ważnej sprawie gimnazjalnej chciejcie postępować przezornie. Gwałtem i bezrozumnym uporem nie zrobicie nic. Budowaliście gimnazjum ewangelickie — dano wam, nie pytając się was o to, bezwyznaniowe. Niepodobna jest więc żądać od was ponoszenia dalszych ciężarów budowlanych i pewien jestem jeżeli w przystojny i słuszny sposób żądania wasze przedstawić, cesarsko-królewski rząd je uwzględni. Jeżeliby w przyszłości zmieniono prawo szkolne, musicie dostać gimnazjum ewangelickie i w tym duchu należy stawiać żądania. Zresztą szkoła Jezusowa jest teraz nie w gimnazjum, ale w cieszyńskiej szkole ludowej, — powtarzam, tę szkołę rozwijajcie i podnoście, bo od niej, nie od

gimnazjum zależy przyszłość ludu szląskiego. Chciejcie mnie dobrze rozumieć, a przekonacie się, że tak jest.

Kancelaria kościelna niech śpieszy z uporządkowaniem archiwum, ważna to rzecz. Porządek zaprowadzony we względzie preliminarzy, utrzymujcie. Dobrze gospodarstwo finansowe w zborze należy także do cnót chrześcijańskich. Od służby kościoła żądacie koniecznie żywoła chrześcijańskiego, bogobożnego, bo gdy ci nie warci, hańbią cały zbór.

Nakoniec błagam i proszę nie pogardzajcie obyczajami ojców. Każdy zaprzaniec to zwolennik Judasza. Tępcie wroga ludu, nałóg pijaństwa, bo pijaństwo prowadzi narody do upadku i niewoli.

Dziękuję Wam szanowni prezbyterowie i deputowani, dziękuję całemu zborowi cieszyńskiemu za okazaną mi miłość. Pamięć tej miłości nie wygaśnie nigdy w sercu moim, a modlitwy moje przyczynne nie będą ustawały.

Niech dobry pasterz dusz naszych Biskup najświętszy Jezus Chrystus czuwa nad zborom cieszyńskim i nad ludem Szląskim a obfite błogosławieństwo Boże niech będzie z wami.

Laska od Boga, Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa i społeczność Ducha św. niech będzie z wami.

Zawsze do usług waszych gotowy, wasz brat w Chrystusie

Ks. Dr. Otto.

W Cieszynie, dnia 13 października 1875.

Nie tu miejsce, aby opatrywać przytoczony list komentarzem. Przypomina on dziwnie w każdym razie listy apostołskie. Troska o rzeczy wieczne, o czyste Słowo Boże łączy się tu ze sprawami w danej chwili aktualnymi, powszednimi. Przemawia troskliwy pasterz dusz i możemy wejrzeć w stosunek ks. Otto jako duszpasterza do swoich zborowników.

Pożegnany ten list uchwalilo prezbyterstwo wciągnąć w całości do księgi protokołów. Słowa ukochanego wodza duchowego przyjęło prezb. głęboko do serca. Dowodem tego wypadki jakie po jego odejściu rozgrywały się w zborze w związku z wyborem nowego pastora, ks. Haasego, człowieka innego ducha, niż jego wielki poprzednik, aczkolwiek również wielkiej indywidualności. Bardzo to ciekawy okres

nietwie tak w r. 1913 w Pośle Ewangelickim pisze: »Ten znakomity organizator racjonalnego już ogrodnictwa, a w szczególności sadownictwa, warzywnictwa i kwicciarstwa na Śląsku, pisarz polskich książek szkolnych, (jeszcze przed r. 1848) ogrodniczych i ulotnych pism ludowych, (o ogrodnictwie, alkoholizmie) nieustraszonego gnębiciel alkoholizmu, był do niedawna jeszcze przez najstarszą generację obywateli ustronńskich wspominany z prawdziwą czcią i wielkim poważaniem jako wypróbowany przyjaciel naszego ludu śląskiego. Przez wszechstronne pouczanie (słowem, pokazem) usiłował ks. Koczy rozpowszechnić potrzebną wiedzę w dziedzinie ogrodnictwa pomiędzy miejscowym ludem wiejskim. On to pierwszy doprowadził sadownictwo do prawdziwego rozwoju, nie tylko na Śląsku, ale nawet poza jego granicami. Ks. Koczy należał do współzałożycieli Towarzystwa Pomologicznego von Monse'a (Societo von Monse) w Belgii. (wdg: Lucas: »Pomologische Monatshefte«) Do dziś jeszcze na Śląsku a szczególnie w okolicy Cieszyna i Ustronia spotyka się liczne stare odmiany drzew owocowych, pochodzących z ustronńskiej szepcznicy ks. Koczego. Takie odmiany jabłoni jak: Ochmańskie, Winne Koczego, Graniatka gdańska i jeszcze inne odmiany

wprowadzone zostały do sadów śląskich właśnie ze szkółki drzewek ks. Koczego. Z grusz na Śląsku wówczas słynęły: Napoleonka, Cukrówka, Dobra Szara i Książna Marianna. O księdzu Koczym, jako wybitnym pomologu Śląska pisze również Jan Oberdieck z Hanoweru w swoich zeszytach sadowniczych p. t. »Pomologische Notizen« i wspomina, że na Śląsku Cieszyńskim ks. Koczy w Ustroniu wyhodował nową odmianę gruszki, którą nazwał »Fuulówką ustronńską«. Według opisu »Pomologische Notizen« miała to być odmiana bardzo dobra, prowadzona na podkładce kartonowej. Kiedy przed trzema laty zbierałem materiały ogrodnicze do pracy dyplomowej po wioskach Śląska Cieszyńskiego dowiadywałem się w terenie o tej odmianie, jednak nigdzie się z nią już nie spotkałem. Jako odmiana gruszek karłowatych, (drzewa karłowe żyją stosunkowo krótko bo do 20-35 lat, co jest uzależnione znowu od warunków glebowych, gatunków (jabłonie, grusze) i klimatycznych) widocznie już gdzieś zaginęła, co jest tym więcej prawdopodobne, ponieważ w naszym surowym klimacie musiano ją prowadzić tylko jako drzewo karłowe, ze względu na późne dojrzewanie owocu.

Gorsze odmiany owoców rozdzielał ks.

Koczy pomiędzy ubogą ludność śląską szczególnie w nieurodzajne lata (t. zw. »głodne roki« r. 1847—1849) a szlachetniejsze znowu owijał w papier, układał w skrzyni i wysyłał w różne strony na sprzedaż, nawet na dwór austriacki do Wiednia. Pilnych uczniów ówczesnych szkół ustronńskich obdarzał często książką ogrodniczą, napisaną przez niego a wydaną w Bernie w r. 1844. (Tytuł książki: »O sadach i owocu«.) Wśród swoich parafian propagował również wyrób przetworów owocowych (susz owocowy — pieczki; powidła, marmelady i wina owocowe) które bardzo dodatnio oddziałują na organizm człowieka a nie przynoszą mu tyle szkód i nieszczęść, co alkoholizm.

»Przed ks. Koczym uprawa takich warzyw, jak cebula, sałata, kalarepa, buraki, fasola i kalafior była prawie nieznaną. Koczy sprowadzał nasiona dotychczas mało znanych warzyw na Śląsku uprawiał je w swoich ogrodach w Ustroniu i rozpowszechniał ich uprawę wśród ludności śląskiej. W szczególności zaś wprowadził sadownictwo słowem, piśmem i czynem na nieznane dotychczas wyżyny postępu i rozkwitu. Przez swoich następców w sadownictwie jest słusznie ks. Koczy nazwany »ojcem sadownictwa śląskiego«.

dziejów cieszyńskiego zboru i wpływu, jaki, choć nieobecny ciałem, ks. Otto nadal wywierał na bieg spraw. Ale o tym bliżej może innym razem.

Ks. Dr. A. Wantuła.

Pięciolecie znakomitej książki.

Pięć lat właśnie upływa, odkąd pojawiła się na półkach księgarskich książka, którą każdy Ślązak, a tym więcej ewangelik, powinien czytać: »Droga do Ziemi Obiecanej«. Autor Władysław Zabawski przedstawia tu w znakomity sposób dzieje odrodzenia narodowego naszej ziemi cieszyńskiej, podkreślając udział ewangelików w tym odrodzeniu; przywodzi przed oczy czytelnika postacie wybitnych działaczy, jak Stalmach, Dr. Andrzej Cinciała, Michejdowie, Jerzy Cieńciała i wielu innych; maluje całą epopeję walk, jakie staczać musiały o swe narodowe prawa blisko trzy pokolenia śląskie od r. 1848 do 1920. Specjalnie uwypakowana została w tej książce postać ks. Seniora Franciszka Michejdy, największego z uczniów i następców ks. Dra Leopolda Otto, którego pamięć minionej niedzieli w Warszawie uroczysto uczciły rzesze ewangelików z całej Polski.

Czas tedy, by tę książkę na nowo przypomnieć i najgoręcej polecić. Gdy przed pięciu laty wyszła, zakazały władze czeskie jej rozsprzedaży. Obecnie, gdy droga dla tej świetnej książki za Olzą się otwarła, powinni ją tam wszyscy nabywać, a także na prawym brzegu Olzy njech znajdzie się we wszystkich domach, gdzie jej brakuje dotąd. Dobra książka dużo warta. Do nabycia w Księgarni Macierzy Szkolnej oraz w Nowych Kresach.

Dział młodzieży

CIESZYN ZACHODNI. (Wieczorek Z. P. M. E.) Tutejsze Koło Zw. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej urządza w niedzielę 12 marca br. w Ligocie Alodialnej w sali p. Ostruszki o godz. 7 wiecz. Wieczorek, na którym zostanie odegrana sztuka »Panna Rekrutem«. Wszystkich ewangelików z Ligoty i z okolicy na ten Wieczorek jak najserdeczniej zapraszamy. Niechaj niko go z was w dniu tym na sali nie zabraknie. Przyjdźcie, by spędzić razem parę przyjemnych chwil.

CIESZYN. (Z Dyrekcji III Państw. Liceum i Gimnazjum Żeńskiego im. M. Kopernickiej oraz Państw. Liceum i Gimnazjum Męskiego im. M. Kopernika w Cieszynie.) W niedzielę, dnia 5 marca br. o godz. 9.30 Grono Nauczycielskie wymienionych zakładów, będzie udzielało informacji o postępach i zachowaniu się uczniów i uczniów za ubiegły okres nauki.

WISŁA. (Wieczorek.) Dnia 19 lutego br. urządziło Koło Z. P. M. E. w Centrum wieczorek z obfitym programem. Postanowiono wyjść poza tradycyjne ramy i dać program jak najbardziej urozmaicony. Najpierw wystąpił chór pod kierownictwem czł. J. Wisetki, Nr 85. następnie oddeklamowała własny utwór J. Pilchówna, dalej odegrano krótką komedię, po czym nastąpiły wesołe monologi, deklamacje, dialogi, wszystkie najlepszego gatunku i znakomicie oddane, na koniec zaś odegrano drugą komedię jednoaktową. Wszystko następowało po sobie sprawnie, przegradzane jedynie przez dwoipne uwagi konferenciera, zapowiadającego i przygotowywającego poszczególne punkty programu. Trudno nam tu wymieniać wszystkich odtwórców, wspominać tylko, że mieliśmy przyjemność słuchać wiślańskich

Szczepka i Tońka w osobach J. Pilcha i J. Pinkasa, oraz że konferencierki podjął się P. Cieślak, Nr 589. Publiczność zgromadzona licznie bawiła się zdrowym i czystym humorem, jaki przez dwie i pół godziny spływał z desek scenicznych i rozchodziła się rozradowana i zadowolona.

— Widz. —

STONAWA. (Wieczorek Związku Ew. Młodzieży.) Miejscowe Koło Zw. Ew. Mł. zaprasza jak najserdeczniej na wieczorek, który odbędzie się w niedzielę, dnia 5 marca o godz. 7 wiecz. w Domu Robotniczym w Stonawie. Na programie występ chóru oraz ludowa sztuka Kołodzieja »Na wymiarze«. Obfity bufet we własnym zarządzie. Jest to od dłuższego czasu pierwszy występ miejscowego Zw. Ew. Mł., więc Zarząd Koła prosi o łaskawe liczne przybycie i zachęcenie tym sposobem do dalszej pracy.

UWAGA FILADELFIŚCI!

Dla odświeżenia znajomości i przyjaźni zamierzone jest zwołanie zjazdu byłych Filadelfistów zamieszkujących na terenie Województwa Śląskiego.

Uprasza się wszystkich o listowne wypowiedzenie się do dnia 10 marca br. pod adresem: pastrowie Missolowie, Warszowice, Górny Śląsk.

Z karty żałobnej

OCHABY. (Ś. p. Franciszek Goszyk.) Zmarł tutaj po krótkiej chorobie miejscowy rolnik ś. p. Franciszek Goszyk w 72-gim roku życia. Pochodził on ze znanej rodziny Goszyków na Śląsku Cieszyńskim. Zmarły był bratem długoletniego wójta gminy Pruchnej ś. p. Jana Goszyka i emerytowanego kier. szkoły Józefa Goszyka w Wiśle. Ś. p. Franciszek Goszyk brał wybitny udział w życiu społecznym, był długoletnim członkiem miejscowego Wydziału Gminnego, członkiem Zarządu Kasy Spółdzielczej i prezbiterem zboru drogomyńskiego. Pogrzeb Jego szczątków doczesnych odbył się w dniu 21 lutego br. na cmentarzu w Drogomyślu. Za trumną Zgasłego podążali liczni krewni z Ochab, Dębowa, Drogomyśla, Jarząbkowic, Ustronia, Wisły i Pruchnej oraz liczne rzesze gości pogrzebowych. Cześć Jego pamięci!

WISŁA. (Ś. p. Zuzanna Niemcowa.) W ub. środę zmarła w Cieszynie w Szpitalu Krajowym po krótkiej chorobie ś. p. Zuzanna z Raszków Niemcowa, małżonka Jerzego Niemca, kierownika szkoły w Wiśle-Jaworniku, przeżywszy 48 lat życia. Pogrzeb Zgasłej odbędzie się w sobotę o godz. 2 po poł. z kościoła Jezusowego na cmentarzu ewang. w Cieszynie.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Akademia.) Staraniem Towarzystwa Ewangelickiego odbędzie się w niedzielę 5 marca o godz. 5 poł. w sali hotelu »Pod Wołem« akademii ku uczczeniu 100-letniej, pamiątki bohaterskiej śmierci wielkiego patrioty i ewangelika, Szymona Konarskiego. Na program akademii złożą się: wykład o Szymonie Konarskim, występ orkiestry, deklamacje i sola. Na akademię tę wszystkich jak najserdeczniej się zaprasza.

TRZYNIEC. (Walne S. E. N. i Delegatki Domu Sierot.) W niedzielę, dnia 12 marca 1939 wnet po nabożeństwie odbędzie się Walne Zebranie Koła S. E. N. w sali zborowej. Na programie jest sprawozdanie z czynności za r. 1938 i zatwierdzenie

nie rachunków. Innego zawiadomienia się nie wysyła. Zaprasza się uprzejmie członkinie i delegatki na powyższe zebranie.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Czy to w porządku?) Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że zarządcą szpitala w Cieszynie Zachodnim po Drze Niedobie, który poszedł do Rzeszy mianowany został przez burmistrza miasta, pana Halfara, urzędnik byłego magistratu koźdoniowego, pan Farnik, człowiek, który do nas nigdy nie należał ani też jako niepolak w niczym nie zasłużył na to, by mu powierzano powyższe stanowisko. Zapytujemy pana Burmistrza, czy zna on pana Farnika i jakimi względami kierował się on przy tej nominacji? Zdaniem naszym stanowisko to należy człowiekowi, który dla sprawy naszej polskiej coś zdziałał i do jej zwycięstwa się przysłużył, czego nie możemy powiedzieć o nowomianowanym zarządcy. Samo wyznaczenie nam nie wystarczy. Stanowisko to zająć winien przede wszystkim Polak. Stwierdzamy, że społeczeństwo polskie w Cieszynie Zachodnim pana Farnika jako Polaka wogóle nie zna. Zna go jedynie o tyle, że stał u boku b. burm. Koźdonia.

CIESZYN ZACHODNI. (B. burmistrz Koźdoń wymigrował.) W ub. sobotę wymigrował na stałe do Opawy, b. burmistrz Cieszyna Zachodniego i b. prezes »Śl. Partii Ludowej«, głowa tak zw. Ślązakowców, p. Koźdoń, osiedlając się tam, dokąd ciągnął nasz lud przez dziesiątki lat. Z jego odejściem skończyła też u nas swój żywot już definitywnie tak zwana Ślązakowszczyzna, podbudówka wojującego germanizmu.

CIESZYN ZACHODNI. (Balagan na stacji.) W poniedziałek, dnia 27 lutego wracała ze Zjazdu Ewangelików-Polaków w Warszawie grupa uczestników z Zaolzia, licząca przeszło 600 osób, która przyjechała pociągiem popularnym. Kierownictwo zjazdu poinformowało uczestników, że za przedłożeniem karty kontrolnej, na podstawie przepisów kolejowych o pociągach popularnych, uczestnicy otrzymają w Cieszynie Zach. bilety z ulgą 50% do poszczególnych stacji Zaolzia. Czynne były dwie kasy. Jeden kasjer widocznie lepiej znający przepisy wydawał bilety ulgowe bez zastrzeżeń, natomiast drugi w okienku kasowym obok nie chciał wydawać i wydawał bilety całe a przy tym zachowywał się nieżyczliwie. Gdy kierownictwo wycieczki udało się do dyżurnego ruchu, ten udał się do kasy i polecił kasjerowi wydawać bilety ulgowe, jednak wielu uczestników już odeszło i poniosło w ten sposób szkodę. Czas dojrzeć, aby Zaolzie włączono do dyr. w Katowicach.

CIESZYN. (O »ulicę Straży Gran. «) W nr. 8 »Głos Stanu Średniego« z dnia 25 lutego 1939 r. w dziale »Kronika miejscowa« została zamieszczona notatka p. t. »Ulica Straży Granicznej«. W notatce tej Redakcja powołując się na jakiegoś nie wymienionego z nazwiska, a więc anonimowego, informatora pozwoliła sobie na złośliwą interpretację nazwy ulicy Straży Granicznej, przy czym autor notatki wysuwa argument, jakoby nadanie jednej z ulic nazwy »Straży Granicznej« miało być udokumentowaniem, że kiedyś Olza była granicą. Argument ten i tendencyjność notatki dostatecznie kwalifikują autora i świadczą, że jest to ktoś bardzo ograniczony i upośledzony w ocenie istoty rzeczy, bo trudno wierzyć, aby człowiek zdrażający jaki taki poziom inteligencji wysuwał tak nielogiczne i noszące wszelkie

cechy wypocin chorego mózgu, argumenty. Panie autorze notatki, tak Pan występuje po »bohaterku« w obronie danych historycznych odnośnie byłej granicy, a gdzie Pan był wówczas, gdy trzeba było bohaterów, aby granicę tę zniweczyć, jako istotny dokument krzywdy Narodu Polskiego. Nie było Pana w szeregach tych, którzy o zniweczenie tej granicy walczyli, ale za to chce się Pan stać papierowym »bohaterem«. Nazwa ulicy Granicznej Panie »bohaterze« nie stwarza dokumentu, że Olza była kiedyś granicą, a stanowi tylko zaszczytny dokument, że żołnierze Polskiej Straży Granicznej ginęli i krwawili się o zniweczenie, tej krzywdzącej Polskę granicy. To wyjaśnienie, Panie autorze, notatki winno Panu wystarczyć, aby Pan na przyszłość nie puszczał między ludzi interpretacji błędnie przez siebie rozumianych zagadnień i spraw.

Komenda Obwodu Straży Gran. Cieszyn.

CIESZYN. (Z. P. C. K.) Polski Czerwony Krzyż. Oddział w Cieszynie dziękuje serdecznie wszystkim J. W. Paniom i Panom tak za ofiarą współpracę i pomoc przy urządzaniu Balu P. C. K., jako też za tak hojne dary do bufetu i do loterii. Żywimy też nadzieję, że przy następnym balu poprze nas i Zaolzie przez liczną frekwencję.

BYSTRZYCA. (Piękny gest p. Marszałka Śmigłego-Rydza.) W pierwszych dniach października uł. r., kiedy armia polska pod wodzą gen. Bortnowskiego zajmowała Zaolzie i przy tej okazji w parę dni później zjawił się tutaj pan Marszałek Śmigły-Rydz, przyjęła go m. in. w Bystrzycy n. O. bukietem róż i wierszykiem dziewczynka z Ochronki miejsc., Bronka Niedobianka, córka p. Pawła Niedoby, urzędnika Drukarni Polskiej w Cieszynie Zachodnim. W tych dniach otrzymała ona od pana Marszałka w upominku z dedykacją śliczną książkę, która niezawodnie pozostanie dla niej miłą pamiątką na całe życie.

Z POGRANICZA ZACHODNIEGO. (My jak my...) W jednej pogranicznej wiosce Śląska Cieszyńskiego, gdzie obecnie znajduje się polska straż graniczna, zdarzył się następujący wypadek: Do jednego gospodarza wstąpił strażnik polski po zakup nabiału i produktów rolnych. Rozpoczęła się oczywiście między nimi pogawędka okolicznościowa, między innymi na temat narodowościowy, kto jest dobrym Polakiem we wsi, kto znów czechofilem itd. W toku rozmowy ów gospodarz mówi do polskiego strażnika: »My jak my, z nami to już tam jakoś w Polsce będzie, ale z Panem X, tym czechofilem i komunistą, będzie gorzej. Ponieważ polskiego strażnika zaintrygowało to powiedzenie, więc dalejże dopytywać się gdzieindziej o tego Pana X. Ku swemu zdziwieniu dowiaduje się, że Pan X nie jest ani czechofilem, ani komunistą, ale dobrym Polakiem-ew., którego Czesi 20 lat wstecz podczas akcji plebiscytowej pobili, a obecnie przy przejmowaniu Śląska przez Polskę, bojówka czeska rzuciła mu granat do mieszkania, ponieważ Pan X występował zawsze jako zdecydowany Polak. A kim był ów gospodarz, który takich niecných i niegodziwych udzielał informacji? Podczas akcji plebiscytowej został on przez Czechów mianowany komisarzem gminnym, który to urząd sprawował kilkanaście lat, czechizując gwałtownie gminę, a do ostatniej chwili był zagorzałym Czechem i stale swoje nazwisko i imię pisał po czesku. Szczęśliwy traf chciał, że strażnik polski pytał się przypadkowo o opinię o Panu X dobrego Polaka. Cóżby było, gdyby był

się zapytał o tę opinię czechofila, udającego teraz na gwałt patriotę polskiego? Wiemy przecież, że obecnie najwięksi czechofile udają dobrych Polaków. Tak np. agitator czeska, która na powitanie wojska polskiego zrywała chorągiew polską ze szkoły a dzieci posyłała do czeskiej szkoły, obecnie chodzi do polskiej szkoły gotować dzieciom drugie śniadanie, by mąż, także czechofil, pozostał nadal w pracy. Dla pokrycia swojego czechofilstwa udaje dobrą Polkę. Prawdziwy Polak, który za czasów czeskich swoją polskość akcentował, nie krzyczy obecnie na gwałt, że jest Polakiem, gdyż o tym wszyscy wiedzą. Natomiast agitator czeski chce zmylić czujność władz i chce obecnie pokazać, jaki to z niego jest patriota. Jakże ostrożnie muszą nasze władze postępować, by nie wyrządzić krzywdy zasłużonym ludziom! Wiemy, iż po objęciu Śląska zdarzały się wypadki, że czechofil dostał przedziej pracę czy posadę, niż Polak, gdyż taki czechofil udawał natychmiast Polaka, co mogło niejednego zdezorientować podczas przyjmowania, a nieraz może odgrywała tu rolę protekcja.

TRZYNIEC. (Pocieszający objaw ustunkowania obywatelskiego.) Polski Czerwony Krzyż, Oddział w Cieszynie dziękuje tą drogą serdecznie Panu Kubiakowi; właścicielowi kawiarni i baru »Warszawianka« w Trzyniecu za kwotę 51 zł, zebrane jako wstępne na balu 21 I br. w jego lokalu. Podnieść należy, że Czcigodny Ofiarodawca sam zaofiarował się przed imprezą z gotowością oddania wstępnego na cele P. C. K. Oby tak zacny czyn znalazł jak najliczniejszych naśladowców. Potrzeby bowiem P. C. K. są obecnie wielkie, gdyż utrzymuje Pogotowie Ratunkowe P. C. K. w Cieszynie Zachodnim.

Dział informacyjny

BŁĘDOWICE. (Walne Zebranie Koła S. E. N.) Zarząd Koła S. E. N. komunikuje, że walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 5 III bm. o godz. 12 w sali konfirmatorów. Referat wygłosi p. dyrektorowa Cienciałowa z Cieszyna. Zarząd apeluje do wszystkich członków, aby zjawiły się gremialnie na tym zebraniu.

CIESZYN. (Uruchomienie ośrodków do spraw obywatelstwa w zachodniej części powiatu cieszyńskiego.) Starostwo w Cieszynie podaje do wiadomości, że z końcem miesiąca marca br. a najpóźniej z początkiem kwietnia br. zostaną w zachodniej części powiatu cieszyńskiego uruchomione ośrodki do spraw obywatelstwa, t. zn. urzędnicy władzy administracyjnej zostaną delegowani do poświadczeń obywatelstwa i uznań obywatelstwa.

Ośrodki takie zostaną uruchomione w następujących miejscowościach Cieszyn, Trzyniec, Bystrzyca, Jabłonków, Świerczynowice, Cierlicko Górne i Gnojnik.

Ośrodki te będą:

1. stwierdzały obywatelstwo zgłaszających się osób i wydawały poświadczenia obywatelstwa w razie stwierdzenia, że dana osoba obywatelstwo polskie nabyła na zasadzie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 19 X 1938 (Dz. U. R. P. Nr. 81 poz. 548).

2. wydawały akta uznania obywatelstwa osobom, które na zasadzie powyższej cytowanego dekretu obywatelstwa polskiego nie nabyły ale, które będą chciały uzyskać obywatelstwo polskie na zasadzie art. 3 ustawy z 20 I 1920 (Dz. U. R. P. Nr. 7 poz. 44) o obywatelstwie Państwa Polskiego, z tytułu tego, że są pochodzenia polskiego.

Spraw nadań obywatelstwa tj. próśb osób pochodzenia niepolskiego o obywatelstwo polskie ośrodki nie będą załatwiały.

— o —

KOMUNIKAT PRASOWY.

Na podstawie zarządzenia Starostwa Cieszyńskiego z dnia 16/II 1939 r. Nr. Wel. 5/9, od dnia 1 marca 1939 r. odbywać się będą przetargi na zwierzęta racicowe dla Cieszyna Wschodniego i Cieszyna Zachodniego na targowicy Cieszyńskiej »Pod Basem« regularnie w każdą sobotę każdego tygodnia na trzodę chlewną.

Na konie i bydło rogate dwa razy w miesiącu t. j. w pierwszy poniedziałek po pierwszym i trzeci poniedziałek po pierwszym.

— o —

OBWIESZCZENIE.

W związku z Dekretami Prezydenta Rzeczypospolitej z 11 X 1938 r. poz. 534 oraz z 16 XI 1938 r. poz. 585 Dz. U. R. P. i rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z 9 lutego 1939 r. poz. 62 Dz. U. R. P. jako też ustawą z 31 stycznia 1939 r. poz. 6 Dz. Ust. Śl. właściwość miejscowa Sądów Grodzkich w Boguminie, Cieszynie, Frysztacie i Jabłonkowie obejmuje następujące gminy:

Sąd Grodzki Bogumin: Bogumin, Bogumin Nowy, Lutynia Niemiecka, Lutynia Polska, Pietwałd, Pudłów, Rychwałd, Skrzeczów. Wierzbiica, Wierzniewice, Zabłocie.

Sąd Grodzki Cieszyn: Bażanowice, Błędowice, Brzezówka, Cierlicko Dolne, Cierlicko Górne, Cieszyn, Cisownica, Datynie Dolne, Dobracice, Domasłowice Dolne, Domasłowice Górne, Dziegielów, Gnojnik, Golezów, Grodziszczce, Gumna, Guty, Hażlach, Istebna, Jaworzynka, Kaczyce, Kocobędz, Kojkowice, Koniaków, Kończyce Małe, Kończyce Wielkie, Końska, Krasna, Leszna Dolna, Leszna Górna, Ligotka Kameralna, Markłowice Górne, Mistrzowice, Mnisztwo, Morawka, Mosty koło Cieszyna, Niebory, Ogródzka, Pastwiska, Pogwizdów, Pruchna, Puńców, Ropica, Rzeka, Sibica, Stanisławice, Szobiszowice, Szymbark, Szonów, Śmiłowice, Toszonowice Dolne, Toszonowice Górne, Trzanowice, Trzecie, Trzyniec, Wielopole, Wojkowice, Zamarski, Zebrzydowice, Żuków Dolny, Żuków Górny, Żermaniec, Żywocice.

Sąd Grodzki Frysztat: Darków, Dąbrowa, Dzieńmorowice, Frysztat, Karwina, Łazy, Łąki, Markłowice Dolne, Olbrachcice, Orłowa, Piersna, Piotrowice, Poręba, Raj, Stare Miasto, Stonawa, Sucha Dolna, Sucha Średnia, Sucha Górna, Zawada.

Sąd Grodzki Jabłonków: Boconowice, Bukowice, Bystrzyca, Gródek, Herczawa, Jabłonków, Karpentna, Koszarzyska, Łomna Dolna, Łomna Górna, Łyżbice, Miliów, Mosty, Nawsie, Nydek, Oldrzychowice, Piosek, Skalite, Świerczynowice, Tyra, Wędrynia.

— o —

Z TOW. TEATRU POLSKIEGO w CIESZYNIE.

Po prześlicznej operetce p. t. »Płasznik z Tyrolu«, którą zespół aktorski, złożony z pierwszorzędných sił, między nimi znani zaszczytnie soliści: Maryla Karwowska i Janusz Popławski, odegrał z niebywałym zgoła sukcesem, odegra Teatr Katowicki dnia 10 marca br. 3-aktową komedię Romana Niewiarowicza p. t. »Dlaczego zaraz tragedia?« Początek o godz. 19.30 wieczorem. Przedstawienie to ściąganie znowu niezawodnie liczną publiczność w mury teatru.

Wiadomości ze świata

AMSTERDAM. (Gadaliwe kumoszki z Amsterdamu.) Dwie panie, mieszkające w Amsterdamie, pobiły w tych dniach światowy rekord gadaliwości telefonicznej. W amsterdamskiej centrali telefonów zaniepokojono się pewnego dnia, widząc, że jedno połączenie trwa bez najmniejszej przerwy od siedmiu godzin. Jeden z inspektorów włączył się do linii i usłyszał, że dwie panie rozmawiają sobie zupełnie spokojnie o strojach, o długości sukien, o modzie wysokich kapeluszy etc. Gadaliwe kumoszki z Amsterdamu rozłączyły się dopiero po 7 godzinach! Jest to chyba rekord światowy.

BIAŁOGRÓD. (Kapia się już i plażują w Jugosławii...) Tegoroczna zima nad Adriatykiem była niezwykle łagodną. Z wyjątkiem kilku dni deszczowych i burzowych panowała przeważnie bardzo piękna pogoda. Od paru dni nastąpił tak znaczny wzrost temperatury, że w Splicie publiczność zażywa już kąpieli słonecznych na plaży i szuka ochłody w falach morza.

BERLIN. (Niedola berlińskich pijaków.) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że dwu mężczyzn upitych do nieprzytomności, znalezionych w piątek późno wieczorem na jezdni w pobliżu dworca Śląskiego w Berlinie w »niegodnym człowiekskim stanie« — polecił naczelnny przywódca sztafet ochronnych i szef policji niemieckiej Himmler aresztować i osadzić na cztery tygodnie w obozie koncentracyjnym »na wychowanie«.

BERLIN. (Wywłaszczanie żydów.) Do niedawna jeszcze ponad 50 proc. kamienic berlińskich było w posiadaniu żydów. Ostatnio powstał osobny wydział wykupu kamienic z rąk żydowskich. Żydzi — właściciele gruntów i kamienic, powstrzymują się od pewnego czasu od sprzedaży nieruchomości z wolnej ręki. Wobec tego komitet odżyczenia Berlina zamierza wystąpić z wnioskiem przeprowadzenia przymusowego wywłaszczenia żydów — właścicieli nieruchomości.

BERLIN. (»Zglajszaltowanie« trumien i pogrzebów w Niemczech.) Jak donosi prasa szwedzka, w Rzeszy przygotowuje się nowe zarządzenie o grzebaniu zmarłych. W pierwszym rzędzie mają być zalecone w wysokim stopniu oszczędności związane z pogrzebami. M. i. ma być zalecone, ażeby nie grzebano zmarłych w trumnach metalowych lub z innych cennych materiałów, wychodząc z założenia, że obecnie wiele cennych metali nieprodukcyjnie marnuje się w ziemi. Tak samo ma być zakazane wkładanie do trumien przedmiotów złotych lub platynowych. Równocześnie ma być zapoczątkowana w Niemczech seryjna budowa trumien dla szerokiego ogółu ze specjalnej masy drzewnej. Trumny tłoczone będą maszynowo i składać się będą z dwóch części, dna i wieka. Barwą i połyskiem przypominać będą prawdziwe trumny metalowe lub drewniane. Jak wykazały próby, trumny te mają być bardzo trwałe, lekkie i praktyczne.

NORYMBERGA. (8 lat ciężkiego więzienia za »hańbienie rasy«.) Żyd Kurt Leeser został skazany przez sąd krajowy w

Norymberdze na 8 lat ciężkiego więzienia i 5 lat pozbawienia praw za t. zw. »hańbienie rasy«.

BUKARESZT. (Projekt wymiany Rumunów za Węgrów.) Rumuńska organizacja »Actiunea Patriotica« wystąpiła z projektem wymiany Rumunów, zamieszkających na Węgrzech, z Węgrami, zamieszkającymi w Rumunii. Organizacja ta proponuje, by rumuński instytut kolonizacyjny otrzymywał rocznie kwotę 200 milionów lei na cele osadnictwa w pasach nadgranicznych w promieniu 40—60 km, gdzie osadzanoby tylko rdzennych Rumunów, nadając im ziemię. »Actiunea Patriotica« podaje, że na Węgrzech mieszka 60.000 Rumunów, ogółem zaś poza granicami Rumunii przebywa 1.800.000 Rumunów, z tego 800.000 w Rosji, 350.000 w Jugosławii, 200.000 w Grecji, 150.000 w Bułgarii, 150.000 w Ameryce, 60.000 na Węgrzech i 55.000 w Albanii.

BUKARESZT. (Niebezpieczne suknie.) Rumuńskie ministerstwo zdrowia wydało zakaz sporządzania sukien damskich z celofanu ze względu na łatwą zapalność tego materiału. W ciągu bieżącego karnawału wydarzył się już w Bukareszcie drugi wypadek, iż od papierosa zapaliła się celofanowa sukienka jednej z pań, co w następstwie pociągnęło dwie ofiary śmierci.

PARYŻ. (Obuwie ze szkła.) Jeden z fabrykantów paryskich skonstruował buty z giętkiego szkła, nie ulegającego stłuczeniu. Oryginalne to obuwie wywołało duże zainteresowanie wśród publiczności paryskiej.

KOWNO. (Posterunek policyjny w kawiarni.) Popularna w Kownie kawiarnia litewska »Monika«, która stanowi własność żydowską, w ostatnim czasie była terenem zajęć antyżydowskich. Zajęcia te powtarzają się tak często i przybierają tak groźne rozmiary, że właściciel »Moniki« zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby wydało ono zezwolenie na uruchomienie lokalnej policji porządkowej, która by czuwała w lokalu kawiarnianym, likwidując wszelkie próby antyżydowskich ekscesów.

KIJÓW. (Odkopano szkielet nosorożca z zamierzehlej epoki.) W czasie wydobywania gliny brygada robotnicza jednej z kijowskich cegielni natknęła się na szkielet jakiegoś nieznanego zwierzęcia. Zawiadomiono o tym ukraińska akademii nauk, która po zbadaniu wykopanych kości stwierdziła, że znaleziony szkielet należał do nosorożca z okresu przedlodowcowego.

LONDYN. (Fundusz Lorda Baldwina wynosi już 400.000 funtów szterlingów.) Na rzecz funduszu lorda Baldwina przeznaczonego na pomoc dla uchodźców z Niemiec, zebrano już w Londynie pokaźną sumę ponad 400.000 funtów szterlingów.

LHASSA. (Tybet wkrótce dowie się, kto będzie jego władcą.) Chiński premier dr Kung oznajmił, iż wkrótce należy oczekiwać ujawnienia, kto będzie Dalaj-Lamą Tybetu. Po śmierci poprzedniego Dalaj-Lamy władze chińskie prowincji Kokonor skierowały do Lhassy dwóch chłopców, którzy urodzili się w chwili zgonu poprzedniego Dalaj-Lamy. Generał chiński Wu-Czeng-Ksin wraz z regentem Tybetu

Jeczen-Kutuczu (»Żywym Buddą«) rozstrzygnie, kto będzie przyszłym Dalaj-Lamą. Władcą Tybetu jest Dalaj-Lama, mieszkający w pałacu, znajdującym się w pobliżu Lhassy. Nominalnie sprawuje on najwyższą władzę cywilną i duchowną. Jest on wybieralny przez przedstawicieli trzech głównych klasztorów buddyjskich Lhassy na mocy orzeczeń »państwowej wyroczni« w Lhassie i wyroczni w Sam-Ye. Drugim z rzędu dygnitarzem tybetańskim jest t. zw. Taszi-Lama, stojący na czele klasztoru Taszi-Limpo. Taszi-Lama jest uważany w pewnych kołach tybetańskich jako dostojnik, wyłącznie decydujący w sprawach duchownych i wyżej stojący od Dalaj-Lamy. Znaczenie Taszi-Lamy wzrastało bezustannie w ciągu trzech stuleci. Władze chińskie posiadają w Tybecie swego przedstawiciela, biorącego udział w rządach.

— x —

LENINGRAD. (Głodne tłumy oglądają ananasy.) Na wystawie jednego ze sklepów lenigradzkiej spółki »Gastronom« wystawiono ananasy. Część ludności dawnej stolicy Rosji widziała ananasy po raz ostatni w czasie wojny światowej. Młodsze pokolenie widziało te owoce południowe po raz pierwszy w życiu. Przed wystawą poczęły się gromadzić tłumy publiczności tamując ruch kołowy. Ananasy sprowadzono z Ameryki. Cena jednak jest tak wygórowana, że owoce te są dostępne tylko dla wysokich dygnitarzy komunistycznych.

— x —

SAHARA. (W samo serce pustyni zapuści się kawaleria angielska.) Na miesiące marzec i kwiecień zapowiedziane są wielkie manewry wojsk angielskich i egipskich w rejonie Kanału Sueskiego oraz w pustyni Libijskiej, w okolicach oaz Baharija. Manewry te budzą zainteresowanie z tego powodu, że po raz pierwszy kawaleria zapuści się daleko w głąb pustyni. Oazy baharijskie są bowiem odległe od doliny Nilu o około 600 km w prostej linii. Na takie odległości w pustyni Beduini nigdy nie używają koni, lecz wyłącznie wielbłądów.

— x —

RZYM. (Dom rodzinny Mussoliniego stacją pielgrzymek ludu włoskiego.) Mały domek wiejski w Predapio, w którym w r. 1883 urodził się Duce, zamierzają władze faszystowskie urządzić jako miejsce pamiątkowe. Nie przeczuwał takiego obrotu spraw kowal w wiosce Predappio, działacz socjalistyczny, Alessandro Mussolini, ani żona jego Róża Maltoni, córka weterynarza i nauczycielka wiejska. Nie przeczuwali dziejowej roli wielkiego syna i nie dożyli już chwili, w której Benito sięgnął po władzę dla dobra swej ojczyzny. Wieśniacy zakupili domek od spadkobierców i ofiarowali go w darze rządowi. Jest to typowa chata wiejska, charakterystyczna dla włoskiego budownictwa, w której górna kondygnacja osiągalna jest tylko schodami z zewnątrz. W izdebce, zamieszkiwanej przez dzieci Mussolinich, stoi jeszcze żelazne łóżeczko, w którym sypiał mały Benito ze swoim bratkiem Arnaldo. Władze faszystowskie spodziewają się, że dom rodzinny Mussoliniego stanie się pierwszorzędną atrakcją dla turystów.

— x —

Wszelkie druki, afisze, papiery firmowe, zaproszenia, reklamy, książki i broszury wykonuje solidnie i tanio przy ulicy Kwiatkowskiego (obok dawnego rynku)

Polska Drukarnia
Cieszyn Zachodni
(R. Kohut)

WALNE ZEBRANIE

członków Spółdzielczego Banku Ewangelickiego w Ustroniu z odpow. nieogr. odbędzie się w niedzielę 12 marca 1939 r. o godz. 1 popoł. w salce na Prażakówce

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu i Rady Nadzorczej
3. Odczytanie protokołu rewizyjnego z przeprowadzonej rewizji przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych w Krakowie
4. Zatwierdzenie bilansu, uchwały odnośnie po-
5. działu zysku i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej
6. Zatwierdzenie budżetu na rok 1939
7. Uchwała najwyższej kwoty obciążenia Spółdzielni i najwyższej sumy kredytu dla jednego członka
8. Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej
9. Zmiana Statutu
10. Wolne wnioski i życzenia

JAN WANTUŁA

— Prezes Rady Nadzorczej

Uwaga!

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że z dniem 1 marca 1939 otwieram w **Bystrzycy n./O.** l. d. 129 obok dworca, naprzeciwko drogerii

Nowoczesny Zakład Introligatorski

Wykonuję wszystkie prace, wchodzące w zakres introligatorstwa, jak wiązanie i oprawianie książek i ksiąg handl. Wykonanie solidne, ceny przystępne.

PAWEŁ KALETA, introligator

Zawiadamiam Szanowną Publiczność miasta Cieszyna i okolicy, że z dniem 15 lutego b. r. przejąłem

Sklep kolonialny

(dawniej firma Běhal)

w Cieszynie Zach. przy ul. Gen. Bortnowskiego 14.

Polecając się łaskawemu poparciu Szan. Publiczności, zapewniam, że staraniem moim będzie Szanowną Publiczność pod każdym względem zadowolić.

FRANCISZEK BRANNY.

Przyjmę chłopca

zdolnego do nauki kołodziejskiej (kołarz) od zaraz

Rusnok Paweł

kołodziej,
Oldrzychowice 26.



Dla każdej Rodziny
w domu przy pracy i sporcie
Meridiol
antyskosmet
prawdziwe dobrodziejstwo
Używany
ściśle naprowadza zawsze na
jego doskonałe właściwości
— WSZĘDZIE DO NABYCIA —

Przyjmę chłopca

z porządnej rodziny od zaraz do nauki

Andrzej Matuszek

mistrz szewski
Cieszyn Wsch., Halera 232

Oddam w dzierżawę

hotel i restaurację

w miejscowości zdrojowiskowej Śląska zdolnemu fachowcowi.

Zgłoszenia do Administr. pod „Kaucją”

Nawozy sztuczne potaniały!

P. T. Rolniku, nim zakupisz nawozy sztuczne, zwiedź skład znanej firmy

JÓZEFA CIENCIAŁY

PRUCHNA — dworzec,

a przekonasz się, że kupisz tam wszystkie nawozy po cenie najniższej. Firma posiada na składzie również węgiel karwiński i górnośląski, po cenie 2 zł 80 gr za 100 kg (gruby, orzech la).

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „ZIEMIA” Cieszyn Zachodni

ul. Fabryczna 13 ★ Telefon 90

ODDZIAŁY w Jabłonkowie, Orłowej i Bystrzycy

Poleca po cenach najtańszych hurtowo i detalicznie: nawozy sztuczne, nasiona gwarantowane, zboża siewne, ziemniaki kwalifikowane, słomę, siano i wszelkie pasze treściwe, maszyny i narzędzia wszelkie artykuły spożywcze.

Zakupuje po najwyższych cenach dziennych wszelkie produkty rolne.

Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie Zach.

w Jabłonkowie, Frysztacie, Orłowej, Dąbrowej, Nowym Baguminie, Trzyńcu, Karwinie, Będowicach Dolnych

przyjmuje wkłady na książeczki	4 ⁰ / ₁₀	od wkładów bez wypowiedzenia
w złotych i płaci od nich od dnia	4 ¹ / ₂ ⁰ / ₁₀	od wkładów z 3 imiesięcznym wypow.
założenia następujące odsetki:	5 ⁰ / ₁₀	od wkładów z 6 miesięcznym wypow.

Udziela pożyczek w złotych na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach, oraz przeprowadza różne transakcje bankowe

ZA KUPUJE I SPRZEDAJE OBCE WALUTY

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.

Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłolka, Cieszyn Zachodni.

Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 południa.

Cieszyn, dnia 11 marca 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Dziełek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.

Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Czemu płacze?

„A gdy się przybliżył, ujrawszy miasto, płakał nad niem.“
Ewang. św. Łuk. 19, w. 14.

Czemu płacze? Czy Mu stanęła przed okiem duszy droga krzyżowa, na którą miał niebawem wstąpić, czy zamajaczył przed Nim niedaleki krzyż, na którym miał zawisnąć, czy Mu żal się zrobiło porzucić młode życie, opuszczać ten piękny świat Boży?

Nie dziwilibyśmy się, gdyby to były powody Jego łez, gdyby na myśl o rychłej śmierci serce zatłukło Mu mocno w piersi a żal za światem pięknym i życiem młodym wycisnął Mu te łzy. Aloli On patrzył na miasto a nie na siebie i nad nim płakał a nie nad sobą. Bo oto w tym mieście zepsucie widział wielkie i rychły z tego powodu jego upadek. Widział gielę i bankierów w przedsionkach świątyni, widział kapłanów bez ducha, bez serca, składających ofiary po to, byleby tylko zadosyć uczynić literze faryzeuszów i nauzczonych w Piśmie pyszniących i wynoszących się nad ubogiego i biednego, widział tę martwość religijną, tę skostniałość i strupieszalność ludu i jego wodzów, którzy dom modlitwy zamieniali na jaskinię zbójców. Serce krajało Mu się z żalu i boleści na widok upadku moralności, obyczajności, religijności, na widok tego ludu, który On chciał zgromadzić koło siebie, jak kokosz gromadzi kureczka pod skrzydła swoje, lecz lud ten nie chciał, niewdzięcznością płacił, nieufnością, niewiarą nagradzał. Widział w końcu okiem swym proroczym niedaleki dzień Bożego sądu, widział ulice miasta zbryzgane krwią, świątynię w płomieniach, miasto w gruzach a nad nim unoszące się rzymskie orły. Dlatego płacze.

Jeruzalem nie poznało, co służy ku jego pokojowi. Niepokój mieszkał w jego murach i wdierał się w serce ludu. Trwoga trawiła go wobec sprawiedliwego i świętego Sędziego, który grzechy ojców karze do trzeciego i czwartego pokolenia, który potop zesłał a ogniem i siarką spala świat, jak ściernisko. Nie poznało Onego, który pokój przyniósł sercu ludzkiemu i skojarzyć pragnął w miłości i wierze człowieka z Bogiem, który życie prawdziwe przyniósł na ziemię a duszę skołataną i struchlałą napełnić chciał pokojem, który przewyższa wszelki rozum. Nie poznało spełnienia się obietnic Bożych o Tym, który »będzie jako ogień roztopiający i jako

mydło blecharzów«. Nie poznało w Nim swego Mesjasza, Zbawcy i Odkupiciela. Dlatego płacze a w końcu uniesiony świętym gniewem, wywraca stoły giełdjarzy i przepędza przekupniów ze świątyni, przywracając jej dawny charakter.

Podobny a bodaj czy nie gorszy stan zastałby Pan i dziś jeszcze, gdyby wstąpił w niejedno miasto, odwiedził niejedną wieś, wglądał w niejedno serce, w okazałe świątynie a w nich pyszny ceremoniał nabożeństwowy i obfitość słów kazanych i słuchanych, przy tym lud liczny, rojny, zanoszący do Boga głośnie pienia a przecież martwość i strupieszalność, zewnętrzna służba Boża, lud zbliżający się wargami do Boga swego, lecz sercem od Niego daleki. Nie ludźmy się! Nie wszyscy, którzy wołają: Panie, Panie..., ale którzy pełnią wolę Jego a tych jest nie wielu. Większa część woli Beliała, niż Boga i aczkolwiek stoły giełdjarzy dzisiejszych nie stoją jeszcze w przedsionkach naszych świątyni i kościołów, to jednak zimny materializm i egoizm suchy wdzierają się w nie wszystkimi szparami a kościół i religia stają się dla niejednego środkiem do celu, narzędziem do zdobycia sławy, stanowisk i dóbr materialnych. Dzisiejszy człowiek gładki, gentleman z wyrafinowaną grzecznością i niebywałą wymową, znający się na formach i dobierający pięknych słów..., czy to wszystko nie tynk raczej, pod którym kryje i chowa się serce bez iskiereki uczucia, dusza zapraszona pyłem, prochem świata i jego żądzy, pod którym drzemie namiętność skwapliwie i chytrze maskowana? Kupejących i frymarzących świętościami i dziś jeszcze dosyć jest na świecie, którzy, gdyby mogli, toby swe kramy w kościele rozłożyli i tam nawet prowadzili swe interesa. I nie to, co służy ku pokojowi, co uśmierza złość, co napawa szczęściem trwałym i prawdziwym, jest godnym uwagi i wysiłku dzisiejszego człowieka, ale raczej to, co chwilowo choćby krótko odurza, oszałamia, podnieca i rozwesela. Człowiek staje się dzieckiem czasu, w którym się rodzi i żyje, przyjmując jego cechy i właściwości, stosując się do jego wymagań i wnosząc w nich nowe wartości, nie zawsze pozytywne, częstokroć szkodliwe.

Na takie podłoże padają dziś święte łzy Pana naszego Jezusa Chrystusa, padają ciężkie i gorzkie jako oskarżenie i jako skarga na tych, których już nie nie wzru-

sza. Wszystkich przyszedł On zbawić, wszystkich pragnął ratować, wszystkich chciał sprowadzić z manowców na drogę właściwą do Ojca, chciał ich zgromadzić, jak kokosz kureczka, niestety... ludzie nie chcą, umiłowali świat z jego marnościami, pokochali źródła doczesnych uciech i radości i to im chwilowo wystarcza. Lecz się mylą. Przyjdzie dzień sądu, łzy Pana nie płyną daremnie. A kto z Nim dziś płacze, ten też z Nim razem będzie się kiedyś weselił. Kto już tu w Nim poznał swego Pana i Zbawiciela, dla tego Jego łzy działają cudownie jak chłodzący balsam na ranę piekącą, jak łagodna rosa na usychającą roślinę.

Chrystus roni łzy nad światem dzisiejszym. Płynęły one ongiś na drodze krzyżowej, płynęła krew święta z Jego ran na krzyżu, krwawiło się serce. Bo Go Jego własni nie poznali i odepchnęli. Odebrali należną zapłatę. Boży sąd ich nie minął. Nie minie on i nas, jeżeli święte łzy Pana naszego Jezusa Chrystusa nie pozostawiają w naszych sercach głębszych śladów, jeżeli i my nie poznamy w Nim Syna Bożego i nie przyjmimy Go sercem wierzącym. Nie oddamy Mu się na własność. Niech się Jego święte oblicze nad nami więcej nie zachmurza i niech się serce Jego więcej nie smuci i niech oko Jego więcej nie płacze! Żyjmy tak, byśmy życiem naszym sobie i Bogu na niebiesiech zawsze tylko radość sprawić mogli.

Przemówienie

superint. ks. Oskara Michejdy z Trzyńca
na akademii, urządzonej ku cześci p. ks.
Dra Leopolda Otto w Warszawie.

Gdy w r. 1875 ks. Dr. Leopold Otto opuszczał Cieszyn, to najlepsi przyjaciele jego stanęli naokoło niego trochę bezradni. Ks. Otto wniósł w kraj jak gdyby pochodnię płonącą, płonącą jasno wielką miłością ojczyzny a zarazem wielkim umiłowaniem Królestwa Chrystusowego, umiał odezwać się jak prorok do zebranego naokoło niego i zasłuchanego w jego słowa ludu. Teraz nagle, po 9-letniej pracy opuszcza zbór cieszyński, a z zęborem cały kraj i lud śląski, w którym praca narodowa była już coprawda wykonywaną, ale w którą ks. Otto wniósł aureolę, męczeństwa; który dla umiłowanej przez się pracy umiał i cierpieć, a wniósł i wiarę w niezłomną moc i przyszłość polskiego

ludu ewangel. na Śląsku i rozszerzył widnokrąg miejscowych działaczy na cały polski naród.

I byłoby odejście jego stało się dla kraju nieszczęściem, gdyby pod jego okiem nie było wyrosło pokolenie oddanych jemu i sprawie polskiej ludzi. Pokolenie, mówię, bo nie da się wymienić w krótkim szkicu tych mężów, którzy tak porwani byli słowami wielkiego kaznodziei, że zdawało się, iż nawet z oczu ich można było wyczytać głęboki wpływ, jaki wywarła na nich postać ich nauczyciela i wodza. Z pośród nich wymienię tu dwóch, bo dwóch przerosło swe otoczenie duchem, wiarą i pracą. Godzi się bowiem, abyśmy obok ks. Fr. Michejdy, którego pamięci poświęcone mają być me słowa, wymienili i drugiego, by mu przynajmniej krótkim wspomnieniem oddać cześć, a wymieniając jego nazwisko, przywołali ducha jego w nasze koło, do którego i duszą należał. Mężem tym był ks. Jerzy Badura, spoczywający daleko na cmentarzu międzyborskim, w zborze, w którym całe długie lata walczył o swój lud, a umierać musiał mając przed oczyma widmo śmierci polskiego ludu ewangelickiego na Śląsku pruskim, chociaż do końca nie przestał wierzyć w zwycięstwo słusznej sprawy. Tyle tylko mogli mu zrobić jego bracia z Śląska, że mu włożyli w grób garść ziemi cieszyńskiej, dziś wolnej, złąconej z Macierzą. Daj Boże, by się kiedyś okazało, że i jego kości nie na darmo spoczęły w tej ginącej ziemi.

Mężem, który na cieszyńskim Śląsku wykonał bez reszty testament ks. Otto, podtrzymał, podniósł i blisko do zwycięstwa doprowadził jego hasła, był ks. Franciszek Michejda. O nim to, mężu niewielkiego wzrostu, ale wielkiego ducha powiedział jeden z tych, co najboleśniej przeżywali chwilę opuszczenia Śląska przez ks. Otto:

A kiedy on mąż Boży od nas się odwrócił
A my w chwili rozstania stali koło niego,
To on z błogosławieństwem swój płaszczyk
na cię rzucił

A zarazem na tobie spoczął i duch jego
Toż w mocy tego ducha prowadź dzieło
dalej

Aż się wreszcie zesili, wzmocni i utrwali,
Masz ducha i masz dar — bierz więc
przodownikstwo,

A my pójdziem za tobą siłą nieprzepartą.

Jan Wantuła

Pierwsze boje o prawa narodowe na Śląsku.

(Przyczynę do roli ewangelików w pracy narodowej na Śląsku.)

Powszechnie jest znaną rzeczą, że bój o prawa narodowe polskiego ludu na Śląsku Cieszyńskim rozpoczął Paweł Stalmach, teolog ewangelicki, z gronem równieśnych mu współpracowników. W starych rocznikach »Gwiazdki Cieszyńskiej« mamy bogaty, wiarygodny zbiór wiadomości o tym boju pierwszych szermierzy w zdobywaniu praw dla języka polskiego, budzenia i pielęgnowania ducha narodowego, ale również starć z wrogami, chcącymi zetrzeć ślad polskości i polski charakter mieszkańców i kraju.

Wystąpienie pierwszych bojowników narodowych zaczyna się prawie ze zniesieniem pańszczyzny i nadaniem konstytucji austriackiej. Przyniosło to w następstwach wielkie przemiany. Otworzyły się możliwości i potrzeba pracy dla ludu i nad podniesieniem ludu w rozlicznych gałęziach, do której garnęli się wszyscy z ludem związani i dobrze mu życzący. Ale

Nie robiąc ujmy pracy i znaczeniu jego wielkiego nauczyciela, muszę jednak powiedzieć, że gdyby nie był mu dany uczeń tej miary, to praca jego nie byłaby przyniosła tego owocu, jakiego była godną. Bo tego zasiewu było trzeba strzec, bo było mnóstwo potęg, pragnących ziarna te wdeptać w ziemię tak, by ni kiełkować, a tym mniej rosnąć mogły, było trzeba mnóstwo pracy, wytrwałości, a przy tym ducha, by rozpoczęte dzieło rozbudować i do końca doprowadzić. Wszak praca narodowa na Śląsku szła różnymi drogami. Stalmach niestety, chociaż sam był ewangelikiem, a nawet ewangelickim teologiem, nie umiał trafić do serc i duszy tego odłamu ludu, który swój język zachował, kształcąc siebie i swe dzieci na mistrzowskich słowach Postyli Reja, Żarnowskiego i Samuela Dambrowskiego. A to właśnie mogło stać się nieszczęściem dla kraju. Wszak jest rzeczą niezaprzeczną, że napór wynaradawiający, idący od zachodu jak lawa wolno się tocząca, zatrzymał się na kresach osiadłości ewangelickiego polskiego ludu na Śląsku i dziś granice polski na Śląsku cieszyńskim sięgają na wielkiej przestrzeni tak daleko, jak daleko sięga osiadłość ewangelicka. Aż boleśnie pomyśleć, żeby właśnie ten odłamek ludu śląskiego był pozbawiony wodza, żeby do niego nikt nie był się odezwał, nikt nie porwał jego serce i nie przypominał mu, że jest ludem polskim i że musi stać na straży kresów Polski wbrew wszelkim głosom, chcącym nam odmówić prawa do naszej wielkiej wspólnej matki: Ojczyzny. Byłby rubież Polski na Śląsku cofnęły się znacznie na wschodzie miałyby Polska w dniach październikowych minionego roku już prawa do tej prastarej ziemi piastowskiej.

A tego dzieła, tego posłannictwa budzenia ludu z uspienia wiekowego, tego odpierania sił wrogich podjął się w spuściźnie po ks. Dr. Leopoldzie Otto ks. Fr. M. Wielu z nas go znało, a kto go raz bliżej poznał, ten go zapomnieć nie zdoła. Nie tylko nie zdoła zapomnieć tej jasnej, pogodnej twarzy, tego oka, które tak często patrzyło w jakąś dał, jak gdyby chciało widzieć już jutrzejszy dzień, tego czoła wyniosłego, pod którym wiecznie jedna gorzała myśl: jak budzić, jak zachować jedność polskiego ludu i jak wieść go do zwycięstwa, ale nie zapomni też tego

podczas kiedy inni poświęcali tej pracy część sił i czasu, Stalmach poświęcił się jej zupełnie, oddając wszystkie czas, siły i życie w wytrwałej i ciągłej walce nad podniesieniem i uświadomieniem ludu śląskiego, budzeniu ducha narodowego i zdobywaniu praw. Wykorzystywał do tego nadarzające się okoliczności, a bardzo często, ukryty w cieniu, posługiwał się ludźmi zaufanymi. Chętnie też zaprzęgał do tej pracy wybitniejszych przedstawicieli chłopów, wychowując i tak wprawiając do pracy narodowej. W formach i sposobach praca ta ze względu na ówczesne stosunki musiała mieć charakter niezmiernie ostrożny, osłaniając się patriotyzmem austriackim.

Pierwsza deputacja ludności śląskiej, poniekąd za inicjatywą »Tygodnika Cieszyńskiego«, udała się do cesarza Ferdynanda do Ołomuńca 4 listopada 1848 podziękować za konstytucyjne prawa i swobody, ale równocześnie prosiła o »obronę i pomnażanie praw narodowych«. Deputacja składała się z 5 przedstawicieli wsi od Cieszyna. Między nimi: Jan Śliwka, nauczyciel z Końskiej, Paweł Stonawski z Nieborów, Jan Grycz z Ropicy.

Cesarz deputacji odpowiedział: — Będę

technienia, które odczuł każdy, kto stanął w kręgu jego słów i myśli. W czym leżała i tkwiła ta dziwna moc jego osobistości i słowa? Gdy się nad tym zastanawiam, to zawsze dochodzę do jednego wniosku: W tym, że on był prochem z prochu tej polskiej ziemi śląskiej, kością z kości, krwią z krwi tego polskiego ludu śląskiego, z którym i dla którego żył, że miał z nim jedno serce i jednego ducha. Jemu nie był obcym ani ten lud, w którym wyrósł i który karmił swym złotym słowem, ani ten kościół, którego był wier-nym i niezłomnym sługą i synem. Te dwa pojęcia, powiedzmy te dwie potęgi: Naród polski i Kościół ewangelicki nigdy w jego duszy się nie spierały, nigdy nie stanowiły przeciwieństwa. Wszak Kościół ewangelicki na Śląsku cieszyńskim, Kościół ten nawskroś ludowy, utrzymał się tam i przetrwał czasy niewoli swej, zgłębiał wyłącznie dzięki tym mężom, których imiona stanowią ozdobę dziejów ducha polskiego, Reja, Kochanowskiego, Żarnowskiego, Dambrowskiego — jakżeby w sercu kształconym na wierze i słowach takich mężów, mogło w ogóle powstać powątpiewanie w jedność tych dwóch potęg: polskości i ewangelicyzmu. Wątpliwość taka powstać nie mogła, bo przecież ewangelicyzm nie szukając źródeł swej mocy i życia poza granicami narodu, wszędzie tym tylko żyje, że się w sercu narodu zakorzenia, z niego czerpie, ale w nie też wprowadza nowe siły, wzięte jakby z promieni słonecznych Chrystusowego Słowa. Ta jedność więzi myślowej, przekonań narodowych tak szczerze polskich jak u najlepszych synów narodu, tak szczerze ewangelickich, jak tylko mogą wyrosnąć na podłożu takich ksiąg, jak Dąbrówka i pieśń Kochanowskiego, stanowiły jego moc i czar jego postaci.

To też słusznie dziś, gdy wspominamy postać ks. Otto, obok niego wspominamy postać ks. Fr. M. Dziś, gdy w 18 lat po śmierci jego spełniło się nad jego ziemią wielkie proroctwo głoszone słowem Pańskim przez jego pomnik grobowy, gdy tak jego dom, jak jego grób leży w odzyskanej już teraz naprawdę polskiej ziemi, gdzie jego zasiew doczekał się zwycięskiego żniwa i gdy spełniły się słowa, którymi odezwał się do niego nasz piewca ludowy Jan Kubisz:

waszych konstytucyjnych praw i wolności strzegł i one pomnażał.

Deputacja ta była przyjęta i przez ministra, któremu wyraziła życzenia i potrzeby ludności śląskiej, między innymi, by rozporządzenia urzędowe były ludowi podawane w języku polskim, a nie czeskim, którego lud polski, po polsku mówiący, rozumieć nie może. Minister przez to zniepokojony, obróciwszy się do hr. Łańskiego, rzekł mu, aby się usilnie starał, by do Śląska wszystkie dekrety i rozporządzenia urzędowe nie w czeskim, ale w polskim języku podawane były.

Potem długie lata upłynęły, a żadne pożądane zmiany w uzyskiwaniu jakiegos równouprawnienia języka polskiego nie nastąpiły. Pobudkę do nowych starań o uprawnienie języka polskiego dała wiadomość zawarta w korespondencji ze Lwowa wydrukowana w »Gwiazdce Cieszyńskiej« 29 grudnia 1860.

Znamienisty ustęp z tej korespondencji brzmi:

»Od niejakiego czasu, a lepiej powiedziawszy, z ukazaniem się dyplomu cesarskiego z dnia 20 października 1860 zaczyna nie tylko w naszym kraju (Galicyi) ale nad to w całej monarchii wszystko wolniej od-

A młodzież naszą porwij — niechajże się zrywa
Do lotu duchem — jako stada orłów
białych.
Niechaj skrzydłem okrążą nasze społeczeństwo
Polskie i niech mu rychło wywalczą zwycięstwo.
A wywalczą zwycięstwo. Każda dolęła sprawa.
Zwycięży, byle wiarę mieli jej szermierze
Bo chociaż będzie praca i krwawa i łza-
wa,
To się przecież przy żniwie kłós obfity
zbiere,
A wtedy cię potomność dla twych zac-
nych czynów
Uczci i do najlepszych swych zaliczy
synów.

Jak to wygląda na Wiśłach.

»Gwiazdka Cieszyńska« z niedzieli, 26 lutego br. raczyła się powołać w Jurze i Jonku na Wiśle, stawiając ją jako przykład miejscowości, zawziętej pod względem wyznaniowym, w której nie ścierpiano, aby w szkole kierownikiem był katolik, podobnie, jak nieścierpiano, aby w Koszarzyskach fojtem był katolik. Iluzoryczny ten przykład użyty został w tym celu, aby wykazać, iż katolikom dzieje się krzywda na odzyskanym terenie Śląska za Olzą, szczególnie we Fryszacie, gdzie kierownikiem szkoły jest pono ewangelik, oraz w Karwinie, gdzie komisarzem rządowym mianowany został ewangelik.

»Gwiazdka« zapewnia, że tego na dalszy czas »nie ścierpi«, bo na Wiśłach, powiada, też by tego nie ścierpiano. Zapewnia też, że ludność katolicka do luterskiego komisarza nie ma »najmniejszego zaufania« i radzi, aby sobie poszedł »pokił czas«, bo katolicy »nie są barani«...

Nie chcemy się wtrącać do meritum sprawy, rozważają ją zapewne powołane czynniki, pragniemy tylko wypowiedzieć kilka uwag na temat stosunków wiślańskich i wskazać na kilka faktów, które, zdaniem naszym, wystarczająco wykażą, iż luterska Wiśła jest pod względem wyznaniowym daleko mniej fanatycznie nastawiona, niż zaeni ojcowie z »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Bo prawdę rzekłszy, Wiśła nigdy nie znała ani też nie zna fanatyzmu wyznaniowego. Nie będziemy przy tym

sięgali po argumenty do odległej przeszłości, ni do starych roczników (tę metodę pozostawiamy »Gwiazdce«, widząc, iż posługuje się nią od dawna pracowicie i z upodobaniem), lecz wskażemy na kilka faktów z teraźniejszości.

A więc naprzód sprawa komisarza. Większość katolicka nie może na tym stanowisku »ścierpieć« ewangelika. My, wiślańscy ewangelicy, jesteśmy o dużo bardziej cierpliwymi pod tym względem, niż ojcowie z »Gwiazdki«. Bo oto Wiśła żyje pod rządami komisarycznymi już od 1934 roku, a jeszcze cierpliwości nie straciła. Mamy widocznie mocne nerwy, bo wiślański komisarz to katolik. Ewangelików w Wiśle jest okragło licząc około 90%. Ciekawa rzecz, że tego »Gwiazdka« jeszcze nie zauważyła. Stosując do nas miarę »Gwiazdki«, fenomen ten należałoby chyba wytłumaczyć tym, że tkwią w nas, ewangelikach wiślańskich, jakieś instykta stadowe. Bo katolicy — stwierdza uroczyście »Gwiazdka« — tego nie ścierpią, by nimi rządził luterski komisarz, nie ścierpią, bo »nie są baranami«...

Tak na to patrzy »Gwiazdka«. My mamy nieco inne zdanie. Nie podchodzimy po prostu do każdej sprawy przez zakrystę. Może i nam się nieraz coś nie podobać, ale jesteśmy za delikatni i zbyt dobrze wychowani właśnie przez naszą wiarę luterską, aby zaraz na całą Polskę krzyczyć i wytykać ludziom wyznanie. Jeżeli bowiem nie mielibyśmy nic innego do zarzucenia, jak tylko ich wyznanie, to zdaniem naszym świadczyłoby to dobrze o owych ludziach. W oczach »Gwiazdki« jest luterskie wyznanie jakimś grzechem pierworodnym. Niemcy powiadają »Geburtsfehler«, który ciąży na człowieku i który zmyć może tylko wstąpienie do jedynobawczego kościoła rzymsko-katolickiego. Innej rady nie ma na to. Możesz być najzaczepniejszym człowiekiem i najodpowiedniejszym na dane stanowiska, jeżeli masz ów »Geburtsfehler« nie możesz ich piastować. Bo się na to nie zgadza »Gwiazdka Cieszyńska«, bo jej zaeni ojcowie tego nie ścierpią. I cóż poczniesz, biedny człowiecze? Nie ścierpią i koniec.

I u nas w Wiśle bywały pomiędzy komisarzem rządowym a ludnością nieraz przykre nieporozumienia, ale nikt nie wytknął komisarzowi w czasie jego pobytu w Wiśle jego wyznania. Umiemy

widocznie i chcemy szanować religijne uczucia drugich i tylko bezwzględne postępowanie »Gwiazdki« zmusza nas po raz pierwszy od 1934 roku do publicznego poruszenia wyznania komisarza rządowego w Wiśle. Czynimy to z pewnym zażenowaniem, bo widzimy w nim przede wszystkim człowieka, będącego na trudnym i odpowiedzialnym stanowisku, a nie członka tego czy owego kościoła. A może postępowanie nasze nie jest zbyt rozsądne? Może istotnie ci, co głośno krzyczą, prędzej dopną swojego? Warto by się zastanowić, czy i my nie powinniśmy wobec tego wołać, żeby i u nas nastąpiła zmiana. A może uczyni to za nas »Gwiazdka«? Jak sprawiedliwość, to sprawiedliwość. Niechże więc »Gwiazdka« poruszy na swoich łamach »krzywdę« wiślan, którzy muszą cierpieć katolickiego komisarza od przeszło czterech lat i nie umieją krzyzczeć. Niechże też zgani wiślańskiego pastora, który wobec najbardziej kompetentnego czynnika w Katowicach, na jego zapytanie, oświadczył już kilkakrotnie, że pod względem wyznaniowym nie ma komisarzowi nic do zarzucenia. Bo co to za dziwne i niezrozumiałe postępowanie pastora! Niechże go »Gwiazdka« pouczy, że powinien postępować inaczej i brać przykład z hardych karwiniaków, którzy »nie ścierpią«...

A teraz sprawy szkolne. Jak się one przedstawiają w Wiśle? W szkole w Centrum na 13 sił nauczycielskich jest 6 katolickich, więc blisko połowa, gdy procent dzieci katolickich wynosi około 11. W szkole w Głębcach na 6 nauczycieli jest 2 katolickich, gdy dzieci katolickich jest około 15%. W Malince, gdzie jest tylko troje katolickich dzieci jest jeden nauczyciel katolik, w Jaworniku na niespełna 8% katolickich dzieci jest jeden nauczyciel katolik na 3 siły nauczycielskie. To są fakta. Biorąc pod uwagę liczbę procentową katolickich dzieci w Wiśle we wszystkich szkołach, byłoby tu dobrze, licząc miejsce dla trzech sił nauczycielskich katolickich a tymczasem jest ich 10 (dziesięć).

I zapytujemy: czy »Gwiazdka« natknęła się na jakiś krzyk w ewangelickiej prasie z tego powodu? Czy ewangelicy z Wisły deptali po przedpokojach inspektoratów lub Wydziału Oświecenia w Katowicach i podnosili larum? Czy wygrażali, jak to

dychać, a narodowość przytłumiona i bezczeszczona dopomina się w autonomii słusznych swych praw, zagwarantowanych rozmaitymi sankcjami i traktatami... Wiemy, że cesarz pragnie swym narodom zapewnić język, przywileje i narodowości, a kiedy wstąpienie ministra liberalnego każe się nam polepszenia naszego stanu spodziewać, nie od rzeczy też będzie przypomnąć i naszym braciom Szlązakom ów wspólny święty węzeł miłości bratniej, który nas wiąże lankami silnymi ogniwami, jak wspólne pamiątki historyczne, i najdroższa skarbnica narodowa, język polski, który mimo tysięcznych zabiegów nieskażony w tamtych częściach dawnej ziemi się przechował. Donoszę wam zatem, iż aby wola monarchy otrzymała swój skutek, postanowiono posłać deputację z Galicji do Wiednia.

Zaraz w następnym numerze »Gw. C.« umieszczono sprawozdanie z dalszego rozwoju wydarzeń w Galicji. Oto w Krakowie i Lwowie przystąpiono do zrealizowania postulatów narodowych, jakie dopuszcza reskrypt cesarski i okólnik ministra Schmerlinga. Zwołano zebranie, na którym omówiono potrzeby narodowe Pola-

ków, ułożono i przyjęto pismo do Rządu wiedeńskiego, w którym wymieniono postulaty Polaków: Żądanie autonomii Galicji, sejmu krajowego, z prawem ustawodawczym, zaprowadzenie języka polskiego w szkołach i urzędach i obsadzenie ich Polakami. (Bowiemy w tych latach szkolnictwo i urzędy były w Galicji zgermanizowane.) Na zgromadzeniu wybrano delegatów, którzy imieniem ludności galicyjskiej przedłożyć mieli Rządowi w Wiedniu żądania Polaków z Galicji. W zebraniu i pracach nad zestawieniem potrzeb narodowych brał udział i Dr. Smolka, przewodniczący parlamentu austr., który wraz z deputacją galicyjską uda się do Wiednia 1 stycznia. Korespondencję zakończono: »Przed powyższymi wiadomościami wszelkie inne maleją... a dodać jeszcze to tylko wypadnie, żeby poczciwi Szlązacy, którym język polski jest drogi, również w tej chwili głos w jego obronie podnieśli.«

Ślązacy »głos podnieśli«, bo oto bezpośrednio pod korespondencją z Krakowa, opisującą zabiegi Polaków o uzyskanie praw narodowych, treść adresu do Rządu i wybór delegatów do Wiednia — umieszczono

»Petycję polskich Szlązaków Księstwa Cieszyńskiego o Język Polski«.

»Gdy deputacja z Galicji udała się do Wiednia, by tam życzenia prowincji swojej przedstawić, przesłano jej także z Księstwa Cieszyńskiego odezwę, zaopatrzoną podpisami ludności po polsku mówiącej, by za językiem polskim na Szląsku przemówiła.«

Odezwa ta brzmi:

»Prześwietna Deputacjo!

Dowiedziawszy się, że z naszego sąsiedniego kraju Galicji udaje się deputacja do Wiednia, aby przemówiła za organizację tego kraju, która nie tylko sprawiedliwości, potrzebom i życzeniom ludu, ale równie i zasadom ogłoszonym przez c. k. ministerstwo odpowiada — a gdyż my Szlązacy do tej organizacji głównie zaprowadzenie języka ojczystego do szkół, do urzędu i sądu policzamy i potrzebę tę głównie czujemy, ponieważ wielką część Szląska, mianowicie Księstwo Cieszyńskie do polskiej narodowości należy, a gdyż używanie obcego języka, w urzędzie i sądzie jest ciężarem, i dotąd też, nie we wszystkich szląsko-polskich szkołach język nasz polski jest wprowadzony, a oświata ludno-

czyni »Gwiazdka«, że tego nie ścierpią? Czy zapewniali, że nie są baranami?... Nie, ani jeden głos nie podniósł się przeciwko leniu stanowi rzeczy, bośmy tu myśleli, że w związku z zasadniczymi pracami na Zaolziu nie czas na porachunki wyznaniowe. »Gwiazdka« inaczej się na tę sprawę zapatruje. Dla niej najpierw katolickość, potem dopiero reszta.

Skoro już mowa o sprawach wyznaniowych w szkolnictwie, niech nam wolno będzie opowiedzieć jeszcze o pewnym wydarzeniu, jakie miało miejsce w szkole w Wiśle-Centrum przed trzema tygodniami, gdy jeden z katolickich nauczycieli popełnił, powiedzmy, nietakt w odniesieniu do ewangelickich dzieci, a pastor załatwił sprawę po cichu, nie informując o niej nawet kierownika szkoły. Bo po co robić gwałt i krzyk na łamach prasy? Oto nauczyciel ów podyktował uczniom klasy 6b modlitwę, która miała być zmagawiana po nauce. Modlitwa ta zawierała na końcu zdanie: »Mario, królowo Polski, módl się za nami«. Nauczyciel polecił nauczyć się tej modlitwy wszystkim dzieciom i specjalnie podkreślił, że będą ją musiały zmagawiać wszystkie dzieci. Użył wyrażenia: »i katolickie i ewangelickie i żydowskie«, pragnąc wyraźnie zaznaczyć, że zmagawiana być ma i przez ewangelików. Dzieci osłupiały, po cichu zaczęły się buntować, w domu zaś opowiedziały rodzicom, co i jak i pokazały tekst modlitwy. Sprawa oparła się o miejscowego pastora, który w owej klasie udziela nauki religii. Co by to była za znakomita gratka dla »Gwiazdki«, gdyby coś podobnego wydarzyło się w szkole o większości katolickiej ze strony jakiegoś ewangelickiego nauczyciela! Jaki by to odrazu powstał krzyk na łamach całej katolickiej prasy w Polsce. Doprawdy, widowisko byłoby wspaniałe.

Tymczasem wiślański pastor załatwił sprawę całkiem nie efektownie. Nie pienił się, nie rzucał, lecz podszedł do nauczyciela i zapytał się, co to właściwie jest z ową modlitwą i dlaczego nakazał ewangelickim dzieciom wzywania Marii. Spokojna rozmowa doprowadziła do tego, że ów nauczyciel przyznał, że się nieogłędnie zagalopował. Nie umiał tylko dobrze wytłumaczyć, dlaczego specjalnie podkreślił wobec dzieci, że i ewangelicy będą musieli wzywać imienia Marii. Za radą pastora stanęło na tym, że katolickie dzieci

będą zmagawiały ową inwokację do Matki Boskiej, a ewangelickie nie.

Tak przedstawiają się stosunki wyznaniowe w szkole na Wiślach. Okazuje się wyraźnie, że ewangelicy cierpią je, nie załamują rąk, nie grożą i nie muszą zapewniać, że nie są baranami. Bo wiślanie są dobrymi ewangelikami i patriotami, którzy potrafią sięgnąć okiem poza granice własnej parafii i widzieć dobro całości, prócz tego zaś nie widzą w innowiercach swych wrogów, (choć »Gwiazdka« wszystko robi, aby tak było), lecz współobywateli jednej Ojczyzny. I tylko »Gwiazdka Cieszyńska« uczy ich, że należy współobywatelom wytykać wyznanie i że innowierców nie należy cierpieć na stanowiskach w środowiskach o przewadze jednego wyznania. Radzimy na koniec »Gwiazdce« zająć się z kolei najwyższymi postawionymi osobistościami w państwie (nie tylko komisarzami), zbadać ich wyznanie i wszcząć na całą Polskę krzyk, że protestanci obsiedli bardzo, ale to bardzo wysokie fotele. Zobaczmy, czy nie zabraknie »Gwiazdce« do tego odwagi. My sądzymy jednak, że jak sprawiedliwość, to sprawiedliwość i że jeżeli jednych, to i drugich, tych, co są bardzo wysoko, cierpieć nie należy. Spróbujcie, zacni ojcowie. Czekamy z ciekawością.

Wiślanin.

Dział młodzieży

CIESZYN ZACHODNI. (Wieczorek Z. P. Mł. E.) Tutejsze Koło Zw. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej urządza w niedzielę 12 marca br. w Ligocie Alodialnej w sali p. Ostruszki o godz. 7 wiecz. Wieczorek, na którym zostanie odegrana sztuka »Panna Rekrutem«. Wszystkich ewangelików z Ligoty i z okolicy na ten Wieczorek jak najserdeczniej zapraszamy. Niechaj nikogo z was w dniu tym na sali nie zabraknie. Przyjdźcie, by spędzić razem parę przyjemnych chwil.

Zarząd.

BLĘDOWICE DOLNE. (Walne Z. P. Mł. E.) Walne Zebranie Koła Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Błędowicach Dolnych które odbędzie się w niedzielę po południu w sali konfirmandów z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ost. Walnego Zebrania. 3. Sprawozdanie: przewodniczącego, sekretarza, skarbnika, dy-

rygenta, gospodarza, bibliotekarza, komisji rewizyjnej. 4. Sprawozdanie szkółki niedzielnej. 5. Wybory. 6. Referat. Na Walne to zaprasza uprzejmie wszystkich członków Koła, jak również przyjaciół i sympatyków.

Zarząd.

LIGOTKA KAMERALNA. (Wieczór Ewangelicki.) Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Ligotce Kameralnej urządza w niedzielę, dnia 12 marca 1939 o godz. 4 po południu w sali gospody »Gminnej« Wieczór Ewangelicki z nast. programem: 1. Przemówienie. 2. Występ chóru. 3. Solo skrzypcowe. 4. Deklamacje. 5. Sztuka p. t. »Z dawnych lat« przez K. Bergera. Na wieczór ten serdecznie zaprasza Zw. Polskiej Młodz. Ewang.

†

Z karty żałobnej

KRASNA. (Pogrzeb.) W minioną środę odbył się tu pogrzeb śp. Zuzanny z Pszczółków Krzywoniowej, wdowy po rolniku Janie Krzywoniu, zgasłej w 69 r. życia. Za jej trumną podążyły liczne rzesze nie tylko członków rodziny, ale i znajomych i przyjaciół. Śp. Zgasła była osobą poważaną i przez wszystkich szanowaną. Odznaczała się pracowitością i szczerą przywiązaniem do swego Kościoła i wyznania. Odejściem swym zasmuciła 3 córki, 3 zięciów, wnuki, prawnuki, bliższą i dalszą rodzinę.

KRASNA. (Pogrzeb.) W miniony piątek wśród powszechnego żalu odprowadzono tu na miejsce grobowego odpoczynku śp. Ewę z Mendroków Barabasową, żonę tutejszego rolnika Pawła Barabasa, zmarłej w 49 roku życia. W jej pogrzebie wzięły udział niepolicone zastępy ludzi, poruszonych do głębi jej przedwczesnym zgonem. Śp. Zgasła była osobą nawskroś religijną i w tym duchu wychowywała swoich 7 synów i 4 córki. Należała do tych matek, które dzieci swe nie tylko co niedzieli do Domu Bożego, wysyłają, ale jeszcze i w domu swym około St. Boż. i pieśni rel. je skupiają. Troszczyła się więc nie tylko o materialne ale i duchowne potrzeby swych dzieci. Była przeto najlepszą i wzorową matką. Taką też była i żoną i gospodynią. To też śmierć jej jest bolesnym ciosem i dotkliwą stratą dla Rodziny. Niech Bóg ześle Jej pociechę i ukojenie.

ści i polepszenie jej moralnego i materialnego bytu przez zaprowadzenie języka polskiego do szkół i urzędów i sądów w Księstwie Cieszyńskim, głównie wspierane i podniesione będą — tedy zamyślamy udać się do Prześwietnej deputacji z prośbą, aby Prześwietna deputacja ze względu na bratnie pokrewieństwo polskich Szłazaków z ludnością Galicji podczas obecności swojej w Wiedniu raczyła i ich interesa zastępować, a szczególnie zaprowadzenie języka polskiego w Księstwie Cieszyńskim do urzędów, sądów i szkół wspierać.»

Podpisy.

W tym samym numerze, (data 5 stycznia 1861) w rubryce »Z Cieszyna« notatka — petitem: »Umieściliśmy między artykułami głównymi odezwę ludności polskiej Księstwa Cieszyńskiego względem równouprawnienia języka polskiego w szkołach, tudzież w urzędach, adresowaną do deputacji galicyjskiej, udającej się do Wiednia, ażeby la również za narodowością polską na Szląsku przemówiła. Dla poparcia tego życzenia pojechało także kilku naszych obywateli wiejskich do Wiednia. — Z powodu tego, niechętni polszczyźnie rozszerzyli w mieście fałszywe wieści i sprawili wielki hałas, który jednak znowu się uło-

żył, gdyż roztropni uznają, że równie polska, jak niemiecka ludność ma mieć prawo używania swego języka.«

Również w tym numerze z 5 I jest wiadomość, że deputacja galicyjska, licząca przeszło 200 osób przybyła do Wiednia, została przez min. Schmerlinga przyjęta, w jej imieniu trzech deputatów z Smolką i Sapiehą na czele wręczyła ministrowi adres, zawierający życzenia kraju.

Wysłanie delegacji ze Śląska z żądaniem równouprawnienia języka polskiego i nawiązywanie styczności z delegacją galicyjską, wywołało niesłychany popłoch w sferach niemieckich. Rządowe sfery nie chciały dopuścić do zbliżenia polskich szłazaków z galicyjskimi działaczami, dla tego robiły, co mogły, aby takie próby udaremnić. Z drukowanych wiadomości można się przekonać, że cała robota szła w przyspieszonym tempie i tak wyglądała, jakby ją kilku ludzi przeprowadzało, aby się nie dać zaskoczyć nagłymi przeciwnikami. Wszystko rozegrało się w ciągu kilku dni, tak że miejscowe władze nie miały czasu przeszkodzić. Rozpoczęto dochodzenia śledcze od góry i dołu! Zakroczyło Ministerium Policji z Wiednia, Namiestnik Krajowy z Berna — na gwałt

wzywają naczelnika powiatu Ruffa, aby winnych pociągnięto do odpowiedzialności. Bo oto udało się stwierdzić nazwiska członków deputacji śląskiej, »która przybyła do Wiednia, aby domagać się przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Galicji.« Członkami deputacji byli rolnicy: Mamieć z Podobory, Jerzy Ciećciula z Mistrzowic, Franciszek Michejda z Olbrachcic, Franc. Herok ze Stanisławowic i Józef Mira z Karwiny. Policja stwierdziła, że chłopci ci przybyli do Wiednia 5 stycznia, zamieszkali w Leopoldstadcie. Zaraz następnego dnia próbowali dostać się do Smolki, nie zostali jednak dopuszczeni. Naznaczono im przyjęcie na późniejszą godzinę. Zamierzali wręczyć Smolce jakąś petycję. Nie udało się stwierdzić, czy adres rzeczywiście doręczyli. Stwierdzono, że audiencja trwała krótko. Już 9 stycznia członkowie deputacji, jak się zdaje nie załatwiwszy sprawy, zawrócili.

(C. d. n.)

* * *

Zbór ligocki. Zmarli w styczniu i lutym. **Trzyceź.** Dnia 4 stycznia zmarła tu **Anna z Rakusów Wojnarowa** w 66 r. ż.

Ligotka Kameralna. Dnia 5 stycznia zmarł w 76 r. ż. **Paweł Rucki**, wymownik a 26 stycznia **Anna Badurowa**, wdowa lat 63. W Beleździe zmarły **Zuzanna Miccho-wa z Wędryni** lat 73 i **Zuzanna Grygier-kowa z Orłowej** lat 78.

Trzanowice. Zmarł tu wskutek nie-szczęśliwego wypadku przy ścinaniu drze-wa **Jerzy Biedrawa**, lat 74.

Toszonowice Dolne. Dnia 30 stycznia zmarł wymownik **Jan Włosok** w 85 r. ż. Zmarły brat w młodych latach udział w walkach z Turkami i z tych walk odniósł rany.

Śmiłowice. Dnia 6 lutego zmarł tu **Jan Biedrawa**, chałupnik w 65 r. życia.

Guty. Zmarła tu **Ewa Brukowa**, wdowa w 82 r. ż. W ciągu ostatniego tygodnia były w zborze ligockim cztery pogrzeby dzieci: **Karola Rusza** w Gnojniku, 16 mies., **Anny Kubiezkówny**, lat 3 w Śmiłowicach, **Tadeusza Walaucha**, lat 3 w Śmiłowicach i **Jana Unucki**, 6-tyg. w Gutach.

Pan Bóg niech pocieszy zasmęconych!

ŚMIŁOWICIE. (Śp. **Gustaw Brzezina**.) W niedzielę, dnia 26 lutego br. zmarł w szpitalu cieszyńskim po długim cierpieniu śp. **Gustaw Brzezina**, przeżywszy 34 lata swego wieku. Zgasty młodzieniec był jed-nym z najruchliwszych członków Związ-ków Ewang. Młodzieży oraz innych Zw. kult.-oświatowych na terenie Zaolzia. W pracy narodowej i oświatowej wśród na-szego społeczeństwa postawił sobie ś. p. Zgasty piękny, trwały pomnik. Nie było zgola wioski u nas na Zaolziu, gdzieby nie był pracował czy to jako referent, czy jako reżyser i aktor w przedstawieniach amatorskich, zwłaszcza w teatrze kukieł-kowym, który był jego dziełem. Tłukł się też na swym rowerze po całym Śląsku, nie zważając na porę dnia i nocy, czy na pogodę, bowiem przyświecała mu jedna wielka idea: praca dla swych ziomków, jęczących w niewoli czeskiej. Niestety or-ganizm jego z natury słaby nie wytrzy-mał tej wytężonej pracy, pełnej poświę-cenia. I kiedy inni młodzi poszli na po-sady, on kładł się na łoża boleści, z któ-rego nie podźwignął się więcej. Straciła jego sędziwa matczka swe najmilsze dziecko. Związki młodzieżowe, zwłaszcza ewangeliczne, swą chlubę, społeczeństwo nasze niezwykle warlościowego młodzień-ca, pełnego zapału i poświęcenia. W ob-rzędzie pogrzebowym wziął też udział prócz miejsc. ks. past. Unickiego ks. Gu-sław Szurman z Nawsia, składając ś. p. Zgastemu w przemówieniu swym serdeczne podziękowanie oraz żegnając go imieniem Zrzeszenia ZEM-ów. Cześć jego świetlanej postaci. Zasmęconej rodzinie, szczególnie matce, ślemy wyrazy głębokiego współ-czucia.

JASZENICA. (Ś. p. **Helena Sikorowa**.) W dniu 24 lutego br. zmarła tutaj po dłuższym cierpieniu ś. p. **Helena z Kez-woniów Sikorowa**, żona Jana Sikory, sie-dlaka tutejszego, przeżywszy 38 lat wieku swego. Nader liczne tłumy miejscowej lud-ności oraz obywateli z okolicznych wsi odprowadzili ś. p. Zgastą na miejsce gro-bowego spoczynku. Nad jej grobem o-twartym stanęli w nieutulonym smutku i żalu pogrążeni: mąż, 5 córek, matka, 3 bracia, 2 siostry oraz dalsze liczne pokre-wieństwo, których serca Słowem Bożym cieszył ks. pastor Gajdzica z Międzyrzecza. »Oto dom wasz pusty zostanie«. Ś. p. Zgasta pozostawiła po sobie liczną rodzi-nę, a przecież dom Sikorów w Jasienicy na kępie opustoszał. Opustoszał przez

śmierć nieubłaganą tej, która dom ten na-pełniała swą ruchliwą i wytężoną pracą przez lat 18, która tego domu była filą-rem najmocniejszym, która domowi temu poświęciła swe najlepsze siły. Swą zapo-biegliwością i ruchliwością, swym zamię-owaniem do pracy uporządkowała ona to gospodarstwo, podźwignęła je i zaprowa-dziła w nim ład, będąc niezwykle mocną podporą i pomocnicą u boku swego męża. To też pięknie zapowiadało się jej dalsze życie małżeńskie i rodzinne. Niestety śmierć nielitościwa, nie biorąca względu na grono dzieciak małych, na łzy mał-ki sędziwej, na bezradność małżonka, przecięła pasmo jej dni, zniweczyła szczę-ście małżeńskie i rodzinne, »pustym uczyniła ten dom.« Po wielu trudach i znojach niech odpoczywa w pokoju! Cześć jej świetlanej pamięci!

Przegląd polityczny

Sytuacja polityczna we świecie zgola wciąż jednaka, t. j. niewesoła, zgola brzydka, jednakże nie jest ona beznadziejna. Zbyt duże antagonizmy, zbyt wybujałe radykalizmy oraz dwa diametralnie różne systemy rządzenia, t. j. faszyzm wzgl. totalizm i demokracja niedaleka od komunizmu, nie pozwalają na budowę platformy współpracy i współżycia międzynarodo-wego i nie dopuszczają promyczka ja-snego w to zaciemnione różnymi sporami i waśniami życie. I tak kręcimy się ciągle w tym błędnym kole, nie znajdując z niego wyjścia. Aczkolwiek w ostatnich kilku nu-merach nie podawaliśmy wiadomości ze świata politycznego, nie się nie zmieniło, chyba tylko o tyle, że pożoga wojny hiszpańskiej zaczyna przygasać. Cóż tedy no-wego głosi nasz biuletyn polityczny ostat-nich tygodni?

Polska: Balansuje ona niezwykle o-słownie a zwinnie na osi Berlin-Rzym, przy czym nie odmyka się ona od reszty świata, raczej zaprasza i przyjmuje w swych gościnnych progach każdego, kto przychodzi. Po wizycie niemieckiego mi-nistra Ribbentropa otwarła na oścież bra-my swoje dla przyjęcia min. włoskiego Ciano z małżonką, w końcu w dniach o-słatnich zażywał gościnności polskiej ru-muński min. Gawencu. Stare polskie przy-słowie: Gość w dom, Bóg w dom, stoso-wane było w 100% wobec każdego z tych znacznych przybyszów. Ale też i nasz min. Beck wybiera się podobno w dalsze zagra-niczne podróże, jak donosi prasa. Polska językiem u wagi i bastionem pokoju i bezpieczeństwa w Europie środkowej, o tym wie zagranica i dlatego znaczenie Polski w polityce międzynarodowej rośnie a głos jej jest niejednokrotnie decydujący w rozwiązywaniu problemów międzyna-rodowych.

Czecho-Słowacja: Sytuacja wewnętrzna Czecho-Słowacji staje się z każdym dniem trudniejsza. Wpadłszy w orbitę wpływów Rzeszy niemieckiej, ma ona w wielu spra-wach skrepowane ręce, tracąc powoli swą suwerenność i niezawisłość. Nie mniejsze kłopoty ma ona z uporządkowaniem sto-sunków na Rusi Zakarpackiej. Tam to za-wieruchę coraz większą robią Ukraińcy z Polski, których min. Revay przysparza ma-sami, nadając im obywatelstwo czecho-słowackie i ofiarując im wysokie funkcje w urzędach, w zamian za co Ukraińcy uprawiają wrogą agitację przeciw Polsce i Węgrom. Na tym tle wybuchł ostry za-targ między Pragą a Huszlem, miejscem siedziby rządu Rusi Zakarpackiej. Pre-mier Wołoszyn zaprotestował przeciwko

udzieleniu dymisji min. Revayowi, na co prezydent republiki czecho-słow. Hacha odpowiedział żądaniem podania się do dy-misji Wołoszyna. Praga nie chce sobie zrażać Polski, pragnąc utrzymać z nią po-prawne stosunki. Na terenie Słowacji też i Niemcy podnoszą czupurnie głowę, skła-dając tam jakieś ślubowanie Hitlerowi. Jest pytanie, jak druga republika czecho-słowacka wybrnie z tych trudności.

Niemcy: Trudno spojrzeć poza kulisy obecnej polityki niemieckiej. Niewątpli-wie mają oni bardzo wiele do czynienia z trudnościami natury gospodarczej, atoli nie zaniedbują przy tym przygotowania dalszych etapów, jak odzyskanie kolonii itd. W ostatnich dniach zakłócone zostały stosunki polsko-niemieckie przez awan-tury niemieckich studentów z Gdańska przeciw akademikom-Polakom, studiują-cym na tamtejszej politechnice. W tej sprawie komisarz gener. R. P. wysłował pismo do Senatu gdańskiego. W Mona-chium bawi włoski min. rolnictwa Rossi-ni, pragnąc zacieśnić więzy współpracy gospodarczej w zakresie rolnictwa po-między Rzeszą a Włochami. Ostatnio Niemcy rozwijają ożywioną akcję polityczną i gospodarczą na półwyspie Arab-skim, szukając tamże pól naftowych.

Anglia: Prasa niedzielna ocenia bardzo optymistycznie sytuację międzynarodową, stwierdzając, że w sytuacji tej zaszła zna-czna poprawa. »Sunday Times« twierdzi, że na poprawę tę wpłynęły przede wszyst-kim zbrojenia Anglii, zakończenie wojny hiszpańskiej i powściągliwość Włoch w stosunku do Francji w ciągu ostatnich kilku tygodni, z czego pismo wyciąga wniosek, że dzięki pośrednictwu angielskiemu, do którego daje Anglii prawo u-kład włosko-angielski z dnia 16 kwietnia ub. roku, na podstawie którego Włochy zobowiązały się do przestrzegania status quo na Morzu Śródziemnym, dojdzie do wyrównania obecnych różnic, dzielących Francję i Włochy. »Sunday Referee« zwraca uwagę na wpływ polityki polskiej, na poprawę sytuacji europejskiej i podkreśla wielkie znaczenie umowy handlowej pol-sko-sowieckiej oraz poprawę stosunków politycznych między Warszawą i Sowie-tami, co znacznie wzmacnia Polskę w jej stosunkach z Niemcami. Jak twierdzi pi-smo to, podróż ministra dla handlu za-granicznego Hudsona do Moskwy pozo-staje w pewnym związku z tym sukcesem Polski, gdyż i Anglia ze względu na sytuację na Dalekim Wschodzie i niebezpie-czeństwo agresji japońskiej, pragnie zacieśnić stosunki z Sowietami. Pismo zwraca uwagę, że oznaki tego zbliżenia dały się zauważyć w Londynie w ubiegłym ty-godniu, a były nimi: przyjęcie w amba-sadzie sowieckiej, na którym po raz pier-wszy obecny był premier Chamberlain i dwa dni przed tym obiad wydany przez amb. Majskiego na cześć ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa.

Hiszpania: Według doniesień z Ma-drytu wybuchło tam powstanie, mające na celu obalenie rządu Negrina. Negrin zło-żony został z urzędu. Władzę objęła rada obrony narodowej, składająca się z sze-regu osobistości politycznych. Powstanie nie ma na celu przyłączenie się do gen. Franco. Według dalszych wiadomości z Madrytu do ruchu powstańczego przyłą-czyła się znaczna ilość polityków republikańskich jak również i garnizon Madrytu. Władzę objęła rada obrony narodo-wej. W skład jej wszedł dowódca frontu madryckiego, jako przedstawiciel armii gen. Casado, dalej umiarkowany socjal-de-mokrata, gorący zwolennik rokowań z

gen. Franco wiceprezydent parlamentu Besteiro, socjal-demokraci Arillo i San Andres oraz Gonzalez Marin i Val. Wszyscy członkowie rady w przemówieniach radiowych ostro krytykowali politykę Negrina, nazywając go zwykłym zdrajcą, ponoszącym odpowiedzialność za klęskę w Katalonii.

Włochy: W miejsce zmarłego papieża Piusa XI kardynałowie rzymscy, zebrani w konklawe, wybrali papieżem kardynała sekretarza stanu, Eugeniusza Pacellięgo. Nowy papież przybrał imię Piusa XII.

Rumunia: W Rumunii zmarł premier Miron Cristea. Sędziwy patriarcha, który ostatnio nabawił się zapalenia płuc, w poniedziałek o godz. 18-ej doznał ataku serca, tracąc przytomność. Ciron Cristea zmarł o godz. 21. 15 na rękach swego siostrzeńca biskupa Emiliana. Przy zgonie obecny był rumuński ambasador w Paryżu Talarescu i kilka innych osób z rodziny. W związku z pogrzebem, który odbędzie się za tydzień w Rumunii, we wtorek po południu nastąpi przewiezienie zwłok zmarłego patriarchy na dworzec kolejowy, skąd przewożone będą do kraju pociągiem. Przybycie zwłok do Rumunii nastąpi w piątek.

Palestyna: Tajna radiostacja żydowska nadawała wczoraj w języku hebrajskim apel »narodowej organizacji wojskowej w Palestynie«, która przyjmuje na siebie całkowitą odpowiedzialność za wszystkie akty terroru, dokonane w ciągu ubiegłego tygodnia. Radiostacja wzywała ludność żydowską do przyłączenia się do walki przeciwko rozwiązaniu zagadnienia palestyńskiego, niezgodnego z dążeniami narodu Izraela. Policja wydała surowy zakaz słuchania audycji tajnej stacji żydowskiej.

Delegacja żydowska na konferencję palestyńską opracowała kontrpropozycję żydów, które będą dziś wieczorem przedłożone rządowi brytyjskiemu. Propozycje te przewidują następujący sposób rozwiązania kwestii palestyńskiej: W ciągu pierwszego roku próbnego Żydzi i Arabowie współdziałać mają w ramach obecnego ustroju w Palestynie. Rok ten ma być poświęcony na uspokojenie kraju i na zbliżenie obu narodów. Po roku, gdy zbliżenie to da pewne owoce i gdy na jego podstawie nastąpi w Palestynie uspokojenie i Arabowie zaprzestaną terroru wówczas powołana ma być konstytuanta, w której Żydzi i Arabowie byłiby reprezentowani w równej liczbie. Konstytuanta miałaby wypracować konstytucję palestyńską na okres przejściowy 10-ciu lat, przy czym podstawą tej konstytucji byłoby dopuszczenie imigracji żydowskiej do Palestyny w takich rozmiarach, aby po 10-ciu latach nastąpiła całkowita równość liczebna między Żydami i Arabami w Palestynie. Po okresie 10 lat, gdy oba narody byłyby całkowicie zrównane, miałoby być ustanowione dwunarodowe państwo arabsko-żydowskie, sfederowane z Irakiem, Egiptem, Saudją, Arabią, Transjordanią i Jemenem. Powyższe propozycje żydowskie nie mają oczywiście żadnych szans, aby były przyjęte przez Arabów.

Chiny: Na pokładzie angielskiego krążownika »Kent« odbyła się w piątek konferencja angielsko-japońska, na której omówiono wszystkie zagadnienia, związane z Hongkongiem i sytuacją w Chinach południowych. Ze strony japońskiej w rozmowach wzięli udział głównodowodzący oddziałów japońskich południowych, gen. Tanaka i jego adiutant, płk. Chira oraz japoński konsul w Hongkongu. Anglia reprezentowana była przez admirała Nor-

hem, głównodowodzącego angielskich sił morskich na Dalekim Wschodzie i gen. Grassel, dowódcą sił lądowych w Hongkongu.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Zebranie Komitetu Paraf.) W minioną niedzielę odbyło się zebranie komitetu parafialnego, na którym przyjęto rachunki zborowe za rok 1938 i uchwalono preliminarz na r. 1939. Poza tym uchwalono przeprowadzić wewnętrzne odnowienie kościoła. Aby zamiar ten zrealizować, postanowiono przeprowadzić w zborze dobrowolną składkę. Powołano również do Rady Kościelnej przedstawiciela nauczycieli religii w osobie ks. Pawła Sikory. W wolnych wnioskach poruszono sprawę nadawania nabożeństw ewang. przez Polskie Radio i wyrażono życzenie, by odpowiedzialne czynniki sprawy tej nie spuszczały z oka i nieustrudzenie domagały się spełnienia postulatów polskich ewangelików. Omawiano również sprawę naszej prasy i postanowiono przyczyniać się do rozszerzania wśród naszego społeczeństwa »Ewangelickiego Posła Cieszyńskiego«. Poruszona została i kwestia wstępowania żydów do Kościoła i to wszechstronnie. Wypowiedziano szereg postulatów i wskazówek, których należy się w przyszłości trzymać. Przebieg obrad był więc poważny i owocny i nacechowany był troską o dobro Kościoła i sprawy ewangelickiej. Obecnych było 80 przeszło członków Kom. Paraf. a przewodniczył obradom ks. Nierostek.

BŁĘDOWICE DOLNE. (Nabożeństwa pasyjne.) Zawiadamiamy niniejszym, że począwszy od piątku dnia 10 marca odprawiane będą w kościele błędowickim piątkowe nabożeństwa pasyjne o godz. 5 po poł. Pierwsze nabożeństwo odprawi ks. Władysław Fierla z Orłowej, drugie ks. prof. K. Trombik z Orłowej, trzecie ks. Jerzy Cymorek z Cieszyna itd. Kochanych braci i siostry ze zboru zaprasza się uprzejmie do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tych to nabożeństwach, których przedmiotem będzie rozpatrywanie znaczenia Krzyża Chrystusowego i droga krzyżowa naszego Zbawiciela.

BYSTRZYCA. (Nowy Zarząd Związku Niewiast Ewang.) Na ostatnim Walnym Zebraniu wybrano Zarząd, który ukonstytuował się następująco: Przewodnicząca: p. past. Maria Karpecka, zast. p. kierow. Sikorowa; sekretarka: p. dyrektorowa Prymusowa, zastępc.: p. Niedobowa, żona urzędnika drukarni; skarbniczka: p. Ruszowa, żona kupca, zast.: p. Goryłowa, żona hutnika, opiekunka sierot: p. Kat. Rykałowa. Do Komisji Rewizyjnej weszły p. Kluzowa, żona hutnika, z Tyry, p. Raszkowa, żona kupca, p. Olszarowa, żona hutnika z Wędryni, p. Haltofowa, żona hutnika z Oldrzychowic, p. Trombikowa, żona hutnika z Wędryni.

LIGOTKA KAMERALNA. (Uzup. wybory do prezbiterstwa.) W niedzielę 5 bm. wybrany został prezbiterem p. burmistrz i kierownik szkoły, p. K. Folwarczny.

NAWSIE. (Walne Związku Niewiast Ewang.) Podajemy do wiadomości, że walne zebranie Związku Niewiast Ewang. odbędzie się w niedzielę dnia 12 marca br., po nabożeństwie w salce zborowej. Na porządku dziennym sprawy doniosłej wagi. Wszystkie panie Delegtki oraz członkinie Związku uprasza się uprzejmie na to zebranie.

TRZYNIEC. (Walne S. E. N. i Delegatki Domu Sierot.) W niedzielę, dnia 12

marca 1939 wnet po nabożeństwie odbędzie się Walne Zebranie Koła S. E. N. w sali zborowej. Na programie jest sprawozdanie z czynności za r. 1938 i zatwierdzenie rachunków. Innego zawiadomienia się nie wysyła. Zaprasza się uprzejmie członkinie i delegatki na powyższe zebranie.

BERLIN. (Wspólny kościół dla ewangelików i katolików.) Niemiecka prasa donosi, że marszałek Goering ufundował w Fassberg w okolicy Lüneburger Heide kościół wspólny dla ewangelików i katolików, przeznaczony dla miejscowych lotników i ich rodzin. Kościołów takich, przeznaczonych dla obydwu wyznań, było w Niemczech 165 jeszcze w r. 1931, m. i. katedry w Altenberg, w Wetzlar i w Budziszynie. Ostatnio nie były już one budowane ze względu na zakaz w prawie kanonicznym.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Zgon.) Minionej niedzieli, 5 bm., zmarł w Cieszynie b. długoletni proboszcz lutejszej parafii katolickiej ks. Kanonik-Monsignore Sikora w 85 roku życia. Zmarły odznaczał się inteligencją i taktem i był nadzwyczaj ludzki i przystępny dla wszystkich. Cieszył się też dużą popularnością, nie tylko wśród swoich parafian, lecz i wśród reszty ludności cieszyńskiej. Był on rówieśnikiem b. pastora cieszyńskiego, ś. p. ks. Dra Jana Pindora, ze cześcią wspominanego przez starsze pokolenie zboru cieszyńskiego. Ks. Sikora i ks. Pindór chodzili niegdyś razem do gimnazjum cieszyńskiego i należeli obaj do »Wzajemności«, t. j. polskiego stowarzyszenia uczniów przy niemieckim jeszcze wtedy gimnazjum cieszyńskim. Los zdążył, że później obaj niemal przez całe życie pracowali jako duchowni w Cieszynie. Do obowiązków ich należało między innymi także nauczanie religii w b. szkole rolniczej w Kocobędzu. Zawsze w tym celu razem tam dojeżdżali wspólnie wynajętym powozem, a ludność obu wyznań chętnie patrzyła na ten piękny obraz zgody wyznaniowej.

CIESZYN. (Idiotyczne wyczyny.) W tych dniach ktoś, chorujący widocznie na hiperpatriotyzm, zorganizował wybijanie szyb w wystawach sklepowych. Cały szereg dużych szyb w sklepach kupców niemieckich pod gradem kamieni stało się ofiarą zorganizowanego ataku ciemnych, niepoczytalnych jednostek. Ani to rozsądne ani pożyteczne. Robota taka wychodzi tylko na stratę naszych zakładów ubezpieczeniowych, które są zmuszone ubezpieczonym kupcom dać grube odszkodowanie i straty pokryć. Policja sprawców nakryła i spisała protokoły karne.

CIESZYN. (Uszczelniać kurki!) Zarząd miasta wzywa mieszkańców do uszczelniania kurków wodociągowych oraz doprowadzających do zbiorników wychodkowych, ponieważ wskutek tych nieszczelności powstaje duża konsumpcja wody. Szczególnie dotyczy to mieszkańców miasta Cieszyna Zachodniego, gdzie zużycie wody rejestrują wodomierze. Właściciele nieruchomości reklamują po otrzymaniu rachunków, twierdząc, iż wodomierz jest wadliwy. Tak naprz. badano na podstawie reklamacji zużycie wody w pewnej piętrowej realności w Cieszynie Zach. i stwierdzono przez 4 dni dziennie zużycie po 4 m³, po uszczelnieniu przewodów instalacyjnych w 4 wychodkach konsumpcja obniżyła się do 1/2 m³ dziennie. Z tego wynika, iż jedna nieszczelna instalacja spowodowała zużycie około 380 litrów wody dziennie, czyli 80 m³ kwartalnie.

W tym wypadku musiałby właściciel realności zapłacić za 3 miesiące 136.80 zł zamiast 17.10 zł.

CIESZYN. (Ile można przewieźć pieniędzy na przepustkę Tow. Tatrzańskiego.) Wyniki wątpliwości, jakie kwoty mogą być wywożone przez turystów, przekraczających granicę na podstawie przepustek Tow. Tatrzańskiego, a to z tego względu, że ostatnio jednorazowa kwota przy przekroczeniu granicy zmniejszona została do 30 zł lub równowartości w walutach obcych. Ponieważ turyści w Tatrach niejednokrotnie przekraczają granicę kilka razy w miesiącu, władze skarbowe wyjaśniły, iż w ciągu miesiąca jedna i ta sama osoba może przewieźć 100 zł lub ich równowartość.

CIESZYN. (Wścieklizna w powiecie.) Starostwo komunikuje o stwierdzeniu wścieklizny psów w Skoczowie w zagr. Emila Kempnego, oraz w gminie Golezowie u psa wędrującego się, własn. Gasia Jerzego z Golezowa. Zarządzenia mające na celu zlikwidowanie wścieklizny, wydano.

CIESZYN. (W odpowiedzi Panu J. O. w Poznańskim.) Bolesnych spraw, o których nam szan. Pan donosi, nie chcemy poruszać na łamach naszego pisma. Serdecznie dziękujemy za pamięć i ślemy pozdrowienia.

HAŻLACH. (Czy to potrzebne?) Przed dwoma tygodniami zmarła tu nagle i niespodziewanie śp. Anna z Miechów Szukotowa. Ponieważ zachodziło podejrzenie otrucia, władze sądowe nakazały sekcję zwłok, polecając równocześnie przewiezenie ich do Cieszyna. Na skutek tego zjawila się w domu Zgasej policja, aby położyć władz wykonać. Ponieważ nie było jeszcze gotowej trumny, rodzina prosiła o zaczekanie kilku godzin, aby w trumnie było można zabrać zmarłą do Cieszyna odwieźć. Policja jednak na to się nie zgodziła i mimo protestów rodziny, zabrała zmarłą, włożyła do wozu, przykryła słomą i odwiozła do Cieszyna. Fakt ten wywołał w wiosce ogólne poruszenie i oburzenie, wyrażające się w słowach — to jest nieludzkie traktowanie zwłok. Oburzenie to jest zupełnie słuszne, bo naszym zdaniem trzeba mieć więcej pietyzmu dla zmarłego a szczególnie mieć go powinna policja, która pilnuje tego, by różni furmani i szoferzy okazywali ten pietyzm wobec spotykanych na drogach orszaków pogrzebowych.

LIGOTKA KAMERALNA. (Sprawa kamienia pamiątkowego na Goduli.) Na zebraniu Większego Zastępstwa zborowego poruszono sprawę kamienia pamiątkowego na Goduli. Swego czasu zwracał się ks. pastor do Dyrekcji lasów państwowych we Frydku z prośbą o pozwolenie postawienia kamienia pamiątkowego na Goduli w lesie, w miejscu, gdzie podczas prześladowań religijnych ewangelicy zbierali się na nabożeństwa. Miejsce to leży na terenie lasów państwowych. Wówczas to Dyrekcja lasów we Frydku odpisała, że zgadza się na postawienie pomnika na swym terytorium, lecz pod warunkiem, że napis na kamieniu będzie czeski, ponieważ przodkowie, którzy tam odprawiali nabożeństwa, byli czeskiego pochodzenia. Wobec takiej odpowiedzi zbor odstąpił od stawiania pomnika. W kilka lat później smutnej pamięci Józef Vochala podjął na nowo myśl postawienia pomnika w celach czechizatorskich. Pomnik z czeskim napisem stanął na Goduli i jest dotąd na miejscu. Zebrane Większe Zastępstwo Zborowe domaga się zlikwidowania tego fałszu historycznego.

KRAKÓW. (Katedra historii literatury słowackiej w Krakowie.) W związku z powzięciem przez rząd polski decyzji utworzenia przy jednym z uniwersytetów polskich katedry historii i literatury słowackiej, postanowiono obecnie utworzenie tej katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim.

TRZYNIEC. (B. red. Fryderyk Kraus powrócił.) Uwieczony w czasie burzliwych dni październikowych b. redaktor komunistycznego Głosu Robotniczo-Włościańskiego w Trzyńcu Fryderyk Kraus, który w więzieniu warszawskim w listopadzie ub. r. podpisał deklarację o wyrzeczeniu się ideologii komunistycznej, został z końcem ub. miesiąca zwolniony z więzienia i powrócił do Trzyńca. Podobno także b. poseł Karol Śliwka, uwieczony wspólnie z Krausem, znajduje się już na wolności i pracuje w głębi Polski. Na dobro obydwoh chcemy zaznaczyć, że tak jeden jak i drugi w czasie każdorazowych wpisów szkolnych stali twardo i nieugięte w jednym wspólnym ze stronnictwami polskimi froncie walki i prowadzili bój o każde polskie dziecko, o każdą polską szkołę. Przeszedłszy przez »czyściec«, mogą obaj stać się jeszcze pożytecznymi członkami naszego społeczeństwa. Wszak Karol Śliwka poszedł ongiś z legionem polskim na twardy bój o Polskę i walczył w legionach Marszałka Piłsudskiego, niestety dostawszy się do niewoli rosyjskiej, wpadł tam w sidła komuny i był jej ideowym wyznawcą.

WARSZAWA. (Uroczystość imienia Wielkiego Marszałka w szkołach.) P. minister Świątosławski wydał następujące zarządzenie: »Dzień 19 marca tak uroczystość obchodzony za życia Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, jest i pozostanie nadal dniem Jego święta, dniem w którym wszystkie myśli i uczucia skierować winniśmy ku wskrzesicielowi niepodległej Polski. Józef Piłsudski bowiem ujął w swe mocne dłonie losy ojczyzny i ku wielkiej przyszłości ją prowadził. Niech dnia tego młodzież skupi swą uwagę i wolę, niech rozważy głębokie, w daleką przyszłość sięgające wskazania Józefa Piłsudskiego, niech pozna, jaką chciał widzieć Polskę i czego żądał od młodzieży. Dnia 18 marca panowie dyrektorzy (kierownicy) szkół przeznaczają jedną lekcję na odczytanie wspólnie przez młodzież w klasach lub większych zespołach wybranych wyjątków z pism Marszałka, kierując się przy wyborze lektury wiekiem i rozwojem umysłowym młodzieży. 19 marca odbędą się uroczyste nabożeństwa, w których weźmie udział młodzież szkolna ze szlankami. Dyrekcje (kierownictwa) szkół zorganizują bądź udostępnią młodzieży przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, które będą transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia dnia 19 marca br. o godz. 19.«

KSIĘSTWO KENTU niewątpliwie przywykli w swej ojczyźnie stawiać wysokie wymagania tkaninom. Gdy przechodzili ulicami Katowic, wzrok ich przyciągnęły barwne materiały i pledy, umieszczone w oknie wystawowym składu »Leszczków«. Weszli, pochwalili, kupili. Wyroby »Leszczkowi« są do nabycia w firmie »Samodziały«, Spółka z ogr. odp. w Cieszynie, ul. Marsz. Piłsudskiego 36. Firma ta posiada nad to na składzie wszelkie inne materiały męskie i damskie oraz jedwabie w wielkim wyborze.

BYDGOSZCZ. (Słup graniczny z Zaolzia stanie w Bydgoszczy.) Powracające z za Olzy wojska garnizonu bydgoskiego

przywiozły ze sobą słup graniczny, który stał gdzieś na pograniczu polsko-czeskim. Znamienny ten »zabytek« posiada z jednej strony napis polski, z drugiej czeski. Celem upamiętnienia historycznego faktu powrotu Zaolzia do Polski i udziału w tym pułków bydgoskich słup ten postanowiono umieścić na jednym ze skwerów w śródmieściu. Uroczystość ta odbędzie się w kwietniu i posiadać będzie specjalnie manifestacyjny charakter.

Dział informacyjny

CIESZYN. (Wiec pracowników państw.) Komitet międzyzwiązkowy pracowników państwowych Śląska Cieszyńskiego zwołuje na dzień 17 marca 1939 r. o godzinie 19 w sali hotelu »Pod Jeleniem« w Cieszynie wiec, na którym poruszona będzie sprawa przyznania pracownikom dodatku kresowego, zmiana dotychczasowej ustawy uposażeniowej, zwrot opłat szkolnych itp. Wiec odbędzie się przy udziale posłów na Sejm śląski i warszawski.

CIESZYN. (Walne P. C. K.) Walne Zebranie Polskiego Czerwonego Krzyża odbędzie się w dniu 20 marca 1939 r. o godz. 17.30 w sali posiedzeń Magistratu Cieszyńskiego.

CIESZYN. (Z Polsk. Czerw. Krzyża.) P. C. K. Oddział w Cieszynie podaje do wiadomości, iż Sekretariat jest czynny w każdą środę i sobotę od godz. 14 do 16 w lokalu przy ul. Bortnowskiego 3 (parter) w dawnym lokalu byłego Czeskiego Czerwonego Krzyża.

Rejestracja poborowych rocznika 1921.

Zarząd Miejski w Cieszynie wzywa wszystkich mężczyzn urodzonych w roku 1921, a zamieszkałych w Cieszynie Zach. aby zgłosili się celem wpisania do rejestru poborowych w czasie od 13 do 25 marca br. między godziną 8 — 10 rano w Zarządzie Miejskim, pokój nr. 6

Poborowi winni przynieść ze sobą metrykę urodzenia oraz dowód osobisty, względnie dokumenty stwierdzające tożsamość osoby, datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania i wyznanie.

Za niezgłoszenie się do rejestracji grozi kara do 2000 zł i 2 miesiące aresztu, albo jednej z tych kar.

Z TWA TEATRU POLSKIEGO w CIESZYNIE.

Stanął już mocną stopą na scenie naszego teatru p. Roman Niewiarowicz, dawniej jako aktor teatru krakowskiego, później autor tak pociągających sztuk jak: »I co z takim zrobić« i »Gdzie diabeł nie może«. Obecnie poruszyła problemem swoim cały teatr w Polsce nowa jego sztuka »Dlaczego zaraz tragedia?« Sztuka ta nie schodząca obecnie po teatrach w Warszawie z repertuaru teatru Krakowskiego i Katowickiego daną będzie w Cieszynie dnia 10 marca 1939 r. (piątek), początek o godz. 7.30 wieczór (19.30). Treścią sztuki jest zupełnie pod nowym kątem widzenia rozpatrywany trójkąt małżeński i różne z tego powodu arcyzabawne komplikacje. Sztuka bezwzględnie warta widzenia (młodzież powyżej lat 18) zwłaszcza, że odzwierciedla sztukę czołowi artyści katowiccy. Bilety już do nabycia w księgarni Dzieciństwa.

Wiadomości ze świata

KARLSBAD. (Zmiana nazwy uzdrowiska.) Zmieniona została urzędowa nazwa znanego uzdrowiska sudeckiego, które dotychczas nosiło nazwę czeską »Karlove

Vary lub niemiecką »Karlsbad«. Uzdrowisko to nazywa się obecnie oficjalnie »Wellbad Karlsbad« czyli »światowe kąpielisko Karlsbad«.

PARYŻ. (Interesująca statystyka z życia paryskiego.) Co trzy minuty odbywa się w Paryżu pogrzeb. Co 13 minut młoda para wstępuje w związki małżeńskie. Co dwie godziny wydarza się jakiś śmiertelny wypadek. Co osiem godzin ktoś usiłuje dokonać zamachu morderczego, co osiem godzin również wydarza się w stolicy Francji wypadek samobójstwa. Co dziewięć godzin przeprowadzany jest rozwód jakiejś pary niezadowolonej z pożycia małżeńskiego.

ANKARA. (Świadełstwo »równowagi umysłowej« musi mieć szofer w Turcji.) W ostatnich czasach zanotowano w Turcji duży wzrost wypadków samochodowych, których ofiarą padło wiele osób. W związku z tym przeprowadzone śledztwo wykazało, że niektórzy szoferzy, mający prawo prowadzenia auta, są wprawdzie zdrowi fizycznie, wykazują jednak rozmaite niedomagania umysłowe. I tak, wykryto wśród szoferów wielu notorycznych alkoholików i narkomanów. Skutkiem tego ludzie ci nie mają dostatecznego opanowania wewnętrznego i spokoju, a więc nie nadają się do prowadzenia samochodów. Wobec tych wyników śledztwa wprowadzono w Turcji specjalną nowość. Oto wszyscy szoferzy tureccy, którzy posiadają już prawo prow. aut. będą musieli poddać się specjalnemu badaniu lekarskiemu u psychiatrów, którzy mają im wydać »świadełstwo równowagi umysłowej«. Bez takiego świadectwa żaden szofer w Turcji nie będzie miał prawa prowadzenia auta.

JEROZOLIMA. (Zbiorowy apel o otwarcie kościoła Świętego Grobu.) Od długiego już czasu prowadzone są bezustannie prace reparatorne w kościele Św. Grobu w Jerozolimie. Do tej pory nie przyniosły one żadnych realnych wyników, lecz świątynia jest ciągle zamknięta dla wiernych. W związku z tym faktem trzy

gminy wyznaniowe, będące współwłaścicielkami tego kościoła, a to: katolicka, prawosławna i ormiańska, wysąpiły ze zbiorowym demarche u wysokiego komisarza brytyjskiego z prośbą, aby raz wreszcie ukończono lub też wogóle przerwano ciągnące się w nieskończoność reparacje w kościele Świętego Grobu, aby kościół ten mógł być otwarty dla wiernych i dla licznych rzesz pielgrzymów w Święta Wielkanocy. Pewne koła twierdzą, że wogóle świątynia ta nie wymaga żadnych reparacji i że nakaz przeprowadzenia tych prac jest jakoby tylko manewrem politycznym, który ma na celu wstrzymanie napływu pielgrzymów do kościoła Świętego Grobu w tej niepewnej i gorącej sytuacji, w jakiej żyje obecnie Jerozolima.

BOMBAJ. (Gandhi rozpoczął post... »aż do śmierci«) W piątek w południe w Rajkot (Indie Bryt.) Gandhi rozpoczął post, który ma być »postem aż do śmierci«. Przed rozpoczęciem postu Gandhi spożył filiżankę gorącego mleka koziego. Sędziwy przywódca narodowy Hindusów wielokrotnie już przeprowadzał demonstracyjne i długotrwałe głodówki, czy to, gdy chodziło o zaprotestowanie przeciw decyzjom władz angielskich, czy też o protest przeciw wewnętrznym sporom religijnym wśród Hindusów. Głodówki te budziły zawsze niepokój jego rodaków o

zdrowie sędziwego przywódcy narodowego. Obecny jego »post« ma tym ostrzejszy charakter, iż według zapowiedzi Gandhiego, trwać ma aż do jego zgonu.

CHICAGO. (Człowiek, który wydaje 400 dolarów rocznie na napiwki...) Związek amerykańskich pracowników »Towarzystwa wagonów restauracyjnych« nadal śpiewakowi Monton Downeyowi miano »króla ofiarodawców napiwków«. Obliczono bowiem, że Morton Downey w ciągu swoich licznych przez cały rok podróży rozdaje rok rocznie 400 dolarów tytułem napiwków. Wobec tego zaś, że śpiewak amerykański podróżuje już tak stale od 15 lat, obliczono, że wydał już na napiwki okragło 6.000 dolarów.

GUJANA. (Nikt ich nie chce...) Przeszło dwoma miesiącami opuścił Hamburg statek »Koenigstein«, na którym znajdowało się kilkuset wiedeńskich żydów, wyekspediowanych przez wiedeńskie biuro »Centrum« do Gujany. Według nadeszłych wiadomości, statek ten krąży od blisko dwóch miesięcy pomiędzy Gujaną, Wenezuelą i Kolumbią, szukając dogodnego skrawka ziemi do wysadzenia swoich pasażerów na ląd, gdyż powyższe kraje nadal wzbraniają się przyjąć ten transport emigrantów.

Rozszerzajcie nasze pismo!

Nawozy sztuczne potaniały!

P. T. Rolniku, nim zakupisz nawozy sztuczne, zwiedź skład znanej firmy

JÓZEFA CIENCIAŁY
PRUCHNA — dworzec,

a przekonasz się, że kupisz tam wszystkie nawozy po cenie najniższej. Firma posiada na składzie również węgiel karwiński i górnośląski, po cenie 2 zł 80 gr za 100 kg (gruby, orzech la).

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

Uwaga!

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że z dniem 1 marca 1939 otwieram w **Bystrzycy n./O.** l. d. 129 obok dworca, naprzeciwko drogerii

Nowoczesny Zakład Introligatorski

Wykonuję wszystkie prace, wchodzące w zakres introligatorstwa, jak wiązanie i oprawianie książek i ksiąg handl. Wykonanie solidne, ceny przystępne.

PAWEŁ KALETA, introligator

Przyjmę chłopca

zdolnego do nauki kołodziejskiej (kołarż) od zaraz

Rusnok Paweł
kołodziej,
Oldrzychowice 26.

Kawaler lat 46,

poszukuje starszej pani z gotówką do sklepu spożywczego w dobrym miejscu w celach matrym.

Zgłoszenia do Administracji »Ewang. Posła Cieszyńskiego« pod »Rutynowana Kupcowa«



Dla każdej Rodziny w domu, przy pracy i sporcie
Meridiol
antyskosmetyczny stanowi prawdziwe dobrodziejstwo
Używany ściśle naprowadza zawsze na jego doskonałe właściwości oddaje każdemu cenne usługi
— WSZEDZIE DO NABYCIA

Poszukuję spółniczek(-ka)

z małym kapitałem i współpracą do sklepu blawatnego.

Zgłoszenia w Administracji »Posła« pod »S p ó ł k a«.

Wszelkie druki, afisze, papiery firmowe, zaproszenia, reklamy, książki i broszury wykonuje solidnie i tanio

przy ulicy Kwiatkowskiego (obok dawnego rynku)

Polska Drukarnia
(R. Kohut) Cieszyn Zachodni

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłółka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 18 marca 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Działek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Testament.

„Tedy Jezus, ujrawszy matkę i ucznia, którego
miłował, tuż stojącego, rzekł matce swej: „Nie-
wiasto, oto syn twój“. Potem rzekł uczniowi
„Oto matka Twoja“. Ew. św. Jana 19, w. 26-27

Jeżeli człowiek, idąc z tego świata i
gotując się na swą ostatnią drogę, nie po-
zostawia po sobie żadnej majątkowej spu-
szczyzny, to jego ostatnie, ciepłe miłe i ser-
deczne słowa pożegnania i wyrażone w
nich często życzenia stanowią dla pozos-
tałych tę nader cenną rzecz i pamiątkę,
którą oni w sercach swych pieczęcią i pia-
stują, zachowując dla zmarłego dożgonną
miłość i szacunek. Ostatnie słowo ojca
czy matki na śmiertelnej pościeli jest dla
dzieci nakazem życia i kieruje ich dalszy-
mi losami na tym świecie.

W czwartym swym słowie na krzyżu
Pan Jezus wyraża też swą ostatnią wolę.
Czym rozporządza? Cały jego majątek
stanowiła szala, która przez los dostała
się we wraże ręce. Nawet tej rzeczy nie
pozostawiono Jego Rodzinie i spadkobier-
com, ale ją zohydzono i zbeszczeszczono,
prowadząc o nią między sobą targi tuż
pod krzyżem, na którym zawisnął jej wła-
ściciel. Nie oszczędzono Mu tego strasznego
bolu, nie oddano ostatniego i jedyne-
go okrycia ciała cichy lament podnoszącym
pozostałym, jako cennej pamiątki. Czy
nie straszne, bez serca bez ducha szkie-
lety ludzkie? Ani kropelki współczucia i
litości! Gdzież człowieczeństwo?

Lecz Pan Jezus miał prócz sukni pod
krzyżem żywe skarby: serca, które Go
opłakiwały, matkę, która z bólu się zano-
siła, ucznia, którego miłował i który, jak
się zdaje, jedyny miał odwagę towarzy-
szyć swemu Mistrzowi w Jego ostatniej
podróży na miejsce stracenia niewiasty,
które mimo szykan, szyderstw i niebez-
pieczeństwa dochowały Mu wierności i pod
Jego krzyżem złożyły Mu ostatnie swe o-
fiary, na które je stać było: żyzy. Taka
spuścizna, to rzecz stokroć cenniejsza, ani-
żeli srebro, złoto i wszystkie bogactwa.
Nie nadarmo żył i pracował, bo oto pod
krzyżem ma skromne grono osób, które
gotowe ofiarować zań swe życie.

Jak człowiek w godzinie swojej śmierci
pragnie zabezpieczyć swoim dalszą przy-
szłość i drogę w nią im wyznacza, tak
Pan Jezus pamięta o swoich najbliższych
i do tej przyszłości nawzajem ich zobo-
wiązuje: „Niewiasto, oto syn twój.“ A do

ucznia: „Oto matka twoja“. Matce swej
syna daje miasto siebie, by w nim miała
radość i szczęście, by go kochała, jak wła-
sne dziecko, by w nim podpórę i pomoc
miała. A uczniowi, sierocie, powierza w
opiekę swój skarb największy, matkę swo-
ją, jej zbolełe serce i jej żyzy, by je goił i
ocierał, by jej zastąpił synowską miłość,
by na jej macierzyńskim łonie składał
swą zbolełą głowę, jak ją składał tak czę-
sto na Jego łonie. Macierzyńska i synow-
ska miłość, kojarząca ich odtąd oboje, oto
testament i ostatnia święta Jego wola, oto
słoneczko jasne, które im ma przyświecać
w dalszych, pochmurnych dniach życia.

Cóż znaczą wszelkie dostatki, majątki
i mienie otrzymane w spuściznie i zapi-
sane w testamentach, jeżeli, wśród spadko-
bierników nie ma miłości, nie ma poszano-
wania i cześci dla pamięci testatora, nie ma
wdzięczności za jego pracę i znoję? Cóż
znaczy i największy spadek, jeżeli o niego
się kłóć, wadzą i procesują, deplając pa-
mięć zmarłego i bezczeszcząc jego imię?
Czy spadkobiercy, w takim wypadku zwy-
kle dzieci, godni byli tych ofiar, tych po-
tów i poświęceń, tych trudów i tej pracy?
Najpiękniejszą spuścizną i pamiątką po
zmarłym, to miłość wzajemna w gronie
pozostałych, to wzajemne się kochanie i
wspieranie wśród dzieci-sierot, to ich ży-
cie w przykazaniu: „Dziateczki, miłujcie
się nawzajem!“ I choćby zostawili rodzice
swym dzieciom Bóg wie, jakie majątki,
jeżeli wśród nich nie ma potem miłości i
zgody, na marne idzie wysiłek rodzicielski,
nie ich nie łączy a wszystko rozdwa-
ja. Nie trudno się domyśleć, w czym rodzice
powinni wychowywać swe dzieci, by im
zapewnić po sobie niezniszczalny spadek:
w miłości ku Bogu i Chrystusowi, w prze-
strzeganiu Bożych przykazań, w poszano-
waniu tego, co święte i wieczne. Dzieci
wychowane w atmosferze religijnej, w
uwiellbieniu Boga i w szacunku dla bliź-
nich, nad testamentem czy nad grobami
swych ojców nie będą się wadzić, bo pój-
dą za nimi przykład i słowo rodzicielskie,
on spadek najlepszy, wzajemna miłość.
Dzieci, czcicie i szanujcie pamięć po zmar-
łych rodzicach i okazujcie im wdzięczność
za ich trudy i pracę, podając sobie ponad
ich grobami nawzajem dłonie do wzajem-
nej zgody i miłości!

* * *

Podzwonne Czecho-Słowacji.

W dniach 14 i 15 marca br. cały świat
zaskoczony został nowym, niezwykle
śmiałym, ba zuchwałym pociągnięciem
Rzeszy niemieckiej na karcie politycznej
Europy środkowej. Ofiarą zachłanności
hitlerowskich Niemiec stała się Czecho-
Słowacja, dziś już wykreślona z karty
Europy. Stało się znowu to, czego nikt
zgoła nie przypuszczał a co leży w gra-
nicach jedynie możliwości niemieckich i
zniewala narody i państwa europejskie
do tym większego jeszcze spotęgowania
czujności, do zbudowania potężnej bariery
czy też jednolitego frontu, któryby zaham-
ował niemieckie zapędy na dalsze kraje
Europy.

Widzieliśmy to i wyczuwaliśmy, że
Czecho-Słowacja, która w ub. r. obcho-
dziła w nastrojach już ponurych 20-lecie
swego istnienia, jest tworem nieżywo-
nym. Powołana została do życia przy pomocy
mocarstw zachodnich na gruzach i zgli-
szczach starej monarchii austro-węgier-
skiej, jako bastion pokoju i bezpieczeń-
stwa oraz jako pewna przeciwwaga prze-
ciw Niemcom. U jej kołyski stali główni
jej twórcy, Masaryk i Benesz, zabiegający
u państw koalicyjnych zagranicą o po-
moc dla narodu czeskiego, dźwigającego
się z wiekowej niewoli do samodzielnego
bytu. Była też republika czesko-słowacka
przez lat 20 prawdziwym Benjaminkiem
mocarstw zachodnich, popierana material-
nie i moralnie przez jej sojuszników.

Atoli już w założeniu republika cze-
cho-słowacka miała zarodki rozkładowe
i zabójcze. Obejmowała ona bowiem prócz
terenów czeskich duże szmaty ziemi nie-
czeskiej, zwłaszcza niemieckiej, o silnej
mniejszości przeciwczeskiej, która wło-
czona w granice republiki stanowiła w
niej obce ciało i była ze swego losu nie-
zadowolona. Niezadowolenie to potęgo-
wało się w miarę, jak szowinistyczne
czynniki czeskie zaczęły mniejszości te
w sposób nieraz brutalny wynaradawiać.
Poza tym twórcy republiki oparli jej byt
o sojusze z państwami, leżącymi daleko
od jej granic, nie troszcząc się wcale o
zgodne pożycie z sąsiadami. Sojusze te,
miasto gwarantować bezpieczeństwo i ca-
łość republiki, tworzyły raczej zarzewie
niezgody i nieporozumienia międzynaro-
dowego, zwłaszcza sojusz z bolszewicką
Rosją i podróż Benesa do Moskwy. Nie-

chętnym okiem spoglądały tedy na takie polityczne nastawienie czeskich sterników i mężów stanu państwa, budujące front antykomunistyczny w Europie, jak Niemcy, Włochy, częściowo i Polska. Lecz głównym rozsądnikiem czeskiej republiki była zhitleryzowana mniejszość niemiecka, zanosząca raz po raz słuszne skargi w Berlinie na doznawane od Czechów krzywdy i klęski materialne. W końcu i Słowacy pod wodzą ks. Illinki, nie mogąc doczekać się zrealizowania umowy pittsburskiej, gwarantującej im nadanie autonomii, podnosili głośne protesty przeciw Pradze, niedotrzymującej danego słowa. Pod ciężkim jarzmem niewoli i wynaradawiania jęczała też i mniejszość polska na Śląsku zaolziańskim, walcząc uparcie z różnymi »Maticami« i wyrażając swoje głębokie żale pod adresem Pragi, rządzonej przez szowinistyczne czynniki.

Nadejść tedy musiała dla republiki czeskiej katastrofa. Zbliżała się ona powoił jako burza, której głucho grzmoły słyhać było zdaleka a której błyskawica naświetlała groźny stan rzeczy wewnątrz kraju. Wobec coraz głośniejszego krzyku i wołania mniejszości narodowych o pomoc, tudzież wobec rozhukanego żywiołu hitlerowskiego, uciekającego się pod opiekę kućce skrzydła Berlina, po rozpatrzeniu sytuacji wewnątrz kraju przez angielskiego wysłannika Runcimana, którego raport wypadł niewątpliwie ujemnie dla sterników polityki czeskiej, zapadła w Monachium uchwała, na mocy której Czechy odstąpić musieli w październiku ub. r. tereny nieczeskie na korzyść Niemców. Węgrów i Polaków, ograniczając się do terenów rdzennie czeskich. Była to amputacja republiki niezwykle bolesna i krwawa, która pociągnęła za sobą ustąpienie z fotelu prezydenta Benesa w dalszym ciągu pewne usamodzielnienie się Słowacji, która otrzymała własny rząd i sejm, luźno tylko związana z Pragą.

W tym stanie rzeczy republika czesko-słowacka i naród czeski zyskiwały sobie coraz większe sympatie na zachodzie i u państw ościennych. Naród dźwigał się powoli, opatrywał swe rany, nawiązywał przyjazne stosunki i aczkolwiek o kiju zebraczym zgola, wchodził na drogę no-

wego rozwoju pod wodzą nowego prezydenta Hachy. Zdawało się i przypuszczać było można, że mimo piętrzących się trudności czesko-słowacka republika utrzyma się na tej wzburzonej fali, że już z żadnej strony narodowi czeskiemu nie grozi jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Wszak oddał to, co ongiś zagarnął z krzywdą dla drugich, wszak przywdział na się szatę pokutną i starał się naprawić to, co jego wodzowie zawinili.

Obliczenia i rachuby te jednakże zawiodły sromotnie. Nieduża już tylko mniejszość niemiecka w miastach czeskich nie stłumiła głosu, lecz dalejże krzyczeć i wyć głośno na rzekome krzywdy i akty teroru czeskiego, dalejże wołać Berlin na pomoc. I stała się rzecz nieoczekiwana: oto w Berlinie wyreżysowano wspaniałe i po mistrzowsku dalszy akt ostatecznego podboju i okupacji krajów czeskich. A rękę do tej grabarskiej roboty przyłożyli — pożałujcie Boże! — pobratymcy Słowacy, proklamując zupełną niezawisłość, samodzielnosć i suwerennosć swego miniaturowego państewka — pod egidą Berlina, którego oferta była widocznie najlepsza. Głównymi aranżerami tej to eskapady byli katolicki ksiądz Tiso, Dr. Tuka, Durezansky i Sidor. Ks. Tiso został też wybrany prezydentem i premierem republiki słowackiej. Wszystko to stało się tak błyskawicznie, że na Czechów padł blady strach — załamali się zupełnie, zwątpili we własne siły i pośpieszyli śladem ks. Tiso również do Berlina, by tam bić pokłony przed Hitlerem i odebrać z jego ust podobno przyrzeczenie autonomii. W chwili, gdy prezydent Hacha i min. Chvalkovsky bawili w Berlinie, na tereny czeskie wkroczyła zmotyrowana armia niemiecka, zajmując je bodaj na zawsze i wtęplając je do Rzeszy niemieckiej. Równocześnie armia węgierska zajęła Ruś Zakarpacką, nawiązując kontakt na pograniczu karpaccim z armią polską.

Naród czeski, jako samodzielna jednostka państwowa, przestał istnieć. Przestał istnieć dlatego, że jego sternicy, którym zaufał, popełnili już w zaraniu istnienia republiki kardynalny błąd, nie szukając zbliżenia i współpracy z Polską.

najbliższym słowiańskim sąsiadem. Lecz tę współpracę i współzycie zniweczyli przez zdradziecki najazd na Śląsk Cieszyński, że Polskę lekceważyli i niejednokrotnie z jej wrogami się łączyli, że nie słuchali głosów mniejszości polskiej na Zaolziu, doradzających budowę pomostu poprzez Olzę, lecz tę mniejszość gnębili i wynaradawiali, że się w swej pysze i próżności panoszyli na ziemiach naszych i przez lat 20 wytoczyli z oczu naszego ludu polski łez, wołające o pomstę do nieba. Nie Polska wykopała narodowi czeskiemu grób, w który położył się jej był państwowy, lecz ktoś inny. Współczujemy z braćmi Czechami, choć my Polacy współczucia z ich strony w krytycznych naszych chwilach nie doznaliśmy prawie nigdy. Wierzmy zresztą, że i po utracie swej samodzielności dzięki wzmoczonej pracy nad sobą oraz dzięki tężyźnie swego ducha i umysłu jako naród wobec historii się ostoja.

Szkic historyczny krajów św. Wacława.

W związku z wykreśleniem Czechosłowacji z karty Europy »Il. Kurjer Codzienny« podaje w swym artykule p. l. »Kraje św. Wacława na kartach historii« najważniejsze daty i fakty z dziejów narodu czeskiego. W obliczu ostatnich wydarzeń na terenie tejsze podajemy je szan. Czytelnikom do wiadomości:

»Czechy rozwinęły się cywilizacyjnie szybciej, aniżeli Polska, pośrednictwem Czechów więc zawiądzamy pierwsze nasze poczynania kultury. Żona naszego pierwszego historycznego władcy Mieszka I była Czeszka Doubrawka, pod której wpływem Mieszko przyjął chrzest.

W Czechach panowała wówczas dynastia Przemyślidów, których władcy przejściowo też byli panami Polski. Do największej świetności doszli Czesi jednak pod panowaniem obcej dynastii, niemieckich Luksemburgów. Za panowania Karola IV Luksemburskiego stały się Czechy jednym z najpotężniejszych i najbogatszych krajów Europy. Ważną datą z panowania tego władcy jest rok 1348, zało-

Jan Wantuła.

Pierwsze boje o prawa narodowe na Śląsku.

(Przyczynę do roli ewangelików w pracy narodowej na Śląsku.)
(Dokończenie)

»Równoczesną obecność w Wiedniu redaktora Stalmacha*) i pastora ks. Janika (z Ustronia) w czasie pobytu wspomnianej deputacji mimo starannych wywiadów nie udało się z całą pewnością stwierdzić« — zaznacza w akcie do Starostwa w Cieszy nie namiestnik morawski, który poleca pociągnąć członków deputacji do odpowiedzialności, jako że wbrew wydanym poleceniom, bez pozwolenia, z pominięciem przepisów ustawowych pojechali do Wiednia!

Poleca poddać ich, odośnie do ich działalności narodowej, pod ścisłą obserwację. Polecenie namiestnika berneńskiego nosi datę 25 stycznia, lecz Ruff, naczelnik powiatu Cieszyńskiego, już tydzień Chciał koniecznie wiedzieć, kto ich do wyjazdu namówił, kto za tym chodził, kto przed tym wezwał nieprawomyślnych chłopów na przesłuchanie.

*) Stalmach na pewno był we Wiedniu, bo w tym tygodniu »Gwiazdka« nie wyszła.

dał pieniądze na podróż, u kogo byli we Wiedniu i jakiej treści żądania przedłożyli.

I beszał: Przeca to tak nie wolno — mnie nie, tobie nie, zebrać się i pojechać do Wiednia. Knuć jakieś spiski, podpisy zbierać, naradzać się, stawiać jakieś żądania do zaprowadzenia polszczyzny! I to wszystko bez wiedzy i pozwolenia starosty i namiestnika kraju. Co wy to chłopie robicie za buncierstwo. Jeszcze fojtowie i radni...!!

Rozpoczął pan naczelnik powiatu Ruff przesłuchaniem Franciszka Heroka, wójta ze Stanisławic.

Zeznaje: — Zaraz po Nowym Roku 1861 przybył do mnie młody Cieñciała (późniejszy król polski) i Herwat z Mistrzowie oraz Mamca z Podobory. Powiedzieli mi, że mają zamiar woliwa wprowadzenia polskiej mowy w szkołach i urzędach w Księstwie Cieszyńskim pojechać do Wiednia, w której sprawie się spodziewają poparcia od p. Smolki. Zaproponowali mi, abym się do deputacji przyłączył. Nie widziałem w tem nic złego, i zgodziłem się. Ja i młody Cieñciała i Mamca przyszlismy 5 stycznia do Cieszyna i tuśmy się zebrali. Po otrzymaniu od Redaktora Stalmacha 100 fl. na kosztą podróży, po-

jechaliśmy wszyscy trzej razem do Fryszlatu, tam czekał na nas karwiński wójt Mira, a na drodze ku kolei dołączył się ku nam Franc. Michejda, pierwszy radni z Olbrachcie. Pojechaliśmy do Wiednia koleją, gdzieśmy we wspomnianej sprawie byli jeno u p. Smolki. A nigdzie więcej. Smolce nie daliśmy żadnej petycji, ale jeno pismeczko w polskim języku zestawione. Prosiłiśmy o zaprowadzenie polskiego języka w szkołach i urzędach. Wszystko króciutko ujęte. Prosiłiśmy p. Smolkę, by naszą sprawę przedłożył Panu Ministrowi a on nam to przyrzekł uczynić. O wyniku zabiegów w swoim czasie, że nas powiadomi, jak skoro dostanie odpowiedź. Pan Smolka przy tej sposobności się nas zapytał, czy nie mamy jakowe pismo z podpisami, cośmy musieli zaprzeczyć, bo my oprócz pro memoria nie więcej nie mieli ze sobą...«

Potem naczelnik powiatu Ruff zadał wójtowi Herokowi szereg pytań, co do zbierania podpisów na petycję, o jej treści, i od kogo wyszło to wszystko i ta petycja i delegacja. Na przeważną część pytań dał odpowiedź przeczącą lub wymijającą.

Na zarzut Ruffa, że przecie musi sobie przypomnieć, że wójtom na gromadach parę razy już przykazano, że nie wolno

zenie uniwersytetu w Pradze, w którym wielu Polaków odbierało wykształcenie.

Coraz wydatniej wchodzi jednak ten kraj w orbitę kultury niemieckiej. Jako reakcja przeciwko naporowi germańskiemu, powstaje wielki ruch religijno-narodowy, na którego czele staje prof. uniwersytetu w Pradze Jan Hus.

Po latach ciężkich walk, które osłabiły spójność wewnętrzną Czech, kraj ten — przeszedł pod panowanie Habsburgów w r. 1526. Omal w sto lat później, mianowicie w r. 1620 Habsburgowie zniszczyli resztki swobód narodowych Czech. Punktem wyjścia zażartej akcji germanizacyjnej była bitwa pod Białą Górą, w której czeska armia została zupełnie zdruzgotana. Majątki szlachty czeskiej zostały skonfiskowane, wszystko, co nie mogło się pogodzić z niemiecką tyranią — wyemigrowało, a wyższe sfery i mieszczaństwo, które pozostało, uległo zniemczeniu. Czeskim został tylko lud. Trzy wieki, które od tej daty minęły, to trzy wieki zupełnego letargu kulturalnego Czech.

Odrodzenie Czechów jest dziełem garstki patriotów z pierwszej połowy wieku dziewiętnastego. Szło ono dwoma torami: z jednej strony akcja oświatowa, wydawanie dzieł naukowych, uświadamiających o języku czeskim (często po niemiecku) i popularnych w języku czeskim, z drugiej strony polskie walki niepodległościowe i wiosna ludów nie mało przyczyniły się do obudzenia silnych tendencji politycznych w Czechach. W walkach politycznych szukają Czesi oparcia o Rosję i stąd źródło dysonansu pomiędzy dwoma słowiańskimi sąsiadami: polskim i czeskim.

Wielka wojna zastała już Czechów całkiem przygotowanych pod względem uświadomienia narodowego. Czesi opowiedzieli się w zupełności przy koalicji, co się objawiało praktycznie w ten sposób, że pułki czeskie przy dźwiękach marsza »Kde domov můj« **przechodziły na stronę rosyjską**. Równocześnie przedstawiciele polityczni Czechów, Masaryk i Benes, rozpoczęli wśród państw zachodnich energiczną akcję na rzecz niepodległości. Świetnie działał aparat propagandowy Czech, do ostatnich lat zresztą bar-

dzo aktywny. (Okazuje się jednak, że sama propaganda nie wystarcza). Ogromną reklamę zrobili sobie Czesi zbrojnym odwołaniem czeskiego Legionu, utworzonego w Rosji z owych jeńców, którzy dobrowolnie się poddawali — przez Syberię.

Koniec wojny wyzyskali Czesi dla objęcia terytorium etnograficznego, ale też Słowaczyny (traktat Pittsburski ze Słowakami), licznych komitatów czystowęgierskich i obszarów zamieszkałych przez Niemców w Sudecczyźnie, a przez Polaków na Zaolziu.

Że Czechosłowacja cieszyła się po wojnie wielkim prestiżem w całym świecie, to zawdzięcza niewątpliwie osobistym zaletom Tomasza Masaryka, czterokrotnego prezydenta Czechosłowacji. W r. 1935 stłum ten rzekł się swego urzędu, a na jego fotelu zasiadł Edward Benes, który od r. 1918 był ministrem spraw zagranicznych tego państwa. Rządy Benesa były jednak krótkie, gdyż trwały do września 1938. W następstwie wypadków politycznych z jesieni 1938, Benes ustąpił, odchodząc dobrowolnie na wygnanie, a jego następcą został profesor uniwersytetu dr. Hacha. Był to już wogóle ostatni prezydent tego państwa.

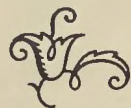
Jeszcze o stosunkach wyznaniowych w szkolnictwie.

Jak wiemy z ostatniego numeru »Ew. Posła Ciesz.« czyni »Gwiazdka Cieszyńska« wielki krzyk z powodu pokrzywdzenia interesów katolickich przy obsadzaniu stanowisk nauczycielskich na Zaolziu. Jest to bajka z tysiąca i jednej nocy, bo jeśli mówić o krzywdzie, to spotkała ona tamt. społeczeństwo ewang. a co gorsza — krzywdy te się z dnia na dzień mnożą, wywołując w duszach głęboki ból. Bo nikt się z pośród ewangelików, walczących o polskość z czeską inwazją nie spodziewał, że w wolnej Polsce ich wyznanie będzie im przeszkodą w zajmowaniu pewnych stanowisk i w wykonywaniu na nich pracy dla Polski i Narodu Polskiego. Przekonanie się o tym już po 6 miesiącach przynależenia do Polski, za którą walczyli jest bardzo dla nich bolesne.

Tego jednak nie widzą panowie z »Gw. Ciesz.«, bo nie chcą widzieć. Nie widzą również tego, że np. w takich Kostkowiecach, Gumnach, Krasnej, Pastwiskach, Mnisztwie nie ma wogóle nauczyciela ewangelika, chociaż tu są dzieci ewangelickie. Nie widzą, względnie uważają, że jest to zupełnie w porządku, iż w inspektoracie cieszyńskim, do którego należy przecież tysiące dzieci ewang. nie ma podinspektora ewangelika, choć odpowiednich kandydatów wśród ewang. nauczycieli nie brak. Mileczy się również o krzywdzącym stosunku ewang. sił nauczycielskich do liczby uczniów ewang. w gimnazjach cieszyńskich, czy w szkole powszechnej w Goleszowie i Skoczowie. Chyba, że panowie z »Gw. C.« uważają, iż taki stan rzeczy jest sprawiedliwy. Lecz taka sprawiedliwość jest sprawiedliwością murzyńską, ale nie chrześcijańską.

My jednak nie robimy z tego powodu gwałtu, nie wszczynamy krzyku i nie grozimy, iż takiego stanu nie ścierpimy. Uważamy bowiem, że i nauczyciel katolik, o ile nie jest ograniczonym fanatykiem, może spełnić dobrze swój obowiązek nauczycielski i dobrze wychować dzieci ew. Przy tym nie lekamy się ich ujemnego wpływu na religijno-wyznaniowe życie i światopogląd naszych dzieci. O to jesteśmy spokojni. Jeśli te obawy ma »Gw. C.«, gdy chodzi o dzieci kat. i nauczycieli ew., to już nie nasza wina, lecz wina tych, których obowiązkiem jest troska o relig.-wyznaniowy światopogląd dzieci katol.

Nie robimy również gwałtu i o inne rzeczy, lecz jedynie bolejemy, że mają one miejsce. Żyjemy jednak nadzieją, że stosunki te zmieniać się będą na lepsze. Coraz bowiem więcej jest w Polsce rozumnych katolików, którzy na zagadnienia państwowe, społeczne, kulturalne itp. nie patrzą pod ciasnym kątem katolickości i interesów »jedynie zbawiającego Kościoła«, lecz patrzą pod kątem widzenia interesów państwa i Narodu. I ten punkt widzenia musi u nas zwyciężyć, bo w przeciwnym razie będzie źle i to bardzo źle!



im przyłączać się do żadnej deputacji i bez zezwolenia władz odparł: »Tu się wcale nie rozchodziło o naruszenie przepisu, bo tu nie było rzeczy o deputacji. Nie byliśmy we Wiedniu jako deputaci, ale mieliśmy się od p. Smolki dowiedzieć, jak się ma sprawa a prosić go o poparcie w naszych sprawach narodowych.

Przyłączyłem się do deputacji, bo dostawczy pieniądze, skorzystałem, by odwiedzić w Wiedniu znajomego.

Na pytanie, czy przypuszcza, od kogo były te pieniądze — dał odpowiedź: — Sądę, że od kogoś z Cieszyna, co mu na tem zależało...

18 stycznia przesłuchano Jerzego Cieńciała.

Zeznał że: W porozumieniu z Pawłem Stalmachem ułożono petycję do posłów galicyjskich, w której wyrażono prośbę polskiej ludności Śląska Cieszyńskiego o przyznanie praw narodowych. Chodzi o polski język w szkołach i urzędach.

Uznano, że wyjazd kilku tutejszych obywateli polskiej narodowości może sprawie pomóc. Nie było mowy o wysłaniu jakiegś tajnej deputacji... Pojechało kilku aby wręczyć Dr. Smolce krótkie memoria. Kto petycję ułożył nie wie, wie tylko, że doręczał petycję Red. Stalmach.

Odpisu nie posiada. Podpisów na odezwie było więcej, niż sto.

Zaznacza, iż nie miał powodu nie brać w tej sprawie udziału, bo nie widział w tem naruszenia ustaw ani przepisów. (Ruff żadnych dodatkowych pytań Cieńciała nie stawiał.)

Trzeci z kolei zeznawał Jan Horwał z Mistrzowic.

»Może trzy tygodnie temu, w dzień stawki wójtów powiedział mi nasz wójt Cieńciała, żebym poszedł za niego na stawkę do Cieszyna. Przy tej sposobności wręczył mi znaną petycję w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w szkołach i urzędach z uwagą, bym tą petycję przy tej przyležitosti dał ludziom w Cieszynie do podpisania. To zech też zrobił, choć nie złego w tem nie widział. Tak samo niektórzy zastępcy gminni tą petycję bez wszystkiego podpisali. — Między innymi puńcowski, kojkowski, z Mostów, Śmiłowice, jako też parę ludzi z Cieszyna jak Kukucz ze Saski Kępy i Śludczek. Jak słyhać, to w tej sprawie był już dawniej Redaktor Stalmach w Krakowie i omówił ją z członkami deputacji galicyjskiej. Tam mu poradzono, żeby było wskazane, aby parę osób z tutejszej okolicy przyłączyło się do deputacji galicyjskiej. Też uradzono, żeby parę ludzi od nas do Wied-

nia pojechało. W tym celu udaliśmy się, mianowicie ja, młody Cieńciała z Mistrzowic i Mamica do Haroka w Stanisławicach i przedłożyli mu rzecz, aby z nami do Wiednia pojechał. Pojechało pięć chłopów C., H. M. M. M. do Wiednia. Co tam i jak tam we Wiedniu było, tego już nie wiem. Odpisu petycji nie posiadam. Posłano ją Panu Smolce do Wiednia. Nie wiem od kogo pieniądze pochodziły. Ja z mojej strony uważam, że cała rzecz wyszła od Stalmacha i przypuszczam, że został do tego spowodowany jakimś artykułem z polskich gazet — »Głosu« czy »Przeglądu«.

Na dalsze pytania zadawane przez Ruffa, dodaje, że »Redaktor Stalmach przyniósł już gotową do podpisania petycję do starego Cieńciały, nie miał przy czyni nie przyłączyć się do poparcia tej sprawy, bo nie złego w tem nie widział. Tu się rozchodzi o nie innego, jeno o zaprowadzenie polskiego języka...«

Paweł Mamica, członek wydziału z Podobory zeznaje:

»Zaraz po Nowym Roku byliśmy: ja, Cieńciała wójt, jego syn Jura, i Horwał u Redaktora »Gwiazdki« Stalmacha i radziliśmy, jakby tu postąpić, żeby i u nas, tu na Śląsku polską mowę zaprowadzono do szkół i urzędów. Potem my jeszcze o

Szkodliwa robota.

Wychodzący w Warszawie »Rezerwista« pisze:

Z Zaolzia otrzymujemy ostatnio niepokojące wiadomości, dotyczące działalności Akeji Katolickiej na tamtejszym terenie a wspomaganą przez szereg lokalnych działaczy reżymu. Działalność ta m. in. wymierzona jest w duży stopień przeciwko polskiemu ewangelikom w Cieszyńskim. Jest oczywiście rzeczą zrozumiałą i naturalną, iż Kościół Katolicki w Polsce — mający w Konstytucji zagwarantowane dla siebie stanowisko — pragnie organizować swych wyznawców. Nie może to jednakże dziać się z krzywdą dla polskich protestantów, którym Konstytucja również gwarantuje pełne prawo do życia. Gdy idzie zwłaszcza o polskich protestantów na Śląsku Cieszyńskim, to sprawa ta nabiera bolesnego i niebezpiecznego dla interesów Państwa zabarwienia.

Protestanci w Cieszyńskim bowiem byli i są gorącymi patriotami polskimi i na równi z polską ludnością katolicką mają swą piękną kartę w dziejach walk o naszą Niepodległość.

Nie wolno wbijać klina między katolików i protestantów polskich na Zaolziu. Sprawy wiary i sumienia ludzkiego wyłączamy z aktualnych rozgrywek polityczno-społecznych na tamtym terenie.

Już kiedyś Rzeczpospolita drogo zapłaciła za brak mądrej tolerancji w tej dziedzinie!

Bastion polskości w Cieszyńskim, tak ważny pod każdym względem, musi być monolitem.

Nie wątpimy, iż odpowiednie czynniki pohamują te nieszczone zapędy i sprawią, że patriotyczna polska ludność wyznania ewangelickiego na Zaolziu — nie będzie się czuła upośledzoną we własnej Ojczyźnie, za której wolność i niepodległość tak bohatersko walczyła. »Rezerwista.«

Echa przyłączenia Zaolzia do Polski w Brazylii.

Dzięki uprzejmości p. Gerechtera Jusło, b. konsula brazylijskiego w Katowicach, który ostatnio bawił w sprawach handlowych w Brazylii, otrzymaliśmy pol-

tem debatowali w Mistrzowicach u Horwata i przysłaliśmy do przekonania, że najlepiej będzie naszą petycję do galicyjskiej deputacji skierować i Pana Smolkę prosić, żeby poprzył naszą sprawę i ujął się za nami tam we Wiedniu i ją przeprowadził. W tym celu została petycja ułożona, ale nie wiem przez kogo. Zebraliśmy na nią podpisy. Uchwalono, by parę ludzi do Wiednia pojechało i Panu Smolce petycję doręczyło. Do tej sprawy wybrano mnie, Haroka, młodego Cieńciała, Mirę i Franciszka Michejdę z Olbrachcic, jako przewodnika. Wszystkich pięciu pojechało 5 stycznia. Prosił P. Smolkę, by nam pomógł sprawę przeprowadzić i wręczył mu nasz »pro memoriał«. Na dodatkowe pytania odpowiadał podobnie jak poprzedni: »Stalmach dowiedziawszy się z polskich gazet o delegacji galicyjskiej, wpadł na pomysł, że z jej pomocą prędzej się uda uzyskać prawa narodowe i dla nas na Śląsku.« 20 stycznia 1861 zeznawał Paweł Cieńciała, wójt z Mistrzowic: »Jakoż zaraz po ogłoszeniu rozporządzenia ministra Schmerlinga, przyszedł do mnie do Mistrzowic Redaktor Stalmach i rozprawialiśmy o tem. Powiedział, że teraz, kiedy narodom w Austrii zagwarantowano prawa narodowościowe, to zastępcy różnych narodów udają się do

skie pismo z Brazylii, z okresu zajmowania przez nasze wojsko Zaolzia. Na ich łamach spotykamy się z tą samą radością, z tym samym uniesieniem, jakie i nas ogarniało w tych pamiętnych dniach października, gdy to nasi żołnierze zajmowali odwiecznie polską ziemię. Na tych łamach wypowiada się i nasz rodak, p. Paweł Nikodem, przebywający w Brazylii, poświęcając ciepłe wspomnienie ceniom Tych, którzy nie doczekali tej historycznej chwili połączenia się Zaolzia po wieczne czasy z Polską. Przytaczamy je w całości ze względu na jego piękną i podniosłą treść. Brzmi ono następująco:

»Ceniom Tych, którzy nie doczekali...«
Gdy w uniesieniu radosnym witamy dalszą część Piastowego Śląska w Polsce; gdy dożyliśmy chwili, której wyglądali darmo Przodkowie przez 6 stuleci — serca nasze, przepełnione triumfem, zwracają się z uczuciem najgłębszej, synowskiej i bratniej wdzięczności ku grobom Tych, którzy nie doczekali i odeszli spracowani w wielkim dziele narodowym, oraz Tych, którzy na polach bitew dali swą krew za jedność Śląska z Polską.

Cześć nasza należy się Pionierom i Budzicielom — Pawłowi Stalmachowi, Karolowi Miarce, Andrzejowi Cieńciała, ks. Józefowi Londzinowi, pastorowi Franciszkowi Michejdzie i ich pokoleniu współczesnemu, które powołało do życia organizacje, szkoły, pisma, które wychowało Spadkobierców — Bojowników.

Kłękamy u mogił żołnierskich Ślązaków — Legionistów, którzy na wezwanie Komendanta Józefa Piłsudskiego, nawiązali utraconą od Grunwaldu jedność na polu bitwy Polski ze Śląskiem, i których kurhany stanęły na straży wschodnich granic Odrodzonej Rzeczypospolitej. Oto komendant hufca cieszyńskiego w Legionach Polskich, por. Jan Łysek, nauczyciel w Datyniach i Jaworzn, poeta dymnego Zagłębia i zielonych, zbójnickich Beskidów, który padł dnia 5 listopada 1915 r., prowadząc atak pod Polską Górą na Wołyniu. Oto słuchacz uniwersytetu Tad. Farny, plutonowy, który dał życie pod Nadworną w zimie 1914—15, w czasie walk Karpackiej Brygady. Oto dziesiątki mogił Legionistów śląskich, potracone w Rafajłowej, u Mołotkowa, na Bukowinie, pod

Wiednia, aby wyrobić sobie przyznane prawa narodowe, i że byłby czas, aby i ludność Śląska to samo zrobiła. A że właśnie, kiedy Galicja wysłała deputację, trzeba było nam się do niej przyłączyć i prawa narodowe dla naszego języka wyrobić. Przy tej sposobności wręczył mi Stalmach petycję dla wspomnianej deputacji. Przeczytałem i nie znalazłem w niej nic więcej, jeno, że podpisani proszą o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach i urzędach. Nie widziałem w treści petycji nic złego, dlatego ją podpisałem. Potem w niedzielę, dałem petycję Horwатовi, powiedziałem, kiedy mnie na rokach zastępuje, by przy tej sposobności dał tę petycję do podpisu tym, co się na jej treść zgadzają. Od tego czasu petycji nie widziałem. Później mi Red. Stalmach opowiedział, że był w Krakowie, i że mu członkowie galicyjskiej deputacji radzili, aby i ze Śląska ktoś do Wiednia pojechał. Red. Stalmach chciał, żebym i ja pojechał do Wiednia i zaznaczył, że pieniądze na podróż już są, ale ja odmówiłem. Zato mój syn Jerzy, zaraz okazał gotowość do wyjazdu.«

Na zapytanie Ruffa, kto pierwszy rzucił myśl petycji i deputacji odpark: »Sądzę, że to wyszło od Stalmacha. A zrobił to z tej przyczyny, iż przyrzeczono narodom

Kostiuchną. Oto groby Cieszyńiaków, którzy bronili ofiarnie Lwowa, wschodniej stolicy Rzplitej — w chwili, gdy brat zachodni najechał zdradnie ich ziemię nad Olzą. Oto śpiący na krakowskim ementarzu Alojzy Nardelli, rodem z Zagłębia, redaktor »Głosu Ludu Śląskiego«, który nie mógł przeżyć czeskiego najazdu w 1919 r. Oto kap. Cezary Haller, który w lutym tegoż roku przybył bezbronnemu Śląskowi na pomoc i padł z mnogimi towarzyszami w obronie ziemi cieszyńskiej. Oto Witold Reger, pod Istebną, u źródeł Olzy, śląskiej »wiernej rzeki«, skoszony kulami czeskimi jako ostatnia ofiara, gdy przed miesiącem Wielki Dzień połączenia Śląska z Polską już świtał.

Stajemy u Waszych mogił, aby przysiądź, iż co Waszą krwią zostało spojone, już nigdy się nie rozstanie.

Nie ma Śląska bez Polski, a Polski bez Śląska!

Paweł Nikodem
Legionista z za Olzy.«

Widać więc z tego, że nasi rodacy nawet tysiące km od nas oddaleni, w tych dniach byli nie tylko z nami jedno, ale i z tymi, którzy nie doczekali. Zaiste niezwykły to dowód przywiązania i umiłowania naszego kraju, jego ludu i jego wódzów i przewodników.

Krzyż i medal ochotniczy za wojnę.

Sejmowa komisja wojskowa na posiedzeniu w dniu 14 bm. rozważyła projekt ustawy o krzyżu i medalu ochotniczym za wojnę, złożony przez pos. Stefana Klimkiewicza. Komisja projekt ustawy uchwaliła, wprowadzając szereg poprawek, z których najważniejsze są następujące:

1) Art. 1 otrzymuje brzmienie: Ustanawia się krzyż ochotniczy i medal ochotniczy za wojnę dla odznaczenia osób, które pełniąc służbę ochotniczą, brały czynny udział w walkach o ugruntowanie niepodległości ojczyzny. Krzyż i medal ochotniczy za wojnę mają charakter odznaczenia wojskowego.

2) Art. 3 otrzymuje brzmienie: Krzyż ochotniczy za wojnę może być nadany osobom określonym w art. 1 ust. 1, jeżeli: 1) poległy lub były ranne na polu bitwy, 2) zostały odznaczone krzyżem Virtuti

ich prawa i Stalmach chciał dla naszej ludności wyrobić przysługujące prawa narodowe. Dlatego też w »Gwiazdce Cieszyńskiej« wzywa ludzi do interesowania się sprawami narodowymi. To jest wszystko, co mam do powiedzenia i tak się rzecz ma. Naprawdę tak i to mogę zaprzysiądz...!

Weale się nie rozchodziło o przyłączenie Śląska do Galicji, ani o wysyłanie jakiejś deputacji do Rządu...

Ostatni zeznaje Stalmach: Przyznaje, że był w Krakowie, że sprawę z Dr. Cieńciałą omówił i z nim wspólnie adres do galicyjskiej delegacji ułożył.

Skloniły go do tego kroku artykuły polskich gazet, prócz tego otrzymał korespondencje ze Lwowa, które w »Gw. C.« umieścił (29 XII 1860). Sprawę omówił z niektórymi obywatelami, którzy interesują się zaprowadzeniem polskiego języka w szkołach i urzędach. Sprawę petycji robił jawnie, bo uznawał za zgodną z prawem. Nie chciał jej sam przeprowadzać, aby jej nie zaszkodził. Również nauczyciel Śliwka z Wyższej Bramy o zabiegach, w celu uzyskania praw narodowych wiedział, wiedziało wielu innych, bo z tego tajemnicy nie robił.

Adres wręczył Cieńciała Pawłowi, aby go dał ludziom do podpisu.« Stalmach

Militari lub krzyżem walecznych, 3) służyły czynnie 3 miesiące, w tym. co najmniej 2 miesiące w oddziałach walcących na froncie.

3) Art. 4: Medal ochotniczy za wojnę może być nadany osobom, określonym w art. 1. ust. 1, które nie zostały objęte ochotniczym krzyżem za wojnę, a czas ich służby wynosił conajmniej jeden miesiąc.

4) Art. 8: Osoby, odznaczone krzyżem ochotniczym za wojnę lub medalem ochotniczym przy równych kwalifikacjach, mają pierwszeństwo w zatrudnianiu, a zwłaszcza przy obsadzaniu nowotworzonych placówek gospodarczych.

2 miliardy 134 miliony ludzi na ziemi.

Gdzie najwięcej umiera i gdzie się najwięcej rodzi.

Z listopadowego biuletynu statystycznego Ligi Narodów wynika, że ludność ziemi w r. 1937 wynosiła 2 miliardy, 134 miliony.

Przeszło połowa tej liczby przypada na Azję, która nie uwzględniając części sowieckiej, oddzielnie w statystyce ujętej, posiada 1124 miliony mieszkańców. Z pozostałych części świata największe zaludnienie posiada Europa (znów bez Rosji Sowieckiej), mianowicie 397 milionów. Obie Ameryki łącznie posiadają 271 milionów, Afryka — 154 miliony, a Australia łącznie z wyspami Oceanii — 10 milionów mieszkańców.

Rosja sowiecka posiada w obu swych częściach, europejskiej i azjatyckiej 178 milionów ludności.

W Azji największym pod względem liczby ludności krajem są Chiny z 450 milionami mieszkańców, dalej Indie (374 miliony), Japonia z Koreą i Formozą (100 milionów), Indie Holenderskie (67 milionów), Indochiny (23 miliony), Persja, t. j. Iran (15 milionów), Sjam (14 milionów), wreszcie Wyspy Filipińskie (13 milionów). W pozostałych krajach Azji ludność nigdzie nie sięga 10 milionów.

W Europie największą ludność posiadają obecnie Niemcy (79 milionów po

przyłączeniu Austrii i Sudetów). Anglia łącznie ze Szkocją, Walią i Północną Irlandią ma 47 milionów. Z kolei idą Włochy (43 miliony), Francja (42 miliony), Polska (35 milionów), Hiszpania (24 miliony), Rumunia (19 milionów), Turcja wraz z posiadłościami azjatyckimi (16 milionów), Jugosławia (15 milionów), Czechy i Słowacja (w b. obkrojonych granicach 9.8 milionów) i Węgry (10 milionów). Kraje pozostałe tworzą drobne państwa i ludność i żadnego z nich nie sięga 10 milionów.

Wśród krajów amerykańskich pierwsze miejsce pod względem liczby ludności zajmują oczywiście St. Zjednoczone A. P. (130 milionów), w Ameryce Połudn. zaś Brazylia (43 miliony). Inne kraje Ameryki są daleko mniejsze. I tak Meksyk liczy 19 milionów mieszkańców, Argentyna 12 milionów, Kanada 11 milionów, Kolumbia 9 milionów. Wszystkie republiki Ameryki Środkowej liczą razem 21 milionów mieszkańców, a ludność republik południowo-amerykańskich, wyłączwszy Brazylię i Argentynę, nie sięga nawet razem liczby ludności Brazylii. Chętnie konkurująca z Brazylią i Argentyną republika Chile posiada około 4.5 miliona mieszkańców, a słynny z zatargu swego z Boliwią (3 miliony) Paragwaj nie ma nawet pełnego miliona mieszkańców.

W Afryce największą ludność posiada Nigeria (19 milionów). Z kolei następują Egipt (16 milionów), Francuska Afryka Zachodnia (14 milionów) oraz Kongo i Związek Południowo-Afrykański (po 10 milionów). Reszta przypada na różne kolonie i okręgi mandatowe. Jedyne niezależne państwo murzyńskie Liberia posiada niespełna 3 miliony ludności.

W Oceanii 7 milionów ludności posiada kontynent Australii, 1.5 miliona Nowa Zelandia. Reszta to mieszkańcy różnych wysp.

Niezmiernie interesujące są dane dotyczące liczby urodzin i śmierci obliczane dla 57 krajów w różnych częściach świata i porównane w czterech okresach (1911—1913, 1921—25, 1926—30 i 1931—35) przy zestawieniu z danymi z r. 1937.

Zestawienia te wskazują, że wskaźnik przyrostu ludności wskutek urodzin i u-

bytku wskutek śmierci wykazuje w latach powojennych stałą tendencję obniżki. Wyjątek stanowią Egipt, Meksyk, Wenezuela, Cejlon, Formoza, Indie Brytyjskie, Państwa Malajskie i Filipiny, a w ostatnich latach także Niemcy i Australia, gdzie można zaobserwować pewien wzrost urodzin. Na ogół wskaźnik urodzin przewyższa wskaźnik śmierci ale we Francji i Austrii w r. 1937 liczba urodzin spadła niżej wskaźnika śmierci.

W r. 1937 najniższą liczbę urodzin wykazują Austria (12.8 na tysiąc), Szwecja (14.3), Francja (14.7), Szwajcaria (15), Wskaźnik urodzin poniżej 20 na tysiąc posiadają nadto Belgia, Luksemburg, Anglia, Norwegia, Estonia, Stany Zjednoczone A. P., Czecho-Słowacja, Nowa Zelandia, Australia, Łotwa, Dania, Niemcy, Irlandia, Kanada, Holandia i Urugwaj.

Co się tyczy wskaźnika śmiertelności najniższy w r. 1937 notowany jest w Holandii (8.8 na tysiąc), która też w r. 1931 osiągnęła pewnego rodzaju rekord pod tym względem (8.4).

Co się tyczy Polski, to Mały Rocznik Statystyczny podaje na rok 1937 przeciętną urodzin 24.9 i zgonów 14 na tysiąc.

Dział młodzieży

Wieczór Ewangelicki w Ligotce Kam.

Związek Pol. Mł. Ew., Koło w Ligotce Kam. urządził w minioną niedzielę, dnia 12 marca »Wieczór Ewangelicki.« Jakkolwiek pogoda niedopisywała, bowiem zawieje i wielkie opady śnieżne, wielu odstraszały od wyjścia z domu, to jednak sala Gminnej gospody zapełniła się gośćmi dosłownie po same brzegi i wielu musiało wrócić do domu nie znajdując już ani miejsca stojącego na sali.

Do licznie zgromadzonych w sali przemówił pięknie i budząco miejscowy ks. Pastor. Zebrani z zainteresowaniem wysłuchali tego przemówienia treści relig. i niejednemu głęboko ono do serca zapadło i posłużyło ku jego zbudowaniu. Po tym przemówieniu chór miejscowy Zw. Mł. Ew. odśpiewał trzy pieśni pasyjne pod bat. dyr. p. naucz. Kubicy. W ostatnim czasie chór ligocki stanął na wysokim poziomie a o-

Musiał się poruszyć wnętrzości od wzruszenia takim Ruffom, gdy na łamach »Gw. Ciesz.« przeczytali treść pisma, które gmina Mistrzowice przesłała Smolce:

»Gmina Mistrzowice w Księstwie Cieszyńskim na Śląsku uchwaliła na posiedzeniu swoim dnia 30 września 1861 jednogłośnie: Zważywszy, że V. J. M. Pan Franciszek Smolka Dr. obojga praw Adwokat Krajowy we Lwowie, deputowany Sejmu Wiedeńskiego przez swoją długoletnią, poświęcenia pełną obronę narodowości polskiej zasłużył się dobrze narodowi polskiemu, a mianowicie też i dla nas Ślązaków, liczących się także do narodowości Polskiej, niemałe zasługi położył: tedy gmina Mistrzowice w uznaniu tych zasług, chcąc według słabych sił swoich okazać wdzięczność swoją, nadaje niniejszem Panu Doktorowi Franciszkowi Smolce prawo obywatelstwa honorowego gminy Mistrzowskiej i uprasza o łaskawe przyjęcie tegoż.

Działo się w Mistrzowicach na dniu 30. września 1861.

Podpisy zastępców gminy.

Co to potem było dochodzeń, śledztw, wywiadów, plotek i pisaniny urzędowej i nieurzędowej!

zakończył wywiad starosty zaprzeczeniem, jakoby dążono do przyłączenia Śląska do Galicji; »to wymysł, chodziło tylko o wyrobienie przysługujących praw narodowych, dla naszego języka.« Urzędowy protokół zakończył Ruff uwagą, że dalsze śledztwo w tej sprawie będzie się kontynuować, lecz w sposób niewidoczny. Zaznaczono, iż tak z zeznań Cieńciałów, jak Horwata wynika, że w sprawę był zamieszany również Dr. Khieki, burmistrz Z. sposobu zeznawania Stalmacha, wysnuł Ruff wniosek, iż Stalmach »był mocno zakłopotany, nieśmiały, wyglądał, jakby nie chciał całej prawdy powiedzieć. Nie zdradził też osoby, która dała 100 guldenów na koszt podróży dla deputacji, co go tem więcej czyni podejrzanym. Odpisu zeznań innych członków, wójta Miry i »przewodnika« deputacji Fr. Michejdy nie ma w cieszyńskim starostwie; prawdopodobnie zeznawali we Frysztaście.

Cieszyńscy Niemcy byli petycją Śląską mocno zaniepokojeni, i dowiadywali się, »kto to odważa się na tak prowokacyjne postępowanie.« Dali temu wyraz w niemieckim cieszyńskim tygodniku. Gdy na świeżo otwartym sejmie Śląskim — kilka miesięcy później — przyszła sprawa ogłaszania protokołów stenograficznych, to poseł, ks. Żlik stawił wniosek, by były

drukowane i w polskim piśmiennym języku a poparł wniosek jego ks. Prutek, obaj mocno rozprawiwszy się z zdaniem Niemców, że mowa Ślązaków jest »wasserpolską«.

O kilka lat później członek deputacji chłopskiej z 1861 Jerzy Cieńciała został wybrany jako poseł narodowy sejmiku Śląskiego i do parlamentu wiedeńskiego, i teraz już mógł śmiało z ławy poselskiej bronić i zastępować sprawy i potrzeby narodowe na Śląsku. Praca pierwszych działaczy i bojowników narodowych nie została należycie utrwalona ani uwydatniona na łamach pism. Z wielu niezrozumiałych dziś notatek zaledwie domyślać się można, że coś tu działo się, o czym nie wolno wspominać, że była robota zakulisowa, zakonspirowana, że były narady, konferencje, spiski... Były napewno rozległe styczności z patriotami galicyjskimi, ze Smolką, były napewno tajne konszachty z chłopami, jak to widać choćby z protokołów wyżej przytoczonych, które, gdyby ich odpisy nie były się przechowywały w starostwie nie byłoby o nich nie wiedzieli. Jeszcze jedno zdarzenie miało groźnie Niemców zaniepokoić. Oto w jesieni 1861 roku gmina Mistrzowice nadała Franciszkowi Smolce honorowe obywatelstwo.

statni jego występ przekonał publiczność o jego wielkim i wysokim walorze.

Prawdziwą uczłą duchową tego Wieczoru Ewangelickiego było solo skrzypcowe p. prof. Jana Konderli z Bystrzycy, profesora w gimnazjum w Cieszynie. Jego występ muzyczny w Ligotce Kam. na długo zostanie w pamięci obecnych. Głęboka cisza zaległa salę, gdy on w sposób mistrzowski, z głębokim uczuciem oddawał dwa utwory muzyczne, chwytając od razu wszystkich za serca. Swoją umiejętnością i artyzmem wywoływał na twarzy słuchaczy już to promień radości i pogody, już to znów wyciskał w ich oku łzę rozrzewnienia i jakiegoś głębokiego smutku, budzące w sercach słuchaczy szlachetne i wzniosłe uczucia. Szczera wdzięczność wszystkich obecnych z jego występu niech będzie najlepszym podziękowaniem, że zechciał przybyć do Ligotki i urozmaicić program tego wieczoru.

Mile wrażenie zrobiły na słuchaczach deklamacje wierszy p. t. »Credo« i »Ruszał z Bogiem«, wygłoszone przez Hanię, córeczkę państwa Wałachów i przez p. Martę Szukubniankę.

Atrakcją Wieczoru było odegranie sztuki p. K. Bergera p. t. »Z dawnych lat«. Przeniosła ona zebraną publiczność w owe dawne czasy, w których nasi ojcowie i praojcowie znosili dla wiary swojej różne prześladowania i uciski. Karano ich zabieraniem majątku, więzieniem, zabierano im dzieci, odmawiano funkcji kościelnych, a oni mimo tych prześladowań urzędowali nabożeństwa potajemnie w górach i lasach. Biblia była dla nich jedynym skarbem. Jej słowem pokrzepiali się i umacniali i w wierze swojej się utwierdzali. Te czasy ucisku i prześladowań naszych przodków żywo przypominała odegrana w sposób umiejętny przez wszystkich amatorów, sztuka »Z dawnych lat«. Nie było amatorów, których by należało więcej lub mniej chwalić, albowiem wszyscy ze swych ról wywiązali się znakomicie, wyjątek może stanowi główna rola »Folgena«, która szczególnie dobrze została odegrana.

Wspaniałe dekoracje, kolorowe oświetlenie scen, oraz znakomite wywiązanie się z ról amatorów wszystko to robiło miłe, wzniosłe i budujące wrażenie na obecnych.

Należy się szczere podziękowanie młodzieży ligockiej za trud i pracę, związane z urządzeniem tego »Wieczoru Ewangelickiego«, a szczególnie za to, iż tak trafnie dobrała program i umiała go dostosować do obecnego okresu pasyjnego. Wykonanie takiego programu było prawdziwą uczłą duchową dla obecnych i niewątpliwie przyczyniło się do podniesienia, umocnienia i naszego zbudowania religijnego. Jedynie byłoby wszystkich życzeniem, by młodzież nasza i w przyszłości pamiętała o urządzeniu podobnego Wieczoru.

Uczestnik.

† Z karty żałobnej

WISŁA. (Zgon.) W środę, dnia 1 marca br. zgasała niespodzianie w szpitalu w Cieszynie Zach., ś. p. **Zuzanna Niemcowa**, żona kierownika szkoły w Wiśle-Jaworniku. Zmarła urodziła się w Wiśle i pochodziła ze znanego rodu Raszków. W młodym wieku wyszła za mąż, za Jerzego Niemca i od tam dzieliła z nim wiernie wszelkie trudy, prace i radości życia. Swą skromnością, pracowitością i uprzejmością zyskała sobie serca szerokich kół współobywateli Wiśły. Pracowała zawsze chętnie

na polu społecznym, a dom Państwa kierowników bywał w Jaworniku ośrodkiem tej pracy. Jeszcze ostatnio brała żywy i czynny udział w zorganizowaniu Stowarzyszenia Niewiast Ewangelickich. Jej nagłe i niespodziewane odejście odczuło w Wiśle powszechnie jako wielką stratę, to też na pogrzeb jej, który się odbył w Cieszynie zjechało się liczne grono Wiślan, które ją żegnało rzewnymi łzami, słowami i kwiatami, jakie złożono na jej grobie. W pogrzebie wzięła udział Rada Przyboczna wraz z Komisarzem Rządowym w Wiśle, oraz przedstawiciele licznych organizacji miejscowych, oraz wielu znajomych i przyjaciół Rodziny. Cześć jej zacnej pamięci. Głęboko zasmuconej Rodzinie ślemy wyrazy głębokiego współczucia.

CIESZYN. (Pogrzeb.) W poniedziałek odprowadzono na miejsce grobowego odpoczynku ś. p. **Pawła Kąfkę**, właśc. realn. i mistrza kowalskiego, który licząc 67 lat, po krótkich cierpieniach zasnął w Panu. Za jego trumną podażyły liczne rzesze Jego kolegów zawodowych, przyjaciół i znajomych, wyrażając Mu swym udziałem w pogrzebie swój dla Niego szacunek i cześć.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Wieczorek Ewangelicki.) W niedzielę 2 kwietnia odbędzie się w sali Domu Żołnierza tradycyjny wieczorek ewangelicki, na którego program złoży się wykład ks. Dra Jana Szerudy, dziekana wydz. teol. ewang. w Warszawie, występy chórów, orkiestry, deklamacje, solo itp. Początek o godz. 1/24. Dokładny program podamy w następnych numerach »Posła Ewang.« Na wieczorek ten już dziś serdecznie zapraszamy społeczeństwo ewangelickie całego Śląska.

CIESZYN. (Piękny dar.) Uczestnicy wycieczki do Warszawy na uroczystość ks. Dra L. Otto złożyli na fundusz wydawniczy Towarzystwa Ewangelickiego 680 zł. Piękny to zaiste dar i piękne zarazem uczczenie pamięci ks. Dra Otto. Wszystkim ofiarodawcom składa się tą drogą serdeczne i gorące — Bóg zapłać!

BŁĘDOWICE DOLNE. (Walne Tow. Ewang. Oświaty Lud.) Donosimy, że w niedzielę, dnia 19 marca br. odbędzie się w Błędowicach Dolnych po nabożeństwie w sali konfirmacyjnej Walne Zebranie Towarzystwa Ewang. Oświaty Ludowej, na które się wszystkich delegatów, członków i członkinie oraz gości jak najserdeczniej zaprasza. Szeroka publiczność mile widziana. Nadmieniamy się zarazem, że w piątek, dnia 31 marca, kazanie postne u nas odprawi ks. Władysław Pawlas z Wiśły.

KRAKÓW. (Z życia ewangelików-Polaków.) W niedzielę, dnia 5 marca br. o godz. 18 odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Związku Ewangelików-Polaków. Obrady poprzedził wykład ks. Prof. Dra Niemczyka p. t. »Religia a kultura«. Po sprawozdaniach ustępującego Wydziału przystąpiono do wyboru nowych władz Związku. Do wydziału weszli P. P.: A. Wałowcy — prezes, J. Kiszka — wiceprezes, ks. Dr. Niemczyk — sekretarz, ks. Hartmann, Z. Pytlíkówna, Steżanka, Drózd, Kamiński, J. Uhl i St. Słonka.

W ubiegłym roku sprawozdawczym wykazywał Związek Ewang. Polaków bardzo ożywioną działalność. M. in. należy urządzenie wieczorku wspólnie z innymi organizacjami zborowymi w związku z przybyciem do Krakowa ks. Seniora Nikodema, Akademik z okazji powrotu Śląska

Zaolziańskiego do Macierzy, tudzież akcję odczytową. Szczególnie zaś należy podkreślić ożywienie przez Wydział Związku Sekcji Akademickiej Ewang.-Polaków, która po dłuższym okresie martwoży grupuje w sobie obecnie gros ewang. młodzieży akademickiej studiującej w Krakowie. Prezesem Sekcji został obrany p. St. Słonka.

Z racji przypadającej rocznicy śmierci poety śląskiego Jana Kubisza urządziła Sekcja Akademicka Zw. Ew. Pol. dnia 12 bm. Akademię, ku czci bojowników myśli polskiej na Śląsku. Na program złożyły się zagajenie prezesa, deklamacje, występy chóru akademickiego, referat p. Koniecznego o Kubiszu jako piewcy wyzwolenia. Punktem centralnym programu akademii był wykład ks. konseniora Bergera, posła do Sejmu Śląskiego, który przybył do Krakowa na zaproszenie Sekcji. W po brzegi wypłynionej słuchaczami sali Czytelni Zw. Ewang. Pol. przedstawił ks. Posel jako uczestnik walki o wolność Śląska Zachodniego, martyrologię tamtejszego ludu pod jarzmem czeskim w walce o swe prawa i jako naoczny świadek owe znamienne dni październikowe, kiedy Zaolzie włączono do terytorium Polski. — Referat ten wywarł na wszystkich słuchaczach niezatarte wrażenie. Niestety na bliższe zetknięcie się ks. Posła z członkami zboru nie było czasu, gdyż jeszcze tego wieczoru musiał ks. Berger opuścić Kraków, żegnany na dworcu przez przedstawicieli zboru krakowskiego.

WĘDRYNIA. (Budowa Domu Ewang.) W niedzielę, dnia 12 III 1939 po południu odbyło się zebranie Komitetu Bud. Domu Ewang. w Wędrynie w salce gosp. p. naczelnika Ciennady, pod hasłem »Budujemy Dom Ewang.«. Już przed 10-ciu laty z górą zawiązał się Komitet Bud. Domu Ew., ale dopiero teraz zaczyna powyższy plan przybierać realne kształty. Zebrani obywatele-ewangelicy Wędryny w liczbie około 30 osób postanowili nie zwlekać dłużej i poczynić energiczne kroki, aby rozpocząć budowę nadzwyczaj potrzebnego Domu Ewang. w Wędrynie, jeszcze w najbliższej przyszłości. Zebrani samorzutnie zadeklarowali na ten cel 3.400 zł. co z poprzednio zebrany fundusz wynosi blisko 7.000 zł. Komitet jest świadomy trudności, jakie będzie napotykał przy zrealizowaniu powyższego pięknego dzieła, ale ufa i spodziewa się, że kiedy zwróci się do szerokich mas społeczeństwa ewang. zboru w Bystrzycy i do ogółu ewangelików w R. P., nie odmówią mu swej pomocy materialnej i moralnej.

Komitet.

N. JORK. (»Księga tysiąca języków«.) Pod takim tytułem ukazała się w Ameryce praca dra Erica M. Northa, wydana nakładem »American Bible Society«. Książka ta daje krótki zarys historyczny tłumaczeń Biblii na ponad 1000 języków, dialektów i narzeczy całego świata. Według podanych przez autora statystyk najwięcej przekładów Pisma Świętego ukazało się w pierwszej połowie XIX w. W wieku XV i XVI ukazało się 14 przekładów, a w ciągu trzystu następnych lat — jeszcze 57. Od 1831 do 1937 roku przybyło 851 tłumaczeń Biblii. W Europie ukazało się 179 przekładów, w Azji — 212, w Afryce — 345, w Ameryce — 89 i w Australii — 189. W tej chwili nie ma chyba języka, dialektu lub narzecza, któreby nie miało przekładu Pisma Świętego.

S. E. N.

KOMUNIKAT.

1. Główny Zarząd S. E. N. zajmował się na swym posiedzeniu dnia 2 marca

gmin (burmistrzów) proszę o podjęcie inicjatywy w kierunku zapewnienia gremialnego udziału w nabożeństwach i ewentualnych uroczystych organizacjach i rzesz społeczeństwa przez powołanie do życia lokalnych Komitetów Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Oczekuję od P. P. Przełożonych gmin burmistrzów) ścisłego stosowania się do niniejszego pisma okólnego.

Starosta: J. Plackowski.

CIESZYN. (Walne »Beskidu Śl.«) Walne Zgromadzenie Oddziału P. T. T. »Beskid Śląski« w Cieszynie i »Beskidu Śląskiego« w Orłowej odbędzie się dnia 18 marca 1939 r. o godzinie 14 a w razie braku kompletu o godzinie 15 bez względu na ilość obecnych w wielkiej sali Hotelu »Jeleń« w Cieszynie Wschodnim z nast. porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 3) Sprawozdania Oddziału P. T. T. »Beskid Śląski« w Cieszynie z działalności za rok 1938: a) Za-

rzędu, b) Koła w Skoczowie, c) Sekcji Narciarskiej »Watra«, 4) Sprawozdanie kasowe, 5) Wnioski Komisji Rewizyjnej, dyskusja i uchwalenie absolutorium, 6) Wybory nowego Zarządu (członków, prezesa i dwóch wiceprezów), 7. Wnioski i życzenia. Wnioski członków mają być na trzy dni przed Walnym Zgromadzeniem przedłożone Zarządowi na piśmie. Udział w Walnym Zgromadzeniu z prawem głosowania biorą w części pierwszej (do punktu 5) członkowie Oddziału P. T. T. »Beskid Śląski« w Cieszynie, którzy wykupili legitymacje za rok 1938, w części drugiej (od punktu 6) wymienieni wyżej członkowie Oddziału tudzież ci z terenów odzyskanych, którzy zgłosili się na członków Towarzystwa przez podpisanie deklaracji. Ze względu na uroczysty akt zjednoczenia się obu Towarzystw prosimy o liczny udział.

MIEDZYŚWIECIE. (Żeńskie publiczne kursy gospodarstwa wiejskiego.) W czasie od 15 marca do 10 kwietnia odbywają się

WPISY na żeńskie publiczne kursy gospodarstwa wiejskiego w Międzywiciu. Nauka trwa przez 6 miesięcy letnich i obejmuje całokształt zagadnień, występujących w gospodarstwie domowym i wiejskim. Do szkoły zgłosić się mogą córki rolników, które ukończyły szkołę powszechną i 16 rok życia. Przy wpisie należy przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności urzędu gminnego lub parafialnego, oraz wpłacić wpisowe w wysokości 5 zł. Prospekty szkoły wysyła na żądanie dyrekcja zakładu. Uczennice zamieszkujące w internacie szkolnym za opłatą 30 zł miesięcznie tytułem kosztów utrzymania. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc pierwszeństwo przy wpisie będą miały córki rolników, o ile zgłoszenie do szkoły nastąpi do 5 kwietnia. Zgłaszać się można pisemnie lub ustnie. Pisma adresować należy: Publiczne Żeńskie Kursy Gospodarstwa Wiejskiego w Międzywiciu, p. Skoczów.

Zawiadamiam P. T. Publiczność miasta Cieszyna i okolicy, iż z dniem dzisiejszym objąłem

Zakład elektrotechn. oraz radiowy

(dawniej Firma KOTUCZ)

w Cieszynie Zach., ul. Piłsudskiego 6

Celem moim będzie jak najlepiej wykonywać wszelkie powierzone mi prace w zakres ten wchodzące po cenach nader przystępnych.

JAN SIKORA

INSERAT

stały zysk!



Kawaler lat 46,

poszukuje starszej pani z gotówką do sklepu spożywczego w dobrym miejscu w celach matrym.

Zgłoszenia do Administracji »Ewang. Posła Cieszyńskiego« pod »Rutynowana kupcowa«

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia okazanego nam z powodu śmierci naszego drogiego Męża i Ojca

ś. p. Jerzego Kafki

chałupnika i hutnika

składamy nasze serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy przedwielebnemu Duchowieństwu: superintendentowi ks. Oskarowi Michajdzie i ks. Józefowi Fukale za wzruszające i budujące słowa pociechy, wypowiedziane w domu żałoby i nad grobem, panu nauczycielowi Wilhelmowi Pustowce za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, panu kierownikowi szk. Janowi Kantorowi, przełożonemu gminy, panu kier. Zabystrzanowi za wzięcie udziału w pogrzebie jako też wszystkim innym, którzy wzięli udział w obrzędzie pogrzebowym — serdeczne Bóg zapłać!

Oldrzychowice w marcu 1939.

W smutku pogrążona Rodzina.



Dla każdej Rodziny
w domu, przy pracy i sporcie
Meridol
antyskorybutyczny stanowi
prawdziwe dobrodziejstwo.
Używany
ściśle naprowadza zawsze na
jego doskonałe właściwości
oddaje każdemu cenne usługi
— WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Poszukuję spółniczek(-ka)

z małym kapitałem
i współpracą do sklepu bławatnego.

Zgłoszenia w Administracji »Posła« pod »S p ó ł k a«.

Nawozy sztuczne potaniały!

P. T. Rolniku, nim zakupisz nawozy sztuczne, zwiedź skład znanej firmy

JÓZEFA CIENCIAŁY

PRUCHNA — dworzec,

a przekonasz się, że kupisz tam wszystkie nawozy po cenie najniższej. Firma posiada na składzie również węgiel karwiński i górnosławski, po cenie 2 zł 80 gr za 100 kg (gruby, orzech 1a).

Podziękowanie.

Za liczne dowody głębokiego współczucia, okazanego nam z powodu zgonu naszej najdroższej Żony, Matki i Siostry

ś. p. Zuzanny z Raszków Niemcowej

żony kierownika szkoły w Wiśle-Jaworniku

składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

W szczególności dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu za słowa pociechy i błogosławieństwa i za uroczystą asystę pogrzebową, Męskiemu Chórowi »Echo« z Wisły za piękny śpiew, Panom Doktorom za pomoc lekarską, Mówcom świeckim za wzruszające przemówienia nad grobem, Komisarzowi Rządowemu Gminy Wisła z Radą Przyboczną, Powiatowemu Oddziałowi Polek i Kołom Polek z Centrum i Jawornika oraz Straży Pożarnej i Związkowi Młódz. Ewang. z Wisły-Jawornika za korporacyjny udział w pogrzebie. Wogóle dziękujemy Przyjaciółom, Znajomym i Wszystkim innym, którzy kwiatami czy w inny sposób przyczynili się do podniesienia uroczystości żałobnych.

Wisła-Jawornik, w marcu 1939.

Zasmucona Rodzina.

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłoka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 25 marca 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
cieł Działek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Kielich Boży.

„Izali nie mam pić kielicha tego, który mi
dał Ojciec?” Ewang. św. Jana 18, w 11.

Promieniały z radości oblicza setek i
tysięcy słuchaczy, otwierały się na oścież
serec tłumów, ilekroć Pan prowadził ich
łaknące dusze na zielone pasze swego
słowa i do cichych wód swej ewangelii
lub też obnażając te dusze z pychy i wy-
niosłości, karcąc i strofując ich powierzch-
owność, zapewniał je przy tym o eu-
dowej łasce Bożej i zmiłowaniu. Błogie
przebiegły były to dla Niego chwile, gdy
lud wielki, rzucając gałązki palmowe czy
nawet szaty swoje pod Jego nogi, wołał
Hozanna i manifestował swe dla Niego
uczucia uwielbienia czy też, gdy przekro-
czył progi gościnnego domu Marty i Marii
w Betanii, gdzie też krótko przed poj-
maniem pomazany przez Marię kosztow-
ną maścią, mógł z wielką przyjemnością
stwierdzić, jak bardzo lgną do Niego ser-
ca, jak im nie jest nic za drogie, by Go
uwielbić i przywiązać i miłość szczerą
Mu okazać. Szczęśliwy ten, kto znajdzie
tak szczerze oddanych sobie przyjaciół i
wielbicieli!

Lecz to słonko, które tak pięknie przy-
świecało Panu Jezusowi w chwilach Jego
codziennych zajęć, wartko zaczęło się
kryć za czarne i złowrogie chmury a do
tego słodkiego kielicha rychło zaczęły się
sączyć krople gorzkości. Jego lzy nad upad-
kiem Jerozolimy. Jego krwawe poty i żar-
liwa modlitwa w Getsemane, senność i
ehrapanie tamże Jego uczniów, którzy
miasto czuwać posnęli, zdrada Judasza i
pojmienie, zaparcie się Piotra, postawienie
Go przed sąd i ostateczny wyrok śmierci,
oto tragedia, oto krople strasznie gorzkie,
spływające do kielicha i wypełniające go
piołunem. Cóż za przewrotność ogarnęła
nagle ten lud i jak zdradliwą okazała się
jego dusza, coż za dziwny w niej zwrot?
Ze świat niewdzięcznością płaci, to rzecz
wiadoma. Że ludzie złem za dobre płacą,
że na jakiegokolwiek uznanie i nagrodę nig-
dy liczyć nie można, że zawód i złudzenie
towarzyszą człowiekowi przy jego naj-
szczęśliwszych chęciach i najlepszych zamię-
rach, któż temu przeczyć potrafi? Lecz
by człowiek w swej niewdzięczności aż
tak dalece potrafił się posunąć, by swego
dobroczyńcę śmiercią karać, by go upłwać
ubić, spoliczkować a wreszcie katom od-
dać, to rzecz niesłychana! A przecież tak

się stało. Ten gorzki kielich wypełniony
po brzegi niewdzięcznością ludzką wy-
chyła do ostatniej kropli na krzyżu roz-
pięty Syn Boży. Któż nam to wytłuma-
czy?

„Izali nie mam pić kielicha tego, który
mi dał Ojciec!” Nikt inny, jak Bóg sam
podaje Synowi swemu ten kielich gorzko-
ści. Ofiarą i zapłatą za ludzki grzech staje
się Syn Boży, staje się prześlaniem Bo-
żego gniewu, staje się okupem, wypełnia-
jącym otchłań grzechu. W pokorze i w
zupełnym poddaniu się pod wolę swego
Ojca bierze On z rąk Jego ten kielich
ludzkiej nieprawości, by zadosyć uczynić
Bożej sprawiedliwości i krwią swoją zmyć
piętno grzechu, by ziemię z niebem złą-
czyć, by człowieka z Bogiem pojednać.
Oto się cieszy, człowiecze mizerny, skutki
w kajdany grzechu, jęczący w niewoli
ciała i ducha, nękany troską i lękiem o
zbawienie twej duszy, bo jest ratunek u
Boga, jest zmiłowanie i łaska. Nad wszyst-
ko złoto i srebro, nad wszystkie skarby
świata jesteś Mu zacniejszy, zacny tak
dalece, że Syna swego przeznacza w naj-
ciemniejsze kazamaty cierpień i boleści,
by ciebie z tych kazamat uwolnić i wy-
prowadzić na jaśnie nowego życia. Gol-
gota, to miejsce, gdzie spoczniesz, gdzie
wytehniesz, gdzie opadają z ciebie kaj-
dany niewoli grzechu, skąd łaską i miło-
sierdziem opromienione widzisz ścieżki
twego życia.

Gorzki kielich! Krąży on i dziś z ust
do ust i pić musimy z niego wszyscy. Ze
szemraniem chwytały go do rąk i pijemy
gorzkość życia. Czyliż chcielibyśmy go od-
trącić? Pamiętajmy, kto z nim do nas
przychodzi, kto nam go podaje. Wypił go
Chrystus i spełnił wolę swego Ojca, by
sprawić zbawienie grzesznej ludzkości.
Wypijmy go i my a będzie nam on le-
karstwem na wieczność.

— o —

Druga „Biała Góra“.

Po raz drugi w dziejach traci naród
czeski niepodległość. Pierwszy raz zade-
cydowała o jego tragedii bitwa na Białej
Górze w listopadzie 1620 r., drugi raz
niedawne wypadki, które doprowadziły
do zajęcia ziem czeskich przez wojska
Hitlera.

Stojąc wobec drugiej klęski dziejowej
narodu czeskiego, wobec drugiej „Białej

Góry“, wspominamy pierwszą. Były to
czasy wojen religijnych, pierwsze lata
wojny trzydziestoletniej. W obronie wiary
ewangelickiej ogłosił naród czeski detroni-
zację Habsburgów, ówczesnych protek-
torów akcji przeciwreformacyjnej w Eu-
ropie i gnębieli ewangelicyzmu na zie-
miach czeskich, a oddał koronę czeską
naczelnikowi Unii ewangelickiej, elekto-
rowi Palatynatu, Fryderykowi V. Wobec
tego zdeponizowany cesarz, Ferdynand II,
wysłał z Wiednia do Czech wielką armię,
która pobiła wojska czeskie na Białej Gó-
rze w pobliżu Pragi. Czesi stracili zarów-
no wolność religijną, jak i narodową.
Przed rokiem 1620 byli narodem niemal
zupełnie ewangelickim, w następnych
dziesięcioleciach udało się akcji przeciw-
reformacyjnej, kierowanej przez Jezui-
tów przy gorliwym poparciu władz pań-
stwowych, odwrócić stosunek wyznano-
wy na ziemiach czeskich na korzyść ka-
tolicyzmu. Zaledwie 10% ludności wy-
trwało ostatecznie w wierze ewangelickiej. Ale
rekatolizacja nie przywróciła niepodległo-
ści Czechom. Przez blisko 300 lat byli
narodem politycznie ujarzmionym. Do-
szło w 18 wieku do tego, że język czeski
utrzymywał się jedynie wśród ludu; cała
szlachta i mieszczaństwo się zniemczyły.
Że zaś lud nie posiadał aż do połowy XIX
wieku żadnych praw politycznych, więc
i narodu czeskiego nie było. Była tylko
najniższa warstwa społeczna w Czechach
i na Morawach, mówiąca po czesku.

Od połowy XIX wieku zaczyna się
przebudzenie i odrodzenie narodowe Cze-
chów. Wbrew tendencjom germanizacyj-
nym rządów austriackich wzmagają się one
coraz więcej; z chwilą wybuchu wojny
światowej w r. 1914 jest już naród czeski
całkowicie skonsolidowany, posiada pełne
uświadomienie narodowe we wszystkich
swych warstwach społecznych. Dzięki te-
mu powstaje w 1918 r. niepodległa Repu-
blika Czechosłowacka.

Była ona od samego początku zbyt
obciążona mniejszościami narodowymi, a
jej kształt geograficzny, niewspółmiernie
wydłużony w kierunku wschodnim, zawa-
sze budził zastrzeżenia sąsiadów. Rów-
nież polityka czeska zarówno wewnętrzna
jak i zagraniczna nie był szczęśliwa. To
też w jesieni ubiegłego roku nikt się zbyt
tym nie przejmował, że Niemcy, Polska
i Węgry zajęły części swych ziem etno-

graficznych. niesłusznie w r. 1919 przydzielonych Państwu Czeskosłowackiemu. Nie mniej jednak ma naród czeski niezaprzeczalne prawo do niepodległego bytu państwowego w swych granicach etnograficznych i wezelenie ziem etnograficznie czeskich do Rzeszy Niemieckiej jest zbrodnią i jest niesłychaną tragedią, jaka spotkała wysoko ucywilizowany naród czeski.

Nas podwójnie dotyka ta tragedia: jako Polaków i jako ewangelików. Czesi to naród po Słowakach najbliższy nam językowo, kulturalnie, geograficznie i historycznie. Jak niegdyś przed wojną Niemiec z Rzeszy mógł się czuć w byłej Austrii jak w drugiej ojczyźnie, tak Polak w czasach zbliżenia polsko-czeskiego (1926—1933) nigdzie indziej poza Polską nie mógł się czuć tak swojsko jak właśnie w Czechosłowacji. A do tego Czesi to naród, który wydał Husa, to jedyny naród słowiański, który wydał własną reformację i w jej obronie utracił na Białej Górze swoją niepodległość. To też gdy powtarza się »Biała Góra« po raz drugi w dziejach czeskich, nie może Polak-ewangelik obojętnie patrzeć na tę przemianę dziejów. Wtedy Habsburg, dziś znów Austriak, Hitler, staje się panem Hradczyna. Wtedy dochodzi o zdławienie reformacji czeskiej, dziś o podbój narodu słowiańskiego dla niemieckich celów imperialistycznych.

Siła kusi człowieka. Jest rzeczą arcytrudną mieć siłę, a nie nadużyć jej. Hitler nie oparł się tej pokusie; zajął ziemie czeskie bez wszelkiego moralnego uzasadnienia. Słowa o tysiącletniej przynależności ziem czeskich do »św. Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego« to puste echo martwej oddawna przeszłości: nie może ono wchodzić w grę, gdzie chodzi o żyjącą rzeczywistość naszych czasów, nie może łamać praw żywego narodu do niepodległego bytu na własnej ziemi.

Zresztą sposób wezelenia Czech i Moraw do Rzeszy to w stosunkach europejskich coś nowego. Nie traktuje się już ludności tych terenów jako nieodrębnej całości prawnej, ale dzieli się ją na Niemców, którym przysługuje obywatelstwo Rzeszy i na Czechów, obywateli »protektoratu«; jedni i drudzy mają być osobno rządzeni według odrębnych praw, przy czym oczywiście Niemcy będą uprzywilejowani, Czesi zaś upośledzeni. Nie tylko

tedy będą Czesi narodem politycznie ujarzmionym, jak my byliśmy przed wojną, ale i narodem zdeklasowanym, bo na ich ojczystej ziemi inny naród posiadać będzie więcej praw, niżli oni sami. Protektorat niemiecki nad Czechami i Morawami przypomina kraj kast, Indie, gdzie tubylczy maharadźowie rządzą krajem według woli brytyjskich mężów stanu i gdzie Anglicy zażywają specjalnych przywilejów w stosunku do tubylczej ludności. Stan ten oddawna istnieje w Indiach, ale jest zbrodnią wprowadzać go w XX wieku do centrum Europy.

W ciągu jednego roku zajął Hitler Austrię, Sudety i wreszcie rdzenne Czechy i Morawy. Austria jest czysto niemiecka; co do niej nie mieliśmy zastrzeżeń. Sudety część historycznych Czech, ale już od dawna zgermanizowaną, z pewnym wahaniem również uznajemy za ziemię niemiecką. Ale na zabór rdzennej ziemi czeskiej sumienie milczeć nie pozwala. Naród wolny został zakuty w kajdany. W pochodzie wyzwoleniczym narodów europejskich, który odbywał się w XIX wieku, a po ostatniej wojnie został szczęśliwie ukończony, tak że w Europie nie było już narodu ujarzmionego, nastąpił tragiczny zwrot wstecz. Dyplomacja niech mówi, co chce; sumienie XX wieku podnosi protest.

— o —

Przemówienie

Prezydenta RP. Prof. Ignacego Mościckiego w Radiu Polskim w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego 19 marca 1939.

Przeżyliśmy znowu rok pełny historycznej treści, rok wielkich zmagania i wielkiej pracy. To, co w tym dniu rozmyślania zwraca obecnie największą uwagę na siebie, to dwa fakty następujące: Weszliśmy w 21 rok naszej odrodzonej niepodległości państwowej, tyleż lat dzieli nas od ukończenia wielkiej wojny światowej.

Mogłoby się wydawać, że po takim wyładowaniu burz historii, które tak głębokie przemiany polityczne wywołały w Europie, nastąpi okres spokoju, arbitrażów, ciszy. W rzeczywistości każdy rok, miesiąc i bodaj nawet i dzień, oddalające nas od końca wielkich zmagania światowych, są coraz bardziej brzemienne w treść historyczną. Fakt ten nie może po-

zostać bez refleksyj społeczeństw dojrzałych politycznie, musi on pogłębiać rozważanie poczynania, musi utrzymywać wewnętrzną zwarłość narodu, musi stale nieść wyższą zdolność do ofiar.

Równocześnie dopełnia się czwarty rok od chwili, gdy z wyroków Opatrzności zostaliśmy pozbawieni genialnego kierownictwa Wielkiego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Ale wydaje mi się, że oddalając się w czasie od chwili jego zgonu, zbliżamy się coraz bardziej do jego ducha.

Mówiąc przed 12 laty u bram Wawelu, że »są ludzie i są prace ludzkie tak silne, tak potężne, że śmierć przeciętną, że żyją i obcują między nami«, miał Józef Piłsudski na myśli Króla-Ducha naszej romantycznej poezji, ale w zdaniu tym sformułował też i prawdę o sobie. Dziś bowiem Piłsudski jest dla nas nie dalszy, lecz bliższy, bardziej bezpośredni i bardziej zrozumiały. Rok 1938 to przecie rok triumfu dla Józefa Piłsudskiego. To jego szkoła myśli, szkoła działania, to jego praca organizacyjna w państwie, jego nauka o decyzji i odpowiedzialności świeciły w tym roku wielkie zwycięstwo.

Mówił przed laty Józef Piłsudski o Polsce, że bez silnej armii przez długie jeszcze lata był jej zabezpieczony być nie może. Ale do żołnierzy swoich w czasie wojny mówił: »Kraj co dwa lata potrafiłby wytworzyć takiego żołnierza, jakimi wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość«.

Nie zeszliśmy z tej drogi budowania siły narodowej zawartej w naszej armii. Pod kierownictwem Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza siły obronne Polski potężnieją i doskonalą się z roku na rok, z miesiąca na miesiąc.

Dopełnia się i tu wielki testament Piłsudskiego. Arma stała się przedmiotem podziwu i miłości całej Polski, przedmiotem szacunku obcych. Ten wielki i najbardziej niepodległy człowiek, jakiego wydało pokolenie Polski w zaborach, postawił już przed wielu laty głęboki dylemat.

»Przed Polską — mówił on — stoi pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki moźnych«. Zadanie pierwsze wymaga wytrwałej pracy całych pokoleń.

Jan Kubik

Krótki zarys historyczny rozwoju ogrodnictwa na Śląsku Cieszyńskim.

(Z powodów od nas niezależnych musieliśmy niestety przerwać druk wielce wartościowego artykułu p. Jana Kubika. Podajemy obecnie jego ciąg dalszy.)

Należał też ks. Koczy pewnie pierwszy do tych szkółkarzy na Śląsku, którzy tylko z nasion dzikich drzew owocowych t. zw. płonek, otrzymywali we własnej szkółce drzewka i te później uszlachetniali odpowiednimi odmianami. Tu trzeba zaznaczyć, że obecnie współcześni nasi szkółkarze używają do produkcji dziełków drzew owocowych, nasion dziko rosnących jabłoni, grusz i czereśni, gdyż te dostarczają najodpowiedniejszego i najzdrowszego materiału na podkładki (pnie) naszych drzew owocowych. Pomocnikami w szepnieniu ks. Koczego byli starsi uczniowie ówczesnej szkoły ewangelickiej w Ustroniu, których on zaprawiał do pracy koło drzew owocowych, ucząc ich szepnienia i pielęgnowania tychże. Drzewka z jego szepnieniami miały już tak usta-

loną opinię, że wszędzie, gdzie się pojawiały na targach, ludność śląska bardzo chętnie je zakupywała, pomimo dość wygórowanych cen. Umiał też ks. Koczy i szkolnej działwie ustroniskiej wszczepiać zamięrowanie do sadownictwa. Nieraz zimową porą widzieli go Ustronianie, jak śpieszył z fary do pobliskiej szkoły z koszykiem pełnym pięknych jabłek i gruszek, które rozdzielał działwie, pouczając ją, w jaki sposób może dojść własną pracą do tak pierwszorzędných owoców. W jego sadach rosło również mnóstwo krzewów owocowych, jak agrest, porzeczki i maliny, które corocznie dostarczały mu sporo surowca na wina owocowe, kompoty i marmelady. Ks. Koczemu zawdzięczamy również rozpowszechnienie na Śląsku Cieszyńskim różnych krzewów ozdobnych, szczególnie bzów-lilaków, które po nim produkował amatorsko p. Drózd z Hermanic w wielkich ilościach i w najróżnorodniejszych odmianach. O wielkim zamięrowaniu ks. Koczego do pielęgnowania krzewów ozdobnych świadczyło najbardziej samo otoczenie kościoła ustroniskiego, które szczególnie wiosną zachwycało oczy przybyszów i swoich, przyklu-

wając ich do siebie soczystą zielenią i różnobarwnym kwieciami. Wybudował sobie nawet ks. Koczy rozległą szklarnię, w której rosły kwiaty i inne rośliny południowe, dojrzewały cytryny i pomarańcze. Ciepłarnia jego z powodzeniem współpracowała z ciepłarniami zamkowymi w Cieszynie pod względem ilości, piękności i rzadkości hodowanych w niej roślin. Wymieniał je z ówczesnym księciem pszczyńskim, z którym łączyło go wspólne zainteresowanie i zamięrowanie do ogrodnictwa. Pisywał nawet artykuły ogrodnicze do wychodzącego wówczas w Pszczynie »Tygodnika Polskiego« (w r. 1845). Ks. Koczy pozostawał również w stałym kontakcie z dr. Dielem. Z jego bogatego zbioru sprowadził kilka set zupełnie nowych odmian dla naszego klimatu i położenia.

Jak z powyższego wynika, był ks. Koczy jednostką bardzo wybitną i nawiąskroś oryginalną. Chociaż już przeszło 80 lat upłynęło od jego śmierci, to jeszcze dołychezas wśród naszego ludu krąży o nim różne anegdotki, świadczące o jego wybitnej indywidualności. Umarł w r. 1855. Leży na wspólnym cmentarzu w Ustroniu obok katolickiego ks. Krausa, z którym

pracy wydatnej, planowej i zorganizowanej, unikającej wszelkich zbędnych spraw, wynikających z niepotrzebnych tarć. Uczyniliśmy w tej dziedzinie niezaprzeczone postępy i nie wątpię, że rok 1939 zaznaczy się dalszym poważnym dorobkiem Polski w tej dziedzinie.

Zadanie drugie, **zadanie samodzielności myślenia politycznego** liczenie w trudnościach na własne siły, a przede wszystkim baczenie na nakazy godności i honoru narodowego stały się niezmiennym fundamentem polskiej polityki. Nie wiążemy naszej przyszłości i naszego losu z nieczyją opieką, wiedząc, że wolność jest produktem ciągłej ofiary walki narodu.

Wreszcie jakże żywotnie brzmią słowa Pierwszego Naczelnika państwa, wypowiedziane przy obejmowaniu urzędu: »Stworzymy Polskę wolną i niepodległą«. Polska tęskni do ostatniego słowa, które w tym testamencie stoi, do **Polski istotnie zjednoczonej**.

Kroczymy na tej drodze dalej, zarówno w znaczeniu zewnątrz-politycznym, łącząc się z rodakami z Zaolzia, jak i w znaczeniu wewnątrz-politycznym, usuwając stopniowo zapory myślowe i zadawione przedziały grupowe, które tyle szkód w złączeniu polskiego społeczeństwa działy.

Rok 1938 to rok realizacji wielu wskazań myśli i ducha, pracy i decyzji Józefa Piłsudskiego.. Testament tak nam drogiego Komendanta i twórcy czynu legionowego formułowały w ciągu dziesiątek lat w błyskawicach jego myśli coraz wiściej stając się wskazaniem, prowadzącym ku Polsce zwycięskiej.

Czy testament ten jest już spełniony i zrealizowany w pełni? — Nie. Prawie 20 lat temu powiedział Józef Piłsudski w Lublinie: »Wskrzesić Polskę i tak ją postawić w sile zwarłości, potędze ducha i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, walkach, które ludzkość czeka«.

Przetworzyliśmy Polskę rozbitą i podzieloną na Polskę zjednoczoną, przetworzyliśmy Polskę zależną na samodzielną, przetwarzamy Polskę słabą na Polskę silną i tej siły świadomą, przetwarzamy Polskę biedną na Polskę bogatą i zdolną do zabezpieczenia bytu wszystkich obywateli zgrupowanych pod szlądarem pracy.

Ale mamy za zadanie przetworzyć Polskę tak, aby zwyciężyła w przyszłości nie tylko siłą i przewagą swojego bogactwa, ale i potęgą ducha i mocą własnej narodowej kultury.

Wtedy dopiero zwycięstwo myśli Józefa Piłsudskiego będzie całkowite i ostateczne, a naród polski w aureoli swej zawsze młodej i nigdy niespożytej mocy będzie mógł podsuwać bilans wysiłków, który historia wypisała na szlądarach naszej armii: »Honor i Ojczyzna!«.

— o —

Koncert muzyki religijnej w kościele ewangelickim w Warszawie.

Jak już donosiliśmy odbędzie się w dniu 2 kwietnia (niedziela palmowa) koncert muzyki religijnej, w kościele ewangelickim w Warszawie, transmitowany przez wszystkie stacje Polskiego Radia. Koncert rozpocznie się o godzinie 17.30; transmisja zaś radiowa drugiej części jego odbędzie się od godziny 18—19.

Program tej audycji muzyki religijnej, poświęconej przeważnie części polskiej muzyce ewangelickiej z czasów Reformacji w Polsce, jest następujący:

1. J. S. Bach: a) Preludium do chorału: »Człowiecze, oplakuj grzechy«, b) Preludium do chorału: »Kto los swój oddał w ręce Boga« (organy).

2. Polskie pieśni ewangeliczne w czasach Reformacji — referat (ks. prof. Karol Michejda).

3. Chorał: »Przybliżyć się już dzień biały« (słowa Mikołaja Reya) chór, orkiestra i organy.

4. Feliks Rączkowski: Preludium do chorału: »Panie Jezu do Ciebie wołamy«, Karol Hławiczka: Preludium do chorału: »Już wszyśey z serca prawego« — organy.

5. Wacław z Szamotuł: a) Modlitwa gdy dzyatki spać idą: »Już syć zmyrzech, nadchodzi noc« (z Kanecjonu Seklucjana), b) Pieśń: »Ach mój niebieski Panie« (z Kanecjonu Seklucjana) — chór z towarzyszeniem orkiestry.

6. Karol Hławiczka: a) Pieśń: »Pożegnaj, Ojcie łaskawy«, b) Pieśń: »Boże w miłosierdziu łaskawy« — solo sopranowe z towarzyszeniem orkiestry.

7. Cztery utwory instrumentalne ze zbioru, znalezione w kościele ewange-

lickim w Cieszynie z r. 1729, opracowane na orkiestrę — orkiestra.

8. Karol Hławiczka: **Polskie chorały reformacyjne** na chór, sopran, orkiestrę i organy.

Wykonawcy: p. Maria Dobrowolska-Gruszczyńska (sopran), p. prof. Feliks Rączkowski (organy), p. prof. Karol Hławiczka (dyrekcja chóru i orkiestry), Chór Kościelny Warszawski i Orkiestra Filharmonii Warszawskiej.

Przegląd polityczny

W dziedzinie obecnej polityki dzieją się rzeczy wprost niesamowite, jakie działy się chyba tylko w czasie wielkiej wojny. Mamy wrażenie, że z czeluści piekła wypelzł jakiś apokaliptyczny smok, szerząc panikę w całym świecie i napełniając wszystkich trwogą i strachem. Europa stanowi dziś już na prawdę i bez przesady olbrzymią beczkę prochu, która w razie wybuchu zamieni gotową Europę w wielką kupę gruzów i popiołów. Straszliwy wprost harńider, krzyk i wrzask napełnia glob ziemski. Cóż za przyczyna? Oto germańska lawina runęła na Europę środkową, zmiażdżyła Czecho-Słowację, zagraża Węgrom, Rumunii, Szwajcarii, Belgii i Polsce i szerzy wprost popłoch u państw ościennych. Gdzież się ona nareszcie zatrzyma i na kim? Kto jej się oprze? Oto krótki przekrój wielkich zmagani ostatnich dni:

Polska: Gdy upadły systemy bezpieczeństwa i pokoju, oparte o sojusze, kiedy trzeszcza wiązania i chwieją się filary, podtrzymujące budowę tych systemów. Polska jedyna, jak się zdaje, w Europie zachowuje zimną krew i nie pozwoli się wyprowokować, ufna o własne siły. To leż oczy całego świata na nią są dziś skierowane jako na przedmurze chrześcijańskich i etycznych zasad, którymi rządzić się winny narody a które tak haniebnie podeptała germańska buta i ekspansja. Bo też Polska jedyna stanowić może w obecnych warunkach barierę, na której zatrzymać się a o którą rozbić się może niemiecka zachłanność. Nakłada to na niezwykle ciężki obowiązek i bardzo ważną misję dziejową wobec historii a nade wszystko wobec własnego społeczeństwa

żył w przykładowej zgodzie i koleżeństwie. Po śmierci ks. Koczego podjęli pracę na polu sadowniczym jego uczniowie, z pośród których wyróżnili się dwaj nauczyciele: Drózd i Cholewa.

Wiosna ludów (1848 r.) obudziła w naszym społeczeństwie na Śląsku głęboko drżmiącą tęsknotę do wolności i samostanowienia. Po wioskach śląskich rozpoczął się tu i ówdzie odruch ludowy, dążący do wyzwolenia chłopów ze zmyru pańszczyźnianego, która dokuczała mu już od najdawniejszych lat. Na czele tego ruchu wolnościowego stanęła po stronie naszej ludności wiejskiej bardziej aktywna inteligencja miejscowa, wywodząca się i tak przeważnie z pośród naszego ludu śląskiego. Należy tu wymienić nazwiska: dr. Kluckiego (Morawianina) ówczesnego burmistrza Cieszyna, dra Oszeldę, lekarza i Pawła Stalmacha, dalej Głajcarów z Sibicy, Cieńciałów z Mistrzowic, Buzków z Końskiej Michejdy z Olbrachcic, Stonawskiego z Lesznej, dra Cieńciała i dra Kotulę — notariuszów cieszyńskich oraz kilku jeszcze innych. Niebawem pojawia się w Cieszynie pierwsze polskie pismo periodyczne, wydawane przez dra Kluc-

kiego przy współpracy redakcyjnej dra Cieńciała i Pawła Stalmacha, p. t. »Tygodnik Cieszyński«. Pismo to postawione od razu na gruncie czysto narodowym, zamieszcza już w pierwszych numerach propagandowe artykuły ogrodnicze, zachęcając w nich naszą ludność wiejską do sadzenia drzewek, niszczenia »gąsionek« (gąsienic) i oczyszczania pni z obumarłej kory. »Tygodnik Cieszyński« powołuje się w tych artykułach nawet na Szwedów i podaje w jaki sposób tamtejsi gospodarze zabezpieczają swoje drzewa owocowe przed ostrą zimą i dokuczliwymi przymarzkami wiosennymi (np. »w zimie obkładają drzewa śniegiem i wstrzymują przez to rozwój pączków na wiosnę«).

Wkrótce znów przygasa jutrzeńka swobody i wolności narodowej wskutek silnej reakcji ówczesnych władz austriackich. Następują aresztowania i sąsądenia aktywniejszych działaczy ludowych na Śląsku (np. dr. Oszelda) i gwałtowne represje c. k. urzędów względem bojowników o lepsze jutro ludności śląskiej. Naczelnym hasłem wychodzącego od r. 1848 w Cieszynie »Tygodnika Cieszyńskiego« było oświecenie, uświadczenie a przede

wszystkim obrona ludu śląskiego, dlatego też władze krajowe wykorzystują »powstanie stanu oblężenia« na Śląsku i z początkiem r. 1851 zakazują wydawania pisma, które według ich opinii podburza tylko ludność przeciwko domowi panującemu. Fakt ten nie zraża jednak zapala redaktorskiego Pawła Stalmacha, który już w kilka tygodni później wydaje dalszy ciąg »Tygodnika Cieszyńskiego« pod zmienioną nazwą »Gwiazdki Cieszyńskiej«. »Gwiazdka Cieszyńska« idąc śladami swego poprzednika — podaje szereg dłuższych artykułów oraz krótkich uwag sadowniczych, podpisanych początkowo (r. 1855) przez Józefa Holeksę (prawdopodobnie Ustroń—Hermanice) lub inicjałami A. F., J. H., Z., Ks. G. i i. Ponieważ komplet roczników tej gazety był dla mnie niedostępny, dlatego uwagi moje o działalności ogrodniczej »Gwiazdki« będą niezupełne i ograniczą się tylko do kilku roczników tego pisma.

(C. d. n.)

— o —

Jesteśmy o tym najmocniej przekonani, że Rząd Polski misję tę spełni, że min. Beck nie da się zaskoczyć czy wyprzedzić żadnymi pociągnięciami Hitlera, lecz stanie na wyżynie swego trudnego zadania i na wszelkie zakusy i zapędy apokaliptycznego smoka odpowie z godnością. Niemiecka hegemonia w Europie zagraża dziś wszystkim, lecz drzewa aż do nieba nie rosną. Im gorzej, tym lepiej.

Niemcy: Czy nie jest szaleństwem to, co dziś robią, ujarzmiając całe narody i deplując najświętsze prawa, którymi rządzi się ludzkość, pokazywać dalszy rozwój wypadków. Stwierdzić możemy, że gwałcąc słabszych i rozczapierając się w niemożliwy już dziś sposób, ściągają na się nienawiść całego świata. Metodami tyrańca nie da się rządzić na dłuższą metę. Doprowadzili też do tego, że przeciw nim organizuje się silny front wszystkich państw demokratycznych, pragnących pokoju i bezpieczeństwa. Kult siły, jaki uprawiają, doprowadzić ich może wkrótce do upadku. Ostatecznie ich wyczyny, które pozabawiły wolności i suwerenności Czechów i Słowaków, zostaną osądzone przez historię. I jest pytanie, czy nie są one początkiem ich końca. Zmobilizowali też przeciw sobie opinię całego oświata.

— x —

Znamienne oświadczenie Hitlera.

»Ich bin Herrn Chamberlain dankbar für alle seine Bemühungen. Ich habe ihn versichert, dass das deutsche Volk nichts anderes will als Frieden. Allein, ich habe ihm auch erklärt, dass ich nicht hinter die Grenzen unserer Geduld zurückgehen kann. Ich habe ihn weiter versichert, und wiederhole es hier, dass es — wenn dieses Problem (das Sudeten-deutsche) gelöst ist, für Deutschland in Europa kein territoriales Problem mehr gibt! und ich habe ihm weiter versichert, dass in dem Augenblick, in dem die Tschecho-Slowakei ihre Probleme löst, d. h., in dem die Tschechen mit ihren andern Minderheiten sich auseinandergesetzt haben, und zwar friedlich und nicht durch Unterdrückung, dass ich dann am tschechischen Staat nicht mehr interessiert bin. Und das wird ihm garantiert! Wir wollen gar keine Tschechen!«

(Adolf Hitler in seiner Rede im Berliner Sportpalast vom 26. September 1938.)

»Panu Chamberlainowi jestem bardzo wdzięczny za wszystkie jego usiłowania. Zapewniłem go, że naród niemiecki niczego więcej sobie nie życzy, jak pokoju. Oświadczyłem mu jednak również, że nie mogę się cofać poza granicę naszej cierpliwości. Zapewniłem go ponad to i powtarzam to obecnie, że — po rozwiązaniu zagadnienia sudeckiego — dla Niemiec w Europie nie będzie już żadnego zagadnienia terytorialnego. Zapewniłem go wreszcie, że w chwili, gdy Czechosłowacja przystąpi do rozwiązania zagadnienia mniejszościowego w drodze pokojowej i bez ucisku nie będę miał żadnych pretensyj do Czechosłowacji. I to państwu czechosłowackiemu zagwarantujemy. My nie chcemy w ogóle żadnych Czechów!«

(Z mowy Hitlera, wygłoszonej w berlińskim Pałacu Sportowym w dniu 26 września 1938 r.)

Wiadomość z Kościoła

Z Towarzystwa Ewangelickiego.

CIESZYN. (Walne Zebranie Koła.) W niedzielę 26 marca odbędzie się o godz. 1/25 walne zebranie Koła, na którym poza

zwyčajnym programem walnego zgromadzenia wygłosi ks. sup. O. Michejda z Trzyńca wykład o aktualnych zagadnieniach naszego życia ewang. Na zebranie to wszystkich serdecznie się zaprasza.

CIESZYN. (Tradycyjny wieczorek ew.) W niedzielę 2 kwietnia o godz. 1/24 odbędzie się w sali hotelu »Polonia« tradycyjny wieczorek ewangelicki, na którego program złoży się wykład ks. Dra Jana Szerudy, dziekana wydz. teol. ewang. w Warszawie p. t. »Nowa rzeczywistość ewangelicka«, solo skrzypcowe p. Stonawskiego i tenorowe p. Drozda z Wisły, występ orkiestry, chórów, kwartetu męskiego i deklamacje. Program wieczorku jest więc poważny i ujęty tak, by był pokrzepieniem sere i podniesieniem na duchu.

Zarząd Gł. Tow. Ewang. wszystkich serdecznie zaprasza i liczy na przybycie licznych rzesz domowników wiary z wszystkich zborów śląskich.

DOLNE BŁĘDOWICE. (Założenie Koła.) W minioną niedzielę powstało tu Koło Tow. Ewang. na którego czele stanął kurator zboru, p. Kotuła. Zebranie organizacyjne miało przebieg poważny a w dyskusji poruszane były liczne bolączki, które Towarzystwo Ewang. broniąc interesów ewang. ludu, będzie musiało usuwać i likwidować. Założenie Koła w Dol. Błędowicach ma doniosłe znaczenie, bo Błędowice, to dziś miejscowość nadgraniczna, to strażnica, która dotąd poprzez wieki opierała się nawałowi czechosłowackiej a dziś winna promieniować polską kulturą poprzez granicę i oddziaływać na bratni naród, znajdujący się w pruskiej niewoli. Życzymy przeto nowozałożonemu Kołu świetnego rozwoju i spełniania na rubieżach Polski i polskiego ewangelicyzmu swego zadania i misji.

CIESZYN. (Co na to ks. pastor Zahradnik?) Czytamy: Z Berlina donosi Polska Agencja Agrarna: »Z Berlina donoszą do prasy holenderskiej, że według pogłosek, obiegających w kołach pastora Niemöllera, pastor więziony przez Niemców, zmarł na skutek ciężkiej choroby, jakiej nabawił się w więzieniu. Na krótko przed zgonem Niemöller miał powiedzieć: Królestwo Boże będzie istnieć będzie na wieki, ale Trzecia Rzesza zginie.«

Wiadomość o śmierci ks. Niemöllera nie jest potwierdzona.

Prawdą jednak jest, że pastor ten został przez sądy uniewinniony, ale mimo to nie został z więzienia wypuszczony. Jest to wypadek charakterystyczny dla stosunków w Trzeciej Rzeszy. Widać z tego, jak dzisiejsi władcy Niemiec traktują pastorów ewangelickich. Kim był względnie jest ks. Niemöller? Jest to bohater z czasów wojny światowej, oficer i były komendant łodzi podwodnej, odznaczony za dzielność i męstwo. Jest to dalej pastor zdolny, odważny, kaznodzieja, który miał odwagę głosić Słowo Boże w duchu luterskim, co nie podobało się dzisiejszym niemieckim nowopoganom, popieranym przez reżim hitlerowski. Za głoszenie prawdy powędrował ks. Niemöller do więzienia i jak wieść głosi, w więzieniu zmarł.

Oto do tego doszedł ewangelicyzm niemiecki! W kolebce reformacji luterskiej, tam, gdzie Luter walczył o czystość Bożego Słowa, nie ma wolności głoszenia Słowa Bożego według Pisma Św., pastor wędruje do więzienia i w tym więzieniu umiera.

Narodowy socjalizm walczy z religią chrześcijańską, popiera neopoganizm, głosi pogańską starogermańską religię, młodzież wychowuje się w duchu obcym dla

kościół chrześcijański, pastory siedzą w więzieniach, inni borykają się z ogromnymi trudnościami, żyją w ustawicznym konflikcie z władzami partyjnymi, życie kościelne skrzepowane.

Pytamy się, czy o tym wszystkim wie ks. pastor Zahradnik? Pytamy się, czy ks. pastor Zahradnik informuje swych zwolenników o stosunkach, jakie panują w Niemczech pod wzgl. kościelnym i o tym, jak traktuje się pastory i o tym, jaki los spotkał ks. Niemöllera?

Uważamy, że trzeba powiedzieć całą prawdę, a nie tylko połowę! Tym więcej tak uważamy, gdyż wiemy, że ks. Zahradnik zna niemieckie stosunki kościelne, gdyż jest częstym gościem w Rzeszy.

Wiadomość z kraju

CIESZYN. (Redaktorzy »Morgenzeitung« w Cieszynie.) W Pradze i licznych miastach Czechosłowacji zarejestrowano szereg samobójstw wpływowych osób, które nie chciały żyć w niewoli. M. in. popełnili samobójstwo: konsul honorowy Anglii Neumark, dyr. radiostacji praskiej dr. Melich i brat naczelnego dyrektora Witkowskich Zakładów Przemysłowych. Całą prasę czeską zggleichschaltowano z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich do Czech. M. in. przy nagłówku demokratycznej »Morgenzeitung« zamieszczono uwagę, że o kierunku pisma decyduje obecnie zespół komisaryczny, działający z polecenia kierownictwa partii hitlerowskiej w Mor. Ostrawie. Zaznaczono wyraźnie, że pismo od chwili zajęcia Czech redagowane będzie wyłącznie w duchu narodowo-socjalistycznym. Redaktorzy »Morgenzeitung« również nie mogli się z tym pogodzić i, jak się dowiadujemy, cały zespół redakcyjny tuż przed zajęciem Morawskiej Ostrawy przez Niemców schronił się na teren Polski. Redaktorzy przebywają na razie w Cieszynie Zach. Mają oni podobno zamiar wznowić wydawanie swego pisma na terenie polskim.

ZAOLZIE. (Księdzu Adameckiemu.) Przykro nam znowu zabierać głos w sprawach wyznaniowych. Uważamy, że zwłaszcza dziś potrzeba nam konsolidacji narodowej a nie wyznaniowych waśni, które szczególnie na terenach przygranicznych nie są na miejscu. Ale nie myśmy właśnie te wywołali i nie myśmy wszczęli kampanię prasową w sprawach, które wywołują dużo niepotrzebnego zaognienia. Skoro jednak ks. Adamecki powołuje się na statystykę, chcemy mu zwrócić uwagę na to, że niestety statystyka, podana w »Gwiazdce Cieszyńskiej« jest fałszywa.

»Zastanawiającym i wzruszającym jest to, jak pochwycenie »Gwiazdka« zmieniła wyznanie obywateli takiej ewangelickiej gminy, jaką są Koszarzyska. Koszarzyska, jak wie każdy, znający nasze stosunki, były i są gminą w 90 procentach ewangelicką. Naraz czytamy w »Gwiazdce«, że 60 kilka dzieci w Koszarzyskach jest wyznania katolickiego, a kilkanaście ewangelickiego. Z gruntu fałszywe.

To samo odnosi się do wielu innych szkół i gmin np. Gnojnik i w. i.

Tak więc posługując się kłamstwem i fałszem, usiłuje »Gwiazdka« przekonać opinię katolicką w Polsce o rzekomych krzywdach katolików na terenie Śląska w szkolnictwie.

Fałszywym też jest twierdzenie, że sprowadza się na Śląsk nauczycieli ewangelickich z Wołynia. Prawdą jest, że z innych dzielnic przyszli tylko ci nauczyciele ewangelicy, którzy urodzili się na Śląsku, a którym nie dano posad na Ślą-

sku, bo nie było rzekomo miejsca dla ewangelików. Ponieważ na Zaolziu tych było teraz dosyć, ewangelicy nauczyciele pochodzący z Zaolzia, wrócili do swego kraju.

Prawdą natomiast jest, że sprowadzono na nasz teren cały szereg nauczycieli katolickich z innych dzielnic Polski, nie mających nic wspólnego ze Śląskiem, nie znających stosunków na Śląsku, obcych zupełnie ludowi naszemu.

Postaramy się podać dokładną statystykę pod tym względem.

Byłoby dobrze, aby ks. Adamecki, zanim chce zabierać głos w sprawach zaolziańskich, zadał sobie najpierw trochę trudu i poznał prawdę, zbadał statystykę, podaną przez »Gwiazdkę«, a nie dał się nabierać na fałszywe i kłamliwe cyfry, gdyż powołując się na fałszywe dane, ściąga na siebie bardzo przykre podejrzenie.

Pod koniec pozwalamy sobie jeszcze zwrócić uwagę ks. Adameckiego na okoliczności, w jakich liczba dzieci katolickich w szkołach polskich się zwiększyła do tego stopnia, że została naruszona równowaga w gronach nauczycielskich. Stało się to dzięki temu, że do szkół polskich wpłynęła masa katolickich dzieci ze szkół czeskich i niemieckich. Oto tajemnica. Dawniej było trochę inaczej, stosunek procentowy był trochę inny, zwłaszcza w powiecie frysztaeckim.

BIELSKO. (Przygotowania do budowy kolejki na Klimeczok.) W ub. środę o godz. 7.30 rano przyjechał do Bielska wicemin. Bobkowski. Na dworcu oczekiwali p. ministra: woj. Grażyński, starosta Bocheński, burmistrz Przybyła i wiceburm. Ślusarczyk. Przyjazd p. ministra pozostaje w związku z planem kolejki górskiej, która ma być zbudowana z Mesznej. pow. Bielsko, na Klimeczok. Jak już donoszono, w związku z tymi planami wykonywane już są pomiary z Mesznej w kierunku Klimeczoka. Wicemin. Bobkowski wraz z przedstawicielami władz wyjechał samochodem do Łasku Cygańskiego, a stąd sankami w kierunku Klimeczoka, gdzie obejrzał tereny, przeznaczone na budowę kolejki. Po obejrzeniu terenów p. minister odbył konferencję z odnośnymi czynnikami w sprawie realizacji budowy kolejki.

KOSZARZYSKA. (Stosunki pocztowe.) Od dwu ułarło się powiedzenie, że Koszarzyska, to wioska, w której jest początek wody a koniec chleba. Niektóre zarządzenia »nowoczesne« klasyfikują ją powoli do roli ostatniej pipidówki. Do takich należy między innymi i ruch pocztowy. Przed 1 X 1938 długie lata była na miejscu składnica pocztowa, każdy obywatel wiedział, gdzie i kiedy może nadać i załatwić różne sprawy charakteru pocztowego i specjalny poseł za skromnym wynagrodzeniem, ale regularnie co dwa dni udawał się do Jabłonkowa na urząd pocztowy, zabierając po drodze i materiał zehran w analogicznej składnicy w Milikowie. Wiedząc, jaką ważność stanowił dla pracy społecznej taki »referent« pocztowy na terenie gminy »mole« i inne durnie starały się wzięść w swoje ręce składnicę i rozsyłkę (z kontrolą) listów wśród obywateli. Uczciwe i należyte prowadzenie składnicy pocztowych, jak również sumienne spełnianie obowiązków posła gminnego udaremiało naszym dawnym »pobratymcom« mimo tylu szczyfowskich zabiegów, opanowanie wspomnianych placówek, istniejących od lat kilkudziesięciu ku zadowoleniu obywateli i urzędu pocztowego. W jesieni ub. roku powstała zmiana. Bez zapytania kogokolwiek o użyteczności i

praktyczności składnic pocztowych zwinęto je, posłowi, który przez 28 lat obsługiwał wymianę poczty składnic w Koszarzyskach i Milikowie, nawet nie podziękowano i wyrzucono go bez jakiegokolwiek wsparcia lub renty na bruk, chyba za to, że był i jest Polakiem jako mało kto medalowany a ma tę zbrodnię za sobą, że pochodzi z rodziny ewangelickiej. Dziś Urząd Pocztowy w Jabłonkowie nie rozporządza ponoć należyłą ilością sił, wszystkie prośby wniesione przez zasłużonych miejscowych młodych pracowników o przyjęcie do służby pocztowej zostały przez P. T. Dyrekcję Poczty i Telegrafów w Katowicach hurtem odrzucone, tak że gazety przychodzą z wielkim spóźnieniem, »Posel Ew.« najczęściej w poniedziałek i we wtorek, pieniędzy obywatele nie mogą nadawać chyba za umyślnym czekaniem na listonosza i dopłatą »większą« plus 10 gr. Panowie, którzy macie w tej materii coś do powiedzenia, spowodujcie jaką naprawę, bo w ten sposób nie podciąga się wiosek podgórskich w wyż, ale niszczy się dotychczasowy dorobek. My też chcemy regularną łączność z resztą świata cywilizowanego, którą tak łatwo przecież uzyskać można przez pozostawienie zarządzeń ugruntowanych długoletnim doświadczeniem. Trochę dobrej woli a mniej przesady litery §-a wszystko można zrobić. Z.

USTRONIŃ. (Pokłosie Walnego Banku Ewang.) Dnia 12 marca br. odbyło się Walne Zebranie członków Spółdzielczego Banku Ewangelickiego z odp. nieogr. w Ustroniu. Walnemu Zebraniu przewodniczył długoletni przewodniczący Rady Nadzorczej Banku Ewangelickiego p. Jan Wantała. Z ramienia Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych w Krakowie przybył na Walne Zebranie rezydent p. Kwak. Główną częścią obrad było sprawozdanie z czynności za rok sprawozdawczy 1938. Kierownictwo Banku bardzo szczegółowo i zrozumiale zobrazowało członkom całoroczną gospodarkę Spółdzielni. Ze sprawozdań wynika, że na każdym odcinku gospodarki finansowej rok sprawozdawczy zaznaczył się rozwojem Spółdzielni. W szczególności zaś ze sprawozdań wynika, że na dzień 31 XII 1938 r. Spółdzielnia posiadała kapitał obrotowy w sumie zł 676,099.59 z czego przypada na kapitał udziałowy członków 26,569.80, na fundusze rezerwowe Spółdzielni zł 99,309.93, na wkłady oszczędnościowe 497,758.86, na kredyty w bankach 52,461 zł. Kapitały udziałowe członków zwiększyły się w r. sprawozdawczym o zł 1,560.—, zaś członków liczy Spółdzielnia 380, w stosunku do roku poprzedniego o 30 więcej. Wniosek z tego ten, że członkowie mimo nieograniczonej odpowiedzialności i smutnych doświadczeń w innych Spółdzielniach, do Spółdzielni mają zaufanie. Na odcinku wkładów oszczędnościowych Spółdzielczy Bank Ewang. w Ustroniu wykazał w r. spraw. poważną żywotność. Wpłacono bowiem w r. sprawozdawczym ogółem nowych oszczędności w kwocie zł 360,024.31, wypłacono zaś punktualnie kwotę zł 316,457.07. Rok sprawozdawczy wykazuje przybytek oszczędności w kwocie zł 43,567.24. Bardzo to pochlebny objaw w działalności Spółdzielni. Jako bardzo ważny dział gospodarki Spółdzielni zanotowałem gospodarkę pożyczkową. Wynika ze sprawozdania, że Spółdzielnia posiada rozproszonych pomiędzy członków pożyczek na sumę zł 588,286.64, przy czym w r. sprawozdawczym udzielono nowych pożyczek 142 członkom na sumę zł 87,824, a to na cele inwestycyjne, spłaty

dziedziczne, rzemieślnicze i kupieckie. Rozwija więc Spółdzielnia na nowo pożyteczną gospodarkę kredytową. Nie pominięto też w sprawozdaniu szczegółowo naświetlić płynności kapitałów Spółdzielni. Wynika ze sprawozdania, że na tym polu Spółdzielnia zrobiła poważne postępy, lokując w Centrali Finansowej pogotowie kasowe na zwrot wkładów, a które to pogotowie wynosi kwotę zł 64,558.73. Kwota ta gwarantuje wkładkowiecom terminowy zwrot wkładów oszczędnościowych.

Jak dalej ze sprawozdań wynika, Spółdzielnia prowadzi również uboczne agendy związane z działalnością Spółdzielni Kredytowych, jak inkaso weksli, winkulacje towarowe, a w których to działach rok sprawozdawczy przyniósł podwojenie się obrotów. Obroty roczne roku sprawozdawczego wynoszą kwotę 2,564,133.01, większe od r. sprawozdawczego poprzedniego o zł 808,967.18. Wynika dalej ze sprawozdań, że władze Spółdzielni nie zaniedbują także czynnika wychowawczego propagując oszczędność w szkołach i na zebraniach pod hasłem: Miejscowy pieniądz do miejscowej spółdzielni na miejscowe potrzeby. Jak dalece to hasło zostało już urealnione niechaj świadczą oszczędności dzieci szkolnych, wynoszące w 3 szkolnych kasach kwotę zł 3,755.75. Z uznaniem należy również podkreślić, że władze Spółdzielni w zrozumieniu spraw wychowawczych przyszłych pokoleń; narodowych, postawiły Walnemu Zebraniu wniosek uchwalenia z czystej nadwyżki na fundusz stypendialny dla ubogiej a zdolnej młodzieży kwotę zł 500.—, a na Fundusz Obrony Narodowej zł 100.—.

Trudno mi w skromnej kronice dziennikarskiej dokładnie naświetlić szczegóły i dokładny tok prac bankowych, szczególnie trudnych i odpowiedzialnych w dobie pokryzysowej i w dobie ciągle zmieniającego się ustawodawstwa oddłużeniowego.

Stwierdzić jednak muszę, że Sp. Bank Ewangelicki w Ustroniu nie tylko szczęśliwie, bez szkody dla członków i wkładkowieców przetrwał ciężkie chwile kryzysu, ale przeciwnie, utrwalił podstawy finansowe Spółdzielni i nadal kontynuuje działalność kredytową i oszczędnościową ku pożytkowi członków i wkładkowieców i ich gospodarstwu rozwojowi.

Zdrowe podstawy finansowe Spółdzielni, jej pożyteczne oddziaływanie na rozwój Ustronia i okolicy, zawdzięczamy w wielkiej mierze Kierownictwu. Zarządowi i Radzie Nadzorczej, które to władze wnikliwie i roztropnie na odpowiedzialnym stanowisku działają i z całym oddaniem pracują.

Cześć Im!!! Członek Spółdzielni.

MNISZTWO. (Dary na budowę Domu Społecznego.) Zarząd Koła Macierzy Szk. poczuwa się do miłego obowiązku podziękować ofiarodawcom, którzy złożyli na budowę Domu Sp. następujące kwoty: 100 zł Spandlik Fr., 60 zł Broda A., 30 zł Wojacek P., 24.70 Waszut L., 22.85 Wojacek Fr. mł., 22 Korzec J., 20 zł Wojacek Fr. st., Wojacek L., Wojacek Al., Wojacek Al. Bobrek, Wróbel Fr., Dawid R., 15 zł Foltyn J., po 12 zł Olszar Fr. mł., Szurman J., Korzec L., 11.50 Jarmułowa E., po 10 zł Wałaski J. st., Wojacek Adolf Ko., Waszut J., Tomiczek T., 9 zł Hernik Fr., 6 zł dyr. Macura St., po 5 zł Pniok Fr., kupiec, Wałaski J. mł., Szurman P., Nowakowa E., Sordyl Fr., Skorupa R., Studnicki R., Polok Ł., 4 zł Gajdzica B., 4.57 Gaura i Dorda, 3 zł Motyka J., 2 zł Wacławek W., 1 zł Gorlasowa. — Kasa Sp. 1000 zł, Koło Polek 427.83, Straż

Pożarna 231.13, Kółko R. 80 zł, Zw. Mł. Ew. w Cieszynie 20 zł, Zw. Strzelecki 15 zł. — Zarząd Koła dziękuje również tym, którzy bezpośrednio pracowali przy budowie a mianowicie: od 1 do 10 godzin: Korzec J., Santarius L., Wróbel P., Niedoba J., Korzec L., Korzec Fr., Mitreżanka Anna i Helena, Olszar A., Wojacek Józef, Samiec J., Czyżówna Z., Fajak J., Ciż W., Chmiel W., Stoklasówna H., Kunecówna M., Wojacek P. mł., Spandlikówna Zofia i Helena, Koźdoniówna A.; od 10 do 25 godz.: Jarmułowna T., Wojacek A. kr., Niedohianka H., Sordyl J., Litwak P., Foltyn J., Stoklasówna E., Hernik A., Jarmułowna E., Szczotkowna H., Szlaur J., Brzezina A., Tomiczek T., Harwotowa; od 25 do 52 godz.: Wojacek Adela, Puśtówka P., Jaworska A., Jurczek K., Heckel R., Maciejczek Józef.

Okazały Dom Społeczny w Mnisztwie stanął głównie dzięki inicjatywie niestrużonego pracownika społecznego, miejsc. kier. szkoły Jana Foltyna jak nie mniej dzięki nader wydatnej pomocy materialnej ogółu miejsc. obywatelstwa.

Piękny Dom otworzy niebawem swoje podwoje dla wszystkich miejsc. towarzystw i związków kulturalno-oświatowych i gospodarczych i społecznych, jako pomnik ofiarności miejsc. obywateli.

MOR. OSTRAWA. (Jakie stosunki panują w Ostrawie.) Jeden z dziennikarzy polskich opisuje wrażenia z niemieckiej obecności Morawskiej Ostrawy. Miejscowi Niemcy, z których starsi — to byli poddani c. k. Austro-Węgier, a młodszy — to byli obywatele Czechosłowacji — z trudem godzą się z twardym pruskim reżimem. Ciągłe »apele« wyrzucane im z kawiarni, pozdrowienia podniesionej ręki, postawa na bacność nie bardzo odpowiadają tym ludziom wychowanym w atmosferze wygodnego życia. Żyją w Morawskiej Ostrawie starając się obchodzić zarządzenia o konfiskacie ich majątków, prosząc klientów, aby im nie płacili w sklepach, lecz obiecując zgłosić się do mieszkania po pieniądze; ta kombinacja jednak nie bardzo im pomaga. Do Bogumin-Dworca przybyło kilka transportów z uchodźcami czeskimi z Rusi Podkarpaciej. Po posiłku wszystkie pociągi odjechały do Mor. Ostrawy, gdzie odbyła się kontrola dokumentów. Kontrolę przeprowadziły władze niemieckie. Z Mor. Ostrawy pociągi skierowano do Przerowa, gdzie nastąpił rozdział emigrantów według ich miejsc przynależności. Według doniesień z Mor. Ostrawy na zarządzenie władz niemieckich zaprowadzono tam kartki na chleb. Magazyny zbożowe i składy z mąką opustoszały, ponieważ zapasy mąki i zboża zarekwirowano i niemieckie władze wojskowe wywiozły je w głąb Niemiec.

KRAKÓW. (Z konsulatu czeskiego.) Konsul czeski w Krakowie, Vladimír Znajemsky postanowił nie oddać konsulatu oraz aktów konsularnych — w myśl zarządzenia min. Chvalkovsky'ego — konsulowi niemieckiemu i postanowił wraz z całym personelem nie opuszczać gmachu przedstawicielstwa czeskiego. Na temat przedstawicielstwa niemieckiego w Krakowie, konsul czeski wogóle nie zamyśla rozmawiać.

WARSZAWA. (Posel czeski w Warszawie nie oddał Niemcom gmachu poselstwa.) Do poselstwa czechosłowackiego w Warszawie zgłosił się wczoraj urzędnik ambasady niemieckiej z zamiarem oficjalnego przejęcia gmachów i archiwów, jednak krok ten pozostał bezskuteczny. Urzędnicy b. poselstwa czechosłowackiego oświad-

czyli, że nie otrzymali oni dotychczas oficjalnego nakazu przekazania gmachu władzom niemieckim i że dotychczas nie zostali oni przez swoich przełożonych prawnie odwołani. Czechosłowackich urzędników dyplomatycznych mianowała dekretemi rada ministrów i ona tylko mogłaby ich odwołać. Nie wystarczy bowiem akeja prezydenta, który przekroczył swoje uprawnienie, konstytucja bowiem nie pozwala mu na samodzielne dokonywanie aktów państwowych tej wagi, co oddanie terytorium i zrzecanie się suwerenności państwa bez zgody parlamentu. Ani jeden z 14 punktów konstytucyjnych pełnomocnictw prezydenta nie przewiduje czegoś podobnego. Do czasu póki nie nastąpi oficjalny akt państwowy, mający prawne podstawy, urzędnicy poselstwa czechosłowackiego z pos. Slavikiem na czele pozostaną w gmachu poselstwa. Niezależnie od tego dowiadujemy się, że posel R. P. w Pradze, dr. Pappe, bawiący obecnie w Warszawie, wraca wkrótce do Pragi, gdzie poselstwo nasze nie zostało dotychczas zniesione.

GDYNIA. (Adres na skórze rybiej otrzymał Marszałek Śmigły-Rydz.) Przemysłowcy rybni, zrzeszeni w kaszubskim związku wędzarników wybrzeża polskiego wysłali do Warszawy dla Marszałka E. Śmigłego-Rydz z okazji Jego Imienin oryginalnie wykonany adres na skórze ryby morskiej. Adres wykonała Pomorska Szkoła Sztuk Pięknych. Tło stanowi Orzeł Biały z buławami marszałkowskimi i błękitna toń Bałtyku w blaskach słońca. Obok perspektywy półwyspu Helskiego z naszkicowanymi fragmentami wędzarni i portu rybackiego, znajduje się tekst hołdowniczy, pod którym podpisało się 32 Kaszubów z Gdyni, Pucka, Wielkiej Wsi, Kuźnicy, Jastarni, Boru i Helu.

ZLIN. (Bafa zakłada olbrzymią fabrykę w Jugosławii.) Czeski przemysłowiec Jan Bafa odjechał z Ljublany do Triestu, po kilkudniowym pobycie w swych fabrykach w Borowo pod Wuhowarem n. Dunajem. W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że Bafa zdołał wywieźć z Czech 15 milionów koron, a według wiadomości dzienników zagrzebskich Bafa zamierza wybudować jeszcze drugą fabrykę obuwia w Jugosławii, a mianowicie w mieście Novi Sad, która by zatrudniała 8000 robotników.

PRAGA. (Ruguja żydów.) Władze czeskie na skutek zleceń czynników niemieckich wydały w piątek i w sobotę kilka zarządzeń, mających na celu usunięcie elementu żydowskiego zarówno z wolnych zawodów, jak i z wszelkich organizacji zawodowych czy gospodarczych. Z izb adwokackich w Pradze i Brnie usunięto wszystkich adwokatów żydów, zabraniając im jednocześnie wykonywania jakiegokolwiek czynności prawnej. Ponad to opracowywane są zarządzenia w sprawie zakazu wykonywania praktyki przez lekarzy pochodzenia żydowskiego. Na zebraniu rady wykonawczej związku kupców w Pradze postanowiono wykluczyć z szeregów związku wszystkich kupców pochodzenia niearyjskiego. Jak donoszą z kilku miast czeskich, na sklepach pojawiły się napisy, świadczące o aryjskim pochodzeniu właścicieli. Na wielkich ścianach żydowskich widnieją napisy: przedsiębiorstwo żydowskie. W kawiarniach wywieszone są tabliczki: żydzi niepożądani.

PRAGA. (Język niemiecki językiem urzędowym.) W Pradze ukazało się rozporządzenie władz niemieckich, iż przed-

stawiciele urzędów miejskich mają się posługiwać jedynie językiem niemieckim. Wszystkie pisma urzędowe i podania mają być pisane po niemiecku, który to język obowiązuje wyłącznie i jedynie także w rozmowach urzędowych. Nawet bilety wstępu do teatrów i kin mają być drukowane w języku niemieckim. Miasta: Olomuniec, Berne, Igława, Morawska Ostrawa poczynają w szybkim tempie powlekać się pokostem niemieckim. Dozwolone jest wywieszanie tylko szlendarów niemieckich, tj. ze swastyką. Swastyka powiewa na wszystkich kościołach, a nawet na pałacu arcybiskupim w Olomuncu. Wywieszanie szlendarów czeskich jest zakazane. Wszystkie place chrzebi się nazwiskiem Hitlera i Goeringa.

Dział informacyjny

Ze Związku Polskich Chórów.

W niedzielę dnia 26 bm. o godz. 9-jej przed poł. odbędzie się w »Polonii« Walny Zjazd Delegatów Związku Polskich Chórów. Zarząd Główny wysłał w ostatnim czasie do wszystkich chórów legitymacje, uprawniające do wzięcia udziału w zjeździe. Ze względu jednak na pewne inne, bardzo ważne oprócz samych wewnętrzno-organizacyjnych momenty, prosimy o możliwie gremialne wzięcie udziału w zjeździe, bez względu na ilość wydanych legitymacyj.

Bacność pszczelarze!

Dla wiosennego podkarmiania pszczoł uzyskaliśmy 5 kg cukru na jeden pień. Zainteresowani zechcą się zwrócić do swych Kół ogrodniczo-pszczelarskich i kółek rolniczych, aby sporządzić odpowiedni spis. Należy zestawić spis wszystkich potrzebujących w trzech egzemplarzach z podaniem ilości pni i ilość zapotrzebowania cukru, następnie spisy te winne być potwierdzone przez Urzędy Gminne. Zgłoszenia przyjmuje: Instr. Jaworski, Cieszyn, Dom Narodowy, Two Rolnicze, Dom Narodowy. Zgłoszenia się przyjmuje do dnia 20 marca br. włącznie. Równocześnie ze zgłoszeniem należy uiścić opłatę w wysokości 50 gr za kg. Podaje się nad to do wiadomości, że dla podkarmiania jesienno ma być przyznany kontyngent w wysokości 7 kg a pień. Prof. A. Gembala, sekr. T. O. P.

PRZETARG OFERTOWY.

Zarząd Miejski w Cieszynie ogłasza niniejszym pisemny przetarg ofertowy nieograniczony na dostawę tuczni i kamienia podkładowego.

Oferty w kopertach z napisem »Oferta na dostawę kamienia« z terminem ważności do dnia 30 grudnia 1939 r. należy wnieść do Zarządu Miejskiego w Cieszynie do dnia 27 marca br. godz. 10.30, w którym to terminie rozpocznie się przetarg.

Zarządowi Miejskiemu służy prawo wyboru oferenta bez względu na oferowaną cenę, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Z dalszymi warunkami dostawy interesowani zaznajomić się mogą w dni powszednie w Miejskim Urzędzie Budowlanym, ratusz II piętro pogór Nr 30 w godzinach od 9 do 12 oraz otrzymać tam za zwrotem kosztów potrzebne odpisy.

Koncert Ludwika Stonawskiego w Polonii.

Dnia 31 marca br. urządza p. prof. Ludwik Stonawski w Cieszynie Zachodnim w sali »Polonii« swój koncert, z którego czysty dochód przeznacza na Macierz Szkolną. W koncercie tym weźmie też udział chór Macierzy Szkolnej pod batutą p. prof. Bubika.

XIII Sprawozdanie bilansowe Spółdz. Banku Ewangelickiego z odp. nieogr. w Ustroniu na dzień 31 XII 1938.

Rachunek strat i nadwyżek

		złote	gr			złote	gr
Odsetki od	a) wkładów i rach. bieżących	dopisane	19 278 75	Odsetki od:	Pozostałość z lat ubiegłych	2 612 52	
	b) długów bankow. i redysk.	wypłacone	2 301 19		a) pożyczek	30 033 29	
	c) funduszy zasob. i specj.		3 287 14		b) lokal i in. r-ków w bank.	1 400 52	
	d)		1 944 —		c) pap. wart. i udziałów wł.	152 48	
Koszty prowadzenia brutto			13 172 29		d) z tyt. pom. Skarbu Państwa..	9 449 53	
10% umorzenia ruchomości			120 —	Zwroty kosztów prowadzenia		1 798 99	
1% umorzenia nieruchomości			39 50	Pobrana prowizja od inkasa itp.		275 20	
Odpisy z tyt. wierzyteln. wątpl.				Dochód z nieruchomości		41 13	
Podział nadwyżki r. 1937				Zysk na walutach i papierach wart.			
		dyw. 1.192.10		Strata			
		fund. 920.50					
		cele społ. 500.---	2 612 62				
Nadwyżka			3 008 28				
Suma			45 763 76	Suma		45 763 76	

Bilans zamknięcia w dniu 31 XII 1938 r.

Stan czynny:		złote	gr	Stan bierny:		złote	gr
Kasa		7 139	36	Udziały		26 569	80
Waluty zagraniczne				Fundusz zasobowy		77 939	53
Lokaty i inne r-ki w bankach		52 601	44	Rezerwa na pokrycie wierz. wątpl.		21 096	40
Papiery wart. i udz. wł. Skarb Państwa.		11 850	32	R-ek umorzenia ruch. i nieruchom.		274	—
Pożyczki	Zwykłe (weksle i skrypty)	154 292	29	Wkłady oszczędnościowe		398 606	60
	Skonwertowane	342 943	46	Rachunki bieżące		99 152	26
	R-ki bieżące	5 739	19	Długi zwykłe			
	W dochodzeniu i protesty	85 311	70	Długi skonwertowane		28 711	—
Ruchomości		1 197	68	Redyskonto akceptów B. A.		23 750	—
Nieruchomości		15 809	58	Odsetki roku przyszłego		5 682	37
Odsetki roku przyszłego		671	—	Sumy przechodnie		2 113	62
Pożyczki i inne wierzyteln. wątpl.				Sumy przechodnie		2 160	80
Odsetki zaległe		5 945	15	Nadwyżka		3 008	28
Sumy przechodnie		736	56				
P. K. O.		4 817	93				
Strata							
Razem		689 064	66	Razem		689 064	66
Dokumenty inkasowe		3 483	25	Różni za inkaso		3 483	25
Gwarancje		3 780	—	Różni za gwarancje		3 780	—
Depozyty i zastawy				Różni za depozyty i zastawy			
Zabezp. z tytułu układów konwers.		208 812	—	Różni za zab. z tyt. ukł. konwers.		208 812	—
Akcepty Banku Akceptacyjnego		25 000	—	Bank Akceptacyjny za akcepty		25 000	—
Suma		930 139	91	Suma		930 139	91

Ilość członków na dzień 31 XII 1938 380.

Za buchalterię:
Sztwernia KarolZa Zarząd:
Ks. P. Nikodem Jerzy Lazar
J. Gajdzica P. Lipowczan

Pan Ludwik Stonawski ukończył swe studia muzyczne w konserwatorium muzycznym w Pradze, osiągając stopień mistrzostwa w grze na skrzypcach. Niedawno osiadł w Cieszynie Zachodnim, jako swym rodzinnym mieście, pragnąc sobie stworzyć tutaj odpowiednie warunki egzystencji. Młody ten skrzypek-wirtuoz, absolutnie tak poważnej uczelni muzycznej, jaką jest bezsprzecznie konserwatorium muzyczne w Pradze, zgrupuje koło siebie z pewnością wszystkich młodych miłośników muzyki, pragnących się kształcić w grze na skrzypcach według najnowszych metod. W czasie swego koncertu zaprodukuje p. prof. L. Stonawski swą sztukę przy akompaniamencie fortepianowym znanego muzyka i kompozytora p. prof. Jana Gawlasa szerszym warstwom społeczeństwa śląskiego. Koncert rozpocznie się punktualnie o godz. 20-tej.

CIESZYN. (Walne Oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej.) Liga Morska i Kolonialna Oddział p. o. Obwodu w Cieszynie zawiadamia, iż zwyczajne Walne Zebranie Oddziału odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 marca br. o godz. 18 w dużej sali posiedzeń Przełożenia Miasta w Cieszynie Wschodnim (Ratusz II piętro) z

następującym porządkiem obrad: 1) Otwarcie Walnego Zebrania i przemówienie Prezesa Oddziału p. płk. St. Szlaszewskiego. 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania. 3) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 4) Wybór Komisji Matki. 5) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 6) Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. 7) Wybór nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej oraz delegatów. 8) Uchwalenie ogólnego programu pracy. 9) Uchwalenie budżetu na rok 1939. 10) Wnioski i życzenia. Wnioski należy wnieść pisemnie przed rozpoczęciem Walnego Zebrania. W razie niedostatecznej ilości członków, Walne Zebranie odbędzie się pół godziny później, bez względu na ilość obecnych. W Walnym Zebraniu biorą udział wszyscy członkowie zwyczajni i popierający, natomiast członkowie zbiorowi wysyłają swych delegatów w ilości po jednym na każdych 10-ciu członków zbiorowych.

SZKOŁA MUZYCZNA im. IGNACEGO J. PADEREWSKIEGO w CIESZYNIE.

urządza dnia 26 marca br. w sali koncertowej hotelu »Polonia« Cieszyn Zach. drugi popis uczniów. W programie weźmie udział 4 uczniów jako soliści. Poraz pierw-

szy wykonane będzie trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, oraz orkiestra smyczkowa uczniów Szkoły w liczbie 40 uczniów. Kierownictwo Szkoły zaprasza uprzejmie Szanowną Publiczność o jak najliczniejszy udział. Wstęp na sale 49 i 99 groszy. Początek punktualnie o godzinie 6-tej wieczorem.

1935 **80 lat** 1855
Najstarsza na Śląsku Zaolziańskim
polska chrześcijańska firma
J. Stonawski, Dolna Leszna
Telefon Trzynieć 16

poleca pierwszorzędne artykuły spożywcze i kolonialne po cenach konkurencyjnych, jako też chleb własnego wypieku biały i razowy.

Zamówienia można skutecznie także telefonicznie. Na życzenie dostarczamy towary codziennie do domu naszych odbiorców.

Proszę o odwiedzenie naszego składu względnie o przysłanie próbnego zamówienia.

CIESZYN. (W sprawach obywatelstwa.) Starostwo w Cieszynie podaje do wiadomości, że z końcem miesiąca marca br. a najpóźniej z początkiem kwietnia br. zostaną w zachodniej części powiatu cieszyńskiego uruchomione ośrodki do spraw obywatelstwa t. zn. urzędnicy władzy administracyjnej zostaną delegowani do poświadczania obywatelstwa i uznań obywatelstwa.

Ośrodki takie zostaną uruchomione w następujących miejscowościach: Cieszyn, Trzyniec, Bystrzyca, Jabłonków, Świerczynowiec, Cierlicko Górne i Gnojnik.

Ośrodki te będą:

1) stwierdzały obywatelstwo zgłaszających się osób i wydawały poświadczenia obywatelstwa w razie stwierdzenia, że dana osoba obywatelstwo polskie nabyła na zasadzie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 19 X 1938 (Dz. U. R. P. Nr. 81, poz. 548).

2) wydawały akta uznania obywatel-

stwa osobom, które na zasadzie powyżej cytowanego dekretu obywatelstwa polskiego nie nabyły ale które będą chciały uzyskać obywatelstwo polskie na zasadzie art. 3 ustawy z dnia 20 I 1920 (Dz. U. R. P. Nr. 7 poz. 44) o obywatelstwie Państwa Polskiego z tytułu tego, że są pochodzenia polskiego.

Sprawy nadań obywatelstwa t. j. próśb osób pochodzenia niepolskiego o obywatelstwo polskie ośrodki nie będą załatwiały.

Wyjaśniamy się, że do uzyskania poświadczenia obywatelstwa są potrzebne:

a) karta przynależności wystawiona przez władze polskie.

b) dowód zamieszkania.

c) metryka albo wyciąg z metryki urodzenia a u mężatek i wdów również metryka albo wyciąg z metryki ślubu i opłata stemplowa i manipulacyjna wzgl. świadectwo ubóstwa.

Do uzyskania aktu uznania obywatel-

stwa jest potrzebne:

a) pisemna prośba (w ośrodkach sporządzana na miejscu w formie protokołu).

b) dowód zamieszkania.

c) dowód stwierdzający polskie pochodzenie w formie zaświadczenia Macierzy Szkolnej, Związku Polaków wzgl. dwóch wiarygodnych osób narodowości polskiej, stwierdzonego przez Komisarza Rządowego,

d) metryki urodzenia tych osób, które mają być objęte aktem uznania (dzieci niepełnoletnie i żona) i metryka ślubu i razie pozostawania w związku małżeńskim.

Czeladnika

krawieckiego na duże kawałki przyjmie od zaraz warsztat krawiecki **Pawła Niedoby** w Cieszynie Zach., Plac płk. Becka

ROLNICY

czas pomyśleć o zakupie nasion

Pierwszorzędných nasion koniczyzny, buraków, traw i jarzyn dostarczy Wam po cenach konkurencyjnych

F I R M A

J. STONAWSKI

Dolna Leszna obok Trzyńca

Niniejszym zawiadamiamy P. T. Publiczność i Szan. naszych Gości, iż z **dniem 15 marca br. objeśliśmy od p. Skarabelowej**

Restaurację

w Cieszynie Zach., ul. Asnyka 1

Oficjalne otwarcie restauracji połączone będzie z „Wielkim Świniobiciem“ dnia 18 i 19 marca br., na które zapraszamy P. T. Publiczność i Szan. Gości całego miasta Cieszyna i okolicy.

Ciepłe i zimne potrawy o każdej porze. Smaczna kuchnia. Wyborowe napoje i dobrze temperowane piwa. Umiarkowane ceny. Szybka i spolegliwa obsługa. Staraniem naszym będzie wszystkich Szan. Gości obsłużyć jak najlepiej, aby czuli się jak w domu. Prosimy o jak najliczniejsze poparcie

Anna i Antoni Kubicowie
restauratorzy

Przetarg.

Gmina miasta Cieszyna Zachodniego sprzedaje cały inwentarz Zakładu Pogrzebowego. Inwentarz można oglądać w dniach 27 i 28 marca br. w Zakładzie Pogrzebowym przy ul. M. Konopnickiej.

Oferty w kopertach z napisem »Oferta na zakup inwentarza Zakładu Pogrzebowego« z terminem ważności do 30 kwietnia br. należy wnieść do Zarządu Miejskiego w Cieszynie do dnia 30 marca br. godz. 12-ta, w którym to terminie rozpocznie się przetarg.

Do oferty powinien być dołączony kwit na złożone w Kasie Miejskiej wadium w wysokości 5% oferowanej ceny. Zarządowi Miejskiemu służy prawo wyboru oferty bez względu na oferowaną cenę, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Z dalszymi warunkami interesowani zaznajomić się mogą w dni powszednie w biurze Dyrektora Urzędów Miejskich, ratusz I piętro, pokój Nr 3, w godzinach od 9 do 12-tej.

Komisaryczny Burmistrz:
RUDOLF HALFAR w. r.

Przeniesienie zakładu krawieckiego.

Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy podaje do łaskawej wiadomości, że z dniem 20 marca b. r. przeniosłem swój zakład krawiecki z ul. Schillera na **Plac płk. Becka (Rynek)**. Polecam się łaskawie P. T. Klienteli i proszę o dalsze zaufanie i poparcie.

PAWEŁ NIEDOBA
ZAKŁAD KRAWIECKI

Konkurs.

Zarząd Miasta Cieszyna wydierżawi z dniem 1 kwietnia br. prawo pobierania opłat targowych na Starym Targu, Placu przy bóżnicy, na Placu Ks. Londzina i na Górnym Rynku. Oferenci będą mogli używać będących w posiadaniu urządzeń targowych i muszą złożyć kaucję w wysokości ćwierćrocznego czynszu.

Oferty w kopertach z napisem »Oferta na wydierżawienie prawa pobierania opłat targowych« z terminem ważności do dnia 30 kwietnia br. należy wnieść do Zarządu Miejskiego w Cieszynie do dnia 30 marca br. godz. 10.30, w którym to terminie rozpocznie się przetarg.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Kasie Miejskiej wadium w wysokości 5% oferowanej sumy. Zarządowi Miejskiemu służy prawo wyboru oferty bez względu na oferowaną cenę, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Z dalszymi warunkami dostawy interesowani zaznajomić się mogą w dni powszednie w biurze Dyrektora Urzędów Miejskich, ratusz I piętro, pokój Nr 3 w godzinach od 9 do 12-tej.

Burmistrz:
RUDOLF HALFAR w. r.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej usługi naszemu drogiemu Synowi i Bratu

ś. p. Janowi Milerskiemu

a w szczególności Przewielebnemu ks. Józefowi Fukale, p. dyrektorowi A. Kubali, gronu nauczycielskiemu szkoły wydziałowej w Trzyńcu, p. kierownikowi szkoły ludowej Jerzemu Tomoszkowi, działwie szkolnej, wszystkim krewnym i znajomym, których serca były z nami w tej ciężkiej godzinie, składa serdeczne podziękowanie.

Zasmucona Rodzina.

Dol. Leszna w marcu 1939.

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłotka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 1 kwietnia 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem **Przyja-
ciel Działek.**

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Ojcie, odpuść!

„Ojcie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“
Łuk. 23 w. 34.

Nie gniew i złość na żydowskich okru-
tników, nie chęć zemsty czy nienawiści.
lecz raczej współczucie, orędownictwo,
odpuszczenie, łaska, modlitwa za tych,
którzy w strasznym znaleźli się błędzie —
oto ostatnie wskazania Pana Jezusa na
krzyżu, oto istota i ostatni wyraz Jego
słów i Jego nauki. Bo całe Jego życie i
działanie jaśniały najwspanialszymi łęczo-
wymi kolorami miłosierdzia i dobroci dla
człowieka grzeszącego, dla jego słabości
i krwkości. Modlitwą, westchnieniem w
ostatniej swej godzinie za swych nieprzy-
jaciół pieczętuje On swe ziemskie posła-
nictwo.

W powyżej naprowadzonych słowach
zostawia nam Pan Jezus nader cenną
spuściznę. Pewni być możemy tego, że i
dla nas grzesznych istnieje jeszcze odpu-
szczenie i łaska, że my, którzy Go na
każdy dzień grzechami naszymi krzyżu-
jemy, znajdujemy w Nim naszego Orę-
downika. »Ojcie, odpuść im!« — oto sło-
wa prośby, którymi u Ojca za nami się
wstawia, ofiarą swego życia, swym mę-
czeństwem przed Bożym gniewem nas
zasłania i do łaski drogę nam toruje —
słowa, które stanowią dla nas ostatnią
deskę ratunku wśród powodzi codzien-
nych grzechów, często także z nieświa-
domości popełnianych a przecież Boga
obrażających. Nie jako prokurator a ra-
czej jako nasz obrońca i adwokat prosi
o względy, o pobłażliwość, o łaskę. Co za
cudowna rzecz mieć takiego obrońcę! Ja-
ka to rozkosz dla grzesznej spodłonej i
sponiewieranej duszy wiedzieć o tym, że
jest jeszcze dla niej ratunek, że z grzechu
jeszcze podźwignąć się może i inne, nowe
i lepsze może rozpocząć życie! Jakież to
szczęście wielkie, być na nowo Bożym
dziecięciem i czerpać znowu ze źródła
Bożej łaski i dobroci i być pewnym Jego
pomocy. To nam poręcza Pan Jezus na
krzyżu w drugim słowie swoim.



10 przykazań dla uczestników nabożeństw.

Czy zawsze w odpowiedni sposób bie-
rzemy udział w nabożeństwie?

Na to pytanie odpowiedzmy sobie po
zaznajomieniu się z tymi oto »10 przyka-
zaniami dla chodzących do kościoła«, po-
danymi w »Der Friedensbote«.

1. Przychodź do kościoła punktualnie,
jeszcze przed dzwonieniem; także i głos
dzwonów i gra na organach należą do
nabożeństwa.

2. Przed pierwszą pieśnią skup się ci-
cho w modlitwie, słuchaniu organów lub
czytaniu słów pieśni; jesteś w kościele nie
po to, aby się rozglądać i aby być wi-
dzianym, ale po to, aby się budować.

3. Śpiewaj tak, jak gra organista i śpie-
waj przy tym z mocą i przejęciem się.

4. Proś i módl się razem z liturgią; nie
jest ona formułką, której powinność się
tylko przysłuchiwać, lecz świętym nabo-
żeństwem twego serca.

5. Wsłuchuj się w przygrzywkę orga-
nów; chce ona nastroić twoje serce i twój
słuch na nutę następującej pieśni. Prze-
czytaj tę pieśń.

6. Przyjmij kazanie, jako Słowo Boże
przyodżniane w ziemską, niedoskonałą for-
mę. Słowa kazania kieruj pod swoim
adresem, a nie pod adresem innych.

7. Wspomnienia zmarłych i zapowie-
dzi nie są ogłoszeniami; są one wycinkiem
z życia parafii, naświetlonym coniedziel-
nym Słowem Bożym. Mówią ci one do-
bitnie o tym, że życie chrześcijanina jest
życiem w społeczności. Przyjmij je ze zło-
żonymi do modlitwy rękoma i z sercem
przyczynnie proszącym.

8. Módl się »Ojcie nasz« wspólnie z
księdzem z całym wewnętrznym przeję-
ciem. Modlitwa da ci błogosławieństwo
nie wtedy, kiedy jej słuchasz, tylko wte-
dy, kiedy nią się serdecznie modlisz.

9. Złóż szczerze swój dar podczas
kolekty; jest on dowodem tego, że nabo-
żeństwo zbudowało cię. Nie składaj swej
ofiary w sposób ostentacyjny. I dla wier-
nych w kościele napisane zostały te sło-
wa: »Ale gdy dajesz jałmużnę, niech nie
wie prawica, twoja, co czyni lewica twoja«.

10. Nie rozmawiaj o rzeczach obojęt-
nych, gdy wychodzisz z Domu Bożego.
Czynisz bowiem tym dzień świąteczny zno-
wu dniem powszednim. A chcesz przecież

zanieść błogosławieństwo niedzieli do do-
mu swego i dzień Pański Panu poświęcić.

Chodzenie do kościoła nie rozstrzyga
o pobożności chrześcijanina, ale pobożny
chrześcijanin chodzi do kościoła.

* * *

Narodowi czeskiemu ku pamięci.

Przewrót, jaki dokonał się w paździer-
niku minionego roku przeżywał naród
czeski w dziwny sposób. Szukał winowaj-
ców tego nieszczęścia, znalazł ich nie tylko
w osobie prezydenta Benesza, ale nawet
w osobie twórcy i wskrzesiciela Republiki
Czechosłowackiej, prezydenta Masaryka.
Z pism czeskich, które dochodziły do nas
dowiadaliśmy się, że ludzie, którzy w
październiku przejrzyli wszystkie błędy,
jaki spowodowały upadek tego państwa,
ale nie widzieli ani jednego błędu w prze-
ciagu całych 20 lat, domagali się usunięcia
obrazów obu prezydentów z szkół, zgoda
zniszczenia wszystkich wspomnień o nich,
domagali się nawet usunięcia obrazów
Hlusa i Žižki, ponieważ zrobiono odkrycie,
że właśnie reformacyjne dążności tych mę-
żów stały się przyczyną Białej Góry. Ra-
tować teraz miał czeski naród powrót do
katolicyzmu, czyli jak to w Czechach lu-
biano mówić, do baroku, ideałów okresu,
w którym kontrreformacyjny jezuityzm
habsburski wyprawiał w Czechach i na
Morawach swe złowrogie harce. Prezy-
dent Hacha miał być uosobieniem tych
dążeń. W miejsce Masaryka, o którym
publicznie wiadano, że był ewangelikiem
choćby chcieli to zataić nawet przy jego
pogrzebie, i w miejsce Benesza, o którym
nie wiadano, czym jest, dzięki czemu
widziano w nim masona, postawiono teraz
praktykującego katolika, który miał od-
nowić cały naród czeski w myśl idei świę-
towaclawskiej, o której nikt nie wiedział,
do czego właściwie ma ona naród czeski
prowadzić. Wszystko to skończyło się fa-
talnie, tak źle, że gorzej skończyć się nie
mogło, usunięciem republiki czechosło-
wackiej z mapy Europy i utworzeniem z
niej t. zw. protektoratu, czym Hitler i
Niemcy chcieli trochę zamydląć oczy wiel-
kich zachodnich narodów i państw kulta-
ralnych, o których można było wiedzieć,
że nie zdołają się pogodzić z ujarzme-
niem bądź co bądź wolnego narodu.

Upadek Czechosłowacji jest zdarze-
niem, nad którym każdy, z nas musiał się

głęboko zastanowić i który my na Śląsku zaolziańskim przeżywalimy z pewnością głęboko. Widzieliśmy tu przecież tych pobratymców i odczuwaliśmy ich twardą dłoń przez przeciąg blisko 20 lat, byliśmy świadkami ich wybujałej pewności narodowej, mogliśmy oglądać wszystkie te straże swobody i narodni gardy, mające bronić państwa do ostatniej kropli krwi, gotowe do apelu na każde wezwanie, słyszeliśmy zapewnienia prof. Zbavitela, który zgolił już drzewa w lasach śląskich, by wiedzieć, czy nie braknie materiału na szubienice dla wrogów jego vlasti, a naraz słyszymy, że cały ten twór państwowy tak niespodzianie i tak haniebnie rozpadł się, jak gdyby to nie było uzbrojone państwo, ale niczym niespojoną domkę z kart.

Ostatecznie jednak Czesi i Słowacy są narodami słowiańskimi, nam najbliższymi z rodziny narodów słowiańskich i już chociażby dlatego los tych narodów nie może nam być obojętny. Jeśli nas boli los germanizowanych, tonących w morzu niemieckim Serbów Łużyckich, to nas tym więcej przerażać powinien los naszych najbliższych sąsiadów, bo ich narodowa śmierć stanowiłaby przesunięcie ziemi niemieckiej na wielkim odcinku granic naszego państwa, aż pod same progi naszego domu. Wprawdzie Czesi postępowali z nami nie jak z braćmi słowiańskimi, niszczyli systematycznie nasz dorobek kulturalny, łączyli się wszędzie z naszymi nieprzyjaciółmi, prezydent Masaryk zajął w sprawie Pomorza i dostępu Polski do morza stanowisko niegodne polityka słowiańskiego, w czasie wojny bolszewickiej Benesz i Masaryk wyrządzili Polsce nicopisaną krzywdę i szkodę, ale naród wielki i świadomy swej mocy musi umieć patrzeć i na takie rzeczy pod innym kątem widzenia, niż tylko pod kątem widzenia odwetu.

To też w narodzie naszym wnet po przewrocie powstał nastrój, który Czesi powinni byli umieć wykorzystać. Zapożądał go p. minister Beck, nazywając w swej wielkiej mowie Republikę »wczorajszym przeciwnikiem«, któremu Polska gotowa jest w każdej chwili podać dłoń.

Przedmiotem sporu czesko-polskiego był bowiem głównie tylko Śląsk cieszyński, gdy ten spór został dla Polski zlikwidowany, to Polska gotowa była zająć wobec Czechów nowe stanowisko. Nastrój

ten zaczął przejawiać się w całym społeczeństwie. Przekonać się było można o tym z każdej rozmowy Polaków o Czechach. Niestety Czesi nie umieli tego wykorzystać, oni nie widzieli tego, że Niemcy zabrali im olbrzymie części ich państwa, oni tylko złorzeczyli Polsce dlatego, że zabrala ziemię, którą oni sami umową z dnia 5 listopada 1918 roku Polakom przyznali. I zamiast pójść do Polski, wyciągnąć do Polski dłoń, zawrzeć z nią jak najściślejszą umowę, zapomnieć o dniu wczorajszym a spojrzeć bez złudzeń w dzień jutrzejszy, zamiast zrobić to natychmiast, Czesi czekali, biadali nad zdradą Francji i Anglii, nad zaborczością Polski, aż pan Hitler zabrał im wszystko.

Tu już winę ponosi nie Masaryk lub Benesz, ale naród cały. Jeśli Czesi przewalali winę swego upadku na tych dwóch mężów, którzy bezsprzecznie dla powstania ich państwa mieli największe zasługi, to przewalali tylko odpowiedzialność z siebie samych na ludzi najmniej winnych. Kto znał Czechów i czytał ich skrajnie narodowe pisma, ten mógł wiedzieć, że chociażby i Benesz i jakiś anioł z nieba polecał im robienie innej polityki, to Czesi by jej nie robili. Nie mamy wcale zamaru zmniejszać odpowiedzialności obu pierwszych prezydentów, ale chcemy tylko stwierdzić to, co każdemu znającemu naród ten musiało się zawsze narzucać. Widzieliśmy przecież Czechów u nas. Czy który z nich starał się poznać głębiej stosunki czesko-polskie i wyrobić swój samodzielny pogląd na nie, odpowiadający rzeczywistości rosnącego międzynarodowego znaczenia Polski? Wszyscy tu tylko śpiewali i krzyczeli: Ať žije Český Těšín, ať žije český Trinec itd. Żaden z nich nie podszedł do nas Polaków, by nam powiedzieć: chcemy z was mieć nie przepaść, dzielącą nas od Polski, ale pomost łączący nas z Polską.

Czesi cierpieli na manię wielkości i potęgi, zapatrzeni byli w dalekie »Rusko«, gotowi byli szukać sprzymierzeńca na słońcu i księżycu, im dalej, tym lepiej, tylko nie w najbliższym sąsiedztwie i robili wszystko, aby tę przepaść, stworzoną przy czynnym współudziale Niemców jak najwięcej pogłębić. Tu leży wina całego społeczeństwa i narodu, który szczylił się przecież demokracją i który sam rozstrzygał przez swych posłów i senatorów o kie-

runku swej polityki zagranicznej i mógł w każdej chwili utracić nawet potężnego Benesza. Jeśli tego nie uczynił, to sam ponosi winę swego upadku.

Jak już wspomnieliśmy, winę upadku zwały na Masaryka przede wszystkim te koła, które nie mogły pogodzić się z jego wyznaniowym stanowiskiem. A jednak okazało się w końcu, że nie kto inny, tylko praktykujący katolik p. Hacha a przed nim katolicki ksiądz p. Tiso pojechali do Berlina i jeden z nich oddał pod opiekę niemiecką całą Słowację a drugi pod protektorat niemiecki całe Czechy. Nie obronił Czechy św. Wacław, na którego pomniku na »Vaclavskem namesti« w Pradze wypisano modlitwę: Ne dej zahynouti nam v budoucim; nie uratował państwa odruch, chcący usunąć z szkół wszystkie obrazy wielkich kacerzy jak Žižka i Komenský, ani usuwanie od wpływów wszystkiego co niekatolickie.

Ten pęd do ratowania się za pomocą katolickiego totalizmu rozpanoszył się głównie na Słowację, gdzie z postaci Hlinky chciało koniecznie wykuć wielkiego bohatera narodowego, stworzono stronnictwo, które jedynie ma prawo istnienia w kraju, stworzono t. zw. Gwardię Hlinki, która niestety więcej jest katolicką, niż słowacką, a kazano zapomnieć wszystkim że przed przewrotem w r. 1918 cały odłam katolicki narodu słowackiego szedł pokornie, ciągnąc wóz madszaryzacji swojego narodu a Hlinka sam, ucałowawszy w wienieniu węgierskim po nieszczennej Czernowej trzewik arcybiskupa przez szereg lat ani słówkiem nie odezwał się w obronę swego zgoła ginącego ludu. Dziś jednak właśnie te koła aż przebiegają patriotyzmem i wysłały katolickiego prezydenta Dra Tiso, księdza, do Hitlera a świat cały mógł podziwiać obrazki katolickiego księdza, siedzącego w salonie Hitlera i oddającego swój naród pod opiekę twórcy rasizmu, uciskającego w Niemczech cały kościół katolicki. Dość, że panowie Tiso i Hacha nie poszli i do Goebelsa, który przecież jest wychowankiem jezuitów i do p. Rosenberga, który pono jest mężem zaufania Führera. Można by się temu wszystkiemu śmiać, gdyby to nie było tak bardzo bolesne i smutne.

Tak prowadzony naród przyjął wkraczające wojska niemieckie bez odruchu obrony. Czesi, którzy szczylił się dosko-

Jan Kubik

Krótki zarys historyczny rozwoju ogrodnictwa na Śląsku Cieszyńskim.

Ciąg dalszy.

W tym samym mniej więcej okresie poczyniono również pierwsze próby zorganizowania jednolitej polskiej akcji gospodarczej przez założenie »Towarzystwa Gospodarskiego« w Cieszynie (r. 1850), które musiało dość długo czekać na zatwierdzenie przez ówczesny rząd krajowy w Opawie. Zatwierdzenie zmienionego statutu uzyskano dopiero w r. 1868 już jako »Towarzystwo Rolnicze dla Ks. Cieszyńskiego« na skutek interwencji osobistej delegacji chłopskiej w przedstawicielach: Jana Glajcara i Pawła Tomanka z Sibicy oraz Franciszka Michejdy z Olbrachc u hr. Połockiego, ówczesnego austriackiego ministra rolnictwa w Wiedniu. Jak zaznacza Jan Kubisz w swoim pamiętniku »było to początkowo Towarzystwo zupełnie ewangelickie, gdyż członkami jego byli przeważnie sami ewangelicy« a założycielami: Dr. Ludwik Klucki, Dr. Leopold Otto, Paweł Stalmach, Jan Śliwka, Dr.

Andrzej Kotula, Jan Glajcar, Andrzej Tomanek, Jan Stonawski, Jan Drózd, Adam Cichy, Jan Cichy i J. Grycz.»

Dopiero później, kiedy z wodzem ówczesnych Niemców, ks. dr. Haasem zawarł zaciekle bój o duszę i przekonanie ewangelickiego ludu śląskiego, wyzbywa się Towarzystwo Rolnicze swej cechy wyznaniowej i staje się zwłaszcza po wstąpieniu do Towarzystwa ks. Świeżego instytucją ogólnonarodową na Śląsku Cieszyńskim. Po ukonstytuowaniu swoich władz naczelnych, organizuje »Towarzystwo Rolnicze« cztery sekcje, które obejmują poszczególne działy gospodarstwa wiejskiego (r. 1880). Do pierwszych członków sekcji ogrodniczej należeli: Jan Drózd z Ustronia i Paweł Cienciąła z Miśrzowic. Sekcję pszczelniczo-jedwabniczą reprezentowali: ks. Śliwka z Trzycieży i Adam Cichy z Ligotki Kameralnej. Zarząd »Towarzystwa Rolniczego« organizuje dla swych członków w dniu 9 września 1870 r. wycieczkę rolniczą do Karwiny. Była to zapewne pierwsza chłopska wycieczka, celem poznania wzorowego gospodarstwa wiejskiego. Członkowie Towarzystwa domagają się na zebraniach,

żeby urządzano odczyty gospodarskie lub ludowe (prawdopodobnie polityczne) w różnych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego (wniosek Marcina Mazura). W latach 1869 i 1870 pojawiły się masowo chrabąszcze, wyrządzając ogromne szkody naszemu rolnictwu a szczególnie sadownictwu, dlatego też śląski urząd krajowy wyznaczył nagrody pieniężne za zbieranie chrabąszczy i pędraków (za 1 mierzyć pędraków płacono 1 złr. 28 kr. r. 1871). W ówczesnym roczniku »Gwiazdki Cieszyńskiej« spotykamy pierwszą wzmiankę o »nowym sposobie tępienia robactwa« przez stosowanie środka chemicznego w postaci cieczy bordoskiej, którą autor tego artykułu poleca opryskiwać drzewa przy pomocy pożarniczej sikawki ręcznej (nie znano jeszcze wówczas opryskiwaczy).

W tym okresie powstają w różnych środowiskach Śląska ogniska wzmożonej działalności sadowniczej, którymi kierują przeważnie nauczyciele ludowi, zaznaczając tym swoją współpracę z ludem wiejskim. Wśród generacji nauczycielskiej obecnie już przeważnie nieżyjącej — wyróżnili się w tej dziedzinie pracy społecz-

nałością uzbrojenia swej armii, mieli pierwszorzędne fortyfikacje, podziwiane nawet przez Niemców, betonowe schrony twardsze niż stal i skała, pozwolili przejść wojsku niemieckiemu i wkroczyć mu w końcu aż w samo serce Ojczyzny, do Pra-
gi. Tego świat pojąć nie umiał! Żadnego bohaterstwa, żadnej czynnej, ofiarnej miłości ojczyzny, tylko obliczanie, że wojna w końcu byłaby droższą, niż nawet laki pokój, jaki naród teraz ma — nie dziwnego, że Mussolini w ostatniej swej mowie oświadczył, że jeżeli naród, który rozporządza wielką liczbą ludzi i olbrzymimi zasobami broni, nie jest zdolny do jakiegokolwiek czynu — świadczy to, że naród ten zasłużył na los, który go spotkał. Tą biernością, tą niezdolnością do bohaterskiego czynu, tym, że Czesi wyżej cenili swą wygodę i osobiste bezpieczeństwo, niż wolność państwa i narodu, tym wykreślili się sami z rzędu narodów chcących żyć samodzielnie, nie uznających niewoli i wolących zaszczytnie ginąć, niż w hańbie i niewoli żyć.

Czy na tym wszystkim zyskał wiele Hitler?

Ma obecnie państwo już niejednolite narodowo i może mieć u siebie kwestię mniejszościową, która zgotuje mu jeszcze niejedną przykrość, a — co wiele znaczy — stracił cały kredyt moralny w całym kulturalnym świecie. Nie da się zaprzeczyć tego, że Hitler złamał swe słowo, które dał, ręką za nie całą powagą swej godności i godności swego narodu. Dziś kredyt ten, którym go darzono stracił i łatwo może się stać, że na braku moralnego, zaufania do jego słów, może się potknąć cały naród. W każdym razie, jak dziś rzeczy stoją, Niemcy mają przeciwko sobie cały świat. Wprawdzie, gdy tak było w r. 1914, to Niemcy pociesza-
li się słowem: »Viel Feinde, viel Ehre«, im więcej wrogów, tym więcej chwały, ale w cztery lata potem przyszedł rok 1918.

Z tej całej tragedii narodu i państwa wypływają tymczasem trzy nauki:

1) Każdy naród musi przede wszystkim sam dbać o swe bezpieczeństwo i obronę.

2) Rzym, owa kościelna potęga w średniowieczu, w wieku XX nikogo nie zdołał obronić. W wypadku Czechosłowacji Rzym papieski nie zdobył się nawet na głośny protest, gdy tymczasem ewange-

licka Ameryka odpowiedziała bolesnym dla Niemców protestem, nałożeniem cła na towary niemieckie, idące z Protektoratu.

3) Naród, który chce żyć, musi umieć wolności swej bronić nawet ofiarą swego życia.

O współpracę!

W dzisiejszych czasach słyszymy i czytamy bardzo często o współpracy. Mówi się o współpracy domu ze szkołą, starszego społeczeństwa z młodzieżą, t. zw. inteligencji z prostymi ludźmi itd. Chodzi bowiem o skoordynowanie wszystkich umiejętności i sił celem zrealizowania pewnych założeń jak np. wychowania dzieci i młodzieży, uobywatelnienia i uspołecznienia jak najszerzych mas itd.

Dziś w okresie wzmoczonej akcji antyewangelickiej musimy wszyscy my polscy ewangelicy stanąć ramię przy ramieniu, bez różnicy stanu i wykształcenia, by skutecznie móc stawić czoło w okresie nowej kontrreformacji. Niestety wielu z pośród nas nie zdaje sobie widocznie sprawy z istniejącego stanu rzeczy i zamiast budować mosty pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami lub jednostkami, rozsadza i tak chwiejące się często kładki dynamitem zacierzwienia i zarozumiałości.

Myślę w tej chwili specjalnie o współpracy naszego duchowieństwa z nauczycielstwem. Mamy piękne przykłady tej współpracy, kiedy to pastor lub katecheta jako naturalny przywódca ewangelickiego społeczeństwa, idzie ręką w rękę z nauczycielem, jako naturalnym wychowawcą naszej młodzieży, w pracy dla dobra ogółu ewangelickiego. Jeżeli zaś Bóg odmówił pierwszemu z nich zdolności wodza, podporządkowuje się chętnie dyrektywom doświadczonego i rzutszego od siebie służąc bez zastrzeżeń swymi radami.

Zdajemy sobie jednak sprawę z tej bolesnej rzeczywistości, że tak wszędzie nie jest. Może ktoś z czytelników zrobi mi zarzut, że takich spraw nie należy poruszać na łamach prasy. — Ja jednak myślę, że jeżeli piszemy z dumą i szczerze, o naszych zasługach, powinniśmy sobie też mówić prawdę o naszych niedociągnięciach i wadach.

szczególne w drze Zaleskim z Puńcowa (słynne listy do braci rolników z nad Puńcówki) i Szybińskim — dyr. szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie pozyskał sobie ks. Fr. Michejda tegich współpracowników dla tego pisma. Polskie Stronnictwo Narodowe musiało w tym okresie zmobilizować wszystkie swoje siły, by skutecznie przeciwdziałać akcji germanizatorskiej, jaką ks. dr. Haase szerzył szczególnie wśród polskiej ludności ewangelickiej w naszym kraju. Zagrożonej placówki narodowej postanowił ks. Fr. Michejda bronić do upadłego i stopniowo osiągał zwycięstwo przez zakładanie wzgl. współpracy z następującymi instytucjami: Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek, Kółka Rolnicze, Kasa Raiffeisena, Macierz Szkolna i wreszcie gimnazjum polskie w Cieszynie, które utworzyła na jego wniosek Macierz Szkolna.

W pierwszym numerze »Rolnika Śląskiego« znajdujemy opis wystawy sadowniczej, którą urządziło »Towarzystwo Rolnicze« pod koniec września 1885 r. w Cieszynie. Poprzednią wystawę urządzono dwa lata wcześniej, t. j. w r. 1883. Wspomniana urządzona wówczas (1885 r.) wysta-

My laicy dziś więcej niż kiedykolwiek patrzymy na naszych duszpasterzy i chcemy ich widzieć bez zwały — w najwspanialszych kolorach — by mieć odwagę pozbawiać się własnych braków i niedomagań.

Z drugiej strony nie mogę nie wspomnieć o tym, że i my świeccy ludzie ponosimy część winy. Otaczamy się nieraz murem niedostępnym i w poczuciu swej intelektualnej niższości (brak dyplomu uniwersyteckiego) niechętnie do współpracy się garniemy lub wprost jej unikamy, bojąc się słusznych czy niesłusznych krytyk.

Powtarzam jednak jeszcze raz, że właśnie teraz musimy się tej współpracy nauczyć i podać rękę domniemanym przeciwnikom, a jednak braciom z pod sztandaru drogiego nam wszystkim polskiego Kościoła ewangelickiego, by wzmocnić jego fundamenty tak, by nie tylko najłżejszy podmuch ale i najstraszniejsza nawałnica nie zdołała go naruszyć.

Do tych kilku uwag może nieudolnie, lecz z najgłębszej potrzeby skreślonych, możnaby dostosować słowa naszego wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego:

»Idzie o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę, robioną dla siły całego narodu, idzie o ofiarę i umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiarę z tego, co ludziom być może i jest najdroższe, o ofiarę ze swoich przekonań i poglądów«.

Dobra ewangeliczka.

Od redakcji: Powyższe uwagi, pochodzące z szeregów naszych czytelniczek i płynące niewątpliwie z szczerych intencji służenia naszej wspólnej sprawie, podziękujemy najzupełniej, wyrażając gorące życzenie, byśmy wszyscy bez różnicy znaleźli się na froncie współpracy dla dobra naszego kościoła i naszego ewang. ludu.

Wykład ks. posła Bergera o Zaolziu w Warszawie.

Na zaproszenie Federacji Polskich Ewangelików w Warszawie, wygłosił ks. poseł J. Berger w niedzielę 26 marca br. wieczorem w sali Towarzystwa Higienicznego obszerny referat o walkach narodowych w czasach przedwojennych i powojennych na Śląsku. Referent przedstawił

nej: Jan Drózd (Grodziszcz, Ustroń, Trzyniec), Farny, Rakus (Nawsie), Heczko (Goleszów), Bury i Grania (Istebna), Szotkowski-ojciec (Puńców, Mniszewo), Puśłowska (Milików), Heczko (Koszaryska), Cholewa (Grodziszcz), Fender (Międzyrzecze i Zipsen (Bielsko).

Praca nad rozwojem gospodarczym naszej ludności pogłębia się jeszcze więcej, gdy »Towarzystwo Rolnicze« oprócz wycieczek naukowych organizuje również wystawy, szczególnie sadownicze, które wśród ludności cieszą się niezwykłym powodzeniem i wielkim uznaniem. O zorganizowanie wystaw sadowniczych starają się niestrudzeni w tej dziedzinie działacze: P. Cienciąła i Farny (wg. Rolnika Śląskiego).

Rok 1885 stał się rokiem pamiętnym a równocześnie i przełomowym w historii odrodzenia narodowego na Śląsku Cieszyńskim wskutek założenia »Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego«. W tym samym roku rozpoczyna wydawać ks. Franciszek Michejda z Nawsia czasopismo rolnicze p. t. »Rolnik Śląski«, w którym porusza zagadnienia gospodarcze wsi śląskiej. W Drożdżu, Cienciąle a później

wę wówczas zawdzięczało Tow. Roln. komitetowi sekcji ogrodniczo-pszczelarskiej z Pawłem Cienciąłą i Drozdem na czele. Na wystawę dostarczyło owoców 36 wystawców w 1356 grupach owocowych. Sprawozdawca tej wystawy skarży się w »Rolniku« na niewłaściwe nazwy odmian, które wprowadzają tylko zamieszanie do sadownictwa. Uskarżano się już wówczas, że w kilkunastu miejscach drzewa i owoce cierpią od chorób i szkodników — podaje to dla pocieszenia dzisiejszych sadowników! Celem rozpowszechnienia właściwych nazw odmian drzew owocowych ogłasza Cienciąła w następnym »Rolniku Śląskim« prawidłowe nazwy tych odmian, które we większej ilości występowały na wystawie cieszyńskiej, a były oznaczone różnymi nazwami ludowymi jak: Precliki, Smażonki, Kuźmionki, Wiedliki, Panieńszczoki, Pisówki, Mnichy, Ochmańskie, Kożuszki i t. Przy oznaczaniu odmian użył Cienciąła polskich nazw według galicyjskiego towarzystwa sadowniczego. (Rolnik Szl. z r. 1885). Komisja sędziowska tej wystawy przyznała srebrny medal i dyplom p. Pawłowi Cienciąle z Mistrzowie za najliczniejsze, najlepsze i zupełnie pra-

stosunki pod względem ludnościowym i gospodarczym i uwypuklił historię walk w czasach czeskich i szczegółowo opisał ostatnie rozgrywki w roku ubiegłym.

Sala Towarzystwa Higienicznego była przepełniona słuchaczami. Zebranie zaszczylił swą obecnością pp. Generałowie Rummel i Skierski, ks. superint. Skierski, p. Senator Evert, cały szereg wyższych urzędników Ministerstwa Spraw Zagr. z p. Naczelnikiem Zaleskim, Radcą Wetulanim, Konsulem Sroka, oraz całe mnóstwo wyższych oficerów, urzędników, duchownych z ks. Zygmuntem Michelisem, ks. pułkownikiem i seniorem Feliksem Glochem.

Zorganizowaniem zebrania zajął się miejscowy zarząd Federacji Polskich Ewangelików z p. pułkownikiem Kliemem na czele.

Zebranie zagałę, witając tak bardzo licznie przybyłych gości i członków Federacji, p. redaktor Władysław Ewert, prezes Federacji który w krótkim ale dobitnych słowach przedstawił cel zebrania a zarazem poznał zebranych z referentem, wspominając o jego pracy na terenie Śląska. Następnie zabrał głos referent ks. Berger, który stwierdził, że komitet organizujący to zebranie, zatytułował referat, mający być wygłoszony w następujący sposób: »Kto zdobył Zaolzie«. Na pytanie to można dać bardzo krótką odpowiedź: Była to decyzja Rządu i pogotowie bojowe Armii Polskiej. Stwierdziwszy to, referent wezwał zebranych do wzniesienia okrzyku na cześć Rzeczypospolitej z panem Prezydentem na czele i na cześć Armii z panem Marszałkiem Śmigłym Rydzem na czele. Zebrani z entuzjazmem podnieśli okrzyk a następnie odśpiewali hymn państwowy. Ten wstęp, a także sam referat i jego zakończenie wytworzyły na sali bardzo patriotyczny nastrój.

Pierwsze tego rodzaju zebranie, urządzone staraniem Federacji Polskich Ewangelików, przyczyniło się wielce do zyskania sympatii dla tej tak ważnej i potrzebnej organizacji społecznej ewangelików polskich.

Szkoda tylko, że niektórym przeszkodził w przybyciu na to zebranie występ prawosławnego chóru kościelnego.

widłowo oznaczone odmiany owoców (przeszło 130 różnych odmian jabłek i gruszek). »Owoce jego wyróżniają się wielkością, pięknnością i czystością«. »Wystawca ma jednocześnie bardzo wzorowo a zupełnie prawidłowo prowadzoną szkółkę drzew owocowych (przeszło 4000 drzewek) i bardzo gorliwie zabiega koło szerzenia postępowego sadownictwa i pszczerlarstwa nawet poza granicami własnego kraju (t. zn. Śląska Cieszyńskiego)«. Na specjalną uwagę zasługuje również drugi wystawca owoców — Cymorek, rolnik z Karpętnej, który dostarczył na wystawę około 150 odmian jabłek i gruszek o bardzo pięknych owocach. Komisja sędziowska wyróżniła także Adama Cholewę, nauczyciela z Głodziszcz, za prawidłowe pielęgnowanie drzewek we własnej szpecznicy i za dostarczenie na wystawę różnorodnego a pouczającego materiału owocowego. Ciekawie przedstawiała się kolekcja drzewek owocowych w doniczkach, dostarczona na wystawę przez Jana Rakusa, nauczyciela z Nawsia. Najwymowniejszym dowodem, że sadownictwem zajmują się poważnie również rolnicy, były liczne okazy pięknych owoców, dostarczo-

Wobec nowych zadań.

Ostatnie tygodnie postawiły Ojczyznę naszą w obliczu poważnej sytuacji. Zachodni bowiem nasz sąsiad pod względem militarnym niesłychanie urósł i to ogromnie tanim kosztem. Wbiło go to w dumę i pychę a co gorsza zaostriżyło jego apetyt. Mamy wprawdzie z tym sąsiadem pakt o nieagresji, lecz wiemy, że sąsiad nasz nie dotrzymuje słowa i umów i łamie je, gdy mu to może przynieść korzyść, choćby chwilową, jak suche patyki. Z faktem tym musimy się liczyć i wyciągnąć z niego praktyczne wskazówki, by nas w danej chwili nie próbował zaskoczyć i zaszachować, jak to miało miejsce z innymi jego sąsiadami.

Zrozumiało to całe społeczeństwo polskie i od razu zareagowało stanowczym — nie oddamy ani piędzi ziemi, lecz broń jej będziemy do ostatniej kropli krwi! Potęgi nieprzyjacielskiej się nie lękamy, gdyż mieliśmy już z nią nieraz do czynienia i zadawaliśmy jej druzgocące klęski. Czekamy więc spokojnie, z bronią u nogi, gotowi do odparcia każdego zakusu nawet najsilniejszego przeciwnika. Nie mamy poczucia niższości wobec możnych narodów tego świata, bo uświadamiamy sobie w pełni fakt, że sami do tych silnych narodów należymy. Nie przeraża nas ani ilość nieprzyjacielskich dywizyj, ani wyposażenie techniczne, ani czyjkolwiek tupet. Wierzymy bowiem, że ilość naszych własnych dywizyj, ich sprzęt techniczny, ich duch bojowy i męska postawa całego narodu najzupełniej wystarczą do zwycięstwa.

Reakcja ta najlepiej świadczy, jaki jest duch w naszym narodzie, jaka nieugięta wola zwycięstwa, jaka odwaga i zaciekłość. Ostudzi to niechybnie zapał naszych wrogów i dostatecznie uprzytomni, że Polacy, to nie Czesi, czy Słowacy.

Lecz choć taka reakcja jest piękną i podniosłą, nie można na niej poprzestać, lecz trzeba uczynić jeszcze coś więcej. I oto stoją przed nami zadania, które wykonąć trzeba, aby Ojczyzna nasza doznała wzmocnienia moralnego i fizycznego.

W pierwszym rządzie musi dojść do konsolidacji i zjednoczenia narodu a to zakrojonego na szerokiej platformie politycznej. Wciągnąć trzeba do współpracy nie tylko tych, co się piszą na deklaracje

nych przez Jana Wojnara i Jana Gioska z Dolnego Żukowa oraz Kajzara i Harwota z Mistrzowic. Dyplomami honorowymi obdarzyła ta wystawa pp. ks. Janika z Ustronia, ks. Piotra Moronia, proboszcza z Goleśzowa, ks. K. Michejdy z Bystrzycy, ks. Żlika z Cieszyna, Obtulowicza, dyrektora hut trzynieckich, Górniaka ze Skoczowa za prasę winną i Jana Koneczakowskiego-ojca za wystawienie licznych i praktycznych narzędzi ogrodniczych. Celowo zatrzymałem się dłużej przy opisie tej wystawy, gdyż była ona pierwszą wystawą sadowniczą w Cieszynie, zorganizowaną na większą skalę przez sekcję sadowniczą »Towarzystwa Rolniczego«.

(C. d. n.)

Słowo na czasie.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polski prof. Dr. Ignacy Mościcki, Wysoki Protektor Stowarzyszenia »Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej«, powiedział: Skrzydła husarza i skrzydła samolotu, hełm z przyłbicą i maska gazowa — to w różnych epokach narzędzia tej samej sprawy: obrony potęgi i pomyślności Państwa.

polityczną O. Z. N., lecz i wszystkich tych, którzy znajdują się w innym obozie politycznym. Pozyskać trzeba rzesze chłopskie i robotnicze i dopuścić ich do współudziału w odpowiedzialności za losy państwa, za który swego czasu krew swą przelewali a którzy i dziś, jeśli zajdzie tego potrzeba, porzucą pług, młot czy kielnię i wezmą w rękę karabin. Nie można bowiem stać na stanowisku, że jedni są tylko po to, by rządzić a drudzy, by walczyć. Wszyśmy powołani do jednego i drugiego i dlatego wszystkim jedno i drugie umożliwić trzeba.

Zjednoczenie takie, obejmujące wszystkie partie i stronnictwa, jest koniecznością chwili, kwestią naszego polskiego być lub nie być. Zapatrywania polityczne, które nas dzielą, musimy dziś zawiesić, że tak powiem, na klinku. Nie czas bowiem na spory partyjne, gdy chodzi o Polskę i Naród. Porzucić musimy ciasne podwórko własnego stronnictwa a mieć przed oczyma swymi całość, pamiętając, że gdy całości będzie dobrze, to i nam poszczególnym będzie w tej całości dobrze.

W tym celu ustać muszą wszelkie ataki urojeniowe zwłaszcza na kresach. Ustać muszą wszelkie próby ograniczenia i uszczuplenia drugiego w jego prawach i zepchnięcia go do kategorii obywatela drugiej klasy tylko dlatego, że ma inne przekonanie polityczne czy religijne. Nie ma to miejsca w okopach, w obliczu wroga, i nie śmie mieć miejsca w powszedniej walce i pracy o chwałę naszego Narodu i potęgę naszego Państwa.

Drugim naszym zadaniem, to wzmoczenie ofiarności na cele Obrony Narodowej. Ideałem naszym, jako chrześcijan, jest rozbrojenie i pokój między narodami. Lecz dopóki między tymi narodami są wilki, które myślą o zaspokojeniu głodu swego kosztem drugiego, to musimy się zbroić i do tego zbrojenia dopomóc choćby kosztem największych poświęceń i ofiar. W przeciwnym razie staniemy się łatwym żerem dla drugich, którzy porzucili trzymanie się zasad miłości chrześcijańskiej a oparli się na zasadach pogańskich, głoszących walkę i nienawiść.

Składając zaś grosz na Fundusz Obrony Narodowej, składamy go na obronę własnego mienia, własnego życia i ogniska domowego. Każdy bowiem karabin za nasze grosze zakupiony, to nie tylko jeden więcej punkt oporu, ale to o jeden więcej argument dla naszego wroga, że rozpoczęcie z nami wojny jest ryzykiem, które go może kosztować bardzo wiele ofiar i stać się źródłem jego klęski i upadku.

Wreszcie w obliczu sytuacji, w jakiej się znajdujemy, zdajemy swe wysiłki i energię w pracę naszą i na stanowisku, które zajmujemy. Wykonujemy swe obowiązki o 100% sumiennie, rzetelnie i wiernie. Wyteżymy wysiłki nad wyrobieniem naszych charakterów i nieugiętej woli a to wszystko dla dobra naszej Matki, której na imię Polska.

Dział młodzieży

DROGOMYŚL. (Nasze życie.) Dnia 12 marca br. odbyło się walne zebranie tułejczego Koła Z. P. M. E. przy obecności 40 zebranych. Zebraniu przewodniczył prezes okręgu skoczowskiego p. naucz. Józef Chmiel. Obszerne sprawozdania członków ustępującego zarządu wykazały, że praca w Kole była intensywna, co ilustruje następujące porównanie: — Rok sprawozdawczy 1937/38, obecnych na zebraniach 330, rok sprawozdawczy 1938/39

obecnych na zebraniach przeszło 600. Szczegółowego sprawozdania nie podaje, ponieważ w ciągu roku dzieliłem się z zainteresowanymi wiadomościami z naszego terenu pracy właśnie na łamach naszego pisma. Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono usłupującemu zarządowi absolutorium. Nowe wybory dały nieco inny skład nowego zarządu: Jan Harwoł, prezes, Karol Wania, wiceprezes, Cygonek, sekretarz, Elza Pustówczanka, skarbniczka (po raz trzeci), Gabrys Paweł, gospodarz, Kotas Jan, zast. gosp., kier. sekc. sport., p. naucz. Józef Chmiel, kom. rew., dyrygent.

Światlica: Walne zebranie nasze odbyło się w nowoorganizowanej światlicy międzyorganizacyjnej, której Koło tutejsze, jeśli nie de nomine, to de facto jest gospodarzem. Jej otwarcie odbyło się 18 marca br. — 18 i 19 marca u nas dzień imienia Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza uczciliśmy imprezą otwarcia światlicy w dniu 18 marca oraz akademią w dniu 19 marca. Podobne programy tych uroczystości składały się: z przemówień, słuchowiska Wł. Pawłowskiego, p. t. »Szlakiem czynu legionowego«, deklamacji a wszystko było przeplatane pieśnią legionową i regionalną — śląską. Cały program wypełniło nasze Koło a uroczystości organizował Komitet. Inne nasze prace. Obecnie pracujemy nad programem »Śmigłowski«, jaką corocznie urządzamy. Jest on nieco odmienny od poprzednich, bo obok arcywesołej komedii Al. Fredry, p. t. »Consilium facultatis«, przygotowujemy kilka inscenizacji, które na naszym terenie są nowością. Już teraz uprzejmie ośmielamy się zaprosić na tę imprezę wszystkich naszych sympatyków. Wiele też czasu poświęcamy »przetrawieniu« materiału na powiatowy zlot młodzieży w dniu 11 czerwca br. w Bielsku. Kantata młodzieży śląskiej, wiązanka pieśni weselnych z pow. pszczyńskiego, 2 wiązanki tańców śląskich z pow. pszczyńskiego i rybnickiego — oto on.

Pracujemy. Oby ta praca przyniosła nam owoce. J. Ha.—

TRZYNIEC. (Akademia Zw. P. Mł. E.) Związek Polskiej Młodzieży Ewang. w Trzyńcu urządza w niedzielę, dnia 2 kwietnia 1939 r. Uroczystą Akademię ku czci ks. Dra Leopolda Otto i pika Konarskiego w sali gimnastycznej Szkoły Powszechnej Nr. 2 z następującym programem:

1. Wspólny występ chórów zboru trzynieckiego (ZPME Końska, Oldrzychowice, Nicbory, Trzyniec); 2. Powitanie i odśpiewanie Hymnu Państwowego; 3. Kwartet p. Kalety; 4. Ks. Dr. Leop. Otto, referat ks. superint. O. Michejdy; 5. Występ chóru ZPME Trzyniec; 6. Pika Konarski, referat ks. J. Fukaly; 7. Deklamacja; 8. Solo czełowe p. Wojnara przy fortepianie p. Kaleta; 9. Wspólna pieśń: »Bronie nas, Panie...« Początek Akademii o godz. 1/24 pop. Wstęp: dobrowolne dary na Fundusz Obrony Narodowej. Apelujemy do wszystkich zborowników z Trzyńca i okolicy, jako też do wszystkich bratnich Związków o wzięcie gremialnego udziału w naszej Akademii, czym zadokumentujemy przywiązanie do naszej wiary. Zarząd.

Przegląd polityczny

Nie jest rzeczą łatwą znaleźć wyraz na określenie dzisiejszej sytuacji politycznej w Europie. Cechuje ją w dalszym ciągu niestłuchane napięcie, o jakim świat nie słyszał nigdy. Narody i państwa stoją naprzeciw siebie już nie z bronią u nogi, lecz z palcem na cynglu. Po zgruchotaniu

Czecho-Słowacji ktoś będzie następną ofiarą onego apokaliptycznego smoka? Któż przeciwstawi się tej lawinie, szerzącej spustoszenie w Europie środkowej, ktoś otrzyma następne ultimatum, ktoś się ulęknie i prosić będzie pokornie na kolanach o »protektorat«, o »opiekę«? Pocieszymy się: Drzewa nie rosną wierchołkami do nieba a pycha ma tylko jedną nogę. Każdemu koniec — i temu na trokach. Kult siły zeceźnie a etyka i moralność w życiu publicznym odniosą w końcu zwycięstwo. Zachoruje w końcu ktoś, kto w swej żarłoczności zbyt napchał swój żołądek, na niestrawność i położy się na łożo choroby. Podajemy w streszczeniu przekrój ostatnich wypadków politycznych:

Polska: Wszelkie alarmujące wieści, idące od północy i zachodu, nie są w stanie zastraszyć ani na chwilę społeczeństwa polskiego, którego patriotyzm i bohaterstwo postawa, nie mniej duch waleczny w narodzie całym są w stanie skruszyć i zgnieść na proch nawet wielką potęgę nieprzyjacielską. »Wara od naszych granic!« — oto jeden ogólny, potężny głos, idący przez całą Polskę. Na ustach milionów jedno Kiemliczowe żyje słowo: Kęsim! Rząd polski zdaje sobie najzupełniej sprawę z powagi położenia, mobilizując wszystkie siły moralne w Narodzie. Do Ojczyzny wracają z emigracji Witos, Kiernik, Bagiński i Korfanty, by w chwili stanowczej stanąć pod wspólnym szlądarem. Na cele Funduszu Obrony Narodowej, jako też na rozpisana przez Rząd pożyczkę obrony przeciwlotniczej płyną od społeczeństwa potężne ofiary. Min. Beck wybiera się w pierwszych dniach kwietnia do Londynu celem przeprowadzenia ważnych narad z tamtejszymi czynnikami miarodajnymi. Możemy śmiało powiedzieć, że od tejto wizyty londyńskiej min. Becka zależą dalsze losy Europy.

Niemcy: Ekspansja niemiecka w Europie, idąca etapami do coraz to większych zdobyczy zagraża niezwykle poważnie pokojowi europejskiemu i gotowa jest rozpętać najstraszniejszą w dziejach świata wojnę. Przed kilku jeszcze tygodniami nikt by nie był pomyślał o tym, że Niemcy sięgną po nieswoje ziemie. Przez okupację Czecho-Słowacji stracili też zupełnie kredyt moralny we świecie. O to nas głowa boleć nie będzie, bo to ich rzecz, »oni ujrzą«, atoli zastraszające jest to, że te ich wypadki i wyczyny ostatnich lat powodują dalsze olbrzymie zbrojenia we świecie i wielkie kwoty pieniędzy przemieniają się w dalszym ciągu w żelazo i stal. Prowadzi to wszystko wprost do absurdu. Tworzą się też nowe bloki i osie państw demokratycznych przeciw państwu totalistycznym w rodzaju Niemiec i Włoch. Na gwałt trzeba będzie odpowiedzieć gwałtem. Po objęciu »protektoratu« nad Czechami i Morawami oraz »opieki« nad Słowacją Niemcy zawarli »układ gospodarczy« z Rumunią, dając im podstawy do eksploatacji naturalnych bogactw tejże, których oni potrzebują. Próbowali też Niemcy zasugerować Polsce wszczęcie rozmów na trzy tematy: 1) zmiana suwerenności Gdańska, 2) przeprowadzenie autonomicznej autostrady, łączącej Rzeszę z Prusami Wschodnimi poprzez Pomorze, 3) wyjaśnienie stosunku Polski do osi Berlin—Rzym. Polska sugestie te odrzuciła.

Anglia: W obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego montuje ona blok defenzywny państw Anglii, Francji, Polski i Rumu-

Do Szan. P. T. Odbiorców!

Prosimy z początkiem nowego kwartału o łaskawe przekazanie nam prenumeraty wzgl. wyrównania za-
ległości.

ADMINISTRACJA.

nii, do którego przyłączyć się mają inne jeszcze, bliżej nieznane państwa. W gorączkowym tempie prowadzona jest też współpraca francusko-angielska na wypadek agresji niemieckiej wobec Polski i Rumunii. Poza tym Anglia podwaja liczebność armii terytorialnej tak, że pogotowie wojenne ang. liczyć będzie około 850.000 żołnierzy. Z przyjemnością stwierdzamy, że Anglia zbudziła się z dotychczasowego letargu i gotowa jest przyjąć zobowiązania na Wschodzie.

Francja: Ostatnie szczegóły francusko-angielskiego sojuszu wojskowego mają być wkrótce ostatecznie sprecyzowane. Głównym celem tego sojuszu ma być przeciwstawienie się dalszym akcjom zaczepnym, bądź na Zachodzie, jak np. Francji, Holandii, Belgii i Szwajcarii, bądź też na wschodzie np. przeciw Polsce i Rumunii. Mowa premiera Deladiera, jako odpowiedź na napuszoną mowę Mussoliniego wyczekiwana jest z największym napięciem.

Hiszpania: Koniec wojny, koniec czerwonej Hiszpanii! — głoszą państwa totalistyczne. W istocie zakończył się już ostatni epilog tej krwawej rzezi hiszpańskiej, którą sprowokowali Włosi i Niemcy, używając gen. Franco za narzędzie. Nastąpi obecnie podział łupów pomiędzy »zwycięzców«. Losy Hiszpanii jako kolonii niemiecko-włoskiej zdają się być na wiele dziesiątek lat, może na całe wieki przypieczętowane.

Z karty żałobnej

Przypominka.

W sobotę 25 marca minęło 10 lat od śmierci ś. p. Jana Kubisza z Gnojnika, naszego pieśniarza śląskiego. Rodzina uczciła pamięć jego cichym nabożeństwem, połączone z Komunią świętą w kościele ligońskim. My wszyscy, cały nasz ewangelicki polski lud, łączymy się z czcigodną Rodziną w cichych wspomnieniach. Dożyliśmy tej wspaniałej rzeczywistości, w jaką zapatrzon był z utęsknieniem wieszcz nasz, a której nie było mu już danym oglądać ziemskimi oczyma. Dożyliśmy powrotu Zaolzia do Macierzy. Jan Kubisz po nieszczęśliwym podziale naszego kraju nigdy granicy przez Olzę nie przekroczył, bo tej granicy nie uznawał. Kiedy chciał się rozmówić z kimś ze wschodniej części Śląska, przyjeżdżał tylko do Cieszyna Zachodniego i tu wzywał do siebie dzieci i znajomych. Tak aż do śmierci demonstrował, że granica polsko-czeska z r. 1920 jest zbrodnią i bezprawiem. Dziś już śladu tej granicy nie zostało. Nasza rzeka Olza, którą Jan Kubisz w cudownej pieśni uczynił naszym Jordanem, dziś nas, bracie polską na ziemi Cieszyńskiej już nie dzieli, ale łączy. »Płyniesz Olzo, po dolinie, płyniesz jak przed laty...!«

DĘBOWIEC. (Pogrzeb.) W miniony wtorek na miejsce grobowego odpoczynku doprowadzili niepoliczone rzesze przedwcześnie zmarłego śp. Pawła Krala, tutejszego rolnika i gospodarza. Odprowadzano Go zaś ze szczerym i głębokim żalem

gdyż Zgasły był nie tylko światłym i postępowym rolnikiem, ale i dobrym obywatelem a przede wszystkim prawym człowiekiem i rzetelnym pracownikiem na niwie społecznej. Żałobę pogłębiał fakt, że Zgasły jest już trzecim z rzędu, który opuścił swe gospodarstwo w 40 roku życia. W tym wieku bowiem zmarł ojciec i starszyk śp. Zgasłego. Zgasły w głębokim smutku pograżył żonę i 3 nieletnie dzieci. Zbolałej Rodzinie ślemy i tą drogą wyrazi serdecznego współczucia z prośbą, by Pan zesłał Jej pociechę i ukojenie.

Wiadomości z Kościoła

Program Wieczorku Ewangelickiego,

który się odbędzie w niedzielę 2 kwietnia o godz. 1/24 w sali hotelu »Polonia« w Cieszynie Zachodnim:

1. Słowo wstępne — ks. Nierostek, prezes Gł. Zarz. Tow. Ewang.
2. Chór Zw. Pol. Mł. Ew., z Cieszyna Zach. pod dyr. p. Rykały.
3. Deklamacja.
4. Kwartet męski z Wisły.
5. Solo skrzypcowe — p. prof. Stonawski.
6. Wykład ks. Dra Jana Szerudy, dziekana Wydz. Teol. w Warszawie.
7. Solo tenorowe p. Drozda z Wisły.
8. Chór kościelny pod dyr. p. prof. Gawłasa.

Po wyczerpaniu powyższego programu nastąpi wysłuchanie audycji radiowej, nadawanej z ewang. kościoła w Warszawie pod dyr. p. prof. Karola Illawieckiego.

Nie wieczorek ten wszystkich domowników wiary jak najserdeczniej się zaprasza.

Poświęcka dzwonów w Stonawie.

Długo oczekiwane 3 dzwony do naszej kościoła nareszcie nadeszły i poświęcka tychże odbędzie się w Poniedziałek Wielkanocny, dnia 10 kwietnia br. o 10 godz. dopołudnia.

Na tę uroczystość serdecznie wszystkich zapraszamy. Jednocześnie składamy serdeczne podziękowanie gospodarzom, którzy dzwony te ze stacji kolejowej przywieźli a więc pp. Józefowi Delongowi i Karolowi Recmanikowi, oraz wszystkim, którzy bezinteresownie pomocni byli przy wmontowaniu ich we wieży. Kwitujemy wreszcie z podziękowaniem dar 20 zł na kościółek, ofiarowane przez p. Gustawa Folwarecznego w Śr. Sucheju.

Prezbiterstwo ewang. gminy szkolno-ementarnej w Stonawie.

CIESZYN. (Po Zebraniu Koła Tow. Ewang.) W niedzielę odbyło się walne zebranie Koła Tow. Ewang., na którym sprawozdanie z czynności Koła zdał prezes p. dyr. Grycz a kasowe p. Kulig. Sprawozdania te wywołały ożywioną dyskusję, nacechowaną troską o sprawy ewangelicyzmu. Po wyczerpaniu porządku obrad ks. sup. O. Michejda wygłosił wykład o aktualnych zagadnieniach naszego życia ewangelickiego i narodowego i na tym fle poruszył zadania Towarzystwa Ewang. w dobie obecnej. Nastrój zebrania był poważny, serdeczny i podniósł wszystkich na duchu, zachęcił i pobudził do dalszej pracy dla dobra Kościoła i Narodu.

BIELSKO — DĘBOWIEC. (Dar.) Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Pawła Krala, rolnika w Dębowie złożyła rodzina Heczków 20 zł na Zakłady Ebenezer w Dziegiełowie.

ŁYŻBICE. (Z życia ewang.) Doszło do wiadomości Ewang. Urzędu Parafialnego w Bystrzycy, że pewna osoba uwija się wśród zborowników, należących do zboru bystrzyckiego i zbiera podpisy za przyłączeniem się do zboru trzynieckiego. Przy tym powołuje się pono, że dzieje się to w porozumieniu i za poparciem ks. superintendenta O. Michejdy. Po porozumieniu się z Ew. Urz. Paraf. w Trzyniecu stwierdzamy, że ta sprawa nie dzieje się ani w porozumieniu, ani za poparciem ks. super. O. Michejdy. Przestrzegamy przeto naszych zborowników, aby nieodpowiedzialnym osobom nie dawali żadnych podpisów. Ew. Urz. Par. w Bystrzycy.

KARWINA. (Zebranie.) Zarządy tutejszych Towarzystw ewangelickich zapraszają na wielkie zebranie ewangelików z Karwiny, które się odbędzie w niedzielę 2 kwietnia o godz. 4 pop. w Domu Prolet. przy szpitalu. Referat »Zadania religii w dzisiejszym świecie« wypowie ks. sen. Kulisz. Niech każdy zaprosi znajomych!

WARSZAWA. (Z kościoła garnizonowego.) Na zaproszenie ks. seniora F. Glocha. Naczelnego Kapelana ewang. W. P. wygłosił w niedzielę 26 marca w wypełnionym po brzegi kościele garnizonowym kazanie ks. Józef Berger.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Z notariatu.) Pan Minister Sprawiedliwości zamianował dotychczasowego Prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie p. Rudolfa Karpińca, który przeszedł w stan spoczynku na własne żądanie notariuszem w Cieszynie.

CIESZYN. (Jak to pogodzić?) W czasie »Tygodnia trzeźwości« Ministerstwo Oświecenia poleciło, by w szkołach omówiono szkodliwe działanie alkoholu, co też się stało. Poświęcono temu zagadnieniu szereg wykładów, wykazując, iż alkohol, to największy wróg człowieka i ludzkości, który wyrządza niepowetowane szkody i spustoszenia w dziedzinie moralnej i materialnej. Jakżeż jednak ta młodzież musiała być zdumiona i zaskoczona, gdy na świetnym szyldzie pewnej restauracji cieszyńskiej w pobliżu gmachu sądowego wyczytała ni mniej ni więcej tylko taki napis reklamowy — »upić się warto«. Komuż to bowiem wierzyć — nauczycielowi — wychowawcy, który mówi o szkodliwości alkoholu, czy też napisowi na szyldzie, który głosi — upić się warto.

Rozumiemy, że reklama nie przebiera w środkach, lecz uważamy, iż i ona musi mieć swe granice, których nie wolno jej przekroczyć. W wspomnianym zaś wypadku granica ta została przekroczona i przybrała formy niedopuszczalne. Powinno się tym wyczynem reklamowym zainteresować właściwe czynniki i spowodować usunięcie wymienionej reklamy tak, jak się usuwa z półek księgarskich książki pornograficzne, gdyż jest on nie tylko z gruntu fałszywy i szkodliwy pod względem wychowawczym, ale i szkodliwym pod względem państwowym i narodowym. Upijanie się bowiem powoduje zmniejszenie się liczby zdolnych do służby wojskowej a Polsce na taki luksus pozwolić sobie nie wolno, zwłaszcza dziś, gdy zachodni nasz sąsiad podniósł ostatnio tak znacznie swą militarną potęgę. W takich czasach reklama — upić się warto — jest zbrodnią.

CIESZYN. (Wandalizm.) Już od dłuższego czasu daje się zauważyć na peryferiach miasta Cieszyna Wschodniego za-

nieczyszczenie parkanów obrzydłymi paraszkwilami, złośliwe łamanie sztachet i wrzucanie tychże do ogrodów, niszczenie ławek, uszkodzanie bram itp. tak, że nieraz pytamy się samych siebie, w jakim celu robią to owi barbarzyńcy, co mają za korzyść z tego i do czego to doprowadzi, jeżeli się temu nie zapobiegnie przez złapanie ich na gorącym uczynku. Napisy i przeróżne paszkwile powinien Zarząd Miasta dać zmyć, względnie zetrzeć przez stróżów, którzy codziennie ulice czyszcza, zaś co do szkód wyrządzonych, to zdaniem naszym ma wdzieczne pole działalności policja cieszyńska. Szkodnicy ci ukrywają się prawdopodobnie jak ślady wskazują w Błogocicach, bo rozpoczynają swą niecną robotę na Przykopie, dalej przez ulicę Strażacką, Stalmacha, Plac Kościelny, następnie niszczą ławki pod pomnikiem Mieszka i przez cały lasek aż do Trzeciego Jazu. Ludzie ci noszą ze sobą siekiery, przy pomocy których nacinają przedmiot, następnie rozłupują względnie górne części. Wieczorem lub rano łatwo by można dojść do celu, a publiczność była by policji niezmiernie wdzięczną, zaś obcy, zwiedzający Cieszyn, nie wynosiliby wrażenia, iż w mieście Cieszynie przebywają indywidua o zbyt niskiej kulturze.

KOSZARZYSKA. (Jeszcze o »pokrzywdzeniu katolików« w Koszarzyskach.) Piszemy nam w tej sprawie: Według podanej przez »Gw. Ciesz.« statystyki Koszarzyska mają: 64 dzieci wyznania rzym.-katol., 13 dzieci wyznania ewang. a w., 3 nauczycieli z tego 1 katolik, 2 ewangelicy. Ewangelicki kierownik szkoły. — Otóż stwierdzamy, iż statystyka jest zupełnie błędna i opartą na niewiadomości o jakich danych króla Cwieczka. Bo 79 dzieci liczyła tułejsza szkoła z dniem 1 IX 1938 a więc za czeskich rządów. W tym było 7 katolików a 72 dzieci wyznania ewang. a w. Nauczycieli było niby trzech: Zuczek Gustaw, kier. szkoły ewang. a w., Matusik Józef, naucz. rzym.-katol. — Skulinówna Marta, naucz. kob. r. r. katol. była również dla Milikowa i Jasienia. Pan »statystyk« zaliczył ją w Milikowie równie wraz z dochodzącym ks. rz.-kat. Tak powinien Milików poprawić na 3 katolików i 3 ewangelików. Obecnie szkoła tułejsza ma 96 dzieci, z tego 11 katolickich a 85 ewang., 4 dzieci katolickich, to nabytek z ogólnej liczby 16 z szkoły czeskiej. Przez 1 miesiąc: listopad 1938 miała tułejsza szkoła faktycznie 13 dzieci rzym.-katol. wyznania, ale to przechodnio ze względu na stacjonowanie do 1 XII 1938 na terenie tułejszej gminy placówki Straży Granicznej.

KATOWICE. (Patriotyczna rezolucja organizacji społecznych.) W poniedziałek odbyło się w Katowicach z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego zebranie przedstawicieli organizacji społecznych i związków. Uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję: »Przedstawiciele organizacji społecznych woj. śląskiego, śledząc ze spokojem, chociaż z największą bacznością, wypadki rozgrywające się w Europie: 1) apelują o szczere i rzetelne zespolenie i konsolidację wszystkich sił narodu; 2) podkreślają konieczność uświadamienia najszerszego ogółu społeczeństwa polskiego, zrzeszonego w tych organizacjach, ich obowiązków, wynikających z powagi sytuacji, zwłaszcza potrzeby gotowości bojowej, poczucia siły i bezwzględności oddania ojczyźnie; 3) składając hołd P. Prezydentowi Rzplitej i strażnikom Wodzowi, jako symbolom i strażnikom honoru narodu, wyrażają gotowość czyn-

nego poparcia wszelkich wysiłków, zmierzających do ugruntowania polęgi Najjaśniejszej Rzplitej».

WARSZAWA. (Podział świata.) Trzy czwarte lądu ziemskiego znajdują się w posiadaniu sześciu narodów. Reszta, czyli czwarta część, jest własnością 60 narodów, które niekoniecznie trzeba zaliczać do małych. Ogółem glob ziemski ma 57 milionów kwadratowych mil angielskich ziemi dobrej i złej. Wielka Brytania panuje nad 13,172.000 mil kwadratowych, czyli że posiada około czwartej części całego lądu. Drugie miejsce zajmuje Republika Sowiecka, mająca w posiadaniu 8,144.000 ang. mil kwadr. Na trzecim miejscu jest Francja, panująca nad 5 milj. ang. mil kwadr., na czwartym Chiny, mające 4.250.000 ang. mil kwadr., piąta jest Brazylia, znacznie już mniejsza od Chin, a szóste miejsce zajmują Stany Zjednoczone, mające 3.000.000 mil kwadr. Dla innych państw pozostaje mniej więcej trzecia część ziemi nadającej się na mieszkanie i uprawę. Sześć narodów uprzywilejowanych zajmuje $\frac{2}{3}$ globu ziemskiego, 60 nieuprzywilejowanych narodów posiada $\frac{1}{3}$ globu.

Dział informacyjny

Konferencja wywiadowcza dla rodziców w I. Państwowym Gimnazjum imieniem A. Osuchowskiego w Cieszynie Zachodnim.

W niedzielę, dnia 2 kwietnia br. w godzinach od 9—12 odbędzie się konferencja wywiadowcza dla rodziców, w czasie której opiekunowie klas, oraz poszczególni nauczyciele udzielać będą rodzicom wiadomości o postępach i sprawowaniu się uczniów i uczenie gimnazjum.

Wywiadowka w Gimnazjum Kupieckim i Szkole Handlowej w Orłowej.

W najbliższą niedzielę, t. j. dnia 2 kwietnia br. odbędzie się o godz. 9.30 w budynku Państwowego Gimnazjum Kupieckiego i Państwowej 2-letniej Koedukacyjnej Szkoły Handlowej w Orłowej zebranie Rodziców, po którym PP. Profesorowie udzielać będą informacji o postępach w nauce i zachowaniu się uczniów i uczniów w kończącym się drugim okresie roku szkolnego. Obecność wszystkich Rodziców konieczna.

Z Dyrekcji Państwowego Liceum i Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej oraz Państwowego Liceum i Gimnazjum Męskiego im. M. Kopernika w Cieszynie.

W niedzielę, dnia 2 kwietnia br. Grono Nauczycielskie obu zakładów udzielać będzie informacji o postępach i zachowaniu się uczniów i uczenie za ubiegły okres nauki. Początek wywiadowki o godzinie 9.30.

ORŁOWA. (Z Dyrekcji I i II Państw. Gimnazjum w Orłowej.) W niedzielę, dnia 2 kwietnia 1939 r. o godz. 10.15 odbędzie się w obu Zakładach oddzielnie konferencja wywiadowcza Panów Profesorów z Rodzicami. Konferencję tę poprzedzi zebranie Rady Rodzicielskiej. Na porządku dziennym: omówienie spraw aktualnych. O jak najliczniejsze przybycie proszą Dyrekcje.

CIESZYN. (Poradnia Przeciwwenerycznej.) Ośrodek Zdrowia miasta Cieszyna zawiadamia, że Poradnia Przeciwweneryczna z dniem 1 kwietnia 1939 r. zostaje przeniesiona do Ubezpiecz. Społecznej w Cieszynie Zachodnim. Godz. ord. w poniedziałki, środy i piątki od godz. 16.30-18.30.

Z TWA TEATRU POLSKIEGO w CIESZYNIE.

Jako najbliższą imprezę zapowiada się operę Giacomo Puccini'ego — »Madame Butterfly«. Odśpiewana zostanie przez czołowych artystów-spiewaków warszawskich jak Lipowska, Salecki i inni. Opera dana będzie dnia 4 IV 1939 r. (wtorek), początek przedstawienia o godz. 19.30 (7.30). Bilety już do nabycia w księgarni »Dziedzictwa« w Cieszynie, Pl. Św. Krzyża.

GAZ I WODA.

Z dniem 1 kwietnia br. obejmuje gazownia miejska wszystkie agendy dotyczące spraw gazu świetlnego całego miasta, zaś Zakłady wodociągowe agendy wodociągowe całego miasta. Telefon Gazowni: Cieszyn Zachodni nr. 12 a Zakładów wodociągowych: Cieszyn Wschodni nr. 10-79 (w nocy 1265).

KOMUNIKAT.

Zdarzają się wypadki, że niektóre osoby wyjeżdżając do Gdyni pragną również udać się i do W. M. Gdańska, nie posiadając przy sobie dokumentów upoważniających do przekroczenia granicy polsko-gdańskiej. Osoby te zwracają się potem do Komisariatu Rządu w Gdyni o wystawienie im jednorazowych przepustek granicznych do W. M. Gdańska, jednak zgodnie z zarządzeniem Min. Spr. Wewn. przepustek tych nie otrzymują.

Starostwo w Cieszynie podaje do wiadomości wszystkim chcącym udać się do W. M. Gdańska, że winni zaopatrzyć się w dowody osobiste, upoważniające ich do przekroczenia granicy polsko-gdańskiej i wyjaśnia, że dokumentami tymi są:

- 1) ważne paszporty zagraniczne;
- 2) legitymacje urzędowe urzędników państwowych i zawodowych wojskowych;
- 3) dowody osobiste z klauzulą stwierdzającą obywatelstwo polskie, wydane przez władze krajowe na podstawie rozporządzenia Min. Spraw Wewn. z dnia 29 IX 1928 r.

- 4) analogiczne dowody, wydane obywatelom polskim, zamieszkającym stale na terenie W. M. Gdańska, przez Komisariat Generalny R. P. w Gdańsku.

- 5) zbiorowe wykazy wystawione przez władze polskie i obejmujące grupy osób, wyjeżdżających na wycieczki zbiorowe do Gdańska. Wykazy te muszą być przed wyjazdem zatwierdzone przez Senat W. M. Gdańska.

Natomiast do przekroczenia granicy polsko-gdańskiej nie upoważniają:

- a) legitymacje służbowe żon urzędników państwowych i wojskowych,
- b) legitymacje służbowe emerytów państwowych,
- c) dowody osobiste, nieodpowiadające wymogom podanym wyżej ad 3),
- d) przeterminowane (nieważne) paszporty zagraniczne.

Wiadomości ze świata

BERLIN. (Kancelarz Hitler pisze dalszy ciąg »Mein Kampf«.) W wielkim dzienniku amerykańskim »Herald Tribune« ukazał się artykuł W. Barnesa z Berlina, w którym znajdujemy rewelacyjną wiadomość, a mianowicie, że kancelarz Hitler pisze obecnie dalszy ciąg »Mein Kampf«. Będzie to nowa książka pod nowym tytułem, będąca jednak dalszym ciągiem poprzedniego dzieła Hitlera.

Książka ta jeszcze w ciągu roku bieżącego ukaże się na półkach księgarskich. W dziele swym Hitler ma wykazać, w jaki sposób program partii hitlerowskiej za-

warty w »Mein Kampf« został w etapach wykonany. Będzie to rodzaj spowiedzi Hitlera wobec ruchu narodowo-socjalistycznego.

BERLIN. (»Pan kardynał«.) Na mocy dekretu, wydanego przez ministra spraw wewnętrznych Rzeszy niemieckiej, Hansa Kerrla, tytuły: Eminencja (przysługujący biskupom) zostały skasowane w odniesieniu do członków hierarchii kościelnej katolickiej. W przyszłości wszystkie listy i dokumenty, wysyłane do kardynałów i biskupów, będą adresowane per: »pan«. A więc... »Herr Kardynał«, pan kardynał!

BERLIN. (Swastyka na kościołach.) Minister spraw wewnętrznych Rzeszy wydał zarządzenie w sprawie wywieszania flag na kościołach i budynkach kościelnych. W myśl powyższego zarządzenia w dniach, w których mają być z decyzji władz państwowych wywieszane flagi o barwach narodowo-socjalistycznych, na kościołach winny być wywieszone wyłącznie tylko sztandary ze swastyką. Nawet w tych wypadkach, gdy święto narodowe zbiega się w jednym dniu ze świętem kościelnym. Jeśli natomiast kościół wyda zarządzenia wywieszania chorągwi o barwach papieskich z powodu święta kościelnego, to obok tych chorągwi muszą być umieszczone także i flagi ze swastyką. Sztandary papieskie mogą być wywieszane jedynie na kościołach i budynkach kościelnych i to zawsze razem z flagami narodowo-socjalistycznymi. Wszelkie dekorowanie innych gmachów, nie kościelnych, ulic, placów, ołtarzy podczas procesji itp. flagami o barwach papieskich jest niedozwolone. Również i podczas procesji lub innych uroczystości kościelnych nie wolno wywieszać flag kościelnych poza murami kościoła.

...MOSKWA. (170 milionów mieszkańców liczy Związek Sowiecki.) Według prowizorycznych danych spisu ludności z dnia 17 stycznia br. liczba mieszkańców Związku Rad Sowieckich wynosi 170 mil. 126 tys. 300.

KOPENHAGA. (Walka Duńczyków z białymi pończochami.) W Szlezwigu i Holstynie (Dania) hitlerowcy coraz bardziej podnoszą głowę. Zwłaszcza młodzież zachowuje się prowokująco. Jak wiadomo, do stałych rekwizytów narodowo-socjalistycznych należy strój tyrolski a przede wszystkim białe pończochy. Duńczycy jednakże dali sobie łatwo radę z białymi pończochami butnej mniejszości. Oto we wszystkich miejscowościach, gdzie pojawili się Niemcy w białych pończochach, Duńczycy obryzgiwali ich atramentem i niebawem wszystkie pończochy traciły swą świeżą biel.

LONDYN. (Posada na samotnej skalnej wyspie pociąga.) Na samotnej skalnej wyspie angielskiej Calf of Man, na której znajduje się stacja ornitologiczna, zaważowała posada dozorey i obserwatora. Jest to posterunek niewdzięczny, gdyż na wyspę wolno przybywać tylko przez dwa miesiące w porze letniej, a przez 10 miesięcy żyje obserwator w samotności, mając tylko towarzystwo ptaków. Jego zadaniem jest chronić ptactwo przed głodem i chłodem, obserwować ich życie, odloty i przeloty. Zwykle przebywa na wyspie stale i przelotem 75 gatunków ptactwa. Obserwator ma do dyspozycji małą farmę, którą sam uprawia i czerpie z niej żywność.

Mimo tych iście pustelnicznych warunków służby i życia, zgłosiło się na posadę przeszło 900 kandydatów, w tym wiele kobiet, »popierając« swą prośbę chęcią

życia w samotności, w oderwaniu od świata i jego wpływów, a poświęcenia się wyłącznie potrzebującym pomocy i opieki zwierzętom. Jednak zdecydowały o nadaniu posady przede wszystkim fachowość i silne zdrowie, jako konieczne warunki wytrwania na tej niewdzięcznej placówce.

KALIFORNIA. (Największy teleskop świata.) Teleskop zbudowany na szczycie Mount Palomar, wysokości 1850 metrów,

w oddaleniu 70 kilometrów od San Diego w Kalifornii, uchodzi za największy na świecie. Miejsce dla niego zostało wybrane dlatego w pobliżu San Diego, że w ciągu roku bywa tam 300 nocy całkiem bezchmurnych, a od końca maja do końca listopada wcale nie posiadają tam deszcze. Olbrzymie zwierciadło tego teleskopu o średnicy 5 metrów wymagało dla odlewów specjalnych zarządzeń technicznych. Teleskop połączony jest z olbrzymim zegarem, który automatycznie nastawia apa-

raturę zależnie od pory nocnej. Teleskop ten ukazuje gwiazdy 300.000 razy jaśniejszymi, niż widzieć je może oko ludzkie i sięga w odległość 400 milionów lat świetlnych. (Astronomowie liczą odległości szybkością światła, którego promień przebiega w sekundzie 300.000 kilometrów. Minuta świetlna ma 60 razy więcej, niż sekunda, godzina świetlna 60 razy więcej, niż minuta, doba 24 razy więcej od godziny a rok świetlny tyle razy po 300.000 kilometrów, ile w roku jest sekund.)

BANK DEWIZOWY Śląski Zakład Kredytowy S. A. Oddział w Cieszynie Zachodnim

przeniósł swoje biuro od poniedziałku dnia 27 b. m. do nowego lokalu **przy ul. Marsz. Piłsudskiego 11** (dawn. lokal firmy Rolny)
Przyjmuje wpłaty na Polski Instytut Rozrachunkowy (P. I. R.) oraz wpłaty na książeczki wkładowe.

● Załatwia wszelkie czynności bankowe na korzystnych warunkach ●

Czeladnika krawieckiego

na duże kawałki przy-
mie od zaraz warsztat
krawiecki

Pawła Niedoby
w Cieszynie Zach.
Plac. płk. Becka

Przeniesienie zakładu krawieckiego.

Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy podaję do łaskawej wiadomości, że z dniem 20 marca b. r. przeniosłem swój zakład krawiecki z ul. Schillera na **Plac płk. Becka (Rynek)**. Polecam się łaskawie P. T. Klienteli i proszę o dalsze zaufanie i poparcie.

PAWEŁ NIEDOBA
ZAKŁAD KRAWIECKI

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«
W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.



Dla każdej Rodziny
w domu, przy pracy i sporcie

Meridiol

antyskospmetyczny stanowi
prawdziwe dobrodziejstwo.
Używany
ściśle naprowadza zawsze na
jego doskonałe właściwości i
oddaje każdemu pełne usługi
— WSZĘDZIE DO NABYCIA

Rozsze-
rzajcie
nasze
pismo!

ROLNIKY

czas pomyśleć o zakupie nasion

Pierwszorzędnych nasion koniczyzny, buraków, traw i jarzyn dostarczy Wam po cenach konkurencyjnych

F I R M A

J. STONAWSKI
Dolna Leszna obok Trzyńca

Podziękowanie.

Za szczere i serdeczne wyrazy współczucia, okazanego nam z powodu śmierci przedwcześnie zgasłej żony, matki i córki, siostry, bratowej i szwagrowej, jako też za liczny udział w uroczystości pogrzebowej

ś. p. Anny z Hławiczków Proboszowej

żony Jerzego Probosza, hutnika i chałupnika w Końskiej

składamy wszystkim tą drogą nasze szczere dzięki. Szczególnie dziękujemy serdecznie Ks. spd. O. Michejdzie za odprawienie nabożeństwa żałobnego i słowa pociechy powiedziane przed domem i na cmentarzu, p. naucz. Szczuce za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, krewnym, znajomym i przyjaciółom z bliższych i dalszych stron kraju za liczny udział w pogrzebie i za kwiaty i wieńce złożone na trumnę i grób naszej drogiej i niezapomnianej Zmarłej.

W Końskiej, w marcu 1939.

Zasmucony mąż, dziedzic i rodzina.

Niezbadany w swych drogach Wszechmocny Bóg odwołał z tego świata zacnego nam i koło zboru naszego wielce zasłużonego kuratora

ś. p. Ernesta Kühna,
dzierzawcę dóbr w Czechowicach

który dnia 25 marca 1939 r. nagle zmarł w 50 roku życia. Przez niespełna 16 lat sprawował troskliwie i umiejętnie obowiązki Kuratora. Za jego pełną poświęcenia pracę dla dobra Filału, którą sobie pozyskał szacunek i zaufanie całego zboru, zachowamy mu wdzięczną pamiątkę.

Prezbiterstwo
Ewangelickiego Zboru Filialnego a. w.
w Czechowicach-Dziedzicach.

ROK
LVNr.
15

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłółka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 8 kwietnia 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Dziełek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

WESOŁYCH I BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIAT WIELKANOCNYCH

życzy swym Szan. P. T. Abonentom, Czytelnikom i Sympatykom

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Odrodzeni ku nadziei żywej.

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana
naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego
miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej
przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od u-
marłych.“
1 Piotra 1, w. 3.

Nasze cmentarze ziemskie, to rajskie
ogrody, w których wśród rozlicznego
kwiecia najpiękniej kwitnie i pachnie
kwiat nadziei. Spocząć musi pielgrzym
ziemski pod cmentarną darniń, tam zło-
żyć on musi swe strudzone członki, tam
w proch i w próchno przemienić się musi
jego ciało, lecz czy na tym koniec? Czy
grób jest kresem życia, czy mogiła wszy-
stko kończy i zamyka? Oto na niej wy-
rasła kwiat nadziei, która myśli nasze
prowadzi w górę, gdzie wysoko »nad
gwiazdami kraj pożądaný, ze swymi roz-
łogami wierze dobrze znany«. A przeto
błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec
Pana naszego Jezusa Chrystusa, który
odrodził nas ku nadziei żywej przez zmar-
twychwstanie Jezusa Chrystusa od umar-
łych!

Widzę cię, sieroto płaczącą, jak zdą-
żasz na cmentarz, na grób swego ojca,
matki... jak się tam pilnie krzątasz, by
ten grób pięknie przyozdobić, by na nim
zasadzić kwiat wdzięczności. Łzą rzewną
i obfitą skrapiasz tę ziemię grobową i
użyźniasz ją potem twoich rąk a ciche
łkanie i głębokie westchnienia świadczą
o tym, jak ci ciężko, jak smutno, jak bez
nich samotno. Świat wydaje się ci w tej
chwili, jak ten cmentarz. Wyglądasz, jak
ten kwiatek złamany i więdnięcy. Przy-
chodzisz, by sobie popłakać, poskarżyć się,
powiedzieć, co ci gniecie, co ci dolega,
jak ciężkie bez nich życie. Taki los sie-
roty.

Lecz patrz, oto na tej mogile wyrasta
kwiat nadziei w ich zmartwychwstanie,
w bliskie oglądanie ich twarzą w twarz,
w rychłe zobaczenie się tam w górze. Ten
kwiat nadziei wyrasta ze zdarzenia wiel-

kanocnego, ze zmartwychwstania Chry-
stusa Pana, z Jego mocy nad śmiercią i
grobem. »Jam jest zmartwychwstanie i
żywot« — głosi ci napis wyrity na krzy-
żu cmentarnym, głosi ci, że taką drogą
młoteczka, tak kochany ojciec nie mogą
pozostać w grobie, ale odjęci chwilowo od
twoich oczu, znowu złączeni będą z tobą.
Bo »co tu śmierć rozłączy, w wieczności
Bóg złączy«. A przeto nie kwil i nie płacz,
bo Chrystus żyje a »w dzień ostateczny
nad prochom stanie«. Na samotnej ścież-
ce twego życia niech cię cieszy i łączy
twoja nadzieja...

Patrzę na was, rodzice stroskani, w
głębokim żalu i smutku pogrążeni po
stracie kochanego dziecięcia. Nie was już
pocieszyć nie może, bo coście mieli naj-
milszego i najdroższego, klejnot rodziny,
skarb najukochańszy, dziecię przemile
śmierć wam odebrała. I tak krwawi się
serce wasze a oczy łzą zachodzą kaźdo-
dziennie na jego wspomnienie. »Ach,
gdzieżeś się podział, skarbie nasz najdroż-
szy, i czemuż to wszystko na nas przy-
szło?« Całe wasze szczęście, radość, roz-
kosz i bogactwo zamknął w sobie ten
zienny grób! Czy warto dalej żyć i dla
kogo pracować, czemu się trudzić, cze-
mu mozolić? Jedyńą po nim pamiątką,
to te szacieńta jego, które jak świętość
przechowujecie i pocałunkami pokrywacie,
jedyńym po nim śladem, to ta na cmen-
tarzu mogiłka. Czy więcej nie? Czy śmierć
na zawsze porwała swój łup?

Kwiat nadziei wiecznego żywota i
wam rośnie i kwitnie ku pociesze na tej
mogiłce, rodzice stroskani. »Jako pasterz
trzędę swoją paś będzie; do naręcza swe-
go zgromadzi baranki i na łonie swoim
piastować je będzie.« (Izaj. 40, 11.) Oto
dziecię kaźde szczególną cieszy się łaską
i wzięciem w oczach Boga. Czyż mógłby
zginąć taki kochany robaczek, tak drogi
aniołek, tak niewinną i jak łza czysta du-
sza dziecięcia? Bóg szczególną darzy je

Do Stonawy

na poświęcenie nowych dzwonów!

W Poniedziałek Wielkanocny odbędzie się
w naszym kościółku o godz. 10 dopołudnia

Uroczystość poświęcenia nowych dzwonów

Aktu poświęcenia dopełni miejsc. pastor ks.
kons. Karol Teper z Będowic, kazanie wy-
głosi superint. ks. Oskar Michejda z Trzyńca.

Kochanych Domowników wiary z miejsca i
z sąsiednich bratnich Zborów śląskich za-
prasza jak najuprzejmiej na tę uroczystą
chwilę

Prezbiterstwo szkolno-cmentarne
w Stonawie.



Kościółek w Stonawie.

dobrocią swoją. Nieskazitelné i niepokałane i niezwiędłe dziedzictwo w niebieskich zachowane jest przede wszystkim dla tych małych. Przeto nie kwilcie i wy, matko, ojczyste, bo wiara wielkanocna, bo zmartwychwstanie Chrystusa Pana zatyka na tej kochanej mogiłce kwiat nadziei i opromienia ją a w tych promieniach dziecię wasze, to mieszkawiec nieba, w którym Bóg sobie upodobał chwilowo i wziął je do siebie, aby wam je wrócić i oddać kiedyś już na zawsze.

Odrodzeni ku nadziei żywej obchodźmy Wielkanoc! Idzie wiosna, zmartwychwstaje przyroda, budzi się nowe życie. Gdy i my w grobach spoczniemy, oto i my oglądać będziemy u Pana wieczną życia wiosnę.

— x —

Maria Konopnicka.

Zmartwychwstał.

Wiosenny grom! Wiosenny grom!
Wiosenna błyskawica!
O, przyjdzie koniec waszym łzom,
Jest światu obietnica.

O przyjdzie koniec waszych trwóg,
Struchlałe wstaną kości,
I wrócą się ze swoich dróg,
Co poszli stąd w żałości.

Ten wielki, czarny, smutny grób,
On wyda z siebie życie...
Przetrzyma mękę krwawych prób
I pęknie na rozświecie.

I wyjdzie z niego żywa moc
W przejasnej, skrawej bieli
I skończy się nam długa noc,
I dzień się zaweseli.

I zmilknij płacz i zmilknij jęk,
Co w niebo z Ramy bije,
I zgłuchnie tych łańcuchów brzęk,
Co nasze cisną szyje.

I wyjdzie z niego ognia wiew,
Jak wichrem świat przewieje,
Wysuszy łzy, wysuszy krew,
W pierś waszą tchnie nadzieje.

I wyjdzie z niego nowy znak
Braterstwa i pogody
I zrównoważy szalę wag,
Co waży tu narody.

I wyjdzie z niego w dół i wwyż
Poranne słońce złote
I uczczon będzie, kto swój krzyż
Niósł cichy na Golgotę.

I wyjdzie z niego błysk i grom.
I wstrząśnie świat ten cały...
Bo nie jest wieczny żaden dom
Z tych, co na grobach stały.

I nie jest wiecznym żaden grób,
Co w drodze życia leży,
A ten jest z niebem ziemi ślub,
A szczęśliw, kto weń wierzy.

— x —

Zdaliśmy egzamin.

W ostatnich czasach przeżywaliśmy szczególny i niezwykle okres w dziejach świata. Wypadki o historycznym znaczeniu toczyły się z zawrotną szybkością a mapa Europy zmieniała się z tygodnia na tydzień. Wypadki te miały wpływ i na sytuację w naszej Ojczyźnie, gdyż rozgrywały się one tuż nad naszymi granicami. Sytuacja ta była i jest poważna, lecz nikogo nie przerażała ani nie przeraża. Nie wywołała popłochu a tym mniej paniki. Przyjęto ją spokojnie a to dzięki poczuciu własnej siły i mocy. A to co najlepsze, to poczucie własnej siły i wiara w własną moc z każdym dniem wzrastają.

Uprzypomniły sobie to państwa zachodnie i złożyły oświadczenia, które są największym wydarzeniem ostatnich 20 lat powojennych. Oto Anglia bowiem i Francja oficjalnie zapewniły nasz Rząd, że na wypadek agresji ze strony naszych sąsiadów przyjdą nam z wszelką pomocą. Oświadczenia takiego nikt się nie spodziewał a najmniej nasi wrogowie. Wywołało też ono wśród nich wielką konsternację i bezsilną złość. Nie dziwnym się temu, gdyż przez to oświadczenie wzrosło znaczenie Polski i urosła jej potęga militarna. Wie bowiem obecnie wróg nasz, że gdy się odważy nas zaczepić, to będzie miał do czynienia nie tylko z naszą zwycięską armią, ale i z potęgą militarną Anglii i Francji, co z góry gotuje mu klęskę i to klęskę drugoczną.

Na to pociągnięcie państw zachodnich Naród Polski najzupełniej sobie zasłużył. Dał przecież w chwili poważnej nie tylko dowód spokoju i zimnej krwi, ale okazał

gotowość zdecydowanej obrony swej Ojczyzny choćby za cenę największych ofiar i poświęceń. Podkreślił jeszcze raz wyrażnie i dobitnie, że zdobytej wolności ofiarą krwią swych najlepszych synów bronić będzie do upadłego, że żyje w nim bohaterka tradycja tych, co zwyciężali pod Grunwaldem, Wiedniem czy Warszawą i dlatego do dawnych wawrzynów gołów jest dołączyć nowe, nie mniej chwalebne od dawnych.

Tę gotowość do zdecydowanej obrony Ojczyzny okazał Naród nasz w spotęgowanej ofiarności na Fundusz Obrony Narodowej i Pożyczkę Lotniczą. Przybrała ona charakter wprost niezwykle a nawet entuzjastyczny. Ogarnęła ona wszystkie warstwy społeczne, wszystkich bez wyjątku. Składają bowiem ofiary zamożni i ubodzy, dorośli i dzieci. Zachodzą wypadki wprost wzruszające jak takie, że kilkunastoletnie dzieci składają na F. O. N. swe groszowe oszczędności, bo i one, jak mówią, nie chcą być gorszymi obywatelami od drugih. Naprawdę piękne to świadectwo wyrobienia obywatelskiego i uczucia patriotycznego naszego Narodu, które przemówiło dosadnie do opinii całego świata i wzbudziło w tym świecie głęboki dla nas szacunek i cześć i gotowość przyjscia nam z pomocą w razie grożącego niebezpieczeństwa.

Drugim dodatnim objawem godnym zanotowania, to zjednoczenie się całego Narodu. Pisaliśmy o jego konieczności a oto minął ledwo tydzień a stało się ono rzeczywistością. Umilkły spory partyjne i larcia polityczne a całe społeczeństwo skupiło się ramię przy ramieniu około jednej sprawy, którą jest dobro i potęga Polski. Dla tej sprawy poświęca ono swe interesy partyjne i ambicje osobiste i polityczne, gdyż rozumie doskonale, że gdy chodzi o całość, nie można myśleć o poszczególnych grupach czy jednostkach.

Biorąc to wszystko pod uwagę, możemy powiedzieć, żeśmy dobrze zdali egzamin, żeśmy w bardzo ważnym momencie dziejowym spełnili swe zadanie i uczynili co do nas należało, aby wzmocnić moralną i fizyczną potęgę Polski.

Nie wolno nam jednak spocząć na laurach. Dobro bowiem Narodu i Państwa

Jan Wantuła.

Jan Kalinčiak.

Czcigodnemu Panu Pawłowi Rymorzowi, ostatniemu z żyjących uczniów dyrektora Jana Kalinčiaka poświęca autor.

I.

Wielką odegrało rolę w dziejach kościoła ewangelickiego i w rozwoju kultury na Śląsku Cieszyńskim dawne ewangelickie gimnazjum przy kościele Jezusowym w Cieszynie. Była to jedyna średnia szkoła ewang. na obszarze całej Austrii. To też kształciła się tu młodzież ewang. nie tylko ze Śląska ale i z poza jego granic, najwięcej z Moraw i Czech, a w pewnych okresach istnienia i z sąsiednich Węgier. Gimnazjum to rozwinęło się z szkoły, założonej wkrótce po powstaniu zboru cieszyńskiego w r. 1711. Do roku 1850 gimnazjum było na utrzymaniu zboru, dla którego z biegiem lat, w miarę znikania z widowni szlachty ewangelickiej, która wydatnie przyczyniała się do zasilania dochodów zboru i funduszy szkolnych — był to nadmierny, przechodzący możliwość ciągłego utrzymania ciężar. Wymogi zakładu rosły, który trzeba było w miarę postępu wiedzy rozwijać o dalsze klasy, co wymagało i przyjęcie nowych sił profesorskich, a tu zbor za-

ledwie się zdobywał na wypłacanie skromnych płac szczupłemu gronu nauczycielskiemu.

Nauczycielami i inspektorami gimnazjum bywali stale i pastrowie zboru cieszyńskiego.

W roku 1850 gimnazjum ew. zostało przyjęte na etat rządu austriackiego, który zakład rozszerzył do ośmiu klas. Przez lat osiem aż do 1858 kierownikiem gimnazjum został ks. Alfred Kłapsa, pastor w Cieszynie, odtąd aż do rozwiązania ew. gimnazjum był dyrektorem wybitny pisarz słowacki Jan Kalinčiak. Ponieważ w upłynionym roku minęło 80 lat od czasu objęcia stanowiska prow. dyrektora ew. gimnazjum przez Kalinčiaka, a w lipcu tego roku bieżącego — upłyne 70 lat od czasu zwolnienia go z dyktorstwa — należy się uczcić tę rocznicę obrazem życia i działalności tego znakomitego powieściopisarza słowackiego i zasłużonego wychowawcy Ślązaków w latach 1858 — 1869, do których należeli ks. Michejdownie, Badura, Kubisz i wielu wybitnych działaczy narodowych. Jeden z najmłodszych, a prawdopodobnie ostatni z żyjących uczniów Kalinčiaka, dobrze dyrektora gimnazjum pamiętający, to 86-letni p. Paweł Rymorz z Kozakowic.

II.

Jest znamiennym, że najwybitniejsi działacze narodowo-kulturalni słowacko-bojownicy o istnienie i prawa narodu słowackiego przeciw madziaryzacji i najprzedniejsi twórcy literatury byli albo księżmi ewangelickimi albo synami księży słowackich lub też nauczycielami szkół ewang. albo też ich synami.

Ewangelickie fary i ewangelickie szkoły wychowały głównych działaczy, pisarzy, poetów, wodzów ludzi i głównych twórców kultury słowackiej. Księża i nauczyciele wywodzili się przeważnie z prostego ludu, to też mocno tkwili w ludzie, związani z nim i pochodzeniem i ciągłym obcowaniem. Dziadek Jana Kalinčiaka¹⁾, syn ubogiego górala z Orawy, po skończeniu kilku klas został wybrany nauczycielem szkoły ludowej. Ojciec był pastorem najpierw w małym ubogim zborze w Zatureziu, obok Turczańskiego Św. Martina, potem przeniósł do większego, ale również ubogiego zboru w Św. Janie. Jan Kalinčiak narodził się 10 sierpnia 1822. Matka jego Tereza pochodziła z zubożałej rodziny szlacheckiej Ruttkajów z Rutek. Ojciec wychowywał syna w duchu chrze-

1) Wiadomości o młodości Kalinčiaka z dzieła A. Mráza „Jan Kalinčiak“, wydał a Matica Slovenska 1936

wymaga ciągłej czujności, intensywnej pracy, nieustannych wysiłków, codziennego trudu, poświęcenia i ofiary. Bodźcem zaś ku temu niech nam będą ostatnie osiągnięcia, które nas tak wspaniale wzmocniły na zewnątrz i na wewnątrz.

Nie wolno nam również zaprzepaszczać osiągniętego zjednoczenia się i zespolenia całego Narodu, lecz musimy utrwać i pogłębiać, aby każdy wiedział, że nie może liczyć na waśnie i rozterki wśród nas Polaków.

W tych wszystkich poczynaniach brało i brać będzie żywy udział społeczeństwo ewangelickie, krocząc w każdej dziedzinie pracy dla Państwa w pierwszych szeregach.

Jon

Jeszcze w sprawie stosunków wyznaniowych w szkolnictwie.

Ks. Adamecki nie poprzestał na swym jednym wystąpieniu w »Gwiazdce Cieszyńskiej«, ale pisze dalej. Rozumiemy, że niemłą jest mu rzeczą, że zdemaskowaliśmy właściwe oblicze »Gwiazdki Cieszyńskiej«, starając się przy pomocy fałszywej statystyki alarmować społeczeństwo katolickie i wnawiać w nie, że katolikom dzieje się jakaś krzywda na Zaolziu. Nie naszą jest sprawą pomagać »Gwiazdce« w sporządzaniu statystyk, jeżeli ona pragnie posiłkować się statystyką winna to czynić uczciwie, ale nie wolno jej wprowadzać w błąd swych własnych czytelników, gdyż prawda później czy prędzej zwycięży.

Jak wygląda prawda, niechaj da świadectwo miarodajny i oficjalny czynnik, a jest nim książka, wydana przez p. Wice-marszałka Sejmu Śl. Dra W. Dąbrowskiego p. t. »Sprawozdanie Generalne o budżecie Województwa Śląskiego na rok 1939-40« str. 27, ustęp: Stan nauczycieli na Zaolziu (opracowane na podstawie sprawozdania sejmowego podanego przez p. naczelnika Wydziału Oświecenia Zawidzkiego). Czytamy tam tak: »Przy obśadzie personalnej szkół na Zaolziu starano się utrzymać równowagę między nauczycielami wyznania katolickiego a ewangelickiego, opartą na stosunku ilościowym dzieci jednego wyznania do wy-

znania drugiego. To się udało w pełni, abstrahując tu od od drobnych lokalnych niedociągnięć, które w jednym czy drugim kierunku będą mogły być wyrównane. Dzieci katolickie jest w szkołach powszechnych na Zaolziu ogółem 65.57%, zaś nauczycieli katolików 69.30%. Dzieci ewangelickie jest 31.03%, zaś nauczycieli ewangelików 30.70%.

Tak wygląda prawda. Uważamy, że nikt z »Gwiazdki« nie może podejrzawać ani p. Dra Dąbrowskiego, ani p. nacz. Zawidzkiego o stronniczość, gdyż, zdaje się, obydwaj są katolikami. Powyższe stwierdza niebicie, że jeżeli kto może mówić o krzywdzie, to ewangelicy, gdy odsetek nauczycieli ewangelickich jest mniejszy, aniżeli ewangelickich dzieci. Jest to tym bardziej niesprawiedliwe, że sprowadzono do nas nauczycieli katolickich z poza Zaolzia, nie pochodzących z naszego terenu, a nie pozwolono się na Zaolziu przenieść nauczycielom tu urodzonym, którzy siedzą na Wołyniu wśród zupełnie katolickiego społeczeństwa.

Tak ma się rzecz z prawdą. Na ten temat można by jeszcze wiele pisać np. o szkolnictwie średnim itd. Uważamy jednak, że są to sprawy, które władze w należytym sposób same załatwią, a nagonka, czyniona przez pewne katolickie koła, jest zupełnie nie na miejscu. Jeżeli my ewangelicy mamy zaufanie do władz i nie wszczynamy krzyków, chociaż mielibyśmy powód, bo wiemy, że władze staną na stanowisku sprawiedliwym, tym mniej mają powodów do krzyków katolicy, skoro kompetentni ludzie w Katowicach są wyznania katolickiego.

W każdym razie uważamy, że młody człowiek, który dopiero wyszedł z seminarium, nie powinien tak wcześniej angażować się w jakichś występach antyewangelickich, bo mu z tym nie do twarzy. Raczej należałoby się zająć nauką religii w szkole, a nie atakami na »innowierców«.

Ks. A. Buzek.

Jan Kubisz.

(W 10-lą rocznicę zgonu.)

Dwóch wybitnych Polaków-ewangelików, oddanych całkowicie Polsce i Ko-

ściołowi, posiadał Śląsk Cieszyński na przełomie XIX i XX wieku: ks. Franciszka Michejda i Jana Kubisza. Ks. Franciszek Michejda, znakomity działacz społeczny i urodzony wódz swego otoczenia, walczył całe życie o polskość swej ziemi rodzinnej, obejmując działalnością z natury rzeczy w pierwszym rzędzie ludność ewangelicką tej ziemi: Jan Kubisz jako pierwszy piewca regionalny Śląska Cieszyńskiego brzękiem lutni towarzyszył tym bojom, zagrzewając do męstwa i wytrwałości. To też w 10-lą rocznicę Jego zgonu — zmarł w Wielkim Tygodniu 1929 roku — należy mu się w prasie ewangelicko-polskiej serdeczne wspomnienie.

Śląsk, to jedna z najstarszych, najrdzenniejszych, a niegdyś z najrozleglejszych ziem polskich. Niestety historia oddzieliła go w XIV wieku od Polski i wydała na łup wpływów obcych. Lwia część kraju zgermanizowała się wcześniej i bezpowrotnie, a w pozostałej części, podzielonej — jak cały kraj — w połowie XVIII stulecia między Austrię i Prusy, utrzymywał się zaledwie język polski bez czucia polskiego wśród włościan; szlachta zaś i mieszczaństwo, wogóle sfery produkujące były całkowicie zniemiezone. Lecz nadchodzi rok 1848 — »Wiosna ludów«. Budzi się z uśpienia narodowego także polski lud ziemi cieszyńskiej. Właśnie w tym roku jako dziecię lego ludu przychodzi na świat w Końskiej, pomiędzy Cieszynem a Trzyńcem, Jan Kubisz. Od najwcześniejszej młodości patrzy na zapasy wzmagaającej się świadomości narodowej polskiej na Śląsku Cieszyńskim z powstrzymującymi ją wpływami niemieckimi. Jako uczeń seminarium nauczycielskiego w Cieszynie dostaje się pod wpływ ks. dra Leopolda Otto, który przybył tu świeżo z Warszawy. Tym samym przyszły kierunek ideowy Jana Kubisza był zadecydowany. Dał Mu Bóg dar słowa, a On daru tego użył dla Polski i Kościoła.

Wiersze Jana Kubisza noszą w wielkiej części charakter okolicznościowy. Urządzano uroczystości narodowe w Cieszynie. Znajac »żyłkę« poetycką Kubisza, proszono Go o wiersz. Kubisz nie odmawiał, ale zjawiał się na uroczystości i odczytywał osobiście udatny utwór. Piszący

ścijańskim na opowieściach biblijnych, matka zaś karmiła wyobraźnię zdolnego dziecka podaniami, bajkami i klechdami z odległej przeszłości, przeważnie osnutymi na przeżyciach dawnych rodzin szlacheckich z okolic Rutek. Stały się one Kalinčiakowi skarbnicą i materiałem do bogatej twórczości literackiej.

Po ukończeniu szkół ludowych, uczył się w gimnazjum Geliskim. Umysł młodego Kalinčiaka rozwinał się i tu już objawiły się nadzwyczajne zdolności jego właściwości intelektualne i skłonności przyszłego pisarza. Profesorowie lubili go, bo był wesołym, dowcipnym i śmiałym chłopakiem, choć niekiedy dość swawolnym. W jesieni 1836 roku przeniósł się na studia do Lewoczy, gdzie był wyższy zakład, jako dalszy stopień średniego wykształcenia. Tu znalazł się w otoczeniu, pod którego oddziaływaniem obudził się w nim duch narodowy. Znalazł się wśród kółka młodzieży słowiańskiej, które postawiło sobie za cel zaznajamianie się z nauką języka słowackiego i słowiańskich literatur. Na razie zadowalał się wgłębianiem i poznaniem literatur słowiańskich, nie udzielając się wcale na zewnątrz. Tu Kalinčiak zaznajomił się również z literaturą polską i to go zachęciło do uczenia się po polsku. — Pierwszy to

język słowiański w moim życiu, oprócz czeszczyzny — tak pisał po latach w swej autobiografii. Wychowywał się w duchu Ludwika Sztura, pod którego wpływem i nasz Paweł Stalmach w czasie studiów w Bratysławie tak mocno został utwierdzony w narodowych ideałach słowiańskich. Sztur, wraz z ks. Michałem Hodzą i ks. Hurbanem kładł nacisk na uczenie się języków słowiańskich, przede wszystkim polskiego. Nie chodziło o samo poznanie języków, ale o krzewienie słowiańskiej wzajemności w duchu wskazań ks. Kollara.

Lecz dopiero po przeniesieniu się do Bratysławy dostał się Kalinčiak w wir pracy narodowej, w środowisko młodych idealistów słowiańskich. Aż kipiało tu w kółkach młodych zapaleńców od uniesień i zachwyty, od wytycznych ideałów słowiańskich i ogólnoludzkiej! Zachłystywała się tu młodzież wszechsłowiańska hasłem mickiewiczowskiej »Ody do młodości«. Na zebraniach studenckich najprzedniejszym autorem bywał Mickiewicz i głośny wtedy Czajkowski, których utwory próbowano tłumaczyć. I Kalinčiak należał do tego towarzystwa, które tak gorliwie zajmowało się pielęgnowaniem ideałów narodowych i zagłębianiem w literatury słowiańskie. Czajkowski zaważył

mocno na formie literackiej niektórych jego powieści a myśli Mickiewicza tak mocno zapisały się w jego duszy; jako późniejszy dyrektor w Cieszynie, będzie je wsiewał w umysły powierzonych mu wychowanków ew. gimnazjum.

W Bratysławie studiował Kalinčiak przez cztery lata. Skończył kursa filozoficzne, dwuletni kurs teologiczny i jednorooczny prawniczy.

Sztur wymagał od swoich zwolenników gorliwego przykładania się do nauki i poświęcania się bez reszty służbie narodu, względnie ludzkości. Nie uznawał połowiczności, nie znośił ugodowców narodowych i był dla nich nie do prześlągania. I Kalinčiak, pod wpływem tego rodzaju wyjątkowo silnej ale sugestyjnie na otoczenie oddziałującej indywidualności, musiał ugiąć się pod jej rygorem, choć były czasy, że chciał mieć w pewnych sprawach odmienne, swoje zdanie, jednak w końcu ulegał. A kosztowało go to nie mało bólu duszy, żalu i kajań.

Dla pogłębienia wiedzy, szczególnie filozoficznej, pojechał na uniwersytet w Halli. Wróciwszy, miał ochotę poświęcić się zawodowi profesora; nie od razu jednak znalazł miejsce.

C. d. n.

sam niegdyś jako uczeń gimnazjalny z zachwytem wpatrywał się w natchnioną postać autora, deklamującego wiersz własny na niejednym wieczorze patriotycznym. Tak samo pisywał Kubisz i ogłaszał w »Przyjacielu Ludu« wiersze z okazji ważniejszych ewangelickich jubileuszów kościelnych, jak np. w stulecie założenia zboru nawiejskiego (1891) lub w dwusetną rocznicę założenia kościoła Jezowego w Cieszynie (1909). Równocześnie tłumaczył wiersze znanego niemieckiego poety religijnego Geroka i tworzył oryginalne, osnute przeważnie na motywach biblijnych. Do znaczniejszych pośród nich należą: »Mojżesz« i »Nie mogliście jednej godziny czuć ze mną?«

Zbiór tych wierszy wyszedł z druku nakładem Towarzystwa Ewangelickiego Oświaty Ludowej w Cieszynie w r. 1902 p. t.: »Z Niwy Śląskiej«. Zaopatrzył je przedmową i pomagał autorowi w przygotowaniu do druku ówczesny profesor języka polskiego w gimnazjum cieszyńskim, dr. Kazimierz Wróblewski. Był on katolikiem z Małopolski, ale cenił wartość społeczną i także literacką wierszy Kubisza. Techną one żywą wiarą religijną, serdecznym umiłowaniem śląskiej ziemi rodzinnej i gorącym patriotyzmem polskim. Pieśń Jego: »Płyniesz Olzo, po dolinie...« przyjęła się tak na Śląsku Cieszyńskim, że podczas niewoli narodowej była niby hymnem dzielnicowym tej ziemi — oczywiście nie w sensie separatystycznym, lecz w sensie jak najściślejszej łączności tej dzielnicy z całą Polską.

Wojnę światową i jej koniec przeżywał Kubisz już jako człowiek sędziwy. Cieszył się niezmiennie z odrodzenia Polski, ale również niezmiennie bolał nad tym, że połowa Jego ściślejszej ziemi rodzinnej, w tym także Jego miejsce urodzenia, i miejsce działalności i pobytu, dostały się pod panowanie czeskie. Jak niesłychanie tęsknił za Polską, tak nie przekroczył nigdy granicy, wiodącej do ukochanej Ojczyzny, bo — jak mówił — byłby przy jej przekraczaniu padł trupem ze zgrozy nad ówczesną linią graniczną na Śląsku. Może się to wydawać osobliwe, ale był to swojego rodzaju niemy, a jednak wymowny protest serca, ranionego do głębi krzywdzącą nas była granicą polsko-czeską na Śląsku Cieszyńskim.

Mimo ukończonego już 70 roku życia chwycił Kubisz bezpośrednio po wojnie światowej jeszcze raz za pióro i drukuje w »Poście Ewangelickim« w następnych latach pamiętnik, który Towarzystwo Ewangelickie w Cieszynie wydaje w r. 1928 ku uczczeniu 80-tej rocznicy urodzin autora w osobnej książce p. t.: »Pamiętnik Starego Nauczyciela«. Pamiętnik ten zawiera zajmujące obrazki z życia śląskiego w drugiej połowie XIX wieku i przedstawia równocześnie rozwój polskiego uczucia narodowego na Śląsku Cieszyńskim oraz walk, związanych z tym rozwojem, przy czym sporo miejsca poświęca autor sprawom kościelnym i religijnym.

Śląsk zwali dawniej niektórzy Staropolską. Słusznie, gdyż tu właśnie zakonserwowała się stara polszczyzna wśród ludu, niestety wskutek tego smutnego faktu, że polszczyzna ta, odcięta przez wieki od Macierzy, nie mogła kroczyć naprzód z postępem życia ogólnopolskiego. To też piętno staropolszczyzny nosi twórczość pierwszego piewcy śląskiego, Jana Kubisza. Jego pogodny nastrój, dostojna prostota, szczerza wiara chrześcijańska i gorliwość ewangelicka przypominają czasy Reja i Kochanowskiego, tak odległe nowoczesnej literaturze ogólnopolskiej.

Tę cechę Jana Kubisza należy podkreślić jako Jego specjalną osobliwość.

Wogóle wyrósł Kubisz wśród skromnych warunków wiejskiego nauczyciela w Gnojniku na pograniczu językowym czesko-polskim na jednego z patriarchów polskiego ducha na Śląsku Cieszyńskim w historii odrodzenia narodowego tej dzielnicy; w 10-tą rocznicę Jego zgonu należy się szczerzy hołd Jego prochom, spoczywającym w wolnej już od pół roku ziemi.

Sprawozdanie zborowe parafii ligockiej za rok 1938.

1. Liczba dusz zboru wynosi okragło 3800 dusz.

2. Nabożeństw w kościele ligockim odprawiono: rannych 25, przedpołudniowych 44, razem 69 w języku polskim, w języku czeskim 2.

W kościółku w Gutach odprawiono 10 nabożeństw. — W kościółku w Trzarnowicach odprawiono z ramienia zboru ligockiego 13 nabożeństw. Wszystkich nabożeństw w zborze było 94. Z tego odprawił miejscowy proboszcz ks. J. Unieki 36 plus 3 plus 6, t. j. 45. Ks. J. Cymorek 30 plus 3 plus 2, t. j. 35. Ks. J. Lasota 2 plus 2 plus 1, t. j. 5. Katecheta P. Roman 2. Po jednym nabożeństwie odprawili: W Ligotce: Ks. Otton Kubaczka, ks. prof. K. Trombik, ks. Wł. Fierla. W Trzarnowicach z ram. zboru ligockiego: Ks. kons. J. Berger, ks. G. Szurman; w Gutach: katecheta Adolf Zmęty i teol. K. Szurman.

3. Spowiedzi i Wieczerzy Św. odprawiono w Ligotce 38, komunikantów 1894, w Gutach 4, komunikantów 150, w Trzarnowicach (z ram. zb. lig.) 2, komunikantów 158. W Beteździcie 2 razy, kom. 60, w Sarepcie 1, komunikantów 14, w domu komunikantów 41. Razem komunikantów 2317.

4. Urodziło się 70 dzieci, w tym 41 chłopców, 29 dziewcząt, 2 nieślubnych, żadne nieżywonarodzone, 2 nieochrzczone, 4 ochrzczone w Gutach, 3 w Trzarnowicach, 3 w Trzyńcu, reszta 58 w Ligotce. Dorosłych nie ochrzczone. Z poza zboru nie ochrzczone żadnego dziecięcia. Była jedna para bliźniąt.

5. Zawartych małżeństw było 36. Z tego 27 jednego wyznania a 9 mieszanych rzymsko-kat. z ewangeliczkami. Jeden ślub przez delegację, 3 w języku czeskim a 2 w niemieckim.

6. Zmarło 30 męskich a 41 żeńskich, razem 71 osób. — Przed osiągnięciem 1 roku życia zmarło 8, w wieku od 1—40 roku życia 10, od 40 do 80 roku życia zmarło 40, ponad 80 lat 10 a ponad 90 lat 3 osoby. Najstarsza osoba Marianna Matuszkowa z Rzeki, 92 lat.

7. Konfirmantów było 66. Z tego uczęszczało na polski kurs konfirmacyjny 18 chłopców i 21 dziewcząt, na czeski kurs 20 chłopców i 7 dziewcząt.

8. Do kościoła ewang. wstąpiło 5 osób a mianowicie 4 z kościoła rzymsko-katolickiego a 1 z czesko-słowackiego. Wystąpiły z kościoła ewang. 3 osoby a to 2 do kośc. rzym.-katol. a 1 do bezwyznania.

Statystyka szkolna.

Ligotka Kameralna 93 dzieci ewang., 45 katol., 3 bezw. Śmiłowice 78 dzieci ew., 25 kat. Rzeka 58 dzieci ew., 10 kat. Guty 121 dzieci ewang., 12 kat., 1 bezw. Trzyście 31 dzieci ewang., 48 kat., 1 wyzn. mojż. Dobracice 10 dzieci ewang., 129 kat. 4 bezw. Toszonowice Dolne 17 dzieci ew., 29 katol. Górna Ligota 2 dzieci ewang.,

58 kat. Wojkowice 7 dzieci ewang., 29 kat. Gnojnik powoz. 43 dzieci ewang., 93 katol. Gnojnik wydz. 96 dzieci ewang., 94 katol. 1 bezw.

W szkołach zboru ligockiego jest 556 dzieci ewang., 572 katol., 9 bezw., 1 wyzn. mojż. Nauki religii ewangelickiej udziela się w szkołach zboru: katecheta Jerzy Czyż 24 godzin w Gnojniku, Ligotce, Śmiłowicach i Toszonowicach Dolnych. Ks. J. Unieki 8 godzin w Ligotce i Trzyńcu. W Rzece kier. J. Kołder 4 godz., naucz. P. Kotas 2 godz. W Gutach kier. J. Morcinek 2 godz., naucz. J. Broda 4 godz., naucz. K. Niemczyk 2 godz. W Dobracicach naucz. P. Niemiec 2 godz. Dzieci ew. z Ligoty chodzą na naukę religii do Dobracic a dzieci z Wojkowic do Dol. Toszonowic. Udziela się ogółem 48 godzin nauki religii ewang. w zborze ligockim.

Kościółek w Stonawie.

W zbliżający się Poniedziałek Wielkanocny br. o 10 godz. dopołudnia odbędzie się w Stonawie poświęcenie dzwonów tamtejszego kościółka. Tym sposobem niejako kończy się całość pracy, związanej z budową tego Domu Bożego. Rok temu na wzgórzu obok ewang. cmentarza w Stonawie było jeszcze pole uprawne, dziś na tym miejscu wznosi się piękny kościółek, wybudowany według planu inż. p. Kwaśnickiego z Cieszyna. Nie jest on wielki — jak widzimy z fotografii — lecz nie mniej wystarczający na stosunki stonawskie. Jest długi 18 m, szeroki 10,5 m, pomieścić może około 500 osób, miejsc do siedzenia ma 260. Wieżę pokryto blachą miedzianą, dach czarnym eternitem. Budowę rozpoczęto pierwszym ryciem 8 czerwca 1938, kamień węgielny położono 17 lipca, całą budowę poświęcono 1 listopada. Budowę więc ukończono w 5 miesiącach, licząc w tym 4-tygodniową przerwę, spowodowaną znanymi historycznymi wydarzeniami ubiegłej jesieni.

Koszty całej budowy wraz z wewnętrznym urządzeniem i z dzwonami wyniosła 202.461 Kč, czyli 32.394 zł. na co złożyła sama Stonawa 158.055 Kč t. j. 25.888 zł. (w tym jednorazowa składka od domu do domu 69.218.50 Kč czyli 11.075 zł) współwyznawcy z poza Stonawy 12.345 Kč czyli 1.975 zł. Dług wynosi 22.061 Kč czyli 3.530 zł, który wierzymy, że dzięki ofiarności naszych zaenych współwyznawców potrafimy umorzyć.

Kościółek posiada ołtarz i kazalnicę, wykonane przez znanego artystę rzeźbiarza p. Nitę z Będowic, potężne harmonium, wystarczające w zupełności, wreszcie po długich staraniach, opóźnionych przez zmianę granic otrzymuje na Święta Wielkanocne 3 śpiżowe dzwony.

Kościółek jest już obsadzony ozdobnymi krzewami i drzewami, a w niedługim czasie otoczony będzie parkanem.

Powstał on dzięki gorliwości, zapaleń i ofiarności ewangelików stonawskich i dzięki pomocy naszych współwyznawców z innych zborów.

Powstał w chwili — jak wiemy — przełomowej i radosnej. Uwieczniono też tak historyczny moment dziejów naszego Śląska i wmurowano u wejścia do kościółka marmurową tablicę, głoszącą:

»Ten Dom Boży poświęcono dnia 1 listopada 1938 r. w 20 lat po wojnie światowej, w dniach wyzwolenia Śląska Zaolziańskiego z pod zaboru czeskiego i włączenia go do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.«

Szybkość, z jaką dokonano budowę, świadczy wyraźnie, że byli w Stonawie

ludzie, którzy skrzętnie i gorliwie troszczyli się o całość.

Na tym miejscu trzeba złożyć podziękowanie całemu komitetowi budowy a przede wszystkim jego przewodniczącemu p. Franciszkowi Pastuszkowi, który włożył w dokonane dzieło dużo swej energii i pracy.

Komitet budowy składał się z następujących członków: Pastuszek Fr., przewodniczący; Fuzek Karol, zastępca przew. Karol Kluz, sekretarz; Recmanik Józef, skarbnik; dalej Delong Józef, Tłoka Gustaw, Recmanik Karol, Badura Józef, Szarowski Emanuel, Wałowy Emanuel i Kiedroń Karol, jun.

Szczere podziękowanie należy się też państwu Tłokom ze Stonawy, którzy z okazji 40-lecia swych zaślubin, przypadających w dniu poświęcenia kościoła — ofiarowali prócz okazałej sumy pieniężnej krzyż i piękny komplet świeczników na ołtarz, jak również państwu Szarowskim, którzy oprócz znacznej sumy pieniężnej ofiarowali piękne nakrycie na ołtarz i ambone.

Podziękować też należy tutejszemu Kołu ewang. Młodzieży za ufundowanie ambony i Kołu ewang. Niewiast w Stonawie za sfundowanie ołtarza.

Wreszcie serdecznie »Bóg zapłać« wszystkim innym ofiarodawcom z innych zborów, którzy nam przysłali z pomocą i przyczynili się do budowy naszego kościoła.

Kościółek jest gotowy i jako drugie dziecko — po kościółku w Suchej — zboru błędowickiego pod czułą opieką przeznaczonego ks. seniora Tepera niewątpliwie będzie na długie lata ostoją ewangel. życia w Stonawie. Szczęście mu Boże!

Stonawianin.

W piekacej sprawie.

Nasze góry pokryte są lasami, które dawniej należały austriackim arcyksiężętom a obecnie należą naszemu Państwu. W lasach tych pracowali i pracują co roku liczne rzesze robotników. Wprawdzie w nowszych czasach zarządy lasów ściągają nawet robotników z poza Śląska, ale zasadniczo pracował i pracuje w tych lasach nasz robotnik.

Praca ta jest dla wielu górali jedynym źródłem dochodu, gdyż innych zarobków nie ma, a ziemi uprawnej też nie ma. To też sprowadzanie robotników obcych może kasie zarządów leśnych przynieść korzyść, gdyż nie każdy potrafi już dziś na Śląsku żyć bez dachu w lesie i żyć tylko chlebem, bobem i wodą, jak to jeszcze potrafili najuboższa ludność małopolska. Ale nad tym sprzeczki nie będzie, że górale nasi czynność tę oceniają jako zwróceną przeciwko nim, prowadzoną z ich krzywdą i że za to zarządów leśnych kochać nie będą. Trzeba też jeszcze to wiedzieć, że w świadomości górali polskimi lasami państwowymi zarządza Państwo Polskie i wskutek nienaruszalnych praw psychologicznych miłość do »urzędnika państwowego« przechodzi na »Państwo« a również niechęć, oraz...

Ale jest jeszcze inna sprawa, nie mniej przykra: Robotnik leśny nie zarabiał i nie zarabia tyle, żeby sobie mógł co oszczędzić na starość. Szczególnie dzisiejsze warunki zarobkowania i życia nie pozwalają na to. I jest między góralami, dawniejszymi robotnikami leśnymi, spora liczba takich, którzy obecnie żyją w największej nędzy. Gdyby byli choć trzy lata pracowali przy murarzach, mieliby dziś emeryturę 20 zł na miesiąc, choćby nie byli ani grosza płacili na emeryturę. Że

pracowali w lasach państwowych nawet po 50 i więcej lat i potracano im na emeryturę z każdego reńskiego, nie mają nic. To wywołuje uczucie strasznego zaniechania i strasliwej krzywdy. Górale chodzą, pukają, wołają, proszą od lat — ale uszy odpowiedzialnych czynników są głuche. Górale wiedzą, że nawet dawniejsi obcy panowie, czyhający na duszę naszego ludu, płacili starym robotnikom leśnym pewne zapomogi stałe. Górale wiedzą, że wpłatami swoimi zdobyli sobie pewne uprawnienia emerytalne, że te uprawnienia z przejściem lasów i zarządu lasów przez Państwo Polskie przeszły na Skarb Państwa. Otóż, czy Zarządy Lasów Państwowych świadome sobie są tego, co czynią, nie mając ucha na słuszne żale i skargi wysłużonych robotników? Sprawa ta musi być nareszcie załatwiona.

Nie kaleczyć języka!

Nie dawno jadąc autobusem, byłem świadkiem następującego zjawiska. W autobusie siedziało dwóch młodych ludzi, widocznie urzędników jednego z większych przedsiębiorstw naszego kraju. Po pewnej chwili wsiadły do autobusu trzy panny, które robiły na mnie wrażenie urzędniczek tego samego przedsiębiorstwa. Pozwalała na domysł ten rozmowa, jaka rozwinęła się w całym tym towarzystwie.

Rozmowa toczyła się w języku polskim, lecz jaki to był język! O ile jeden z młodych panów starał się mówić językiem poprawnym, o tyle reszta towarzystwa, szczególnie panny, mówiły językiem takim, że aż przykro było to słuchać. Tak był ten nasz piękny język kaleczony, tyle było w nim obcych naleciałości, tak niedbale były wypowiadane słowa, że można było mieć wrażenie, że towarzystwo to wprost chce drwić z języka i z pewnego rodzaju sadyzmem znęca się nad nim.

Być może, że panny te chciały mówić językiem ludowym, narzeczem śląskim — ale iluż jest dziś ludzi, którzy to narzecze znają i umieją nim mówić, tak, jak mówili nasi ojcowie przed może 50 laty! To bowiem, co dziś uchodzi za narzecze śląskie, ta mieszanina powstała z zaprawy naszego polskiego języka wyrazami niemieckimi i czeskimi, ten język przedmieść cieszyńskich, Karwiny lub Trzyńca nie ma z prawdziwym, czystym narzeczem śląskim nic wspólnego. W każdym razie język, jakiego używały te panny, nie był narzeczem śląskim, był raczej szyderstwem z pięknego polskiego języka. Jestem przekonany, że gdyby jakiś Niemiec chciał w ten sposób wykołować swój ojczysty język, jak to czyniły te panny z językiem polskim, to znalazłby się pewnie ktoś taki, co skarciłby przykładowie takie beczczenie największego skarbu narodowego, jakim jest język ojczysty. My Polacy niestety szanujemy może zbyt mało prawa każdego obywatela i nie chcemy robić skandalu i dlatego może i ja mileżałem, chociaż trudno mi było ukryć me oburzenie.

Dziś wprawdzie używanie narzeczy spotyka się z pewnego rodzaju przychylnością. Nasi ślascy poeci i pisarze głównie w narzeczu śląskim piszą swe utwory i spotykają się nawet z wielkim uznaniem poważnej literackiej krytyki. Lecz o ile nam wiadomo, to najwybitniejszy przedstawiciel tej młodej śląskiej poezji, Paweł Kubisz, w rozmowie i przemówieniach swych posługuje się nie narzeczem, lecz językiem literackim, jak on powstał w długich okresach naszej literatury i stanowi język tak piękny i dźwięczny, że może

śmiało równać się z największymi językami świata.

I tak też powinno być. Niemcy, u których narzecza znacznie większą posiadają odrębność niż narzecza polskie, tak że mogłyby niektóre z nich uchodzić za odrębne języki, w rozmowach na ulicy i w domu posługują się przede wszystkim językiem literackim. Ten bowiem język stanowi spójnię między wszystkimi narzeczeniami niemieckimi i przyjęcie jego przez wszystkie szczepy niemieckie utworzyło z nich jeden zwarty naród.

Dlatego sądzę, że i my Polacy powinniśmy, przy całym szacunku czy przywiązaniu do narzecza śląskiego, ale narzecza czystego, jednak używać na ulicy i — darujcie wy panny z autobusu — w autobusach a nawet w rodzinach języka literackiego.

A już przede wszystkim unikać powinniśmy tych niemożliwych i wykoławionych naleciałości z czeskiego i niemieckiego języka, które w nasz język wkradły się tylko dla niedbalstwa nas samych. I w języku nie należy dopuszczać się kradzieży słów, a tym mniej zniekształcania słów, bo potem taki bigos językowy jest szyderstwem nie tylko z naszego języka, ale i języka innych narodów, do czego nikt z nas nie posiada żadnego prawa.

Jeśli takim bigosem językowym posługuje się jakiś człowiek pozbawiony wszelkiego wykształcenia i wszelkiej kultury, to mu to jeszcze można przebaczyć, może nawet język ten będzie rzeczą śmieszną. Jeśli jednak mówią tak urzędniczki, które do przedsiębiorstwa się dostały chyba na tej podstawie, że swój język rodzinny znają w jego szlachetnej, literackiej formie, to jest to rzeczą nie tylko smutną, ale nawet wstrętną.

I dlatego nie waham się wypowiedzieć tu uwagę, że odpowiedzialne czynniki w naszych szkołach i przedsiębiorstwach przemysłowych powinny dać swym funkcjonariuszom wskazówkę, by nie kaleczyli języka nie tylko w biurze, ale i na ulicy. Jeśli zaś nasze nowe urzędniczki nie umieją porządnie mówić po polsku i może używaniem narzecza chcą zakryć swe nieucelwo, to należy je zwolnić i w ich miejsce przyjąć uczennice naszych szkół wydziałowych, które władają językiem naszym wzorowo. Nie na to bowiem zakładaliśmy i utrzymywaliśmy duży nakładem nasze szkoły, aby dziś niedbale jednostki nie zadawały sobie trudu, by mówić poprawnie, miały zajęcie, nasza zaś młodzież może z goryczą w sercu musiała słuchać i widzieć takie naigranie się z języka, o którego prawa i uznanie walczyć musiały całe pokolenia i nie na to uczymy dzieci nasze języka polskiego w jego najszlachetniejszej postaci, aby sobie różne panny a może i panowie na publicznych miejscach zniekształcaniem jego z niego sztydziły.

Dlatego szanujmy nasz język tak, jak szanuje swój język każdy inny naród.

Dział młodzieży

Nad Wisłą czuwa straż.

Po tragicznych przejściach, od których runął zrab sąsiedniego nam państwa czesko-słowackiego, obudził się wśród wszystkich członków naszego Narodu zdrowy pęd do zabezpieczenia sobie wolności własnymi siłami. Młodzi i starsi stanęli na zew Wolnej Rzeczypospolitej, aby ją zapewnić, iż są w pogotowiu, aby odeprzeć wszelkie nieuczynione zakusy na Jej wolność.

Jak zawsze, tak i tym razem nie brakło tam Polaków-Ewangelików.

Pomiędzy innymi i młodzież nasza, wprowadzając w czyn uchwałę ostatniego Walnego Zebrania Delegatów, wzmogła swe wysiłki celem zebrania funduszków na cele Obrony Narodowej. Ponadto ostatnio podjęła się jeszcze zadania przeprowadzenia zbiórki wśród starszego społeczeństwa ewangelickiego na cele dozbrojenia.

Dzisiaj akcja zbiórkowa o tyle inny przybrała obrót, iż zostały utworzone odpowiednie Komitety, których zadaniem będzie przeprowadzenie zbiórki wśród wszystkich. Nie mniej jednak młodzież nasza nie zrezygnowała z roli zbieracza funduszków na FON i chociaż będzie zbierała przede wszystkim wśród siebie i swoich sympatyków — zapal jej nie ostygł, ale tym więcej się wzmógł. Jak się dowiadujemy — zbiórka ta ma być przeprowadzona w przeciągu najbliższych 2 tygodni.

Niezależnie zaś od tego, Główny Zarząd ZPME Woj. Śląskiego, na swym zebraniu sobotnim (1 kwietnia) powziął decyzję przekazania na cele Pożyczki Przeciwołniczej gotówki, jaką posiadał w kasie, w wysokości 1000 zł.

Tekst listu, jaki wystosowano do Pana Wojewody, zawiadamiając go o wyżej podjętej decyzji, miał następujące brzmienie:

»Zarząd Główny Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Województwa Śląskiego postanowił na swym zebraniu w dniu 1 kwietnia br. przekazać do dyspozycji akcji pożyczkowej na cele Obrony Przeciwołniczej cały swój fundusz, jakim w danej chwili rozporządzał — w wysokości 1000 zł (jednego tysiąca złotych).

Niezależnie od tego Koło Polskiej Młodzieży Ewangelickiej na terenie naszego województwa prowadzi akcję zbiórkową na cele Funduszu Obrony Narodowej.

Pragniemy bowiem tym zadaniem naszego wszechstronnego pogotowia przyczynić się do potwórnego niezaprzeczonego faktu, iż nad Wisłą czuwa straż całego poprzez odcienie zjednoczonego Narodu.

A gdyby zaszła potrzeba, stanimy w obronie powierzonego nam przez Opatrzność prawa samostanowienia państwowego i narodowego.

W imieniu ewangelicko-polskiej młodzieży śląskiej

Zarząd Główny Z. P. M. E. W. Ś.

Notując zdrowy ten odruch młodego pokolenia ewangelickiego, ślemy życzenia pomyślnego przeprowadzenia zbiórki do końca i polecamy młodzież naszą łaskawej pamięci wszystkich jej sympatyków.

Równocześnie zaś podchwytyjemy ochotnie stwierdzenie faktu: zaiste nad Wisłą czuwa straż całego, poprzez wszystkie odcienie zjednoczonego Narodu.

Zbieramy na Fundusz Obrony Narodowej.

Złączeni ściśle z losami Ojczyzny Naszej — podejmujemy akcję wśród społeczeństwa ewangelickiego, celem zebrania odpowiednich funduszków na znany nam już bardzo dobrze Fundusz Obrony Narodowej. Wiemy wprawdzie, że społeczeństwo ewangelickie bierze żywy udział w akcjach zbiórkowych na FON, prowadzonych przez organizacje w różnych miejscowościach naszego kraju.

Pomimo tego jednak — jako żywa część Narodu — pragniemy i tą drogą zadokumentować zrozumienie dla potrzeb naszego kraju, a szczególnie obecnie dla potrzeb dozbrojenia Armii i na nowo chce-

my sięgnąć po grosz do naszych kieszeni i złożyć go w darze na dozbrojenie.

Pewni poparcia, wierzymy, iż bez potrzeby specjalnego nawoływania — wszyscy ewangelicy Śląska dołączą się do wspólnej akcji.

Chodziłoby tylko o zorganizowanie zbiórki. Z gotowością przeprowadzenia zbiórki zgłosiła się już nasza młodzież! Ponieważ Związki Młodzieży naszej od dłuższego czasu zbierają na ten cel i coś grosza już mają, dlatego popierając ich inicjatywę — prosimy Związki o przeprowadzenie zbiórki.

Zarządzenie Gł. Zarządu Zw. Pol. Młodz. Ew. Woj. Śl.

Obdarzeni zaszczytem przeprowadzenia zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej — nie tylko wśród siebie, jakieśmy to czynili dotąd — ale wśród całego naszego społeczeństwa — poczuwamy się do wdzięczności za ten przywilej służby dla dobra Ojczyzny naszej i oświadczamy gotowość do podjęcia się tego zadania.

Równocześnie zaś Zarząd Główny podaje do wiadomości kołom następujące zarządzenie:

Wszystkie Koła ZPME na całym terenie Województwa Śląskiego zwołują bez zwłocznie zebrania Zarządów i organizują u siebie akcję zbiórkową na cele Funduszu Obrony Narodowej. Zbiórka ma być uskuteczniiona w przeciągu 2 najbliższych tygodni. Zebrane sumy przesłać na konto PKO nr. 300.913.

Zarządzenie to dotyczy wszystkich kół i tych, które zbiórki już przesłały do Gł. Zarządu Koła, zaś, które sumy należnej jeszcze nie przekazały — przekażą ją razem z sumą ogólną.

Wykonaniem tego zarządzenia zajmą się Rady Okręgowe i Zarządy Kół. Życzenia owocnej i obfitej zbiórki.

Gł. Zarząd Z. P. M. E. Woj. Śl.

JAWORZE. (Przedstawienie ZPME.) Zw. Pol. Młodz. Ew. urządza w Poniedziałek Wielkanocny przedstawienie amatorskie, które odbędzie się w sali p. Erwina Schlauera. Początek o godz. 6.30 po poł. Odegrane zostaną dwie komedie: »Swatka« i »Zięć z przeszkodami«. O liczne przybycie uprasza się.

NIEBORY. (Podziękowanie.) ZPME. Koło Niebory składa tą drogą serdeczne podziękowanie Założycielowi-Dyrygentowi Związku katech. G. Ożanie za jego 3-letnią gorliwą pracę. Z jego to inicjatywy powstał w Nieborach Związek Ewang. Młodz. Został jego dyrygentem i kierownikiem. Dzielnie poprowadził go przez wszystkie przeszkody, na jakie napotykał nasz Związek. Praca to była nieraz ponad siły. Były chwile, w których przychodził do Nieborów z narażeniem własnego życia. Pracował z niezwykłym zapalem, dając nam tym przykład żelaznej woli i energii. Nawet podczas pełnienia służby wojskowej nie przestał z nami współpracować. Nie podobna wyliczyć wszystkich zasług. My młodzież ewang. nieborowska zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, co dla nas uczynił. W pamięci naszej pozostaną one na zawsze głęboko wryte. Gdy po 3-letniej pełnej poświęcenia pracy, mimo naszych prośb, zrzekł się funkcji dyrygenta, chcemy mu gorąco podziękować. Funkcję swą oddał w ręce znanego już z innych miejscowości działacza młodzieżowego, p. naucz. J. Macur. Za mozołną pracę, jaką jest praca dyrygenta, dziękujemy mu serdecznie słowami »Bóg zapłać«.

ZPME Koło Niebory.

Przegląd polityczny

Na Święta Wielkanocne mamy względny spokój. Zawdzięczamy to głównie naszej znakomitej dyplomacji oraz deklaracji premiera angielskiego Chamberlaina, gwarantującej nam całość i bezpieczeństwo naszych granic przed jakimkolwiek atakiem z zewnątrz. To jest silne! Zgadzałyśmy się w zupełności na nazwanie nas przez kanclerza Hitlera »Trabantami« wielkich mocarstw, jeżeli mocarstwa te zapewniają nam swą pomoc militarną w razie natarcia na nas żarłocznego przeciwnika. Rozjaśnił się tedy cośkolwiek horyzont i w dal poszły czarne, złowrogie chmury, które nad nami wisiały. W pogodzie ducha i umysłu obchodzimy tedy Święta Wielkanocne, dziękując Bogu za pokój i bezpieczeństwo naszych granic. Cóż nowego w polityce?

Polska: W napiętych stosunkach niemiecko-polskich nastąpiło odprężenie. Minister Beck bawi w Londynie, przyjmowany tam niezwykle serdecznie i gościnnie. W rozmowach z naszym ministrem podkreśla Anglia ponownie natychmiastową pomoc dla Polski. Niezawodnie konferencje londyńskie min. Becka przyczynią się jeszcze więcej do wzmocnienia węzłów przyjaźni i współpracy między Anglią a Polską dla ugruntowania pokojowych stosunków w Europie. Wrócili też do Ojczyzny emigranci polscy w osobach Wilosa, Kiernika i comp., co niezawodnie wpłynie na wewnętrzną konsolidację polskiego społeczeństwa i na jego odporność wobec drapieżnego przeciwnika. Pożyczka na Obronę Przeciwołniczą ma niespodziewane wprost powodzenie. To znaczy, żeśmy wszyscy na jednym froncie, ramię przy ramieniu, gotowi bronić do upadłego tego, co nam drogie i święte. W Warszawie popętnił samobójstwo na skutek rozstroju nerwowego płk. Walery Sławek, wielki Obywatel i płomienny Patriota.

Niemcy: Okazują oni niezwykle kwaśne miny, bowiem dostali po łapach od Anglii, która oświadczyła natychmiastową gotowość obrony Polski. Wnet też kanclerz Hitler wygłosił drugą, nie mniej bojową mowę, w której ostrze skierował głównie przeciw Anglii, zarzucając jej politykę okrażania Niemiec. Rzekomo w myśl jego wywodów Chamberlain chciałby zawiesić swój znamienny parasol jako miedzianoklesza nad Niemcami. Niezbadane są dalsze drogi Boże i... Hitlera, który we wszystkich upatruje swych wrogów, nie dających się dobrowolnie i na sucho schrupać. Ostatnio sygnalizują z północy o niebezpieczeństwie niemieckiej agresji w państwach nadbałtyckich.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Ewang. Zbór na Wyższej Bramie na FON i na Pożyczkę.) Ewang. Zbór w Cieszynie na Wyższej Bramie ofiarował na Fundusz Obrony Narodowej 500 zł i na Pożyczkę Obrony Przeciwołniczej 1000 zł.

CIESZYN. (Dar na biednych) złożyła p. Ewa Zielińska z Ropicy zamiast wienca na trumnę swej siostry s. p. Kajfoszowej w Ropicy.

CIESZYN. (Na FON) ofiarowało 300 zł Towarzystwo Polskich Niewiast Ewangelickich Zboru Zachodnio-Cieszyńskiego.

Każdy Polak-Ewangelik wypełnia swój obowiązek i kupuje obligacje Pożyczki Lotniczej i składa dary na Fundusz Obrony Narodowej!

CIESZYN ZACHODNI. (Wieczorek Ewangelicki.) Towarzystwo Polskich Nie-wiaśt Ewangelickich i Związek Młodzieży Ewang. w Cieszynie Zach. urządzają w niedzielę dnia 16 bm. w sali hotelu Polonia o godz. 5 pop. tradycyjny **Wieczorek Ewangelicki** z nader urozmaiconym programem. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze naszego pisma.

LIGOTKA KAMERALNA. (Dar.) Jan Wojnar, górnik z Dolnych Błędowic złożył na kościół ligocki dar 10 zł. Serdeczne »Bóg zapłać!«

FRYSZTAT. (Dary na budowę ewang. kościoła.) Pan probiter Karol Ondrusz wybrał Kcz 1.710.—, p. Ernest Buchta Kcz 5.401. p. Andrzej Rymorz Kcz 1.090, ze Skarbcia im. Gustawa Adolfa Kcz 750, pani Pyllikowa z Frysztatu Kcz 100, z wieczorku urządzonego we Frysztacie Kcz 250. Razem Kcz 9.301. Powyższe dary wybrano do 30 IX 1938. Kcz 9.301 równa się zł 1.488.16.

JAWORZE. (Pamiętka założenia kościoła.) Dnia 12 marca odbył się staraniem Zw. Pol. Mł. Ew. w Jaworzu doroczny wieczór — akademie — poświęcony pamiętce założenia kamienia węgielnego pod kościół ew. w Jaworzu dnia 12 marca 1782 r. Na program wieczoru złożyły się: wykład ks. proboszcza Gerwina o współczesnych prądach ideowych przeciwnych chrześcijaństwu, występy chóru zw., deklamacje i wykład »O Szymonie Kornarskim«. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni »Grodem mocnym«.

KARWINA. (Towarzystwa ewang. na FON.) W niedzielę 2 bm. odbyło się pod przewodnictwem katechety ks. Heczki wielkie zgromadzenie ewangelików dla pogłębienia religijnego i patriotycznego. Głębokie rozmyślanie religijne z uwzględnieniem polskich myślicieli i patriotów wypowiedział ks. sen. Kulisz na temat: »Żądania religii w dzisiejszym czasie«. Pan komisarz Kobiela wygłosił gorliwe patriotyczne przemówienie z uwzględnieniem pięknej myśli, cieszącej ewangelików, że religie w Polsce, budzące u jej obywateli wartości duchowe — mądrość, wiarę i miłość, będą przez państwowe władze naczelne szanowane, wspomagane i chronione. Zebranie, rozpoczęte pieśnią religijną, zakończono odśpiewaniem pieśni patriotycznych »Płyniesz Olzo« i »Boże, coś Polskę«. Między ogłoszeniami oznajmił przewodniczący dar 100 zł na Obronę Narodową od towarzystw ewang. w Karwinie, polecając im także udział w manifestacji narodowej w Karwinie w niedzielę 16 bm. między godz. 3 i 5.

KARWINA. Wydział Ewang. Gminy Cmentarnej poszukuje tą drogą grabarza dla ewangelickiego cmentarza w Karwinie, spośród karwińskich obywateli Ewangelików-Polaków, zamieszkałych w najbliższej okolicy tego cmentarza. Najchętniej przyjąłby jednego z młodszych emerytów-górników mających jeszcze dostatek sił do sumiennego wykonywania poleconych mu obowiązków.

Bliższych informacji udzieli p. Kafka Augustyn.

ŁYŻBICE. (Zgon.) W ub. środę zmarł w Łyżbicach ś. p. Jan Kaleta, absolwent gimnazjalny, syn Jerzego Kalety, mistrza kowalskiego tamże, w 20-tej wiosnie życia. Pogrzeb ś. p. Zgasłego odbędzie się tam w Wielki Piątek o godz. 3 pop. z przed domu żałoby na miejsc. cmentarz.

WIŚLA. (Akademie pasyjne i konfirmacja.) W ostatnie dwa popołudnia niedziel przedświątecznych urządziła młodzież wiślańska akademie pasyjne w Ma-

linie i w Głębcach. W akademiach wzięły udział wszystkie koła wiślańskie, wypełniając śpiewem, deklamacjami, recytacjami, odczytaniem nowelki i przemówieniem pasyjnym obfity program popołudnia pasyjnego. Wszystkie punkty programu były starannie przygotowane i przedstawione licznie przybyłej publice. Zarówno sala w Malince jak i w Głębcach były po brzegi wypełnione i wielu musiało stać. Jako nowość oglądały oczy Wiślan i słuchały uszy nasze recytacyje, jakie nam zaprezentowała Malinka. Na uwzględnienie zasługuje występ kwartetu 4 członków młodzieży z Centrum pod kierownictwem rzutkiego p. Wisieki. Na akademie te została specjalnie skreślona nowelka, piórem p. Janki Pilchówny. Nadto do podniesienia nastroju całości przyczyniła się w dużej mierze pomysłowa dekoracja, układu p. Dyrniani, przedstawiająca obraz krzyży na Golgocie. Nie więc dziwnego, że przy tego rodzaju nakładzie rzetelnego wysiłku tak poszczególnych osób, jako też i wszystkich członków kół wiślańskich, całość musiała duże wywrzeć wrażenie na widzach. — W niedzielę zaś Palmową oglądaliśmy przed ołtarzem naszej świątyni, zastępy naszych konfirmandów. Konfirmacja odbywa się u nas zazwyczaj porą letnią. Tego roku jednak dokonano podziału licznej rzeszy konfirmandów na 2 oddziały. Drugi oddział weźmie udział w konfirmacji dopiero porą letnią. Uroczystość konfirmacyjną, przeprowadzona tak jak cała nauka przez ks. dr. Wantulę, była w całej pełni »umocnieniem« nie tylko dla tych, którzy składali śluby wierności, ale dla wszystkich, cośmy byli świadkami tego podniosłego aktu. Po uroczystości konfirmacyjnej przyjmowały konfirmandów członkinie St. Niew. — śniadaniem. Zborownik.

WARSZAWA. (Z Ewang. Polskiego Biura Prasowego.) Dnia 11 kwietnia br. (we wtorek) o godz. 7 w pierwszym terminie, a o godz. 7 min 30 w drugim terminie odbędzie się w sali posiedzeń Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Warszawa, Wierzbowa 2, I p., ogólne zebranie Ewangelicko-Polskiego Biura Prasowego. Komunikując powyższe mam zaszczyt prosić Szanowną Redakcję o delegowanie swego przedstawiciela na to zebranie. Porządek zebrania: 1) Sprawozdanie kierownika z działalności Ew. Poln za okres od 17 II 1938 do 17 II 1939 r. 2) Sprawozdanie skarbnika. 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4) Sprawa reorganizacji Biura Prasowego. 5) Wybór Wydziału Wykonawczego i Komisji Rewizyjnej. 6) Wolne wnioski.

WARSZAWA. (Okólnik konsystorza w sprawie subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.) W dążeniu do zapewnienia Państwu Polskiemu siły obronnej ogłoszona została subskrypcja wewnętrznej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, przy czym miarodajne czynniki w państwie zwracają się do całego społeczeństwa z wezwaniem o poparcie tych zamierzeń przez zapisywanie się na ogłoszoną Pożyczkę. Ewangelicy zawsze byli i są świadomi swoich obowiązków w stosunku do Państwa i odpowiedzialności za ich spełnianie wobec przyszłych pokoleń. Obecne ciężkie chwile wymagają ofiarności wszystkich członków społeczeństwa bez różnicy wyznania, narodowości, stanu i poglądów politycznych. Ewangelicy też w pierwszym rzędzie winni odezwać się na apel powyższy, nikogo z nas nie powinno brakować w szeregach osób, zapisujących się na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Konsystorz zwraca się przeto do

Przewielebnych i Wielebnych księży naszych z wezwaniem o wyjaśnianie w kościołach i w domach modlitwy celowości i znaczenia Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej dla Państwa, oraz o wpływanie na parafian, aby żaden z nich nie wyłączył się od spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Samych zaś księży pastorów oraz osoby świeckie administracji kościelnej Konsystorz wzywa, aby bezzwłocznie zadeklarowali swój udział i to w stopniu możliwie najwyższym. Niezależnie od zapisywania się na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej Konsystorz poleca ks. ks. Pastorom nawoływać parafian do składania ofiar na Fundusz Obrony Narodowej — P. O. N. Niech to będą ofiary większe lub mniejsze, w zależności od możliwości finansowej ofiarodawcy, ale niech dają wszyscy, bo tu chodzi o ich wolność i niepodległość Polski!

Prezes Konsystorza ks. Dr. Juliusz Bursche. Biskup.

Wiadomości z kraju

Nowe linie autobusowe.

Jak się dowiadujemy przedsiębiorstwo komunikacyjne firmy J. Molin uruchomiło z dniem 1 kwietnia br. nowe linie autobusowe a to z Cieszyna przez Trzarnowice, Gnojnik do Ligotki Kameralnej oraz z Cieszyna przez Niebory, Trzecie, Śmiłowice do Rzeki. Odjazd autobusów do Ligotki od godz. 8, 10, 12, 14, 16, 18 i 20-tej; odjazd z Ligotki: 7.15, 8.30, 10.30, 12.30, 14.30, 16.30 i 18.30. Odjazd z Cieszyna do Rzeki: 8, 11, 14, 17 oraz od 1 IV o godz. 19.00, zaś z Rzeki odjazd: 7, 9, 13, 16, i od 1 VI o godz. 18. Inicjatywie uruchomienia wspomnianych linii należy bezwzględnie przyklasnąć, gdyż firma, mimo tak złego stanu dróg nie zapominała o pięknych zakątkach podgórskich nie posiadających żadnych środków lokomocji.

KOMUNIKAT.

Podaje się do ogólnej wiadomości, iż codziennie o godzinie 12 w południe będzie przeprowadzana krótkotrwała próba działania syren alarmowych miasta. Próba ta będzie polegała na nadawaniu sygnału w ciągu 5 do 10 sekund.

Wobec tego, iż jest to jedynie techniczne badanie sprawności syren alarmowych, powyższe podaje się do wiadomości publicznej dla uniknięcia nieporozumień. Burmistrz: Halfar...

CIESZYN. (Częściowe przeniesienie Śląskiego Szpitala w Cieszynie do dawnego Szpitala Miejskiego w Cieszynie Zachodnim.) Na zarządzenie Pana Wojewody Śląskiego został przeniesiony z Śląskiego Szpitala w Cieszynie, ul. Bielska nr. 4, do dawnego Miejskiego Szpitala w Cieszynie Zachodnim, ul. Strzelców Podhalańskich nr. 73 (»w Grabinie«) oddział chorób wewnętrznych. Chorzy, wymagający leczenia na tym oddziale, winni się zgłaszać wprost pod podanym adresem.

CIESZYN. (Obwieszczenie Starostwa.) Zwracamy uwagę na rozlepione afisze o zaciągu ochotniczym do zasadniczej służby wojskowej, zachęcając młodzież do jak najliczniejszego zgłaszania się do wojska i marynarki wojennej w charakterze ochotników.

OLDRZYCHOWICE. Panu M. do pamięci.) Wiadomo szan. Panu, że takim celem służy »Głos Młodzieży«. Mimo to zamieszczamy w skróceniu z uwagą, by Pan w przyszłości nie tworzył rozdzwinków i unikał pogroźek, których się nie boimy.

ROLNICY**czas pomyśleć o zakupie nasion**

Pierwszorządnych nasion koniczyny, buraków, traw i jarzyn dostarczy Wam po cenach konkurencyjnych

F I R M A

J. STONAWSKI**Dolna Leszna obok Trzyńca****KAWIARNIA I RESTAURACJA****HOTEL »POLONIA«****W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego**

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

Robotnik rolny, żonaty
poszukiwany do zamieszkania w Ropicy 38

Badura Paweł

Sprzedaż. Parcela budowlana 1158 m² naprzeciw dworca w Wiśle Centrum, powiat Cieszyn, tanio do sprzedania. Bliższej informacji udzieli

restauracja p. **CZYŻA**
w Wiśle przy kościele

BANK POLSKI

ODDZIAŁ W CIESZYNIE ZACHODNIM

Z dniem 1 kwietnia 1939 r. został otwarty Oddział Banku Polskiego w Cieszynie, w gmachu Urzędu Pocztowego Cieszyn 2.

Kasy Banku czynne będą od godz. 8-13, w soboty od 8-12

Oddział Banku Polskiego w Cieszynie załatwiać będzie normalne czynności bankowe a to: przekazy, skup papierów procentowych, walut, złota, dewiz, udzielać będzie zezwoleń na przekazywanie pieniędzy za granicę, pożyczek pod zastaw papierów procentowych.

Szanownej P. T. Publiczności z **Trzyńca** i okolicy
pozwalam sobie podać do wiadomości, że w tych
dniach otworzyłem

Sklep towarów bławatnych

w Trzyńcu, na miejscu kupca Drasznera
przy ul. Marsz. Rydza-Śmigłego.

Polecając się Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję
z głębokim szacunkiem

Rudolf Cieślak.

Aparaty Radio-Elektro, rowery marki **»Premier«, żyrandole, maszyny do pisania**

oraz wszelkie przybory elektrotechniczne po cenach
nader przystępnych i na dogodnych warunkach
spłaty poleca znana firma

Tadeusz Bednarz

Cieszyn Zach., ul. Gen. Bortnowskiego 12
naprzeciw Dworca, Telef. 276.

Nowo-otwarcie **RESTAURACJI I KAWIARNI**

Zywiec**Cieszyn Zach., ul. Gen. Bortnowskiego 18**

poleca swoją znakomitą kuchnię oraz zimne i gorące
porcje śniadankowe

Obiady zł 1.50, w abonamencie zł 1.30**Wieczorem koncert Ceny nie podwyższone***Czytajcie i rozszerzajcie nasze pismo!***Podziękowanie.**

Za okazane nam szczerze współczucie z powodu
zgonu naszej nieodżałowanej i najukochańszej żony,
matki, babki i teściowej

ś. p. Amalii Guńkowej
żony Karola Guńki, krawca i chał. w Łazach

składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.
W szczególności dziękujemy: Przew. ks. sen. K. Teperowi, ks. past. J. Fierli i ks. past. W. Fierli za wzruszające słowa pociechy, wypowiedziane przy domu, w kościele i na cmentarzu, p. naucz. G. Przecz-kowi za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, oraz krewnym i znajomym z bliższą i dalszą za liczny udział w pogrzebie i za wieńce złożone na trumnę naszej drogiej i niezapomnianej Zmarłej.

Zasmucona Rodzina.

W Łazach w kwietniu 1939.

Wszelkie druki, afisze, papiery firmowe, zaproszenia,
reklamy, książki i broszury wykonuje solidnie i tanio
przy ulicy Kwiatkowskiego (obok dawnego rynku)

Drukarnia »Olza«
(R. Kohut) **Cieszyn Zachodni**

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Wydawca: Jan Kiszka, sekretarz zboru,
Cieszyń I, plac Kościelny

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyń Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłółka, Cieszyń Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyń, dnia 15 kwietnia 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Działek.

Geny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Geny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Refleksje powielkanocne.

„Albowiem naprzód podałem wam, co sam
otrzymałem, że Chrystus umarł za grzechy
nasze według Pism, i że był pogrzebiony, i
że zmartwychwstał dnia trzeciego według Pism“.

1 Kor. 15 w. 3, 4,

Do głównych świąt chrześcijańskich
należą Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zie-
lone Świątki. Wszystkie te święta są świę-
tami radości, albowiem każde z nich jest
pamiątką jakiegoś podarunku Bożego dla
ludzkości: Boże Narodzenie — zesłaniem
na świat z taką tęsknotą oczekiwanego
Zbawiciela świata; Wielkanoc — nadzieją
żywą zmartwychwstania i odziedzczenia
chwały wiecznej, i wreszcie Zielone Świątki
— wylanie tej nadziei przez Ducha św.
w serca wierzących chrześcijan.

Przeżyliśmy Wielkanoc. Wielkanoc, to
dla chrześcijan wydarzenie niezwyklej
wagi. Jest ona tak ściśle związana z Gol-
gotą, że stanowi z nią jedną nierozdziel-
ną całość i dlatego też jako całość musimy je
rozpatrywać. Golgota bez Wielkanocy by-
łaby dziełem niedoskonałym, Wielkanoc
bez Golgoty byłaby rzeczą wprost niemożli-
wą. Te dwa wydarzenia: Golgota i Wielka-
noc uzupełniają się wzajemnie, tworząc
cudowną harmonijną całość.

Patrząc na Golgotę, mamy wrażenie, że
zaszło słońce i nawet było tak rzeczy-
wiście, gdyż Pismo św. podaje, że »stała
się przez trzy godziny ciemność po wszyst-
kiej ziemi«, o poranku wielkanoenym na-
tomiało, że »wzeszło słońce«.

Wielkanoc jest dowodem tego, że
chrześcijaństwo ma rację bytu. Zmar-
tychwstanie Chrystusa dowodzi, że był
On nie tylko wielkim nauczycielem oraz
szlachetnym i dobrym człowiekiem, ale i
Synem Bożym. To też zmartwychwstanie
Jego to filar nasz. Jezus jest Synem Bo-
żym i żyje!

Czytałem raz o pewnym chłopcu, któ-
ry kochał Zbawiciela, że któregoś dnia za-
trzymał się przed wystawą jakiejś księgarni,
przyglądając się wystawionym książ-
kom. Jeden z przechodniów zatrzymał się
również i zaczął go obserwować.

Po chwili zwrócił się do chłopca i
wskazując na obraz, przedstawiający U-
krzyżowanego, zapytał: »A to co?« »To
obraz Zbawiciela, który umarł za nas.«
Przechodzień oddalił się. Po chwili
chłopiec uświadomił sobie, że nie
powiedział wszystkiego, pobiegł więc co

tehu za owym panem i dopędziwszy go,
zawołał: »Proszę pana, ale On zmartwych-
wstał i żyje!«

Następnie zmartwychwstanie Jezusa
daje nam dowód tego, że Ewangelia, któ-
rą mamy, jest Ewangelią żywą. Jest napi-
sane: »Chrystus umarł, był pogrzebiony i
zmartwychwstał według Pism«. Jest to
fakt niezwyklej doniosłości. Niejednokrot-
nie można słyszeć zdanie, że Pismo św.
jest »bardzo dobrą książką«. Mówił tak
nawet niegdyś i rząd sowiecki: Trzy książ-
ki należy zostawić ludziom, a wśród nich
Pismo św. Mogą je ludzie czytać, bo jest
»dobrą« książką. — Ale my chrześcijanie
mamy nie tylko »dobrą książkę«, ale ma-
my Ewangelię, a Ewangelia jest nie tylko
Ewangelią, ale samą mocą.

Mamy zatem żywą Ewangelię, która
poczynając od chwili, kiedy ją tylko rze-
czywiście przyjmujemy, zaczyna działać,
dokonywując w nas przeobrażeń od wew-
nątrz. Jest to Ewangelia o umarłym Zbawi-
cielu, abyśmy wraz z Nim umarli; o Zba-
wicielu zmartwychwstałym, abyśmy wraz
z Nim zmartwychwstali. Jest to Ewange-
lia o Zbawicielu wywyższonym, abyśmy
wraz z Nim wywyższeni zostali do nieba,
i wreszcie Ewangelia o Zbawicielu, w
jacych przyjść powtórnie, abyśmy czekali
na Jego objawienie się.

Wielkanoc bez Golgoty nie byłaby
dziełem doskonałym i sądzę, że Golgota
stanowi najwspanialsze tło dla świąt wiel-
kanocnych. Jak wiadomo, najcenniejszym
z kamieni szlachetnych jest diament. Jest
on koloru czarnego i to tak ciemnego, że
trudno znaleźć coś czarniejszego od niego.
Ale akurat ten odcień koloru czarnego
może odbijać wszystkie promienie słońca.
Golgota jest najczarniejszym wydarzeniem
w dziejach świata i tu właśnie najwspania-
lej wzeszło słońce chwały Bożej.

Naruszona powaga Wielkiego Piątku.

W chwili, gdy w dzień Wielkiego Piąt-
ku we wszystkich zachodnich krajach
chrześcijańskich zbierały się tłumy wierzą-
cych w cichym skupieniu, by w kościołach
wspominać śmierć Jezusową, wojska włos-
kie, kierowane absolutną wolą i dłońią
wodza Mussoliniego, wkraczały z bronią
w rękę na wolną dotychczas ziemię albań-
ską. Ostatecznie Albania leży daleko od
nas, znają ten kraj tylko nasi starsi bra-
cia z czasów wojny światowej, gdy musieli
brać udział w okupacji tych dzikich gór.

trapieni nie tylko przechodzącymi siły na-
szych żołnierzy wymaganiami kierownic-
twa armii, ale i malarią, która tam wtedy
zbierała obfite żniwo. Poza tymi wspom-
nieniami nie nikogo z nas z tym krajem
nie łączy, a jednak dziś spoglądają w jego
strony oczy zgoła wszystkich narodów
świata, czekając, czy ten mały, ale wojow-
niczy naród przyjmie bez oporu okupację
włoską, albo czy będzie swej wolności bro-
nił. Pono przedstawiciel jej w odpowiedzi
danej Mussolinemu na jego żądania po-
wołał się na jego własne słowa wypowie-
diane o narodzie czeskim, że »naród, któ-
ry swej wolności nie broni z narażeniem
własnego życia, nie jest tej wolności go-
dzien«. Moglibyśmy naprawdę inaczej po-
wiedzieć: że »naród wielki, który opierając
się tylko o własną siłę, brutalnie pozbawia
wolności naród mały, nie wykonuje czynu
bohaterskiego, ale dopuszcza się czynu
prostego zbrodniarza.

Ocenę samego tego czynu, najazdu na
wolną ziemię albańską pozostawiam jednak
możemy tu na uboczu. Bliższa czy dalsza
przyszłość okaże, czy społeczeństwa euro-
pejskie nie pozbawione jeszcze sumienia
i oparte o jakieś zasady etyczne, zdołają
ukrócić samowolę różnych »bohaterów«,
którzy dowody swego »bohaterstwa« skła-
dają przede wszystkim w najazdach na
dziesięciokrotnie słabszych sąsiadów. Nas
zastanowić musi prosty ten fakt, że najazd
na Albanię został wykonany w dzień, któ-
ry w całym świecie chrześcijańskim ucho-
dzi za jedno z największych świąt.

Mussolini jest katolikiem, a naród
rzymski jest w przynajmniej większości
narodem katolickim. W stolicy pań-
stwa rzymskiego znajduje się stolica świa-
ta katolickiego. Watykan a w nim papież.
Z papieżem i kościołem katolickim przed
niewielu laty zawarł Mussolini układ, po
którym w stosunku do niekatolickich
zrzeszeń religijnych we Włoszech zasto-
sowany został ostrzejszy kurs. Ostatni pa-
pież zabierał często głos w sprawach poli-
tycznych, starając się przez koła katolickie
wpłynąć na sposób postępowania niektó-
rych rządów. Obecnie po śmierci papieża
nowy papież wybrany został z szeregu już
nie tylko włoskich, ale rzymskich kardyna-
łów. Kardynał Pacelli, o którym przy-
puszczano, że jako rodowy rzymianin zdo-
będzie znacznie większy wpływ na Mus-
soliniego, niż go kuria papieska miała do-
aby nie dawać Niemcom materiału do na-

też, że obecny papież jeszcze w większej mierze, niż jego poprzednik, będzie przez swe orędzia i oświadczenia »sumieniem narodów«.

Tymczasem jak gdyby dla pokazania swej mocy i dla wyszydzenia najbardziej wzruszającego święta chrześcijańskiego, wojska włoskie w dzień ten rozpoczęły kroki wojenne, a Watykan dotychczas mileży. Potępił ten krok ktoś inny: W piątek wieczorem w ramach transmisji radiowej z Londynu, wygłaszanej w języku niemieckim, sprawozdawca polityczny w sposób bardzo poważny napiętnował ten niebyswały czyn rzymskiego wodza Mussoliniego, wskazując na to, że Mussolini dopuścił się dwóch wykroczeń: złamał słowo dane rządowi angielskiemu, że nie będzie dążył do żadnych zmian terytorialnych w krajach leżących nad Morzem Śródziemnym i naruszył świętość Wielkiego Piątku, który dla całego chrześcijaństwa jest dniem świątecznym, wprost dniem świętym. Słowa te jako ocena postępowania Mussoliniego, wypowiedziane były tak poważnie, że słuchając ich, nie można się było ubronić głębokiemu wrzaskowi i wzruszeniu.

Słowo dane przez męża, chcącego uchodzić za człowieka czci, ma zawsze wartość jak gdyby przysięgi. W zwyczajach przyjętych na całym świecie nawet słowo dane wrogowi uchodzi za zobowiązanie o tak wielkiej wartości, że niedotrzymanie go uchodzi za czyn niehonorowy — powiedzmy prosto: łajdaki! Mąż stanu tej miary jak Mussolini, takiego czynu dopuszczać się nie był powinien, a gdy się go dopuścił, musiał wziąć na siebie i na naród włoski niebezpieczeństwo utraty kredytu moralnego wśród wszystkich poważnych społeczeństw europejskich.

Złamanie świętości Wielkiego Piątku jest dla ewangelickich Anglików widocznie nie mniejszym wykroczeniem, jak złamanie słowa. W kołach katolickich lubią śmiać się z purytanizmu angielskiego, widząc w nim tylko nieszczerłość. Ale w tym wypadku ten purytanizm angielski zdobył się na odwagę, by wytknąć wyraźnie niebyswały czyn Mussoliniego, gdy tymczasem głowa kościoła katolickiego w Rzymie mileży. Chyba że papieństwo uważa się

przede wszystkim za instytucję włoską i nie ma dlatego ani odwagi ani ochoty, by przeciwstawić się swojemu narodowi i w tym, w czym ten naród dopuszcza się ciężkiego wykroczenia.

O ileż wyżej stanął tu znowu ten wyśmiewany ewangelicki purytanizm angielski, niż kościół rzymski, który nie zdobył się na odwagę, by potępić krok, godzący w powagę ducha, pamiątki śmierci Jezusowej. —

Jeszcze o szkolnictwie na Zaolziu.

W miesięczniku »Kółko Różańcowe« nr. 4 str. 92 z 1939 znajduje się notatka, którą przytaczamy dosłownie:

»Dziwnie przedstawia się szkolnictwo na Zaolziu. Gdy po rządach czeskich Polska objęła Zaolzie, szkoły tam były przeważnie mieszane, t. j. katolickie i protestanckie, dzieci uczyły się razem a nauczycielami byli protestanci. Aby uczynić porządek, p. minister Świątosławski wydał rozkaz, by w szkołach, gdzie jest więcej dzieci katolickich, kierownikiem był katolik, gdzie więcej protestanckich — protestant. Tymczasem, co się nie dzieje? W Szonychlu jest tylko jedno dziecko protestanckie, w Niemieckiej Lutyni troje, w Wierzbicy — pięcioro — a kierownikami są protestanci. Obecnie już zawiadomiono p. Ministra o tej sprawie i pewnie skutecznie temu zaradzi«.

Trzeba by napisać długi artykuł, aby sprostować wszystkie fałszywe naświetlenia i nieprawdy, wypisane w tej krótkiej notatce. Naszym czytelnikom nie trzeba komentarzy. Doskonale wiedzą, że na Zaolziu jakichś szkół mieszanych nie było i nie ma, i że śmiesznym jest twierdzenie, iż nauczycielami byli tylko protestanci i że teraz p. minister Świątosławski musi robić porządek. A jaką wartość przedstawia statystyka szkolna, podawana przez prasę katolicką (p. »Gw. Ciesz.« i inne), to też dobrze wiemy. Z zimnym spokojem i bez zarumienienia się podaje ona większość dzieci katolickich tam, gdzie ich jest znikoma mniejszość (Koszaryska i inne). Chcemy jednak na jedno zwrócić uwagę: Przede wszystkim nie ma żadnej ustawy, według której mógłby być ewangelik kie-

rownikiem tylko tam, gdzie jest większość dzieci ewangelickich. A jeżeli obecnie jest kilku kierowników ewangelików w szkołach z większością dzieci katolickich, to trzeba też zupełnie otwarcie powiedzieć, skąd się ta większość dzieci katolickich po przewrocie wzięła? Oto wiadomym jest, że właśnie z czeskich szkół napłynęła taka liczba katolickich dzieci do wielu polskich szkół, że te dzieci katolickie tworzą tam teraz większość, ale za czeskich czasów były dzieci katolickie w polskiej szkole w mniejszości, bo większość ich chodziła do czeskiej szkoły.

I teraz ma p. minister z takim kierownikiem ewangelikiem, który w czasach najgorszych trzymał polskość i oparł się skutecznie czechizacji, robić »porządek«, bo tak sobie życzą »Kółka Różańcowe« i im podobne.

Dzięki Bogu, mamy rozumnych ministrów, którzy na takie »porządki« nigdy nie pójdą.

Jak mało krytycznych czytelników ma »Kółko Różańcowe«, świadczy fakt, że zaraz po wspomnianej notatce znajdujemy taką, którą też dosłownie przytaczamy:

»Na czele armii Stanów Zjednoczonych stoją obecnie katolicy (pomimo, że kraj jest przeważnie protestancki). Katolikiem jest główny dowódca, generał Malin Craig i komendantem pierwszej armii został mianowany również katolik, generał major Hugo A. Drum«.

A co na to prasa ewangelicka Stanów Zjednoczonych? Bądźmy spokojni! Ona nie wzywa ministra, ażeby »zrobił tu porządek«. Jeżeli czytelnicy »Kółka Różańcowego« przeczytają te dwie notatki z uwagą i zastanowieniem się, będą musieli przyznać, że jednak kultura ewangelicka jest wyższą. Nie ujada na sztab generalny Stanów Zjednoczonych, nie gorszy się tym, że szefem sztabu w kraju lak ewangelickim, jak Stany Zjednoczone, jest katolik, nie wzywa ministra, aby robił porządek, tak jak pewna prasa katolicka u nas.

Nie chcemy polemizować, chcemy tylko przestrzec, że akcja katolicka w ten sposób prowadzona, jak na to mamy przykład w powyższej notatce, szkodzi już nie tylko samemu państwu, ale samemu katolicyzmowi.

Jan Wantuła.

Jan Kalinčiak.

Był najpierw przez rok nauczycielem domowym. Tu już objawiły się zdolności pisarskie. Napisał pierwsze powieści: »Bratowa ręka«, »Serbianka«, które później drukował Stalmach, i dwie inne.

Życie układało mu się dość ciężko. Tak pod względem duchowym, jak i materialnym. Nie mógł znaleźć pożądanego terenu pracy, ani podstawy materialnego bytu. Od ideałów przechodził do szarzyzny życia i tu natknął się na rozdzwięk! Rzeczywistość nie szczędziła mu dość ciężkich doświadczeń i zawodów. Przeżył i zawód miłosny, który długo w życiu go bolał. Nigdy się nie ożenił.

Nie mając stanowiska, postanowił nawet ubiegać się o opróżnioną posadę pastora w Turcz. Sw. Martinie. Zdał egzamina teologiczne, wygłosił kazanie próbne, ale zbór marliński wybrał innego. Nareszcie spełnić się miało jego życzenie: Za poparciem i radą Sztura został wybrany profesorem ewang. gimnazjum w Modrej; niedługo potem powierzono mu i kierownictwo zakładu Kalinčiakowi przypisują dar do **współżycia** i zyskiwania nawet przeciwników, mimo, że z swoimi przekonaniami narodowymi się nie krył,

będąc ich wyznawcą bezkompromisowym. Nie zdobywał przychylności czy życzliwości ideologicznymi ustępstwami.

W Modrej swoim charakterem zyskał sobie szacunek i uznanie niedawnych przeciwników, którzy chcieli na stanowisku w gimnazjum mieć innego człowieka. Nieprzejeđnanych przeciwników miał tyl-



Jan Kalinčiak

ko w obozie madziarońskim. Kalinčiak, znany z przekonań narodowych, jako oso-

bistość nieprzeciętna, przyciągał do Modrej uczniów, synów wybitnych Słowaków. Wszak należał do najbliższych współpracowników Sztura, będąc najwybitniejszym pisarzem jego szkoły, jednym z pierwszych, który zarzucał czechizację, pisał w języku słowackim. Poziom nauki na gimnazjum modrańskim pod kierunkiem Kalinčiak podnosił się z roku na rok ja krównieź rósł zastęp uczniów. Miał przekonanie, że mały naród słowacki może zdobyć uznanie i znaczenie przez zdobycie wiedzy a przez to osiągnąć szczyt swego przeznaczenia i posłannictwa w rodzinie narodów.

W czasie pobytu w Modrej, obok czynności w gimnazjum i obok prac literackich, zajmował się i sprawami Kościoła. Jakżeż, on syn pastora, nie miałby być wyznawcą ojca idei narodowej u Słowaków, ks. Kollara i jego hasła: **Narodowość i religia, to rodzone siostry!** Musiał więc jak delegat na konwentach diecezjalnych stanąć obok ks. Hurbana i wraz z nim wypowiedzieć walkę racjonalizmowi w teologii i bronić prawowierności nauki w Kościele. Musiał również bronić praw języka słowackiego w kościele i szkołach, skąd go usiłowali Madziarzy wyrzucić, bronić słowackiego gimnazjum w Modrej.

W Cieszynie już przebywając napisał

Poświęcenie dzwonów w Stonawie.

Zapowiedziane w poprzednich numerach »Ewang. Posła Cieszyńskiego« poświęcenie dzwonów w kościółku w Stonawie odbyło się w Poniedziałek Wielkanocny. Piękna pogoda wiosenna dopisała, to też liczne rzesze naszych współwyznawców ze Stonawy i okolic nawet dalszych na długo przed godz. 10-tą otoczyły nowy kościółek. Poświęcenia dzwonów dokonał ks. senior Teper z Bładowic a następnie wysłuchaliśmy po raz pierwszy pięknego molowego trójdźwięku dzwonów (h, d, f), co poruszyło do głębi wszystkich obecnych.

Po poświęceniu wierni wśród bicia dzwonów weszli do kościoła, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Piękne i budujące kazanie wygłosił superintendent ks. Oskar Michejda.

Przed kościółkiem — wobec niepomieszczenia się wszystkich w jego murach — podniosło kazanie wygłosił ks. Goszyk z Bładowic.

Mamy więc dzwony i niewątpliwie będą one przemawiały przy różnych okazjach zawsze głęboko i budująco.

Pamięci zasłużonego działacza.

Dnia 11 kwietnia minęło 40 lat od śmierci ś. p. Franciszka Górniaka, byłego właściciela cegielni w Sibicy, — człowieka, który sobie dla sprawy narodowej na Śląsku Cieszyńskim położył wielkie zasługi. A miał przecież dopiero 45 lat, kiedy umarł. Na jego pogrzebie dnia 17 kwietnia przemówił między innymi także zmarły przed dwoma laty Dr. Władysław Michejda, wówczas jeszcze akademik. Dla uczczenia pamięci ś. p. Fr. Górniaka umieszczamy tu to przemówienie Władysława Michejdy, wygłoszone imieniem Słow. akademików polskich na Śląsku »Znicz«:

»W imię istoty ukochanej, wyrrywając się krzykiem radości, wcielamy duszy wi-brujące uniesienie, gdy po ciężkim rozstaniu rzucamy się w objęcia wracającej...

W imię jej, gdy żegnać padnie, wlewa dusza cały ogrom przygniatającego ją żalu, krzyk dławionego bólu.

Taki krzyk wyrwa się nam z piersi nad twoim grobem, Franciszku!

W prosty, a »od serca« sposób chciałbyś być powitany od nas, gdy byś jeszcze oglądał swój kraj ukochany.

Tak też żegnać cię pragnę, gdy nielitościwych losów zrzędzeniem stanąłem nad twoją trumną, by na nią rzucić garść ojczystej ziemi — od młodzieży polskiej.

Masz prawo powiedzieć o sobie:

»Ani z roli, ani z soli,
Ale z tego, co mię boli,
Urosłem«.

Z niezwykłą gorliwością pełniąc surowe, trzeźwe obowiązki człowieka, musiałeś je łączyć z polotami w sferze ideałów.

Ciągnęłeś ciężki pług żywota, mając zawsze u ramion skrzydła entuzjazmu.

W zawodzie, przy jego pracach i troskach, nie przestawały dźwięczeć w twej duszy struny złote.

Skromny, niewybredny w potrzebach życia, łatwo syciłeś się powszednim twojej pracy chlebem, a głodny byłeś ciągle pokarmu duchowego.

Błogosławione to łaknienie, nigdy nie nasycone!

Budziłeś u niektórych ludzi szyderczy uśmiech dla twoich skorych zapałów.

A ty bolesnym odpowiadałeś uśmiechem patrząc na rosnącą liczbę wyziębionych i zgrzybiałych, którzy z gławy pożaru radzi by wszystkie święte ognie i przewodnie światła pogasić.

»Słowa nieśmiertelnej pamięci twórcy »Skarg Jeremiego« jak by na twój napisane pogrzeb, jak by streszczeniem twej istoty wewnętrznej.

A jednak słabe i niewystarczające, by być obrazem twego krótkiego, zacnego żywota.

Nie! — Ty nie tylko miałeś »bolesny uśmiech«.

Łaknąłeś »chleba« — pokarmu cielesnego i duchowego a nie tylko dla siebie.

Bólem rosnąc, nie zapominałeś ani na chwilę, iż »człowiek nie jest stworzony na łyż i uśmiechy, ale dla dobra bliźnich swoich ludzi«.

Tyś znał i rozumiał głos nędzy, przygniatającej kraj, grozę śmierci duchowej, jaką przymiera lud.

To też ojczyźnie i ludowi poświęciłeś nie tylko »miłość«, lecz pracę, pełną zaparcia i życie, pełne walki.

Tyś »miłość Polski pełnił w życiu czynem!«

Naturalnym było, żeś młodzież przede wszystkim objął całą siłą przywiązania swej gorącej duszy.

A gdy ta młodzież, co równie z tego ludu wyszła, tymi samymi, co ty myślała przejęła, szukała wyzwolenia z więzów duchowych, narzuconych jej przez wrogów, szukała penatów dla uchronienia świętości serca, ogniska wspólnych marzeń i ideałów, znalazła u ciebie gościnę — otwarty dom i serce.

Znalazła nie tylko niewzruszoną wiarę w przyszłość ukochanej Ojczyzny, lecz przede wszystkim świeżość przykładu ciębiej, a żelaznej pracy nad jej odrodzeniem.

Było, jak gdyby twój geniusz dobry odezwał się był do niej u progu twej chaty natchnionymi wieszczą słowy:

»Wstańcie! Mówcie! Podajcie złotą nić nauki,

Którą wnuki zerwali, nawiążą prawnuki. Powiedźcie, że najsroższa padła na nas kara:

W złudnej marce otuchy głęboka niewiara. Dłoń rodacza, co strzępem narodowym błyska,

Gdy druga ręka wiernych wyznawców uciska!

Powiedźcie im, że temu biada, trzykroć biada,

Kto przyszłe swoje losy w obce ręce składa I tym samym największej pozbywa się mocy.

Tej, która z pracy idzie o własnej pomocy. Powiedźcie, że krew nasza do Polski należy,

Że dla cudzych korzyści tę ofiarną rosę Tylko nędzny niewolnik bezmyślnie przelewa... «

Dzięką ci i cześć za to, orędowniku i dobroczyńco nasz! Cześć ci, radykale polski! Cześć, boś stał hardo wobec wroga i twardo trzymał miecz »złamany po wojnie«. Cześć, boś pracą życie poświęcił ludowi polskiemu! Cześć, boś czynił to w imię hasła niepodległej Polski!

Duszy okiem widzę, jak w dalekiej umierając krainie, przenosisz się myślą na »... tę ziemię.

w swej autobiografii, że dwanaście lat przeżytych w Modrej zalicza do najszcześniejszych. 19 kwietnia 1858 r. został mianowany przez wiedeńskie ministerstwo prowizorycznym dyrektorem państwowego ewang. gimnazjum w Cieszynie. Pisząc o tym ks. Hurbanowi zauważa, że »to jakby uderzenie pięścią w oczy madziarów: Pansławista dyrektorem jedynego ewang. gimnazjum w Austrii!« Moglibyśmy powiedzieć, że to mianowanie słowackiego narodowca dyrektorem usilnie niemieckiego gimnazjum było jeszcze dotkliwszym uderzeniem między oczy Niemcom śląskim!

Zato ucieszyli się polscy narodowcy na Śląsku. Dał temu wyraz Paweł Stalmach w »Gwiazdce Cieszyńskiej«, donosząc o mianowaniu nowego dyrektora i w zamieszczonym obszernym życiorysie Kalinčiaka, obrazującym jego dotychczasową działalność. Ślązacy, czytający »Gwiazdkę«, obznajomieni już byli z życiem i położeniem Słowaków z dość częstych wiadomości, umieszczanych na łamach tego pisma.

III.

W Cieszynie czekała na Kalinčiaka ciężka i niewdzięczna praca. Ze spisu uczniów przekonał się, że spośród ogółu 247

zapisanych jest 115 Polaków, 28 Słowaków, 37 Niemców, 5 Madziarów, 1 Serb, reszta Czechi i Żydzi. A tu język wykładowy niemiecki mimo, że przeważająca liczba młodszych uczniów słowiańskich nie wada dostatecznie językiem niemieckim. To też boleśnie musiał taki gwałt dotyczyć jego słowiańskie uczucia, że nie może, jak to było w Modrej, wykładać w narodowym języku uczni! Nie rozporządzamy bezpośrednimi dowodami, że Kalinčiak nie wykonywał należycie obowiązku germanizowania wychowanków gimnazjum cieszyńskiego, ba, że jak mógł przeciwstawił mu się, pośrednio o tym przekonywać mogą ataki Niemców przeciw Kalinčiakowi w prasie berlińskiej. Już w r. 1860 domagali się na łamach »Prot. Kirchenzeitung« usunięcia Kalinčiaka a mianowanie zagranicznego Niemca, którego już mieli upatrzonego. Intrygi i knowania Niemców przeciw Kalinčiakowi trwały i ponawiały się, stając się coraz natłoczysze przez cały czas jego pobytu w Cieszynie. Mało są znane bliższe szczegóły współpracy z narodowcami i sympatii Kalinčiaka do ruchu narodowego na Śląsku. Zachowały się co do tego liczne dowody, a to przeważnie na łamach »Gw. Ciesz.«, choć Stalmach o takich sprawach nie lubił pisać, aby nie dawać Niemcom materiału do na-

paści i do kucia broni przeciw działaczom narodowym.

W r. 1860, na prośbę Stalmacha, napisał Kalinčiak obszerną rozprawę o ustroju Węgier, szczególnie w części zamieszkałej przez Słowaków. Wykazał w niej, że Węgry zajmując Słowację, przyjęli taką formę rządów, ustroju i sposobu życia jaką zastali w kraju i poniekąd w tym względzie się zesłowiańszczyli, a tylko językiem się odróżniają.

W Cieszynie napisał Kalinčiak jedną z najlepszych swych powieści p. t. »Restauracja«.

Wkrótce po napisaniu przełożył ją Stalmach na polski język i wydrukował w »Gwiazdce Ciesz.« 1861 roku.

Jest to trudna do zrozumienia a nie mniej do przekładania powieść, przeładowana przysłówkami i przypowieściami ludu słowackiego. Sam Kalinčiak wyraził się, że ta powieść nie nadaje się do tłumaczenia. A mimo to była pierwszą z jego tłumaczonych na polski, a prócz Stalmacha, przełożył ją powtórnie Grabowski. Następnie przełożył Stalmach piękne opowieści Kalinčiaka: »Serbiankę« (1862) i »Białą rękę« (1864), które również umieścił w »Gw. Ciesz.«.

(C. d. n.)

Kędy od wieków chodzą twoje plemię
We krwi i słońcu.

Ze łzą w oku doczekałeś się ostatniego
życia ranka, by z bólem dosnuć myśli
przędę:

»Dla żyć mających przeszła już noc krótka.
Tam — po obozach grzmi ranna pobudka,
Z pługami śpieszą wieśniacy na niwy...
Narodzie mój, bądź szczęśliwy!«

Jakośmy z domu twojego wynosili za-
pał i wiarę w przyszłość, tak od tego ubo-
giego domku, cichego, wąskiego, ostatnie-
go, odniesiemy to życzenie — hasło, ma-
jące się urzeczywistnić czynem — jako
świętą po naszym członku honorowym.
Pamiętkę, którą zachowamy wiernie wraz
z pamięcią błogosławioną o tobie, co
przetrwa późne pokolenia. boć:

»Wiecznotrwały len na ziemi,

Kto swą śmiercią życie pleni!«,
pamiętkę, którą biorąc z rąk twych zim-
nych, ślubujemy ci słowa twego ulubio-
nego poety — przyjaciela, że

»... na tej prastarej ziemi
Piaśtów stać będziemy jak wierni strażnicy
Polski — ku Polski wieczystej obronie.«

Niech ci lekka będzie ziemia, którą
ukochałeś! Śpiew płaszków ulubioną,
swojską melodią niech cię kołysze na sen
nieprzespany! A gdy ci kiedyś przerwa-
nym będzie zasłużony spokój, usłyszysz
ponad mogiłami wielki szum prastarych
lip i dębów naszych. A w szumie tym
wrażliwa dusza twoja pozna potężny głos
powstającego ludu, pozna uderzenie wiel-
kiej i upragnionej godziny, pozna godzinę:
Zmartwychwstania Polski!

I ożyjesz!»

Z działalności cieszyńskiego Okręgu Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich.

Drugi już raz występuje cieszyński
Okręg Stowarzyszenia Śpiewaków Ślą-
skich z inicjatywą wystawienia niezna-
nych, niewykonywanych dotąd dzieł mu-
zycznych, patronując równocześnie pracy
pieśniarskiej wśród dorostu i młodzieży.
W niedługim bowiem czasie pojawią się
afisze zapraszające na oryginalne wielce
widowisko muzyczne, wykonane pod egi-
dą Okręgu przez zespół dzieci i dorostu
Zakładów »Ebenezera«, które odegrają w
Teatrze w Cieszynie »PRZĘDZĘ SNU« —
Baśń fantastyczną Władysława Macury,
z śpiewami i tańcami w dwóch częściach.
Trzonem całej akcji jest muzyka o rytmie
wartkim i pogodnym, pisana na duży ze-
spół symfoniczny. Wykona ją pełna or-
kiestra wojskowa. Słuszne to stanowisko
Okręgu cieszyńskiego, oparte jest o chęć
przygotowania tą drogą pola jak najszers-
zego zainteresowania sprawami pieśni i
muzyki wogóle wśród tych młodych, co
w przyszłości zasilić mają kadry organi-
zowanego śpiewactwa. Nie tak nie entu-
zjazmuje serca dziecka i młodzieży, jak
przeświadczenie, że mimo młodego wieku,
także już na coś są potrzebni. Kto miał
spokojność obserwowania zapалу szcze-
rego dziecięcych zespołów śpiewaczych,
czy teatralnych, ten przyzna, że byłoby
szkodą niepowetowaną, gdyby się nie wy-
zyskiwało w właściwy sposób takich mo-
żliwości. Zasadniczą trudnością przy pro-
wadzeniu takich dziecięcych zespołów jest
brak odpowiedniego polskiego repertuaru.
W rytmach i pomysłach muzycznych ob-
cego pochodzenia, czuje się dziecko nasze
nieswojsko, gra i śpiewa sztucznie. Kom-
pozytorów polskich, którzy by specjalnie
dla dzieci tworzyli, nie mieliśmy do ostat-
nich czasów prawie zupełnie, a nieliczne
dzieła z tego zakresu twórczości, pocho-

dzące z lat ostatnich, spoczywają prze-
ważnie w teczkach manuskryptowych, nie
udostępnione dla ogółu. W archiwach
Polskiego Radia w Warszawie zdepono-
wany został bogaty dorobek muzyczny,
utalentowanego kompozytora Władysława
MACURY, syna ziemi cieszyńskiej. Długo-
letnia działalność jego w dziedzinie muzyki
dla dzieci, skierowała twórczość jego w
tym kierunku i tak powstał długi szereg
melodyjnych utworów i piosenek, »który-
mi zgasty pieśniarz wybił się w literaturze
muzycznej na czołowe miejsce«. W chęci
udostępnienia tego materiału wystawiono
w ostatnich czasach czterokrotnie w Cie-
szynie i Golezszowie opowieść muzyczną
»BAJKA«. Znalazły widać wysiłki mło-
dziutkich wykonawców uznanie, skoro
Teatr, Dom Żołnierza i inne sale każdo-
razowo wypełnione były po brzegi. I obe-
nie, niedługo już, pojawi się na scenie
Teatru cieszyńskiego »Przędza Snu« —
dwuczęściowe widowisko barwne, oparte
na najpiękniejszych motywach z świata
bajki, mistrzowską intuicją kompozytora
opowiadanej melodyjnym śpiewem i cha-
rakterystyczną akcją orkiestralną. Okręg
cieszyński Stow. Śpiew. Śl., patronując tej
robocie, wychodzi z założenia, że popiera
właściwą rzecz w najwłaściwszy sposób.
Ma dramat i opera swoich protektorów i
zawodowych odtwórców, pomnażających
zdobycze kulturalne na tym odcinku, niech
ma też i muzyka dla dzieci — ten nie
mniej ważny dział polskiego dorobku kul-
turalnego — swoich protektorów i swoich
najbardziej do tego powołanych wyko-
nawców, a społeczeństwo nasze, czyż nie
może poprzeć naszych »milusińskich«,
skoro pracą swoją też chcą przysporzyć
blasku narodowej sztuce!

Dział młodzieży

SIMORADZ: (Pokłosie walnego Z. P. M. E.) W dniu 19 marca br. miejscowe
Koło Z. P. M. E., odbyło swoje doroczne
Walne Zebranie, aby sięgnąć myślą wstecz
i uprzytomnić sobie, w jakim stopniu ca-
łoroczna praca zbliżyła członków do wyt-
kniętego ideału ewangelika o wyrobionym
charakterze moralnym.

Charakter człowieka kształtuje się przez
całe jego życie: najpierw w sposób zew-
nętrny, drogą posłuszeństwa rodzicom i
innym wychowawcom, później w sposób
wewnętrzny, autonomiczny, przez samo-
dzielną pracę nad sobą, samodzielne budo-
wanie gmachu charakteru na gruncie
wpojonych przez wychowawców zasad
moralnych. Przejściem od jednego sposo-
bu wychowania do drugiego jest burzliwy
okres młodzieńczy, odrzucający autorytet
dotychczasowych wychowawców, szuka-
jący nowych ideałów i własnych dróg. —
Praca w Z. P. M. E. usuwa niebezpie-
czeństwo ślepego błędzenia młodzieży w
tym poszukiwaniu, i stwarza doskonałe
warunki samowychowawcze.

Simoradzka młodzież podświadomie
zupełnie wybrała tę formę pracy nad sobą,
zrzuciła się jeszcze przed powstaniem
Zw. Pol. Mł. Ew. Woj. Śl. w sekcji mło-
dzieżowej przy miejscowym Zastępstwie
Cmentarnym i od tego czasu pracą swą
kontynuuje. Ma już za sobą wieloletnie
doświadczenie. Ostatnie Walne Zebranie
było wyrazem dojrzałości członków. Po-
ważny, spokojny nastrój, rzeczowe usta-
sunkowanie się do sprawowania ustępu-
jącego Zarządu, który legitymował się
szeregiem danych statystycznych, obejmu-
jących wszystkie przejawy życia organi-
zacyjnego (wykłady, próby chóru, wystę-

py, imprezy dochodowe, wycieczki itd.)
świadczą, że młodzież podchodzi do swej
pracy świadomie, że znajduje w swojej
organizacji możliwość godziwego i pożytecz-
nego wyżycia się i wreszcie, że jej obli-
cze moralne nabiera wyraźnych, męskich
stałych rysów.

Wybrany nowy Zarząd, do którego
weszli starzy i wypróbowani pracownicy,
daje gwarancję dalszego rozwoju Koła,
dalszej stabilizacji charakterów jego człon-
ków uznania i poparcia starszego społe-
czeństwa.

TRZYNIEC. (Po Akademii Z. P. M. E.)
W niedzielę, dnia 2 kwietnia br. w Trzyń-
cu urządził miejscowy Z. P. M. E. URO-
CZYSTĄ AKADEMIE, ku czci Ks. Dr. Le-
opolda Otto i Pułkownika Konarskiego.

Odbyła się ona w sali gimnast. szkoły
powsz. nr. 1. Bogaty program i jego star-
anne wykonanie przyjęła licznie zebrana
publiczność na czele z p. burmistrzem mia-
sta Trzyńca, inżynierami Hut Trzyniec-
kich, kierownikami oraz nauczycielami
szkół z entuzjazmem. Po przywitaniu go-
ści przez kol. Kropka połączone chóry Z.
P. M. E. z Końskiej, Nieborów, Oldrzycho-
wie oraz Trzyńca odśpiewały dwie pieśni
St. Moniuszki. Następnie wszyscy zebrani
odśpiewali hymn państwowy, poczem
kwartet smyczkowy p. Kalety odegrał dwa
utwory muzyczne. W dalszej części pro-
gramu było wygłoszenie referatu przez
Superint. Ks. O. Michejdę o Ks. Dr. Otto.
W referacie tym odtworzony został życio-
rys oraz działalność tego wielkiego boha-
tera, który całe swoje życie poświęcił spra-
wie polskiego ewangelicyzmu. Punkt 5.
programu wypełniły dwie pieśni, odśpie-
wane przez chór miejscowego Z. P. M. E.
pod dyryg. naucz. Gojniczka, po czym ks.
pastor Fukala wygłosił referat o pułkow-
niku Konarskim, przedstawiając życie te-
go wielkiego bohatera narodowego z cza-
sów powstania (r. 1863). Po tym referacie
kat. Ożana zadeklamował »Testament«
Słowackiego a K. Wojnar odegrał »Sere-
nadę« na czelu przy akomp. Kalety. Na
zakończenie wszyscy odśpiewali staropol-
ską pieśń »Brońże nas Panie«.

Na akademii złożono w dobrowolnych
darach zł 81.30, które przeznaczono na
Fundusz Obrony Narodowej.

Związek przeprowadza dalej zbiórkę
darów na F. O. N., by w ten sposób przy-
czynić się do rozbudowy naszej armii.

Z wydawnictw.

Ziemia gromadzi prochy.

Ziemia gromadzi prochy, oto tytuł
niezmiernie ciekawej i aktualnej książki
Józefa Kisielewskiego. Mówi nam ona
bowiem o Słowianach, którzy mieszkali
przez długie wieki nad Łabą i prowadzili
zacięte boje z napierającymi Germanami,
bezwzględni i okrutni i w tych nie-
równych bojach w końcu ulegli. Pozo-
stały po nich jedynie nazwy miejscowe-
ści o brzmieniu słowiańskim jak Schwerin
— Zwierzyn, Stettin — Szczecin, Waren
— Warno, Wismar — Wyszomierz itd.
Istnieją również po nich zabytki kultury
słowiańskiej, lecz kryje w sobie ziemia,
a Niemcy nie chcą, by one ujrzaly światło
dienne, gdyż świadczą przeciwko nim.
Twierdzą przecież Niemcy i oznamiają
całemu światu, że mieszkają na pranie-
mieckiej ziemi a tym czasem fakta mówią
co innego. Fakta te stwierdzają, że dzisiej-
sze Niemcy znajdują się na ziemiach sło-
wiańskich, których ludność mieczem wy-
tępiono, że ziemia niemiecka, to ziemia

zrabowana pierwotnym jej gospodarzom — Słowianom.

Z drugiej strony książka ta jest potężnym apelem do ludów słowiańskich a zwłaszcza do narodu polskiego, wzywającym do zahamowania germańskiego posuwania się na wschód i to zahamowania za wszelką cenę i raz na zawsze. Dostę już, owszem za wiele słowiańskie narody utraciły ziem i ludzi na rzecz teutońskiego mołocha, by jeszcze było można mu składać nowe ofiary. Dziś raczej trzeba postawić sprawę rewindykacji ziem słowiańskich. To też słusznie pisze gen. Józef Haller: Niechaj Niemcy pamiętają, że Polacy nie opuszczają żadnej cząstki swoich ziem, na których od wieków żyją i na których tyle polskiej krwi się prze-lało. Niechaj wiedzą, że niszczyć będziemy bezwzględnie wszystkich wrogów sięgających po nasze ziemie i ścigać ich będziemy poza granice reszty ziem słowiańsko-polskich, które posiadają.

Zaanektowanie Czechosłowacji usprawiedliwiali Niemcy prawami historycznymi, twierdząc, że Czechy przez tysiąc lat do nich należały. Ciekawi jesteśmy, co by Hitler i jego przyjaciele spod znaku swastyki powiedzieli, gdyby tak Słowianie po-wołali się na te same prawa historyczne i domagali się ziem słowiańskich aż po Odrę i Łabę?

Z tych wszystkich względów wyżej wspomniana książka jest niezwykle aktualna i zasługuje na pilne przestudiowanie. Warto bowiem poznać dzieje zachodniej Słowiańszczyzny, by wyciągnąć z nich praktyczne wskazówki na dziś i na przyszłość, a tym więcej, że w Niemczech wzmogła się ostatnio szalona propaganda która usiłuje się urobić u siebie i poza granicami przekonanie, że w żyłach Niemców płynie czysta krew niemiecka i że ziemia niemiecka sięga jeszcze dalej na wschód a zawojowana została przez plemiona polsko-słowiańskie.

Opinia polska powinna być wdzięczna p. Kisielewskiemu za jego wartościową pracę, która tak na czasie się pojawiła. Nawiasowo dodamy, że książka ta jest w Niemczech zakazana. Widać, że ktoś się jej boi. Jednak banie się nie pomoże, bo prawda zwycięża i zwycięży.

Przegląd polityczny

W ostatnim przeglądzie donosiliśmy, że na Święta Wielkanocne będziemy mieli «względny spokój» — treuga Dei — zawieszenie broni, przerwę, wytchnienie... Tak przynajmniej dotychczas bywało. Lecz zawiodły nas rachuby i przewidywania. Oto prawie na święta świat cały zaalarmowany został nowym aktem gwałtu i brutalności. Ofiarą zachłanności Włochów padła Albania, utraciwszy swą niepodległość i suwerenność. Działo się to od Wielkiego Piątku do Niedzieli wielkanocnej a zatem w czasie, kiedy cały świat chrześcijański skupiał się około ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Syna Bożego, triumfującego nad otwartym grobem. Treuga Dei obchodzili ongiś nawet średniowieczni Raubritterzy, chowając broń do pochwy — nowożytni Raubritterzy, ultrachrześcijańscy, katoliccy Włosi, tego chwalebego zwyczaju nie respektują, uprawiając bezprzykładny rabunek i łupież prawie przez Wielkanoc. Do tego stopnia cynizmu posunął się włoski faszyzm. Nie ma podobnego przykładu z historii, nawet wśród dzikusów wschodu. — Poniżej podajemy przekrój ostatnich wypadków politycznych:

Polska: Dzięki niezwykle mądrej i przewidującej polityce min. Becka oraz dzięki silnej postawie Armii i całego społeczeństwa polskiego kancelarz Hitler cofnął swe łapy od ziem polskich, rezygnując, może tylko chwilowo z dalszych planów zaborszych na wschodzie. Obecnie ziemie polskie stoją pod strażą dwustronnego sojuszu angielsko-polskiego, zawartego w Londynie tak, że każda wroga agresja na ziemie polskie czy angielskie oznacza wojnę z przeciwnikiem. Min. Beck po powrocie z Londynu powitany został w Warszawie niezwykle owacyjnie przez olbrzymie tłumy, zgromadzone na dworcu. W obecnej chwili stwierdzić możemy, że za min. Beckiem i kierunkiem jego polityki stoi cały Naród. Niezwykle pociesznym zjawiskiem, świadczącym o konsolidacji wewnętrznej i gotowości bojowej społeczeństwa polskiego, jest niesłychane wprost powodzenie rozpisanej. Pożyczki Przeciwołtniczej oraz niezwykle ofiarność na Fundusz Obrony Narodowej. Naród polski wyczekuje z pełnym spokojem rozwoju dalszych wypadków i z pogodnym obliczem patrzy w przyszłość.

Protectorat: Kraje czechosłowackie, znajdujące się pod «protectoratem» niemieckim, odczuwają dobitnie na własnej skórze, co znaczy utrata wolności i obca przemoc. Czesi i Słowacy, przeżywszy swą niepodległość, stali się pariasami «Herrenvolku» i potulnie muszą giąć kark pod obcym najeźdźcą. Dotkliwie daje się tam odczuwać brak środków żywności tak, że wielu Czechów udaje się na emigrację za chlebem. Ci, którzy pozostają w ojczyźnie, żywią się okrucami ze stołów «panów». Niemczenie i podlenie narodu czeskiego szerzy się w zaskraszający sposób.

Niemcy: Buta germańska szaleje i triumfuje w dalszym ciągu. Utało się u Niemców już od dłuższego czasu przekonanie, że występki jest cnotą a cnota występkiem. Nie ma u nich już żadnego hamulca moralnego czy etycznego, jest tylko siła przed prawem. Prawo międzynarodowe, na którym opiera się współżycie państw i narodów, straciło u nich wszelkie znaczenie. Stali się też dlatego postrachem dla inszych, zwłaszcza słabszych i ściągali na siebie nienawiść całego świata. Ich zaboreczność grozi w obecnej chwili Belgii, Holandii i Szwajcarii. To też państwa te mobilizują swe armie dla obrony swych granic. Czy zaboreczność ta ujdzie im na sucho i uratowany zostanie pokój, lub też dojdzie do krwawej rozprawy, pokaże niedaleka przyszłość. W obecnej chwili trudno przewidzieć, w którą stronę skierują oni swe zapędy i kto dalszy padnie ofiarą ich zachłanności. Boczają się też brzydko na Polskę za sojusz z Anglią i wyrzucają na nią przez radio. Zamienny głos podnosi b. prezydent senatu gdańskiego Rauschnig, obecnie emigrant polityczny w Paryżu, atakując hitlerizm i przewidując jego ostateczny upadek, za który odpowiedzialność poniosą wszyscy Niemcy, także i zagraniczni.

Włochy: Mussolini pozazdrościł widocznie sukcesów swemu berlińskiemu partnerowi i dalejże również na podbój Europy. Nie dosyć mu, że ujarzmił Abisynię, że rozpętał wojnę domową w Hiszpanii i wtrącił ją w otchłań nędzy i ubóstwa — oto przez święta wielkanocne zadaje niesłychany gwałt skromnemu, lecz suwerennemu państewku, Albanii, grabiąc jego ziemie i przyłączając je do «rzymskiego imperium». Mało tego! Z jedzeniem rośnie apetyt. To też ostrzy on sobie kły

na państwa bałkańskie, aczkolwiek z drugiej strony zapewnia taką Grecję o nie-naruszalności jej granic. Czy na długo? I to jego zuchwalstwo, na które nie ma w historii zgola przykładu, poruszyło do żywego cały świat cywilizowany. To też dyplomacja, głównie angielska, stara się utworzyć wał ochronny przeciw temu pochodowi na wschód, przede wszystkim z Grecji i Turcji, w dalszej mierze z Rumunii. Zaś Jugosławia zajmuje w tej chwili stanowisko wyczekujące.

Albania: Król albański Zogu nie spodziewał się, że tak prędko i tak gwałtownie pozbawiony zostanie tronu. Uciekając przed napastnikiem włoskim z kraju, zgarnął coś grosza i razem z małżonką i 2-dniowym dzieckiem w karetce sanitarnej w tempie pośpiesznym umknął do Turcji, gdzie zamierza osiedlić się na stałe. Albanią włodarzą już Włosi, gnębiąc bez najmniejszych skrupułów jej opornych mieszkańców. Podbój Albanii przez Włochy, to nowy dowód i pomnik barbarzyństwa i wieczystej hańby, którą się okrył oręż włoski w walce z 40-krotnie słabszym przeciwnikiem. Jak zareagują na te gangsterskie metody państwa Zachodu, zwłaszcza Anglia, pokażą następne dni. Chwilowo skoncentrowały one swą flotę wojenną na wodach śródziemnych.

Z karty żałobnej

LAZY. (Ś. p. Amalia Guńkowa.) W dniu 31 marca br. zmarła tamże po krótkiej i ciężkiej chorobie ś. p. Amalia z Jordaków Guńkowa, żona mistrza krawieckiego tamże, przeżywszy 56 lat swego wieku. Osierociła ś. p. Zmarła 3 synów, 2 córki, 2 niewiasty, zięcia ks. Goszyka, wnuków 2 braci oraz liczne dalsze pokrewieństwo. Odprowadzona przez liczne tłumy publiczności spoczęła w niedzielę, dnia 2 bm, na cmentarzu w Orłowej. Funkej pogrzebowych dopełnili ks. sen. Teper oraz ks. Józef i Władysław Fierlowie z Orłowej.

Śmierć ś. p. Zgasłej, to ciężki cios i ciężki krzyż dla tych, dla których ona była najlepszą żoną i najtroskliwszą matką. Niespełna 36 lat nader szczęśliwego pożycia małżeńskiego, to chwile niezapomniane. Wychowała też Zgasła swe dzieci w duchu religijno-kościelnym i pomagała ze wszelkich miar je kształcić i kierować na pożytecznych członków społeczeństwa polsko-ewangelickiego. Kiedy spełniła swe obowiązki rodzinne, gdy «co mogła, to uczyniła», a teraz odeszła za wolą Bożą, niech jej te trudy wynagrodzi miłościwy Bóg! Zasmęconej Rodzinie ślemy wyrazy naszego głębokiego współczucia.

MNISZTWO. (Pogrzeb.) W Wielki Piątek odprowadzono na grobowy odpoczynek śp. Emilię Stoklasówną, liczącą zaledwie 17 lat. W pogrzebie wzięły udział liczne rzesze obywateli Mnisztwa i okolicy, wzruszone śmiercią młodej istoty, która rokowała na najpiękniejsze nadzieje na przyszłość. Zasmuconej Rodzinie niech da ukonienie Zmartwychwstały. Książę Żywota.

Władości z Kościoła

CIESZYN ZACHODNI. (Wieczornica.) Stowarzyszenie Polskich Niewiast Ewang. i Związek Polskiej Młodzieży Ewang. w Cieszynie Zach. urządzają w niedzielę, 16 kwietnia br. w sali hotelu «Polonia» Wieczornicę. Na program złożą się: deklamacja, występ chóru, występ solowy, komedia w 1 akcie p. t. «Kajcio». Początek

o godz. 5 po południu. Po programie zabawa towarzyska. Przychodźcie, aby spędzić razem z nami parę przyjemnych chwil bo o smaczny bufet postarają się nasze panie. Kto przyjdzie, nikt nie pożałuje. Czysty zysk przeznacza się na zakup dzwoniów.

CIESZYN. (Piękny wieczór.) Poważny, lecz też niezwykle podniosły nastrój panował na ewangelickim wieczorku, który staraniem Towarzystwa Ewangelickiego urządzony został w niedzielę 2 kwietnia w dużej sali Polonii w Cieszynie Zachodnim. Była to prawdziwa uczta duchowa, którą społeczeństwu ewangelickiemu, biorącemu udział w tej imprezie, zgotował ruchliwy komitet z ks. pastorem Nierostkiem na czele. Po serdecznym powitaniu licznych gości przez tego ostatniego przepiękne produkcje chóru kościelnego z Wyższej Bramy pod dyr. p. prof. Gawlasa nastawiły uroczyście słuchaczy do dalszego programu, który dostosowany do poważnego czasu pasyjnego pozwolił duszy wznieść się w sferę piękna melodyj, tonów i słów, jakie niosły się z estrady na wypełnioną po brzegi publicznością salę. Piękną i nastrojową deklamację zarecytowała nieznana mi bliżej panna, po czym Dziekan Wydziału Teologii w Warszawie, ks. Dr. Jan Szeruda, rodak nasz z Wędryni, wygłosił godzinny piękny wykład, w którym poruszył najaktualniejsze myśli i zadania, narastające w obecnej dobie przed społeczeństwem ewang. w Polsce, zwłaszcza na Śląsku. Wykład wywarł na obecnych widoczne wrażenie. Ślicznie grał też młody, utalentowany skrzypek prof. Ludwik Stonawski z Cieszyna Zachodniego absolwent Konserwatorium muzycznego w Pradze. Atoli największą burzę oklasków zgarnął kwartet męski z Wisły oraz solo tenorowe naucz. J. Drozda z Wisły, śpiewaka z Bożej łaski. Całość wykonanego programu wieczorku pozostawiła miłe wspomnienie przeżytych podniosłych chwil. Wszystkim wykonawcom, a zwłaszcza p. prof. ks. Szerudzie, ks. Nierostkowi, p. p. prof. Gawlasowi i naucz. Drozdowi serdeczne Bóg zapłać! Do widzenia znowu na podobnym wieczorku ewang. który w niedzielę, dnia 16 bm. urządzają w tejże Polonii Stowarzyszenia Polskich Niewiast Ewang. i Związek Polskiej Młodzieży Ewang. przy ewang. Zborze w Cieszynie Zachodnim.

CIESZYN. Zarząd Gł. Związku Pol. Mł. Ewang. Woj. Śl. zadeklarował na Pożyczkę Lotniczą 1000 zł i wpłacił je gotówką w całości.

CIESZYN. (Na Pożyczkę Lotniczą.) Na pożyczkę lotniczą złożyli księża i funkcjonariusze zboru na Wyższej Bramie 1260 zł, płacąc całą kwotę gotówką.

S. E. N.

Komunikat.

Główny Zarząd S. E. N. wzywa wszystkie Koła do subskrybowania Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i prosi o powiadomienie Głównego Zarządu o wysokości subskrybowanej sumy.

A. Heczkowa, m. p. A. Glajcarowa, m. p.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Błąd w zagadkach.) Do działu rozrywkowego ost. nr. »Przyjaciela Dzieci« zakradły się przez niedopatrznie korektora błędy, które niniejszym prostujemy. W krzyżówce nr. 2 wyraz 7 ma być trzyliterowy, trzeba więc dorobić odpowiednią kratkę i przedłużyć kolumnę środkową o jeden stopień w dół. Zmieni

się w ten sposób trochę cała figura. — W szaradzie »A« należy poprawić rzadek czwarty. Ma być »małątką spółgłoskę« — zamiast małą samogłoskę.

CIESZYN. (Sprawa przepierzeń drewnianych na strychach.) Wobec podnoszących wątpliwości, czy drewniane przepierzenia i drewniane ścianki działowe, znajdujące się na nieprzeznaczonych do zamieszkiwania częściach strychów budynków uważać należy za przedmioty, które powinny być usunięte z tych pomieszczeń. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że ścianki działowe nie mogą być uważane za przedmioty rozszerzające pożar w budynkach, o ile stanowią używalną część budynku. W wypadkach, gdy przepierzenia zostały wykonane bez pozwolenia władzy policyjno-budowlanej, władza ta może zarządzić usunięcie tych ścianek lub przepierzeń, jako zagrażających bezpieczeństwu publicznemu w razie pożaru przez utrudnianie prowadzenia akcji ratowniczej.

CIESZYN ZACHODNI. (Żniwo śmierci.) Bolesny cios spotkał pod koniec ub. miesiąca rodzinę prezesa Obozu Zjednoczenia Narodowego na Zaolziu, pana Jarosława Waleczkę w Cieszynie Zachodnim. Nieubłagana śmierć zabrała z grona rodziny jego małżonkę s. p. Olę z Orzechowskich, dyr. hut. matkę dwóch nieletnich synów, która po dłuższej ciężkiej chorobie zmarła w dniu 29 marca, wypełniwszy 42 lat wieku swego. Pogrzeb s. p. Zgastej odbył się w dniu 1 kwietnia przy tłumnym udziale publiczności na miejsc. cmentarzu komunalnym. Zasmęconej Rodzinie, która w ten tragiczny sposób utraciła niezwykle troskliwą matkę i dobrą małżonkę, wyrażamy szczere współczucie.

Dział informacyjny

CIESZYN ZACHODNI. (Nadzwyczajne Walne »Macierzy«.) Zarząd Główny Macierzy Szkolnej na Śląsku Zachodnim m. zaszczyt zaprosić P. T. na Nadzwyczajne Walne Zebranie »Macierzy Szkolnej« na Śląsku Zachodnim, które się odbędzie w niedzielę 16 kwietnia 1939 punkt. o godz. 9.30 w sali Domu Reprezentacyjnego w Cieszynie Zachodnim z nast. programem: 1) Gaude Mater Polonia (Chór Męski Mac. Szk. w Cieszynie Zachodnim). 2) Otwarcie Nadzwyczajnego Walnego Zebrania. 3) Przemówienia reprezentacyjne. 4) Hołd Budzicielom ducha narodowego i Bojownikom o wolność Śląska (zasługi Ich skreślił Dr. Jan Buzek, członek Zarządu Głównego Mac. Szk.). 5) Mianowanie członków honorowych. 6) Uchwalenie odznaki dla Zasłużonych w walce o duszę polską w czasie inwazji czeskiej. 7) Wniosek na złączenie Macierzy Szkolnej na Zaolziu z Macierzą Szkolną Ziemi Cieszyńskiej. 8) Zamknięcie Nadzwyczajnego Walnego Zebrania. — Walne Zebranie poprzedzą Uroczyste nabożeństwa w kościele katolickim w Alejach i ewangelickim ul. Konopnickiej o godz. 8.30.

CIESZYN. (Ze Związku P. O. W.) Zw. Peowiaków Zarząd Koła Powiatowego w Cieszynie zgodnie z uchwałą powziętą na zebraniu dnia 31 III 1939 r. wpłacił kwotę 200 zł na F. O. N. a polecił P. K. O. przełać ze swojego konta kwotę zł 1000 na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Przy tej okazji Związek Peowiaków Zarząd Koła Powiatowego w Cieszynie zwraca się z wezwaniem do wszystkich członków b. T. O. W. na Śląsku Cieszyńskim a nie zrzeszonych jeszcze w Związku Peowiaków do wstąpienia w szeregi tego Związ-

ku. Zgłoszenia na powiat cieszyński, bielski i frysztański przyjmują prezes ob. R. Szturc, Cieszyn, ul. Szeroka 13, sekretarz ob. K. Jurczek, Cieszyn, ul. Celesty 14 i ob. Dr. Kosowski, ref. propagandowy, Cieszyn, Plac Wolności 14.

CIESZYN. (Odezwa Pow. Obyw. Komit. F. O. N.) Na terenie powiatu Cieszyńskiego powołano do życia w myśl instrukcji Ministerstwa Spraw Wojskowych — Powiatowy Komitet — prowadzenia akcji wśród społeczeństwa na rzecz Funduszu Obrony Narodowej (FON). Skład Komitetu jest następujący: 1) Rudolf Halfar, burm. miasta Cieszyna, przewodniczący; 2) Inż. Jerzy Komorowski, gen. dyr. Sp. Górno-Hutn., wiceprezes; 3) Płk. dypl. Bronisław Warzybok, dowódca pułku; 4) Rudolf Karpiniec, prezes Sądu Okr., notariusz; 5) mgr. Aleksander Jamrozek, inspektor szkolny; 6) Karol Palarczyk, poseł; 7) Wilhelm Szafarczyk, przemysłowiec; 8) Jan Kajzar, burmistrz miasta Trzyniec; 9) Jan Paszek, burmistrz miasta Jabłonków i poseł. Komisja Rewizyjna: 1) Inż. Edward Kubok, wicedyrektor Lasów Państw.; 2) Józef Bobowski, prokurent fabryki Goleśzów; 3) mgr. Rudolf Branny, prezes Z. O. R. — Podpisany zwraca się do Panów Burmistrzów i Przełożonych Gmin, Dyrektorów Szkół, Młodzieży Szkolnej, Organizacji i Związków Społecznych i Zawodowych i Przedsiębiorstw, by na terenie ich działalności zorganizowali wśród urzędników, klasy pracującej, rolników, młodzieży itd. zbiórki w gotówce, papierach i przedmiotach wartościowych oraz naturaliach. Zebrane dary należy złożyć do sekretariatu Zarządu miasta Cieszyna na ręce prezesa Rudolfa Halfara, który zarządzi dalszą wysyłkę. Wszelkie zapytania należy kierować pod adresem: Rudolf Halfar — burmistrz, Cieszyn.

Do pracy każdy na swym odcinku!

(—) Rudolf Halfar mp.
Przewodniczący F. O. N.
powiatu Cieszyńskiego.

CIESZYN. (Z Ochotniczej Straży Pożarnej.) Zarząd Ochotn. Straży Poż. w Cieszynie zawiadamia niniejszym, że orkiestra Stowarzyszenia po krótkiej przerwie jest znowu czynna pod znakomitą batutą b. tambormajora em. chorążego 4 p. s. p. Jana Kubika i jest do dyspozycji zarówno P. T. Organizacjom, Stowarzyszeniom, Związkom jak i Szan. Publiczności. Kapelmistrz urzęduje w Strażnicy przy ul. Strażackiej Nr. 7 od godz. 18 do 20 w każdą środę. Zarząd Och. Straży Pożarnej uprasza wszystkie organizacje o poparcie tej orkiestry i zamawianie jej na wszystkie imprezy, które w przyszłym sezonie wiosennym i letnim będą urządzane.

KARWINA. (Szkoła Wydz. na F. O. N.) Spełniając wezwanie Wodza Naczelnego Marszałka Rydza-Śmigłego złożyło Grono Nauczycielskie wraz z uczniami i uczenicami Publicznej Szkoły Wydziałowej w Karwinie-Centrum 500 zł na Fundusz Obrony Narodowej. Tym zadokumentowano swe przywiązanie do Naczelnego Wodza i naszej ukochanej Ojczyzny.

Z Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Zbiórka na F. O. M.: Za sprzedane znaczki 4 p. s. p. zł 100.—, szk. powsz. 294.20, szk. średnie: gimn. klas. 78.10, gimn. mat. 76.40, lic. pedag. 30.—, gimn. kup. 50.—, akad. roln. 40.—, koło rob. P. Z. Rohn — Zieliński 45.—, koło rob. P. Z. Zakł. Przem. 8.55, rzeźnia miejska (Dr. Węglorz) 40.—, Pol. Franc. fabr. szczotek 50.—, firma »Rori« (inż. Józef Serog) 52.30 P. K. W. 11.40, nadto K. K. O. w

Cieszynie (dar) 800.— i akad. rolu. (dar) 35.—, razem 1.711.15 zł.

Zarząd F. O. M. składa wszystkim szlachetnym ofiarodawcom jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Z prawdziwym uznaniem należy podnieść zapał młodz. szk. pow. i średn., z jakim zbierała składki na F. O. M. Podnieść należy również obywatelskie stanowisko miejscowych kół robotniczych. Zaakcentować należy wysoce patriotyczny dar Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Cieszyna.

Zaciąg ochotniczy w roku 1939.

Pan Minister Spraw Wojskowych rozkazem z dnia 9 marca 1939 r. Nr 1311/1-6gr zarządził zaciąg ochotniczy do zasadniczej służby wojskowej. W charakterze ochotników mogą zgłaszać się mężczyźni urodzeni w latach 1919, 1920 i 1921, którzy nie posiadają warunków do skróconej zasadniczej służby wojskowej z art. 78 ustawy.

Ochotnicy, którzy posiadają ukończone co najmniej 4 klasy (oddziały) szkoły powszechnej mogą być przyjęci do piechoty, do piechoty Korpusu Ochrony Pogranicza, kawalerii, artylerii, łączności, marynarki wojennej; o ile zaś posiadają ukończonych co najmniej 7 klas (oddziałów) szkoły powszechnej mogą być przyjęci do broni pancerniej, lotnictwa i saperów.

Ochotnicy zamieszkali na terenie powiatu frysztackiego winni składać podania do Komendy Rejonu Uzupełnień w Cieszynie najpóźniej do dnia 1 maja 1939 r.

Do podania należy dołączyć: metrykę urodzenia, poświadczenie obywatelstwa polskiego, poświadczenie niekaralności, pozwolenie ojca lub opiekuna na wstąpienie do wojska i świadectwo szkolne i zawodu.

Ochotnikom przysługuje jedynie prawo wyboru rodzaju wojska lub marynarki wojennej, a nie jednostki.

Dokumenty są wolne od opłat stemplowych.

OGŁOSZENIE.

Księgarnia W. MIETKE w Warszawie. ul. Wspólna Nr. 10 poleca następujące wydawnictwa niezapomnianego kaznodziei i duszpasterza, ś. p. ks. Dra Leopolda Otto:

Rozmyślenia i Modlitwy, wydanie trzecie, oprawne w płótno, z futerałem, brzeg biały zł 4.—, w takiej samej oprawie, lecz brzeg złocony zł 6.—, oprawne w skórę zwykłą, brzeg złocony zł 8.—, oprawne w skórę kozłową, brzeg złocony zł 12.—, oprawne w skórę fokową, brzeg złocony zł 20.—.

Ojeze Nasz, dziewięć kazań oraz kilka przygodnych, w tym kazanie wstępne wygłoszone w Cieszyńskim kościele Jezusowym dnia 7 X 1866 r. Cena oprawnego w płótno egz. zł 3.—.

Zbiór kolekt. ewangelii i listów. Cena bez oprawy 50 gr.

Dar Pracowników firmy Rohn-Zieliński lic. Brown Boveri, Fabryka w Cieszynie na F. O. N.

Ożywieni pragnieniem wzięcia udziału w ogólnym wysiłku, zmierzającym do rozwoju polski i rozumiejąc, że w pierwszym rzędzie dla osiągnięcia tego celu należy ponieść ofiary na dozbrojenie naszej Armii, pracownicy tutejszej fabryki, przystąpili z dniem 1 kwietnia ub. r. do opodatkowania się przeznaczając w ciągu 12-tu miesięcy 1% od swych uposażeń na FON. Zbiórka przyniosła kwotę zł 6.020.—, którą złożono w dniu 6 bm. do rąk Adiutanta Przybocznego wraz z Adresem do Pana Marszałka Polski Śmigłego-Rydza. Zbiórka na FON zorganizowana

pomiędzy pracownikami fabryk w Cieszynie i Żychlinie. Dyrekcji. Oddziałach w Katowicach i Łodzi przyniosła łącznie kwotę zł 29. 500.—. Niezależnie od powyższego wszyscy pracownicy firmy zadeklarowali subskrybowanie Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej w wysokości norm przyjętych przez Centralną Komisję Porozumiewawczą Związków Pracowniczych.

Komunikat Śl. L. O. P. P.

1. Sekretariat Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej komunikuje, że Wojewódzki Komisarz Pożyczki P. Wojewoda Dr. Michał Grażyński zamianował następujących komisarzy Obwodów Miejskich i Powiatowych:

Katowice Miasto — Dr. Adam Kocur, Prezydent Miasta.

Katowice Powiat — Wicestarosta Roman Richler,

Chorzów Miasto — Dr. Julian Zagórowski, Gen. Dyr. Skarboferm.

Tarnowskie Góry — Mgr. Paweł Mierzwa, Starosta.

Lubliniec — Dr. Marian Riess, Starosta.

Rybnik — Mgr. Fryderyk Antes, Starosta.

Pszczyna — Dr. Stanisław Olszewski, Starosta.

Bielsko — Mgr. Palla-Bocheński Władysław, Starosta.

Cieszyn — Jan Plackowski, Starosta.

Frysztat — Dr. Wilhelm Seidler, Starosta.

Obwód Kolejowy LOPP Katowice — Inż. Adam Wyleżyński, Dyrektor Kolei.

Informacyj w sprawach związanych z pożyczką udzielają: Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego — pp. Naczelnik Kawa. Tadeusz Stopeczyński, rad. dr. Schoenowitz — telefon Urzędu Wojewódzkiego nr. 349-21, 349-31, w Obwodach Komisarze Obwodowi i Miejscy.

2. Wojewódzki Komitet Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej komunikuje, że wszelkie dary na cele dozbrojenia armii w powietrzu, składane przez ofiarodawców w naturze (złoto, obrączki, papierosnice itp.) przyjmuje się za potwierdzeniem odbioru w następujących punktach:

1) Katowice: Gmach Urzędu Wojewódzkiego III piętro pokój 623.

2) Chorzów: Skarboferm Plac Marsz. Piłsudskiego. Komisarz Miejski Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej p. Gen. Dyr. Dr. Julian Zagórowski.

3) Tarnowskie Góry: Starostwo. Komisarz Powiat. Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej p. Mgr. Paweł Mierzwa, starosta.

4) Lubliniec: Starostwo. Komisarz Powiatowy Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej p. Dr. Riess, Starosta.

5) Rybnik: Starostwo. Komisarz Powiatowy Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej u. Fryderyk Antes, Starosta.

6) Pszczyna: Starostwo. Komisarz Powiatowy Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej p. Dr. Stan. Olszewski, Starosta.

7) Cieszyn: Starostwo. Komisarz Powiatowy Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej p. Jan Plackowski, Starosta.

8) Frysztat: Starostwo. Komisarz Powiatowy Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej p. Dr. Wilhelm Seidler, starosta.

9) Bielsko: Starostwo. Komisarz Powiatowy Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej p. Mgr. Palla-Bocheński, Starosta.

10) Kolejarze z Okręgu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Katowicach, składają u Komisarza Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej na okrąg DOKP Katowice p. Inż. Adama Wyleżyńskiego Dyrektora Kolei Katowice Gmach DOKP.

3. Społeczeństwo śląskie doceniając doniosłość chwili i znaczenie lotnictwa dla obrony kraju bardzo licznie deklaruje kwoty na Pożyczkę Obrony Przeciwołtniczej. Ponadto Sekretariat Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej zanotował w ostatnich dniach kilka cennych ofiar na cele dozbrojenia lotnictwa polskiego.

4. Sekretariat Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej komunikuje, że subskrybenci Pożyczki zamieszkali na wsiach mogą subskrybować pożyczkę w Urzędach i Agencjach Pocztowych na konto P. K. O. nr. 370.000.

Sekretariat Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej wyjaśnia, że subskrybenci Pożyczki zamieszkali na wsiach mogą subskrybować pożyczkę w Urzędach i Agencjach na konto P. K. O. nr. 311.000.

— Pożyczka Obrony Przeciwołtniczej, podczas gdy konto P. K. O. Funduszu Obrony Narodowej jest 370.000. —

Sekretariat Komisarza Wojewódzkiego Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej komunikuje: wszystkie placówki subskrypcyjne, nie posiadające deklaracji pożyczki, mają się zwrócić niezwłocznie do Urzędów Skarbowych, celem podjęcia potrzebnej ilości. —

7. Generalny Komisarz Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej podaje do wiadomości, że wszystkie placówki subskrypcyjne, a więc banki, kasy itp. urzędują codziennie w sprawie pożyczki od godziny 8 do 19, natomiast w Wielki Piątek do godziny 12 w południe.

8. Wojewódzki Komitet Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej komunikuje, że pracownicy państwowi opłacani ze Skarbu Śląskiego subskrybowali w dniu dzisiejszym pożyczkę Obrony Przeciwołtniczej na kwotę zł 1.238.920.—

9. Donosiliśmy w ostatnich dniach, że dary i ofiary na dozbrojenie armii w powietrzu licznie wpływają do Sekretariatu Wojewódzkiego Komisarza Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej. Wśród tych darów na podkreślenie zasługuje dar obywatela litewskiego Polaka Juliusza Komorowskiego, który na dozbrojenie lotnictwa polskiego złożył obrączkę ślubną i pierścionek pokaźnej wartości.

GOLESZÓW. (Wieczorek Z. P. M. E.) Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Koło w Golezowie zaprasza wszystkich sympatyków na wieczorek w dniu 23 kwietnia 1939 r. o godz. 18.30. urządzany w sali gospody gminnej. Odegrana zostanie 4-akt. operetka p. t.: »KRÓL DZIAŁÓW«, słowa Franciszka Dominika, muzyka Wrońskiego, przy udziale orkiestry symfonicznej 4 p. s. p. Grających na scenie osób 40. W sztuce tej występuje dużo chórów wieśniaczych (mieszane) i chóry męskie, malownicze stroje i dekoracje.

Praktyczne wydawnictwo podatkowo-skarbowe i handlowo-gospodarcze.

Kupecy, przemysłowcy, rzemieślnicy i wogóle wszyscy którzy płacą podatki i daniny publiczne spotkają się niebawem z praktycznym wydawnictwem »INFORMATOR« podatkowo-skarbowy i handlowo-gospodarczy, który zawierał będzie najnowsze wiadomości niezbędne dla prowadzących przedsiębiorstwa. W pierwszym numerze, który znajduje się obecnie w druku i w sobotę ukaże się w sprzedaży, omawiane jest szczegółowo polskie ustawodawstwo, które z dniem 1 kwietnia br. obowiązuje na Zaolziu oraz ulgi podatkowe z których będą korzystali Zaolzianie w roku 1939. Bardzo szczegółowo omówiona jest ustawa o Śląskim Funduszu Gospodarczym i dokładne wskazówki jak

należy wypełniać urzędowe formularze, z czego niewątpliwie korzystać będą właściciele nieruchomości budynkowych.

Prócz szczegółowych wiadomości z dziedziny podatkowo-skarbowej, »INFORMATOR« Nr. 1 zawiera wiadomości z KODEKSU HANDLOWEGO i wyjaśnia pojęcie »kupca« i »kupca rejestrowego«: dalej o brzmieniu firm i szyldów firmowych, o prowadzeniu ksiąg handlowych w myśl ORDYNACJI PODATKOWEJ, o rachunkowości kupieckiej w myśl kodeksu handlowego i nowych statutach o spółdzielniach na Zaolziu.

»INFORMATOR« Nr. 1 zawiera również szczegółowe wiadomości o państwowym podatku od uboju — co ważne jest dla rzeźników oraz dokładne informacje o stawkach podatku obrotowego, które są bardzo niejednolite przy uwzględnianiu wszystkich branż przemysłu i handlu oraz warsztatów rzemieślniczych.

Wreszcie »INFORMATOR« Nr. 1 zawiera różne orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawach podatkowych i w obronie podatnika.

Wiadomości ze świata

BERLIN. (O wojnie dwa lata temu.) Dr. Goebbels, minister propagandy Rzeszy, mówił dwa lata temu: »Nikt nie chce wojny. Gdybyśmy jej byli chcieli, byłibyśmy rozpoczęli ją dawniej, zanim zaczęły zbrojenia. A dzisiaj? Nikt z całą pewnością nie myśli o napadaniu kogokolwiek. My też na nikogo napaść nie chcemy. Wojny nie będzie. Dzisiaj mogą powiedzieć, że nasze zbrojenia połączone były z wielkim ryzykiem, które kosztowało nas wiele nocy bezsennych«. Żyjemy w czasach wielomównych. Mówi się dużo, ale nikt nikomu nie wierzy. Istniała niegdyś siła prawa, Niemcy zaczęli mówić o prawie siły. To też ironiści dzisiejsi powiadają, że dziś jesteśmy o 10.000 lat bliżej trwałego pokoju światowego, niż przed 10.000 lat.

BERLIN. (Świstek papieru — w zamian za złoto i klejnoty.) Od kilku dni gromadzą się przed lombardami miejskimi w Berlinie kolejki, złożone z setek żydów, znoszących na podstawie ostatniego rozporządzenia wszystkie posiadane przez nich przedmioty z metali szlachetnych i biżuterię. Żydzi, jak wiadomo, muszą od-

dawać nawet przedmioty codziennego użytku, o ile sporządzone są ze srebra i złota. Za złożone przedmioty otrzymują pokwitowania.

CHICAGO. (Nowa mania.) Najnowszą manią, która, jak wszystko, co najnowsze, ogarnęła Stany Zjednoczone, jest pewien rodzaj gry cierpliwości. Gra ta polega na rozdzielaniu trzech ze sobą splecionych pierścieni. Najpoważniejsi ludzie Stanów Zjednoczonych, businessmani, którzy nigdy na nie nie mają czasu, przepędzają często długie godziny nocne przy tej grze, w której zwycięstwo przypada temu, kto ani razu w czasie rozplątywania pierścieni nie zniecierpliwił się.

HELSINKI. (Haracz 45.000 funtów szterlingów za świeże powietrze.) Stolica Finlandii, Helsinki, zarobiła w ostatnich 12 latach 45.000 funtów szt., dzięki rozporządzeniu, wydanemu w r. 1937. Na mocy tego rozporządzenia każdy, kto zbuduje dom ponad zastrzeżoną ustawą wysokość, może wprawdzie wykończyć budowę i zamieszkać ją, ale winien jest płacić stałe odszkodowanie zarządowi miasta. Wobec tego, że w ub. stuleciu Helsinki wybitnie się zmodernizowały i w mieście stanęło szereg gmachów, zasługujących na miano małych drapaczy chmur, magistrat zrobił na tem opodatkowaniu świeżego »górskiego« powietrza doskonały interes.

N. JORK. (»Medal hebrajszyków« dla prez. Roosevelta.) W Białym Domu w Waszyngtonie wręczono przed kilku tyg. prezydentowi Rooseveltowi medal »Amerykańskich hebrajszyków, nadany mu przez żydowski komitet, za zasługi około zbliżenia chrześcijan i żydów. W imieniu delegacji przemówił generał Hugh Johnson, który podkreślił, że prezydent Roosevelt posiada dużo odznaczeń, ale właśnie w obecnym czasie na żadne nie zasłużył sobie bardziej, jak na to, które otrzymuje. Roosevelt przyjął medal i oświadczył, że jest dumny z tego odznaczenia. Następnie wskazał prezydent na wspólnotę religijną żydów i zaznaczył, że każdy ma niezaprzeczone prawo czcić Boga na swój sposób. Tygodnik żydowski »American Hebrew« wydał z okazji dekoracji Roosevelta specjalny numer, w który artykuł wstępny zatytułowano: »Wielki prezydent«.

MOSKWA. (Na co obserwujemy gwiazdy.) Dyrektor pułkowskiego obserwatorium, Gerasimowicz, opowiada, że astronomia nie jest bynajmniej wiedzą jedynie

teoretyczną, lecz i praktyczną. Przez obserwację ustalamy ścisły czas, co dla życia ludzkiego jest bardzo ważne. Dokładne określenie miejsca na oceanie, na którym znajduje się dany statek, udaje się także jedynie przy pomocy ciał niebieskich. Zwycięstwa Anglii na morzu były dziełem nie tylko heroizmu marynarzy, lecz i wiedzy astronomów, którzy umożliwili Anglikom dokładne orientowanie się na wodach, dzięki czemu górowali nad Holendrami. Pierwsze mapy Rosji zostały ułożone tak, że za punkt wyjścia brano Pułkowo. Wszelka energia, z jakiej korzystać możemy na naszej ziemi, ma swe źródło w słońcu, zaś energia słoneczna wywodzi się z przemian, jakie dokonywują się wewnątrz atomów. Badanie więc gwiazd może się przyczynić do wykorzystania w przyszłości energii tkwiącej w atomach. Nasza znajomość materii byłaby bardzo niedokładna, gdybyśmy nie znali gwiazd. Są gwiazdy pozbawione tlenu i przeładowane azotem, inne znowu mają masy tytanu i kwasu węglowego. Materia kosmiczna ulega przemianom a znajomość tego prostego faktu ma dla nas także niemałe znaczenie praktyczne.

Każdy Polak-Ewangelik wypełnia swój obowiązek i kupuje obligacje Pożyczki Lotniczej i składa dary na Fundusz Obrony Narodowej!



Dla każdej Rodziny
w domu, przy pracy i sporcie

Meridiol

antyskazyk, kosmetyczny stanowi prawdziwe dobrodziejstwo.

Używany ściśle naprawdza zawsze na jego doskonałe właściwości! oddaje każdemu cenne usługi — WSZĘDZIE DO NABYCIA.

INSERAT

stały zysk!



ROLNICY

czas pomyśleć o zakupie nasion

Pierwszorządnych nasion koniczyzny, buraków, traw i jarzyn dostarczy Wam po cenach konkurencyjnych

F I R M A

J. STONAWSKI

Dolna Leszna obok Trzyńca

Robotnik rolny, żonaty
poszukiwany do zamieszkania w Ropicy 38

Badura Paweł
rolnik

Zawiadamiam P. T. Publiczność,
że moją adwokacką kancelarię

przeniosłem z Skoczowa
do Cieszyńska, Górny
Rynek 5, Nr. tel. 15-20.

Z poważaniem

Dr. Karol Kiszka, adwokat

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorządnej kapeli ♦ W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

Parobka

przyjmie zaraz firma

J. Stonawski
młyn, Dolna Leszna

Sprzedaż. Parcela budowlana 1158 m² naprzeciw dworca w Wiśle Centrum, powiat Cieszyński, tanio do sprzedaży. Bliższej informacji udzieli restauracja p. C Z Y Ż A w Wiśle przy kościele

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłolka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 22 kwietnia 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Dziełek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.

Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Dobry pasterz.

„Jam jest on dobry pasterz: dobry pasterz
duszę swoją kładzie za owce.“ Jan 10, 11.

Nie tylko ten 11 wiersz mówi o do-
brym pasterzu. Cały rozdział dziesiąty
Ewang. Jana jest poświęcony temu tema-
towi. Dobry pasterz. Warto cały ten ustęp
o dobrym pasterzu przeczytać. Ni to przy-
powieść, ni to alegoria. Może obrazowa
mowa? Może tylko piękne porównanie?
Nie! Czujemy, że to coś większego, coś
głębszego. Kiedy Żydzi przysłuchiwali się
wówczas Jego mowie o dobrym pasterzu,
to wielu mówiło: »Diabelstwo ma i szaleje.
Czemuż go słuchacie?« I rozerwanie się
stało między Żydami dla tych słów. Nie-
zwykle więc słowa.

Gdyby ktoś z nas tak o sobie mówił,
tobyśmy powiedzieli o nim: pyszałek; re-
klamuje się i chełpi. Ale Chrystus Pan nie
mówił tego ani z chełpliwości, ani dla
tego, by sobie czynić reklamę. Chrystus
Pan wiedział doskonale o tym, że rekla-
ma i tak niechy Mu nie pomogła albo po-
wiedzmy inaczej nie jest dla Niego. Przecie
czynił cuda, jakie nikt przed Nim ani po
Nim, a czyż poszli za Nim? Cóż znaczyło
słowo o pasterzu wobec czynów takich,
jak zmartwychwstanie Łazarza lub
młodzieńca w Nain, jak uzdrowienie trę-
dowatych albo głuchych lub ślepych od
urodzenia. Jakże często operuje reklama
słowem i to pustym słowem, a On dawał
nie tylko słowo, ale i czyn. Pomimo to nie
poszli za Nim!

Reklama? Któż się reklamuje? Ktoś,
kto chce zrobić interes, karierę albo usku-
tecznić swe dumne plany. Nikt z nas nie
będzie podejrzywał Chrystusa Pana o po-
dobne rzeczy. O to nie podejrzywają Go
nawet Jego wrogowie. Jeśli więc mówi o
Sobie jako o dobrym pasterzu, chcąc na
Siebie zwrócić uwagę, to to nie czyni dla
swego interesu, nie chodzi Mu o Jego do-
bro, ale o człowieka i jego szczęście.

Człowiek. Ale kto to jest człowiek? I
czego ten człowiek chce? Czy sobie jest
świadom swych tęsknot i pragnień? Czy
wie dokąd idzie albo dokąd chce iść? Kie-
dy lud izraelski żył w niewoli egipskiej,
prosił Boga o wyzwolenie i wzdychał do
wolności. Na pustyni natomiast wzdycha-
do mis pełnych mięsa, które miał w Egip-
cie. Czy wiedział ten lud, co to jest wol-
ność i jaka jej cena? I czyż nie chwycił
w garście kamieni, aby nimi cisnąć w służę
Bożego, jakim był Mojżesz?

Albo czyż nie mówią tego owe Im-
properia wielkopiątkowe? »Ludu mój, có-
żem ci uczynił? daj świadectwo przeciwko
mnie.«

»Wszakżem cię wywiódł z ziemi egip-
skiej: a tyś biczował Zbawiciela twego.
Z domu niewolników odkupiłem cię, a tyś
do krzyża przybił Zbawiciela swego. Fa-
raona i jazdę jego do morza wrzuciłem:
a tyś mnie podał najwyższym kapłanom
i poganom. Karmiłem cię manną i poilem
wodą ze skały na puszczy: a tyś mnie
poił złotcią i octem.«

A zalem czyż nie słusznie pytamy, czy
wie człowiek, czego chce? O tym stanie
rzeczy wie Chrystus Pan. Patrząc na ludzi,
widzi owce, które nie mają pasterza. Bo
pasterz wprowadzić dosyć, ale jakich? I
na wodzów się ich dużo narzuca, ale do-
kład prowadził Rzucając wspaiałe hasła,
obietują niebo i raj na ziemi. Tymczasem
w ludzkim sereu żyje świadomość nieza-
spokojenia pragnień duszy ludzkiej. Musi
ono leżeć w innym świecie, na innej dro-
dze. Widocznie trzeba innego pasterza.

I staję przed nami Chrystus Pan:
»Chcesz? pójdz za mną; ja ci będę pa-
sterzem; nie obiecuję niczego z tych rze-
czy, które obiecują inni wodzowie i pa-
sterze; ja ci mówię tylko jedno, że gdy
czas przyjdzie, dam życie swe w ofierze
— za ciebie.«

A gdy przychodzimy do poznania, że
On ofiarował się za nas na krzyżu Gol-
goty, abyśmy razem z Bogiem mogli iść
do wielkiego celu naszego, to poznajemy,
iż przyszedł czas, o którym mówił.

»Dobry pasterz kładzie duszę swoją za
owce.«

Hołd Budzicielom ducha narodowego i Bojownikom o wolność Śląska.

(Referat wygłoszony przez Dra Jana Buzka
z Dąbrowej na ostatnim walnym zgroma-
dzeniu zaolziańskiej »Macierzy Szkolnej«,
w niedzielę 16 kwietnia 1939.)

Żyjemy w czasach dziwnie osobliwych,
w czasach pełnych nadzwyczajnych wyda-
rzeń o dramatycznym napięciu. Przeży-
liśmy grozę wojny światowej, runęły tro-
ny, na gruzach zburzonych mocarstw pań-
stwowych wyrastają nowe państwa, zmar-
twychwstaje Polska, rodzi się Czechosło-
wacja. W naszych oczach rozpada się ta
ostatnia, stając się pożądanym łupem nie-
nasyconego, żarłocznego Germana. Naj-

skrajniejsze prądy duchowe, społeczne i
imperialistyczne nurtują wśród społe-
czeństw, wstrząsając podstawami bytu na-
rodów. Krzyżują ze sobą szpady.

Na tle tej burzliwej epoki, pełnej wul-
kanicznych wybuchów, zaszły głębokie
zmiany, dotyczące także naszego kraju,
naszego Śląska. W roku 1920 wraca
wschodnia jego część do Macierzy, zaś 18
lat później prowadzą część zachodnią
Śląska pamiętne dni październikowe 1938
roku, pełne radości, uniesień i wniebo-
wzięcia do wspólnej Ojczyzny, do wolnej
Polski. Fakt ten, t. j. ten cudowny po-
wrót Śląska na łono Macierzy, stanowi
może jedyny wypadek w dziejach świata.
Bo rozważmy: Śląsk oderwany zgola 700
lat od wspólnego pnia macierzystego, lud
śląski, opuszczony przez szlachtę i zdra-
dzany przez wyższe warstwy, wyzuty z
wszelkich praw, poniewierany i tępiący,
lud ten rzucany jakby piłka od księcia
do księcia, od państwa do państwa, roz-
darty przez Fryderyka II, niszczonego przez
Hakate, gnębiony przez Habsburgów, w r.
1920 ponownie brutalnie rozdarty wyro-
kiem Rady Ambasadorów, krzywdzony i
wyszydzany przez Czechów, lud ten mimo
tej siedmowiekowej Golgoty pozostał pol-
skim i wraca po długiej, długiej rozłące,
po przebytych krwawych szlakach niewoli,
do Polski. Mimo woli ciśnie się na usta
pytanie, jak się to wszystko mogło stać
i jak się mógł spełnić cud zjednoczenia.
Na to pytanie jedna odpowiedź: »Duch
narodu, o ile sam się nie upodli i sam nie
nagnie karku pod jarzmo niewoli, wiecznie
żyje.« W chwili, gdy nieubłagana śmierć
rozpościerała swoje czarne skrzydła nad
niwami śląskimi, głosząc zagładę polsko-
ści staropiastowej ziemi, zbudziła Opatrz-
ność z łona tego ludu mężów o gorącej
miłości sprawy polskiej, o potężnej, że-
laznej woli, o bezgranicznej ofiarności i
poświęceniu się. Porwani wichrem 1848 r.
swej nadzieją brzemiennej wiosny ludów,
nie mogli oni obojętnie patrzeć na poni-
żenie i na krzywdy swego ludu, pogrą-
żonego w głębokim letargu narodowym.
Jeli go budzić z wiekowego uśpienia, jeli
go uświadamiać słowem i piśmem, sku-
piać i zrzeszać w towarzystwach kultural-
no-oświatowych, gospodarczych, politycz-
nych i sportowych. Sprawy jego bronili
niestrudzenie na terenie sejmu opawskie-
go i z trybuny parlamentarnej w Wiedniu.
Rzucili cudowny zaczyn w to pozornie
martwe ciało naszego ludu. Wszczął się

ruch, zawrzało i zakipiało zewsząd nowe życie. Zamarła pozornie latorośl lechicka ożyła, nabrała soków świeżych, czerpanych z gleby polskiej, zakwitła wspaniale i wydała przepiękny owoc w postaci czynu »Legionu Śląskiego«. Czynem tym zadokumentował przed światem lud śląski swą zdecydowaną i nieugiętą wolę, że pragnie przynależć do Polski, kruszącej pod wodzą Józefa Piłsudskiego pęta niewoli.

Droga do tego jasnego celu daleka, uciążliwa, ciernista, pełna głogów, najezona przeróżnymi trudnościami i przeszkodami, piętrzącymi się w nieskończoność — lecz podjęta z wielką miłością dla sprawy, z wielkim poświęceniem i z niezłomną wiarą w słuszność sprawy i w sprawiedliwość dziejową doprowadziła wreszcie nasze pokolenie do połączenia i zlania się z Macierzą.

Okiem naszej duszy widzimy tę żelazną falangę nieustraszonych bojowników, którzy przez gąszcze i skaliste ugory wyrąbali nam chodnik do wolności. Na czele pochodu kroczy **Paweł Stalmach** w głębokiej trosce i zadumie pogrążony. Był to mąż wielkiej miary. Pracy dla ludu i dla jego podniesienia poświęcił się zupełnie, oddając wszystkim czas, siły i życie wyłącznie tylko wytrwałej i ciągłej walce nad uświadomieniem ludu śląskiego, nad budzeniem ducha narodowego i zdobywaniem dla niego praw.

Blisko 40 lat redaguje on wśród nadzwyczaj trudnych warunkach z nigdy nie gasnącym zapalem młodzieńczym pierwsze wogóle pismo na Śląsku »Tygodnik Cieszyński«, później »Gwiazdkę Cieszyńską«. Była ona owym złotym rogiem, budzącym lud z uśpienia, nawołując do skupiania i organizowania się i skrzykując lud do boju o swe nieprzedawnione prawa. Był on pierwszym prezesem Macierzy Szkolnej, tej naszej przesławnej instytucji, ratującej naszą młodzież od wynarodowienia i budzącej ducha polskiego wśród nieuświadomionego ludu śląskiego. Macierz Szkolna była jego Beniaminkiem, dokładał wszystkich sił i starań, by zapewnić jej był i rozwój. Wszystkie tworzące się dalsze stowarzyszenia czy instytucje, stojące w związku z rosnącym zasięgiem świadomości narodowej, znalazły w nim gorącego orędownika i nieustraszonego pracownika. Jemu należy się palma pierwszeństwa, jako budzicielowi ducha polskiego na staropolskiej ziemi śląskiej.

Do orki na kamienistych ugorach ślą-

skich stanęli równocześnie ze Stalmachem: **Dr. Klucki, Dr. Andrzej Cinciała i Andrzej Kotula**.

Dr. Klucki był adwokatem i burmistrzem Cieszyna. Przeciwdziałał jego germanizacji i podkreślał polskość śląska. Chociaż był z pochodzenia Morawianinem, sprzyjał sprawie polskiej, popierając ją tak materialnie jako też moralnie. Andrzej Cinciała, notariusz w Cieszynie, bierze żywy udział w pracy budzielskiej, wybiera się razem ze Stalmachem piechotą do Krakowa po książki polskie, które się stały kamieniem węgielnym biblioteki »Czytelnia Ludowej«. Píše dla ludu »Podręcznik prawniczy«, »Podręcznik dla gmin, píše swoje »Pamiętniki« i zbiera skrzętnie pieśni i przysłowia ludowe.

Notariusz Andrzej Kotula był to pracownik cichy i skromny, wielki miłośnik przyrody. Pełni służbę obywatelską pilnie i rzetelnie. Razem ze Stalmachem wyjeżdża w r. 1848 na Zjazd Słowiański do Pragi. Tutaj protestują stanowczo przeciwko przydzieleniu ich do czeskiej grupy Zjazdu, na skutek czego zostali przeniesieni do grupy polskiej. W ten sposób odbywa się w Pradze pierwsza publiczna manifestacja polskości Śląska Cieszyńskiego i jego jedności narodowej z innymi ziemiami polskimi.

Dalej kroczy nowa falanga budzieli i obrońców ludu śląskiego. Widzimy senatorską postać kmiecia **Jerzego Cinciały**, dostojną postać **ks. Ignacego Świeżego**, dalej ruchliwy i dzielny **ród Michejdów**, którego głową i duszą był **ks. Franciszek Michejda**, pastor w Nawsiu, znakomitym wykonawcą jego patriotycznych zamierzeń na arenie politycznej — **Dr. Jan Michejda**, adw. w Cieszynie, trzecim zaś dobrany członkiem tego zespółu — **ks. Karol Michejda**, pastor w Bystrzycy.

Jerzy Cinciała, wójt z Mistrzowie, nosi w sobie siłę i powagę chłopca. Organizuje z wielkim powodzeniem chłopów śląskich w Towarzystwie Rolniczym, któremu przewodniczy przez 43 lata. Broni w sejmie śląskim i w parlamencie wiedeńskim razem z **ks. Świeżym** i **Drem Michejdą** praw naszego ludu. Zdecydowane nastawienie narodowe i cechy jego charakteru jako wodza zyskały mu przydomek »króla polskiego«.

Ks. Świeży to prymas Polski, wierny sługa swego kościoła, na arenie politycznej Polak całą duszą, ogarniający swą myśl i sercem cały śląski lud. Dzięki swym

szerokim horyzontom stwarza razem z **Dr. Michejdą** solidne podstawy do wspólnej pracy ludności kat. z ludnością ew., co prowadzi lud nasz do zwycięstw przy wyborach sejmowych i parlamentarnych. Powołuje do życia »Dziedzictwo bł. Sanktandra« i »Związek Śląskich Katoików«, silną organizację ludności katolickiej. Przez długie lata stoi na czele Macierzy Szkolnej orędując gorliwie i wytrwale za szkołą polską i za gimnazjum polskim w Cieszynie.

Dr. Jan Michejda, osobistość o wybitnych zdolnościach, obrotny i ruchliwy prawnik, wybitny mówca i polityk wielkiego formatu. Jako poseł do sejmiku śląskiego reprezentuje godnie ludność śląską przez blisko 30 lat. jako poseł do parlamentu jest filarem »Koła Polskiego«. Razem z innymi przyczynił się do powstania gimnazjum polskiego w Cieszynie i później do jego upaństwowienia. Zabiegał także gorliwie koło otwarcia seminarium nauczycielskiego z Bobrku i koło założenia zimowej szkoły górniczej i roln. w Cieszynie. W r. 1918 stał na czele Rady Narodowej, poczem został zamianowany prezydentem Rządu Krajowego Księstwa Cieszyńskiego. Był pierwszym polskim burmistrzem miasta Cieszyna. Śmiem twierdzić, że **ks. Świeży** i **Dr. Michejda** byli najwybitniejszymi politykami, jakich wydała dotąd ziemia Śląska Cieszyńskiego.

(C. d. n.)

„Ponure i jasne“.

W numerze wielkanocnym *Polonii* katowickiej pojawił się artykuł pióra **ks. Kasprzyka**, dedykowany proboszczowi katolickiemu w Karwinie, **ks. Biłce**. W artykule zatytułowanym »Z ponurych i jasných dni Śląska Cieszyńskiego« ubolewa autor nad tragedią, jaka rozegrała się na Śląsku w dobie Reformacji. Z wielkim patosem woła **ks. Kasprzyk**: »Nagrzeźli bez miary i liczby Książęta Piastowicze, władający na Cieszynie, nagrzeźli bez miary i liczby wobec polskości i katolicyzmu. Cud Boży... iż ta śliczna ziemia... zachowała polskość i wiarę. Oto przychodzi na bogate księstwo najbardziej tragiczna godzina, gdy w roku 1540 książę na Cieszynie, **Bielsku**, **Fryszlacie**, **Frydku**, **Wacław Adam Piastowicz**... zgłasza przejście na luteranizm.«

Rozumiemy bardzo dobrze, że sprawa Reformacji na Śląsku, utrata przez Rzym

Jan Wantuła.

Jan Kalinčiak.

IV.

Kiedy zbór cieszyński zabiegał o założenie ewang. seminarium nauczycielskiego (1863), to na prośbę prezbiterstwa opracował **Kalinčiak** plan nauczania w tym zakładzie.

W r. 1862 pojawiła się w »Gw. Ciesz.« notatka z wiadomością o założeniu Towarzystwa im. **Gustawa Adolfa**, które autor nazywa niemiecką organizacją; zarzuca, że zamierza obciążyć ewangelików »nowym podatkiem religijnym, dotąd nieznanym ewangelikom« i dalej tak wywodzi:

»Są tacy, co sądzą, że ewangelicy mają dość ustawicznych składek na utrzymanie własnych kościołów i szkół i dość składek na także cele zbierane dla współwyznawców całej monarchii austr., to też obawiają się, aby przez to gotowość do ofiarności ewangelików śląskich nie została nadużyta i wskutek tego własne kościoły i szkoły nie doznały uszczerbku.«

W odpowiedzi na to, o tydzień później

znajduje się w »Gw.« obszerny artykuł, napisany przez **Kalinčiak**a, w którym uzasadnia potrzebę istnienia Tow. G. A. i prostuje nieścisłe zdania o celach Tow. G. A. i zarzut jego niemieckości.

Będąc członkiem Wydziału Śląskiego T. G. A. uważa za obowiązek wyjaśnienie sprawy, »tym więcej, że nie jestem Niemcem, ani nikt nie może powiedzieć, że bym kiedykolwiek był popierał dążenia niemiecko-narodowe przeciwko własnej krwi...«. Dalej wyraża **Kalinčiak** zdanie, że T. G. A. nie założono jako niemieckie, lecz jest Towarzystwem czysto religijnym, wspierającym sprawę kościoła ewang. w ogóle, a nie jednego narodu. Opisuje rozległą błogosławioną czynność T. G. A. w całym świecie ewang. U nas wiadomo o T. G. A., nie wolno go było jednak zakładać (upośledzenie prawne ewangelików).

Jeszcze przed założeniem Śląskiego T. G. A. otrzymano na szkołę w Bładnicach 150 talarów«.

»Zbiera się u nas i wśród Polaków w Galicji składki na potrzeby papieża.

werbuje się żołnierzy dla jego wojska, a nikt nie powiedział, że to jest »włoszczeniem« Ślązaków i Galicjan, ale że to jest dobrowolna ofiara na cele kościoła katolickiego... Dlaczego u nas, ewangelików, miałyby być inaczej...»

Jest wykluczone, żeby składka na cele T. G. A. przynieść mogła uszczerbek własnym potrzebom...»

Kalinčiak kończy artykuł znamienitą charakterystyką śląskiej rzeczywistości, którą już miał sposobność bliżej poznać w ciągu kilkuletniego pobytu w Cieszynie:

»Ja z mej strony sądę, iż autor miał na uwadze smutne położenie polskiego Narodu na Śląsku, gdzie to, gdy który syn ludu polskiego zostanie księdzem, profesorem, nauczycielem, urzędnikiem, adwokatem itd., już się więcej o lud, z którego wyszedł, o ile mu to chleba nie daje, nie stara... W rodzinie żyje inaczej, aniżeli mu to Stwórca według jego pochodzenia przeznaczył; dzieci swoje wychowuje inaczej, aniżeli by to miał według swego rodu czynić, a z których najczęściej tworzą się różgi na ojczysty język«.

wpływów w naszym kraju, przejście tysięcy dusz do obozu reformacyjnego, nie było dla rzymskiego kościoła niczym miłym. Nie dziwnym się, że ks. Kasprzyk z takim uczuciem pisze o tych ponurych dla kościoła rzymskiego czasach, gdy kraj po kraju, naród po narodzie odstępował się od jedynie zbawiającego kościoła rzymskiego, który w tych wiekach znajdował się w rozkładzie, tak iż potrzeba reformy okazała się konieczna, co zresztą okazał i sobór trydencki.

Rozumiemy też bardzo dobrze, że dla katolickiego księdza najprościej wydaje się szukać przyczyn reformacji w żądzy posiadania bogactw przez książęta świeckie. Czy tak jednak było, to już inna rzecz.

Nie naszą jest rzeczą w krótkim artykule rozvádzić się nad przyczynami Reformacji, napisano o tym tysiące dzieł, a nie brak ich i w literaturze polskiej, stwierdzających w zupełnie obiektywny sposób, że kościół był w zupełnym upadku. A było tak w całym świecie, było i w Polsce, gdzie najwięksi pisarze jak Andrzej Frycz Modrzewski i inni, a za nimi cały szereg sejmów, domagało się reformy w członkach i głowie kościoła. Są to fakty, które trudno zaprzeczyć i ukryć dziś jakimś mętnymi twierdzeniami o żądzy wzbogacenia się, jako jedynej przyczynie Reformacji.

Uważamy jednak, że jeżeli ktoś chce pisać o zagadnieniach historycznych, powinien dokładniej poznać fakty i bieg spraw, aby się nie kompromitować. Bo wygląda to bardzo **ponuro**, gdy osoba tak poważna jak książdz, zabiera głos w sprawach, o których jest albo bardzo mało, albo źle poinformowana. A zdaje się, że w tym wypadku ks. Kasprzyk jakoś zaniedbał przestudiować chociażby trochę odpowiedniej literatury historycznej Śląska.

Przedewszystkim Wacław Adam objął rządy w roku 1545, a opowiadanie się jego po stronie ruchu reformacyjnego nie było spowodowane jakimś ubocznymi względami, tylko czysto religijnymi. gdyż Wacław Adam wychowany był już od wczesnej młodości w duchu ewangelickim. Opiekun jego Jan Pernstein był do ruchu reformacyjnego bardzo przychylnie ustosunkowany, popierał go i pozwalał swobodnie szerzyć się reformacji w całym kraju. Pernstein był nieprzychylnie usposobiony dla zakonników z powodu ich nieróbstwa a dlatego przychylił się do tego, by ich stopniowo likwidować

jako element niepożyteczny dla kraju. Tak było wszędzie, nie tylko na Śląsku, że zakonnicy tyli w Huszcz, prowadzili niemoralne życie, beczynne i leniwe, niczym nie przyczyniali się do podniesienia czy to życia religijnego, czy też kulturalnego kraju. Dlatego też mnisi byli nielubiani, a nawet znienawidzeni. Literatura wieku XVI doskonale przedstawia stosunki panujące w klasztorach, oraz odzwierciedla nastroje, panujące w narodach co do mnichów. Reformacja luterska nie zaczęła się na Śląsku z objęciem rządów przez Wacława Adama w r. 1545, ale już w czasie jego małoletności, tak że Wacław Adam miał za zadanie przyczynić się do dalszego jej rozszerzenia. Proces ten nie odbywał się gwałtownie, lecz zupełnie ewolucyjnie. W krajach ewangelickich obce były metody stosowane w krajach, gdzie książęta byli katolikami zagorzałymi, zmuszającymi ogniem i mieczem do zmiany wyznania. Nie było też u nas gwałcenia sumień, lud a nawet księża dobrowolnie przyjmowali ewangelie.

Nie wiemy z jakich źródeł czerpał ks. Kasprzyk swe historyczne wiadomości o Śląsku, w każdym razie nie z jasnych, ale bardzo ponurych, czego dowodem jest takie zdanie: »Hula w najlepsze w długich latach panowania księcia Wacława Adama (1540—1610) reformacja i przynosi niepowetowane szkody dla księstwa...«.

Szanowny Księżę, Wacław Adam skończył swój żywot w roku 1579. Po jego śmierci rządziła krajem Katarzyna Szydonia, w imieniu swego syna małoletniego Adama Wacława, który panował do roku 1617. A więc przypisywanie różnych win Wacławowi Adamowi popełnianych w mniemaniu ks. Kasprzyka aż do roku 1610 jest rzeczą bardzo przykrą i smutną, bo jest pastwieniem się nad nieboszczkiem, który przecie jest już nieodpowiedzialny za to, co się na świecie dzieje.

Kapitałne jest też zdanie ks. Kasprzyka: »Jedynie hrabstwo Frydek, dzięki hrabiemu Frydka pozostaje przy wierze katolickiej«, a dobrze byłoby też dodać, że niestety hrabstwo to pozostaje stracone dla polskości, a dlatego też nie weszło teraz do Rzeczypospolitej, może właśnie dlatego, że pozostało wierne katolicyzmowi, dzięki hrabiemu Frydka.

Twierdzenia, jakoby w dobie Reformacji na Śląsku posługiwano się gwałtem przeciw katolikom i przeciw klasztorom, są niesłuszne, gdyż w źródłach z

tego czasu nie znajdujemy potwierdzenia pogłosek, jakie pojawiły się dopiero przeszło sto lat po ruchu reformacyjnym.

Ponure też jest twierdzenie, że śmierć Wacława Adama spowodowała zmiany, bo jak już stwierdziliśmy, Wacław Adam umarł w r. 1579 a zmiany nastąpiły dopiero w roku 1610, gdy Adam Wacław zmienił swe wyznanie, przeszedłszy na katolicyzm. **Prawdopodobnie dla ks. Kasprzyka Wacław Adam a Adam Wacław to jedna i ta sama osoba.**

Nie mniej faktem jest, że po apostazji Adama Wacława zaczęły się dla ewangelików śląskich czasy ciężkie, długo trwających prześladowań, które trwały aż do patentu tolerancyjnego. Przez ten czas ewangelicy byli pod każdym wzgl. upośledzeni, łepiono ich wszystkimi środkami. Pozbawieni byli wszelkich praw. Mimo to wytrwali we wierze. Mimo prześladowań, mimo ogromnych szykan, pozostali wierni ewangelii. Gdy przyszedł patent tolerancyjny masowo zaczęli się przygłaszać do swego wyznania i z ogromną gorliwością przystąpili do budowy swych kościołów.

Na Śląsku rozpoczął się nowy okres, nie tylko życia religijnego, ale oto zostały stworzone podstawy dla ruchu narodowego. Ewangelicy prześladowani, kryli swe polskie biblie, które im gwałtem odbierano, kryli swe polskie postyle, kryli się ze swymi nabożeństwami w lasy i góry, a tak przechowywali polską mowę. Miasta śląskie skatoliczone uległy germanizacji, frydeckie uległo czechizacji, część fryszlackiego uległa już to czechizacji, już też germanizacji, Orłowa, do której znowu wrócili w okresie kontrreformacji mnisi katolicy, pozostała aż do przewrotu czeska, jeżeli chodzi o kościół katolicki i jak stwierdzają nawet czescy pisarze, w Orłowej wytworzyły się takie stosunki, że katolicy uważali się za Czechów, a ewangelicy za Polaków. Przed wojną światową nie było w szkole czeskiej dzieci ewangelickich, szkoła polska była ewangelicka, szkoła czeska była katolicka.

Ruch narodowy wyszedł z łona ewangelickiego, czego dowodem jest postać ewangelickiego teologa Stalmacha, którego nazwisko ks. Kasprzyk przytacza, nie wiedząc również, że Stalmach był ewangelikiem aż do swej śmierci, a ogłoszony został za katolika dopiero w chwili zgonu.

zaś w życiu codziennym tak działa, że jego narodowego pochodzenia przy tym nie tylko nie znać, ale właśnie przeciw własnej narodowości za pomocą samych formułek, których się od swiata nauczył, występuje a dla **własnego Narodu, chociaż go nie gnębi, to i na krzyż słony¹⁾** zaś nie przyłoży... Dla pojedynczych atoli osobistości, które przy tym wszystkim tylko prawa prywatnego, rodziny używają, przeciw powyższemu celom religijnym jest peccatum contra spiritum sanctum. (Grzech przeciw Duchowi Św.).

Zrazu Niemcy, nie znając Kalinčiaka, sądzili, że jeśli go wiedeńskie ministerstwo mianowało dyrektorem, nie może być dla Niemców niebezpieczny. A może da się zaprzęgnąć go do germanizowania kraju, jak to tyłu nastanych na Śląsk Czechów z rodu, rozmaitych Pospisilów lepiej od Niemców robiło. A tu ten Kalinčiak tak się odważy pisać?

Trzeba znać ówczesne stosunki cieszyńskie, aby należycie zrozumieć te wyrzuty pod adresem zaprzaniów narodowych

i te niedopowiedzenia, zawarte w artykule Kalinčiaka.

Przecie pełno tu było w Cieszynie tych, którzy nie tylko nie starali się o lud, z którego wyszli, ale wyrzekali się języka macierzyńskiego, uważali się za Niemców, a wysuwali się na czoło przeciwników ruchu narodowego. Tych musiały nie mało uwagi Kalinčiak dotknąć — ich — szczepionych Niemców!

Trzeba podziwiać odwagę cywilną Kalinčiaka, że będąc na tak eksponowanym stanowisku, zdobył się na takie wystąpienie i taką krytykę renegactwa.

W r. 1864 ponawiają Niemcy ataki swoje na Kalinčiaka — »z wszelką bezczelnością rzucając nań oszczerstwa« — jak pisze »Gwiazdka« 1864, str. 208 — »by go podkopać, a Niemcowi do tej posady dopomódz«.

Zarzuca korespondent Niemiec, że dyr. Kalinčiak nie posiada kwalifikacji, ani zdolności, jakich ku sprawowaniu tak ważnego urzędu, jak kierowanie takim zakładem jako gimn. cieszyńskie, potrzeba. »Był on w Modrej na prywatnym gimna-

zjum, stąd bez zdania egzaminu publicznego, bez dostatecznych świadectw, bez wydania pisma (pracy naukowej), bez programu, przyszedł za dyrektora za wpływami katolickiego biskupa²⁾ (?). Brakuje mu ogólnego wykształcenia i nawet językiem naukowym dokładnie nie włada. (Pewnie pod »naukowym« rozumieją Niemcy swój język.) Wykłada tylko filozofię, propedeutykę i język czeski, w którym ma szczególniejsze upodobanie... »**Narodowe usposobienie jego stoi w sprzeczności z interesem tegoż gimnazjum...**« A teraz największy zarzut: »...należy do przywódców strony słowiańskiej w Cieszynie...« Z dalszych zarzutów przeciw Kalinčiakowi domyslać się można, że za dużo się zajmował uczniami słowiańskimi, »którzy wyróżniają się osobnym strojem« i że ci umieli się bronić przeciw poniewieraniu przez prowokujących Niemców.

Nawet stosunek Kalinčiaka do profesorów poddaje korespondent niemieckich pism ostrej krytyce.

(C. d. n.)

¹⁾ W śl. narzeczcu: »Na krzyż ściebła«, znaczy nie a nic.

²⁾ Czy miał na myśli ks. Moysera?

Gdyby Śląsk był pozostał ewangelicki, inaczej ułożyłyby się z pewnością stosunki. Każdy, kto zna historię Śląska wie, jak bardzo przyczynili się ewangelicy do podniesienia polskiego stanu posiadania i jak wybitną odegrali rolę w ruchu narodowym naszego kraju. Wie o tym każdy Ślązak. Dlatego też twierdzenie, jakoby Reformacja była tragedią dla Śląska jest rzeczą ponurą. Twierdzić tak może tylko ktoś, kto nie zadał sobie trudu, aby wniknąć w ducha historii naszego kraju, zwłaszcza historii odrodzenia narodowego. Chyba, że ktoś patrzy na kraj nasz tylko przez okulary katolickie a nie polskie, względnie zdaje mu się, że polskość kończy się tam, gdzie kończy się katolicyzm.

Przepraszam, u nas wytworzyły się takie stosunki, że polskość kończy się tam na zachodzie naszego kraju, gdzie kończy się ewangelicyzm.

Józef Biela.

Sprawozdanie

z działalności Powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Cieszynie za czas od 1 października 1938 r. do dnia 1 kwietnia 1939 roku.

Akcja dożywiania dzieci i młodzieży:

W ciągu miesiąca listopada 1938 r. liczba dożywianych dzieci przekroczyła 4000. W miesiącach zimowych korzysta z akcji dożywiania 6.100 dzieci i młodzieży. Koszt akcji dożywiania do końca miesiąca lutego 1939 r. wynosi 37.600 zł. Akcję dożywiania prowadzi się na 71 punktach, a mianowicie w przedszkolach i szkołach 66, w 2 świetlicach dla młodzieży i w 3 zakładach opiekuńczych. Akcję mleczną (dokarmianie dzieci i niemowląt mlekiem $\frac{1}{2}$ litra dziennie) prowadzi Komitet w 7 ośrodkach, a mianowicie: Cieszyn Skoczów, Ustroń, Wisła, Górkę Małą i Wielką, Brenna.

Poza subwencją w gotówce otrzymano na akcję dożywiania 7.500 kg cukru, 78125 kostek mieszanek kawowo-cukrowej za cenę 12.849 zł.

Akcja gwiazdkowa dla dzieci była również w roku bieżącym hojna. Na ten cel uzyskano z Wojew. Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Katowicach:

w gotówce	7.500.— zł.
200 ubrań dla chłopców wartości	3.000.— zł.
2382 sztuk bielizny ciepłej dla chłopców	5.955.— zł.
428 sztuk bielizny dla dziewcząt wartości	513.— zł.
410 motków wełny na ponczochoy	582.20 zł.
na kupno 1670 par obuwia otrzymano w gotówce	16.700 zł.
na kupno 1800 metrów materii na sukienki dla dziewcząt otrzymano również w got. 3.240.— zł.	
500 sztuk swetrów wartości mniej więcej	1.500.— zł.

Rozdziału dokonywano w miarę nadchodzenia poszczególnych towarów. Na same święta Bożego Narodzenia otrzymano i rozdzielono bieliznę dla dziewcząt, wełnę oraz zakupioną za kwotę 3240 materię na sukienki dla dziewcząt. Z subwencji na kupno bucików polecono poszczególnym placówkom zakupić buciki według miary po przeciętnej cenie 10 zł za parę. Dzięki uzyskaniu bezinteresownie samochodu od p. Jana Molina w Cieszynie zdolano powyższe rzeczy dostarczyć na miejsce przed świętami Bożego Narodzenia. Dalsze subwencje w towarze nadchodziły nierówno w miesiącach styczniu, lutym a nawet w marcu br. Spodziewamy się je-

szcze przesyłki płaszczy. Na sukienki dla dziewcząt zakupiono materii 2025 m po cenie 1.60 zł za 1 metr, a zatem o 225 m więcej od spodziewanego przydziału z uwagi na korzystną ofertę. Z wełny polecono poszczególnym placówkom sporządzić ponczochoy we własnym zakresie przy pomocy miejscowych organizacji kobiecych i szkolnych robót ręcznych. Za gotówkę zł 7.500 polecono zgodnie z otrzymanymi w tym kierunku wskazówkami z Komitetu Wojew. zakupić cukry, ciastka, łakocie, strucle, owoce zależnie od miejscowych zwyczajów, mających na celu zadowolenia i stworzenia radosnego nastroju wśród obdarowanych dzieci, na specjalnie urządzonych gwiazdkach we wszystkich ośrodkach. Na podstawie otrzymanych sprawozdań można wywnioskować, że gwiazdka dla biednych dzieci była rzeczywiście radosną i w niejednym wypadku rodzice i dzieci złożyli serdeczne podziękowanie za pośrednictwem placówek. Obdarowano około 9.400 dzieci, zaś odzieżą około 6.000 dzieci. (Dok. nast.)

Dla rodziców zapisujących dzieci do szkół średnich. — Kilka informacji o gimnazjum kupieckim.

Do jakiej szkoły zapisać dzieci po ukończeniu odpowiedniej ilości lat nauki w szkole powszechnej, oto pytanie, które nieraz stawiają sobie rodzice. Decyzja zależna będzie od szeregu warunków jak: zainteresowania i zdolności dziecka, nastawienia zdrowia, warunków materialnych rodziców i szereg innych.

W zakresie zdolności, zainteresowań i nastawienia dzieci poradzi i pomoże rodzicom zdecydować nauczyciel — wychowawca szkoły powszechnej, zaś o możliwościach kształcenia dziecka i związanych z tym wydatkami decydują rodzice. Istnieją dwa zasadnicze typy szkół: gimnazja ogólnokształcące i gimnazja zawodowe.

Nauka w szkołach ogólnokształcących trwa 4 względnie 6 lat, by potem dopiero zacząć się przygotować do zawodu w różnych szkołach licealnych względnie akademickich. Nauka tych dzieci trwa co najmniej 6-10 lat.

Nauka w szkołach średnich zawodowych trwa 3-4 lata, poczem może już absolwent poświęcić się pracy zawodowej, pracy twórczej — zarabiać na swe życie, zdobywać przyszłość, powodzenie i karierę.

Jeżeli zaś zdolności i warunki materialne rodziców na to pozwolą, może po ukończeniu gimnazjum kupieckiego kształcić się dalej w szkołach licealnych, zawodowych lub ogólnokształcących typu według wyboru i zdolności, a w końcu ewentualnie przejść na studia wyższe. Po każdym jednak okresie czasu nauki w poszczególnych typach szkół jest przygotowywany do pracy zawodowej. Unika się przez to nieraz marnowanie czasu i pieniędzy — szczególnie wtedy, gdy nierozważnego pod względem warunków materialnych i zdolności dokonano wyboru szkoły średniej.

Gimnazjum Kupieckie to średnia szkoła zawodowa, przygotowująca młodzież do handlu. Zawód kupca — zawód handlowca jest jednym z najważniejszych zawodów w świecie. Zakres działania i pracy kupca, handlowca jest olbrzymi, a znaczenie jego w życiu państwa dominujące. Uczy nas o tym historia. Te narody, które się rozwijały i popierały u siebie handel, osiągały najwyższy poziom kultury, potęgi i bogactwa. (Fenicjanie, Egipcja-

nie, Grecy i Rzymianie, dziś Anglicy, Amerykanie i Japończycy).

Wytworzone i nagromadzone dobra zniszczają, jeżeli nie rozprowadzi ich handlowiec. Rolę Napoleonów w stosunku do świata technicznego odgrywają Rockefellerzy, Fordowie, Morganowie i Stimesi, królowie świata komercyjnego. Oni dopiero decydują o tym, czy dany wynalazek techniczny ma się stać wspólnym dobrem ludzkości, czy też ma ulec zapomnieniu wraz z wynalazcą. Sprzedaż towarów (węgiel, produktów rolnych, wytworów przemysłowych), to zadanie kupca, który rozprowadza je w kraju i zagranicą — jak serce rozprowadza krew do najodleglejszych kończyn organizmu. Bez działalności serca organizm musiałby zamrzeć. Handlowiec jest organizatorem życia gospodarczego narodu, handlowiec zdobywa rynki zbytu, handlowiec przysparza bogactwa narodu, handlowiec gromadzi kapitały — kupiec zaspakaja nasze potrzeby tak życiowe jak i kulturalne.

Słusznie zaznacza prof. Dr Korowicz: «Cóż warto jest dobro, które nie zostało udostępnione konsumentowi przez handel». O surowce i rynki zbytu walną narody.

Polska musi być potężną i bogatą. Zbudowaliśmy piękny i duży port Gdynię, budujemy okręty handlowe, by zdobywać drogą handlu świat. Sprzedawać jak najwięcej i bogacić się, dawać przez to pracę robotnikom we fabrykach, hutach, kopalniach, rolnikom itd., oto rola handlowca.

Praca w handlu daje kupcowi duże korzyści: niezależność i samodzielność, poczucie zadowolenia z samego siebie i życia, zyski osiągnięte przy sprzedaży.

Handel znajduje się jeszcze w dużej części u nas w rękach obcych. Zyski z których gromadzi się olbrzymie kapitały są obce — musimy je zdobyć — odebrać. Kształćmy młodzież na kupców, twórczy polski handel, przysparzajmy polskich kapitałów, a będziemy bogaci i potężni.

Do handlu trzeba ludzi zdolnych, energicznych, samodzielnych, pełnych inicjatywy, zdolnych organizatorów, zdolnych do wytężonej pracy, która stokrotnie się opłaca.

Na front handlowy pod hasłem: polski kupiec, polski kapitał, polski handel.

Do gimnazjum kupieckiego przyjmuje się młodzież, która: 1) ukończyła co najmniej 6 klas szkoły powszechnej, 2) ukończyła w danym roku kalendarzowym co najmniej 13, a nie przekroczyła 17 lat życia, 3) złoży z wynikiem pomyślnym egzamin wstępny z języka polskiego wraz z historią, geografią wraz z przyrodą i arytmetyką wraz z geometrią.

Uczniowie przechodzący do gimnazjum kupieckiego z gimnazjum ogólnokształcącego lub innych szkół zawodowych stopnia gimnazjalnego, zdają egzamin z różnicy programów nauczania. Uczeń, który otrzyma w klasie czwartej oceny co najmniej dostateczne ze wszystkich przedmiotów i odbył przepisany praktykę, otrzymuje świadectwo ukończenia gimnazjum.

Ukończenie gimnazjum uprawnia absolwentów do ubiegania się o przyjęcie do szkół zawodowych, oraz liceów ogólnokształcących stopnia licealnego wszelkich typów na podstawie egzaminu wstępnego.

Absolwenci gimnazjum kupieckiego otrzymują w państwowej służbie cywilnej i wojskowej uprawnienie narówni z absolwentami państwowych gimnazjów ogólnokształcących. Przedmioty nauczania w gimnazjum kupieckim są następujące:

1) Organizacja i technika handlu, 2) Technika reklamy, 3) Towaroznawstwo, 4) Geografia gospodarcza, 5) Współczesne zagadnienia gospodarcze, 6) Arytmetyka handlowa, 7) Księgowość, 8) Stenografia, 9) Pisanie na maszynach, 10) Wiadomości przyrodnicze (biologia, chemia, fizyka, nauka o człowieku, 11) Język obcy z korespondencją, 12) Nauka o Polsce współczesnej, 13) Religia, 14) Język polski, 15) Historia, 16) Matematyka, 17) Ćwiczenia cielesne.

Oplaty szkolne:

Wpisowe zł 10.—, taksa egzaminacyjna zł 5.—. Roczna opłata wynosi zł 132, płatna półrocznie po zł 66. (Urzędnicy, funkcjonariusze państwowi i komunalni, urzędnicy i funkcjonariusze Polskich Kolei Państwowych, Poczta i telegraf, czynni wojskowi płać po 62 zł rocznie, czyli 31 zł półrocznie. Oplaty można płać w ratach). Od powyższych opłat mogą być uczniowie częściowo zwolnieni na podstawie wniesionych podań o zwolnienie, o ile wykazują postępy w nauce conajmniej dostateczne, a zachowanie ich jest dobre, a równocześnie wykazują swą niezamożność. Ulgi są słowem w dużym zakresie. Prócz tego dla biednych i pilnych uczniów przyznaje Urząd Wojewódzki Śląski — Komisja Funduszu Stypendialnego — stypendium roczne.

Wszystkie podręczniki do nauki mogą uczniowie niezdolni wypożyczyć z biblioteki szkolnej.

Liceum Handlowe.

Do liceum handlowego przyjmuje się młodzież, która przedłoży świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego typu (4 klasy), lub po ukończeniu 6 klas gimnazjum ogólnokształcącego (8-mio letniego dawnego typu), świadectwo ukończenia 4-letniego gimnazjum kupieckiego, nauka trwa 2 lata.

Jednoroczna Szkoła Przysposobienia Kupieckiego.

Do wymienionej szkoły przyjmuje się młodzież w 14 roku życia po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej. Nauka trwa 1 rok i przygotowuje młodzież do handlu detalicznego.

Adresy szkół:

Państwowe Gimnazjum Kupieckie w Cieszynie Wsch., pl. Dominikański 1.

Jednoroczna Szkoła Przysposobienia Kupieckiego w Cieszynie Wsch., plac Dominikański 1.

Dział młodzieży

PILNE!!!

Sumy zebrane przez Młodzież na FONDUSZ należy przekazywać na konto Poczty Kasy Oszej, Zw. Pol. Mł. Ewang. Woj. Śl. nr 300.913.

WAŻNE!!!

Sympatycy nasi, którzy swym datkiem pragną pomnożyć fundusz zbierany przez Młodzież na Obronę Narodową — będą łaskawi przekazać datki na konto PKO Zw. Pol. Mł. Ewang. Woj. Śl. nr: 300.913.

DROGOMYŚL. (Z. P. M. E.) W drugie święto wielkanocne urządziło miejscowe Koło Z. P. M. E. Woj. Śląskiego tradycyjną »Śmigusówkę«. Impreza udała się nadspodziewanie. Amatorska sekcja teatralna odegrała arcywesołą komedię J. A. hr. Fredry, p. t.: »Consilium Facultatis«, i zyskała niemiłą aplaus. Doskonały humor tej sztuki rozbawił gości, a czar śmiechu dopełniła inscenizacja w opra-

cowaniu J. Harwota, p. t. »Śląskie konkury«. W inscenizacji tej uwidoczniła się przepiękna treść, ujmująca melodia i szczerzy humor śląskiej, a więc polskiej, pieśni regionalnej. Należy podkreślić nadspodziewanie dobrą grę tych aktorów, którzy pierwszy raz znaleźli się publicznie na deskach sceny. Aby nie pomniejszać dobrej gry wszystkich — wyróżniać nie należy nikogo.

W imieniu Koła miejscowego dziękuje Zarząd Szanownym Gościom za tak liczne przybycie i prosi uprzejmie o pamięć na przyszłość.

50% czystego zysku z tej imprezy przeznaczono na Fundusz Obrony Narodowej. Niezależnie od tego członkinie Koła przeprowadziły w terenie zbiórki na F. O. N. tak, że Koło tutaj w sumie przesłało na ten cel przeszło 150 zł.

NIEBORY. (Po wieczorku.) Ruchliwy Z. P. M. E. urządził w Poniedziałek Wielkanocny wieczorek, który sięgnął do sali p. Bobka liczne rzesze obywateli z miejsca i okolicy. Po zagajeniu odśpiewał chór mieszany »Hasło«, »Wieczorne dzwony«, oraz »Cyganie«, po czym odegrano, wprowadzając znana, ale w czasach obecnych bardzo aktualną komedię p. t.: »Sąsiedzi«. Wszystkie role oddano bez zarzutu, a niektóre wprost po mistrzowsku wybiły się ponad poziom danych jednostek. Dlatego też tą drogą ślą wdzięczni widzowie swojej młodzieży wyrazi szczerą uznania i podziękowania za wszelkie trudy, jakie łączyły się z przygotowaniem tego wieczorku w nadziei, że w pracy tej pójdzie stale naprzód w imię hasła »Bogu na chwałę a ludzkości na pożytek«. Nie mniej serdeczne podziękowanie przesyłamy niestrudzonemu pracownikowi, założycielowi miejscowego Z. P. M. E. ks. Ożanie, który w ów dzień wprost z Karwiny połączył się do Nieborów, ażeby tutaj służyć wskazówkami. Niechaj słowa te pokrzepią głęboką przyjaźń i przywiązanie Jego do tutaj młodzieży, która będzie się starała okazać godną takiego traktowania. Widz.

PRUCHNA. (Zebranie Rady Podokręgu Skoczowskiego Z. P. M. E. Woj. Śl.) W niedzielę, dnia 16 kwietnia br. odbyło się tu zebranie Rady podokręgu skoczowskiego Z. P. M. E. Woj. Śl. przy obecności 19 zgromadzonych. W programie omawiano zjazd młodzieży w Orłowej, nawzajem zachęcano się do ofiar na F. O. N. przy czym zadeklarowały już niektóre Koła poważne na ten cel kwoty. Omawiano też zjazd młodzieży podokręgu. Termin tego zjazdu ustalono na 21 maja br. Zjazd odbędzie się w Drogomyślu, a jego pierwotny charakter majówki uległ przeobrażeniu, ze względu na to, że w tym samym terminie prawdopodobnie odbędzie się w Drogomyślu uroczystość pamiętki założenia kościoła. Przewidywany program zjazdu przedstawia się następująco: Przed południem o godz. 10 nabożeństwo, na którym połączone chóry podokręgu — około 180 śpiewaków — pod batutą p. naucz. Stryji, odśpiewają dwie pieśni: Po południu, po przerwie obiadowej o godz. 4 w sali zborowej, nastąpią produkcje poszczególnych kół. W programie przewidziano: przemówienie okolicznościowe, odśpiewanie hymnu młodzieży (»Mężni duehem«) i hasła śpiewaczego (»Leć o pieśń« — Moniuszki), przez połączone chóry. Następnie zespół teatralny Koła prucheńskiego ma wystawić komedię p. t. »Przymusowe lądowanie« i chór tegoż Koła odśpiewać dwie pieśni. W dalszym ciągu wystąpi z swym repertuarem koło skoczowskie. Chór tegoż koła odśpiewa trzy pieśni, przy czym

będzie się popisywał chór mieszany, męski i mieszany z orkiestrą w połączeniu. Ma również koncertować zespół mandolinistów oraz doskonały skrzypek p. Wentruha. Pozostałe koła jeszcze zgłoszą swój repertuar. Po części popisowej odbędzie się zabawa towarzyska. Już obecnie, aczkolwiek dzieli nas od 21 maja miesiąc czasu, jak najserdeczniej i jak najuprzejmiej sympatyków zaprasza na tą niecodzienną w Drogomyślu uroczystość Rada Okręgowa.

W wolnych wnioskach omawiano w dalszym ciągu na wniosek p. Klimszy zakupienie powielacza. Przyjście z pomocą moralną kołu ochabskiemu poruszył p. Harwot. P. Klimsza zawiadomił też obecnych, że w czerwcu br. koło skoczowskie organizuje na terenie Skoczowa manifestację polsko-ewangelicką i wyraził nadzieję, że wezmą w niej udział ewangelicy z okolicy, a przede wszystkim koła zrzeszone w Radzie Podokr. Skoczów. Ogólnie solidaryzowano się z wnioskami wysuniętymi.

Przesunięcia w składzie Rady, jakie nastąpiły w tym dniu: Koło skoczowskie zgłosiło jako swego reprezentanta do Rady Karola Orawskiego zamiast N. Witoszka; kooptowano do Rady z koła ochabskiego prezeskę p. Marię Gabrysiówną, a funkcję sekretarza, której się zrzekła p. Zula Stonawska, objął Jan Harwot. W zebraniu brakło przedstawicieli Dębowa i Simoradza. Ha —

ROPICA. (Wieczorek Z. P. M. E.) Zw. Pol. Młodzieży Ewang. w Ropicy urządza w niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r. o godz. 1/27 wieczorem w sali p. Smółki WIECZOREK z nast. programem: 1) Przemówienie, 2) Inscenizacja pieśni, 3) Sztuka p. t. »Dzielny wojak Symche Śmil na froncie«. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Smaczny bufet. Wobec tego, że czysty zysk przeznacza się na Fundusz Obrony Narodowej o liczny udział prosi Zarząd.

Z karty żałobnej

Ś. p. ZUZANNA WAŁASKA

rodzona ze Stonawskich z Bystrzycey, małżonka Jana Wałaskiego, prezbitera Zboru ciesz. i emeryt. Dyrektora szkoły wydz. w Cieszynie, zmarła po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie w ub. poniedziałek, dnia 17 kwietnia, przeżywszy 60 lat swego wieku. W nieutulonym żalu i smutku stanęli nad jej mogiłą: mąż, 2 córki, sędziwa matka, zięciowie, wnuczka oraz dalsze liczne pokrewieństwo, przyjaciele i znajomi. Pogrzeb śp. Zgasłej odbył się w ub. środę na ewang. cmentarzu w Cieszynie przy nader licznych udziałach publiczności.

»Poruczam was Bogu i słowu łaski Jego, bo na ziemi nie oglądacie więcej oblicza mego« — oto ostatnie myśli i słowa, które sinymi ustami wypowiedziała na pożegnanie, śp. Zgasła do swych najbliższych i najdroższych — słowa dziś nad wyraz gorzkie i bolesne w obliczu tej świeżej mogiły, w której skryła swe oblicze ta kochana towarzyska życia, troskliwa matka, babcia i teściowa. Wszak żyła nie sobie, ale wszystkie swe najlepsze siły poświęciła swej Rodzinie, mężowi, dzieciom, wnukom. Mężowi swemu najlepszą była podporą. Kiedy ten przed laty 18 jako kierownik szkoły w Bystrzyce ogłosił strajk szkolny na znak protestu przeciw niesprawiedliwemu rozgraniczeniu Śląska i na skutek tego udać się

musiał na tułaczkę za chlebem, za nowym stanowiskiem; poszła śp. Zgasła z nim razem i w mieście Cieszynie uszykowała jemu i swym dzieciom na nowo gniazdo rodzinne. Najwięcej serca i ciepła matczyne miała dla swych dzieci, których byt i przyszłość starała się zabezpieczyć przez pilną pracę, przez ich dobre wychowanie i wykształcenie. Z pod strzechy rodzinnej tam w Bystrzycy wyniosła miłość do kościoła i do swego ludu, z pośród którego wyszła. Cicho i bez rozgłosu szła przez życie, spełniając swe obowiązki sumiennie i wiernie. Kiedy słońce chyliło się ku zachodowi na nieboskłon jej życia, miło zapowiadał się wieczór ze swym odpoczynkiem. Wszak otaczała ją gorąca i wszechstronna miłość Rodziny, która najlepiej pamiętała, co zawdzięcza swej żonie, matce, teściowej. Niestety zbyt prędko i zawczasie zaszło to słońko i nadeszła noc. Lecz po nocy nadejdzie dzień — poranek wesołego zmartwychwstania! To niech krzepi Wasze serca! Zasmęconej Rodzinie ślemy wyrazy głębokiego współczucia.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Posiedzenie prezbyterstwa.) Szan. panów prezbyterów ewang. zboru a. w. przy ul. Konopnickiej zawiadamia się, że w niedzielę dnia 23 bm. odbędzie się posiedzenie prezbyterstwa po nabożeństwie o godz. 1/210 dop. Ks. Józef Berger.

CIESZYN. (Dar na F. O. N.) Ewang. Chór Kościelny w Cieszynie przy kościele na Wyższej Bramie złożył na F. O. N. dar 50 zł.

BYSTRZYCA. (Pożyczka i dar.) Prezbyterstwo Zboru uchwaliło na ostatnim swym posiedzeniu subskrybować na Pożyczkę Przeciwnotniczą 1000 zł. dar na F. O. N. 500 zł. które złożono w gotówce na ręce pana Starosty w Cieszynie. Prócz tego miejsce. Związek Powstańców złożył na F. O. N. 180 zł. grono szkoły Nr 1 940 zł. Na ten sam cel płyną też nader obfite dary miejsc. działwy szkolnej.

MOR. OSTRAWA. (Mor. Ostrawa żegna polskiego Pastora.) Ostrawa i jej okolica od dawna już wchłaniała duży zasób sił ludzkich ze Śląska. Szyby, huty, fabryki, przedsiębiorstwa rzemieślnicze i budowlane wysługiwały się ręką polskiego robotnika. Nie zabrakło tam i rąk śląskiego ewangelika. Na korzyść naszych współbraci należy zapisać to, że zmieszawszy się z elementem obcym, nie tracili jednak swego oblicza duchowego. Pamięć tajemnej mowy świerków i potoków przejrzystych, pamięć ukochanej mowy polskiej, poprzez którą jak poprzez strumienie wód lud brał pokrzepienie u żywych źródeł Słowa Bożego — kazała ewangelikom tamtejszym nie szczędzić trudu, aby stanęła świątynia Pańska a z jej kazalnicy rozbrzmiewał głos Słowa Bożego. I szli za swoją czeladką ks. pastorowie ze Śląska i tam na najdalszych rubieżach kazaniem polskim podtrzymywali pamięć nie tylko Słowa Bożego, ale i polskiego.

Ostatnią kartę w tej dziedzinie zapisał żmudną pracą dotychczasowy pastor ostrawski ks. Alfred Fierla. Okres jego działalności przypada na trudny odcinek czasu walk z zachłanną falą czechosłowacką, wsiekającą się wszędzie p. i. i drogą czesko-braterskiego kościoła. Było trzeba dużego nakładu pracy i to nie tylko w kazaniach niedzielnych, ale przede wszystkim w szukaniu bezpośredniej łączności i z tymi, co już odpadli, aby ich napo-

wrót zyskać dla szeregów kościoła augsburskiego. Troskliwej opieki wymagała szczególnie młodzież, aby nie zginęła w morzu obcości wielkiego miasta i opiekę tę młodzież miała. Na zjazdach śląskiej młodzieży mieliśmy okazję oglądania pracy młodych w Ostrawie. Dzięki młodzieży, słowo polskie rozbrzmiewało w Mor. Ostrawie aż do ostatnich czasów nie tylko z kazalnicy ewangelickiego kościoła, ale i z desek scenicznych. Przede wszystkim zaś było w potocznym użyciu zborowników ostrawskich. Z słowem tym spotkało się i dziecko — na zebraniach szkółki niedzielnej. Tą drogą, poprzez żywą działalność duszpasterską jaką przyświecała w pierwszym rzędzie temu duszpasterzowi, została »przydana« zborownikom ostrawskim inna jeszcze wartość a mianowicie łączność ze swoją Macierzą, z której wzięli swój początek.

W tych dniach dobiega końca praca duszpasterska ks. Fierli w Ostrawie. Przebył tam on wiele ciężkich chwil, szczególnie w ostatnich miesiącach, kiedy to nienawiść Czechów przeciw polskim pastorom, którym Czesi przypisują zasługę powrotu Śląska do Polski — skierowała się przeciw niemu. Liczne napaści w prasie i groźby były treścią dni ostatnich. Na placówce jednak wytrwał. To też zapewne z nie małą ulgą stanie na ziemi ojczyściej, gdzie go już czekają nowe obowiązki.

Wiemy jednak, że przykrości, na jakie był wystawiony, nie były dziełem jego zborowników. I oni wytrwali przy boku oddanego sobie duszpasterza. Życzyć by sobie należało, aby wytrwali i nadal w wierności dla ideałów religijnych i narodowych. Pozostajecie, Bracia nie sami. Bóg jest z Wami. On doda sił, aby to, co słyszne nie zginęło, ale przeciwnie, w ogniu przeciwności zahartowało się i oczyściło. Trwajcie!

STONAWA. (Dalsze dary na budowę kościółka.) Jonszta Jan, Orłowa 50 zł; Państwo Kożusznikowie, Karwina 10 zł; Koźdoń Józef, Górna Sucha 10 zł; ks. Gozzyk, Będowice 5 zł; Czarnecka Emilia, Darków 15 zł; Chmiel Bernard, Cierlicko, 15 zł; Kiszka Jan, Żywocice 5 zł; Tłołka Emil, Poręba 20 zł. Razem 130 zł.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Stow. Ochotn. Straży Poż. w odpowiedzi.) Komunikatu z dnia 19 IV 1939 r. jako nieczytelnego nie umieszczamy.

CIESZYN ZACH. (»Macierz Szkolna« pod wspólnym już dachem.) W niedzielę 16 bm. odbyło się w Cieszynie nadzwyczajne walne zebranie Macierzy Szkolnej na Zaołziu przy bardzo licznych udziałach delegatów Kół oraz gości. Wój. dra Grażyńskiego reprezentował nacz. dr Zawadzki z Katowic. Zjazd zagał długoletni prezes zarządu Macierzy na Zaołziu dyr. Feliks z Orłowej, który przedstawił metody i wyniki prac Macierzy w czasie zaboru czeskiego, oraz podniósł wielkie zasługi tych, którzy w tej pracy w jakiegokolwiek formie okazali swą pomoc. Dyr. Feliks podkreślił szczególnie życzliwą pomoc, jakiej Macierz Szkolna w b. Czecho-Słowacji zawsze doznawała ze strony centralnych władz polskich, wój. Grażyńskiego oraz światowego Zw. Polaków Zagranicą. Nacz. Zawadzki złożył pod adresem Macierzy wyrazy głębokiego uznania za dotychczasową pracę, prowadzoną w tak ciężkich warunkach, przy czym życzył Macierzy owocnej pracy na przyszłość, zapewniając o życzliwości władz polskich.

Wysłano kilka depesz hołdowniczych m. in. do P. Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, min. Becka, wój. Grażyńskiego i prez. Światowego Zw. Polaków Zagranicą, p. Raczkiewiczza.

Dr Jan Buzek z Dąbrowej wygłosił następnie wspomnienie, poświęcone budzieliom ducha polskiego na Śląsku Cieszyńskim, przy czym zebrani przez powstanie z miejsc oddali hołd ich pamięci. a nadzwyczajne walne zebranie uchwaliło przez aklamację nadanie godności prezesa honorowego Macierzy min. spr. zagr. Józefowi Beckowi, godność członka honorowego dyr. dep. Drymmerowi, godność opiekuna Macierzy wój. Grażyńskiemu, oraz prez. Światowego Zw. Polaków Zagranicą p. Raczkiewiczowi, dyr. Świat. Zw. Polaków Lenartowiczowi i konsułowi Bociańskiemu. Zasłużeni Cieszyńscy, dyr. Jan Ofiok, przemysłowiec Jan Górniak z Sibicy i prezes O. Z. N. Jarosław Waleczko otrzymali godność członków honorowych. Pamiętając również o cichych pracownikach, którzy tak skutecznie wraz z Macierzą walczyli z naporem czechosłowackim, zjazd uchwalił utworzenie specjalnej odznaki honorowej.

W końcu zjazd uchwalił przyłączenie Macierzy Szkolnej na Zaołziu do macierzystej organizacji, t. j. do Macierzy Szkolnej Ziemi Cieszyńskiej.

KATOWICE. (Ważne postanowienia w świetle pracy.) W poniedziałek w Katowicach odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich robotniczych związków zawodowych na Górnym Śląsku, przy udziale przedstawiciela Min. Opieki Społ. dyr. Kłotta oraz komisarza demobilizacyjnego inż. Maskego.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Centr. Zw. Górników, Zw. Klas. Metalowców, Zw. Górników Zjedn. Zaw. Polskiego oraz Metalowców tego Zjednoczenia, chrześc. Związków Zawod., Zjedn. Polsk. Zw. Zawod. Górników i Metalowców, wreszcie reprezentantów Zw. Prac. Umysłowych. Tych ostatnich reprezentował sen. Maciejewski i Wład. Wieczorek. Na konferencji przyjęto wspólną deklarację, mocą której postanowiono zaniechać walki związków między sobą, a to ze względu na sytuację międzynarodową i potrzebę wzmocnienia spójności wewnętrznej społeczeństwa polskiego. Wszelkie konflikty będą załatwiane pod wspólnym uzgodnieniu kwestii między związkami w drodze pertraktacji z przemysłowcami lub też w drodze postępowania arbitrażowego z pominięciem strajków. Przyjęto nadto deklarację stwierdzającą, iż żaden ze związków nie może mieć przywilejów, ani też nie może być zwalczany przez urzędy i dyrekcje przedsiębiorstw. W ten sposób cały polski świat pracy na terenie Górnego Śląska stął spójnym frontem wobec wydarzeń, które mogą nadejść. Stanowi to dalsze poważne wzmocnienie konsolidacji wewnętrznej społeczeństwa polskiego.

CIESZYN. (Zgon.) W ub. wtorek zmarł w Cieszynie na Wzgórzu Bobreckim śp. Jan Reiss, przeżywszy 65 lat swego wieku. Zmarły przez wiele lat kolportował nasze książki do nabożeństwa, kalendarze ewang. itp. w naszych zborach, zadowolniając się skromnym zarobkiem. Pogrzeb jego odbył się w ub. czwartek na ewangelickim cmentarzu w Cieszynie.

FRYSZTAT. (Nowy starosta.) Po odwołaniu p. Dra W. Seidlera, starosty katowickiego, który przez szereg miesięcy pełnił zastępczo obowiązki starosty we Fryszacie, obecnie zaś wrócił na swe dawne stanowisko, został mianowany sta-

roślą fryszlackim Dr. Adolf Łukowiecki, były wicestarosta rybnicki.

Dział informacyjny

CIESZYN. (Z Tow. Walki z Gruźlicą.) Na zasadzie § 8 statutu Śl. Tow. Walki z gruźlicą, Zarząd Koła Powiatowego w Cieszynie zaprasza na zwyczajne Walne Zebranie, które się odbędzie w sobotę, dnia 29 kwietnia 1939 r. o godz. 17-tej w sali Sądu Okręgowego w Cieszynie, ul. Chrobrego nr 2, I p. nr. 94, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie Walnego Zebrania. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 3) Sprawozdanie Zarządu. 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5) Uchwalenie budżetu na nowy rok administracyjny oraz ustalenie programu pracy. 6) Wolne wnioski i życzenia. W razie niedostatecznej ilości członków, Walne Zebranie odbędzie się godzinę później, bez względu na ilość obecnych. O pewne przybycie wszystkich członków uprasza najuprzejmiej Zarząd.

CIESZYN. (»Informator«). Celem umożliwienia drobnym kupcom, rolnikom, rzemieślnikom itp. powiatu Cieszyńskiego i Fryszlackiego nabycia niezbędnego »Informatora« Nr. 1 — podatkowo-skarbowego i handlowo-gospodarczego obniżono cenę jednego egzemplarza z 50 gr na 30 gr.

CIESZYN. (Z Walnego »Znicza«). W dniu 5 bm. odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia Studentów ze Śląska »Znicz«. Na zebraniu dokonano wyboru nowych władz w następującym składzie: Prezes: kol. Jazowy Henryk; Wiceprezes: kol. Białek Alfred; Sekretarz: kol. Kościółkowski Jan; II sekretarz: kol. Konieczny Gustaw; Skarbnik: kol. Wojnar Zygmunt; Czł. Zarządu: kol. Pytel Mieczysław, kol. Rucki Jan. Po wyczerpaniu spraw organizacyjnych zebrani uchwalili złożyć na wniosek Drozda Wilhelma zł 200 na Pożyczkę Przeciwnotniczą a obligacje nabyte przeznaczyć na F. O. N. Zebranie zakończono uchwaleniem rezolucji na wniosek kol. mgr. Kofina Fryderyka, w której obecni wobec szykanowania ludności polskiej na Śląsku Opolskim przez zakaz kolportowania polskich gazet i czasopism zwracają się do władz z gorącą prośbą o zastosowanie wobec mniejszości niemieckiej w Polsce analogicznych represji, co będzie najodpowiedniejszą reakcją na ucisk naszych rodaków w Trzeciej Rzeszy.

CIESZYN. (Rozstrzygnięcie Konkursu Fotograficznego.) Na tegorocznym Konkursie Fotograficznym, urządzonym przez Amatorski Foto-Klub w Cieszynie, przyznano pierwszą nagrodę p. Adolfowi Serogowi za obraz p. t.: »Uliczka w mgłę«, następną zaś nagrodę p. Gustawowi Porębskiemu za obraz p. t. »Frędzio«.

CIESZYN. (Z Miejsk. Komitetu Fund. Pracy.) Sprawozdanie z zbiórki publicznej pod hasłem »Wielkanocny dar dla dzieci bezrobotnych« dokonanej w dniu 2 kwietnia 1939 r.: Organizacji zbiórki podjął się p. Wiceburmistrz Jan Szuster. Propaganda: transparenty, plakaty. Zbiórka: W ruchu było 40 puszek. Zbierali: Pp. Starosta Plackowski, Burmistrz Rudolf Halfar, Naczelnicy urzędów: Sądu Grodzkiego, Poczty, Urzędów Skarbowych, Starostwa, Ubezpieczalni Społecznej, Miejskiego Urzędu Budowlanego, Komunalnej Kasy Oszczędności, Grono nauczycielskie poszczególnych szkół średnich i powszechnych, oraz ochronek miejskich, Członkowie Wydziału Gminnego, Grono urzędników Sta-

rostwa, Sądu, Poczty, Magistratu i Ubezpieczalni Społecznej. Stowarzyszenia: Bratnia Pomoc przy Państwowej Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego, Rodzina Policyjna, Związek Spółdzielni Polskich, Spółka »Ziemia« i Towarzystwo Rolnicze.

Pośredni udział w zbiórce wzięła orkiestra 4 Pułku Strzelców Podhalańskich, wykonawszy koncert na Placu Króla Jana Sobieskiego przez cały czas zbiórki, co w dużej mierze przyczyniło się do dobrego wyniku zbiórki. Zebrano do puszek razem 1.402 zł 36 gr. — Pracownicy drukarni Prochaska złożyli na listę ofiar kwotę 41 zł. Miejski Komitet Lokalny Funduszu Pracy dziękuje tą drogą wszystkim, którzy bezinteresownie udzielili Komitetowi Funduszu Pracy pomocy przy zorganizowaniu i przeprowadzeniu zbiórki. Szczególne podziękowanie Komitet składa tym osobom, które z puszką w ręku podjęły się trudnej i mozolnej pracy zbierania datków.

Samorząd Uczniowski I. Państwowego Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie Zachodnim urządzi w niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r. o godz. 17 (5) w sali hotelu »Polonia« Wielki Koncert wokarno-muzyczny z nader urozmaiconym programem. Ceny biletów od 2 zł do 30 gr. O liczny udział prosi Samorząd uczniowski.

Cieszyński Komitet Dnia Lasu.

Komunikat Nr 1: W dniu 15 kwietnia 1939 r. odbyła się w Mistrzowicach koło Cieszyna uroczystość sadzenia drzewek na placu wojskowym, zorganizowana przez Cieszyński Komitet »Dnia Lasu«. W sadzeniu brała udział młodzież następujących szkół cieszyńskich: Gimn. Żeńskie im. Konopnickiej, Gimn. Męskie im. Osuchowskiego, Gimn. Mat.-Przyrodn., Gimn. Kupieckie, Państw. Szkoły Handl., Szkoły Zaw. Żeńsk., Państw. Liceum Pedagogiczne, Szkoły Wydz. Nr I i Nr II oraz Szkoły Powsz. Nr III.

Komunikat Nr 2: W dniu 13 kwietnia br. odbyło się w gmachu Dyrekcji L. P. w Cieszynie pod przewodnictwem p. Dra Hordyńskiego zebranie Sekcji Propagandowo-Porządkowej Cieszyńskiego Komitetu »Dnia Lasu«. Obecni na zebraniu byli: PP. Nadk. Szturc, ks. Nierostek, Inspekt. Walek, Mjr. Gruda, prof. Żagan, prof. Hertz i red. Kaszycki. Celem zebrania było omówienie programu obchodu »Dnia Lasu« mającego się odbyć w dniu 29 bm. Następne zebranie Sekcji odbędzie się dnia 18 bm. o godz. 17 również w gmachu Dyrekcji.

Pierwszy wyjazd teatru im. Stanisława Wyspiańskiego do Trzyńca.

Jednocześnie z organizowaniem wszystkich dziedzin życia polskiego na Zaolziu doniosłą rolę spełnia teatr im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, który systematycznymi objazdami objął zarówno Orłowę, jak Karwinę i Bogumin, szerząc entuzjazm i zrozumienie dla polskiej sztuki teatralnej. Zdając sobie w pełni sprawę z wielkiej odpowiedzialności jaka ciąży na tego rodzaju misji kierownictwo teatru z niezwykłą troską dobiera najstosowniejszy dla tych terenów repertuar, oraz jak najstaranniej inscenizacyjnie opracowuje sztukę. Przedstawienie np. »Gałązki Rozmarynu« w Orłowej (trzy spektakle w jednym dniu) odbiło się głośnie echem w całej Polsce.

Obecnie czeka teatr nowe wysoce odpowiedzialne zadanie, dotarcie do naszych kresów południowych, do wielkiego sku-

piska robotników polskich, do chłuby naszego przemysłu, Trzyńca. Będzie to ostatni większy punkt ludnościowy, który postanowił teatr im. Wyspiańskiego zdobyć dla polskiej sztuki teatralnej. Wybrano piękną salę Stowarzyszenia Domu Robotniczego w Trzyńcu i przygotowano organizację widowiska. Chcąc trafić do serc robotniczych wybrano autora najczujniejszego na wszystkie sprawy społeczne Stefana Żeromskiego, a mianowicie jego dramat »Ponad Śnieg« w znakomitej reżyserii Wandy Siemaszkowej, która sama odtworzy rolę matki, Radomskiej. Wielkie umiłowanie kultury i sztuki polskiej przez patriotyczne rzesze robotnicze Trzyńca powoduje ogromne zainteresowanie tym pierwszym występem zawodowego teatru polskiego w tym mieście pracy i będzie to prawdziwe święto zbratania sztuki polskiej z pracującą ludnością Zaolzia.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się w Trzyńcu w poniedziałek, dnia 24 kwietnia o godz. 19 wiecz. Bilety w cenie od 80 gr do 2.50 wcześniej nabywać można u JWP. Adama Kubali. Dyrektora Szkoły Wydziałowej w Trzyńcu.

Z TWA TEATRU POLSKIEGO W CIESZYNIE.

W bieżącym miesiącu zapowiada się dwie imprezy teatralne. W dniu 22 IV br. sobota, występ czołowych artystów warszawskich teatralnych i filmowych, a zarazem niedoścignionych amantów Stanisławy Engelówny i Mieczysława Cybulskiego w sztuce J. Bachwica: Awantura jednej nocy. Ceny miejsc niższe.

Drugie przedstawienie to Stefana Żeromskiego: Ponad śnieg. Wystawi dramat teatr im. Stan. Wyspiańskiego z Katowic w dniu 28 IV br. (piątek). W sztuce tej wystąpi w roli Matki p. Wanda Siemaszkowa. Artystka ta wielkiej miary święci w tym roku Jubileusz 50-lecia swojej pracy scenicznej. Jako sztukę na tak rzadki jubileusz obrała p. Siemaszkowa właśnie sztukę Żeromskiego »Ponad śnieg«, którą też wystawi w swojej reżyserii.

O ile »Awantura« nadaje się raczej dla dorosłej publiczności, to, mamy nadzieję, że »Ponad śnieg« zapełni po brzegi teatr obok dorosłych, młodzież. Ceny miejsc zwyczajne. Początek przedstawień o godz. 19.30 (7 i pół wieczorem).

W końcu anuncio vobis gaudium magnum, habemus capellam teatralną, która odtąd przed przedstaw. i w przerwach koncertów wzgl. grać będzie celne utwory kompozytorów harmonizujące z treścią danego przedstawienia. Batulę dzierży w pewnych rękach p. Stanisław Drozdowicz, profesor gimnazjum III w Cieszynie.

Bardzo będziemy wdzięczni jednemu z pism tutejszych, jeśli w rubryce »teatru i kina« umieszczać będzie wzmianki o teatrze przed kinem, a nawet cyrkim, gdyż w ostatnim numerze rzecz się ma odwrotnie.

Pożyczka i F. O. N.

CIESZYN. (Z F. O. N.) Do składu Powiatowego Obywatelskiego Komitetu F. O. N. w Cieszynie, który powołano w myśl instrukcji Ministerstwa Spraw Wojskowych należy również przedstawić ludności żydowskiej p. dr Henryk Glanz, adwokat w Cieszynie wsch., którego przez przeoczenie nie zapodano w poprzednim komunikacie.

CIESZYN. (Dar Komendy Obwodu Straży Gran.) Oficerowie, podoficerowie i prac. kontr. Komendy Obwodu Straży Granicznej Cieszyn wraz z podległymi Ko-

misariatami samorzutnie złożyli na F. O. N. kwotę 873, 11 zł niezależnie od zadeklarowania Pożyczki Przeciwlotniczej. Tym samym dali dowód swego obywatelskiego zrozumienia, że musimy być każdej chwili zwarcą, silni i gotowi.

ŁAZY ŚLĄSKIE. (Płyną obfite dary na F. O. N.) W związku z naprężeniem politycznym, jakie panuje obecnie w Europie, spółdzielcy zaolziańscy najlepiej rozumieją, co znaczy żyć w wolnym Państwie Polskim. To też w tej napiętej sytuacji pragną odplacić swe wyzwolenie i skrzętnie zbierają fundusze na Fundusz Obrony Narodowej. W pierwszych dniach kwietnia ofiarowali pracownicy zatrudnieni w Centralnym Stowarzyszeniu Spożywczym w Łazach na F. O. N. kwotę zł 1.500.— przekazując ją do Banku »Społem«. Niezależnie od tego Zarząd CSŁ przekazał na F. O. N. kwotę zł 3.000.— Oprócz powyższych subskrybował Zarząd CSŁ na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej 20.000.— zł, pracownicy zaś okrągło kwotę 5.000.— zł. Stowarzyszenie Centralne otrzymało pozwolenie prowadzenia placówki subskrypcyjnej wśród członków i szerokiego ogółu sympatyków spółdzielni. Wydało w tym celu odezwy i ogłoszenia z prośbą o subskrybowanie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Istnieje pełna nadzieja, że przedsięwzięta inicjatywa zostanie uwieńczona zadowalającymi rezultatami. Poza tym rozumiały akcję obrony narodowej prawie wszystkie Zarządy towarzystw w miasteczku Łazach, uchwalając na swych posiedzeniach większe lub mniejsze kwoty na F. O. N. oraz pożyczkę lotniczą. I tak na F. O. N. ofiarowało: Towarzystwo ogrodniczo-pszczelarskie, Kółko w Łazach 180 zł, Stowarzyszenie robotnicze »Siła« 100 zł, Polska Partia Socjalistyczna 50 zł, Chłopi ewangelicy w Łazach 50 zł, Towarzystwo właścicieli posiadłości »Podkopani« w Łazach 50 zł, Macierz Szkolna I Koło 100 zł, Towarzystwo Wzajemnej

Pomocy 100 zł. Na pożyczkę obrony przeciwlotniczej subskrybowali: Macierz Szkolna I Koło 100 zł oraz Towarzystwo Wzajemnej Pomocy 400 zł. Inne towarzystwa ofiarowały na F. O. N. mniejsze kwoty zależnie od funduszy własnych.

KATOWICE. (Informacja prasowa L. O. P. P.) Ofiarność społeczeństwa śląskiego na dobrojenie lotnictwa wzrasta z dnia na dzień. Przy tej sposobności Sekretariat Komisarza Wojewódzkiego Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej przypomina, że dary w naturze (złoto, srebro, biżuteria itp.) na cele dobrojenia lotnictwa przyjmowane są w następujących punktach:

1) Katowice: Gmach Urzędu Wojewódzkiego III piętro p. 623.

2) Chorzów: Skarboferm Plac Marsz. Piłsudskiego, Komisarz Miejski Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej p. Gen. Dyr. Dr. Julian Zagórowski.

3) Tarnowskie Góry: Starostwo, Komisarz Powiat. Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej p. Mgr. Paweł Mierzwa, Starosta.

4) Lubliniec: Starostwo, Komisarz Powiatowy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej p. Dr. Riess, Starosta.

5) Rybnik: Starostwo, Komisarz Powiat. Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej p. Fryderyk Antes, Starosta.

6) Pszczyna: Starostwo, Komisarz Powiatowy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej p. Dr. St. Olszewski, Starosta.

7) Cieszyn: Starostwo, Komisarz Powiatowy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej p. Jan Plackowski, Starosta.

8) Frysztat: Starostwo, Komisarz Powiatowy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej p. Dr. A. Łukowiecki, Starosta.

9) Bielsko: Starostwo, Komisarz Powiatowy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej p. Mgr. Palla-Bocheński, Starosta.

10) Kolarze z Okręgu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Katowicach składają u Komisarza Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na Okrąg DOKP Katowice, p. Inż. Adama Wyleżyńskiego, Dyrektora Kolei Katowice, gmach DOKP.

Wiadomości ze świata

KORFU. (Poszukiwania za kolii perłowej cesarzowej Elżbiety.) Prasa rumuńska donosi z Korfu, że pewne konsorcjum greckie poszukuje drogocennej kolii perłowej należącej niegdyś do cesarzowej austriackiej Elżbiety. Jak wiadomo, przebywała ona chętnie na Korfu, mieszkając w słynnym z piękności otoczenia i ze swej architektury pałacu, zbudowanym według jej planów i wskazówek. W pałacu tym, zamienionym obecnie na muzeum, ma być ukryta owa kolia perłowa, wartości 10 mil. fr. zł., która cesarzowa Elżbieta otrzymała w upominku od swojego męża Franciszka Józefa I, w dwudziestopięciolecie zaślubin. Kolię tę nosiła tylko na Korfu i po ostatnim pobycie wyjechała bez niej. Liczne głosy oświadczają się za tym, że perły muszą być przechowane w pałacu po dzień dzisiejszy, albo że cesarzowa, odznaczająca się nerwowym i kapryśnym usposobieniem, schowała je w jednej z jaskiń na wybrzeżu. Konsorcjum greckie zamierza przeszukać całe wybrzeże i gmach pałacu, w nadziei, że natrafi na cenny klejnot.

Każdy Polak-Ewangelik wypełnia swój obowiązek i kupuje obligacje Pożyczki Lotniczej i składa dary na Fundusz Obrony Narodowej!

ROLNICY

czas pomyśleć o zakupie nasion

Pierwszorządnych nasion koniczyzny, buraków, traw i jarzyn dostarczy Wam po cenach konkurencyjnych

F I R M A

J. STONAWSKI
Dolna Leszna obok Trzyńca

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorządnej kapeli ♦ W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

Podziękowanie.

W niezmiernym smutku pogrążeni po bolesnej stracie naszego najukochańszego syna, brata i wnuka

ś. p. Jana Kalety

absolwenta gimnazjalnego

starszego syna Jerzego Kalety, mistrza kowalskiego w Łyżbicach, który po długich cierpieniach w 20-tej wiosnie życia w Panu zasnął, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie. Szczególne podziękowanie wyrażamy Przewłb. ks. pastorom Buchwałdkowi i Fukale za gorące słowa pociechy wypowiedziane w domu, przed domem i nad mogiłą. Panu kier. Gójnickowi za prowadzenie śpiewu pogrzebowego. Chórowi Ewang. Młodz. z Trzyńca i jego dyrygentowi Janowi Gójnickowi za odśpiewanie pięknych pieśni. Jego Kolegom i Koleżankom za kwiaty i oddanie mu ostatniej usługi.

Dziękujemy Krewnym, Nauczycielom, Sąsiadom i wszystkim Przyjaciółom za odwiedzanie go w chorobie i za tak liczny udział w odprowadzeniu drogiego Zmarłego na miejsce wiecznego odpoczynku obok drogiej jego Matki.

Przyjmijcie wszyscy serdeczne „Bóg zapłać“!

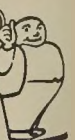
Łyżbice w kwietniu 1939 r.

W głębokim smutku pogrążona rodzina.

Dla każdej Rodziny
w domu, przy pracy i sporcie
Meridiol
antyskazyk, kosmetyczny stanowi prawdziwe dobrodziejstwo
Używany ściśle naprowadza zawsze na jego doskonałe właściwości i oddaje każdemu cenne usługi
— WSZĘDZIE DO NABYCIA

INSERTAT

stały zysk!



EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłolka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 29 kwietnia 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Działek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Na szlakach ziemskiej wędrowki.

*„Najmilsi! Proszę was, abyście się jako przycho-
dnowie i goście wstrzymywali od cielesnych pożądli-
wości, które walczą przeciwko duszy”. 1 Piotr 2 w. 11.*

Przychodniami i gośćmi jesteśmy na szlakach ziemskiej wędrowki. Kto jest przychodniem, ten nie ma tutaj miejsca stałego, ale zdążać musi dalej szlakiem, który mu wyznaczył Bóg. Nie z przypadku ślepego znalazł się on na tej ziemi, ale przyszedł tutaj z rozkazu wyższego, z przeznaczenia i woli Bożej. I cokolwiek go tutaj bawi i zatrzymuje, pamiętać on winien o tym, że jego życie ma swój cel tu na ziemi, że ziemia ta nie jest jego wiecznym i trwałym mieszkaniem, ale jest ona przedsiomkiem nieba, że ojczyzna jego jest w górze, do której sposobie się ma, »dopóki dzień«, spełniając powierzone mu zadania i obowiązki.

Kto jest gościem, ten chwilowo tylko bawi tutaj i używa ziemskiej gościny, lecz pamiętać on winien na swój dom ojcowski, do którego wróci. To też, jakiegokolwiek rozrywki i przyjemności wiążą go tutaj, nie śmie on wśród nich zapomnieć o tym, że inny jest cel jego życia, aniżeli używanie, rozkosze i zabawy chwilowe. Gość chwilowo tylko zatrzymuje się w gościnie, zapominając na codzienne troski i szarzyznę życia, chwilowo uprzyjemnia sobie życie, pijąc ze źródła uciech i radości, wszelako radość ta, doczesna i przemijająca, nie może stanowić treści jego całego życia. Na szlakach ziemskiej wędrowki jeden cel przyświecać mu winien: wieczna z Bogiem społeczność i wieczne z Nim obcowanie.

Niestety na drodze do wieczności człowiek jakże łatwo i pochopnie ulega »cielesnym pożądliwościom«, które kroki jego hamują i oddalają od właściwego celu jego ziemskiej wędrowki! Jakże łatwo jest mu popaść w te sidła, w niewolę tego, co ciału dogadza, co je podnieca i bawi. Ziemskie rozkosze, przyjemności i zabawy, których pożąda ciało, zdają się być nieraz wonnym kwiatem naszego życia, lecz ten kwiat jest zdradliwy, na trzęsawisku rośnie a jego zapach jest zabójczy. Wiemy z doświadczenia i z obserwacji, że cielesne pożądliwości wbijają w ciało żądło śmiertelne i podbijając je w niewolę, prowadzą do zguby niechybnej. »Kto ciału sieje, z ciała żąć będzie skażenie.« Nie jedna świeża na ementarzu mogiła jest

tych słów dowodem i przykładem. Straszne są pęta grzechu przeciwko ciału, którego popędy i zachcianki tak często przedwczesny kopią grób.

Najstraszniejszą wszelako rzeczą jest ta okoliczność, że te cielesne pożądliwości nie tylko rujnują ciało i ukracają życie, lecz »walczą przeciwko duszy«. Duchowne rujnują one życie i duszę prowadzą na zatracenie. Śmierć duchowna daleko straszniejsza jest, aniżeli śmierć cielesna. Żal nam nieraz ludzi, których kwiat młodości więdnie i usycha przedwcześnie a których dusza zaprawiona jest jadem grzechu i zarodkiem śmierci, bo nie baczyli oni na niebezpieczeństwo, jakie do nich chyłkiem szło od pokus i żądz cielesnych, od przyzwyczajęń i nałogów grzesznych, od palących namiętności. Niestety! Nie opamiętali się oni przed czasem, poszli ku marnościom lego świata, pili z dziurawych studzien, z mętnych i kalnych źródeł, z kałuży grzesznych rozkoszy i słodczy chwilowych — wypili w końcu zarodek śmierci. Nie tylko ciało, ale i duszę zaprawili jadem śmiertelnym i rychło skończyć musieli ziemski tu byt. I czemuż gasnąć muszą w śmierci te młode oczy, które nadzieją promienieją, z lubością spoglądały w przyszłość? Któż pomoże, któż poratuje, jakaż siła zdoła wyrwać ich ze sidła i sieci cielesnych żądz i pokus?

»Którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły: podnoszą się piórami jako orły...« Bóg i społeczność z Nim jest źródłem onej nowej siły, jest pancerzem, o który obijają się zatrute strzały szatana, świata i naszego własnego ciała. A przeto z Boga czerpać winniśmy nasze siły w walce z wszelkimi pożądliwościami, ku górze wznosić powinniśmy kornie w modlitwie nasze oczy, nasze serca i myśli a odstąpi od nas szatan kusiciel. Kto się w Bogu kocha i w Jego Słowie szuka słodczy i rozkoszy swego serca, ten jest jako drzewo zielone, nad strumieniem wód wsadzone, które owoc swój wydaje czasu swego a liść jego nie opada.

Dr. Jan Buzek.

Hołd Budzicielom ducha narodowego i Bojownikom o wolność Śląska.

(Ciąg dalszy.)

Natchnieniem mecenasa był jego starszy brat ks. Franciszek Michejda, pastor nawiejski, mąż niskiego wzrostu, ale wielkiego ducha. Należy do naczelných dzia-

Pojedziemy do Ligatki!

W pierwszą niedzielę maja t. j. 7 maja
br. będzie w Ligotce uroczystość z okazji

157 rocznicy założenia kościoła

Kazanie uroczystościowe przyrzekł wygłosić

Ks. Alfred Fierla, pastor ostrawski.

Nabożeństwo rozpocznie się o godzinie
1/2 11 przed południem. Na tę trady-
cyjną uroczystość, pierwszą w Ojczyźnie
po wiekach niewoli, zaprasza uprzejmie
wszystkich domowników wiary

Prezbiterstwo zboru.

laczy we wszystkich powstających i istniejących już organizacjach polskich, będąc ich duszą i sercem. Szczególnie leży mu na sercu Macierz Polska i jest jej gorącym rzecznikiem. Główną jego zasługą było zorganizowanie ludności ewangelickiej i skupianie tejże koło sztandaru narodowego.

Wstępuje w ślady ks. Dra Leopolda Otto, słynnego kaznodziei ewangelickiego zboru cieszyńskiego, syna oficera wojsk koronnych i byłego legionisty wojsk napoleońskich. Zwolniony z więzienia w Cytadeli przychodzi ks. Dr. Otto jako męczennik sprawy polskiej do Cieszyna i przyczynia się znakomicie do ożywienia działalności narodowej ludu śląskiego. Dom jego był ogniskiem narodowego życia. Porywa on dzięki swej fascynującej wymowie cały lud ewangelicki, wzniecając w nim wiarę w przyszłość narodu polskiego. Młody ks. Franciszek Michejda obejmuje po odejściu ks. Dra Otto z Cieszyna duchową po nim spuściznę. Staje się chorążym programu polsko-ewangelickiego. Przeciwdziała się skutecznie szkodliwej akcji ks. Dra Haasego, zdążającej do zgermanizowania ludności ewangelickiej. Wydaje »Przyjaciela Ludu«, »Przegląd Polityczny« zwalczając zgubną działalność obozu niemieckiego. Jest także redaktorem »Rolnika Śląskiego«, Cichym i wiernym jego współpracownikiem był jego brat ks. Karol Michejda, pastor w Bystrzycy. Pod względem narodowym stanowczy i nie uznający żadnego kompromisu zasila miejscową prasę, jako też polską prasę ewangelicką na Mazurach licznymi artykułami, przyczyniając się w ten sposób także do budzenia ducha narodowego wśród zapomnianych Mazurów.

Dziedzictwo po ks. Świeżym obejmuje ks. Józef Londzin, pierwszorzędnny działacz i wybitny polityk. Gorący bojownik o prawa i szkołę polską na terenie sejmu śląskiego i parlamentu wiedeńskiego. Porównując mówca ludowy poucza na bezlicznych zgromadzeniach lud o swoich prawach, zagrzewa go do walki o te prawa, utwierdzając go w polskości. W przełomowych dniach stoi na czele akcji, mającej na celu połączenie Śląska z Macierzą. Razem z Drem Michejdą i posłem Regerem tworzą prezydium Rady Narodowej. Po śmierci Dra Jana Michejdy piastuje godnie i gorliwie urząd burmistrza miasta Cieszyna aż do swej śmierci. W r. 1890 obejmuje redakcję »Gwiazdki Ciesz.« którą bardzo sumiennie prowadzi zgoła sam o własnych siłach. Z wielkim zapalem oddaje się poza tym badaniu przeszłości Śląska. Wydaje znane dzieło »Polskość Śląska Cieszyńskiego« i wiele innych historycznych rozpraw. Przez całe życie zbiera z zamiłowaniem zabytki przeszłości, jak stare książki, druki, obrazy hafty, ubiory i różne sprzęty rolnicze i warsztatowe tkackie. Powoli z tych mozolnie wynajdywanych rzeczy powstaje bogate muzeum, stanowiące ozdobę Cieszyna.

Równocześnie z tymi działaczami pracuje Dr. Antoni Dyboski, notariusz w Cieszynie. Angażuje się czynnie we wszystkich ośrodkach życia polskiego w Cieszynie. Jest długoletnim sekretarzem i skarbnikiem Towarzystwa Domu Narodowego. Równolegle pracuje także w ramach Macierzy Szkolnej jako też w Sokole. W późniejszych latach swego życia włożył wiele pracy w instytucje katolicko-polskie na Śląsku, stojąc przez szereg lat na czele Związku Śląskich Katolików.

Tutaj wymienić należy i ks. Tomasza Dudka, proboszcza w Boguminie, długoletniego współpracownika ks. Świeżego, późniejszego prezesa Macierzy Szkolnej, dalej ks. Dziekana z Niemieckiej Lutyni, gorliwego współpracownika Gwiazdki Cieszyńskiej, następnie ks. Zawiszę, wybitnego muzyka i pieśniarza śląskiego i ks. Franciszka Moronia, proboszcza w Ropicy, sekretarza Macierzy, wielkiego patriotę i organizatora młodzieży katolickiej. Niemale zasługi koło Macierzy Szkolnej położył także ks. Eugeniusz Brzuska, jako poseł do sejmu śląskiego. Z szeregu du-

chowieństwa zasługują na wzmianki: ks. Antoni Janusz i ks. Jerzy Heeczko, pastor z Ligotki Kameralnej. Pierwszy ułożył już w r. 1857 kancjonał dla ludności katolickiej, drugi wydał w r. 1865 kancjonał dla ludności ewangelickiej. Kancjonały te wymiotły śpiew czeski z naszych kościołów, przyczyniając się waleśnie do spotęgowania świadomości narodowej na Śląsku. Dalej ks. kanonik Jan Sikora, proboszcz w Cieszynie, były członek »Towarzystwa Narodowego« i gorliwy pracownik prze-ważnie w organizacjach katolicko-polskich. W końcu ks. Dr. Jan Pindór, pastor w Cieszynie, czynny członek studenckiej organizacji »Wzajemność«, pracuje prze-ważnie w polskich środowiskach ewangelickich i tłumaczy z angielskiego dzieła treści religijnej.

Mówiąc o Macierz Szkolnej nie można pominąć milczeniem jej wielkich dobrodziejów. Na pierwsze miejsce stawiam tu mecenasa Antoniego Osuchowskiego, wielkiego jałmużnika oświaty polskiej, twórcę i prezesa Towarzystwa opieki kulturalnej nad Polakami, zamieszkałymi poza granicami Rzeczypospolitej. On to głównie sprawił, że Macierz, owa świątynia i ostoja ducha polskiego na kresach Polski, stała się sprawą całego Narodu Polskiego, on to zainteresował nią i Sienkiewicza i Dra Hasewicza, niosąc nam w darze i serce i miłość i hojną pomoc.

Już wspominałem o założeniu Towarzystwa Rolniczego w r. 1868. Podwaliny pod tę tak ważną instytucję kładł Jerzy Cinciała, nawołujący chłopów do łączenia i organizowania się. Jego prawą ręką i wykonawcą jego zamierzeń był Andrzej Teper, rolnik w Żukowie Dolnym. Jako sekretarz Towarzystwa występował na niezliczonych zgromadzeniach rolniczych, ucząc i zachęcając gospodarzy do postępu i racjonalnej pracy. Pisywał częste artykuły do Rolnika Śląskiego.

Prawdziwym mężem opatrnościowym Towarzystwa Rolniczego i polskiego ludu na Śląsku był Dr. Józef Zaleski, rolnik w Puńcowie. Kierowany wielką miłością narodu, budował Polskę pod strzechami chłopskich chat na Śląsku. Był on twórcą naukowej, planowej pracy w Towarzystwie, założycielem polskiej spółdzielczości i rolniczego szkolnictwa polskiego. Otwarcie szkoły gospodyń wiejskich w Końskiej jest jego chlubnym dziełem.

Do bojowników o lepsze jutro ludności naszej należy również Władysław Szybiński, dyrektor zimowej szkoły rolniczej w Cieszynie. Píše do Rolnika Śląskiego, wygłasza zgoła we wszystkich wsiach Śląska pouczające wykłady o treści rolniczej, wychowuje młode pokolenie na dzielnych gospodarzy, miłujących swój zagon ojczyści i zajmujących do dziś dnia poważne stanowiska w naszym społeczeństwie.

Celem ochrony naszej ludności od lichwy i zachęcania jej do oszczędności założono w r. 1873 Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek na czele którego stanął wytrawny mąż i gorący patriota Hilary Filasiewicz. Położył on wielkie zasługi w kierunku rozwoju tego Towarzystwa. W innych towarzystwach polskich pracował gorliwie, szczególnie w Macierzy, której był prezesem w roku otwarcia polskiego gimnazjum realnego w Orłowej t. j. w r. 1909.

Wiernym jego współpracownikiem tak w nowo założonej instytucji finansowej jako też we wszystkich innych polskich towarzystwach był Adam Sikora, fundator parku jego imienia. W parku tym odrywają się różne zabawy i gry młodzieży, różne festyny i imprezy. Tutaj też obozowała w sierpniu 1914 r. kompania legionistów śląskich, przygotowujących się do wyprawy wojennej. — Ignacy Domagalski w r. 1920, prezes w prowizorycz. Zarządzie Macierzy.

(C. d. n.)

Modlitwa w rodzinie.

Wiele się dziś mówi o konieczności pogłębienia życia religijnego. Mówi się zaś ze zrozumiałych względów. Coraz bowiem bardziej budzi się przeświadczenie, że z tego chaosu, w jakim znalazł się dziś świat może go wyprowadzić tylko nawrót do prawdziwego chrześcijaństwa, do chrześcijaństwa nie słowa i formy, ale czynu i prawdy. Przeświadczenie takie to poważny krok naprzód zwłaszcza, gdy się uwzględni, że do niedawna temu łudziły się milionowe rzesze nadzieją, iż z chaosu tego wyprowadzi świat człowiek-geniusz. Więcej, bo wskazywano już na nich palcem i nazywano ich po imieniu. Przyszły jednak rychło bolesne, lecz zdrowe rozczarowania.

Gdy jednak mowa o pogłębieniu życia

Jan Wantuła.

Jan Kalinčiak.

»Gwiazdka« kwalifikuje napaść Niemców na Kalinčiaka, jako podłe plotki, nizezemną zazdrość, nienawiść narodową i złośliwość. — »Występować w obronie zdolności p. Dyrektora nie mamy najmniejszej potrzeby... Niemcy chętnie się, iż ich ojczyzna jest krajem uczoności, a dyr. Kalinčiak przecie na niemieckim kształcił się uniwersytecie. Choć dyrektor nie wydał może żadnego dzieła w języku niemieckim, to liczne jego utwory, w języku słowackim ogłoszone, świadczą niewątpliwie, że jest człowiekiem utalentowanym.« I dalej: »Czyż można mu poczytywać za grzech, iż się nie wypiera swojej narodowości?... Zaprawdę większa już chyba nie może być nienawiść narodowa, niż ta Niemca zaczepiającego. I to lżenie młodzieży słowiańskiej, której zarzuca pismo niemieckie »knapowanie«...! Wszakże słowiańska młodzież w wolnych od nauki chwilach zajęta jest kształceniem się w własnym języku, aby być pożyteczną narodowi. Przeciwnie, pijatyka to szczególna własność studentów niemieckich...«

Odprawę zamyka: »Zdaniem Niemców przekonanie narodowe dyr. Kalinčiaka nie zgadza się z interesem ewang. gimnazjum, ale tylko poniesienie go wyszłoby na korzyść — albo może na korzyść tych, co tu synów posyłają... Przecie $\frac{4}{5}$ uczniów gimnazjum są Słowianami a reszta niemiecka. Niemcy zmierzają do tego, żeby Synod Kościelny wpłynął na Rząd, by dyr. Kalinčiaka odwołał, a mianował Niemca.«

Później nieraz jeszcze bywał dyr. Kalinčiak przedmiotem ataku ze strony pism niemieckich (Silesii i »Prot. Blätter« ks. Haasego) za udział w pracy narodowej, w zebraniach studenckich, urządzanych w mieszkaniach działaczy narodowych, w lokalu Czytelni Ludowej (Kalinčiak był jej współzałożycielem) i poza Cieszynem (m. i. u Glajcara w Sibicy), na których bywał między innymi ks. Otto, ks. Hodža, wygnaniec. Omawiano tam sprawy ogólnosłowiańskie, a przechodzono na sprawy bliższe: uświadamiania narodowego na Śląsku, równouprawnienia narodowego w szkołach i urzędach, ba, upadku i utraty Niepodległości Polski i o wskrzeszeniu Polski...

V.

Dyrektor Kalinčiak został wybrany do starszeństwa ewang. zboru w Cieszynie. a w latach 1864—1869 był członkiem prezbiterstwa. W protokołach z posiedzeń prezbiterstwa znajdują się dowody czynnego udziału jego w obradach i regularnego przychodzenia na posiedzenie.

Wybierano też Kalinčiaka do zastępowania i reprezentowania prezbiterstwa i zboru przy rozmaitych okolicznościach.

Wkrótce po przybyciu ks. Otto do Cieszyna na posiedzenie prezbiterstwa (31 VII 1867) wniósł dyr. Kalinčiak m. i. »żeby ks. pastory nie zmieniali co do komży porządku, jaki za dawnych księży pastorów istniał. Ks. senior Żlik i ks. Kłapsia używali zawsze komży, tak przy polskich, jak niemieckich funkcjach.«

Dalej, żeby kazania miewali regularnie na przepisane lekcje i ewangelie. — Ks. Otto w odpowiedzi wyjaśnił, że »on dawnego niezniesionego zwyczaju przestrzegać będzie.«

Komży nie przywdziewali niemieccy pastory w Bielsku i cieszyńscy Niemcy domagali się, by i w Cieszynie ten stary zwyczaj zniesiono. Już młody cieszyński

religijnego, to musimy sobie postawić pytanie, jak do tego doprowadzić i jakim sposobem je osiągnąć? Z góry trzeba stwierdzić, że nie należy to do rzeczy łatwych a po drugie, że sposobów tych jest kilka. Jednym zaś z nich jest pielęgnowanie wspólnej modlitwy nie tylko w kościele, ale zwłaszcza w rodzinie. Tu bowiem modlitwa i społeczność modlitwy ma szczególnie głęboki sens i doniosłe znaczenie.

Zapytano kiedyś pewnego męża, zajmującego wybitne stanowisko społeczno-polityczne w swoim narodzie, a który codziennie z Bogiem swym w modlitwie rozmawiał, gdzie i kto nauczył go tak modlić się i mówić z Bogiem o sprawach codziennego swego życia a na to on rzekł, że nauczył się tego w domu, od swej matki. A tak odpowie każdy, kto pielęgnuje życie modlitewne i codziennie staje przed Bogiem i w modlitwie przedkłada Mu swe troski i kłopoty, swe radości i przyjemności. Bo rzeczywiście w domu, od matki nauczyliśmy się modlić.

Naogół jednak modlitwa w rodzinie odbywa się tak, że małe dzieci modlą się powtarzając modlitwę za matką czy ojcem, a gdy dorosną, zmagają ją indywidualnie każdy osobno. Jest to jednak pewnym błędem, a raczej powiedzmy, nie prowadzi w całej pełni do celu, do którego ma prowadzić. Daleko bowiem celowszym i pożyteczniejszym jest skupienie się w modlitwie całej rodziny — ojca, matki, dzieci i wogóle wszystkich domowników. Jest to zupełnie zrozumiałe.

Razem przecież żyją i pracują, razem znoszą troski i kłopoty, dzielą się z sobą gołą i niedołą, cierpieniem i radością, godołą i przeto, by też razem i wspólnie stawali przed Bogiem, który jest ucieczką i siłą, ratunkiem i źródłem wszelkiego błogosławieństwa.

Modlitwa taka sprowadza na dom i rodzinę niewysłowione błogosławieństwo. Ona bowiem rodzinę jeszcze ściślej ze sobą zespala, wiąże i łączy w idealną i prawdziwą jedność. Ona wytwarza w rodzinie szczególną atmosferę, atmosferę miłości i pokoju, szlachetności i podniosłości. Ona pomaga członkom rodziny przejść do porządku dziennego nad drobnymi nieporozumieniami, które życie w małym kółku ze sobą przynosi a które mogą się stać źródłem rozbitcia harmonijnego życia ro-

dziniego. Ona spełnia rolę mądrego wychowawcy, wzmacniając siły w wykonaniu tego wszystkiego, do czego się w wspólnej modlitwie zobowiązano. Ona również utwierdza w przekonaniu, że prawdą są słowa: »gdzie dwóch albo trzech jest w imieniu Moim, tam ja jestem pośród nich«, co prowadzi do przeżycia Boga i pogłębienia życia religijnego.

Naogół taka wspólna modlitwa w rodzinie ma miejsce tylko przy stole wigilijnym a więc raz w roku. Jest to stanowczo za rzadko i za mało. Jeśli nam trudno wzgl. niemożliwą jest rzeczą pielęgnowanie takiej wspólnej modlitwy rodzinnej codziennie, to uczynmy to przynajmniej raz w tygodniu, w niedzielę a niebawem przekonamy się jak wielkie błogosławieństwo tkwi w takiej wspólnej modlitwie i jak wielkie, błogosławione zmiany wywołuje ona w życiu rodziny.

Kto nie wierzy, ten niech się przekona!

Jon

Sprawozdanie.

z działalności Powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Cieszynie za czas od 1 października 1938 r. do dnia 1 kwietnia 1939 r.

(Dokończenie)

Ponadto zorganizowano na terenie powiatu akcję dożywiania dzieci tranem. Otrzymano 500 kg tranu dla przeszło 700 dzieci. Akcję tę prowadzą szkoły, przedszkola, zakłady opiekuńcze (sieroce) i ośrodki zdrowia. Akcja ta jest jeszcze w toku i winna być ukończona w marcu br.

Na prowadzenie pomocy w rodzinach otrzymano w miesiącu czerwcu 1938 r. 5.000 zł. Z subwencji tej udziela się pomocy bezpośrednio rodzinom po stwierdzeniu na miejscu koniecznej potrzeby. Zakupuje się potrzebne przedmioty na utrzymanie czystości i zdrowia w rodzinach biednych, szczególnie obciążonych dziećmi. Kontrolę przeprowadza instruktor p. Wanda Tarnowska zaś na terenie miasta Cieszyna higienistka miejska P. Zawadzka.

Z subwencji tej wyczerpano dotąd 2000 zł. W miesiącu kwietniu br. przewidziane jest ogólne przeprowadzenie kontroli domowej rodzin biednych przez absolwentki kursu opieki społecznej w Szko-

le Pracy Społecznej w Boguminie Nowym. Na podstawie uzyskanych wywiadów wy-czerpie się resztę subwencji.

Na bieżący rok otrzymano również subwencję na pomoce szkolne dla biednych dzieci wartości zł 269.42. Rozdziałem tego zajął się Inspektorat Szkolny w Cieszynie.

Co do prowadzonej w roku ubiegłym akcji półkolonijnej i kolonijnej należy zaznaczyć, że akcje te kosztowały w całości zł 15.972.61. Wydatki te pokryto już w całości. W roku bieżącym zamierza się akcję letnią kontynuować mniej więcej w tych samych granicach. Na zorganizowanie półkolonii na terenie miasta Cieszyna brak natomiast odpowiednich lokali, gdyż szkoły według orzeczenia lekarskiego nie nadają się na tego rodzaju akcje. Projektowana jest budowa pawilonu, na co przyrzeczono subwencję z Komitetu Woj-i z Zarządu Miasta.

Na odzyskanej części powiatu cieszyńskiego prowadzi wspomniane akcje odrębny Pow. Kom. Pom. Dz. i Młodz., przekształcony z Pow. Rodziny Opiekuńczej z p. Wątkiem na czele. Komitet ten otrzymuje oddzielnie wszelkie subwencje, znacznie wyższe od naszych. W gminach byłego pow. Czadeckiego zorganizowały do-żywanie Placówki Harcerskie, subwencjonowane bezpośrednio przez Wojew. Komitet. Akcja ta jest tam prowadzona na szeroką skalę i prawie wszystkie tamtejsze dzieci korzystają z tej pomocy.

Z dniem 1 kwietnia projektowane jest połączenie obu Komitetów w jedną całość.

Na terenie miasta Cieszyna zorganizował się Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży z p. Dr. K. Kołaczkiem na czele. Komitet ten prowadzi z subwencji Zarządu Miasta i Ubezpieczalni Społecznej półkolonię zimową dla najbiedniejszych dzieci wzorem ubiegłej zimy. Na zorganizowanie tego Komitetu jako jednostkę samodzielną Wojew. Komitet nie chce wyrazić zgody do czasu ewent. ogłoszenia miasta Cieszyna jako miasta wydzielonego.

Każdy Polak-Ewangelik wypełnia swój obowiązek i kupuje obligacje Pożyczki Lotniczej i składa dary na Fundusz Obrony Narodowej!

drugi pastor ks. Żlik przy niemieckich funkcjach nie używał komży. Zapewne Kalinčiak widział w komży i charakterystyczne odróżnienie od niemieckiego, pod wpływem kalwinizmu uproszczonego stroju księży, który w odmiennej nieco formie zachowany był również i na Słowaczynie, może przez księży Słowaków na Śląsk wprowadzony, dlatego chciał używanie komży przez ewangelickich księży zachować.

Kalinčiak jako nauczyciel i dyrektor był bardzo życzliwie usposobiony do wychowanków, a szczególną opieką otaczał młodzież słowiańską. Jeden z jego uczniów pisał o nim:

— »W Kalinčiaku dostaliśmy zastępcę, ojca, przyjaciela, bo on umiał się do nas zniżyć jak najlepszy przyjaciel.«

Słowiańscy uczniowie mieli tajne kółko »Slavia«, władze szkolne odkryły jego działalność i z tego mogły wyniknąć dla uczniów złe następstwa. Ale dyr. Kalinčiak stanął po stronie prześladowanych studentów, toczył walkę w ich obronie, wreszcie udało mu się wyrobić pozwolenie władz na utworzenie legalnej organizacji studentów pod jego dozorem.

Szczupła biblioteczka polska w gimnazjum, za jego dyrektorstwa urosła do pokaźnych rozmiarów. Częścią przez zakup dzieł polskich, częścią przez darowizny dawnych wychowanków gimnazjum, między którymi szczególnie wydatnie wartościowymi dziełami zasilili bibliotekę księgarze Milikowscy, Wilder, Jeleniowie, Pelar — rodzeni Ślązacy. Korzystali z niej profesorowie jak nie mniej uczniowie.

Kalinčiak zabiegał nie mało w zbieraniu środków na utrzymanie zborowego alumnium, nawet poza granicami.

VI.

W »Pamiętniku starego nauczyciela« poświęcił Kubisz dyr. Kalinčiakowi miłe wspomnienie. Najpierw w związku z wy-nikłą bójką studencką. Ślązacy mieszkali w większej gromadzie u nauczyciela Śliwki, w alumnium; na drugim końcu placu kościelnego mieszkali obok garstki Ślązaków uczniowie pochodzący z poza Śląska, między którymi najwięcej było Czechów, którzy »stawiali się sztorcem do nas tubylców, rozpierali się jak na swoich śmieciach, byli brutalni wobec polskich spółlokatorów, wyśmiewali się z polskiej mo-

wy, dokuczali nam najnieznośniej. Męka było żyć z nimi...« 1 dalej: »Z Czechami byliśmy za to prawie zawsze na stopie wojennej. Najbardziej to nas oburzało, że nas nazywali helotami... A więc to tak, wy, coście do nas przyszli, nazywacie nas tubylców-niewolnikami, a siebie, przybyszów, czynicie naszymi Panami!...« ...Aż pewnego razu powstała wojna na kije, która rozegrała się na placu kościelnym. W batalii Polacy Czechów z alumnium srogo pobili, i ścigali ich aż do sieni alumnium. Bitwie towarzyszył straszny hałas i krzyk walczących chłopców. Gospodarz alumnium prof. Gazda chciał z tego zrobić dochodzenie karne, ale oparli się inni profesorowie, którym zaimponowała waleczność i honorność Ślązaków. Zaś dyr. Kalinčiak dopatrzył się w tym czynie alumnatów naruszenia braterstwa słowiańskiej rodziny, zburezał prof. Gazdę, za dopuszczenie do takich wybryków i polecił prof. Odstrčilowi skarcić winnych Czechów, przedstawiając im niegodność takiego postępowania.

Były w tym antagonizm i powody społeczne. Czesi, to synowie dobrze sytuowanych. »pańskie dzieci«, podczas kiedy

Z Zaolzia.

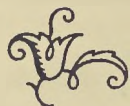
(Nadesłane.)

W nr 1 ze stycznia 1939 r. miesięcznika »Rodzina i dziecko« ukazał się artykuł p. Zygmunta Grynia, zatytułowany: »Doniosłość akcji współpracy domu i szkoły na Zaolziu«. Byłoby dziś wielkim błędem, stwierdza autor, przy układaniu bilansu oświatowego i wychowawczego na Zaolziu pominąć tak ważnej instytucji wychowawczej, jaką na tym specjalnie terenie jest dom rodzinny, źródło narodowego uświadczenia. Dlatego, równocześnie z organizacją nowych zakładów naukowych i pracowni, należy pomyśleć o złączeniu wspólnych wysiłków domu i szkoły. Współpraca ta powinna dać wielkie korzyści. Autor wymienia szereg zagadnień, nasuwających się w ramach tej sprawy, a mianowicie opieka nad dzieckiem zaniedbanym, rozbudowa szkolnictwa specjalnego, zawodowego, przedszkoli, świetlic uczniowskich i rodzicielskich, teatru ludowego i szkolnego, spółdzielczości szkolnej, sieci bibliotecznej itp.

W dalszym ciągu współpraca domu ze szkołą objąć musi wymianę młodzieży zaolziańskiej na okres wakacyj letnich oraz organizację wycieczek krajoznawczych po Polsce.

Dodamy od siebie: wycieczki takie już się rozpoczęły. Na dzień 3 maja przybywa z Zaolzia do stolicy liczna wycieczka młodzieży szkolnej, którą będą gościli szkoły warszawskie. Ale wycieczek tych potrzeba jeszcze bardzo dużo. Czytelnikom naszym pragnęlibyśmy podsunąć myśl, aby poparli w miarę możliwości wymianę młodzieży zaolziańskiej na wakacje, albo przyjmowanie tej młodzieży na pobyt letni bez wymiany.

Polskie rodziny ewangelickie, szkoły, organizacje i instytucje, które zechcą do tej doniosłej akcji przyłożyć rękę, mogą się zgłaszać listownie do redakcji »Ewangelickiego Posła Cieszyńskiego«, Cieszyń Zach., ul. Fabryczna.



polscy ślązacy, to przeważnie synowie ubogich rodziców ze wsi. Kubisz zaznaczył, że »wśród uczniów ustały odtąd wszelkie wąśnie a zakwitła zgoda na zawsze«.

Utkwiły Kubiszowi w pamięci przemówienia dyrektorskie jakie wygłaszał Kalinčiak do młodzieży przy rozpoczęciu i zamykaniu roku szkolnego. Wspomina, że były te przemówienia piękne, pełne rad, napomnień i zachęty do pracy, jak ją nazwał — najpiękniejszej. Przemówienia te robiły na wychowanków wielkie wrażenie, »szczególnie te pieszczotliwe: — Moja Kochana Młodzieży...«

Te dyrektorskie przemówienia Kalinčiaka, przechowywane są wraz z innymi jego rękopisami w Muzeum Malicy Slovenskej w Turč. Św. Martinie. »Chwalebny zwyczaj witać i żegnać młodzież wstępującą i występującą z zakładów — pisze dr. Pražák w rozprawie o przemówieniach dyrektorskich Kalinčiaka — wprowadził był w liceach słowackich Ludwik Štur, a Kalinčiak zaprowadził go i w Cieszynie zaraz od objęcia kierownictwa ewangel. gimnazjum.«

Dok. nast.

Dział młodzieży

CIESZYN. (Komunikat dla okręgu cieszyńskiego ZPME.) W piątek 21 kwietnia br. odbyło się zebranie prezesów ZPME, na którym wybrano radę okręgu w następującym składzie: prezes okręgu: Adolf Zmeřty, katecheta, zast. prezesa: p. nauczyciel Brzeżek, sekretarz i referent religijno-etyczny: Paweł Roman, katecheta, skarbnik i referent szkoły niedzielnej: ks. Jan Fussek, referent oświatowy: p. nauczyciel Wigłasz, referent sportowy: p. Gustaw Nierostek. Dyrygent okręgowy: postanowiono poprosić p. kierownika Samca. Zastanawiano się nad dalszą pracą zwłaszcza w najbliższym miesiącu. 1)

Prezes okręgu zaapelował do prezesów Kół, aby pomyśleli o urządzeniu poważnej akademii żałobnej ku uczczeniu śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego. 2) W pierwszą i drugą niedzielę maja będzie młodzież obchodzić swe święto. Pierwsza niedziela będzie mieć charakter poważny i skupiony, a program wypełni każde Koło indywidualnie, uwzględniając swoje warunki. Natomiast druga niedziela ma mieć charakter pogodny. Skorzystano z zaproszenia Koła ZPEM w Ligotce Kameralnej i postanowiono urządzić majówkę do Ligotki Kameralnej (niedziela 14 maja br), gdzie zwiedzi się Zakłady Miłosierdzia, oraz miejsce na Goduli, gdzie zgromadzili się ewangelicy na nabożeństwa w czasach prześladowań. Niechaj prezosi poszczególnych Kół potraktują poważnie przewiadzianą wycieczkę i uczynią wszystko, aby wszystkie Koła okręgu, zjechały się do Ligotki. Koła z bliższych okolic niechaj wezmą udział już w nabożeństwie w Ligotce (godz. 8). 3) Przy urządzaniu zebrań miesięcznych nie powinno być przeszkodą brak referentów. Jeżeli niektóre Koła nie mają referentów, niechaj się zwrócą przynajmniej tydzień przed zebraniem do prezesa okręgowego (Adolf Zmeřty, Cieszyń Zach. ul. Dyboskiego 4. lub do sekretarza Paweł Roman, Trzanowice 34).

CIESZYN. (Kolonie letnia Związku T. P. M. E.) Zarząd Związku T. P. M. E. organizuje w lecie kolonię letnią dla młodzieży w Oldrychowie koło Trzyńca na Zaolziu. W ramach kolonii odbędzie się w sierpniu kurs dla pracowników młodzieżowych. Ew.-Pol.

Przegląd polityczny

Nasilenie w sytuacji politycznej Europy mimo chwilowych pozorów nie ustępuje. Mamy wrażenie, że płyniemy ciągle i stale pośród groźnej burzy, której końca nie widzimy. W błyskawicznym tempie przesuwa się przed oczyma naszymi wypadki i zdarzenia o epokowym wprost znaczeniu. Świat cały trzymany jest w niezwykłym napięciu, wyczekując gorąco nową wielką mowę Hitlera w piątek. Nie spodziewamy się, by mowa ta podzielać mogła uspakajającą na wzburzone umysły, choćby zawierała w sobie momenty i zapowiedź zaniechania dalszej agresji i zaborczości względem słabszych. Bośmy już w tym kierunku poczynili nieraz smutne doświadczenia. Co innego głosi, a co innego, wręcz nieraz coś przeciwnego, podejmuje i czyni »Führer«, uważając, że zaborczość i grabież obcego mienia robić można »na sucho«. Można, ale do pewnych tylko granic. Gdyby przyszło »na mokro«, na ostro — co nie daj Boże — nie wiemy, a raczej przypuszczamy, że sobie to rozmyśli. I »oś« może

pęknąć, zwłaszcza jeżeli jest kula w kuźni szatańskich intryg i nienasyconej żarłoczności. Wypowiadamy zdanie, że w piątek Hitler wystąpi znowu przed światem jako anioł z różdżką oliwną, ofiarując »pokój«. Tylko głupi może mu dziś jeszcze wierzyć. Oto kilka nowych wydarzeń i pociągnięć na polu szachownicy Europy:

Polska: Nader doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków europejskich mają dwie ostatnie wizyty zagran. mężów stanu w stolicy Polski: to naczelny wódz armii estońskiej gen. Laidoner i jego oświadczenie wobec miarodajnych czynników polskich: Jesteśmy gotowi na każdą napad, na którą odpowiemy z bronią w ręku. Prócz niego bawił w Warszawie minister francuski de Monzie. Wizyty te oznaczają posilenie i wzmocnienie zawartych przez Polskę sojuszy obronnych, stanowiących silną barierę przeciw dalszej ekspansji hitlerowskich Niemiec. Niech no Hitler popróbuje zadrzeć z Polską i stoczyć mecz. Wyłamię sobie zęby. Armia i całe społeczeństwo polskie, wychowane na Skrzetuskich, Wołodyjowskich, Żółkiewskich, Chodkiewiczach, Kościuszkach, Piłsudskich... to nie Czechosłowacja. Jesteśmy zwareci, silni, gotowi na każdą ewentualność!

»Protektorat«: Ujarzmienie Czechosłowacji i zagarnięcie przez gwałt i chytrość krajów rdzennie czeskich czy słowackich, stanowiące niesłychaną w dziejach rzecz, bodajże opłaci się Niemcom. Safandulstwo i znane łehórzostwo czeskie pozbawiło wolności i suwerenności naród, skądinąd rzutki i chytry, atoli jak każda krzywda mści się na świecie, tak też i gwałt niemiecki nie opłaci się napastnikom. Może ktoś zachorować ciężko na niestrawność. W krajach Protektoratu ciężko. Brakuje nie tylko środków żywności, ale brakuje nawet chustki do nosa. Prasa czeska, zgłębiona, dmie w hitlerowską trąbę — na komendę. Sądźmy, że do czasu tylko.

Niemcy: Urodzinowe uroczystości Führera stanowiły jedyną w swoim rodzaju manifestację uczuć radości i szalu z powodu odniesionych »zwycięstw« przez jubilat. Raczono się, jedzono i pito na olbrzymią skalę. Może wypito w Rzeszy w dniu tym około 60 milionów litrów piwa. Jednakże do tego kielicha radości padało wiele kropel gorzkich. Jedną z nich jest ta, że np. Anglia nie uznaje zaboru Czech, że ameryk. prezydent Roosevelt zadał Hitlerowi kłopotliwe pytanie, na które trzeba szczerze odpowiedzieć itp. Podobno kanclerz Hitler jako... anioł pokoju... ma być rozgoryczony, zawiedziony. Ma się on oburzać, że świat nie wierzy w jego pokojowe zamiary i propozycje, że nie chce współpracy międzynarodowej dla pokoju, że pierścień, zacieśniający Niemcy, zwęża się coraz więcej. »Niemcy nie mają szans wygrania wojny« — pisze prasa angielska. W maju ma zostać zawarty anglo-sowiecki pakt wzajemnej pomocy, co wszystko psuje humor kanclerzowi.

Anglia: Najświeższe wiadomości z Anglii brzmią następująco: Odpowiadając w Izbie gmin na zapytanie deputowanego Attle, premier Chamberlain oświadczył, iż nie należy przywiązywać specjalnego znaczenia do powrotu brytyjskiego ambasadora Hendersona do Berlina. Chamberlain dodał: Ambasador Henderson został wezwany w celu złożenia sprawozdania, a następnie korzystać z krótkiego urlopu, po zakończeniu się którego powróciłby objąć swe funkcje. Na zapytanie, czy po-

wrót Hendersona oznacza w jakikolwiek sposób, że rząd brytyjski zgodził się na aneksję Czechosłowacji. Chamberlain odpowiedział: oczywiście, nie. Na zapytanie, czy może uczynić dalsze oświadczenia na temat sytuacji międzynarodowej, Chamberlain powiedział, iż zależy to od rozwoju różnych rozmów, tocących się obecnie pomiędzy rządem brytyjskim a innymi rządami. Skoro tylko to będzie możliwe — powiedział Chamberlain — udzielić Izbie wszelkich możliwych informacji. Na zapytanie, czy rząd postanowił uznać to, co zaszło w Albanii, Chamberlain odpowiedział przecząco.

Flota amerykańska na Pacyfiku budzi niepokój w Japonii. Dziennik «Hochi Szimbun» oświadcza, że nagły powrót amerykańskiej floty na Ocean Spokojny zagraża Japonii. Obecnie jest widoczne, jakie znaczenie przywiązują Stany Zjednoczone do polityki japońskiej, skierowanej ku południowi. Stany Zjedn. starają się zahamować jej dalsze postępy.

Jeżeli jednak ktoś uważa, że będzie mógł osiągnąć ten cel, wysyłając flotę amerykańską na Ocean Spokojny — myli się zupełnie. Ruchy amerykańskiej floty przyczynią się do zaostrzenia sytuacji, a nie do odprężenia. »Ubolewamy, że wielu Amerykanów coraz bardziej stanowczo występuje za wojną.«

Z karty żałobnej

BIELSKO. (Śp. prof. Jan Pindór.) Upodobało się Wszechmogącemu Bogu odwołać z tego świata do Siebie śp. prof. **Jana Pindóra**, który zmarł w sobotę 22 kwietnia br. w 52 r. życia. Zmarły pochodził z Górnej Lesznej i był bratankiem śp. ks. ks. pastorów Pindorów. Jako profesor uczył języka greckiego i łacińskiego przy państ. gimn. z niem. językiem nauczania w Białymstoku. Pracy tej oddawał się z całym poświęceniem a oprócz tego był członkiem wielu organizacji społecznych i naukowych. Ożeniony z Wiedenką przyznawał się jednak do narodowości polskiej. Zmarł nagle i niespodziewanie na udar serca. Ostatnią myślą i troską Jego w chwili zgonu było, kto będzie po nim uczył, zwłaszcza że za 2 tygodnie uczniowie klasy II licealnej przystępują do egzaminu dojrzałości. W zmarłym traci Zakład sumiennego pracownika, uczniowie przyjaciela, grono profesorskie dobrego kolegi. Cześć Jego pamięci.

BŁĘDOWICE DOLNE. (Śp. Maria Ciemalowa.) Wskutek nieszczęśliwego wypadku zmarła w Błędowicach D. w dniu 14 ub. m. śp. **Maria** z Jasioków Ciemalowa, żona górnika tamże Emanuela Ciemala, przeżywszy 34 lat życia swego. W żalu głębokim stanąć musieli tak niespodzianie nad jej grobem mąż, syn, rodzice, teściowie i liczne grono bliższych i dalszych krewnych, bolejąc wielce z powodu tragicznego zgonu tej, której życie nie było wysłane różami a która przecież nie puściła się nigdy Boga, lecz z Niego czerpała siły do twardego boju. Bóg miłościwy, którego myśli nie są jako myśli nasze, niech pocieszy zasmęconych! »Panie, Ty wszystko wiesz«.

ŁYŻBICE. (Śp. Jan Kaleta.) Bolesny cios spotkał naszego znanego obywatela i mistrza kowalskiego **Jerzego Kaletę**. Oto po dłuższej chorobie zmarł mu dnia 5 kwietnia br. starszy syn śp. Jan w 20 roku życia. Jest to już drugi bolesny cios. W święto Szczepana w roku 1936 zmarła mu

żona **Anna** z domu **Klusowa** w 40 roku życia zaledwie. Ciężko przychodziło mu wówczas godzić się ze smutnym losem. Ale miał dwóch synów. Starszy uczęszczał do gimnazjum, uczył się dobrze i wszystkie nadzieje i radość ojcowskiego serca na siebie skierował. Przed rokiem zdał maturę z dobrym postępem. Pierwszy długi i trudny etap życia był ukończony. Lecz niestety zamiast na uniwersytet lub technikę, jak tego pragnąłby ojciec i on sam, musiał udać się do szkoły ciężkiego cierpienia i głębokiego smutku. Przykry choroba zagnieżdżyła się w młodym organizmie, by go już nie opuścić. Po dłuższym zmaganiu się, w którym organizm się wyczerpał z sił, zasnął spokojnie w Panu w dniu 5 kwietnia, uwolniony od dalszych boleści.

Pogrzeb jego przy wielkim udziale obywateli i młodzieży był serdeczną manifestacją współczucia do zasmuczonej rodziny jako też żalu po zmarłym. »Oto teraz smutek macie, ale zasię ujrzę Was, a będzie się radowało serce Wasze, a radości tej nikt nie odejmie od Was.«

MNISZTWO. (Pogrzeb.) W minioną niedzielę odprowadzono tu na miejsce grobowego odpoczynku śp. **Jerzego Banzla**, który w 82 roku życia po krótkich cierpieniach błogo zasnął w Panu. Za jego trumną podążyły liczne rzesze obywateli Mnisztwa i okolicy i to bez względu na wyznanie, które Niemile jednak były zaskoczone tym, że dzwony na kaplicy cmentarnej, żegnające dotychczas na grobowy odpoczynek wszystkich t. j. katolików jak i ewangelików, milczały. Milczały zaś z polecenia władz kościelnych, gdyż ludność katolicka, trzeba to przyznać, traktuje sprawę dzwonienia niekatolikom dzwonami swych kaplic bardziej po ludzku i chrześcijańsku. Naprawdę smutny to obraz chrześcijaństwa 20-go wieku. Smutny, lecz niestety prawdziwy.

SUCHA GÓRNA. (Śp. Helena Jabłecka.) W Górnej Suchej zmarła w dniu 7 kwietnia br. śp. **Helena** z Siwków **Jabłecka**, wdowa po Franciszku Jabłeckim, emer. górnika tamże, przeżywszy 59 lat wieku swego. Liczne grono krewnych i znajomych, m. i. syn, córki i wnuki, odprowadziło dobrą i troskliwą matkę na miejsce grobowego odpoczynku na cmentarz w Suchej Średniej. Niech odpoczywa w pokoju.

SZUMBARK. (Śp. Paweł Kubica.) W Szumbarku u syna zmarł w dniu 14 kwietnia br. śp. **Paweł Kubica**, emeryt, górnik, wypełniwszy lat wieku swego 78. Aczkolwiek śmierć miała do niego już swe prawo, przecież zgon tego sędziwego starca, dobrego ojca i kochanego przyjaciela, wzbudził powszechny żal i okrył rodzinę głęboką żałobą. Opłakują go trzej synowie, 3 córki i dalsze pokrewieństwo, którym przesyłamy wyrazy szczerego współczucia. Pochowany został na ewang. cmentarzu w Orłowej.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Walne Zebranie Delegatów Kół Towarzystwa Ewangelickiego.) Walne Zebranie Delegatów Kół Towarzystwa Ewangelickiego odbędzie się w sobotę, dn. 13 maja w sali zborowej w Cieszynie i to o godz. 1/24. Na zebranie to wysyłają Koła po 1 delegacie na 15 członków. Porządek obrad zebrania jest następujący: Zgajenie, przeczytanie protokołu, sprawozdanie z czynności, sprawozdanie kasowe i sprawozdanie komisji rewiz. i udzielenie

Do Szan. P. T. Abonentów!

Do dzisiejszego numeru załączamy czek naszego konta w P. K. O. i prosimy Szan. Odbiorców usilnie, by z takowych skorzystali i przesłali nam prenumeratę na rok bieżący. Do zalegających z prenumeratą za lata ubiegłe apelujemy, by zaległości wyrównali jak najprędzej. Odbiorców, którzy prenumeratę mają wyrównaną, prosimy by sobie cheki przechowali na przyszły rok.

ADMINISTRACJA.

absolutorium, budżet i program pracy na rok następny, wybór Zarządu i Komisji Rew., wolne wnioski i życzenia. O przybycie wszystkich delegatów serdecznie prosi Zarząd.

CIESZYN. (Zebranie Gł. Zarz. Tow. Ewang.) Zebranie Gł. Zarządu Towarzystwa Ewang. odbędzie się w sobotę 6 maja o godz. 1/24 w kancelarii zborowej w Cieszynie, Plac Kościelny 8. Prosi się o przybycie wszystkich członków Zarządu.

KARWINA. (Zebranie.) Ewangelicy tu-tejsi urządzają w niedzielę 30 kwietnia o godz. 16 (4 pop.) w Hotelu Gwarectwa zebranie organizacyjne, połączone z wyborem Zarządów nowych towarzystw ew. i uświetnione występem chóru Związku Ewang. Młodz. Referat wygłosi ks. pastor Nierostek. O liczny udział i o zaproszenie znajomych prosi Komitet.

ORŁOWA. (Zebranie organ. Tow. Ew.) W niedzielę 30 kwietnia odbędzie się w Orłowej zaraz po nabożeństwie organizacyjne zebranie Towarzystwa Ewang., na które wszystkich domowników wiary serdecznie się zaprasza. Na program zebrania złoży się wykład ks. J. Nierostka o celach Towarzystwa Ewang. i obecnej sytuacji polskiego ewangelicyzmu.

MIEDZYRZECZE. (Zebranie Tow. Ew.) Minionej niedzieli odbyło się tu organizacyjne zebranie Towarzystwa Ewang., na którym założono Koło Towarzystwa Ew. i dokonano wyboru władz Koła. Na zebraniu tym szeroko omówił cele Towarzystwa ks. Nierostek. Przemówienie jego wywołało ożywioną dyskusję, w której wyrażano radość, iż organizuje się Towarzystwo Ewang., które poza celami religijno-kulturalnymi podejmuje się obrony interesów ewangelickiego ludu na Śląsku cieszyńskim. Nowozałożonemu Kołu i Zarządowi serdeczne — Szczęść Boże — w pracy dla dobra naszego Kościoła i Narodu.

WARSZAWA. (»Pięć Wieków Herezji«) W pierwszych dniach maja r. b. ukaże się książka p. t. »Pięć Wieków Herezji«. Wypisy z Literatury Polskiej wybrane i wstępem opatrzone przez p. Pawła Hulkę-Laskowskiego. Książka ta, obrazująca pięćsetletni dorobek polskiej myśli religijnej, stanowić będzie niewątpliwie cenny wkład do każdej biblioteki.

Cena sprzedaży książki zł 8.— ukaże się w ograniczonej ilości egzemplarzy.

W pierwszych dniach maja również ukaże się broszura p. t. »Między Nicością a Grobów Marzeniem«, omawiająca aktualne zagadnienia polskiego ewangelicyzmu. Cena broszury 1 zł 25 gr.

WARSZAWA. (Ukraiński ruch ewangelicki.) Ogłoszono sprawozdanie posiedzenia ekumenicznej Konferencji dla ewangelickiego ruchu ukraińskiego. Konferencja odbyła się w drugiej połowie 1938 roku w Bazylei. Konferencja stwierdza,

że ruch ten się rozwija tak w luterskim odcieniu, jak i w reformowanym. Powstały nowe zbory, pobudowano cały szereg kaplic. Nad przekładem Biblii pracuje dr. Ohijenko, oddano już N. T. do druku.

Następną Konferencję Ukraińską postanowiono zwołać do Warszawy. Ma się ona odbyć w porozumieniu z warszawskim Konsystorzem ewangelicko-augsburskim i ewangelicko-reformowanym, przy uprzednim zawiadomieniu o tym władz państwowych i zaproszeniu na nią przedstawicieli władz. Konferencja Bazylejska zajmowała się sprawą wykształcenia ewangelistów dla zborów ukraińskich. Chodziło o to, aby wybrać takie środowisko dla uczących się, któreby zapewniało im odpowiednią atmosferę religijną i moralną. Proponowano szkołę teologiczną w Neudettelsau lub dom misyjny w Bazylei. Studia te musiałyby być uznane przez polskie kościoły ewangeliczne. Gdy chodzi o księży, to według obowiązującej ustawy kościelnej, ksiądz ewangelicki w Polsce musi mieć wykształcenie akademickie, i albo musi ukończyć Wydział Teologii ewang. przy Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie, albo też musi się ubiegać o nostryfikację dyplomu na tym Wydziale. Ew.-Pol.

LUCK. (Polacy ewang. na Wołyniu.) Na Wołyniu są 2 ośrodki polsko-ewang. w parafiach Kowelskiej i Józefińskiej. W należącym do Kowla filiale Aleksandrówka Holendry jest 150 rodzin (około 800 dusz) polskich ewangelickich. Grupa ta należy do tego samego typu co Holendry w Mościcach. Nie ma wśród nich żywych tradycji reformacji w Polsce, są jednak bardzo przywiązani do starych śpiewników królewieckich, gotykiem pisanych, z których poład korzystają. Śpiewnik ten zrodził się z ducha reformacji polskiej. Ponieważ na rynku księgarskim już go nie ma, zachodzi potrzeba wprowadzenia śpiewnika warszawskiego. Polscy ewangelicy wołyńscy korzystają z Biblii pisanej »szwabachą«, młodzież już przejmuje wydanie warszawskie. Świadomość religijna wśród tej grupy jest znaczna, świadomość narodowa mniejsza. Mieszkają w otoczeniu ludności ruskiej i starsze pokolenie czasem używa języka ruskiego. Nawiązanie więc kontaktu z innymi grupami polsko-ewangelickimi jest bardzo pożądane. Ujawnia się tu także brak literatury religijnej polskiej. Byłoby wskazane, aby Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej zainteresowały się tą grupą, nawiązały łączność drogą korespondencji i zorganizowały akcję zbiórki książek. Młodzież wołyńska jest zorganizowana w »Kole Młodzieży Wiejskiej«. Do »Kola« należą prawie wyłącznie ewangelicy. Ew.-Pol.

ŁÓDŹ. (Polacy ewang. w Łodzi.) Polacy ewang. w Łodzi pochodzą przeważnie z rodzin niemieckich, które żyjąc od wieków wśród narodu polskiego, przejęły tego narodu ducha, mowę, kulturę. To, co niemieckie, stało się im obce, dziś są częścią narodu polskiego. Od szeregu lat mają swój zbor, przy którym pracuje obok ks. Karola Kotuli, jako proboszcza, 4 księży. Żywioł polski skupiony w zborze rośnie, naturalnym bowiem biegiem rzeczy życie, szkoła, praca, ulica, ba ziemia polska nasycą polskim duchem domy i rodziny niemieckie i stają się one domami i rodzinami polskimi. Życie parafialne, kościelne i religijne jest pocieszające. Komunikantów w okresie Świąt Wielkanocnych było 346. Młodzież w szkołach polskich coraz więcej. W organizacjach polsko-ewange-

lickich rozwój pomyślny. Zamierzenia na przyszłość — powiększenie liczby pracowników, rozszerzenie zasięgu pracy, budowa kościoła. Ew.-Pol.

ŁOWICZ. (Nowe Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.) Zawiazuja się Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Łowiczu, w Kutnie i w Koźminie pod Kaliszem. Koźminek ma piękne tradycje reformacji w Polsce. Tam się odbył historyczny synod w XVI w. Zbor Koźmiński założył w r. 1555 Jakób Ostroń. Ew.-Pol.

OŁOMUNIEC. (Zgon ks. Prudky'ego.) Dnia 26 marca br. zmarł w Ołomuńcu ks. Fr. Prudky, jeden z najwybitniejszych ewangelickich duchownych czeskich, założyciel i kierownik »Szkoły diakonów« w Ołomuńcu. Ew.-Pol.

SŁOWACJA. (Słowacki Kościół ewangelicki.) Słowacki Kościół ewangelicki wyrósł na gruncie reformacji luterskiej. Duch jej przenika pieśń i nabożeństwo, życie wewnętrzne, modlitwę i literaturę religijną. Kościół ten ma charakter narodowy. Stanowią go w olbrzymiej większości Słowacy. Obok Słowaków jest nieco Niemców, którzy zachowali swe odrębne formy pobożności. Kościół odgrywał długo wybitną rolę wśród narodu słowackiego. Nabożeństwo było przez wieki szczytowym momentem życia nie tylko religijnego, ale i kulturalnego. Przewodnikami narodu byli do ostatnich lat księża i nauczyciele. Kościoły słowackie są pełne prostoty. Z czasów przedreformowanych pozostało 21 budynków, 65 z czasów reformacji, 131 kościołów wzniesiono w czasie 20 lat po ogłoszeniu patentu tolerancyjnego w r. 1781. Nabożeństwa słowackie mają bogatą liturgię. Księża noszą na todze albę w służbie przed ołtarzem. Kazania poprzedzają 3 pieśni. Po ostatnich zmianach granic około 50.000 ewangelików przeszło do Węgier. Ew.-Pol.

KRÓLEWIEC. (Ostatnie wydanie Kancjonału Królewieckiego.) Ostatnie wydanie Kancjonału Królewieckiego ukazało się w roku 1918. Jest to dowodem, że na terenie Prus Wschodnich musi być jeszcze dość znaczna liczba Polaków - Ewangelików, skoro wydano dla nich śpiewnik. Warto dodać, że jedno z ostatnich wydań Kancjonału Brzeskiego, dla polskich zborów ewangelickich na Dolnym Śląsku wydano w r. 1890. Biblii polskich dla ewangelików Polaków w Niemczech ani w Berlinie, ani w Halle już nie wydają. Ew.-Pol.

BERLIN. (Statystyka wyznaniowa.) Według danych dziennika urzędowego »Völkischer Beobachter« z 19 III br. Niemcy mają obecnie przeszło 86 mil. ludności, w tym 41, 398.980 ewangelików. Ew.-Pol.

BETEL. (Zamknięcie szkoły teologicznej.) Na skutek zarządzenia władz policyjnych została zamknięta Szkoła teologiczna w Betelu, istniejąca od r. 1905.

RZYM. (Z życia Waldensów.) W Kościele Waldensów przygotowują uroczystości dla uczczenia pamiątki »powrotu w chwałę do ojczyzny«, pod wodzą Henryka Amaud, przed 250 laty. Przed uchYLENIEM edyktu nantejskiego w r. 1685 prześladowania dotknęły też Waldensów, ponieważ Piemont był sprzymierzony z Francją. Schronili się wtedy uchodźcy z Kościoła Waldensów w Szwajcarii. W sierpniu 1689 r. odważyli się na powrót. Wnieśli do Piemontu ożywienie religijne i wypełnili swe posłannictwo.

BRUKSELA. (100-letni jubileusz.) Synod Unii Kościołów ewangelickich w Belgii święci w bieżącym roku 100-lecie swego istnienia. 23 kwietnia 1839 r. uchwalono ustawę Synodu. Z tej racji odbędzie się w Brukseli w kwietniu br. wielkie uroczystości kościelne. Ew.-Pol.

PARYŻ. (W rocznicę wielkiej rewolucji.) Bada związku Kościołów ewangelickich postanowiła uczcić w ramach ogólnych obchodów stućdziesięciolecie rewolucji, rok 1789 jako chwilę uzyskania wolności sumienia i uznania Kościoła ewangelickiego przez państwo we Francji.

PARYŻ. (Ostatnie wydarzenia polityczne w oczach Kościoła.) Prasa niemiecka silnie atakuje ks. Boegniera, głowę Kościoła ewangelickiego we Francji i prezesa sekcji kontynentalnej Ekumenicznej Rady Kościołów z powodu przemówienia, które wygłosił przez radio w związku z zajęciem Czechosłowacji. Ks. Boegner wyraził protest chrześcijańskiego sumienia wobec przestępstwa niemoralności politycznej, cynizmu i obłudy. Wyraził współczucie ewangelikom, katolikom i żydom. »Ukórzmy się przed Bogiem, usiłujmy pojąć co On chce przez te europejskie przesilenia powiedzieć, prośmy Go w tych tragicznych dniach załamania chrześcijańskiej cywilizacji, abyśmy mieli odwagę żywić współczucie i wzdrygać się przed gwałtem i przed gloryfikowaniem nieczemności.«

LONDYN. (Nowy ruch kościelny.) W Kościele angielskim powstał nowy ruch, który dragnie wywrzeć szczególny wpływ na życie rodzinne. Zwolennicy zobowiązują się do codziennej modlitwy, do występowania w imię chrześcijańskiego ideału czystości, do strzeżenia świętości małżeństwa, do pielęgnowania życia rodzinnego i życia religijnego w rodzinie, do wzmocnienia ducha społeczności w zborze. Ew.-Pol.

STRASBURG. (Konferencja »Światowego Związku protestanckiego«.) Konferencja »Światowego Związku protestanckiego«, wyznaczona na początek czerwca br. (w dn. od 1—4) w związku z sytuacją polityczną została odwołana.

MINNEAPOLIS. (Manifestacja międzywyznaniowa.) Dnia 19 marca br. odbyła się na ratuszu w Minneapolis niezwykła manifestacja religijna, w której wzięło udział około 10.000 katolików i ewangelików w celu zaświadczenia jedności w wierze w Jezusa Chrystusa w obliczu zła wzrastającego na świecie. W imieniu katolików przemawiał arcyb. J. G. Murray, z ramienia ewangelików Dr. Baines.

Wiadomości z kraju

BIELSKO. (Zgon.) Przed blisko 2 tygodniami zmarł w Wiedniu ś. p. Dr. Wolfgang Haase, b. prezydent Najwyższej Rady Kościelnej w dawnej Austrii, syn po superintendencie ks. Dr. Teodorze Haase z Cieszyna. Zwłoki jego spalone zostały w krematorium wiedeńskim, po czym urna z prochami złożoną została w grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Bielsku przy licznych udziałach publiczności.

Odezwa do właścicieli domów w Cieszynie.

Na podstawie dotychczasowych wyników subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwniejszej stwierdzamy stosunkowo nieduży udział właścicieli nieruchomości.

Powaga chwili i interes Państwa wymaga konsolidacji i ofiar całego społeczeństwa. Zwracamy się tedy tą drogą do wszystkich właścicieli nieruchomości woj.

śl. tak zorganizowanych jak i niezorgani-
zowanych, aby bezwarunkowo spełnili swój
obywatelski obowiązek i subskrybowali
Pożyczkę odpowiednio do swego dochodu
i ogłoszonych norm orientacyjnych, które
są przy dochodzie miesięcznym netto z do-
mu do 160 zł — 20 zł.

ponad 160 — 300 zł — 25% mies. doch.
ponad 300 — 400 zł — 35% mies. doch.
ponad 400 — 600 zł — 50% mies. doch.
ponad 600 — 1000 zł — 75% mies. doch.
ponad 1000 — 2000 zł 100% mies. doch.
ponad 2000 — 150% mies. doch.

Nikogo z właścicieli nie powinno za-
brakować wśród subskrybentów Pożyczki.

Pożyczając Państwu, zapewniamy nale-
żytą obronę sobie samym i obronę swego
mienia. Wyłożone pieniądze Państwo nam
zwróci i zapłaci odsetki 5% od sta. rocznie.

Właściciele domów mający poza tym
swój stały zawód powinni przy subskryp-
cji Pożyczki podawać, że deklarują Po-
życzkę jak przedstawiciele danego zawo-
du i właściciele nieruchomości, by nie
stwarzać pozorów, że właściciele domów
nie dopisują. Zarząd Stowarzyszeń Wła-
ścicieli Nieruchomości w Cieszynie.

CIESZYN. (Zaolzie w budżecie śląskim.)
W budżecie województwa śląskiego na
rok 1939-40 ogólna wysokość prelimino-
wanych kwot dla Zaolzia przekracza 15
milionów zł. Na utrzymanie personelu
administracyjn. przeznaczono zł 2,900.000,
na nauczycielstwo szkół powszechnych
3,422.000 zł, szkół średnich 601.000 zł,
szkół zawodowych 592.700 zł, na wydatki
rzeczowe administracji 1.166.700 zł, na
popieranie rzemiosła 6.000 zł, na subwen-
cje na cele kulturalno-oświatowe 80.000
zł, na PW i WF, przemysł ludowy i sub-
wencje dla stowarzyszeń 335.000 zł, na
inne zapomogi 15.100 zł. Pomoc dla gmin
ewangelickich 10.000 zł, zapomogi na bu-
dowę kościołów 25.000 zł, pomoc dla księ-
ży 4.500 zł, utrzymanie i zaopatrzenie po-
licji (tworzenie nowych oddz.) 878.900 zł,
popieranie rolnictwa 60.000 zł, melioracje
rolne 300.000 zł, roboty publiczne 1,362.800
zł (niezależnie od 3,00.000 zł asygnowa-
nych z nadwyżek budżetowych), opieka
społeczna 1,011.000 zł, pomoc lekarska
533.700 zł, zasiłki i stypendia 87.500 zł,
budowa i remont szkół powszechnych
1,082.000 zł, średnich 78.000 zł, zawodo-
wych 252.000 zł, rolniczych 14.000 zł, pra-
cy społecznej w Boguminie 100.700 zł. O-
pracowany też został 5-letni plan budowy
dróg i mostów na odcinkach: 1) Olza —
Bogumin, 2) Wodzisław — Orłowa, 3) Mo-
szczenica — Frysztat, 4) Pawłowice —
Zembrzydowice — Frysztat, 5) Pruchna —
Frysztat — Bogumin, 6) Frysztat — Da-
browa — Orłowa — Rychwałd, 7) Cie-
szyn — Trzyniec, 8) Łomna — Morawka
— Ligołka Kameralna, 9) Świerczyno-
wice — Skalité. Łączna długość tych dróg
wynosi 120 km. Ogólny koszt tych inwe-
stycji wynosi 22,000.000 zł. Również w
dziedzinie regulacji rzek i potoków czeka
duża praca. Na roboty wodne przewiduje
się wydatek 13 mil. zł.

**CIESZYN. (Z cieszyńskiej Rady Gmin-
nej.)** Na posiedzeniu Rady Gminnej z dnia
11 bm. załatwiono następujące sprawy:
Dostawę rur betonowych dla budowy kana-
łu przy ul. Puńcowskiej oddano firmie
Prochaska za cenę 1.170 zł, a wykonanie
tegoż kanału powierzono inż. Lewakowi
za cenę 3.367 zł, jako najtaniej oferują-
cym. Uchwalono zakupić dla celów dro-
gowo-budowlanych samochod ciężarowy
marki »Chevrolet« za kwotę 12.620 zł o-
raz zamówić karoserię do tegoż samocho-
du za kwotę 1.900 zł w firmie Wróbel w

Białej. Uchwalono przeprowadzić remont
lokalu parterowego w Ratuszu (po policji)
na pomieszczenie biur Towarzystwa Po-
pierania Turystyki kosztem 6.000 zł. U-
chwalono zakupić dla maszyny chłodni-
czej w Rzeźni 14 bębnow chłorku wapna
w firmie Kułakowski w Krakowie za ce-
nę 1,214 zł. Ochotniczej Straży Pożarnej
przyznano subwencję 200 zł na zakup in-
strumentów dla orkiestry z tym, iż zaku-
pione instrumenty pozostaną własnością
Gminy. Ewangelickiemu Urzędowi Para-
fialnemu przyznano kwotę 100 zł na ko-
szta związane z urządzeniem nabożeństwa
dla dzieci szkolnych. Umorzono rachunki
dla Koła Przyjaciół Harcerstwa za wyko-
nanie chodnika z płyt betonowych, in-
stalację elektryczną itp. na łączną kwotę
2.128 zł. Uchwalono pokryć należność w
wysokości 339 zł za wykonanie grobowca
dla śp. ks. kan. Jana Sikory, b. probos-
zcza miasta Cieszyna. W końcu przyzna-
no kilku urzędnikom gminnym dodatki
funkcyjne.

Dział informacyjny

**CIESZYN. (Pod adresem komendantów
Bloków domów.)** Dla ułatwienia kome-
dantom Bloków domów aktualizowania
personelu przeznaczonego do organów
służb OPL, wszyscy właściciele domów
obowiązani są donieść komendantowi
Bloków domów o każdej zmianie zaszelej w
jego domu wskutek przyprowadzenia się
względnie wyprowadzenia się lokatorów.

Komunikat prasowy.

(Ważne dla inwalidów wojennych, zam.
na Zaolziu.)

Według art. 3 dekretu Prezydenta R.
P. z dnia 19 XI 1938 r. (Dziennik Urzę-
dowy R. P. Nr 90 z dnia 23 XI 1938 r.
poz. 614) muszą osoby, roszcujące pretensje
do zaopatrzenia inwalidzkiego a zamie-
szkałe w czasie przejęcia przez władze
polskie na terenach odzyskanych Śląska
Cieszyńskiego i Czadeckiego, zgłosić te ro-
szczenia (pod rygorem utraty praw) do
dnia 31 grudnia 1939 r.

1) które bez własnej winy doznały
uszkodzenia zdrowia z powodu choroby
lub kalectwa na skutek udziału w walkach
orężnych o wyzwolenie odzyskanych ziem
Śląska Cieszyńskiego.

2) które posiadają obywatelstwo pol-
skie i którym przyznano zaopatrzenie in-
walidzkie na podstawie przepisów Repu-
bliki Czechosłowackiej z powodu choroby
lub kalectwa, nabytych bez własnej winy
na skutek służby wojskowej w byłej armii
austriacko-węgierskiej od dnia 1 sierpnia
1914 r. do dnia 1 listopada 1918 r.,

3) które posiadają obywatelstwo pol-
skie i którym przyznano zaopatrzenie in-
walidzkie na podstawie przepisów Repu-
bliki Czechosłowackiej, lub które nie utra-
ciły prawa zgłoszenia roszczeń do tego
zaopatrzenia z powodu choroby lub kale-
ctwa, nabytych bez własnej winy na sku-
tek służby w wojsku Republiki Czecho-
słowackiej w czasie od dnia 1 listopada
1918 r. do dnia 1 października 1938 r.

Odnośne podania, należy skierować do Staro-
stwa Powiatowego w Cieszynie — Refe-
rat Spraw Inw. Woj.

»INFORMATOR« Nr. 2 opuścił już prasę.

»INFORMATOR« Nr. 2 opuszcza już
prasę i okaże się w sprzedaży w dniu 3
maja br. Na treść tegoż składają się wa-
żne wiadomości gospodarcze dla gospo-
darstw rolnych, ulgi podatkowe dla re-

stauratorów, siedem przykładów jak obli-
czać podatek dochodowy od wynagrodzeń
nieperiodycznych, umarzanie czeskich za-
ległości podatkowych, dalej szczegółowe
wiadomości o przepisach prawnych dla
prowadzących handel na straganach i tar-
gach gminnych oraz o podatkach samo-
rządowych. Szereg innych wiadomości za-
myka stronicie pięknie wykonanego »IN-
FORMATORA«, którego cena jest bardzo
niska, bo tylko 30 groszy.

Powołanie podoficerów i szeregowców rezerwy na ćwiczenia.

Na zasadzie rozkazu Min. Spraw Woj-
skowych będą powołani w roku bieżącym
na zwyczajne ćwiczenia wojskowe ci pod-
oficerowie i szeregowcy rezerwy, którzy
otrzymają imienne karty powołania.

Prócz tego podlegają powołaniu na ćwi-
czenia wojskowe wszyscy podoficerowie i
szeregowcy rezerwy, którzy z jakichkol-
wiek powodów nie odbyli ćwiczeń w roku
ubiegłym.

Pożyczka i F. O. N.

HASŁO.

Komu pokój miły,
Nie straszna mu wojna.
Polska ma czego bronić
I dlatego zbrojna.
Poto strażują orle
Samoloty w lazurze —
Byś ty mógł trwać za pługiem,
W sklepie, w fabryce, w biurze.
Abyś życiem się cieszył,
Spokojnie w nocy spał —
Czuwać będą u granic
Śpiżowe warty dział.
Twój grosz — w armatnim śpiżu.
Twój grosz — w skrzydłach na
[niebie].
Pamiętaj — coś dał Polsce,
Toś odłożył — dla siebie.

BIELSKO. (Na F. O. N. i P. O. P.)
Na swym posiedzeniu w dniu 20 bm. za-
deklarował Zarząd Zw. Ew. Pol. 100 zł
na F. O. N. i 100 zł na P. O. P., zaś Sekeja
Pań na F. O. N. 200 zł a na P. O. P.
100 zł. Młodzież Z. P. M. E. natomiast
zebrała na zakup auta sanitarnego 150
zł. Razem więc przeznaczają Ewangelicy-
Polacy Bielska, niezależnie od sum dekla-
rowanych z racji swych stanowisk służ-
bowych czy to państwowych czy to pry-
watnych, na P. O. P. 200 zł. zaś na
F. O. N. 450 zł. Jak na garstkę Ewange-
lików-Polaków w Bielsku, zrzeszonych w
wyżej wymienionych związkach, całkiem
pokaźna suma. Dalsza akcja zbiórkowa
w toku.

**BŁĘDOWICE DOLNE. (S. E. N. na
F. O. N.)** Stowarzyszenie Ewang. Niewiast,
Koło w Błędowicach Dolnych, ofiarowało
na Pożyczkę Przeciwołtniczą 300 zł, na
F. O. N. — 100 zł.

Wiadomości ze świata

**PRAGA. (Mileżąca demonstracja Pragi
w dniu urodzin Hitlera.)** Praski korespon-
dent »Times'a« donosi o mileżącej demon-
stracji ludności Pragi w dniu rocznicy u-
rodzin Hitlera. Pomnik czeskiego boha-
tera narodowego Jana Husa ozdobiono w
tym dniu 30.000 bukietów fiołków.
Kwiaty ułożono w ten sposób, że tworzyły
słowa czeskiej dewizy narodowej: »Praw-
da zwycięży«. Kwiaty nie długo pozosta-
wały na pomniku, policja bowiem wkrót-
ce je stamtąd usunęła.

PRAGA. (Dwujęzyczne paszporty.) Dla ludności protektoratu Czech i Moraw ustanowiono nowe paszporty zagraniczne w języku niemieckim i czeskim. W paszportach tych nazwa kraju pochodzenia brzmi następująco: »Rzesza niemiecka — protektorat Czech i Moraw«. Dotychczasowe paszporty czeskie po ostemplowaniu przez władze, nie tracą ważności.

ŁOTWA. (Długowieczność nie jest legendą.) Na obszarze Łotwy badane są obecnie napisy nagrobkowe z dawnych wieków. — Jak podaje J. L. Sloka, badacz tych napisów, na jednym z nagrobków kościelnych w Sakasleja znajduje się epitafium niejakiego Martinsa Smiltieniksa, który zmarł w 1761 r., dożywszy 150 lat!

KŁAJPEDA. (Życie w Kłajpedzie po »Anschlussie«.) Litewska agencja w jednym z komunikatów obrazuje życie w Kłajpedzie. Wszystko uległo tam gwałtownej zmianie. Wywieziono oczywiście środki żywności — nastąpiła niesłychana drożyzna. Kurs ustanowiony przez władze: Lit równy 40 fenigom — pociągnął za sobą dla wszystkich ogromne straty. Jaja, masło, mięso otrzymać można tylko w pewnych wyznaczonych punktach. Najfatalniej przedstawia się sprawa w rolnictwie. Niemcy wywieźli bowiem ogromną ilość robotników kłajpedzkich w głąb Niemiec. Z chwilą, gdy Kłajpeda została odcięta od zaplecza litewskiego — wystąpił tam natychmiast ogromny brak rąk do pracy. W sumie, korespondent cytowanej agencji stwierdza gwałtowny upadek Kłajpedy — która rozbudowuje się wprawdzie, jako fort i baza morska — ale nie poza tym!

BERLIN. (400.000 »niepewnych« w Niemczech.) Donoszą z Berlina, że w Niemczech przygotowuje się pięć nowych obozów koncentracyjnych — (w Dortmundzie, w Szczecinie, w Hannoverze, w Strassfurcie i w okolicy Wiednia), w których na wypadek konfliktu wojennego znajdą pomieszczenie 400.000 »niepewnych« obywateli niemieckich — byłych komunistów, socialistów, pacyfistów itd.

BERGHTESGADEN. (Ciekawości z siedziby »Führera«.) W konsulacie francuskim w Bukareszcie otrzymała wizę obywatelka francuska, stała mieszkanka Alzacji, 40-letnia Paulina Zipfel, która przez siedem miesięcy służyła w Obersalzbergu u Hitlera, jako służąca t. zw. do wszystkiego. Pragnie ona pojechać do Francji. Okazało się, iż urodziła się ona w Kaczanowicach, a więc na ziemiach polskich, wyszła za mąż za Alzacyka Zipfela, który pracował w Monachium. Został on skazany na 3 lata więzienia za przynależność do socjal-demokracji, a żona jego przeżyła 5 miesięcy w obozie koncentracyjnym w Dachau. Później dostała się do przytułku dla kobiet, skąd dostała się jako służąca do Obersalzberg. Posługiwała ona żołnierzom S. S., stojącym na straży domu Hitlera. Poznała one niektóre sekrety górskiej rezydencji kanclerza, np. piwnice o dwóch kondygnacjach, sporządzone dla ochrony przed atakiem lotniczym. Z piwnic tych idzie prastary loch, prowadzący aż pod sam Salzburg. Podobno jeszcze przed Anshlussem w Austrii Hitler tą drogą dostawał się do swej ojczyzny, o czym władze austriackie nie wiedziały. Gestapo strzeże Hitlera tak pil-

nie, że otwiera nawet jego korespondencję. Cała służba jest przyjmowana przez agentów Himmlera. Hitler decyduje sam tylko w sprawach ułaskawienia. Pomiedzy gośćmi, których Hitler przyjmował przez czas służby Pauliny był król Karol rumuński. Dał on najhojniejszy napiwek służbie ze wszystkich gości, bo aż 50 marek. Paulina obsługiwała właściwie kuchnię. Osobistą służbę kanclerza stanowią dwie pokojówki, przyjeżdżające na kilka godzin przed nim z Berlina; poza tym jest kilku młodych, bardzo przystojnych lokajów. Od czasu do czasu Hitlera odwiedzają tajemnicze, piękne damy. Jest ich sześć, czy siedem. Przyjeżdżają razem. Nikt ich nie zna i nie o nich nie wie. Paulina przypuszcza, że przyjeżdżają po instrukcje do wykonania tajnych misyj. Hitler nie sypia nocami. Przechadza się po swym pokoju do 8-ej rano, po czym śpi do południa. Rzeczy jego są zawsze gotowe do drogi. Mąż Pauliny musiał uciekać po »Anschlussie« do Jugosławii, wobec czego wierna żona poprosiła Gestapo o świadectwo i otrzymała bardzo dobre. Teraz z mężem jedzie do Francji.

(»Il. Kurjer Codz.«)

KALIFORNIA. (Szarańcza zatamowała komunikację.) Według doniesień z Coalinge w Kalifornii, żyzną doliną San Aquin nawiedziła plaga szarańczy, wyrządzająca wielkie spustoszenia na polach. Władze przystąpiły energicznie do zorganizowania akcji ratowniczej przez masowe wytrucie chmar szarańczy, które przez kilka godzin poprostu oblegały okolice, tamując wszelką komunikację.

— x —

DR GRULEWSKI

znany długoletni lekarz w Mor. Ostrawie, ordynuje prywatnie każdodziennie z wyjątkiem niedziel od godz.

4 — 5 po południu

w Cieszynie Zach.,
ul. Poprzeczna, 1. domu 3.

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

DOM murowany wolny od podatku. 4 pokoje, 1 kuchnia, na strychu 2 małe pokoje, światło elektr., wraz z budynkiem gospodarczym oraz dużym ogrodem i drzewami owocowymi przy samej drodze, 1/2 godz. od centrum Trzyńca z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Informacje udzieli właściciel

RUDOLF KUBICZEK
Oldrzychowice Nr. 270.

INSEART

stały zysk!



Dla każdej Rodziny
w domu, przy pracy i sporcie

Meridiol

antyskospetyczny stanowi
prowdziwe dobrodziejstwo
Używany
ściśle naprowadza zawsze na
jego doskonałe właściwości
oddaje każdą minutę usług
— WSZEDZIE DO NABYCIA

Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążeni po bolesnej stracie naszej najukochańszej żony, matki, córki, teściowej, babuni i siostry

ś. p. Zuzanny ze Stonawskich, Wałaskiej,
żony em. dyrektora szkoły wydziałowej w Cieszynie,

która po krótkich ale ciężkich cierpieniach w 60 roku życia w Panu zasnęła, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie ks. seniorowi Kuliszowi, ks. superintendentowi Michejdzie, ks. Nierostkowi za gorące słowa pociechy, wypowiedziane w kaplicy, w kościele i nad mogiłą, ks. pastorom za asystę, p. dyrektorowi Szpitala Śląskiego Drowi Janowi Kubiszowi oraz siostram za troskliwą opiekę podczas choroby, jak również wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym za liczny udział w odprowadzeniu drogiej Zgasej na miejsce wiecznego odpoczynku.

W Cieszynie w kwietniu 1939 r.

W głębokim smutku pogrążona rodzina.

Wszelkie druki, afisze, papiery firmowe, zaproszenia, reklamy, książki i broszury wykonuje solidnie i tanio przy ulicy Kwiatkowskiego (obok dawnego rynku)

Drukarnia »Olza«
(R. Kohut) Cieszyn Zachodni

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłolka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 6 maja 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Dziełek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Póki masz matkę....!

„Czcij matkę swoją.“ Ewang. Mat. 15, w. 4.

Od szeregu lat tak zwany »Dzień Matki« zyskał sobie wśród nas, podobnie jak w całym świecie, prawo obywatelstwa, wchodząc w zwyczaj, do którego się wszyscy stosują. Nie ulega wątpliwości, że dzień ten w bardzo wielu sercach wzbudza uczucie głębokiej czci i wdzięczności wobec tej, której zawdzięczamy życie i której miłość była dla nas w latach dzieciństwa płaszczem, otulającym nas przed wielu przeciwnościami. Wielu wszakże ludzi ulega złudzeniu, sądząc, że dzień matki ma być po to, by raz w roku spłacać dług wdzięczności i miłości, jaki mamy wobec matki. W przykazaniu Bożym nie ma najmniejszej wzmianki o tym, by czcić matkę tylko dnia jednego, lecz powiedziano jest ogólnie: »Czcij matkę swoją.«

Trudno wyrazić w krótkich słowach to wszystko, co mówi to jedno małe słówko: matka. Jest to bohaterka, jaką bardzo rzadko napotykamy w życiu, w innych zawodach i powołaniach, bohaterka, z jaką mierzyć i porównać się może chyba jedynie ten, który na polu bitwy niesie swe drogie życie za innych. Jej poświęcenie a nieraz i ofiara życia są wprost bezgraniczne. Oto przykład: W pewnej wsi wybuchł pożar w domu ubogiej wdowy i to w czasie jej nieobecności. Kiedy wdowa ta wróciła z pola, na którym pracowała, domostwo jej stało już w płomieniach. — »Ależ tam jest jeszcze moje dziecko! — zawołała zrozpaczona — musimy je ratować!« Stojący przy ogniu strażacy i wieśniacy usiłowali ją powstrzymać od tego rozpaczliwego kroku, tłumacząc, że teraz już zapóźno, gdyż tylko patrzeć, a teraz już zapadnie się sufit w pokoju. Lecz wdowa odpycha ich, wyrывая się z rąk i nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, rzuca się do płonącego domu. Niebawem też powraca z uratowanym dzieckiem na naręczu, lecz w tejże chwili leci przepalony dach i koniec płonącej belki uderza wdowę tak nieszczęśliwie w lewy policzek, iż wychodzi ona z ogromną blizną, która ją oszpeca na całe życie. — Trudno o więcej odwagi, pogardy śmierci i poświęcenia, lecz na to zdobyć się może tylko kochająca swe dziecko matka!

Życie matki należy w całości jej dzieciom. Cała jej praca od wczesnego rana do późnej nocy i wszystkie jej trudy, tro-

ski i kłopoty poświęcone są ich wychowaniu i wykształceniu. Ileż to pacierzy, ile modlitw, ile westchnień płynie z pierś tej matki, schylającej się nad kołyską swego kochanego dziecka! Ile pieśni, wyśpiewanych z głębi jej duszy, ile pieśń i uścisków gorących, ile pocałunków i wpływów serdeczności! Pragnąłbym, by w tej chwili przewinął się przed oczyma twojej duszy obraz twojej matki kochanej, jej trudy i znoje, jej praca i troski, jej łzy i jej poświęcenie a może zmieniłbyś swe zdanie o niej, zmieniłbyś się przede wszystkim ty i zmieniłoby się twoje życie na lepsze. Wszak obraz matki, jej przykład i wskazówki, jej dobroć i miłość idą z nami do późnej starości i chronią nas przed niejednym fałszywym krokiem w życiu. Godna ze wszech miar jest matka, byśmy ją czcili i miłością gorącą otaczali, jak długo mamy to szczęście od Boga oglądać ją w gronie rodzinnym, kiedy zaś zamkną się jej oczy nad nami, byśmy pamięć o niej w sercach naszych przechowywali a wzorowym i przykładowym życiem za jej trudy i poświęcenie płacili. W »Dzień Matki« niesiemy wszystkim matkom naszym należny im hołd i cześć!

Dr Jan Buzek.

Hołd Budzicielom ducha narodowego i Bojownikom o wolność Śląska.

Kolebką ruchu wyzwolenieckiego były organizacje młodzieżowe, powstające raz poraz w ówczesnych zakładach średnich w Cieszynie. Już w r. 1842 zakłada Stalmach w ówczesnym gimnazjum ewangelickim kółko młodzieży polskiej pod nazwą »Złączenia polskiego«. Od tego czasu istniały z małymi tylko przerwami w średnich zakładach w Cieszynie, później i w Bielsku tajne związki młodzieżowe o charakterze filaretów wileńskich. Najdłużej utrzymała się »Jedność« t. j. od r. 1886 aż do wybuchu wojny światowej. Znaczenie tych tajnych związków, płonących zapałem i owianych duchem miłości sprawy ojczyzny było ogromne i ważne dla budzenia i rozwoju myśli narodowej. Dostępnym wspomnieć, że z ich szeregów wyrosli nieustraszeni szermierze i bojownicy o słuszną prawa naszego ludu. Wszyscy wyżej wymienieni mężowie i wodzowie przechodzili przez hartujący ogień owych związków młodzieżowych, przygotowując się do pracy społecznej. Oprócz nich godzi się wymienić jeszcze innych członków

W niedzielę 14 maja 1939 odbędzie się w Ligotce Kameralnej

Walne Zebranie Stow. Ew. Niewiast

Nabożeństwo uroczystościowe rozpocznie się o godz. 1/21 przed południem. Kazanie wygłosi

KS. SUPERINT. OSKAR MICHEJDA.

...Zaraz po nabożeństwie odbędzie się Walne Zebranie w kościele. Po Walnym zwiedzanie Zakładów.

Domownicy wiary! Przybądźcie licznie do cudownej w majowej szacie Ligotki i weźmijcie udział w nabożeństwie i Walnym!

Ucieszcie obecnością swoją biednych, ubogich, aby odczuli, że o nich pamiętacie i tych, którzy w ciężkich warunkach pracują nad utrzymaniem zakładów, aby ich zachęcić do dalszej pracy!

GLÓWNY ZARZĄD S. E. N.

W Święto Wniebowstąpienia Pańskiego odbędzie się w Cieszynie Zachodnim przy ul. Konopnickiej

Uroczyste nabożeństwo

z okazji pamiątki założenia kościoła.

Początek nabożeństwa o godz. 10 dop. Na uroczystość tę serdecznie zaprasza wszystkich kochanych Domowników wiary z bliska i z dalszych stron

PREZBITERSTWO ZBORU.

owych związków, którzy wybili się na czoło społeczeństwa. Wymieniam zmarłego przed 2 laty profesora uniwersytetu Dra Józefa Buzka, wiceministra stanu i dyrektora centralnego biura statystycznego w Warszawie, byłego prezesa »Jedności« i »Znicza«. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę naukową. Największym rozgłosem cieszyła się jego wielka praca p. t.: »Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków.«

Niepoślednią także rolę w naszym życiu narodowym odegrał b. Zniczowiec inż. Józef Kiedroń. Jako kierownik kopalni w Dąbrowie był w czasie przewrotu przez Czechów kopany, do krwi bity i więziony. Gorący patriota, honorowy członek Macierzy, jeden z założycieli byłej polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie, która pod wytrawnym kierownictwem inż. Leopolda Szefera tak świetnie się zapowiadała. Po nieszczęsnym podziale Śląska musi inż.

Kiedroń opuścić swój ukochany teren pracy, idzie na nowy trud i znój, rzuca się w wir gorączkowej pracy plebiscytowej na Górnym Śląsku, zostaje w r. 1923 ministrem przemysłu i handlu i pierwszy rzuca hasło rozbudowy Gdyni, tej dumy każdego Polaka. Był ideałem nowoczesnego Polaka. Całe jego życie było jedną służbą dla Polski.

Wiernym jego towarzyszem był inż. **Julian Sykała**, gorliwy pracownik społeczny, idealista i wielki patriota. Wielkie zasługi dla sprawy polskiej położył także, były członek wydziału »Jedności« i »Znicza« **dr Władysław Michejda**. Podczas wojny światowej widzimy krzątającego się z narażeniem swego życia w Komitecie Narodowym w Kijowie. Po wojnie światowej wraca do Cieszyna, gdzie po śmierci ks. Londzina sprawuje urząd burmistrza aż do śmierci. Szczególnym jego poparciem cieszyło się Muzeum Cieszyńskie, — Także inż. Aloizy Cyhan, dyrektor naczelny dóbr arcyksięcia Stefana w Żywcu i śp. **dr Franciszek Wilezek**, wicedyrektor kolei państwowych w Katowicach byli gorliwymi członkami »Jedności« i »Znicza«. Każdy z nich pełnił na swoim odcinku godnie służbę obywatela Polaka. Z szeregow »Jedności« i »Znicza« wyszedł także niedawno zmarły inż. **Jerzy Buzek**, generalny dyrektor Spółki »Węgierska Górka« i profesor akademii górniczo-hutniczej w Krakowie. Zdolny praktyk i wybitny teoretyk. Jego prace naukowe znane w literaturze fachowej przyniosły mu zaszczytne miano twórcy teorii pracy żeliwiaka. Dla Śląska miał zawsze serce pełne miłości a dla potrzebującej młodzieży otwartą dłoń.

Złotemi głoskami zapisało się nauczycielstwo w historii odrodzenia Śląska. Śmiało można powiedzieć, że bez jego wytrwałej i ofiarnej pracy sprawa polska byłaby utknęła na martwym punkcie. Ono to stanęło ławą po stronie naszych niezapomnianych wodzów, niosąc ich idee i hasła do chat śląskich, zdobywając je powoli dla sprawy polskiej. Dzięki nauczycielstwu zaczynają się w szybkim tempie rozwijać różne towarzystwa kulturalno-oświatowe, gospodarcze, humanitarne i sportowe, pokrywając siecią organizacyjną cały Śląsk. Koła Macierzy, Kółka Rolnicze, Straże pożarne, gniazda sokole, kasy Raiffeisenowskie itd. to głównie dzieła nauczycieli. Już w zaraniu odrodzenia występuje na widownię Jan Śliwka, nauczy-

ciel szkoły zborowej w Cieszynie. Układał on sam pierwsze czytanki polskie r. 1852, »Piosnki dla dzieci«, r. 1857, Geografię r. 1863 i Historię naturalną r. 1865.

On też próbował zrzeszać nauczycielstwo szkół wiejskich w polskim towarzystwie. Lecz wyniki tych zabiegów były nikłe. Dopiero założenie w r. 1888 Polskiego Kółka Pedagogicznego w Ustroniu przez kilku zapaleńców, przekształconego w r. 1896 na Polskie Towarzystwo Pedagogiczne staje się chwilą przełomową w dziejach szkoły polskiej i polskiego nauczyciela na Śląsku. Organizacja rozwinęła się rychło w silne towarzystwo, które ogarnęło w latach przedwojennych poważną większość nauczycielstwa szkół powszechnych.

Organem nauczycielstwa staje się »Miesięcznik Pedagogiczny«. Głównymi redaktorami oprócz Jerzego Kubisza, nauczyciela we Wiśle, który był założycielem i duszą tak Towarzystwa, jako też redakcji, byli śp. Jerzy Michejda z Ustronia, dr Jan Niemiec i prof. Józef Góral. Nauczyciele wyrosli w atmosferze Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego i owianego duchem »Miesięcznika Pedagogicznego«, stali się głównym instrumentem polskości i uświadczenia narodowego ludu śląskiego. Jako gwiazdy na firmamencie nauczycielskim zajaśniały dwie postacie, obdarzone niepowzdnym talentem poetyckim. Są nimi Jan Kubisz i Jan Łysek. Pierwszy to śląski Tyrlus z harfą w ręku, zagrywający lud do boju o swe przetrwanie i prawa. Był on rzecznikiem tego, co drzemało na dnie duszy społeczeństwa. Mówi o sobie:

»I wszystko, co się u nas wydarzyło,

Ciężkim się echem w mej piersi odbiło... Pisał okolicznościowe wiersze, wyśpiewał piękną pieśń o Olzie naszej, o owym śląskim Jordanie, a pod wieczór swego życia spisał »Pamiętnik Starego Nauczyciela«, zawierający wspomnienia z życia śląskiego w okresie budzącego się ruchu narodowego w Cieszyńskim.

Drugi, to już rycerz kresowy, chwytła za broń. Jemu nie starczy już pieśń. Niestarczą mu słowa, czas uderzyć w czynu stal. Wstępuje do Legionów i ginie trafiony kulą moskiewską na polu bitwy.

Był on uosobieniem duszy góralskiej, posiadał niezwykłą żywość i bujną fantazję. Píše przeważnie wiersze opiewające krasę gór i życie gó-

rali. Krótko przed wojną stworzył utwór sceniczny p. t. »Śpiący rycerz«, zapowiadający świt wolności. (Dok. nast.)

Bracia i Siostry!

Zbliża się dzień, w którym liczne rzesze ewangelików naszej Ziemi cieszyńskiej zbiorą się w jednym z zborów śląskich, by z darów i składek złożonych na potrzeby naszego Kościoła, udzielać zapomóg na potrzeby słabszych zrzeszeń kościelnych naszego kraju. W bieżącym roku dzień ten powinien mieć charakter szczególnie uroczysty. Zejdą się bowiem członkowie zborów, którzy przez przeciąg blisko 20 lat boleśnie odczuwali rozłąkę, jaka istniała od chwili, gdy przez dolinę Olzy poprowadzona została granica państwowa i gdy żywe ciało naszego ludu i kraju podzielone zostało na dwie części. Wprawdzie i dziś jeszcze przez kraj nasz przechodzi nowa granica, ale przedział ten nie boli już tak dotkliwie nas ewangelików, bo tam poza granicą jest już lud, który przez dzieje długich wieków stał się nam językowo a jest i wyznaniowo obcym. Powiał Frydecki, który w pamiętnych dniach wrześnieowych minionego roku nie został włączony w ziemie naszej Rzeczypospolitej, w czasach reformacji nie przyjął odnowionej nauki kościoła, stał pod wpływem wrogich reformacji potęg i uległ zgoła zupełnej czechizacji. Żal nam tylko tych Braci, którzy opuściwszy przed laty nasze strony znaleźli tam chleb, założyli w Frydku i Mor. Ostrawie dwa zbory ewangelickie i w tym morzu czeskim i katolickim aż do dzisiejszego dnia zachowali swe polskie ewangelickie nabożeństwa, swe polskie nabożne książki i pieśni, a dziś oderwani od nas zupełnie stana wobec niebezpieczeństwa utraty tego cennego dziedzictwa ojców swoich.

Cieszymy się jednak z tego, że nasz lud ewangelicki, który od wieków stanowił zawsze zwartą jedność, znowu zejdzie może się razem, że poczuje się jako jedna rodzina, w której jeden drugiemu podaje pomocną, bratnią dłoń, w której poznamy nasze radości i potrzeby, przekonamy się, jak każdy z nas przez blisko dwadzieścia lat pracował. Przypomnimy sobie, że zbory nasze przez minionych 20 lat nie próżnowały, ale starały się o rozwój swój i utrwalenie swego bytu. W oderwanej od Macierzy części naszego kraju powsta-

Jan Wantuła.

Jan Kalinčiak.

Przemówienia te wygłaszał Kalinčiak w języku niemieckim, nie wolno mu było inaczej, choć nowowstępujący uczniowie klas niższych, słowiańskiej narodowości, słabo po niemiecku rozumieli. Mógł mówić tylko ogólnie, nie dotykając spraw narodowych, choć jako aktywny działacz narodowy, nie jedno byłby miał do powiedzenia słowiańskiej większości uczniów. Musiał wstrzymać się, by nie powiedzieć polskim, czy słowackim uczniom tego, co mu się może narzucało w myśli, co by im na serce, jako Słowianom położyć należało...

Zadowolili się musimy przytoczeniem znamienniejszych myśli z tych przemówień Kalinčiak, w których mniej przebiega jego wykształcenie teologiczne, więcej tu poglądów filozoficznych. Wszak w wyższych klasach wykładał filozofię.

Rozpoczynając pracę w Cieszynie, w pierwszym przemówieniu do wychowanków gimnazjum, przypomniał im urok

domu rodzicielskiego, ale i czar i moc Ducha, który wzbudza tęsknotę, aby się uczyć i kształcić. Znaczy to zaspokojenie duchowe, pomnożenie wiadomości a przede wszystkim uszlachetnienie samego siebie. Zadaniem szkoły jest przede wszystkim uczynienie z nieczłowieka — człowieka. Znaczy to możność przenoszenia wyniku pracy ludzkiej z przeszłości do teraźniejszości i przekazania następnym pokoleniom... przygotowanie się do zajęcia stanowisk w kraju i społeczeństwie i by je potem móc należycie wykonywać. Dlatego szkoła kładzie przed oczy młodzieży obrazy upłynionych wieków, postacie dawno, lub też nie dawno umarłych wybitnych ludzi, dzieje narodów — Grecji, Rzymian — ku pokrzepieniu serca, wzmocnieniu Ducha i ukochania z duszy tego wszystkiego, co dobre, co wzniosłe... Szkoła do tego dopomoże wszystkim tym, którzy tego będą chcieli...

Przy zakończeniu roku, kładzie uczniom na serce, by i w domu pamiętali o tym, że byli w szkole; znaczy — wykazywać zachowaniem i obyczajami zdobyte wykształcenie. Zachowanie musi świad-

czyć o postępie w nauce, i że szkoła rozniciła w nich iskrę Bożą... Wyraża nadzieję, że łączność duchowa ze szkołą trwać będzie i przez wakacje; że uczniowie tęsknić będą za szkołą, jak tęsknić będą profesorowie, którym smutno będzie tak, jak smutno i drzewom w jesieni, w świadomości, iż im liście wiatr rozwieje a one gołe, chociaż tym liściom dały swe najlepsze siły... — Przemówienie to jest przeplatane myślami jakby żywem przejętymi z »Ody do młodości«.

W późniejszych przemówieniach mówi o celowości wychowania; wychowawcom zależy na zniszczeniu spornych skłonności osobników, zamieniając je w świadome współdziałanie z wszystkimi. Przez pracę i karność odrodzi się jednostka i przeobrazi z pierwotnego typu w nowego człowieka, w którym władnie nowy a rozumny Duch... Szkoła chce przemienić jednostkę w narzędzie do służby Ducha i człowieczeństwa, prowadząc ludzką do światła, miłości, do doskonałości w Bogu, do doskonałości na podobieństwo Boże...

Mówi o tęsknocie za doskonalszym życiem, o uszlachetnianiu serce, pragnieniu

ły w tym czasie kaplice, którą już nazwać możemy małymi kościółkami. Wybudowali taki kościółek nasi bracia w Trzarnowicach, ponosząc dla niego wielkie ofiary, ale ciesząc się też pomocą wszystkich zborów. Cicho i bez rozgłosu wybudowali przy swym cmentarzu okazałą kaplicę nasi Bracia w Ropicy, tak samo zrobili Ewangelicy w Gnojniku i w Gutach, dwukrotnie zabrali się do dzieła nasi Bracia w Suchej, a właściwie wszystkich trzech gmin suskich, budując na swym cmentarzu w Śr. Suchej najpierw kaplicę a rozszerzając ją później na wcale okazały kościółek, w którym może zmieścić się kilka set ludzi, ostatnio dokonali takiego dzieła ewangelicy w Stonawie, którzy mając daleko do swego kościoła w Dolnych Błędowicach, a nie mniej daleko do kościoła w Orłowej przez dziesiątki lat urządzali nabożeństwa w swej pięknej szkole, a obecnie zdolali wybudować piękną kaplicę. Wielkiego dzieła dokonali nasi Bracia w Cieszynie, gdzie powojenne stosunki wywołały potrzebę budowy dwóch kościołów ewangelickich, wielkie dzieło wykonane też zostało w Ligotce Kameralnej, gdzie obok Betezdy, cierpiącej stale na brak miejsc, wybudowano piękny gmach »Sareptę«, gdzie znalazło przytułek kilkunastu starych i wiekiem zmęczonych pielgrzymów, rozszerzył swój Dom sierot zbor trzynicki. Obok tego każdy zbor przeprowadził odnowienie swego kościoła i innych zabudowań kościelnych.

Podobnie było i w tej części naszego kraju, która wnet po przewrocie przynależała Polsce. Wszystkie zbory dopomogły naszym zborownikom i siostrzeniczym wsi, odciętych od swego kościoła w Nawsiu, do wybudowania kościółka. Zbor ustronski wybudował wielki Dom Zborowy, zbor wiślański wybudował wielki, dwupiętrowy Dom Zborowy, w którym mieści się nowoczesna sala zborowa i salka na potrzeby związku młodzieży, odnowił kościół, zbor w Drogomyślu przebudował dom zborowy, w zborze goleszowskim wybudowano kaplicę cmentarną w Godziszowie i w Kisielowie, zgoda w każdym zborze dokonano prace świadczących o tym, że ewangelicy chcą nie tylko utrzymać, ale i rozwinąć przekazane im po ojcach dziedzictwo.

Obecnie praca nasza nie powinna ani ustać, ani też nawet osłabnąć. Nie powinniśmy mniemać, że Kościół Chrystu-

sowy wtenczas jest żywym, gdy w każdej wsi posiada piękne budowy, kościoły czy domy, kaplice czy cmentarze, poza którymi nie kryłoby się nic, nie stałyby żywe, gorące miłością dla sprawy Chrystusowej serca. Bez takich serc, te domy byłyby pobielanymi grobami. Lecz takie gorące serca będą z konieczności i z natury jaką dał nam Bóg, starały się o to, aby najmniejszej garstce swych Braci umożliwić zbieranie się w imieniu swego Pana i służenie mu w duchu i prawdzie, będą się starały o to, aby jak najwięcej nieszczęśliwych otoczyć serdeczną opieką, aby umożliwić młodzieży pracę nad umocnieniem się w jedności kościelnej, aby uczynić wszystko, by Kościół nasz zewnętrznie i wewnętrznie jaśniał tętniącym życiem.

Mamy zaś tych potrzeb między sobą dość. Ludzie obojętni na biedę brata, nie zobaczą tej biedy nigdy, a gdyby im przed oczyma stanęła, to oczy zamkną i powiedzą, że jej jednak nie widzą. Kto zaś ma serce czułe i oko czujne, ten zobaczy ją, chociażby nawet była ukryta i będzie chciał uczynić wszystko na co go stać, aby tę biedę zmniejszyć. I nam trzeba mieć serce czułe i oko czujne, abyśmy umieli widzieć potrzeby Braci i potrzeby Kościoła i umieli też pomóc ofiarą poświęconą cichym westchnieniem o błogosławieństwo Boże. Pan nam dał mnóstwo takich przykładów, które powinny głęboko nasze serca skruszyć; w postaci miłosiernego Samarytanina, ubogiej wdowy, a przede wszystkim w swoich czynach miłosierdzia, a kiedy Bóg dał nam dziś chleb i pracę, dał wolność i jedność ludu, to i my nie bądźmy obojętnymi, ale uczynmy wszystko, by i w tym roku Bratnia Pomoc, czy Skarbiec kościelny im. Gustawa Adolfa wesprzeć w usiłowaniu udzielenia pomocy tam, gdzie jest potrzebna, i umacniania życia kościelnego. Niech nikt nie mówi, że jeden grosz dodany do ogólnej składki, czy też odnowiony nie szali nie zaważy. Gdy tych groszy zbierze się więcej, to utworzą dar, który z wdzięcznością będzie przyjęty.

Dlatego zarządy zjednoczonych Stowarzyszeń proszą i tą drogą Braci podejmujących się pracy dla tej sprawy, by i w tym roku zechcieli się podjąć trudu zebrania wkładek członkowskich a zarazem dziękują im serdecznie za ich trud.

A tak samo proszą one wszystkich

Braci i Siostry, by delegatów proszących o złożenie wkładki przyjęli uprzejmie i złożyli w ich dłonie swój dar. Jest nas ewangelików w naszym kraju spora garstka, gdy wszyscy jedno będziemy mieli serce i wszyscy ohołnie złożymy dla wspólnej sprawy naszego Kościoła swój dar, to z tych darów urosnie skarb piękny, z którego niejedna pomoc będzie mogła być udzielona. Spodziewamy się, że nasza prośba nie znajdzie zamkniętych serc i dłoni i dlatego już teraz wszystkim Braciom i Siostram składamy za ich dary serdeczne dzięki i zapraszamy ich na zebranie i nabożeństwo, które odbyć pragniemy w naszym drogim nam wszystkim kościele Jezusowym w Cieszynie.

Rachunek Skarba Kościelnego im. Gustawa Adolfa za rok 1938.

Dochody:	K. cz.
Składka zborów ewangelickich a. w.	
w Orłowej	3.899.50
w Ligotce Kameralnej	2.261.—
w Nawsiu	3.175.—
w Trzyńcu	1.301.—
w Bystrzycy	4.020.50
w Dolnych Błędowicach	5.409.—
w Cz. Cieszynie	4.106.—
Składka z Tyry	133.—
Gotówka z r. 1937	481.85
Odsetki z dnia 31 XII 1937	22.25
Odsetki z dnia 30 VI 1938	6.85
Razem	24.815.95
Powyższe kwota w złotych	3.970.55
Odsetki z dnia 31 XII 1938	23.19
Razem w złotych	3.993.74

Wydatki:	K. cz.
Zbor w Ciesz. Zach. otrzymał całą składkę	4.106.—
Zbor w Bystrzycy otrzymał całą składkę	4.020.50
Zbory pottrzymały na wewn. potrzeby 1/4 składki:	
Orłowa	975.—
Ligotka Kameralna	562.—
Nawsie	794.25
Dolne Błędowice	1.352.—
Razem Kcz	11.809.75

Powyższa kwota w złotych	1.889.56
Udzielono darów na nast. cele:	
Na budowę kościółka we Fryszlacie (Kcz 200)	32.—
Na szkołę w Koszarzyskach (Kcz 700)	112.—

poznania prawdy, dążeniu do sprawiedliwości. Kalinčiak radzi młodzieży opowiadać sobie i innym, aby zawsze czuła prawdziwie po ludzku, aby siły rozwijała równomiernie, wyrabiając wytrwałą, silną wolę... które to cnoty są podstawą życia.

W r. 1864 powiedział uczniom, że odebrane od rodziców i nauczycieli dobrodziejstwa są pożyczkami, które spłacić muszą społeczeństwu pełną poświęcenia pracą, podkreśliwszy, iż młode, wyszkolone pokolenie, z zasobem świeżych, odmłodzonych i wyszkolonych sił ma być sprężyną poruszającą życie narodu. Mówił o wyrabianiu samodzielnego zmysłu krytycznego, o kształceniu charakteru, przyswajaniu i wcielaniu w życie zasad humanitarnych, godności człowieka, moralnej wartości...

Występując z szkoły zaleca radość z życia.

W r. 1865 mówił o pracy nauczycielskiej, przyrównując ją do zmagania syzyfowych — ciągle zmuszany zaczynać od nowa. Uczniowie mieliby tą pracę ułatwiać dobrowolną karnością, dlatego, że najgorszą jest karność wymuszana.

W jednym z ostatnich przemówień po-

wiedział, że życie wytwarza nieprzerwanie coraz nowe egzystencje, lecz co jest w tym procesie wielkim, to związane zależnością wzajemną ludzi odchodzących z przychodzącymi i ta nieprzerwana duchowa ciągłość...

VII.

Przytoczone fakta intryg i knowań Niemców przeciwko Kalinčiakowi, świadczą, że Niemcy dokładali starań, aby go dyktury pozbawić, a na jego miejscu usadowić Niemca. Zabiegi te odniosły nie spodzianie skutek, kiedy nagle, przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego 1869/70 Kalinčiak spensjonowano. Była to jak dla dyrektora, tak i dla zboru ewangelickiego przykra niespodzianka. Kalinčiak cieszył się wielkim zaufaniem i wziętością u zboru polskiego, tym więcej u narodowców polskich, jak nie mniej ks. Otto, z którym żył w zażyłej przyjaźni.

Zbor cieszyński z niemałymi ofiarami zabiegami i kłopotami wybudował był nowy gmach kosztem przeszło 60.000 guldenów austr. i prawie wykończył, na pomieszczenie ewangelickiego gimnazjum. Nie mało zabiegał koło budowy i zbiera-

nia pieniędzy na budowę Kalinčiak, nie stety gdy miał przeprowadzić gimnazjum do okazałego i wygodnego gmachu — musiał odejść.

Wtedy właśnie weszła w życie nowa ustawa szkolna, mocą której Rząd ujmował całe szkolnictwo w swoje ręce, utrudniając utrzymywanie prywatnych ewangelickich szkół. Rząd utrzymujący w Cieszynie dwa gimnazja wyznaniowe, postanowił je połączyć. Kalinčiak mógł być na stanowisku co najmniej 4—5 lat pozostać, bo przez taki czas istniały dwa gimnazja, a na ewangelickim sprawowali urząd dyrektorski kolejni dwaj następcy. Jednak możny wróg Kalinčiak ks. dr Haase, zaprzyjaźniony z ministrem Streemayerem, osiągnął jego zarządzenie o spensjonowaniu znienawidzonego Słowaka. Kilka miesięcy później spotkało to samo drugiego Słowaka ks. dra Borbisa, katechety ew. gimnazjum, którego zapalczywie atakował ks. Haase w swej »Neue Protestantische Blätter«. Po odejściu z Cieszyna pisał ks. Borbis o stosunkach cieszyńskich: »Niech was Pan Bóg uchowa od takich przykrości, na jakim był narażony i przez cały

Na kaplicę w Karpętnej (Kcz 200)	32.—
Na odnowienie kościoła w Nawsiu (Kcz 1000)	160.—
Na kościół w Suchej Średniej (Kcz 1000)	160.—
Na stację kaznodziejską w Szonowie (Kcz 500)	80.—
Na kościół w Stonawie (Kcz 500)	80.—
Na cele ZZEM [Zrzesz. Zw. Ew. Młodz. (Kcz 500)]	80.—
Na cele TEOL [Tow. Ew. Ośw. Lud., »Przyjaciel Dzieci« , rachunek Kutzera, druk ulotek (Kcz 432.80)]	69.26
Zwrot składki z Tyry (Kcz 133.—)	21.28
Na Betezdę w Ligotce Kameralnej (Kcz 3000)	480.—
Nadwyżka do przeniesienia	685.64
Razem zł	3.993.74

Rachunek Bratniej Pomocy ...
im. **Gustawa Adolfa za rok 1938.**
(Łącznie z ofiarą)

Bielsko	1346.49
Cieszyn	1472.85
Drogomyśl	445.56
Goleszów	884.90
Jaworze	605.80
Kraków	22.33
Międzyrzecze	283.—
Skoczów	595.89
Stare Bielsko	645.36
Ustroń	1082.82
Wisła*)	300.—
Istebna	93.80
Koło Pań Cieszyn	10.—
Słow. Niewiast Cieszyn	14.50
Słow. Niewiast Ustroń	10.—
Ofiara dzieci Skoczów	21.50
Dziedzice-Czechowice	50.—
Razem zł	7884.80

Wydatki:

Bielsko: Diakonise	500.—
Szkoła Komorowice	500.—
Szkoła Biała	40.—
Dom sierot	100.—
Kolonia letnia	100.—
Chór puzon.	150.—
Słow. Polaków-Ewang.	100.—
Na książki do nauki rel.	60.—
Domy sierot: Cieszyn, Skoczów, Ustroń	1000.—

*) Przeprowadzono w b. r. zbiórkę na odnowienie kościoła i dlatego składka taka mała.

czas pobytu w Cieszynie musiałem znosić od kliki nowoprotestanckiej niemieckiej. O nie wiele, byliby mnie intryganci do grobu wpędzili. Wydalono nas, najpierw Kalinčiaka a potem mnie...».

Po spensjonowaniu przeniósł się Kalinčiak do Turcz. Św. Martina. Mógł teraz wszystek czas i resztę życia poświęcić pracy kulturalno-literackiej wśród swojego narodu słowackiego.

Spodziewano się, że 48-letni pisarz przez szereg jeszcze lat będzie mógł pracować na »ojcowskiej roli dziedzicznej« — ku pomnożeniu wiedzy, i literatury słowackiej. Niestety — naród słowacki zbyt często w okresie niepełnej pięćdziesiątki traci swych wybitnych księży, pisarzy, poetów, wodzów!

— W Martinie zajął się redagowaniem »Orla«, czasopisma naukowo-literackiego, które pragnął Kalinčiak postawić na wysokim poziomie, przez zamieszczanie pło-dów wytrawnych pisarzy. Wybrany też został do Zarządu Maticy Slovenskiej. Sam zabrał się do zrealizowania zamierzeń literackich. Wykończył powieść »Orawa« i snuł dalsze plany.

Zakłady Dziegielowskie	3000.—
Ewpol	300.—
Tow. Ewang. Cieszyn	1000.—
Cmentarz Kowale	100.—
Skoczów zbór	100.—
Słow. Niewiast Cieszyn	100.—
Gotówka	734.80
Razem	7884.80

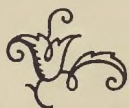
Ku czci Marszałka J. Piłsudskiego

w czwartą rocznicę jego zgonu.

H. Zbierzchowski.

Dziś gdy już nie jest.

Dziś, gdy już nie jest między nami,
Lecz za »tamtego brzegu« mgłami,
Na nie złorzeczyć doli złej
I chorągwiami żałobnymi
Stroić nam w domu każdą żerdź,
Na nie wymawiać matce — ziemi,
Że znowu zapragnęła żeru —
Bo gdzieśmy byli nocą tej,
Gdy pod oknami Belwederu
Krażyła chyłkiem błąda śmierć?
Bo gdybyśmy podnieśli krzyk
Z najgłębszych naszych serc otchłani,
Jak gdyby w nich arteria pękła,
To może z srebrną kosą Pani
Takiego krzyku by się złąkla,
Od swojej kołby odstąpiła
I tego Męża Jedynego
Ojczyźnie naszej zostawiła.
A teraz na serdeczną ranę
Na ten nieutulony żal
Po tym, co spełnił nasze sny,
Który ojczyźnie wolność dał,
Który nas ku przyszłości wiódł.
Na barki swoje wzięwszy trud,
Cięższy od Giewontowskich skał,
Jeno nam pozostały łzy,
Łzy gorzkie i niewypłakane
I został nakaz, który dał
Narodu nieśmiertelny Wódz
Że trzeba wolę mieć jak stał,
Dla której »chcieć« to znaczy »móc«,
Że trzeba nam budować dom
Przez wyścig pracy nie przez słowa,
Przez trud rzetelny bez wykrętów,
Którego nie rozwali grom —
Dom z granitowych fundamentów
Co zwie się »Polska Mocarstwowa«.



W niespełna po półtorarocznym pobycie w Martinie zmarł 16 czerwca 1871. Dorobek jego literacki składa się z 12 powieści, wiązańki poezji, naśladowanych twórczość ludową. Najwartościowsze są jego powieści zaczerpnięte z życia słowackiej szlachty, nakreślone w żywych realistycznych obrazach. Powieści jego są stale czytane, a niektóre zalicza krytyka do najwartościowszych w literaturze słowackiej.

Jaką cześć Kalinčiaka naród słowacki darzył, dowodzi, że miasto Turcz. Św. Martin sprawiło mu okazały pogrzeb.

W historii literatury słowackiej zapisany jest jako najznakomitszy z pionierów powieściopisarstwa słowackiego, okresu szturowskiego, a jako jeden z największych słowackich.

W ogrodzie fary zatureckiej, gdzie się urodził Jan Kalinčiak, we wdzięcznej pamięci zachowujący go naród słowacki postawił mu piękny pomnik, odsłonięty w 1938 roku.

Za jedenastoletnią działalność w Cieszynie, należy się Wielkiemu Synowi bratniego Narodu od Ślązaków choćby... ogłoszenie krótkiego obrazu jego życia i

Rozkaz na pierwszą rocznicę wojny.

Ożarów pod Lubartowem 5 VIII 1915 r.

Żołnierze!

Rok temu z garścią małą ludzi, źle uzbrojonych i źle wyposażonych, rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele Ojczyzny naszej miało wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, wających się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecz rzucono, zabrakło szabli polskiej!

Że szabla nasza była mała, że nie była godną wielkiego 20-milionowego narodu, nie nasza w tym wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć obrymym wypadkom w oczy i oczekujący biernej »neutralności«, jakiejś dla siebie od kogoś »gwarancji«.

Żołnierze! Poszłście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los wasz nie będzie podobnym do losu tylu poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Poszłście, by stanąć w obronie, jeśli nie szczęścia ojczyzny, to przynajmniej jej honoru.

Żołnierze i towarzysze broni! Rok ciężkiej pracy minął. Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej przeszkodami, że gdy się obejrzymy na nią, dziw bierze, że istniejemy, że dawno już rodzime bory nie szemrzą po nas swej pieśni żałobnej, po nas, po polskich żołnierzach z wielkiej wojny 1914—15 r.

I teraz po roku wojny, jak w początku, jesteście tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną z umiejętnością ryzykowania wszystkim, gdy ryzyko jest konieczne.

Żołnierze! Dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować wam olbrzymich triumfów nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem, niż rok temu, mogę do was, jak ongi zawołać: Chłopczy! Naprzód! Na śmierć czy na życie, na zwycięstwo czy na klęskę — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!

J. Piłsudski.

pracy i odnowienie dobrego wspomnienia o Nim!

Ustroń 1939 r.

Autor korzystał z następujących źródeł i literatury:

1. Andrzej Mráz: Ján Kalinčiak, Turč. Sv. Martin 1936.
2. Sborník Pavla Bujnaka—Pražák: »Kalinčiakove reči k studenstvu«, Bratislava 1933.
3. Roczniki »Gwiazdki Cieszyńskie« 1858—1871.
4. Jan Kubisz: Pamiętnik starego nauczyciela, Cieszyn 1928.
5. Sprawozdania roczne ewang. gimnazjum w Cieszynie z lat 1850—1870 (publikowane w języku niem.).
6. Protokoły z posiedzeń prezbyterstwa ewang. zboru w Cieszynie 1862—1870.
7. Ks. K. Michejda: Dzieje Kościoła ewang. w Księstwie Cieszyńskim 1909.
8. Roczniki »Silesii« 1862—1868.

KONIEC.

„Nie rozchodzi się już o względy narodowe.“

Znamienne słowa w »Gwiazdce Ciesz.«
W okresie, gdy na wszystkich odcinkach polskiego życia dochodzi do zgody względnie przynajmniej do zawieszenia broni, nie nie zmieniło się w »Gwiazdce Cieszyńskiej«, która raz po raz zamieszcza artykuły, świadczące o braku zrozumienia dla ważności sprawy polskiej na naszym terenie, na którym sprawa polska powinna być jedyną racją.

O czymże świadczy bowiem artykuł w nr 24 »Gwiazdki« p. t.: »W sprawie połączenia Towarzystw Rolniczych.«? Nie chcemy tutaj bronić p. Józefa Pawlicy, prezesa Tow. Rolniczego, którego wszyscy bardzo dobrze znamy, znamy jego działalność, jego usiłowania około broni polskiego rolnika. Nie będziemy reagowali na próbę wciągnięcia do jakichś rozgrywek p. Karola Buzka, albo p. inżyniera Kelnera. Uważamy bowiem, że napadanie dziś na ludzi, którzy sprawie polskiej służą szczerze i którzy zawsze podporządkowywali się polskiej polityce w czasach czeskich, byli karni, zdyscyplinowani, jest niegodziwością, zwłaszcza, gdy się ich chce zwalczać tylko z tego powodu, że są innego wyznania, aniżeli autor artykułu w »Gwiazdce«.

Nawiasem zaznaczamy, że w artykule »Gwiazdki« roi się od nieścisłości i że celowo przekręca się różne fakty. Stwierdzamy, że p. Pawlica wcale nie usuwał p. Brannego ze stanowiska sekretarza, owszem p. Branny sam się zwolnił z tego stanowiska, gdyż był człowiekiem chorym i miał na swym gospodarstwie bardzo wiele kłopotów. Stwierdzamy dalej, że p. Pawlicę wybierali na prezesa nie tylko ewangelicy, ale i katolicy, a twierdzenie, jakoby katolików było w Towarzystwie Rolniczym więcej, niż ewangelików, jest również nieścisłe. Gdyby tak było, z pewnością p. Karol Junga nie omieszczałby tego wykorzystywać.

Jak wspominałem na początku, nie chodzi nam w tym artykule o bronienie p. Pawlicy, którego bronić nie potrzeba. Chodzi natomiast o to, że »Gwiazdka« pisze, że »w obecnym położeniu nie rozchodzi się już o potrzeby narodowe«. Jest to kapitalne powiedzenie, świadczące o mentalności człowieka, który tak napisał. Niestety człowiekowi temu nie tylko teraz nie chodzi o względy narodowe, ale nie chodziło mu o nie i w czasach czeskich, za co musiał otrzymać odpowiednią nagrodę w formie policzków, które na niego spadły w dni przewrotu. Człowiek ten szedł swą własną drogą, nie oglądając się na względy polityki narodowej, ale wyłącznie na swoją ambicję. Ambicja ta tak go ponosiła, że nie nie mogło go powstrzymać od prowadzenia polityki na własną rękę, polityki, która przynosiła może korzyść jemu, a może dawała małe efekty i innym poszczególnym jednostkom, ale w całości przynosiła szkodę sprawie polskiej, osłabiała jednolity polski front, dawała argumenty w ręce prasie czeskiej i miarodajnym czynnikom czeskim. Każdy, kto brał udział w politycznym życiu polskim, wie, że sprawa tego pana była na każdym zebraniu Związku Polaków przedmiotem debaty, ona zajmowała ustawicznie umysły, miała zgodę i jedność między działaczami polskimi, sprawie polskiej przynosiła wielką szkodę.

Dziś pan ten usiłuje znowu różnymi furtkami przedostać się do polskiego życia społecznego. Lepiej by zrobił, gdyby jako skrachowany już polityk zamknął

się w ciszy domowej, uprawiał swój zagon i nie przypominał światu o swym istnieniu. Zbyt to jeszcze dobrze pamiętamy ze szczegółami i w razie potrzeby możemy je przypomnieć.

Spółeczeństwo polskie ostrzegamy przed ludźmi, którzy dziś w takich czasach piszą: »nie rozchodzi się już o względy narodowe«.

Zwyciężają silni duchem.

Kiedy mówimy wojna, stają przed naszymi oczyma obrazy maszerujących pułków, słyszymy huk dział i terkotanie karabinów maszynowych, widzimy pobożnika zasłane trupami i rannymi. Jednak z pojęciem wojny nie muszą się łączyć te wszystkie okropności, bo od szeregu lat dokonują się w Europie olbrzymie przemiany bez wystrzału i bez przelania kropli krwi. Widzieliśmy, jak odstąpiono Zagłębie Ruhry i Saary, jak kapitulowano, gdy Niemcy wkroczyli do Nadrenii i obsadzili ją wojskiem. Co więcej, byliśmy świadkami, jak waliły się państwa niepodległe i narody wolne szły w niewolę. Otóż na naszych oczach rozegrało się szereg wojen i choć krew się nie lała, to jednak były to wojny, których celem było nie tylko zniszczenie materialne, ale złamanie moralne przeciwnika. To jest istota rzeczy. Chodzi o złamanie moralne przeciwnika po to, by mu narzucić swą wolę i zmusić go do uległości i przyjęcia warunków, jakie mu się postawi. Łamanie moralne przeciwnika przeprowadza się przez zastraszenie przeciwnika, przez stawianie mu żądań, jak przeprowadzenie autostrady przez jego kraj itp. Następnie dyplomaci, prasa i cały aparat propagandowy rozpoczynają kampanię gróźb, straszają, przedstawiają własną potęgę, jako olbrzymią a niepokonaną, choćby jej wcale nie posiadali, dążą do skruszenia jego woli i jego oporu, do zmęczenia i wyczerpania nerwowego. A kiedy już zmęczą i zmordują przeciwnika moralnie, kiedy się zachwieje jego wytrzymałość, kiedy się wywoła u niego zwątpienie, kiedy się go wyczerpie i materialnie, bo ta walka wyczerpuje także finansowo i gospodarczo, wówczas następuje to, co widzieliśmy w Austrii i w Czecho-Słowacji. Przychodzi klęska, jeśli zabrakło wytrzymałości nerwowej i charakteru i na tym polega wojna. Taka wojna toczy się w całej Europie i u nas w Polsce. To nie jest okres przedwojenny, ani zbrojny pokój, to jest normalna wojna, która zmierza do moralnego wyniszczenia narodów. To, co w potocznej mowie nazywamy wojną, gdy masy zbrojne uderzają na siebie, to jest tylko jeden ze sposobów moralnego łamania przeciwnika, jest to tylko jeden z rodzajów wojny i w każdym z nich rozstrzygające znaczenie ma siła moralna człowieka. Tam na polu walki również rozstrzyga nie ilość broni, nie liczba wojska, choć wszystko to jest konieczne, ale dusza tych ludzi, którzy sprzętem będą kierowali. Decyduje zawsze męstwo ludu i odporność na działanie strachu. Zdobędzie człowiek w sobie tyle siły woli, tyle hartu i męstwa, by zapanować nad strachem, by wytrwać o pięć minut dłużej niż nieprzyjaciół, wtenczas zwycięży. Tak było zawsze, że przegrywał i ginął ten, kto się moralnie załamał i zwątpił o zwycięstwie. Czynniki materialne nigdy nie przeważą, jeśli strona moralna zawiedzie, jeśli wola osłabnie. Tak było zawsze, że czy to jakiś manewr nieoczekiwany, czy też bezwzględne parcie naprzód i przez to ujawniona wola bezpośredniego star-

cia się z przeciwnikiem aż do osiągnięcia zwycięstwa, tak działały deprimujące na duszę przeciwnika, taki strach zrucały na niego, że zanim zniszczył się fizycznie, już był moralnie pokonany, rzucał się do ucieczki i w ucieczce ginął, gnany do niej strachem. Jasne jest bowiem, że gdyby walczył, zadałby przeciwnikowi straty znacznie większe, a może nawet nie poniósłby klęski. Potęga siły moralnej decyduje więc zarówno w walce bezkrwawej, jak i w tej, gdzie grają armaty. Hartujmy tedy naszą moc moralną, wolę zwycięstwa na stał przekuwajmy, potęgujmy wytrzymałość, upór, męstwo i odporność, bo to tylko rozstrzyga o każdym zwycięstwie.

Dział młodzieży

TELEFONOGRAM ZWIĄZKU P. M. E. W ORŁOWEJ DO BRACI ZWIĄZKOWYCH INNYCH KÓŁ WOJEWÓDZTWA.

Koło nasze, składając na Fundusz Obrony Narodowej zł 750 (siedemsetpięćdziesiąt) wzywa inne Koła bratnie do podniesienia swych stawek na FON i dołączenia ich do sum już zebranych i zadeklarowanych na powyższy cel.

Ofiarności cześć!

KARWINA. (Akademia — Wieczorek.) W niedzielę dnia 7 maja 1939 r. urządza Związek karwiński z okazji Dnia Młodzieży Akademię, o godzinie 19 (7-ej) w sali Domu Proletariuszy (obok szpitala) w Karwinie. Na program złożą się występy chóru, produkcje muzyczne, solo muzyczne, oraz odegranie jednoaktowej sztuki »Łobzowanie«. Ewangelicka Młodzież Karwiny szczerze zaprasza.

AMSTERDAM. (Wszechświatowa Konferencja młodzieży chrześcijańskiej.) W dniach od 24 VII do 2 VIII odbędzie się w Amsterdamie wszechświatowa konferencja młodzieży pod hasłem: »Christus Victor«. Naczelnym zagadnieniem jest: kościół chrześcijański w dzisiejszym świecie. Uzasadnienie konferencji jest następujące: Zagadnienia bieżące mają znaczenie wszechświatowe. Tylko wtedy, gdy sobie uświadomimy uniwersalny charakter naszej wiary, będziemy mogli jako chrześcijanie pracować nad poprawą obecnej sytuacji. Do takiego celu może Pan Bóg użyć konferencji. Konferencja taka musi mieć charakter specyficznie chrześcijański i nie może być czechem naśladowaniem politycznych, czy innych międzynarodowych zjazdów. Zwołuje się konferencję młodzieżową, gdyż zagadnienia dzisiejsze mają szczególne znaczenie dla młodzieży. W konferencji weźmie udział 1500 przedstawicieli młodzieży w wieku od 18 do 35 lat, w tym ponad 25 może być najwyżej 1/3. Większa część przedstawicieli jest z Europy, reprezentowane są wszystkie narody. Z Polski weźmie udział w konferencji 7 przedstawicieli. Poza Europą będą reprezentowane: Ameryka (St. Zjedn. 175, Kanada 23) Azja — razem 23 (Chiny, Japonia, Korea, Filipiny, Indie) Afryka 18 i Australia z N. Zelandią 20.

Przegląd polityczny

W świecie politycznym gmatwanina bez końca. Słychać tylko silne, głuche pomruki i złośliwe ujadania, zwłaszcza w prasie totalistycznej, pieniącej się ze złości nad niepowodzeniami dyktatorów »osi« Berlin—Rzym. Odnosimy coraz więcej wrażenie, że u steru rządów pewnych narodów w Europie nie stoją już ludzie

Wielki Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Ewang. Województwa Śląskiego w ORŁOWEJ w dniach 28 i 29 maja 1939

normalni, ale szaleńcy, którzy prędzej czy później pomaszerują do domu wariatów. Aż tak dalece ponosi ich duma i wściekłość. Jeżeli uważają, że nikt już nie potrafi oprzeć się ich naporowi i stawić czoła chociażby nawet i w polu, to się te pantafiry mylą grubo. Jest rzeczą oczywistą, że wojny ze światem całym nie wygrają, gdyby do tego doszło. Poza tym głosi mądre przysłowie: Viele Hunde sind des Haasen Tod, co i w tym wypadku może się sprawdzić! Podajemy przekrój ostatnich politycznych wypadków i pociągnięć w poszczególnych krajach:

Polska: Społeczeństwo polskie, zwarte silno wewnętrznie, wyczekuje z zimną krwią i z najzupełniejszym spokojem dalszego rozwoju ostatnich wydarzeń, składając obficie swe dary i ofiary w pieniądzech, czy też w kruszczach i różnych kosztownościach na Pożyczkę Przeciwlotniczą i na Fundusz Obrony Narodowej. Bo też Narodowi Polskiemu nie dziwna wojna tak popularna, jak z zachodnim, odwiecznym zgoła wrogiem. Nieraz musiał się wróg ten lizać długo z ran, które mu zadała polska szabla czy karabin. O ile tedy ktoś żąda czegoś od nas, to niech przyjdzie i próbuje wzięść a zobaczy! Na wszystkie tego rodzaju pretensje i marzenia ściętej głowy Polska odpowiada gromkim głosem: Nie! Odpowie ona przez usta min. Becka na piątkowym posiedzeniu Sejmu. Bliższej treści i formy tej odpowiedzi wyczekuje cały świat z wielkim napięciem. Od niej też zależy w głównej mierze dalszy rozwój wypadków w Europie. W święto Trzeciego Maja Polska manifestowała swą zbrojną potęgę na terenie całego kraju. Uroczystości trzeciomajowe odbywały się w nastrojach niezwykle podniosłych.

Protektorat, raczej »pro tento krat«, jak mówią Czesi, nie ma najmniejszych widoków utrzymania się na dalszą metę. Podobno Hitler w krótkim czasie ogłosi kraje czeskie i morawskie za integralne prowincje Trzeciej Rzeszy, jako że tam, gdzie obecnie mieszka lud czeski, już przedtem byli pono Niemcy - germanie, pomiędzy których klinem wbili się później Czesi. W krajach »pro tento kratu« nader ciężko, bowiem Niemcy dużo środków żywności i artykułów pierwszej potrzeby wywieźli w głąb Niemiec. Na Słowaczynię nurtują silne nastroje antyniemieckie i antywęgierskie.

Niemcy: Jak wiadomo, kanclerz Hitler wygłosił w ub. piątek wielką mowę polityczną o akcentach nawskroś bojowych. Nie był to język dyplomaty, polityka i sternika wielkiego narodu, lecz raczej język kaprała austriackiego, którym Hitler przemawiał. W mowie swej m. i. ogłosił on traktat morski z Anglią i pakt nieagresji z Polską za zerwany i nieistniejący. Nie szczędził kadzidła pod adresem Mussoliniego i trabantów »osi« Berlin—Rzym, t. j. Węgrów i Jugosłowian, po czym przez całą prawie godzinę boksował w sposób bezwzględny prezyd. Stanów Zjedn. Roosevelta, zarzucając mu, że się wtrąca w nieswoje rzeczy. Roosevelt tymczasem słodko sobie spał w Ameryce, bowiem tam panowała noc. Cała mowa Hitlera, t. j. plugawe inwektywy pod adresem tych, którzy mieli odwagę przeciwstawić się »Vormarschowi« wojującego germanizmu.

Anglia: Zdaje ona sobie najzupełniej sprawę z powagi sytuacji, dlatego też po zaprowadzeniu regularnej służby wojskowej i po rozpisaniu poboru rekruta, celem wyszkolenia, zawiera układ łączny z Francją z Sowietami na wypadek zbrojnej akcji z państwami osi Berlin—Rzym. Duże znaczenie mieć będzie także dla dalszego rozwoju wypadków rozmowa lorda Halifaxa z włoskim ambasadorem Londynu Grandim. Jak słyhać, w rozmowie tej Grandi poinformować miał min. spraw zagran. Anglii o włoskim punkcie widzenia na sytuację w środkowo-wschodniej Europie. Ze swej strony lord Halifax powiadomił podobno ambasadora Grandiego o następstwach, jakie zdaniem Londynu pociągnąć może za sobą zerwanie dwóch pokojowych traktatów przez Hitlera. Premier Chamberlain odpowiadając w Izbie gmin na interpelację, stwierdził, że Anglia nie uprawia polityki okrażania Niemiec i że skłonna jest wymienić z Rzeszą zapewnienia w tym względzie.

Włochy: Zamiast zapowiadanej przez koła niemieckie wizyty hr. Ciano w Berlinie pojechał Ribbentrop do Rzymu celem przeprowadzenia tamże ważnych narad z rządem włoskim i celem posilenia osi. Sądzić należy, że w Rzymie rozważane będą przede wszystkim ostatnie wydarzenia europejskie, wywołane mową Hitlera w Reichstagu. Prawdopodobnie Rzesza chce uzgodnić z Italią przyszłą marszrutę osi.

Belgia: Sfery rządowe stwierdziły w ostatnim czasie silną propagandę hitlerowską na terenie kraju. Okazuje się, że Niemcy usiłują podminować Belgię od wewnątrz. To też rząd belgijski wydał przywódcę niemieckiego frontu pracy Ehrenta z granic Belgii i wydał zarządzenia celem paraliżowania agitacji hitlerowskiej.

Jugosławia: Mamy wrażenie, że Jugosławia znalazła się w ostatnim czasie w orbicie wpływów włosko-niemieckich i balansuje na osi Berlin—Rzym. Atoli czołowy dziennik jugosłowiański »Politika« zamieścił w ostatnich dnach artykuł na temat uzasadnionych żądań Polski w sprawie Gdańska i Prus Wschodnich, pisząc m. i., że Polska nie zrezygnowała nigdy całkowicie ze swych odwiecznych na tym terenie praw. Artykuł ten spotkał się z wybuchem gniewu i wściekłości ze strony niemieckiej, która nazywa go »głupim i pozbawionym sensu«. Coś tam się pośpuło.

Węgry: Wedle sensacyjnych doniesień z Berlina, zasadniczym problemem rozmów węgierskich gości hr. Teleky i hr. Csaky z kanclerzem Hitlerem i min. Ribbentropem jest sprawa słowacka.

Okazuje się, że Niemcy byłyby gotowe wyrzucić w Bratysławie presję, celem wy tłumaczenia Słowakom, że ich państwo musi wejść jako prowincja autonomiczna w skład państwa węgierskiego, wzamian za co jednak Węgry musiałyby wyrazić zgodę na unię celną z Rzeszą, oraz na całkowite zgłaszszaltowanie polityki zagranicznej z polityką Niemiec. Nie mniej interesująca jest wiadomość, że węgiersko-jugosłowiański pakt o nieagresji stał się nieaktualny, albowiem Belgrad nie chce zawierać takiego układu bez Bukaresztu. Ten warunek natomiast jest nie do

przyjęcia dla Budapesztu. Skoro zatem węgiersko-jugosłowiański pakt nieagresji przedstawia się mgławicowo, to tym mniej pewnie przedstawia się ewentualność przystąpienia Jugosławii do paktu antykominternowskiego. Wizyty ministra Markowicza w Wenecji, w Berlinie nie dały pod tym względem wyników, jakichby sobie życzył Berlin. — W tutejszych kołach gospodarczych Budapesztu mówią, że Niemcy w toku rokowań gospodarczych z Węgrami wyraziły żądanie silnego ograniczenia produkcji przemysłu węgierskiego, ponieważ Niemcy mają duże zapotrzebowanie na produkty rolnicze węgierskie, a nie mogą umieścić na Węgrzech swej produkcji przemysłowej w rozmiarach równoważących przywóz z Węgier. Żądania te spotykają się z silnym oporem wśród węgierskich kół przemysłowych, a także i w kołach dyplomatycznych, które nie chciałyby dopuścić do zahamowania rozwoju przemysłu węgierskiego i ograniczenia w ten sposób gospodarczej samodzielności Węgier. Zdaje się odczuć zdecydowany opór przeciwko próbom całkowitego podporządkowania życia gospodarczego Węgier niemieckiemu planowi czteroletniemu.

Moskwa: Jest rzeczą naturalną, że Sowiety nie mogą przypatrywać się spokojnie rozrostowi potęgi niemieckiej w Europie środkowej. Z tych też prawdopodobnie względów ustąpił z rządu min. dla spraw zagran. Litwinów a miejsce jego zajął Mołotow.

Z karty żałobnej

BŁĘDOWICE DOLNE. (Śp. Helena Kołodrowa.) W ub. niedzielę odbył się tutaj pogrzeb śp. Heleny z Folwarcznych Kołodrowej, żony emer. górnik i chałupnika. Zmarła liczyła lat 71, z czego w małżeństwie ze swym mężem Pawłem przeżyła niespełna lat 49.

Zmarła należała do tych kobiet, które cechuje pracowitość i religijność. To też słusznie ks. sen. Teper w swej mowie pogrzebowej zastosował do niej słowa: »Ciećki bój bojowała, wiarę zachowała«. Całe swe życie dreptała bowiem koło swego pola, podczas kiedy jej mąż krzątał się koło swego konika. W niedzielę natomiast wspólnie udawali się do kościoła na nabożeństwo, gdzie jak to powiedział jeden z księży na pogrzebie: »Dobrze się czuli«. Bóg nie obdarzył ich własnymi dziećmi. Jednak te zastąpiły liczne »chrześniaki«, dla których miała dobre serce i szczerą dłoń. Niejeden z tych chrześniaków, będący już dziś na stanowisku, pamięta dobrze te »koronki« i grosze, które Zmarła wciskała im do ręki. Również dla potrzeb ewangelickich i dla Stowarzyszenia Niewiast Ewang., którego była członkinią, miała zawsze zrozumienie i chętnie na cele nasze składała ofiary i datki.

Swym zacnym i szlachetnym sercem zyskała sobie u wszystkich szacunek, czego dowodem jej pogrzeb, na który mimo niepewnej pogody, zjawily się liczne rzesze, oddając jej ostatnią przysługę. Niech Bóg miłosierny da jej lekki odpoczynek!

PRUCHNA. (Ś. p. Maria Goszykowa.) W niedzielę ubiegłą zęgną Pruchna i

okolica zaczęła niewiastę, wdowę po śp. Janie Goszyku, z domu Obracajów, rolniku w Pruchnej, b. wójcie tutejszego osiedla i prezbiterze zboru drogomyskiego. Pogrzeb odbył się przy licznych udziałach Rodziny i znajomych, jako że Zgasła należała do rządu tych ludzi, którzy nie nadaremnie byli tutaj wśród nas. Swoją niezwykłą pilnością, umiłowaniem pracy, umiłowaniem życia rodzinnego i powagą życia wewnętrznego potrafiła sobie zjednać serca nie tylko najbliższych, ale i wielu tych, co mieli sposobność spotkać się z nią w tym życiu. Zmarła na posterunku pracy gospodarskiej, której się nie sprzeniewierzyła do ostatnich chwil swego młodego życia. Poszła do tych, z którymi tak bardzo się czuła blisko, do zgasłego przed 3 laty męża, do długo opłakiwanego syna, poległego pod Beresteczkiem i do niedawno odeszłego w zaświaty szwagra z Ochab. Rodzinie Goszyków i Obracajów ślemy tą drogą wyrazy współczucia i pociechy.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Wybory drugiego proboszcza.) W niedzielę 21 bm. odbędą się w Cieszynie Zachodnim przy ul. Konopnickiej wybory drugiego proboszcza ewang. parafii a. w. Wybory odbędą się w kościele po nabożeństwie. Z tych względów odpada nabożeństwo w kościele filialnym w Trzanowicach.

BOGUMIN. (Zebranie Tow. Ewang.) W piątek 12 maja o godz. 1/28 wieczorem odbędzie się w tutejszej sali zborowej organizacyjne zebranie Towarzystwa Ewangelickiego, na które wszystkich domowników wiary serdecznie się zaprasza. Wykłady wygłoszą ks. poseł Berger i ks. Nierostek.

LIGOTKA KAMERALNA. (Zmiana pory nabożeństwa.) W niedzielę 14 maja 1939 r. nabożeństwo rozpocznie się nie o 8. ale o 1/211 godzinie a spowiedź i Wieczerza o 1/210 przed południem. Zmiana została spowodowana Walnym Zebraniem S. E. N., które w ten dzień odbędzie się w kościele ligockim.

WIEDEN. (Kościół w Rzeszy.) O słunkach w Niemczech pisze nasz rodak, bawiający tam na studiach: »W Innsbrucku spędziłem Święta Wielkanocne. Poszedłem do kościoła katolickiego, aby być razem świadkiem nabożeństwa wielkanocnego. Zdziwiłem się nie mało, gdy na kazalnicy wyszedł biskup nowozamianowany o niezwykle młodej twarzy. Jak się później dowiedziałem, jest to najmłodszy biskup na terenie byłej Austrii, który ze względu na swą łatwość dostosowywania się do politycznych warunków został powołany na to stanowisko. Nabożeństwo same wywarło na mnie nader miłe wrażenie. Zauważyłem, że Kościół katolicki w III Rzeszy w znakomity sposób umiał dostosować się do potrzeb narodu i tak zmienił zewnętrzną szatę nabożeństwa, aby jak najwięcej było w nim języka niemieckiego. Łacińskiej liturgii prawie nie było, natomiast przy ołtarzu wystąpiły dwa chóry, złożone z chłopców i dziewczynek, które recytacyjnym sposobem opisywały scenę przy grobie Chrystusa. Silne wrażenie wywierały słowa głośno wypowiadane przez oba chóry: »Christus ist erstanden«, po czym bezpośrednio odezwał się chór znany wielkanocny, odśpiewany przez wszystkich w kościele. Na zakończenie ku mojemu zdumieniu odśpiewali wszyscy znaną u nas pieśń: »Boże

wielki, pełnyś chwały«. Byłem również w kościele ewangelickim na nabożeństwie wielkanocnym, ale byłem przygnieciony wielomównością pastora i brakiem jakiegokolwiek oprawy muzycznej. Następną niedzielę spędziłem w Norymberdze, gdzie brałem udział w pięknej uroczystości wprowadzenia w urząd nowego pastora, przy czym słyszałem wstrząsające kazanie biskupa Meisera. Trzeba słyszeć takie kazanie, aby mieć pojęcie, w jak ciężkiej sytuacji znajduje się tu Kościół ewangelicki. Podziwiam w dalszym ciągu pastora tutejszych, którzy z niesłabnącą energią walczą z szerzącym się pogaństwem.«

BERLIN. (Deklaracja kościelno-polityczna.) Dziennik urzędowy »Niem. Kościoła Ewang.« z 6 kwietnia br. zawiera deklarację treści następującej:

1. Wszelkie chrześcijaństwo ponadpaństwowe i między narodowe typu rzymskokatolickiego lub wszechprotestanckiego jest politycznym zwyrodnieniem chrześcijaństwa. Prawdziwa wiara protestancka rozwija się owocnie tylko w ramach istniejących porządków stworzenia.

2. Wiara chrześcijańska jest bezwzględnie religijnym przeciwieństwem żydostwa.

3. Walka narodowego socjalizmu z wszelkim dążeniem kościołów do władzy politycznej, jego bój o pogląd na świat zgodny z charakterem narodu niemieckiego, jest z punktu widzenia światopoglądowo-politycznego ciągiem dalszym i dokończeniem dzieła, wszczętego przez niemieckiego reformatora Marcina Lutra. Dzięki tej walce uzyskano na nowo właściwe odróżnianie polityki od poglądu na świat i religii i tym samym znów odżyło prawdziwe zrozumienie wiary chrześcijańskiej.

4. Warunkiem uczciwego boju religijnego, rozwoju i rozrostu prawdziwej wiary chrześcijańskiej w narodzie niemieckim jest porządek i tolerancja w obrębie istniejących kościołów. Powyższą deklarację przyjęli przedstawiciele zarządów kościołów: unii staropruskiej, Saksonii, Nassau-Hesji, Szlezvig-Holsztynu, Turynii, Meklenburga, Palatynatu, Anhaltu, Oldenburga, Lubeki i Austrii. Ew.-Pol.

BRZEŚĆ n. Bug.

Na wykończenie budowy kościoła ew. w Brześciu n. B. ofiary złożyli: Rodzina Cieślarów, Ustroń zł 3.50; Paweł Pilarczyk, Hermanice (Ustroń) zł 10.—, Paweł Matula, Ustroń zł 5.—; Jan Sikora, Cieszyń zł 5.—; Paweł Rymorz, Godziszów zł 2.—; P. Cieślarski, Ustroń zł 1.—; Tow. Polaków Ewang. Oddział Szopienice na ręce ks. pastora A. Figaszewskiego zł 85.

Za łaskawe ofiary składamy serdeczne »Bóg zapłać«.

Kto by z domowników wiary zechciał przyłożyć się jeszcze do pięknego dzieła, podjętego ku chwale Imienia Pańskiego, niech pośpieszy łaskawie wpłacić ofiarę na konto Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Brześciu n. B. w P. K. O. Nr 64.897 lub do Redakcji.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Od Redakcji.) Do numeru naszego pisma z ub. tygodnia załączyliśmy czeki celem przesłania nam zaległej czy też bieżącej prenumeraty. Czynimy to kilkakrotnie w roku bez względu na to, czy ktoś zalega z prenumeratą lub też nie. O ile tedy ktoś z naszych szan. prenumeratorów otrzymał czek pomimo tego, iż ma prenumeratę wyrównaną i nie długuje, niech sobie czek zachowa dla ewent.

późniejszej potrzeby. Zwyczaj przesyłania czeków wszystkim pielęgnujemy od wielu lat.

CIESZYN. (Zgon.) W ub. czwartek zmarł w Cieszynie śp. Kurt Cichy, młodszy syn po Józefie Cichym, b. dzierżawcą dworu w Jaworzu. Zmarły był niegdyś dzierżawcą kamieniołomów w Godziszowie. Wypełnił 52 lata swego wieku. Pogrzeb jego odbył się w ub. sobotę w Cieszynie Wschodnim.

CIESZYN. (Usunięcie reklamy.) Z przyjemnością stwierdzamy, że, naszym zdaniem niedozwolona reklama, która się znajdowała na jednym z szyldów restauracyjnych, zniknęła, została usunięta. Wynika z tego, że właściciel restauracji uznał, że nie godzi się głosić hasła — upię się warto.

CIESZYN. (Nowe znakowanie szlaków turystycznych.) Na odbytym w Cieszynie posiedzeniu Komisji Międzyoddziałowej Zachodnio-Beskidzkiej PTT do robót w górach, opracowano szczegółowy projekt dostosowania pozostawionych w Beskidach Śląskich przez organizacje turystyczne czeskie znakowanych szlaków górskich do ogólnej sieci szlaków w Karpatach polskich, pozostających pod opieką Pol. Tow. Tatrzńskiego. Dzięki wysiłkom Oddziału Cieszyńskiego PTT i pomocy śląskich władz wojewódzkich uda się prawdopodobnie przed sezonem letnim br. przeprowadzić powyższe roboty, polegające na zmianie barwy szlaków lub dostosowaniu ich do reszty szlaków polskich. Jednym z głównych zadań będzie tu również umieszczenie wielkiej liczby drogowych i tabliczek orientacyjnych na tych szlakach, jak też map szlaków na dworcach kolejowych. Na wymienionym wyżej posiedzeniu uchwalono »Główny Szlak Karpacki PTT im. J. Piłsudskiego«, biegnący dotychczas od Ustronia przez Stożek do Baraniej a następnie wzdłuż całych Karpat na Huculszczyznę, przedłużyć dalej na zachód przez Girową, Mosty, Wielki i Mały Połom, Ropiezkę i Praszywą do Ligotki Kameralnej. Miejscowość ta (znane lotnisko podgórskie) w zachodniej części Beskidów Śląskich stanie się punktem wyjściowym głównego pieszego szlaku karpackiego. W związku z tym, muszą też ulec przemalowaniu liczne znaki szlaków dojściowych i wyjściowych. Wiadomości o tym zostaną szerokim rzeszom turystów podane przez nowo opracowywane arkusze map turystycznych i nowe wydania przewodników przygotowanych obecnie do druku.

CIESZYN. (Odpyły Niemców i Ślązaków do Rzeszy.) Na terenie Zaolzia, zwłaszcza Cieszyń i pogranicza, daje się zaobserwować silny odpyły żywiołu hitlerowskiego i trabantów koźdoniowskich do Rzeszy. Ponieważ maleją nadzieje na rychłe przybycie Adolfa, nie skutkuje tedy u wielu »nur Geduld« szpiecy hitlerowskiej, poza tym subsydia się wyczerpują, dlatego wyrývają do Adolfa. Życzymy powodzenia.

CIESZYN. (Z teatru.) 28 kwietnia, wystawił zespół teatru im. St. Wyspiańskiego z Katowic, w tutejszym teatrze, dramat Żeromskiego p. t. »Ponad śnieg białym się stanę« z Wandą Siemiaszkową w roli głównej. Osoba słynnej aktorki tłumaczy w zupełności to, że teatr był pełny. Wanda Siemiaszkowa, jedna z najwybitniejszych artystek polskich, nazwana przez prasę amerykańską »równą Modrzejewskiej« obchodziła w tym roku 50-lecie swej pracy artystycznej. Na jubileuszowy występ wybrała rolę matki p.

Rudomskiej w »Ponad śnieg bielszym się stanę.«. Gra artystki pełna ekspresji i dynamiki wybijała się na czoło, aczkolwiek grze innych aktorów nie można nie zarzucić. Subtelna odtwórczyni roli Heleny p. Zofia Grzębska, oryginalna Irena p. Kwiatkowska, kapitalny Joachim (p. Tokarski) zyskali sobie ogólne uznanie. Słabiej wypadł w pierwszym i drugim akcie Bronisław Kassowski w roli Wincentego. Gra nieco sztuczna, nienaturalna. Godlewski jak zawsze, pełen elegancji, reprezentował się świetnie. W antrakcie przemówił dyr. teatru p. Michalski, szkicując w krótkich słowach działalność wielkiej artystki. Wśród burzy oklasków wręczył jubilatce wiankę róż. sh

DROGOMYŚL. (Osobiste.) Ks. Jan Morcinek otrzymał za pracę społeczną Złoty Krzyż Zasługi. Z okazji tego odznaczenia składamy Mu serdeczne życzenia.

KATOWICE. (Emerytury na Zaolziu wyższe o 100%.) Ministerstwo Skarbu upoważniło p. wojewodę Grażyńskiego do podwyższenia zaopatrzeń emerytalnych do 100% tym emerytom oraz wdowom ze Śląska Zaolziańskiego, którzy przedłożyli już dowody swej pracy narodowej dla państwa i Narodu polskiego. Osoby, które dotychczas takich dowodów nie złożyły, winne swą działalność narodową udowodnić odpowiednimi dokumentami.

Pożyczka i F. O. N.

CIESZYN. (Na F. O. N.) Na Pożyczkę Przeciwnością Drukarnia »OLZA« w Cieszynie Zachodnią złożyła 500 zł. personel drukarni na ten sam cel ofiarował 400 zł.

BIŁDOWICE DOLNE. (Na Pożyczkę i na F. O. N.) Ewang. Zbór w Białdowicach Dolnych ofiarował na Pożyczkę 500 zł. na F. O. N. 200 zł.

ORŁOWA. (Na Pożyczkę i na F. O. N.) Prezbiterstwo ewang. Zboru złożyło na Pożyczkę Przeciwnością 500 zł. na F. O. N. 100 zł. Na ten sam cel ofiarowało **Koło Stowarzyszenia Ewang. Niewiast** 400 zł. a zwłaszcza 300 zł na Pożyczkę i 100 zł na F. O. N.

TRZYNIEC. (Na F. O. N.) Stowarzyszenie Ewang. Niewiast ofiarowało na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 200 zł.

Dział informacyjny

Popołudnie Rodzinne w Teatrze cieszyńskim.

Szereg poważnych imprez ostatnich dni zakończy **Koncert i Przedstawienie teatralne**, pracownie przygotowywane przez połączone Chóry Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej z Cieszyna i Góleszowa, oraz grupę 60 dzieci Zakładów

wychowawczych »Ebenezer« z Dziegiełowa. Obydwa zespoły nie pierwszy raz dają znać o sobie. Z szeregiem poważnych dzieł muzycznych, przeważnie dotąd w kraju nie wykonywanych, zapoznaliśmy słuchacza połączone Chóry Z. P. M. E. w ciągu kilkuletniej, systematycznie prowadzonej roboty pieśniarskiej. Także repertuar dzieł dla młodocianych wykonawców pisany, ma poza sobą sukcesy kilku przedstawień, dawanych przy wypełnionej widowni. Program najbliższej niedzieli w Teatrze cieszyńskim — **7 maja br.** — obejmuje w części wokalne dwa u nas nieznane utwory większe a) »Nie damy ziemi« — 4-ro częściowy Rapsod rycerski z recytacjami słownymi (Nowowiejski, Stern, Niewiadomski i inni) oraz b) wesołą Suitę »Zoloty Śląskie« — Stoińskiego. W części teatralnej wystawiona będzie jako premiera Baśń fantastyczna »Przedzina snu« z muzyką Wład. Macury. W koncercie współdziała wojskowa symfoniczna orkiestra w pełnym składzie. — Początek o godzinie 15 i pół. W kulisach Teatru pomieszczone będą bufety staraniem Stow. Ewang. Niewiast.

14 maja 1939 — wielkim Świętem Śpiewaków.

Okręg cieszyński Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich organizuje dnia 14 maja br. Zjazd wszystkich organizacyj śpiewaczych Ziemi cieszyńskiej w Cieszynie. — Zjazd ten ma być wielkim Świętem śpiewactwa śląskiego oraz ma zadokumentować tężyznę organizacyjną naszej braci śpiewaczej, która gotowa jest stanąć w każdej chwili na apel Wodza, aby pieśń przekuć na miecz, celem obrony Ojczyzny. — Śpiewacy śląscy dobrze zdają sobie sprawę z tego, iż dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek stać muszą na straży kultury polskiej, aby ochronić ją przed podziemną robotą naszego sąsiada. Dnia 14 maja pieśń polska, śpiewana przez zgromadzone chóry, zabrzmi na Zaolziu i dźwięki zanieśnie naszym braciom z nad Odry.

Zjazd składać się będzie z dwóch części. Przed południem odbędzie się manifestacyjny pochód ulicami miasta na plac płk. Becka, gdzie odśpiewane będą pieśni wspólne jak:

- »Maki« Maklakiewicz,
- »Hymn do zgody« Niewiadomskiego,
- »Pieśń o polskim morzu«
- »Frontem do morza« Nowowiejskiego,
- »Niechaj wieść idzie« Prosnaka.

Po południu odbędzie się w sali »Domu Żołnierza« (ul. Błogocka) zawody śpiewackie oraz koncert chórów-gości.

Protoktorat nad Zjazdem przyjął raczyli: pp. Starosta **Plackowski**, ppłk. **Warzybek**, dowódca garnizonu cieszyńskiego i burmistrz **Halfar**.

Organizatorzy zwracają się do P. T. Publiczności miasta Cieszyna, by gremial-

nie wzięła udziału w imprezach Zjazdu i udekorowała domy flagami państwowymi. (T).

Z TWA TEATRU POLSKIEGO w CIESZYNIE.

W dniu 5 V 1939 r. (piątek) o godz. 19.30 wystawione będą w teatrze Karola Szymanowskiego »Harnasie«. Arcydzieło sztuki muzycznej i choreograficznej w zespole 80 osób baletu i orkiestry. W Cieszynie wystąpi pełny zespół warszawski ten sam, który, prócz występów w Warszawie i większych miastach kraju — wystąpi niebawem w Ameryce. Ceny miejsc operowe. —

Wiadomości ze świata

BRETANIA. (Osada olbrzymów.) Z Paryża udała się do położonej w Bretanii wioski Annemere specjalna komisja lekarska, która zająć się ma wyświetleniem przyczyn anormalnego wzrostu mieszkańców tej wioski. Annemere ma w całej Francji sławę »wioski olbrzymów«. Nie ma tam ani jednego mieszkańca, którego wzrost wynosiłby mniej niż 2 m. Wśród mężczyzn trafiają się nawet osobnicy o wzroście 2 m 50 cm. W odwrotnym stosunku do wzrostu znajduje się rozwój intelektualny olbrzymów, z pośród których wielu nie umie nawet czytać i pisać.

KONSTANTYNOPOL. (Gdzie przebywa król albański?) Król albański Zogu i królowa z synem i członkami rodziny przybyli we wtorek pociągami do Konstantynopola. Świta królewska składa się ze 110 osób.

LONDYN. (Anglia najbardziej zmotoryzowanym krajem w Europie.) Krajem najbardziej zmotoryzowanym w Europie jest Anglia ze swymi 2.542.294 samochodami, wśród których jest 1.916.226 wozów osobowych i 538.532 ciężarówek. Na drugim miejscu stoi Francja, licząca 2.250.000 samochodów, a następnie dopiero Niemcy z 1.707.496 samochodami.

WASZYNGTON. (Niecodzienny wypadek.) W Waszyngtonie wydarzył się niecodzienny wypadek. Oto zmarły multimilioner Thompson wyznaczył na uniwersalnego spadkobiercę swego majątku w kwocie 3 milionów dolarów swojego kuzyna, niskiego urzędnika Karola Thompsona. Gdy ten jednak otrzymał notarialne zawiadomienie o spadku nań Fortunie, oświadczył ku ogólnemu zdumieniu, iż musi odmówić przyjęcia spadku, ponieważ majątek ten zdobyty został w nieuczciwy sposób. — Ze stanowiskiem Karola Thompsona można się nie zgodzić wychodząc z założenia, że i nieuczciwie zdobyte pieniądze obrócić można na zbożne cele. Ale tym nie mniej każdy musi przyznać, że postępek Thompsona stanowi krępujące świadectwo poświęcenia wielkich materialnych korzyści na rzecz swych przekonań.

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

INSERT

stały zysk!

Rozszerzajcie

»Ewang. Posła Cieszyńskiego«



Dla każdej Rodziny
w domu, przy pracy i sporcie
Meridiol
antyskosmetyczny stanowi
prawdziwe dobrodziejstwo.
Używany
ściśle naprawdza zawsze na
jego doskonałe właściwości
oddaje każdemu cenne usługi
— WSZĘDZIE DO NABYCIA

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłolka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 13 maja 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Działek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Słowo do spracowanych.

»Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście
spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię
odpocznienie.« Ewang. Mat. 11, 28.

Kiedy słynny rzeźbiarz duński, Thorwaldsen otrzymał swego czasu zlecenie wykonania dla jednego z kościołów kopenhawskich posągu Chrystusa, zastanawiał się długo nad tym, jakby Go mógł przedstawić najpiękniej i najstosowniej. Wreszcie któregoś dnia zawołał jakby w natęczeniu: »Ależ oczywiście, przedstawię Go w pozycji stojącej z rozpostartymi ramionami, jak gdyby zapraszał całą ludzkość do siebie: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie.« I stworzył arcydzieło, jakiemu mało które równe w tej dziedzinie.

Od tej chwili nie się nie zmieniło pod tym względem. Jezus i dziś jeszcze wyciąga swoje ramiona do ludzkości, nękanej, trapiionej i gnębionej różnymi niedolami, wyciąga swe ręce i ramiona do nas wszystkich i woła i zaprasza: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni!« O błogie, o cudowne słowo zaproszenia, zapewniające odpocznienie i ochłodę wszystkim, którzy upadają pod brzemieniem pracy i twardego życia!

Wzwanie to skierowane jest więc do spracowanych i obciążonych. I zdaje się, że mimo wielu różnic, zachodzących między nami, w tym jednym jesteśmy sobie wszyscy równi: wszyscy jesteśmy obciążeni, wszystkim nam dolega jakiś krzyż, cierpienie, boleść, wszystkich nas obciąża grzech, ono brzemie największe i najpospolitsze, pod którym jęczy i gwozi którego cierpi cała ludzkość.

Pewien wieśniak wypisał na drzwiach swego domu znamienne słowa, które głosiły, że »znosi krzyż i cierpienie, jeśliby się zaś znalazł ktoś, któryby od nich był wolny, ten niech zaraz zmaże te słowa«. Nie znalazł się nikt... Bo gdzie spojrzymy, wszędzie pełno ludzi strapiionych, rozgoryczonych, zawiedzionych i zniechęconych do życia, z ust milionów ludzi płyną codziennie słowa utysków, szemrania i narzekania, Świat doliną łez i cierpień.

Jest rzeczą możliwą, że wśród tej ogromnej rzeszy cierpiących znajdują się i tacy, co zaraz zaoponują, twierdząc, że to ich nie dotyczy, niedola ich bowiem jest tak wielka, brzemiona, pod którymi upadają, są tak ciężkie, położenie ich jest tak

opłakane, tak beznadziejne, że po prostu żaden człowiek, nawet sam Pan Jezus pomóc im nie może. I zdaje się, że Chrystus Pan przewidywał i takie możliwości, dlatego dodał z rozmysłem słowo: wszyscy. »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni«. Aczkolwiek ludziom dziś jest coraz ciśniej na świecie, to jednak w sercu Chrystusa znajduje się miejsce dla wszystkich, a zatem i dla ciebie, znękana i utrudzona duszo chrześcijańska. Czyż nie jest to dla ciebie poکرzepiające, jeżeli sobie uświadomisz, że nie jesteś zapomniana, że jest ktoś, kto o tobie pamięta, kto zna twe wielkie brzemie, kto widzi twe cierpienie, twe łzy, kto słyszy twe jęki i narzekania — Zbawiciel twój, który woła i pód twoim adresem: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni.«

I czegoż możemy się spodziewać od Niego? Oczywiście, że nie zawsze zdjęcia naszych brzemion, które życie nasze czynią tak ciężkim. Pewnie, że to się dzieje, że Chrystus Pan ulży nam w cierpieniu, że dół naszą odmieni, lecz nie zawsze i nie zaraz. Z brzemionami bywa zażwyczaj związane jakieś błogosławieństwo i dlatego zostawia On je nam nadal. Apostołowi Pawłowi też nie wyjął bodźca z ciała. Lecz o jednej zapewnia On nas rzeczy: Chce nas pokrzepić, chce w cierpieniu nas ochłodzić.

Rzecz prosta, że zanim Pan Jezus odda nam tę przysługę, musi On zwrócić uwagę na inne jeszcze brzemie. Wszyscy bez wyjątku obciążeni jesteśmy w innym jeszcze kierunku. Istnieją bowiem brzemiona znacznie cięższe od ciężaru trosk. Bez liku mamy takich, którzy nie wiedzą nic o tym ciężarze i co gorsza, nie chcą nic o nim wiedzieć. Jest to brzemie grzechu, obciążające nasze sumienie. To brzemie właśnie, obciążając synów ziemi, spowodowało Pana Jezusa, by je wziął na siebie i zaniósł na własnych barkach na krzyż Golgoty, teraz zaś czeka, byś udał się do Niego nie tylko z brzemionami twoich trosk i kłopotów, ale również i z ciężarem twoich win i grzechów.

Na gościńcach indyjskich znajdują się w pewnych odstępach miejsca spoczynku dla wędrowców. Są to nieduże drewniane szopy z małą ławeczką, nad nią zaś umocowane dość wysoko do ściany deski, na których strudzeni wędrowiec, niosący na głowie bagaż, może złożyć go na niej. Pewien ochrzczony hindus miał się wyra-

W Święto Wniebowstąpienia Pańskiego
18 bm. odbędzie się w Ligotce Kam.

ORDYNACJA

trzech młodych pracowników w Winnicy
Pańskiej. Ordynować będzie Jego ekse-
lencja Ks. Biskup Dr. Juliusz Bursche.
Nabożeństwo rozpocznie się o godzinie
10:30 przed południem.

Na uroczystość zaprasza uprzejmie wszy-
stkich Domowników wiary

Prezbiterstwo Zboru.

W Święto Wniebowstąpienia Pańskiego
odbędzie się w Cieszynie Zachodnim
przy ul. Konopnickiej

Uroczyste nabożeństwo

z okazji pamiątki założenia kościoła.

Początek nabożeństwa o godz. 10 dop.

Na uroczystość tę serdecznie zaprasza
wszystkich kochanych Domowników wiary z bliska i z dalszych stron

PREZBITERSTWO ZBORU.

zię przygodnie: »Jezus jest moją ławeczką, u Niego bowiem mogę złożyć moje brzemiona i wypocząć sobie.«

Gdy znajdziemy się w owym kościółku kopenhaskim, w którym znajduje się Chrystus dłuta rzeźbiarza Thorwaldsena i zaczniemy schodzić w dół po stopniach, uklękawszy zaś na ostatnim z nich, wzniesiemy oczy w górę, to mamy wrażenie, że Pan Jezus spogląda na nas. Zniźdźmy więc tylko z piedestału naszej rzeckomej wielkości, przyobleczmy się w pokorę i zbliźmy się ku Niemu, a wejrzy i na nas łaskawie. Obyśmy usłyszeli to Jego wezwanie: »Pójdźcie do mnie...«, pochwycili dłoń Jego w wierze i rzekli: Oto idę, Panie! Z pewnością nie zawiedzimy się na Nim. Bo jest dobry a miłosierdzie Jego trwa na wieki.

Dr Jan Buzek.

Hołd Budzicielom ducha narodowego i Bojownikom o wolność Śląska.

Godzi się także wspomnieć o wybitniejszych jednostkach wśród nauczycielstwa. Wspomnę Bogusława Heczkę, założyciela »Jedności« w seminarium nauczycielskim w Cieszynie, wybitnego pedagoga i pracownika społecznego. Do starszych

należał **Andrzej Hławiczka**, muzyk i pieśniarz polski, **Jan Bajorek**, dyrektor szkoły w Łazach, walczący z szerzącą się nawałą czeską, **Bilko Józef**, znany współdzielca, **Fryderyk Kretschmann** z Dąbrowej, ruchliwy społecznik, ostatnio dyrektor Biura Macierzy, **Jan Heezko** z Koszarzysk, dzielny pracownik i organizator wsi podgórskiej, **Adam Macura** z Końskiej, stateczny obrońca ludności polskiej, **Karol Buzek**, inspektor szkolny, geolog.

Poświęcę jeszcze kilka słów twórcom naszego przemysłu domorosłego. Na wyszczególnienie zasługuje przede wszystkim **Franciszek Górniak**, właściciel cegielni z Sibicy. Gorący patriota, pracuje z wielkim poświęceniem we wszystkich organizacjach polskich. Czytelnia Ludowa w Cieszynie i potem Dom Narodowy leżą mu szczególnie na sercu. Jego dom w Sibicy był długie lata przytułkiem i bezpiecznym schronieniem dla »Jedności« kryjąc ją przed argusowym okiem władz szkolnych. Razem z Filasiewiczem należał do tajnej organizacji Ligi Polskiej, mającej na celu przygotowanie orężnej walki o wolność Polski. Do tego pokroju mężów należał **Jerzy Grycz**, właściciel młyna w Łyżbicach, **Jerzy Grycz** z Ropicy i **Jan Stonawski** z Lesznej, obaj właściciele młyna, którzy sprawie polskiej dobre oddali usługi.

Poważanymi rolnikami i gospodarzami był **Jan Glajear** z Sibicy, **Franciszek Michejda** z Olbrachcic, który był jednym z tych rolników, którzy w r. 1848 samorutnie poszli do Wiednia, aby w deputacji przedłożyć cesarzowi żądania równouprawnienia warstwy chłopskiej, **Jerzy Buzek** z Końskiej, zamiłowany przyrodnik, zasilający licznymi artykułami »Rolnika Śląskiego«. Wielkiego szacunku zaszczytował także **Paweł Kajzar** z Kojkowic. Był założycielem »Stowarzyszenia Wójtów Polskich« i długoletnim jego przewodniczącym. Ogólnym poważaniem cieszył się także **Gabriel Janeczko**, długoletni burmistrz Rychwałdu, ruchliwy członek polskich organizacji i nieustraszony obrońca ludności polskiej przeciw zapędowi czechizacyjnym napływowych jednostek. Trzymał on wspólnie z **Drem Kazimierzem Michalskim**, tamtejszym lekarzem, wysoko sztandar polskości.

Przeciwko zalewowi czeskiemu, który w związku z rozwojem przemysłu węglowego w Zagłębiu Ostrawsko-karwińskim coraz bardziej naszej ludności zagrażał, podnosił stanowczy protest **Franciszek Frydel** z Frysztatu, **Dr. Wacław Seidl** i **Dr. Kazimierz Michalik**. Wydawali »Głos Ludu Śląskiego«, i bijąc na alarm, spo-

tykają się z głębokim odzwaniem wśród ludności robotniczej. **Tadeusz Reger** i **Dr. Kluszyński** organizują warstwy robotnicze, uświadamiają je zawodowo i politycznie, zaś **Dr. Seidl** wszczął razem z oddanymi mu nauczycielami szeroką akcję na rzecz polskich szkół, buduje wspaniały »Dom Polski« w Mor. Ostrawie, który miał być twierdzą, broniącą 20.000 armię emigracji z Małopolski przeciwko wynarodowieniu. Rozbudzone poczucie narodowe głęboko widocznie zakotwiło w sercach górnik i hutnika, jego młodzież garnie się do Legionu Śląskiego, a podczas zdradzieckiego najazdu czeskiego chwytła górnik i hutnik za karabin w obronie rubieży śląskich, powodowany gorącą miłością sprawy polskiej, gotów za nią życie położyć w ofierze.

Wszyscy ci mężowie, których powyżej wymieniałem, byli budzicielami ducha narodowego na Śląsku. Byli oni owymi nieustraszonymi oraczami ugorów śląskich, owymi pracowitymi siewcami, rzucającymi zdrowe ziarno polskości w kamienistą glebę. Żniwo tej siejby zbiera nasze pokolenie w radości i weselu.

Dziś obchodzi nasza Macierz Szkolna nadzwyczajne Walne Zebranie, pierwsze bez szpicla czeskiego, pod opiekuńczym skrzydłem Orła Białego. Skończył się Macierzy znoyny trud, ofiarny bój. Córka wraca po chlubnie spełnionym obowiązku narodowym tam, skąd wyszła, t. j. do Macierzy Śląska Wschodniego. W tym historycznym dniu wspominamy mężów, budzicieli ducha polskiego na Śląsku, mężów, którzy byli twórcami tej Macierzy i którzy położyli niespożyte zasługi na ołtarzu tej świątyni polskości i którzy są ozdobą i dumą naszego ludu śląskiego. Schylić kornie czoła przed ich świetlanymi postaciami i oddajmy wszystkim tym bojownikom za świętą sprawę najwyższy hołd i najgłębszą cześć i serdeczną podziękę za ich ofiarny trud. Ich duchy patrzą na nas z nieba i radują się, że nam było danym wejść z niewoli do ziemi obiecanej. Oni to byli owym słupem ognistym, który wiodł nasz lud przez puszcę niewoli, przez dolinę łez i krwi wśród głębokich ciemności do jasności i do wolności. Lecz tak, jak na grobie »Niezanego Żołnierza« składamy wieńce i kwiaty w hołdzie i czci dla tej szarej braci żołnierskiej, która na zew swych wodzów idzie nieustraszenie w krwawy bój i śmierć, złożmy i my także hołd i cześć temu małemu, bezimiennemu człowiekowi, górnikowi, hutnikowi i robociarzowi, który w walce

o wolność Śląska stanął hardo i twardo pod sztandarem swoich wodzów.

Spełniły się sny i marzenia naszych ojców. Mamy upragnioną wolność. Nie wolno nam jednak spocząć na laurach tym mniej, że jej znowu zagraża wrogi wróg. Wolność trza zabezpieczać, upewniać i w codziennym trudzie ciągle zdobywać, trza pod jej fundamenty rzucić granit skupionych serc, mózgów i rąk, żeby żadne piekielne moce jej nie ruszyły. My tutaj na drogo okupionych kresach, na tym narożniku Polski budujmy niezdobytą twierdzą, pancerny bastion polskości. Duchy naszych palatynów i wodzów niech nam nadal hetmanią i jak żórawie lecą przed narodem.

»Jako żórawie, co łańcuch prowadzą,
Świetniejsze serca wylatują przodem:
Umra! — ich duchy lecą przed narodem.«

Pracujmy w zgodzie i jedności, karnie i bez szemrania w imię wielkiej idei mocarstwowej Polski, a niech nikt nie rzuci żagwi niezgody wyznaniowej w nasze zwarte szeregi i nie niszczy zgody wyznaniowej, owego wielkiego dzieła, dokonanego w ogniu walki przez ks. Świeżego i Michejdę, zawsze pomni tego, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje.

W dniu dzisiejszego nadzwyczajnego Zebrania Macierzy Szkolnej złożmy naszej ukochanej Ojczyźnie uroczyste ślubowanie wierności i bezwzględnej oddania się.

Ślubujemy.

»Że na tej prastarej ziemi
Piastów stać będziemy, jak wierni strażnicy
Polski — ku Polski wieczystej obronie.«

KONIEC.

Podstawy prawne istnienia tak zwanych niemieckich zborów w Cieszynie i Boguminie.

Z różnych stron zwracają się do nas czytelnicy z zapytaniem, na jakiej podstawie istnieją jeszcze tak zwane niemieckie zbory w Cieszynie i Boguminie.

O ile nam wiadomo, ani jeden ani drugi z tych zborów nie przyłączył się do Kościoła ewangelicko-augsb. w Polsce. Do innych kościołów, a więc unijnego na Górnym Śląsku, albo w Małopolsce, lub Wojew. Poznańskiego przyłączyć się te zbory nie mogły, ponieważ kościoły tamte są terytorialne, a dlatego nie mają prawa przyjmowania w swój skład zborów, znajdujących się na innym terenie.

Z tego wynika jasno, że zbory te istnieją chyba na podstawie ustawy z r. 1924 o Kościele niemieckim w Czechach, na

Inż. Paweł Kisza,
Kozmin.

Wpływ przyłączenia Zaolzia do Polski na sadownictwo miejscowe.

Przyłączenie Zaolzia do Polski wywrze niewątpliwie wybitny wpływ również na sadownictwo na Zaolziu, mianowicie na jego rentowność, kierunek i stan produkcji.

Jako okręg przemysłowy, Śląsk Zaolziański wykazywał zawsze niedobór produkcji ogrodniczej w ogólności a sadowniczej w szczególności. Wprawdzie w rolniczej części Śląska spotyka się sady koło każdego niemal domu, ale są to przeważnie sady małe, nie zawsze wystarczające na potrzeby własne właściciela.

Zakładanie sadów handlowych nie przedstawiało dotychczas na Zaolziu poważnych widoków rentowności, a to z powodu silnej konkurencji sadownictwa

z południowych części Czecho-Słowacji, gdzie warunki dla produkcji owoców są korzystniejsze. Stąd też pochodziła taniość owoców w Cieszynie Zachodnim w stosunku do Wschodniego, szczególnie przy owocach letnich, jak brzoskwinie, morele i czereśnie, które były kilkakrotnie tańsze od tychże owoców w polskiej części Śląska. Blisko położone, ale znacznie od Śląska cieplejsze, bo osłonięte górami Morawy i Słowaczyny dostarczały owoców co do wcześniej bezkonkurencyjnych, bo już przy owocach zimowych, ta różnica cen w polskiej części Śląska w porównaniu do cen na Zaolziu była znacznie mniejsza.

Przyłączenie Zaolzia do Polski zmieniło zupełnie sytuację. Produkcja owoców w Polsce jest stosunkowo znacznie mniejsza i nie pokrywa potrzeb rynku wewnętrznego, do tego rząd stosuje wysokie cła t. zw. ochronne przy wwozie owoców do Polski i ceny na owoce kształtują

się znacznie korzystniej, niż w Czecho-Słowacji — należy się więc spodziewać, że rolnicy Śląska Zaolziańskiego w interesie własnym zwrócą większą uwagę na produkcję sadowniczą i zaczną w większej niż dotychczas ilości zakładać sady handlowe.

Wywodom powyższym mógłby ktoś postawić zarzut, że nie są one ścisłe, ponieważ na Śląsku ziemia jest droga, a owoce można wyprodukować przecieź taniej w środkowych województwach Polski, jak w Wielkopolsce, Kieleckiem czy na Wołyniu, gdzie i ziemia jest tańsza i klimat sprzyjający produkcji różnych owoców — i przywozić je na Śląsk, jak to miało miejsce ubiegłej jesieni, w której sprowadzano owoce z Wielkopolski, a nawet od hurtowników warszawskich. Otóż zarzut ten mógłby mieć pewne uzasadnienie, ale tylko w odniesieniu do owoców późnych, znoszących dobrze transport. Jabłka zimowe a także grusze je-

Morawie i na Śląsku. Mimo tego, że upłynęło już siedem miesięcy od czasu, gdy kraj nasz został wcielony do Rzeczypospolitej Polskiej i gdy Prezbiterstwa tych zborów miały czas uregulować swój stosunek prawnopństwowo, jednak do dziś dnia tego nie uczyniły. Chociaż swego czasu zbory te zostały wyrwane z organizmu naszego śląskiego senioratu nie z pobudek religijnych, a li tylko niemiecko-nacjonalistycznych, przecie zbory te wzgl. ich reprezentacje nie postarały się o naprawienie zła i usunięcie krzywdy, jaka spotkała nasz kościół przez oderwanie kilku tysięcy dusz od wspólnoty z resztą Kościoła ewangelickiego na Śląsku. Spodziewaliśmy się, że z chwilą, gdy kraj nasz wrócił do Polski stanie się to, niestety dotychczas nie. Wiemy, gdzie jest przyczyna, wiemy, na co czekają ks. Zahradnik i ks. Badura, który ulega wpływom ks. Zahradnika, może nawet wbrew swym przekonaniom. Wiemy, na co czekają... a dlatego nie starają się o to, aby zborom swym dać należyte podstawy prawne.

Bo jak te rzeczy dziś wyglądają? Dwa zbory, leżące w Polsce, złożone w 80 proc. z ludzi narodowości i pochodzenia polskiego, rządzą się w Polsce ustawą niemieckiego kościoła w Czechach, na Morawie i Śląsku, ustawą, która powiada, że językiem nauczania i językiem kościelnym w ramach ogólnych ustaw jest język niemiecki (Ustawa Kościoła niem. w Cz. M. Śl. z dnia 7 VIII 1924 § 1.) Kościół ten stworzony był dla Niemców, ale ponieważ Niemcy nawet w Czechach nie wyrzekli się możliwości germanizacyjnych, dlatego dodali paragraf następujący: Niemieckie zbory i niemieccy współwyznawcy mogą się przyłączyć (do Kościoła niemieckiego) o ile uznają zasady i ustrój niemieckiego Kościoła. Wszakże w ten sposób nie śmie być naruszony charakter niemiecki tego kościoła (§ 2 tej ustawy).

Otóż tu jest zdumiewająca rzecz. W Polsce, na terenie polskiego miasta, w polskim kraju istnieje w gruncie rzeczy zbor polski, gdyż jest tam zaledwie jakich 15 proc. Niemców i to przeważnie polskiego pochodzenia, istnieje zbor, nazywający się popularnie zbor niemieckim, który należy do niemieckiego kościoła w Cz. M. i Śl. a więc w obcym państwie i rządzi się ustawą, która powiada, że językiem tego Kościoła jest język niemiecki, a przez to, że do tego Kościoła należą Polacy, charakter niemiecki tego Kościoła nie może być naruszony.

A dalej! § 117 odstę 3 i 4 (tej ustawy) powiada, że proboszczami wzgl. funkcjo-

nariuszami tegoż Kościoła mogą być tylko ci, którzy wykazują się czeskosłowackim obywatelstwem i których zachowywanie się wzgl. państwa jest zupełnie poprawne.

Jak nam wiadomo, proboszczem t. zw. zboru niemieckiego w Cieszynie jest ks. Paweł Zahradnik, wprowadzicie pochodzący z Kojkowic, ale przynależny do Protektoratu czesko-morawskiego, a ponieważ jest »krwi niemieckiej« i »niemieckiej narodowości« (mimo tego, że matka i ojciec byli Polakami i brat jest Polakiem) dlatego stał się obywatelem Rzeszy niemieckiej w myśl rasistowskich zasad hitlerowskich.

Ponieważ wszelkie prawa państwowe czeskosłowackie zagwarantowane tą ustawą państwu czeskosłowackiemu przeniesione zostały na Państwo Polskie, dlatego też według tej ustawy proboszczem tego zboru i zboru w Boguminie powinien być obywatel polski, a nie niemiecki!

Jakie konsekwencje należy wyciągnąć z takiego stanu rzeczy? Uważamy, że należy zażądać od tych zborów, aby natychmiast przyłączyły się do Kościoła ewangelickiego w Polsce, gdzie kiedyś należały i należeć i dziś powinny.

Należy natychmiast zwolnić z urzędów proboszczów, którzy nie mają polskiego obywatelstwa i których prawomysłność państwowa jest pod znakiem zapytania. Dowodem tego wyznawanie zasad obcych, które są niezgodne z interesami państwowości polskiej.

Gdy się to stanie, przywrócony będzie na terenie Kościoła naszego ten stan, jaki był w r. 1918. Domagaliśmy się przywrócenia takiego stanu we wszystkich innych dziedzinach, domagamy się i w dziedzinie życia kościelnego. Uważamy, że należy uwolnić polską ludność z pod wpływu nam wrogiego i ustawy, która powiada, że charakter niemiecki tego kościoła nie może być naruszony, mimo tego, że do tego kościoła należą Polacy, których w polskim języku naucza hitlerowiec a tak wprowadza w błąd małuczki, którzy mówią: »na dyć pón Zahradnik też mówi po polsku«. Tak jest, mówi ks. Zahradnik po polsku, bo jest polskiego pochodzenia, ale się sprzeniewierzył swej krwi i wyznaje zasady, które są przeciwne i państwu i kościołowi ewangelicko-augsb., jak go pojmuje lud ewangelicki na Śląsku.

Czas skończyć z resztkami posiewu koźdoniowskiego!

Uwaga: Nie może się dziś ani ks. Zahradnik, ani ks. Badura (również rodzony »germaniec«) pozwoliwać na to, że Prusy są ewangelickie, a więc ewangelicy winni z nimi sympatyzować, gdyż na

miejsu cesarza, który był ewangelikiem, siedzi dziś Hitler, z pochodzenia katolik austriacki, za którego czasów Kościół ewangelicki w Niemczech upadł, gdyż reżim hitlerowski zwalcza Kościół luterski, czego dowodem różne antykościelne zarządzenia i więzienie tych pastorów, którzy pozostali szczerymi wyznawcami bezkompromisowego luteranizmu.

Dział młodzieży

Wielki zjazd ogólnowo-ewangelicki w Orłowej.

W ramach Zjazdu Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Województwa Śląskiego, odbędzie się w Orłowej w drugie święto Zielonych Świąt Wielki Zjazd Ewangelików z całego Województwa Śląskiego a więc nie tylko młodzieży, ale i starszych. Będzie to pierwsze spotkanie ewangelików śląskich z Zagłębia karwińskiego, katowickiego, z okolic Bielska i Cieszyna.

Zjeżdżamy się pierwszymi pociągami do Orłowej tak, aby być już na godz. 8 na miejscu. W długim pochodzie udamy się od dworca na kopiec orłowski, gdzie się znajduje kościół ewangelicki. Na przedzie pójdzie zastęp młodzieży z proporcjami, po tym młodzież z 7-miu okręgów: bielskiego, cieszyńskiego, katowickiego, orłowskiego, skoczowskiego, trzyńskiego, ustroniańskiego. Dalej pójdą starsi.

Po powitaniu na placu kościelnym udamy się do kościoła, aby wysłuchać kazania ks. Biskupa Burschego z Warszawy a ci, co się nie zmieszczą, wezmą udział w nabożeństwie na placu kościelnym. Odprawi je Major ks. K. Banszel ze Lwowa. Po nabożeństwie idziemy całą gromadą na cmentarz, gdzie się będzie składać wieniec i kwiaty na grobach poległych Legionistów-ewangelików. Stamtąd prowadzi nas droga do sali »Sokoła«, — na poranku. Rozbrzmia tam cudnie nasze chóry, przemówi nasz Posel do Sejmu Śląskiego ks. K. Berger, usłyszymy obrazek sceniczny grupy wiślańskiej i wiele innych jeszcze budujących rzeczy.

Po poranku — będzie to już godzina 1-sza nikt nam nie będzie miał za złe, jeśli pójdziemy co zjeść. Zbyttno jednak nie będziemy się bawili obiadem. Na trzecią po poł. nie nas nie śmie zatrzymać, aby zdążyć na ważną chwilę przekazania daru na FON. Kto wie, czy nie będzie samego P. Wojewody. Zespół drogomyski odda słuchowisko, odezwą się mocne głosy naszych chórzystów. Na tym właściwy Zjazd zakończy swój program. Nam się jednak

sienne możnaby rzeczywiście taniej wyprodukować w tych województwach i przywozić je następnie na Śląsk.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa owoców letnich, bo ani Wielkopolska, ani Kieleckie czy Wołyń nie wyprodukują owoców wcześniej niż Śląsk — raczej później; do tego owoce wczesne źle przeważnie znoszą transport a tracąc przez przewóz na czasie, przestają być wczesnymi.

A właśnie owoce letnie mają obecnie dla Śląska cieszyńskiego specjalne znaczenie. Pochodzi to stąd, że szczególnie po przyłączeniu Zaolzia — wzrastać będzie szybko znaczenie południowej części Śląska jako okręgu turystycznego i letniskowego. O znaczeniu turystyki i letników dla ludności miejscowej świadczy dotychczasowy rozwój miejscowości takich jak: perła śląskich letnisk Wiśla, następnie Jaworze, Ustron; a na Zaolziu: Ligotka Kameralna, Rzeki i Bystrzyca. Aby jednak

tych letników zachęcić, trzeba im zapewnić odpowiednie warunki pobytu, między innymi i możliwość nabywania po przystępnej cenie, w dostatecznej ilości owoców i jarzyn. Jest to nie mniej ważne, jak upiększanie domów dla przyjęcia letników.

Jak z powyższego wynika, Śląsk cieszyński powinien zwiększyć produkcję owoców i to przede wszystkim wczesnych.

Poniżej chcę omówić jakie rodzaje drzew i odmiany mogą spełnić to zadanie.

Początek sezonu letniskowego przypada na czerwiec. W tym czasie dojrzewają czereśnie, poziomki i truskawki. Poziomki i truskawki nie są wprowadzane ani drzewem, ani krzewem, umieszczam ich jednak tutaj, ponieważ dostarczają smacznych owoców do jedzenia na surowo. Wykonują one to samo zadanie, co drzewa owocowe i nie powinno ich braknąć w żadnej miejscowości letniskowej. W obecnych czasach poziomki i truskaw-

ki mają tym większe znaczenie, że nimi możemy pokryć chwilowe braki innych wczesnych owoców, tym bardziej, że produkując ich możemy corocznie dowolnie zwiększać. Jedne i drugie nadają się do uprawy w młodych sadach razem z drzewami.

Truskawki spotyka się coraz częściej w ogródkach na Zaolziu i to nawet w uprawie dla celów handlowych, są to jednak odmiany często mało wartościowe, o małej ilości cukru. Poważne znaczenie mogą mieć odmiany: Deutsch Evern, Laxtons Noble i późna odmiana Madame Moutot.

Poziomki muszą sobie dopiero zdobywać prawo obywatelstwa w ogrodach na Śląsku, a zasługują na to w zupełności. Owocowanie u poziomek jest pewniejsze, niż u truskawek, bo nie cierpią tak od deszczu; plonować zaczynają równocześnie z najwcześniejszymi truskawkami i

ani śniło, aby wyjeżdżać. Wyproszone przez dobre serca — słonko cudnie nam opromieni dalszy jeszcze pobyt w Orłowej. Rozśpiewane chóry nie pozwolą sobie odebrać głosu, ale co jeden to pięknie wyśpiewa Niebu i nam niejedną jeszcze piosenkę śląską. Zespoły górskie w barwnych swych strojach rozsnują przed nami czar płasów, podpatrzonych nad rwącymi potokami u rusałek górskich. Tryśnie także mocą całą tężyzna fizyczna sportowych grup Za- i Przedolzia. Nie potrafię opisać wszystkiego tego, co nam wielki ten dzień przyniesie. Czuję tylko, że nas głęboko poruszy i poruszy a zapewne także uweseli.

Dlatego dziwnym by było, gdybyś miał, Bracie czy Siostrze, nie być w Poniedziałek Zielonoświąteczny wśród nas wszystkich. Prawda, że będziesz? O tak, przybądź!

— o —

Konferencja programowa młodzieżowych pracowników Woj. Śląskiego.

Poza kursem wakacyjnym o charakterze ogólnym, jaki urządza w sierpniu ewangelicka młodzież całej Polski — odbędzie się z początkiem wakacyj konferencja pracowników młodzieżowych Województwa Śląskiego. Konferencja trwać będzie tydzień. Uwzględni ona działy: ideologiczny, oświatowy, szkółek niedzielnych sekcji młodszych, scenę, administrację i t. Każdy dział będzie rozpatrywany w następującym porządku: stan dotychczasowy, ideał do jakiego w danym dziale dążymy, środki wiodące do osiągnięcia wytyczonego ideału i szczegółowy program pracy w danym dziale na najbliższy roczny odcinek zajęć związkowych.

Pracownicy młodzieżowi i wszyscy ci, którzy żywy biorą udział w naszym życiu młodzieżowym, winni sobie zarezerwować czas na początek lipca, aby móc wziąć udział w kursie.

Konferencja zbierze po pierwszy raz przedstawicieli młodzieży odzyskanych ziem razem z przedstawicielami kół reszty Województwa Śląskiego.

Miejscem kursu ma być Nydek, gdzie mamy parcelę pod budowę domu młodzieżowego. Wnieśloną nam w posagu przez koła zaolziańskie.

Kierownictwo kursu leży w wypróbowanych rękach wieloletniego kierownika kursów młodzieżowych zaolziańskich, ks. Gustawa Ożany z Trzyńca.

Zarząd Główny Z. P. M. E. Woj. Śl.

ostalnie kończą owocowanie. Płodność poziomek jest bardzo duża.

Do wczesnych owoców letnich i bardzo pożądanym należą czereśnie. Ich czas dojrzewania przypada — przy odpowiednim doborze odmian i stanowisku — na okres od końca maja do końca lipca. Warunki przyrodnicze dla uprawy czereśni są na Śląsku dosyć dobre. Ze względu na dużą wrażliwość na mróz, czereśnie wymagają wyższego stanowiska i ziemi przepuszczalnej, najlepiej o podłożu wapiennym. Stanowiska takie znajdują się na stokach gór oraz na wszystkich pagórkach — »kępach«. Ze takie stanowisko czereśni odpowiada. o tym świadczy to, że po srogiej zimie w 1929 roku stare czereśnie utrzymały się tylko w tych wyższych położeniach, podczas gdy w dolinach i na nizinach czereśnie wymarły. Szczególnie gospodarstwa wyżej w górach położone, a utrzymujące letników, powinny sadzić w większej ilości czereśnie, tym

CIESZYN. (Komunikat dla Z. P. M. E. okręgu cieszyńskiego.) Przewidziana majówka Z. P. M. E. okręgu cieszyńskiego do Ligotki Kameralnej odbędzie się w niedzielę 14 maja br. — Nabożeństwo nie tak jak podano poprzednio (o godz. 8) ale o godz. wpół do 11 dopoł. Koła z bliższą niechaj jednak przybędą już rano (godz. 8)) celem zwiedzenia zakładów miłosierdzia. Koła z dalszą wyjadą z Cieszyna Wschodniego o godz. 10 autobusem. Właściwy program po południu.

ROPICA. (Wieczorek Z. P. M. E.) Staraniem Zw. Pol. Młodz. Ewang. został urządzony w dniu 23 kwietnia br. wieczorek, z którego czysty zysk w wysokości 104,60 zł został przesłany do Głównego Zarządu Z. P. M. E. i przeznaczony w całości na Fundusz Obrony Narodowej. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia niniejszej imprezy serdeczne »Bóg zapłać«!

TRZYNIEC. (Wieczorek Z. P. M. E.) Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Trzyńcu urządza w sobotę, dnia 13 maja 1939 r. w sali p. Weisera — rynek **WIECZOREK**. Program: 1. a) Hasło — Bol. Walek-Walewski (chór mieszany). b) Powitanie. c) Pieśń o polskim morzu (chór mieszany). d) Dumka Stanisława Moniuszki (chór mieszany). 2. Fr. Chopin Op. 7 Nr 2 Mazurek, Zakochana — słowa Ujejskiego (Deklamacja z akomp. fortep.) 3. »SŁOWICZEK« — kom. ze śpiew. w 1 akcie przez Wł. Bełzę, muzyka P. Kalety, dekoracja R. Grimma. 4. Fr. Chopin Op. 30 Nr 2 Mazurek, Terkotka — słowa Ujejskiego (Deklamacja z akomp. fortep.) 5. a) Hasło — Felician Szopski, b) Uśnij — Wacław Lachman, c) Hej madziar — Wacław Lachman, d) Hej te nasze góry (chór męski). Początek o godz. 7 wiecz. Wstęp: zł 1.—, 70 gr. 50 gr. sło. 30 gr. Po wyczerpaniu programu Zabawa towarzyska. O liczny udział prosi Zarząd.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych na Zaolziu.

Jedną z pierwszych polskich instytucji państwowych, które w ślad za armią gen. Bortnowskiego wkroczyły na Zaolzie i rozbiwszy tutaj swe namioty, uruchomiły swe warsztaty pracy dla dobra naszego ludu, był Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Został on na Zaolziu stosunki pod względem opieki społecznej i ubezpieczeń niesamowicie oraz nawał pracy, której się należało podjąć. Wprawdzie

Czesi wybudowali tutaj kilka pięknych gmachów Kasy Chorych, wszelako czeska Kasa Chorych była instrumentem zgoda tylko czechizacyjnym, była domeną czeskich socjal-demokratów i żywicielką wielkiego sztabu urzędników, nie spełniała ona jednakże ani w przybliżeniu tych zadań i obowiązków, które nazywać zwykliśmy opieką społeczną i samarytańską. Od lat kilkunastu strzegli czescy socjaliści, jak oczka w głowie, tej swojej żywicielki, nie dopuszczając do jakichkolwiek wyborów.

Polski Zakład Ubezpieczeń Społecznych, na którego ezele stoi, jak wiadomo, nasz rodak z Cieszyna dr Dyboski, miał już aparat gotowy i mógł rychło przejąć agendy czeskiej Kasy Chorych. Wiedział też p. dr Dyboski, prezes i główny Dyrektor Zakładu Ubezpieczeń, kogo posłać na Zaolzie dla uporządkowania powyższych spraw. Wybrał w tym celu p. dra Biluchowskiego, znakomitego lekarza i fachowca, powierzając mu zorganizowanie Ubezpieczeń Społecznych i usprawnienie całego aparatu, uruchomienie poszczególnych placówek ubezpieczeniowych, dobór lekarzy i urzędników itp. Dziś po wielu miesiącach tej to pracy niezwykle trudnej i mozolnej możemy stwierdzić z zadowoleniem, że p. dr Biluchowski, komisarz Dyrektor Zakładu Ubezpieczeń Społ., w Cieszyńie Zachodnim, Fryszlacie i Boguminie oraz dyrektor wielkiego i wspomnianego Zakładu dla chorób gruźliczych »Humanita« w Jabłonkowie, 275 pacjentów, stanął w zupełności na wysokości swego zadania. Jego podejście do całej sprawy a zwłaszcza do naszego ludu, jego czyste fachowe wiadomości z dziedziny Ubezpieczeń Społecznych, jego szeroka wiedza lekarska nie mniej, jego wysokie walory serca i umysłu, sprawiły, że polski Zakład Ubezpieczeń Społecznych na Zaolziu stał się instytucją błogosławioną dla naszego ludu.

Przegląd polityczny

Zdawałoby się że po mowie min. Becka, który na pretensje niemieckie odpowiedział stanowczym: nie! nastąpiło w polityce europejskiej chwilowe odprężenie, aczkolwiek z drugiej strony mamy wrażenie, że to tylko cisza przed burzą, bowiem przeciwnicy wzmacniają nadal w tempie pośpiesznym swe pozycje i werbują sprzymierzeńców. Stanowcza pozycja Polski, nie idącej na żadne szacherki hitlerowskie, wstrzymała napór niemiecki,

skich, gdzie czereśnie są niepewne. Z odmian odpowiednie tu są Szklanka, jako wiśnie deserowe i wiśnie czarne np. Minister Podbielski i Osthajmska, jako owoc kompotowy. Wiśnie dojrzewają w lipcu i sierpniu.

Następnym bardzo pożądanym owocem zarówno do jedzenia na surowo, jak i na potrzeby kuchni są śliwki. Warunki przyrodnicze Śląska sprzyjają uprawie śliw. Ponieważ śliwy na ogół dojrzewają późno, więc chcąc mieć śliwki w okresie wakacyjnym, należy sadzić tylko odmiany wczesne. Są to: Śliwka żółta — odmiana miejscowa, typu węgierkowego, powszechnie znana, która na podgórzu i w dolinach górskich dojrzewa z końcem lipca. W górach udaje się ona jeszcze na wysokości 700 m i dojrzewa w połowie sierpnia, poza tym Brzaskwiniowa, Edynburska i Bühlertalska. Te trzy ostatnie dojrzewają w pierwszej połowie sierpnia. W połowie sierpnia dojrzewają bardzo wartościowe

bardziej, że na inne rodzaje drzew, rodzące wczesne owoce, prawie wcale nie mogą liczyć. Odmiany należy dołierać od wczesnych do późnych, by mieć czereśnie przez czerwiec i lipiec.

Agrest, porzeczki i maliny nadają się mniej do jedzenia na surowo a więcej na kompoty i do przeróbki a sok lub t. zw. płynny owoc — mają więc o tyle mniejsze znaczenie w porównaniu z poprzednimi owocami. Zasługują one mimo to na większą niż dotychczas uwagę, ponieważ udawają się w tych najwyższych położonych gospodarstwach górskich, gdzie razem z czereśniami, poziomkami i borówkami mogą pokrywać potrzeby kuchni. Ponieważ krzewy te na mróz są zupełnie odporne, mogą też być uprawiane w zupełnie niskim stanowisku.

Uprawa wiśni ma tu podobne znaczenie, jak uprawa porzeczki, malin i agrestu. Ze względu na dużą odporność na mróz mogą być sadzone w dolinach gór-

Wszystkie Stowarzyszenia Ewangelickie a więc Stow. Niewiast, Tow. Ewangelickie jako też wszystkich nie stowarzyszonych, starszych i młodszych, co miano ewangelików noszą serdecznie zaprasza na

Uroczysty Zjazd w Orłowej w Poniedziałek Zielonoświąteczny

Główny Zarząd Polskiej Młodz. Ewang. Woj. Śląskiego.

dając mocno po łapach rozwydrzonej kłicie hitlerowskiej. To też Niemców żółć zalewa, iż odważył się ktoś przeciwstawić się ich nahałnym zapędom i pokrzyżować ich niegodziwe zamiary opanowania Europy. Może ta nauczka, jakiej udzielił im polski minister, ostudzi cokolwiek ich chore, rozpalone mózgi i stemperuje ich namiętności, graniczące z szaleństwem. Cokolwiek się stanie, jedno jest pewne: Niemcom nie ujdzie już bezkarnie płazem jakikolwiek nowy gwałt i dalsze deptanie międzynarodowych praw, wywracanie do góry nogami istniejącego obecnie porządku społecznego ustrojów państwowych w Europie. Ich grózb nikt się już więcej nie lęka. Niech drżą oni...! Jakież nowe poaciągnięcia dają się zaobserwować na polityczachowicy Europy?

Polska: Mowa min. Becka znalazła powszechną aprobatę w całym świecie z wyjątkiem — ma się rozumieć — tam, gdzie szaleńcy stoją u steru. W przeciwieństwie do kanclerza Hitlera, bełkotającego w bezsilnej złości, min. Beck najspokojniej i stanowczo podał światu do wiadomości polski punkt widzenia na śmieszne wprost żądania niemieckie powrotu Gdańska do Rzeszy, autostrady niem. do Prus Wschodnich itd. Z agresywnych żądań i pretensyj niemieckich Polska odniosła wielką korzyść: oto społeczeństwo polskie stanęło zwarte i silne wewnętrznie we wspólnym froncie, gotowe odeprzeć każdy i najmniejszy atak na całość granie. Rzeczypospolitej Polskiej, gotowe urządzić Niemcom drugi Grunwald. Zbudził się w Narodzie taki duch, że »twierdzą mu będzie każdy próg« o ileby Niemcy pokusili się na mokro zaatakować granice Polski.

Niemcy: Po znanej porażce, jaką Niemcy ponieśli, domagając się w swym zachwalstwie od Polski znanych wszystkim koncesyj, min. Ribbentrop udał się w podróż do Rzymu, gdzie zawarł z rządem włoskim układ polityczny i militarny, aczkolwiek jego obustronne podpisanie ma nastąpić dopiero w czerwcu. Włosi nie bardzo się kwapią iść Niemcom w pomoc. Spólnicy »osi« Berlin—Rzym nie zupełnie harmonizują ze sobą. Jeden bo-

wiem smaruje tę oś a drugi na niej jedzie. Tym, co smaruje, to Włoch, który dotychczas wziął tylko kamienie i skały albańskie. To słabo silne. Natomiast ten, co na tej osi jedzie, obłowił się porządnie i on też dzięki tej »osi« wyciągnął dla siebie największe zyski. Ostatno Ribbentrop w bezsilnej wściekłości napadł gwałtownie państwa demokratyczne. W »pro tanto kracie« — protektoracie podobno daje się wyczuć groźne wrzenie antyniem.

†

Z karty żałobnej

Biskup Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej wydał następujący okólnik:

Do Przewielebnych i Wielebnych Księży Kościoła naszego.

W dniu dzisiejszym zakończył swe życie najstarszy wiekiem z księży naszych **śp. ks. Aleksander Schoeneich**, dr teologii Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, senior diecezji lubelskiej i wołyńskiej, długoletni proboszcz parafii lubelskiej, znany pisarz ewangelicki, autor rozpowszechnionego wśród naszych zbiorowników modlitewnika »Do Boga«, »Historii Kościoła Chrześcijańskiego«, Katechizmu i wielu innych dzieł, wielce zasłużony dla Kościoła naszego i dla społeczeństwa jako długoletni nauczyciel szkół średnich w Lublinie, w których wykładał nie tylko religię, ale i propedeutykę filozofii i logikę.

Bóg w miłosierdziu Swoim odwołał strudzonego sługę Swego po krótkiej chorobie do chwały Swojej.

Pogrzeb odbył się w Lublinie z kościoła naszego w środę, dnia 10 maja o godz. 18.

Ijob 4, 3 i 4. Ew. św. Mateusza 23, 21.

W głębokim żalu
Ks. Jul. Bursche.

CIESZYN. (Pogrzeb.) W minioną niedzielę odbył się tu pogrzeb śp. Marii z Kowalów Kubiszowej, wdowy po Adamie Kubiszu, właśc. realności w Końskiej a potem w Bobrku, która błogo zasnęła w Panu w 78 r. życia. Za jej trumną podążyły liczne rzesze pogrzebników, oddając jej świetlanej pamięci cześć głęboką. Śp. zgasa bowiem była nie tylko najlepszą matką i członkinią swego Kościoła, ale i dobrą obywatelką i patriotką. Będąc bratową naszego poety śląskiego Jana Kubisza należała do tej rzeszy ludzi, którzy się skupiali około sprawy ewangelickiej i polskiej i jej służyli całym sercem i duszą. Cześć jej pamięci.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN ZACHODNI. (Posiedzenie prezbiteryjstwa.) W niedzielę, dnia 14 maja zaraz po nabożeństwie odbędzie się posiedzenie Prezbiteryjstwa, na które zaprasza przewodniczący ks. Józef Berger.

CIESZYN ZACHODNI. Pamiątka założenia kościoła. W święto Wniebowstąpienia odbędzie się w Cieszynie Zachodnim uroczystość na pamiątkę założenia kościoła ewangelickiego przy ulicy M. Kopnickiej (dawniej Anny). Na uroczystość tę, która rozpocznie się o godzinie 10 zapraszamy wszystkich współwyznawców z bliższą i z dalszą.

CIESZYN. (Pamiątka założenia kościoła.) Zbór Wyższo-braniski będzie obchodził w niedzielę 21 maja 230-tą rocznicę założenia swego kościoła, tej matki kościołów śląskich. Z tej okazji Rada Kościelna serdecznie zaprasza wszystkich domowników wiary na to uroczyste nabożeństwo, które się rozpocznie o godz. 1/29.

Bracia i Siostry! Przybądźcie wszyscy, byśmy w wielkiej gromadzie, korząc się przed Bogiem, znaleźli w Nim pokrzepienie do naszego boju wiary i spełniania naszego posłannictwa w kraju naszym i w Ojczyźnie naszej.

CIESZYN. (Konfirmacja.) Tegoroczna uroczystość konfirmacyjna odbędzie się w

odmiany: Renkloda Ulena i Kirka. Obserwując tę ostatnią odmianę od 10 lat w jednym z sadów w dolinie Rzeki na Zaolziu, stwierdziłem dużą jej wartość na tym stanowisku. Na drugą połowę sierpnia przypada dojrzewanie Węgierki wczesnej, Altany i Lowenki.

Z innych pestkowych na pewno przybierze na znaczeniu uprawa brzoskwiń i moreli. Niestety na terenie Śląska cieszyńskiego drzewa te — szczególnie morela — wymagają posadzenia przy murze o wystawie wschodniej lub południowej. Tylko brzoskwinia może być sadzona na wolnym powietrzu w ciepłych, osłoniętych od północy ogródkach w podgórskiej części Śląska. Zarówno morele jak i brzoskwinie sadi się u nas w formie krzaczastej. Ziemi wymagają one takiej, jak czereśnie. Morele dojrzewają w lipcu; dobre odmiany to Luizet i Zaleszczycka. Brzoskwinie dojrzewają po morelach; odmianami wczesnymi są: Amsden, Minion-

ka wielka, Wczesna Hallego i Wczesna Aleksandra.

Do owoców, których nie powinno braknąć w miejscowości letniskowej, należą gruszki. Grusze wymagają gleby głębokiej, lubią zacisze i większą ilość ciepła. Poza podgórzem, można grusze sadzić u podnóża gór, gdzie właśnie warstwa gleby jest najgrubsza. By mieć gruszki w okresie wakacji, sadić musimy tylko odmiany wczesne. Są to: znane śląskie Małgorzatkę; poza tym Winiówka francuska, Lipcówka kolorowa, Żyfartka. Dr Jules Guyot i Faworytka. Okres dojrzewania rozciąga się u nich od połowy lipca do końca sierpnia. Dojrzewają w porządku podanym powyżej.

Najpóźniej z owoców letnich dojrzewają jabłka. To też w sadach, o których mowa, w rachubę wchodzi tylko odmiany wczesne. Wymagania ich zgadzają się zupełnie z warunkami śląskiego klimatu, bo lubią większą ilość wilgoci. Udawają

się i na płytszych glebach, a także w niższym położeniu, ponieważ jako odmiany wczesne, są na ogół na mróz odporne. Do tych najwcześniejszych odmian należą: Oliwka biała, Oliwka żółta a w mniejszym stopniu Astrachan czerwony. Z nowych odmian tu niektóre firmy szkółkarskie: Gladstone i Oranie.

Wszystkie prawie wyżej wymienione odmiany spotyka się w obecnych sadach na Śląsku cieszyńskim, a większość z nich obserwuję od kilkunastu lat w sadzie mego ojca, w Rzece, na Zaolziu.

W uzupełnieniu powyższego artykułu napiszę następnym razem o drzewach karłowatych, krzaczastych.



święto wniebowstąpienia. W ten sposób nawiązano do dawnej tradycji, gdy to konfirmacja polska odbywała się właśnie w to święto. Przed wojną jednak dokonano zmiany i przeznaczono na ten dzień konfirmację niemiecką. Obecnie, gdy konfirmacji niemieckiej już nie ma, powrócono do dawnego zwyczaju.

CIESZYN. (Walne Zebranie Delegatów Towarzystwa Ewangelickiego.) W sobotę 13 maja o godz. 1/24 odbędzie się w Cieszynie, w sali zborowej na Placu Kościelnym Zebranie Delegatów Kół Tow. Ewang. z następującym programem: Zagajenie, przeczytanie protokołu, sprawozdanie z czynności, sprawozdanie kasowe, sprawozdanie Kom. Rew. i udzielenie absolutorium wybór władz, program pracy, uchwalenie budżetu, wolne wnioski i życzenia.

Powyższe Zebranie delegatów jest pierwszym zebraniem delegatów po zreorganizowaniu Towarzystwa Ewangelickiego a obejmującego cały Śląsk cieszyński. Liczyć się więc należy z wielką liczbą delegatów i powzięciem doniosłych uchwał, które zapewne zadecydują o kierunku poczyną i działalności Tow. Ewang. w nowej jego rzeczywistości, jak i w ogóle poczyną całego ludu polsko-ewang. na Śląsku.

Niechaj więc nikogo z delegatów nie braknie.

JAWORZE. (Uroczystość 3 Maja.) Święto narodowe 3 Maja obchodziliśmy w tym roku bardzo uroczystie. Już o godz. 8.30 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy ementarnej w Wieszczałach, na które przybyła straż ogniowa z Wieszczał, Roztropie i Kowali. Z. P. M. E., działka szkolna, oraz parafianie. W czasie nabożeństwa ks. Gerwin z Jaworza wygłosił okolicznościowe kazanie, a chór Zw. Pol. Mł. Ew. odśpiewał stosowną pieśń. Następnie o godz. 10 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym w Jaworzu. Na powyższe nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz miejscowych, nauczycielstwo, straż pożarna z Jaworza i Jasienicy, Związek Pol. Mł. Ew., działka szkolna oraz liczni zborownicy. Podniosłe kazanie patriotyczne wygłosił miejscowy ks. Gerwin Artur na tekst: II Tym. 1—7: »Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości i zdrowego zmysłu.« Hymnem »Boże coś Polskę« i pieśnią »Bronź nas, Panie na wieki« zakończono nabożeństwo. — Wieczorem na terenie parafii naszej odbyły się akademie, urządzone staraniem kół międzywyznaniowych. Wszystkie uroczystości 3-majowe nacechowane były powagą i były wyrazem szczerego patriotyzmu.

SZONÓW. (Wieczornica S. E. N.) W święto Wniebowstąpienia Pańskiego urządza Stowarzyszenie Ewang. Niewiast w gospodzie Szotka **wieczornicę** z nader urozmaiconym programem. Jest to w Szonowie pierwsza wieczornica, która na programie posiada m. i. produkcje trzech zespołów chórowych Z. E. M. z okolicznych gmin. Początek o godz. 5. po poł. Miejscowy Komitet Ewang. Niewiast zaprasza jak najserdeczniej miejscowe i okoliczne społeczeństwo do wzięcia udziału w tym wieczorze, który jest pierwszym tego rodzaju na terenie Szonowa. Serdecznie witamy wszystkich.

KONIAKÓW PRZY CIESZYNIE. (Nabożeństwo.) Jak zwykle i w tym roku odbędzie się w Koniakowie na ewangelickim ementarzu nabożeństwo pamiątkowe jako w 33 rocznicę śmierci 17 ewangelików, porażonych na tym ementarzu przez piorun. Nabożeństwo to odbędzie się w niedzielę, dnia 21 maja br. o 3 godz. po

południu z ramienia zboru ks. Zahradnika. O liczny udział w nabożeństwie proszą tamtejsza gmina cmentarna.

TRZYNIEC. (Zebranie organizacyjne Towarzystwa Ewangelickiego.) W minioną niedzielę po nabożeństwie wypełniła się salka zborowa domownikami wiary, którzy po wysłuchaniu wykładu ks. Nierostka jednogłośnie uchwalili założyć w Trzyńcu Koło Towarzystwa Ewang. Po tej uchwale przystąpiono do wyboru władz Koła a następnie rozwinęła się dyskusja, która była dowodem wielkiej troski o sprawy ewangelickie. Szczęść Boże w pracy nowemu Kołu.

WIESZCZĘTA. (Trzeci dzwon w wieży kaplicy ement.) Cichy zakątek parafii jaworskiej, posiadający skromną kaplicę ementarną, mogącą pomieścić blisko 200 ludzi, staje się środowiskiem, gdzie pulsuje intensywnie życie religijno-kościelne. Poza Z. P. M. E., który od kilku lat rozwija piękną i owocną pracę, miejscowy dozór ementarny również przyczynia się do rozbudowy życia i ewangelickiego stanu posiadania. W r. 1938, tak jak w latach ubiegłych, odbywały się co miesiąc nabożeństwa popołudniowe. W sierpniu obchodzono wyjątkowo piękną uroczystość poświęcenia największego dzwonu. Myśl zakupienia największego trzeciego dzwonu nurtowała już od dawna w zborownikach, dopiero jednak w r. 1938 mogła być urzeczywistniona. Zakupiono przeto dzwon wagi 400 kg. kosztem 2.500 zł w firmie Szwabe w Białej i zainstalowano go w wieży obok dwóch już istniejących. Uroczystego poświęcenia dzwonu dokonał dnia 7 VIII 1938 ks. senior Nikodem. Nabożeństwo z tej okazji odprawił ks. Józef Gabrys ze Skoczowa, kazanie na ementarzu wygłosił ks. Artur Gerwin z Jaworza. W związku z uroczystością Z. P. M. E. odnowił wszystkie ławki, ołtarz i chór oraz drzwi a uczynił to samorzutnie i bezinteresownie. Członkowie ofiarowali po kilka dni pracy wykonując pożyteczne dzieło, za co należy się im szczególne uznanie. Dodać należy, że dzwon już w znacznej mierze spłacono. Wszystkie poczynania religijno-kościelne cieszą się poparciem miejscowego dozoru ementarnego, w szczególności p. kuratora Gila i jego małżonki, którym za ich pełną poświęcenia pracę oraz troskliwość należy się szczerza wdzięczność i uznanie.

WIESZCZĘTA. (Szkółka Niedzielną.) Myśl stworzenia Szkołki Niedzielną istniała już dawno. Jednak warunki tak się składały, że nie można było jej urzeczywistnić. Dopiero w b. r. Z. P. M. E. w trosce o religijne wychowanie maluczkich przystąpił do zorganizowania tej pięknej instytucji. Dyrygent chóru p. Ćmok podjął się tej pracy i objął kierownictwo Szkołki Niedzielną. Regularnie co niedzielę o godz. 1 po poł. gromadzi się w salkę młodzież z Wieszcząt i okolicznych wiosek, aby śpiewać radośnie i poznawać Zbawiciela naszego Pana Jezusa. Jak dotąd praca rozwija się pięknie. Szkołka Niedzielną skupia około 40 dzieci.

Wiedomość z kraju

CIESZYN. (Panu inż. Kiszy w Koźminie.) Mocno przepraszamy, że cennego referatu gwoźli nadmiaru materiału nie umieściliśmy. Obecnie spełniamy życzenie i dziękujemy serdecznie za współpracę, oczekując dalszego referatu. Pozdrowienia i uścisk dłoni od rodaków zaolziańskich.

CIESZYN. (Śmierć staruszki pod kołami samochodu.) W ub. wtorek wydarzył

się w Cieszynie na zakręcie ul. Legionów i Mostu Głównego pod Zamkiem tragiczny wypadek przejechania niewiasty przez samochód. Ofiarą wypadku padła Ema Barthowa, starsza, żona cukiernika w Cieszynie Wschodnim. Przechodząc z wnuczką przez ulicę, w krytycznej chwili, utraciwszy przytomność umysłu, wpadła pod pędzący od Mostu Głównego samochód osobowy. Zmarła po kilku godzinach w szpitalu śląskim wskutek wewnętrznego krwotoku.

Przy tej sposobności pragniemy zwrócić uwagę naszych władz administracyjnych na brak utrzymywania porządku i nadzoru na skrzyżowaniu ulic przez organa policyjne. W mieście o tak szalonym ruchu kołowym i samochodowym jest rzeczą konieczną, by w miejscach najruchliwszych organa policyjne regulowały ruch pieszych oraz ruch samochodów, jak to się dzieje w większych miastach. Służa do tego wyszkoleni w tym kierunku policjanci. O ile to nie nastąpi, wypadki powyższe powtarzają się niezawodnie.

CIESZYN. (Otrzymujemy nast. pismo.) »Do Szanownej Redakcji »Ewangelicki Posel Cieszyński« Cieszyn Zachodni, ul. Fabryczna 13. Doceniając znaczenie dobrodzenia armii i świadomy, że armia ta pod wodzą Marszałka Polski ŚMIGŁEGO-RYDZA jest jedyną ostoją i gwarantką niepodległości Rzplitej, przekazałem w dniu dzisiejszym p. a. Sz. Redakcji sumę **zł 10.—**, które zechce Sz. Redakcja przeznaczyć na Fundusz Obrony Narodowej do dyspozycji Naczelnego Wodza. Zarazem wzywam wszystkich Polaków ewangelików do szlachetnego współzawodnictwa w składaniu ofiar na Fundusz Obrony Narodowej, w celu zadokumentowania naszej gotowości bojowej »silni, zwać, gotowi«. Z poważaniem Leidner Ewald, Zawiercie.«

Od Redakcji: Szanownemu panu Leidnerowi, naszemu abonentowi i pilnemu czytelnikowi naszego pisma, dziękujemy jak najserdeczniej za ciepłe słowa zachęty do składania ofiar na FON oraz za dar, który skierowaliśmy pod właściwym adresem. Bóg zapłać i serdeczne pozdrowienia!

CIESZYN. (Obchód 3 majowy.) Tegoroczny obchód 3 majowy miał charakter szczególnie podniosły i patriotyczny. Już w wigilię 2 maja odbyła się w Polonii akademii 3 majowa, obchodzona tam po raz pierwszy w wolnej Polsce. W dniu 3 maja uroczystości rozpoczęły się capstrzykiem orkiestry wojskowej i odegraniem hejnału z wieży ratuszowej. Po nabożeństwach w świątyniach wszystkich wyznań odbyła się defilada, w której wzięły udział poza wojskiem organizacje półwojskowe a zwłaszcza P. W. Defilada odbyła się na ul. M. Piłsudskiego i wywarła na wszystkich potężne wrażenie. Szczególnie trzeba to powiedzieć o defiladzie wojska. Nie też dziwnego, że publiczność po raz pierwszy przy takich okazjach, zaczęła oklaskiwać maszerujące oddziały i entuzjastycznie wiwatować na cześć armii. W defiladzie wzięła również udział młodzież gimnazjalna z Gdańska, którą również serdecznie i entuzjastycznie oklaskiwano. W ogóle trzeba to stwierdzić, że jeszcze nigdy tak ulica cieszyńska nie reagowała podczas defilady, jak tego roku. Znamienny i pocieszający to objaw.

Po defiladzie odbył się bieg narodowy a wieczorem przedstawienie w teatrze. Niestety teatr był pusty. Spowodowały to wysokie ceny biletów. Organizatorowie akademii mają w Cieszynie pecha, bo albo stworzą program, któremu nie ma końca, albo wyśrubują ceny biletów tak, że zwykły obywatel nie może w akademii uczestniczyć. Należałoby w przyszłości sprawę tę ująć lepiej a zniknąć przerażające pustki.

CIESZYN. (Ze Starostwa.) Z inicjatywy Związków przemysłowców, kupców i rzemieślników powiatu cieszyńskiego podjętej na skutek ogólnopolskiej akcji płatnicy podatku przemysłowego postanowili na szeregu zebrań zrezygnować z przysługującego im prawa odliczenia należności skarbowej za świadectwo przemysłowe wpłaconej za rok 1939 z podatku od obrotu na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Należy się spodziewać, że wszyscy płatnicy zrzekną się przysługujących im ulg na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i w tym celu podpiszą doręczone im przez Magistratę i Urzędy Gminne odpowiednie deklaracje, tak aby pochwały godna akcja zrzeszeń gospodarczych przybrała charakter powszechny.

CIESZYN. (W sprawie podwyższenia zaopatrzenia emeryt.) W związku z wiadomością w sprawie podwyższenia zasłużonym Polakom ze Śląska Zaolziańskiego zaopatrzenia emerytalnego do 100 proc., jaka pojawiła się w ostatnim numerze naszego pisma, oraz z licznymi zapytaniem osób zainteresowanych komunikujemy:

1. Prawo do ubiegania się o zwiększenie zaopatrzenia emerytalnego przysługuje osobom, które otrzymały dotychczas emerytury i renty ze skarbu państwa czeskiego a obecnie otrzymują zaopatrzenie emerytalne od skarbu Państwa Polskiego. Dotyczy to emerytów państwowych, kolejarzy, pocztowców, nauczycieli i innych, oraz wdowy po pracownikach państwowych.

2. O zwiększenie zaopatrzenia emerytalnego ubiegać się mogą jedynie osoby, które przedłożą odpowiednie dokumenty, stwierdzające, iż w okresie zaboru czeskiego pracowały pozytywnie dla sprawy polskiej.

3. Podania wraz z dokumentami winni ubiegający się o zwiększenie zaopatrzenia emerytalnego przysłać bezpośrednio do tych instytucji, które im wypłacają emerytury, renty, oraz wszelkiego rodzaju świadczenia emerytalne.

FRYSZTAT. (Żeńska drużyna harc. otrzymała sztandar.) W ub. niedzielę odbyło się tutaj poświęcenie i wręczenie sztandaru żeńskiej Drużynie harcerskiej. Po nabożeństwie odbyła się uroczystość wręczenia na rynku, gdzie do Drużyny i miejsc. obywateli przemówił p. dyr. Gabriel Ogrocki, na temat znaczenia harcerstwa oraz złożył sprawozdanie z działalności Związku Przyjaciół Harcerstwa. Nastąpiło potem wbijanie gwoździ i otwarcie świetlicy, zaś w porze wieczornej rozpalono na rynku ognisko.

ŁAZY. (Trzy miejscowości Zagłębia otrzymały charakter miast.) Śląski Urząd Wojewódzki podniósł do kategorii miast następujące miejscowości Zagłębia: Łazy, Dąbrowa i Rychwałd.

PRUCHNA. (Odznaczenie.) Pan nauczyciel Paweł Brus w Pruchnej odznaczony został za pracę społeczną Srebrnym Krzyżem Zasługi. Gratulujemy!

TRZYŃCIE. (Trzeci Maj w Trzyńcu.) W sprawozdaniach o uroczystościach 3 maja podawanych w »Dzienniku Polskim« pismo to okazało się barwą. Pisząc o uroczystościach w Pietwałdzie zapomniał »Dziennik Polski« donieść, że odbyło się tam i ewangelickie nabożeństwo, niestety w szkole. Czy »Dziennik« nie chciał tego napisać, aby ukryć przykrą rzeczywistość, że kościół, który dawna parafia czesko-słowacka oddała do użytku Ewang. zboru w Orłowej, dotychczas nie został otwarty, nawet na odprawienie narodowej uroczystości 3 maja?

Podobnie pisał o Trzyńcu, gdzie według »Dziennika Polskiego« tylko z wież »kościółów katolickich« rozbrzmiewały hejnały. Dzięki takiej wiadomości czytelnik wiadomość o nabożeństwach odprawionych »w obu kościołach« musi rozumieć w ten sposób, że mowa tu o dwóch kościołach katolickich. Wśród ludności ewangelickiej wywołują takie wiadomości wrażenie świadomego przemilczania niemiłej dla pewnych panów rzeczywistości. Redaktor »Dziennika Polskiego« powinien jednak wiedzieć, że w Trzyńcu są faktycznie dwa kościoły, jeden większy ewangelicki, drugi mniejszy katolicki i że w dniu 3 maja odprawiono w kościołach obu wyznań nabożeństwa. W kościele ewangelickim zebrały się prawdziwie tysięczne tłumy a nabożeństwo tu odprawione zrobiło na obecnych tak potężne wrażenie, że traktowane było w całej okolicy jako zdarzenie dnia.. o którym wszyscy mówili, mówili nawet i katolicy.

Po nabożeństwach odbyło się zebranie na rynku, przy udziale kilku tysięcy słuchaczy. »Dziennik Polski« o tym nie wie i zbywa to milczeniem. Przy zebraniu kier. p. Pelar wygłosił głęboko przemysłane i ogniste przemówienie, przerywane często rzesistymi oklaskami. Czyby może korespondent »Dziennika« uwagi wypowiedziane w przemówieniu był brał do siebie i dlatego o nich wołał milczeć?

WITKOWICE. (Czeskie boiska sport. w rękach Niemców.) W Witkowicach obok Morawskiej Ostrawy istniał SK. Vitkovice-Zelezarny, który przed paru laty wybudował sobie wspaniały stadion sportowy. W tych dniach zarząd czeskiego klubu Witkowie otrzymał od władz niemieckich list, w którym władze niemieckie oznajmiają, iż stadion przechodzi niezwłocznie od tej chwili w ręce niemieckiego klubu sportowego w Witkowicach. Jako »rekompensatę« oddaje się czeskiemu klubowi boisko klubu niemieckiego. »Rekompensata« jest rzeczywiście śmieszna, gdyż boisko klubu niemieckiego jest zupełnie rozbite i znajduje się w najgorszym stanie.

Z Teatru.

Występ »Baletu Polskiego«.

Ubiegły piątek był dla naszej teatralnej publiki wydarzeniem nie lada. Zjechał do Cieszyna reprezentacyjny balet warszawski i wystawił dzieło baletowe niedawno zmarłego kompozytora polskiego Karola Szymanowskiego »Harnasie« — dzieło, o którym się czytało dużo, a czasem jakiś fragment słyszało w radiu. — Nic też dziwnego, że pomimo dosyć słonych — jak na nasze warunki — cen biletów, teatr był wypełniony po brzegi. — Częścią pierwszą wieczoru była fantastyczna parafraza uwertury koncertowej Moniuszki »Bajka« na płaszczyznę nowoczesnej choreografii, dokonanej w mistrzowski sposób przez Jana Cieplińskiego. — Część drugą »Harnasie« — utwór, skupiający w sobie wszystkie środki ekspresji: muzyki, ruchu i plastyki. Doskonale zostały one zrealizowane przez wybitnego dyrygenta warszawskiego, Miecz. Mierzejewskiego, baletmistrza Cieplińskiego oraz znaną malarzkę Zofię Stryjeńską. — Arcytrudna muzyka Harnasiów oparta na motywach góralskich, pstre i kolorowe kłębówisko ludzkie w zawrotnych figurach tanecznych na scenie, działały wprost oszałamiająco. — Część trzecia »Wesele na wsi« z muzyką Krupińskiego w realizacji Zajlicha. Borowskiego i Kędziory przyniosła ogólne odprężenie. Brawurowo wykonane oberki, kujawiaki i siarczyste mazury zrobiły swoje, porywając i oszałamiając wi-

downię, która darzyła sympatycznych wykonawców spontanicznymi owacjami, zrywającymi się jak burza po każdym tańcu solowym czy zespołowym.

Popołudnie rodzinne w teatrze, które się odbyło w ramach »Dnia Matki« staraniem Zakładów »Ebenezer« w ub. niedzielę, ściągnęło do teatru wielki zastęp publiczności ze wsi i z miasta. Na program złożyły się części, wokalna i teatralna. W pierwszej wystąpiły połączone chóry ZPME z Cieszyna i Golezowa, które wykonały kilkanaście utworów chóralnych różnych kompozytorów, połączonych recytacjami solowymi i zbiorowymi na tle akomp. orkiestry symfonicznej i dętej. Całość — trochę przydługa — robiła wrażenie rapsodu bohatersko-rycerskiego, aktualnością treści doskonale dostosowana do chwili obecnej, wzbudzała zachwyt i gromkie oklaski. — W części drugiej zaprezentował się znany już dobrze u nas zespół dzieci Zakładów »Ebenezer«, który odegrał baśń fantastyczną »Przedzą snu« z muzyką Władysława Macury. Na omówienie tej części potrzeba by dłuższego artykułu, który nie zmieściłby się w ramach naszego pisma. — Zaznaczyć należy jednak, że skąpa literatura teatru dziecięcego wzbogaciła się o cenną perełkę, która wprawdzie potrzebuje cennej oprawy (orkiestra symf., wystawa), ale zato nie zawiedzie pod względem efektu i powodzenia. — Tak rapsod, jak i »Przedzą snu« są w układzie i inscenizacji dziełami dyrygenta p. St. Macury, co należy tym bardziej podkreślić, iż autor wybitnie wypuklił w słowie i grze dzieci momenty patriotyczne i narodowe, tak bardzo dzisiaj aktualne. — To też szkoda by było, gdyby tej imprezy nie powtórzono i w innych miejscowościach, zwłaszcza w obecnej sytuacji, gdzie wypróbowanymi środkami trzeba podtrzymywać ducha oporu i hartu społeczeństwa. —

Na publiczne napiętnowanie zasługuje niemiecka obsługa teatru. Na przedstawieniu Harnasiów musiano oświetlać całą widownię, bo dyrygent i orkiestra nie mieli światła, co niesłychanie denerwowało tak widzów, jak i wykonawców. — W niedzielę znów musiał dyr. Macura formalną wojnę staczać o każde głupstwo z sabotażującą obsługą. Czas najwyższy byłby już kres położyć niechlujstwu! — jh

Komunikat prasowy.

Tylekroć podnosi się, że w dobie dzisiejszej na wypadek wojny narażona będzie również i ludność cywilna, głównie z powodu możliwości nalotów na miasta i osiedla, to też wszyscy powinni być obeznani z obroną przeciwlotniczo-gazową i przejść choćby najprymitywniejsze przeszkolenie z tego zakresu. Chciałem tu podać z zakresu tej obrony przeciwlotniczej i gazowej parę uwag z działu ratownictwa sanitarnego. Organa ratowniczo sanitarne w ramach obrony przeciwlotniczo-gazowej działają na terenie miasta przez:

- 1) punkty ratowniczo-sanitarne,
- 2) sekcje ratowniczo-sanitarne terenowe, służące do udzielania pomocy w mieszkaniach i w domach,
- 3) organa ratowniczo-sanitarne domowe, składające się co najmniej z 1—2 osób i to w każdym domu, lub przynajmniej bloku domów, służące do udzielenia pierwszej pomocy,
- 4) punkty odkażające — kąpielisko dla zagazowanych.

Najnowsza instrukcja Ministerstwa Opieki Społecznej o organizacji ratownictwa sanitarnego w samoobronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej określa dokład-

nie cel i zadania organów ratowniczo-sanitarnych domowych, jako też w skróceniu, aczkolwiek dostatecznym podaje zakres pierwszej pomocy rat.-san. w samobronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej wreszcie podaje zestaw materiału ratowniczo-sanitarnego dla każdego mieszkania.

Instrukcja ta w formie małego zeszytu o czerwonych okładkach jest do nabycia w cenie 20 gr w lokalu LOPP przy moście głównym i jest bardzo pożądanym, by cała ludność się w nią zaopatrzyła i by była taka książeczka w każdej rodzinie, aby w ten dorywczy sposób wszyscy mogli zapoznać się z pierwszą pomocą rat.-sanitarną.

Kolejność przy udzielaniu tej pomocy jest następująca: Każdy obywatel obowiązany jest udzielić pierwszej pomocy, jeżeli nie może dać rady wzywa do pomocy domowy organ rat.-san. — ten z kolei korzysta z usług punktu ratowniczo-sanitarnego, względnie sekcji rat.-san.

Podajemy poniżej zestawienie materiału ratowniczo-sanitarnego dla każdego domu:

1) Annogen w tabletkach po 0.5 gr w rurce szklanej (1 rurka)

2) Opatrunków osobistych typu wojskowego 3 szt.

3) Indywidualnych pakietów przeciwiperytowych 3 szt. przy czym zawartość takiego pakietu przedstawia się następująco: mydło annogenowe 15 gr, 10% przysypka annogenowo-talkowa 10 gr, soda oczyszczona 5 gr, Lignina 7 i 1/2 gr.

4) Nalewki walerianowej 15 gr.

5) Sody oczyszczonej 25 gr.

6) Flaszka z bakelitową zakrętką 50.0 1 szt.

7) Nożyczki.

8) Kawa prawdziwa.

Objaśnienia: Annogen, środek neutralizujący działanie gazów bojowych i jako środek dezynfekcyjny zamiast jodyny, annogen stosować w roztworze 1 tabletkę na ćwierć szklanki wody lub, na pełną

wyżej wymienioną flaszkę. Pakiety przeciwiperytowe zawierają: mydło annogenowe dla obmycia ze śladów iperytu, przysypka do zasypywania śladów po oparzeniu iperytem, nalewka walerianowa — podaje się osobom dorosłym w ilości 20 kropel na cukrze lub w wodzie, dzieciom tyle kropel, ile mają lat. soda z Ligniną służy do wysuszania plam iperytowych na skórze. Sodę oczyszczoną stosować należy w roztworze — 1 łyżeczkę od herbaty na szklankę ciepłej wody. Kawa prawdziwa jest jak wiadomo bardzo dobrym środkiem pobudzającym serce.

— x —

Jesteśmy u celu.

Przyszła niedziela będzie świętem harcerstwa powiatu cieszyńskiego bowiem można praca i nieustrudzony wysiłek kilku lat zostały wreszcie uwieńczone pomyslnym sukcesem.

Dom harcerski im. Żwirki i Wigury jest gotowy a w niedzielę, dnia 14 maja odbędzie się jego poświęcenie i otwarcie.

Złoci się brać harcerska, pośpieszają wszyscy przyjaciele i sympatycy, aby zobaczyć dom, który stanął dzięki ich ofiarności i który łącząc młodzież z prawego i lewego brzegu Olzy stanie się kuźnią myśli i pracy harcerskiej.

Przewidywany jest również przyjazd druha Przewodniczącego Z. H. P. doktora Grażyńskiego oraz najwyższych władz harcerskich.

Oto program tego pięknego dla nas dnia:

7.30 Nabożeństwo w kościele ewang.

8.00 Nabożeństwo w kościele OO. Bonifratów.

9.30 Przemarsz oddziałów harcerskich ulicami miasta pod Dom Harcerski.

11.15 Raport harcerstwa przewodniczącemu związku harcerstwa polskiego Drowi Michałowi Grażyńskiemu i przyjęcie ziemi ze Żwirki i Wigury.

12.00 Przemówienia.

12.30 Zwiedzanie domu.

13.00 Defilada.

19.30 Harcerskie ognisko w Parku Sikory.

Przyjdźcie więc wszyscy, którzy macie szczere i gorące serca, aby wziąć udział w naszej radości.

Zarząd.

— x —

Z TWA TEATRU POLSKIEGO w CIESZYNIE.

Jako ostatnie przedstawienie operowe w obecnym sezonie teatralnym ukaże się na scenie naszego teatru 14 V 1939 r. »Rigoletto«, opera w trzech aktach Gius. Verdiego. Jako soliści wystąpią czołowi śpiewacy polscy pp. Karwowska, Bułatówna, Mosakowski, Popławski, Kruger, Mazanek i inni. Pełna orkiestra z kapelmistrzem p. Silichem, chóry. Początek o godz. 19.30 (7.30 wiecz.). Bilety już do nabycia w Księgarni »STELLA«, Rynek 4, główne podsięnie, telef. 1200. Ceny miejsc: operowe.

— o —

Teatr Katowicki na południowych kresach Zaolzia.

Teatr im. Stanisława Wyspiańskiego z Katowic objeżdża systematycznie całą śląską ziemię piastowską, docierając w słych objazdach do najdalszych zakątków. Obecnie wybiera się dnia 22 maja do Trzyńca, a dnia 23 maja do Bystrzycy z arcywesołą sztuką »Teść« A. Abrachamowicza i R. Ruszkowskiego. Mieszkańcy Jabłonkowa będą mieli nielada okazję podziwiania po raz pierwszy polskiego teatru zawodowego i zjadą niewątpliwie łupnie na to przemile widowisko. Przede wszystkim zaś mieszkańcy Trzyńca i samej Bystrzycy znajdą na tych przedstawieniach rozliczne okazje do beztróskiego śmiechu i humoru i podziwiania znakomitej gry artystów, których z pewnością obdarzy rześnymi oklaskami. Oba przedstawienia rozpoczynają się o godz. 19-tej.

* * *

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

la JADALNE ZIEMNIAKI

po znacznie niższych cenach
sprzedaje

»ZIEMIA«

Niniejszym podaję do wiadomości, iż z dniem 1 kwietnia 1939 p. Adam Witoszek, zam. w Skoczowie, opuścił zajmowane w mojej firmie stanowisko i nie jest od-tąd upoważniony do zawierania umów ani też inkasowania należności w moim imieniu.

Jerzy Witoszek, Skoczów.

Sąd Okręgowy w Cieszynie.

Do rejestru spółdzielni III.-155 przy firmie: Spółdzielczy Bank Ewangelicki z odpowiedzialnością nieograniczoną w likwidacji w Cieszynie dnia 1 lutego 1939 r. wpisano: Postanowieniem z 1 lutego 1939 odwołano likwidatora Józefa Krupę. Likwidatorem ustanowiony został Jerzy Sztefek.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu śmierci naszej najdroższej matki, starki, prastarki i cioci

ś. p. Marjanny Pelarowej wdowy po rolniku w Mistrzowicach

złożyli nam wyrazy serdecznego współczucia, składamy tą drogą nasze najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przewielebn. ks. sen. Kuliszowi i ks. J. Bergerowi za słowa pociechy, wypowiedziane przed domem i nad grobem, kier. szkoły p. Dziadkowi za śpiew podczas pogrzebu. Wszystkim krewnym i znajomym którzy z bliska i z dalsza przybyli, by Zgasłą odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku, składamy jeszcze raz serdeczne „Bóg zapłać“.

Mistrzowice, w maju 1939.

Zasmucona rodzina.

ROK
LVNr.
21

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłoka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 20 maja 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Działek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Miłość królową cnót!

»A tak zostaje wiara, nadzieja i miłość,
te trzy, lecz z nich większa jest miłość.«
1 Kor. 13, 13.

Nikom z nas, mającemu choć trochę
zmysłu obserwacyjnego, nie uszło uwagi,
że świat wraz ze wszystkim, co go wypeł-
nia, podlega prawu znikomości. Na szczę-
ście jednak istnieją też wartości, które nie
przemijają, a tymi wartościami są trzy
cnoty: wiara, nadzieja i miłość. Są to fi-
lary w pełnym znaczeniu tego słowa, gdyż
nawet i wieczność nie zdoła ich wzruszyć.
Każda z tych cnót posiada doniosłe zna-
czenie. I tak wiara jest kluczem do nieba,
gdyż tylko ten, kto wierzy w Chrystusa,
jako swego Zbawiciela i w wierze przy-
jmuje Go sobie na własność, będzie zbawio-
ny i będzie miał prawo wejścia do żywota
wiecznego. Dlatego też wszystkie wysiłki
nasze i modlitwy powinny zmierzać do
tego, by osiąść prawdziwą wiarę. I nie-
chaj nikt nie waży się żyć i umierać bez
wiary w rozumieniu Pisma Świętego, gdyż
bez wiary nie można podobać się Bogu.
(Do Żyd. 11, 6.)

I nadzieja jest też filarem wieczności,
musimy bowiem wesprzeć się na nim, gdy
będziemy przekraczać próg wieczności. W
»Boskiej Komedii« powiada Dante, jeden
z największych poetów włoskich, że nad
miejscem do piekła widnieje następujący
napis: »Wkraczając w nasze podwoje, wy-
rzeknij się raz na zawsze wszelkiej na-
dziei.« W życiu doczesnym nie posiadają
bezbożnicy żadnej nadziei, że mogą zo-
stać zbawieni, albowiem rozpaczliwie gło-
szą, że ze śmiercią człowieka wszystko się
kończy, czyli, że nie mają nadziei odzie-
dzenia żywota wiecznego, niech więc
tedy wiedzą, że w piekle będą musieli wy-
rzec się wszelkiej nadziei. Prawdziwi
chrześcijanie natomiast przejdą do wiecz-
ności, ożywni nadzieją zdobycia szczę-
śliwości wiekuiwej.

Trzecim zaś filarem wieczności jest mi-
łość. Czytamy o niej, że jest największą
wśród nich. Dlaczego jednak zajmuje ona
pierwsze miejsce? Otóż dlatego, że wiary
potrzebujemy tylko do samych wrót wiecz-
ności, najwyżej zaś do wejścia do króle-
stwa wiekuiwej chwały, wiara bowiem za-
mienia się teraz w oglądanie, a nadzieja
spełnia się, stając się rzeczywistością, mi-
łość jednak pozostaje niezmienną aż na
wieki. Stąd właśnie owo poczesne miejsce,
jakie zajmuje i tytuł królowej cnót.

Czym jest miłość? Miłość to nie prze-
lotne uczucie, jakie żywi ktoś do osoby,
którą został zachwycony. Miłość jest czymś
więcej, jest poświęceniem się dla drugiego.
Taką miłością, pełną poświęcenia otacza
stałe matka swe dziecko, będąc gotowa
nawet w razie potrzeby oddać za nie swe
życie. Taką miłością ofiarną obdarzają
siostry miłosierdzia chorych w szpitalach,
będąc na ich usługi w dzień i w nocy. Ta-
ką miłością miłuje misjonarz pogan i dla
ich dobra wyrzeka się swej ojczyzny i ję-
zyka, by i oni mogli usłyszeć radosną no-
winę o Jezusie - Zbawicielu. Przede wszy-
stkim zaś tą miłością Bóg miłuje ludzi.
Czy wiesz jednak, jak On nas miłuje?
Otóż przede wszystkim więc stworzył On
dla nas ten świat ze wszystkimi jego pięk-
nościami. W Piśmie Świętym czytamy z
podziwem, z jaką starannością przygo-
tował Bóg wszystko, aby przyszła siedziba
człowieka posiadała wszystko, by człowiek
mógł się czuć dobrze. I gdy to nastąpiło,
wówczas dopiero stworzył człowieka. Po-
tem zdobył się Bóg na jeszcze coś więk-
szego. Ponieważ nikt i nie na świecie nie
mogło zbawić człowieka z jego upadku
poza samym Bogiem, przeto zdecydował
się Bóg ofiarować na ten cel jednorodzo-
nego Syna Swego, który chętnie spełnił
to życzenie ojcowskie i przez swą śmierć
ofiarną na krzyżu Golgoty pojednał nas z
Bogiem. Ale to nie jest jeszcze zupełny
obraz miłości Bożej. Apostoł Jakób powia-
da (Jak. 1, 17), że »wszelki dar doskonały
zstępuje z góry od Ojca światłości«. Czy
wiesz, przyjacielu, co to znaczy? Wszelka
radość, jakiej zaznajesz tu na ziemi, czy
to gdy z rana wita cię promyk śmiejącego
się słońca, nastrajając cię na nutę rado-
sna, czy gdy ludzie, w otoczeniu których
obracasz się, okazują ci wiele miłości; gdy
twoje życie małżeńskie jest szczęśliwe i wre-
szcie, gdy dojdiesz do wieku sędziwego —
są to wszystko objawy miłości Bożej. Ale
i na tym nie koniec jeszcze. Gdy staniesz
się naprawdę pobożnym człowiekiem, któ-
ry odda się na własność Zbawicielowi,
wówczas chce On po śmierci twej zabrać
cię do swej chwały, jak sam powiedział:
»Ojcie, chcę, aby i ci, których mi dałeś,
byli ze mną, gdzie i ja jestem, aby oglą-
dali chwałę moją, którą mi dałeś« (Jan 17,
24). Czyż te objawy miłości Bożej nie na-
kłaniają nas do pokochania nawzajem
Ojca w niebiesiech i oddania Mu się na
zupełną własność?

Dla sprostowania.

Przy zebraniu Towarzystwa Krajo-
znawczego, odbytym w niedzielę, dnia 7
maja w Cieszynie w sali Strzelnicy, miał
referat p. senator dr Wolf z Fryszlatu,
przy czym udało mu się stwierdzić 1) że
ludność Śląska Cieszyńskiego była zawsze
polską — przeciwko czemu nie zgłaszamy
żadnych zastrzeżeń, co więcej, stwierdza-
my, że była dawniej polską, niż rodzina
p. dra Wolfa, 2) że największymi wrogami
polskości naszego ludu był b. poseł do
sejmu opawskiego p. Józef Koźdon, na-
stępnie »protestancki superintendent dr
Teodor Haase i protestanckie pismo »No-
wy Czas«, — tu zaś mamy pewne za-
strzeżenia, mianowicie zastrzeżenia z po-
wodu jednostronnego przedstawiania spra-
wy, zamierzania germanizatorskich zapę-
dów różnych potężnych czynników z łona
społeczeństwa katolickiego.

Nie mamy wcale zamiaru brać w obro-
nę p. Koźdonia, ks. dra Teodora Haasego,
lub »Nowego Czasu«. Ponieważ jednak
p. dr Wolf widzi — jak to w Ewangeli
powiedziano, żdźbło w oku bliźniego a nie
dostrzega belki w oku swoim — dlatego
musimy odłożyć jemu względnie jego
wspólnikom trochę ich powiekę, aby mógł
dojrzeć przynajmniej część tej belki.

Pan dr Wolf wymienił p. Koźdonia
jako wroga polskości i polskiego ludu,
ale zapomniał dodać, kto Koźdoniowego
»Ślązaka« finansował, kto najwięcej przy-
czynił się do jego rozszerezenia. Była to
arcyksiążęca komora, zarządy leśne i pol-
ne, z p. Peyrem na czele, którzy wyko-
rzystywali swój przemożny wpływ gospo-
darczy, aby ludność trzymać w obozie
niemieckim. Jaki zaś był stosunek arcy-
księcia Fryderyka do Kościoła, do jakiego
Kościoła należeli p. Peyr i jego przyja-
ciele, do jakiego Kościoła zgoda wszyscy
zarządcy dużych domen leśnych, to p. dr
Wolf dobrze wie. Habsburski dom cesar-
ski od góry aż do dołu był zawsze wiernie
oddany papieżowi, o uzyskaniu wyższe-
go stanowiska w dużych majątkach Ko-
mory cieszyńskiej ewangelik ani marzyć
nie mógł, arcyksiążę był wiernym patro-
nem całego mnóstwa parafii katolickich
i p. dr Wolf, o ile go jeszcze w tych
sprawach pamięć nie zawodzi, mógłby na
ten temat niejedno opowiedzieć. Jakie
znaczenie miał przy tym wszystkim p.
Koźdon? Był tylko sługą i wykonawcą
rozkazów możnych swoich panów, z któ-
rych nie wiedzieć, czy chociażby jeden był

ewangelikiem. Lecz o tym prasa bliska p. dr Wolfowi nigdy wiedzieć nie chciała. wiedziała ona dokładnie, że p. Koźdoń był ewangelikiem. ale zamilała sumiennie, że możni protektorowie, bez których p. Koźdoń byłby pozostał biednym zerem, byli katolikami najlepszego gatunku.

A teraz ks. dr Haase. Był pastorem w Cieszynie, był superintendentem diecezji śląskiej i był gorliwym Niemcem. Nie chcemy tego ani tać ani pomniejszać, a nie mamy do tego ani przyczyny, bo ewangelicki obóz narodowy stał to ks. Haase-mu zarzucał i stał jawnie i otwarcie z nim walczył, paraliżując w ten sposób wybitnie jego działalność. Obóz nasz nigdy od tej walki się nie usuwał. prowadził ją stanowczo, bo my ewangelicy jesteśmy ludźmi prostej drogi, nie uznajemy żadnych zamilań, ichych zastrzeżeń i wstydlivych względów. Lecz i tu p. dr Wolf zamilał szereg rzeczy bardzo ważnych. Wtedy, gdy ks. dr Haase zasiadał w sejmie, zasiadał w nim i arcybiskup wrocławski Kopp, marszałkiem sejmiku był hr. Larisch, posłem Kurii miast śląskich był burmistrz jabłonkowski Zwilling. Niemiec czystej wody, wybierany przez tak arcykatolickie miasta jak Jabłonków i Strumień, czy Skoczów, wybierany dlatego, bo był Niemcem i katolikiem. Ci mężowie, wszyscy wybitni katolicy, bo chyba arcybiskupa a może nawet kardynała Koppa p. dr Wolf o protestantyzm posądzać nie będzie z tej przyczyny, że był to Niemiec patentowany, wszyscy ci wybitni katolicy stali w sejmie z ks. dr Haasem w jednym obozie, zwalczającym stałe i gorliwie wszystkie polskie narodowe dążenia naszego ludu. Arcybiskup Kopp dał się i ks. Londzinowi poznać, jako wielki Niemiec, a w sejmie opawskim znaną była serdeczna współpraca obu dostojników kościelnych, zgodnych zawsze, gdy chodziło o zwalczanie dążeń polskich. A obok tych katolików stało ich w obozie nam przeciwnym jeszcze sporo. Chyba burmistrz dr Demel nie był naszym przyjacielem, a był katolikiem, tak samo dr Bukowski i cały ich legion. A czy to może za burmistrzowania ewangelika zamknęto w Cieszynie drogę do parku Sikory, stworzonego wspaniałomyślną darowizną ewangelickiego narodowca? Dlaczego p. dr Wolf widzi tylko ks. dra Haasego, jak gdyby on sam był stanowił cały obóz, a nie widzi całego legionu zaciętych naszych przeciwników, wiernych synów katolickiego Kościoła?

Podobnie ma się rzecz z »Nowym Czasem«. Pismo to wydawane było dla ewangelickiej ludności i utrzymywane w duchu dla dążeń polskich bezwzględnie wrogim. I tego nie chcemy zaprzeczać, lecz niech p. dr Wolf pamięta, że gdy w początkach istnienia tego pisma ks. dr Haase nie mógł znaleźć odpowiedniego redaktora, to pomagał mu w tej pracy niejaki p. Stani-sławski, katolik — jeszcze raz stwierdzamy: katolik! Lecz w końcu i »Nowy Czas« nie wystarczył i powstał »Ślązak« Koźdonia. Byłoby jednak bardzo ciekawą rzeczą stwierdzić, ilu spośród współpracowników »Ślązaka« rekrutowało się z katolików?

Jak jednak już zaznaczyliśmy: Ewang. Obóz Narodowy z wszystkimi takimi objawami walczył stanowczo i otwarcie. Tym czasem przeszukajmy roczniki »Gwiazdki« — czy znajdziemy tam pomniki walki z takim potentatem, jakim był arcybiskup Kopp? Czy odważyła się »Gwiazdka« na wystąpienie przeciwko hr. Larischowi? Czy walczyła z pomniejszymi ich satelitami — katolikami? Do tego brakło szanownym redaktorom »Gwiazdki« odwagi, wstydlivie zamilało wszystkie wrogie poczynania tych potęg, od których lud nasz był zależny, a zamilało to dlatego, bo to przecież byli katolicy! U nas walczone z ks. dr Haasem bezwzględnie i doprowadzono do tego, że lud w szeregu największych zborów przeciwko jego woli wybrał sobie polskich pastorów. Widział to i dr Haase i w końcu nawet wolał ustąpić niż wywoływać nową walkę. A jak było w Kościele katolickim? Iu tam było obcych księży, takich Waschitzów, Matiejów, Hrusztyckich, Travnicek i Sobec-kich itd. siedzących w polskich parafiach, których nawet członkowska opłata, składana Związkom Śląskich Katolików nie zdołała przemienić na Polaków? Musieli ci księża ładnie pracować w takim powiecie bielsko-skoczowski, jeśli okreg ten w większości katolicki posłem do sejmiku wybrał nie ks. Londzina, lecz naucz. Koźdonia.

O tym wszystkim p. dr Wolf nie powinien zapominać, tym więcej, że gdy przy ostatnich wyborach do sejmiku praskiego chwilowo zdawało się, że kandydatura jego stoi na kruchych nogach, p. dr Wolf nie wahał się zabiegać o głosy ewangelickich wyborców.

Gdy minionego roku (1938) lord Runciman był w Pradze, by na miejscu zbadać stosunki narodowościowe w Republice

Czechosłowackiej, to rzekomo wśród gości, chcących przedstawić mu skargi mniejszości znalazł się rzekomo i p. dr Wolf. O jego rozmowie z lordem angielskim krążyła na Śląsku wesoła pogłoska: Pan dr Wolf skarżył się na ucisk, wywierany w stosunku do ludności katolickiej. Na to lord angielski spytał się, jak się ma rzecz u innych wyznań. Pan dr Wolf stwierdził, że najwięcej narażeni są na ucisk katolicy, ewangelików broni bowiem ich autonomia. Na to lord dał prawdziwie angielską odpowiedź: Tak? To sprawa łatwo się da załatwić: Stańcie się wszyscy ewangelikami i wszystko będzie w porządku. — Tak opowiadano na Śląsku.

Pan dr Wolf wie, kto był nieprzyjacielem polskości na Śląsku i wie, w czym mieli ewangelicy najlepszą obronę. Obroną naszą miała być nasza autonomia, to często słyszymy. Lecz takie przedstawienie tej zawiłanej sprawy zbyt ją upraszcza i nie jest zupełnie prawdziwą. Któryż bowiem z obu tych Kościołów posiadał w stosunku do rządu większą autonomię, katolicki, mający prawa samorządnego państwa, swego dyplomatycznego przedstawiciela w stolicy, zawierający konkordaty, czy ewangelicki, nie posiadający z takich rzeczy nic, albo tylko słabą ustawę niegwarantowaną przez żadną moc? Na to odpowiedź jest tak jasna, że nie trzeba prawnika, aby ją dać. Z tego zaś wynika, że broniła ewangelików nie autonomia, ale ich własna narodowa ciężka, dla której polscy ewangelicy zdołali się przeciwstawić i takim mężom, jakim był dr Haase czy Koźdoń i takim pismom, jakim był »Nowy Czas«, katolików zaś osłabiała ich bierność wobec Biskupów i gener. wikariuszy, patronów itp. opiekunów, z powodu czego polscy katolicy tracili na Śląsku czeskim pozycję za pozycją, Jabłonków, Cieszyn, Cierlicko, Dąbrowę, Lutynię, Karwinę, Będowice i całe mnóstwo innych parafij — a obronić ich nie zdołał ani p. dr Wolf, bo nie zdołał przełamać tej nie-szczęsnej bierności, w której lud katolicki przez wieki był wychowywany.

To zaś w imię prawdy p. dr Wolf powinien był w swym referacie powiedzieć: aby tego na przyszłość nie zapomnieli, napisaliśmy tych kilka słów. —

Czy to jest duch Reformacji?

Artykuł w ostatnim numerze »Ew. Posła Ciesz.« o podstawie prawnej niemieckich zborów w Boguminie i Cieszynie,

Z. Szczuezanka. Lwów.

Sumienie.

Wieczór późny — noc się zaczyna. cicho wszędzie, tylko od czasu do czasu słychać głos psa podwórzowego, który poszczekuje sobie z nudów chyba, bo bez specjalnej po temu przyczyny. Na samym końcu wsi stoi domostwo zamożnego Skórskiego. — Pomiędzy zabudowaniami gospodarskimi skrada się cichaczem jakiś niewyraźny cień. To człowiek. — Jakież on ma zamiary i co go poniosło w tę noc ciemną do cudzego obejścia?

Zemsta — a raczej chęć zemsty. — Zatrzymał się koło dużej stodoły, wyjął z kieszeni jakieś zawiniątko i zapałki, pakunek wsunął w szczelinę między deskami stodoły i mruczał: »Dam ja ci, za tę jałmużnę żebraka, braciszku kochany, nie mam ja nic, nie będziesz i ty miał. Potarł zapałkę, która zaświeciła małym, ale jasnym płomykiem i już, już przytykał do szczeliny, między deskami... — naraz wyprostował się, upuścił zapałkę, która za-

gasła i obejrzał się bojaźliwie naokoło. Co to? — Głos jakiś cichy. —

»Co robisz nieszczęśny! opamiętaj się! za co się chcesz mścić, czy to nie twoja wina, żeś stracił majątek? Otrzymałeś równe części, brat twój majątek pomnożył — ty zaś swój roztrwonil — więc?»

Te słowa, jakby ktoś cichutko szeptał mu do ucha. To sumienie — sumienie odzywało się. — Boże! jęknął — co ja chciałem najlepszego zrobić. — Odwrócił się powoli i odszedł pochylony w stronę domu mieszkalnego swego brata. Obszedł naokoło i stanął pod oknem, słabo oświetlonym. Firanka była trochę odsunięta i oczom jego przedstawił się wzruszający widok:

Na łóżeczku dzieciennym siedziała jego bratowa i trzymała na ręku chore dziecko, małego Janka, jego bratanka. Koło niej stał jego brat, Franek, smutno zadumany.

— To on tu biedny ma takie zmar-twienie, troskę o życie jedyne dziecko, a ja chciałem go wtrącić w nieszczęście i biedę... Boże przebacz mi! — tak szeptał do siebie młody wykołajeniec.

Wyprostował się nagle i podszedł do drzwi domu, silnie zapukawszy. — W pokoju zrobił się ruch. Bratowa położyła ostrożnie śpiące niespokojnie dziecko, brat spojrzal zdziwionym wzrokiem w stronę, skąd odzywało się ponowne pukanie. Bez słowa poszedł i otworzył drzwi domu i aż się cofnął ze zdumienia...

To ty Bronku? skąd się tu wzięłeś. myślałem, żeś już odjechał dawno. —

Nie odjechałem, Franku, ale odjadę jutro napewno, tylko muszę ci coś jeszcze powiedzieć, tylko chodź do innego pokoju. — Wyszli obaj bracia do sąsiedniego pokoju i długo rozmawiali. Zaglądała żona Franka do nich, lecz oni nie zwrócili nawet uwagi na to. Nie mogąc doczekać się końca rozmowy położyła się na otomanie koło łóżeczka chorego Janka i zasnęła zmęczona czuwaniem.

— Rano mąż jej oznajmił, że brat Broniek wyjechał nareszcie i może już nie prędko wróci znowu.

To też dzięki Bogu, bo już mi się nie-podobało to jego ciągle wyłudzenie od ciebie pieniędzy, miał tak samo tyle, jak

Zejdziemy się wszyscy, starsi i młodszy na Wielkim Zjeździe Polsko-Ewangelickim w Orlowej w drugie święto Zielonych Świąt

rzucający światło na działalność ks. ks. pastorów Zahradnika i Badury, pobudził mnie do zastanowienia się i zwrócił moją uwagę na kilka rzeczy.

Pamiętam jeszcze te czasy, gdy w Cieszynie po lewym brzegu Olzy wrzała walka między ewangelikami. Ks. Zahradnik zarzucał nam zawsze, że nie jesteśmy dobrymi luteranami, że nie znamy ducha Reformacji. Patrząc dziś na jego działalność, muszę niestety z przykrością stwierdzić, że duch, który go ożywia, to chyba nie duch Reformacji, ale duch nacjonalistycznego socjalizmu, czyli hitleryzmu, który jest obcy i przeciwny duchowi Reformacji.

Bo czyż to jest w duchu Reformacji stawiać sprawę nacjonalizmu kilku ludzi, przekonań niemieckich, nad sprawę ewangelicką? Gdyby ks. Zahradnik był dobrym ewangelikiem i dobrym duszpasterzem, miłującym swój lud, to starałby się zbliżenia i porozumienia z innymi zborami śląskimi, starałby się naprawić to zło, jakie spowodował przez rozbięcie zboru cieszyńskiego.

Niestety chociaż ks. Zahradnik miał sposobność to uczynić, przecie tego nie uczynił. Przeciwnie, mimo wezwań z różnych stron dalej uprawia szkodliwy dla Kościoła ewangelickiego separatyzm i nie chce połączyć się z Kościołem ewangelicko-augsburskim.

Czy to jest pożyteczne dla jego zboru i dla członków tego zboru, każdy dobry ewangelik musi sam osądzić. Bo czyż to ma jakiś sens i czy to jest mądre, stać na boku od życia Kościoła ewangelickiego? Niestety duch ewangelicki tam już został przyduszony duchem hitleryzmu i poleceniami z Niemiec. Bo ks. Zahradnik był najpierw na samym początku za tym, by się z nami połączyć, zastrzegając się jednak, jak słysząc, że musi zasięgnąć opinii z Gablonca. Od tego czasu powiał po jego zborze inny wiatr. Gablonec zabronił! Cele niemieckie, cele hitlerowskie wymagają,

aby ks. Zahradnik nie łączył się z innymi polskimi zborami.

Zwyciężyła narodowo - socjalistyczna, niemiecka racja stanu, a nie racja naszego ewangelickiego Kościoła i interes ewangelickiego ludu.

A za ten lud swój, za te dusze sobie powierzone bierze na siebie odpowiedzialność ks. Zahradnik. Lecz on niestety nie odczuwa ciężaru tej odpowiedzialności. Bo on pewnego razu odjedzie, a lud sobie może zostać i może cierpieć, co go to będzie obchodzić, skoro on pójdzie do Reichu z wieniem bohatera na głowie po jakąś dobrą posadę! I pod tym kątem widzenia prowadzona jest cała działalność ks. Zahradnika. Oto duch Reformacji!!!

Jaki duch wieje przez zbór ks. Zahradnika? Czy to duch Reformacji?! O czym ci ludzie mówią, jaka tam u nich atmosfera, jakie nastroje? Czy to duch Reformacji tak każe się zachowywać, tak myśleć? A gdzież poszanowanie dla przykazań Bożych, dla mowy macierzyńskiej, dla starych ojców, dla matki, która i ks. Zahradnika uczyła modlić się »Ojcze nasz«, a nie Vater unser! Czyś to, księżo, zapomniał, czy to zapomnieli ci ludzie twoi, których pasiesz? Czyż tak już sumienia wasze stępiły, że gołowi jesteście do tego, co uczynił Eżaw, do sprzedania ojcowizny za miskę soczewicy, za hitlerowskie sztandary i za kartki na mięso i chleb?

Podobni jesteście do tych Żydów, co szli z niewoli egipskiej i znowu do niej tęsknili, nie mogąc żyć bez niewoli. Ludzie niewoli, ludzie wyzbyci poczucia swej godności, godności swego pochodzenia, przywykli do łaszenia się i lizania cudzego, pańskiego buta.

Wstyd nam, że za niemieckie pieniądze, rozdawane na prawo i lewo kupuje się dusze niewinnych i ogłupiałych ludzi! Wstyd, że bierze w tym udział człowiek, którego kiedyś miejscowe społeczeństwo obdarzyło zaufaniem.

A to ma być duch Reformacji, duch Lutera, który nie zaparł się swego, swych

przekonań, swej wiary, niczego, mimo tego, że nań napierano ze wszystkich stron!

Wymawianie się, że się chodziło do niemieckiej szkoły, nie jest żadnym wymówieniem się. Całe starsze pokolenie chodziło do niemieckiej szkoły. I Stalmach chodził do niemieckiej szkoły, i wielu innych kończyło niemieckie szkoły a byli najlepszymi Polakami. Lecz oto niektórym zasmakowała ta niemczyzna do tego stopnia, że zabiła w nich ducha, zabiła poczucie wstydu, zabiła sumienie. A oni powiadają, że to kultura niemiecka. Nie, żadna kultura, to grzech zaprzaństwa!

A to jest przeciwny duchowi Reformacji!

Przeciwny jest duchowi Reformacji ten duch złości i uporu, który każe tym ludziom trwać w błędach, każdy z nich to czuje, że przegrali swą sprawę, że są w pogardzie, że są piętnowani mianem zdrajców.

Duch Reformacji, to pokuta. Bracia, upokórzcie się! Przestańcie kłaniać się obcym bogom, wróćcie do swoich, do nas, upokórzcie się! Nie dajcie się już prowadzić po manowcach zaprzaństwa! Gdy przemożecie tę swoją złość i to obłąkanie, gdy uznacie swe błędy, gdy nawrócicie się wtedy będzie wam lżej! Pokuta przynosi pokój! Pokutujcie, to jest duch Reformacji!

Otwarcie Domu Harcerskiego w Cieszynie.

W niedzielę odbyło się otwarcie Domu Harcerskiego im. Żwirki i Wigury. Wzięła w nim udział brać harcerska z całego Śląska. Wśród niej wyróżniali się harcerze z Zaolzia z krzyżami i medalami Niepodległości na piersiach. Uroczystość rozpoczęła się złożeniem wienca na grobie śp. haremistrza Witolda Regera i miałyby charakter podniosły, gdyby nie pewien zgrzyt. Zgrzytem tym, to przykry i wysocy społeczność ewangelickie krzywdzący

ty, my szafujemy rozważnie majątkiem i z pomocą Bożą pomnażamy go — a on co? — przejechał swoje a dziś zazdrości ci, że masz dobrobyt a on jest żebrakiem. — Pewnie dałeś jemu znowu pieniędzy?

— Dałem — ale to już ostatni raz. Przysięgam ci.

* * *

Minęło parę lat. U Skórskich niedobrze się dzieje. Skórki nieopatrznie pożyczł znaczną kwotę niesumiennemu człowiekowi, który po otrzymaniu jej zniknął ze wsi i ślad po nim zaginął. Choroba jedyne go synka dużo go kosztowała i majątek jego przeciążony długami zaczął podupadać.

Zdecydował się wreszcie napisać do brata Bronka, który w międzyczasie, jako zdolny lekarz dorobił się dużego majątku w mieście stołecznym.

— A tuś mi braciszku! Potrzebujesz mnie nareszcie. Ale nie głupim, gdy ja potrzebowałem, toś mi dawał po parę złotych, gdy wyjeżdżałem rzuciłeś mi tyl-

ko tyle, że bym z głodu w obcym mieście nie zginął. Nie dam ani grosza — giń.

— »A cóż to twój brat, był ci co winien, żeby miał dawać ci pieniądze. On ma rodzinę, gdyś odjeżdżał miał chore dziecko a jednak oddał ci wszystką gotówkę, którą miał do dyspozycji. Dzięki tej kwocie dorobiłeś się dziś majątku i tak się odwdzięczasz za jego dobre serce«. — Tak szeptało znowu cichutko sumienie — cicho, ale niestrudzenie szeptało te słowa tak długo, aż się Broniek zastanowił i postanowił sam pojechać do brata i ratować go i z kłopotów wyswobodzić.

Zdziwił się Franek bardzo, gdy zobaczył pewnego dnia zajeżdżające auto do swego podwórza a potem zobaczył brata Bronka z uśmiechniętą twarzą.

— Bronku! zjawiłeś się nareszcie. Wiesz, o co cię prosiłem, ale już nie poproszę drugi raz, niech się dzieje wola Boża. Żał mi tylko dziecka, że będzie musiało dorabiać się chleba, bo przez moją łatwowierność pozbawiłem je majątku. Tyle długów, których ja nie zdążyć spłacać już...

W górę czoło Franusiu! — a od czegoż to masz brata, któremu ciągle pomagasz, chociaż to nie było twoim obowiązkiem. — jadąc tutaj, wstępowałem tu i tam i wszystkie twe długi znikły. Masz znowu czysty majątek i Janek twój nie będzie się musiał dorabiać.

— I ty to zrobiłeś, Bronku — o jakiś ty dobry, nigdy nie pomyślałem, że ty mi pomożesz aż tak dalece. Co cię skłoniło do tego kroku?

— Sumienie, braciszku — sumienie — tak jak w tą pamiętną noc, gdy mię odwiodło od strasznych zamiarów, tak i teraz tak długo szeptało mi do ucha, co powinienem zrobić, aż zwyciężyło. Człowiek byłby się stał łotrem, gdyby nie sumienie, które w krytycznych chwilach zawsze się odzywa i zawsze zwycięża.

To nie mnie zawdzięczasz, co zrobiłem dla ciebie, ale dobremu duchowi, który zawsze stoi na straży naszych czynów — a ten dobry duch to — sumienie nasze.

* * *

fakt, iż nie dopuszczono jego duchownego do udziału w dniu poświęcenia wspomnianego Domu. Trudno w całej pełni winić za to harcerstwo. Wina spada tu raczej na Kościół rzymsko-katolicki, który stanął ostatecznie na nieprzejednanym stanowisku, iż podobnych uroczystości tylko on dokonywać może, wykluczając bezapelacyjnie w nich udział duchownych innych wyznań. Stanowisko takie jest sprzeczne z naszą konstytucją, która zapewnia wszystkim obywatelom równouprawnienie i jest niezgodne z duchem chrześcijańskim, owszem jest tego ducha zaprzeczeniem. Stanowisko to powinno przełamać nasze władze, bo szkodzi ono interesom państwowym i narodowym. Rozbija jedność narodową, która zwłaszcza dziś jest tak nam potrzebna i wywołuje rozdrażnienia, których należy za wszelką cenę unikać. Ale zdaje się, że Kościół katolicki to nie nie obchodzi. Jemu prawdopodobnie zależy tylko na tym, by pokazać swą »siłę«, gdyż dawniej i gdzie indziej poświęcanie podobnych obiektów przez duchownych obu wyznań było i jest możliwe.

Niedopuszczenie do uroczystości poświęcenia Domu Harcerskiego duchownego ewang. odczuło społeczeństwo ewang. jako dotkliwą krzywdę i niesprawiedliwość. Nie mniejsze rozgoryczenie wywołało to wśród ewang. młodzieży harcerskiej, która nie mogła zrozumieć tego, że gdy chodzi o daninę życia i krwi dla dobra Ojczyzny, to różnic wyznaniowych nie ma a gdy przyjdzie do uroczystości jak otwarcie Domu Harcerskiego, to się z ewangelików robi obywateli drugiej klasy. Nie dziwnego, że gdy ta młodzież harcerska w ostatecznej chwili się dowiedziała jak sprawy stoją, postanowiła na znak protestu, w uroczystości nie uczestniczyć. Za namową jednak swego kapelana stanęła razem z innymi w szeregu, ale stanęła nie z radością w sercu, ale z goryczą i bólem głębokim.

Niech się więc zapytają duchowni Kościoła rzymsko-katolickiego, którzy się mieniają być wychowawcami ludzkości, czy takie ich postawienie sprawy jest wychowawcze?

Uderz w stół...!

W »Gwiazdce Cieszyńskiej« pojawiła się napaść na prezesa Towarzystwa Rolniczego p. Józefa Pawlicę, znanego i zasłużonego działacza narodowego. Pismo nasze zareagowało w odpowiedni sposób na tę napaść, którą można było określić, jako niegodziwą. W odpowiedzi naszej nie podawaliśmy autora tej napaści, nie mając co do tego pewności. Mielśmy tylko pewne podejrzenia i przypuszczenia, a jak się okazało, to trafne. »Gwiazdka« zrozumiała mianowicie, że chodzi o p. Karola Jungę, byłego posła do Zastępstwa Krajowego w Bernie, gdyż stanęła w jego obronie i ujawniła jego nazwisko w artykule w zeszytowanym numerze. Artykuł ten został podpisany przez p. »Sic« (czytaj: Junga). A więc p. Junga przyznał się tym samym do napisania artykułu przeciwko p. Pawlicy, a teraz wystąpił w swej własnej obronie, lecz w ten sposób, że zaatakował znowu innych ludzi z obozu ewangelickiego.

Uważamy, że byłoby lepiej, gdyby p. Junga zamiast atakować i napadać porządnymi ludźmi i porządnymi Polakami, starał się jakoś oczyścić z tych zarzutów, jakie mu uczynił swego czasu »Dziennik Polski« zarzucając mu zdradę narodową i podejrzewając go o to, że wynosił z poufnych zebrań polskich wiadomości i podawał je

tam, gdzie nie był powinien. Niestety p. Junga dotychczas tego nie uczynił. Zamiast zareagować we właściwy sposób i na czynną zniewagę oraz na artykuł w »Dzienniku Polskim«, p. Junga schronił się w Żukowie, oczekując, że wezmą go w obronę pewni działacze polscy. Nikt z działaczy polskich jednak nie pośpieszył p. Jundze z pomocą, nie chcąc przykładać ręki do sprawy więcej, aniżeli niepewnej.

P. Junga widząc, że nikt nie chce w jego interesie kruszyć kopii, stara się o pomoc pewnych kół katolickich, które z nim zawsze sympatyzowały i wtedy, gdy p. J. kroczył wątpliwymi drogami i udzielał mu pochwał na łanach »Polonii«. P. Junga wie, że ciężko mu trafić do tych organizacyj, w których są jeszcze ludzie, którzy są zorientowani co do jego politycznej działalności. P. Junga w swym artykule powołuje się na swe zasługi i wylicza wszystkie swoje interwencje. Moglibyśmy powiedzieć, że p. Junga był zobowiązany do interweniowania, gdyż był reprezentantem ludności polskiej w Bernie. W każdym razie nie robił żadnej łaski ewangelikom, gdyż obowiązkiem jego było zastępować interesa całej ludności polskiej. Jego interwencje jednak w żaden sposób nie usprawiedliwiają jego politycznego postępowania, ani nie równoważą szkód politycznych.

Faktem natomiast jest, że władze rzeczywiste spełniały niektóre drobniejsze życzenia p. Jungi, ale wiemy, że nie było to bez celu. P. dr Wolf, albo p. dr Buzek nie mogli niczego nigdy od władz czeskich osiągnąć. Nie dlatego, by nie umieli, czy nie chcieli chodzić za tymi sprawami, ale dlatego, że Czechom nie zależało na tym, aby tym panom robić reklamę i zdobywać im sympatię wśród ludności. **Polscy prawdziwie narodowi posłowie mieli ogromne trudności u Czechów, nawet mieli trudności nieraz w uzyskaniu audiencji. Tych trudności nie miał natomiast p. Junga.** Przeciwnie, wszędzie zgoda była dlań drzwi otwarte. Czesi szli mu daleko na rękę i ułatwiali mu życie, aby p. Junga zdobył sobie przez załatwianie drobnych spraw wzięcie i aby wyrobiło się przekonanie, że p. Junga wszystko może.

Ale o co Czechom chodziło? Dlaczego darzyli takimi łaskami jednego a drugich ubijali? Oto dlatego, że mieli w tym wyrachowanie! **Bo p. Junga za to musiał, czy sam chciał, uprawiać swoją odrębną politykę.** P. Junga był t. zw. aktywistą, który upatrywał zbawienie ludu polskiego nie w walce bezwzględnej o wolność, ale w porozumieniu z Czechami.

Nie też dziwnego, że taktyka p. Jungi była zupełnie inna, aniżeli taktyka p. dra Wolfa i innych. Taktyka p. Jungi była zwalczana przez narodowe elementy na każdym polu. Nie czas ani miejsce w małym artykule o tym pisać, ale do tego wrócimy przy innej sposobności i szerzej naświetlimy działalność p. Jungi w świetle faktów i źródeł.

Jasnym jest, że społeczeństwo uświadomione i znające tajniki naszej polityki, było oburzone na p. Jungę. Jeżeli zaś nie występowało się otwarcie i z hukiem przeciw p. Jundze w czasach czeskich, to tylko dlatego, aby nie dawać Czechom powodu do większej radości, aniżeli ją już mieli. W każdym razie sprawa usunięcia p. Jungi z polskich towarzystw była niejednokrotnie wentylowana bardzo dokładnie a była aktualna do końca.

P. Junga chciałby zrobić ze swej sprawy sprawę wyznaniową. Zapewniamy go że mu się to nie uda. Największymi jego przeciwnikami byli mężowie ze »Związku

Śląskich Katolików«, z którymi miał p. Junga ustawiczne zatargi, a ten, który czynnie p. Jungę znieważał, był również katolikiem, a autorem artykułu w »Dz. P.« był również katolik. Sprawa p. Jungi nie była i nie jest sprawą wyznaniową, lecz narodową.

Nie uda się też autorowi ukryć swego właściwego oblicza przez to, że stara się rzucać błotem na pewnych ewangelickich działaczy, zarzucając im bronienie Niemców ewangelików. Bylibyśmy bardzo рады, gdyby autor wskazał nazwiska tych rzekomych Niemców. Pismo nasze jawnie zwalcza renegatów. Jeżeli zaś ktoś z ewangelików ujmował się za pewnymi ludźmi, którzy może w sprawach narodowych pobiłdzili, to byli ludzie wyznania katolickiego, których nazwiska w razie potrzeby możemy podać, w dodatku ludzie, którzy kiedyś należeli do »Związku Śląskich Katolików« i byli zdaje się nawet przyjaciółmi p. Jungi.

Uważamy, że lepiej by było, gdyby »Gwiazdka« nie posługiwała się takimi argumentami, gdyż nie winą to jest naszego pisma, że pewni ludzie, którzy sprawę polskiej na Zaolziu w nieczym się nie przysłużyli, przeciwnie jej szkodzili, otrzymali dobre posady dla tego tylko, że są katolikami.

Niestety są to znane metody »Gwiazdki Ciesz.«, że wszystkich renegatów i zdrajców z obozu katolickiego stara się wybielić i przerobić na niewinne baranki, natomiast bez wytechnienia i bezustannie palcami wskazuje na mniejszych renegatów z obozu ewangelickiego. Chętnie podektywuje wieści o pastora renegacie, ale słowem nie wspomni, że cały szereg katolickich księży-renegatów, siedziało a nawet jeszcze ktoś z nich siedzi na stanowisku proboszcza i że jeszcze dziś odprawia się w niektórych kościołach katolickich nabożeństwa czeskie i niemieckie. Ale co wolno katolikom, tego nie wolno ewangelikom.

Biela

»Dni przeciwgruźlicze«

na terenie województwa Śląskiego.

W czasie od 16 maja do 21 maja 1939 odbędą się na terenie całego województwa Śląskiego »Dni Przeciwgruźlicze«. Akcja tych dni poświęcona jest zagadnieniu uświadomienia całego społeczeństwa z sposobami szerzenia i zapobiegania gruźlicy oraz ma na celu zdobycie funduszy na cele społecznej walki z gruźlicą.

Gruźlica pochłania wśród wszystkich innych chorób zakaźnych największą liczbę ofiar zarówno wśród biednych, jak i zamożnych. Rozpowszechnienie jej uzależnione jest w dużej mierze od jej przewlekłego przebiegu klinicznego. Początkowo rozwija się w sposób utajony nie dając żadnych lub nieznacznie tylko objawy chorobowe. Chorzy zgłaszający się do lekarza z powodu dolegliwości w dużej ilości przypadków posiadają już więcej zaawansowane zmiany gruźlicze niestety w postaci zaraźliwej z prątkami w płwocinie. Wyniki leczenia gruźlicy zależą obecnie prawie wyłącznie od wczesnego uchwycenia zmian gruźliczych. Poszukiwanie wczesnych zmian gruźliczych będą przede wszystkim dotyczyć otoczenie bliźniego i dalszego chorego na gruźlicę otwartą. Poszukiwania takie mają zasadnicze znaczenie dla zapobiegania szerzenia wśród społeczeństwa. Muszą one być przeprowadzone przede wszystkim wśród biednych i bezrobotnych, gdyż tam rozwija się gruźlica najwięcej i to nie tylko z powodu złych warunków higienicznych

Kto przemówi do nas na Zjeździe Pol.-Ew. w Orłowej?

Głównymi mówcami na wielkim Zjeździe w Orłowej w drugie święto Ziei. Świąt będą:

NPW. Ks. Biskup dr. Jul. Bursche, z Warszawy

na nabożeństwie w kościele o godzinie 9-tej

Przewiel. Ks. Mjr. Karol Banszel

na nabożeństwie na placu kościelnym o godz. 9-tej i przy złożeniu wieńca na grobach Legionistów- Ewang.

Posel do Sejmu Śląskiego Przewiel. Ks. Józef Berger z Cieszyna

na poranku o godzinie 11-tej na temat: „Współczesny ewangelicyzm polski na Śląsku.”

i złego odżywiania, ale głównie z braku funduszy na leczenie. Chory zamożniejszy mogący pozwolić sobie na odpowiednie leczenie w miarę polepszenia swego stanu zdrowia, chroni równocześnie swoje najbliższe otoczenie przed zakażeniem, gdyż z polepszeniem znacznie swego stanu zdrowia przestanie być niebezpiecznym dla otoczenia. Dla całego społeczeństwa najważniejsze znaczenie ma leczenie gruźliczo-chorych biednych i bezrobotnych. Chorzy ci nie leczący się z powodu braku funduszy powoli zarażają nie tylko swoje najbliższe otoczenie, ale i dalsze obce przez rozsiewanie prątków gruźliczych na ulicy, lokalach itp.

Najszybciej i najłatwiej ulegają zakażeniu przede wszystkim dzieci — choć znaczna ich część przez przebycie i przełamanie infekcji gruźliczej staje się odporna na całe życie. Zakaźność gruźlicy u dziecka jest znaczna, wystarcza czasem kilka godzin zetknięcia się z chorym na gruźlicę otwartą, by przyszło do rozwoju choroby. Na dalsze losy rozwijającej się u dziecka gruźlicy ma wielki wpływ higiena mieszkaniowa, odżywianie itp., a głównie dalsze dodatkowe infekcje gruźlicze. Przy dalszym przebywaniu wśród chorych na gruźlicę otwartą choroba rozwija się szybko i rychło prowadzi do zgonu. Dlatego też najbardziej zastraszająca jest śmiertelność na gruźlicę dzieci rodziców chorych na gruźlicę, którzy się nie leczą. Śmiertelność ta wynosi u dzieci do lat 3 15% u ośeszków nawet 50—70%.

U dzieci wychodzących cało z infekcji gruźliczej — choroba przycicha na szereg lat i dopiero w wieku późniejszym najczęściej w okresie rozwoju płciowego rozwija się ponownie tym razem w postaci suchot płucnych. I znowu przyczyną rozwoju ponownego gruźlicy jest dalsze zakażenie się dziecka w zetknięciu z chorym na gruźlicę otwartą (t. zw. superinfekcja gruźlicza.)

Z powyżej przytoczonego zarysu rozwoju gruźlicy znaczenie zakażeń gruźlicą ze strony dorosłych chorych prątkujących jest widoczne. Zapobieganie zachorowań na gruźlicę i śmiertelność obraca się zatem stale około zagadnienia leczenia chorych dorosłych. Leczenie to musi być rozpoczęte jak najwcześniej, gdyż wówczas rokuje ono powodzenie. Przy wcześnie rozpoczętym leczeniu chory odnosi znaczne korzyści wyleczenia, można zarówno osiągnąć znacznie pewniej i szybciej. Każdy chory na gruźlicę dorosły, u którego w ten sposób osiągnięte się odpowiednie wyniki lecznicze przestanie być zarazem źródłem zakażeń gruźliczych.

Placówkami terenowymi akcji przeciw gruźliczej są przychodnie przeciwgruźlicze. U nas na Śląsku jest ich 25 — prowadzone są i utrzymywane przez Śląskie Towarzystwo Walki z Gruźlicą. Zadaniem ich jest wyszukiwanie źródeł infekcji gruźliczych, starania o ich unieszkodliwienie oraz wyszukiwanie nowych wczesnych

przypadków gruźlicy. Unieszkodliwienie źródeł gruźliczych odbywa się przez umieszczenie chorych prątkujących w szpitalach, przez zapewnienie im opieki lekarskiej. Jest to jedyny sposób najskuteczniejszy z resztą w walce z gruźlicą — opieka lekarska i leczenie szpitalne musi być zapewnione wszystkim chorym. Jeśli są to chorzy ubezpieczeni lub zamożni nie natrafia się na trudności — pozostaje jednak wielka rzesza chorych bezrobotnych i biednych, którzy nie mają zapewnionego tego leczenia. Leczeniem tym zająć się muszą przychodnie przeciwgruźlicze inaczey walka z gruźlicą przemienia się na walkę z chorym na gruźlicę. Leczenie to musi być przeprowadzone dla dobra wszystkich zdrowych tak zamożnych, jak i biednych. Chorym na gruźlicę winno się zająć społeczeństwo jeśli chory ów nie ma na to funduszy — gdyż społeczeństwa to winna, że nie potrafiło ochronić go od zakażenia.

Podczas „Dni Przeciwgruźliczych” prowadzona będzie akcja komitetu na którego czele stoi Wojewoda Śląski Dr Michał Grażyński. Obejmuje ona propagandę, uświadomienie społeczeństwa oraz akcję zbiórkową pieniężną na cele społecznej walki z gruźlicą: przede wszystkim na leczenie chorych biednych i bezrobotnych. Rozsyłano listy składkowe, nalepki przeciwgruźlicze do rozsprzedaży oraz została przeprowadzona zbiórka pieniężna w dniach 18 maja i 21 maja 1939 r.

Ufamy, że społeczeństwo śląskie w dobrze zrozumiałym interesie ogółu i swoim własnym przyczynia się w dużej mierze do pozytywnych wyników „Dni Przeciwgruźliczych”.

Dział młodzieży

PROGRAM PORANKU ZJAZDOWEGO
w sali „Sokoła” — o godz. 11 po nabożeństwie i złożeniu wieńca.

1. Połączone chóry: Mikołaj Rej: »Hejnał«, Jerzy Hadyna: »Chwalmy Pana«. dyryguje nac. dyryg. Jerzy Samiec.
2. Zagajenie.
3. Przemówienia reprezentacyjne.
4. Chór Koła z Ligotki Kameralnej: Jan Gawlas: »Czym jest Ci...« dyryguje Wiktor Kubica.
Chór z Trzyńca: Jan Gawlas: »Śmierć Jezusa«. dyryguje Jan Gojniczek.
5. Przemówienie ks. posła Bergera: »Współczesny ewangelicyzm na Śląsku».
6. Chór z Wisły: Jan Sztwiertnia: »Hymn polskich ewangelików« — dyryguje Jan Wisetka.
Chór męski z Orłowej: Dürner: »Zażegnanie burzy« — dyr. Gustaw Przeczek.
7. Deklamacja: Wojciech Żelichowski: »Ptak biało-orli w pędzie« dekl. Władysław Wantuła z Katowic. Skrypta tej deklamacji niedrukowanej jeszcze

a oddanej po pierwszy raz w przeszłym tygodniu na »Wieczorze Literackim« użyczył nam bez przyjęcia honorarium pan Wł. Żelichowski.

8. Solo tenorowe — p. Jerzy Drózd z Wisły.
9. Chór z Bystrzycy — Czajkowski-Hławiczka: »Legenda o Chrystusie« dyryguje Tad. Tomoszek.
Chór z Bielska: Feliks Nowowiejski: »Ufajcie« — dyryguje Jerzy Miech.
10. Obrazek sceniczny, oparty na motywach z okresu budowy 1. kościoła ewang. po czasach prześladowań na Wyższej Bramie. Układ Janki Pilchówniej. Odda zespół z Wisły.
11. Chór z Karwiny. Kratzer: »Poranek niedzielny« — dyryg. Karol Kraina.
Chór z Orłowej: Haydn: »Niebiosa zwiastują« — wyj. z oratorium »Stworzenie świata« — dyryguje Gustaw Przeczek.
12. Chóry połączone: J. Samiec: »Wieczorne dzwony«, St. Moniuszko: »Dzięk Ci Przedwieczny Panie...« — dyr. nac. J. Samiec.
13. Wszysey: Brońże nas, Panie, na wieki«.

Gospodarzem Zjazdu jest sprężyste Koło Orłowskie.

Dyrekcja Polskiego Radia w Katowicach czyni starania w Warszawie, aby pewne fragmenty Zjazdu w Orłowej nadać przez swoją rozgłośnię.

BIELSKO. (Święto Zw. Pol. Młodzieży Ewang.) W ubiegłą niedzielę, t. j. 14 bm. odbyło się w Bielsku 8 doroczne Święto Młodzieży. Święto to, które zgromadziło około 50 członków i członkiń, oraz gości rozpoczęło się rano przystąpieniem młodzieży do Komunii Św. Po Komunii Św. młodzież wzięła udział w uroczystym nabożeństwie, odprawionym przez ks. prof. Kubackę. Po południu, około godz. 4-tej rozpoczęło się zebranie świetlicowe, połączone z referatem, dziennikiem politycznym, herbatką, pieśniami, oraz grami i zabawami. Głównym punktem był referat rel.-etyczny, wygłoszony przez prezesa związku ks. prof. Wegerta o doskonaleniu charakteru. Prelegent mówił najpierw o potrzebie doskonalenia się, poczem skreśliwszy obraz doskonałego człowieka, wskazał na konsekwencje, które z doskonałego charakteru wynikają, a mianowicie po 1 miłowanie Kościoła i wynikająca z tego potrzeba pracy w Związkach kościelno-religijnych oraz po 2 pozytywny stosunek do Państwa. Przy radiu i czasopiśmie, przy pieśni i zabawie spędził zebrani około 5 godzin, wynosząc miłe wrażenie oraz wewnętrzne przeświadczenie, że wieczorek ten w dużym stopniu przyczynił się do zacieśnienia węzłów przyjaźni między członkami.

DROGOMYŚL. (12 maj br.) Czwartą rocznicę zgonu Wielkiego Budowniczego Polski — Marszałka J. Piłsudskiego —

obchodził Drogomyśl w poważnym, uroczystym skupieniu. Przed południem, o godz. 10 odprawił nabożeństwo żałobne ks. senior Nikodem w miejscowym kościele. Wieczorem o godz. 8 urządziło miejscowe Koło Z. P. M. E. Woj. Śl. w porozumieniu z władzami gminnymi oraz lokalnymi organizacjami, akademię Jej program wypełniła całkowicie młodzież Z. P. M. E. Woj. Śl. Koła miejscowego. Składał on się z przemówienia okolicznościowego, pieśni legionowych deklamacji oraz z odczytanych fragmentów z rozkazów Marszałka. Odpowiedni nastrój przed 3 min. ciszą, którą podjęliśmy na wezwanie radia, wywołały słowa o śmierci Komendanta, wyjęte z książki gen. Felicjana Sławoj-Składkowskiego p. t.: »Strzępy meldunków«. Odczytaniem ważniejszych myśli J. Piłsudskiego zakończyliśmy akademię Jego Wielkości poświęconą.

»My młodzież polska, Kościoła ewangelickiego dzieci, ... ślubujemy... jako cząstka narodu polskiego żyć tego narodu życiem, godności imienia polskiego strzec, służyć wielkości narodu polskiego na torach wytkniętych przez Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, a kiedy będzie potrzeba, złożyć ofiarę krwi. — Takie oto hasło przyświeca Kołu Z. P. M. E. Woj. Śl. z Drogomyśla, w czasie organizowania wszelkich imprez narodowych. »Jako cząstka narodu polskiego — żyliśmy — »tego narodu życiem« w czwartą rocznicę zgonu Tego, który postanowił, by »ten naród« nie tylko był narodem, ale też państwem i mocarstwem. J-Ha

DROGOMYŚL. (Zjazd Młodzieży.) Koła Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Woj. Śląskiego Okręgu Skoczowskiego organizują dnia 21 maja 1939 r., w dzień Pamiątki Założenia Kościoła w Drogomyślu **ZJAZD MŁODZIEŻY** Kół: Dębowiec, Drogomyśl Ochaby, Pierściec, Pruchna, Simoradz, Skoczów. Program: godz. 10 nabożeństwo, godz. 13-15 przerwa obiadowa, godz. 16 **AKADEMIA**, w sali zborowej w Drogomyślu, na program której złożą się występy poszczególnych Kół: muzyczno-wokalne, solowe i zespołowe. O liczne przybycie uprasza Zarząd R. O.

Wiadomości z Kościoła

BAZYLEA. (Pozbawienie praw obywatelskich teologa niemieckiego.) Dziekan protestanckiego wydziału teologicznego na uniwersytecie w Bazylei, prof. Karol Ludwik Schmidt, został pozbawiony z decyzji czynników miarodajnych niemieckich wszelkich praw, przysługujących obywatelowi Rzeszy.

LIGOTKA KAMERALNA. (Konfirmacja.) Tegoroczna konfirmacja w zborze ligockim odbędzie się w niedzielę, dnia 21 maja br. Początek o godz. 8 rano.

CIESZYN. (Od redakcji.) Sprawozdania z walnych zebrań TEOL-u i SEN umieścimy w następnym tygodniu.

USTRÓŃ. (Panu S. S. w odpowiedzi.) W tej materii otrzymaliśmy cały stos listów, w których czytelnicy nasi wyrażają swe oburzenie z powodu pojawienia się znanego paszkwilu jezuickiego. Odpowiemy w przyszłym numerze naszego pisma.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Nieszczęśliwy wypadek.) Na skrzyżowaniu ulic Bobreckiej i dra Grażyńskiego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ pewien motocyklista, najeżdżając na autobus. Wypadek

zakończył się śmiercią. Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, że powyższe miejsce jest jednym z najniebezpieczniejszych punktów dla przejazdów mechanicznych. Byłoby przeto wskazane, żeby w tym punkcie postawiono posterunek dla kierowania ruchem.

CIESZYN. (Falszywe pogłoski.) Wielkie poruszenie w społeczeństwie ewang. wywołało zniknięcie popiersia ks. dra Haasego, który się znajdował na postumencie przy bramie Śląskiego Szpitala. Zaczęły kursować na ten temat najróżnorodniejsze plotki. Tymczasem popiersie zostało usunięte, aby dokonać oczyszczenia i pewnego remontu. Po oczyszczeniu popiersie zajmie swe dawne miejsce.

TRZYNIEC. (Odznaczenia w hucie.) Pan Minister Przemysłu i Handlu przyznał niektórym pracownikom zatrudnionym w hucie żelaza w Trzyniecu dyplomy honorowe wraz ze srebrnym odznakami »za długoletnią, nieskazitelną i wytrwałą pracę w zawodzie hutniczym«. Uroczystość wręczenia dyplomów odbyła się w niedzielę 14 maja br. w sali hotelu Polonia w Cieszynie, gdzie po przemówieniu p. Wicewojewody p. delegat Ministerstwa wręczył sześćdziesięciu pracownikom hut trzynieckich i rzeszy robotników bogumińskich dyplomy honorowe wraz ze srebrnymi odznakami, przy czym pan Wicewojewoda każdemu iściskał dłoń, życząc dalszego powodzenia w pracy. Prócz tego otrzymał każdy od huty 10 złotych jako kosztą przejazdu. Ludzie, którzy za czasów czeskich jako »niespołegliwi« bywali często upośledzani, zostali w Polsce odznaczani za »nieskazitelną i użyteczną pracę«. Z przyjemnością możemy skonstatować, że między odznaczonymi znajduje się cały szereg naszych zborowników i przebiterów, co dowodzi, że nasi ewangelicy nie są najgorszymi pracownikami, lecz mają dobrą opinię w hucie. Między innymi zostali odznaczeni:

Kaletka Paweł, mistrz hutniczy z Oldrzychowic, Matysz Józef, elektrotechnik w Końskiej-Kanadzie, Szeruda Paweł, mistrz hutniczy z Wędrziny, Pezda Jan, hutnik w Trzyniecu, Sikora Jan, hutnik w Łyżbicach, Badura Paweł, dozorca w Oldrzychowicach, Kajłosz Jan, tokarz w Końskiej-Kanadzie, Kohut Jerzy, mistrz hutu w Łyżbicach, Kowala Paweł, dozorca w Trzyniecu—Bóbrku, Bielez Paweł, hutnik w Lesznej, Kubok Józef, hutnik w Końskiej-Kanadzie, Ostruska Jerzy, hutnik w Kojkowicach, Jadamus Adam, hutnik w Oldrzychowicach, Wantula Jan, hutnik w Łyżbicach, Mrózek Jan, mistrz hutniczy w Wędrzynie, Klus Jerzy, hutnik w Łyżbicach, Zielina Jerzy, hutnik w Końskiej-Kanadzie, Sztetka Józef, kowal w Łyżbicach.

Oprócz wymienionych jeszcze szereg innych, których osobiście nie znamy. Razem 60 mężów. Gratulujemy wszystkim!

ORŁOWA. (Odznaczenie.) Za zasługi na polu narodowo-społecznym odznaczony został złotym krzyżem pan Józef Fierla, emeryt, dozorca górniczy w Orłowej. Pan Fierla, ojciec trzech księży, pracujących w naszym Kościele, przyczynił się swego czasu waleśnie do budowy polskiego gimnazjum oraz Bursy gimn. w Orłowej, odstępując na ten cel potrzebne pod budowę parcele i hojnymi ofiarami umożliwiając powstanie tych tak ważnych w Zagłębiu polskich placówek kult.-oświatowych. To też z zasłużonego odznaczenia powyższego obywatela — Polaka i wielkiego patrioty serdecznie się cieszymy i gratulujemy.

MOR. OSTRAWA. (Antyniem. demonstracja w teatrze.) W dzień 55-letniej rocznicy największego kompozytora czeskiego Bedrzychy Smetany w teatrze czeskim w Mor. Ostrawie odegrano jego operę »Libusza«. Jak wiadomo treść tej opery spro-

wadza się do wypowiedzi prorocत्व nieśmiertelności czes. narodu i przezwyciężenia wszelkich nieszczęść i wyzwolenia z jarzma niewoli. Na przedstawienie to przybyła dotąd niespotykana masa publiczności — w czasie zaś, kiedy ze sceny zabrzmiało prorocत्व, publiczność czeska zaczęła gwałtownie okłaskiwać aktorów. Entuzjazm publiczności był tak wielki, że trwał przez kilkanaście minut, a zakończył się chóralnym odśpiewaniem hymnu czeskiego »Kde domov muj«. Odśpiewanie hymnu tak przez publiczność, jak i przez aktorów działo się wśród płaczu i głośnych szlochów na sali! Już na kilka dni przed wystawieniem »Libuszy« w teatrze w Mor. Ostrawie, Niemcy przewidując, że może dojść do tak wymownej demonstracji, starali się przedstawienie to w swoisty sposób zgłajebizaltować, a to w taki sposób, że postanowili wysłać na przedstawienie przedstawicieli urzędowych niemieckiej okupacji, przypuszczając, że to zaskoczy Czechów, tymczasem jednak znowu doszło do wybitnej antyniemieckiej demonstracji! Trzeba zaznaczyć, że wystawienie »Libuszy« było zakończeniem obecnego sezonu teatralnego w Mor. Ostrawie i równocześnie zakończeniem własności tegoż teatru dla kultury czeskiej, gdyż jak wiadomo, teatr ten zostanie Czechom odebrany przez Niemców.

MISTEK. (Przemianowanie ulic.) Napór germanizacyjny w Czechach i na Morawach jest coraz konsekwentniejszy i coraz bardziej prowokujący uczucia Czechów. Podczas kiedy dotąd pozmieniano nazwy ulic jedynie w większych miastach czeskich, to obecnie tę samą »inowację« wprowadzają już Niemcy i w małych miasteczkach. Tak w tych dniach zostanie przemianowanych w powiecie frydeckim w mieście Mistku szereg ulic, które dotąd posiadały nazwy czeskich działaczy narodowych, rynek zaś w tym mieście — jak zazwyczaj — będzie się nazywał rynkiem Adolfa Hitlera.

BRATYSŁAWA. (Obchody ku czci gen. Sztetfánika.) Z okazji rocznicy tragicznej śmierci generała Milana R. Sztetfánika w całej Słowacji odbywają się liczne obchody i uroczystości. W Bratysławie odbyła się wielka manifestacja z udziałem wojska, gwardii ks. Hlinki, przedstawicieli władz i urzędów i licznych tłumów publiczności. Przemawiał poseł Ilruszowski, który podniósł wielkie zasługi Sztetfánika dla sprawy słowackiej, zaznaczając, że nowe państwo słowackie jeśli ma się utrzymać, musi być budowane w duchu Sztetfánika, który swój program wyraził w hasłach: wierzyć, pracować i kochać. Naród słowacki musi wierzyć w swe siły i zdolności, musi wierzyć, że znajdzie środki do wybudowania swej ojczyzny. Wszystkich Słowaków musi łączyć miłość do swego narodu i państwa, gdyż naród, który nie żywi miłości dla swego państwa, nie zasługuje na niepodległość.

BRATYSŁAWA. (Co się dzieje na Słowaczynie.) »Gazeta Polska« zamieszcza korespondencję ze Słowaczyny, w której na szczególną uwagę zasługuje brak żywności w Bratysławie: Jeszcze przed trzema tygodniami, Bratysława była miastem zasobnym zarówno w środki żywnościowe, jak i w wyroby fabryczne i w arcydzieła sztuki rzemieślniczej. Obecnie wchodzi do wielkiego składu wyrobów skórzaných. Rozglądam się po pustych półkach. I odrazu tracę nadzieję, bym znalazł to, czego szukam. Proponują mi rozmaite tandety z tektury, płótna, ceraty. Dowozu skóry nie ma, więc pracownia nieczynna. A teraz trochę szczegółów o Karolu Sidorze

i o gwardii Hlinkowej: Karol Sidor przebywa na wsi pod Rużomberkiem. Jest źle widziany przez »gwarantów niepodległości«. Ale, zdaje się, że nie tylko on, ale i ci wszyscy, którzy z nim sympatyzują. A jest ich chyba dość dużo, zwłaszcza w szeregach zorganizowanej przez niego gwardii ks. Hlinki. Co jakiś czas czytamy o »czystce« w szeregach tej organizacji. To sympatycy Sidora są usuwani ze stanowisk. Ostatnio komendant główny p. Szanio Mach, wydał rozkaz, by członkowie gwardii niezwłocznie złożyli broń. Rozkaz wyjaśnia, że broń ta pozostaje własnością gwardii, ale zmagazynowanie jej jest niezbędne, dla celów statystycznych. Tak, jak gdyby dla obliczenia ilości broni, stanowiącej własność organizacji, trzeba było koniecznie każdego rewolweru i każdego karabinu dotknąć palcem. Nie jest w Bratysławie tajemnicą, na czyjeż żądanie rozkaz ten został wydany.

Pożyczka i F. O. N.

CIESZYN. (Na F. O. N.) Stowarzyszenie Niewiast Ewang., Koło w Cieszynie 1. przeznaczyło na F. O. N. 100 zł.

KARWINA. (P. Z. M. E. na sprzęt wojenny.) Polski Związek Młodz. Ewang. w Karwinie ofiarował ze swych funduszy na sprzęt wojenny 350 zł. Na ten sam cel ofiarowało Koło Słow. Ewang. Niewiast w Orłowej 50 zł.

Dział informacyjny

Walka z gruźlicą na terenie Województwa Śląskiego.

Śląskie Towarzystwo Walki z Gruźlicą utrzymuje na terenie Województwa Śląskiego 25 przychodni przeciwgruźliczych, zatrudniając 24 lekarzy oraz 27 pielęgniarek wywiadowczyń. Ilość osób, objętych opieką wszystkich przychodni przeciwgruźliczych wynosiła w roku 1938 30.573, w tym chorych na gruźlicę 11.446, badań rentgenowskich przeprowadzono 11.132, leczono chorych w szpitalach 558, odm sztucznych dopełniono 4.887. Ponad to Towarzystwo prowadzi na szeroką skalę akcję dożywiania dzieci wątłych, pochodzących z środowisk gruźliczych. Coraz więcej i coraz większe rzesze gruźliczo-chorych obejmowane są opieką przychodni, mimo to jest ona, jeżeli chodzi o leczenie szpitalne niewystarczająca. Załedwie około 10% pacjentów bezrobotnych i biednych może być obecnie leczona w zakładach, co ma zasadnicze znaczenie dla zapobieżenia zarażenia się gruźlicą.

Z pomocą powinno przyjść tu całe społeczeństwo i to nie tylko w czasie trwania »Dni Przeciwigruźliczych«, które się obecnie odbywają na terenie Województwa Śląskiego. Ofiara złożona na cele walki z gruźlicą nie jest ofiarą czysto dobroczynną, każdy obywatel przyczyniwszy się choćby nie wielkim datkiem chroni zarazem siebie i swych najbliższych przed zarażeniem gruźlicą. Obecnie w czasie trwania »Dni Przeciwigruźliczych« komitet »Dni Przeciwigruźliczych« organizuje akcję zbiórkową pieniężną w formie zbiórek ulicznych w dniach 18 i 21 maja 1939 list składkowych oraz sprzedaży nalepek przeciwgruźliczych 10-cio groszowych.

Fundusze w ten sposób zebrane zużytkowane będą przede wszystkim na leczenie szpitalne i ambulatoryjne chorych biednych bezrobotnych. —

— o —

JABŁONKÓW. (Przychodnia przeciwgruźlicza.) Śląskie Towarzystwo Walki z Gruźlicą w Katowicach podaje do wiadomości, że z dniem 9 maja 1939 r. uruchamia przychodnię przeciwgruźliczą w Jabłonkowie. Przychodnia umieszczona jest przy Sanatorium dla gruźliczo-chorych. Przychodnia ta udzielać będzie ubogim gruźliczo-chorym i ich rodzinom bezpłatnych porad lekarskich oraz przyjmie w razie potrzeby do leczenia ambulatoryjnego. Przychodnia przeciwgruźlicza czynna będzie we wtorki od godz. 8 do 12. Badania lekarskie odbywać się będą także we wtorki od godz. 12 do 13.

CIESZYN. (Sprawozdanie roczne Tow. Walki z Gruźlicą.) Towarzystwo Walki z Gruźlicą, Koło Powiatowe w Cieszynie podaje, że dnia 29 IV br. odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa, którego termin ogłoszono w miejscowych czasopismach. Koło składa się z 280 członków. Dochody za rok sprawozdawczy składały się ze składek członkowskich (3 zł rocznie), zbiórek publicznych, dochodów z dancin-gów itd. Dochody ogółem wynosiły 3.919,78 zł a rozchody 2.724,69 zł. Koło wysłało dzieci zagrożone gruźlicą na kolonie lecznicze do Rabki oraz na kolonie letnie w powiecie cieszyńskim i półkolonie w Cieszynie. Wydatki na dożywianie ubogich chorych na gruźlicę w Przychodni Przeciwigruźliczej w Cieszynie wynosiły 216,24 zł a na kolonie letnie wydano 1.370 zł. Odprowadzono do Śląskiego Tow. Walki z Gruźlicą w Katowicach ze zbiórek »Dni Przeciwigruźliczych« 275,40 zł i 469,75 zł, zaś na urządzenie gwiazdki dla chorych na gruźlicę z Przychodni Przeciwigruźliczej w Cieszynie wydano 324,80 zł. Z dożywiania korzystały jedynie rodziny chorych na gruźlicę, które nie posiadały odpowiednich środków na utrzymanie.

Towarzystwo starało się mimo wielkich trudności finansowych nie tylko swoją dotychczasową działalność podtrzymać, ale posunąć ją w przód, rozwijając planowo akcję dożywiania i leczenia chorych na gruźlicę.

Podając powyższe sprawozdanie do publicznej wiadomości, czyni to Zarząd Tow. w myśl dobrze pojętego obowiązku sprawozdawczego i jednocześnie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do rozwoju akcji czy to przez udzielenie środków materialnych, czy też przez osobistą pracę, składa tą drogą serdeczne podziękowanie z prośbą o dalsze poparcie naszej akcji przez wpłacanie składek członkowskich oraz przyczynienie się do werbowania członków nowych dla naszego Koła i popieranie naszych zbiórek publicznych oraz imprez na rzecz walki z gruźlicą.

Za wybitne zasługi położone przy rozwoju miejscowego Towarzystwa Walne Zebranie nadało godność członka honorowego Towarzystwa b. Prezesowi Tow. Panu Dyrektorowi Poczty w s. s. w Cieszynie Kazimierzowi Kantemu.

Następne zbiórki ofiar oraz urządzenie imprez odbędzie w czasie od 16 do 21 1939 r. podczas Dni Przeciwigruźliczych.

Z działalności Ligi Morskiej i Kolonialnej Oddziału p. o. Obwodu w Cieszynie.

W skład nowego Zarządu L. M. K. wybrani zostali pp.: prezes: Dyr. Grychowski Franciszek, I wiceprezes: ppłk. Młyniec, II wiceprezes: dr Dulowski, sekretarz: Gałuszka Brunon, skarbnik: Kulig Jan, przewodniczący Funduszu Obrony Morskiej: prof. Król Józef, przewodniczący Sekcji Kolonialnej: dr Dulowski, opiekun Kół Robotniczych: inż. Szczepański Karol. —

Na inicjatywę Oddziału L. M. K. we

Wodzisławiu. Zarząd Główny wyjednał w kierownictwie Marynarki Wojennej oświadczenie, iż członkowie L. M. K. będą mieli pierwszeństwo przy zgłaszaniu się do ochotniczej służby w marynarce wojennej.

W związku z tym oświadczeniem członkowie lub synowie członków L. M. K. pragnący odbyć służbę ochotniczą w Marynarce Wojennej Rz. P. winni się zgłosić w sekretariacie L. M. K. pl. Kr. J. Sobieskiego 17. w godzinach urzędowych od 9—12—15—18.

Z DYREKCJI PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM KUPIECKIEGO w CIESZYNIE.

Wpisy do klasy I Państwowego Gimnazjum Kupieckiego odbędą się w dniach od 1 do 15 czerwca br. w kancelarii gimnazjum przy placu Dominikańskim Nr 1 w Cieszynie Wschodnim w godzinach od 9 do 13 i po południu od 16 do 18.

Do klasy pierwszej gimnazjum kupieckiego przyjmuje się uczniów, uczennice, którzy:

- a) przedstawia świadectwo ukończenia co najmniej sześciu klas szkoły powszechnej lub inne świadectwo uznane przez władze szkolne za równoważne,
- b) kończą w danym roku kalendarzowym co najmniej 13, a nie przekroczą 17 lat życia,
- c) złożą z wynikiem pomyślnym egzamin wstępny,
- d) złożą wymagane dokumenty i wniosą przepisana opłatę szkolną.

Przy wpisach należy przedłożyć: metrykę urodzenia-chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo szczepienia ospy.

OPŁATY: Taksa egzaminacyjna wynosi zł 5.—, wpisowe zł 10.—.

Egzamin wstępny: z języka polskiego z uwzględnieniem przyrody, arytmetyki z uwzględnieniem geometrii odbędzie się w dniach 21, 22, 23 i 24 czerwca br.

Bliższych informacji dotyczących programu studjów, nauki, opłat szkolnych, uprawnień itp. udziela codziennie sekretariat gimnazjum w godzinach przedpołudniowych.

Dyrekcja.

WPISY DO I KL. PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO im. M. KONOPNICKIEJ w CIESZYNIE.

Zgłoszenia uczennice do klasy I Państw. Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej w Cieszynie (Plac Słowackiego) przyjmuje Dyrekcja w terminie od 1 do 15 czerwca br. Do podań należy załączyć metrykę urodzenia i świadectwo szczepienia ospy, zaś ostatnie świadectwo szkolne przedłożyć uczennice przed egzaminem wstępnym, który odbędzie się w pierwszych dniach po zakończeniu bieżącego roku szkolnego. Termin egzaminu wstępnego będzie podany później do wiadomości.

Z Dyrekcji Państw. Liceum i Gimn. Żeńskiego im. M. Konopnickiej oraz Państwowego Liceum i Gimn. Męskiego im. M. Kopernika w Cieszynie. W niedzielę, dnia 21 maja 1939 r. Grono Nauczycielskie obu zakładów udzielać będzie informacji o postępach i zachowaniu się uczniów i uczennic za ubiegły okres nauki. Początek wywiadówki o godz. 9.30.

Konferencja wywiadowcza dla rodziców w I Państwowym Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie Zachodnim. W niedzielę, dnia 21 maja br. w godzinach od 9—12 odbędzie się konferencja wywiadowcza dla rodziców, w czasie której opiekunowie klas, oraz poszczególni nauczyciele udzielać będą rodzicom wiadomości o postępach i sprawowaniu się ucz-

niów i uczenie gimnazjum. Po tym terminie żadnych informacji udzielać się nie będzie.

Kurs hodowli jedwabników.

Sekeja jedwabniczo zielarska przy Tow. Przemysłu Ludowego i Domowego w Cieszynie, czyniąca już od trzech lat skuteczne starania o rozwój placówki jedwabniczej na Śląsku cieszyńskim, urządza w czasie od 17 maja do 30 czerwca br. bezpłatny praktyczny kurs propagandowy hodowli jedwabników. Kurs dostępny dla wszystkich osób, interesujących się tą nową a zarazem ważną z punktu widzenia gospodarczego gałęzią produkcji rolnej. obejmować będzie praktyczne zapoznanie się z następującymi tematami:

1) Czy hodowla jedwabników jest na Śląsku cies. aktualna, czy jest potrzebna, oraz czy jest opłacalna. 2) Jakie zalety posiada hodowla jedwabników. 3) Co należy wiedzieć o sadzeniu drzew i krzewów morwowych? 4) O ożywianiu jajeczek, wylęgu i pielęgnowaniu gąsienic. 5) Przygotowanie liści morwowych i karmienie gąsienic. 6) Przebieg pięciu okresów linienia gąsienic. 7) Okres osnuwania się gąsienic, zbiór, sortowanie, zamrażanie i suszenie oprzędów. 8) Sprzedaż i przesyłanie oprzędów.

Ponieważ hodowlę doświadczalną jedwabników prowadzić będą uczniowie szkoły powsz. Nr 1 im. St. Konarskiego, odbędzie się kurs za zgodą Przełożenia Miasta w pracowni przyrodniczej tej szkoły przy Placu ks. Londzina (Cieszyn Wschodni) raz w tygodniu od godz. 18 do 19.30. Zgłoszenia na kurs przyjmują: Centrala Zapotrzebowań Ogródn. II. Wojtkowa Plac Św. Krzyża, »Zagroda«, Plac Kr. J. Sobieskiego, oraz Księgarnia Macieży Szkolnej przy ul. Gen. Bortnowskiego.

Hodowlą jedwabników mogą się zajmować członkowie rodzin rolnika, robotnika, rzemieślnika i urzędnika.

Zarząd.

CIESZYN. (Konferencja w sprawie kolejarzy z Zaolzia.) W ub. wtorek odbyła się w sali posiedzeń hotelu »Polonia« w Cieszynie Zachodnim zwołana przez prezydium O. Z. N. w Cieszynie konferencja w sprawie kolejarzy. W konferencji tej wzięli udział: senator dr Wolf, prezes Waleczko, posłowie na Sejm Śląski ks. Berger, kom. Łukosz, dr Bajorek, delegat zarządu okr. Zw. Kolejowców Polskich z

Krakowa p. Kabat, delegat Zw. Zaw. Drużyn Konduktorskich z Krakowa p. Baran, oraz przedstawiciele kolejarzy zaolziańskich z Cieszyna, Bogumina, Karwiny, Jabłonkowa i innych miast Śląska. Konferencję zagał prezes p. Waleczko, stwierdzając, iż ostatnie zaszerzowania kolejarzy polskich na Zaolziu winny ulec zmianie. Los polskiego pracownika kolejowego pod zaborem czeskim był niezwykle ciężki. Ustawiczne szykany pod względem służbowym, ciągłe przenoszenia z miejsca na miejsce sprawiły, że kolejarz - Polak znalazł się w nader krytycznej sytuacji materialnej. Kiedy obecnie władze kolejowe polskie dokonały nowych zaszerzowań naszych kolejarzy, stwierdzić musimy, iż uczyniły to ze szkodą dla tych pracowników. Następnie zabrał głos p. senator Wolf, który przedstawił zebranym stan dotychczasowych zabiegów w celu poprawy sytuacji materialnej rzesz kolejarzy polskich na Zaolziu. Zarówno kwestia zaszerzowania, jak i uposażenia, były tematem licznych interwencji, przeprowadzonych w Warszawie, oraz przez posłów na Sejm Śląski w Katowicach i Krakowie. Interwencje te nie dały pozytywnego wyniku. Aby kwestie te znalazły wreszcie rozwiązanie, koniecznym jest opracować odpowiedni memoriał, rzeczowo ujmujący słuszne żądania kolejarzy polskich z Zaolzia. Szczegółowe sprawozdania z przebiegu dotychczasowych rozmów na powyższy temat, zdali również posłowie: ks. Berger, kom. Łukosz, oraz dr Bajorek. W dyskusji, jaka się następnie wywiązała, zabierali głos przedstawiciele kolejarzy, zaznaczając, iż dążeniem wszystkich pracowników kolejowych na Zaolziu jest uzyskanie t. zw. dodatku wyrównawczego oraz wprowadzenie zasadniczych korektur w tabeli zaszerzowań, biorąc pod uwagę stanowiska służbowe, zajmowane przez kolejarzy-zaolziań w czasie zaboru czeskiego i obecnie. Pod koniec zebrania uchwalono przy pomocy zawodowych organizacji kolejarzy opracować w ciągu najbliższych dni memoriał i przedłożyć go odpowiednim władzom do rozpatrzenia.

Wiadomości ze świata

PARYŻ. (Czego prezydentem republiki francuskiej nie wolno...) Prezydent republiki francuskiej, Albert Lebrun, wszedł oficjalnie w drugą kadencję urzędowania. Wolno mu już oficjalnie korzystać ze wszy-

stkich swoich praw, ale równocześnie nie wolno mu nadal: chodzić samemu na wyścigi, inaugurować pomników bez asysty któregoś z ministrów, ulaskawiać kogoś, zanim zapadnie wyrok, wyjść na ulicę w mundurze, wysyłać telegramy o treści politycznej bez zgody prezesa rady ministrów albo ministra spraw zagranicznych itd.

PRAGA. (»Niebezpieczny« film.) W jednym z kin praskich wyświetlano film »Gibraltar«, w którym jest scena wywieśzania szlendarów angielskiego i francuskiego. Na premierze, gdy doszło do tej sceny, publiczność jak jeden mąż, wstała z miejsc i zaintonowała »Marsyliankę«. Agenci Gestapo, obecni w loży, udali się do dyrektora kina i zażądali usunięcia owej sceny. Dyrektor musiał usłuchać i nazajutrz wyświetlano już film bez »niebezpiecznej« sceny. Ale publiczność, widocznie już poinformowana o zajściu, mimo to w miejscu, gdzie miała się ukazać zabroniona scena, śpiewała »Marsyliankę«. To się powtarzało codziennie. W końcu Gestapo zabroniła wyświetlania filmu.

BOMBAJ. (Czy Gandhi wie, kiedy umrze?) Jak podaje »Le Monde de Demain«, Gandhi przepowiedział swoim najbliższym nie tylko dzień, ale nawet godzinę swojej śmierci. Podobno jednak ze względów na powszechne dobro Indyj wiadomość ta nie będzie rozgłoszona.

TIRANA. (»Jeszcze się bronią w górach Albanii«.) Nad granicę grecką przywają tysiącami uciekinierzy z Albanii. Są to w przeważającej większości muzułmanie. Ludzie ci twierdzą, że opór stawiany Włochom przez książąt albańskich Sali i Husseina, wychowanków wojskowej szkoły francuskiej w Saint Cyr, trwa nadal w górach Albanii. Nie ma on jednak żadnych szans powodzenia wobec faktu, że obaj ci książęta albańscy, wprowadzając bardzo dzielni, nie posiadają jednak materiału wojennego. Liczba uchodźców albańskich, przebywających w tej chwili w Grecji, przekracza 10.000. Z inicjatywy dyplomatycznego przedstawiciela W. Brytanii w Atenach utworzył się komitet dyplomatów, który ma zorganizować zbiorczą międzynarodową na rzecz biednych uciekinierów albańskich.

* * *

Do wynajęcia

sklep korzenny wraz z pomieszczeniem w Cieszynie Zachodnim od 1 lipca 1939

Bliższe wiadomości udzieli Restauracja Baro n, Cieszyn, ulica Strzelców Podhal. 17.

INSERAT

stały zysk!



Rozszerzajcie

»Ewang. Posła Cieszyńskiego«

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy złożyli nam z powodu śmierci naszej najdroższej matki, babki, siostry, cioci,

ś. p. Marii Kubiszowej,

wyrazy współczucia, składamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przewiel. ks. Nierostkowi i ks. Fuskowi za słowa pociechy, wypowiedziane w kościele i na cmentarzu. Wszystkim krewnym i znajomym, którzy przybyli, aby odprowadzić zgasłą na miejsce wiecznego odpoczynku, składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

W CIESZYNIE, w maju 1939 r.

Zasmucona rodzina.

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłotka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 27 maja 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Dziątek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Woda żywa.

»Jeżeli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie i pije. Kto wierzy w mnie, jak mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego.«
Ewang. Jana 7, w. 37, 38.

Cóż to jest ona woda żywa i gdzie ona płynie? Pod wodą żywą rozumiemy Słowo Boże, dobrą nowinę o zbawieniu grzesznej ludzkości przez krew Chrystusową. Przyjmując w wierze tę nowinę, otrzymujemy Ducha Świętego i stajemy się uczestnikami wiecznego żywota. Dla tego też płyną te życiodajne wody wszędzie tam, gdzie bywa głoszone w mocy Ducha niesfałszowane Słowo Boże. Może ono i dziś udzielać sił życiodajnych wszystkim tym, których dusza tęskni za Bogiem żywym. Odpowiedzią Boga pod adresem takich ludzi były i są dziś powyższe słowa Pana Jezusa: »Jeżeli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie i pije«. I wołanie to rozbrzmiewa bez przerwy aż po dzień dzisiejszy. Z podnóża krzyża na Golgocie płyną strumienie zbawienia życia na cały świat.

Woda żywa, którą obiecuje Pan uczniom swoim, to symbol, to obraz Ducha Świętego. To, co daje nam ten świat, nie może ugasić pragnienia naszej duszy. Serce nasze pragnie radości, ale jakże przemijającą jest wszelka radość ziemską! Dusza nasza pragnie pokoju, lecz w świecie tym panują niezgoda, kłótnie, wojny... Cała nasza istota pragnie życia, a tu z każdym dniem jesteśmy bliżsi śmierci. Udać się zatem, miła duszo chrześcijańska do onego prawdziwego źródła życia, któ-

rym jest Chrystus i Jego słowo. I któżby próbował kopać sobie studnie, które są dziurawe i nie dają wody? Rozkosze tego świata, to nieświeża woda, która nie może orzeźwić ani pokrzepić człowieka. Chyba nie będziesz tedy tak nierozsądnym, by odrzucić dar, który ofiarował ci Jezus? »Pójdźcie, bo już wszystko gotowe« — wołał niegdyś Zbawiciel a na ostatniej stronie Pisma Św. zaprasza On nas jeszcze raz słowy: »Kto pragnie, niech bierze wodę życia darmo«. (Objaw. św. Jana 22, w. 17.

W księgach prorockich Starego Testamentu znajdują się częstokroć miejsca i ustępy, mówiące o strumieniu wód żywych, wypływających ze świątyni Bożej, który to strumień, potężniejąc coraz bardziej, przemienia pustynię w urodzajną glebę. Pustynia, to pusty, martwy i nieurodzajny obszar. Zaledwie jednak na obszarze tym pojawi się woda; strumienie jej rozleją się na zeschłą ziemię, następuje natychmiast zmiana. Pustynia przestaje być pustynią, zaczyna się ożywiać, zaczyna być urodzajną i użyteczną.

Pod wpływem działania Ducha Świętego i Słowa Bożego, którego symbolem jest woda źródłana, powstaje z zeschłego, nieurodzajnego życia człowieka grzesznego bogate i urodzajne życie, które się staje źródłem orzeźwiający dla innych. Woda życia ożywia martwych, Duch Św. Duch Boży stwarza nowych ludzi. Z własnej woli i mocy nie możemy odnowić siebie ani innych, lecz pod wpływem Du-

cha powstaje stworzenie nowe, przynoszące owoc. Jego życie zaczyna mieć pewien sens i cel.

Gdy weźmiemy Ducha Świętego, staniemy się niejakimi kanałami, przez które Bóg rozprowadzać będzie strumienie błogosławieństwa w tym sensie, że to, cośmy otrzymali od Boga w formie poznania i mocy, oświecenia i życia, nie otrzymaliśmy wyłącznie dla siebie, lecz również dla innych, dla naszego otoczenia. Jaki duch wieje od nas? Słowa nasze przemieniają, czyny pójdą w niepamięć, lecz duch, jaki od nas wieje, ma przynieść plon dla wieczności. Bóg nie chce, by ktoś miał zginąć z tych, którzy nie znają jeszcze źródła wód żywych. I w tym celu pragnie On użyć nas za swe narzędzie. To też życiem świętobliwym oddziaływać winniśmy dodatnio na nasze otoczenie, nastąpi zaś to jedynie wtedy, gdy codziennie pięć będziemy ze źródła zbawienia, zawartego w Piśmie Świętym. Daj Boże, byśmy dla drugich stali się takimi źródłami ożywczymi!

Ks. Jan Szeruda.

Ks. Dr. Aleksander Schoeneich.

Z grona czynnych duchownych Kościoła ewangelicko-augsburskiego ubył jego najstarszy przedstawiciel, śp. ks. dr Aleksander Schoeneich, senior diecezji lubelskiej i wołyńskiej i pastor zboru w Lublinie.

Na Zjazd Polsko-Ewangelicki w Orłowej Bracia!

(w Poniedziałek Zielonoświąteczny)

W pamiętne chwile świąteczne, w których wewnętrzne widzenie chrześcijanina ogląda wiecznie żywą przeszłość, kiedy to NIEBO wznieciło w zagasłych od zwątpienia sercach płomień bogatego życia duchowego ZBIERAMY SIĘ w orłowskich sieniach Pańskich, my EWANGELICY ŚLĄSCY, z piasłowej wyrośli ziemi, potomkowie TYCH, co w przełomowych chwilach duchowej ODNOWY, porywem ducha rozpaleni, zajaśniali ziemie naszej gorącym swej wiary i jasnością życia.

ZBIERAMY SIĘ wspólnie, aby uprosić NIEBO o dar NOWEGO PŁOMIENIA, co by nas na czasy obecne — ŻAREM PRAWDZIWEJ WIARY — rozpalał, GRANITEM WYTRWANIA na dziedzictwie OJCÓW — zaprawiał, ogniwami nierozwalnymi BRATERSTWA — spajał.

Niechżeż w dobie obecnej, kiedy po kazywającym rozcięciu schodzimy się razem, DOKONUJE SIĘ cud wewnętrznego zespłania sere — tak, aby cała gromada polsko-ewangelicka była SERCE JEDNO i DUSZA JEDNA.

PRZYBĄDŹMY więc w godnym nastawieniu.

Niechaj w osłonie prawdziwego umiłowania rośnie nam z młodego pokolenia — RÓD PRAWY, W WALCE ZE ZŁEM NIEUSTĘPLIWY, W WIERZE TWARDY, NA PRAWDĘ CHŁONNY, JEDNOŚĆ MIŁUJĄCY.

PRZYBĄDŹMY WIĘC WSZYSCY!!

A NIE OMIESZKAJŹE BYĆ Z NAMI I Z MŁODZIEŻĄ NASZĄ I TY, O PANIE!

Ks. A. Schoeneich urodził się dnia 9 lutego 1861 r. w Warszawie, gdzie ukończył filologiczne 6 gimnazjum. Studia teologiczne i filozoficzne odbył w Dorpacie, zajmując się także pod kierunkiem prof. dra J. Badouina de Courtenay językoznawstwem polskim. W czasie studiów napisał rozprawę p. t.: »Eine biblisch-theologische Untersuchung über die paulinische Lehre vom Abendmahl«, za którą zdobył złoty medal.

Po ukończeniu uniwersytetu został dn. 28 lutego 1886 r. ordynowany w rodzinnym mieście, w którym pracował jako wikariusz i kapelan wojskowy od 13 marca 1886 do 28 lipca 1888 r. i jako administrator parafii Stara Iwiczna od 17 listopada 1887 do 13 lipca 1888 r. Wybrany na pastora parafii ewangelicko-augsburskiej w Lublinie dnia 17 czerwca 1888 r. pozostał na tym stanowisku aż do swej śmierci dnia 8 maja 1939 r. W okresie przeszło półwiekowej działalności był administratorem parafii chełmskiej, radomskiej, filiału kozienickiego i jaworskiego, od 26 września 1903 r. superintendentem diecezji warszawskiej, od 8 sierpnia 1921 r. diecezji półn.-wschodniej, a po wprowadzeniu nowej ustawy seniorem diecezji: lubelskiej i wołyńskiej, nadto od 21 stycznia 1916 r. do 20 czerwca 1923 r. duchownym członkiem warszawskiego Konsystorza ewangelicko-augsburskiego. Na synodzie łódzkim w r. 1917 walczył wraz z kolegami i parafianami przeciw zakusom okupantów o polskość Kościoła. Prawie całe życie spędził na kresach: do wybuchu wojny światowej w b. guberniach lubelskiej i siedleckiej, po wojnie na kresach wschodnich i półn.-wschodnich; organizował nowe parafie (np. sycowską) lub starsze (w Rożyszczu, Łucku, Tuczynie, Równem, we Włodzimierzu i filiał w Kowlu) wspólnie z ks. Bergmannem, urządzał periodyczne konferencje z kantorami i duchownymi. O trudnościach tej pracy tak swego czasu pisał: »Jako pastor rozległej parafii lubelskiej większą część roku spędzałem na wózkach, objeżdżając kantory, wiosną i jesienią po najlichszych nieraz drogach. W czasie wojny w zastępstwie nieobecnego w kraju a przymusowo wysiedlonego do Rosji ks. biskupa Burschego wizytowałem wszystkie parafie i filiały diecezji warszawskiej.

Nie było to wtedy łatwą rzeczą, ponieważ okupanci obsadzili zbory swoimi pastoraми, wojskowymi kapelanami, którzy trzymali się przede wszystkim orientacji niemieckiej.

Na obraz życia ś. p. ks. Schoeneicha składają się także obowiązki nauczyciela i pisarza ewangelickiego. Uczył ks. senior Schoeneich religii ewangelickiej, języka niemieckiego i propedeutyki filozofii w 15 różnych zakładach naukowych męskich i żeńskich.

Bogata spuścizna literacka obejmuje publikacje książkowe i przeszło 200 artykułów treści religijnej, dogmatycznej, etycznej, historycznej, społecznej i pedagogicznej, nadto recenzji, zamieszczonych przeważnie w miesięczniku »Zwiastun Ewangeliczny«, którego to pisma był współredaktorem od r. 1898 do 1935, a redaktorem od 1 VI 1905 do 1913 r., po wojnie zaś w tygodniku tejże nazwy.

Spośród książek zasługują na uwagę następujące:

1. Konfesja augsburska. Warszawa 1930. Str. 47.
2. Modlitwy dla młodzieży ewangelickiej. W 16-cu, str. 144. Warszawa 1896. Wydanie oddzielnie dla chłopców i dziewcząt.
3. Do Boga. Modlitwy dla chrześcijan-ewangelików. Wyd. 3 uzupełnione. Warszawa 1938. str. 665 : XXI.
4. Mały Katechizm dra Marcina Lutra. Wydanie siódme poprawione. Łódź 1937. str. 181.
5. Krótka Historia Kościoła chrześcijańskiego w życiorysach z osobnym działem Historii Reformacji w Polsce dla szkoły i domu. Wydanie drugie uzupełnione. Lublin 1936. str. 388.

Wymienione wydawnictwa są owocem długoletniego doświadczenia duszpasterskiego i pedagogicznego. Na modlitewniku uczyć się będą ewangelicy modlitwy, na katechizmie i Historii wychowywać się będzie młodzież ewangelicka. Książka: Do Boga zasługuje na rozpowszechnienie w najszerszych kołach ewangelickich. Jest ona kluczem do zrozumienia duszy i pracy ś. p. ks. seniora Schoeneicha. Pobożność jego oparta była na Biblii i modlitwie. Kazania jego były zwiastowaniem i wykładem prawd biblijnych, osobistym świadectwem o Jezusie — Słowie, Jezusie — Zbawcy. Przepełnione były ciepłem wiary i miłości. To ciepło serdeczne udzielało się wszystkim, którzy zetknęli się z natchnionym kaznodzieją i duszpasterzem. Jako uczeń ks. dra Otto żył ks. senior Schoeneich głęboką wiarą i powodował się nią nie tylko w życiu osobistym, nie pozbawionym ciężkich przeżyć, lecz także w pracy kościelnej i społecznej. Był ojcem duchownym dla swej rodziny, zboru i ko-

legów. Zwracano się do niego o rady duszpasterskie, o wskazówki i nauki, jak do dobrego, wyrozumiałego Ojca. W parafii, diecezji i w gronie księży był patriarchą. Wzniosłe pojmowanie stanu duchownego ewangelickiego i jego roli w społeczeństwie cechowało jego wystąpienia i działalność publiczną. Mimo bardzo licznych obowiązków w szkole i kościele znalazł czas na pracę społeczną w m. Lublinie. Po wybuchu wojny światowej był wybrany jednogłośnie na członka pierwszej Rady miejskiej m. Lublina od 28 XII 1916 r. do 1 IV 1918 r., należał do komitetu organizacyjnego szkolnictwa na terenie m. Lublina, brał udział w Komitecie budowy gmachu szkoły handlowej męskiej (dziś gimnazjum im. Vettera), był wice-prezsem Lubelskiego Towarzystwa szkół średnich i wyższych, członkiem-założycielem Towarzystwa Iligienicznego i szeregu innych stowarzyszeń społecznych i naukowych w Lublinie, wszędzie wnosząc wielkie walory swego ducha i kultury ewangelickiej. W osobie swojej łączył typ wyjątkowo sumiennego i wiernego duchownego ewangelickiego z działaczem społecznym, stanowiąc wzór duszpasterza polsko-ewangelickiego.

Pogrzeb ks. seniora Schoeneicha dnia 10 maja 1939 r. był wielką manifestacją uczuć wdzięczności i czci zboru, duchowieństwa i niezliczonych mas obywateli Lublina dla zasług duchownego-patrioty.

Jego Ekscel. Najprzewieleb. Biskup Ks. Dr. Juliusz Bursche w Kościele Ewangelickim na Zaolziu.

Ligotka Kameralna.

W środę 17 maja około południa przybył do zboru ligockiego wprost z Wisły Jego Ekscelencja NPW. ks. Biskup dr Juliusz Bursche, celem dokonania wizytacji parafii i ordynacji trzech młodych pracowników naszego Kościoła. NPW. ks. Biskup zwiedził najpierw Zakłady Miłosierdzia: »Betezde« i »Sareptę« w Ligotce, interesując się żywo powstaniem zakładów i ubogimi, umieszczonymi w zakładach. Ks. Biskup z wielu ubogimi starcami i starszkami rozmawiał, cieszył ich i krzepił przykładami zaczerpniętymi z własnego życia. Przede wszystkim kładł przed kierownictwem zakładów nacisk na to, by rozbudowano w biednych, ubogich świadomość, że są jeszcze tu na świecie potrzebni i mogą się zdać na coś. Do tego

HELENA SOŁTYSOWA

Polskie »wanieliki«.

Czesław mu będzie na imię! — powiedział stanowczo krawiec Plaszczyk, gdy mu pierwszego syna urodziła żona, którą sobie z sąsiedniej Wielkopolski na tę dziwną kluczborską sprowadził ziemię. Robili mu z zapisem trudności w urzędzie, lecz poszedł ze skargą do samego »farorza: a ten choć zawsze i jedynie żył tylko z Niemcami, musiał mu wydać świadectwo, że św. Czesław rodowitym był Ślązakiem, od wieków czczonym na tej ziemi. Nazywał się Odrowąż, i choć Niemcy chcieli to zamienić na »Oderwunsch«, nie udało się, bo prastary ten ród węża miał w herbie.

Plaszczyk znanym był z uporu i zawsze na swoim postawił, lecz był i ogólnie lubianym, jako krawiec o niezwykłych zdolnościach. Potrafił uszyć ubranie, że krzywemu trochę »rektorowi« wyrównał łopatki tak, iż »frelki« za nim na ulicy poczęły się z upodobaniem oglądać. A nie

młodemu już browarnikowi Niegocie, który spod Sedanu przywiózł pałakowatą nogę do Kluczborka, skroił nogawicę tak, że go sama wdowa po bogatym piekarzu, chciała zaprosić do tańca. Nawet sam »farorz« Kockott przysyłał mu satanę do odprasowania, a pastor Müller, co to pięknie po polsku prawil kazania w starym, pokrzyżackim jeszcze kościele, nie tylko nie zabraniał Plaszczykowi oglądania starych nagrobków w kościele niegdyś pod wezwaniem Najśw. Marii Panny, patronki rycerskiego Zakonu, lecz nawet raz mu dopomógł w odczytywaniu drukowanych gotyckim, lecz po polsku brzmiących napisów na potężnych murach prastarej tej świątyni, co dziwne przechodziła koleje.

Bo Plaszczyk wszystkiego był ciekawy i bacznie się przyglądał różnym wypadkom, które się działy obok niego.

Dziwną, bo też ziemią była owa ziemia kluczborska, protestanckim swym klinem wbita między ziemię wielkopolską, a unarodowione już powiaty Górnego Śląska.

Na ziemię kluczborską stał Niemiec siły swe najlepsze, by nie dopuścić do łącznika tych ziem, zmuszając tym samym, że Górny Śląsk całym swym naporem poczynął ciążyć ku Krakowu.

Ludność Kluczborka i okolicy mówiła przeważnie wcale nie złą, choć trochę archaiczną polszczyzną, nabytą przez rozczytwanie się od wieków w Biblii i na tej księdze uczyła się miłości do mowy swych przodków. Z szacunkiem nosiła również do kościoła polski kancjonał i z przejęciem polskie śpiewała psalmy. Dzieciom nadawano imiona: Krystian, Daniel, Beata, Karolina i ze czcią wspominali imię Piastowicza, Jerzego II, księcia na Brzegu, który ich nawrócił na protestanckie wyznanie.

Katolickich Janów, Franciszków, Genowef i Zofijek było tu bardzo niewiele i dopiero od stu lat mieli dla siebie małe kościołki, w którym rezydował zawsze słabo mówiący po polsku, lecz tęgim obywatel niemiecki. I choć w tym Kluczborku antagonizm wyznaniowy był tak

Wszystko na Zjazd Polsko-Ewangelicki do Orłowej w Poniedziałek Zielonościowy 29 maja

Stroje ludowe wskazane!

celu służy między innymi prowadzenie gospodarstwa rolnego, przy którym każdy, kto może, pomaga i cieszy się, że może jeszcze coś zrobić. W »Sarepcie« odwiedził też ks. Biskup Hankę Trombińską, chcąc poznać tę, która ongiś nasunęła ks. seniorowi Kuliszowi myśl założenia »Betezdy« i która mimo ciężkiej choroby przełumaczyła i wydała wiele pisemek religijnych oraz prowadzi szkołę niedzielną.

O godz. 4 po południu zebrało się prezbiterstwo ligockie na nadzwyczajne posiedzenie. Pan kurator P. Sabella powitał dostojnego Zwierzchnika naszego Kościoła w Rzeczypospolitej Polskiej.

NPW. ks. Biskup omówił najważniejsze sprawy parafialne z prezbiterami i polecił spisać i przesłać Mu protokół zebrania. Jeden z prezbiterów uskarżał się na szerszącą się od kilku miesięcy propagandę adwentystów w parafii ligockiej i wyrażał wielkie obawy z tego powodu. Ks. Biskup uspokoił zebranych, że to tylko chmurki na jasnym horyzoncie naszego Kościoła — chmurki, które przemijają. Sekty budzą zbór z martwości duchowej.

Po sesji prezbiterstwa NPW. ks. Biskup zwiedził piękny kościółek w Trzarnowicach, leżący na terytorium zboru cieszyńskiego.

W święto Wniebowstąpienia Pańskiego odbyła się w kościele ligockim ordynacja trzech księży: ks. Jerzego Czyża, wikariusza w Ligotce Kam., ks. Emila Kowali, wikariusza w Ustroniu i ks. Arnolda Schmidta, wikariusza w Pabianicach. Pogoda dopisała nadzwyczajnie. Kościół został ślicznie przyozdobiony zielenią i kwiatami, przeważnie pachnącego bzu. Prócz zborowników ligockich przybyło wielu gości i wypełniło szczerze kościół. Przy odgłosie dzwonów ruszył z plebanii pochód, na czele p. kurator, za nim starszeństwo zboru, potem mający być ordynowani a w końcu NPW. ks. Biskup w asystencji ks. superintendenta O. Michejdy i ks. pastora J. Unickiego. Księża zasiedli po obu stronach ołtarza. Chór Z. P. M. E. upiększył uroczystość dwoma pieśniami. Po pieśni zboru i liturgii w oł-

tarzu NPW. ks. Biskup wygłosił do zboru przepiękne kazanie na tekst:

»O tym, co jest w górze, myślcie, nie o tym, co jest na ziemi. (Kolosa. 3, w. 1 i 2.)

Po kazaniu nastąpiła ordynacja. Wielkie wrażenie i podniosły nastrój wywołała sama ordynacja, kiedy wszyscy trzej duszpasterze wkładali swoje ręce na każdego z ordynowanych i wyrokami z Pisma Świętego przemawiali do nich.

Ta prześliczna i budująca serce uroczystość pozostanie niezapomniana w zborze ligockim.

W uroczystości wzięli również udział ks. senior K. Teper i kurator zboru błędowskiego Kotula.

Po nabożeństwie zostali ks. Biskupowi przedstawieni prezes Z. P. M. E. Adolf Michalik i pani prezeska Koła S. E. N. Ewa Wanokowa.

O godzinie 6 po południu delegacja prezbiterstwa orłowskiego z ks. pastorem J. Fierlą na czele przybyła do Ligotki, by zawieźć NPW. ks. Biskupa do parafii orłowskiej. (Dok. nast.)

Walny Zjazd Skarbcy i Bratniej Pomocy Gustawa Adolfa.

Tegoroczny Walny Zjazd Skarbcy i Bratniej Pomocy Gustawa Adolfa odbędzie się w Cieszynie we czwartek, dnia 8 czerwca. Miałoby być inaczej. Skarbiec miał mieć swe zebranie w Ligotce Kameralnej a Bratnia Pomoc miała zejść się w Międzyrzeczu. Jednak połączenie naszych zborów w jeden seniorat umożliwia też połączenie Skarbcy i Bratniej Pomocy w jedno stowarzyszenie, któremu na tegorocznym Walnym Zejeździe nadamy nazwę i statut.

Jesteśmy szczęśliwi, że to uczynić możemy. I chcemy tę chwilę obchodzić szczególnie uroczystie, dla tego wybraliśmy Cieszyn i jego kościół Jezusowy. Niech to nasze pierwsze zebranie będzie w domu naszej Matki!

Sprawy Zjazdu wypełnią nam prawie cały dzień. Rozpoczynamy uroczystością dziatwy szkolnej o godz. 9. O godz. 10 urządzamy nabożeństwo zjazdowe, po nim

stańców, cel częstych wycieczek i gorącej modlitwy Ślązaków.

Płaszczyk zapytywany o przyczynę wycieczek swych do Praszki, a nawet i dalej do samej Częstochowy odpowiada stale, że jeździ tam na grę w karty, bo tylko Polacy i dobrze wypić i dobrze grać w karty umieją. I rzeczywiście, talię kart nosi zawsze przy sobie, a sąsiadom wiadomo, że w izbie poza warsztatem przebywają często karciarze z Królestwa. Przybywają tam również ludzie z daleka, przynoszący paczki podobno z materiałami na ubranie.

Aż tu nagle pęka bomba! Przez ludne miasteczko płynie wieść, że Płaszczyk aresztowany, a z nim i kilku kompanów karcianych. Aż dziw, bo wszystko to ludzie bardzo porządni, dość możni i niezależni gospodarze ze wsi okolicznych. A więc Gottlieb Badura z Krasnego, Gustaw Kociemba z Kunatowa, Daniel i Krystian Lasota z Kantorstwa, które niegdyś krzyżackim było konturstwem. Sami ewangelicy! Siedzą w areszcie policyjnym, obwi-

Walne Zgromadzenie, a następnie w sali zebrania, na które mamy już zgłoszonych 5 referatów na tematy:

- »Rola ewangelików w Polsce«,
- »Bratnia Pomoc a Kościół«,
- »Bratnia Pomoc a zbory«,
- »Bratnia Pomoc a narodowość«,
- »Kościół ewangelicki a polityka«.

Wobec tak obfitej strawy duchowej będą też uczestnicy mieli możliwość przyjęcia skromnego wspólnego posiłku.

Kościół ewangelicki na Wyższej Braniej pracuje od lat nad ożywieniem i upiększeniem naszego głównego nabożeństwa świątecznego i niedzielnego. Na Zejeździe chce nam przedstawić wynik swych wysiłków i sprezentować to najpiękniejsze, co ma i co potrafi. Już z tego względu Zjazd wzbudza powszechne zainteresowanie.

Pokłosie

walnego zebrania Stow. Ewang. Niewiast na Zaolziu.

Przy licznych udziale delegatek oraz gości z całego Województwa Śląskiego odbyło Stowarzyszenie Ewang. Niewiast na Zaolziu w niedzielę, dnia 14 maja br. swe walne zgromadzenie w ewang. kościele w Ligotce Kameralnej. Okolicznościowe nabożeństwo odprawił superintendent ks. Oskar Michejda z Trzyńca, wygłaszając w trakcie tegoż płomienne kazanie do zgromadzonych licznie niewiast i delegatek S. E. N. W uroczystości wzięły udział delegatki Stow. Ew. Niewiast z Katowic, Chorzowa, Skoczowa, Wisły itd.

Po skończonym nabożeństwie walne zebranie zagała serdecznym powitaniem prezeska Stowarzyszenia, pani Gajcarowa z Łyżbic, po czym przemówienia wygłosili i życzenia serdeczne składali: ks. Józef Szeruda im. Tow. Ewangelików-Polaków na Górnym Śląsku, superint. ks. Oskar Michejda im. Kościoła, pani archit. Cz. Michejdzińska z Katowic im. S. E. N. Górnego Śląska i pani A. Rucka im. Towarzystwa Polek.

Nastąpiły z kolei sprawozdania z poszczególnych Kół Stowarzyszenia. Niezwykle piękne, budujące i zachęcające do

silny, że protestantki dla zaznaczenia swej odrębności nosiły zapaski zielone lub brunatne, a katolickie niebieskie i czerwone, powodziło się tu nieźle Płaszczkowi i poczał nawet porastać w pierze. Przyjął dwu czeladników, trzech uczniów i wynajął obszerne mieszkanie. Roboty miał zawsze pod dostatkiem, bo zdolny był, uczynny i uczeiwy.

Aż tu nagle poczynają się dziwne rzeczy dziać ze spokojnym i pilnującym swe go warsztatu krawcem. Niedosć, że bierze czynny udział w pracach nowozałożonego »Towarzystwa Polskiego«, prawuje się w szkole o uznanie syna swego jako polskiego dziecka, lecz poczyną co kilka dni wyjeżdżać za przepustką na »tamtą stronę« do Królestwa, nazywanego przez Niemców Russland. Gorzów bliższe. Tuż za nim ożywna stacja graniczna, Herby, a po stronie Russlandu Przaska, miasteczko żyjące bujnym istnieniem pogranicza.

Nieopodal Rudniki z obszerną na cmentarzu mogiłą padłych w boju pow-

nieni, iż stale od dłuższego już czasu przewozili i przenosili na »tamtą stronę« paczki, z tak nazywaną »bibułą«, czyli różne ulotki i odezwy przeznaczone do rozrzużenia ich wśród polskiej ludności Królestwa. Treść ich skierowana przeciw Rosji. Praca rewolucyjna, utajona głęboko, lecz pełna życia wrzała tam od pokoleń. Myśl o uzyskaniu niepodległości niezamierała tam nigdy.

Władze pruskie współdziałały bardzo gorliwie z władzami rosyjskimi, o ile chodziło o przychwylenie ludzi politycznie podejrzanych, trudniących się przemysłem rewolucyjnej »bibuły« na ziemi Królestwa, nazywane przez Niemców Russlandem.

W izbie policyjnej rozpoczynają się przedwstępne badania. Na pierwszy ogień idzie obywatel Kunatowa.

- Nazwisko?
- Gustaw Kociemba.
- Jak mówią?
- Po polsku.

pracy sprawozdanie złożyła za Koło orłowskie pani pastorkowa A. Fierłowa. W dalszym ciągu rozwijały obraz z całorocznej działalności za Koło błędowickie pani kier. Chmielowa. sprawozdanie rachunkowe Pawłasowa. za Koło ligockie pani Wanokowa. za Koło bystrzyckie pani A. Rucka. za Koło trzynieckie ks. superintendent. Sprawozdanie z czynności Głównego Zarządu złożył ks. Jan Unicki. pastor ligocki, będący duszą całego Stowarzyszenia. Wszystkie sprawozdania przyjęło bez dyskusji do zatwierdzającej wiadomości, udzielając Zarządowi absolutorium.

Wśród wniosków uchwalono:

1. Nawiązać kontakt z wszystkimi Stow. Ewang. Niewiast na Śląsku celem utworzenia jednego ogólnego Zrzeszenia S. E. N.
2. Dążyć do założenia miesięcznika dla ewang. kobiet jako dodatku w ramach »Ewang. Pośła Cieszyńskiego«.
3. Organem S. E. N. jest »Ewang. Posel Ciesz.«.
4. Ustalono wkładkę roczną w wysokości 2 zł.
5. Uchwalono od osób umieszczonych w zakładach pobierać 50 gr dziennie.

Modlitwą i westchnieniem ku Bogu zakończono to naprawdę piękne i budujące zebranie.

„Sałatka“ Illustr. Kuryera Codziennego.

Poczytne i u nas pismo »Il. Kuryer G.« Nr 130 z 12 maja br. ogłosił w dziale za tytułowanym »Nasza codzienna sałatka« artykuł p. t.: »Psychopaci robią historię«. W artykule tym zacytowane zostały słowa Jezuita St. Bednarskiego, ogłoszone w rozprawie p. t. »Rzym a Wittenberga w XVI w. a dziś. Krakowski jezuita i uczony przedstawia tu Lutra w świetle, w jakim jezuita lubią go przedstawiać, widzi w nim psychopata. Trzeba przyznać, że »Kuryerowi« nie chodzi w zasadzie o osobę Lutra samego, chodzi tylko o udowodnienie twierdzenia, że często całe narody stoją pod wpływem ludzi objawiających skłonności do zbrodni. Uosobieniem takich ludzi i zarazem dowodem na to twierdzenie jest dla niego postać Lutra, która może w ten sposób przypadkowo dostała się na łamy tego pisma.

Inaczej przedstawia się rzecz, gdy chodzi o artykuł jezuita St. Bednarskiego, ogłoszony w »Przeglądzie współczesnym«. Temu z pewnością najwięcej na tym zależy, aby należycie »naświetlić« postać reformatora i ten chwycił się wypróbowanych już przez katolickich teologów sposobów i środków.

— Religia?
— Wanieliki!

Kubek w kubek powtarza się to jeszcze z trzema polskimi protestantami, same »wanieliki«, a tylko po polsku chcą tu odpowiadać. Przewozili bibułę bezinteresownie, bo i w niemieckich książkach naczytali się dosyć o krzywdzie pod Moskalami. Daniel Lasota wręcz oświadcza, że czynić tak mu kazało chrześcijańskie, ewangelickie, głęboko religijne sumienie, bo zmazać musiał grzech ciężki, jaki zaciążył na jego rodzie. Toż ojciec jego, nieznający prawdy, a kierujący się nakazem władz, wydawał rannych powstańców polskich, którzy po tej stronie na Śląsku daremnie szukali schronienia.

Płaszczek najwinniejszy, winę główną przyjmuje na siebie, a chroni swych pomocników, nieznających treści przewożonych ulotek. Nie zna również nazwisk polskiej młodzieży akademickiej z Drezn, która do niego przybywała z paczkami odezw i broszur. Tak samo, jak i nie zna nazwiska nikogo z ludzi w Królestwie,

Ponieważ z tej »uczonej« rozprawy, jezuickiej do wiadomości szerszych kół doszły tylko ustępy, ogłoszone w »Kuryerze«, przeto tylko im poświęcimy kilka uwag. Pomijamy to, że »Kuryer« mówi o rozprawie »Rzym a Wittenberga«, co już pozwala przypuszczać, że autor nie odróżnia »Wittenbergi« od »Wirtembergii«; tyle wiadomości z historii i geografii, aby odróżnić miasto od kraju, może nawet i od jezuickiego uczonego trudno wymagać. Rzecz to zresztą nieistotna.

Aby wyjaśnić tajemnicę przemiany pobożnego pielgrzyma na buntowniczego antypapieża, jezuita Bednarski, przedstawia dzieje dziecięcego wieku Lutra. Oto jego słowa:

»Jak wytłumaczyć niepojętą wprost tajemnicę tak prędkiej przemiany pobożnego pielgrzyma na buntowniczego antypapieża. Wyjaśnienie znajdujemy w dziejach duszy tego człowieka, dziś, po latach sumiennych studiów i badań wielu historyków, znanych nam już dokładnie.

Syn górnika z Eisleben, obciążony dziedziczeniem, o konstytucji psychopatycznej, skłonnej do skrupułów i chorobliwych lęków, wychował się w atmosferze bardzo niesprzyjającej, wprost barbarzyńskiej. Głównym czynnikiem wychowawczym w dzieciństwie Lutra był kiej; znęcał się nad nim ojciec, znęcała się matka, bijąc go nieraz do krwi, kiej naukę do głowy wypychał nauczyciel. — Psychopatyczne dyspozycje małego Marcina spotęgowało fatalne wychowanie przez rozwinięcie wrodzonej mu już skłonności do chorobliwych lęków.

Tu zapomnieli jednak jezuicki uczoney dodać, że ta »wprost barbarzyńska« atmosfera, to atmosfera katolickiego otoczenia. Ojciec Lutra i matka Lutra byli wtedy katolikami, matka nawet tak dobra katoliczką, że swemu pierwszemu synowi dała imię tego świętego, z którego imieniemłączony był dzień urodzin Lutra. W roku w którym Luter się urodził i jeszcze przez dziesiątki lat później, nikt o ewangelickim Kościele nie wiedział, wszyscy stali pod wyłącznym wpływem Kościoła katolickiego. Kościół rzymski wychowywał młodzież, prowadził dorosłych, wywierał wpływ na rządzących, nikt poza katolickimi nabożeństwami innych nabożeństw nie widział, pod wpływem tego Kościoła stała szkoła, metody nauczania i wychowania stworzone były po myśli zasad Kościoła katolickiego, cała atmosfera życia rodzinnego, społecznego, państwowego przesiąknięta była katolicyzmem. Jeśli więc uczony jezuita tę atmosferę nazywa »wprost barbarzyńską atmosferą«, to my nie mamy zamiaru tego mu zabraniać, jezuita chyba ją zna i my chętnie mu wierzymy, że atmosfera katolicka XVI wieku była »wprost barbarzyńska« i »bardzo nie-

którzy bibułę tę dalej wywozili, ku Warszawie.

W rezultacie przesiedzieli się wszyscy trochę we więzieniu za sianie niepokoju na granicy, czemu Niemcy często bywali nawet radzi, bo mimo pozornej przyjaźni z Moskalami, witali ze skrytą radością każdy objaw osłabiający ich wschodniego sąsiada.

Polskie »wanieliki«!

Co dzieje się dzisiaj na tych ziemiach zamieszkałych przez ludność polską ewangelickiego wyznania? Nie wiemy. Ziemię niezbadane polskim umysłem, ni polskim niedotykane piórem. A jednak nie wolno nam zapominać ani wykreślać z całości naszych obrachunków.

»Fortuna kołem się toczy« — mówi nasze przysłowie, lecz mogą i kołem potoczyć się kiedyś i dzieje ludów, a nie wiadomo, kto znajdzie się u góry.

Nie wolno zapominać!!!

* * *

sprzyjająca« od połu rozumnemu wychowaniu dzieci.

Genne też jest przyznanie, że katolicki ojciec i katolicka matka »znęcała« się nad swym dzieckiem, bijąc je nieraz do krwi. Tu jednak na usprawiedliwienie biednych rodziców Lutra, których mimo, że byli wtedy katolikami, jezuita Bednarski w ten sposób przedstawia, musimy powiedzieć, że Luter sam pewnego razu opowiadał o tym, że ojciec jego ćwiczył swe dzieci ostro, raz oćwiczył go w ten sposób, że Marcin uciekł z domu i miał do ojca żal. Ojciec musiał go do siebie na nowo przyzwyczajać. — Podobnie matka »z powodu jakiegoś orzeszka pewnego razu ubiła go do krwi«. Czy jednak można to nazwać »znęcaniem się« rodziców nad dzieckiem? A zresztą, kto zalecał rodzicom Lutra takie metody wychowawcze, kto uczył rodziców wychowania dzieci, jeśli nie katolicy duchowni, pod których wpływem wtedy wszyscy stali, jeśli nie ci nauczyciele, którzy wyszedłszy z zakonnych szkół, potem »kijem wypychali uczniom naukę do głowy«. I o tym Luter mówi. opowiadając, że pewnego razu 15 razy został ukarany przez nauczyciela a Luter dodaje do tego, że karę tę poniósł »bez wszelkiej winy«. Kto tu jest winowajcą, kto odpowiada za te kapitalne metody wychowawcze, przy których nauczyciel niewinne dziecko tyle razy karał, kogo to zdarzenie oskarża, jeśli nie ówczesne szkolnictwo i ówczesnych nauczycieli, wychowywanych w duchu katolickim? Tu można by podejrzewać nauczyciela o »psychopatyczne dyspozycje«, ale nie biednego ucznia, który był jego niewinną ofiarą. A nauczyciel ten pewnie codziennie słuchał mszy w eislebeńskim kościele!!!

Jezuita Bednarski wskazuje też na »chorobliwy lęk«, przejawiający się u Lutra i pisze:

»2 lipca 1505 r. zaskoczyła Lutra w drodze z Mansfeld do Erfurtu wielka burza; oślepiające błyskawice i grzmoty przejęły nerwowego Marcina śmiertelnym strachem, który wyrwał mu z ust ślub wstąpienia do zakonu. Ani brak powołania, ani habitualny stan psychiczny, zdradzający chorobliwe dyspozycje, ani próby przyjaźni, ani wreszcie sprzeciw ojca, nie wstrzymały Lutra od wykonania nieważnego z powodu braku potrzebnej refleksji ślubu.

Zdarzenie znane jest wszystkim tak dobrze, że nie trzeba o nim dalej mówić — lecz na jedno należy wskazać, mianowicie na to, że Luter działał wtedy jako wierny i dobry katolik. Że w chwili, gdy przyjaciel jego padł martwy na ziemię, Luter był przerażony, to nikogo nie dziwi, bo takie zdarzenie jeszcze i dziś może każdego wprawić w chwilowy, »śmiertelny strach«. Katolik też nie tylko dziwić się nie powinien, ale powinien z uznaniem patrzeć na zachowanie się Lutra, który w przerażeniu zawołał: »Święta Anno, ratuj mnie, będę mnichem!«, a więc udaje się pod opiekę św. Anny, niezwykle przez Kościół katolicki cenionej i który ślub wtedy złożony naprawdę spełnił. Luter nie mógł wiedzieć, że ojciec jezuita w 400 lat po tym zdarzeniu stwierdzi, że ślub ten »z powodu braku potrzebnej refleksji« był nieważny. Poważny umysł religijny na takie karkołomne wybiegi nie pójdzie, przeciwnie uważa ślub dany Bogu za ważny i wiążący. Dziś rozumie się, p. Bednarski widzi u Lutra »brak powołania, habitualny stan psychiczny, zdradzający chorobliwe dyspozycje«, tych jednak tak poważni mnisi, jakim był Staupitz wtedy nie dostrzegali, przeciwnie cenili nowego mnicha i polecili go nawet na stanowisko profesora wszechniczy. Dziś wytykają krytycy Lutrowi to, że wbrew prośbom przyjaciół i nawet zakazowi ojca poszedł do

Wszyscy Ewangelicy - którzy nie będą mieli szczęścia być na Zjeździe w Orłowej do Radia!

Rozgłoszenie Polskiego Radia: Warszawa I, Kraków i Katowice będą transmitowały o 1935—20 w Poniedziałek Zielonościowy część programu ze Zjazdu Orłowskiego a mianowicie: przekazanie Armii sanitarnego samochodu. Samo przekazanie ODBĘDZIE SIĘ JUŻ o godz. 15-tej w Poniedziałek Zielonościowy i obejmie: odśpiewanie przez połączone chóry pieśni »A jeśli ja Ciebie zapomnę...«. Wręczenie daru Armii, przemówienie reprezentanta Związku i Wojska.

O godz. 7 rano wyjeżdża z Cieszyna specjalny autobus Molina do Orłowej. Na ten jednak autobus zniżki dla młodzieży związkowej nie będą ważne. Będzie trzeba płacić cały bilet.

klasztora, ale wtedy zakonnicy na zakaz ojca nie brali względu, być może, że nawet uważano to za szczególny dowód świętości, iż uczony Marcin do klasztoru wstąpił i spełniał nawet najniższe posługi. Luter i tu okazał się dobrym i pojętym uczniem swych nauczycieli, co tym więcej trzeba podkreślić, że w oczach całej Europy zakony żebracze były już wtenczas zupełnie zdyskredytowane i wyśmiane. Wyśmiali je zaś nie Luter, ani jego przyjaciele, lecz humaniści, którzy z kościołem katolickim nie zerwali, byli zatem katolikami. Nie należy więc Lutrowi robić zarzutu z tego, że ślub swój wykonał i że pojął go tak poważnie. Zarzut można zrobić chyba Kościołowi katolickiemu dlatego, że tak wychowywał swych wiernych, iż ci w chwili strachu robili świętym ślub, których dotrzymanie, jak się dziś dowiadujemy, wcale nie było potrzebne, albo których złamanie można było względnie łatwo usprawiedliwić.

(Dok. nast.)

Do czego prowadzi zaprzaństwo?

Sprawa osoby ks. Zahradnika, którego pobyt na terenie Polski stanął pod znakiem zapytania ze względu na to, że tenże stał się obywatelem Rzeszy Niemieckiej i ze względu na stanowisko, jakie on zajął do państwowości polskiej i do Kościoła ewangelickiego w Polsce, stała się przedmiotem żywych rozmów wśród ewangelików cieszyńskich.

Ogół ewangelików stoi na stanowisku, że źle zrobili ci, którzy swego czasu, zaraz po przewrocie jesiennym nie dopuścili do tego, by ks. Zahradnika usunięto z pasa granicznego, jako człowieka niespolitego pod wzgl. politycznym. Owszem, dziś okazuje się, że był to błąd. Jednakowoż ci ludzie, którzy orędowni za nim a ks. Zahradnik wie, kto to jest, byli przekonani, że tenże rozumie sytuację i ustosunkuje się pozytywnie do spraw i polskich i do spraw ogólnie-ewangelickich. Ks. Zahradnik był w tym czasie przygnębiony, bardzo skruszony i skory do rozmów przyjacielskich na temat przyszłej naszej współpracy. Niestety z biegiem czasu, zaczęły mu narastać piórka i poczęła w nim wytwarzać się pewność do tego stopnia, że nabrał przekonania a nawet przekonanie to głosił, że jemu nie się stać nie może, gdyż ma możnych protektorów. Wiadomo, kto są ci jego protektorzy. Ks. Zahradnik tak dalece zaufał sile swych opiekunów, że począł sobie poczynać tak, jakby już był przynajmniej w protektoracie. Do Kościoła ewangelickiego a. w. w Polsce się nie przyłączył, ze zborom polskim w Cieszynie się nie połączył, nie zgodził się na powołanie drugiej siły duchowej narodowości polskiej, ale sobie sprowadził jakiegoś Niemca, stanął na czele niemieckiej pracy w Cieszynie, stał się protektorem wszystkich niemieckich elementów, nieprzyjaźnie nastawionych do polskość, wszedł w kontakt z organizacjami niemieckimi, zaczął rozdawać fundusze, stał się po prostu eksponentem wojującej niemieczyny. Jak już wspominaliśmy, w otoczeniu jego po-

częły powstawać różne niedorzeczne wieści, w ludzi wstąpił duch uporu, spotęgowało się renegactwo, odżyła koźdoniowszczyzna. Zapomniał ks. Zahradnik na swoje własne słowa, głoszone w czasie kampanii wyborczej w r. 1938, że partia Henleina nie chce i nie uznaje ślązakowców, a tylko Niemców, Polaków i Czechów, zwalczał tenże Koźdonia, wygłaszał przeciwko niemu mowy, ale obecnie sam wstąpił w jego ślady i stara się o utrwalenie ślązakowszczyzny.

Oto po krótko tylko przedstawiona działalność ks. Zahradnika, nie mająca nic wspólnego z ewangelicką pracą kościelną. Ks. Zahradnik uczynił zbór swój instytucją na wskroś polityczną. Ze temu tak jest, świadczą o tym nastroje, jakie panują w zborze jego. W związku z pogłoskami, że nie długo odejdzie on na bardzo dobrą posadę do Niemiec i że będzie pracował tak jak ks. Cieślak w M. Ostrawie, w jakiejś półwojskowej organizacji, wierni zborownicy jego opowiadają, że gdyby pastorem zboru na »Rozwoju« miał zostać Polak, wtedy raczej wystąpią z kościoła i zostaną katolikami.

Oto, do czego doprowadził ks. Zahradnik swój zbór! Oto »duch« Reformacji! A więc według tych ludzi, wychowanych przez ks. Zahradnika, zbór jego i jego przyszłość opiera się nie na Piśmie Św. i nie na Chrystusie, głowie Kościoła, ale na ks. Zahradniku, a gdy jego nie będzie, wtedy zbór i kościół muszą upaść. Był czas, gdy w taki sposób mówiono o ks. Haasem. Ks. Haasego nie ma już tyle lat, a kościół ewangelicki istnieje. Ks. Zahradnika nie będzie a kościół ewangelicki i zbór cieszyński istnieć będą, będą istnieć nawet wtedy, gdy kilku sfanatyzowanych przez ks. Zahradnika ludzi wystąpi z kościoła. Wierzmy bowiem mocno, że w zborze na »Rozwoju« znajdzie się dużo ludzi, którzy uznają, iż sprawa ewangelicka jest ważniejsza, aniżeli osoba ks. Zahradnika, który zawiódł zaufanie, jakie w nim pokładał swego czasu lud ewangelicki, powołując go na pastora w Cieszynie. Bo uważamy, że obowiązkiem pastora jest w pierwszym rzędzie troska o kościół, o zbór, o dobro duchowe powierzzonego sobie ludu, a nie o sprawy Rzeszy Niemieckiej.

Dziś sytuacja wymaga, aby wszyscy ewangelicy podali sobie ręce do współpracy dla wspólnego dobra, dla dobra ludu ewangelickiego, dla pracy nad rozwojem ewangelicyzmu na Śląsku. Spodziewaliśmy się, że ks. Zahradnik to rozumie, że pójdzie z nami, niestety uważa się on za powołanego do innych celów.

Jest to jego sprawa, jeżeli buty, w których ub. roku maszerował na ratusz cieszyński tak mu zaimponowały, niech w nich siedzi, ale niech nie wciąga do tych butów polskiej ludności.

Zdrowo myślący ewangelicy są przekonani, że odejście ks. Zahradnika z naszego terenu przyczyni się do oczyszczenia atmosfery, do uspokojenia wśród ludności i do uzdrowienia stosunków kościelnych.

Zaś wszyscy ci, którzy wierzą, że zbór na »Rozwoju« stoi na ks. Zahradniku,

mogą razem z nim odejść do Rzeszy, dokąd ich ciągnie serce. Jeżeli chcą u nas żyć, muszą zrozumieć, że muszą skończyć z renegactwem i koźdoniowszczyzną.

Jeżeli zaś uważają, że dla ks. Zahradnika warto opuścić kościół i zmienić wyznanie, niech to robią, bo na takich ewangelikach kościół ewangelicki nie może się opierać.

Dział młodzieży

DROGOMYŚL. (Refleksje pozjazdowe.) W ubiegłą niedzielę zorganizowane w okręgu skoczowskim Koła Z. P. M. E. Woj. Śl. urządziły swój »miniaturowy« zjazd w Drogomyślu. Pierwszy tego rodzaju zjazd pewnie byłby wypadł o wiele efektowniej, gdyby pogoda dopisała. Mimo rześkiego deszczu Koła ze Skoczowa, Pruchnej, Ochab, Drogomyśla stawily się prawie że w komplecie. Dzień zjazdowy był zarazem dniem pamiątki 151-lecia założenia zboru drogomyśkiego. W przybranym w zieleń przez młodzież miejscową i członkinie z Ochab, kościoła, w czasie nabożeństwa wystąpiły połączone chóry. W związku z tym skierowuję prośbę pod adresem nacz. dyryg. p. naucz. Stryji. aby więcej występów połączonych chórów dał w przyszłości w naszym kościele, bo doprawdy było miło. Po przerwie obiadowej, o godz. 16, rozpoczęto w oświatowej sali zborowej, znowu śpiewem połączonych chórów, akademii. Po przemówieniu okolicznościowym wystąpiły poszczególne Koła ze swymi produkcjami, Bogaty program dało Koło skoczowskie, szczególnie i słusznie podobał się występ skrzypka, p. Wentruby. Pięknie śpiewało Koło pruchneńskie, podobał się, choć był skromny, występ Koła drogomyśkiego.

Na marginesie tej imprezy należy zapytać się, jak długo jeszcze Rada Zborowa i czynniki do tego kompetentne będą tolerowały nieprzychylnie i wręcz wrogie ustosunkowanie się gospodźskiego do miejscowego Koła Z. P. M. E. Woj. Śl.? Tak postępować może tylko materialista, a nie chrześcijani-ewangelicy.

Wszak sala została zbudowana w celach oświatowych, a nie dla egoistycznych celów jednostki. Dość już cichych zamilezań, wstydlivych względów i zastrzeżeń.

Z karty żałobnej

Ks. senior Otto Škrovina nie żyje.

Bratni kościół E. A. w Słowacji poniósł nową, ciężką stratę: Oto w niedzielę 15 maja umarł nagle ks. Otto Škrovina, senior i pastor w Turczańskim Św. Martinie.

Zmarły dostojnik kościoła należał do najprzedniejszych i najgorliwszych księży słowackich, zasłużony tak w kościele, jak i na polu pracy narodowej. Kto tylko kiedykolwiek brał udział w jakiejś uroczystości kościelnej albo zjeździe ewangelickim czy narodowym w Słowacji, ten zetknąć się musiał i poznał tego zacnego, o

ascetycznym wyglądzie bojownika i pracownika — poznał, polubił, by go nigdy nie zapomnieć!

Zaproszony, przed zaledwie półtora rokiem, bo w październiku 1937 przyjechał na Śląsk ku uroczystości otwarcia »SAREPTY« w Ligotce Kameralnej. Wygłosił wtedy budujące kazanie, które licznie zebrani uczestnicy wysłuchali z zapartym oddechem, jako że kaznodzieja mówił bardzo interesująco, choć w tak bliskim nam języku słowackim; i chociaż większość słuchaczy pierwszy raz słuchała kazania w tym języku, dość dobrze go zrozumieli.

Ks. Škrovina urodził się 18 listopada 1877 r. w Breznie, gdzie później był pastorem jego najbliższy przyjaciel ks. Marcin Rázus. Za przekonanie narodowe był prześladowany już na ławach szkolnych. Za należenie do kółka studenckiego, gdzie pielęgnowano język i ideały narodowe, został wydalony ze wszystkich gimnazjów. Po usilnych zabiegach, pozwolono mu ukończyć studia w Debreczynie. Teologię studiował w Preszowie, ale stąd wydalono go za podpisanie się na wspólnej fotografii w języku słowackim. Wraz z nim był wydalony i dzisiejszy biskup ks. Čorba. Ukończył studia w Preszburgu i w r. 1903 został wikariuszem w Martinie, gdzie go później wybrano pastorem. Po przewrocie w r. 1918 wybrano go seniorem.

Było tradycją, że w Martinie bywali księża, gorliwi i pracowici. Patrzący z bliska na wszechstronną działalność ks. Škroviny, ocenili tę pracę jako niepomierne obfitszą, wszechstronniejszą i bogatszą w wyniki. Miał wielki dar Boży przyciągania i zyskiwania ludzi dla spraw kościelnych i narodowych i pobudzania ich do ofiarności. W ciągu jego 35-letniej działalności w zborze i senioracie wiele tu zbudowano, sprawiono, ufundowano. Z sprawozdań zborowych i senioralnych, które co rok drukiem wydawał, przekonać się można jak wiele jego zborownicy ofiarowali do rozporządzenia prezbyterstwu czy senioratu w formie darów, czy zapisów fundacyjnych służących celom religijnym i humanitarnym!

Był długoletnim skarbnikiem Tow. Gustawa Adolfa, członkiem komisji egzaminującej księży, pracował w związkach młodzieży, współredagował z ks. Drobnym »Ewangelicką Młodzież«, Wydał szereg prac z dziejów kościoła słowackiego.

Był współpracownikiem prawie wszystkich czasopism kościelnych, pisywał dość często do ewang. organu politycznego »Narodnie Noviny« podpisany zwykle S. a. Należał też do komitetu przekładającego Pismo Święte do »slovenčiny«. Był również znakomitym kaznodzieją. Kazania jego były bogate w myśli i w treść, acz w zwężenie słowa ujęte, mimo to doskonale zrozumiałe.

Miejsce jego działalności — Św. Martin, to jakby Mekka Słowacka; to też tylu

dożył do reszty dni, by spocząć na tamtejszym cmentarzu. Škrovina też odprowadził do grobów i zegnał do wiecznego spoczynku. Ostatnio, przed kilku miesiącami, w świątyni słowackiej, przyjeżdżał do przibierał do Słowacji w towarzystwie

Ks. Senior Škrovina, przed kilku laty poddać się musiał ciężkiej operacji, żołądek i nierzadko był onieśmielony. Mimo ciężkiej choroby, pracował jak dawniej, baż w ostatnich miesiącach nowo na jego barki spadły przyjeżdżające obowiązki. Zauważył, że życie przychodziło z trudnością, jakiego przyniosła Kościołowi i stronnictwu narodowym i autonomistom wypadki poli-

tyczne ostatnich miesięcy. Jeszcze na cztery dni przed śmiercią był wraz z obu ks. biskupami w Bratysławie, konferując z przedstawicielami Rządu Słowackiego o prawa ewangelików słowackich.

Ks. Škrovina, będąc mężnym obrońcą słowackiego Kościoła przed madziaryzacją, po wojnie stanął w pierwszym szeregu autonomistów słowackich, obok ks. Rázusa, aczkolwiek był przede wszystkim pracownikiem na niwie kościelnej, potem kulturalno-narodowym a następnie politycznie już mniej zaangażowany, pozwalając młodszemu o 10 lat ks. Rázusowi zająć ster kierowniczy. Przy swoim zupełnym poświęceniu się sprawom Kościoła ewangelickiego, wiele pracy włożył w Maticę Slovenską i w Muzeum narodowe w Martinie, w których to instytucjach zajmował kierownicze stanowisko. Cieszył się wielkim poszanowaniem i w obozie katolicko-słowackim, za jego ofiarną pracę na polu wspólnych spraw słowackich. Ksiądz Škrovina, to idealny typ wyznawcy braterstwa wszechsłowiańskiego; był przyjacielem Polaków; szczególną darzył przyjaźnią ks. Oskara Michejda. Zeszłego roku zaprosił piszącego na obchód pierwszej rocznicy śmierci ks. Rázusa do Bańskiej Bystrzycy i wtedy kilka godzin spędziliśmy na pamiętnej farze martiniejskiej w miłej rozmowie o wspólnych naszych sprawach kościelnych i narodowych. Zegnął się w przeddzień śmierci ks. Hlinki, nieprzypuszczaliśmy, jak dalekosiężne zmiany najbliższe tygodnie z sobą przyniosą. Zachwycony zbiorami kulturalno-ludowych słowackich w Martinie, z zapałem snułem plan zorganizowania wycieczki polskiej do Martina, aby przez wzajemne poznanie realizować zbliżenie polsko-słowackie. Martin tak blisko! Cieszył się ks. Škrovina z moich zamierzeń, które nie trudno zdawało się urzeczywistnić. Zegnaliśmy się słowami:

— Z Bogiem. Do widzenia!

— Tak, niedługo zobaczymy się znów. przyjedzie nas więcej. Jeszcze woła: Pozdrówcie ode mnie seniorów: Kulisza, Michejda...

Co z tylu zamierzeń i planów łatwych?

Nienasycona zabobrozość germańska i krótkowzroczność słowiańska stworzyły narazie nieprzekraczalne przeszkody graniczne.

I oto — kiedy dochodzi nas spóźniona a bolesna wieść o Twoim nagłym i przedwczesnym odejściu, księże Seniorze, nikt od nas — ani ks. Michejda ani ks. Kulisz, ani inni Twoi przyjaciele nie mogli Ci oddać ostatniej przysługi. — Śpij, odpoczywaj w pokoju Wodzu, nauczycielu i obrońco swego Narodu!

Oby ci, którzy podjęli przez Ciebie ponieczone prace, dożyli opamiętania, rozbijaczy zgody międzywyznaniowej i jedności Narodu Słowackiego i — uwolnienia go od germańsko-madziarskich najędźców! J. W.

PAWEŁ GÓRA

Kierownik szkoły w Bażanowicach, rodem z Wędrzyni, zmarł po długiej chorobie w sobotę, dnia 13 maja br., przeżywszy 50 lat swego wieku. Opłakiwany przez żonę, córkę, synów, siostry, brata Jana, magistrą praw w Dyrekcji Hut trzynieckich oraz przez dalszą rodzinę złożony został w dniu 16 maja br. na cmentarzu miejscowym na grobowy odpoczynek przy nader łagodnym udziale publiczności. Funkcyj pogrzebowych dopełnili księża: sen. K. Kulisz, superint. O. Michejda, past. Józef Nierostek z Cieszyna i pastor Oton Kubaczka z Golezowa.

Zmarły, kierownik szkoły, odznaczony

Medalem Niepodległości za udział w walkach o wolną i niepodległą Ojczyznę, to jedna z pięknych, świetlanych postaci w szeregach naszego nauczycielstwa polskiego na Śląsku. Tam w Wędrzyni, niedaleko Brzegów Olzy płynęła niegdyś wiosna jego życia i stamtąd też stawiał on swe pierwsze kroki na drodze do zawodu nauczycielskiego. Pierwszą placówką jego pracy nauczycielskiej była Bystrzyca, po czym rychło powołany został na stanowisko kierownika szkoły w Bażanowicach. I tutaj to rozwijał się. Zgasł przez dziesiątki lat nader owocną działalność nie tylko na terenie swej szkoły, lubiany niezwykle przez młodzież, lecz także liczne związki pozaszkolne, kult.-oświatowe, narodowe i społeczne miały w nim swego przewodnika, doradcę, pracownika i orędownika. W pracy tej nie ustawał nigdy. To też kroniki tych towarzystw i związków posiadają piękne karty, zapisane obficie pracą i działalnością tego szczerzego i prawdziwego przyjaciela naszego ludu. Przez swe wieloletnie zasługi w rozwoju szkoły i gminy zaskarbił sobie śp. Zgasł powszechny, głęboki szacunek i postawił sobie trwały pomnik w pamięci miejsc. obywateli. Niech odpoczywa w pokoju.

ANDRZEJ RYMORZ.

W niedzielę, dnia 21 maja br. odbył się na cmentarzu w Godziszowie pogrzeb śp. **Andrzeja Rymorza**, nauczyciela szkoły dokształcającej w Chorzowie, który zginął w katastrofie samochodowej w środę, dnia 17 maja wieczorem pod Żorami. Tragicznie zmarły był synem chlubnie znanego gorliwego Polaka-ewangelika, światłego rolnika w Kozakowicach Dolnych, dziś na wymowie żyjącego Pawła Rymorza.

Śp. Andrzej Rymorz urodził się w Kozakowicach Dolnych »na grobli« i przeżył niespełna 46 lat. Był nauczycielem. W tym charakterze pracował przez pewien czas w Łazach na Śląsku cieszyńskim, następnie w Bielsku, wreszcie w Chorzowie, początkowo w szkole ewangelickiej, a ostatnio w szkole dokształcającej. Wszędzie dał się poznać jako niezmiernie sumienny pracownik i nawskroś prawy i jasny charakter. Serce jego było jednym uczuciem — uczuciem miłości i to miłości, o której powiada apostoł Paweł, że »nie szuka swoich rzeczy«. Przywiązany do rodziny swej, oddaje się społeczeństwu i służy sprawie narodowej, społecznej i kościelnej. Przechodzi wojnę światową na frontach włoskim i francuskim, walczy przeciwko bolszewikom, bierze czynny udział w pracach plebiscytowych na Śląsku cieszyńskim. Za zasługi te otrzymuje srebrny Krzyż Zasługi oraz Medal Niepodległości. Kiedy zaś przybył na Górny Śląsk, staje się od razu członkiem Tow. Pol. Ewang., oraz różnych towarzystw i organizacji społecznych i narodowych. Dzięki kryształowemu charakterowi swemu zyskał sobie przyjaciół, i to wiernych przyjaciół. Świadczył o tym pogrzeb jego, na który przybyły liczne delegacje różnych towarzystw i organizacji z Chorzowa, świadczyły ciepłe słowa, poświęcone pamięci Zgasłego nad grobem wypowiedziane i świadczyły o tym nie mniej wspaniałe wieńce, których złożono na grobie jego kilkanaście. Cześć jego pamięci.

Sędziwemu ojcu śp. Andrzeja Rymorza, jakoteż całej czeigodnej jego rodzinie ślemy tą drogą wyrazy współczucia.

MOR. OSTRAWA. (Pogrzeb.) W dniu 9 maja br. zmarła tu po dłuższej chorobie w 89 roku życia śp. **Anna z Chwałków Kurusowa**, wdowa po byłym właścicielu gruntu w Dębowie, śp. Jerzym Kurusie.

Pochodząc z tej właśnie gminy, zyskała sobie jako dobra gospodyni szacunek wśród tamtejszej ludności. Ostatnie lata swego życia wypełnione pracą i bojem z różnymi przeciwnościami spędziła u córki w Mor. Ostrawie. Zwłoki śp. Zgasej pochowane zostały na Centralnym Cmentarzu w M. Ostrawie w dniu 12 V. Izajasz 46, 4: »Ja sam aż do starości, i owszem aż do sędziwości was nosić będę. Ja was uczyniłem, Ja też nosić będę; Ja mówię, nosić was będę i wybawię.«

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN - Wyższa Brama. (Początek nabożeństwa.) Uroczyste nabożeństwo w pierwsze święto Wylania Ducha św. rozpocznie się o godz. 10 dopoł.

CIESZYN ZACHODNI. (Początek nabożeństwa.) Uroczyste nabożeństwo w kościele przy ul. Konopnickiej w pierwsze święto Wylania Ducha św. rozpocznie się o godz. 10 dopoł.

CIESZYN ZACHODNI. (Zebranie Zastępstwa Zborowego.) W niedzielę, dnia 28 maja, t. j. w pierwsze święto Zielonych Świąt odbędzie się w sali przy ul. M. Konopnickiej zebranie Zastępstwa Zborowego. Na porządku dziennym kilka ważnych spraw. Uprasza się o konieczne przybycie. Zebranie rozpocznie się zaraz po nabożeństwie. Przewodniczący: Ks. J. Berger.

CIESZYN ZACHODNI. (Wybór drugiego pastora.) W niedzielę, dnia 21 maja br. odbył się w zborze zach.-cieszyńskim wybór drugiego pastora zboru. Jedynym kandydatem, poleconym przez prezbyterstwo, był ks. Jerzy Cymorek, b. wikariusz w zborze ligockim, pracujący w Cieszynie od ub. jesieni. Ponieważ ustawa przewiduje, że w razie, gdy do wyboru jest przedstawiony tylko jeden kandydat, wybór może się odbyć przez aklamację, postawił p. Jan Suchy w Końskiej wniosek, o przeprowadzenie wyboru przez aklamację. Wniosek jednogłośnie uchwalono. Na skutek tego przeprowadzono wybór przez aklamację i jednogłośnie wybrano drugim pastorem ks. Jerzego Cymorka. Sprzeciwu przeciw wyborowi nie zgłoszono żadnego. Zaznaczyć wypada, że po raz pierwszy w naszym zborze, a zdaje się, że w ogóle na naszym terenie w wyborach wzięły udział i niewiasty, które okazały wielkie zainteresowanie dla sprawy wyboru i w okazałej liczbie skorzystały z przyznanego im prawa wyborczego. Przy tej sposobności trzeba stwierdzić, że zupełnie słusznie dopuszczono niewiasty do czynnego udziału w życiu zboru. Niewiasty nasze mają wiele zrozumienia dla spraw kościelnych, bardzo się nimi interesują a przyjęte na siebie obowiązki wykonują rzetelnie. Byłoby wskazaniem, aby przy przyszłych wyborach do Rady kościelnej i do Zastępstwa Zborowego przeszło kilka niewiast, aby i one miały zapewniony głos w gospodarce zborowej. — Ks. Cymorkowi Jerzemu, który wszędzie, gdzie dotychczas pracował, zdobył sobie sympatię, składamy życzenia błogosławieństwa Bożego w dalszej jego pracy w kościele.

BŁĘDOWICE. (Od Redakcji.) Panu x do wiadomości. Z powodu nadmiaru materiału artykuł dłuższy odłożyć musielismy do przyszłego numeru. Prosimy wybaczyć.

BYSTRZYCA. (Zebranie Tow. Ewang.) We czwartek, dnia 18 maja, w święto Wniebowstąpienia, odbyło się zebranie zborowników, zwołane przez ks. pastora Karpeckiego, w sprawie założenia Koła Tow. Ewang. Referat wygłosił ks. pastor

Nierostek z Cieszyna. Zebrani uchwalili założyć Koło Tow. Ewang. w Bystrzycy i wybrali Zarząd, Komisję Rewiz. i delegatów Koła. Prezesem został wybrany dyr. szk. wydz. p. Józef Prymus. Deklaracje członkowskie nabyć można u ks. Karpeckiego.

TRZYNIEC. (Z kościoła.) W pierwsze święto Wylania Ducha św. zbor trzyniecki witał będzie u siebie nader zacnego gościa w osobie Najprzewiel. ks. Biskupa dra Juliusza Burschego. Ks. Biskup weźmie udział w nabożeństwie kościelnym.

TRZYNIEC. (Dar.) Zamiast wieńca na trumnę śp. Marii Wojnarowej w Trzyncu złożyły członkinie Ewang. Stow. Niew. zamieszkałe w Trzyncu na Borku na ręce delegatki p. Anny Cieślarewskiej dar 18.— zł, które przeznaczyły na rzecz Ewang. Domu sierot, za co składa serdeczne dzięki. —

WARSZAWA. (Wichryzycielska robota hitlerowców.) Na skutek prowokacyjnego zachowania się rozpolitykowanych Niemców, zamieszkałych w Polsce, jak też w związku z naprężonymi stosunkami międzynarodowymi, tu i ówdzie, jak melduje prasa i nasi korespondenci, dochodzi do wystąpień, skierowanych przeciwko Niemcom. Często przy tym ludność polska nie rozróżnia ewangelickości od niemieckości i ofiarą tych czy innych wystąpień padają także i ewangelicy — Polacy. Jak to zresztą bywa, cierpią przy tym niestety zwykłe spokojni Niemcy, stateczni obywatele, podczas gdy wichryzyciele hitlerowscy i agitatorzy szerzą w ukryciu ferment i z za płotów prowadzą swoją za zagraniczne pieniądze finansowaną krecią robotę.

WARSZAWA. (Obrady księży Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.) Dnia 30 bm obradować będzie w stolicy Warszawska Konferencja księży Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, zaś na dzień 31 bm. zwołane zostało Zwyczajne Walne Zebranie Zakładu Emerytalnego księży tegoż Kościoła i Zwyczajne Walne Zebranie Stowarzyszenia księży. Ew.-Pol.

STANISŁAWÓW. (Spis członków Kościoła ewang.-unijnego w Małopolsce.) Władze kościoła ewang.-unijnego w Małopolsce sporządziły spis swoich członków. Spis przeprowadzony przez duchownych tego Kościoła narodowości niemieckiej wykazał 34.741 wiernych, w tym 86,9% Niemców, 8,7% Ukraińców i 4,2% Polaków. Liczba parafian lwowskich, w znacznej mierze narodowości polskiej, nie dała się ściśle stwierdzić. Ew.-Pol.

STANISŁAWÓW. (Statystyka małżeńska kościoła ewang.-unijnego w Małopolsce.) Statystyka, sporządzona przez władze kościoła ewang.-unijnego w Małopolsce wykazuje 85,8% czysto ewangelickich małżeństw i 14,2% małżeństw wyznaniowo mieszanych, przy czym w parafiach miejskich liczba małżeństw mieszanych wynosi 27% a w wiejskich tylko 7,5%.

CZĘSTOCHOWA. (Skasowano niem. nabożeństwa.) Do parafii ewangelickich, w których odprawia się nabożeństwa jedynie w polskim języku, doszła w tych dniach i parafia częstochowska, gdzie nabożeństwa niemieckie zostały skasowane z braku frekwencji. Ew.-Pol.

PROTEKTORAT: Czechy, Morawy. (Ewangelicy czescy.) Poza granicami Protektoratu istnieje 11 zborów, 5 filiałów i 31 stacyj kaznodziejskich »Ewangelickiego kościoła braci czeskich«. Rada synodowa tego Kościoła zalicza do zagranicznych ośrodków czesko-ewangelickich nieistniejące już 2 zbory: w Orłowej i Cieszynie Zachodnim oraz 2 stacje kaznodziejskie: w Boguminie i Trzanowicach.

LOTWA. (Jubileusz ks. arcybiskupa Grünberga.) Dnia 21 maja br. zbory ewangelicko - luterskie Łotwy obchodziły 40-letni jubileusz pracy duszpasterskiej swego arcybiskupa ks. prof. dra Teodora Grünberga, który od 1932 r. stoi na czele lotewskiego Kościoła ewang.-luterskiego.

WIEDEŃ. (Statystyka wyznaniowa.) Według sprawozdania wiedeńskiej ewangelickiej Naczelnej Rady Kościoła w 1938 r. wstąpiło do Kościoła ewang. 13.973 nowych członków, wystąpiło 6.538, tak że przyrost wynosił 7.435 dusz. Ew.-Pol.

BERLIN. (Skasowanie ewangelickich nabożeństw radiowych.) Jak donosi nr 17 »Deutsch-Evang. Korrespondenz«, w ostatnim tygodniu nie nadano na stacjach radia niemieckiego ani jednego ewangelickiego nabożeństwa. Zamilkła nawet stacja radiowa w Królewcu, która dotychczas nadawała codziennie ewangelickie nabożeństwa poranne. Ubiegłej niedzieli — pisze wspomniany biuletyn — radio niemieckie nadawało na wszystkich swoich stacjach jedno jedyne nabożeństwo chrześcijańskie a było nim... nabożeństwo katolickie, nadawane przez Wiedeń. Ew.-Pol.

MONACHIUM. (Zmniejszenie dotacji.) Od dnia 1 kwietnia zmniejszone zostały o 3.360.000 marek państwowe dotacje dla ewangelicko-luterskiego kościoła Bawarii. Dotacje te wynosić będą teraz tylko 740 tys. marek. Ew.-Pol.

HOLANDIA. (Obrady Światowego Związku Protestanckiego.) Zjazd Światowego Związku Protestanckiego, który miał się odbyć w Strassburgu, przeniesiony został wobec sprzeciwu Związku Kościołów Protestanckich we Francji, wniesionego na skutek »najnowszych wypadków w środkowej Europie boleśnie raniących chrześcijańskie sumienie obywateli wielu krajów europejskich«, na teren neutralny. Zjazd odbędzie się w Holandii, w miejscowości Hemmen w dniach od 1 do 4 czerwca. Ew.-Pol.

FRANCJA. (Zainteresowanie Biblią.) Jak pisze francuska prasa, daje się zaobserwować we Francji zwiększone zainteresowanie Biblią, wyrażające się przede wszystkim ożywionym ruchem w punktach sprzedaży Biblii. Przyczynę tego przypisuje się radiowym nabożeństwom.

TURCJA. (Chrześcijańscy posłowie.) Pomiędzy członkami nowowybranej izby poselskiej znajduje się także trzech chrześcijan: dwóch grekoprawosławnych, jeden armeńczyk. Ew.-Pol.

ROSJA. (Kościół ewangelicki kinem.) Kościół ewangelicki Piotra i Pawła w Moskwie zamieniły ostatnio władze sowieckie na kino. Na wysokiej wieży, gdzie wznosił się niegdyś krzyż, powiewa teraz mała czerwona chorągiewka.

Parafia ewangelicka w Moskwie dawno już pozbawiona była swego pastora. Duszpasterz jej, pastor Streck, padł ofiarą GPU. Nabożeństwa odprawiała dzielna żona pastora aż do chwili, gdy w kościele zainstalowano kino. Naoczny świadek, który dostał się do kościoła za wykupieniem biletu na sowiecką humoreskę filmową »Dzieweczyna z charakterem«, tak opisuje teraźniejszy wygląd kościoła: »Na murach płachty reklam kinowych. Cmentarz przedstawia obraz nędzy i rozpacz. Mała szara kaplica cmentarna zamurowana jest czerwonymi ceglami. Krzyż polamany. W przedsionku kościoła, gdzie wisiły obrazy dwóch apostołów, od których przwiął kościół swoją nazwę, wisi teraz wielki obraz Stalina z uśmiechniętą dziewczynką na ręku. Pod obrazem napis: »Dziękujemy towarzyszowi Stalinowi za naszą szczęśliwą młodość«. Główna nawa ko-

ścielna została przebudowana przez dodanie bocznych na czerwono pomalowanych ścian. W ten sposób utworzyła się sala na jakieś 700 miejsc. Stoją tam jeszcze stare dębowe ławki kościelne. Tam, gdzie stał niegdyś ołtarz, teraz zawieszono jest płótno kinowe, na piętrze dla chóru widnieje tablica z napisem »amfiteatr«, na piętrze z organami napis »balkon«. Zniknęły wielkie świeczniki kościelne ufundowane przez cesarza Wilhelma II. Zastąpiły je zwykłe lampy. Ew.-Pol.

ABISYNIA. (Odbudowa kościoła Waldensów.) W stolicy Abisynii Addis Abebie odbudowano kościół Waldensów. Pewnych subsydiów udzielił na odbudowę także i rząd włoski.

Wiadomości z kraju

KOCOBĘDZ. (Oszezereza napaść »Gw. Ciesz.«) W kronice p. t. »Kwiatki z niwy protestanckiej« »Gw. Ciesz.« napada znowu w oszezerezy sposób na kierownika szkoły w Kocobędzu, zarzucając mu, że w życiu prywatnym używa języka niemieckiego i należy podobno do gniazda hitlerowskiego ks. Zahradnika. W imię prawdy stwierdzić chcemy, że obecny kierownik szkoły w Kocobędzu, jako też i cała rodzina należą do polskiego zboru i kościoła w Cieszynie Zach. przy ul. Kopnickiej, że dzieci swoje kształcił w zakładach polskich i językiem polocznym w jego domu jest od dawna język polski. Jest to stara metoda »Gwiazdki Cieszyńskiej« i jej korespondentów, że chętnie mijają się z prawdą i na ludzi, nie należących do ich owczarni a zajmujących w życiu społecznym poważniejsze stanowiska, rzuca błotem i poniża ich autorytet. Z naszej strony moglibyśmy też coś napisać o »kwiatkach z niwy katolickiej«, nie chcemy jednakże obniżać poziomu naszego pisma przez płoną polemikę, na którą dziś nie czas.

USTRÓŃ. (Na wyżynie.) W tych dniach obchodził p. Andrzej Szczepański, kupiec i przemysłowiec z Ustronia jubileusz 70-lecia swoich urodzin. Jubilatowi, którego znamy jako niestrudzonego działacza na polu pracy narodowej i gospodarczej, jako ideowca nie pracującego dla zaszczytów, pochwali i odznaczeń, lecz dla wewnętrznej potrzeby, dla wrodzonej sumiennosci i głęboko beziinteresownej ideowej postawy wobec życia, składamy tą drogą najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności.

WARSZAWA. (Nowy inżynier.) W dniu 22 bm. uzyskał na Politechnice Warszawskiej dyplom inżyniera elektrotechnika Tadeusz Michejda, syn ks. Karola Michejdy, prof. ewang. fakultetu teol. na uniwersytecie J. P. w Warszawie. Nowemu inżynierowi składamy serdeczne życzenia w dalszej karierze życiowej.

Dział informacyjny

KOMISARZ

ZAOLZIAŃSKICH UBEZPIECZALNI SPOŁECZNYCH I KAS CHORYCH.

Podaję do wiadomości zainteresowanych, że:

Ubezpieczalnia Społeczna w Cieszynie Zachodnim,

Ubezpieczalnia Społeczna we Frysztlacie Fabryczna Kasa Chorych huty rur A. Hahna w Boguminie,

Fabr. Kasa Chorych fabr. drutu Górni i Hutu, S. A. w Boguminie

wysyłają dla celów leczniczo-wypoczynkowych w bieżącym roku bezpłatnie swych

ubezpieczonych i członków ich rodzin do następujących sanatoriów, uzdrowisk, letnisk, wzgl. kolonij i obozów wypoczynkowych:

1) Sanatorium Zakładu Ubezp. Społ. w Jabłonkowie. Leczenie chorób płucnych — czasokres pobytu w sanatorium nieograniczony (aż do wyleczenia);

2) Zakład zdrojowo-kąpielowy w Darkowie. Kąpiele jodowo-bromowo-solankowe dla dorosłych i dzieci. Pacjenci mogący dla brania kąpeli dojeżdżać do Darkowa bez uszczerbku dla kuracji — otrzymają bezpłatnie tylko kąpiele i ewentualnie częściowy lub całkowity zwrot kosztów dojazdów (tylko niezamożni). Pacjenci, których kuracja wymagać będzie zamieszkania w Darkowie, otrzymają w tamt. sanatorium bezpłatnie mieszkanie z utrzymaniem, maksymalnie przez 4 tygodnie.

3) Śląskie kąpiele borowinowe w Ustroniu. Kąpiele borowinowe, kwasowęgłowe, siarczane, jodobromowe i solankowe. Kuracja i mieszkanie z utrzymaniem w czterotygodniowych turnusach.

Sanatoria Zakładu Ubezpieczeń Społecznych:

4) w Krynicy (»Lwigród«)

5) w Zakopanem (»Warszawianka«)

6) w Iwoniczu (»Excelsior«)

— wysłanie na kurację do pow. sanatoriów nastąpi w razie stwierdzenia jej konieczności przez komisję lekarską jednej z pow. instytucji ubezpieczeniowych i niemożności przeprowadzenia kuracji w zakładach leczniczych położonych bliżej Zaolzia.

7) Uzdrowisko bielskiej Ubezpieczalni w Wapienicy k/Bielska. Cztero i dwutygodniowe turnusy dla dorosłych i młodocianych dla wypoczynku, odżywienia, wzgl. rekonwalescencji, — bez specjalnych zabiegów leczniczych.

8) Obozy wypoczynkowe nad polskim morzem. Dwutygodniowe turnusy nad Bałtykiem dla młodocianych robotników dla wypoczynku i odżywienia.

KOLONIE LETNIE DLA DZIECI OSÓB UBEZPIECZONYCH:

9) Kolonia-szkola bielskiej Ubezpieczalni w Jaworzu k/Bielska do końca czerwca br. i od początku września br. oddzielne dla dziewcząt i chłopców w wieku szkolnym turnusy sześciotygodniowe, w czasie których dzieci pobierają naukę z zakresu klas, do których uczęszczają, tak, że pobyt na kolonii nie powoduje przerw w ich nauce. — W lipcu i sierpniu br. będą dwa turnusy czterotygodniowe (wypoczynkowo-odżywcze) dla dziewczynek i chłopców.

10) Kolonia lecznicza Polskiego Czerwonego Krzyża w Rabce-Zdroju dla dzieci wymagających kąpeli rabczańskich. Turnusy czterotygodniowe.

11) Dom kolonijny Związku Harcerstwa Polskiego w Ligotce Kameralnej. Sześciotygodniowe turnusy wypoczynkowo-odżywcze dla dziewczynek (od 15 VI br. do 27 VII br.) i dla chłopców (od 1 VIII br. do 15 IX br.) w wieku od 6 do 12 lat.

12) Kolonie w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Darkowie. — Kolonia lecznicza w obrębie sanatorium darkowskiego pod opieką lekarza i kwalifikowanych sił wychowawczych (S. S. Boromeuszki), dla dzieci potrzebujących leczenia kąpielowego. Okres pobytu na kolonii w zależności od wskazań lekarza.

Podania o wysłanie do wymienionych wyżej sanatoriów, uzdrowisk, obozów nad morzem i kolonij dla dzieci, względnie o przyznanie w Darkowie samego leczenia kąpielowego należy wnosć bezzwłocznie

na ręce tych rejonowych lekarzy Ubezpieczalni, w których rejonie osoba ubezpieczona zamieszkuje, względnie w których rejonie pracuje, jeżeli zamieszkuje poza Zaolziem. Ubezpieczeni zatrudnieni w rurowni i druciarni w Boguminie winni wnosić podania na ręce lekarzy, ordynujących w Kasach Chorych tych fabryk. —

Pierwszeństwo w uzyskaniu pow. świadczeń będą mieli ubezpieczeni (i członkowie ich rodzin) mało zarabiający, posiadający złe warunki mieszkaniowe, liczne rodziny, osoby złe odżywiane, ciężko pracujące itd.

Dla wygody ubezpieczonych przygotowane są kwestionariusze-formularze na wnoszenie podań. Otrzymać je można u każdego z lekarzy rejonowych Ubezpieczalni lub Kasy Chorych oraz w okienkach »informacje« w Ubezpieczalniach Społecznych w Cieszynie Zachodnim i Frysztlacie, tudzież w Boguminie w Ekspozyturze frysztleckiej Ubezpieczalni i Kasach Chorych rurowni i druciarni. —

Podkreślam jeszcze raz konieczność natychmiastowego wnoszenia podań.

(—) Dr med. TADEUSZ BILUCHOWSKI
Komisarz zaolziańskich Ubezpieczalni Społecznych i Kas Chorych.

OD REDAKCJI.

W jednym z pop. num. naszego pisma zamieściliśmy krótką charakterystykę działalności Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Ubezpieczalni Społecznych na Zaolziu. Obecnie zamieszczając powyższe ogłoszenie p. Komisarza dra Tad. Biluchowskiego, — stwierdzamy z przyjemnością, że rozwijana akcja sanatoryjno-lecznicza zaolziańskich Ubezpieczalni świadczy chlubnie o zrozumieniu przez te instytucje potrzeb warstwy pracowniczej Śląska Zaolziańskiego. Bo wszak akcja ta obejmuje nie tylko należące, z natury rzeczy, do zakresu działalności Ubezpieczalni lecniectwo sanatoryjno-kąpielowe, ale, wykraczając poza te ramy, umożliwia ubezpieczonym bezpłatne spędzanie urlopów wypoczynkowych, zdala od trosk codziennego życia.

Specjalną widocznie pieczę otacza Komisarz dr Biluchowski zaolziańską działalność szkolną i młodocianych robotników. Jak się dowiadujemy bowiem, już od pierwszego tygodnia października ub. r. stale przebywa na koszt Ubezpieczalni zaolziańskich w kolonii-szkole w Jaworzu 40—60 dzieci z Zaolzia, w wieku szkolnym, gdzie równocześnie pobierają naukę z zakresu klas, do których uczęszczają, tak, że pobyt w Jaworzu nie powoduje im przerw w nauce. Dotychczas przewinęło się przez Jaworzę, w turnusach sześciotygodniowych, przeszło 400 dzieci na koszt zaolziańskich Ubezpieczalni. W programie mają te Ubezpieczalnie wysłanie do końca bieżącego roku jeszcze około 500 dzieci osób ubezpieczonych, do najrozmaitszych miejscowości klimatycznie - uzdrowiskowych i kąpielowych w Polsce. W ślad zaś za wysłanymi w zimie br. 60 młodocianymi robotnikami z Zaolzia na obóz wypoczynkowy narciarski w Rozłuczu na Podkarpaciu — obecnie w okresie letnim stukilkudziesięciu młodocianych robotników spędzi swe urlopy wypoczynkowe nad polskim morzem na koszt Ubezpieczalni zaolziańskich. Pierwszeństwo będą mieli młodociani, uczęszczający poza pracę zawodową jeszcze do wieczornych szkół zawodowych dokształcających, wzgl. do uzupełniających szkół przemysłowych. Bo ci przede wszystkim potrzebują wypoczynku po trudach pracy i nauki uzupełniającej. Jeżeli dodać do tego 30 miejsc stale zarezerwowanych w Sanatorium ZUS w Jabłonkowie dla plucno-chorych ubez-

pieczonych z Zaolzia — to łącznie z przedstawionym w powyższym obwieszczeniu planem akcji sanatoryjno-uzdrowiskowej na rok 1939, — będziemy mieli obraz na prawdę rzetelnej pracy polskich instytucji ubezpieczeniowych na rzecz Zaolzia — pracy i wysiłku finansowego. Bo prócz kosztów przedstawionych wyżej świadczeń, instytucje te wypłacają miesięcznie przeszło pół miliona zł tytułem rent inwalidzkich, wypadkowych, starczych, wdowich i sierocych, należnych ludności zaolziańskiej z czeskich instytucji ubezpieczeń społecznych. Blisko pięć milionów złotych wydatkowano już na ten cel, mimo, że Czesi dotychczas ani grosza z pobranych składek ubezpieczeniowych nie przekazali jeszcze Polsce. I nie ma nadziei w obecnej sytuacji politycznej, by coś zwrócili.

Niechże ci, którzy nie wiedzieli o tym, lub którzy nie zdawali sobie sprawy z tego, ile wysiłku, pracy i wydatków poniosły dla Zaolzia polskie instytucje ubezpieczeń społecznych, zrozumieją, ile dobrego zawdzięcza Zaolzie działalności polskich ubezpieczeń społecznych.

Liceum pedagogiczne najtańszym i najpraktyczniejszym typem szkoły.

Zakończenie roku szkolnego wysuwa dla wielu rodziców i młodzieży zagadnienie wyboru zawodu i typu szkoły. Wybór to prawie zawsze trudny, wymagający dłuższego zastanowienia i rozważań. Decydować tu muszą zarówno zainteresowania osobiste jak i względy praktyczne. Najtańszym i najpraktyczniejszym typem szkoły jest dziś niewątpliwie liceum pedagogiczne — zakład kształcenia nauczycieli. — Z uwagi na stałą rozbudowę sieci szkolnej i wzrastające potrzeby oświatowe Państwa wychowankowie liceum liczyć mogą w przyszłości na korzystne warunki pracy. Młodzież liceów pedagogicznych, zwłaszcza niezamożna, rekrutująca się ze sfer robotniczych i wiejskich, korzysta w ciągu studiów z ulg i zniżek. Roczna taksa administracyjna jest bardzo niska, bo wynosi zaledwie 30.— zł, z czego synowie urzędników płacą w myśl ustawy tylko 50%, inni zaś zwalniani być mogą w połowie lub w całości. Wychowankowie liceum korzystają w znacznym procencie ze zniżek w internatach i bursach, mają pierwszeństwo w uzyskiwaniu stypendiów gminnych i wojewódzkich przeznaczonych dla niezamożnej a pilnej młodzieży szkół średnich. Świadczenie ukończenia liceum otwiera dla młodzieży liceum możliwość dalszego kształcenia się w wyższych zakładach, uniwersytetach, co szczególnie należy podkreślić, o ile chodzi o liceum pedagogiczne w Cieszynie, w którym wykłada się język niemiecki.

Przyjęcie do liceum — na podstawie świadectwa ukończenia 4-klas gimnazjum nowego typu — względnie, o ile chodzi o młodzież z Zaolzia, 6-ściu klas dawnego typu.

Zgłoszenia do egzaminu przyjmuje Dyrekcja Lic. Ped. w Cieszynie.

CIESZYN. (Pod uwagę restauratorów.)
Z dniem 1 IV 1939 r. rozciągnięto art. 14 pkt. 7 ustawy z dnia 29 III 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr 26 poz. 171) na ziemie odzyskane — rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 11 VII 1932 o monopolu spirytusowym, opodatkowaniu kwasu octowego i drożdży oraz sprzedaży napojów alkoholowych (Dz. U. R. P. Nr 63 poz. 586.)

Art. 15 (1) postanawia, że z dniem wejścia w życie ustawy z dnia 29 III 1939 r. wygasają na obszarze ziem odzyskanych wszelkie uprawnienia do wykonywania czynności na które w myśl przepisów rozciągniętych art. 14 potrzebne jest zezwolenie władz skarbowych, zgłoszenie do władz skarbowych, bądź zawarcie umowy z zarządami monopolów; dotyczy to również uprawnień opartych na zapisach w księgach gruntowych (t. zw. uprawnienia realne).

2) Utrata powyższych uprawnień nie daje ich posiadaczom prawa do odszkodowania lub innych roszczeń.

W związku z powyższym, dotychczasowi właściciele koncesji gospodnio-szynkarskich, reflektujący na dalsze prowadzenie przemysłu winni wnieść bezzwłocznie do Starostwa powiatowego w Cieszynie:

1. zgłoszenie na prowadzenie restauracji wzgl. jadłodajni — bez opłat stempłowych,
2. podanie o udzielenie koncesji na prowadzenie hotelu, pensjonatu, pokoi umeblowanych, zajazdów, domu wycieczkowego, domu noclegowego, schroniska itp.,
3. podanie o zatwierdzenie lokali restauracyjnych, do Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych w Cieszynie:
 - a) podanie o koncesję na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych z wyszynkiem,
 - b) zgłoszenie na wyszynk piwa i wina wyrobu krajowego.

Wzór zgłoszenia posiada Urząd Gminny.

Z TEATRU.

Na zakończenie tegorocznego sezonu operowego wystawiono w teatrze w ub.

czwartek operę Verdiego »Rigoletto« w koncertowej obsadzie z Karwowską, Gardą i Popławskim w rolach głównych. O uroku ich kunsztu śpiewaczego pisać — byłoby zbyt wiele. Znamy ich najszerzej rzesze słuchaczy radiowych z ich występów przed mikrofonem. To też tym większą atrakcją było nie tylko słuchanie ich głosu bezpośrednio, ale i możliwość śledzenia ich gry scenicznej. — Sekundowali im dzielnie Mazanek i Kruzer. — Orkiestra — prawie, że w całej obsadzie operowej — jak również i chóry budziły w pewnych miejscach zastrzeżenia. Świetny dyrygent Jerzy Sillich trzymał jednak mocno całą drużynę i przeprowadził »suchą nogą« przez niejedno grząskie miejsce... Wieczór ten zaliczyć trzeba do jednego z najlepszych z całego tegorocznego sezonu. — jh.

Zgłoszenia do I klasy Państw. Gimnazj. Męskiego im. Kopernika w Cieszynie.

Zgłoszenie uczniów do I klasy II Państwowego Gimnazjum im. M. Kopernika w Cieszynie (pl. ks. Londzina) przyjmuje dyrekcja w terminie od 1 do 15 czerwca br. Do podania należy załączyć metrykę urodzenia i dowód szczepienia ospy, zaś świadectwo szkolne przedłożyć uczniowie przed egzaminem wstępnym, który odbędzie się w najbliższych dniach po zakończeniu bieżącego roku szkolnego.

Termin egzaminu wstępnego będzie podany później do wiadomości.

ATENY. (Tragiczny los 2000 żydów.)

Tragiczny los prześladowanych 2000 żydowskich pasażerów, którzy na trzech statkach greckich tułają się po morzach w poszukiwaniu azylu. Pasażerowie ci, to uciekinierzy z Niemiec, Austrii i Czechosłowacji. Ponieważ wszędzie władze odmawiały przyjęcia niepożądanych uciekinierów — nawet Wielka Brytania zakazała im lądowania w Palestynie — kapitanowie tych trzech statków usiłowali niejednokrotnie pod osłoną nocy przemycić pasażerów na jakiś zbawczy ląd. Od września ubiegłego roku trzy statki z pasażerami kursują po wodach morza Śródziemnego bez prawa wylądowania na jakiejś ziemi.

Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia, okazanego nam z powodu zgonu naszej najdroższej żony, matki, teściowej, babci i siostry

Ś. p. Florentyny Tiołkowej

ze Stonawy

składamy najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękujemy Księżom Pastorom za wypowiedziane słowa pociechy i błogosławieństwa, chórowi Z. P. M. E. z jego dyr. kierow. Fuzkiem za odśpiewanie pięknych pieśni. Krewnym i znajomym za złożone kwiaty i wszystkim, których serca były z nami w tej ciężkiej godzinie »Bóg zapłać«.

Stonawa, w maju 1939 r.

ZASMUCONA RODZINA.

Rozszerzajcie
nasze
psimo!

Dobry towar za niską cenę — to nasza zasada!

Polecamy w niedoścignionym wyborze jedwabie, materiały męskie, damskie, chodniki, dywany, linoleum, brokaty, firany, artykuły sportowe, krótkie, oraz wielki wybór w stroju śląskim.

Tanie źródło w Domu Towarowym

JÓZEF HUTTA Cieszyn Wschodni, Róg Legionów — Stary Targ 14, Tel. 1238

Najstarsze i największe w Polsce prywatne Towarzystwo Ubezpieczeń

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń Spółka Akcyjna - w WARSZAWIE - założone w r. 1870

przyjmuje ubezpieczenia na korzystnych warunkach: od ognia, kradzieży, transportu, gradobicia i chomage'u

Zgłoszenia przyjmują:

Generalny inspektor na powiaty Frysztański i Cieszyński

ANTONI SZMEJA, w Nowym Boguminie, ul. Marsz. Piłsudskiego L. 120, tel. 206
oraz zastępcy we wszystkich większych miejscowościach Zaolzia

Śląski Zakład Kąpieli Borowinowych w Ustroniu

W PIERWSZYM I TRZECIM SEZONIE CENY ZNIŻONE

Pierwszy sezon rozpoczyna się 9 maja i kończy się 20 czerwca, ów zaś trzeci sezon trwa od 30 sierpnia do października.

Przyjazd autobusów co godzinę, wobec czego można kurację przeprowadzić przez dojeżdżanie do Zakładu.

Leczy skutecznie: **atretizm, reumatyzm, choroby kobiece, ischias, następstwa po urazach i złamaniach, choroby przemiany materii, anemię, neurastię, oraz wysięki pozapalne itd.**

Bliższych informacji udzieli

ZARZĄD ŚL. KĄPIELI BOROWINOWYCH W USTRONIU

Telefon nr 10



KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNI ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnego kapeli ♦ W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

Dziennie świeże jarzyny!

Delikatesy / krajowe / zagraniczne / Żywieckie wędliny
Konserwy / Wina / Wódki / Likierów wszelkich rodzajów
Kawa dziennie świeżo palona, oraz wszystkie towary
kolonialno-spożywcze po cenach konkurencyj. poleca

Helena Lipkova

Cieszyn Zachodni

ul. Marsz. Śmigłego-Rydza (obok Hotelu „Polonia“)

J E D Y N E w kraju Towarzystwo, uprawiające wyłącznie działy wypadkowe:

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń „PATRIA” Spółka Akcyjna w WARSZAWIE

przyjmuje ubezpieczenia: od odpowiedzialności cywilnej, nieszczęśliwych wypadków oraz samochodów - od rozbicia, ognia i kradzieży (autocasco)

Zgłoszenia przyjmują:

Generalny inspektor na powiaty Frysztański i Cieszyński

ANTONI SZMEJA, w Nowym Boguminie, ul. Marsz. Piłsudskiego L. 120, tel. 206
oraz zastępcy we wszystkich większych miejscowościach Zaolzia

Wszystkim tym, którzy raczyli wziąć udział w odprowadzeniu na cmentarz drogiego nam zwłok ukochanego męża, ojca, brata, szwagra itd.

ś. p. Pawła Góry

kierownika szkoły powsz. w Bażanowicach

poczujemy się do obowiązku złożenia im serdecznego podziękowania. Osobliwie dziękujemy przewielebnemu Duchowi Świętemu: ks. ks. seniorowi Kuliszowi, superint. Michejdzie, pastorom Nierostkowi i Otonowi Kubaczce za piękne, pełne otuchy i pocieszenia słowa, wypowiedziane w domu, przed domem i na cmentarzu. Druhom strażackim, co śp. Zgasłego ponieśli na cmentarz, całej gminie Bażanowice, co go serdecznie kochała, parci naucz. Piechociance-Wadowskiej, która przez cały czas była duszą szkoły i z całym poświęceniem zastępowała kierownika w czasie jego choroby oraz panu podinsp. Walkowi, który w rzetelnych słowach nad mogiłą przesunął żywe obrazy z lat młodzieńczych oraz ze wspólnej pracy nauczycielskiej, w końcu wszystkim jego uczniom, krewnym, kolegom i przyjaciółom, którzy tak tłumnie odprowadzili śp. Zgasłego na miejsce wiecznego spoczynku — z całego serca składamy Bóg zapłać!

W głębokim smutku pograżeni:

żona, córka, synowie, brat, siostry i rodzina.

Bażanowice, w maju 1939 r.

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłotka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 3 czerwca 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Dziełek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpall.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Wstąpmy w Jego ślady!

»Albowiem na to powołani jesteście, po-
nieważ i Chrystus cierpiał za was, zosta-
wiwszy nam przykład, abyście naśladowali
stóp Jego«.
(1 Piotr 2, 21).

Pewien właściciel domu miał lokatora,
który się często upijał. Przychodził on do
domu nieraz późnym wieczorem, a zasta-
wszy bramę domu zamkniętą, tłukł w nią
pięściami i nogami, wymyślał, krzychał,
śpiewał itp. Ponieważ wszelkie napomnie-
nia zarówno ze strony właściciela domu,
jak i pozostałych lokatorów okazały się
bezskuteczne, wpadł gospodarz domu na
niezwykły pomysł. Gdy tedy nieprawnie
lokator przyszedł znów któregoś dnia w
nieprzeżwanym stanie do domu i zaczął się
popisywać swymi wyczynami, wziął apa-
rat fotograficzny i zrobił zdjęcie. Naza-
jutrz zaś zaprosił go do siebie i pokazaw-
szy mu fotografie, zapytał: »Czy nie zna
pan przypadkiem tego pana?« »Czyżby
to miał być ja?« »Tak jest, to jest Pańska
podobizna w różnych pozach z dnia wczor-
ajszego«. »Okropne zdjęcie« — przyznał
ze wstydem lokator — »ale przyrzekam
panu, że więcej się to już nie powtórzy«. I
dotrzymał słowa. Odtąd nie widywano
go już nigdy nieprzeżwanym. Zobaczenie
własnej fotografii tak go przeraziło, że
postanowił zmienić dotychczasowy tryb
życia.

W wierszu Pisma Św., przytoczonym
na wstępie, przypomina nam Apostoł Piotr
że na to jesteśmy powołani, abyśmy wstę-
powali w ślady Chrystusa, który sam naj-
wyraźniej przykazał nam: »Uczcie się ode
mnie, bom Ja cichy i pokornego serca; a
znajdziecie odpocznienie dla dusz swoich«
(Mat. 11, 23). Zna On nas doskonale, wie
o wszystkich naszych wadach i ułomno-
ściach, że nie ma w nas nic, co by się mo-
gło podobać Bogu, ale wie też, że te wszy-
stkie cnoty moglibyśmy osiągnąć, gdyby-
śmy uczynili Go Panem i Mistrzem swego
życia. Dlatego też zaleca nam, abyśmy
stali się Jego uczniami i naśladowcami.
Jeszcze przed zesłaniem potopu narzeka
Bóg na ludzi, czytamy bowiem: »A wi-
dząc Pan, że wielka była złość ludzka na
ziemi, a wszystkie zmyślanie serca ich
tylko złe było od młodości po wszystkie
dni; żałował Pan, że uczynił człowieka na
ziemi i bolał w sercu swym« (1 Mojż. 6,
5—6). A na jakieś 800 lat przed narodze-
niem Chrystusa mówi Bóg przez proroka
Izajasza o Izraelu: »Od stopy nogi aż do
wierzchu głowy nie masz na nim nic ca-

łego; rana i siność, i razy zagniłe nie są
wyciśnione, ani zawiązane ani olejką
odmładzającą (Izaj. 1, 6). Zgnilizna grze-
chu żera ludzkość, rujnując ją cielesnie i
duchowo.

Ludzkość XX wieku coraz bardziej
zbliża się ku przepaści. Wprawdzie mówi
się jeszcze o Bogu i Chrystusie i o miłości
bliźniego, ale są to tylko frazesy, albowiem
rzeczywistość mówi zupełnie co innego.
Weźmy tylko choćby te gigantyczne zbro-
jenia. Setki i tysiące uczonych pracuje
nad udoskonaleniem środków wojennych,
które, gdyby się rozpętała furia wojny, o-
brócić w perzynę wieloletni dorobek kul-
tury ludzkiej. Gdyby tedy wszystkie natio-
dy poszły w ślady Chrystusa i zaczęły Go
naśladować, czy sądzicie, że nie zapano-
wałyby zupełnie inne stosunki na świecie?
Ale poco sięgać aż tak daleko. Weźmy
przeciętnego obywatela. Każdy z nas prze-
cież przeżywa w pewnym otoczeniu, na
które świadomie, czy też nieświadomie
wywiera pewien wpływ. Czy pozostałoby
to bez echa, gdybyś, drogi bracie, zaczął
stosować się do zaleceń Chrystusa w swo-
im życiu prywatnym i publicznym? Czy
nie wywarło by to dobroczynnego wpływu
na twoich najbliższych sąsiadów i wszy-
stkich tych, którzy stykają się z tobą?

Cheąc tedy zmienić świat, musimy za-
cząć od siebie. »Czegokolwiek byście
chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy
czyńcie im« zaleca Chrystus Pan. A więc
do pracy przeobrażania świata przez prze-
obrażenie siebie. Wzór to Chrystus. A opis
Jego życia podają nam Ewangelie. Moc
zaś do wykonania — Duch Św., o którego
błagaliśmy w ub. Świątłach Zielonych.

Jego Ekscel. Najprzewieleb. Biskup Ks. Dr. Juliusz Bursche w Kościele Ewangelickim na Zaolziu.

Orłowa.

Z uroczej. u podnóżu Goduli i Praszy-
wki leżącej Ligotki Kameralnej udał się
NPW. ks. Biskup do Zagłębia, gdzie z
wzgórza orłowskiego witał go z daleka
kościół, ozdobiony chorągwiami oraz
dzwony, odzywające się z wieży kościel-
nej na jego pozdrowienie. Imieniem mia-
sta powitał dostojnego Gościa w sali zho-
rowej komisaryczny burmistrz Orłowej
Jan Kotas oraz starszyzna zboru z mie-
scowymi księżmi i kuratorem zboru na

Poświęcenie nowych organów

odbędzie się w święto Trójcy św. w BŁĘDOWI-
CACH DOLNYCH w ewang. kościele. Uroczystość
rozpocznie się o godz. 10 dopoł.

Aktu poświęcenia dokona miejsc. senior ks.
K. Teper, uroczystość nabożeństwo odprawi
superint. ks. O. Michejda.

Na uroczystość tę jak najserdeczniej zaprasza-
my drogich Domowników wiary ze wszystkich
bratnich zborów śląskich.

PREZBITERSTWO ZBORU.

w Cieszynie

na Wyższej Bramie zjeździemy się wszyscy ze Ślą-
ska na uroczystości

im. Gustawa Adolfa. Uroczystość ta odbędzie się
w dzień Bożego Ciała dnia 8 bm.

Program uroczystości przewiduje: nabożeństwo
szkolne o godz. 9, nabożeństwo zjazdowe o godz.
10, po czym walne zgromadzenie i zebranie w sali
zborowej z szeregiem referatów.

Drodzy Bracia i Siostry! Nawinąć chcemy do
starych tradycji, kiedy to uroczystości Gust. Adol-
fa, urządzone wspólnie, były potężną manifestacją
relig.-kościelną całego naszego ewang. ludu na
Śląsku. Dlatego zjawcie się tłumnie! Witamy ser-
decznie!

Zarządy obu Towarzystw.

ezele. Aczkolwiek następny dzień był
dniem roboczym, powszednim, zgromadzi-
ły się na urządzonym w kościele nabożeń-
stwie wielkie zastępy ludu, wypełniające
kościół po brzegi. W trakcie nabożeństwa
ks. Biskup powitany został imieniem zho-
ru przez miejsc. ks. pastora Józefa Fierlę
oraz przez gromadkę dzieci, które dostoj-
nemu Gościowi wręczyły kwiaty. Wygło-
szone następnie przez ks. Biskupa kazanie
wywarło na słuchaczach potężne, niezata-
rte wrażenie. Po skończonym nabożeństwie
przy którym liturgię ołtarzową odśpiewał
pod koniec biorący udział w przyjęciu
superintendent ks. Oskar Michejda, przy-
jął ks. Biskup delegację prezbyterstwa
zboru bogumińskiego oraz kościoła cze-
skosłowackiego, po czym na posiedzeniu
prezbyterstwa informował się obszernie o
stosunkach w zborze, spisując odośny z
wizytacji protokół. Wyraził przy tym
swoje zadowolenie z życia religijno-ko-
ścielnego, jakie pulsuje w łonie zboru or-
łowskiego. Po ukończonej wizytacji zło-
żył ks. Biskup wizytę starości frysztac-
kiemu drowi Łukowieckiemu oraz zwie-
dził kościoły czeskosłowackie w Dąbrowej
Rychwałdzie i Pietwałdzie. Żegnamy ser-
decznie przez miejsc. księży pastorów od-
jechał następnie dostojny Arcypasterz do
Cieszyna, pozostawiając po sobie wiele

drogich i miłych wspomnień w zborze orłowskim.

Cieszyn.

Wizytacja zboru w Cieszynie Zachodnim przy ul. Konopnickiej przez NPW. ks. Biskupa wypadła niestety w sobotę dopołudnia, kiedy to zborownicy, przeważnie chłopci, rolnicy, zajęci byli w przeważnej części robotami polnymi. Mimo to na przyjęcie dostojnego Gościa zgromadziło się prezbiterstwo zboru, witając go serdecznie na swym posiedzeniu. I tutaj ks. Biskup po zbadaniu ksiąg metrykalnych interesował się w gronie starszyny zborowej stanem życia religijno-kościelnego zboru, badał stosunki wewnętrzne i położenie materialne kościoła, spisując odnośny protokół wizytacyjny. Niestosowna pora oraz dzień roboczy i targowy nie pozwoliły mu niestety na bliższe zetknięcie się z ogółem zborowników.

Bystrzyca.

Z Cieszyna Zachodniego przyjechał ks. Biskup do Bystrzycy w sobotę, dnia 20 maja br. po południu. Zamieszkał w domu p. pastora Michejdowej. W niedzielę rano członkowie Prezbiterstwa i Zastępstwa Zborowego udali się z miejscowymi księżmi przed nabożeństwem przed dom, gdzie zamieszkał ks. Biskup i prowadzili go w pochodzie do kościoła. Zebrani przed kościołem zborownicy i młodzież utworzyli szpaler, witając uroczysto najwyższego Dostojnika naszego kościoła. W kościele ks. Biskup wygłosił kazanie, w którym pod koniec zwrócił się do zboru i księży pastorów. Zebrani w kościele zborownicy, wysłuchali w skupieniu budujących słów kaznodziei. Po nabożeństwie ks. Biskup wziął udział w posiedzeniu miejscowego Prezbiterstwa. Na perifr. O. Michejda. Ks. Biskup interesował się stanem materialnym i duchowym zboru i w wyniku wizytacji podał szereg cennych uwag i wskazówek, które przyczytny się do załatwienia pewnych spraw. Ponieważ z braku czasu nie mógł dokładnie zbadać innych spraw, oglądnąć metryk i obejrzeć aktów, dlatego zapewnił że jeszcze raz przyjedzie do Bystrzycy.

Trzyniec.

W toku wizytowania naszych zborów przybył minionej soboty do Trzynieca Eksc. NPW. ks. dr Juliusz Bursche, biskup kościoła ewangelickiego a. w., by w święto Zesłania Ducha św. zetknąć się osobiście ze zborom i jego przedstawicielami.

Już wczesnym rankiem zwiedził ks.

Biskup nasz kościół, poczem około godz. 10 przyjął delegację, które przybyły, by złożyć Mu hołd i sprawozdanie z czynności związków, w których imieniu się zjawiły.

Imieniem zboru przywitał go w sali zborowej kurafor zboru p. radca dyr. Ofiok, poczem składały mu hołd delegacja Dorostu wzgl. Sekcji młodych Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Przemówił do niego członek zarządu W. Chowaniec i członkinie Kralówna i Lorkówna. Sprawozdanie z czynności Związków P. Młodzieży Ewangelickiej złożył przedstawiciel okręgu p. Gaura z Końskiej. Następnie przedstawiono mu działalność Stowarzyszenia Niewiast Ewangelickich i Towarzystwa ewangelickiego, które w zborze naszym posiadają Koła.

Po krótkiej, serdecznej rozmowie z wszystkimi NPW. ks. Biskup udał się do wypełnionego po brzegi kościoła, wprowadzony do ołtarza przez zebranych Prezbiterów. W kościele przywitał go przed całym zborom kurafor radca kośc. p. dyr. Ofiok, zwracając na to uwagę, że w dziejach naszego zboru jest to pierwsza taka wizytacja, którą wykonuje najwyższy zwierzchnik naszego ewangelickiego kościoła w całym państwie, poczem imieniem obu proboszczów odezwał się do dostojnego gościa ks. Michejda.

W trzeciej pieśni, którą nucił licznie zebrany zbor, wstąpił na kazalnicę NPW. ks. Biskup i wygłosił podniosłe kazanie na tekst z Ew. Jana, rozdz. 6, w. 63, przypominając różne osobiste przeżycia, które pozwoliły zetknąć się z ewangel. ludem na Śląsku i naszym zborom w Trzyniecu, przedstawiając znaczenie Ducha Św. dla życia zboru i kościoła chrześcijańskiego i zachęcając zbor trzyniecki do wytrwania w prawdzie Chrystusowej.

Po nabożeństwie odbyło się zebranie Prezbiterstwa zborowego w sali zborowej, przy którym ks. Biskup przedstawił zebranym najróżniejsze sprawy, jakie będzie trzeba przeprowadzić w związku z wejściem naszego Kościoła w Ewangelicki Kościół a. w. w Polsce i przyjął obszernie i wyczerpujące sprawozdanie z stanu zboru naszego, które w końcu własnoręcznie podpisał ks. Biskup i wszyscy obecni prezbiterowie. Około godz. 3 zakończono posiedzenie.

Uroczyste nabożeństwo, szlachetna postać NPW. ks. Biskupa, jego potężne słowa skierowane do zboru i zebranie Prezbiterstwa, przy którym ks. Biskup wydał o naszym zborze pochlebne świadectwo, pozostanie z pewnością na długo w pa-

mięci tak zboru, jak i Prezbiterstwa. Z życzeniami, by sędziwemu ks. Biskupowi Bóg udzielił jeszcze przez długie lata sił do prowadzenia naszego Kościoła przez tyle piętrzących się trudności, żegnali wszyscy dostojnego Arcypasterza. —

Aby było wszystko jasne.

Przed kilku tygodniami rozmawiał jeden z naszych księży z ks. pastorem Zahradnikiem przy pewnej sposobności w urzędzie parafialnym w Cieszynie Zach. na »Rozwoju«. Rozmowa zeszła na sprawy osobiste ks. Zahradnika w związku z zarzutami, stawianymi mu przez polską prasę. W trakcie rozmowy oświadczył ks. Zahradnik, że niestudnie mu się zarzuca, iż nie uregulował swego stosunku do naszego Kościoła ew., ponieważ swego czasu przedłożył podpisanemu projekt umowy między zborami ewangel. a podpisany do dziś nie dał na ten projekt odpowiedzi. wobec tego wina nie leży po stronie ks. Zahradnika, tylko podpisanego.

Aby sprawa była jasna, postanowiłem publicznie rzecz tę przedstawić, przypuszczając, że ks. pastor Zahradnik na innych miejscach również sprawę tę w podobny sposób przedstawia.

Rzecz miała się tak: Krótko po przyłączeniu naszej ziemi do Polski odwiedził mnie ks. pastor Zahradnik. Odbyliśmy rozmowę w tonie zupełnie spokojnym i przyjaznym. Ks. Zahradnik oświadczył gotowość współpracy ze mną w zgodzie i pokoju. Zaznaczył, że liczy się ze zmianą stosunków i stwierdził, żeśmy w dniach przewrotu postąpili wobec niego lojalnie. Ja ze swej strony wyraziłem również gotowość lojalnej współpracy, stwierdzając jednakowoż, że ze względu na nowe warunki, muszą w Cieszynie dokonać się pewne zmiany w stosunkach kościelnych. Ks. Zahradnik zgodził się z tym punktem widzenia, wobec tego poczęliśmy omawiać warunki współpracy.

Po dłuższej rozmowie doszliśmy do pewnych wniosków. Ustaliliśmy, że w Cieszynie trzeba będzie z biegiem czasu doprowadzić do stworzenia jednego zboru. Licząc się z pewnymi trudnościami finansowymi, uznaliśmy, że tymczasem trzeba będzie do czasu uregulowania tych trudności prowadzić podwójną gospodarkę zborową. Wspólne sprawy regulowałyby prezbiterstwo, składające się z dotychczasowych prezbiterstw obydwu zborów. Urząd parafialny byłby jeden. Ks. Zahradnik zwołałby ks. Sikorę, a postarałby się o to, by na jego miejsce został powołany

HA-WU.

Serce czyste.

(podł. J. Friedricha).

Miasteczko, choć małe, ma dwa rynki. Wszystkie bowiem okoliczne wsie chłopskiej tej cichej, zielonej, na północy leżącej polaci kraju kupują wszystko, co im potrzeba w tym małym miasteczku i każdej soboty obydwie rynki pełne są wozów i chłopskich straganów. Przy rynku kościelnym stoi stary, gotycki kościół, przy dolnym rynku stoi miejscowa szkoła. Naprzeciwko szkoły, na rogu ulicy Błonie, znajduje się dom kupca Arndta. Ale cała okolica nazywa sklep Arndta sklepem »pod Grimmsem«, gdyż na szyldzie wiszącym nad oknałym wejściem sklepowym widnieje napis: »Spadkobiercy Grimmsa. Bok założenia 1697«. Obecny właściciel jest siostrzeńcem starego, dziś jeszcze — mimo, że już 20 lat temu zmarł — rzeczywistym nieodżałowanej pamięci ławnika miejsc. Stary radca Grimm był to człowiek do głębi zany, cieszący się ogólnym szacunkiem, dobroczynny, przyjaźliwski w stosunkach ze wszystkimi, lubiany wielce przez chłopów i ich żony, czynny we wszystkich kościelnych i społecznych stowarzyszeniach; portret jego wisiał nawet w zakrystii kościoła, gdyż stary Grimm był wieloletnim prezesem parafialnego kolegium wielce dla rozwoju parafii zasłużonym.

Następca jego, kupiec Arndt, był — prawdę powiedziawszy — mniej lubiany. Pracował co prawda pilnie i działał szybko i energicznie — ale czuć w nim było od razu, że to kupiec przebiegły, człowiek interesu w każdym calu, gadacz zawałany, który chce chłopów przegadać, a nie rzetelnie obsłużyć. Jaką to on rozwinął reklamę, wychwalając swe towary w każdym sobotnim numerze gazety! Niespokojnymi, chciwymi oczkami latal po sklepie, chytłymi spojrzzeniami lustrował interesentów. Robił on jeszcze ciągle interesy, ale wielu innych ze smutkiem myślało o starym, dobrotliwie zawsze uśmiechniętym, życzliwym dla wszystkich panu Grimmie.

Przez cały kraj przeszło wówczas to hasło: bezrobocie musi zniknąć, każdy miłujący swoją Ojczyznę obywatel winien starać się zatrudnić rzemieślników w ten czy inny sposób. Do walki z bezrobociem!

Odnawiono już ratusz — i to wewnątrz i zewnątrz — oczyszczono stary budynek pocztowy i wymalowano go w żółte pasy a niedługo potem i przed domem spadkobierców Grimmsa zastawił majster Krauze rusztowania, na których rychło uwił się począł murarz Hase wraz ze swoimi czterema synami. Po dwóch tygodniach pracy, gdy ze ścian zniknął już brud i pył, zjawił się u pana Arndta malarz Kluge w białym malarskim kitlu i omówił z nim kolor farb. Ściany chciał pomalować na delikatny szaro-zielony kolor, we-

wnętrzne framugi okien chciał wyciągnąć ciemnoniebieskim, a zewnętrzne jasno-żółtym kolorem. Nie wiedział tylko, co ma zrobić ze starym wyrokiem biblijnym. Czy zachować i odświeżyć?

Z tym wyrokiem to była taka sprawa: po stronie węższej domostwa, tam gdzie zaczyna się ulica Błonie, stała stara brama z dwoma kamiennymi postaciami po bokach. Otóż nad tą właśnie bramą był wyrok, starymi, gotyckimi literami wymalowany. Każde dziecko w miasteczku znało naturalnie ten wyrok. Wyrok ten brzmiał: »Serce czyste stwórz mi, Boże, a ducha stałego odnow we mnie. Psalm 51. 12«. Ostatnie słowa były już z lekka zatarte i trudno było je odczytać. Zapewne — ktoś to z całą pewnością może wiedzieć — wyrok ten pochodził jeszcze jak i całe przedsi-

biorstwo z r. 1687.

A teraz malarz pytał się kupca Arndta: »Co mam zrobić z tym wyrokiem? Wie pan, z tym nad bramą? Czy mam go znowu namalować?«

»Ten stary, poczerwiał wyrok?« — odpowiedział Arndt — »Co nam byłoby dzisiaj po tym wyroku na domu! Jeszcze nie widziałem nikogo, kłoby przystanął przed nim i przeczytał go. Teraz są inne czasy, niż dawniej. Może pan ten wyrok zamalować! I tak ta cała historia za dużo mnie już kosztuje. Grunt, aby do Zielonych Świątek był pan już ze wszystkim gotowy.«

Robota ruszyła szybko naprzód, malarz śpieszył się z pracą i w sobotę przed Zielonymi Świąt-

drugi obok ks. Zahradnika ksiądz narodowości polskiej. Uznał bowiem ks. Zahradnik, że w nowych warunkach jest to konieczne, by opiekę nad ludnością polską w dotychczasowym jego zborze uprawiał polski pastor. Było to zgodne z dotychczasowymi poglądami ks. Zahradnika, który w okresie henleinowszczyzny stał na stanowisku, że czas t. zw. ślązakowszczyzny przeminął, że nie uznaje się pośrednich narodowości, ale że się jest albo Polakiem albo Niemcem albo Czechem.

Po tej rozmowie miał mi ks. Zahradnik przedłożyć na piśmie projekt umowy między nami, spisany na podstawie ustalonych przez nas zasad.

Rzeczywiście projekt ten otrzymałem. Niestety projekt mi przedłożony odbiegał od ustalonych zasad. W projekcie swym ks. pastor Zahradnik mówi o »ideowym zjednoczeniu«, daleko odbiegającym od faktycznego zjednoczenia, o które mi chodziło, a które miało być stopniowo urzeczywistnione. Co się tyczy urzędu parafialnego, ks. Zahradnik proponował w swym projekcie, by prowadzono metryki podwójne dla użytku zborów, a jedną metrykę »główną« dla celów państwowych. Metryka ta przechodziłaby co miesiąc w inne ręce. Co do członkostwa, ks. Zahradnik proponuje tak: »Pod względem przynależności zborowej obowiązuje status quo«. Dalej projekt ks. Zahradnika proponuje, by nie wolno było zmieniać przynależności zborowej, to zn. że nie wolno by było przechodzić z jednego zboru do drugiego. Co do majątku kościelnego pozostaje tak, jak było w czasach czeskich.

Co się tyczy drugiej siły duszpasterskiej obok ks. Zahradnika przy kościele na Rozwoju, to w projekcie ks. Zahradnika nie ma o tym żadnej wzmianki.

Jak z powyższego wynika, projekt przedłożony przez ks. pastora Zahradnika odbiegał od ustalonych przez nas wspólnie zasad. Projekt ten nie tylko nie stworzył podstaw dla zorganizowania wspólnego zboru, ale nawet nie przewidywał wspólnego urzędu parafialnego ani też nie umożliwiał opieki nad zborownikami polskiej narodowości przez duszpasterza polskiej narodowości. Przeciwnie, projekt ten miał utrwalić dotychczasowy stan a przez zaprowadzenie wspólnej głównej metryki miał stworzyć fikcję wspólnego urzędu metrykalnego.

Naturalnie w tych warunkach projekt ten nie mógł nadawać się jako przedmiot do dalszej dyskusji. O podanych przez ks. Zahradnika warunkach uwiadomiłem mo-

je władze kościelne i ustnie poinformowałem NPW. ks. Biskupa Burschego, przy sposobności pobytu w Cieszynie. Na skutek tego przeprowadził ks. Biskup rozmowę ustną z ks. pastorem Zahradnikiem. Wobec ks. Biskupa ks. Zahradnik między innymi oświadczył, że drugiej siły duszpasterskiej nie może przyjąć, o ile ks. Biskup nie będzie jej opłacał.

Na skutek rozmowy z ks. Biskupem ks. Zahradnik miał przedstawić sprawę swego zboru swemu Prezbiterstwu, które jednak uchwaliło do kościoła ewangelickiego augsb. wyznania się nie przyłączać.

Natomiast ks. Zahradnik postarał się o drugą siłę duszpasterską, ale niemieckiej narodowości.

Podając powyższe do wiadomości publicznej, nie mogę powstrzymać się od wyrażenia spostrzeżenia, że w postępowaniu ks. Zahradnika zaszyły pewne zmiany. O ile w początkach okazywał ochotę do współpracy, o tyle z biegiem czasu nie uczynił nic, aby do tej współpracy doszło. Dziwić nas to musi tym bardziej, że swego czasu udawał, że ks. Zahradnik potrzebuje łączenia się jego zboru z kościołem niemieckim w Czechach tym, że dla zapewnienia zborowi poparcia trzeba się łączyć z organizacją silną. Dziś ks. Zahradnik nie połączył się z żadnym kościołem, pozostał sam łącznie ze zborom w Boguminie.

Każdy ewangelicki pastor wie, że w interesie naszych zborów leży, by się łączyły. Silnym zaś kościołem w Polsce jest kościół ewangelicko-augsburski, z którym nasze zbory się połączyły. Nie rozumiemy zatem, dlaczego ks. pastor Zahradnik nie chce, aby się jego zbor z tym silnym kościołem połączył. Patrząc na to, nie mogę obronić się przed zdziwieniem, dlaczego ks. pastor Zahradnik nie szuka tego oparcia w mocnym kościele, a uważa, że mu wystarczy zbor bogumiński.

Sytuacja zboru na Rozwoju jest dwuznaczna. Uważam, że Prezbiterstwo tego zboru znajduje się na zupełnie błędnej drodze. Jedyne, co należy uczynić, to połączyć się z kościołem ewangelickim a. w. Uważam, że Prezbiterstwo zboru na Rozwoju powinno zrozumieć interes i swego zboru i kościoła ewangelickiego i przeprowadzić uchwałę o połączeniu się z naszym kościołem, a przez to uratować zbor od przykrości. Sprawa jest jasna, a dalsze opieranie się przyniesie tylko szkodę sprawie ewangelickiej. Oświadczam zupełnie jasno i wyraźnie: obydwa zbory mogą się połączyć, obydwa kościoły i na Rozwoju i przy ulicy M. Konopnickiej są potrzebne,

Do Szan. Odbiorców!

Z początkiem nowego miesiąca prosimy Szan. P. T. Odbiorców o łaskawe wpłacenie prenumeraty na bieżący rok wzgl. wyrównanie zaległości za ubiegłe lata.

Administracja.

bo żaden z nich nie pomieści wszystkich ewangelików, dla księży pracy jest dosyć. Ale trzeba, aby w zborze t. zw. niemieckim nastąpiło otrzeźwienie, a ludzie, którzy tym zborom kierują, by przestali brać wzgląd na osoby, które same o sobie zdecydowały, a wzięli wzgląd na swój kościół i na sprawę ewangelicką, która i im chyba jest droga i razem z nami pracowali nad przyszłością naszego kościoła i nad pomyślnością naszego polskiego ludu ewangelickiego.

Ks. Józef Berger.

„Sałatka“ Illustr. Kuryera Codziennego.

Zarzuciwszy Lutrowi skłonność do chorobliwych lęków, zarzuca mu Bednarski dalej »wpojoną mu wychowaniem i atmosferą rodzinnego kraju, zabobonność i przesądny diabolizm«, który wytłumaczyć należy tradycjami pragermańskimi, przechowywanymi w wierzeniach prostego ludu i w jego zabobonach, zarzuca mu zupełną bezsilność wobec wewnętrznych potrzeb i namiętności, skrajny pesymizm, czarną rozpacz, powątpiewanie w miłosierdzie Boże i zbawienie swej duszy, nieumiejętność uciekania się do ufnej modlitwy, chorobliwe ataki lęku, jakie napadały go w czasie mszy świętej i wśród modlitwy, zarozumiałość, w której swoją chorą duszę wziął za model duszy ludzkiej w ogóle.

Za daleko prowadziłoby nas to, gdybyśmy na każdy zarzut chcieli odpowiadać szeroko, można jednak te zarzuty ująć w pewne grupy. Zarzucają więc Lutrowi jego przeciwnicy diabolizm — ale zapominają, że ten diabolizm, to wieczne dostrzeganie diabła nie było wytworem Lutra, lecz brzemieniem, które on włókł za sobą z czasów, gdy wychowanie jego spoczywało w rękach ludzi oddanych zupełnie katolickiemu Kościołowi.

Uczonemu jezuitcie pewnie są dobrze znane przepisy Pitule Romanum, księgi zawierającej zbiór obrzędów Kościoła rzymskiego, znana jest bula Vose in Rama, wydana przez papieża Grzegorza IX,

kami dom stał już czysty i pociągająco. Delikatny, jasny, szaro-zielony kolor ścian ożywiały miło jasnobarwne i złotozielone framugi okien, dawało to razem dziwnie harmonijne zestawienie barw i cały dolny rynek nie mógł się dość temu cudowi napatrzeć.

Cztery tygodnie później, niedzielnego popołudnia z pobliskiej o godzinie od miasteczka oddalonej wioski Rotacker wybrał się w drogę do miasteczka stary 87-letni emerytowany pocziarz, Ryszard Scheppler. Wysoki i kościasty starzec szedł z wolną pochylony nad swoją w gumę okutą łaską. W lewej ręce niósł starzec starą, zużytą czarną teczkę skórzaną. Niebieski sukienkowy surdut starannie był wyczyszczony, zamiast kołnierzyka włożył staruszek staromodną opaskę z czarnego jedwabiu. Z pod chłopskiej czapy i parasola widniała twarz pełna spokoju i godności.

Z Rotacker idzie się do miasteczka zwykle godzinę, ale staruszek potrzebował na tę drogę prawie dwie godziny, gdyż szedł bardzo powoli i często musiał spoczywać. Droga z Rotacker kończyła się na rynku kościelnym. Na środku rynku stała studnia ocieniona lipami i cztery ławeczki. Na jednej z tych ławeczek odpoczywał dłużej staruszek. Potem powędrował z wolna dalej, na dolny rynek, aż wreszcie znalazł się przed domem Grimmów. To był cel jego wędrówki. Przeszedłszy przez bramę z wielkim wysiłkiem wszedł na pierwsze piętro i zadzwonił do drzwi.

»Chciałbym mówić z panem Arndtem« — oświadczył, gdy mu otworzono. »Pan Arndt zaraz wyjeżdża, o wpół do 5-tej odechodzi pociąg« — odparła pokojówka, która przybyła nie znając. W tej chwili nadszedł jednak sam gospodarz i wprowadził ostrożnie staruszkę do saloniku.

»Pan jest dawniejszym pocziarzem z Rotacker, nieprawdaż?« — wszczął rozmowę kupiec. »W ubiegłych latach — przypominam sobie — kupował Pan dużo u mnie. Ileż też to lat macie już, ojcze?« Kupiec próbował się zdobyć na serdeczny ton. Ale starzec pozostał zupełnie poważny, a na to serdeczne poufale pytanie nie odpowiedział. Nie zważając na słowa kupca wystąpił bez żadnego wstępu z tym, co widzieć długo leżało mu już na sercu. »Błogosławionej pamięci pan Grimm — mówił przybył — odnawiał także kiedyś, przed 50 laty, swój dom. — Przypominam sobie to dokładnie — wtedy właśnie owdowiałem. Dobry pan Grimm pocieszał każdego, kto doń przyszedł. Pocieszał każdego, kto przyszedł do niego pogrążony w czarnych myślach. Posłyszał on także, że zmarła mi żona. Wyszedł wtedy z za lady, podszedł do mnie i uściśnął mi dłoń. Byłem od niego, pamiętam, o głowę wyższy... Przed domem jego stało rusztowanie, odnawiano właśnie dom. Wskazał mi Grimm ręką na to rusztowanie i rzekł: ciało nasze jest takim rusztowaniem; ciało musi umrzeć, rusztowanie rozwali się i zniszczy, a wtedy z poza niego wyjrzy na świat piękny nowy dom. I wtedy,

wtedy właśnie zawołał pan Grimm murarza — gdyż wówczas nie było jeszcze w miasteczku malarzy i rzekł mu: »A nie zapomniaj oświecić starego wyroku Pisma Św., wyciągnij starannie wszystkie zataite litery; wyrok musi zostać, gdyż nosi on w sobie błogosławieństwo Boże.« Kupiec Arndt zacisnął wargi i gniewnie spoglądał na starca. Właśnie chciał coś odpowiedzieć, gdy nagle starzec zaczął cicho łkać. A przez łzy powtarzał staruszek ciągle te same słowa: »Wyrok Boży jest święty, panie Arndt, w nim jest błogosławieństwo Boże. Pan musi kazać go znowu namalować, to jest mój wyrok, mój wyrok...«

Potem otworzył starzec swoją czarną teczkę i wyjął z niej szary, zniszczony woreczek z pieniędźmi. »Tutaj przyniosłem panu parę talarów — rzekł drżącym głosem. — Dam je panu, ale niech pan każe namalować ten wyrok. To mój wyrok, mój wyrok.«

Kupiec powstał ze swego miejsca i zmierzzył kilka razy nerwowymi krokami pokój. »Pan pozwoli, panie Scheppler — rzekł, przystanawszy wreszcie przed gościem — ale ten dom jest moim domem. Mam dla pana wielkie poważanie, był pan moim wieloletnim klientem, ale sam musi pan przyznać, że dzisiaj czasy się zmieniły, że w dzisiejszych czasach, kiedy...«

Ale staruszek mówił dalej tak, jakby go nie słyszał. »Tutaj — wskazywał drżącym palcem na swoją skórzaną teczkę mam swoje dowody. Niech

opowiadająca niestworzone głupstwa o diable i oddawanej mu czei. Znało mu się też z pewnością takie Księgi katolickie, jak »Młot na czarownicę« i całe mnóstwo rozważań wybitnych katolickich teologów na ten dziwny temat. Dość powiedzieć, że były jezuita Hoensbroech, który z pewnością te rzeczy znał z dobrych źródeł, mógł w związku z tymi naukami wydać taki sąd: »Opowiadania Nowego Testamentu o szatanie może czytać każde niewinne dziecko; ale kto czyta foliały poświęcone szatanowi papieskiego chrześcijaństwa, musi się zarumienić ze wstydu z powodu zawartych w nich plugastw, opatrzonych jednak podpisem i pieczęcią »namiestnika Chrystusa«, albo »gdy otworzymy historię zabobonu, widzimy, że jej najstraszniejsze karty zapisane są właśnie ręką »namiestników Chrystusa«.

Nie mamy najmniejszego zamiaru przeczyć, że Luter nie zdołał wnet w pierwszej chwili zrzucić z swej duszy tego balastu katolickiej średniowiecznej teologii, że się z nim szamotał, że ten balast zżerał jego siły, lecz czego nie zrobił Luter, to zrobili jego następcy i dziś Kościół nasz jest od tego balastu wolny, gdy tymczasem prawdziwy katolik zawsze jeszcze widzieć i czuć się musi otoczonym przez nieczyste duchy, które — jak to powszechnie katolicy uważają — wypędzić i unieszkodliwić można najłatwiej święconą wodą. Jeszcze w XIX wieku katolicki uczony Józef Görres w swym dziele: Dzieje mistyki chrześcijańskiej te rzeczy traktował tak, jak gdyby świat i religia naprawdę nie miały poważniejszych trosk, niż zajmowanie się legendami, które powstać mogły w umysłach ludzi o chorej duszy.

»Skrajny pesymizm i czarna rozpacz«, to ma być dalszym grzechem i słabością Lutra. Można ten zarzut bardzo łatwo odrzucić tym, że każdy głębszy umysł religijny zna chwile ciężkich zmagani wewnętrznym. Przyznaje się do nich umysł większy, niż umysł Lutra, bo sam Apostoł Paweł. Siódmy rozdział Listu jego do Rzymian, 12 rozdział II Listu do Koryntian i wiele innych słów, są tego dowodem. znamy je z życia innych głęboko religijnych umysłów i nas też walki wewnętrzne, jakie przechodził Luter ani nie dziwią, ani nie gorszą. Jeśli kto takie walki chce nazwać »skrajnym pesymizmem«, to mu tego nikt zakazać nie może, ale zdaje się że i w oczach Zbawcy lepszym był celnik bijący się w pierś, niż faryzeusz, który mógł powołać się i na dziesięcinę i nawet na dwukrotny w tygodniu post.

Rozumie się, że w szeregu zarzutów

podnoszonych przeciwko Lutrowi nie śmie w myśl jego przeciwników brakować i »bezsilności wobec wewnętrznych pożądań i namiętności, przy czym dowodem tego mają być najróżniejsze słowa Lutra, bo wykroczeń tego rodzaju u Lutra trudno znaleźć. Jego polemika z przeciwnikami nie była łagodna, ale też przeciwnicy jego również nie bardzo łagodnie z nim się obchodzili. Zresztą jeszcze i dziś, w 400 lat po wystąpieniu Lutra, przeciwnicy jego tracą równowagę i spokój umysłu, gdy o nim mówią, a są uczeni (Denifle, Grisar itp.), którzy długie lata wytężonej pracy poświęcili temu, by postać jego postawić w najgorszym świetle. Jeśli dziś tak jest, to z pewnością łagodniej nie postępowano wtedy, gdy ludzie trzymali się znacznie pierwotniejszych zasad, gdy jeszcze papież mógł, jak to w bulli kłótni skierowanej przeciwko Lutrowi zrobiono, potępić takie zdanie, że »palenie kacerzy jest niezgodne z wolą Ducha Bożego«.

W końcu uczony jezuita, czy też tylko »II. Kuryer Codz.« dodaje: »Grzesz mocno — ale wierz jeszcze mocniej — wołał Luter. W co wierz? W Ewangelię — czy Mein Kampf?

Zostawmy na boku »Mein Kampf«. Jego nie pisał Luter, to dzieło napisał Adolf Hitler, a ten jest katolikiem, tak jak katolikiem, a pono nawet wychowankiem jezuickim jest prawa ręka Hitlera dr Goebbels. Tego nawet jezuita, ani »III. Kuryer« nie zdołają zaprzeczyć, chociaż o tej właśnie sprawie kat. bardzo nie lubią mówić i słuchać. Niemalym też jest i to, że ruch hitlerowski zaczął się w ultrakat. Bawarii tak że przez pewien czas mówiono, iż Hitler z pietyzmu dla tego kraju i jego stolicy Monachium, chce tam stworzyć centrum całego ruchu narodowo-socjalistycznego i do Monachium chce przenieść wszystkie naczelne urzędy państwowe.

Wyjaśnić trzeba to słowo »Grzesz mocno — ale wierz jeszcze mocniej«.

Zdanie to znajduje się w istocie w jednym z listów Lutra, pisanym z Wartburgu do Melanchtona. Niestety list ten nie przechował się w całości i nie posiadamy też listu Melanchtona, który stał się przyczyną odpowiedzi Lutra i przyczyną wspomnianego słowa. Nie jesteśmy dlatego w stanie odtworzyć całego związku myśli i spraw poruszanych w obu listach. List Lutra mówi najpierw o ślubach czystości i Wierzy Św. pod dwoma postaciami. Następnie Luter pisze: Jeśli jesteś karnością łaski, to każ nie urojonej, ale prawdziwej łaskę. A jeśli ma to być prawdziwa łaska Boża, to postaw przed Bogiem prawdziwy

a nie urojony grzech, bo Bóg zbawia nie urojonych grzeszników. Bądź grzesznikiem i grzesz mocno, ale bądź mocniejszym w wierze i raduj się w Chrystusie, który zwyciężył grzech, śmierć i świat...

Dla nas rzecz jest zupełnie jasna. Luter lubował się w wyrażeniach skrajnych i każdą myśl ujmował drastycznie. I tu Luter, który prowadził życie czyste, nie ma zamiaru nikogo zachęcać do grzechu. List ten skierowany był zresztą nie do szerszego świata, ale oświadczenie do Melanchtona, znanego z swego łagodnego, cichego usposobienia, znanego z tego, że wiecznie robił sobie jakieś niepotrzebne skrupuły dla urojonych rzeczy. To też słowo Lutra napewno Melanchtona nie prowadziło w żadne pokuszenie, miało go jednak wyzwoić od jego lekkiego usposobienia, które robiło sobie skrupuły prawdopodobnie z błahych rzeczy, nie posiadających z szersze religijne punktu widzenia żadnego znaczenia. Jemu po przyjaźnielsku i uśmiechem mógł Luter spokojnie powiedzieć: »Grzesz ty tylko mocno«, bo wiedział, że »grzechy« Melanchtona to były nikłe skrupuły, o których nie warto było myśleć. — Podobnie niegdyś do Lutra odezwał się Staupitz, gdy Luter pod wpływem klasztornych nauk trapił różnymi skrupułami szukał u niego rady: Ty chcesz być bez grzechu, a nie masz żadnego właściwego grzechu. Chrystus jest przebaczeniem prawdziwych grzechów, jako np. morderstwa, publicznego bluźnierstwa, pograżdania Bogiem, cudzołóstwa — to są prawdziwe grzechy. Musisz posiadać cały spis takich grzechów, jeśli ci Chrystus ma pomóc, a nie włóczyć się z takim błędnym i grzechami lalek i nie rób z każdego przywidzenia grzechu!

Dok. nast.

Podniosły Zjazd Młodzieży.

Zjazdy naszej młodzieży mają już wyrobione imię. Stały bowiem zawsze na wysokości zadania i były niecodziennym przeżyciem. Ostatni jednak Zjazd, który miał miejsce w Orłowej w dniach 28—29 maja prześcignął bodajże pod tym względem wszystkie dotychczasowe Zjazdy.

Rozpoczął się on Zebraniem Delegatów Kół Związku w obszernej i pięknej sali »Sokoła«. Dziwnych doznawało się uczuć, gdy się patrzyło na 300 blisko delegatów naszej młodzieży z całego województwa, zgromadzonych w gmachu, który do niedawna był kuźnią i narzędziem czeszczyzny. Zaiste nie przypuszczali jego budowniczy, że przyjdzie czas, gdy sprawiedliwości stanie się zadość i gmach ten polskiej służbie będzie sprawie.

Zebranie zagałęł prezes Gł. Zarządu Zw. ks. Wł. Pawlas, po czym na przewodniczącego Zjazdu powołano ks. J. Nieroska a do prezydium ks. mjr. Bąszla ze Lwowa, ks. past. Fierlę, kom. Kotasa i kuratora Przeczka. Po objęciu przewodnictwa ks. Nieroslek odczytał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta prof. I. Mościckiego, Marszałka Polski Edwarda Smigłego Rydza, p. Premiera gen. Sławoj-Skłodkowskiego, ministra Becka, p. Wojewody dra M. Grażyńskiego i ks. superint. O. Michejdy i ks. sen. Nikodema. Poza tym uchwalono wyrazić ustnie hołd J. Ekse. ks. Biskupowi dr J. Burschemu, który wieczorem przybywa do Orłowej. Po wysłaniu depesz, których treść podajemy na innym miejscu, przystąpiono do obrad, które trwały przeszło 4 godziny i nacechowane były umiłowaniami sprawy młodzieżowej i troską o dobro Kościoła i Ojczyzny. Na szczególne wyróżnienie zasługują sprawozdania prezesa, sekretarza, dyrygenta i przewodniczących rad okręgowych. Spra-

pan czyta... stoi wyraźnie... pisał to jeszcze śp. magister Trinius, który był tutaj przed 87 latami pierwszym pastorem. Ja nie nazywam się Ryszard Scheppler, jak myślą ludzie w Rotacker. Ja nazywam się Ryszard Reinherz Scheppler. Ryszard Reinherz Scheppler... Reinherz... Tu począł starzec znowu szlochać. »Moja matka — mówił dalej przez łzy — była kobietą pobożną. Ona dała mi imię Reinherz«) według tego wyroku na domu Grimmsa. Półem gdy ona umarła, dostałem się do złych, bezbożnych ludzi, którzy wyśmiewali się z mojego imienia i nazywali mnie Ryszardem. I od tego czasu wszyscy nazywali mnie Ryszardem. Ale gdy pójdę do nieba, wtedy przyjdzie do mnie matka moja i zawoła znowu do mnie: »Reinherz, Reinherz« i na to cieszyć się już teraz...»

Kupiec chodź! zdenerwowany po pokoju, starając się nie patrzeć na mokną od łez, rozdygotaną, trzęsącą się z żalości twarz starca.

Na dole, na ulicy załrabił parę razy samochód. Po chwili uchylili się nieco drzwi. »Dillingowie już przyjechali. Kończ prędzej i chodź« — dał się słyszeć głos pani Arndt.

»Tak, panie Schleppler — rzekł kupiec nieco zakłopotanym tonem — muszę niestety już wyjść. Znajomi czekają na mnie. Chcieliśmy przejechać się trochę samochodem. Moglibyśmy wziąć pana. Jedziemy i tak przez Rotacker. Jest mi przykro,

ale niestety...» Starzec przerwał mu znów. »Jakże wielu ludzi — mówił — czytało przez ostatnią choćby setkę lat ten napis. Tysiące czyba. A kto ten napis przeczytał, ten zastanowił się nagle nad tym, co przeczytał, ten zapytał siebie: »A ja czy mam czyste serce?« Ileż to razy ja sam mówiłem swoim córkom: »Przeczytajcie sobie ten wyrok na domu Grimmsa. Dla słów jego nazwała mnie matka moja Reinherz. Święty to wyrok, wielkie w nim jest Boże błogosławieństwo. Ci ludzie z miasta, ci nie powiedzą nic łobie, panie Arndt. Ale my na wsi, my wszyscy myślimy tak, jak ja: rozkazał zeskrobać wyrok Pisma Św. ze swego domu, bo wzgardził błogosławieństwem Bożym...»

Kupiec drgnął i zatrzymał się w miejscu. Chwilę myślał nad czymś. »Wieg pan myśli — że ludzie ze wszyscy ludzie na wsi...?« A potem szybko rzekł: »Nie chcę pieniędzy pańskich, ale niech już będzie: rozkaż znowu namalować ten wyrok. Ja także, panie Scheppler, szanuję Kościół, wierzę w sprawy wyższe, nie jestem bezbożnikiem, ma się przecież także swoją wiarę. No, niech będzie. Czy mam pana odwieść do domu?«

I starego pocziarza zapakowano troskliwie do samochodu, a po kwadransie stał już starszek w progu swego domku. Teraz zupełnie już się uspokoił i rozstał się z kupcem po przyjaźnielsku. Wyrok zaś jest i dzisiaj jeszcze błogosławieństwem dla mieszkańców miasteczka.

*) Reinherz znaczy dosł.: Czyste serce.

wozdania te bowiem zapoznały zebranych z dokonaną pracą w ubiegłym roku. Przedstawia się zaś ona całkiem pięknie zwłaszcza na polu pieśniarstwa i samokształcenia. Szczepie jednak ramy naszego artykułu nie pozwalają nam na podanie szczegółów z tej pracy. Ograniczymy się przeto do zaznaczenia, że chóry Związku wywodziły przeszło tysiąc pieśni, urządziły kilkakrotnie zebrań z wykładami religijnymi i ogólnokształcącymi.

Wspomnieć się godzi i o żywej dyskusji, jaką wywołała sprawa nadawania audycji ewang. przez Polskie Radio. Jej rezultatem była uchwała domagania się u władz P. R. sprawiedliwego traktowania życzeń i żądań radiosłuchaczy ewangelickich.

W ramach obrad znalazł się również wybór nowych władz Związku. Po rezygnacji i oświadczeniu przez ks. Pawłasa, iż ponownego wyboru absolutnie nie przyjmie wybrano na prezesa katechetę Eryka Cimałę z Szumbarku. W skład zaś Zarządu weszli dotychczasowi wybrani pracownicy młodzieżowi. Zmiana zaszła jedynie na stanowisku naczeln. dyrygenta. Po rezygnacji bowiem z dyrygentury p. J. Samca wybrao na jego miejsce p. prof. Gawłasa z Cieszyna.

Ustępującego prezesa i dyrygenta serdecznie pożegnał ks. Nierostek, dziękując im za ich pracę i trud, którego nie szczędzili, by Związek postawić na wysokim pod każdym względem poziomie. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem pieśni „Toruj, Jezu, sam...”

Po zebraniu gościnne Koło orłowskie przyjęło delegatów przekąską i herbatką. Na przyjęciu tym panowała atmosfera niezmiernie serdeczna i przyjacielska i przyczyniła się do zapoznania się młodzieży żołnierskiej z przedolziańską i odwrotnie.

Nazajutrz w wczesnych godzinach rannych zaczęły przyjeżdżać i gromadzić się przed dworcem orłowskim mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych tysięczne rzesze młodzieży i starszych. Uformował się olbrzymi pochód i wśród dźwięków orkiestr ruszył ulicami, udekorowanymi na Zjazd flagami narodowymi, przed kościół, gdzie w serdecznych i mocnych słowach powitał uczestników Zjazdu miejscowy proboszcz ks. J. Fierla.

O godz. 9 odbyły się uroczyste nabożeństwa, w kościele i na placu kościelnym, które odprawili J. E. NPW, ks. Biskup dr J. Bursche i ks. mjr. Banszel ze Łwowa. Po nabożeństwach uformował się pochód i udał się na cmentarz, gdzie na grobach legionistów i żołnierzy ewangelików poległych w walkach z Czechami złożono wieniec.

Przy tej sposobności wygłosił podniosłe przemów. patriot. ks. mjr. Banszel, zakończone przyrzeczeniem, że będziemy wszystkimi siłami budować Polskę potężną i mocarstwową i bronić aż do ostatniej kropli krwi każdej piędzi ziemi.

Po godzinie 11 rozpoczął się w sali Sokoła uroczysty poranek, na który złożyły się przemówienia p. wicestarosty p. dra Medwedckiego, kom. Orłowej p. Kolasa, dra Kubisza z Katowic i ks. Wojaka z Warszawy a zwłaszcza występy poszczególnych chorów, które zaprezentowały szereg poważnych utworów, wykonanych naprawdę artystycznie. Na wyróżnienie zasługuje chór orłowski, który pod dyr. p. G. Przeczka wykonał wyjątek z oratorium Haydna — Stworzenie świata. — Szczytem jednak tego poranka było przemówienie ks. posła J. Bergera na temat współczesnego ewangelicyzmu polskiego na Śląsku. Mówca w płomiennych słowach nawiązując do przeszłości polskiego ewange-

licyzmu na Śląsku, nakreślił nowe drogi, po których ma kroczyć ewangelicyzm polski w dobie obecnej, aby spełnić zadania swoje wobec Narodu i Kościoła. Jasne wywody i wskazania przyjęte zostały burzą oklasków.

Poranek chociaż o przydługim programie wywarł na wszystkich głębokie i niezatarłe wrażenie.

Po przerwie obiadowej nastąpił bodajże punkt kulminacyjny tegorocznego Zjazdu, bo przekazanie naszej Armii samochodu sanitarnego, zakupionego z ofiar młodzieży za kwotę 16.000 zł. Przekazanie to miało charakter niezwykle podniosły i uroczysty i zostało utrwalone na płycie a wieczorem nadawane przez Polskie Radio. Po pieśni Maklakiewicza „A jeśli ja Ciebie zapomnę” i deklamacji p. t. „Plak białoorli w pędzie” przekazanie samochodu dokonał na ręce p. mjr. Ostaszewskiego ks. Nierostek, podkreślając w swym przemówieniu, że polska młodzież ewang. tym darem pragnie zaznaczyć, że dziś służy swej Ojczyźnie mieniem a jutro, jeśli zajdzie tego potrzeba a Wódz wyda rozkaz, służyć Jej będzie swym życiem i swą krwią. Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta prof. Mościckiego, Marszałka Polski E. Smugłego Rydza, który zebrani entuzjastycznie podchwycili a orkiestra odegrała hymn państwowy. Następnie zabrał głos p. mjr. Ostaszewski, który przyjmując dar serdecznie zań dziękował, podkreślając, jak ważną rolę odgrywa w czasie wojny szybki transport rannych do szpitali. Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć młodzieży polsko-ewangelickiej. Na zakończenie tej podniosłej uroczystości odśpiewali jej uczestnicy hymn narodowy „Boże coś Polskę”.

Jak już zaznaczyliśmy przebieg przekazania samochodu sanitarn., poprzedzony reportażem p. Mgra Hierowskiego nadany został wieczorem o 7.35 przez Polskie Radio. Przy tej sposobności chcemy podkreślić, że reportaż ten był owiany obiektywizmem i pewną życzliwością, za co p. Mgr Hierowskiemu serdecznie dziękujemy, gdyż po raz pierwszy spotkaliśmy się z takim nastawieniem ze strony Radia. Oby to był punkt zwrotny Radia w stosunku do zagadnień ewangelickich.

Po przekazaniu samochodu nastąpiły gry i zabawy, które dały młodzieży sposobność zapoznania się ze sobą, co ma dla życia młodzieżowego i ewangelickiego nie mniejsze znaczenie od pracy śpiewanej, scenicznej czy samokształceniowej.

Oto krótki przebieg uroczystości zjazdowych, lecz ich opis nie byłby kompletny, gdybyśmy nie wspomnieli o gospodarzach Zjazdu, t. j. o zborze i młodzieży orłowskiej. A wspomnieć o nich trzeba koniecznie, gdyż uczynili wszystko, by się Zjazd udał pod każdym względem. Przede wszystkim podkreślić musimy przepiękne udekorowanie kościoła i placu kościelnego, który szczególnie pięknie się przedstawiał wieczorem, oświetlony licznymi reflektorami i światłami elektrycznymi. Było to naprawdę piękne i gustowne. Nie przeto dziwnego, że przed kościołem gromadziły się tłumy nie tylko uczestników Zjazdu, ale i obcych.

Poza tym Orłowa uczyniła ogromnie dużo, aby te dziesięciotysięczne rzesze zjazdowców wyżywić tanio i dostatecznie. Uruchomiono przeto w tym celu liczne bufety, zaangażowano masę ludzi, którzy swemu zadaniu najzupełniej sprościli ku zadowoleniu wszystkich uczestników Zjazdu, którzy Orłowę wspominać będą z wdzięcznością. Cześć wam kochani Bracia

i Siostry za to, coście uczynili. Zapłatą za Wasze trudy niech Wam będzie zadowolenie i rozpromienione twarze zjazdowców i ich szczery żal, jaki ich ogarnął, gdy nadeszła pora odjazdu i powrotu do domu i szarych, codziennych obowiązków życiowych. Chwile spędzone wśród Was zachowamy na długo, długo we wdzięcznej pamięci.

Minęły chwile podniosłych i górnych wzlotów a teraz podwójmy wysiłki, słując dalej na stanowiskach, na których nas Bóg postawił, Ojczyźnie i Kościołowi. W pracy tej i służbie niech szczęści nam Bóg.

Ks. J. Nierostek.

* * *

DEPESZE HOŁDOWNICZE.

Do Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego.

Polska Młodzież Ewang. Woj. Śląskiego, zgromadzona na swym dorocznym Zjeździe w Orłowej w dniach 28—29 maja przesyła Dostojnemu Włodarzowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wyrazy najgłębszego hołdu i czci oraz zapewnienia, że w tych poważnych dla Ojczyzny czasach zdwaja wysiłki we wszystkich dziedzinach swej pracy i jest gotowa ponieść największe ofiary dla dobra Ojczyzny i Narodu.

Do Pana Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza.

Polska Młodzież Ewang. Woj. Śląskiego, zgromadzona na swym dorocznym Zjeździe, na odzyskanej ziemi zaolziańskiej, w Orłowej w dniach 28—29 maja przesyła Swemu Ukochanemu Wodzowi wyrazy najgłębszego hołdu i zapewnienia, że trzyma straż nad Odrą i jest gotowa każdej chwili, spełniając Jego rozkaz, pójść na zwycięski bój i powtórzywszy Grunwald, ugruntować moc i potęgę Polski. Tyś z nami a my z Tobą i dlatego zwycięstwo nas nie minie.

Do pana Premiera gen. Składkowskiego.

Polska Młodzież Ewang. Woj. Śląskiego zgromadzona na swym dorocznym Zjeździe w Orłowej w dniach 28—29 maja przesyła Ci, Panie Premierze, wyrazy hołdu i podziwu dla Jego prawdziwie żołnierskiego wypełniania testamentu Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz zapewnienia, że i ona tu nad Wisłą i Odrą chce w ciału przyoblec wskazania Wskrzesiciela Ojczyzny i Wychowawcy Narodu.

Do Pana ministra Józefa Becka.

Polska Młodzież Ewang. Woj. Śląskiego zgromadzona na swym dorocznym Zjeździe w Orłowej w dniach 28—29 maja przesyła Ci, Panie Ministrze, wyrazy najgłębszego uznania i hołdu za Twą mężną obronę interesów Państwa i honoru Narodu oraz zapewnienie, że i dla niej honor Ojczyzny i Narodu, to najświętsza sprawa, której bronić jest gotowa do ostatejniej kropli krwi!

Do Wojewody dra Michała Grażyńskiego.

Polska Młodzież Ewang. Woj. Śląskiego zgromadzona na swym dorocznym Zjeździe w Orłowej w dniach 28—29 maja przesyła Swemu Włodarzowi Ziemi Śląskiej wyrazy głębokiej czci i podziwu dla Jego owocnej pracy nie tylko na polu gospodarczym, ale i na polu umacniania polskości nad prapolską Wisłą i Odrą oraz zapewnienia, że w tej pracy staje w liczny szereg razem z innymi, stanowiąc twierdzę, o którą rozbić się musi w proch i pył każda wroga zawierucha.

Do księży superint. Michejdy i sen. Nikodema.

Polska Młodzież Ewang. Woj. Śląskiego zgromadzona na swym dorocznym Zje-

zdzie w Orłowej w dniach 28—29 maja przesyła Ci, księżo Seniorze, wyrazy głębokiej czei oraz zapewnienia, że celem jej jest nie tylko wyleżona praca dla Narodu i Ojczyzny, ale że niemniej leży jej na sercu sprawa Królestwa Bożego i Kościoła i dlatego nie poskabi swych wysiłków, zmierzających do pomnożenia dobra Kościoła i chwały Królestwa Bożego na ziemi.

Dziękujemy Wam!

Zarząd Gł. Z. P. M. E. Woj. Śl. poczuwa się do miłego obowiązku złożenia publicznego podziękowania wszystkim, którzy przez swój cenny udział w Zjeździe Orłowskim w Poniedziałek Zielonościowy — uświetnił raczyli wielkie dla nas chwile pierwszego wielkiego spotkania się rodziny polsko-ewangelickiej.

Przede wszystkim zaś dziękujemy z całego serca NPW, ks. Biskupowi dr J. Burschemu za udział i za płomienne słowa kazania, wielb. ks. mjr. Banzelowi ze Lwowa za gorące słowa, wypowiedziane na Placu Kościelnym i nad grobami bohaterów — patriotów, wielb. ks. pastora J. Bergerowi za mocne słowa w referacie porankowym, wielb. ks. J. Nierostkowi za słowa przed mikrofonem, wielb. Duchowieństwu z ks. seniorem Nikodemem z Ustronia na czele za udział Panu Wicestarosie Medveckiemu, jako przedstawicielowi władz państwowych za udział i słowa życzeń wypowiedziane na poranku, P. T. Dyrekcji Polskiego Radia w Katowicach za przeprowadzenie transmisji ze Zjazdu, Przedstawicielstwu Wojska za rychłe przekazanie nam sprzętu na uroczystość i za słowa wypowiedziane przed mikrofonem, komisarzowi miasta Orłowej za wydatną pomoc około uświetnienia Zjazdu i za słowa wypowiedziane na poranku, dr Kubiszowi z Katowic za pozdrowienia imieniem Braci z G. Śląska, Wiel. ks. Tad. Wojakowi za życzenia w imieniu młodzieży warszawskiej, Państwu nadkom. Krzyslkom, komisarzom karwiny p. Kobieli i Poręby p. Polokowi, Państwu dr Brukom za uczestnictwo, literatowi W. Zelichowskiemu za bezinteresowne użyczenie nam skryptu świeżo napisanego wiersza na poranek, p. naucz. Drozdowi za śpiew solowy na poranku, nieustrudzonym gospodarzom Zjazdu Zboru Orłowskiego pod kierownictwem ks. Wł. Fierli, za sprężyste przygotowanie Zjazdu, Prezbiterstwu i Zborowi całemu z Przew. ks. prob. Józefem Fierlą na czele i kuratorem p. Przeczkiem za serdeczne przyjęcie nas w Zborze, Stowarzyszeniu Niezłomnych z panią pastorką Fierlową za skrupulatne przyrządzenie części gastronomicznej Zjazdu, P. T. Redakcji »Ew. Posła Ciesz.« za użyczenie nam swych cennych szpalt dla celów zjazdowych, realizatorom programu śpiewaczego nacz. dyryg. kierownikowi Samcowi i pp. dyrygentom poszczególnych chórów i Tobie kochana młodzieży, coś zjechała z wszystkich stron Województwa, aby swą pieśnią mrówczą przygotowaną, barwnymi płasmi i sprawnością gry sportowej urozmaicić swój Zjazd!

Wszystkim Wam serdeczne Bóg zapłać!

Za utępujący Zarząd Główny:
Jan Sikora, sekr. . Ks. Władysław Pawlas, prezes.
Ustroń. Wisła.

Zborowi Orłowskiemu

który nas tak serdecznie i niezwykle uroczyście przyjął raczył. Młodzież Wojewódzka pozwala sobie jaknajpiękniejsze złożyć podziękowanie. Żyliście Zjazdem już od dłuższego czasu, przemysłając tylo-

krotnie wszystkie szczegóły a następnie wprowadzając je w czyn. Tyle mózgów i tyle rąk wprzągliście w pracę, aby nam uczynić wspólne zejście się jak najpiękniej i jak najokazalej. I było nam naprawdę niecodziennie. Przyjęliście nas okazale na miejscu Zjazdu i w domach Waszych Mocnych przeżyć, jakieśmy zebrali nie da się tak prędko wytrzeć z pamięci wszystkich obecnych z całego Województwa.

Dlatego też nie możemy inaczej, jak specjalnie złożyć Wam wyrazy podzięk. Przyjmijcie je przede wszystkim Wy, których pracą Zjazd został przygotowany na ręce Waszego niezmordowanego kierownika ks. Władysława Fierli, przyjmij je cały zborze poprzez ręce Twego Czeigodnego duszpasterza ks. J. Fierli i Twego kuratora, kier. Przeczka.

Bóg Wam zapłać!

Za utępujący Zarząd Gł. Z. P. M. E. Woj. Śl.:
Jan Sikora, b. sekr. Ks. Wład. Pawlas, b. prezes

Nareszcie!

Rejestracja zobowiązań czeskich kas oszczędności.

Jedna z wielkich bolączek, jakie trapiły ludność Zaolzia, doczekała się wreszcie rozwiązania. Zarządzeniem Ministra Skarbu z dnia 21 kwietnia 1939 r. ustanowiono zarząd państwowy nad majątkiem 28 czeskich kas oszczędności, a zarządcą państwowym mianowano Komunalną Kasę Oszczędności miasta Cieszyna. Skończył się wreszcie okres niepewności: kiedy i komu płacić należy długi zaciągnięte w kasach czeskich. Odetchną z ulgą wszyscy ci, którzy w instytucjach tych ulokowali swe oszczędności, zaświtała im bowiem nadzieja, że doczekają się w niedługim czasie bodaj częściowej wypłaty zamrożonych wkładów. Życie gospodarcze na Zaolziu wróci na właściwe tory.

Przeprowadzenie tego wszystkiego w praktyce jest jednakże nielada pracą i wymagać będzie odpowiedniego czasu. Chodzi w pierwszym rzędzie o zarejestrowanie wszystkich roszczeń i zobowiązań, jakie ludność nasza posiada wobec czeskich kas oszczędności. Rejestracja musi być i będzie przeprowadzona w ściśle określonym terminie. W interesie własnym wszystkich zainteresowanych leży, by w terminach oznaczonych w urzędowych obwieszczeniach i opublikowanych w prasie zgłaszali w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Cieszyna w Cieszynie i w jej oddziałach w Cieszynie Zachodnim, Karwinie i Trzyńcu swoje roszczenia i zobowiązania. Leży to w interesie nie tylko tych, którzy od zarządu państwowego spodziewają się coś dostać, lecz również i w interesie tych, którzy przez zarząd państwowy wezwani będą do spłacania swych zobowiązań wobec kas czeskich. Dłużnik, który zobowiązań swych w oznaczonym terminie nie zarejestruje naraża się na kary w obwieszczeniu przytoczone, Zarządca państwowy z pewnością nie będzie pobłażliwy dla dłużników ignorujących jego zarządzenia.

A więc wszyscy w terminie rejestracji. Przypominamy, że rejestracja przeprowadzona będzie w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Cieszyna w Cieszynie oraz w jej oddziałach: w Cieszynie Zachodnim, Karwinie i Trzyńcu. Aby uniknąć natłoku musiano interesentów podzielić według alfabetu, wobec czego do rejestracji zgłaszać się powinni wszyscy ci, których nazwiska rozpoczynają się:

od litery A do litery J w dniach od 11 czerwca do 20 czerwca 1939 r.

od litery K do litery R w dniach od 21 czerwca do 30 czerwca 1939 r.

od litery S do litery Ż w dniach od 1 lipca do 10 lipca 1939 r.

Wszystkie zgłaszający się do rejestracji muszą swoje roszczenia oraz zobowiązania udokumentować, a więc przedłożyć książeczkę oszczędnościową, książeczkę dłużną, wyciąg z konta, kwity depozytowe itp., w ogóle jakikolwiek dokument. Na podstawie którego było by można stwierdzić zgodność zgłaszanego roszczenia względnie wierzytelności. Zgłoszenie powyższe musi być dokonane na specjalnym druku, który każdy interesent może nabyć w K. K. O. m. Cieszyna — w Centrali względnie w jednym z wymienionych oddziałów. Zgłoszenie to musi być własnoręcznie podpisane przez zgłaszającego się, dlatego też do rejestracji winien się zgłaszać każdy zainteresowany osobiście, a tylko w wyjątkowych wypadkach przeprowadzać rejestrację przez osoby trzecie.

Wprowadzenie zarządu państwowego nad majątkiem czeskich kas oszczędności stanowi zerwanie jednej z ostatnich nić łączących ludność naszą, samorządy miejskie i wiejskie, oraz szereg firm i instytucyj z b. zawiadowcami ziemi zaolziańskiej na odcinku gospodarczym. Wszyscy oni wejdą obecnie w nasze własne, narodowe życie gospodarcze. Jest to zasługa Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Cieszyna, Kasa — Jubilatka, która w bieżącym roku ukończyła 80 rok swego istnienia, dobrze się zapisała w pamięci ludu śląskiego w swym roku jubileuszowym.

†

Z karty żałobnej

WĘDRYNIA. (Śp. Jan Mrózek.) Po długich cierpieniach zmarł w Wędrynie w dniu 22 maja br. emeryt. mistrz Hut trzynieckich, śp. Jan Mrózek, rodem z Łyżbie. wypełniwszy 53 i pół lat wieku. Oplakiwany przez wdowę, rodziną z Górów, 3 synów, córkę, siostrę, braci i liczne dalsze pokrewieństwo złożony został w dniu 25 maja na cmentarzu wędryńskim na grobowy spoczynek przy udziale olbrzymich wprost rzesz ludu z miejsc i z gmin okolicznych, śpieszących w wyrazami współczucia i żalu dla ciężko dotkniętej rodziny.

Przez śmierć śp. Zgasłego poniosła nie tylko jego rodzina, lecz całe społeczeństwo polskie, zwłaszcza w Wędrynie, niepowetowaną wprost stratę. Śp. Jan Mrózek był bowiem nie tylko dla swej rodziny najtroskliwszym ojcem i najlepszym mężem, ale był przez lat dziesiątki jednym z głównych talarów życia i pracy narodowej, obywatelskiej i społecznej w gminie Wędrynie. Był nieustraszoną wprost szermierzem w czasach zaborezych o prawa i sprawiedliwość dla naszego polskiego ludu, był Polakiem o kryształowym charakterze, był nieustraszoną pracownikiem na wielu polach i w różnych związkach i towarzystwach kult.-oświatowych, narodowych, politycznych i społecznych na terenie gminy. Sztandar polski dźwigał śp. Zgasły zawsze wysoko a przyjęty na siebie obowiązek obywatelski i społeczny spełniał z największą sumiennością i poświęceniem. Piastował też z racji tej pracy i wrodzonej sobie inteligencji różne urzędy i funkcje, które trudno wyliczyć. Zawsze a zwłaszcza wobec obcych bezkompromisowy kroczył śmiało naprzód, nie zważając na różne trudności i nieprzyjemności, które go spotykały. Był wzorem dla swych dzieci, które łącznie ze swą czeigodną małżonką wychowywał i kształcił w duchu polskim i patriotycznym, lecz był też wzorem i przykładem obywatela Polaka, jak należy pojmować i spełniać obowiązek publiczny dla dobra gminy i obywateli. To

też z chwilą ustąpienia zaborey i złączenia Zaolzia z Macierzą polską pierś jego rozpięła radość, duma i zadowolenie. Nieśleły życie to, tak cenne i wartościowe, skruszyło się w tej twardej pracy, w poświęceniu, w służbie dla dobra bliźnich. Pozostawił po sobie pomnik głębokiej czci i wdzięczności w sercach nie tylko Rodziny, lecz też ogółu obywateli w gminie. Cześć jego świetlanej pamięci!

* * *

ŁYŻBICE. (Śp. Andrzej Glajcar.) W poniedziałek, dnia 22 maja br. zasnął w Panu po krótkich cierpieniach śp. Andrzej Glajcar, pochodzący z Puńcowa, były właściciel młyna w Cieszynie, ostatnio zamieszkały w Łyżbicach u córki i zięcia, żonały z Anną z Wojnarów, przewodniczącą Stow. Ewangel. Niewiast na Śląsku. Jeszcze dopołudnia w niedzielę był obecny na uroczystym nabożeństwie z okazji wizytacji biskupiej w kościele bystrzyckim. Skąd wrócił zupełnie zdrow i pokrzepiony nabożeństwem, o którym z wielką radością opowiadał domownikom. Naraz zaśłabł i po kilku godzinach spokojnie w Panu zasnął. Całą jego 62-letnią pielgrzymkę, z której 38 lat spędził w szczęśliwym małżeństwie z wyżej wspomnianą, zacną i czcigodną towarzyszką życia, cechowała szczególna pogoda ducha, której żadna burza życiowa i żadne doświadczenie, które na jego rodzinę posyłał Pan, nie potrafiły go pozbawić. Dowodem, jaką sympatią cieszył się Zgasły a wraz z nim jego czcigodna małżonka i rodzina, był pogrzeb, który odbył się w minioną środę, a który zgromadził nad jego trumną nieprzebrane rzesze uczestników pogrzebowych, oddających mu ostatnią ziemską posługę i uznanie a boleśnie doświadczonej rodzinie, szczególnie wdowie i dzieciom wyrazy szczerzego współczucia. Niecierpił miłośnicy i łaskawy Bóg raczy pocieszyć złocone serca pozostałych.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Pokłosie walnego zebrania Tow. Ewangelickiego.) W dniu 13 maja br. odbyło się w sali zborowej w Cieszynie na Wyższej Bramie wspólne zebranie delegatów obu bratnich Towarzystw z Przed i z Zaolzia, t. j. Towarzystwa Ewangelickiego i Towarzystwa Ewang. Oświaty Ludowej. Walne zebranie zagałę stosownym przemówieniem powitalnym i modlitwą ks. pastor J. Nierostek, podając do wiadomości porządek dzienny. Po odczytaniu ostatniego protokołu przez sekret. p. dyr. Jana Wałaskiego ks. suprint. Oskar Michejda złożył sprawozdanie z całokształtu prac Tow. Ewang. Oświaty Ludowej na Zaolziu, kreśląc obrazki z przeszłości i przypominając błogosławioną pracę tego Towarzystwa w ciągu ostatnich 20 lat pod zaborem czeskim. Obfitą w piękne rezultaty działalność Towarzystwa Ewang. na Śląsku przedol. naszkicował prezes tego Tow. ks. Nierostek. Po złożeniu sprawozdania rachunkowego przez skarbnika Tow. p. Pawła Heczkę, które przyjęło do wiadomości, przeprowadzono wybór nowych władz wspólnego już Towarzystwa Ewangelickiego. Jednomyslnie przez akklamację prezesem Tow. wybrano superint. ks. O. Michejdę, pierwszym wiceprezesem ks. Józefa Nierostka, sekretarzem dyr. Jana Wałaskiego, skarbnikiem kapitana Burdę. Prócz tychże do Wydziału wybrano: ks. prof. Jana Stonawskiego, ks. Karola Krzywonia, ks. Jana Unickiego, dyr. Jana Ofioka, ks. Otona Kubackę, Jana Wantulę, ks. Pawła Kantora, kuratorów Jana Kuboka i Bernarda Kotulę. Z tytułu piastowania urzędu i pełnienia funkcji,

określonych statutem Tow., weszli w skład Wydziału: prezeska S. E. N. pani Glajcarowa, ks. sen. Nikodem i prezes P. Z. E. M. Eryk Cimała. Wybrano też komisję rewizyjną. W końcowej dyskusji poruszyli delegaci szereg nader aktualnych spraw, których załatwieniem zajmą się poszczególne sekcje. Wzmocniona w ostatnich miesiącach działalność wspólnego już i jednego Towarzystwa Ewangelickiego, mającego za sobą piękną tradycję wielu dziesiątek lat, którego Koła pracują już w wielu ośrodkach ewangelickich Śląska Cieszyńskiego, przyczyni się niewątpliwie do silnego zespolenia wszystkich ewangelików w pracy dla Kościoła na jego pożytek i dla dobra naszego ludu.

CIESZYN. (Niezwyczajny jubileusz.) We wtorek obchodził p. Jerzy Cieślak, ekonom, niezwykle rzadką uroczystość, bo 50-lecie piastowania godności prezbitera zboru cieszyńskiego. W dniu bowiem 30 maja 1889 r. wybrany został prezbiterym po raz pierwszy a od tego czasu był nim wybierany stale. Jest to dowód, że Zacny Jubilat cieszy się ogólnym szacunkiem i poważaniem i że sprawy kościoła i zboru cieszyńskiego leżą Mu na sercu. Z tej okazji złożyła Jubilatowi Rada Kościelna serdeczne podziękowanie za Jego pracę i służbę zborowi i życzenia, by Mu łaskawy Bóg udzielił sił do dalszej błogosławionej pracy. Tego samego życzymy Jubilatowi ze swej strony i my.

Zacny Jubilat złożył z okazji tak rzadkiej uroczystości 500 zł w gotówce na odnowienie kościoła naszego na Wyższej Bramie

BŁĘDOWICE DOLNE. (Witajcie u nas.) Po przewyciężeniu bardzo wielu trudności, związanych z opłatami celnymi na granicy, zmontowane zostały nareszcie w naszym kościele, piękne organy, zamówione przed rokiem w firmie Rieger w Karniowie a kołaudowane przez prof. p. Gawłasa z Cieszyna. Nowy ten instrument w kościele naszym przyczyni się niewątpliwie do podniesienia nastroju w nabożeństwach i wzmoże frekwencję uczestników nabożeństwowych. To też zbor błędowski czyni przygotowania do uroczystego oddania w święto Trójcy św. nowych organów w służbę kościoła, zapraszając na tę podniosłą chwilę kochanych Domowników wiary z bliska i z dalszych stron.

GRÓDEK. (Uroczystość ewangelicka.) W niedzielę Troiczną, dnia 4 czerwca br. odbędzie się w tut. kaplicy cmentarnej uroczyste nabożeństwo celem uczczenia rocznicy poświęcenia tejże kaplicy. — Domowników wiary ze zboru nawiejskiego i bystrzyckiego upraszamy, aby jak najliczniej zawitali i przeżyli z nami kilka godzin w dniu, dla nas tak uroczystym.

KARWINA. (Walne Z. P. M. E.) W niedzielę 4 czerwca o godz. 3 po poł. odbędzie się Walne Zebranie Zw. Pol. Mł. Ew. Koła karwińskiego. Zebranie odbędzie się w szkole białej przy starym kościele. Na zebranie zaprasza się wszystkich członków, rodziców, przyjaciół i sympatyków a tak samo i młodzież dotychczas w związku nie zrzeszoną.

MAZURY. (Mazurzy w Prusach.) W ciągu ostatnich lat rozeszło się wśród Mazurów 16 roczników »Kalendarza Mazurskiego«. Kalendarz budził świadomość reformacji w Polsce, uprzytomnił rolę ks. ks. Gizewiusza i Mrongowiusza, 10 lat lud czytał »Gazetę Mazurską«, redagowaną przez p. Biedrawinę-Sukertową. Od 1 IV 1933 »Gazeta« nie wychodzi. Starsze pokolenie używa »Kancjonału Królewieckiego«. Śpiewnik ten przed wojną nazywano »polskim«, teraz nazywa się »ma-

zurskim«. Nabożeństwa w języku polskim jeszcze w r. 1913 »Soldauer Zeitung« nazywała »polskimi«, obecnie nazywa się »mazurskimi«. Obecnie młodzież uczy się przeważnie na nabożeństwach niemieckich. W Wielki Piątek przystępują jednak rodziny do Komunii w języku »mazurskim« (polskim). Do niedawna czytali Mazurzy »Głos Ewangeliczny«. W ostatnich tygodniach redaktora Barcza wysiedlono włąb Niemiec. Dusza ludu żyje jeszcze w zwyczajach ludowych i w pieśni. Po powrocie Działdowskiego do Polski lud mazurski nie zdawał sobie sprawy z tego, że należy do kościoła unijnego. W ostatnich czasach przeprowadzili Niemcy akcję wmawiając Mazurom, że nie mają nic wspólnego z ewangelikami z Warszawy i Cieszyna. Ew.-Pol.

SUWAŁKI. (Lud mazurski na Suwalszczyźnie.) Polski lud ewangelicki na Suwalszczyźnie, zwłaszcza starsze pokolenie, jasnej świadomości reformacji polskiej nie posiada. Jest jednak bardzo przywiązany do Kancjonału Królewieckiego, który z reformacji polskiej wyrósł. Lud boleśnie odczuwa fakt, że Kancjonał jest już wyczerpany. Śpiewnik ten jest w każdej rodzinie, niekiedy są 4 lub 5. Mazurzy pilnie uprawiają śpiew kościelny po domach. Korzystają z polskich Biblii pisanych gotykiem (wydanie Späthena, potem Trowicz i Syn). Lud mazurski ma świadomość wspólnoty duchowej z Mazurami z pod Szczytna i Olsztyna. Istnieje poczucie jedności duchowej z resztą ewangelików polskich w granicach Rzeczypospolitej. Silnym echem odbił się na Suwalszczyźnie zjazd Polaków-ewangelików w Warszawie. Dla wzmocnienia łączności wskazane są wycieczki na pojezierze suwalskie. Mazurzy organizują się, istnieje projekt budowy »Ewangelickiego Domu Mazurskiego«, dotąd zebrano na ten cel 1.600, potrzeba przeszło 10.000. Ew.-Pol.

MITAWA. (Jubileusz gimnazjum.) Dnia 28 kwietnia br. obchodziło gimnazjum łotewskie w Mitawie 20-lecie założenia. Słynny ten zakład, istniejący od r. 1775 jako Academia Petrina, ukończyło szereg wybitnych mężów stanu i kilku prezydentów republik (Czakste, Kweisis, Smetona i b. prezydent Wojciechowski. Ew.-Pol.

PARYŻ. (W walce o wolność człowieka i obywatela.) W Paryżu powstała organizacja pod nazwą »Mission spirituelle de la France«. Na czele komitetu honorowego organizacji widnieją nazwiska Verdier, prezydenta Związku Kościołów Ewangelickich, naczelnego rabina, przedstawiciela sułtana marokańskiego itd. Celem związku, do którego należeć mogą Francuzi różnych przekonań, religii i wyznań, jest propagowanie zasad wolności i równości oraz poszanowania dla ludzkiej indywidualności. Ew.-Pol.

WROCLAW. (Historia mówi ze ścian kościołów wrocławskich.) W starych kościołach we Wrocławiu sporządzono tablice, które w krótkich słowach i najważniejszymi datami ilustrują historię kościoła i zwracają uwagę na zabytki sztuki i historii znajdujące się w kościele. E.-P.

ALBANIA. (Kościół prawosławny w Albanii.) Kościół prawosławny w Albanii liczy około 250.000 członków. W r. 1936 zażądał on po raz pierwszy samodzielności kościelnej. Ekumeniczny patriarcha Konstantynopoli odrzucił wtedy to żądanie, motywując to zbyt małą liczbą członków kościoła. Później jednak załatwił tę sprawę przychylnie. Na czele kościoła stanął arcybiskup z siedzibą w Tiranie; jednocześnie mianowani zostali trzej biskupi. Kościół albański jest 15 z rzędu

autokefalicznym kościołem prawosławnym. Ew.-Pol.

LONDYN. (Ankieta radiowa.) Brytyjskie Towarzystwo Biblijne ogłosiło wyniki urzędzonej przez siebie ankiety. Okazuje się z niej, że większość słuchaczy najchętniej słucha audycji lekkich, na drugim miejscu stoi muzyka organowa. Potem idą zwolennicy muzyki wojskowej, oper i muzyki tanecznej. Ew.-Pol.

WALDENBURG. (Luterski Konwent światowy.) Wydział Wykonawczy Luterskiego Konwentu Światowego zbierze się w dn. 20—26 maja w zamku Waldenburg koło Lipska. Tematem obrad będzie program Luterskiego Konwentu Światowego, który zbierze się w maju 1940 r. w Filadelfii. Ew.-Pol.

PARYŻ. (Synod Ewang.-reformowanego kościoła.) Synod nowego reformowanego kościoła we Francji zebrał się po raz pierwszy na swe obrady. Obrady toczyły się w Paryżu. Synod liczy 77 członków. Narodowa rada synodalna składa się z 7 duchownych i 7 świeckich. Prezydentem jej jest ks. Marek Boegner. Na posiedzeniu synodu zatwierdzono nowy porządek kościelny, mający obowiązywać na terenie wszystkich konsystorzów podległych synodowi. Ew.-Pol.

BUDAPESZT. (Konferencja młodzieży uniwersyteckiej.) W Budapeszcie zorganizowany został licznie obelany Tydzień Ewangelickiej Młodzieży Szkół Wyższych i uniwersyteckich. Mówcy młodzieżowi przemawiali na różne tematy, ale mowy ich wiązały w całość hasło i temat Zjazdu brzmiały »Ewangelicy na rozstajnych drogach«. Piotr Kemény omawiał statystyczne dane węgierskich kościołów ew. i stwierdził, że kościół ewangelicki na Węgrzech jest kościołem diaspory. Na Węgrzech istnieje bowiem tylko 1800 gmin, w których liczba ewangelików przekracza setkę dusz, w innych 6000 gmin liczba ich nie dosięga setki, w innych gminach ewangelików w ogóle nie ma. Także i narodowościowo panuje duża różnorodność, choć do narodowości węgierskiej przynależy się przeszło 70% ewangelików. Sándor Mórocz wywodził, iż to »co ewangelicy mają Węgrom do powiedzenia« zwie się nieczym więcej i nieczym mniej, jak wieczna Ewangelia. Reformatorowie węgierscy głosząc słowo, stali się jednocześnie wychowawcami narodu węgierskiego. Także i na węgierskim gruncie wieszczeniu słowa przez reformację odpowiadała nowa i słuszną oceną człowieka i indywidualności. Na Węgrzech odpowiedzialna i niezależna węgierskość stworzyli i szerzyli w pierwszym rzędzie węgierscy ewangelicy. To, co dzisiaj mają ewangelicy Węgrom do powiedzenia streszcza się w słowach: »Ewangelizacja i kategoryczne stwierdzenie tego, iż my ludzie nie jesteśmy żadnymi automatami i maszynowymi fabrykatami, lecz że jesteśmy istotami duchowymi odpowiedzialnymi wobec Boga za całe nasze życie.«

BUDAPESZT. (Komunia św. Młodzieży.) W jednym z ewangelickich kościołów w Budapeszcie zorganizowana została wspólna Komunia św. młodzieży ewangelickiej. Do stołu Pańskiego przystąpiło 500 osób.

Wiadomości z kraju

CHESZYN. (Złoty Krzyż Zasługi.) Złoty Krzyż Zasługi otrzymał p. prof. Jan Drózd dyrektor Szkoły Muzycznej im. Paderewskiego w Cieszynie, za zasługi około rozwoju muzyki. Gratulujemy!

GRÓDEK. (Na F. O. N.) Zamiast wieńca na trumnę kuzyna śp. Jana Mrózka złożył p. Karol Mrózek, mistrz Hut trzyn. w Gródku, za pośrednictwem naszej Administracji na F. O. N. 20 zł, które kwitujemy i za które dziękujemy.

LIGOTKA KAMERALNA. (Z »Betezdy«) Przy okazji uroczystości pamiątki założenia kościoła złożył p. Bernard Bolek w Cierlicku dla »Betezdy« 125 jajek, ofiarowanych na jego ręce przez obywateli cierlickich. Serdeczne dzięki za fałtygi i za pamięć o tych najbiedniejszych.

Dział Informacyjny

WYSTAWA ARTYSTÓW PLASTYKÓW Z ZAOLZIA W CHESZYNIE II.

Zapowiadana od dłuższego czasu wystawa prac artystów malarzy i rzeźbiarzy z Zaolzia otwarta zostanie w dużej sali hotelu »Polonia« w środę 7 bm. Wystawione będą prace wybitniejszych artystów zaolziańskich, jak pp. prof. G. Fierli, Henr. Nitry, Wład. Pasza, K. Piegzy, Fr. Świdra i Jerzego Trombika. Bliższe szczegóły na afiszach.

Komitet wystawowy b. członków Śl. Związku Liter. Artyst. w Cieszynie II zwraca się do wszystkich kolegów artystów z prośbą, by zechcieli przygotować prace do wystawy i nadesłali jak najprędzej na ręce prof. Fierli w Cieszynie II, ul. Chopina 26. I p. spis prac przeznaczonych na wystawę z podaniem nazwy, techniki, roku wykonania, wymiarów i ceny dzieł. Zebranie wszystkich kolegów odbędzie się w sobotę, dnia 3 bm. o godz. 16 w kawiarni »Polonii«. Wystawa musi być już zmontowana dnia 5 bm.

Szkoła Muzyczna im. Ignacego J. Paderewskiego w Cieszynie, ul. Niemiecka I, urządza dnia 5 czerwca br. w sali kameralnej III popis uczniów. Kierownictwo Szkoły prosi Szanowną publiczność o jak najliczniejszy udział. Początek o godz. 18.30. Wstęp wolny.

Z TWA TEATRU POLSKIEGO w CHESZYNIE.

Teatr polski w Cieszynie kończy obecny swój sezon grupą trzech przedstawień a to w dn. 3 VI 1939 r. odegrana zostanie komedia w trzech aktach Jerzego Zawiejskiego p. t. »Powrót Przełęckiego«. Jest to dalszy ciąg »Przepióreczki« Żeromskiego; Przełęcki (Julian Osterwa) wraca po 10 latach do Porębian, aby stwierdzić jak rzucone przez niego myśli i idee kiełkują — już przed 10 laty pod jego okiem — rosły i rozwijały się, szczególnie zaś jak pracował w tym czasie Smugół, któremu Przełęcki kazał wtedy robić za niego i za siebie, tak robić, jak on zaczął i wszystko co on zaczął. Bo, o ileby ustał, albo psuł. Przełęcki wróci o niewiadomej godzinie i zabierze mu jego kobietę (Dobrotę) jak swoją.

Następnie dwie operetki. Dnia 5 VI br. (poniedziałek) »Skowronek« z Lucyną Szczepańską znaną nam już z Krysi Leśniczanki; wreszcie w dn. 15 VI 1939 r. operetka w trzech aktach Franciszka Lehara; później operetka w trzech aktach R. Stolz p. t. »Taniec szczęścia«. (Jubileusz 30-letniej pracy scenicznej tak bardzo sympatycznego artysty Edmunda Karasińskiego) W głównej roli Maria Korabianka.

Początek przedstawień o godz. 19.30. Przedsprzedaż biletów w księgarni »Stella«, Rynek 4, Podsień. Tel. Nr 1.200.

CHESZYN. (Ze Starostwa.) W numerze 29 Dziennika Ustaw R. P. z dnia 1 IV 1939 poz. 196 ukazała się ustawa z dnia 30

marca 1939 r. o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową. W związku z tym Starostwo zwraca uwagę zainteresowanym na postanowienia art. 13 ustawy, który nakłada obowiązek na osoby ubiegające się o zasiłek do zgłaszania prawa do zasiłku w zarządzie gminy właściwej ze względu na miejsce zamieszkania osoby uprawnionej do zasiłku.

Osoby ubiegające się o ten zasiłek muszą odpowiadać wymogom art. 2 i 3 cyt. ustawy.

W celu przyspieszenia toku postępowania zasiłkowego, zgłoszenia należy dokonać natychmiast po odejściu żołnierza do czynnej służby wojskowej — na druku, który nabyć można w urzędzie gminnym (magistracie). Równocześnie zwraca się uwagę, że rodzinom osób powołanych do odbycia zasadniczej służby wojskowej nie przysługuje prawo ubiegania się o zasiłki.

JABŁONKÓW. (Baczność dostawcy!) Sanatorium Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Jabłonkowie ogłasza niniejszym PRZETARG na stałą dostawę na potrzeby Sanatorium mięsa i tłuszczów zwierzęcych w następujących ilościach:

mięsa wołowego bez kości	1.000 kg
mięsa wieprzowego bez kości	500 kg
mięsa cielęcego bez kości	1.300 kg
wątrobianki i nerek	150 kg
smalcu	600 kg
kiełbas (różne gatunki)	500 kg
szynki	250 kg
wędlin różnych	150 kg

Za podstawę przyjmuje się zapotrzebowanie miesięczne, które może ulec zwiększeniu o 20% w stosunku do podanej wyżej ilości.

Oferty należy składać w Administracji Sanatorium w Jabłonkowie w kopertach zalakowanych z napisem »Oferta przetargowa na dostawę mięsa i wędlin«.

Termin składania ofert upływa z dniem 10 czerwca br.

Wadium w wysokości 10% oferowanej sumy dostawy należy złożyć w Kasie Sanatorium, a kwit na złożone wadium dołączyć do oferty.

Z warunkami dostawy można zapoznać się codziennie w Administracji Sanatorium ZUS w Jabłonkowie w godz. 10—12.

ORŁOWA. (Festyn szkolny.) W niedzielę dnia 4 czerwca 1939 r. odbędzie się w Orłowej w Domu Sokoła, staraniem Miejskiej Rodziny Opiekuńczej i Kierownictwa Szkół Powszechnych Festyn Szkolny. Pochód wyruszy o godzinie 14 z boiska sportowego obok rynku. Uprasza się o liczny udział w pochodzie jak i w samym festynie. Zarząd.

Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 15 maja wyraża się imponującą kwotą zł 9.453.721.66. — Łącznie ze zbiórką, prowadzoną oddzielnie wśród korpusu oficerskiego armii i floty kapitał wynosi zł 12.098.288.20. Po potrąceniu kosztów budowy okrętu podwodnego »Orzeł«, na budowę ścigaczy pozostaje zł 3.898.288.20. Na poczet tej sumy zamówiono już dwa ścigacze torpedowe.

W powiecie cieszyńskim wpłynęły w bież. roku z rozsprzedaży znaczków kwoty następujące: Szkoła Powsz. Białowice Dolne zł 38.—, Szkoła Wydz. w Gnojniku zł 11.—, Szkoła Powsz. S. S. Boromeuszek Cieszyn zł 75.—, Szk. Gosp. S. S. Boromeuszek Cieszyn zł 14.—, Szk. Powsz. im. Konopnickiej 20.—, Koło Robotn. Fy Schramek zł 50.—, Gimn. im. Kopernika zł 50.—, Szk. Powsz. im. Hassewicza zł 60.—, Szkoła Wydz. Nr 2, Cieszyn Zachodni zł 15.—, Szk. Powsz. Wędrzyna zł 4.50, Szk. Powsz. Marklowice Górne zł 52.40, Szk. Powsz. Bażanowice zł 10.—, Szk. Powsz. im. Konarskiego 16.—, Szk. Powsz. III Kadzycze zł 10.— i Szk. Powsz. Kozakowice Dolne zł 5.—, Nauczycielstwu a szczególnie młodzieży szkolnej i kołom robotn. składa Zarząd F. O. M. serdeczne podziękowanie za tak piękne dary na Fundusz Obrony Morskiej. Znaczkę otrzymać można codziennie przed południem u przewodniczącego FOM p. prof. J. Króla, gimn. im. Kopernika, po południu w Sekretariacie L. M. K. pl. Kr. J. Sobieskiego 17, w godz. urzęd. między 15 i 18

WISŁA. (Koncert chóru »Echa«.) Towarzystwo Śpiewacze »Echa« w Wiśle, urządza we czwartek, dnia 8 czerwca br. o godz. 19.30 w sali Domu Zborowego Koncert reprezentacyjny pod protektorem JWP. starosty Jana Plackowskiego, z którego czysty zysk przeznacza się na F. O. N. Na program koncertu złożą się: występ chóru, kwartet męski, solo fortepianowe, solo tenorowe i trio muzyczne. Wykonane będą utwory Moniuszki, Chopina, Żeleńskiego, Szwertni, Macury, Galla, Lachmana i Reissigera. O liczny udział w koncercie prosi Zarząd.

parciem finansowym ewangelików fińskich. Ew.-Pol.

WARSZAWA. (Zadziwiająca wysokość subskrypcji firmy »Dobrolin«.) Znana w całej Polsce firma »Dobrolin« subskrybowała Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na imponującą sumę zł 370.000. Prócz tego pracownicy tej firmy subskrybowali zł 32.680 czyli łączna suma subskrypcji firmy przekroczyła 400.000 zł. Jest to godny pochwały wysiłek, stanowiący dowód obywatelskiego ustosunkowania się do sprawy obronności Polski.

PRAGA. (Nowe niemieckie znaczki w »protektoracie«.) Wszelkie czeskie znaczki pocztowe, których pozostał znaczny zapas, zostaną dopełnione specjalnym przedrukiem p. t. »Czechy-Morawy 1939«. Po wyzerpaniu tych znaczków, zostaną wydane nowe znaczki protektoratu, które nie będą posiadały napisu »czeska poczta«, lecz tylko napis »Czechy-Morawy«. Kierując się względami stałego pogotowia wojsk Czechów, władze niemieckie mają w naj-

bliższym czasie rozszerzyć sieć telefoniczną tak, aby Praga przez Budziejowice była stale połączona z Wiedniem nowym kablem. Równocześnie zostaną dokonane zmiany w dotychczasowej czeskiej radiofonii i kilka stacji otrzyma nowe fale, lecz technicznie może to być przeprowadzone dopiero z początkiem marca 1940.

BUDAPESZT. (Zgon wielkiego pisarza.) Zmarł tu w wieku 100 lat László Torkos, najstarszy przedstawiciel węgierskiej literatury. Był on dłuższy czas profesorem a później dyrektorem budapeszteńskiego gimnazjum ewangelickiego. W r. 1876 był on współzałożycielem »Towarzystwa Petőfi« nazwanego tak imieniem największego poety lirycznego. Torkos był nadzwyczaj wielostronny mpisarzem; zajmował się dramaturgią, zasłynął w baśni scenicznej, pisał utwory epickie. Aż do swej śmierci pracował z nieustającą energią. Na kilka dni przed zgonem przyznało mu Towarzystwo Petőfi wielką nagrodę Petőfięgo. Ew.-Pol.

Wiadomości ze świata

BUDAPESZT. (Poświęcenie pierwszej ewangelickiej wyższej szkoły wiejskiej.) W Nagytarcsa pod Budapesztem dokonano otwarcia pierwszej przez węgierski kościół ewangelicki założonej wyższej szkoły wiejskiej. Szkoła powstała za po-

J E D Y N E w kraju Towarzystwo, uprawiające wyłącznie działy wypadkowe:

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń „PATRIA” Spółka Akcyjna w W A R S Z A W I E

przyjmuje ubezpieczenia: od odpowiedzialności cywilnej, nieszczęśliwych wypadków oraz samochodów - od rozbicia, ognia i kradzieży (autocaso)

Zgłoszenia przyjmują:

Generalny inspektor na powiaty Frysztański i Cieszyński

ANTONI SZMEJA, w Nowym Boguminie, ul. Marsz. Piłsudskiego L. 120, tel. 206
oraz zastępcy we wszystkich większych miejscowościach Zaolzia

PODZIĘKOWANIE.

Z powodu zgonu naszego najdroższego ojca męża, brata, szwagra itd.

ś. p. Jana Mrózka

emerytow. mistrza hut Trzynieckich z Wędryni,

doznaliśmy ze wszech stron głębokiego współczucia, za które jak najserdeczniej dziękujemy. W szczególności dzięki serdeczne i głębokie składamy przewielebnemu duchowieństwu: ks. superintendentowi Oskarowi Michejdzie z Trzyna, pastorem Franciszkowi Buchwaldkowi i Janowi Karpeckiemu, za krzepiące słowa pociechy, wypowiedziane przed domem żałoby i na cmentarzu, p. nauczycielowi Ciałotnemu za prowadzenie śpiewu pogrzebowego oraz chórowi Związku Młodzieży Ewangelickiej za odśpiewanie pieśni, p. dyrektorowi sanatorium w Janówce dr Biluchowskiemu i dr Prym. Misiańskiemu w Szpitalu Śląskim w Cieszynie za nader troskliwą opiekę sanatoryjną, Siostrą szpitala za pielęgnację śp. Zgastego, członkom Wydziału Gminnego za udział w obrzędzie pogrzebowym i słowa pożegnania, wypowiedziane przez p. naczelnika gminy Ciemalę, Ochotniczym Strażom Poż. z Wędryni i okolicy, p. gener. Dyrektorowi i urzędn. huty Trzyn., przedstawicielom i delegatom Mac. Szkol., Rodzinie Opiekuńczej i Obozowi Zjednoczenia Narodowego, wydziałom Kasy Raiffeisena i Towarzystwu Pszczelniczemu, przedstawicielom Załogi trzynieckiej, w końcu wszystkim innym dal szym przyjaciołom i znajomym za liczne wieniec, za nader częste odwiedzanie śp. Zmarłego w czasie choroby i za wyrazy szczerego współczucia i żalu — serdeczne »Bóg zapłać«.

W Wędryni, w maju 1939 r.

W smutku pogrążona Rodzina.

PODZIĘKOWANIE.

Za liczne dowody głębokiego współczucia, okazanego nam z powodu tragicznego zgonu naszego nieodżałowanego i najdroższego ojca, syna, brata i szwagra

ś. p. Andrzeja Rymorza,

nauczyciela Dokształcającej Szkoły Zawodowej w Chorzowie,

składamy najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przewiel. Duchowieństwu ks. Szerudzie z Chorzowa, ks. Danielczykowi z Katowic, ks. Kubaczce z Golezowa i ks. Klusowi z Skoczowa za słowa pociechy i asystę w pogrzebie, Gronu Nauczycielskiemu Szkoły Dokształcającej Zawodowej w Chorzowie z dyrektorem p. inż. dr Murczyńskim na czele oraz młodzieży szkolnej za udział w pogrzebie, za wzruszające przemówienie i liczne wieniec złożone na grobie Zmarłego, Delegacji Związku Oficerów Rezerwy w Chorzowie z prokuratorem p. dr Kuczkowskim na czele za słowa uznania dla pracy Zmarłego, wypowiedziane nad grobem i za wieniec, Delegacji Związku Strzeleckiego w Chorzowie i Delegacji Tow. Polskich Ewangelików w Chorzowie za wieniec, p. Rottowi z Chorzowa za ostatnie posługi przyjacielskie, oddane Zmarłemu i Rodzinie, oraz wszystkim krewnym, znajomym i przyjaciołom z bliższą i z dalszą za udział w smutnej uroczystości pogrzebowej. »Bóg zapłać«

Godziszów, w maju 1939 r.

Zasmucona Rodzina.

Dobry towar za niską cenę — to nasza zasada !

Polecamy w niedoścignionym wyborze jedwabie, materiały męskie, damskie, chodniki, dywany, linoleum, brokaty, firany, artykuły sportowe, krótkie, oraz wielki wybór w stroju śląskim.

Tanie źródło w Domu Towarowym

JÓZEF HUTTA Cieszyn Wschodni, Róg Legionów — Stary Targ 14, Tel. 1238

Najstarsze i największe w Polsce prywatne Towarzystwo Ubezpieczeń

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń
Spółka Akcyjna - w WARSZAWIE - założone w r. 1870

przyjmuje ubezpieczenia na korzystnych warunkach: od ognia, kradzieży, transportu, gradobicia i chomage'u

Zgłoszenia przyjmują:

Generalny inspektor na powiaty Frysztacki i Cieszyński

ANTONI SZMEJA, w Nowym Boguminie, ul. Marsz. Piłsudskiego L. 120, tel. 206

oraz zastępcy we wszystkich większych miejscowościach Zaolzia

Dziennie świeże jarzyny!

Delikatesy / krajowe / zagraniczne / Żywieckie wędliny
 Konserwy / Wina / Wódki / Liktery wszelkich rodzajów
 Kawa dziennie świeżo palona, oraz wszystkie towary
 kolonialno-spożywcze po cenach konkurencyj. poleca

Helena Lipkova

Cieszyn Zachodni

ul. Marsz. Śmigłego-Rydza (obok Hotelu „Polonia“)

Śląski Zakład Kąpieli Borowinowych w Ustroniu

W PIERWSZYM I TRZECIM SEZONIE CENY ZNIŻONE

Pierwszy sezon rozpoczyna się 9 maja i kończy się 20 czerwca, ów zaś trzeci sezon trwa od 30 sierpnia do października.

Przyjazd autobusów co godzinę, wobec czego można kurację przeprowadzić przez dojeżdżanie do Zakładu

Leczy skutecznie: atretyzm, reumatyzm, choroby kobiece, ischias, następstwa po urazach i złamaniach, choroby przemiany materii, anemię, neurastię, oraz wysięki pozapalne itd.

Bliższych informacji udzieli

ZARZĄD ŚL. KĄPIELI BOROWINOWYCH W USTRONIU

Telefon nr 10

PODZIĘKOWANIE.

Za liczne dowody współczucia i szczerego żalu, okazanego nam spowodu niespodziewanego zgonu naszej drogiej i niezapomnianej matki, babci, teściowej, siostry, szwagrowej i ciotki

ś. p. Marianny z Brańczykow Ondraczkowej

wdowy po zmarłym Janie Ondraczku, właścicielu realności i majstrze drenarskim w Hażlachu,

zmarłej tam dnia 25 maja br. w 72 roku życia swego, składamy serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przew. Księżom: ks. sen. Kuliszowi i ks. past. Fusskowi za piękne słowa pociechy przed domem żałoby, w kaplicy i na emmentarzu, panu naucz. Fukale za prowadzenie śpiewu pogrzebowego oraz wszystkim krewnym, sąsiadom i znajomym, którzy tak licznie pomimo niepewnej pogody wzięli udział w pogrzebie a zmarłej oddali ostatnią usługę a pozostałym okazali swoje głębokie współczucie. Wszystkim za wszystko — Bóg zapłać!

Hażlach, w maju 1939.

W smutku pogrążona Rodzina.

PODZIĘKOWANIE.

Z powodu niespodziewanej i przedwczesnej śmierci naszego najukochańszego męża, najdroższego ojca, dziadka, teścia, brata, szwagra i wujka

ś. p. Andrzeja Glajcara,

byłego właściciela młyna w Cieszynie,

doznaliśmy wiele dowodów współczucia, za które tą drogą składamy wyrazy serdecznego podziękowania. W szczególności dziękujemy Przewiel. Księżom: seniorowi K. Kuliszowi, superint. O. Michejdzic, pastorowi Fr. Buchwaldkowi i past. J. Fukale za głębokie słowa pociechy, panu kierownikowi P. Gojniczkowi wraz z gronem nauczycielskim za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, lekarzom a zwłaszcza p. dr. Schwarzwowi, p. dr. prym. Rykale i dr. Szydzikowi za udzieloną opiekę lekarską, krewnym i przyjaciołom za wieńce i kwiaty, oraz tym liczny rzeszom, które z bliższą i dalszą wzięły tłumny udział w tak bolesnej dla nas uroczystości pogrzebowej. — Serdeczne Bóg zapłać!

Łyżbice, w maju 1939 r.

W głębokim smutku pogrążona Rodzina.

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłotka, Cieszyn Zachodni,
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 10 czerwca 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Działek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Dobre sumienie.

»Mieście dobre sumienie, aby przez to, za
co złorzeczą wam, jako złoczyńcom, byli
pohańbieni ci, którzy ganią wasz dobry
życiowy w Chrystusie.« 1 Piotr 3, 16.

Czym jest nasze sumienie? Sumienie
to głos Boży w naszym sercu. O ile tedy
uczynimy coś niesłusznego, wówczas su-
mienie odczuwa się i zaczyna nam czynić
z tego tytułu wyrzuty: »Słuchaj, to nie
było w porządku, coś teraz zrobił.«

Głos ten jednak można zmusić do mil-
czenia i wtedy ma się już pokój.

Słyszałem o pewnym wieśniaku, który
miał bardzo czujnego psa podwórzowego.
Któregoś dnia wrócił wieśniak późnym
wieczorem do domu z jakiejś uczty. Za-
ledwie ułożył się do snu, zaczął pies uja-
dać gwałtownie na podwórzu. »Co też temu
zachciało się akurat teraz szczekać.« Po-
wiedziawszy to, wstał i podeszedłszy do
okna, kazał psu uspokoić się. Po chwili
pies znów zaczyna ujaść. I znów naka-
zuje mu wieśniak milczenie, a pies wraca
do budy. Ale oto znów zaczyna szczekać.
Wieśniak, wyprowadzony tym z równo-
wagi, otwiera okno i celnym strzałem z
dubeltówki kładzie psa trupem na miej-
scu.

Teraz już będzie mieć spokój i będzie
mógł wypaść się, jak się należy.

Gdy nazajutrz zaszedł do stajni, spo-
strzegł z przerażeniem, że skradziono mu
jego najlepszego konia. Zwiertziwszy zło-
dziej, pies zaczął szczekać, by przestrzec
przed nim swego pana i oto w nagrodę
za swą wierność otrzymał kulę w łeb.

Czy wieśniak ten nie był skończonym
głupcem, traktując w ten sposób swoje
wierne zwierzę?

Takimi samymi głupcami są wszyscy,
którzy zagłuszają swe sumienie. Biedni ci
ludzie ani przypuszczają, jak wielką wy-
rządzają sobie krzywdę. Sumienie ma je-
dyńcie dobro nasze na celu, napominając
nas i strofując, gdyż działanie wbrew su-
mieniu pociąga za sobą smutne skutki.

Czy ty też może obchodzisz się w po-
dobny sposób z swym sumieniem? Powi-
nieneś być wdzięczny Bogu, gdy sumienie
napomina i strofuje cię, jest to bowiem
znakiem, że Bóg miłuje cię i dlatego wła-
śnie przemawia przez twe sumienie, aby
uchronić cię przed dalszym grzeszeniem.

Dlatego też, o ile w sercu twym rozlega
się oskarżający głos sumienia, jest to zna-
kiem, że Pan Bóg chce cię pozyskać sobie

na własność. Nie zagłuszaj tedy tego gło-
su, ale bądź posłuszny jego przestrogom
i napomnieniom, gdyż służą one tylko ku
twojemu zbawieniu. Słuchaj głosu sumienia!

Ks. Kpl. K. Świtalski.

O Ewangelikach-Polakach na Śląsku Średnim.

Gdym rozpoczął pracę duszpasterską
na terenie VII-go Korpusu w Poznańskim
w Wielkopolsce, — w niektórych garnizo-
nach położonych na południowy wschód
od Poznania, spotkałem żołnierzy o takich
nazwiskach jak: Paternoga, Gąsiorek, Dy-
mała, Rospenk albo Dziesielny. Zacięka-
ły mnie i polskie nazwiska, tych żołnie-
rzy ewangelików, którzy też i ładną mową
polską się porozumiewali. Od nich to do-
owiedziałem się, że pochodzą z nad grani-
cy, niemieckiej z powiatów kępińskiego i
ostrowskiego z wiosek o takich nazwach:
Czarnylas, Turze, Przybyszów, Laski, Gra-
nowiec itp., i z miasteczek: Kępno, Ostrze-
szów, Odolanów.

Pojechałem w te strony raz i drugi, aby
poznać rodziny tych żołnierzy, których już
poznałem w wojsku. Przedtem już wie-
działem ze słyszenia, że ta ziemia kępińska
i orłowska i ta część powiatów sycowskie-
go i namysłowskiego, to są strony zamie-
szkałe przez ludność przeważnie polską,
wyznania ewangelickiego, podobnie jak to
jest na Śląsku Górnym i Cieszyńskim oraz
na Mazurach. Urodzajne bardzo te ziemie
w kępińskim i ostrowskim nie są, ale lud-
ność jakoś sobie jednak na swoich gospo-
darkach dostatnio żyje, — bo i ubiera się
ładnie, zabudowania ma murowane, no i
kościółek jest prawie w każdej wiosce. A
ewangelicyzm tej ludności Śląska Średnie-
go, bo tak się te strony nazywa, jest po-
chodzenia bardzo dawnego, bo aż z 16 i
17 wieku sięga. Przez kilka wieków w
swojej wierze ewangelickiej wytrwali do
dziś, a języka polskiego nie zapomnieli,
dlatego że książki do nabożeństwa, na
których się modlili, to były kazania Samu-
ela Dambrowskiego i Biblia pisane tak
zwanym gotykiem, ale po polsku. Jeszcze
dziś ślady pięknego języka staropolskiego
w mowie potocznej u tej ludności usłyszeć
można.

Wśród pastorów tej ludności na prze-
strzeni wieków było wielu Niemców, któ-
rzy bałamucili tą ludność, bo wmawiali
im, że jak są ewangelikami, to muszą się
nauczyć po niemiecku i być Niemcami,

jak ich bracia po drugiej stronie granicy
tam, gdzie się rozciąga kraj niemiecki z
miastami takimi, jak Wrocław, Lignica,
Międzybórz — stara, dawna ziemia pia-
stowska. Ale byli też i pastory co się spe-
cjalnie uczyli mówić po polsku, tak jak
ta ludność mówiła, aby móc do ich sere ze
Słowem Bożym trafić. Taki np. pastor
Koelling z Byczyny nie tylko mówił po
polsku, ale i pisał książki dla tej ludności.
W roku 1887 napisał we Wrocławiu ksią-
żeczkę pt. »Prośliccy, abo jak Pon Wil-
helm Koelling byli 12 lat pasterzem w
Proślicach w Miechowej a na Bronach«.
Bardzo ciekawa to książka i język, oto
przykład: »Kościółek Miechowski można
w całym kresie nomansy: niech tam, prze-
cie tam wele niego jest bardzo wesoło, no-
barzej lecie, jak lipy kłaja. Pod wiecór
ode wsi na jakie staje na górze leży, a na
około są posadzone lipy a jałowce większe
niż chłop... Jak w Miechowskim kościele
były dwa nabożeństwa, to oni zostali we
dworze na objod, a popołudniu to zaś mieli
katejzmy. Do nich ta młodzież bardzo rada
sła do nauki, a jak chtëre miało dobrą
pamięć, to oni z tego mieli wielką ucie-
chę«.

Szczególnie zasłużonym około pieleg-
nowania polskości u tego ludu śląskiego
był pastor Jerzy Badura. Umarł ten pa-
stor, nieustraszony bojownik o duszę po-
wierzonego sobie ludu przed wojną świa-
tową w roku 1911. Był to też syn ludu
śląskiego, tylko z okolic Cieszyna.

A oto co o tym ludzie ewangelickim
pisał w roku 1864 kapelan dywizyjny Bork
w kalendarzu dla prowincji poznańskiej:
»Ewangelicy polscy w Prusiech zachowali
czysto swoją narodowość, swoją mowę,
która ma się do piśmiennego polskiego
języka, jako jego dialekt podczas gdy ję-
zyk literacki jest ten sam i swoje wyzna-
nie. — Chociaż od 500 lat od swoich ziom-
ków i ich politycznych interesów odłą-
czeni i z historią Prus i ich niemieckim
domem królewskim wewnątrznie spojeni,
przecież nie przestali być Polakami i nie
utracili właściwości swego narodowego
charakteru«.

A na zakończenie tej pierwszej części
opowiadania o Śląsku Średnim podam
piosenkę śpiewaną jeszcze dziś przez tamt.
lud ewangelicki:

Katkowskie zegary smutno biją
Bo mi odmawiają moją miłą
Choć mi odmawiają, nie smucę się
Jak przyjdzie godzina, ożenię się.
»Na wyżyny«.

„Sałatka“ Ilustr. Kuryera Codziennego.

Luter zresztą nie raz i nie dwa zaznaczał, co on rozumie przez wiarę. Jeśli zatem Melanchtonowi wskazał na nią, jako na podstawę naszego stosunku do Boga i równocześnie jako na podłoże prawdziwie chrześcijańskiego życia, to on wiedział też, że go jego najbliższy przyjaciel dobrze zrozumie: Z prawdziwej wiary wyrastać może tylko czyste życie. Podobnie ojciec kościoła Augustyn mógł pewnego razu powiedzieć: Miłuj Boga nade wszystko, a czyni co chcesz — wiedział bowiem, że człowiek miłujący Boga nade wszystko będzie w tej miłości posiadał najlepsze źródło poważnego życia, podobnie mógł Apostoł Paweł powiedzieć: Wszystko mi wolno, ale ja się nie dam zniewolić żadnej rzeczy — inna rzecz, że zawsze znajdowali się ludzie, którzy w każdym słowie chcieli doszukiwać się zachęty do grzechu. Doświadczył tego i Apostoł Paweł, któremu zarzucano, że zachęca ludzi do rzeczy złych, aby »przyszły dobre«, aby na ich tle jaśnieć mogła prawda Boża. Tu jednak można tylko powiedzieć, tak jak mówią Niemcy: »Gegen die Dummheit kämpfen auch die Götter vergebens« — cóż, gdy ta głupota zaprawiona jest i złośliwością.

Ubocznie tylko dodajemy, że znany historyk d. Chr. Baur, tłumaczył te słowa w ten sposób, że Luter zachęcał Melanchtona, by spokojnie i bez obaw odprawiał uroczystość Wieczery Św. pod oboma postaciami, co w oczach Kościoła Katolickiego uchodziło za wykroczenie, przeciwko któremu kościół tak ostro występował.

W gruncie rzeczy jest to spór o słowa, nikt bowiem, mający zdrowy rozum, nie będzie podejrywał Lutra o to, że kazał Melanchtonowi tysiąc razy na dzień mordować i tysiąc razy cudzołożyć, aby mógł tysiąc razy uzyskiwać odpuszczenie grzechów, jak to w tym liście mówi Luter.

Tym wszystkim nie jest i nie będzie rozstrzygnięty stary spór, toczący się nokoło postaci Lutra, na którą katolik zawsze będzie patrzył inaczej niż my, chociażby nawet według swego mniemania chciał wytworzyć sąd przedmiotowy. Powstanie ruchu reformacyjnego będzie dla wielu katolików wyjaśnione tym, że Luter był — jak mówi jezuita Bednarski — buntowniczym antypapieżem, że może nim i chciał

być, na dowód czego dowcipni badacze zawsze znajdą sporo Lutrowych słów. Dla ludzi inaczej myślących, pojęcie i określenie »buntowniczego antypapieża« nie będzie nigdy wystarczającym. Istnieje przepiękne polskie dzieło, Kazim. Chłędowskiego: Ludzie odrodzenia, przedstawiające w sposób nadzwyczaj powabny stosunki panujące w Rzymie za rządów papieskich. Między innymi Chłędowski kreśli tam i otoczenie Leona X, zatem tego papieża, którego sprzedaż odpustów stała się jedną z przyczyn wystąpienia Lutra. Luter Leona X uważał za człowieka dobrej woli. Znane są jego słowa przechowane w Liście Lutra z r. 1518, skierowane do Leona X, w którym przyznaje, że przeciwko osobie papieża tego nigdy niczego złego nie podejmował, przy czym pisał: siedzisz święty Ojciec Leonie jako jagnię między wilkami, jak Daniel między lwami! cóż możesz ty sam jeden wskórać przeciwko tylu dzikim potworom? Uważał bowiem Luter, że nie Leon X, lecz jego otoczenie ponosiło winę za oplakane stosunki, panujące wówczas w Rzymie i w całym kościele katolickim. Gdy jednak przeczytamy Chłędowskiego — trzeba zaznaczyć, że pisarz ten z pewnością jest katolikiem — to widzimy, że Luter grubo się mylił. Nie na otoczenie papieskie tylko, ale i na samego papieża spada wina za stan Kościoła jego dni.

Jak szafowano godnościami kościelnymi tego dowodem fakt, że Petrarca zdołał dla swego 15-letniego nieślubnego syna uzyskać kanonikę w Weronie — a trzeba dodać, że syn ten, był zwykłym niepo niem. Zresztą sam Leon X jako 14-letni chłopiec otrzymał godność kardynała z tym tylko zastrzeżeniem, że jeszcze przez 3 lata nie wdzieje sukni kardynalskiej. Jako 17-letni młodzieniec, gdy jeszcze nawet nie bardzo zaznajomił się z Pismem Świętym, piastował godność kardynała, zatem jedną z najwyższych godności w kościele katolickim.

Leon X wiecznie cierpiał na brak pieniędzy. Miał bowiem dziwne upodobania. Lubił rzucać dukaty do jeziora i przyglądać się, jak rybacy rzucają się do wody i dukaty w głębi jeziora odszukują. Posiadał około 70 gończych psów, które kosztowały rocznie z górą 200 dukatów. To też papież godności kościelne musiał sprzedawać za pieniądze. W ten sposób zrobił 31 kardynałów, z których jeden za god-

ność tę musiał zapłacić papieżowi 30.000 dukatów.

Stosunki w otoczeniu papieskim graniły z niemożliwością. Największym zaufaniem papieskim cieszył się Serapica, człowiek zagadkowego pochodzenia, o którym Aretino powiedział, że »był za młodu hodowcą psów, stał się papieżem i rządził światem«. Dopuszczenie kogoś do papieża zależało od dobrej woli takiego człowieka. Papież zresztą ludzi poważnych niera do siebie dopuszczał, i Serapica, chcąc pewnego razu jakiegoś uczzonego przedstawić papieżowi, uczzonego tego posłał za błazna, ponieważ w ten sposób najłatwiej można było u papieża uzyskać posłuchanie.

Niechęć do papieża była tak wielka, że w jego otoczeniu powstała myśl zamordowania go. Kardynał Alfonso Petrucci przybył pono kilka razy do konsystorza z ukrytym sztyletem. Zamiar ten wyszedł na jaw i Leon X pozbył się Petrucciego w sposób, który wywołał w świecie niebываłe oburzenie. Aby Petrucciego zwać do Rzymu papież dał mu list żelazny, lecz przyrzeczenie swe zламаł. W strachu przed zemstą mieszczan rzymskich, papież po zamordowaniu Petrucciego Watykan obstał wojskiem a do kościoła św. Piotra chodził oddzielony od ludu przez silną straż.

Na koniec jeszcze dwa szczegóły: Gdy papież Leon X rozpiął odpust na rzecz budowy kościoła św. Piotra, sekretarz papieski Satoletto sprzeciwiał się temu. Chłędowski dodaje, że »Satoletto dobrze przestrzegał — ten handel łaską Bożą był jedną z przyczyn wystąpienia Lutra«. Szkoda, że Chłędowski nie podał chociażby kilka szczegółów z kapitalnego druku »Taxae cancellarie apostolicae«, wydanego w Rzymie w r. 1516, zatem w rok przed ogłoszeniem 95 tez Lutrowych. Byłby obraz Leona X i gospodarki papieskiej jeszcze wyraźniejszy.

A drugi szczegół: W r. 1519 urządzono w obecności papieża przedstawienie sztuki scenicznej, napisanej przez jakiegoś mnicha. Ponieważ sztuka nie znalazła upodobania papieża, kazał go ten ukarać w oryginalny sposób (zwykle papież kazał takich autorów sieć różgami). Mnicha położono na dekę i podrzucano jak piłkę. Gdy mnich w boleści i oburzeniu trzech papieskich sług pokarał, papież kazał jednemu z swych sług wziąć mnicha na ramię, gonić z nim po scenie, przy czym

Wyznanie wiary żony Czang-Kai-Szeka.

»Pierwsza lady Chin, żona marszałka Chin, Czang-Kai-Szeka, wierna towarzysza jego zmagani się, jedna z czołowych działaczek narodowych i społecznych młodych Chin, tak oto zwierza się publicznie ze swoich przeżyć religijnych, które doprowadziły do społeczności z Bogiem.

Z natury nie jestem człowiekiem religijnym, a przynajmniej nie jestem człowiekiem religijnym w powszechnym znaczeniu tego słowa. Jestem usposobienia praktycznego a nie mistycznego. Gdy idę wąskimi, brudnymi zaułkami dzielnic nędzarzy, bardziej to mną wstrząsa, niż, gdy samolot nasz wpada między chmury. Moim największym pragnieniem jest to, aby moje szkoły dla dzieci bohaterów rewolucji pomyślnie się rozwijały i aby prowadziły swych wychowanków do piękniejszego i lepszego życia.

Dawniej uważałam wiarę i nieśmiertelność za urojenie. Wierzyłam w świat widzialny a nie niewidzialny. Innymi słowy:

religię swych ojców nie uważałam za zobowiązującą mnie. Także i teraz nie wierzę w religię przeżytą, wydzielaną tyżkowymi dawkami. Matka moja żyła w Bogu a ja widziałam, że to było czymś wielkim. I myślę, że wychowanie miało na mnie wielki wpływ, chociaż byłam wtedy nastawiona tak opornie. Napewno wiele musiałam matce mojej sprawić zmartwienia: nabożeństwa odprawiane w gronie rodzinnym były dla mnie nudne; właśnie wtedy, gdy nabożeństwo miało się rozpocząć, odczuwałam nagłe pragnienie i wybiegałam z domu — zupełnie zresztą tak, jak i moje rodzeństwo. Musiałam zawsze chodzić do kościoła, ale nienawidziałam długich kazań. Dzisiaj wiem już, że to przyzwyczajenie stało się tradycją, za którą wdzięczna jestem moim rodzicom.

Jednym z najbardziej utrwalaonych we mnie wspomnień dzieciństwa jest to, że matka miała piętro wyżej swoją komórkę, do której chroniła się, aby móc się pomodlić. Spędzała godziny na modlitwie, często zaczynała ją jeszcze przed braskiem dnia. Gdy pytaliśmy się ją o radę, zwykła odpowiadać: »Przede wszystkim

muszę spytać się Boga«. Cała nasza cierpliwość nie tu nie pomagała. »Pytać się Boga« — to nie była rzecz do załatwienia w pięć minut. To znaczyło: czekać na Boga, aż odczuje się jego kierownictwo...

...Przez ostatnie siedem lat dużo przeżyłam. Przeszłam przez głębokie wody strapienia z powodu chaotycznych stosunków w Chinach. Utrata naszych najbogatszych prowincyj, śmierć mojej świętym podobnej matki, powódź, klęska głodu i intrygi tych, którzy powołani byli do zjednoczenia kraju! To wszystko dało mi odczuć moją słabość. Więcej jeszcze, słabość wszelkiego ludzkiego poczynania. Wszystko to było tylko kroplą laną na rozgrzany kamień. W badaniach historycznych odczułam znikomość życia. Nie raz mówiłam sama do siebie (ale nigdy do mego męża!): »Cóż to pomoże, chociażby udało się zjednoczyć kraj i uczynić go potężnym? Po wizycie i tak przecież przyjdzie musi i upadek!«

Podczas lat mego małżeństwa przechodziłam trzy różne fazy odnośnie kwestii religijnej. Na początku niebываłe uduchowienie i miłość ojczyzny i bolesne pragnienie

inni studzy tak go pięściami obrabiali, że mnicha ciężko chorego trzeba było z sceny znieść. »Miłosierny papież dał mu na pociechę dwa dukaty«. —

Chłędowski dodaje do tego: Leon X śmiał się przy tym przedstawieniu do łez. Mniej więcej o tym samym czasie wygłaszał Zwingli w Zurychu swe kazania, po których tysiące ludzi odpadło od Kościoła katolickiego.

Takie były stosunki w Kościele katolickim i w Rzymie. Czy wystąpienie Lutra przeciw takim stosunkom można tłumaczyć bez reszty tylko ślepą nienawiścią do papieżstwa, zboczonym usposobieniem i jakimiś chorobliwymi, psychopatycznymi dyspozycjami?

Stanęliśmy tu w obronie Lutra — przyznamy się — zgola niepotrzebnie. Sąd Jezuitów i takich uczonych jak Denifle i Grisar nie może być dla nikogo zdrowo myślącego bezwzględnie miarodajnym sądem. Luter zresztą dla nas i w naszych oczach jest nie jakimś świętym, ale człowiekiem, mającym swe zalety i wady, swą siłę i słabości. My nie cenimy go według takich mierników, według jakich cenili i ceni Kościół rzymski i tak wielkich świętych, jak Franciszka z Asyżu, który przecież tak samo jak Luter wbrew woli ojca przywdział szatę mnicha, lub tak małych świętych, jak hiszpańskiego mnicha bł. Juliana, którego w r. 1825 Leon XII beatyfikował. O mnichu tym opowiadano, że płaki nadziane już na rożnie na nowo ożywiały. Rzymianie pono mówili, że woleliby takiego świętego, który by im płaki na rożen nadziewał a nie takiego, który płaki z rożna brał.

Znaczenie Lutra, a z nim całego mnóstwa innych, Kalwina, Reja, Łaskiego leży w tym, że odwiedli ludzkość i chrześcijaństwo ówczesne od takich spraw, jakieśmy w szczegółach podanych z Chłędowskiego widzieli, a skierowali ją do jasnego, czystego Słowa Bożego, które włożyli w nasze ręce. Dlatego tego rodzaju psychoanalityczne rozważania, jakie zaprezentował nam uczony ojciec jezuita, nie zdołają wytrącić z równowagi żadnego uświadomionego ewangelika.

Na liczne głosy oburzenia, które wywołała znana rozprawka psychoanalityczna o Lutrze »psychopacie«, pióra jezuity Bednarskiego, tłumaczy się w jednym z późniejszych numerów Il. Kurjer Codz. »

nienie uczynienia coś dla mego kraju. W tym widziałam zadanie mego życia. Chciałam wraz moim mężem niezmordowanie pracować nad wzmocnieniem Chin. Miałam jak najlepsze zamiary. Ale coś brakowało: stała, wiążąca moc, gdyż spuszczałam się na siebie samą. Potem przyszedł drugi okres. Rozpętały się nad nami te nieszczęśliwe wypadki, które już wymieniłam. Wpadłam wtedy w ostateczną rozpacz. Czułam się śmiertelnie rozbita pozostawiona sama sobie w swej rozpacz bez żadnej pociechy. Gdy matka moja umarła, ciemności były najgłębsze. Obcy wróg z północy na naszej ziemi ojczystej, niechętna partia polityczna na południu, głód na północno-zachodzie, powódź zalewająca miliony mieszkańców doliny Jang-tse i moja ukoehana matka zabrana mi — cóż mi jeszcze brakowało?

I wtedy przyszło poznanie, że jeśli chodzi o religię, nie mogę nie dać memu mężowi. Wpływ mojej matki był na generała niezwykle potężny. Jego własna matka była pobożną buddystką. Wpływ i przykład mojej matki uczyniły go chrześcijaninem. Aby otrzymać jej zgodę na mał-

»grubym nieporozumieniem«, kończąc swe wywody następującym oświadczeniem, które jednak nie zmienia postaci rzeczy, że tego rodzaju publikacja, obrażająca uczucia ewangelików polskich, nie powinna była się pojawić na szpaltach wspomnianego pisma:

»Podejrzewać, że autor miał zamiar atakować ewangelików i to specjalnie polskich, znaczy dotkliwie go krzywdzić. Polscy ewangelicy cieszą się wśród innych wyznań największym szacunkiem. Zasługują oni na to zupełnie. Znany jest każdemu, który się styka z tymi sferami, wysoki poziom etyczny polskich ewangelików, świadczący, że chrześcijaństwo nie jest u nich tylko martwą literą. Polacy ewangelicy umieli w dodatku po bohatersku obronić swą narodowość przed zakusami, idącymi do nich z wielu stron, a przede wszystkim od kleru niemieckiego. Zachowali swą odrębność, nie ulegli groźbom i pokusom i dlatego każdy Polak, bez względu na wyznanie, musi do ewangelickich braci odnosić się jedynie tylko z najwyższą sympatią.«

Civis

J. T.

Zaszczytny Jubileusz.

Wśród powodzi różnych rocznic i obchodów, niemal niepostrzeżenie mija 75 lat od chwili, gdy powstał międzynarodowy Czerwony Krzyż i wraz z tym pomnikowa Konwencja Genewska, dotycząca opieki nad rannymi i nienaruszalności urządzeń, oraz osób oddanych służbie sanitarnej, godłem której stał się równocześnie równoramienny czerwony krzyż w białym polu.

75 lat zaledwie minęło od czasów okrutnych, barbarzyńskich wojen, w których ranny był tylko wrogiem nie wartym podania szklanki wody...

Gdyby można tragiczny krzyk tych wszystkich rannych ludzi, co marli na rozlicznych polach bitew owych czasów, bez żadnej pomocy, opuszczeni przez wszystkich, zebrać razem i nadać jakieś gigantyczne słuchowisko, ludzkość zaiste zamartłaby ze straszliwego przerażenia ogromem krzywdy niepowetowanej i okrutnej, zadanej na własnym ciele...

Dziś, gdy pamiętamy jeszcze polowe lazarety i pociągi sanitarne podczas ostatniej wojny, a obecnie, gdy od czasu do czasu widzimy uwijające się karetki z godłem czerwonego krzyża, wydaje nam się, że czasy, w których ranny mógł być pozostawiony samemu sobie bez pomocy i opieki, kryją się chyba w jakiejś dawnej bardzo dawnej pomroce dziejów, nad wszelki wyraz ponurej. — A to jednak tyl-

ko 75 lat! Tyle czasu bowiem dzieli nas od wydania rozpaczliwej broszurki Henryka Dunant, która wstrząsnęła światem i spowodowała zorganizowanie pomocy rannym.

Zaledwie 75 lat mija od czasu, gdy rannego żołnierza armii nieprzyjacielskiej traktowało się mimo, iż był już bezsilny i bezbronny za wroga, udzielając mu pomocy o tyle, o ile własni ranni zostali zaopatrzeni, co wobec licznych braków sanitarnej służby owych czasów, było równoznaczne ze skazaniem na powolne konanie, pełne męki.

Dzisiaj, gdy człowiek o tym myśli mimowoli staje mu przed oczyma koszmarny obraz pobojuwiska, po którym uwijają się ludzie-szakale, kończący straszliwe żniwo śmierci...

A jak jest dzisiaj?

Polski Czerwony Krzyż święci 20-lecie swego istnienia, które uczci ofiarowaniem Armii samochodów sanitarnych zakupionych za sumę 7 milionów zł. Polski Czerwony Krzyż posiada własne samoloty sanitarne dla przewozu ciężko rannych, wymagających natychmiastowych zabiegów szpitalnych.

Polski Czerwony Krzyż, gromadzi zapasy na wielomilionowe sumy, szkoli, ekwipuje, organizuje.

I tu znowu wypada zastanowić się: wszak to wszystko, cały ten ogrom żmudnej pracy, o którym możnaby wielki, wielki tom napisać — dokonał Polski Czerwony Krzyż w ciągu zaledwie dwudziestu lat!!!

A przecież rozpoczął swą pracę w czasie wojny, przy czym nie posiadał nic, dosłownie nic!

Wszystkie te osiągnięcia, którymi może poszczycić się Polski Czerwony Krzyż, są jednak ciągle jeszcze nie wystarczające w stosunku do jego potrzeb i zadań, zwłaszcza obok konieczności przygotowania pomocy dla Armii, na barki P. C. K. spadł jeszcze obowiązek przygotowania pomocy sanitarnej dla całej ludności cywilnej na wypadek wojny. — A więc: konieczność wyszkolenia drużyn ratowniczo-sanitarnych, zakup ekwipunków dla tych drużyn, przygotowanie środków transportowych, organizacja punktów ratowniczo-sanitarnych i wiele innych zadań.

Polski Czerwony Krzyż opiera się prawie wyłącznie na ofiarności publicznej i ufa tej ofiarności. — Poparcie bowiem jakiego udziela społeczeństwo tej insty-

żenstwo nie przyrzekł coprawda zostać chrześcijaninem — na to był za uczciwy! — ale przyrzekł za to czytywać Biblię i poznać chrześcijaństwo. Widziałam, że spełniał on swoje przyrzeczenie także i po śmierci mej matki, chociaż z tego co czytał, wielu rzeczy nie rozumiał.

Tak doszłam zwolna do przekonania, że to o co walczyłam, było dla mego kraju tylko surogatem tego, czego on rzeczywiście potrzebuje. Uganiałam się za fatamorganą a znałam przecież oazę! Życie było pełne wirów; byłam w najgłębszej rozpacz. Tak wróciłam z powrotem do Boga mej matki. Wiedziałam, że tutaj była moc silniejsza ode mnie. Wiedziałam, że tam był Bóg. Matka moja już nie była naszą orędowniczką. Byłam teraz u boku generała, a wiara moja przez tym rosła. Tak weszłam w trzeci okres mego życia, w którym chciałam pełnić już nie wolę moją lecz wolę Boga.

Dawniej modliłam się o to, aby Bóg zrobił to, czy tamto. Dziś modlę się tylko o to, aby Bóg objawił mi swoją wolę. Bóg mówi w modlitwie do mnie. Modlitwa nie jest autosugestią. Modlitwa jest więcej,

niż medytacją. W medytacji źródło mocy leży w nas samych. Ale modlitwie idzie do źródła mocy, które jest większe od niego. Czekam, aż poczuję Jego kierownictwo, a to iż czuję Jego kierownictwo daje mi pewność. W rycerskich czasach Trzech Królestw żył stary generał imieniem T'sao T'ao. Pewnego dnia wojsko znajdowało się w wyczerpującym marszu. Żołnierze byli zmęczeni. »Widzę z konia piękny ogród pełen soczystych śliwek« rzekł generał. W żołnierzy wstąpiła nowa siła i nowa odwaga. Ale na jak długo? Ogród śliwkowy był fatamorganą, powietrznym majakiem i żołnierze przekonawszy się o tym czuli się bardziej jeszcze zmęczeni, niż przedtem. Taką wydaje mi się i medytacja. Na krótki czas daje duchowi podniecie. Może pomagać wtedy, gdy na widnokręgu nie widać oazy. Ale gdy dusza moja pragnie, wtedy nie może mi pomóc żaden ogród śliwkowy, wtedy idę do studni wody żywota.

Ew.-Pol.

tucji daje rękojmię, że P. C. K. zdoła pomimo trudności wykonać te zadania i gdy nadejdzie odpowiednia chwila, stanie całkowicie gotów do niesienia najszybszej pomocy dla Armii i Społeczeństwa.

Dział młodzieży

Ks. mjr K. Bauszel.

Przemówienie

na ementarzu orłowskim w dniu 29 maja 1939 roku.

»Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej, do Ciebie, Panie, bije ten głos. Skarga to straszna, jęk to ostatni — od takich modłów bieleje włos. My już bez skargi nie znamy śpiewu, wieniec cierniowy wróśł w naszą skroń. Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu sterczy ku Tobie błagalna dłoń.«

Tak łkała rozpacz najlepszych Polaków i tu na Śląsku, jak np. ks. seniora Franciszka Michejdy, jeszcze przed rokiem 1914. Z niedoli i niewoli jedno nas wyratować miało: »O wielką wojnę ludów prosimy Cię, Panie! — oto błaganie wspólne z Mickiewiczem najszlachetniejszych jednostek, przewidujących, że jedynie wojna europejska przywróci naszemu Narodowi utracony skarb najdroższy — Wolność.

Tak. Ale wolności nikt w darze nie przynosi. Wolność nie zjawia się jak deus ex machina. Musi ona być wywalczona, zdobyta śmiałym zbrojnym czynem. Takie jest prawo politycznej wolności. Śmiały czyn zaś planowego i skrupulatnego przygotowania wymaga. Przede wszystkim woli i wiary w zwycięstwo-poświęcenia i gotowości złożenia na ołtarzu wielkiej sprawy ofiary całopalnej swego życia.

Wybuch wielkiej wojny zastał nas, Polaków zdeorientowanych i nieprzygotowanych do działania, mającego na celu oswobodzenie naszej Ojczyzny. Garstka tylko była tych, co miłością Polski płonąc jak stos ofiarny, skupiała się około Tego, którego hasłem było: Czynem śmiałym, nie układami z zaborcą, Polska stanie!

Ta garstka poszła w bój, na święty bój, pod wodzą Tego, który był inkarnacją ducha dziejów Polski-komendanta i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Historia wykazała, jak mądrą i przewidującą była polityka Marszałka. Dziś wolni jesteśmy w wolnej Polsce. Umiejąc sobie należycie cenić i ważyć klejnot wolności, serdeczną czcią otaczamy postać nieśmiertelnej pamięci Józefa Piłsudskiego, jako też jego pierwszych żołnierzy, tych szarych, rycerskich legionistów spośród których — jakżeż wiehi — zginęło z wyznaniem na ustach:

»Polsko, ty matką mi jesteś, boś dała mi życie, więc ci je teraz oddaję w pokorze, aby ci wkrótce w zmartwychwstaniu świecić krwią ma zrumienienie powstające zorze.«

Głęboką wdzięcznością przepełnionym sercem hold składając tym, co wolność Ojczyzny nam przywrócili, jednocześnie kornie schylamy czoła przed tymi naszymi ewangelickimi współwyznawcami, którzy od samego początku bojów o Polskę życie swe dali, by zadokumentować jedność z Narodem, którzy krwią swą serdeczną przypieczętowali gorący swój patriotyzm i wiarę w Polskę, stwierdzili miłość i pragnienie wyniesienia Polski na wyżyny mocarstwowego państwa Wieku Złotego.

Śpiący na tym tu ementarzu Orłowskim i gdzie indziej polscy rycerze! Wiadomym wam czynimy, że Wasza ofiara nie poszła na marne. Polska, k. torą oglą-

daliście tylko w idei jako niestworzoną jeszcze rzeczywistość, jest dziś wolna i potężna, wasz i nasz Śląsk jest wolny. Do Polski należy. Gdy miłość Polski kazała wam opuścić wasze ukochane strzechy rodzinne, zegnała was rzewna piosenka śląska:

»Góralu, czy ci nie żal,
opuszczać tych stron ojczystych,
świerkowych lasów i hal
i tych potoków przejrzystych?
Góralu, czy ci nie żal? —
Góralu, wróć się do hal!«

Wyście wtedy łzy tłumili i tym gorętszym stało się wasze postanowienie, że nie dacie ziemi, skąd nasz ród, że Polska upomni się o Śląsk, że nie ma Polski bez Śląska i Śląska bez Polski.

Spełnione wasze marzenia i pragnienie. W coście gorąco wierzyli, to stało się rzeczywistością. Wasza wizja w piękną przyoblekła się szatę.

Przyrzekamy wam, że tę Wielką Rzeczą, dla którejście życie wasze drogie i cenne w ofierze złożyli, że Polskę wytrwałym i rzetelnym wysiłkiem umacniać, podnosić i udoskonalać będziemy, odpierając każdy skierowany przeciwko niej atak. W wyścigu pracy Ojczyznę rozbudujemy i wyniesiemy na te wyżyny ducha i postanowienia, jakiemu daje wyraz wieszcz Kraśński w słowach:

Polsko, »tyś nie tylko mi już krajem,
miejscem, domem, obyczajem,
ale iwarą, ale prawem.
Ten już odtąd Bogu kłamię,
kto cię zdradzi, kto cię złamie.
Bo myśl Boga w twoim łonie
i los świata w tym Zakonie.«

†

Z karty żałobnej

BŁĘDOWICE DOLNE. (Śp. Jan Pawlas.) W sobotę przed 2 tygodniami zmarł w Błędowicach Dolnych śp. Jan Pawlas, żonaty stolarz i kupiec, przeżywszy 77 lat wieku swego, z czego lat 48 z Janiną rodz. z Kotulów. Opłakiwany przez żonę, 2 synów, córkę, zięcia i dalsze pokrewieństwo złożony został przy udziale licznych rzesz ludności na miejsce ementarzu do grobowego odpoczynku. Cześć pamięci zasłużonego obywatela, którego życie wypełnione uczciwą pracą dla dobra rodziny i bliźnich pozostawiło niezatarte ślady w pamięci wielkiego grona krewnych, przyjaciół i znajomych.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Z Bratniej Pomocy Tow. im. Gust. Adolfa.) Przy ślicznej pogodzie i udziale licznych rzesz ewang. ludu z całego Śląska Cieszyńskiego odbyło się w Cieszynie w kościele Jezusowym walne zgromadzenie Bratniej Pomocy Tow. im. Gustawa Adolfa, poprzedzone nabożeństwami. Uroczystość miała charakter niezwykle podniosły i piękny. O przebiegu zgromadzenia sprawozdanie szczegółowe podamy w nast. numerze naszego pisma.

BŁĘDOWICE DOLNE. (Podniosła uroczystość.) W święto Trójcy Św. odbyła się w tut. ewang. kościele rzadka uroczystość poświęcenia nowych organów. Uroczystość ta ściągnęła w mury naszej dostojnej świątyni wielkie zastępy ludu ewang. z całego Śląska. Wśród podniosłego nastroju aktu poświęcenia dokonał miejsc. pastor, senior ks. Karol Teper, zaś nabożeństwo uroczystościowe z kazaniem odprawił superint. ks. O. Michejda z Trzyńca. Przez długi szereg miesięcy posługiwano się przy nabożeństwie harmonium, które jednakże

w dalekiej mierze nie spełniało swego zadania. To też radość i uniesienie z nowego i pięknego instrumentu kościelnego wśród zborowników błędowickich były wielkie. Zasluga to przede wszystkim miejsc. księży, którzy nie szczędzili ofiar i trudu, by kościół wzbogacić tak pięknym sprzętem kościelnym. Uroczystość ta pozostanie w pamięci zborowników na długie czasy.

JAWORZE. (Pamiętka założenia kościoła.) Dnia 18 czerwca odbędzie się w Jaworzu podniosła uroczystość uczczenia 157-letniej pamiętki założenia kościoła. Z tej okazji odprawi nabożeństwo w kościele w Jaworzu o godz. 10 rano ks. Józef Berger, pastor z Cieszyna Zachodniego. Na powyższą uroczystość zapraszamy domowników wiary.

JAWORZE. (Wybory Rady kościelnej i Komitetu Parafialnego.) Dnia 4 czerwca br. w niedzielę po nabożeństwie odbyło się w kościele zebranie parafialne. Po przywitaniu przez miejscowego proboszcza przewodnictwo objął ks. senior Paweł Nikodem i zagał zgromadzenie stosownym przemówieniem, w którym wskazał na ważność wyborów i znaczenie Rady kościelnej oraz Komitetu Parafialnego w ewangelickiej parafii. Wybory przeprowadzono okręgowo, a mianowicie w okręgu wyborczym: Jaworze, Jasienica, i okoliczne gminy. Lista wyborcza okręgu wyborczego I zawierała wyborców w liczbie 165 obecnych: 68. Lista wyborcza okręgu wyborczego II Jasienica zawierała wyborców w liczbie 83, obecnych: 42. Lista wyborcza okręgu wyborczego III Rozstropice, Wieszczyta, Łazy, Rudzica, Świętoszówka, Biery, Grodziec Śląski, zawierała wyborców w liczbie 51, obecnych: 24. Razem było na listach wyborców 304, obecnych: 134. Na wniosek prezbyterstwa Zastępstwo zborowe uchwaliło, że zbor jaworski ma posiadać 16 członków Rady kościelnej a mianowicie z okręgu I Jaworza: 6, z okręgu II Jasienica: 6, z okręgu III: 4 i 80 członków Komitetu Parafialnego, a mianowicie z I okr. 30, z II okr. 30, z III okr. 20 wyb. Po powołaniu komisji wyborczych i po krótkiej pauzie w celu dania możliwości poczynienia zmian w projektach listy kandydatów odbyło się głosowanie we wszystkich okręgach kartkami uprzednio rozdany. Przeprowadzone skrutynium dało następujący wynik:

Do Rady Kościelnej wybrano:

1. Binek Adam, nacz. gminy, Jaworze,
2. Borski aJn, murarz, Jaworze,
3. Kantor Paweł, kier. szkoły, Jaworze,
4. Krehut Paweł, budowniczy, Jaworze,
5. Podstawny Paweł, rolnik, Jaworze,
6. Stekla Andrzej, cieśla, Jaworze,
7. Biesok Paweł, rolnik, Jasienica,
8. Ciosk Paweł, urzędnik, Jasienica,
9. Kłoda Jan, rolnik, Jasienica,
10. Marosz Paweł, młynarz, Jasienica,
11. Podleśny Jan, stolarz, Jasienica,
12. Tyra Jerzy, pracownik zakładu pogrzeb.,
13. Huta Paweł, rolnik z Rozstropic,
14. Gibiec Jan, właśc. sklepu, Wieszczyta,
15. Kubala Jerzy, rolnik z Rudzicy,
16. Ryrych Paweł, em. kol., Świętoszówka.

Wybrano również 80 członków Komitetu Parafialnego i stosowną ilość zastępców.

WIESZCZYTA. (Pamiętka założenia kaplicy ementarnej.) Dnia 11 czerwca br. odbędzie się w Wieszczytach uroczystość uczczenia pamiętki założenia i poświęcenia kaplicy ementarnej. Z tej okazji odprawi o godz. 10 nabożeństwo ks. Józef Gabrys, na które miejscowy dozór ementarny serdecznie zaprasza zborowników.

Turez. św. Marcin. (Z pogrzebu śp. ks. sen. Ottona Skroviny.) Opis życia i działalności zmarłego w Turez. św. Marcinie.

seniora ks. O. Škroviny, znanego także u nas na Zaolziu z jego pobytu i wygłoszenia kazania w Ligotce Kameralnej, uzupełniamy podaniem kilku szczegółów z jego pogrzebu. W pogrzebie wzięło udział 50 księży i około 20.000 ludności, wśród nich 6 seniorów i obaj biskupi słowaccy. Kazanie pogrzebowe wygłosił biskup ks. dr Čobrdá, za generalną Cerkiew słowacką przemówił ks. dr Osusky. Podczas obrzędu pogrzebowego dzwoniło także i na miejscowym katolickim kościele.

WILNO. (Synod ewang.-reform.) Dnia 3 czerwca br. rozpoczął się w Wilnie synod kościoła ewangelicko-reformowanego, na który przybyli delegaci z Litwy w osobach superint. w Birżach Jakobenasa i dr Iczasa b. min. rządu litewskiego, przedstawiciele kościoła ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-anglikańskiego, duchowni i delegaci ze wszystkich parafii oraz kuratorzy z woj. wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego, poleskiego i wołyńskiego.

Wiadomości z kraju

CIESZYN ZACHODNI. (Nowe nazwy ulic.) Rada Przyłoczná komisar. hurnistrza Cieszyna uchwaliła na swym posiedzeniu zmianę nazw następujących ulic: ul. Hinterstoissera na ul. Batorego, Hohe-neggera na gen. Kustronia, Goethego na A. Mickiewicza, Schillera na Grunwaldzką, Mickiewicza na Kasprowicza, w Alejach ks. Domańskiego, Śląską na Aleje Sokoła, Aleje Sokoła na ul. Kompanii Legionu Śląskiego, Na niwach na Plac ks. Fr. Michajdy, Szybińskiego na Dmowskiego.

CIESZYN ZACHODNI. (Otwarcie filii Banku Gospodarstwa Kraj.) W ub. środę odbyło się tutaj w gmachu zmarłego Hochwäldera przy placu min. Becka uroczyste otwarcie oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego, w którym prócz wielu wybitnych osobistości ze świata finansowego wziął udział wicepremier i minister skarbu inż. Kwiatkowski. W czasie przyjęcia, które się odbyło w restauracji »Żywiec«, ks. poseł Józef Berger poruszył w rozmowie z ministrem szereg ważnych i pięknych kwestii, zwłaszcza kwestię kolejarzy oraz sprawę oddłużenia naszego rolnika, kładąc nacisk na ich rychłe uregulowanie i prosząc pana ministra o poparcie. Min. Kwiatkowski przyrzekł ks. Bergerowi przyspieszenie pomyślnego uregulowania tych spraw w jak najkrótszym czasie.

CIESZYN ZACHODNI. (Niewłaściwe metody pani inspektorki Przedszkoli.) Z wielu gmin Zaolzia dochodzą nas skargi na panią inspektorkę Przedszkoli, że pani ta wpływa na podwładne sobie nauczycielki, by te uczyły dzieci modlić się do obrazów bez względu na ich wyznanie. Donosimy wzgl. przypominamy jej, że Przedszkola nie są dotychczas jeszcze ekspozyturami akcji katolickiej i stosowane przez inspektorkę metody wywierania wpływu czy nacisku na powyższym kierunku muszą ustać, w przeciwnym razie zwrócimy się w tej sprawie ze skargą do władz szkolnych.

CIESZYN ZACHODNI. (Z Towarzystwa Rolniczego.) Ub. niedzieli Towarzystwa Rolnicze Śląska Cieszyńskiego odbyły swe walne zgromadzenie w sali hotelu Polonia w Cieszynie Zachodnim. Ze względu na połączenie się obu Towarzystw zebranie to miało charakter szczególnie uroczysty i podniosły. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Towarzystwa na Przedolziu, p. poseł Palarczyk z Golezowa. Po zagajeniu tegoż i powitaniu licznych gości, delegatów i przedstawicieli Województwa, staro-

stwa i miasta uczczono w sposób uroczysty zmarłych pionierów rolnictwa śląskiego, m. i. wodza chłopów śląskich śp. Jerzego Cieńciałę z Mistrzowie, na którego grobie złożono śliczny wieniec. Przebieg zgromadzenia, liczne sprawozdania i w końcu wybory były dowodem tego, że rolnictwo śląskie trzyma solidarnie razem, pracuje intensywnie nad podniesieniem stanu rolniczego i obronę chłopów polskiego, wierne swym pięknym, świetlanym tradycjom. Ze względu na duży obszar, na którym Towarzystwo Roln. pracuje, celem ułatwienia tej pracy, rozdzielono jego działalność na powiaty: cieszyński, fryszlacki i bielski. Prezesem Towarzystwa, którego centralą jest Cieszyn, na powiat cieszyński wybrany został dotychczasowy prezes na Zaolziu p. Józef Pawlica z Ropicy, znany ze swej energii i wytężonej pracy w czasach zaborezych. Na powiat fryszlacki prezesem wybrano p. Janeczka, rolnika z Górnej Suchej. Towarzystwu szczęść Boże w dalszej pracy!

CIESZYN ZACHODNI. (Więcej sprawiedliwości!) Ktoś, komu widocznie ze względów materialnych zależy na stanowisku kierowniczym firmy Bała w Cieszynie Zachodni., napada w »Głosie z Zaolzia« w sposób oszczerczy na dotychczasowego kierownika tej firmy p. Lasotę, zarzucając mu różne błahostki, do tego niezgodne z prawdą. Znając kierownika Lasotę od szeregu lat, stwierdzić możemy zgodnie z prawdą, że p. kier. Lasota pochodzi ze Śląska, polityką nigdy się nie zajmował i do Polaków i polskiej klienteli odnosił się zawsze niezwykle życzliwie. Nieprawdą jest m. i. oszczerstwo, jakoby p. Lasota »rozsiewał różnego rodzaju wieści, kolidujące z kodeksem karnym«. Nie ma też mowy o tym, jakoby tenże odnosił się wrogo do wszystkiego, co polskie itp. Stawamy w obronie człowieka uczciwego, któremu widocznie ktoś z jego branży pragnie poderwać nogi i pozbawić kawałka chleba.

CIESZYN. (Śp. kier. szk. Józef Buchta.) W ub. sobotę zmarł w Cieszynie po dłuższej słabości śp. Józef Buchta, emeryt. kier. szkoły w Pogwizdowie, b. dyr. Towarzystwa Oszczędn. i Zaliczek, b. prezes Towarzystwa Pedagogicznego, wiceprezes Macierzy Szkolnej, przeżywszy niespełna 76 lat wieku. Zmarły śp. kier. Buchta cieszył się powszechnym szacunkiem w szerokich sferach naszego społeczeństwa, jako wybitny pedagog i długoletni pracownik zwłaszcza na terenie Tow. Zaliczkowego, któremu oddał wielkie usługi. Cześć jego pamięci!

CIESZYN. (Śp. inspektor szkolny Jerzy Kubisz.) W ub. poniedziałek zmarł tutaj po dłuższej słabości weteran nauczycielstwa polskiego na Śląsku, śp. emeryt. inspektor szkolny Jerzy Kubisz w 77 roku życia. Osobny opis szczegółów z życia i pracy tego niezwykle zasłużonego nauczyciela podamy w następnym numerze naszego pisma.

CIESZYN. (Baczność kupujący!) Zwracamy uwagę kupujących na inserat firmy Hutta, umieszczony w naszym piśmie, firmy znanej ze swej solidności, rzetelnej obsługi i jakości towarów. Kupujcie u swoich!

TRZYNIEC. (Nie ma w Hucie posad.) Dyrekcja Huty Żelaza w Trzyńcu powiadamia publicznie, iż wszelkie posady w jej przedsiębiorstwie są już zajęte. Wobec tego przesłanie dalszych podań, czy też składanie interwencji jest bezskuteczne. W wyjątkowych okolicznościach przyjęcie do Huty może nastąpić tylko przez Biuro Pośrednictwa Pracy.

WAKSZAWA. (Ciekawa książka.) Nakładem wydawnictwa »Polityki« ukazała się w tych dniach książka Józefa Winiewicza p. t. »Mobilizacja sił niemieckich w Polsce« naświetlająca na 215 stronach problem niemiecki w Polsce. Książkę ilustrują ciekawe materiały dowodowe i kartograficzne. Cena książki 4 zł. Ew.-Pol.

Dział informacyjny

USTRON. (Jubileusz Tow. ogrodn.-pszczelarskiego.) Towarzystwo ogrodniczo-pszczelarskie w Ustroniu obchodzi w dniu 11 czerwca br. dziesięciolecie istnienia. Na jubileuszowym zebraniu będzie wygłoszony odczyt pt. »Życie i działalność Jana Drozda, b. nauczyciela w Trzyńcu, rodem z Hermanie k. Ustronia. Będzie to upamiętnieniem 100-lecia urodzin tego wielkiego miłośnika sadownictwa i ogrodnictwa, 15-lecia zgonu i 60-lecia odejścia tego wielkiego nauczyciela z Ustronia. Zapraszamy do udziału w obchodzie, który odbędzie się o godz. 3 w sali ratuszowej w Ustroniu.

KARWINA. (Festyn szkolny.) Szkoła Wydziałowa w Karwinie-Centrum (przy Aptece) urządza bez względu na pogodę w niedzielę, dnia 11 czerwca 1939 swój doroczny Festyn Szkolny na boisku obok Pływalni KS Polonia w Karwinie (w pobliżu dworca kolejowego). Pochód wyjdzie o godz. 14³⁰ ze szkoły przy dźwiękach muzyki na miejsce festynu.

Z TWA TEATRU POLSKIEGO w CIESZYNIE.

W dniu 23 czerwca (piątek) 1939 r. odbędzie się w sali Domu Narodowego I p. zwyczajne Walne Zebranie Twa Teatru Polskiego w Cieszynie z nast. porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, 3) odczytanie protokołu z ostatniego Walu. Zebrania Tow., 4) sprawozdanie Zarządu a) sekretarza, b) skarbnika, 5) wniosek Komisji rewizyjnej, 6) Wybór całego Zarządu i członków zastępców, 7) wybór Komisji rewizyjnej, 8) wnioski i zażalenia. Początek zebrania o godz. 19; w razie braku kompletu o godz. 19³⁰ bez względu na liczbę obecnych członków Twa.

VI Wyścig motocyklowy w Cieszynie.

Na dzień 11 czerwca 1939 r. przypada VI z kolei Wyścig ulicami Miasta Cieszyna, organizowany przez Motorowy Klub Związku Strzeleckiego w Cieszynie. Na starcie elita kierowców Polski i należy wymienić nazwiska jak: Baron, Bathalt, Geyer i Mieloch, którzy startowali zagranicą w barwach polskich, zdobywając wielkie sukcesy.

Wyścig podzielony jest na dwie kategorie — maszyn wyścigowych specjalnych i maszyn sportowych. Podział ten umożliwia każdemu motocykliście wzięcie udziału w imprezie celem mierzenia swej umiejętności z współzawodnikami. Trasa wyścigu prowadzi ulicami: Plac Wolności, 3-go Maja, Aleja Łyska, Błogocką i Stalmacha. Jedno okrążenie wynosi blisko 4 km i należy odbyć go 20 razy. Trasa obfituje w liczne zakręty, które dochodzą do 90°, jest ona dość trudna i wymaga od zawodników wielkiej umiejętności jazdy i opanowania maszyn.

Z uwagi na wielkie znaczenie Wyścigu dla propagandy motoryzacji kraju, proszą organizatorzy o liczne przybycie P. T. Publiczności. Bilety w przedsprzedaży po znacznie niższych cenach nabyć można u p. O. Horaka skład jubilerski w Cieszynie, ul. Legionów.

Zwraca się uwagę, iż trasa i drogi doprowadzające zamknięte są w dniu wyścigu dla ruchu kołowego i pieszego. Szanowna Publiczność proszona jest o przestrzeganie wskazówek władz bezpieczeństwa. (T)

Szkoła Muzyczna im. Ignacego J. Paderewskiego w Cieszynie, ul. Niemiecka 1, urządza we wtorek, dnia 13 bm. w sali kameralnej IV z kolei popis uczniów. Kierownictwo Szkoły prosi Szanowną publiczność o jak najliczniejszy udział. Początek o godz. 18⁰⁰. Wstęp wolny.

Z DYREKCJI PAŃSTW. GIMNAZJUM KUPIECK. w CIESZYNIE.

Wpisy do 1 kl. Państwowego Liceum Handlowego i 1 kl. Państw. Gimnazjum Kupieckiego w Cieszynie odbywają się w dniach od 1 do 20 czerwca br. w godzinach od 9—12 przed poł. i 4—6 po poł. w sekretariacie gimnazjum kupieckiego w Cieszynie Wschodnim, pl. Dominikański, Nr 1.

Wpisy do Państwowej 2-letniej Szkoły Handlowej w Cieszynie Zachodnim, odbywają się w dniach od 5 do 20 czerwca br. w godzinach od 9—12 przed poł. i od 4—6 po poł. w kancelarii szkoły przy ul. Hoheneggera 16 w Cieszynie Zachodnim.

Do klasy 1 2-letniej Szkoły Handlowej mogą być wpisani uczeni i uczniowie, którzy ukończyli 3 klasy szkoły wydzielonej z wynikiem co najmniej dobrym, lub 4 klasy szkoły wydzielonej z wynikiem co najmniej dostatecznym.

WPISY DO 1 PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM im. A. OSUCHOWSKIEGO w CIESZYNIE.

W czasie od 1—15 czerwca br. przyjmować będzie Dyrekcja zgłoszenia do egzaminów wstępnych w godzinach od 10—12-iej przed południem. Przy wpisach należy złożyć nast. dokumenty: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 3) ostatnie świadectwo szkolne i dowód miejsca zamieszkania.

WPISY DO 1 KLASY PAŃSTWOWEJ KOEDUKACYJNEJ 2-letniej SZKOŁY HANDLOWEJ w ORŁOWEJ

odbywają się w dniach od 1 do 15 czerwca br. w sekretariacie Szkoły przy ul. dra M. Grażyńskiego 980 (obok poczty) w godzinach od 8 do 15. Warunki przyjęcia: a) ukończenie 4 klasy szkoły średniej lub wydzielonej z postępem co najmniej dostatecznym ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych lub 3 klasy szkoły wydziel. z postępem co najmniej dobrym ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych; b) złożenie egzaminu wstępnego z języka polskiego i arytmetyki z geometrią; c) przedstawienie dokumentów: metryki urodzenia (chrztu), ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo szczepienia ospy; d) uiszczenie wpisowego w wysokości zł 10.— i taksy egzaminacyjnej w wysokości zł 5.—. Dyrekcja zaznacza, że zapisy te są tylko warunkowe, zależne od pozwolenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na otwarcie w przyszłym roku szkolnym 1 klasy Szkoły Handlowej.

WPISY DO 1. KLASY PAŃSTWOW. KOEDUK. GIMNAZJUM KUPIECK. w ORŁOWEJ.

odbywają się w dniach od 1 do 15 czerwca br. w sekretariacie Gimnazjum przy ul. dra M. Grażyńskiego 980 (obok poczty) w godzinach od 8 do 15. Warunki przyjęcia: a) ukończenie co najmniej 6 klas szkoły powszechnej albo 2 klas szkoły wydzielonej lub gimnazjum starego typu, b) wiek — ukończenie w bieżącym roku kalendarzowym co najmniej 13 i nie przekroczenie 17 lat życia, c) złożenie z wynikiem pozytywnym egzaminu wstępnego, d) uiszczenie taksy egzaminacyjnej w wysokości zł 5.— i wpisowego w kwocie zł 10.—, e) przedstawienie wymaganych dokumentów. Przy wpisach należy złożyć: metrykę urodzenia (chrztu), ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo szczepienia ospy. Egzamin wstępny odbędzie się w dniach od 22 do 24 czerwca br. i obejmować będzie: język polski z uwzględnieniem historii, geografii z uwzględnieniem przyrody, arytmetykę z geometrią. Bliższych informacji udziela sekretariat Gimnazjum.

Wiadomości ze świata

MADRYT. (Kościół ewangelicki w Madrycie.) Kościół ewangelicki i ewangelicka plebania w Madrycie położone są w centrum miasta, przy jednej z głównych arterii Madrytu. Sąsiadami zabudowań parafialnych są poselstwa szwedzkie i niemieckie oraz gmach rządowy, będący siedzibą naczelnika państwa. Zarówno kościół jak i plebania zewnętrznie niewiele na zewnątrz ucieleśniały podczas wojny domowej. Zabudowania parafialne zajęte były podczas wojny przez niektóre wydziały ministerstwa spraw wewnętrznych. Za to wnętrze kościoła i plebanii znajduje się w okropnym stanie. W obydwoj budynkach ukrywali się na początku wojny zwolennicy frontu narodowego, szukający ocalenia w siedzibie pobliskiego niemieckiego poselstwa. Gdy w październiku 1936 r. przypuszczono szturm do poselstwa, splądrowano także kościół i plebanie. W ostatnich miesiącach plebania służyła za magazyn 80—100 policjantom. Kościół służył za skład pokradzionych mebli i różnego rodzaju rupieci. Zniknęły gdzieś krzyż, pokrycie ołtarza i kazalnicy, śpiewniki i obrazy uległy zniszczeniu. Na ścianach i oknach kościoła znać liczne ślady kul.

Ew.-Pol.

LONDYN. (Córka negusa abisyńskiego pielęgniarką.) W jednym ze szpitali londyńskich pracuje w charakterze pielęgniarki »siostra Tsahai«. Nieliczni tylko wiedzą, że pod mianem tym ukrywa się księżniczka Tsamai, córka negusa Abisynii Haile Selassie. Trzy lata temu była królową. dziś jest pielęgniarką ciężko pracującą na swoje życie od 7 rana do 5 po południu. Mimo to jest wesoła i pogodna. Pracę bowiem swoją traktuje nie tylko, jako ciężki obowiązek. »Czuję się szczęśliwa — oświadczyła księżniczka —

że mogę ulżyć cierpieniu tych, których los potraktował jeszcze gorzej ode mnie«.

CHINY. (Śmierć ostatniego potomka Buddy.) W Nankinie zmarł w wieku 84 lat b. generał armii cesarskiej uczony na miarę europejską prof. Wan Shiang. Uchodził on w opinii Chińczyków za ostatniego żyjącego potomka Buddy. W związku z tym Wan Shiang, przeciwnik wpływów japońskich na życie Chin, podkreślał zawsze, iż ród jego jest starszy od rodu japońskiego Mikada.

Ew.-Pol.

JUGOSŁAWIA. (W klasztorze derwiszów.) Jak wiadomo Turcja zamknęła w 1925 r. wszystkie klasztory derwiszów. Jeśli ktoś chce dziś ujrzeć klasztor derwiszów musi udać się do... Europy. W południowej bowiem Jugosławii, gdzie mieszka wielu mahometan, można jeszcze napotkać takie klasztory. Najbardziej znany klasztor derwiszów znajduje się w miejscowości Skolpje, dawniejszym tureckim Uesküp. Podróżnikowi włoskiemu Enroco'wi Rizzini'emu udało się zwiedzić tamtejszy, ciekawym oczom zwykle niedostępny klasztor. Jest on pozostałością starej kultury islamskiej w Europie. Podróżnika powitali zakonnicy w czarnych turbanach i w ciemno-szarych, sięgających stóp szatach. Podstawą ceremonii religijnej, która przyniosła im nazwę »skaczących derwiszów« jest mniemanie, iż droga do Allaha prowadzi nie przez samą tylko modlitwę, że Allahowi jest człowiek »tędy najbliższy, gdy go w specjalny sposób »widzi«. Aby to osiągnąć, wprawia się pobożny derwisz w rodzaj transu. Ciało tańczącego i skaczącego derwisza tężeje tak, że staje się nieczułym na ból i rany, aż w końcu dochodzi do stanu znanego tylko jeszcze indyjskim fakirom.

Ew.-Pol.

BERLIN. (Usuwanie krzyża z życia publicznego.) Dla wielu zagorzałych nazistów znak krzyża staje się tak nienawistnym, że usuwają go nawet tam, gdzie używanie jego ma charakter zwyczajowy i czysto świecki, np. w drukach informujących o zgonie lub przy nazwiskach osób zmarłych (następuje polskie »ś. p.«) zamiast krzyża w tych wypadkach gorliwi naziści używają znaku runicznego, odpowiadającego literze »T« (»tot« — zmarły). Do niedawna tego rodzaju znaki spotykano tylko w organach wyłącznie partyjnych. Obecnie coraz częściej widuje się je i w prasie codziennej. Jednocześnie zamiast dość popularnych w Niemczech cytów z Pisma Św. w nekrologach wprowadza się cytaty z przemówień i pism Hitlera.

BERLIN. (Ciekawa nowela ministra.) Niemiecki Minister Wychowania uzupełnił swoje rozporządzenie z października 1938 r. zabraniając urzędnikom należenia do wyznaniowych stowarzyszeń zawodowych nowelą rozciągającą to rozporządzenie także na tych urzędników, którzy byli wprawdzie duchownymi. Chodzi tu o umożliwienie należenia do organizacji teologicznych tym profesorom teologii i nauczycielom religii, którzy sprawowali wprawdzie funkcje duszpasterskie.

Dobry towar za niską cenę — to nasza zasada!

Polecamy w niedoścignionym wyborze jedwabie, materiały męskie, damskie, chodniki, dywany, linoleum, brokaty, firany, artykuły sportowe, krótkie, oraz wielki wybór w stroju śląskim.

Tanie źródło w Domu Towarowym

JÓZEF HUTTA Cieszyn Wschodni, Róg Legionów — Stary Targ 14, Tel. 1238

OBWIESZCZENIE

Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Cieszyna

w sprawie rejestracji majątku (wierzytelności i zobowiązań) czesko-słowackich kas oszczędności.

Zarządzeniem Ministra Skarbu z dnia 21 kwietnia 1939 r. ogłoszonym w Monitorze Polskim z dnia 1 V 1939 r. Nr 100, poz. 228, wydanym na podstawie dekretu Naczelnika Państwa w przedmiocie przymusowego zarządu państwowego z dnia 16 XII 1918 r. (Dz. P. P. P. Nr 21, poz. 67), została Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna mianowana zarządcą państwowym nad znajdującym się na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej (Śląsk Zaolziański) majątkiem niżej wymienionych czesko-słowackich kas oszczędności:

1. Frýdecká spořitelna z oddziałami w Cieszynie Zachodnim i Trzyńcu,
2. Moravsko-Ostravská spořitelna z oddziałem w Karwinie,
3. Spořitelna města Mladé Boleslavě v Ml. Boleslavi,
4. Novobydžovská spořitelna v Novém Bydžově,
5. Městská spořitelna města Chocně v Chocni,
7. Obeční spořitelna Jičína v Jičíně,
8. Spořitelna Mělnická, Mělník,
9. Spořitelna Česká v Praze,
10. Městská spořitelna Pražská v Praze,
11. Městská spořitelna na Králových Vinohradech, Praha,
12. První moravská spořitelna v Brně,
13. Spořitelna zemského hlavního města Brna v Brně,

14. Městská spořitelna v Moravských Budějovicích,
15. Spořitelna města Uherské Hradiště, Uherské Hradiště,
17. Spořitelna města Kojetína, Kojetín,
18. Městská spořitelna v Litovli,
19. Místecká spořitelna v Místku,
20. Spořitelna hlavního města Olomouce, Olomouc,
21. Městská spořitelna v Prostějově,
23. Spořitelna města Rožnova v Rožnově p. Radh.,
24. Městská kontribučenská spořitelna ve Vyškově,
25. Městská spořitelna ve Vyškově,
26. Městská spořitelna v Třebíči,
27. Spořitelna města Kroměříže v Kroměříži,
28. Spořitelna v Turčanským Svatým Martine.

W związku z powyższym Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna jako zarządca państwowego majątku wymienionych wyżej kas oszczędności wzywa wszystkie osoby tak fizyczne jak i prawne, które mają względnie miały w czasie objęcia przez Państwo Polskie Śląska Zaolziańskiego miejsce zamieszkania lub siedzibę na obecnym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i pozostają lub pozostawały w jakimkolwiek stosunku prawnym do wymienionych wyżej kas oszczędności, do zgłoszenia się

W NIEPRZEKRACZALNYM TERMINIE DO DNIA 10 LIPCA 1939 r.

w Centrali K. K. O. m. Cieszyna w Cieszynie, ul. Niemiecka 1 lub w jednym z jej Oddziałów: w Cieszynie Zachodnim, ul. Gen. Bortnowskiego 10, w Karwinie i w Trzyńcu z odpowiednimi dowodami do rejestracji swych wierzytelności (wkładów oszczędnościowych, wkładów na rachunkach bieżących, lokat, depozytów itp.) oraz wszelkich zobowiązań (pożyczek wekslowych, hipotecznych, zastawowych itp.), zaciągniętych wobec wymienionych wyżej kas oszczędności.

Celem ułatwienia zgłoszeń Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna wzywa do zachowania następującej kolejności:

- OSOBY OD LITERY A DO J ZGŁOSIĆ SIĘ POWINNY W DNIU 11 do 20 VI br.
 OSOBY OD LITERY K DO R ZGŁOSIĆ SIĘ POWINNY W DNIU 21 do 30 VI br.
 OSOBY OD LITERY S DO Ž ZGŁOSIĆ SIĘ POWINNY W DNIU 1 do 10 VII br.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna jako zarządca państwowego majątku wymienionych wyżej kas oszczędności zwraca uwagę, że dokonanie zgłoszeń ściśle w określonym terminie leży we własnym interesie powołanych osób oraz że niezgłoszenie majątku podlega w myśl art. 5 wymienionego na wstępie dekretu karze aresztu do 6 miesięcy lub grzywny do 4.000 złotych.

Cieszyn, dnia 1 czerwca 1939 r.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
 MIASTA CIESZYNA.

(—) L. Skrzypek

(—) F. Tłoczek.

Zakład Zdrojowo-Kąpielowy DARKÓW

Śląsk Zaolziański

Najsilniejsze SOLANKI jodowo-
 bromowe w środkowej Europie

z trzema źródłami, z nowoczesnym urządzeniem SANATORIUM i ZAKŁADEM DLA DZIECI leczy z dobrymi wynikami: Gruźlecę chirurgiczną, arteriosklerozę, wysokie ciśnienie krwi, choroby kobiece, choroby nerwowe, wysięki wszelkiego rodzaju, choroby skrofuleczne, wszelkie następstwa łuski, rachitis, niedokrewność, choroby skórne, choroby systemu naczyniowego, nerwowego, wole. SANATORIUM czynne od 1 II do 30 XI. ZAKŁAD KĄPIELOWY od 1 V do 30 IX. Prospekty i informacje wysyła na żądanie Zarząd Zakładu Zdrojowo-Kąpielowego Darków, tel. Nr 1.

Dla stałych mieszkańców powiatu cieszyńskiego i frysztackiego dojeżdżających do Darkowa zostały przyznane specjalne zniżki przy korzystaniu z kąpeli

PRAGA. (Zakazane odznaki w Protektoracie.) Dyrektor policji w Pradze, a w ślad za nim także dyrektor policji w Morawskiej Ostrawie opublikował rozporządzenie, na mocy którego nie wolno wyrabiać, sprzedawać i nosić następujących odznak: Odznak kształtu serca z białego szkła z czerwonym zakreśleniem dawnej Czechosłowacji z napisem: »Nasza była (republika — przyp. kor.), nasza jest i naszą zostanie!« Na odznace tej wyrzyta jest następująca data 1918—1938. Dalej zakazana została odznaka w kształcie husyckiego kielicha z napisem: »Nie damy się«. Trzecią zakazaną odznaką przez okupację niemiecką — to żeton z czerwonego szkła z napisem: »Za ojczyznę — na straż«, z państwowym godłem dawnej Czechosłowacji — lwem.

BRATYSŁAWA. (58.000 Słowaków wywieziono na roboty do Niemiec.) Jak podaje prasa wschodnio-pruska, w najbliższym czasie przybędzie do Prus wschodnich około 5.000 Słowaków, którzy zostaną zatrudnieni na roli. Ogółem do Niemiec zostało zwerbowanych około 58 tys. Słowaków na roboty rolne.

Za liczne dowody współczucia, złożenie wieńców i odprowadzenie drogiego nam zwłok

ś. p. Józefa Jurczka

kierownika szkoły w Głównicy,

składamy najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękujemy wielkiemu ks. seniorowi Nikodemowi i ks. Kubaczce, Inspektorowi mgrowi Januszowi, Gronu Nauczycielskiemu, Uczniom 3 kl. Państw. Gimn. Kupieckiego, Druhom Strażakom, Związki Strzeleckiej, Macierzy Szkolnej i dzieciom szkolnym. Również najserdeczniej dziękujemy miejscowemu nauczycielstwu p. Marii Palionówny i p. nauczycielowi Rudolfowi Sikorze za gorliwą pomoc w sprawach pogrzebowych.

GLEBOKO ZASMUCONA ŻONA, DZIECI I RODZINA.

Najstarsze i największe w Polsce prywatne Towarzystwo Ubezpieczeń

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń Spółka Akcyjna - w WARSZAWIE - założone w r. 1870

przyjmuje ubezpieczenia na korzystnych warunkach: od ognia, kradzieży, transportu, gradobicia i chomage'u

Zgłoszenia przyjmują:

Generalny inspektor na powiaty Frysztański i Cieszyński

ANTONI SZMEJA, w Nowym Boguminie, ul. Marsz. Piłsudskiego L. 120, tel. 206
oraz zastępcy we wszystkich większych miejscowościach Zaolzia

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL „POLONIA”

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

Dziennie świeże jarzyny!

Delikatesy / krajowe / zagraniczne / Żywieckie wędliny
Konserwy / Wina / Wódki / Likiery wszelkich rodzajów
Kawa dziennie świeżo palona, oraz wszystkie towary
kolonialno-spożywcze po cenach konkurencyj. poleca

Helena Lipkova

Cieszyn Zachodni

ul. Marsz. Śmigłego-Rydza (obok Hotelu „Polonia“)

Baczność dostawcy!

Sanatorium Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Jabłonkowie ogłasza niniejszym PRZETARG na stałą dostawę na potrzeby Sanatorium mięsa i tłuszczów zwierzęcych w następujących ilościach:

mięsa wołowego bez kości	1.000.kg
mięsa wieprzowego bez kości	500.kg
mięsa cielęcego bez kości	1.300.kg
wątrobki i nerek	150.kg
smalec	600.kg
kiełbas (różne gatunki)	500.kg
szynki	250.kg
wędlin różnych	150.kg

Za podstawę przyjmuje się zapotrzebowanie miesięczne, które może ulec zwiększeniu o 20% w stosunku do podanej wyżej ilości.

Oferty należy składać w Administracji Sanatorium w Jabłonkowie w kopertach zalakowanych z napisem »Oferta przetargowa na dostawę mięsa i wędlin«.

Termin składania ofert upływa z dniem 10 czerwca br.

Wadium w wysokości 10% oferowanej sumy dostawy należy złożyć w Kasie Sanatorium a kwit na złożone wadium dołączyć do oferty.

Z warunkami dostawy można zapoznać się codziennie w Administracji Sanatorium ZUS w Jabłonkowie w godz. 10—12.

Śląski Zakład Kąpieli Borowinowych w Ustroniu

W PIERWSZYM I TRZECIM SEZONIE CENY ZNIŻONE

Pierwszy sezon rozpoczyna się 9 maja i kończy się 20 czerwca, ów zaś trzeci sezon trwa od 30 sierpnia do października.

Przyjazd autobusów co godzinę, wobec czego można kurację przeprowadzić przez dojeżdżanie do Zakładu

Leczy skutecznie: atretyzm, reumatyzm, choroby kobiece, ischias, następstwa po urazach i złamaniach, choroby przemiany materii, anemię, neurastię, oraz wy. sięki pozapalne itd.

Bliższych informacji udzieli

ZARZĄD ŚL. KĄPIELI BOROWINOWYCH W USTRONIU

Telefon nr 10

Poszukuje się dwóch inkasentów dla Śląska Zaolziańskiego i Wschodniego z kaucją. Wymagane jest posiadanie własnego roweru. Zgłoszenia do Administracji „Ewang. Posła Cieszyńskiego”

Kasjerkę

ze znajomością buchalterii w restauracji w Cieszynie Zach. przyjmie się od zaraz
Informacji udzieli nasza ADMINISTRACJA.

JEDYNE w kraju Towarzystwo, uprawiające wyłącznie działy wypadkowe:

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń „PATRIA” Spółka Akcyjna w WARSZAWIE

przyjmuje ubezpieczenia: od odpowiedzialności cywilnej, nieszczęśliwych wypadków oraz samochodów - od rozbicia, ognia i kradzieży (autoceso)

Zgłoszenia przyjmują:

Generalny inspektor na powiaty Frysztański i Cieszyński

ANTONI SZNEJA, w Nowym Boguminie, ul. Marsz. Piłsudskiego L. 120, tel. 206
oraz zastępcy we wszystkich większych miejscowościach Zaolzia

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłolka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 17 czerwca 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Działek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia tanciej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Niedorzeczna wymówka.

»A drugi rzekł: Żonę pojąłem, a dlatego
przyjść nie mogę.« Ewang. Łuk. 14, 20.

Wstąpienie w związki małżeńskie jest
niewątpliwie jednym z najważniejszych
kroków, jakie człowiek wykonuje na dro-
dze swego doczesnego żywota. Krok ten
wywołuje też w duszy młodego człowieka
niezwykle doniosłe przemiany, otwierając
przed nim cały świat nowych myśli, nie-
znanych dotychczas trosk i kłopotów, lecz
też nieznanymi nowymi radościami i nowymi
pokusami, którym dotychczas nie ulegał. Tym
to okolicznościom przypisać też należy o-
no smutne nieraz zjawisko, że w trosce
o zbawienie duszy w wielkiej ilości wy-
padków odpowiadają: Ożeniłem się, wy-
szłam za mąż i nie mam teraz czasu do
zajmowania się podobnymi sprawami.

Atoli takie stawianie sprawy jest nie-
dorzeczne i wprost szkodliwe. Małżeń-
stwo jest bowiem instytucją, założoną
przez samego Boga i jako takie nie po-
winno nigdy stanowić jakiegokolwiek prze-
szkody w wejściu do Królestwa niebieskie-
go. Kto wstępuje w związki małżeńskie,
ten właśnie potrzebuje pomocy Zbawie-
ciela bardziej jeszcze, niż kawałek chleba,
niż dachu nad głową. Kto ten moment lek-
ceważy, ten wyrzeka się niezawodnego
warunku powodzenia w małżeństwie.

Małżonkowie potrzebują Boga. Rodzą
się troski o utrzymanie rodziny, o zdoby-
cie kawałka chleba, o zapewnienie lepsze-
go jutra a nie rzadko zawita w domu cho-
roba, zagrażająca życiu członków rodziny.
I cóż poczną oni, gdy nie znają Tego, któ-
ry pomóc może we wszelkich trudno-
ściach? Kto pośpieszy im z ratunkiem, z
pomocą, z opieką? Wszak Bóg jeden jest
»ucieczką i siłą naszą, ratunkiem we wszel-
kim ucisku najpewniejszym«.

Nie mniej również potrzeba małżonkom
miłości Chrystusowej. Uczucia wzajemnej
miłości czy sympatii, choćby najsilniejsze,
z czasem przygasają. Życie obarcza mał-
żonków takimi ciężarami, że siła ich wza-
jemnej sympatii nie wystarcza do znosze-
nia tychże. Niejednokrotnie znikają po
pewnym czasie ze stołów czy kredensów
wazon z kwiatami, żar miłości stygnie,
padają szorstkie słowa, zatrasną się z ha-
łasem drzwi... Małżonkom bez Zbawie-
ciela, bez Słowa Bożego i modlitwy brak
wewnętrznego spoidła, brak siły do wy-
trwania w chwilach krytycznych.

Chrystus Pan podnosi dopiero małżeń-

stwo do jego właściwej godności. Na tere-
nie rodziny święci bowiem chrześcijaństwo
największe triumfy. Chrześcijańskie zaci-
sze domowe, to odżywcze źródło, budzące
w człowieku chęć i zapał do życia i pracy,
to przystań pokoju prawdziwego, gdy sza-
leją burze życia, to ostoja pewna i bezpie-
czna, gdy zły los na nas naciera. Dzień w
dzień ofiarna miłość małżonka i ojca do
najwyższego dobra doczesnego, jakim go
Bóg obdarzył, rodziny, tłum codziennie
wrodzone mu samolubstwo a dobroczynny
wpływ pobożnej małżonki, onej kapłanki
domowego ogniska, i jej mrówcza a nie-
zmordowana praca od świtu do późnej
nocy mnoży szczęście rodzinne i dobrobyt
w domu. Kto zna życie rodzinne, ten przy-
znać musi, że do najszcześliwszych należą
te ogniska domowe, które obrały sobie za
hasło słowa Jozuego: »Ale ja i dom mój
służyć będziemy Panu«. Miłość Chrystu-
sowa w takich domach nie ustaje nigdy,
to też ma ona dosyć siły, by zwalczyć
wszelkie trudności i wytrwać w wierności
aż do końca.

Głupcy tylko mogą mówić takie niedo-
rzeczności, że »żonę pojąłem i dlatego nie
mogę przyjść«. Kiedy się ludzi zaprasza do
stołu biesiadnego ewang., to słyszeć się dają
różne wymówki, żadna jednak nie jest tak
bezdennie głupia, jak ta, która naprowa-
dzona jest w naszym tekście. Rezygnowa-
nie z nieba, z udziału w zbawieniu, zgoto-
wanym nam w Jezusie Chrystusie, podob-
no dlatego, że ktoś się ożenił czy wyszedł
za mąż, jest lekkomyślnością. Bóg ustanowił
małżeństwo w tym właśnie celu, by było
ono przedśionkiem rajów i wiecznej u Bo-
ga radości, a nie równią pochyłą do pie-
kla. Sam Chrystus uważa małżeństwo za
coś tak szczytnego, że używa go jako sym-
bolu do porównania swego stosunku do
zboru chrześcijańskiego. I zarówno w Pi-
śmie Św., jak i w codziennym życiu mamy
przykłady, które niby sygnały ostrzegają
nas przed małżeństwem bez Chrystusa,
przed zakładaniem rodziny bez błogosła-
wieństwa Bożego.

Wszyscy bez wyjątku powiedzmy so-
bie: Właśnie dlatego, że żonaty, że za-
mężną, pójdę do stołu biesiadnego ewan-
gelii i służyć będę Chrystusowi memu ze
zdwojoną wiernością! Bo małżeństwo bez
Chrystusa staje się nieraz piekłem już tu
na ziemi.

DO JAWORZA!

Prezbiterstwo zboru zaprasza jak naj-
serdeczniej kochanych Domowników wia-
ry z bliska i z daleka na podniosłą uro-
czystość

PAMIĄTKI ZAŁOŻENIA KOŚCIOŁA.

Uroczystość ta obchodzoną będzie w
niedzielę, dnia 18 czerwca br. Nabożeń-
stwo, które rozpocznie się o godz. 10 dop.,
odprawi ks. kons. poseł Józef Berger z
Cieszyna Zachodniego.

Bracia i Siostry! Zjawcie się tłumnie,
hy społecznie z nami Boga wielbić i wła-
sne zbudować serca. Serdecznie witamy!

PREZBITERSTWO ZBORU W JAWORZU!

Na Jana do Orłowej!

Tradycyjnym zwyczajem Zbór orłow-
ski obchodzi w sobotę 24 czerwca br. uro-
czystość

PAMIĄTKĘ ZAŁOŻENIA KOŚCIOŁA

Początek nabożeństwa, które odprawi
senior ks. Paweł Nikodem z Ustronia, o
godz. 10 dopoł.

Żywimy tę niezłomną nadzieję, że jak
rokrocznie, podobnie i tego bież. roku od-
wiedzą nas liczne zastępy naszych kocha-
nych Sióstr i Braci ze wszystkich zborów
śląskich.

PREZBITERSTWO ZBORU.

Ks. J. U.

Zebranie Bratniej Pomocy i Skarbca Kościelnego im. Gustawa Adolfa.

We czwartek 8 czerwca br. odbyło się
w Cieszynie na Wyższej Bramie zapowie-
dziane wspólne zebranie Bratniej Pomocy
i Skarbca Kościelnego im. G. A. Śliczny,
słoneczny dzień dozwolił zgromadzić się
licznym rzeszom domowników wiary z ca-
łej ziemi Cieszyńskiej na tę piękną uro-
czystość.

Przepiękne uroczystościowe kazanie
wygłosił w kościele Jezusowym superint.
ks. Oskar Michejda, dając wyraz radości
z połączenia się nie tylko dwóch bratnich
towarzystw misji wewnętrznej, ale zara-
zem wszystkich zborów śląskich i całego
ludu ewangelickiego na Śląsku Cieszyń-
skim. Kazanie, wygłoszone z zapałem, po-
zostanie w niezatartej pamięci słuchaczy.
Niemieckie kazanie wygłosił ks. dr Wag-

ner z Bielska. Prześliczną liturgię wykonał ks. Ad. Hławiczka. Prócz tego upiekszili uroczystość ks. J. Fussek śpiewem solowym i chór pod dyryg. prof. J. Gawłasa. Całe nabożeństwo wywarło na zebranych głębokie wrażenie.

Zaraz po nabożeństwie odbyło się w kościele zebranie, któremu przewodniczył senior ks. Paweł Nikodem, jako przewodniczący Bratniej Pomocy. Liczni zborownicy pozostali na zebraniu, by przysłuchiwać się obradom. Sprawdzono liczbę delegatów, która wynosiła 75, do tego 12 członków zarządu, razem 87. Po sprawdzeniu liczby obecnych delegatów, przewodniczący ks. senior Paweł Nikodem zagał zebranie a kurator zboru J. Kajzar powitał zebranych imieniem zboru.

Delegaci młodzieży ewangelickiej przynieśli składkę złożoną na Bratnią Pomoc przez młodzież i złożyli ją na ręce ks. seniora. Ks. senior w serdecznych słowach podziękował młodzieży za ofiarność.

Wybrano komisję rewizyjną, do której weszli ks. Józef Fierla, dyr. Wałaski, nauczyciel Fukała i kur. Kubok.

Celem proponowania członków do nowego zarządu Bratniej Pomocy wybrano komisję matkę, w skład której weszli: Dyr. J. Ofiok, Jan Wantuła, ks. J. Stonawski i ks. Józef Fierla.

Nastąpiło sprawozdanie z działalności Bratniej Pomocy sen. ks. Nikodema. Sprawozdawca dał wyraz radości, że na jego wezwanie, wszystkie zbory bez wyjątku podjęły się zbierania składek i składki oddały. Zaprosił również do współpracy dwa zbory, nie należące do naszych senioratów w Boguminie i Cieszynie Zach., ale te na zaproszenie nie zareagowały. Ks. przew. zakomunikował, że wydziały Bratniej Pomocy i Skarba Kościelnego zebrały się na wspólne posiedzenie i wyłoniły ze siebie komitet trzech, któremu polecono przejrzeć statuty obu towarzystw i opracować jeden, by oba towarzystwa zlać w jedno. Dziś komitet wystąpi ze swą propozycją przed walne zebranie. Przewodniczący ks. senior podkreśla, jakimi zasadami ma się kierować Bratnia Pomoc. Należy wspomagać tych, którzy się wysilają i wykazują postęp i owocną pracę. Należy natomiast odmawiać wsparcia tym, którzy nie pracują, nie wykazują żadnej żywotności i upadają. Nie należy przede wszystkim wspierać ementarzy, bo ementarze muszą być aktywne, a jeżeli nie są, należy je oddać gminie politycznej.

Przystąpiono do obliczenia składek. W zbiorach wschodnich zebrano 7781 zł a w zbiorach zachodnich 6244 zł, razem 14.025.50

zł. W szczególności złożyły zbory i towarzystwa:

Bielsko 1277, Cieszyn 1511, Drogomyśl 400, Goleiszów 839, Jaworze 600, Międzyrzecze 292, Skoczów 558, St. Bielsko 672, Ustroń 1011, Wisła 500, Istebna 97, Koło Pań Cieszyn 10, Słow. Niew. Cieszyn 14.50, Orłowa 1010, Ligotka 443, Nawsie 597, Błędowice 1033, Trzynieć 1272, Bystrzyca 976, Cieszyn II 913.

Z kwoty tej otrzymały: Zakłady i towarzystwa w Bielsku 1275, zakłady w Dziegielowie 3000 zł (proponowano dar ten podwyższyć o 500 zł), Domy Sierot w Ustroniu, Cieszynie i Skoczowie 1000 zł, Ew. Pol. 400 zł, Towarzystwo Ewangelickie 2000 zł, Tow. Polaków-Ewang. w Bielsku 100 zł, Gmina ewang. Kowale na spłacenie długu na dzwon 100 zł, Słow. Niew. w Cieszynie 100 zł, zakłady ligockie Bełzda i Sarepta 1000 zł, Dom Sierot w Trzyniecu 400 zł, Gmina ew. Trzanowice 100 zł, Fryszal 50 zł na bud. kośc., Niebory 50 zł, Stonawa 50 zł, Sucha Śr. 100, Dąlnie 50, zbór Nawsie na odnow. kośc. 160, Istebna, na dach kościoła 200, Ognisko, Karwina na bud. domu ewang. 100, Zbór Bystrzyca na dach na kościele 900 zł, Zbór Cieszyn Zach. na kupno parceli pod plebanie 1000 zł, Gmina ewang. Koszarzyska 300. Razem 12.435 zł.

Ofiarę młodzieży 71 zł przeznaczono na sieroty w Dziegielowie. Po zbadaniu rachunków przez Komisję rewizyjną udzielono na wniosek dyr. Wałaskiego i kur. Kuboka zarządom absolutorium. Superint. ks. O. Michejda przedstawił przebieg obrad komitetu trzech w sprawie uzgodnienia statutów Bratniej Pomocy i Skarba i propozycję zarządów w tej sprawie. Na ten temat rozwinęła się żywa dyskusja ostatecznie uchwalono jednogłośnie przyjąć nazwę i niezmienny statut Bratniej Pomocy. Do niezmiennego statutu uchwalono regulamin normujący, że 15% składek ma być rok rocznie składanych na fundusz żelazny, który może być, co trzy lata, całkowicie zużyty. 85% rozdzieli się zaraz.

Do zarządu Bratniej Pomocy zostali wybrani na wniosek komisji matki: Sen. ks. P. Nikodem, przewodniczący, sen. ks. K. Teper I zastępca, kons. ks. R. Wagner II zastępca, ks. Oton Kubaczka, skarbnik, kier. Jan Lasota, zast. skarbnika, ks. Jan Unicki, sekretarz, ks. Jan Gajdzica, zastępca sekretarza, superint. ks. O. Michejda, ks. K. Krzywoń, ks. Hugo Bartling, ks. Artur Gerwin, kierownik Goszyk.

Na przyszły rok zaprosili do siebie: Ligotka Kameralna i Błędowice Dolne. Ks.

J. Nierostek podziękował za hojny dar na Tow. Ewang. a ks. A. Gerwin seniorowi ks. Nikodemowi za dotychczasowe prowadzenie agend Bratniej Pomocy, która obecnie wchodzi w nowy okres pracy.

Podziękowaniem kasnodziejom uroczystościowym, chórowi, zborowi Cieszyńskiemu i Słow. Niew. za gościnność, gościom, delegatom, zbierającym i ofiarodawcom zakończył przew. sen. ks. Nikodem zebranie.

Wielu uczestników zebrało się na wspólny obiad podczas którego zostały wygłoszone krótkie przemówienia. Sen. ks. P. Nikodem mówił na temat: Bratnia Pomoc a Kościół, ks. J. Unicki: Bratnia Pomoc a zbory, wicestarosta dr J. Zagóra: Bratnia Pomoc a narodowość. Prof. ks. A. Buzek proponował dać nowopowstałej organizacji nazwę: Towarzystwo ewang. misji wewnętrznej.

Pogańsko-totalistyczny ceremoniał chrztów i ślubów w Niemczech.

W niemieckim czasopiśmie »Spiel-schar«, wydawanym w celach organizacji uroczystości i rozrywek, względnie wy-wczasów, oczywiście w duchu ideologii N. S., zamieścił kierownik urzędu kultury państwowej instytucji młodzieżowej, Cerff, artykuł na temat, jakie ramy i treść ma niemiecka młodzież nadawać pewnym uroczystościom. Autor rozróżnia uroczystości doroczne, (Feiern im Jahreslauf) i uroczystości życiowe (Feiern im Lebenslauf). Do pierwszych należą: obchody zmian pór roku, dożynki i zjazdy polityczne, do drugich: Chrzestiny, akt przyjęcia do Hitlerjugend i Wesela.

Najosobliwsze są opisy uroczystości weselnych i chrztin. Wesele ma być złączone możliwie z obrzędem ślubnym w urzędzie państwowym, »w ramach skromnych, gładko, bez wielkiej gadaniny o kulię«.

Najpierw wkracza na salę urzędu para narzeczonych przy dźwiękach muzyki smyczkowej lub organów, drużba pozdrawia ich po hitlerowsku i rozbrzmiewa pieśń. Właściwy ślub odbywa się przed urzędnikiem, który wygłasza krótkie przemówienie do nowożeńców, po czym oboje podpisują dokument ślubny. Zabiera także głos kierowniczką »Związku niemieckich kobiet« i kierownik »Hitler-Jugend«. Mowy te muszą być wygłoszone przez nich osobiście i w podniosłym nastroju ducha, a nie we formie wykładu szkolnego.

Formuła aktu ślubnego ma brzmieć następująco:

Fabryka czekolady E. Wedel w Warszawie.

Biorąc udział w Zjeździe Ewang. Polaków z końcem lutego br. młodzież ewangelicka z Zaolzia zwiedziła przy tej sposobności znaną fabrykę czekolady E. Wedel w Warszawie na Pradze. Strzępy wrażeń z tej wizyty opisuje jeden z przewodników młodzieżowych, p. Gaura z Końskiej, w sposób następujący:

Już dnia poprzedniego ks. G. Ożana zaproponował nam zwiedzenie na Pradze fabryki czekolady ty E. Wedel, który jest ewangelikiem. Ze propozycja ta przypadła każdemu do gustu, nie trzeba chyba dodawać, bo któż nie chciałby zwiedzić i zobaczyć, jak wyrabiają rzeczy, osładzające, że tak powiem, człowiekowi życie!

Zaraz więc rano, połączył się ks. Ożana z firmą telefonicznie, uzyskując pozwolenie na zwiedzenie fabryki. Natychmiast po śniadaniu siadamy do tramwaju i przed godz. 10-tą jesteśmy w potężnym gmachu

fabryki. Wchodzimy do działu hurtownych zamówień, w którym pracuje kilka sił urzędniczych, obsługujących ten dział. Jedną z sił ma za zadanie tylko obsługę telefonu, który pracuje prawie bez przerwy. Po rozebraniu się z płaszczy w szatni idziemy po schodach na I piętro do zwiedzania fabryki. Oprawdza nas siostrzeniec p. Wedla, młody, bardzo inteligentny, sympatyczny i miły człowiek.

Na pierwszy ogień idzie dział biszkoptowy, w którym widzimy procesy wałowania i wygniatania ciasta, nim dostaje się ono do maszyny, w której specjalny tłok maszynowy wycina różne kształty. Wycięte kawałki przechodzą na sita, które następnie daje się do pieczenia czy suszenia, zależnie od potrzeby i materiału.

W dziale cukierkowym odpowiednio w kotłach przygotowaną galaretę przenosi się na stoły, pokryte płytą cynkową, która od dołu chłodzona jest zimną wodą. Tutaj dodaje się do tej masy galaretowej barwika i inne dodatki, zależnie od tego, jakiego

koloru i smaku mają być cukierki. (Choć zdawało by się, że jest to procedura łatwa, to jednak trzeba bardzo uważać, trzeba nawet być specjalistą w tej dziedzinie, aby masa ta nie »umarła«. Tak przygotowana masa idzie do maszyny, która robi cukierki należytej wielkości i kształtu. To są cukierki zwykłe. Niejednego interesuje może, w jaki sposób wyrabia się cukierki pełnione. Otóż z podobnie przygotowanej galarety, tylko z innymi domieszkami, robi się worek, do którego wlewa się przedtem przygotowaną ciecz rumową, lub z innych likierów zrobioną, a otwór zamyka się przez ściśnięcie górnych brzegów worka. Następnie worek ten, któremu nadano ręcznie kształt wałka węższego na jednym końcu, daje się do maszyny, która przez toczenie się tam i z powrotem nadaje masie kształt stożka długości 3 m a średnicy 4 cm jednego a ca. 30 cm drugiego końca. Cieńszy koniec, który stopniowo dalej się zwęża, zostaje maszynowo pokrajany na gotowe już cukierki. Maszyna ta

»Ty, Mężu, będziesz Panem Twego domu i stróżem czci Twojej Żony. Ty, Mężu, masz pamiętać, że Niemcy potrzebują dzielnych dzieci. Ty, Mężu, masz zawsze pamiętać, że ponad Twoim domem, Twoją Żoną i Twoimi dziećmi stoi Naród Twój, do którego wiernie do ostatka przynależysz.

Ty, Żono, będziesz dla Twego Męża głazem rodzinnym w radości i w cierpieniu. Ty, Żono, pamiętaj, że tylko dzielny mężczyzna jest dobrym i w tym duchu wychowuj Twoje dzieci. Ty, Żono, wiedz zawsze o tym, że Twój Mąż należy najpierw do Narodu, tak jak Twoje dzieci i Ty sama. Tak tedy bądźcie sobie wzajem oddani. Niech czyny Waszych dzieci i wnuków mówią o Was. Współżyjcie razem, a Wasza wierność będzie żyła w Waszym pokoleniu. Boża wierność z Wami!»

Na zakończenie uroczystości zamieniają sobie nowożeńcy wzajem pierścienki ślubne. Przy tej okazji mogą obecni, na wychodnym, zanucić pieśni i zagrać wesołe utwory.

Obrzęd chrztu ma się odbyć wedle następującego ceremoniału: W izbie, gdzie ma się odbyć chrzest, należy ustawić w lichlarzach drewnianych lub ręcznie kutych z żelaza, kilka zapalonych świec. Ojciec bierze z rąk matki dziecko, nadaje dziecku imię i oddaje z powrotem matce z wyrazami stosownego podziękowania. Tym samym dziecko zostaje przyjęte do rodziny. Na zakończenie ojciec przez podanie ręki przyjmuje rodziców chrzestnych jako świadków.

»Przegląd Ewangelicki«.

Dział młodzieży

JAWORZE. (Festyn.) Zw. Pol. Młodz. Ewang. urządza w niedzielę 25 czerwca br. FESTYN ludowy w lasku na Goruszce. Goście znajdą tam różne gry i zabawy, podium do tańca, bufet obfity i orkiestrę doborową, a w pobliżu piękny park ze zamkiem, duże zakłady ogrodnicze hr. Larischa, które można zwiedzać, basen kąpielowy, wejścia na pobliskie góry Błania i Klimczok oraz potężną tamę wodną w Wapienicy. Początek o godzinie 2 po południu. W razie niepogody festyn na sali p. Schlauera. Dogodne połączenia kolejowe i autobusowe. O liczny udział uprasza Komitet.

DROGOMYŚL. (Kurs OPLG.) Zarząd miejscowego Koła ZPME Woj. Śl. zorganizował w Drogomyślu kurs informacyjno-dyskusyjny o obronie przeciwlotniczo-gazowej. Kurs ma miejsce w lokalu świe-

jest tak sprecyzowana, że walcę o średnicy ca 30 cm, w którym jest ciecz, naciągnie i pokraje na kawałeczki, nie przerywając powłoki. W gotowym cukierku ciecz jest zupełnie w środku, ze wszystkich stron zamknięta »mięsem«.

A teraz dział czekoladowy. Ziarno kaka, które przez Gdynię przywozi się z południa, praży się jak kawę, następnie oddziela się od niego łuskę, a gotowe ziarno miele się na kaszę, tę zaś specjalne walcę miazdzą na miazgę. W ten sposób otrzymamy materię na pół gęstą, zawierającą około 55% tłuszczu. Część tej miazgi idzie pod lis, gdzie wyciska się tłuszcz, zaś substancja twarda t. zw. makuchy albo kołaczki kakaowe, które zawierają jeszcze około 15% tłuszczu, kruszy i miele się na mączkę, którą w handlu kupujemy do gotowania kakaa. Do drugiej części miazgi kakaowej dolewa się poprzednio otrzymany tłuszcz, dodaje się cukier i miesza się od 100—200 godzin w odpowiednio urządzonych maszynach, zależnie od jakości i ga-

litycy w środy od godz. 20—21. Pogadanki kursowe i dyskusje prowadzi p. naucz. J. Chmiel. Na powyższy kurs uprzejmie zaprasza się wszystkich obywateli Drogomyśla.

ORŁOWA. (Podziękowanie.) Zarząd ZPEM Koło w Orłowej dziękuje serdecznie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania Wielkiego Zjazdu ZPME w Orłowej. W szczególności dziękuje p. komisarzowi rządowemu J. Kolasowi i ks. Pastorowi J. Fierli za pomoc okazaną radą i czynem, dalej pp. wermistrzowi Karolowi Santariusowi z Dąbrowej i J. Pytlikowi za przeprowadzenie iluminacji i dekoracji kościoła, Kołtu SEN w Orłowej za przygotowanie gastronomicznej części Zjazdu, p. Karolowi Szarowskiemu z Łazów i p. naucz. Leopoldowi Bolkowi z Orłowej za pełną poświęcenia pracę organizacyjną, dalej dziękujemy tym, którzy przyjęli delegatów Zjazdu na nocleg a w końcu wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że Zjazd wypadł pod każdym względem imponująco. Wszystkim za wszystko dziękujemy staropolskim »Bóg zapłać«.

Przegląd polityczny

Przeżywamy w dalszym ciągu ponure dni: dni gorączkowych przygotowań do gigantycznych zapasów, jakich świat dotychczas nie oglądał. Przysłowiowe powiedzenie: »die Völker murren«, sprawdza się dziś w całej pełni. Zamilkli też największej niepoprawni optymiści i pacyfiści, nie widząc wyjścia z tej ciasnej i ciemnej ulicy, w którą zapędziła się ludzkość, gnana jakąś demoniczną siłą i niepoohamowaną żądzą rozprawienia się z przeciwnikiem: jedni, szukający »Lebensraumu« — przestrzeni do życia, drudzy stawający w obronie najświętszych praw człowieka, jego mienia i własności, jego prawa do życia, jego duchowych i materialnych dóbr. Kiedy wybije nareszcie godzina prawdziwej, demokratycznej wolności dla człowieka i kiedy uśmiechnie się do niego lepsze jutro, nie jesteśmy w stanie przewidzieć! Będziemy musieli prawdopodobnie przejść jeszcze przez jedno piekło strasznych udręk i cierpień, wśród których niejednemu z nas zgaśnie oko na wieki. Nie śmiemy się jednakowoż niczym zrażać, lecz śmiało patrzeć rzeczywistości w oczy, choćby ona była, nie wiem, jak czarna. Rzućmy okiem na szachownicę polityczną Europy:

tunku kakaa. W ten sposób przygotowaną czekoladę wlewa się do różnego kształtu form, którą po ostygnięciu i opakowaniu otrzymujemy w handlu. Chociaż fabryka E. Wedla jest najnowocześniejszym zmechanizowaną, to jednak dużo rzeczy i prac trzeba wykonywać ręcznie. I tu mieliśmy sposobność podziwiać zręczność i sztukę mistrzowską osób, zatrudnionych w tych działach. Specjalną uwagę zwrócił na się mistrz w swoim fachu p. Kołodziejczyk, który na torcikach pisze i rysuje czekoladą z taką swobodą, zręcznością i szybkością, że jeżeli się tego nie widzi, to się temu nie uwierzy. Swoim kunsztem takie wywarł na nas wrażenie, że każdy z nas, a było nas 13. — niechaliśmy sobie zrobić torcik z napisem: Z. P. M. E. z Zaolzia w Stolicy u Wedla 27 II 1939. Bardzo smaczne są też rzeczy marmeladkowe przez tę firmę wyrobione, do wyrobu których używa się przeważnie marmelad z jabłek z domieszką jagodowej.

W pełnym tempie wyrabia się już też

Polska: Spełniła ona dotychczas nie po raz pierwszy piękną i ważną misję dziejową, bo zahamowała olbrzymi walec germański, toczący się po ziemiach środkowej Europy i miażdżący wszystko, co na drodze napotkał. W pomoc przyszedł Polsce mocarstwa zachodu, Anglia i Francja oraz Turcja, Rumunia i państwa bałtyckie, stwarzając pierścień obronnych umów i sojuszków i przeciwstawiając się osi Rzym—Berlin, rozpalonej złością i gniewem do czerwoności. Nie wiadomo też jeszcze, czy walec powyższy posunie się naprzód choćby o milimetr. O ile ruszy z miejsca, czeka go nieuchronna zguba. To też Niemcy pienią się ze złości i ponosi ich szal zemsty i nienawiści przeciw tym, którzy odważyli się pokrzyżować pangermańskie plany zaborecze. Obecnie gorąco robi się na terenie Gdańska, gdzie hitlerowcy pokazują zaciśnięte pięści, nie mogąc przeboleć, że Polska dała im niezwykle mocno po łapach. Polska dziś wewnętrznie silna, zwarta i gotowa przyjąć wyzwanie. Może być drugi Grunwald! Albo Psie Pole!

Protoktorat (Pro tento krát): Nie ulega wątpliwości, że Niemcy przygotowują nowe »fakty dokonane«: aneksję krajów czechosłowackich i protektorat nad Węgrami. »Handlowanie cudzymi interesami«, robienie prezentów z nieswoich rzeczy, to ich specjalność. Wzburzenie wśród narodu czeskiego jest niesłychane. Kto może, ten ucieka przez zieloną granicę do Polski, szukając tu oparcia i ochrony. Czesi spadli bowiem pod rządami Hitlera do roli pariasów, wyrzucani z pracy i zmuszani do roboty na roli gdzieś w głąb Niemiec. Niestety po niewczasie poznają swoje błędy, których chwilowo naprawić niepodobna. Silne oddziały wojska niemieckiego odpływają w strony Słowacji, gdzie się coś gotuje. Podobno Hacha podał się do dymisji a Syrový zniknął z widowni i nie wiadomo, co się z nim stało. Czesi dożyli się pod rządami Hitlera straszego rozczerowania. Bo też ich polityka sięgała na koniec nosa.

Niemcy: Trudno znaleźć słowa na określenie ich niesłychanej buty i zarozumiałości, graniczącej z szaleństwem. Jak opętani rzucają się na wszystkie strony, nie mogąc przeboleć porażki, jaką ponieśli od Polski. Robią wrażenie człowieka pijanego, który wali w karczmie o stół pięściami i robi krawal, pragnąc zastraszyć wszystkich swym niesłychanym tupetem i rzekomą odwagą. Przyzwyczajeni do tego, że wszelki gwałt i łupiestwo uchodzi im na sucho, przypuszczalnie namyślą się

rzeczy wielkanocne jak jajka, zajaczki, kureczka, różne figury zwierzęce itp. rzeczy.

Chociaż zwiedzaliśmy fabrykę skoro 3 godz., nie sposób wszystkiego opisać ani spamiętać. Wobec tego powiedzmy coś o samej firmie:

Firma E. Wedla istnieje już 88 lat. Założył ją w r. 1851 Pan Wedel. Portret jego jak również jego syna i wnuka znajduje się w sali konferencyjnej, która swoim wyglądem i sprzętami robi wrażenie wykintnej średniowiecznej majestatyczności. Na zewnątrz fabryka wygląda okazale. Wewnętrzna część oficjalna jest urządzone gustownie i praktycznie. Same zaś sale, w których odbywa się właściwa produkcja, są bardzo czyste, obszerne i widne. Poszczególne piętra połączone są windą. Produkcja, jak już wspominałem, jest zmechanizowana i co tylko można, to robią najnowocześniejsze maszyny. Pomimo tego firma zatrudnia około 1.000 robotników obojga płci. Przeważają kobiety. Czystość

głęboko nad tym, czy mają pójść na »robotę mokrą«. Lecz szaleńcy do wszystkiego są zdolni. W poszukiwaniu »Lebensraumu« mogą porwać się na cudzą własność a wtedy kończy się ich hegemonia. Ich zaboborność i zachłanność ma też swoje granice. Samobójcza polityka hitlerowskich Niemiec musi prowadzić do katastrofy, którą odczuje przede wszystkim naród niemiecki. Kto sieje wiatr, zbiera burzę. Jakkolwiek potoczą się sprawy, jedno jest pewne, że wojny z światem całym Niemcy nie wygrają. Podobno w niemieckim sztabie generalnym nie ma jednności poglądów na nowe wyczyny i z tego powodu szereg generałów poszło w odstawkę. Prasa francuska przynosi szczegóły o katastrofalnych zniszczeniach, spowodowanych przez powódź na »linii Zygfryda«. Cała ta obronna linia znalazła się pod wodą.

Anglia: Od dłuższego czasu rząd angielski czyni starania o pozyskanie Moskwy jako sojusznika do walki przeciw zaboborności niemieckiej. Rozmowy te dobiegają do końca i rokuja pomyślny wynik. Celem sfinalizowania paktu rząd brytyjski wysłał do Moskwy dyplomatę Wiliama Stranga. Poważne kłopoty wyłoniły się dla Anglii w związku z blokadą japońską angielskiej koncesji w chińskim Tien-Tsinie. Grozi to wprost wybuchem wojny angielsko-japońskiej. Nie wiadomo, czy na tym odcinku nie rozpał się pożar świata.

Włochy: Jest rzeczą ubolewania godną, że dyktator włoski Mussolini popiera pełną parą zaboborne zapędy hitlerowskich Niemiec. Jest jednakże pytanie, czy w razie czego sojusz ten wytrzyma próbę ognia, bowiem wiarołomstwo włoskie znane jest z historii wojny światowej. Również pożałowania godną rzeczą jest, że prasa włoska, idąc w sukurs Niemcom, napada na Polskę, tę Polskę, która Rzymowi »semper fidelis« — zawsze wierna. Wiele mówi też ta okoliczność, że ambasadorowie polscy w Berlinie i Rzymie wrócili do kraju na dłuższe urlopy. Są pewnie zdania, że na tych placówkach niekoniecznie są potrzebni...

Z karty żałobnej

Ś. p. Jerzy Kubisz

emeryt. inspektor szkolny w Cieszynie, zmarł po dłuższej słabości w dniu 5 czerwca br., przeżywszy niespełna 77 lat swe-

i higiena są bardzo przestrzegane. Wskazują na to surowe przepisy, za dotrzymanie których odpowiedzialni są robotnicy a przeważnie organa nadzorcze. Pracuje się 8 godzin od godz. 1/28—16 z półgodz. przerwą obiadową. Obiad otrzymują pracownicy na miejscu. Jest tam duża kuchnia i 2 olbrzymie jadalnie, w których zainstalowane są rozgłośniki radiowe. Również w niektórych salach (gdzie nie ma huk) przygrywa pracownikom radio. Obiady mają dwie zalety: są bardzo tanie i smaczne, co zresztą jest możliwe przy takiej ilości osób, mając do dyspozycji bardzo smaczne odpadki fabryczne, szczególnie jeżeli chodzi o trzecie danie. Stosunek pracowników do swych przełożonych i naodwrot jest miły, widać wzajemny szacunek i poszanowanie. Robotnicy cenią sobie bardzo właścicieli firmy i oddają im należną cześć. Bo też mają za co. Firma bowiem troszczy się o ich wygodę przy pracy i po pracy. Kobiety zamężne posiadają przed i po porodzie specjalną opiekę lekarską, a tak

go wieku. Pogrzeb jego odbył się we czwartek dnia 8 bm. z domu żałoby do kościoła Jezusowego na Wyższej Bramie i na ewang. cmentarzu w Cieszynie przy nader licznych udziałach publiczności, zwłaszcza ze sfer nauczycielskich. Śp. Zgasły osierocił małżonkę z Michejdów z Olbrachcie, synów, córki, wnuki oraz dalsze nader liczne pokrewieństwo. Funkcyj pogrzebowych dopełnili superint. ks. Oskar Michejda, senior ks. K. Kulisz, ks. Józef Nierostek i ks. Tyt z Sosnowca w asyście licznych grona księży. Imieniem nauczycielstwa słowa podzięk i pożegnania nad otwartą mogiłą wygłosił wizytator Sołtys, prezes T. N. P. kier. Żebro oraz delegat Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Śp. zgasły inspektor Jerzy Kubisz, to jedna z owych pięknych świetlanych postaci naszego nauczycielstwa polskiego starej generacji, która ongiś przed laty kładła podwaliny pod polskie szkolnictwo na Śląsku cieszyńskim, walcząc nieugięcie o jego prawa i prowadząc z austr.-niemieckimi władzami szkolnymi i politycznymi zacięty bój w obronie polskiego dziecka i polskiego stanu posiadania. Hasło do tej walki rzucił ongiś w pierwszym rzędzie śp. Jerzy Kubisz, wówczas młody jeszcze nauczyciel w Wiśle-Czarnym, zakładając z kilku swymi kolegami Polskie Kółko Pedagogiczne i wydając Miesięcznik Pedagogiczny jako jego pierwszy redaktor. Nie zrażał się śp. Zgasły dalekimi różnicami do Ustronia i Cieszyna oraz różnymi szykanami władz przełożonych, lecz pełen zapału i poświęcenia dla wielkiej sprawy brał na swe barki wszelki trud i znój, by ludowi naszemu poprzez polską szkołę i polską książkę utorować drogę w lepszą przyszłość. I gdziekolwiek go Opatrzność postawiła na posterunku pracy zawodowej, narodowej czy politycznej i społecznej, czy to w Wiśle, w Datyniach, czy w końcu w Kocobędzu, wszędzie pozostawił śp. Zgasły po sobie niezatarte pomniki wszechstronnej iwyteźnionej działalności, jako nieustraszonego szermierza i bojownika, o prawa polskiej szkoły i polskiego ludu. To też z chwilą powrotu Śląska przedolziańskiego na łono Ojczyzny Polski został śp. Zgasły mianowany inspektorem szkolnym a Rząd polski odznaczył go Krzyżem oficerskim »Polonia Restituta« i Krzyżem Niepodległości. Ostatnie lata swego życia spędził śp. Zgasły w zaciszu domowym, otoczony czcią i szacunkiem nie tylko swej zacnej Rodziny, lecz całego społeczeństwa polskiego, ciesząc się z ostatecznego zwycięstwa idei prawdy i spra-

samo specjalnie są odżywiane. Po porodzie, kiedy matka zdolna jest już do pracy, przynosi niemowlę do żłóbka, które utrzymuje firma, i tam pod dozorem fachowych pielęgniarek pozostawia je do ukończenia swej pracy. Co 3 godziny matka przychodzi nakarmić swe dziecko. Żłóbek ty E. Wedel jest dla 36 dzieci, ale ponieważ okazuje się za mały, firma buduje a właściwie już wybudowała, tylko trzeba go wykończyć, co z wiosną nastąpi, żłóbek dla 160 dzieci, według najnowszych wymagań higieny. Przy zwiedzaniu żłóbka było tam około 30 dzieci.

Dla tych znowu, którzy tej żywej pociechy nie mają, jest olbrzymia sala gimnastyczna z pomocniczymi przyrządami gimnastycznymi. Firma dysponuje też własną orkiestrą dętą i jazz-band'ową.

Fabryka E. Wedla jest nie tylko największą i najpopularniejszą fabryką czekolady w Polsce, ale jest znaną nawet zagranicą. I tak firma wystawia swe ekspozycje

wiedliwości, o którą walczył. Cześć jego świetlanej pamięci!

Wiadomości z Kościoła

...**Ustroń. (Dar.)** Przebywający w pensjonacie Państwa Matulów fabrykant łódzki Filip Hoffman podarował z okazji swego srebrnego wesela Stowarzyszeniu Niewiast w Ustroniu 20 zł i Stow. Niewiast w Katowicach 20. Serdeczne dzięki i najszczerze życzenia.

GDAŃSK. (Skasowanie nabożeństw radiowych.) Z programu gdańskiego radia zniknęły poranne nabożeństwa ewangelickie. Na członków partii hitlerowskiej w Gdańsku wywiera się ze strony partii nacisk, aby zrezygnowali oni ze swoich urzędów kościelnych. Ew.-Pol.

BERLIN. (Władze cenzurują Biblię.) Z rozporządzenia badeńskiego ministra wyznań religijnych w używanych na tym terenie Historii Biblijnych uległy skreśleniu słowa Chrystusa z Ewang. Jana 4, 22, brzmiące: »albowiem zbawienie jest z Żydów«. Ew.-Pol.

BERLIN. (Podatek obrotowy od ofiar składanych kościelnym pismom.) Jak ustaliło ostatecznie piąte posiedzenie Senatu Izby Skarbowej Rzeszy wszystkie dobrowolne ofiary składane kościelnym pismom podlegają opodatkowaniu. Ew.-Pol.

BUDAPESZT. (Statystyka neofitów.) Opublikowana została statystyka neofitów w Budapeszcie; w mieście tym ochrzczono w 1933 r. 607 Żydów, w 1934 — 731 Żydów, w 1935 — 890, w 1936 — 1141, w r. 1937 — 1058, w r. 1938 aż — 6135 Żydów. Z tej ostatniej liczby z 1938 r. w kościele ewangelicko-reformowanym ochrzczonych zostało 816 żydów, w kościele ewangelicko-luterskim 1471, grecko-wsch. 41, rzymsko-katolickim 3550 żydów, grecko-katolickim 51, unitariańskim 206 żydów. Ew.-Pol.

KŁAJPEDA. (Statystyka ludności.) W okręgu kłajpedzkim mieszka 129.000 ewangelików i 30.000 katolików. Stosunki wyznaniowe ułatwiły germanizację autochtonicznej ewangelickiej ludności litewskiej, odpychanej od litewskości manifestującą się katolickością Litwy. Ew.-Pol.

HAGA. (Wspólne nabożeństwo ewangelików i katolików.) W kościele reformowanym w Groningen odbyło się nabożeństwo, w którym wzięli udział wspólnie katolicy i ewangelicy. Ewangelicy śpiewali psalmy, katolicy odprawili część mszy

naty na światowej wystawie w Nowym Jorku, posiada własny duży sklep w Parvzu, a o jej popularności i jakości towarów świadczy fakt, że nawet Szwajcarzy, pierwszorzędni znawcy i smakosze w tej dziedzinie, chcieli z tą Wedla zawrzeć spółkę. Bo wyroby Wedla są pierwszorzędnej jakości i znawcy czekolady itp. smakosze jedzą jedynie wyroby tej firmy. Godne polecenia jest też ekonomiczne kakao Wedla.

Na koniec dziękuję imieniem uczestników firmie E. Wedel z p. dyrektorem, który nas oprowadzał i szczegółowo informował na czele za umożliwienie nam z Zaolzia zwiedzenie fabryki, za te wartościowe i smaczne podarunki, jakie na odchodnym otrzymaliśmy i za te chwile w miłej atmosferze spędzone.



Magnificat i Te Deum. Nabożeństwo to pomysłane było, jako świadectwo braterstwa w Jezusie Chrystusie. Oczywiście manifestacja taka byłaby nie do pomyślenia w środowisku katolickim. Ew.-Pol.

AMSTERDAM. (Piękne oświadczenie premiera.) Na marginesie wydanych niedawno zarządzeń mobilizacyjnych w Holandii wygłosił przez radio mowę premier holenderski dr Colijn. W przemówieniu swoim oświadczył on m. i. co następuje: A dalej wyznajemy w głębokiej powadze także jako naród, że los także i naszego kraju nie leży ostatecznie w ręku ludzi, nie zależy od woli jednego człowieka, lecz że światem rządzi Wszechmocny Bóg. W tej wierze leży siła; stwarza ona u człowieka determinację woli i nie pozwala, aby był trzciną rzuconą wiatrem w tę, lub inną stronę. Ew.-Pol.

EGIPT. (Rząd egipski przeprowadza remont kościoła Grobu Chrystusowego.) Rząd egipski wyasygnował 10.000 funtów egipskich na przeprowadzenie remontu Kościoła Grobu Chrystusowego w Jerozolimie. Zaprotestował przeciwko temu szef Uniwersytetu El Kazar w Kairze. A zrobił to z religijnych względów, powołując się na to, że według nauki mahometańskiej Jezus w ogóle nie zmarł.

CHILE. (Trzęsienie ziemi katastrofą dla ewangelików.) Niedawne trzęsienie ziemi dało się mocno we znaki chilijskim ewangelikom. Zburzonych zostało wiele domostw, pod gruzami ich znalazło śmierć m. i. 5 ewangelików. Wspólne nieszczęście wzmocniło jednak wspólnotę między ewangelikami, którzy przychodzą sobie wzajemnie z pomocą przy odbudowywaniu zniszczonych gospodarstw. Ew.-Pol.

Statystyka misyjna. W dziesięciolecie od 1925 r. do 1935 r. liczba chrześcijan ewangelików na terenach misyjnych podniosła się z 8.340.000 na 13.036.000. Przyrost ostatnich 10 lat jest większy niż przyrost 24 lat przed 1925 r. Ew.-Pol.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Wpadł pod koła autobusu.) W ub. środę w godzinach rannych wpadł pod koła autobusu Śl. Linii Autobusowych, jadącego ulicą Legionów w stronę mostu głównego, 70-letni starzec Józef Sztafeta, ponosząc śmierć na miejscu. Wypadek ten wywarł na licznych przechodniach wstrząsające wrażenie. Winę ponosi zmarły, który wskutek przytępionego słuchu nie słyszał sygnału ostrzegawczego.

CIESZYN. (Wielki sukces wystawy dzieł artystów-plastyków zaolż.) Stwierdziliśmy z przyjemnością, że otwarta w dniu 7 bm. w dużej sali Polonii wystawa dzieł sztuki naszych zaolżańskich artystów-plastyków cieszy się nadal liczną frekwencją publiczności, z tego też powodu została ona przedłużona do 18 bm. Omówieniu szczegółowemu wystawy poświęcimy osobny artykuł w przyszłym numerze naszego pisma. Chwilowo pogratulować możemy szan. p. t. artystom pięknego sukcesu wystawy.

CIESZYN ZACH. (Egzamin dojrzałości) Egzamin dojrzałości zdali następujący absolwenci I Państwowego Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie. 1) Bajtek Leon, Łąki; 2) Borger Otto, Cieszyn Zach.; 3) Chmielówna Maria, Jabłonków; 4) Cieślak Józef, Wędrzynia; 5) Cimała Józef, Wielopole; 6) Chybiński Rudolf, Mosty; 7) Delong Karol, Trzyniec; 8) Gahuszkówna Jarmila, Dąbrowa; 9) Goldsand Robert, Cieszyn Zach.; 10) Göbel Franciszek, Jabłonków; 11) Jeżowicz Tadeusz, Jabłon-

ków; 12) Junga Marian, Górny Żuków; 13) Jurzykowski Alojzy, Jabłonków; 14) Kaleta Jan, Końska; 15) Kisz Rudolf, Cieszyn Zach.; 16) Knopkówna Małgorzata, Cieszyn Wschodni; 17) Kürti Erych, Cieszyn Zach.; 18) Kraus Władysław, Trzyniec; 19) Krzystek Hilary, Cieszyn Zach.; 20) Lipkówna Maria, Jabłonków; 21) Mrózek Władysław, Wędrzynia; 22) Noga Władysław, Nawsie; 23) Paduch Franciszek, Jabłonków; 24) Pieknik Antoni, Trzyceń; 25) Schneider Jarosław, Szumbark; 26) Świątek Emil, Cieszyn; 27) Schöngut Salo, Cieszyn; 28) Tobiaszkówna Ewa, Mistelbach; 29) Pończówna Anna, Sucha Śr.; 30) Szurman Jan, Cieszyn Zach.; 31) Warcop Karol, Cieszyn Zach.

ORŁOWA. (Egzamin dojrzałości w II gimnazjum.) W dniach 5—9 czerwca odbył się w II Państwowym Gimnazjum w Orłowej pod przewodnictwem dyrektora zakładu Rudolfa Folwarcznego egzamin dojrzałości. Za dojrzałych zostało uznanych 27 abiturientów a mianowicie: 1) Cachłówna Maria z Karwiny, 2) Cachel Edwin z Darkowa, 3) Cimałówna Aurelia z Szumbarku, 4) Dzierżawa Emil z Markłowic Górnych (Frysztat), 5) Fuzkówna Helena ze Stonawy, 6) Janiurek Antoni z Karwiny, 7) Koch Rudolf ze Stonawy, 8) Kocyk Alojzy z Trzyceń (Dąbrowa Śl.), 9) Kolarz Bogumił z Darkowa, 10) Lugschówna Agnieszka z Orłowej, 11) Michalik Oton z Karwiny, 12) Mitreżanka Helena z Piotrowic (Raj), 13) Owczarzy Henryk z Darkowa, 14) Paździorówna Hilda z Mostów Śl., 15) Polysz Eugeniusz z Karwiny, 16) Przeczkówna Anna z Suchej Średniej (Łazy), 17) Przybyła Leopold z Karwiny, 18) Puchała Eugeniusz z Karwiny, 19) Puchałówna Wanda z Karwiny, 20) Rakusówna Apolonia z Lutyni Niem., 21) Raszka Rudolf z Karwiny, 22) Rzyman Karol z Łazów (Poręba), 23) Staniczówna Danusia z Orłowej (Karwina), 24) Tatkówna Wanda z Witkowie (Stará Bělá k. Mor. Ostr.), 25) Tomanówna Kornelia z Łazów (Błędowice Dol.), 26) Undas Leopold z Karwiny, 27) Wronkówna Anna z Dzieńmorowic (Łazy).

ORŁOWA. (Egzamin dojrzałości w I państwowym gimnazjum.) Usłny egzamin dojrzałości w r. szk. 1938-39 w terminie letnim dla kl. VIII a odbył się w dniach 5—10 czerwca 1939 r. pod przewodnictwem p. dyrektora Piotra Feliksa:

Klasa A: 1) Buława Bronisław, Stonawa; 2) Dominik Mieczysław, Lipnica Dolna; 3) Dorda Władysław, Gnojnik; 4) Firut Oskar, Stonawa; 5) Górecki Jan, Stare Miasto; 6) Kolasa Rudolf, Ostrawa Śląska; 7) Konieczny Karol, Frysztat; 8) Macura Franciszek, Dąbrowa; 9) Odebrek Wincenty, Cierlicko Górne; 10) Pawlita Józef, Olbrachcice; 11) Pietraszek Józef, Sucha Górna; 12) Przybyła Józef, Cierlicko Dolne; 13) Rossmann Józef, Sucha Górna; 14) Rusek Ernest, Piotrowice; 15) Sobociński Alojzy, Lutynia Polska; 16) Szweda Karol, Stonawa; 17) Święż Jan Mor. Ostrawa-Przywóz; 18) Tesarczyk Tadeusz, Milików (Mosty p. Cieszynie); 19) Tomica Władysław, Zawada; 20. Wechsberg Leon, Orłowa.

Klasa B: 1) Chmiel Karol, Szumbark; 2) Cimała Robert, Łazy Śl.; 3) Fiedor Brunon, Błędowice Dolne; 4) Fierla Władysław, Łazy Śl.; 5) Folwarczny Władysław, Orłowa; 6) Gatnar Adolf, Darków; 7) Hubacz Fryderyk, Cieszyn Zach.; 8) Kiedroń Karol, Stonawa; 9) Kondziołka Edwin, Zawada; 10) Kubeczka Edward, Błędowice Dolne; 11) Macura Emil, Orłowa; 12) Molin Józef, Karwina; 13) Nowak Franciszek, Karwina; 14) Pytlik Erwin, Łazy;

15) Pytlik Rudolf, Karwina; 16) Ożana Edward, Dąbrowa; 17) Reli Albin, Lutynia Polska; 18) Schorr Zygfryd, Frysztat; 19) Wilczek Bolesław, Markłowice Dolne.

ŁYŻBICE. (Nowy komis. nacz. gminy.) W miejsce p. Kohuta, który dobrowolnie zrezygnował ze stanowiska komis. naczelnika gminy, Starostwo powierzyło urząd ten panu Janowi Sikorze, przemysłowcowi w Łyżbicach. Nowemu władarzowi gminy składamy serdeczne życzenia, by dla dobra gminy działał jak najwięcej dobrego.

TRZYNIEC. (Śmierć na ulicy.) W ub. tygodniu poniósł śmierć na ulicy Trzyńca znany gospodarki Antoni Podeszwa, właściciel restauracji na peryferii miasta. Wracając do domu w nocnej porze w towarzystwie pewnej niewiasty, został w sprzeczce z nieznanym bliżej osobnikiem przez tegoż zastrzelony.

Dział informacyjny

CIESZYN ZACHODNI. (Walne »Macierzy«.) Uroczyste Walne Zgromadzenie Macierzy Szkolnej odbędzie się w niedzielę, dnia 18 czerwca 1939 r. w Cieszynie Zach., w sali hotelu »Polonia«. Część I Walnego Zgromadzenia będzie mieć charakter sprawozdawczy, w drugiej uroczystej części wezmą udział również delegaci Macierzy z Zaolzia.

Część I.

1) Nabożeństwa w Cieszynie Zach.: a) katolickie o godz. 8.15 w kościele Serca Jezusowego w Alei Prez. Mościckiego, b) ewangelickie o godz. 8 w kościele ewang. przy ul. M. Konopnickiej. 2) Zagajenie o godz. 9. 3) Wybór przewodniczącego. 4) Weryfikacja protokołu. 5) Sprawozdanie Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej. 6) Zatwierdzenie preliminarza. 7) Wnioski zgłoszone: a) Zarządu Głównego, b) Kół Mac. Szk.

Część II.

1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Referat p. dra Stan. Tomiczka na temat: Zadania Macierzy Szkolnej Ziemi Cieszyńskiej na najbliższą przyszłość. 4) Zatwierdzenie uchwał Zarządu Głównego. 5) Zmiana statutu. 6) Wybór władz. 7) Zakończenie.

CIESZYN. (Zapisy do szkoły rzemieśln.)

Prywatna szkoła rzemieślnicza Stowarzyszenia Przyjaciół Szkoły Rzemieślniczej w Cieszynie Wschodnim zawiadamia, że zapisy kandydatów na wydziały: ślusarski i mechaniczny rozpoczęły się w dniu 15 maja i trwać będą do dnia 20 czerwca 1939 r. Do szkoły przyjmuje się kandydatów, którzy 1) kończą co najmniej 14 lat, a nie przekroczyli 17 roku życia, 2) złożą egzamin wstępny w zakresie II szczebla programowego szkoły powszechnej z języka polskiego i rachunków, 3) fizycznie są odpowiednio rozwinięci. Zapisy przyjmowane są w godzinach od 9 do 15 w kancelarii Szkoły w Cieszynie, ul. Frysztańska 240 (I piętro), gdzie kandydat winien złożyć: 1) podanie o dopuszczenie do egzaminu, 2) własnoręcznie napisany życiorys, 3) metrykę urodzenia, 4) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 5) świadectwo ukończenia co najmniej 7 klasy szkoły powszechnej lub inne świadectwo uznane za równoważne, 6) dwie fotografie bez nakrycia głowy (format legitymacyjny), 7) opłatę za egzamin i badanie przydatności do zawodu w wysokości 6 zł 20 gr. Druki do podań wydaje kancelaria Szkoły w cenie 15 groszy za sztukę. Początek egzaminu w dniu 22 czerwca 1939 roku o

godzinie 8.30. Po złożeniu egzaminu wstępnego kandydat winien wnieść następujące opłaty: wpisowe (jednorazowo) 10 zł, kaucję zwrotną (na narzędzia) w kwocie 10 zł na trzy lata. Roczna taksa administracyjna wynosi 100 zł, płatna w 2 równych ratach półrocznych. Uczniowie niezamożni wykazujący dobre postępy w nauce, mogą otrzymać niższą w takse administr. Nauka w szkole trwa 3 lata, po czym absolwent, złożwszy egzamin przed Komisją Egzaminacyjną Czeladniczą, otrzymuje dyplom czeladnika swego zawodu. Dyrekcja.

CIESZYN. (Egzamina do II Państw. Liceum i Gimnazjum.) Egzamin wstępny do klasy I gimnazjum męskiego im. M. Kopernika w Cieszynie (pl. ks. Londzina) rozpocznie się we czwartek, dnia 22 czerwca br. o godz. 8 rano. Przed egzaminem przedłożą uczniowie ostatnie świadectwo szkolne szkoły powszechnej i dowód wpłaty taksy egzaminacyjnej. Egzamin do kl. II, III i IV rozpocznie się w piątek, dnia 23 czerwca br. o godz. 8. Uczniowie, ubiegający się o przyjęcie do klasy IV na podstawie egzaminu wstępnego muszą się wykazać zezwoleniem na dopuszczenie do egzaminu przez Urząd Wojew. Śląski, Wydz. Ośw. Publ. w Katowicach. Wpisy do liceum matemat.-przyrodn. odbędą się w sobotę dnia 24 czerwca br. o godz. 8, a egzamin wstępny rozpocznie się w niedzielę dnia 26 czerwca br. o godz. 9 przed południem.

BIŁADOWICE DOLNE. (Festyn szkolny.) Wszystkie miejscowe szkoły, t. j. szkoła wydziałowa, ludowa, przedszkole I i II urządzają w niedzielę, dnia 18 czerwca 1939 r. w Parku Macierzy Szkolnej tradycyjny Festyn Szkolny połączony z występami gimnastycznymi i śpiewami działwy wszystkich szkół. Dla dorosłych przygotowany tani bufet, gry i zabawy. Czysty zysk na cele ubogiej działwy szkolnej. Zbiórka przy szkołach o godz. pół do drugiej po południu. O jak najliczniejszy udział wszystkich Rodziców i Przyjaciół szkoły proszą Kierownictwa i Nauczycielstwo.

GOLESZÓW. (Festyn śpiewaczy.) Sekcja muzyczno-wokalna Komitetu Międzyorganizacyjnego w Goleśzowie urządza w niedzielę dnia 18 czerwca br. o godz. 2 po południu na Chelmie w Goleśzowie »Wielki Festyn Śpiewaczy« przy współudziale innych chórów zamiejscowych. Program przewiduje: a) występy chórów, b) koncert orkiestry wojskowej 4 p. S. P. c) pokazy lotów szybowcowych, d) loteria fantowa, e) tańce narodowe, f) zabawa taneczna (podium). Celem uświetnienia powyższej imprezy Zarząd Międzyorganizacyjnego Chóru Męskiego zaprasza jak najserdeczniej bratnie chóry do gościnnych występów. Połączenia autobusowe i kolejowe b. dogodnie — przystanek Goleśzów Fabryka. Wstęp na festyn od osoby 50 gr. O liczny udział w festynie prosi Komitet Międzyorganizacyjny w Goleśzowie.

Z Dyrekcji III Państw. Liceum i Gimnazjum im. M. Konopnickiej w Cieszynie. Egzamin wstępny do klasy I gimnazjum i klas 2 i 3 zacznie się 22 czerwca br. Wszystkie uczennice zgłoszone zjawiają się w zakładzie na Placu Słowackiego o godz. 8 rano, przynosząc ze sobą pióro, papier i książkę polską z kl. VI.

Wpisy do 1 klasy liceum humanistycznego i przyrodniczego przyjmuje Dyrekcja do 23 czerwca. Następnego dnia t. j. 24 czerwca br. o godzinie 8 zacznie się egzamin wstępny do wymienionych liceów. Kandydatki zechcą przynieść ze sobą pióro i papier do pisania.

Z Państwowej Szkoły Handlowej w Orłowej.

Z końcem czerwca br. kończy 2-letnią Szkołę Handlową około 80 absolwentów i absolwentek. Jest to młodzież dobrze do zawodu i życia przygotowana, pracowita i pilna, owiana duchem patriotycznym.

Znaczna jej część uczęszczała do Polskich Paralelek przy dawnej Publicznej Czeskiej 2-letniej Szkole Handlowej i Akademii Handlowej, nie zważając całkiem na trudności, jakie stąd powstawały nie tylko dla niej, lecz także i dla rodziny.

Młodzież ta wykazała duży hart ducha zasługuje też w całej pełni na poparcie i kawałek własnego chleba w Wolnej już teraz Ojczyźnie.

Za czasów czeskich personel biurowy w Hucie żelaznych i Kopalniach rekrutował się głównie z absolwentów szkół handlowych. Uprasza się Zarządy tych przedsiębiorstw, banków i kas oszczędności, hurtowni handlowych i sklepów, by zechcieli angażować tych młodych handlowców w charakterze początkujących i zgłaszały swoje zapotrzebowanie pod adresem Zakładu (nr telef. Orłowa 24).

Polska młodzież handlowa usilnie będzie się starała pozyskać pełne zaufanie swych pracodawców przez skrupulatne i sumienne spełnianie powierzonych jej obowiązków.

Publiczna Szkoła Doksztalająca Zawodowa w Cieszynie urządza Uroczystość obchodu 30-lecia założenia szkoły połączoną z poświęceniem sztandaru szkolnego w niedzielę 18 czerwca 1939 r. w Cieszynie.

Program obchodu:

- 8.15 zbiórka na podwórzu szkoły powszechnej nr 3, Plac Wolności 1, gdzie nastąpi otwarcie wystawy prac szkolnych,
- 8.30 nabożeństwo ewangelickie w kościele Jezusowym, Plac Kościelny,
- 9.30 uroczysta suma i poświęcenie sztandaru w katolickim kościele parafialnym, Plac Dominikański,
- 10.30 zbiórka i uformowanie pochodu na Placu Króla J. Sobieskiego (Rynek Główny),
- 11.00 pochód ulicą Legionów i defilada przed Władzami na ulicy Marszałka J. Piłsudskiego — Cieszyn Zach.,
- 11.20 przemarsz do ogrodu i sal na Strzelnicy Miejskiej przy ul. Marszałka Śmigłego - Rydza,
- 11.30 poranek, podczas którego nastąpi przekazanie młodzieży sztandaru szkolnego,
- 13 - 14 przerwa obiadowa,
- 14 - 16 przejazd delegacji młodzieży szkół doksztalającej rybnickiej, bielskiej i cieszyńskiej do Gierlicka, w celu złożenia wieńca na mogiłach bohaterów lotników śp. Żwirki i Wigury,
- 15 - 21 FESTYN w ogrodzie Strzelnicy Miejskiej i zabawa młodzieży szkolnej,
- 21.00 ZABAWA, połączona z tańcami dla starszych w salach Strzelnicy Miejskiej.

Wstęp: na festyn za wykupieniem jednodniówki; na zabawę dla młodzieży 40 gr (do godz. 21); dla starszych 80 gr. Orkiestra doborowa.

Szkoła Muzyczna im. Ignacego J. Paderewskiego w Cieszynie urządza dnia 17 czerwca w sali koncertowej hotelu »Polonia« piąty i ostatni w tym roku popis uczniów. W popisie bierze udział orkie-

stra smyczkowa 42 uczni. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Wstęp 49 i 99 gr. Cały dochód z popisu przeznaczony na F. O. N.

Wystawa Morsko-Kolonialna w Cieszynie.

Komitet obchodu Dni Morza w Cieszynie organizuje w ramach tegor. »DNI MORZA« wystawę morsko-kolonialną w salach zamku piastowskiego.

Wystawa trwać będzie od dnia 18—25 czerwca włącznie i otwarta będzie codziennie od godz. 9 do 18. Otwarcie wystawy dokona p. Starosta Plackowski w niedzielę dnia 18 czerwca br. o godz. 12.

Wstęp 20 gr dla dorosłych, dla młodzieży 5 gr.

Komitet Obchodu Dni Morza zaprasza całe społeczeństwo do udziału w otwarciu i liczego zwiedzania tejże.

KOMUNIKAT.

Zarządzeniem Naczelnika Okręgu Administracji Miar w Katowicach z dnia 8 II 1939 r. (Gazeta Urzędowa Wojew. Śl Nr 7 poz. 60) odbędą się w r. 1939 publiczne **zbiórki legalizacyjne** w powiecie cieszyńskim w następującym czasie:

- 1. w Wędrzynie od dnia 17 czerwca do 20 czerwca włącznie dla gmin: Wędrzyna, Łyżbice i Karpętna.
- 2. w Bystrzycy od dnia 22 czerwca do 24 czerwca włącznie dla gmin: Bystrzyca, Gródek, Nydek i Tyra.
- 3. w Istebnej od dnia 27 czerwca do 30 czerwca włącznie dla gmin: Istebna, Koniaków i Jaworzynka;
- 4. w Wiśle od dnia 3 lipca do dnia 7 lipca włącznie dla gmin: Wisła.
- 5. w Ustroniu od dnia 10 lipca do 18 lipca włącznie dla gmin: Ustroń, Hermanice i Lipowiec;
- 6. w Skoczowie od dnia 20 lipca do 2 sierpnia włącznie dla gmin: Skoczów, Ochaby, Pierściec, Wiślica, Pogórze, Kieczyce, Wilamowice, Bładnice, Międzywiecie, Harbutowice, Nierodzim i Kowale;
- 7. w Górkach Wielkich od dnia 4 sierpnia do 5 sierpnia włącznie dla gmin: Górki Wielkie i Górki Małe;
- 8. w Brennej od dnia 8 sierpnia do 9 sierpnia włącznie dla gminy Brenna;
- 9. w Dębolicach od dnia 11 sierpnia do 12 sierpnia włącznie dla gmin: Dębolicz, Simoradz i Iskrzyce;
- 10. w Hażlach od dnia 16 sierpnia do 17 sierpnia włącznie dla gminy Hażlach;
- 11. w Kończycach Wielkich od dnia 19 sierpnia do 21 sierpnia włącznie dla gminy Kończyce Wielkie;
- 12. w Pruchniej od dnia 23 sierpnia do 24 sierpnia włącznie dla gminy Pruchna;
- 13. w Zebrzydowicach od dnia 26 sierpnia do 30 sierpnia włącznie dla gmin: Zebrzydowice, Markłowice Górne i Kończyce Małe;
- 14. w Pogwizdowie od dnia 1 września do 4 września włącznie dla gmin: Pogwizdów, Kaczyce, Brzezówka i Markłowice;
- 15. w Ogrodzonej od dnia 6 września do 7 września włącznie dla gmin: Ogrodzona, Kostkowice, Gumna, Łączka i Kisielów;
- 16. w Goleśzowie od dnia 9 września do 15 września włącznie dla gmin: Goleśzów, Godziszów, Cisownica, Kozakowice Górne, Kozakowice Dolne i Bażanowice;
- 17. w Dziągiewie od dnia 18 września do 19 września włącznie dla gmin:

- Dzięgielów, Puńców i Leszna Górna;
 18. w Żukowie Górnym od dnia 21 września włącznie dla gmin: Żuków Górny, Żuków Dolny, Wielopole, Ropica i Trzanowice;
 19. w Mistrzowicach od dnia 27 września do dnia 30 września włącznie dla gmin: Mistrzowice, Grodziszcz, Stanisławice, Kocobędz;
 20. w Cierlicku Górnym od dnia 3 października do 6 października włącznie dla gmin: Cierlicko Górne, Cierlicko Dolne i Żywocice;
 21. w Błędowicach od dnia 9 października do dnia 13 października włącznie dla gmin: Błędowice, Szumbark, Datynie Dolne i Szonów;
 22. w Domasławicach Dolnych od dnia 16 października do 17 października włącznie dla gmin: Domasławice Dolne, Domasławice Górne, Szobiszowice i Żermanice;
 23. w Gnojniku od dnia 19 października do 25 października włącznie dla gmin: Gnojnik, Ligotka Kameralna, Trzecie, Dobracice, Toszonowice Górne, Toszonowice Dolne, Morawka i Wojkowice;
 24. w Nieborach od dnia 27 października do 28 października włącznie dla gmin: Niebory, Śmiłowice, Guty i Rzeki;
 25. w Trzyniecu od dnia 31 października Trzynieć, Kojkowice, Końska, Leszna Dolna i Oldrzychowice.

Winni przechowywania lub stosowania w obrocie publicznym narzędzi mierniczych nielegalizowanych, nielegalnych, nierzetelnych będą karani w myśl art. 23 Dekretu o miarach grzywną do 1000 zł i aresztem do 6 tygodni lub jedną z tych kar.

Objazdowy Urząd Miar będzie czynny co 2 lata w poszczególnych miejscowościach powiatu cieszyńskiego i fryszlackiego w określonych każdorazowo terminach. Niewykorzystanie dogodności, jaką stwarza objazdowy Urząd Miar, pociąga za sobą konieczność transportu narzędzi mierniczych do Miejscowego Urzędu Miar w Cieszynie lub Fryszlacie lub innego sąłego Urzędu.

Ponieważ następna bytność Objazdowego Urzędu Miar w powiatach cieszyńskim i fryszlackim przypadnie dopiero w 1941 r. narzędzia miernicze z cechą 1938 r. zaleca się we własnym interesie zgłosić obecnie do Objazdowego Urzędu Miar w celu ponownego zalegalizowania, a to dla uniknięcia transportu ich w r. 1940 r. do odległego urzędu miar i związanych z tym kosztów.

Wiadomości ze świata

HAMBURG. (Niemcy muszą jeść więcej ryb.) W ostatnich latach, na skutek intensywnej kampanii propagandowej, zanotowano w Niemczech pewien wzrost spożycia ryb, dochodzący do 12.4 kg ryb rocznie na jednego mieszkańca. Plan czteroletni przewiduje wzrost spożycia do 20 kg, do czego zmierza m. i. przez podwojenie floty rybackiej.

PRAGA. (Czy »zglajehszaltowanie« Czech i Moraw?) Jak donoszą, min. Neurath w czasie czwartkowej konferencji z kanclerzem Rzeszy przedstawił mu, że sytuacja w protektoracie jest wyraźnie naprężona. Fakt ten może pociągnąć radykalną zmianę w postaci włączenia Czech i Moraw do Rzeszy. O możliwości takiej wspominaliśmy niedawno. Rzesza przepro-

wadza z bezwzględną stanowczością proces ekonomicznego uzależniania Czech i Moraw od Niemiec. Około 150.000 czeskich robotników przemysłowych wysiedlono dotąd do Niemiec razem z urządzeniami fabrycznymi. Rzesza zamierza zlikwidować cały lekki przemysł czeski, widząc w nim niebezpieczną konkurencję dla przemysłu niemieckiego. Równocześnie Niemcy zamierzają rozbudować przemysł zbrojeniowy w Czechach oraz dokonać ulepszeń w metodach rolnictwa dla powiększenia produkcji rolnej.

STAMBUŁ. (Bagaż króla Zogu.) Dnia 3 bm. do Stambułu przybył król Ahmed Zogu z małżonką Geraldiną, następcą tronu Iskanderem, siostrami oraz świtą, składającą się z 75 osób. Wśród świty znajdowało się kilku członków byłego rządu albańskiego. Podróż króla z Grecji do Turcji odbyła się specjalnym pociągami, składającym się z 3 wagonów pasażerskich i 4 wagonów towarowych. Wśród bagażu królewskiego znajduje się m. i. luksusowy samochód, подарowany królowi Zogu w swoim czasie przez Hitlera. Na razie król osiedlił się w najlepszym w Stambule hotelu »Pera Palace«, gdzie zajął aż cztery piętra. Na dworcu kolejowym spotkał króla Zogu tłum, składający się, poza dziennikarzami, z licznych Albańczyków. Król Zogu zamieszka albo nad Bosforem albo na jednej z wysp Książęcych na morzu Marmara. Król Zogu w latach młodzieńczych uczył się w Stambule, w słynnym liceum »Galata Saraj«, a więc włada doskonale językiem tureckim.

BUDAPESZT. (Niemcy gotują się do zaboru Słowacji i Węgier.) Nadeszły tu wiadomości o naradach, jakie odbyły się w Berlinie a dotyczących Węgier i Słowacji. Niemcy powierzyli podobno działaczowi narod. socjalistycznemu na Węgrzech dr Hauptmannowi opracowanie planu opanowania Węgier i Słowacji. Według tego planu w lipcu zorganizować ma Gestapo prowokacyjne zajęcia w Słowacji, celem usprawiedliwienia interwencji niemieckiej. Do końca lipca Niemcy zająć mają Słowację, po czym gdy wojska niemieckie staną na granicy słowacko-węgierskiej dojść ma do ostrych starć. Propaganda niemiecka rozdmucha odpowiednio te starcia i wtedy Niemcy postawią ultimatum: albo Węgrzy podporządkują się całkowicie Niemcom, albo Niemcy wkroczą na Węgry.

PARYŻ. (Linia Zygryda nie wytrzymałaby pierwszego ataku Francuzów.) Prasa paryska w dalszym ciągu przynosi dalsze szczegóły o katastrofalnych zniszczeniach, spowodowanych przez powódź na linii Zygryda. Na odcinku 120 km sterczały ze spienionych fal wezbranego Renu tylko szczyty wież artyleryjskich. Cała niemal linia była pod wodą. Po opadnięciu wód runęła wielka twierdza Zygryd pod wsią Lauterbach. Woda zniszczyła też tunele podziemne. Ciężkie działa forteczne, przywiezione z Sudetów zostały zamulone błotem. Przystawki pomiarowe uległy zniszczeniu. Gen. Brauchitsch przeprowadziwszy inspekcję linii Zygryda powiedział do oficerów niemieckich: »Wystarczy jeden atak Francuzów, a całe Niemcy leżą w gruzach«. Woda zniszczyła tysiące betonowych zapór przeciw-czołgowych. Dwiutrzecie linii Zygryda straciły swą wartość.

RZYM. (Wojny lak prędko nie będzie.) Ze źródeł najzupełniej wiarygodnych dowiadujemy się o ciekawej rozmowie, jaka odbyła się niedawno między Mussolinim a hr. Volpi di Misurata, prezesem włoskiej

konfederacji przemysłowców i organizatorem wrześniowego festiwalu muzycznego w Wenecji. W rozmowie tej Mussolini polecił dołożyć wszelkich starań, by festiwal wypadł jak najokazalej i wymienił nawet nazwiska artystów zagranicznych, których jego zdaniem należałoby zaangażować do Wenecji. Na uwagę hr. Volpi di Misurata, że organizacja festiwalu napotyka na znaczne trudności ze względu na niepewną sytuację międzynarodową, Mussolini odpowiedzieć miał dosłownie: »Proszę uspokoić i zapewnić kogo należy, że wojny lak prędko nie będzie«. Podobno hr. Volpi di Misurata opuścił pałac wenecki w świetnym humorze. Dodać należy, że na międzynarodowym festiwalu muzycznym w Wenecji wystąpić ma jako jedyny zespół taneczny polski balet reprezentacyjny.

LONDYN. (Czeskim piłkarzom nie wolno wygrywać z Niemcami.) »Times« donosi na podstawie informacji korespondenta praskiego, że po meczu Berlin—Praga Gestapo wezwało trzech czeskich zawodników z drużyny Slavia i zapowiedziało im, że na przyszłość w spotkaniach z Niemcami nie wolno im stosować ostrych metod gry i nie wolno powodować klęski Niemców, gdyż w przeciwnym razie grozi im areszt.

GDAŃSK. (Prokurator gdański nie da sięgać hitlerowskich włamywaczy!) Proboszcz kościoła Chrystusa Króla w Gdańsku sprowadził w r. 1922 z Polski nabyty od kolei państwowych wielki blok granitowy, w celu użycia go pod budowę nowej świątyni. Blok ten znajdował się na ogrodzonym terenie kościelnym. W Wielki Piątek ośmiu ludzi wyłamało płot i wjechało samochodem ciężarowym pod kościół. Wnet ustawiono rusztowanie i przy pomocy dźwigu blok, ważący przeszło 10 ton, załadowano na samochód i wywieziono. Operacja ta została dokonana przy zachowaniu środków ostrożności, by nikt jej nie przeszkodził. Jeden z ludzi czuwał wie na rogu ulicy. Blok umieszczono na górze Biskupiej w ustronnym miejscu i przykryto deskami i belkami. Przydać się miał do wmurowania we wznoszony obecnie na tejże górze wielki gmach Związku Młodzieży Niemieckiej, pozostającej pod protektorem i opieką gdańskiego »Führera« p. Förstera. Po odnalezieniu bloku i wykryciu sprawców kradzieży sprawę oddano prokuratorowi W. Miasta, który obecnie nadesłał ciekawą odpowiedź, uzasadniając, iż w danym wypadku nie było weale kradzieży z włamaniem, lecz tylko normalne zjawisko »zabrania« bloku. Badania wykazały — pisze prokurator — że blok granitowy został zabrany przez architekta Franciszka Thoma z Heubude, który ma zamiar wmurować kamień do budowanego obecnie domu na górze Biskupiej. Architekt Thom twierdzi, że wspomniany kamień należy do miasta Gdańska i dlatego sądził, że miał prawo zabrać kamień do wspomnianego użytku.

PARYŻ. (Hiszpania nie zawrze z nikim sojuszu wojskowego.) Na posiedzeniu rady ministrów min. Bonnet złożył sprawozdanie z ostatnich rozmów z ambasadorem polskim Łukasiewiczem, które dotyczyły zagadnień gospodarczych, oraz omówił przebieg rokowań z Rosją, a wreszcie zakomunikował radzie ministrów treść deklaracji ambasadora hiszpańskiego w Paryżu Lequerica. Oświadczył on Bonnetowi, że polityka hiszpańska da się streścić w czterech punktach: 1) Hiszpania zachowuje zbrojną neutralność, 2) Hiszpania nie zawiera żadnego sojuszu wojskowego, 3) Hiszpania pragnie zachować jak naj-

lepsze stosunki z wszystkimi państwami, ale widzi szczególną sympatię do Włoch i Niemiec, 4) Hiszpania nie dąży do samowystarczalności gospodarczej, lecz zamierza ożywić handel z innymi państwami. Wobec takiej deklaracji ambasadora Lequerica — Bonnet zapewnił, iż nie wierzy w możliwość zawarcia sojuszu hiszpańsko-włoskiego. W Rzymie zawarta będzie natomiast umowa gospodarcza i kulturalna między Hiszpanią i Włochami, a prawdopodobnie także i z Niemcami.

* * *

WARSZAWA. (Gdynia otrzyma uniwersytet morski.) Jak się dowiadujemy, podjęte zostały przy udziale rektorów wyższych szkół akademickich prace związane z utworzeniem nowej wyższej uczelni, która ma powstać w Gdyni. Będzie to studium handlowo-morskie, Uniwersytet morski pomyślany jest jako uzupełnienie nauki dla absolwentów wyższych szkół handlowych.

* * *

GDYNIA. (Czesi przewożeni do Prus Wschodnich uciekają do Polski.) Niedawno uciekło z Prus Wschodnich do Tczewa kilku Czechów, zatrudnionych przy robotach fortyfikacyjnych. Jak się okazuje, ucieczka tego rodzaju staje się coraz powszechniejsza. Ludzie uciekają nie tylko

z Prus Wschodnich, ale również z pociągów tranzytowych, wiozących robotników czeskich z Niemiec do Prus. Oto jeden wypadek: Gdy pociąg tranzytowy zbliżał się z Tczewa z wagonu wyskoczyło dwóch mężczyzn, którzy natychmiast oddali się do dyspozycji władz polskich. Oświadczyli oni, że są Czechami. Jeden podał się za Radacza, drugi zaś za Clebodka. Po zdemobilizowaniu armii czeskiej, gdzie byli chorążymi, zarejestrowano ich jako bez-

robotnych i włączono do transportu robotników przeznaczonych do robót fortyfikacyjnych w Prusach. Uciekinierzy twierdzą, że z pociągu usiłowało zbiec jeszcze kilku Czechów, jednakże dyżurujący urzędnicy niemieccy zdołali ich siłą powstrzymać. Dalej twierdzili, że wysyłka Czechów na roboty fortyfikacyjne przeprowadzana jest na terenie protektoratu przez władze niemieckie przymusowo.

* * *

Ogłoszenie o wynajęciu gospody.

Wyznaniowa Gmina Ewangelicka w Rzece, powiat Cieszyń ogłasza przetarg na wynajęcie gospody gminnej drogą ofertową.

Informacji udziela Komisarz Rządowy Jan Kawulok w poniedziałki, środy i piątki w kancelarii gminnej od godz. 4—6 po południu.

Oferty należy podawać do dnia 30 czerwca br. do godz. 12-tej.

Gmina zastrzega sobie prawo wyboru najemcy bez względu na wysokość podanej oferty.

W uwagę będą wchodzić tylko oferty podane w oznaczonym terminie, do których zostanie dołożone wadium w wysokości 500.— zł (pięć set złotych).

Otwarcie ofert i ogłoszenie wyniku konkursu odbędzie się w dniu 1 lipca 1939 o godz. 4-tej po południu.

U W A G A : Gmina Rzecka należy do najładniejszych osiedli w Beskidach, liczone przez turystów odwiedzanych. Ma połączenie autobusowe z Cieszyńem.

Oferty oraz inne pisemne zapytania należy kierować na adres: Jan Kawulok, Rzecka Nr 50, p. Ligołka Kameralna, z uwagą: »Oferta« wzgl. zapytanie w sprawie wynajęcia gospody.

Za Wydział:

Jan Kolder,
sekretarz.

Wałach Paweł,
przewodniczący.

Zakład Zdrojowa-Kąpielowy D A R K Ó W

Śląsk Zaolziański

Najsilniejsze **SOLANKI** jodowo-
bromowe w środkowej Europie

z trzema źródłami, z nowoczesnie urządzonym SANATORIUM i ZAKŁADEM DLA DZIECI leczy z dobrymi wynikami: Gruźlicę chirurgiczną, arteriosklerozę, wysokie ciśnienie krwi, choroby kobiece, choroby nerwowe, wysięki wszelkiego rodzaju, choroby skrofuleczne, wszelkie następstwa luesu, reumatizm, niedokrewność, choroby skórne, choroby systemu naczyniowego, nerwowego, wole. SANATORIUM czynne od 1 II do 30 XI. ZAKŁAD KĄPIELOWY od 1 V do 30 IX. Prospekty i informacje wysyła na żądanie Zarząd Zakładu Zdrojowo-Kąpielowego Darków, tel. Nr 1.

Dla stałych mieszkańców powiatu cieszyńskiego i frysztackiego dojeżdżających do Darkowa zostały przyznane specjalne zniżki przy korzystaniu z kąpeli

Panna

uczciwa, z dobrego domu, poszukiwana do kasy w sklepie papierowym.

Zgłoszenia: Cieszyń Wsch.
skr. poczt. 25.

Ewangeliczka, miła, przystojna, z dobrej rodziny, średnio zamożna, lat 28, pozna ewangelika, inteligentnego, wartościowego, na stanowisku. Cel matrymonialny.

Zgłoszenia: Poraj k. Częstochowy.

Poste Restante Nr 560.

Poszukuje się dwóch inkasentów dla Śląska Zaolziańskiego i Wschodniego z kaucją. Wymagane jest posiadanie własnego roweru. Zgłoszenia do Administracji „Ewang. Posła Cieszyńskiego“

Rozszerzajcie

nasze pismo!

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

INSERAT

stały zysk!



Dobry towar za niską cenę — to nasza zasada!

Polecamy w niedoścignionym wyborze jedwabie, materiały męskie, damskie, chodniki, dywany, linoleum, brokaty, firany, artykuły sportowe, krótkie, oraz wielki wybór w stroju śląskim.

Tanie źródło w Domu Towarowym

JÓZEF HUTTA Cieszyń Wschodni, Róg Legionów — Stary Targ 14, Tel. 1238

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłofka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 24 czerwca 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Dziełek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogłosze-
nia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Na Pana włoż brzemie swoje.

Uniażcież się tedy pod mocną ręką Bożą,
aby was wywyższył czasu swego. Wszelkie
starania wasze wrzuciwszy nań, gdyż On ma
pieczę o was. I Piotr 5, w. 6, 7.

Z powyższych słów wielka płynie po-
ciecha dla wszystkich, którzy błądzą w
dolinie smutków, żalów i starań rozlicz-
nych. Są one lekarstwem, jakie Bóg na-
gotował nam na zbolełe dusze w cudow-
nej apteczce swego Słowa, są drogowska-
zem, byśmy pod brzemieniem przeróżnych
trosk i turbacji nie upadali, by oko nasze
nie łzawiło się zbyt, by serce naszych
nie rozdzierała boleść nadmierna, lecz by-
śmy pamiętali o Tym, który ma pieczę o
nas i w chwilach krytycznych z pomocą
i ratunkiem nam śpieszy. To też cokol-
wiek nas boli czy gniecie, na to pomni
bądźmy, że On złemu zapobiega i uprzedza
nas, by zło nie było jeszcze gorsze, byśmy
pod brzemieniem trosk i starań nie upadli,
byśmy w klęsce nie zginęli.

Dobra i zbawienna to rada na złe cza-
sy, na chwile trosk i niepewności, w któ-
rych żyjemy. Bo dzisiejsze życie nie jest
łatwe. A my zbyt mało i słabo jesteśmy
opancerzeni przeciw pociskom nieubłaga-
nego losu i groźnych zdarzeń, które w nas
godzą i trwogą nas napełniają. Nie dziwić
się też zgoda, że dziś usta niejednego pełne
szemrania i wygadywania na złe czasy, na
krzywdę, na niesprawiedliwość, na różne
niedomagania. Nie znają niestety ludzie ci
Tego, który rany leczy, łyż ociera i drogę
w przyszłość nam toruje według swych
najlepszych chęci i myśli. Nie uniażają się
oni pod mocną ręką Bożą, która dźwiga i
wywyższa, nie znają pokory, która jest
znamieniem wierzącego chrześcijanina i
myśli Boże zawsze pogodzić umie z my-
śłami ludzkimi.

Dobra i zbawienna rada na złe rzeczy
oto ta: Na Pana wrzucić brzemie swoje! Al-
bowiem Boża wywyższa nas ręką i Boże
dźwigają nas ramiona. W dzisiejszych
burzliwych dniach dziejowych, kiedy się
piekło sroży a złość i nienawiść zdają się
triumfować. Bóg naszą ucieczką a mocna
i niezachwiana wiara w Jego rządy i my-
śli naszą deską ratunku na spiętrzonych
falach życia. Poznać Boga i Jego rządy,
Jego moc i Jego miłość, a przy tym poznać
własną bezsilność i bezradność, oto postu-
lat dzisiejszych dni do wszystkich, którzy
popadają w zwątpienie i rozpacz, która ku
nim idzie. Trzeba nam pokory i trzeba mo-
dlitwy, a przyjdzie pomoc i ratunek. Zbliży

się do ludzkości Bóg i weźmie na się ludz-
kie brzemie i poniesie.

Czasy obecne, to czasy wielkiej próby
ogniowej naszej wiary, naszej cierpliwo-
ści, naszych nerwów. Kto się przed Bogiem
uniży aż do prochu ziemi, kto Mu wyzna
swą nieprawość, wezwie Jego pomocy i w
młotlitwie swe udręki Mu przedłoży, tego
wywyższy prawica Boża, ten też znajdzie
gościniec równy do lepszego i jaśniejszego
jutra. Oto wskaźnik na dni dzisiejsze.

O silne nerwy.

Dziś na ustach milionów jedno jest
pytanie — pokój czy wojna? Emocjonuje
ono ludzi w najwyższym stopniu, co jest
zupełnie zrozumiałe. Lecz prawdę powie-
dziawszy, to wojna się już toczy. Jest to
wojna nerwów. W wojnie tej chodzi o
nerwowe wyczerpanie przeciwnika i do-
prowadzenie go do zniechęcenia i poddania
się. Walczy się zaś groźbą i puszczaniem
przez specjalny instytut propagandowy,
spreparowanych. W ten sposób chce się
przeciwnika rozbić wewnętrznie, sparali-
żować jego decyzję obrony — potem bez
wyszczerzenia zagarnąć jego kraj i ogłosić
przed światem, że się jest zbawcą danego
narodu i państwa.

Klasycznym tego przykładem była
Austria a ostatnio Czechosłowacja.

Ten wypróbowany system pragnie
przeciwnik zastosować i wobec nas. Z gó-
ry jednak możemy powiedzieć, że się zwycię-
stwa nie doczeka. Jak dotąd bowiem
wykazaliśmy, mamy silne nerwy i zno-
simy wszystkie niespodzianki, zaskoczenia,
alarmujące wieści ze stoickim spokojem.
Spokojnie odpowiedzieliśmy na jego żą-
dania, dotyczące Gdańska i Pomorza. Ze
spokojem i godnością reagowaliśmy na
provokacje w Gdańsku i Opolskiem. Spo-
kojnie przyjmujemy alarmujące wieści o
ruchach jego wojsk, o fortyfikacjach nad
Renem, czy nad naszą zachodnią granicą.
Spokojnie również słuchamy wielkich mów
różnych nazistowskich wodzów, gdyż wie-
my, że gadaniem nikt jeszcze wojny nie
wygrał.

Cóż nam daje ten spokój, który budzi
podziw u wszystkich narodów i zdobywa
nam przyjaciół? Źródłem tego spokoju jest
przede wszystkim wiara we własne siły i
moc naszej zwycięskiej Armii. Budził tę
wiarę w nasze własne siły Wielki Marszałek
Józef Piłsudski, głosząc, że Polska li-

Na Jana do Orłowej!

Tradycyjnym zwyczajem Zbór orłow-
ski obchodzi w sobotę 24 czerwca br. uro-
czyście

PAMIĄTKĘ ZAŁOŻENIA KOŚCIOŁA

Początek nabożeństwa, które odprawi
senior ks. Paweł Nikodem z Ustronia, o
godz. 10 dopoł.

Żywimy tę niezłomną nadzieję, że jak
rokrocznie, podobnie i tego bież. roku od-
wiedzą nas liczne zastępy naszych kocha-
nych Sióstr i Braci ze wszystkich zborów
śląskich.

PREZBITERSTWO ZBORU.

Wisła zaprasza!

W święto ap. ap. Piotra i Pawła, dnia
29 czerwca br. obchodzić będzie uroczyście
zbór w Wiśle

PAMIĄTKĘ ZAŁOŻENIA I POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA

Nabożeństwo rozpocznie się o godz.
10³⁰ przed południem, a odprawi je ks.
pastor J. Fukała z Trzyńca. W razie po-
gody urządzone będzie również nabożeń-
stwo na placu kościelnym. Na uroczystość
tę zaprasza wszystkich jak najserdeczniej

RADA KOŚCIELNA.

czyć winna przede wszystkim na siebie a
nie na obcych. I oto jak wspaniałe wyniki
nauki i zasady tej obserwujemy. Zada-
niem zaś naszym jest wiarę tę w nasze
własne siły umacniać i pogłębiać i w ten
sposób przeciwdziałać kreciej robocie róż-
nych defetystów, którzy starają się wywo-
łać niepokój, popłoch, lęk i zamieszanie
w społeczeństwie naszym a to w wiado-
mym celu. Tym wszystkim musimy dać
należną i zdecydowaną odprawę.

Przykładem może tu być rozmowa
pewnego oficera z obywatelem niemiec-
kim, który wyraziwszy zdziwienie, że Pol-
ska motoryzuje swoją armię, skoro na
kiepskie drogi, otrzymał odpowiedź, iż
robi się to dla tego, że Niemcy mają wspan-
iałe autostrady. Na takie dictum ów Nie-
miec umilkł, straciwszy ochotę do dalszej
pogawędki na ten temat.

Zachowując spokój i nie ulegając zde-
nerwowaniu wykonywać musimy normal-
nie swą pracę i swe plany. Na żadnym
polu nie śmie być zastój i zahamowania,
gdyż tylko w ten sposób możemy zapew-
nić sobie lepszą przyszłość i zwycięstwo.

Ks. dr K. Kurnatowski.

Kościół Ewangelicki w Litwie*)

Zaszczyceni zaproszeniem W. Szan. Pana Prezesa Tow. im. Jana Łaskiego, do wygłoszenia odczytu na temat: »Kościół Protestancki w Litwie«, chętnie zadość temu czynię tym więcej, że wszystko, co dziś z Litwą jest związane, jest również aktualne i u nas, zwłaszcza w Wilnie. Stoimy rzekomo »u progu nowej ery« w stosunkach polsko-litewskich — ery, która zapoczątkuje naprawdę dobre i przyjazne stosunki między obu krajami.

Przed tygodniem dał nam p. dyr. Wielhorski w odczycie swym w Tow. Krajoznawstwa ciekawą i wszechstronną syntezę problemów politycznych Litwy — ja zaś dziś pozwolę sobie Szan. Słuchaczom mówić o stosunkach kościelnych protestanckich w Litwie. Zwłaszcza dla nas, członków Jednoty Wileńskiej Ew. Ref. nie są one obojętne, wszak większa część naszych zborów, które przez więcej, niż trzy stulecia były częścią integralną naszej Wspólnoty religijnej są w Litwie i podtrzymują stosunki z nami, stosunki uświęcone wspólną tradycją i wspólnym etapem dziejowym.

Czuję się powołany mówić o protestantyzmie w Litwie, bo 20 lat pracowałem w kościele protestanckim litewskim i brałem udział czynny we wszystkich jego przejawach religijnych i naukowych.

Litwa jest pod względem wyznaniowym krajem katolickim, protestanci są w znacznej mniejszości, chociaż razem z krajem autonomicznym kłajpedzkim liczą 10% całej ludności Litwy i w Kłajpedzie (Mała Litwa) samej 125.000, w tak zwanej Litwie Wielkiej: 80.000, razem 205.000.

Konstytucja Litewska nie zna Kościoła lub wyznania państwowego, wszystkie wyznania są równorzędne i stosunek Rządu Litewskiego do Kościoła protestanckiego był i jest oparty na obiektywnym ustosunkowaniu się.

Jako przykład mogą służyć następujące fakty. Zgodnie z życzeniem protestantów (głównie reformowanych) Sejm 1925 r. przyjął ustawę o założeniu Fakultetu Ewangelickiego przy Uniwersytecie Litew-

skim. W owym czasie rządili krajem chrześcijańscy demokraci, więc partia katolicka. Rektorem Uniwersytetu był ks. prof. Buczys (obecnie biskup obrządku katolicko-wschodniego w Kownie) i właśnie ten sam ks. prof. Buczys gorąco popierał projekt założenia fakultetu ewangelickiego. W następstwie ściągnął na siebie chwilowy gniew Watykanu za ten krok zbyt liberalny. Dalszym dowodem tolerancji i sprawiedliwego traktowania protestantów przez Rząd Litewski jest to, że mogą korzystać z rozgłośni radiowych, które regularnie nadają każdej niedzieli transmisję nabożeństw w Kownie w języku litewskim, a w Kłajpedzie w języku litewskim i niemieckim.

W Litwie mamy 3 kościoły protestanckie. Najbardziej liczny kościół, to ewangeliczny Kraj Kłajpedzki. Liczy on mniej więcej 125.000 dusz. Oficjalna jego nazwa: »Ewangelicki Kościół Staropruskiej Unii«. W 1817-tym roku połączyły się w Prusach kościoły ew.-luterański i ew.-reform., tworząc jeden kościół ewangelicki. Do r. 1918 należał kościół kłajpedzki do Prus Wschodnich z konsystorzem w Królewcu, od r. 1918 zaś stanowi on niezależną prowincję kościelną z własnym konsystorzem i z gen. superint. na czele. Życie religijne w kościele kłajpedzkim bije żywym tętnem. Ludność jest nadzwyczaj przywiązana do swego wyznania i kościoła, który odgrywa dominującą rolę w jej życiu. Nabożeństwa we wszystkich kościołach są odprawiane w dwóch językach: niemieckim i litewskim, przy czym parafianie mocno się trzymają starej gwary kłajpedzkiej (jest to gwara żmudzka pełna germanizmów i sławizmów). Kłajpedzianie wymagają, żeby i księgi do nabożeństw były drukowane w ich gwarze, gdyż języka literackiego litewskiego nie uznają i nie dziwnego, bo językiem ich »domowym«, potocznym jest właśnie ta ich stara litewska wschodniopruska gwara. Organizacja, mechanizm zewnętrzny i wewnętrzny tego kościoła niczym się nie różni od kościoła pruskiego. Bogaty ten w zasoby materialne i duchowe kościół, z wielką tradycją, ma wielkie zasługi względem narodowości litewskiej. Jako przykład podaję, że pierwszym czasopiśmie w języku litewskim było pismo misyjne, przeznaczone do szerzenia chrześcijaństwa wśród pogan. Kościół kłajpedzki mógłby, po przyłączeniu kraju kłaj-

pedzkiego do Litwy, odegrać w życiu Litwy wielką rolę kulturalną. Była nawet chwila, gdy po ustąpieniu gen. superint. Gregora, b. wrogo usposobionego względem Litwy, następca jego gen. sup. Ober-eigner miał chęć współpracować z kościołami ewangelickimi na Litwie i z Fakultetem Teologicznym, lecz krótko to trwało. Nastąpił odwrót i kościół kłajpedzki trzyma się teraz jak najdalej od Litwy i nie chce nic wspólnego mieć z kościołami litewskimi. Czemu się to stało? Nie tylko czynniki polityczne doprowadziły do tego, ale też wyznaniowe. Żeby utrwalić swój narodowy stan posiadania posyłano z Litwy całe zastępy urzędników państwowych, kolonistów-rolników, a byli oni wszyscy prawie bez wyjątku katolicy. Liczba katolików dotychczas zupełnie nikła w tym kraju protestanckim ogromnie się powiększyła, zaczęto budować kościoły katolickie i właśnie to wszystko obudziło niechęć Kłajpedzian do Litwinów, chcących im narzucić katolicyzm. Kłajpedzianom - protestantom przeciwstawiono Litwinów - katolików. Pewien patriota kłajpedzki, Litwin z dziada pradziada, na pytanie moje, dlaczego Kłajpedzianie-Litwini nie mniej kłajpedzcy Niemcy są nieprzychylnie usposobieni względem Litwinów z Wielkiej Litwy oświadczył mi: dlatego, że chcą nam odebrać wiarę ojców; otoczyli nas klasztorami i organizacjami katolickimi, budują wciąż nowe kościoły katolickie, więc — jeżeli chcemy pozostać protestantami, musimy się trzymać jak najdalej od nich. W rozmowach z wybitniejszymi jednostkami Kłajpedy, jak również Litwinami - ewangelikami słyszałem nieraz to zdanie, że: »kwestia Kłajpedy, to nie tylko kwestia polityczna lub narodowościowa, ale więcej jeszcze kwestia religijno-wyznaniowa«. I jestem przekonany, że gdyby ówczesny rząd centralny kowieński z samego początku zwrócił baczną uwagę na strukturę religijną Małej Litwy, gdyby posyłał tam urzędników, zaczawszy od osoby gubernatora, to tacy ewangeliccy urzędnicy i rolnicy koloniści mogli być prawdziwymi pośrednikami i łącznikami między Wielką a Małą Litwą. Tyle o kościele kłajpedzkim.

(Dok. nast.)

* * *

*) Odczyt wygłoszony w dniu 3 XII 1938 roku, w Tow. im. Jana Łaskiego w Wilnie.

R. K.

Położenie i stan obecny Kościołów protestanckich w Anglii.

I.

W ostatnich tygodniach w związku z wypadkami, rozgrywającymi się na arenie spraw politycznych Europy, z podróżą naszego Ministra S. Z. do Londynu, uwieczoną doniosłym sukcesem bilateralnego traktatu wzajemnej pomocy w wypadkach nieuzasadnionej agresji, oczy społeczeństwa polskiego zwróciły się z większą niż dotąd uwagą na Zachód, na Anglię i jej usilne starania, by zapewnić światu upragniony pokój i bezpieczeństwo przed nieustającymi aktami gwałtu i zabójczości pewnych państw. Ów »tour d'horizon«, jak mówią dziś dyplomaci, to rozejrzenie się po świecie przyczyniło się wybitnie do pogłębienia naszych wiadomości o tym najpotężniejszym Imperium świata, z którym oby nas łączyły zawsze serdeczne stosunki. Z drugiej strony i społeczeństwo angielskie, do niedawna dość obojętnie odnoszące się do spraw polskich, poczyniło sobie zdawać sprawę z tego, że

Polska, jej kultura, dzieje, ludność, armia itd. ze wszech stron zasługują na szacunek i godne są lepszego i dokładniejszego poznania. Wolno sądzić i wyrazić nadzieję, że obecny serdeczny i ściślejszy kontakt rządów W. Brytanii i Polski doprowadzi w przyszłości do jeszcze większego zbliżenia się wzajemnego dwóch wielkich narodów, ceniących nade wszystko nie tylko swoją własną, ale i cudzą wolność i niezależność narodową i państwową.

W prasie angielskiej ostatnimi czasy coraz częściej spotykamy bezstronne i życzliwe artykuły, wzmianki i sprawozdania o naszym kraju, o wybitnych i zasłużonych sternikach naszej nawy państwowej, o wspaniałej postawie dzielnej naszej armii, o nieznudzonych wysiłkach usprawnienia naszego gospodarczego życia itp. Słuszną jest przeto rzeczą, by i nasze polskie społeczeństwo ewangelickie zapoznało się ze stosunkami kościelnymi Anglii, z położeniem, w którym obecnie wyznania protestanckie, z anglikańskim na czele, się znajdują, jaka jest ich rola, ich znaczenie w ogólnej polityce W. Brytanii, która szerokim swoim zasięgiem oddziaływania ogarnia dziś cały niemal świat. Jakkol-

wiek w ostatnich dziesiątkach lat Kościół ewang. w Polsce bardziej był zależny od wpływów sąsiednich Niemiec protestanckich, Szwajcarii, Austrii i krajów skandynawskich, to jednak pamiętano u nas również o istnieniu wielkiego i wpływowego odłamu ogólnego Kościoła protestanckiego Kościoła anglikańskiego, do którego w przeważającej części przynajmniej się społeczeństwo angielskie kraju macierzystego i t. zw. dominiów. Nie zapomniano u nas nigdy, że w czasach reformacji działał w Londynie jako superintendent nasz polski reformator Jan Łaski, że wielka królowa angielska, Elżbieta, zawsze z żywym zainteresowaniem i współczuciem śledziła rozwój i położenie naszego Kościoła w Polsce, prosiła króla Zygmunta III o udzielenie opieki protestantom w Gdańsku (por. Bibl. Hist.-Phil.-Theol., t. VI, str. 1169/1171, Bremae, 1723) i wysłała jednego z najwybitniejszych swoich posłów na dwór króla polskiego (Sir G. Carew'a) i że pod koniec 18 wieku Anglia przyczyniła się swoim wpływem do zapewnienia nielicznym wówczas protestantom w Polsce tolerancji i wolności wyznaniowej. (Traktat Warszawski 1768 r.). Nie

Opieka duszpasterska w harcerstwie.

Artykuł o otwarciu domu harcerskiego w Cieszynie w 21 nr »Ewang. Posła Ciesz.« zmusza mnie do obszerniejszego omówienia stanowiska ewangelików w harcerstwie. Sprawą tą chciałabym zainteresować jak najszersze sfery ewangelickie tak duchowne jak i świeckie. Próbowałam to uczynić już kilkakrotnie w rozmowach z niektórymi kompetentnymi w tej sprawie osobami, ale jakoś wszystkie te wysiłki spełzły na niczym.

Chodzi mi mianowicie o zorganizowanie opieki duszpasterskiej nad młodzieżą harcerską wyznania ewangelickiego. Społeczeństwo nasze ewangelickie jest mało zorientowane co do harcerstwa w ogóle, a co do stosunków wyznaniowych w tej organizacji w szczególności. Dlatego pozwolę sobie tę sprawę naświetlić.

Podstawą ideologii harcerskiej jest Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie, którego tekst jest znany czytelnikom w przybliżeniu; jest ono dla nas ewangelików w 100% do przyjęcia. Ślad w ogóle możność należenia ewangelików do Z. H. P. Przecież służba Bogu, Polsce i bliźniemu, to wytyczna najwznioślejsza i najpiękniejsza dla każdego chrześcijanina i Polaka. A więc każdego w porządku? Niestety nie! Formuła służby Bogu w naszym kościele ewangelickim różni się i to nieraz znacznie od form tejże służby w kościele katolickim. Na czym ta różnica polega, nie muszę chyba wymienić.

O wykonanie tej części programu harcerskiego przez harcerzy katolików troszczą się gorliwie katolickie władze kościelne. Każda drużyna, hufiec, chorągiew posiada swego kapelana, który bacznie pilnuje, by wychowanie religijne nie pozostało w tyle obok tylu innych gałęzi programu. W każdą uroczystość narodową, czy państwową a nawet przy okazji jakiejś czysto wewnętrznej imprezy, uroczystości, na obozach, kursach i całodziennych odprawach, nie brak w programie wzięcia udziału w mszy, przemówienia księdza katolickiego, zmagania lub śpiewania czysto katolickich modlitw czy pieśni. To wszystko należałoby tylko pochwalić, gdyby nie pewne... gdyby. Otóż bardzo często w tych czysto katolickich obrzędach bierze lub jest zmuszona brać udział nasza młodzież ewangelicka.

Dlaczego się tak dzieje? Dlatego, bo albo młodzież nasza wychowywana w duchu szanowania obcych przekonań nie chce psuć całości, lub nie przyznaje się do swej przynależności wyznaniowej. Zainteresować należy tym nasze duchowieństwo, które do tej sprawy dotychczas przez władze harcerskie wezwane nie zostało.

Np. o nabożeństwa ewangelickie na Złocie Jubileuszowym w Spale w 1935 r. postarała się jedna z instruktorek ewangeliczek; gdyby nie jej interwencja u władz harcerskich, nie byłyby w ogóle się odbyły.

Kiedym przed przeszło rokiem tę sprawę przedstawiła na odprawie harcerskiej starszyny żeńskiej w Katowicach, wśród której byłam jedyną ewangeliczką, spotkałam się ze zdziwieniem, dlaczego o te sprawy nie kłopotuje się nasze duchowieństwo? Zarzut słuszny, bo od kogo, jak nie od tych czynników winna była wyjść inicjatywa. Jeżeli w tej sprawie nic, względnie mało się zrobiło i robi, to z pewnością z nieświadomości stanu rzeczy.

Byłby jednak czas najwyższy, by uregulować opiekę duszpasterską nad młodzieżą ewangelicką w harcerstwie. Należałoby opracować szczegółowy plan, a jestem pewna, że Naczelnictwo Z. P. H. ułatwi nam zorganizowanie i realizację tegoż. Ażeby ta opieka stała na wysokości swego zadania, konieczną będzie współpraca całego naszego duchowieństwa oraz ewangelickiej starszyny harcerskiej. Nasi księża są wprowadzić na małą ich liczbę obciążeni już dostatecznie pracą, lecz gdy wszyscy staną do apelu i podzielią się tą pracą, nie będzie to wysiłek zbyt wielki.

Dążymy do zwartości i siły całego naszego społeczeństwa ewangelickiego, musimy więc czujnie trzymać rękę na pulsie duchowego życia naszej młodzieży — w jakiegokolwiek obraca się ona organizacji, by w chwili zwątpienia znalazła właściwą drogę do spełnienia swego obowiązku wzgl. naszego kościoła.

Gdy ta sprawa zostanie jasno postawiona, nie będą malały szeregi harcerzy ewangelików, lecz przeciwnie, będzie ich coraz więcej, bo rodzice chętniej niż dotychczas pozwolą swym dzieciom wstępować do tej pięknej i wysokowartościowej organizacji.

Nie mam absolutnie zamiaru wszczy

nać »walki wyznaniowej« w harcerstwie. Byłoby to rzeczą niepożądaną w chwilach obecnych, kiedy cały naród łączy się dla odparcia wroga od zewnątrz. Nie możemy stale ustępować, by naszej dobrej woli nie brano za oznakę słabości.

Anna Kubackowa.

P. S. Do skreślenia powyższych uwag uprawnia mnie 12-letnia blisko przynależność do Z. H. P. Jestem w tych sprawach dobrze zorientowana, to też chętnie udzielię wszelkich w tej kwestii informacji i wyjaśnień.

W dniu Święta Polskiego Morza.

Przez długie stulecia nie szły nasze drogi ku morzu i na morze, chociaż morze to polskim było i chociaż był okres, gdy Polska dwa morza miała. Nie było w narodzie naszym zrozumienia wartości morza, nie było w nim ukochania morza, nie było myśli, obejmującej te wszystkie zagadnienia najżywniejsze, które łączą się z morzem. Przyszła noc niewoli — kto wie, czy w części nie spowodowana też i przez to niezrozumienie morza, przez niewyciągnięcie z niego tego wszystkiego, co dać ono może narodowi i państwu, wszytkiej sily i bogactwa i mocarstwowej potęgi. Gdy w błyskach wielkiej wojny rozdziła się znów niepodległość nowej Polski, oczy nasze dopiero wtedy zwróciły się na morze. Złoty pierścień rzuciła w jego fale Rzeczpospolita, aby był symbolem na wieki wspólnoty morza z Polską. Polskie serca mówiły wtedy rotę przysięgi, skandowały słowa: na zawsze! Fale morza polskiego odpowiadały szumem dalekim, bryzgami piany, grą barw: na zawsze!!! i minęło lat kilkanaście, Morze Polskie omywa już kilkanaście lat brzegi Ojczyzny. Nad nim, jak pomnik naszej woli i wytrwałości, wyrosła Gdynia, nasz łącznik z całym światem. — Nad morze kierują się teraz stale nasze westchnienia i pragnienia. Kochamy je i rozumiemy je — wiemy, że bez niego nie może być mowy o mocarstwowości Polski. I co rok w dniu Święta Morza wszyscy nad morze śpieszymy, jeśli nie ciałem, to przynajmniej tęsknotą i miłością. Cały naród zbierze się dzisiaj nad jego niebieską falą i powtórzy — jak co rok — słowa przysięgi: na zawsze!

* * *

bez znaczenia jest również fakt, że Anglia często otwierała swoje gościnne podwoje i była pewnego rodzaju »refugium« (miejsce schronienia) dla naszych emigrantów politycznych, zmuszonych przez pewien czas ukrywać się przed zabobremi władzami. W Anglii napisał hr. W. Krasński pierwszą historię polskiej reformacji, w Londynie znaleźli bezpieczny przytułek nasz W. Marszałek, Piłsudski, Prezydent Mościcki i i. Z najwybitniejszymi przedstawicielami Kościołów protestanckich w Anglii zetknęli się przedstawiciele naszych kościołów ewang. w Polsce na licznych konferencjach ekumenicznych, ostatnio (1937 r.) w Oksfordzie, Edynburgu itd.

Może przeto na czasie będzie krótkie, informacyjne sprawozdanie o stanie Kościołów ewang. w Anglii, zwłaszcza, że brak nam w Polsce i w naszym języku napisanych prac o Kościołach ewang. świata, jak np. wydawana pod redakcją prof. F. Siegmund-Schultzego monumentalna »Ecclesia«, której I tom poświęcony jest Kościołom chrześcijańskim w Anglii.

Uwagi, podane w bieżącym i w 2 — następnych artykułach będą wznowieniem

pięknej tradycji i szlachetnego dążenia niezapomnianego ks. dra M. Otto, który w redagowanym przez niego »Zwastunie Ewangelicznym« niejednokrotnie przedstawiał w zwiezłych, ciekawych artykułach najważniejsze wydarzenia w zagranicznych, protestanckich Kościołach. Wreszcie mają te artykuły sprostować jednostronnie i fałszywie zabarwione wiadomości, podawane przez prasę i pisma kościelne katolickie, o rzekomym upadku protestantyzmu w Anglii, o niebywałym renesansie katolicyzmu, o masowych nawróceniach i wystąpieniach z Kościoła anglikańskiego itp. Artykuły powyższe oparte są na wiarygodnych źródłach angielskich i nie pragną służyć tendencyjnemu celom. Chcą one przedstawić prawdziwy, nieretuszowany obraz położenia i stanu życia kościelnego w Anglii z jego jasnymi i ciemnymi stronami, i wzbudzić żywsze zainteresowanie się polskich ewangelików naszego kraju losami, przeszłością i teraźniejszością angielskiego protestantyzmu.

II.

(Dzieje kościoła anglikańskiego XVI—XVIII w.)

Dzieje powstania Kościoła ewang. i ruchu reformacyjnego w Anglii powszechnie

są znane. Sprostować należy powtarzaną tylekroć tezę, że geneza reformacji angielskiej właściwie nierozdzielnie jest związana z małżeńskimi sprawami Henryka VIII. Już pod koniec 14 wieku — 150 lat przed reformacją w Niemczech — Wilek, ojciec duchowny Husa, domagał się stanowczo naprawy stosunków w Kościele, usunięcia licznych nadużyć, dał narodowi swemu Biblię w języku angielskim. Reformacja w Anglii i Szkocji byłaby powstała i bez owych gorszących wyczynów Henryka VIII, ostrego przeciwnika Lutra, za co obdarzony został przez papieża Leona V zaszczytnym tytułem: »Defensor Fidei« — Obrońca Wiary. Sprawy małżeńskie tego króla i niechęć jego do Stolicy papieskiej, nie zezwalającej na rozwód Henryka VIII z żoną jego Katarzyną Aragońską, przyczyniły się głównie do usunięcia wpływów Rzymu w Anglii i do ustalenia supremacji króla nad Kościołem. Parlament angielski jednak nie poszedłby królowi w tych dążeniach na rękę, gdyby nie ciągłe, wieki trwające skargi społeczeństwa angielskiego na nadużycie Kurii rzymskiej i krajowych władz kościelnych.

(C. d. n.)

Dział młodzieży

Pracownicy młodzieżowi — do Trzyńca!

Nie wiem, czy można radośniej podać wiadomość nad tę, o jakiej piszemy niżej. Aby uprzedzić Waszą ciekawość, podajemy zaraz na początku, iż **od 3 lipca**, t. j. od poniedziałku pierwszego tygodnia lipcowego **zjeżdżamy się całą hurmą do Trzyńca** na zapowiadany i tak bardzo oczekiwany **kurs — konferencję pracowników młodzieżowych**, t. j. tych, co sprawami młodzieżowymi żywo się interesują i zbierają doświadczenia w tej dziedzinie względnie pragną się nimi podzielić z innymi. Będziemy tam aż do niedzieli i urządzimy się następująco:

Przyjeżdżamy w poniedziałek pod wieczór, tak aby być na 18 godzinę. Przywitamy się grzecznie, zjemy wspólnie pierwszy posiłek, wszystkim bardzo będzie smakowało i wszyscy od razu pocujemy się jak w domu a wieczór kładąc się pod grubuchny koc, będziemy sobie nawzajem szeptali: dobrze, żeśmy się do Trzyńca wybrali.

We wtorek o pół ósmej już myśli nasze pobiegą hen w górne rejony w skupieniu porannym. To posiłek duszy. Po tym kawka i chlebuś. Zaś o 9 wypowiedają się przed nami ustami swoich emer. prezesów Zaolzie i Przedolzie, co zrobiły w dziedzinie pracy ideowej polsko-ewangelickiej. Inne zaś wspaniałe pióra skreślają troszeczkę później przed nami ideał ewangelika-Polaka, jaki nam przyświeca. I o! bracie nie spodziasz się a już godzina 13. Trzynastki zaś niesposób przekroczyć w sposób pospolity. Kuchareczki obwieszają wieś, nad którą nie przejdziemy do porządku dziennego, mianowicie, że obiad. O 3 nowe zajęcia. Referat: »Środki, przy pomocy których osiągać pragniemy nakreślony ideał« i szczegółowy program religijno-etycznej pracy. Jest właśnie godzina piąta, kiedy kuchnia dopomina się o nową współpracę. Od 6 recytacje, występy poważne, 19 kolacja. Po tym spacer albo gry towarzyskie i o 21 żegna nas cudna melodia pieśni na spoczynek. To dzień poświęcony sprawom ideowym.

Drugi dzień z tym samym porządkiem dnia poruszy sprawy oświatowe w sposób podobny jak ideowe. Będą więc referaty: co było dotąd robione na polu oświatowym, jak ożywić ten dział, jak pogłębić pracę nad sobą, aby móc tym lepiej korzystać z dorobku kulturalnego i 2-gie, aby móc go także tworzyć. Po podwieczorku zebranie samokształceniowe. Trzeci dzień: sekcja młodszych. Tematy: rys psychologiczny chłopca i dziewczyny wieku 14—18 lat, ideał tego wieku, środki zdążające do osiągnięcia tego ideału i szczegółowy program i zebranie w sekcji młodszych w Trzyńcu. Piątek: karność, administracja, scena. Referaty: »karność i jej urabianie. »karność w związku«, »o usprawnienie administracji«, »nasze występy sceniczne i podanie sztuk do ewentualnego oddania w roku przyszłym. Po podwieczorku: inscenizacja, rytacja. W sobotę jedziemy do Bystrzycy na szkółkę niedzielą, o której się coś dowiemy i sami coś usłyszymy i zobaczymy w szkółce. Będzie również wykład: »o uaktywnienie zajęć związkowych dla członków« a po południu zajmą nas sprawy sportowe, zaś wieczorem olśni nas wspaniała sobótka lipcowa, czyli po prostu ognisko pożegnania na jednej z pobliskich gór. Niedziela zakończy konferencję. Ze wzruszeniem nie do opisania i ze łzami rozejdziemy się do domów, niosąc ze sobą wrażenia, jakie na długo nie zatrają się w pamięci uczestników kursu. Plan zaś

wzmoczenia pracy w związkach, jaki się nam przesunie przed oczyma na kursie, będzie miał czas okrzepnąć przez wakacje i skrzystalizować się jeszcze lepiej i kiedy nadejdzie pora pracy — wszystko będzie już gotowe do pełnego tempa wzmoczonej roboty.

Nie śmiesz więc, Bracie, Siostró, ociągać się, ale przybyć musisz! Następny komunikat poda Ci resztę, czego Ci jeszcze do szczęścia uczestniczenia w kursie będzie potrzeba. W każdym razie jednak ponad 3 zł dziennie nie będzie Cię to kosztowało.

Do przemilego zobaczenia się w Trzyńcu!

Przegląd polityczny

Zmagania na arenie politycznej potęgają się z każdym dniem. Siła dynamiczna w poplątanych na wskroś stosunkach międzynarodowych przybiera rozmiary, o których nie mieliśmy dotychczas wyobrażenia. Już się dziś nie pytamy, czy, lecz kiedy nastąpi wybuch tego wulkanu, na którym żyje ludzkość. Grozi nam największy wstrząs, jaki kiedykolwiek w dziejach świata przeżywał człowiek. To też tylko z goryczą wielką bierzemy pióro do ręki, by skreślić obraz tych straszliwych zmagania i napięcia w polityce międzynarodowej. Oto krótki przekrój ostatnich wypadków politycznych:

Polska: Na stanowcze: nie!!!, którym Polska odparła zakusy germańskie na całość państwa, Niemcy reagują tym większą groźbą, dźwigając uzbrojoną pięść i ponawiając swe gorące życzenia zaspokojenia »na sucho« swych terenowych aspiracji, to zn. wzbogacenia się cudzym kosztem z krzywdą sąsiada. Atoli postawa całego społeczeństwa wobec tych zapędów i apetytów jest tak mocna, jak nigdy dotychczas a polska armia gotowa jest zmierzyć się z przeciwnikiem i odzyskać go na zawsze od jego żarłoczności. Ma już historia Polski niejedną piękną kartę z wielkich walk i bojów z germańskim najeźdźcą a ponieważ historia się powtarza, może tedy nastąpić drugi Grunwald... Polska buduje przede wszystkim na własnych siłach, lecz nie bez znaczenia są też i sojusze zaczepno-odporno-militarne, jakie rząd polski pozawierał z największymi potęgami świata. To silne!!! Dla tego o dalsze losy jesteśmy najzupełniej spokojni. Nad Olzą i Wisłą czuwa straż!

Protektorat: Dzieją się tam wprost niesamowite rzeczy. Czesi i Słowacy jęczą wprost i częściowo przymierają z głodu pod opiekuńczymi skrzydłami niemieckiego »protektoratu«, odpływając masowo poprzez zieloną granicę na emigrację. Bardzo wielu z nich idzie do więzień, czy też do obozów koncentracyjnych. Nie jest wykluczone, że Hitler popełni na narodzie czeskim nowy gwałt, znosząc protektorat i wcielając kraje czesko-morawskie do Rzeszy. Niemcy bowiem nie znają dziś żadnych skrupułów. Najgorzej wychodzą na protektoracie Żydzi, którym konfiskuje się mienie i pali się synagogi.

Niemcy: Celem zdobycia »Lebensraumu« (czytaj: grabieży cudzego mienia!) przygotowują Niemcy nowy etap w gorączkowym tempie. Cała Rzesza zmienia się pośpiesznie w jedną wielką fortecę. Podobno koncentrują oni wojska nad granicą Holandii. Linie kolejowe, wiodące ku granicy holenderskiej, są przeciążone transportami wojskowymi. Celem rychłego przeprowadzenia żniw Hitler wydał dyspozycję, by je przyśpieszyć zwłaszcza na pograniczu. Szerzy się też pogłoska, że do

Gdańska przyjedzie w krótkim czasie Hitler.

Anglia: Montuje ona od dłuższego czasu trójprzymierze Londyn—Paryż—Moskwa i rokowania dobiegają końca. Do przymierza przyłączy się ewent. także Ameryka. Aczkolwiek ten montaż przymierzowy idzie dosyć opornie, jednak Anglia pod presją wypadków na Dalekim Wschodzie zgadza się podobno na warunki sow. W myśl odnośnych propozycji rząd angi. franc. będą skłonne udzielić rząd. sow. zobowiązania automatycznego pośpieszenia z pomocą o ileby rząd sowiecki z racji zagrożenia integralności któregośkolwiek ze swych partnerów w Europie widział się zmuszony do podjęcia działań wojennych.

Francja: Aczkolwiek o niej wiele się nie czyta, jest ona zdecydowana i gotowa na wszystko »w razie czego«. We francuskich kołach dyplomatycznych panuje optymizm co do przebiegu rokowań moskiewskich i dalszej akcji. Stwierdzić trzeba, że Francja stoi we wszystkim przy boku Anglii, która dzierży ster polityki zagranicznej obu mocarstw. Rokowania handlowe prowadzone od kilku miesięcy w Tokio w celu zawarcia nowego układu franc.-japońskiego, dobiegają końca.

Tientsin: W znanej blokadzie posesji angielskiej w Tientsinie, w Chinach, donoszą z Tokio, że Japonia gotowa jest do odwołania blokady koncesji angielskiej w Tientsinie, chce jednak, by się to odbyło w honorowy dla niej sposób. Jednym warunkiem, wysuwanym przez Japonię jest, by pierwszy krok do pojednania uczyniła Anglia.

†

Z karty żałobnej

CIESZYN. (Czarna chorągiew na wieży kościoła Jezusowego.) W ub. środę wywieziono na znak żałoby czarną chorągiew na wieży kościoła na Wyższej Bramie w Cieszynie. Zmarł bowiem dobrze nam znany na Śląsku i szczerze nam oddany, wielki Przyjaciel ewangelików polskich i polskiego Narodu, śp. **Karol Gustaw Fellenius**, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy na polu zbliżenia polsko-szwedzkiego. Aczkolwiek z pochodzenia Szwed, ostatnio gener. sekretarz towarzystwa szwedzko-polskiego w Sztokholmie, zadzierzgnął zwłaszcza z ewangelikami śląskimi węzły serdecznej przyjaźni, interesując się naszymi zakładami dobroczynnymi i śpiesząc im z wydatną pomocą. Kilkakrotnie przemawiał w kościele naszym na Wyższej Bramie do zgromadzonego zboru. To też w uznaniu tych zasług i szczerzej przyjaźni prezbiterstwo zboru w Cieszynie Wschodnim nadało mu zaszczytną godność prezbitera honorowego. Śp. Fellenius przełożył na język szwedzki antologię poezji polskiej i zebrał pamiątki polskie w Szwecji po Kościuszcze i Powstaniu r. 1863. Ponad to śp. Zmarły przyczynił się w wybitny sposób do uruchomienia katedr i lektoratów literatury skandynawskiej w Polsce i polskiej w Szwecji i ofiarował liczne materiały naukowe towarzystwom polsko-szwedzkim w Polsce. W dowód zasług rząd polski nadał mu odznaczenie kawalera orderu Odrodzenia Polski. Posiadał też śp. Zgasły order Wazów oraz liczne orderdy duńskie, finlandzkie, łotewskie i francuskie. Przeżył lat 57. Pogrzeb jego odbył się w Sztokholmie w ub. czwartek. Cześć jego świetlanej pamięci!!!

CIESZYN. (Pogrzeb.) W dniu »Bożego Ciała« odbył się tu pogrzeb śp. **Heleny**

z Chmielów Wojtkowej, żony kupca Jana Wojtka, która licząc 43 lata po dłuższych cierpieniach błogo zasnęła w Panu. Za jej trumną podażyły liczne rzesze pogrzelbików, wyrażając jej w ten sposób swój szacunek i cześć, która się cieszyła w szerokich warstwach naszego społeczeństwa dla zalet swego serca i umysłu, charakteru i usposobienia. Miała ona w sobie, co zjednywało Jej serca i budziło szczerą sympatię. Śp. Zgasła pochodziła z Śr. Sucheja, gdzie przez szereg lat pracowała jako nauczycielka przedszkola i brała żywy udział w pracy kulturalno-narodowej. Po wojnie pracowała w przedszkolu na Bobrku a ostatnio założyła razem ze swym mężem placówkę handlową w Cieszynie — mianowicie sklep z nasionami i narzędziami ogrodniczymi. Cześć jej świetlanej pamięci! Zasmuconą rodzinę, męża, córkę, braci, siostrę niech pocieszy Bóg!

KARWINA. (Ostrożnie przy kąpieniu!) Przed kilku tygodniami utonął w rzece Stonawce śp. Władysław Kożusznik, uczeń 6 klasy gimnazjum w Orłowej, jedynak starsz. przodownika Policji Państw. w Karwinie Henryka Kożusznika. Wypadek ten wzbudził powszechny żal i współczucie w szerokich kołach społeczeństwa dla ciężko dotkniętych rodziców, którzy w tak tragiczny sposób utracili jedyną swą pociechę i radość życia.

NAWSIE. (Nagły zgon.) W piątek rano przed godz. 8 dnia 9 czerwca br. zmarł nagle na torze kolejowym dworca jabłonkowskiego na skutek nieszczęśliwego wypadku śp. Jan Rusz, sekretarz kolejowy. Przeżył 38 lat, osierocił prócz żony 2 synów i 3 córki niewłasne, ojca, 2 siostry. Przed kilku laty osiadł w Nawsiu i tu pracował w urzędzie ruchu jako zdolny i inteligentny sekretarz kolejowy. Był gorliwym Polakiem, nieustępliwym wobec Czechów, cieszył się z przyłączenia naszego kraju do Polski, lecz powolne załatwianie regulacji płacy kolejarzy, która i jego boleśnie dotknęła, uczyniła go człowiekiem przynębnym, skorym do zmartwień i żalów. To też nagle jego śmierć, która zaskoczyła go przy pracy, dała powód do różnych ludzkich, często go krzywdzących domysłów. Wywołała ona jednak powszechny żal, tym większy, że śp. Zmarły należał do ludzi szlachetnego serca, rzetelnych, pilnych i odważnych. Posiadał charakter człowieka otwartego i niezłomnego. Niestety nieszczęśliwy wypadek przy niebezpiecznej pracy położył kres jego działalności na piastowanym stanowisku i w rodzinie. Niech Pan Bóg pocieszyć raczy osieroczoną rodzinę!

HAŻLACH. (Utonięcie.) W niedzielę podczas kąpienia utonął w tutejszym stawie śp. Karol Szkutek, licząc 21 lat. W pogrzebie jego wzięły udział liczne rzesze obywateli Hażlacha, poruszone do głębi nieszczęśliwym wypadkiem. Zmarły był jedynakiem a przed 4 miesiącami umarła mu matka. Cieszył się u wszystkich opinią wartościowego i dobrego młodzieńca, rogującego jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Cześć jego pamięci!

Wiadomości z Kościoła

ISTEBNA. (Powrót do rodzinnego zboru.) Ewangelicy z gmin Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa, odcięci granicą od swego zboru nawiejskiego, wybudowali sobie w latach 1924—1930 swój własny kościół, utworzyli filialny zbor, który od jesieni 1932 r. podlegał duszpasterstwu i administracji zboru wiślańskiego. Po upadku granicy w jesieni 1938 r. i powstałej

stał myśli powrotu tegoż filialnego zboru do macierzyńskiego zboru nawiejskiego, zarządził Świątynny Konsystorz Kościoła ew. augsb. w Warszawie głosowanie w Istebnej dnia 6 III 1939 pod przewodnictwem ks. seniora P. Nikodema, w którym uprawnieni do głosowania zborownicy w Istebnej mieli orzec, dokąd pragną nadal należeć, czy pod zarząd zboru w Wiśle czy w Nawsiu. Oddano 72 głosów, z tego za Wisłą głosowało 13, za Nawsiem 59. Wobec tego na mocy zarządzenia Wys. Konsystorza Kościoła ewang.-augsb. w Warszawie podlega zbor filialny w Istebnej tak pod wzgl. duszpasterskim, jak i administracyjnym ewangelickiemu urzędowi parafialnemu w Nawsiu z dniem 1 maja 1939 r.

USTRŃ. (Z kobierca ślubnego.) W ub. niedzielę dnia 18 czerwca br. odbył się w Ustroniu ślub Jana Sztwiertni, prokurenta w fabryce kabli w Dziedzicach, z Wandą Przybyłanką z Ustronia. Przy tej okazji goście weselni złożyli na Ewang. Dom Sierot w Ustroniu 100 zł, które starosta weselny p. Alfons Jamróz oddał Zarządowi. Nowożeńcom szczęść Boże a ofiarodawcom Bóg zapłać!

USTRŃ. (Zebranie senioralne.) Urząd Senioralny Ewangelickiej Diecezji Śląskiej zwołał na wtorek dnia 27 czerwca br. do Ustronia, siedziby Urzędu Sen., zebranie senioralne, w którym wezmą udział księża i delegaci Śląska Przedolziańskiego. Porządek dzienny zebrania przewiduje ranne nabożeństwo w kościele, po czym posiedzenie w dużej sali Domu Młodzieży, gdzie nastąpi kolejno: Zagajenie, przeczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego zebrania sen., sprawozdanie ks. Seniora, sprawozdanie kasowe, regulaminy: parafialny, Rad Kościelnych, zebrania parafialnych, sprawa ekstatulacji hipotek szkolnych, podanie Zakładów Dziegielowskich, sprawa kosztów wyjazdów członków zebrania senioralnych i Wydziału Senioralnego, wnioski i życzenia.

GDYNIA. (Podniosła uroczystość.) W niedzielę, dnia 11 bm. ewangelicka parafia w Gdyni obchodziła podniosłą i piękną uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę kaplicy i Domu parafialnego. W uroczystości wziął udział NPW. ks. Biskup dr Juliusz Bursche, grono księży oraz liczne rzesze ewang. społeczeństwa z Gdyni, z Warszawy i innych miejscowości. Proboszczem parafii gdyńskiej jest ks. Kahane, gorliwy realizator zbożnego dzieła budowy kościoła w naszym wspólnym mieście portowym. Szczęść Boże dalszym poczynaniom!

TRZYNIEC. (Ze zboru.) Przypadający na koniec czerwca uroczysty obchód pamiętki założenia kościoła odbędzie się w ślad uchwały prezbiterstwa zboru łącznie z obchodem pamiętki założenia Domu Sierot w sierpniu, o czym nie omieszkamy jeszcze powiadomić bliżej domowników wiary.

WARSZAWA. (Nowy dziekan Wydziału Teologicznego.) Dziekanem Wydziału Teologii Ewangelickiej na rok akademicki 1939/40 został wybrany ks. prof. R. Kesselring, przedstawicielem Rady Wydziałowej w Senacie Akademickim ks. prof. Jan Szeruda. Ew.-Pol.

PRAGA. (Rola ewangelików w nowej sytuacji.) Kłeska 15 III 1939 r. była głębokim wstrząsem dla narodu, jednak protestantyzm czeski nie załamał się, przeciwnie stoi mężnie wobec nowych zadań. Przez kraj idzie fala pogłębiania religijnego i wewnętrznego oczyszczenia narodu. Za czasów »drugiej republiki« (30 IX 1938 — 15 III 1939) próbował kościół katolicki

wykorzystać sytuację na niekorzyść reformacji. Rzucono hasło: protestant Masaryk i syn jego duchowy Benesz są sprawcami tragedii narodu. Tak samo jak było ze stanami protestanckimi w bitwie na Białej Górze w 1620 r. Dlatego — precz z reformacją! Wrócić do tradycji przeciwreformacyjnych. Był czas, gdy się zdawało, że republika ogłosi się państwem katolickim. Dziś sprawa wygląda inaczej. W okresie poniżenia narodowego i zupełnej beznadziei politycznej ogląda się naród za najgłębszymi i najmocniejszymi siłami swymi, które w ciągu dziejów gromadził. Wracają się do starego husyckiego i czesko-braterskiego stanowiska i takiego ujęcia Ewangelii. Oparciem staje się słowo Husa o prawdziwej chrześcijańskiej wolności, o wyzwoleniu i człowieczeństwie. Dobitnym wyrazem tego była wzniosła, cicha, milcząca manifestacja dziesiątków tysięcy przed pomnikiem Husa w Pradze. Zadaniem protestantyzmu czeskiego jest wyłożyć wieść biblijną w jej istotnej głębi i stać się wodzem duchownym narodu.

BERLIN. (300 pastorów wydanych, 275 pastorów w więzieniach i obozach koncentracyjnych.) Jak donosi za berlińskim korespondentem »Catholic Herald« »Gwiazdka Ciesz.«, na rozkaz władz hitlerowskich 300 pastorów protestanckich zostało wydanych z miejscowości i parafii, w których pracowali od szeregu lat. Warto nadmienić, że rozkaz opuszczenia danych miejscowości policja doręczyła zainteresowanym dopiero na 4 godziny przed ostatecznym terminem wydalenia. Rozporządzenie powyższe — jak stara się wytłumaczyć prasa narodowo-socjalistyczna — opiera się na ostatnim nakazie ministerstwa dla spraw kościelnych, by zostali wydaleny wszyscy ci pastory, którzy stawili jakikolwiek bądź opór ingerencji władz narodowo-socjalistycznych w sprawy kościelne. W tej chwili ogółem w więzieniach i obozach koncentracyjnych przebywa około 275 pastorów protestanckich, m. i. i znany działacz społeczny i kaznodzieja z Berlina, pastor Niemöller. Znajduje się on wciąż jeszcze w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

RADOM. (Nowe Tow. Pol. Młodz. ew.) W okresie wiosennym powiększyły liczbę naszych Towarzystw nowo powstałe organizacje polskiej młodzieży ewangelickiej w Łęczycy i w Radomiu. Ew.-Pol.

BERLIN. (Wychowanie młodzieży.) Kościół krajowy w Hanowerze postanowił wydawać pismo dla kościelnego wychowania młodzieży. Pismo to ma dać podstawy i ogólne ramy dla pracy w tej dziedzinie. Jako drugie pismo, pomocnicze, będzie wydawany organ dla konfirmandów. Pisma wzywają księży do współpracy w dziedzinie katechezy i proponują miesięczne konferencje katechetów.

SŁOWACJA. (Państwo katolickie.) Słowo ks. Tiso: »Interesy Kościoła katolickiego są w pełni zagwarantowane. Życie katolickie będzie się oddać bujnie rozwijało. Wiele uczyniono, aby życie katolickie zapuściło głębsze korzenie. We wszystkich szkołach słowackich zawieszono krzyże i wprowadzono obowiązkową naukę religii. Żołnierze muszą uczestniczyć w niedzielnym nabożeństwie. W celu uświęcenia niedzieli wprowadzono ustawę o zamykaniu przedsiębiorstw handlowych. Gwardia ks. Hlinki uczestniczy w każdej niedzielę w mszy. Gwardia ma swoich kapłanów. Ustawa o korporatywnym ustroju państwa oprze się na encyklice »Quadragesimo Anno«.

RUMUNIA. (Otwarcie kościołów baptystycznych.) Generalny sekretarz związku

baptystów dr Roshbrooke otrzymał od zwierzchności baptystycznej z Bukaresztu telegram, który donosi, że zarządzeniem rumuńskiego prezesa rady ministrów, o-twarto kościoły baptystyczne, które od 15 XII ub. roku były zamknięte. E.-Pol.

ANGLIA. (Liga służby i modlitwy przy-czynnej.) W Anglii rozwija się silnie »Liga służby i modlitwy przyczynnej«. W katedrze westminsterskiej odbywają się regularne godziny modlitwy o pokój, przy licznym udziale członków Ligi. Codziennie o godz. 12 odmawiają modlitwę: »O Panie, daj nam pokój na zawsze, i napełnij serce moje i serca wszystkich ludzi duchem Pana naszego Jezusa Chrystusa«.

SZKOCJA. (Premier brytyjski o pokoju.) W Edynburgu odbyło się wielkie zgromadzenie kościoła szkockiego. Między innymi przemawiał tam, wobec 2000 słuchaczy, premier brytyjski Neville Chamberlain. »Nie mogę wypowiedzieć — mówił — z jakim zadowoleniem przyjąłem wezwanie do modlitwy podpisane przez moderatora kościoła szkockiego i przez arcybiskupa Canterbury. W wezwaniu tym przedstawiono lęk o bezwładniający dzisiejszy świat i możliwości jego przezwyciężenia. Ci, którzy dziś noszą w tym kraju ciężar odpowiedzialności, nie widzą innego wyjścia jak zbrojenia — ku własnemu potępieniu. Ale my sobie zdajemy sprawę, że dzisiejszych trudności nie da się usunąć na drodze zbrojeń orężnych gwałtów. My musimy dalej spoglądać i głębiej sięgać i nie wątpię, że wezwanie do modlitwy spotka się z ogólnym uznaniem. E.-Pol.

DANIA. (Wyższy kurs letni dla pracowników pokoju.) Międzynarodowy Związek pojednania zorganizował w czasie od 28 V do 7 VI br. wyższy kurs letni dla pionierów chrześcijańskiego ruchu pokojowego. Przemawiali profesorowie teologii, biskupi i księża z Glasgow, Cambridge, z Zurychu, Paryża, Londynu, z Danii, Norwegii i Chin. Ew.-Pol.

ALBANIA. Ludność Albanii liczy 1 milion, z tego 70% mahometan, 20% prawosławnych, 10% rzymskich-katolików. Na terenie Albanii pracuje jedna misja ewangelicka w Kortcha. Ew.-Pol.

WŁOCHY. (Rozwój kościoła Waldensów.) Kościół Waldensów w Italii liczy 250 zborów. 80% funduszu na misję zużyto w ostatnim czasie na terenie Italii. Waldensi mają swoje szpitale, zakłady, gimnazja. Zbory Waldensów rosną. Ew.-Pol.

HISZPANIA. (Sprawa uchodźców i praw.) Niedawno obradowała konferencja dla ewangelizacji Hiszpanii. Uwagę poświęcono przede wszystkim sprawie odbudowy kościoła ewangelickiego w Hiszpanii, jak i opiece nad uchodźcami ewangelickimi, którzy schronili się przezwadnie w południowej Francji. Powrót uchodźców, wśród których znajduje się około 30 pastorów zależy od zapewnienia i określenia wolności religijnej w Hiszpanii. Ksiądz Alby zapewnił w imieniu gen. Franco wolność religijną. Chodzi jednak o to, aby wolność nie polegała jedynie na swobodzie wyznawania i na prawie wykonywania czynności religijnych, ale, aby to była także wolność ewangelizacji. Komitet postanowił poczynić kroki w kierunku takiej interpretacji, biorąc za podstawę ujęcie wolności religijnej przyjęte przez konferencję wszechświatową w Oksfordzie. Ew.-Pol.

ROSJA SOWIECKA. (Wędrowni kościół.) Ukazał się typ wędrownych kaznodziejów. Chodzą oni od osiedla do osiedla, przenosząc z sobą przedmioty liturgiczne

używane w nabożeństwie prawosławnego obrządku. Niekiedy przekonują wiernych, aby zaniechali zabiegów u władz o odnowienie kościołów, gdyż oni zanoszą kościół do najdalszych osiedli. Po przybyciu do wsi szybko wchodzą w kontakt z chłopami. Tam, gdzie wieśniaczka jest chora zajmują się domem, opiekują się dziećmi. Wędrowni kaznodzieje podchwycili hasło Stalina o jak najszybszym realizowaniu komunizmu, wykładają jednak to hasło po swojemu. Nauczają, że stworzenie porządku społecznego, w którym byłyby zaspokojone potrzeby każdego, jest rzeczą Boga miłą. Taki porządek można jednak osiągnąć jedynie przez moralną doskonałość jednostki. Taka moralna doskonałość jest darem Bożym i musi być wymodlona.

TURYNGIA. (Dogmatyka a Stary i Nowy Testament.) Zwrócono się do Rady Kościoła w Turynii z zapytaniem, czy Ewangelicki kościół w Turynii uznaje za konieczne udzielanie nauki religii w duchu ściśle dogmatycznym z użyciem całkowitego materiału biblijnego Starego i Nowego Testamentu. Odpowiedź, która się opiera na postanowieniu Synodu turyńskiego z września 1920 r. jest znamienita. Kierownictwo Ewangelickiego Kościoła w Turynii uznaje, że tylko świadomi swej odpowiedzialności, wolni chrześcijanie mogą nauczać niemieckie dzieci religii, wychowując je nie w ciasności dogmatycznej, ale w zrozumieniu wiecznych prawd objawionych w Ewangeliu. W oświadczeniu z dnia 28 VII 1936 potwierdził Synod te podstawy o wolności i podkreślił, że naukę religii należy ujmować niedogmatycznie. Kościół krajowy całym swoim stanowiskiem wobec narodowego socjalizmu stwierdził, że założeniem jego jest, aby kościelne wychowanie młodzieży nie stało w żadnej sprzeczności z narodowo-socjalistycznym światopoglądem. Dlatego jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że podstawą nauki religii musi być jasna świadomość bezwzględного przeciwnictwa między chrześcijaństwem i żydostwem.

STANY ZJEDNOCZONE. (Zjednoczenie metodyzmu.) Zjednoczyły się trzy wielkie kościoły metodyczne. Chwila ta jest owocem 40-letniej pracy w tym kierunku. Zjednoczone kościoły obejmują razem od 18—20 milionów i stanowią największy związek chrześcijański. Ew.-Pol.

KANADA. Parlament kanadyjski podniósł do znaczenia obowiązującego prawa państwowego porozumienie pomiędzy prezbiterianami a Zjednoczonym kościołem kanadyjskim. Ew.-Pol.

AMERYKA POŁUDNIOWA. (Zjednoczenie kościołów ewang.) Doprowadzono do skutku zjednoczenie kościołów ewangelickich Ameryki Południowej, nad czym pracowano od szeregu lat. Do zjednoczenia weszły: episkopalny kościół metodyczny, Waldensi, Mennonici, szkocki kościół prezbiteriański, »Disciples of Christ«. Ewangelicki Związek Południowo-Amerykański, »Christian and Misionary Alliance« i »Francuski Kościół Ewangelicki«.

JAPONIA. (Nowe prawo o stosunku państwa do kościoła.) Parafia nie może rozwiązać się bez zgody odpowiedzialnej władzy kościelnej. Jednak prefekt policji może rozwiązać parafię. Możliwe to jest w 2 wypadkach: a) gdy kościół został z jakiegokolwiek powodów zburzony i w ciągu pięciu lat nie odbudowano go, b) jeśli parafia nie ma w przeciagu 3 lat kierownika. W wypadkach, gdy nauka lub obrzędy religijne zakłócają spokój i porządek publiczny i szkodzą dobru publicznemu, władze mogą ograniczyć działalność parafii, zawiesić w czynnościach, duchownego lub

rozwiązać parafię. Związki religijne, parafie, duchowni i urzędnicy, którzy się tym zarządzeniom nie podporządkują będą karani 6 mies. więzieniem lub grzywną od 200—500 jenów. Ew.-Pol.

GENEWA. (Statystyka ewangelików.) Procent ewangelików w Genewie w ostatnich latach się zwiększa. Gdy w roku 1912 wynosił 44, w r. 1937 już 55, t. zn. 94.500 ewangelików na 171.366 mieszkańców.

LONDYN. (Pochód Biblii.) Brytyjskie i zagraniczne towarzystwo biblijne rozpo-wszechniło od r. 1804 t. j. od chwili swego powstania aż do końca 1938 roku 700 milionów biblij, które wydane zostały w przeszło 1000 językach i dialektach. W ub. r. sprawozdawczym rozdzielono i sprzedano 11.039.491 biblij lub ich części.

* * *

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Ze Szkoły Muzycznej im. Ign. Paderewskiego.) Piąty popis uczniów Szkoły Muzycznej im. Paderewskiego w r. szk. 1938-39, prowadzonej przez p. prof. Drozda, odbył się w dniu 17 bm. w sali hotelu »Polonia« w Cieszynie Zachodnim, przy humnym udziale publiczności. W popisie wzięli udział adepci sztuki muzycznej kursu najwyższego oraz zbiorowa orkiestra Szkoły. O wysokim poziomie Szkoły pisaliśmy już niejednokrotnie, wykazując piękne jej wyniki i świetne walory i talenty muzyczne grających. Kto był obecny na powyższym popisie, ten nie zawiodł się w oczekiwaniach, ale korzystał z prawdziwej uczy duchowej i mile spędził kilka chwil wieczornych, nie żałując straty czasu. Gra uczenie i uczniów stała i tym razem na wysokim poziomie, odzwierciedlając sumienną pracę całego grona nauczycielskiego z p. prof. Drozdem na czele. Przed oczyma słuchaczy przesunął się na estradzie szereg młodych artystów, zachwycających swą grą na fortepianie, na skrzypcach, czy też na wiolonczeli zgromadzoną, doborową publiczność. Oto młodziutka blondynka Aniela Budnikówna, córka dyr. szkoły wydz., zagrała nam z prawdziwym artyzmem na fortepianie Haydna Rondo D dur. Posypały się w dalszym ciągu, jak śliczne perły na salę rzucone, cudowne tony i dźwięki z fortepianu i ze skrzypiec również młodziutkiego Szczerby, Bigusa, Chmielówny, Ungerówny, Hradzkiej, Wolaka, Buchwałdówny a zwłaszcza urodziwej Emilii Kiszanki, nie po raz pierwszy budzącej podziw i zachwyt dla jej prześlicznej gry na skrzypcach. Pod koniec pełna orkiestra smyczkowa, złożona z kilkudziesięciu uczniów i uczenie, pod dyr. prof. Drozda, odegrała szereg utworów muzycznych, składając niejako egzamin dojrzałości z poczynionych dużych postępów. Bez jakiegokolwiek pochwleństw stwierdzić musimy pod adresem p. prof. Drozda, jako kierownika szkoły, nauczyciela i dyrygenta orkiestry, że z poruczonych sobie zadań i przyjętych obowiązków wywiązuje się każdorazowo po mistrzowsku. Nie dziwnym się też, że w uznaniu wielkich zasług koło rozwoju Szkoły i kształcenia młodych talentów muzycznych otrzymał ostatnio od Rządu Złoty Krzyż Zasługi. Jeżeli kto, to p. prof. Drózd zasłużył sobie na to wysokie uznanie i odznaczenie. Spodziewamy się też, że Szkoła Muzyczna w Cieszynie pod wytrawnym kierownictwem p. prof. Drozda przy współpracy znakomitych sił — artystów cieszyć się będzie większą jeszcze w przyszłości frekwencją kształcącej się młodzieży.

CIESZYN. (Pod adresem Wydziału Oświecenia Publ. w Katowicach.) Dowiadujemy się, że podania naszych emeryt. kierowników i nauczycieli zaolziańskich o uzupełnienie emerytury, skierowane do Wydziału Ośw. Publ. w Katowicach, wracają do Starostwa celem stwierdzenia wiarygodności podanych dowodów i argumentów, przemawiających za udzieleniem pełnej emerytury. Z ramienia Starostwa stwierdzenie wiarygodności ze strony np. Głównego Zarządu Obozu Zjednoczenia Narod., jako organizacji »zbyt młodej i świeżej« według orzeczenia odnośnego referenta, nie wystarcza. Wiemy, kto wchodzi w Zarząd Główny Obozu i nim kieruje i kiedy na Zaolziu przybyła policja polska. Czy to nie brak zaufania do naszych kierowniczych czynników obywatelskich? Nie podważamy atuorytetu Policji państwowej i zarządzeń naczelnych, lecz czy badanie zasług naszych starych i zasłużonych weteranów na polu szkolnictwa na Zaolziu musi podpadać pod kompetencję organów bezpieczeństwa publicznego. Domagamy się innego traktowania podań naszych zasłużonych emerytów nauczycielskich, zasługujących w całej pełni na zrównanie ich z kolegami z Przedolzia. Że powyższe nasze żale są uzasadnione, na to mamy świadków.

CIESZYN. (Pod adresem Związku artiliter.) Sprawozdanie i recenzję z wystawy obrazów i dzieł sztuki umieścimy w nast. numerze naszego pisma.

CIESZYN. (Zakończenie roku szkolnego.) W ub. środę odbyło się w szkołach powszechnych i średnich zakończenie roku szkolnego, poprzedzone nabożeństwami w kościołach obu wyznań. Zamieszkałe w Cieszynie »pociechy rodzinne« rozjechały się do domów ze świadectwami, miasto częściowo opustoszało. Nowy rok szkolny rozpocznie się 1 września.

CIESZYN. (Pokłosie walnego zebrania Macierzy Szkolnej.) Ub. niedzieli odbyło się uroczyste walne zebranie połączonych Macierzy Szkolnych: Macierzy Szk. księstwa cieszyńskiego z Przedolzia i b. Macierzy szkolnej w b. Czechosłowacji, które zaszczytliwi swą obecnością: wicewojew. Malhomme w zastępstwie wojewody dra Grażyńskiego, starosta frysztański dr Łukowiecki, wicestar. dr Zagóra, burmistrz Halfar i inni. Zebraniu przewodniczył prezes na Zaolziu dyr. Piotr Feliks, który stosownym przemówieniem powitał zebranych gości i delegatów, dając następnie wyraz radości z połączenia się obu Macierzy Szkolnych dzięki odzyskaniu ziemi zaolziańskiej. Serdeczne gratulacje im. wojewody śl. p. dra Grażyńskiego oraz imieniem własnym złożył wicewoj. p. Malhomme. Przemawiali po nim burmistrz Halfar i senator dr Wolf. Następnie w dłuższym, głęboko i obszerne opracowanym referacie dr Tomiczek, dyrektor Szkoły Pracy Społecznej w Boguminie przedstawił program pracy Macierzy Szkolnej na przyszłość, podając szereg wytycznych. Przeprowadzone przez aklamację wybory do Głównego Zarządu dały wynik następujący: Prezes dyr. Piotr Feliks, członkowie: burm. Halfar, ks. Józef Berger, poseł na Sejm śląski, ks. Maultz, Jabłonków, gener. dyr. inż. Feliks Olszak, Trzynieć, dyr. Jan Ofiok, Końska, mgr insp. szk. Jamrozek, Cieszyn, dyr. Żebrok, Dąbrowa, Rajski, Bogumin, mgr Branny, Cieszyn, prof. Dzik, Cieszyn Zach., kier. szk. Paweł Kantor, Jaworze, dr Szmidi, lekarz, Zagłębie, prof. Paweł Bocek, Cieszyn, prof. Nikiel, Bielsko, kier. szk. Lipowczan, Ustron, kier. Jan Foltyn, Mnisztwo, dyr. wyd. Rud. Budnik, Cieszyn Zach., naucz.

Cichy, Bystrzyca, sztygar Kałuża, Karwina, Wyboru nie przyjął naucz. p. Karol Bilko, długoletni kierownik Biura Macierzy w Cieszynie Wschodnim, jeden z najzasłużeńszych długoletn. członk. Gł. Zarządu i nieustrudzony pracownik około rozwoju Macierzy i jej Kół na Przedolziu.

CIESZYN. (Ze Związku Legionistów Okręgu Cieszyńskiego.) W sobotę, dnia 10 bm. odbyło się posiedzenie komitetu propagandowo-literackiego, mającego za zadanie opracować księgę pamiątkową z okazji 25-letniego jubileuszu wymarszu batalionu cieszyńskiego legionów do walk o niepodległość Polski. Obradom przewodniczył prezes ppłk. Ślęczka. W posiedzeniu brał udział znany pisarz Gustaw Morcinek. Opracowano dokładny plan wydawnictwa, pomyślanego jako przyszłe źródło historyczne, skupiające cały materiał dotyczący ruchu narodowego w Cieszyńskim na długie lata przed wojną, z którego zrodził się czyn legionowy. Uchwalono zwrócić się do wszystkich posiadających jakiegokolwiek materiały, pamiątki, fotografie, listy, wycinki z gazet, by oddali je do dyspozycji komitetu na ręce tutejszego zarządu Zw. Legionistów. Będzie to wielką pomocą dla wydawnictwa. Zarząd zawiadamia równocześnie, że biura Związku mieszczą się przy ul. Osuchowskiego 2, I p., gdz. urzędowe w środy i piątki od godz. 18—20. Tak zapisanych jak i nie zapisanych członków wzywa się do zjawienia się w biurze celem uzupełnienia rejestracji i umożliwienia wszystkim legionistom wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystościach jubileuszowych, które dla oddziału w Dzieńkach wyznaczono na 30 sierpnia, zaś ogólne uroczystości na 16 i 17 września br. w Cieszynie.

CIESZYN. (Policjanci na skrzyżowaniu ulic?) W związku z kilku nieszczęśliwymi wypadkami ostatnich tygodni przejeżdżania na śmierć przechodniów przez autobusy i samochody zwracamy się powtórnie pod adresem Starostwa i Komisarjatu Policji Państwowej z żądaniem, by dla bezpieczeństwa przechodniów ustanowiła na skrzyżowaniu ulic w miejscach, gdzie panuje największy ruch przechodniów, posterunki policyjne, regulujące ruch uliczny przechodniów i samochodów czy furmanek. Domagamy się tego w imię dobrej i bezpieczeństwa publicznego, wymagającego odnośnych zarządzeń. Stwierdzamy, że dotychczasowy stan rzeczy jest nie do utrzymania, chyba, że władze bezpieczeństwa biorą na się wszelkie ryzyko.

CIESZYN. Wielkie poruszenie w mieście wywołało zawieszenie jednego z urzędników magistratu. Ostatnio urzędnik ten otrzymał wezwanie do natychmiastowego objęcia urzędowania bezprawnie przerwanego. Zachodzi teraz pytanie, czy bezprawnie przerwał urzędowanie sam urzędnik, opuszczając urzędowanie na polecenie burmistrza, czy też bezprawnie zawiesił go w urzędowaniu sam p. burmistrz.

ORŁOWA. («15 tys. czy 3 tys. w Orłowej?») Pod takim tytułem »Gwiazdka Cieszyńska« z dnia 11 czerwca br. umieszcza na swych szpaltach artykuł, w którym kwestionuje ilość uczestników naszej młodzieży w Zjeździe Z. P. M. E. w Orłowej, przedstawiając podanej przez nas w przybliżeniu cyfrze 15 tysięcy cyfrę swoją 3 tysiące i zarzucając nam, że nie wszystko to, o czym pisaliśmy, zgadza się z prawdą. — »Gwiazdka Ciesz.« już od dłuższego czasu w odniesieniu do nas szuka dziury na całym i węższy wszędzie za byle czym, by się z nami kłócić. I oto boli ją to, że nasza ewang. młodzież z całego Województwa Śląskiego wzięła gremialny

udział w swym 14-tym Zjeździe w liczbie kilkunastu tysięcy członków, że pochod tej młodzieży oraz licznie zebranych starszych nie pomieścił się na długiej i szerokiej ulicy pomiędzy dworcem a kościołem ewang., stojącym na wzgórzu, że na Zjazd młodzieży w Orłowej, któremu sprzyjała piękna pogoda, przybyły wielkie zastępy młodzieży i całego ewang. społeczeństwa ze Śląska. O cyfrę młodzieży nie będziemy się kłócić. Stwierdzamy zgodnie z prawdą, że młodzież ta w komplecie razem z Dorostem zjechała się na swój już 14-ty zjazd, podczas gdy młodzież katolicka — nie przecezymy i nie kwestionujemy jej ilości 15 tysięcy — obchodziła w Jabłonkowie dopiero swój czwarty zjazd. Pytamy się, gdzie była i co robiła katol. młodzież w czasach zaborczych na Zaolziu? U niej zjazd czwarty, obeszany niezwykle silno przez Związek Gór. Śląska, u nas zjazd 14-ty z rzędu. Dla ilustracji obu Związków chcemy dodać: Zrzeszenie Zw. Ewnag. Młodzieży ofiarowało naszej Armii samochód sanitarny za cenę przeszło 16 tys. zł, Zrzeszenie Związków Kat. mł. ofiarowało aż trzy — ołtarzyki polowe, w cenie? Zamiast się cieszyć z tego, że nasze zastępy młodzieżowe, owiane duchem prawdziwego patriotyzmu i poświęcenia dla Ojczyzny, rosną, że młodzież ta rwie się do czynu, że jest ofiarna na piękne i wzniosłe cele »Gw. Ciesz.« kłóci się z nami o jej cyfrę, bojąc się »niezdrowej propagandy«. Pytamy się, komu też taki zjazd szkodzić może? Chyba nie katolikom i kat. młodzieży, której życzymy powodzenia, by i ona rosła w siły na chwałę Bożą i na pożytek drogiej nam wszystkim Ojczyzny. Nie kłóćmy się o byle co, bo to robota szkodliwa. Potrzebna nam dziś konsolidacja całego polskiego społeczeństwa.

TRZYNIEC. (Nowy urząd pocztowy.) Dnia 15 czerwca otwarty został Urząd pocztowy w domu burmistrza p. Kajzara przy targowisku. W ten sposób spełnione zostało od lat podnoszone życzenie mieszkańców miasta, by Urząd pocztowy, znajdujący się przy dworcu, otworzył swą filię w samym mieście.

BYDGOSZCZ. (Podobno ewangelicy mają zbyt dużo kościołów.) »Il. Kuryer Codzienny« donosi z dnia 18 bm., że »Katolicka Bydgoszcz domaga się odebrania kościoła Niemcom«, i to kościoła, znajdującego się w centralnym punkcie miasta na pl. Wolności. Powód? Bo »ludność ewangelicka ma nadmierną ilość zborów (raczej kościołów, przyp. red.) w stosunku do wyznawców«, głosi komunikat Kuryerkowy. Oto mentalność tych, którzy przypuścić chcą zamach na ewang. kościoły. Możeby ten eksperyment powtórzyć w Cieszynie Zachodnim, gdzie ludność ewang. ma 3 kościoły, a katolicy tylko jeden.

BRZEZINY. (Złoty Krzyż Zasługi.) Za zasługi na polu pracy przysposobienia wojskowego ludności odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi pan Cienciąła, inspektor szkolny w Brzezinach. Składamy serdeczne życzenia.

WARSZAWA. (Wyniki konkursu.) Ogłoszono wyniki międzynarodowego konkursu młodzieży chrześcijańskiej n. t. »Chrześcijaństwo i pokój«. Konkurs rozpisano w 2 grupach: grupa juniorów, od 14—18 lat pisała n. t. »Jak mogą się przyczynić chrześcijanie do utrzymania pokoju?« grupa zaś »seniorów« od 18—22 lat n. t. »Chrześcijańskie podstawy pokoju«. Z Polski nagrodę otrzymał p. Jan Harwot (grupa seniorów), medal zaś pamiątkowy

p. Mieczysław Kotas a dyplom uznania p. Anna Skalczanka (oboje z grupy juniorów).

Ew.-Pol.

Dział informacyjny

PRACOWNICY FIRMY J. MOLIN DLA ARMII.

W niedzielę 25 czerwca br. pracownicy firmy J. Molin, przedsiębiorstwo komunikacyjne w Cieszynie wraz z pracownikami fabryki karoserii w Skoczowie uroczystie wręczą Oddziałowi Obrony Narodowej w Cieszynie auto wojskowe »Łazik« i 22 rowerów typu wojskowego.

Program tej uroczystości przedstawia się następująco:

10.30 zbiórka uczestników na Pl. Kr. Jana Sobieskiego,

11.00 uroczyste wręczenie sprzętu, formowanie się pochodu, który przejdzie ulicami: Legionów, Marsz. Piłsudskiego i Gen. Bortnowskiego,

11.45 defilada przed przedstawicielami władz i organizacji: Rozwiązanie pochodu w parku A. Sikory,

12.00 przerwa obiadowa.

Po południu »FESTYN« połączony z różnymi niespodziankami w Parku A. Sikory. Początek o godz. 14. 2 orkiestry: wojskowa i salonowa. Uroczystość wręczenia sprzętu jak i festyn odbędą się bez

wzgl. na pogodę. Dla uczestników zamiejscowych dojazd autobusami za 50% zniżką. Dojazd na festyn komunikacją lokalną bezpłatnie. Czysty zysk przeznaczają się na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ.

Darem tym pracownicy p. Molina wykazują swoje wielkie walory narodowe i gorącą cześć dla naszej Armii, w której szeregach może wszyscy się znajdą, gdy tego zajdzie potrzeba. Przyświeca im z pewnością ta jedna przewodnia myśl, że ofiarnością swoją pociągną za sobą pracowników innych przedsiębiorstw, że znajdą również naśladowców, bo dziś taki wyścig ofiarności jest konieczny!

CIESZYN. (Walne Tow. Domu Narod.) Walne zebranie Towarzystwa Domu Narodowego w Cieszynie odbędzie się w piątek dnia 30 czerwca 1939 o godz. 18³⁰ w sali Domu Narodowego w Cieszynie z zwykłym porządkiem dziennym.

CIESZYN. (Pożyteczne czasopismo.) W Cieszynie Zachodnim wychodzi pożyteczne czasopismo w sprawach podatkowo-skarbowych i handlowo-gospodarczych pt. »INFORMATOR«.

KIELCE. (Bogate złoża kruszców w Górach Świętokrzyskich.) Prowadzone intensywnie badania geologiczne w obrębie Gór Świętokrzyskich dają coraz lepsze wyniki. Po odkryciu bogatych złóż barytu

w okolicy Strawczynka, odkryto bogate złoża syderytu na Górze Chełmowej koło Nowej Słupi, które idą w kierunku przeciwnym od eksploatowanych już obecnie, jedynych w Polsce pokładów pirytu. Ostatnio w okolicy Woli Kłuckiej w lesie Glińskim natrafiono na rudę żelazną bogatą w hematyt. W ostatnich dniach prowadzone głębokie wiercenia przez Państw. Instytut Geologiczny natrafiły na górze Miedzianka pod Kielcami na złoża rudy miedzianej z nieznaczną domieszką srebra i dużą ilością arsenu. Złoża te znajdują się na zetknięciu triasu i dewonu na głębokości około 60 m. Również w okolicy Promnika pow. Kielce na odcinku około 200 ha natrafiono na pokłady rudy miedzianej i ołowiu. Tereny te zostały już nabyte przez jedną z firm górno-śląskich, która jeszcze w br. zamierza przystąpić do eksploatacji tych rud. W związku z nowymi odkryciami projektowana jest w Kielcach budowa nowoczesnej walcowni miedzi, w którą ma być zaangażowany również kapitał zagraniczny.

MOSKWA. (Ruch bezbożniczy.) Postanowiono zorganizować w ramach ruchu bezbożniczego dzieci w wieku od 6—11 lat. Odpowiednie instrukcje w tym kierunku wydał naczelny Komitet młodzieży komunistycznej. Otworzy się specjalną szkołę dla kształcenia instruktorów dziecięcego ruchu bezbożniczego. Władze sowieckie udzieliły na tę akcję kredytów.

Dziennie świeże jarzyny!

Delikatesy / krajowe / zagraniczne / Żywieckie wędliny
Konserwy / Wina / Wódki / Likieri wszelkich rodzajów
Kawa dziennie świeżo palona, oraz wszystkie towary
kolonialno-spożywcze po cenach konkurencyj. poleca

Helena Lipkova

Cieszyn Zachodni

ul. Marsz. Śmigłego-Rydza (obok Hotelu »Polonia«)

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

INSERAT

stały zysk!



Przyjmę do nauki
ucznia z dobrej rodziny.

K. KOTULA, rzeźnik
Sucha Średnia

Wszystkim tym, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie drogiego nam męża, ojca, brata, szwagra i syna

ś. p. Jana Rusza,
sekretarza kolejowego w Nawsiu,

składamy niniejszym serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy przewielebnemu Duchowi wiśn: ks. ks. miejscowemu pastrowi K. Krzywoniowi, pastrowi Franciszkowi Buchwałdkowi i Janowi Karpeckiemu za pełne otuchy i pokrzepienia słowa, wypowiedziane w Nawsiu, potem na dworcu kolejowym, w kościele i na cmentarzu w Bystrzycy. Dziękujemy panu przełożonemu urzędu ruchu na stacji jabłonkowskiej, wszystkim współpracownikom kolejowym, znajomym, sąsiadom i osobistym przyjaciółom Zmarłego, przedstawicielom organizacji kolejarzy za tak liczny udział w obrzędzie pogrzebowym, zo wyrazi szczerego współczucia nam okazane a przede wszystkim za oddaną ostatnią posługę chrześcijańską śp. Zgastemu. Składamy szczerze »Bóg zapłać«!

Zasmęcona rodzina.

Dobry towar za niską cenę — to nasza zasada!

Polecamy w niedoścignionym wyborze jedwabie, materiały męskie, damskie, chodniki, dywany, linoleum, brokaty, firany, artykuły sportowe, krótkie, oraz wielki wybór w stroju śląskim.

Tanie źródło w Domu Towarowym

JÓZEF HUTTA

Cieszyn Wschodni, Róg Legionów — Stary Targ 14, Tel. 1238

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.

Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłółka, Cieszyn Zachodni.

Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 1 lipca 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Dzieci.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.

Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Przez cierpienie do chwały!

»Albowiem, bracia, mam za to, iż utra-
pienia teraźniejszego czasu nie są godne
onej przyszłej chwały, która się ma ob-
jawić w nas.« Do Rzym. 8, w. 18.

Twarde jest dzisiejsze życie. Zbyteczną
byłoby rzeczą rozpisywać się o rozlicz-
nych utrapieniach i udrękach dzisiejszych
dni, o których powiedzieć i powtórzyć mu-
simy z psalmistą, że »nam się nie podoba-
ją«. Po kamienistej i wyboistej drodze
kroczyć musimy od długiego szeregu lat.
Przedzierać musimy się poprzez gąszcz
wielu, wielu trudności, poprzez ciernie
rozlicznych trwóg i niepewności. Życie
ludzkie było, jest i będzie zawsze walką.
To jest jego cechą i znamieniem, jego
treścią i formą. Atoli jeżeli kiedy, to oso-
bliwie dziś jest ono bojem ciężkim i twar-
dym przeciw wrogim nam mocom i potę-
gom, które się na nie sprzysięgły i zagła-
dę mu niosą. Pole tych bojów zasłane dziś
licznymi trupami tych, którzy nie dosyć
opancerzeni byli wiarą i przyłbicą zba-
wienia i nie zastanili się tarczą ufności w
Boga, nie uzbroili się w zbrojowni Bożego
Słowa. Kto słaby i nie wyzbrojony, ten
pada ugodzony pociskami wrogich mu
potęg: szatana, świata i własnych, cie-
lesnych pożądliwości. Naprawdę coraz mniej
uśmiechu do życia na obliczu dzisiejszego
człowieka, coraz mniej zadowolenia i ra-
dości z życia, coraz więcej trwogi i lęku...
Dlaczego?

»Utrapienia teraźniejszego czasu« ma-
ją swój cel i swe przeznaczenie. Kto o tym
nie wie, kto tego celu nie zna, ten złorzec-
czy, miota się w gniewie, przed życiem
ucieka, życiem gardzi. Przed kilku tygod-
niami w jednym dniu i o jednej zgoła
porze księża nasi na Zaolziu grzebali 3
samobójców: dwóch powieszonych i jed-
nego otrutego. Iście pożalowania godni ci,
którzy w nieświadomości celu swego ży-
cia uważają gorzki jego kielich za nad-
miar cierpień, przechodzących ich siły i
wyrastających ponad możliwość ich dal-
szego dźwigania.

Biedni, litości godni są wszyscy, któ-
rzy nie wiedzą, że cierpienie wszelkie ma
wytknięty mu przez Boga cel. »Przez wie-
le ucisków wniknąć musimy do królestwa
niebieskiego«. W labiryncie krętych i za-
witych dróg zgubiłby nie jeden swą drogę,
zgubiłby niebieską koronę i przyszłą chwa-
łę, gdyby nie cierpienia i utrapienia, któ-
re mu przypominają Boga i są wierną
strażą na drodze do niebieskiej Ojczyzny.
Przez cierpienie do chwały — to była dro-

ga naszego Pana i Zbawiciela, który pie-
musiał z kielicha gorzkich, krzyżowych
cierpień w grobie spocząć musiał, wznie-
siony w końcu do chwały wiecznej. To
jest też i nasza droga. Przeplawionym
musi być człowiek w ogniu cierpień i wy-
próbowanym musi zostać w wielu uci-
skach i krzyżach, z których wypływa
złoto jego wiary, jego ufności i cierpliwo-
ści a które gotują mu w końcu niebieską
koronę i żywot w chwale u Ojca.

Utrapienia teraźniejszego czasu i tego
krótkiego żywota cóż znaczą wobec onej
przyszłej, wiecznej chwały, do której po-
wołany jest człowiek! Gdy »maluczko u-
cierpimy, inny czeka nas żywot, w któ-
rym nie będzie płaczu, krzyku i narzeka-
nia, bo Pan otrze wszelką łzę z oczu na-
szych a jasność Jego oblicza oślni i opromi-
ni nas na wieki. »Nie są godne« wszy-
stkie chwilowe niedole i uciski tego, co
Pan nagotował swym wiernym, którzy w
uciskach wytrwali i wierności Mu docho-
wali aż do śmierci. Oto lekarstwo na twe
bole, jęki i narzekania, na twe łyzy i do-
legliwości, duszo utrudzona, oto cudowna
obietnica w twym cierpieniu, która krzyż
twój dźwigać ci pomaga i zaprowadzi cię
kiedyś w końcu na łono Twego Zbawicie-
la. Przez cierpienie do chwały!

Szkodliwa robota.

W ostatnich czasach na łamach »Gw.
Ciesz.« a także i innej prasy klerykalnej,
spotykamy raz po raz artykuły na temat
szkoły wyznaniowej. Ostatnio »Gw.« po-
sunęła się nawet tak daleko, że wymieniła
wsie, w których by można jej zdaniem
zorganizować szkoły wyznaniowe. Między
innymi wskazała na Suchę Śr. i Dolną. I
tu możemy autorowi tego artykułu przyjąć
do pewnego stopnia z pomocą i przypomi-
nieć mu, że w Suchej jest tradycja szkoły
wyznaniowej, lecz tradycja dla »Gw.« nie-
miła, gdyż szkoła katolicka była tam szko-
łą czeską a szkoła ewangelicka była pol-
ską.

Lecz nam chodzi, gdy mowa o szkole
wyznaniowej, o rzecz zasadniczą.

Rozumiemy doskonale, że pobożnym
życzeniem Kościoła katol. i klerykalnych
kół, jest szkoła wyznaniowa, bo przez
szkołę wyznaniową urosłyby ich wpływy,
opanowali by całokształt życia państwo-
wego i narodowego. A o to im właśnie cho-
dzi.

Lecz czyżby na tej szkole wyznaniowej

Stonawa zaprasza!

W niedzielę, dnia 2 lipca br. obchodzić
będzie Stonawa

PIERWSZĄ ROCZNICĘ
ZAŁOŻENIA KOŚCIOŁKA

Nabożeństwo rozpocznie się o godz. 10
przed południem a odprawi je ks. pastor
G. Szurman z Nawsia. Na powyższą uro-
czystość zapraszamy naszych domowników
wiary jak najserdeczniej.

PREZBITERSTWO.

wyszło dobrze państwo i Naród? Żadną
miarą — lecz to pewne czynniki nie a nie
nie obchodzi. Dla nich najważniejszą rze-
czą jest dobro i chwała kościoła a wszyst-
ko inne dla nich jakby nie istnieje.

Przed wszystkim szkoła wyznaniowa,
to zwiększenie wydatków na szkolnictwo.
Państwo zaś nasze nie jest w tym poło-
żeniu, by sobie mogło pozwalać na roz-
rzutność gwoździ zadowolenia fanatyków
wyznaniowych.

Po drugie szkoła wyznaniowa, to dal-
sze pogłębianie antagonizmów wyznani-
owych i rozbijanie zwartości i jedności Na-
rodu naszego. Ale czy nas stać na taki
luksus dziś, gdy od zwartości naszego
społeczeństwa zależy zwycięstwo w zma-
ganiach się z naszym odwiecznym wro-
giem? To też poczynania, któreby osta-
tecznie doprowadziły do rozbicia i waśni
wyznaniowych nie można inaczej nazwać,
jak tylko szkodliwą robotą antypaństwową.

Ale jest jeszcze jeden powód, dla któ-
rego nie może dojść do powstania w Pol-
sce szkoły wyznaniowej. Powodem tym,
to doświadczenie z przeszłości. Istniała
bowiem już u nas pewnego rodzaju szkoła
wyznaniowa, na którą wyłączny wpływ
miało duchowieństwo katol. I jakie były
tej szkoły rezultaty! Jak przedotkliwe po-
nieśliśmy przez nią straty! Kosztowało nas
to przecież ni więcej, tylko utratę wolno-
ści i niepodległości! Nie jest to zdanie li-
tylko nasze, ale takich mężów jak Kołłątaj,
Staszic, Tadeusz Czacki, Mickiewicz, Sło-
wacki, Krasiński, Cieszkowski, Trentow-
ski, Libelt i wielu innych. Wszyscy ci jed-
nogłównie upatrują upadek Polski w zgub-
nym wychowaniu narodu, które było w
rękach jezuitów. O tym trzeba dziś nie
tylko wiedzieć, ale i głośno mówić, a to ze
względu na te tendencje stworzenia szkoły
wyznaniowej i oddania jej w ręce kleru.

W imię więc dobra Narodu i Ojczyzny

musimy kategorycznie sprzeciwić się próbom zamachu na szkołę powszechną i stworzeniu szkoły wyznaniowej (czytaj katolickiej). Sprzeciwić się temu musi każdy zdrowo myślący obywatel, dla którego interes i dobro Narodu jest najwyższym prawem. Szkoła bowiem wyznaniowa (katolicka), to droga do wsteczniactwa, do jakiego doprowadziła Polskę w wieku siedemnastym, to droga do upadku. Naród nasz zaś za drogę kupił wolność swą i niepodległość, by miał ją narażać na szwank dla widzi mi się pewnych dobrodziejów, zależnych od zagranicznej władzy.

Ks. dr K. Kurnatowski.

Kościół Ewangelicki w Litwie.

(Dokończenie.)

Wprzeciwieństwie do dobrze zorganizowanego i umiejętnie prowadzonego Kościoła kłajpedzkiego przedstawia się Kościół ewang.-luterski (augsburski) Wielkiej Litwy — dość chaotycznie. Kościół ten liczy 65.000 wyznawców; przed wojną należał on do konsystorza kurlandzkiego (mała część jego, parafie Suwalszczyzny, do konsystorza augsburskiego w Warszawie). Wyznawcy tegoż Kościoła należą do trzech narodowości: litewskiej, łotewskiej i niemieckiej. W roku 1918, kiedy więź między Mitawą a Warszawą siłą wypadków historycznych została zerwana, Kościół luterski na Litwie musiał się na nowo zorganizować. Wybrano system konsystorsko-synodalny, a ponieważ antagonizm nacjonalny tych trzech grup narodowych był silniejszy, niż solidarność wyznaniowo-luterska, utworzono więc trzy synody: niemiecki, litewski i łotewski, każdy z nich ze seniorem na czele, ale jeden wspólny konsystorz, do którego każdy synod nacjonalny wybiera 2 członków. Rząd (pełniący rolę dawnego cara) mianuje prezydenta. Między tymi grupami nie zawsze panowała harmonia i zgoda. Bardzo często dochodziło do ostrych wystąpień i kolizji. Słabą stroną Kościoła luterskiego jest to, że stosunkowo do ilości wyznawców, małą ma ilość inteligencji. Po wojnie liczba duchownych tego Kościoła była zupełnie niewystarczająca. Lukę tę wypełnił Fakultet Ewangelicki Uniwersytetu Litewskiego, istniejący 11 lat, a teraz (1936 r.) został zawieszony.

Kościół luterski, który i teraz jeszcze odczuwa brak duchownych, będzie ich prawdopodobnie kształcił w Niemczech, bo kraje rdzennie luterskie-skandynawskie dla trudności językowych nie wchodzą w rachubę, fakultety zaś reformowane w Szwajcarii niemieckiej niczym dziś co do struktury duchowej nie różnią się od niemieckich, a do francuskich lub angielskich nie mają sympatii, więc ta okoliczność przyczyni się w przyszłości do wzmożenia wpływów niemieckich w Kościele luterskim Litwy.

Trzeci Kościół protestancki na terenie Litwy to Kościół Reformowany. Dobrze on nam tu wszystkim znany, bo jest on ciałem z naszego ciała i Kościoł z naszych Kościoł, częścią naszej Jednoty, która 1918-1919 r. ukonstytuowała się na Litwie, jako Synod Litewski Ew.-Reform. ze swoim Kolegium w Birżach. Kościół ten ani ustrojowo, ani ideowo w niczym nie różni się od Kościoła wileńskiego. Te same podstawy prawne (Kanony Synodów) i Wielka Agenda Gdańska (1637 r.) są tu i tam w użyciu. Jedyną innowacją w składzie Synodu jest to, że i kobiety wchodzą do Synodu jako kuratorki pełnoprawne i dziś mamy 6 kuratorek. Liczba wyznawców wynosi 15.000. Kościół ten jest jednolity pod względem narodowościowym, bo liczy 99% Litwinów. Mimo małej ilości wyznawców i bardzo ciężkiego stanu materialnego Synodu, reformowani wykazują dużo energii życiowej i sprężystości. Pomysłnie rozwija się praca nad młodzieżą. Związek Młodzieży pod nazwą »Radziwiłł« liczy więcej niż 600 członków, urządza liczne zebrania, zjazdy, ekskursje, ma 18 filiałów, bibliotekę, różne sekcje itd. Głównym kierownikiem tego Związku jest młody i energiczny ks. Balczewski. Drugą bardzo pożyteczną instytucją jest: Towarzystwo Kobiet (Koło Pań), które również ma kilkanaście filiałów, utrzymuje »alumnat dla dziewcząt« i »ogródek dla dzieci«. Na czele stoją pani seniorowa Szepetisowa i żona prezydenta Kolegium p. Mikelenasowa. Trzecia organizacja to »Fundusz Oświaty« (Svietimo Fondas), która zbiera grosze od współwyznawców (w postaci marek do wklejania w specjalne książeczki), liczy ona 460 członków i wydaje kilka tysięcy litów zapomogi młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej. Teraz w Birżach przystąpiono — również ze składek do-

browolnych — do budowy dużego domu murowanego — będzie się on nazywał: »Centrum Reformowane«; w nim będą się mieściły wszystkie instytucje i organizacje kościelne — reformowane. Oprócz tego przystąpiono do wielkiego dzieła w Kownie do budowy kościoła w jednej z głównych ulic śródmieścia kowieńskiego, przy ulicy Orzeszkowej. Zewnętrznie kościół z wieżą już wykończony. Rząd litewski przyszedł z pomocą i dał subsydium w kwocie 40.000 litów. Jeżeli się znajdą środki, to Synod spodziewa się, że i wewnętrzna strona kościoła w ciągu roku będzie wykończona i może w drugiej połowie 1939 r. kościół będzie mógł być poświęcony i oddany do użytku publicznego. Parafia kowieńska liczy z górą 1000 członków. Życie religijne parafii jest dość intensywne, o tym świadczy wysoka cyfra komuni-kantów np. w Birżach do 6500 rocznie. Jednota Reformowana nie mało ma inteligencji, która dziś zajmuje różne wysokie stanowiska w hierarchii urzędniczej i społecznej.

Odsetek reformowanych, który brał udział w odbudowaniu Litwy niepodległej był bardzo znaczny. Wymieniam tu nazwiska wojskowych: gen. Żukowskiego, gen. Nastopki i pułkownika Wariakojisa, dyplomatów i polityków: Auksztolisa b. ministra, Marcina Iczasa, Jakuba Szarnasa, K. Kregźde, pierwszego kontrolora państwowego Dagisa, organizatora poczt i telegrafów Duceżyńskiego, prof. Uniwersytetu Jana Iczasa, okulistę prof. Avizonisa, prof. inż. Moszyńskiego, działaczy i polityków: Piotra Wariakojisa, Piotra Kregźde i wielu innych.

Kościół reformowany w Litwie nie jest obcym ciałem, ale jak we wszystkich krajach Kościołem w najlepszym sensie narodowym i w tym leży rękojmią pomyślnej jego przyszłości.

Tyle o kościołach protestanckich w Litwie.

»Szlakiem Reformacji«.

Sesja Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Rzplitej Polskiej.

W dniach 18 i 19 czerwca br. odbyła się w sali sesjonalnej Zboru Warszawskiego Ewangelicko-Reformowanego przy ul. Leszno 20 tegoroczna sesja Synodu

R. K.

Położenie i stan obecny Kościołów protestanckich w Anglii.

II.

W latach 1529—1536 ustalono ową »royal supremacy over the English Church«, zwierzchnictwo władzy królewskiej nad Kościołem, który oddał przybiera urzędową nazwę: »The Church of England« albo »Established Church« — Kościół państwowy w Anglii. Swoją organizacyjną prawnopañstwową podstawę Kościół ten, zwany powszechnie anglikańskim, otrzymał za panowania Henryka VIII w następujących dekreтах króla wzgl. parlamentu:

1536 wydano X artykułów, 1537 t. zw. »Bishop Book«, 1539 VI artykułów, 1543 t. zw. »King's Book«. Cechą charakterystyczną tych dekretołów jest zatrzymanie podstawowych dogmatów Kościoła katolickiego i jego obrzędów, ustroju hierarchicznego duchowieństwa, a odrzucenie supremacji papieskiej nad Kościołem w Anglii, uniezależnienie Kościoła i duchowieństwa od Kurii papieskiej.

Zmiany dogmatyczne, doktrynalne, zostały wprowadzone do Kościoła anglikańskiego właściwie dopiero za panowania Edwarda VI. Głównym doradcą króla był arcybiskup Cramner, a prawą jego ręką, teologicznym inspiratorem stał się przebywający wówczas w Londynie nasz polski reformator: Jan Łaski. 1549 r. wydano t. zw. »First Book of Common Prayer«, pierwszy porządek nabożeństw i modlitewnik — 1552 ukazał się »The second Book of Common Prayer«, 1553 wydano katechizm, obejmujący 42 artykułów. Podczas gdy »Common Prayer Book« z r. 1549 w nauce o Komunii św. opiera się na poglądach Lutra, drugie wydanie z 1552 r. pozostaje pod wyraźnym wpływem nauki reformatorów szwajcarskich.

Podstawą doktryny Kościoła anglikańskiego są: a) 2 wyd. Common Prayer Book, b) Katechizm wzgl. 42 artykułów 1553 r., wreszcie c) wydane przez królową Elżbietę 39 artykułów, r. 1563 przyjętych i 1571 przez parlament zatwierdzonych. Ponieważ dopatrywano się głównie w 39 artykułach niezgodnych z zasadami protestanckimi ustępstw wobec Kościoła katolickiego, zwłaszcza w Szkocji pod wpły-

wem kalwińskich poglądów reformatora J. Knox'a, powstała w Anglii ostra reakcja, popierana jawnie i ukrycie przez emigrantów z kontynentu, owych »religious refugees«. Ruch ten, zwalczający katolickie tendencje Kościoła anglikańskiego, nazwany został ruchem »purytańskim« albo »non — Konformistów«. Odrzucano porządek nabożeństw, zwłaszcza liturgię, twierdząc, że ona przeniesioną została z papieskiej liturgii — »translated from the Popish liturgy« — dawne szaty duchownych, które Kościół anglikański zatrzymał bez najmniejszych zmian, nie godzono się na supremację króla nad Kościołem, na ustrój hierarchiczny, jurysdykcję biskupów, na wyłączenie osób świeckich z ciał rządzących Kościołem itp. Purytanie stali pod wpływem reformatorów szwajcarskich. Papież ze swej strony podniecał katolików do buntu, Pius V wyklął królową Elżbietę, popierał jej wrogów, wysyłał jezuitów do Anglii i dążył wszystkimi środkami do przywrócenia Kościołowi katolickiemu jego dawnego znaczenia.

Jak wszędzie w Europie ruch reformacyjny i w Anglii wywołał długotrwałe, fatalityczne walki religijne. Najzaciętsze za-

Kościół Ew.-Ref. w Rzpl. Polskiej (Jednoty Warszawskiej).

Sesja rozpoczęła się uroczystym nabożeństwem w Kościele na Lesznie, które w asyście wszystkich duchownych Jednoty odprawił NPW. ks. superintendent Stefan Skierski. Prezydium Synodu zostało ukonstytuowane drogą wyborów w następujący sposób: Prezes Synodu — p. inżynier Wiktor Janiszewski, Prezes Kolegium Kościelnego Zboru Warszawskiego; Wiceprezes z urzędu NPW. ks. superintendent, Notariusz Synodu — ks. Ludwik Zaunar, II Pasterz Zboru Warszawskiego; Pomocnik Notariusza — ks. Jerzy Jeleń, proboszcz Zboru Łódzkiego; Sekretarz — p. Stanisław Bretsch, Naczelnik Kancelarii Konsystorza; oraz jego pomocnik p. Wilhelm Zalisz. —

Na wstępie obrad po modlitwie NPW. ks. Superintendent uczcił pamięć wybitniejszych członków Kościoła zmarłych w minionym okresie intersynodalnym, a przede wszystkim ś. p. ks. seniora pułkownika Szefera, honorowego prezesa Zboru Warszawskiego śp. Maksymiliana Brandta i śp. ks. seniora dra Aleksandra Schoeneicha z Lublina, serdecznego i szczerego przyjaciela wyznania i Kościoła Ewangelicko-Reform. w Rzpl. Polskiej. Wśród gości obecnych na sali obrad zauważyliśmy ks. prof. Karola Michejda, który też powitał Synod bardzo serdecznym przemówieniem oraz ks. Wolfganga Bickericha, proboszcza Zboru W Lesznie Wielkopolskim.

Na początku obrad na wniosek Konsystorza Synod przyjął przez akklamację a wśród długotrwałych oklasków projekt oredzia opracowany przez Konferencję Duchownych. Oredzie to podajemy na innym miejscu. Po wysłuchaniu szczegółowych i wyczerpujących sprawozdań Konsystorza i ks. Superintendenta ze stanu życia kościelnego Synod dopełnił wyboru 3 członków Konsystorza w osobach p. mecenasa Ryszarda Gerlicza (ponownie) na urząd Prezesa Konsystorza, p. prof. Antoniego Górskiego (ponownie) na urząd Radcy świeckiego, obu na kadencję trzechletnią, oraz ks. Ludwika Zaunara (dożywotnio) na urząd Radcy Duchownego na miejsce opróżnione po śmierci ks. seniora Kazimierza Szefera.

Spośród licznych spraw będących na porządku obrad szczególne zainteresowa-

nie wywołał projekt Konsystorza o zabezpieczeniu przyszłości jednego z najstarszych zborów, a mianowicie Zboru w Sielcu w ziemi Sandomierskiej.

Odnosne propozycje Konsystorza znalazły całkowite uznanie Synodu. Bardzo ciekawym było sprawozdanie księży narodowości ukraińskiej, a mianowicie ks. Włodzimierza Demczyszyna z Równego o postępach pracy misyjnej ewangelicko-reformowanej wśród ludności ukraińskiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

Sesję Synodu zakończyło w poniedziałek wieczorem 19 bm. uroczyste nabożeństwo, które odprawił NPW. ks. superint. Stefan Skierski.

* * *

OREDZIE.

Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Rzeczypospolitej Polskiej, zebrany w Warszawie na dorocznej swej sesji synodalnej w dniu 18 czerwca 1939 roku przyjął i uchwalił enuncjację treści następującej:

Od września 1938 r. aż po dzień dzisiejszy przeżywa Ojczyzna nasza, a z nią i my wszyscy, jako jej dzieci, czasy dziejowej doniosłości, w obliczu których każdy Jej obywatel przekonany jest najgłębiej, że w jakikolwiek sposób ów kryzys europejski będzie rozwiązany. Rzeczypospolita Polska, zajmując już dziś silnie ugruntowaną mocarstwową pozycję wśród państw europejskich musi wyjść z niego jedynie opromieniona jeszcze większym blaskiem swej potęgi. Świadomość jednak tego kryzysu, a zarazem poczucie niczym niezachwianej siły i woli zwycięskiej Narodu podyktowała Polsce szereg poczynąń, które głośnym, a radosnym echem odbiły się w sercach naszych, napawając nas przekonaniem, że droga, którą Jej wytknął Wielki Marszałek i Wódz Narodu Józef Piłsudski, jest jedynie słuszną, a poczynania tych, którzy Jego wskazań stali się wykonawcami i realizatorami z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej prof. Ignacym Mościckim i Wodzem Edwardem Śmigłym Rydzem na czele, są jedynie celowe i trafnie ujmują potrzeby Polski. Nastąpił w sposób prawdziwie pokojowy uregulowane dobre stosunki sąsiedzkie z

Prośba.

Z końcem półroczia prosimy wszystkich tych Szan. P. T. Abonentów, którzy jeszcze prenumeraty na bieżący rok nie uiszcili, by nam takową przesłali jak najprędzej. Zalegających z prenumeratą prosimy jeszcze raz o uregulowanie zaległości. Mamy bowiem także swe zobowiązania względem drukarni, z których musimy się z końcem półroczia wywiązać.

ADMINISTRACJA.

Litwą; wróciła do Macierzy prastara ziemia piastowska Śląska Zaolziańskiego; powstało i rośnie z dniem każdym potężne dzieło Centralnego Okręgu Przemysłowego; a jednocześnie cały Naród skupia się w szeregi coraz bardziej zwarte wokół swej dumy — potężnej i bohaterskiej Armii Polskiej, jako swej przedniej straży.

Dzięki tym staraniom Polska spokojnie i z godnością odpiera i zawsze odprzeć jest zdolna wszelkie wraże zakusy na Jej odwieczne prawa czy to w Gdańsku i Pomorzu, czy gdziekolwiek bądź zasłaby tego potrzeba, stwierdzając, że jest Ona czynnikiem pokoju i sprawiedliwości w całokształcie dziejów naszego kontynentu, budząc też szacunek wielu narodów oraz zrozumienie dla jej polityki i wysiłków, na głębokim poszanowaniu prawa i sprawiedliwości opartych, a honor Narodu, jako najwyższe dobro Jego, wysuwających i proklamujących.

»Silni, zwarei, gotowi« oto hasło całej Polski i każdego Polaka na dziś i jutro naszych dziejów, a tym samym też program naszych prac i poczynąń, w których musi brać udział czynny i bezpośredni każdy obywatel naszej Ojczyzny.

W pracy tej bierze i brać pragnie udział cały Polski Kościół Ewangelicko-Reform., jako cząstka nieodłączna Narodu, z jego losami związany tak w dobrej, jak i złej doli.

Gdy więc dziś cały Naród łączy się w jedną całość wokół swych przewodników w niezachwianej ufności i wierze w wielkość Polski i Jej przyszłość dla dobra całej ludzkości, Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, jako najwyższa władza tego Kościoła, zebrany po raz pierwszy od pamiętnych dni września 1938 roku na swej dorocznej sesji, oświadcza, że każdy

panowania katolickiej królowej Marii, zw. »krwawą królową«. Ofiarą religijnego prześladowania w pierwszym rządzie padli arcybiskup Cramner, 4 biskupi: Hooper, Ferrer, Ridley i Latimer. Ponadto spalone lub ścięte około 300 duchownych i wybitnych laików Kościoła anglikańskiego w ciągu 4 lat. Otwartą rewolucję wywołali purytani za panowania Jakuba I. Długo ścierały się w Anglii w Kościele protestanckim dwa kierunki: episkopalny i prezbiterialny. Dopiero 1662 r., po stłumieniu rewolucji i wojny domowej, w której 1649 r. ścięto Karola I, parlament angielski t. zw. »Act of Uniformity« przyznał Kościołowi anglikańskiemu, ustroju episkopalnego, naczelne stanowisko panującego Kościoła w państwie. W r. 1673 ukazał się t. zw. »Test Act«, który uzależniał z mocy ustawy przyjęcie jakiegokolwiek urzędu publicznego od przynależności do Kościoła państwowego i od poprzedniego przyjęcia Komunii św. pod dwiema postaciami wraz z odrzuceniem katolickiego dogmatu o transsubstancjacji. Za Jakuba II usiłowano ponownie wprowadzić katolicyzm do kraju. Jawne sprzyjanie kościołowi katol. Przyplacił król Jakub II utratą korony!

Aby na przyszłość zabezpieczyć się przed próbami rekatolizacji i możliwością wojen domowych parlament ang. 1701 r. uchwalił t. zw. »Bill of Rights« — ustawa praw — która zawiera, obowiązujący dotąd, przepis, że wszyscy przyszli władcy Anglii muszą należeć do Kościoła anglikańskiego.

W wieku 17 starano się uzyskać dla katolików i t. zw. »Protestant Dissenters« wolność wyznania i kultu. Deklaracje wolności i sumienia — »Deklaration for liberty an conscience« i t. zw. »Act for toleration of Protestant Dissenters« przyznały wszystkim angielskim dysydantom — za wyjątkiem socynian — ograniczoną wolność religijną, dając początek t. zw. wolnym kościołom — »Free Churches«.

W wieku 18, jak wszędzie w Europie, w Anglii podupadł Kościół anglikański. Przeciwno zeświecczeniu kleru i powszechnemu indyferentyzmowi religijnemu społeczeństwa angielskiego budzi się w pewnych kołach silna opozycja. Przeciwnikiem szerzącego się w Kościele anglikańskim deizmu i racjonalizmu był przede wszystkim John Wesley, założyciel Kościoła Metodystów, który dążył do pogłę-

bienia życia religijnego przez modlitwę i czytanie Pisma Św., nie zmieniając nauk i dogmatów Kościoła anglikańskiego.

III.

Kościół anglikański w wieku XIX i XX.

Z początkiem 19 stulecia poczyną się w Anglii szerzyć t. zw. »Oxford — Movement«, ruch oksfordzki, którego duszą i najwybitniejszym przedstawicielem był słynny konwertyta Newman. późniejszy kardynał. Jeśli dziś mówimy o pewnych dążeniach Kościoła anglikańskiego do połączenia się unią z Rzymem, to dążenie to ma swój początek i swoje oparcie na tym »Oxfordmovement«. Jakie są jego cele? Ruch oksfordzki podkreśla, a) że Kościół anglikański jest i chce być częścią wielkiego, widzialnego Kościoła katolickiego, dla tego podkreśla swoją nieprzerwaną łączność z pierwotnym Kościołem chrześcijańskim — an unbroken connection with the primitive Church. — b) że Kościół anglikański powinien starannie zachowywać i pielęgnować wszystkie wspólne z Kościołem katolickim nauki i obrzędy, dając tym samym dowód, że nigdy nie przestał być częścią jednego, powszechnego i apostołskiego Kościoła. Trzeba przeto

członek Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Rzeczypospolitej Polskiej jest gotów na wezwanie Wodza Naczelnego nieść ofiarę mienia na wewnętrzne i zewnętrzne przygotowanie Państwa Polskiego do odparcia wszelkich zakusów wrażeń na całość i granice Państwa, jak również i ofiarę krwi w razie konieczności obrony orężnej.

Niech Bóg Wszechmogący Ojczyźnie naszej miłościw być raczy i niechaj błogosławi wszelkie poczynania tych Jej synów, w ręce których ster rządów składając, strażnikami wielkości Polski mocarstwowej i potężnej ich uczynił.

Prezes Synodu: (—) W. Janiszewski.

Wiceprezes Synodu i Konsystorza (—) Ks. St. Skierski, superintendent.

Prezes Konsystorza: (—) R. Gerlicz.

Członkowie Konsystorza: (—) J. Ma-dey, (—) A. Górski.

Sekretarz Synodu i Konsystorza: (—) St. Bretsch.

Dział młodzieży

Wykłady i wykładowcy

wakacyjnego kursu młodzieży. w Trzynie w dniach od 3 do 9 lipca 1939 r. w szkole powszechnej (obok boiska »Sokoła« w pobliżu kościoła ewang.).

Poniedziałek 3 lipca: godz. 18 przyjazd i otwarcie kursu.

Wtorek: Cienie i światła życia ideowego na Zaolziu — ks. Szurman; Cienie i światła życia ideowego na Przedolziu — ks. Pawlas. Godz. 11: Ideał młodego ewangelika Polaka — ks. sen. Teper; Ideał młodego Ewangelika Polaka — p. Janka Pilchówna. Godz. 15: Środki, przy pomocy których zbliżyć się chcemy do nakreślonego ideału — ks. Fukała. Szczegółowy program pracy relig.-etycznej. Godz. 18: Występy religijne — p. H. Sikorzanka.

Środa: Godz. 9: Dotychczasowa praca oświatowa na Zaolziu — ks. Szurman; Dotychczasowa praca oświatowa na Przedolziu — ks. Pawlas. Godz. 11: O uaktywnienie pracy oświatowej — ks. Pawlas. Program pracy i zajęć oświatowych — ks. Pawlas. Godz. 15: O pogłębienie metod pracy nad kształceniem siebie samego:

a) technika korzystania z dorobku kulturalnego, b) technika tworzenia dorobku kulturalnego — naucz. Zyder, stud. Wolnej Wszechnicy w Warszawie.

Czwartek: Godz. 9: Psychologiczny rys chłopca i dziewczyny wieku 14—18 lat — ks. Bocek. Godz. 10: Ideał chłopca i dziewczyny tego wieku — ks. Cimała. Godz. 11: Środki zdążające do osiągnięcia ideału w wieku powyższym — ks. Ożana. Program pracy w sekcjach młodszych — ks. Ożana.

Piątek: Godz. 9: Karność i jej urabianie — ks. J. Kubaczka; Karność w Związku — naucz. Kornas. Godz. 11.30: Usprawnienie administracji związkowej — naucz. Sikora. Godz. 15: Nasze występy sceniczne — K. Sikora. Godz. 18: Inscenizacje i recytacje — naucz. Sikorzanka

Sobota: Godz. 9: Szkoła Niedzielna — ks. Karpecki. Program pracy w Szkółce Niedz. — ks. Karpecki. Godz. 12: O uaktywnienie prac związkowych dla członkiń — p. dyr. Pierlanka. Godz. 15: Sprawy sportowe — p. F. Weschka.

Przewidziane jest wzięcie udziału w zebraniu sekcji młodszych, zespołu trzynieckiego i wyjazd do Bystrzycy na lekcję szkoły niedzielnej.

Kurs ma charakter dyskusyjny.

Przegląd polityczny

Polacy!

Byliśmy od wieków, jesteśmy i będziemy na Ziemi Pomorskiej i Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da! Przeszło trzy czwarte naszego handlu zagranicznego idzie przez polskie porty — Gdynię i Gdańsk. Dzięki morzu mamy możliwość bezpośredniego dostępu do źródeł surowców i wywozu wytworów polskiej pracy do wszystkich krajów zamorskich i kolonialnych. Własny i całkowicie niezależny dostęp do morza jest dla Państwa i Narodu Polskiego tym, czym płuca dla człowieka.

Posiadając tak drogocenną granicę morską — musimy ją skutecznie zabezpieczyć.

Zbrojni na lądzie i w powietrzu — do zbrojmy się i na morzu!

Rozbudowa Marynarki Wojennej musi być celem naszych nieustannych wysiłków.

dążyć do uznania wyświęceń anglikańskich kapłanów przez Rzym, zwłaszcza jednak biskupów, c) należy w nauce o sakramentach zbliżyć się do nauki i dogmatów Kościoła katolickiego. Ruch oksfordzki, którym długi czas kierowali ks. Newman, ks. Keble i ks. Pusey, przyczynił się wybitnie do podniesienia poczucia odpowiedzialności i gorliwości w wypełnianiu duszpasterskich obowiązków wśród duchownych Kościoła anglikańskiego.

W ostatnich latach 19 wieku ruch oksfordzki w Anglii przekształcił się w t. zw. »Anglo-catholic movement«, ruch anglo-katolicki. Cele tego ruchu można najlepiej oddać słowami angielskimi: »There is a pathetic longing for recognition by Rome« — istnieje namiętne pragnienie uznania przez Rzym. Starano się przede wszystkim nakłonić Stolicę Apostolską do uznania apostolskiej sukcesji anglikańskiego episkopatu. Wysiłki te nie miały dotąd powodzenia. Papież Leon XIII bullą »Apostolicae curae« przekreślił nadzieje przedstawicieli ruchu anglo-katolickiego, jakkolwiek ci wysilają się w nieustannych zabiegach, dogmatycznie zbliżyć się coraz bardziej do nauki Kościoła katolickiego w

myśl dawno już w Anglii rozpowszechnionej zasady: »The religion of the Church of Rome and ours is all one« — religia Kościoła rzymskiego i nasza jest w zupełności jedna. Domagano się ponownej rewizji »Common Prayer« księgi, przyjęto jako zasadę nauk chrystologicznych Symbol »Chalecedoński«, godzono się nawet na transsubstancjację elementów w Sakramencie Komunii Św., podkreślano konieczność episkopatu dla Kościoła — no true Church without diocesan bishops — nie ma prawdziwego Kościoła bez biskupów diecezjalnych. Anglo-katolicki ruch i Kościół anglikański szukają kontaktu i łączności nie tylko z Rzymem, ale i z Kościołem wschodnim. 1924 r. biskup Gore i 3000 anglikańskich duchownych złożyło swoje podpisy na t. zw. »Declaration of Faith« — deklaracja wiary — wręczonej patriarche w Aleksandrii. Kościół anglikański pragnie widocznie być niejako trzecim katolickim Kościołem autokefalicznym na świecie i coś w rodzaju pomostu, łączącego wszystkie chrześcijańskie wyznania. Stąd też płynnie niezwykle jego zainteresowanie się ruchem ekumenicznym i wybitna współpraca głównych przedstawicieli anglikań-

Tegoroczne »Dni Morza«, które obchodzimy w dniach 25 czerwca — 2 lipca 1939 r., będą mocnym wyrazem woli całego społeczeństwa trwania i wytrwania po wieczne czasy nad Bałtykiem. Chcemy i musimy pogłębić i rozszerzyć prace polski na morzu i za morzami.

NOWE WYDAWNICTWA.

1. »Rocznik Teologiczny« wydawany przez Wydział Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Tom IV. Warszawa 1939, str. 469. Na treść IV tomu tego wydawnictwa składają się następujące przyczynki naukowe i sprawozdania. ks. E. Bursche: Historia Reformacji Polskiej Lubienieckiego księga II w tłumaczeniu polskim — ks. J. Szeruda: Modlitwa prorocka w Starym Testamencie — ks. K. Wolfram: Kazanie na Górze. Część III. 1. Egz. Mat. 6, 19—34 — ks. R. Kesselring: Tolerancja jako zasada i podstawa życia religijnego, moralnego i społecznego. Część II — ks. K. Michejda: Ku nowej Agendzie — Sprawozdanie z działalności Wydziału Teologii Ewangelickiej za rok akad. 1937-38 — Sprawozdanie z działalności Koła teologów ewang. za rok 1937-38. Rocznik w cenie 6 zł można nabyć w księgarni Szyllinga, Warszawa, Szpitalna 10.

2) Ks. J. Sz.

Krytyczna myśl religijna w literaturze polskiej.

Uwagi o książce P. Hulki-Laskowskiego: Pięć wieków herezji. Wypisy z literatury polskiej zebrał i wstępem opatrzył... Nakładem Spółki księgarsko-wydawniczej »Słowo«. Warszawa 1939, str. 238 — 2 nrb. W marcu br. upłynęło 20 lat od chwili, gdy pojawił się w miesięczniku »Ewangelik«, wydawanym przez ks. A. Rondthaler'a pierwszy artykuł p. P. Hulki-Laskowskiego. Od tego czasu ukazywały się na łamach prasy ewangelickiej liczne artykuły tego już wówczas znanego publicysty, świadczące o jego wybitnych zdolnościach literackich i o rozległych zainteresowaniach religijnych, religionistycznych i historycznych. Nie było ważniejszej, aktualnej sprawy ewangelickiej w Polsce i w życiu duchownym narodu polskiego, której nie byłby poświęcił uwagi utalentowany pisarz i krytyk. Znane i gorliwie czytane były artykuły, w których przedstawiał obojętność, zacofanie i bezmyślność religij-

skiego kleru na wszystkich dotąd zwołanych synodach i konferencjach ekumenicznych. Podczas gdy w Kościele anglikańskim stale wzrastają wpływy Kościoła rzymskiego i prawosławnego, smutne rozdarcie i walki niemieckiego protestantyzmu przyczyniły się do zupełnego prawie zaniku wpływów protestanckiej teologii niem. w Anglii. Dziś już właściwie jeden i drugi wielki Kościół nie mają żadnego kontaktu i chyba nie prędko będą go szukały!

Ruch anglo-katolicki, jakkolwiek wpływ jego w całym kraju, zwłaszcza wśród wielu duchownych anglikańskich wzrastają, spotyka również na wzrastającą opozycję. W r. 1905 przeszło 1600 duchownych anglikańskich podpisało deklarację, w której domagano się studiów teologicznych w duchu niekrepowanej, protestanckiej wolności badań — a full freedom in study and in the publication of its results«.

(C. d. n.)

Kurs Pracowników młodzieżowych

odbędzie się w Trzyńcu, w Szkole Powszechnej w dniach od 3 do 9 lipca.
Zjeżdżają się wszyscy, którzy się interesują sprawami młodzieżowymi.

Zarząd główny i Kierownictwo kursu serdecznie zaprasza!

na lub rozprawy polemiczne, w których smagał nietolerancję i fanatyzm wyznaniowy. W niezliczonych przyczynkach i recenzjach naświetlał p. Hulka-Laskowski dodatnie i ujemne strony naszego życia kulturalnego, wskazując na szczytne wzory rodzime godne naśladowania. W pracy swej torował nowe drogi polskiej publicystyce ewangelickiej, której za przykład stawiał publicystykę francuską. W r. 1928 podjął ważne dzieło w dziedzinie prasowej. Przy poparciu kilku przyjaciół w Warszawie zorganizował Ewangelickie Polskie Biuro Prasowe, które prowadził przez szereg lat, nawiązując na samym początku łączność z podobnymi instytucjami zagranicą. Pracował w niezwykle trudnych warunkach, pozbawiony możliwości osobistego komunikowania się z ośrodkami kulturalnymi i korzystania z gotowego aparatu organizacyjnego.

Wszystkie głosy p. Hulki-Laskowskiego cechuje powaga, głęboka refleksja i bezpośredniość odczucia rzeczywistości. Kto chce poznać trud życia tego literata, niech przeczyta jego artykuły: »Spowiedź Kalwina« (Wiadomości Literackie Nr 525), »Prawda i „prawda“« (tamże Nr 537), przede wszystkim autobiografię: »Mój Żyrodów« (Warszawa 1934).

Głębokim ujęciem zagadnień społecznych, religijnych i literackich odznaczają się także artykuły tego pisarza, zamieszczone w prasie świeckiej, politycznej i w czasopiśmie literackim. Nazwisko p. Hulki-Laskowskiego jako pierwszorzędno tłumacza beletrystyki czeskiej, niemieckiej i francuskiej, dzieł naukowych niemieckich i francuskich, subtelnej krytyki i publicysty o wielkiej erudycji, żarliwego poszukiwacza prawdy, znane jest dziś w całej Polsce.

Krytyka literacka z niezwykłym uznaniem wyraża się o pracach i przekładach naszego publicysty, stawiając je za wzór.

Na specjalne podkreślenie z punktu widzenia wyznaniowego ewangelickiego zasługuje jego przekład dzieła P. Sabatier, Życie św. Franciszka z Asyżu. Cieszyń 1927, nadto powieść p. t. Porucznik Regier. Warszawa 1927, zbiór artykułów p. t. »Polska wierząca« Warszawa 1929 i publikacja p. t. »Pięć wieków herezji«. Jest książka szczerym wyznaniem ewangelika o jego drodze do Polski, o poszukiwaniu Polski, jako ostoji wolności i sprawiedliwości, humanitaryzmu i szczerzej religijności. W przedmowie przedstawia nam autor różne etapy duchowego zbliżania się do przybranej Ojczyzny, liczne zawody, które go spotkały, doświadczenia i wnioski, jakie nasunęły mu się w zetknięciu z rzeczywistością polską, ujętą przez myślicieli i wieszczów narodu, lecz wielokrotnie wypaczoną przez fanatyków. Fragment tej rzeczywistości, ujmowany w hasło: »Polak to katolik« poddaje skrupulatnej analizie historycznej i religioznawczej, rozpatrując pojęcie polskości i katolicyzmu na tle dziejów kościoła, literatury i myśli polskiej. Uwagi p. t.: Drogi do Ojczyzny, »Z woli i wiary«, »Zasięg hasła i jego skutki«, »Polemika i braterstwo« zawierają dużo wartościowego materiału z zakresu psychologii i socjologii religii, są ważnym przyczynkiem do poznania duchowej postawy ewangelika pochodzenia niepołskiego wobec Ojczyzny — Polski, są ilustracją błędów, jakie popełnia pewien kie-

runek katolicki w stosunku do innowierców, z drugiej strony niejednej tragedii, jaką przeżywa ewangelik.

Główna część książki zawiera wypisy z literatury polskiej. Są to wyjątki z pism 48 autorów od Pana Ostroroga (1501) aż do Tadeusza Micińskiego włącznie. Są te głosy wyrazem zdecydowanego krytycznego ustosunkowania się do konwencyjonalnego katolicyzmu i tradycjonalizmu religijnego. Stwierdzają one wręcz »herezję wielkich duchów polskich«, wypowiedzianą albo ze względu na specyficzne pojmowanie istoty religii albo ze względu na etycznie uzasadnione pojęcie narodowości. Jest u tych wszystkich przedstawicieli ducha polskiego praktyczne chrześcijaństwo i szlachetny humanitaryzm, który do obywateli Ojczyzny każe zaliczać nie tylko wiernych chrześcijan ale także wszystkich ludzi dobrej, szlachetnej woli.

Można na podstawie »Wypisów« wytworzyć sobie obraz kierunków i zasad krytycznej myśli religijnej i pytać się, dlaczego to ci wszyscy pisarze nie wyciągnęli konsekwencji ze swego poznania i swej podstawy. W swych praktykach i dogmatach pozostali bowiem wierni katolicyzmowi, który nawet zwalczał.

Widocznie krytycyzm religijny nie podrywał całego ich systemu myślowego albo też był zjawiskiem przejściowym w ich rozwoju duchowym. »Wypisy« nasuwają czytelnikowi różne uwagi np. psychologii pobożności katolickiej, w szczególności myślenia religijnego w Polsce. Nie jeden będzie mógł dorzucić do podanych głosów szereg innych i zastanawiać się nad różnymi sposobami odczuwania zjawiska religii u katolików i ewangelików, nad koniecznością poznawania postaci rzeczywistego życia religijnego, formami i możliwościami zgodnego współżycia obywateli różnych wyznań chrześcijańskich.

Książka »Pięć wieków herezji« zamyka pierwsze 20 lat owocnej pracy zasłużonego publicysty i pisarza ewangelickiego. Niewątpliwie pobudzi ona nie tylko ewangelików do myślenia o zagadnieniu religijnym w Polsce. Jest nad czym się zastanowić!

†

Z karty żałobnej

ISTEBNA. (Zmarł »gazda gór«.) W Istebnej na Zaolziu zmarł w niedzielę, dnia 18 czerwca br. śp. **Rudolf Szotkowski**, emkierownik szkoły w Istebnej-Zaolziu, przeżywszy 65 lat swego wieku. Aczkolwiek rodem z Puńcowa, zrósł się z górą, wśród których płynęło mu przeważnie życie i taki typ gazdy góralskiego odgrywał też śp. Zgasł przy różnych imprezach, na dożynkach ongiś w Parku Sikory w Cieszyńcu, ba nawet w guni, kierpcach i stroju góralskim prowadził deputację górali istebniańskich i wiślańskich do Pana Prezydenta do Warszawy. Jako kierownik szkoły pracował śp. Zmarły bardzo wiele na polu krzewienia oświaty i podniesienia dobrobytu górali, za co był prześladowany i szykanowany przez ówczesne c. k. władze austriackie, które go przerzucały na Mnisztwo, do Koniakowa i Żywocic, pragnąc zatruć goryczą jego życie. To wszystko jednak nie złamało go i nie popsuło jego dobrego, zdrowego humoru i pogody

jego umysłu, które go do końca życia nie opuszczały.

Śp. Zmarły kierownik spełniał też w zastępstwie przez pewien czas funkcje organisty w ewang. kościele w Istebnej. Był teściem zmarłego przed kilku laty katechety śp. Rabina. Cześć jego pamięci!

NAWSIE. (Nasi zmarli w czerwcu 1939 roku.) Dnia 7 umarła w Milikowie Ewa Chwistkova, wdowa po Fr. Chwistku, kowalu z Boconowie w 75 roku życia na paraliż. 9 czerwca Jan Kantor, 2-miesięczny syn Jana i Anny Kantorów z Nawisia 163. 8 czerwca Maria Kędziorowa z Pietroszków, wdowa po Janie Kędziorze w Istebnej nr 322, w 88 roku życia. Dnia 9 czerwca Jan Rusz, żonaty sekretarz kol. z Nawisia 290 w 39 r. życia (nagła śmierć na torze kolej.). 24 czerwca Anna Mitregowa z d. Lazar, wdowa po Pawle Mitredzie, wymowniku w Nydku, w ostatnim czasie mieszkająca w Jabłonkowie (Zagórze) w 74 r. życia na reumatyzm. Niech Pan Bóg cieszyć raczy zasmęcone rodziny!

Wiadomości z Kościoła

CIESZYŃ. (Nabożeństwo żałobne.) W niedzielę 2 lipca odbędzie się o godz. 10 nabożeństwo żałobne ku uczczeniu śp. K. G. Felleniusa, wielkiego przyjaciela Polski i Narodu Polskiego.

CIESZYŃ. (Z posiedzenia Rady Kościelnej.) Rada Kościelna zwraca się tą drogą do wszystkich rodzin, mieszkających na terenie zboru cieszyńskiego z prośbą o zgłoszenie w kancelarii zborowej swych członków, poległych na wojnie światowej lub w walkach o niepodległość Polski. Rada bowiem pragnie umieścić w kościele płytę marmurową z wyrytymi na niej nazwiskami poległych zborowników dla ich uczczenia i przekazania ich pamięci potomnych.

CIESZYŃ. (Z kobierca ślubnego.) W sobotę, dnia 1 lipca br. odbył się w kościele Jezusowym na Wyższej Bramie ślub magistra praw w Dyrekcji Spółki Kopalń i Hut p. Gustawa Taraby, rodem z Sucheju, z panną Anitą Szurmanówną z Cieszyńska Wschodniego. Sympatycznym nowożeńcom ślemy na wspólną drogę życia życzenia szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności.

BOGUMIN. (Ks. pastor Badura obywatel Rzeszy Niem.) Z wiarygodnych źródeł dowiadujemy się, że proboszcz ewang. parafii w Boguminie ks. Badura Jerzy, rodem z Cieszyńska, uzyskał obywatelstwo niemieckie via Konsulat niemiecki w Cieszyńcu, o czym nie omieszczał donieść Starostwu we Fryszlacie. Sam powinien z tego postępowania wyciągnąć konsekwencje dla siebie.

JAWORZE. (Pokłosie uroczystej pamiątki założenia kościoła.) Dnia 18 czerwca br. obchodził zbor ewangelicki w Jaworzu podniosłą uroczystość uczczenia 157-letniej pamiątki założenia kościoła, połączoną z introdukcją nowoobranej Rady kościelnej. Na tegoroczną uroczystość założenia kościoła przybył ks. konsenior poseł Józef Berger, proboszcz z Cieszyńska Zachodniego. O godz. 10 przy odgłosie dzwonów weszli do kościoła Rada kościelna i duchowieństwo, zajmując miejsca w prezbiterium. Liturgię wstępną odprawił ks. kons. Józef Berger w asyście miejsco-

wego proboszcza ks. Artura Gerwina. Następnie miejscowy proboszcz dokonał introdukcji Rady kościelnej. W przemówieniu poprzedzającym ślubowanie, zaznaczył że Rada kościelna została powołana do życia przez Zgromadzenie parafialne na mocy nowego prawa kościelnego, i że zorganizowanie zboru na podstawie nowego prawa jest jednym z głównych obowiązków radców. »Nowe prawo kościelne ma przeniknąć życie parafii — inaczej będzie martwą literą«. Wezwaniem do pracy konsolidacyjnej, ślubowaniem i modlitwą, którą zmówił także zbor stojąc, zakończono uroczystość introdukcji. Po pieśni głównej wstąpił na ambonę ks. poseł Berger i wygłosił płomienne kazanie uroczystościowe. Na wstępie wskazał kaznodzieja na dziękczynny charakter uroczystości kościelnej, a takim dziękczynieniem winno być całe życie chrześcijanina, oparte na Słowie Bożym. Następnie przedstawił wpływ Słowa Bożego na duszę człowieka i jego osobiste życie, oraz rolę, jaką żywe Słowo Boże odgrywa na szerszej platformie społecznej. Jako wybitny znawca historii Śląska zobrazował po mistrzowsku przeszłość ewang. na Śląsku z onych czasów, gdy ewangelicy w Jaworzu wznosili swój kościół. Ówczesne życie ewangelickie, aczkolwiek przytłumione i mocno zakonspirowane, miało swój fundament niewzruszony, a tym było Słowo Boże zawarte w Biblii, postylach i nieśmiertelnym kancjonale. Żywa wiara była dźwignią życia ewangelickiego i wydała przepiękne owoce na wszystkich polach. Ewangelicy zajmowali poczesne miejsce w pracy narodowej, społecznej i gospodarczej. Dziś, jeżeli chcemy znajdować się na stanowisku, które odpowiada godności naszego wyznania, musimy trwać przy tradycji naszych ojców. A jeżeli zerwaliśmy z nią, musimy nawrócić i pielęgnować żywą wiarę w Boga, który rządzi światem. Ta wiara darzy nas pokojem i chroń przed defetyzmem. Z wielkim skupieniem wysłuchał zbor kazania ks. Bergera, które wypływało z osobistych doświadczeń duszpasterskich, a także opierało się na głębokiej znajomości życia ludu ewangelickiego na Śląsku, któremu szczególnie w zaolziańskiej części ks. poseł przewodził w latach zaboru czeskiego, wykazując niepospolity hart ducha. Patriotyczna na wskroś praca ks. Bergera uzyskała powszechne uznanie, a najwyższe czynniki w państwie naszym dały temu wyraz, gdy dnia 11 listopada 1938 r. sam Pan Prezydent zaszczylił swoją obecnością nabożeństwo ewangelickie w kościele w Cieszynie Zach. i następnie odznaczył ks. Bergera wysokim orderem »Polonia Restituta«. Ze szczerą wdzięcznością opuszczał zbor drogie mury kościelne, pokrzepiony w ciężkich czasach słowami kaznodziei, który umiejętność swą i siłę wykazał w walkach, jaki lud ewangelicki toczył z czeskim zaborcą. Podczas nabożeństwa śpiewał dwukrotnie chór Zw. Pol. Młodz. Ewang. w Jaworznie.

JAWORZE. (Z Towarzystwa Ewang.) Założone w ubiegłym roku Towarzystwo Ewangelickie w Jaworzu przeszło okres wstępny w swoim rozwoju i wchodzi w okres pracy konstruktywnej na polu szerzenia oświaty między ludem ewangelickim. Na walnym zebraniu, które odbyło się w maju br. powołano do życia nowy Zarząd z p. budowniczym Janem Krehutem na czele. Osoba prezesa, który jest znany w naszym zborze jako człowiek społecznie czynny, wniesie do pracy Towarzystwa wiele cennych walorów oraz jest rękojmią, że Towarzystwo Ewangelickie w Jaworzu spełni swe zadanie.

ORŁOWA. (Ślub.) W dzień św. Jana odbył się w ewang. kościele w Orłowej

ślub Brunona Firli, urzędnika górniczego z Polskiej Lutyni, z Marią Suchankówną. Nowożeńcom szczęście Boże!

ORŁOWA. (Św. Jan w ewang. kościele w Orłowej.) Jak rokrocznie, podobnie i w roku bież. uroczystość pamiątki założenia kościoła w dzień św. Jana w ub. sobotę, odbyła się przy ślicznej pogodzie i nader tłumnym udziale ewang. ludu z całego Śląska. W umajonym przez niewiasty kościele Słowo Boże kazał senior Diecezji Śląskiej, ks. Paweł Nikodem z Ustronia. Liturgię ołtarzową odśpiewał ks. Adam Hławiczka z Cieszyna. Tak kazanie, jak i prześlicznie odśpiewana liturgia wywarły na słuchaczach potężne, nie zapomniane nigdy wrażenie. Uroczystości towarzyszył tradycyjny huk z moździerzy. Po nabożeństwie przemówił w podniosłych słowach do hufca weteranów z orkiestrą na czele oraz do zgromadzonego przed plebanią ludu miejsc. ks. pastor Józef Fierla, dziękując wszystkim za tak liczny udział w uroczystości i wzywając do wytrwania w umiłowaniu naszego kościoła i pięknych świetlanych jego tradycji.

PIETWAŁD. (Czesko-słowacki kościół przyznany ewangelikom.) Ewang. Urząd parafialny w Orłowej otrzymał w tych dniach na piśmie decyzję centralnych władz polskich, mocą której kościół czesko-słowacki w Pietwałdzie przyznany został na własność ewang. Zborowi w Orłowej dla ewangelików pietwałdzkich Ewang. proboszcz w Orłowej ks. Józef Fierla objął też na mocy powyższego orzeczenia, doręczonego mu na piśmie, bezwzględnie w posiadanie tento kościół. Czesko-słowacki kościół w Dąbrowej przyznany został już dawniej ewangelikom dąbrowskim. Odbywane w nim ewang. nabożeństwa cieszą się silną frekwencją.

USTRŃ. (Z Zebrania Senioralnego.) Zwołane na ub. wtorek przez ks. seniora Pawła Nikodema do Domu Młodzieży w Ustroniu Zebranie Senioralne miało przebieg spokojny i budujący. Rozpoczęło się ono krótkim nabożeństwem w kościele, odprawionym przez ks. Seniora, po czym księża i delegaci świeccy Diecezji Śląskiej za wyjątkiem przedstawicieli Kościoła ze Śląska Górnego zebrali się w liczbie ponad 50 osób w dużej sali Domu Młodzieżowego na posiedzenie. Zagaił je i powitał serdecznie zebranych przewodniczący ks. Senior, podając do wiadomości porządek dzienny zebrania. Po odczytaniu i podpisaniu ostatniego protokołu wysłuchali zebrani obszernie i sumiennie opracowanego sprawozdania ks. Seniora ze stanu naszego Kościoła i prac Urzędu senioralnego. Przyjęto i uchwalono też z pewnymi poprawkami regulaminy dla parafii Diecezji Śląskiej, dla Rad kościelnych i Zebrań parafialnych oraz szereg wniosków, dotyczących Zakładów Dziecielnoskich, ekstatulacji hipotek szkolnych itd. Powzięte na Zebraniu uchwały wpłyną niezawodnie dodatnio na dalszy rozwój naszego Kościoła w Diecezji Śląskiej.

WIESZCZĘTA. (Pamiątka założenia kaplicy ement.) W pierwszą niedzielę po Trójcy Św. dnia 11 czerwca br. obchodziliśmy podniosłą uroczystość uczczenia pamiątki założenia i poświęcenia kaplicy ementarnej, która od 24 lat oddaje wielkie usługi ludności ewangelickiej, mieszkającej na peryferiach zboru jaworskiego i skoczowskiego. W kaplicy tej poza uroczystościami pogrzebowymi odbywają się regularnie raz w miesiącu nabożeństwa popołudniowe, godziny biblijne z ramienia Społeczności Chrześcijańskiej i wykłady dla młodzieży, a w państwowe uroczystości gromadzą się tam delegacje organiza-

cyj społecznych i działwa szkolna z okolicznych gmin, aby dać wyraz swym uczuciom patriotycznym. Doceniając wartość miejsca, które umożliwia parafianom żyjącym w rozproszeniu, korzystanie z dobrodziejstw nabożeństwa chrześcijańskiego poza kościołem parafialnym, zborownicy przybyli tłumnie ze wszystkich wiosek okolicznych i wypełnili po brzegi drogi przybytek pięknie udekorowany przez młodzież. Nabożeństwo odprawił ks. Józef Gabrys ze Skoczowa i wygłosił porywające kazanie. Po kazaniu złożyli zborownicy na ołtarzu ofiarę przeznaczoną na spłatę długu, ciążącego na dzwonach kaplicy. Piękną uroczystość upiększył chór Zw. P. Mł. Ew., śpiewając trzykrotnie podczas nabożeństwa.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Odznaczenie red. Kaszyckiego.) Kierownik placówki prasowej PAT w Cieszynie Zachodnim, red. Kaszycki, odznaczony został złotym medalem za usługi. Składamy serdeczne gratulacje.

CIESZYN ZACHODNI. (Niemile refleksje pozjazdowe Tow. Polek.) Do zanotowania mamy bardzo niemile fakt zlekceważenia uczuć i potrzeb religijnych ewang. członków Towarzystwa Polek z okazji Zjazdu Jubileuszowego tego Towarzystwa w niedzielę, dnia 25 czerwca br. w Katowicach. Na Zjazd ten pojechały Polki ze Śląska Cieszyńskiego w liczbie około 1000 osób, w tym przeszło 700 członków ewang. Zjazd organizował Zarząd Główny Towarzystwa z siedzibą w Katowicach. Prezydium Zarządu Główn. tworzyły panie: Schromowa, Bałdykowa, drowa Kujawska i Bramowska. Program Zjazdu przewidywał na wstępie nabożeństwa, katolickie i ewangelickie, katolickie na Placu Powstańców, ewangelickie w kościele ewang. Niestety przybyłe do Katowic ewang. członkinie, jak powiadziano, w liczbie przeszło 700, spotkał przykry zawód i rozczarowanie. Bowiem już w programach i na kartach uczestnictwa oraz w komunikacie, umieszczonym w »Dzienniku Polskim« nie uwidoczniło wcale nabożeństwa ewang. ani też nie poczyniono kroków w ewang. Urzędzie paraf. w Katowicach, by takowe się odbyło. Na liczne zapytania ze strony ewang. członków, dlaczego zignorowano ich potrzeby i uczucia religijne, tłumaczono się ze strony organizatorów tak w Cieszynie, jak i w Katowicach, że to wina i przeoczenie drukarni. Widoczna była tutaj zła wola i zlekceważenie nabożeństwa ewang. przez prezydium Zjazdu. Ewang. członkinie chciały po prostu narzucić udział ich w mszy polowej, jednakże te rychło zorientowały się w sytuacji na dworcu w Katowicach i bez jakiegokolwiek przewodnika poszły do kościoła ewang. na nabożeństwo, odprawione przez ks. prob. Danieleczyka. Konsekwencje z takiego przyjęcia i potraktowania wielu setek ewang. niewiast, głównie z Zaolzia, może mieć poważne i bardzo niemile następstwa dla Towarzystwa Polek i jej Główn. Zarządu, do którego ewang. panie przesłały Kół Tow. Polek wniosły stanowczy protest przeciw takiemu lekceważeniu i zażądały wytłumaczenia tego niemilego i przykrego dla nich incydentu. Rozważane jest pytanie, czy nie lepiej było pozostać przy b. Związku Kół Gospodyń Wiejskich, jaki istniał i rozwijał się bez podobnych zgrzytów na Zaolziu.

BYSTRZYCA. (Nowy lekarz.) Paweł Rusz, syn Pawła Rusza, rolnika i kupca w Bystrzycy, otrzymał na uniwersytecie w Bratysławie dyplom doktora wszech na-

uk lekarskich. Nowemu doktorowi składamy serdeczne życzenia.

CISOWNICA. (Katastrofa samochodowa.) W minionym tygodniu wydarzyła się tu katastrofa samochodowa straży ogniowej z Golezowa, która pociągnęła za sobą śmierć śp. Franciszka Kopca. Oprócz tego szereg strażaków odniosło lżejsze i cięższe rany.

DZIEKANÓW. (Ofiarność małej ewangelickiej wioski.) Mała wieś, czysto ewangelicka, Dziekanów Niemiecki pod Warszawą zebrała sumę 800 zł na P. O. P. i F. O. N. Jest to suma kilkakrotnie przewyższająca sumy zebrane przez wszystkie okoliczne wsie. Dziekanów Niemiecki poza swoją nazwą nie ma dziś nic z niemieckością wspólnego.

ŁAGIEWNIKI. (Niesłychana prowokacja niem. katol. księdza w kościele.) W dniu 30 maja br. w Łagiewnikach śląskich w miejsc. katol. kościele podczas odprawiania nabożeństwa majowego w języku niemieckim miejsc. wikary ks. Paweł Krollik dopuścił się niesłychanej prowokacji w stosunku do zgromadzonej publiczności. Mianowicie, kiedy licznie zebrany tłum wiernych pod koniec nabożeństwa zaintonował »Boże, coś Polskę«, ks. Krollik odszedł od ołtarza i pobił po twarzy kilku bliżej stojących parafian, wyrzucając ich następnie z kościoła. Ks. Krollika na polecenie prokuratora aresztowano i osadzono w więzieniu. Termin rozprawy rozpisany został na 3 lipca.

NAWSIE. (Kolonja im. ks. Karola Kotuli z Łodzi.) W poniedziałek, dnia 26 IV br. zjechała do nas z miasta Łodzi z polskiej parafii ewangelickiej Kolonia dzieci i młodzieży ewangelickiej w celach wycieczkowych. Pomieszczenie znalazła w polskiej szkole obok ewang. kościoła. Liczy 70 osób. Przedtem od części lat spędzała wakacje w pol. szkole w Ustroniu przy tamt. kościele ewangelickim. Ufamy, że i »Zaolzie« spodoba się młodzieży, zwłaszcza iż okolica górską zezwala na mnóstwo różnych wycieczek. Byleby w tym roku pogoda dopisała.

POZNAN. (Odznaczenie.) Zarządzeniem Prezydium Rady Ministrów został Porucznik Rez. W. P. s. Jan Pończa z Poznania, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi za prace na polu społecznym. Pan J. Pończa jest naszym rodakiem z Zaolzia, skąd — po powrocie z wojny światowej z Włoch i Francji — na skutek prac plebiscytowych w r. 1920 zmuszony był wyemigrować a osiadłszy na stałe w Poznaniu przy pracy zawodowej w zakresie bankowości, ukończył tam Akademię Handlową i jest obecnie prokurentem Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego. — Interesował się zawsze Śląskiem a zwłaszcza w gorących chwilach Zaolzia w r. 1938 jako jeden z członków założycieli Komitetu Wyzwolenia Polaków z Czechosłowacji oraz członek Ochotniczego Korpusu Zaolziańskiego. W Poznaniu bierze nasz rodak bardzo czynny udział w pracach polsk. ewangelicyzmu, będąc członkiem Rady Kościelnej oraz sekretarzem Zarządu Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego.

PASTWISKA. (Utonięcie.) W minioną środę utonęła 3-letnia córeczka Pawła Kajzara, Wanda, wpadając do nienakrytego koryta, służącego za poidło dla bydła.

WISŁA. (Po koncercie reprezentacyjnym na F. O. N.) Ważnym wydarzeniem w życiu kulturalnym Wisły — letniska był koncert, urządzony staraniem Towarzystwa Śpiewaczego »ECHO« w Wiśle, który mieliśmy możność słuchać ubiegłego czwartku. Na całość koncertu składał się

program nader bogaty i urozmaicony tak pod względem doboru utworów wykonywanych, jak i rozmaitości środków wykonawczych. Doskonale zaprezentował się miejscowy chór męski Tow. Śpiew. »Echo« który pod batutą wytrawnego i energicznego dyrygenta p. Jerzego Drozda wykonał szereg utworów chóralnych, m. i. Żeleńskiego »Morze«, Lachmana »W górach« oraz Sztwiertni »Suite Beskidzką«. Ostatni zwłaszcza utwór, ciekawy ze względu na swą egzotykę góralską, oraz nowoczesną szatę dźwiękową stawiał wykonawcom poważne trudności do pokonania i wymagał znacznej sprawności technicznej ze strony chóru. Trudności te zdołał chór nie tylko pokonać, ale co więcej, uzyskać imponującą pełnię i jednolitość brzmienia.

Pięknym i wyrównanym brzmieniem zaproszono kwartet męski w składzie następującym: pp. J. Drózd, ks. FUSEK, W. Giel, J. Sztwiertnia, który w sławnym opracowaniu podał Moniuszki »Cichy domku« i Żukowskiego »Wyleć orle«. Kulminacyjnym punktem wieczoru był występ pianistki p. Olgi Hańczowej, która w znakomitej interpretacji odegrała Balladę As-dur, oraz walcę As-dur Chopina, zaś na bis z temperamentem i zacięciem wirtuozowskim Poloneza As-dur. Należałoby sobie życzyć, by p. Hańczowa częściej dała się słyszeć szerszemu audytorium. W drugiej części koncertu wielkie uznanie publiczności zyskało trio instrumentalne w składzie: pp. R. Kubaczka — skrzypce, J. K. Hadyna — wiolonczela i Z. Ostrowska — fortepian. Wykonane zostało romantyczne trio G. Reissigera bardzo kulturalnie z zacięciem rutynowanego zespołu kameralnego. Żywą reakcją publiczności wywołał występ tenora p. Jerzego Drozda, który interpretacji »Barcaroli« Galla nadał umiejętnie właściwy jej charakter beztrudnej gondoliery. Wszystkie niezaprzeczone walory swego głosu i kunsztu śpiewaczego wykazał w trudnej, popisowej arii Stefana z opery »Straszny dwór« Moniuszki, wykonując ją z umiarem i właściwym wyczuciem jej dramatycznej treści. Miłym zaokrągleniem produkcji p. Drozda były pieśni śląskie w zgrabnym opracowaniu J. Sztwiertni, z których zwłaszcza »Dolina« czarowała swą prostotą i liryzmem. Do śpiewu solowego w kwartecie i chórze doskonale i umiejętnie akompaniowała p. Z. Ostrowska. Na szczególne uznanie oraz uwagę zasługuje młody i zdolny kompozytor p. J. Sztwiertnia. Jego »Suite beskidzka« wykazała, że rzetelny i o dużym dynamizmie talent kompozytorski wzrasta u niego z każdym rokiem. Należałoby troskliwą opieką otoczyć budzącego wielkie nadzieje artystę, aby na mozolnej i pełnej trudów drodze młodego życia nie uронił i nie pomniejszył wielkich możliwości, jakie stoją przed jego talentem. Całość produkcji stała na wysokim poziomie wykonania artystycznego i pozwoliła z satysfakcją i zainteresowaniem wysłuchać i głęboko przeżyć każdy z punktów wykonanego programu, była miernikiem poważnego wysiłku i rzetelnej pracy i zapału wszystkich członków Towarzystwa z prezesem R. Kubacką i dyrygentem J. Drozdem na czele.

Żałować tylko należy, że impreza ta nie zgromadziła tylu słuchaczy, ilu pomieścić by mogła piękna i bardzo akustyczna sala Domu zborowego, odstąpiona bezpłatnie przez ks. dra Wantulę Andrzeja na powyższy koncert. Zrozumienie dla muzyki i pieśni znamionuje prawdziwą kulturę duchową, a nie możemy wątpić, że ludzi kulturalnych, posiadających zamiłowania artystyczne, jest w Wiśle spora liczba. Przypomnę fakt, że przedstawiciele władzy miejscowej nie przybyli na

koncert. Pominąwszy fakt pierwszorzędnej atrakcji artystycznej, której się z taką łatwością wyrzekli, winni byli zrozumieć cel, dla którego koncert był urządzony... Mijmy nadzieję, że w przyszłości podobne imprezy zostaną lepiej przez miarodajne czynniki zrozumiane a pod każdym względem zasługują na to w zupełności.

Uczestnik.

Dział informacyjny

Żeński Alumnat Ewangelicki im. ks. Franciszka Michejdy w Cieszynie.

przyjmie w przyszłym roku szkolnym 1939-40 kilka dziewcząt w miejsce tych, które po maturze w szkołach cieszyńskich z końcem ubiegłego roku szkolnego opuściły zakład.

W alumnacie dziewczęta mają za skromnym wynagrodzeniem dobrą opiekę, pomoc w nauce i całe utrzymanie. Wychowanie w duchu polskim i ewangelickim.

W Cieszynie są następujące szkoły, do których dziewczęta mogą uczęszczać: szkoły powszechne, Państwowe gimnazjum żeńskie im. Marii Konopnickiej, Państwowe gimnazjum kupieckie, Liceum humanistyczne, Liceum matematyczno-przyrodnicze, Liceum biologiczne, Liceum kupieckie, Państwowa (trzyletnia) żeńska szkoła zawodowa i Państwowy (jednoletni) kurs gospodarstwa domowego.

We wszystkich szkołach jest regularna nauka religii ewangelickiej, której udzielają księża katecheci, każdą niedzielę są dla młodzieży osobne nabożeństwa szkolne w tutejszym kościele Jezusowym.

Zgłoszenia przyjmuje do końca lipca br. Zarząd Alumnatu, Cieszyn 1, ul. Sienkiewicza 2.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO OBWÓD ZAOLZIAŃSKI.

urządza

w niedzielę 2 lipca 1939 r. o godz. 10.30 na Placu Plk. Becka w Cieszynie Zach.

MANIFESTACYJNY ZJAZD

na którym przemówi Szef Sztabu OZN Dypl. Plk. Z. Wenda. — Przebieg Zjazdu transmitowany będzie przez radio (g. 11). Po Zjeździe ruszy pochód ulicami miasta do Parku A. Sikory, gdzie odbędzie się Krajowy Festyn Macierzy Szkolnej oraz Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Pociągi popularne na Zjazd: Z Bogumina odj. 8.20; Z Rychwałdu 8.30; Z Orłowej odj. 8.37; Z Dąbrowej odj. 8.45; Z Jabłonkowa odj. 10; Z Gródka odj. 10.05; Z Bystrzycy odj. 10.11; Z Wędryni 10.15.

Pociągi zwykłe:

Z Karwinej — Darkowa — Łąk itd. jako uczestnicy na Zjazd zwykłym pociągiem, który wyjeżdża z Karwiny o godz. 9.48 (przyjazd do Cieszyna o godz. 10.16).

Z Gnojnika (w kierunku Cieszyna) wyjeżdża pociąg o godz. 9.10 (przyjazd do Cieszyna o godz. 9.30).

Z Szumbarku (w kierunku Cieszyna) wyjeżdża pociąg o godz. 8.37 (przyjazd do Cieszyna o godz. 9.18).

CIESZYN. (Festyn.) Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Polskiego Czerw. Krzyża w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 2 lipca br. FESTYN OGRODOWY przy restauracji p. Gabrysia (dawniej Międzybrodzki) ul. Hażłacka 1. 45. Początek o godzinie 3 pop. Program nader urozmaicony. Wstęp 49 groszy. Czysty zysk przeznaczony zostanie na P. K. C. W razie niepogody Festyn odbędzie się w przyszłą niedzielę.

KOMUNIKAT.

W związku z akcją zaopatrywania ludności cywilnej w zastępcze maseczki prze-

ciwgazowe, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podaje następujące dane, odnoszące się do ich wartości ochronnych, uzyskanych przez Instytut Przeciwigazowy.

W wyniku laboratoryjnego określenia wartości chłonnych maseczek średniej wielkości, napełnionych miałem węgla aktywowanego, przy założeniu spoczynku lub lekkiej pracy (zapotrzebowanie powietrza ok. 20 l/min) stężeniu gazów ok. 0.5 g/m³ i przy zastosowaniu do maseczek węgla najniższej dopuszczalnej jakości (z węgla kamiennego) otrzymano:

Rodzaj gazu:	Czas służby:
Chloropikryna	powyżej 12 godz.
Fosgen i Dwufosgen	powyżej 5 godz.
Chlor	powyżej 4 godz.
Pary iperytu	powyżej 24 godz.
Śluszość rezultatów pomiarów labo-	

ratoryjnych stwierdzono przez pobyt w komorze w atmosferze chloru, jako gazu słabiej chłoniętego, w stężeniu 2 g/m³, a więc czterokrotnie większym niż przy próbie laboratoryjnej.

Po 30 minutach pobytu w komorze nie zauważono żadnych oznak zbliżającego się przeskoku i nie stwierdzono nawet śladów podrażnienia.

Dla skontrolowania sprawności filtru węglowego takiej maseczki przy bardzo wysokich stężeniach gazów — przeprowadzono próby w komorze w atmosferze chloropikryny przy stężeniu ok. 6 g/m³ również z dodatnim wynikiem.

Na podstawie przeprowadzonych prób, komitet do spraw obrony przeciwigazowej uznał konstrukcję zastępczych maseczek przeciwigazowych za celową, a ich wartość

ochronną za wystarczającą dla ludności cywilnej biernej.

Podając powyższe do wiadomości oraz to, że maski gazowe C 2 i R. S. C. na razie nie będą dostępne dla szerszego ogółu ludności cywilnej a przede wszystkim muszą być zaspokojone potrzeby organów kierowniczych i wykonawczych o. p. l. osiedli, przeto, ze względu na powagę chwili obecnej należy jak najprędzej zaopatrzyć się w wspomniane maseczki, za pośrednictwem obwodu L. O. P. P. Cieszyn, przy moście głównym.

Cena maseczki — 2.30 zł. Również tam można nabyć wskazówki dla ogółu ludności o sposobach wykonania prowizorycznego sprzętu indywidualnej obrony przeciwigazowej po cenie 15 gr za jeden egzemplarz.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

podaje do wiadomości, że w czerwcu 1939 roku otworzył

Oddział w Cieszynie

Adres telegraficzny: „Krajobank-Cieszyn“

przy ulicy Inż. Eug. Kwiatkowskiego 19
(Plac płk. Becka)

Telefon 17-28

Konto w P. K. O. Nr. 311.050

Oddział załatwia wszelkie operacje bankowe a w szczególności: przyjmuje wszelkiego rodzaju wkłady na lokaty terminowe, prowadzi rachunki czekowe (bieżące), udziela kredytów krótkoterminowych, wykonuje zlecenia płatnicze krajowe i zagraniczne, załatwia akredytywy gotówkowe i towarowe, inkaso weksli i dokumentów, przeprowadza komisowe kupno i sprzedaż papierów wartościowych, skupuje i sprzedaje waluty i dewizy, przyjmuje depozyty na przechowanie, opłaca kupony i wylosowane papiery emisji B. G. K. oraz pożyczek państwowych.

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

Czeladnika i zdolnego ucznia
przyjmę do nauki.

JERZY KALETA
majster kowalski
w Łyżbicach

Buchalter(ka) potrzebny od
od zaraz. Wymagana znajomość
księgowości przebitkowej i język
niemiecki.
Zgłoszenia do Administracji.

INSERTAT

stały zysk!



Czytajcie i rozszkierzajcie nasze pismo!

WALNE ZGROMADZENIE

Spółdzielczego Banku Ewangelickiego z odpowiedzialnością nieograniczoną w Cieszynie w likwidacji, odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 lipca 1939 r. o godz. 10 przed południem w sali Domu Narodowego w Cieszynie (I piętro) z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie,
2. Wybór przewodniczącego,
3. Odczytanie i zatwierdzenie ostatniego protokołu,
4. Odczytanie listu porewizyjnego z rewizji Związkowej,
5. Odczytanie protokołu rewizyjnego Rady Nadzorczej,
6. Sprawozdanie likwidatorów za rok 1938,
7. Sprawozdanie Rady Nadzorczej za rok 1938 i wnioski:
 - a) o zatwierdzenie zamknięcia rachunkowego za rok wraz z rachunkiem strat i zysków,
 - b) udzielenie absolutorium władzom spółdzielni,
 - c) odpisanie udziałów i funduszu zasobowego na rachunek strat,
8. Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na r. 1939,
9. Zmiana §§ 31, 33, 50 i 52 statutu,
10. Sprawa zadłużenia Batella,
11. Podjęcie uchwały odnośnie wynagrodzenia likwidatorów,
12. Upoważnienie Rady Nadzorczej do obniżenia nieprawnie dopisanych udziałów,
13. Uzupełniające wybory członków Rady Nadzorczej,
14. Wolne wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie i bilans zamknięcia za rok 1938 wyłożone są w lokalu Banku celem przejrzenia ich przez członków.

Sekretarz:
Andrzej Hławiczka m. p.

Przewodniczący:
Jerzy Broda m. p.

Dobry towar za niską cenę — to nasza zasada!

Polecamy w niedoścignionym wyborze jedwabie, materiały męskie, damskie, chodniki, dywany, linoleum, brokaty, firany, artykuły sportowe, krótkie, oraz wielki wybór w stroju śląskim.

Tanie źródło w Domu Towarowym

JÓZEF HUTTA Cieszyn Wschodni, Róg Legionów — Stary Targ 14, Tel. 1238

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłotka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 8 lipca 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Działek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Miłosierdzie.

»Przetóż bądźcie miłosierni, jako i
Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie,
a nie będziecie sądzeni; nie potępiacie,
a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie,
a będzie wam odpuszczone«.

Luk. 6, w. 36, 37.

Nie sądzić i nie potępiać a raczej od-
puszczać i miłosierdzie czynić — oto złote
reguły i prawidła życia, które nam podaje
Chrystus Pan w Słowie swoim. Na praw-
dę złote słowa! Daleko inaczej wyglądałby
świat i część nieba miałyby ludzkość na
tej ziemi, gdyby słowa powyższe nie sta-
nowiły dla niej pustego tylko dźwięku,
lecz stały się jej normą i zasadą życiową,
gdyby człowiek poszczególny nie dawał
się ponieść swym namiętnościom wzglę-
dem swego bliźniego, lecz znając swe błę-
dy i niedostatki, swą słabość i krewkość,
okazywał mu swą pobłażliwość, dobroć i
miłosierdzie. Nie nazywalibyśmy ziemi
padołem łez i płaczu, gdyby na niej mie-
szkał człowiek, mający wyrozumienie i
serce dla błędów drugiego. Nie byłoby
wśród nas tyle narzekania, tyle waśni,
swarów i sporów, zatruwających nasze
życie, gdybyśmy mieli więcej respektu i
szacunku dla Słowa Bożego, które nam
głosi miłosierdzie i dobroć niebieskiego
naszego Ojca.

Gdyby... Jest niestety inaczej. Rzeczy-
wistość dzisiejsza głosi nam coś innego,
coś zgoła na wskroś odmiennego. Między
tym, co jest a co być powinno, istnieje
wielkie nieporozumienie, istnieje straszna
dysharmonia. Odpuszczenie, darowanie,
przebaczenie poczytywane bywa dziś za
oznakę słabości. Nie opłaca się być miło-
siernym i litościwym, bo na tym człowiek
zwykle źle wychodzi i niewdzięczność
zbiera. Któż to dziś uzna i doceni, co czło-
wiek dobrego zrobi dla drugich? I któż
dziś przejmować się będzie niedolą, biedą
czy nieszczęściem bliźniego? Sam sobie
winien, niech cierpi! — brzmi odpowiedź.
Taka jest dzisiejsza rzeczywistość i taka
logika przeciętnego człowieka, takie ro-
zumowanie tych, w których zamierza uczu-
cie litości i miłosierdzia, którym zimny
materializm i ośchłość uczu dyktuje wy-
strzegać się przed jakimkolwiek przecz-
leniem.

Patrząc na ten ponury obraz dzisiej-
szej rzeczywistości i odczuwając ten zim-
ny chłód, wiejący przez świat, mogliby-
śmy łatwo stracić wiarę w moc Słowa Bo-
żego, w moc chrześcijaństwa, którego

istotą w myśl nauki naszego Zbawiciela
jest miłosierdzie dla bliźniego, jest odpu-
szczenie, wybaczenie, jest miłość, która
jak złota nić przewijać się winna przez
wszystkie sprawy naszego życia. Lecz cho-
ciaż gorzko wypełnia serce, gdy widzimy,
jak nie ta się targa i urywa, miasto opa-
sywać ludzkość całą, jak przykazanie Bo-
że nieraz w błocie podeptane leży, prze-
cież wątpić nie chcemy w moc ewangelii
Jezusowej i w Jego słowo, które nam
świeci w mrokach zwątpienia i nie straci
nigdy swej mocy odradzającej. Wołanie
Pańskie: »Bądźcie miłosierni!«, aczkol-
wiek przez dzisiejsze wypadki przgłu-
szone, odbija się echem w sercach wielu
i znajduje swój wyraz w ofiarności i po-
święceniu się dla biednego, dla wielu u-
padłych i zbłąkanych. Choć nieraz myśli-
my, że świat nie będzie już innym, że da-
remne nasze wołanie, pukanie i kołatanie,
toć przecież mamy też i przykłady ludzi
wielkodusznych i szlachetnych, zdolnych
do największych ofiar i poświęceń w myśl
idei Chrystusowej. Gdyby takich nie było,
nasze wdowy i sieroty, nasi biedni i u-
bodzy, nasze zakłady miłosierdzia byłyby
obrazem wielkiej nędzy i straszego nie-
dostatku. Lecz czym zakłady te stoją?
Stoją miłosierdziem, oparte są na dobro-
czynności, rozwijają się dzięki ofiarności
naszego ludu, w którym nie zamarło je-
szcze serce i nie zastygło miłosierdzie. Są
na świecie ludziska, ale są też i ludzie i
ludkowie, jak zwykliśmy mówić, dla któ-
rych Słowo Boże jest rozkazem a którzy
bez wszelkiego wyrachowania czy zacho-
wania jakiegokolwiek pozorów potrafią
przebaczyć, odpuścić i zapomnieć choćby
największą krzywdę, nie licząc na wz-
ajemność czy zapłatę. Wyciągnąć rękę, o-
tworzyć dłoń, pokazać serce potrafi ten,
który nie licząc na ludzką wdzięczność,
wie i wierzy, że Bóg miłosiernym mu bę-
dzie w jego słabościach i wszystkie jego
dobre uczynki wynagrodzi mu czasu swe-
go. A przeto kołatamy do miłosiernego
serca twego, bracie, siostró, i prosimy: nie
daj się niczym zniechęcić ani sprowadzić
z drogi, na której dotychczas postępujesz,
okazując litość, miłosierdzie i pobłażli-
wość względem bliźniego, lecz czyn twą
powinność nadal a będziesz miał zapłatę
w Bogu. Jeszcze nikt nie zubożał przez
dobroć swego serca, przez ofiarność i po-
święcenie dla dobrej sprawy, przez speł-
nienie uczynku miłosierdzia, albowiem
Bogu wiadome są uczynki jego i takiego
Bóg nie opuści.

R. K.

Położenie i stan obecny Kościołów protestanckich w Anglii.

Spółeczeństwo angielskie, głęboko przy-
wiązane do swojej Biblii, do niezależności
swego Kościoła, konserwatywne, w mniej-
szym stopniu, aniżeli wielka część duchow-
ieństwa anglikańskiego, pragnie łączno-
ści z Rzymem. »No Popery! No surrender
to the Pope!« — nie chcemy żadnego pa-
piestwa, żadnego poddania się papieżowi,
tak woła lud angielski na ulicach i jego
przedstawiciele w Izbie Gmin. Od czasu
t. zw. Konferencji w Lambeth (rezyden-
cja arcybiskupa w Londynie) 1920 r., któ-
ra swoim »Apeal to all Christian People«
— apelem do wszystkich chrześcijańskich
narodów — stwierdziła, particularly since
the sense of the scandal of divided Chri-
stendom has been much in creasend« —
szczególnie od czasu wojny (światowej)
wzrosło mocno zrozumienie gorszącego
rozdarcia Chrześcijaństwa — istnieje w
Anglii silny prąd do unii z Rzymem. Bi-
skup Gore prowadził w Malines, w Bel-
gii, rozmowy z kardynałem Mercier na ten
temat. Gore stwierdza, że rozmowy te pro-
wadzone były »with the cognizance of the
Pope« — za wiedzą papieża. W tym sa-
mym czasie, kiedy ogłoszono sprawozda-
nie z tych rozmów, ukazała się encyklika
papieska: »De vera religionis unitate fo-
venda«, w której Rzym oświadczył, że
rozmowy te miały charakter rozmów pry-
watnych i biorący w nim udział (Mercier,
kardynał Van Rooy) kardynałowie nie
mieli żadnego mandatu. Prasa kościelna
anglik. kościoła zaznaczyła: »It marks the
end of all hope of reunion with Rome«.
To oznacza koniec nadziei połączenia się
z Rzymem. Czy tak jest w rzeczywistości?
Zdaje się, że nie. W ostatnich mies. ex re
śmierci papieża Piusa XI i wstąpienia na
tron apost. Piusa XII kilkakrotnie arcy-
skup — prymas Kościoła anglikańskiego
oświadczył swoją i Kościoła swego gotow-
ość do współdziałania — pod przewod-
nictwem papieża — w kierunku utwier-
dzenia pokoju na świecie. Dotąd Stolica
papieska nie zdradziła ohoty uchwycenia
wyciągniętej do zgody ręki pierwszego
duchownego Kościoła anglikańskiego, li-
czącego dziś na całym świecie, w zorga-
nizowanych na sposób rzymskiego Kościoła
diecezjach, na których czele stoją arcy-
biskupi i biskupi, liczy przeszło 70 milio-
nów wyznawców. Konferencja w Lambeth

1928 r. zgromadziła w Londynie przeszło 400 biskupów anglikańskich z całego świata. Liczba duchownych anglik. Kościoła jednej Anglii, kraju macierzystego, wynosi około 30.000.

Mimo tak pokaźnej liczby duchownych w Kościele anglikańskim w ostatnich latach dał się odczuć, i to w sposób dotkliwy i niepokojący, brak księży tego wyznania. Wedle sprawozdania urzędowego z r. 1938 stwierdzono, że już w r. 1940 zabraknie w Anglii kilku tysięcy duchownych. Istnieją parafie, liczące 10.000 dusz, bez własnego proboszcza i duszpasterza. Na ten fakt, spotykany również w innych krajach, np. we Francji i Niemczech, zdaniem przedstawicieli Kościoła anglikańskiego wpłynęły następujące przyczyny:

a) walki ideologiczne i światopoglądowe społeczeństw europejskich i powstające stąd »intellectual difficulties about Christian doctrine« — rozumowe trudności około chrześcijańskiej doktryny —

b) wybitne pogorszenie się materialnych warunków duchowieństwa anglikańskiego. Płace, wynoszące w latach 1880—1911 przeciętnie 700 funtów ang. rocznie, obecnie wynoszą tylko 350 funtów rocznie. Są to uposażenia tak niskie, że prasa Kościoła anglikańskiego, zmuszona jest stwierdzić: »the general educational, cultural and social standard and status of ordinands is lower than formerly — ogólna wychowawcza, kulturalna, społeczna stopa życiowa i położenie kandydatów do stanu duchownego są niższe aniżeli dawniej. I w Anglii konduktor tramwajów i autobusów, posterunkowy i kelner lepiej są uposażeni aniżeli duchowni — i stąd uwaga: »more useful service no doubt keeps many outside« — bardziej pożyteczna (z punktu materialnych interesów) służba bez wątpienia trzyma niejednego z dala (od służby duszpasterskiej)).

Kościół katolicki nie zna tych trudności. Parafie katolickie nie cierpią na brak sił duszpasterskich i w tym leży niezwykle silny rozwój i wzrost wpływów Kościoła kat. w Anglii, który, po usunięciu pewnych ograniczeń w stosunku do tego Kościoła w r. 1924, obecnie posiada 3 arcybiskupów, 13 biskupów i 4 biskupów-sufaganów i w r. 1932 liczył 1,930.000 komunikantów, tyle, ile liczą protestanckie Kościoły: Kongregacjonalistów, Metodystów Wesleyańskich i Baptystów. (por. Encykl. Britannica, 14 wyd. t. 8, str. 466). Kilkadziesiąt lat temu liczba katolików w Anglii wynosiła kilkadziesiąt tysięcy. Żydów liczy Anglia 300.000 mniej niż jedna

Warszawa, posiadają oni przeszło 200 domów modlitwy.

Życie religijne społeczeństwa angielskiego nie pozostaje jednak w tyle poza życiem religijnym kościelnego ludu w innych krajach. Pismo Św. i dziś jeszcze w Anglii jest najbardziej znaną, czytana i rozpowszechnianą księgą. W r. 1932 w Anglii sprzedano 4 miliony egzempl. Biblii, liczba rekordowa i żaden Shaw, Wells, Galsworthy i i. nie mogą poszczycić się taką poczytnością. Nabycie słynnego »Codex Sinaiticus« za cenę 100.000 funtów wywołało w całej Anglii niezwykły entuzjazm. Religijność angielska, o której wielki sceptyk, ironiczny Shaw wyraża się, iż jest ona najbardziej obłudną na świecie, idzie jednak w parze z wielką i rozumną akcją dobroczynną. Jedno miasto, Londyn, posiada przeszło 2000 zakładów dobroczynnych, szpitali, przytułków, domów sierot itp. Londyn drogą dobrowolnych ofiar zbiera rocznie około 5 milionów funtów, a więc 150 milionów złotych. W jedną niedzielę, zwaną »Hospital Sunday« składka, zebrana we wszystkich kościołach londyńskich, wynosi przeciętnie 70.000—80.000 funtów. Prace misyjne, nie zawsze podjęte i wykonywane tylko z myślą o Królestwie Bożym, nie uprawniają jednak nikogo do twierdzenia, powtórzonego niedawno przez ministra Goebbelsa, że Anglik, gdy mówi o Bogu, myśli o tkaninach bawełnianych. Praca ta odpowiada niezwykle dynamizmowi narodów anglo-saskich i najlepiej może być oddana słynnym hasłem Wesleya, założyciela Kościoła Metodystów, cały świat jest moją parafią — »The World is my parish«.

IV.

Na rozwój życia kościelnego i myśli teologicznej decydujący wpływ wywiera zwłaszcza t. zw. »Konferencja Lambethowska«, pozostająca pod kierownictwem arcybiskupa — prymasa w Canterbury. Ostatnia odbyła się r. 1938 przy współudziale przeszło 400 biskupów Kościoła anglikańskiego. Kościół ten obecnie, obok Kościoła macierzystego, obejmuje następujące Kościoły:

1. Protestant Episcopal Church w Irlandii,
2. Protestant Episcopal Church w Szkocji,
3. Protestant Episcopal Church w Ameryce (S. Z.),
4. Protestant Episcopal Church w Kanadzie
5. Protestant Episcopal Church w Australii
6. Protestant Episcopal Church w Indiach
7. Protestant Episcopal Church w Połudn. Afryce.

(Dok. nast.)

»Ojczyzno«!

Ostatnie słowo - westchnienie, posłane ze szczytu Golgoty — czarny gołąb smutku, który nie doleciał: — bowiem Ojczyzna zapomniała o swoim synu-męczenniku i dopiero dziś, w 75 rocznicę styczniowej walki wydobywa to żałobne wspomnienie ręką czeska, pana Włodzimierza Štědrego, który z archiwalnych papierów zebrał wiązkę szczegółów, w swym męczeńskim paśmie zaiste godnych ołówka Grotgera.

Odnalazł się mianowicie list Sójkowskiego, pisany z praskiego więzienia (t. zw. fiszpanka) na krótko przed śmiercią. W tym liście dziękuje polski powstaniec za czeską pomoc, z którą mu pośpieszono, kiedy w małym wówczas mieście rozeszła się wiadomość o aresztowaniu polskiego żołnierza wolnościowej walki. Pomagano mu pieniędzmi, jadłem i bielizną, starano się o jego zwolnienie, którego jednak się nie doczekał.

W dziękczynnym liście opisuje Sój-

W obronie ewangelickiego kierownika.

Polemizować z »Gwiazdką Cieszyńską« nie mieliśmy nigdy ochoty a to ze znanych przyczyn, których wyłuszczać nie trzeba. Kiedy jednak »Gwiazdka« zaczęła nam naszego ewangelickiego kierownika, milczeć nie możemy. W »Gwiazdce« nr 48 z dnia 18 czerwca 1939 r. pojawił się art. p. t.: »Szkoła w Gnojniku woła o katolickiego kierownika«, atakujący kierownika Samca. Dowiadujemy się z tego artykułu, że Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Gnojniku między innymi sprawami poruszało też sprawę kierownictwa szkoły i doszło do przekonania, »że kierownikiem szkoły powinien być katolik, gdyż na 139 dzieci jest zaledwie 49 dzieci protestanckich«. Zaznaczamy, że tym razem korespondent »Gwiazdki« podał prawdziwą statystykę. W Gnojniku w szkole powszechnej jest rzeczywiście 90 dzieci katolickich a 49 ewangelickich. Jeżeli jednak Katol. Stow. Kobiet zajmuje się sprawami szkolnymi, to powinno to czynić dokładnie. Przecież kilkadziesiąt kroków od szkoły powszechnej stoi w Gnojniku szkoła wydziałowa. A jeżeli i tu podzielimy dzieci na wyznania, to przekonamy się, że ta szkoła ma większość dzieci ewangelickich. Statystyka przedstawia się tam tak: 96 dzieci ewang., 94 dzieci katol. a 1 dziecko innego wyznania. A kierownikiem tej szkoły z większością dzieci ewangelickich jest katolik. Lecz nigdy jeszcze nie przyszło na myśl ani Ewangelickiemu Stowarzyszeniu Niewiast ani też w ogóle ewangelickim rodzicom domagać się ewangelickiego kierownika przy tej szkole. Ewangelicy rodzice, którzy tak samo jak rodzice katolicy »mają prawo domagać się, by wychowanie ich dzieci spoczywało w odpowiednich rękach«, mają do osoby p. dyr. Chowańca pełne zaufanie i jak widzimy ze statystyki, powierzyli mu do wychowania więcej dzieci, niż rodzice katolicy.

Dlaczegoż więc ten atak na ewangelickiego kierownika? Jak znikomą ilość dzieci katolickich miała taka szkoła wydziałowa w Bystrzycy a czy pojawił się w prasie ewangelickiej kiedykolwiek atak na dyr. Budnika, katolika i czyśmy kiedy pisali, że władze »bez podstępów Stowarzyszenia powinny zarządzić zmianę na tym stanowisku«? Nigdy!

Korespondent artykułu »Gwiazdki« podaje na poparcie swego żądania jeszcze

kowski swe męczeńskie dzieje. Był synem podpułkownika polskich ułanów w 31 r. Z czterech braci jeden padł w wojnie krymskiej, drugi zmarł na cholerę, trzeci zginął w 63 r. Do powstania odszedł z warszawskiego uniwersytetu, gdzie zaczął studiować nauki matematyczno-techniczne.

Do walki wyprawiła go matka w noc Bożego Narodzenia. Walczył naprzód pod Jankowskim, potem pod Langiewiczem. W bitwie pod Chrobrzem był ranny po raz pierwszy. Podleczone, zaciągnął się do oddziału Lelewela. W bitwie pod Bielskiem na Litwie, dnia 16 października 1863 roku, ranny powtórnie w nogę, wpadł w ręce rosyjskie.

Odesłali go naprzód do Warszawy, gdzie przeleżał 6 tygodni w X pawilonie, po czym został przewieziony do Wilna. Tam dostał się w ręce apokaliptycznej bestii, Murawiewa. Co przecierpiał on i współwięźniowie w czasie indagacji wileńskiej, to opisał szczegółowo w swej przedśmiernej relacji. »Tylko Bogu wiadomo

Dr. Marian Szykowski.

Ojczyzno!

Znajduje się ten zapomniany, polski grobowiec w tej części olszańskiego cmentarza, gdzie od 53 lat już się nie grzebie. (W Pradze, przyp. red.)

I może dlatego dochował się w stanie względnie dobrym.

Ma formę obeliska, który w górnej części jest ozdobiony w kamieniu rytą, cierniową koroną. U dołu umieszczona tablica z czarnego marmuru, a na niej złoty, jeszcze całkiem czytelny napis czeski:

»Felix Sójkowski, niegdyś słuchacz warszawskiego uniwersytetu, walczył w powstaniu polskim r. 1863, był wzięty do niewoli i zesłany na Sybir, skąd uciekając, uwięziony w Pradze zmarł 7 lutego w 33 roku swego życia.«

Pod spodem osobno jedyne, jakże wymowne słowo polskie:

jeden argument a mianowicie, że »nawet za czasów czeskich kierownikiem szkoły nie był protestant, lecz zawsze katolik«. I znów zdaje się korespondent »Gwiazdki« umyślnie pomijać faktyczny stan rzeczy, który dla czytelników »Gwiazdki« nie jest miłym.

Wiadomo bowiem, że od bardzo dawnych czasów były w Gnojniku dwie szkoły ewangelicka i katolicka. Kierownikiem ewangelickiej szkoły był oczywiście zawsze ewangelik, a katolickiej katolik. Przyszły czas czeski i co się stało? Ewangelicka szkoła pozostała polską, katolicka zamieniła się na czeską i oczywiście miała czeskiego katolickiego kierownika. Słusznie pisze korespondent »Gwiazdki«, że kierownikiem szkoły przy kościele katolickim nawet za czasów czeskich zawsze był katolik. Tak Czech, katolik. Ale dlaczego korespondent »Gwiazdki« przemilecza, że kierownikiem polskiej szkoły w Gnojniku, dawnej ewangelickiej szkoły, tej jedynej polskiej szkoły, jaka się za czasów czeskich utrzymała, zawsze był ewangelik? I wtedy to katolicy w Gnojniku, którzy wiernie stali przy polskość, mieli zaufanie do osoby kierownika, pomimo, że był ewangelikiem i oddawali mu do wychowania dzieci bez zastrzeżeń.

Zestawiając stosunki wyznaniowe w czasach dawniejszych z obecnymi, nie możemy oprzeć się smutnym refleksjom. Kiedy nas obca przemoc uciskała, szliśmy zgodnie razem, szanowaliśmy się nawzajem i pomagaliśmy sobie. A dziś wolni w wymarzonej Ojczyźnie czyż mamy się zwalczać i wyzywać na siebie? Czyż nie możemy iść zgodnie obok siebie, ewangelik i katolik, prześcigając się w pracy dla dobra Ojczyzny i na chwałę Boga? Czy mamy się przez waśnie wyznaniowe okazywać niegodnymi wolności, którąśmy uzyskali? Panowie korespondenci »Gwiazdki« widocznie nie wiedzą, w jakich czasach żyjemy, ku jakim idziemy wypadkom i czego te wypadki od nas wymagają. Pytamy się, dużo też dzieci katolickich ci ewangelicy kierownicy szkół o większości dzieci katolickich w czasach zaborczych przegnali na ewangelicyzm i jaką przez nich szkodę poniósł kościół czy lud katolicki?

Wkońcu jedno skromne zapytanie: Gdy w czasach zaborczych kierownikiem czeskiej szkoły katolickiej przy kościele był bezwyznaniowy czeski nauczyciel, czy »Katolickie Kobiety« w Gnojniku podniosły przeciw niemu choćby słaby protest?

Barbarzyńskie metody.

Piszący te słowa szedł niedawno drogą, wiodącą w nasze przepiękne góry. W wiosce wielkiej, w której domy i sklepy świadczyły o pewnym dobrobycie obywateli, a kwiaty w oknach o pewnej kulturze naszych gospodyń i żon, widziałem, że wszadono przy drogach gminnych przed niedawnym czasem sporą ilość drzewek, śliw i czereśni. W wielkiej gminie trzeba było pewnie sporo drzew, by chociażby w części obsadzić ważniejsze drogi. Dziś te drzewka nie przynoszą ani gminie, ani obywatelom żadnej korzyści, bo są jeszcze młode i owocu ani przynieść ani unieść nie zdołają, ale w przyszłości, gdyby pozwolono im wyrosnąć, rozwinąć należycie konary, gdyby pozwolono im żyć i przynosić owoce, mogłyby przynieść czy to gminie, czy też obywatelom całkiem pokażne zyski. Rozmyślając o tym, już w duchu chwaliłem mieszkańców tej gminy, byłem bowiem przekonany, że wszyscy obywatele, od najmłodszego brzdąca do najstarszych mężczyzn otaczają te drzewka i widzą w nich swoją chwałę. »Raz przecież znajduję gminę« — tak myślałem — »w której nie ma szkodników, niszczących wspólną, powszechną własność«.

Ledwie jednak tak pomyślał, stanąłem jak wryty: przede mną było kilka drzewek, rok lub 2 lata temu zasadzonych, wyraźnie złośliwie złamanych. Nie były złamane przez spłoszone konie, nie wiedzące, co robią, ani przez auta wymijające śpiących przechodniów, ale były złamane przez ludzi, takich, co to czynili z czystej złośliwości, bo im te drzewka żadnej nie robią krzywdy, albo też z głupoty, której jednak tak samo nie usprawiedliwić nie może.

Sprawa sadzenia drzewek przydrożnych jest rzeczą chyba powszechnie znaną. Gdy mój dzieckiem, jest temu blisko 50 lat, to już w mej ojczystej gminie robili nasi ojcowie starania, aby wszystkie polne drożyny obsadzić drzewkami owocowymi. Pamiętam, jakie powstało oburzenie, gdy na wielkim odcinku najważniejszej drogi w pewną noc wszystkie drzewka zostały połamane. Zdawało się wtedy, że widocznie jeszcze u nas nie czas na takie dzieło, że jeszcze ludzie nasi nie dojrżeli od tego, by zrozumieć, jak wielką korzyść może mieć cała gmina z tego, gdy pewnej wiosny zakwitnie może 1000 czereśni i każda przyniesie przeciętnie po 10 kg owocu. Do zrozumienia pożytku z ta-

kiego dzieła dojrżeli ludzie może na Morawach albo w Niemczech, ale nie na Śląsku. Mija od tego czasu jakich 50 lat, w mojej ojczystej gminie drzewek przydrożnych już, czy jeszcze nie mamy a w innych gminach widzimy drzewka połamane! Gdy mowa o tym z mym znajomym z sąsiedniej gminy, to ten wcale nie był zdziwiony, z żalem tylko opowiadał, że w jego gminie gospodarz pewien obsadził drogę wiodącą przez jego pola lipkami. Nikt do tych lipki nie miał prawa, bo były jego własnością, nikomu nie szkodziły, bo były na jego polu, ale pewnej nocy wszystkie lipki miał połamane. A przecież te lipy, gdyby zakwitły, mogły dać nie wiedzieć ile miodu pszczołom, które miód ten noszą nie wiedzieć do czyich uli, mogły dać lipowego kwiatu, który — w aptekach chętnie bywa kupowany, a który ostatecznie można gotować i pić tak, jak pijemy herbatę, kupowaną za drogie pieniądze.

Szczycimy się chętnie wyższym stopniem kultury, niż go znajdujemy np. na wschodzie, niektórzy ludzie u nas chcieliby na drugich spoglądać z pewnego rodzaju politowaniem, ale takie zjawisko, jak połamane drzewka owocowe przy drogach, w oczach wielu ludzi zniszczy dobre mniemanie o nas i zmusi ich do wytworzenia przekonania, że taka kultura nie jest wszechstronną. Każdy wszak wie, że wszystkie kulturalne społeczeństwa starają się wyzyskać każdy kawałek ziemi urodzajnej i zmusić ją do przynoszenia owocu, że wszystkie społeczeństwa starają się o wytworzenie jak największej ilości świeżych owoców, by nie musieć ich sprowadzać z zagranicy i tam drogo opłacać i by zapewnić sobie zdrowy i pożywny owoc, którego zużycie w każdym kulturalnym społeczeństwie z roku na rok rośnie.

I u nas rozważni i mądrzy obywatele chcieliby za tym przykładem iść, ale cóż — kiedy znajdzie się zawsze w gminie jakiś »śmiaćka«, który chroniony ciemnością nocy, gdy go nikt nie widzi, łamie drzewko za drzewkiem, sobie nie pomaga a robi szkodę wszystkim i wywołuje mniemanie, jakoby w gminie mieszkali ludzie nie umiejący uszanować powszechnej, wspólnej własności, barbarzyńscy, o kulturze równej kulturze dzikich murzynów.

Nie wiem, czy szkodników, którzy w tej gminie połamali drzewka, znalazła policja. W każdym razie zasłużyli oni na porządną karę. To jednak jest rzeczą pewną, że trzeba nam jeszcze wiele pracy, niż dojdziemy do tego, że każdy obywatel spoglądać będzie z miłością na drzewka, przy-

— powiada — ile wycierpieliśmy mąk. Każdy z nas był zamknięty w nigdy nieopalanej celi, trzy łokcie długiej, dwa szerokiej, straszliwa wilgoć, zgnilizna, grzyby rosły na ścianach. Leżeliśmy na gołej, jak łód zimnej podłodze z cegieł, trzęsąc się we wszystkich członkach i kuląc, jak psy. Jako jadło dawano nam w południe śmierdzącą kapustę, tak, że ze wstrętem brało się ją do ust. Ale to wszystko było niczym w porównaniu z tą męką, jaką nam zadawano, chcąc wymusić zeznanie, kto należy do tajnego rządu narodowego.

Ostatecznie został Sójkowski skazany na sześć lat Sybiru. Tę karę wycierpiał w Irkucku, pracując w kopalniach od 5 rano do 8 wieczorem — po czym, w grudniu 69 r. pognano go w żołdacy.

Wraz ze swoim pułkiem dostał się nad pruską granicę. Tędy uciekł. Zamierzył do Wiednia, gdzie miał stryjka. Przez Toruń i Wrocław zdołał dotrzeć do Pragi. Tu znalazł się bez pieniędzy dnia 27 listopada 1876 r. Przyszedł na dworzec kolejowy, prosząc o bezpłatny bilet do Wiednia. O-

czywiście — biletu mu nie dano. Kazano zwrócić się do namiestnictwa po potwierdzenie ubóstwa.

W namiestnictwie nie mógł się wylegitymować, bowiem nie posiadał żadnych papierów. Jako podejrzany, został zatrzymany w areszcie policyjnym. Obowiązywał wtedy układ między Rosją a Austrią co do wydawania zbiegów politycznych. Zwrócono się więc do władz rosyjskich z żądaniem wyjaśnień, których jednak nie doczekano się. Po 18 dniach został Sójkowski odesłany do aresztu miejskiego, gdzie i dziś umieszcza się bezdomnych cudzoziemców. »Tu mam czekać — pisze w cytowanym liście — aż przyjdą z Polski wiadomości. Gdyby mi był ktoś powiedział jutro umrzesz, nie dziwiłbym się; ale siedzieć we więzieniu, w obcej ziemi, jeszcze do tego czeskiej, temu byłbym nigdy nie uwierzył. Myślałem: — masz wolność, masz nagrodę za to, co wycierpiałeś, dostałeś się między ludzi cywilizowanych. Ogarnia mnie straszny smutek, ach, czy mogłem się tego spodziewać, że zamiast

poprawy losu spotka mnie takie cierpienie. Cała moja wina spoczywa w tym, że nie mam żadnych papierów. Ale jakże mam mieć papiery, kiedy uciekłem z wojska.«

Dobrze, że bodaj tę ostatnią gorzką łzę polskiego tułacza otarła współczująca ręka — czeska. »Myślałem, że Bóg mnie opuścił — płacze w tym liście. — Ale nie: »anioł stróż zesłał mi tak wspaniałomyślnych i szlachetnych dobroczyńców, wzбудziwszy w ich sercach współczucie dla nieszczęśliwego więźnia... o ziemio czeska, niechże spełnią się twoje marzenia i wysiłki, by wskrzeszony i rozmnożony był twój naród!«

To są ostatnie słowa polskiego listu, po którym przyszło absolutne wyzwolenie — przez śmierć.

Ta sama dobra ręka, która otarła ostatnią łzę Sójkowskiego, pochowała go na olszańskim cmentarzu w Pradze. Dnia 9 lutego 1877 roku odbył się pogrzeb, opisany we współczesnych pismach. Na trumnie spoczęły trzy wieńce, zdobne w szero-

noszące ludziom tyle pożytku i że każdy obywatel, widząc takie drzewko poranione, będzie je chciał opatrzyć, aby nie zginęło, lecz rozwijało się dalej i mogło przynosić obfity owoc. A pracę tę wykonywać trzeba i trzeba uświadamiać przede wszystkim naszą młodzież, by ona miała zrozumienie dla tej dziedziny kultury naszego kraju. Wtedy może doczekamy się tego, że i w naszych wioskach przy drogach będą rosły spokojnie drzewka owocowe i staną się źródłem znacznego dochodu naszych wsi, czy gospodarzy, a z nimi całego naszego społeczeństwa.

Macierz Szkolna Ziemi Cieszyńskiej na progu nowego okresu życia.

We środę, dnia 28 czerwca br. odbyło się konstytuujące zebranie Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego.

Zarząd Główny Macierzy Szkolnej ukonstytuował się następująco:

Prezes: Piotr Feliks, dyrektor państw. gimnazjum w Orłowej.

I Wiceprezes: Paweł Bocek, prof. gimn. w Cieszynie.

II Wiceprezes: Dyr. Jan Żebro, Komisarz Rządowy w Dąbrowie.

III Wiceprezes: Paweł Kantor, kier. szkoły w Jaworzu.

Sekretarz: Rudolf Budnik, dyrektor szkoły wydziałowej w Cieszynie, Zast. sekretarza: Mgr Rudolf Branny, Si-moradz — Dwór.

Skarbnik: Jan Ofiok, dyrektor TOZ w Cieszynie.

Zast. skarbnika: Rudolf Hallar, burmistrz miasta Cieszyna.

Członkowie: Ks. Posel Józef Berger, pastor w Cieszynie, Cichy Paweł, nauczyciel w Bystrzycy, Dzik Teodor, prof. gimn. w Cieszynie, Foltyn Jan, kierownik szkoły w Mnisztwie, Mgr Aleksander Jamrozek, inspektor szkolny w Cieszynie, Kalu-ża Franciszek, sztygar w Karwinie, Lipowczan Paweł, kierownik szkoły w Ustroniu, ks. prof. Karol Maultz w Jabłonkowie, Nikiel Antoni, prof. gimn. w Bielsku, Ol-szak Feliks, dyrektor Hut w Trzyńcu, Raj-ski Józef, urzędnik fy Hahn w Nowym Boguminie, dr Schmidt Oskar, inspektor szkolny w Bielsku, dr Leon Wolf, senator we Fryszlacie.

Zastępcy: Friedlowa Wanda, żona kier. szk. w Pogwizdowie, Kajzar Paweł w Mnisztwie, Kufa Antoni, rolnik w Pietwałdzie,

Machej Karol sztygar w Suchej Górnej, Piesko Leopold, dyrektor szkoły w Dzie-dzicach, Mgr Gustaw Taraba w Cieszynie, Teper Jerzy, Komisarz Rządowy w Sibicy.

Prezydium: Prezes, sekretarz, skarbnik i ich zastępcy, urzędować będzie każdą środę od godz. 4 po południu w biurze Macierzy Szkolnej w »Polonii« w Cieszynie Zachodnim do września br. We wrześniu biuro zostanie przeniesione do budynku Macierzy Szkolnej w Cieszynie Wschodnim przy ulicy Stalmacha.

W skład Komisji Rewizyjnej wchodzi: przewodniczący — Józef Wilczek, komisarz rządowy w Boguminie Dworcu, sekretarz — Florian Krapel, naczelnik poczty w Cieszynie Zachodnim.

Członkowie Komisji Rewizyjnej: Janas Jan, kierownik TOZ we Fryszlacie, Jonszta Józef, dyrektor Banku Handlowego w Cieszynie, Mirocha Jan w Zarzeczcu, Dyr. Popiołek Frydolin w Cieszynie, Sabela Jan, prof. gimn. kupieck. w Cieszynie.

Sąd Honorowy: przewodniczący — Janusz Michalski, adwokat w Cieszynie, zast. przewodniczącego — Jerzy Kisiał, em. starosta w Cieszynie.

Członkowie Sądu Honorowego: Buzek Karol, rolnik w Końskiej, Ciemała Jan, burmistrz w Wędryni, dyr. Górniak Jan, w Sibicy.

Przy Zarządzie Głównym Macierzy Szkolnej będą pracowały następujące sekcje: oświatowa, szkolna, gospodarcza, biblioteczna, świetlicowa, imprezowa, muzealna, sekcja teatrów ludowych i teatrów kukielkowych, sekcja księgarska i Domów Ludowych. Zorganizowanie tych sekcji powierzono Prezydium Zarządu Głównego.

W dalszym zastanawiano się nad programem pracy Macierzy Szkolnej na najbliższy okres. Między innymi uchwalono zorganizować kursy języka polskiego i wiedzy o Polsce stopnia I i II, następnie powszechne wykłady uniwersyteckie, dalej w dniu 20 sierpnia urządzić Wielki Krajowy Festyn Macierzy Szkolnej Ziemi Cieszyńskiej w Parku A. Sikory w Cieszynie.

Stwierdzono, że liczba 16 000 członków Macierzy Szkolnej, jest jeszcze stanowczo za mała w porównaniu do liczby mieszkańców zamieszkujących teren Śląska Cieszyńskiego. Uchwalono poczynić starania w tym kierunku, aby liczba członków znacznie się powiększyła.

Poruszano sprawę odznaki Macierzy Szkolnej i nowych legitymacyj dla wszystkich członków, sprawy administracyjne

kie, biało-czerwone wstęgi. Za karawanem szły delegacje praskich stowarzyszeń i wiele kobiet. Olszański proboszcz, ks. Kareš, podarował grób i oddał polskie zwłoki czeskiej ziemi.

Już przed pogrzebem sformował się komitet dla postawienia nagrobku. Został postawiony na mogile w listopadzie tegoż roku (1877), jako zbiorowy, bezinteresowny dar pośmiertny, wzięty pod opiekę gminy miasta Pragi.

W tym stanie przetrwał lat 61 — nie jedyny w Czechosłowacji grób polskiego bojownika (wszak tytuł ich tu zmarło w obozie internowanych i w twierdzy Szpilbergu!) — ale może ze wszystkich najbar-dziej bolesny.

Spoczęła w tej mogile jakby cała beznadzieja 63 roku — a wieniec cierniowy, który widnieje na nagrobnym cokole, nie z kamienia być się zdaje, ale z łez i krwi całego pokolenia. Uwiły te kamienne liście jakby główne etapy polskiej męki: tradycją rodzinną nakazana, ale w gęszczę leśne schowana, nierówna walka z prze-

mocą, X pawilon; niegojące się na kamiennej podłodze więzień rany; wściekłość Murawiewów; pod kozacką nahażką pęd na Sybir; kopalnia w Irkucku; wraza służba w szynelu rosyjskiego żołdaka.

I ucieczka między obcych; tułaczka bez środków do życia, a nawet bez imienia, z piętrem »dezertera«; areszt austriacki w otoczeniu bezdomnych nędzarzy, podejrzanych włóczęgów, zebranych ze-wsząd społecznych mętów.

I z tej atmosfery »niezlomnego księcia« w ostatnim skurczu męczeńskiego życia wybiegające westchnienie: O j e z y z n o !

Lat tyle krążyło w przestworzu, przez nikogo nie posłyszane dziś spada na serca wasze. Schowajcie je w »kościółce pamiętek« i pomyślcie, ile jeszcze takich zapomnianych a milczących grobów polskich rozsypał los po szerokim świecie.

»Ročenka«.

Kół, jak zaprowadzenie jednostajnego systemu ksiąg we wszystkich Kołach, sprawę nowych pieczętek, druków sprawozdawczych itp.

Celem ułatwienia pracy organizacyjnej uchwalono podzielić cały teren Śląska Cieszyńskiego na okręgi, podobnie jak to było na Śląsku Zachodnim pod zaborem czeskim.

Dział młodzieży

KARWINA. (Festyn Z. P. M. E.) Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Koło Karwina urządza w niedzielę 9 lipca w ogrodzie »Domu Polskiego« w Karwinie Festyn na który jak najserdeczniej zaprasza. Początek o godz. 2 (14). Wieczorem w sali »Domu Polskiego« odbędzie się zabawa towarzyska, na którą również serdecznie zaprasza Komitet.

Przegląd polityczny

Czy i kiedy będzie wojna? — oto pytanie codzienne nas wszystkich, denerwujące i podniecające umysły słabsze i zasnaniające nam wszystkim widok na dalszą przyszłość. Odpowiedzi na nie nie ma, bo nikt, nawet sam Hitler czy Mussolini, główni burzyciele pokoju — przewidzieć nie mogą, jak się potoczą wypadki polityczne. Czy zwycięży rozum albo też niepoahamowane żądze i namiętności u tych, którzy od wielu lat wojnę prowokują. Zgodna opinia całego prawie cywilizowanego świata potępia wojnę, z oburzeniem i odrazą odwracając się od tych, którzy za pomocą tego szatańskiego instrumentu pragną zaspokoić swe krwiożercze żądze. To też, o ileby w ogóle do wojny doszło, t. zn. o ileby Pan Bóg pokarał Niemców, odbierając im rozum, co nie jest wykluczone, przeciw burzycielom pokoju skierowałiby broń wszyscy, którzy w pokoju widzą rękojmię normalnego rozwoju dalszych stosunków a wojnę wszelką potępiają jako wytwór piekła i szatana. Czekajmy jeszcze chwileczkę cierpliwie a może przecie w ostatniej chwili znajdzie się wyjście z tych gęszczy czy dżungli, w któreśmy wleźli. Oto w przekroju ostatnie wypadki i wydarzenia na arenie politycznej:

Polska: Stanowi ona dziś przedmurze przeciw naporowi wojującego germanizmu, jak ongiś przez wieki cała była przedmurzem od wschodu. Cudzego nie chce, a swoje obronić potrafi i tym imponuje światu całemu. Wobec zamachu niemieckiego na Gdańsk rząd polski zajął stanowisko tak silne, że Hitler w swych zapędach zaborszych stanął na martwym punkcie i nie może ruszyć naprzód. Ułakł się Polski i stehórzył. Atoli rząd polski nie patrzy przez palce na to, jak Gdańsk się wyzbraja, stając się powoli obozem warownym, lecz przez swego przedstawiciela min. Chodackiego w Gdańsku stawia w swej nocy pod adresem Senatu gdańskiego następujące żądania: 1) Rozwiązanie nielegalnie utworzonego korpusu ochotniczego w Gdańsku, 2) Zaprzestania rekrutacji do Heimwehry, 3) Odesłanie z powrotem do Rzeszy niemieckiej materiału wojennego, 4) Zastawienie robót fortyfikacyjnych i budowy baraków, 5) Wstrzymanie organizacji obozu dla młodzieży (Hitlerjugend), 6) Zlikwidowanie magazynów broni i amunicji w stoczni Schichau. Od spełnienia tych żądań rząd polski uzależnia dalsze swe kroki wobec Gdańska.

Co z tego wyniknie, nie wiadomo. Stanowisko Polski znajduje tutaj silne poparcie i zapewnienie udzielenia pomocy ze strony mocarstw zachodnich Anglii i Francji. Ciekawi jesteśmy, co na to odpowie Rzesza niemiecka. Niemcom zrzęda mina.

Niemcy: Rząd Hitlera nie może przełknąć gorzkiej piguły, jaką mu zgotowała Polska, kładąc tamę jego zaboreczym zapędom. To też »Führer« picni się i wścieka w swej bezsilności, nie wiedząc, co począć dalej. Ma to słabo silne. Bowiem Polska dziś już nie sama, lecz w sojuszu militarnym z potężnymi państwami Zachodu, które raz po raz ostrzegają rząd niemiecki przed konsekwencjami w razie dalszego naporu a może i zbrojnego wystąpienia. Do tego Hitler nie jest zupełnie pewny solidarnego współdziałania Włochów, nie mających celu, by się krwawi dla sprawy, z której nie świta im żadne materialne korzyści. Coś tam z tą »osią« Berlin - Rzym nie zupełnie w porządku, coś się tam psuje. W następstwie tego prasa niemiecka trąbi na odwrót, zapewniając gorączkowo, że spowodu Gdańska nie przyjdzie do wojny. A zatem nie ma mowy o zdobyciu »Lebensraumu« a może nawet trzeba będzie oddać z powrotem to, co się nieprawnie przez gwałt zagarnęło. Pan von Pappen pojechał do Moskwy, podobno w celu zawarcia traktatu... handlowego, raczej, by się łączyć, jak pies, któremu grozi kij!

Protektorat: Na złodzieju czapka gore — Niemcy w Protektoracie, a nawet w Sudetach w obawie przyszłego rozwoju wypadków starają się o »poświadczenie lojalności« u swych znajomych Czechów. Bardzo często zdarza się również, że żołnierze niemieccy, stacjonowani w garnizonach protektoratu proszą ludność czeską, by w razie wojny oszczędzono ich, tłumacząc się, że działają pod przymusem. Do tych nastrojów przyczyniły się niewątpliwie zarządzenia władz niemieckich, które przygotowały już obecnie plan ewakuacji ludności niemieckiej z miast czeskich w wypadku wojny. Nie jest tedy wykluczone, że w »razie czego« jeszcze Czesi przejadą się porządnie po hitlerowcach, urządzając im na pożegnanie harakiri.

Anglia: Jest ona zdecydowana najzupełniej dotrzymać Polsce słowa i ukrócić samowolę niepoprawnego napastnika. Według doniesień prasy angielskiej, Polska, Anglia i Francja złożą wspólne ostrzeżenie w Gdańsku. W rozmowach z Anglią o zawarcie sojuszu zaczepno-odpornego Rosja sowiecka wysuwa nowe żądania, domagając się podobno zapewnienia pomocy Polski i Turcji w obronie swych granic. Wobec tego zniechęcony Paryż oświadcza, że obejdzie się bez sowieckiej pomocy. Chcą przy tym ogniu bolszewicy upiec swą pieczęć.

Włochy: Prasa włoska, nawet ta oficjalna, basuje mocno Niemcom, spodziewając się, że i Włosi przy ewentualnej rozgrywce zdobędą nowy »Lebensraum«. Mają podobno widoki ich zdaniem w Jugosławii, Grecji i Bułgarii zdobyć tę nową »przestrzeń życiową«. Istnieje też zamiar przesiedlenia 215 tys. Niemców z połudn. Tyrolu w głąb Rzeszy. Propagandzie niemiecko-włoskiej na falach eteru przeciwstawiają Anglicy i Francuzi energiczną kontratak radiową. Np. Francuzi nadają swe komunikaty także w języku włoskim, hiszpańskim, serbskim i arabskim. Niemcy ostatnio przemawiają także w języku... polskim. Zwykła niemiecka perfidia.

* * *

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Z kobierca ślubnego.) W kościele Jezusowym na Wyższej Bramie odbył się w ub. środę ślub ks. Emanuela Tłofki, prof. religii przy gimnazjum im. Osuchowskiego w Cieszynie Zachodnim z panną Heleną Mołdrykową, nauczycielką w Cieszynie Wschodnim. Nowożeńcom składamy serdeczne życzenia obfitości łaski i błogosławieństwa Bożego na wspólną drogę życia.

W ewangelickim kościele w Cieszynie Zachodnim odbył się w ubiegłą sobotę, dnia 1 lipca br. ślub Rudolfa Morcinka, sekretarza sądowego w Cieszynie Wsch., z panną Heleną Romanówną, córką po śp. Pawle Romanie, gospodarzu w Trzarnowicach Dolnych. Szczęść Boże na wspólnej drodze życia!

W sobotę dnia 8 lipca br. w ewang. kościele w Cieszynie Zachodnim przy ul. Konopnickiej pobłogosławiony został o godzinie 5 popoł. związek małżeński między mgr. fil. Rudolfem Gawlasem, profesorem gimn. w Cieszynie Wschodnim i Marią Koziełówną, nauczycielką, córką po śp. Andrzeju Kozle, prof. semin. naucz. i żony Amalii z Tyrlików. Nowożeńcom rzucamy wiele kwiatów szczęścia i powodzenia na wspólną ścieżkę życia.

USTRONI. (Z konferencji księży.) Na porządku dziennym konferencji księży Diecezji śląskiej, zwołanej przez ks. sen. Pawła Nikodema do Ustronia w dniu 5 lipca br., znalazło się szereg ważnych spraw, domagających się gruntownego omówienia i przedyskutowania. M. i. ks. sen. Nikodem przedmiotem obrad uczynił jednolite prowadzenie metryk w związku z ostatnim okólnikiem w tej sprawie, udzielając prowadzącym metryki cennych wskazówek. Sporo czasu poświęcono również przygotowaniu materiału do nowego kalendarza na r. 1940. Zasięg nowego kalendarza ma obejmować całe Województwo śląskie czy może nawet teren całego Kościoła ew. a. w. Projektowana ilość egzemplarzy 10 tysięcy może jeszcze przekroczyć tę cyfrę. Jest najlepsza sposobność, by piękne twory ducha naszych pisarzy, poetów itp. znalazły się w naszym kalendarzu. Dlatego zapraszamy do współpracy. Prace przysyłać należy na ręce ks. sen. Nikodema do Ustronia.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Spór o układ zbiorowy dla urzędników przemysłu górnego zlikwidowany.) Długotrwałe pertraktacje pomiędzy związkami zawodowymi a przedstawicielami przemysłu w sprawie zawarcia układu zbiorowego dla pracowników umysłowych przemysłu górnego na Śląsku Cieszyńskim zakończyło orzeczenie arbitrażowe okręgowego inspekt. pracy z Katowic inż. Maskego. Orzeczenie to załatwia sporne punkty układu, co do których rokujące strony nie mogły się porozumieć. Przedmiotem arbitrażu były: tabela płac, dodatek mieszkaniowy oraz sprawa wynagrodzenia za 26 nadgodzin kwartalnie przepracowanych przez urzędników technicznych. W tabeli płac wzięto za podstawę podział na grupy, które z kolei podzielono na 5 stopni. Płace są na ogół niższe o około 6%, aniżeli na Górnym Śląsku. Wysokość nieuzgodnionego dodatku mieszkaniowego dla żonatych zaszeregowanych od stopnia 2 do 5 wynosi od 46 do 61 zł, a dla kawalerów stopnia 5 — 39 zł. Sprawę wynagrodzenia za 26 nadgo-

dzin dla pracowników technicznych załatwił arbitraż według obowiązującej ustawy. Za podstawę do wydania orzeczenia wzięto kompromis między warunkami pracy i płacy w przemyśle na Śląsku Górnym a stosunkami panującymi w zaolziańskich zakładach przemysłowych. Upřednie kilkumiesięczne pertraktacje pomiędzy przedstawicielami przemysłu i związków zawodowych uzgodniły całkowicie część idealną układu i tabelę zaszeregowania. Część idealna jest korzystniejsza, aniżeli w przemyśle górnośląskim. Zapewnia bowiem wyższe świadczenia w naturze i daje lepsze warunki pracy. Tabela zaszeregowania zbliżona jest do górnośląskiej, z tym jednak, że uwzględnia odmiennie warunki lokalne, polegające przede wszystkim na tym, że zakłady zaolziańskie są na ogół mniejsze i nie przewidują takiej samej ilości grup pracowniczych, co na Śląsku Górnym. Według orzeczenia inspektora pracy układ obowiązuje wstecz od 1 lutego br. Różnica w uposażeniach pracowników, którzy dotychczas otrzymywali zaliczki, winna być wyrównana w 3 ratach miesięcznych licząc od dnia wejścia w życie orzeczenia arbitrażowego, t. j. od 28 czerwca br. Orzeczenie normuje ostatecznie warunki pracy i płacy pracowników umysłowych w górnictwie, którzy otrzymywali dotychczas na ogół groszowe zaliczki.

CIESZYN. (Odwołanie Walnego Zgromadzenia.) W »Ewang. Pośle Ciesz.« z dnia 1 lipca 1939 Nr 27 ogłoszone Walne Zgromadzenie Spółdz. Banku Ewang. z odpow. nieogr. w likwidacji w Cieszynie na poniedziałek 10 lipca br. na godz. 10, które jednak się nie odbędzie z przyczyn od nas niezależnych. Nowy termin tego Walnego Zgromadzenia wraz z porządkiem obrad zostanie ogłoszony.

CIESZYN. (Nie wolno dzieci wozić na motocyklach.) Ministerstwo Spraw Wewn. wydało ostatnio rozporządzenie, w którym zaznaczono, że wożenie dzieci w tych warunkach odbija się ujemnie na ich delikatnym organizmie oraz utrudnia zachowanie równowagi pasażerów i kierowcy, kępując w szczególności swobodę ruchu tego ostatniego. Rozporządzenie poleca organom Policji Państwowej, by motocyklistów, naruszających odnośne przepisy, pociągały do odpowiedzialności.

CIESZYN ZACHODNI. (Wyjaśnienie.) W ub. numerze naszego pisma w artykule p. t. »Nie miłe refleksje pojazdowe Tow. Polek« znalazła się nieścisła informacja odnośnie do ewang. nabożeństwa, którą chcemy sprostować. Podano tam, że nie poczyniono kroków w ewang. Urzędzie paraf. w Katowicach w celach urzędzenia ewang. nabożeństwa zjazdowego. Stwierdzamy zgodnie z prawdą, że pani prezeska A. Rucka poczyniła starania, by takie nabożeństwo się odbyło. Jej też mamy do zawdzięczenia, że ewang. członkinie Tow. Polek w nabożeństwie tym udział wzięć mogły. Jeżeli nabożeństwa tego nieuwi doczniono w programach, na kartach uczestnictwa i w komunikatach zjazdowych, choć o to czynione były starania, winę tego ponosi wyłącznie prezydium Zjazdu. Rzecz prosta, że tego rodzaju zlekceważenie ewang. nabożeństwa wywołało wśród ewang. uczestniczek Zjazdu co najmniej zdumienie i zupełnie usprawiedliwiony żal pod adresem Gł. Zarządu Tow. Polek.

CIESZYN ZACHODNI. (Z wystawy prac art. malarzy i rzeźbiarzy zaolziańskich malarzy i rzeźbiarzy, których wy-

stawa odbyła się w dniach od 7—20 czerwca br. w dużej sali Palonii, wróciły już pod dach swych twórców lub też częściowo zostały zakupione i udały się w podróż dalszą do swych nabywców, warto jednakże poświęcić wystawie tej jeszcze garść uwag. Stwierdzić chcemy, że wystawa, obejmująca przeszło 200 eksponatów, wzbudziła zainteresowanie w szerokich kołach społeczeństwa śląskiego oraz licznych uczestników wycieczek z Polski, zwiedzających Zaolzie. Wystawiali malarze i rzeźbiarze: prof. Gustaw Fierla, Henryk Nitra, Władysław Pasz, Karol Piegza, Franciszek Świder i Jerzy Trombik. Wystawa pozwoliła stwierdzić, że odzyskane Zaolzie wniosło na łono Ojczyzny znaczne wiano artystyczne i szereg artystycznych talentów. Niestety czasy niewoli oraz brak materialnych środków dla odbycia gruntowniejszych studiów za granicą nie pozwalały naszym talentom zaolziańskim odnaleźć swą drogę i rozwinąć się we właściwym kierunku. Wszyscy oni rozpinają swe skrzydła i wlatują w swych porywach i natchnieniach artystycznych znacznie wysoko, niestety nie wspinają się na wyżyny prawdziwego artyzmu, niektórzy latają zgoła za nisko. Atoli jest niedobrze, gdy słabsze talenty spotyka zbyt surowa krytyka publiczna, podcinająca im zupełnie skrzydła i zniechęcająca do dalszej pracy nad sobą. Dyletanci są wszędzie, lecz ut desunt vires, tamen est laudanda voluntas. Nie każdego muza jednakowo całuje! Trzeba pomyśleć o tym, by nasze talenty zaolziańskie nie zmarnowały się przez suchotniczy żywot wskutek braku środków, ale znalazły większe poparcie u społeczeństwa, więcej jeszcze ze strony czynników oficjalnych. A więc malujcie i rzeźbicie dalej!

CIESZYN ZACHODNI. (Potężna manifestacja Obozu Zjednoczenia Narodowego.) Ub. niedzieli plac min. Beeka w Cieszynie Zachodnim zapęłnił się tysiącami tłumami członków Obozu Zjedn. Narod. ze Śląska Zaolziańskiego, którzy przybyli na Zjazd, by okazać gotowość poniesienia wszelkich ofiar dla dobra Ojczyzny i zamianifestować wierność dla swego sztandaru. Po zagajeniu Zjazdu przez szefa OZN-u zaolziańskiego, prezesa Jarosława Waleczkę, potężne przemówienie wygłosił szef sztabu OZN płk. Wenda z Warszawy. Dalsze przemówienia wygłosili starosta cieszyński Plackowski i sekretarz okręgowy Kandora z Katowic, po czym odnośną rezolucję odczytał poseł ks. pastor J. Berger. Po odśpiewaniu Hymnu narod. i »Roly« uformował się pochód, który ulicami miasta ruszył do parku Sikory na festyn. Zjazd oddziałów ozonowskich ze wszystkich stron Śląska Zaolziańskiego w liczbie około 10.000 członków wykazał potężną, sprężystą i zwartą organizację Obozu, przejętego na wskroś duchem patriotyzmu i gotowego do największych ofiar i poświęceń dla bezpieczeństwa kraju i dobra Państwa. Zasługa to niewątpliwa szefa tego Obozu, prezesa Waleczki, i jego wyłężonej, wielomiesięcznej pracy w celu zorganizowania i zrzeszenia całego polskiego społeczeństwa na Zaolziu pod jednym sztandarem.

DROGOMYŚL. (Święto Morza.) Tradycyjnie od kilku lat obchodzimy w święto Piotra i Pawła »Święto Morza«. I tego roku z Placu Wolności wyruszył pochód nad Wisłę, gdzie wypełniono program obchodowy. Przemówienie wygłosił p. naucz. J. Chmiel, kilka pieśni odśpiewało Koło Z. P. M. E. deklamacje wykonali pp. M. Wanianka, Strzdałanka i p. Gabrys P. Po oficjalnej części nastąpiła zabawa towa-

rzyska, z której dochód przeznaczono na FOM. Prócz tego m. Koło Z. P. M. E. przeprowadziło zbiórkę na powyższy cel. Należy się podziękowanie kwestującym: pp. Cymorówniej, Urbasiówniej oraz pp. Rańdowi J., Kolasowi J., Gabrysiowi G., Waniowi Karolowi, którzy w kweście i na listy ofiar nr 018568 i 018568 zebrali zł 52.13. W sumie na FOM przesłano zł 75.13. Uroczystość zorganizował komitet międzyorganizacyjny. Była ona miłą, ale była by efektywniejszą, gdyby starsze społeczeństwo, a zwłaszcza umundurowane organizacje (Zw. Rez. i Ochot. Straż Poż.) wzięły w niej czynny udział.

DROGOMYŚL. (Panu X w odpowiedzi.) Rzecz niestety słaba, nie nadaje się do druku. Szczegółowe recenzje w liście. Manuskrypt zwracamy.

KATOWICE. (Czasowe zawieszenie nabożeństw niemieckich w kościele katol.) Wobec powtarzających się w kościołach katol. na Śląsku demonstracji i gorszących awantur w czasie odprawiania niemieckich nabożeństw, wywoływanych w dużym stopniu przez żywoły hitlerowski, biskup śląski ks. Adamski zawiesił czasowo niemieckie nabożeństwa do chwili uspokojenia się umysłów i namiętności. W kościołach katol. w Cieszynie i Bielsku nabożeństwa dla niemieckich parafian ograniczają się do cichej mszy bez śpiewu i kazania.

KATOWICE. (Ze Śl. Izby Rolniczej.) Pan Wojewoda śląski dr Grażyński powołał z Zaolzia jako radców Śląskiej Izby Rolniczej Józefa Pawlicę z Ropicy, prezesa Tow. Rolniczego, Alojzego Dudę, gospodarza w Cierlicku i Gattnara, gospodarza z Łąk. Prezes Józef Pawlica powołany został ponad to do Zarządu Śląskiej Izby Rolniczej.

KRAKÓW. (Już w XVI w. bandera polska powiewała na morzu Czarnym i Śródziemnym.) Nie tylko Bałtyk widział naszą banderę w okresie przedrozbiorowym. Przecież i morze Czarne było szlakiem, po którym pływały polskie okręty. Nie ograniczały się one do służby przybrzeżnej. Przebywały nieraz Dardanele, zawijały do odległej Marsylii. O tym słusznie przypomina p. Witold Hubert w czasopiśmie »Broń i Barwa«, biuletynie Stow. Przyjaciół Muzeum Wojska. Trzeba pamiętać, iż kresy południowo-wschodnie Rzeczypospolitej również posiadały dostęp do morza. Nasz dostęp do morza Czarnego był zawarowany w traktacie Stefana Batorego z r. 1577, zawartym z sułtanem Muradem III w Konstantynopolu. Polskie statki miały dostęp drogą wodną przez Dniestr aż do portu w Akermanie, gdzie znajdowały się składy dla polskich towarów. Jeszcze za Stanisława Augusta wznagający się rozwój życia gospodarczego kraju, przy jednoczesnych szykanach ze strony Prusaków »na spławie wiślanym« — sprawa, że starano się o rozszerzenie tego dostępu do morza przez uruchomienie jak najliczniejszych okrętów, które miały przez morze Czarne, Marmara, Egejskie i Śródziemne dowozić zboże polskie do Europy Zachodniej, stałej odbiorczyńi produktów rolnych Rzplitej. W r. 1782 założono pod egidą króla a przy współudziale prymasa ks. Michała Poniatowskiego i kanclerza ks. Okęckiego towarzystwo akcyjne p. n. »Polska Handlów Wschodnich Kompania« z siedzibą w rosyjskim porcie Chersonu. Statki kursowały, rzecz prosta, pod polską banderą. Tabor składał się z 5 jednostek: »Jampol«, »Podole«, »Polska« »Święty Prot« i »Ukraina«. Na czele towarzystwa stanął Prot Potocki. Dowóz to-

warów odbywał się bądź Dniestrem do Akermanu, a stąd do Chersonu, bądź drogą lądową przez stepy t. zw. »mażami czumackimi« czyli dwu i czterokonnymi zaprzęgami. Trasa polskich statków prowadziła aż do francuskiej Marsylii. Nierzadko zapuszczały się one na Atlantyk do zatoki Biskaryjskiej. Polskie statki zawijały też do egipsko-tureckiej Aleksandrii, jednego z większych portów Lewantu. Drugi rozbiór Polski spowodował całkowite zatamowanie się życia gospodarczego kraju, pociągając bankructwo wszystkich niemal banków i przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych. Temu losowi uległa też »Polska Handlów Wschodnich Kompania«. Ówczesna handlowa bandera polska przedstawiała Orła białego bez korony w czerwonym polu. (I. K. C.)

LIPINY ŚLĄSKIE. (Wyrok na ks. Krollika.) Ks. wikary kat. Krollik w Lipinach Śląskich, o którym donosiliśmy, że spoliczkował w czasie niemieckiego nabożeństwa w kościele kilku Polaków, którzy zaintonowali hymn państwowy, skazany został na 6 miesięcy więzienia.

ŁÓDŹ. (Zawieszenie hitlerowskiego organu.) Tygodnik hitlerowski w Łodzi, »Der deutsche Weg«, którego wydawcą jest niejaki Wolf, przestał wychodzić, tłumacząc się w odezwie, że wobec szykanowania go przez władze polskie zmuszony jest zawiesić swe wydawnictwo.

WILNO. (Nowa ciężka choroba ks. metropolity wileńskiego.) Prasa wileńska donosi, że arcybiskup metropolita wileński Jabłrzykowski zachorował na kamicę nerkową. W pałacu arcybiskupim poczyniono przygotowania do operacji, którą przeprowadzić ma prof. uniw. wileńskiego dr Kornel Michejda przy udziale chirurgów, wezwanych telefonicznie z Krakowa i Lwowa. Jeden z nich przybędzie koleją, a drugi samolotem. Już przed szeregiem lat, gdy arcybiskup Jabłrzykowski ciężko zachorował, udało się prof. Kornelowi Michejdzie, uchodzącemu za jednego z najlepszych chirurgów polskich przeprowadzić szczęśliwie operację i uratować życie jednego z najwybitniejszych dostojników katol. kościoła. Prof. K. Michejda jest synem śp. pastora ks. Karola Michejdy z Bystrzycy.

Dział informacyjny

CIESZYN ZACHODNI. (Z Ubezpieczalni Społecznej — komunikat.) W związku z objęciem przez p. dra Abdona Paszkiewicza stanowiska lekarza rejonowego w Ubezpieczalni Społecznej w Cieszynie Zachodnim ustalono następujące godziny przyjęć: p. dr Abdon Paszkiewicz przyjmuje od godziny 8 do 10; p. dr Bernard Grulewski przyjmuje od godziny 10 do 12. Po godzinach ordynacyjnych w wypadkach nagłych wyżej wymienieni lekarze przyjmują we własnych gabinetach prywatnych: p. dr Paszkiewicz w Cieszynie Wsch., ul. Stalmacha 18, tel. 11—75; p. dr Grulewski w Cieszynie Zach., ul. Poprzeczna 3.

CIESZYN. (Z Federacji Polskich Zw. Obróńców Ojczyzny.) W dniu 27 czerwca br. odbyło się w Cieszynie zebranie organizacyjne komisarycznego Zarządu na obszar powiatów Cieszyńskiego i Fryszlacczkiego, mianowanego przez Zarząd Wojewódzki Federacji Polskich Związków Obróńców Ojczyzny, przy współudziale delegata Zarządu Głównego p. adw. Jerzego Wronckiego. Zarząd ukonstytuował się następująco: Przewodniczący: Dyr. Współ-

nego biura Firle Jan, I zastępca przewodn. ppłk. insp. straży gran. Ślęczka Franciszek. II zastępca przewodn. kierownik Wydz. Ubezp. Społ. Puzoń Emil, sekretarz kierownik Biura Dyr. L. P. Karwacki St. zastępca sekretarza: Prokurent Wspólne-go Biura kpt. rez. Zygałowicz Gustaw, skarbnik: Urzędnik Akeyz i Monop. Cyryk Józef, Prof. Wyższej Szkoły Gosp. Wiejsk. dr Golachowski Józef, Poseł na Sejm Śląski mjr Płonka Józef.

CIESZYN ZACH. («Informator» gospo-darczy Nr 4 na lipiec.) Wychodzący w Cieszynie Zachodnim miesięcznik w spra-wach gospodarczych w swej służbie infor-macyjnej podaje w Nrze 4 (na lipiec) prócz niezbędnych wiadomości dla kup-ców, przemysłowców i rzemieślników, również **ważne wiadomości dla rolników** jak: ulgi taryfowo-kolejowe dla płodów rolnych, egzekucja podatkowa w gospo-darstwach rolnych itp. Na uwagę zasługuje artykuł odnoszący się do spłat zobowiązań czeskich instytucji bankowych i kredyto-nych oraz różnych czeskich kas oszczęd-ności. »INFORMATOR« Nr 4 zawiera wy-kaz około 200 gospodarczych aktów usta-wodawczych, z którymi prowadzący ja-kiekolwiek przedsiębiorstwa, powinien się zaznajomić.

WYNIK ZBIÓRKI NA FOM w dniu 2 VII.

Do puszek zebrał: pp. Szymański-Me-dyński zł 106.50, Bergerowa-Sarnowski zł 77.45, Kozielewska-Gryga-Zychowski zł 68.36, Zuberek zł 68.28, Maciążanka - Pa-wliczek 68.19, Czajka-Klinger 68.10, re-szła puszek od zł 40.— do zł 10.—, w ca-łości zbiórka przyniosła 1.334.49 zł. Z roz-sprzedaży znaczków zarządzanej wśród młodzieży szkolnej wpłynęło dotąd na ten cel zł 575.60 razem 1.910.09 zł. Wszystkim Paniom i Panom, którzy swą chętną, o-fiarną i owocną pracą przyczynili się do tak wspaniałego wyniku zbiórki Zarząd FOM składa jak najserdeczniejsze podzię-kowanie. Na specjalną wdzięczność i uzna-nie zasługują Koła robotnicze L. M. K. i Młodzież szkół powszechnych i średnich.

Do Obywateli miasta Cieszyna!

Powiatowy i Miejski Komitet Funduszu Obrony Narodowej w Cieszynie przepro-wadzi wśród społeczeństwa w dniach od 10 do 16 lipca br

ZBIÓRKĘ ZŁOMU.

Zbiórce podlegają następujące gatunki łomu: miedź, mosiądz, cyna, cynk, ołów oraz żelazo i blacha wszelkiego rodzaju.

Ponadto: puszki blaszane i naczynia kuchenne metalowe, jak wiadra, miedni-ce, dzbanki emaliowane.

Miejski Komitet FON w Cieszynie zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich Obywateli, by przeglądali wszystkie miejsca, w których gromadzą różne od-padki, a w razie znalezienia wyżej wyli-czone rodzaje żelaza, czy metali itp. zło-żyli na jedno miejsce, które wskaże wła-scielca budynku.

W dniach od 10 do 16 lipca br. w go-dzinach od 16 do 20 gminni i sezonowi robotnicy miasta Cieszyna dobrowolnie w godzinach pozasłużbowych dokonają od-bioru nagromadzonego w poszczególnych domach materiału i odwieżą na miejsce przeznaczone.

Podpisany Komitet zwraca się do wszy-stkich Obywateli, by w zrozumieniu wyż-szych celów okazali jak największą pomoc podczas zbiórki.

Zbiórka różnych gatunków metali i że-laza ma pierwszorzędne znaczenie dla oh-ronności Państwa.

Każdy najmniejszy kawałek żelaza,

czy metalu, leżący nieużytecznie na po-dwórzu — w sumie, przyniesie niezmierną korzyść Państwu, bo umożliwi zaoszczęd-zenie dewiz na zakup surowca za grani-cą.

Komitet FON prosi młodzież szkolną, robotników, wszystkich lokatorów i sub-lokatorów i właścicieli domów do energicz-nego i skutecznego poparcia akcji zbierania łomu.

DARY NA MACIERZ SZKOLNĄ.

WPan Dyr. Jan Górniak w Sibicy zł 20, z okazji ślubu p. dra Buzka z p. Ofio-kówną, WPan dr Erwin Grünbaum, adwo-kat w Cieszynie Zachodnim, zamiast wień-ca na trumnę śp. Tadeusza Regera zł 25, WPan dr Buzek i p. Ofiokówna w Koń-skiej zł 50, Kurier Warszawski w Warsza-wie zł 230, WPani Helena Staszówna w Łyżbicach z okazji swego ślubu zł 20, WPan Karol Kajfosz zł 5, WPan Ludwik Pawlik, em. nauczyciel w Cieszynie Zach. zł 2, PWK w Cieszynie Zach. zł 5, WPan Dyr. Gabriel Ogrocki we Frysztacie zł 10, Goście na weselu pp. Folwarczna—Rakus w Szumbarku zł 33.40, WPani Zychlewiczowa w Cieszynie Wsch. w rocznicę zgo-nu męża śp. Zychlewicza zł 10, WPan Tolasz, kier. szk. w Końskiej zł 2, WPan Moroń, skład piwa w Cieszynie Zach. zł 10, WPani Zofia Wojnarówna w Żukowie Górnym zł 4, WPan Robert Buchta w Dą-browie zł 4.40, WPan Sikora w Cieszynie Zach. zł 10, WPan Starosta Plackowski w Cieszynie zł 100, Rodzina Riegierów w Krakowie zamiast kwiatów na trumnę śp. Prof. Jerzego Buzka z Węg. Górki zł 30, Zarząd Okręgowy TNSW w Katowicach zł 100, WPan Leon Kupecki, właśc. firmy handl. w Warszawie zł 2.50, WPan Dyr. Roman Dyba w Cieszynie Zach. zł 20, Cieńciałowie w Cieszynie Zach. zamiast wieńca na trumnę śp. Marii Kubinowej zł 10. Wszystkim PT. łaskawym Ofiarodaw-com Zarząd Główny Macierzy Szkolnej na Zaolziu jak najserdeczniejsze dziękuje staropolskim »Bóg zapłać«.

Wiadomości ze świata

PRAGA. (Zmiana warty na Hradezynie.) Z Pragi dochodzi do nas drogą prasy niemieckiej sensacyjna wiadomość o zmia-nie warty na Hradczynie. Podobno od-działy S. S., stanowiące osobistą gwardię protektora v. Neurata, są tak wyczerpane i zdemoralizowane wrogiem nastawieniem czeskiej ludności, iż władze postanowiły odwołać te oddziały do Rzeszy i zastąpić je nowymi. W ogóle nastroje wprost wro-gie, sabotaże, czyhające niebezpieczeń-

stwa itp., spowodowały, że pretorianie z pod znaku trupiej głowy Himmlera, zapa-dają na rozstrój nerwowy. Nie mogą już oni dłużej wytrzymać w atmosferze cze-skiej »przyjaźni«.

LIVERPOOL. (Wdowa, która nigdy nie widziała swego męża.) Przed paroma dnia-mi do Liverpoolu przybyła Chinka mrs. Wong Chin. Odbiła ona podróż na prze-strzeni 9000 mil, aby dostać się do swego męża, z którym, według zwyczaju chiń-skiego zawarła ślub na odległość. Bezpo-srednio po przybyciu do Liverpoolu mło-da Chinka, która nigdy dotąd nie widziała swego męża, dowiedziała się, że... zosta-ła wdową. Mąż jej zmarł, gdy znajdowała się w drodze na morzu. Krewni zmarłego zaopiekowali się młodą wdową chińską.

LONDYN. (Osobliwe eksperymenty z umysłowo chorymi.) Rozmaici uczeni wy-rażają przekonanie, że ludzie umysłowo chorzy mogą dokonać pewnych wybitnych »wyczynów«. Dla udowodnienia tej teorii zorganizowali niedawno Anglicy w Green-wich konkurs muzyczny, w którym miało wziąć udział 18 zdrowych i 18 obłąkanych. Wynik konkursu był istotnie zdumiewa-jący. Bo oto z pośród chorych 12 otrzy-mało notę »dobrze«, a spośród zdrowych dwóm tylko dano kwalifikację »dość do-brze«. Jury tego osobliwego konkursu skła-dało się ze samych zdrowych. W Bilbao urządzono na odmianę mecz piłki nożnej pomiędzy normalną załogą a umysłowo chorymi. W meczu tym chorzy zwyciężyli w stosunku 4 : 2.

Wesoły kącik

Ani tak, ani tak!

Do chłopca, który siedząc na przypie-cu, peka z fajki, przesyconej silnym (!) sokiem i cyka raz po raz przez zęby, przy-chodzi jego sąsiad i powitawszy się z nim, rozpoczyna taką oto rozmowę:

— Powiedźcie mi, kochany sąsiedzie, nie macie mi za złe, że się was pytam: Czy mam dać tę moją Jewkę za Jurka, albo też nie?

Na to chłop z przypiecka po dłuższym namyśle:

— Nie powiem wam ani tak, ani tak. Bo gdybym wam powiedział tak albo tak, to sobie możecie pomyśleć tak albo tak; lecz jeżeli wam nie rzeknę ani tak, ani tak, to sobie też nie pomyślicie ani tak, ani tak.

* * *

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy pośpieszyli nam z wyrazami współczucia i żalu z powodu zgonu naszej drogiej matki, żony, siostry, teściowej i babki

ś. p. Anny z Sabelów Buzkowej

żony Tadeusza Buzka, gospodarza w Pastwiskach pod Cieszynem,

składamy serdeczne podziękowanie. W szczególności serdecznie dziękujemy wielbnemu Duchowieństwu: ks. sen. K. Kuliszowi i ks. prof. Andrzejowi Buz-kowi za krzepiące słowa pociechy, wypowiedziane przed domem żałoby, w ko-ściele i na cmentarzu oraz też wszystkim innym, którzy wzięli udział w obrzę-dzie pogrzebowym, oddając naszej drogiej Zmarłej ostatnią usługę—serdeczne Bóg zapłać!

Pastwiska w lipcu 1939 r.

W SMUTKI POGRĄŻONA RODZINA.

Dobry towar za niską cenę — to nasza zasada!

Polecamy w niedoścignionym wyborze jedwabie, materiały męskie, damskie, chodniki, dywany, linoleum, brokaty, firany, artykuły sportowe, krótkie, oraz wielki wybór w stroju śląskim.

Tanie źródło w Domu Towarowym

JÓZEF HUTTA Cieszyn Wschodni, Róg Legionów — Stary Targ 14, Tel. 1238

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

podaje do wiadomości, że w czerwcu 1939 r. otworzył

Oddział w Cieszynie

przy ulicy Inż. Eug. Kwiatkowskiego 19 (Plac płk. Becka) Tel. 17-28

Adres telegraficzny: „Krajobank-Cieszyn“

Konto w P. K. O. Nr. 311.050

Oddział załatwia wszelkie operacje bankowe a w szczególności:

przyjmuje wszelkiego rodzaju wkłady na lokaty terminowe, prowadzi rachunki czekowe (bieżące), udziela kredytów krótkoterminowych, wykonuje zlecenia płatnicze krajowe i zagraniczne, załatwia akredytywy gotówkowe i towarowe, inkaso weksli i dokumentów, przeprowadza komisowe kupno i sprzedaż papierów wartościowych, skupuje i sprzedaje waluty i dewizy, przyjmuje depozyty na przechowanie, opłaca kupony i wylosowane papiery emisji B. G. K. oraz pożyczek państwowych.

KAWIARNIA I RESTAURACJA

HOTEL »POLONIA«

W CIESZYNIE ZACH. vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem ♦ W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli ♦ W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. pop. herbata przy koncercie ♦ Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temp. piwa, ceny niskie.

Wszelkie druki, afisze, papiery firmowe, zaproszenia, reklamy, książki i broszury wykonuje szybko i tanio

Drukarnia »Olza«

CIESZYN ZACHODNI Tel. 17-68

przy ulicy Ing. Eug. Kwiatkowskiego
(obok dawnego rynku)

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy przez przybycie na pogrzeb oraz nadesłanie wieńców i wyrazów współczucia uczcili pamięć naszego najdroższego męża, ojca, brata i dziadka

ś. p. Rudolfa Szotkowskiego,

em. kier. szkoły,

oraz tym, którzy w czasie choroby otaczali go opieką, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przewielebnemu ks. Prałatowi Grimowi i ks. Wikaremu za słowa pociechy nad trumną, drowi Raszykowi, drowi Kubiszowi, drowi Nowakowi i drowi Pitthardowi za opiekę lekarską, Ognisku Nauczycielskiemu w Istebnej z prezesem Gajdą na czele za wieniec i pożegnanie nad grobem, chórowi »Echo« z Wisły z dyrygentem p. J. Drozdem za upiększenie pogrzebu, Szkole Powszechnej w Istebnej - Zaolziu, Kółku Rolniczemu w Istebnej - Zaolziu, Macierzy Szkolnej w Istebnej - Zaolzie, Towarzystwu Rolniczemu z Cieszyna, Gminie Mnisztwo, Młodzieży Ewangelickiej z Koniakowa, posłowi drowi J. Kotasowi, burmistrzowi Halfarowi, organizacjom i instytucjom i wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie, serdeczne »Bóg zapłać«!

W SMUTKU POGRAŻONA RODZINA.

Istebna w czerwcu 1939 r.

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłolka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 15 lipca 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Dziełek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Drzewo zielone czy plewa?

»Albowiem będzie jak drzewo nad stru-
mieniem wód wsadzone, które owoc swój
wydaje czasu swego, a liść jego nie opada.
Lecz nie tak niepobożni; ale są jako
plewa, którą wiatr rozmiata».

Psaln 1, w. 3, 4.

»Co Luter powiedział o całej księdze
psalmów, to powiedzieć można i o tym
psalmie pierwszym: Jest on małą biblią.
Bowiem jeżeli cała biblia nie chce być ni-
czym, jak tylko przewodnikiem do wiecz-
nego żywota, drogowskazem, który jednym
ramieniem ostrzegawczo wskazuje ku zie-
mi i powiada: to jest droga, która prowa-
dzi na potępienie, zaś drugim ramieniem
wskazuje w górę, chcąc powiedzieć: to jest
ona wąska ścieżka, która prowadzi do ży-
wota wiecznego — to on pierwszy psalm
nie jest niczym innym, jak tylko takim
drogowskazem, przestrzegającym nas przed
drogą bezbożnych, która prowadzi do zgi-
nieniu, a wskazującym nam na ścieżkę
pobożności, która i dzisiaj jeszcze jak za
dni Abrahama i Dawida do zbawienia
prowadzi w czasie i we wieczności» (Ge-
rok.)

Są ludzie, dla których najmilszym to-
warzystwem jest Bóg a największą rozko-
szą i weselem ich serca Jego Słowo. W nim
oni mają swe kochanie i z niego czerpią
mądrość i słodycze swego życia. Uciekając
od niepobożnych, od naśmiewców i grze-
szników i poznawszy błoto tego świata,
ku słońcu dążą, ku wyżynom religijnego i
moralnego życia. Są też dlatego drzewem
zielonym, nad strumieniem wód wsadzo-
nym, którego owoc dojrzewa na wieczność.

Są też i ludzie, o których niestety wy-
razić się musimy: plewa! Wyparli się
Chrystusa, wzgardzili Słowem Bożym, wy-
zuli się ze wstydu, poszli w służbę tego
świata. Ich serce wypełniają cielesne po-
żądliwości, ich umysł opanowały ciemne
moce łupiestwa, grabieży, zachłanności.
Lekkoduchy, plewa, którą wiatr pomiata.
Koniec ich niedaleki i tragiczny.

Drzewo zielone czy plewa? Bracie, sio-
stro, stoisz na rozdrożu, przed najważniej-
szą decyzją! Wybieraj!

* * *

BŁOGOSŁAWIONY!

Mąż, co nie chodzi w niepobożnych radzie,
Na drodze grzesznych stóp swoich nie kładzie;
I na stolicy naśmiewców nie siada,
Lecz ma w zakonie Pańskim swe kochanie,
Nim karmi duszę i przez rozmyślanie
We dnie i w nocy w słowie Bożym bada,

BŁOGOSŁAWIONY!

Tu jest podobnie, jako drzewo one,
Co nad strumieniem wód jest posadzone,
Co czasu swego owoc swój przynosi.
Na nim nie zwiędnie, ni nie spadnie listek,
Tak jemu szczęście będzie się trud wszystkim
Pan powodzeniem pracę jego zrozi.

BŁOGOSŁAWIONY!

Lecz NIEPOBOŻNI

Są jako marna plewa tego świata:
Na wszystkie strony wichurą pomiata, —
Tak ich rozproszy strach i przerażenie.
Na sądzie Bożym na Pańskiej stolicy
Się nie ostoja oni i grzesznicy,
Gdzie sprawiedliwych Pańskich zgromadzenie,

Bo NIEPOBOŻNI!

Pan sprawiedliwych drogi zna i strzeże
Lecz niepobożnych droga, ginąc, bierze
Swoją koniec straszny: wieczne potępienie,

Bo NIEPOBOŻNI!

(† Tomasz Tosio).

R. K.

Położenie i stan obecny Kościołów protestanckich w Anglii.

(Dokończenie.)

Jako najważniejsze swoje zadanie kon-
ferencja Lambethowska w ostatnich la-
tach — odbywają się one co 10 lat — u-
ważała. a) »the ventilation of views« —
rozważania poglądów (dogmatycznych) i
b) »in promoting friendships« — krzewie-
nie przyjaźni między Kościołami chře-
ścijańskimi. Pierwszemu zadaniu służyć
miała głośnie w Anglii i w całym Kościele
anglikańskim sprawa rewizji t. zw. Com-
mon Prayer Book. Nad tą rewizją praco-
wano od r. 1906—1920, w r. 1922 dwaj
arcybiskupi w Canterbury i Yorku powo-
łali komisję »celem ustalenia chrześcijań-
skiej doktryny Kościoła anglikańskiego«. Komisja ta zakończyła swoje prace we
wrześniu 1937 r. Owocem jej prac jest
księga, wydana w Londynie 1938 r., p. t.:
»Doctrine in the Church of England« VIII,
str. 242. Dzieło to zawiera 2 wstępy: a)
przewodniczącego wraz b) z krótkim spr-
wodzeniem o składzie komisji i przebiegu
prac w ciągu 15 lat. Na str. 27—39 w for-
mie t. zw. prolegomenów podane są źród-
ła i autorytet chrześcijańskiej doktryny.
Część ta, należąca do wstępu, doktrynę

Do Kisielowa!

Prezbiterstwo gminy ementarnej w Ki-
sielowie zaprasza serdecznie na uroczy-
stość

25-lecia swej kaplicy ementarnej,
zbudowanej w pamiętnym roku rozpoczę-
cia wojny światowej. Uroczystość ta od-
będzie się w Kisielowie w niedzielę, dnia
23 lipca br. Nabożeństwo uroczyste roz-
pocznie się o godz. 11.

chrześcijańską wyprowadza z 3 źródeł:
Pismo Św., Inspiracja, Tradycja.

W 3 głównych częściach przedstawi-
na jest w zarysie nauka Kościoła angli-
kańskiego.

Część I. Rozdział 1 (str. 40—97) przed-
stawia w krótkim, syntetycznym ujęciu
naukę o Bogu i Zbawieniu. Nauki te za-
sadniczo nie różnią się od nauk podstawo-
wych chrześcijaństwa i Kościołów ewan-
gelickich. II Rozdział zawiera naukę o
grzechu. W rozróżnianiu grzechu pierwo-
rodnego, aktualnego, śmiertelnego i od-
puszczalnego, w nauce o łączności między
upadkiem człowieka a inkarnacją Chry-
stusa również nie występują różnice mię-
dy naszymi Kościołami a Kościołem an-
glikańskim. III Rozdział obejmuje dog-
matyczną naukę o zbawieniu w Chrystu-
sie (Chrysto- i Soterologię), o wierze w
niepokalane poczęcie Jezusa, zmartwych-
wstaniu, wniebowstąpieniu i niebieskim
kapłaństwie Chrystusa. Część II. (str. 99-
201). W niej przedstawione są nauki o Ko-
ściele i Sakramentach, a więc Eklezio- i
Sakramentologia, w następujących czę-
ściach: a) Idea Kościoła. Kościół w nauce
Pisma Św., b) Kapłaństwo, jego zasady i
formy, Kościół w jedności i ciągłości, epi-
skopat, hierarchiczny ustrój Kościoła, cha-
rakter niezatarty (har indolebilis), ka-
płaństwo i papieństwo, c) nauka o Chrzcie
Św., d) nauka o Komunii Św., o ofierze, o
urzędzie arcykapłańskim Chrystusa, o ry-
tuale eucharystycznym, o realnej obecno-
ści Chrystusa w sakramencie Komunii
Św., o t. zw. »rezerwacjach« odnośnie do
wyświęcenia, e) nauka o »5 powszechnie
tak nazywanych sakramentach« (bier-
zowanie, spowiedź i absolucja, sakrament
kapłaństwa, ostatniego namaszczenia i
małżeństwa). Część III (str. 202—220) za-
wiera naukę o eschatologii: a) ogólne roz-
ważania o życiu przyszłym, o zmartwych-
wstaniu ciała, o stanie »pośrednim« (czy-

ścu), o społeczności świętych, o modlitwach za zmarłych, sądzie, piekle i niebie.

Krótki dodatek, str. 221—242, przedstawia: a) psychologiczny aspekt grzechu, b) znaczenie terminów: ciało i krew w teologii eucharystycznej i o stosunku sakramentów do łaski.

Członkom komisji, pracującym nad rewizją t. zw. »Common Prayer Book«, przyświecała jedna myśl: nawiązać w opracowaniu poszczególnych nauk dogmatycznych do źródeł i powag patrystycznych zwłaszcza greckich, Origenesa, Atanazego, Bazylego i obu Grzegorzów. Mniej natomiast występuje wpływ Augustyna. Ponadto Kościół anglikański, co występowało kilkakrotnie na konferencjach ekumenicznych (Sztokholm, Lausanne, Oxford) dąży do zacierzenia coraz to silniejszych węzłów z Kościołem Wschodnim (there is found to be a closer relationship in theology between the Orthodox Churches of the East and the Church of England).

Wpływ teologii luterskiej i kalwińskiej od czasów wielkiej wojny w Kościele anglikańskim stale zanika. Przez pewien czas oddziaływała jeszcze t. zw. teologia dialektyczna (Barth) na teologów anglikańskich, ale i to dziś należy do przeszłości. Kościół anglikański przez usta swoich najwybitniejszych teologów, do których należy m. i. i u nas dobrze znany dr Inge, autor wybitnych prac teologicznych, dał wyraz swemu dążeniu, zbliżyć naukę i pracę Kościoła anglik. do współczesnego światopoglądu, nie tracąc nic ze substancji wiecznotrwałej Ewangelii. Przeciwnie tendencjom modernistycznym i racjonalistycznym, które ogarnęły t. zw. »Broad Church«, Kościół anglikański, zwłaszcza jego episkopat, dąży do przywrócenia znaczenia i powagi »powszechnej chrześcijańskiej tradycji«. Dążenia te, nazwane przez element laicki »tendencjami rzymskimi«, napotkały na silny opór w społeczeństwie angielskim, którego gorszyła taka opinia komisji: »there is no important difference between the Anglican Eucharist and the Roman Mass« — nie ma poważnej różnicy między anglikańską eucharystią a rzymską mszą. Zrewidowany tekst »Common Prayer Book«, omawiany na 3 wielkich konwokacjach i gorąco popierany przez wpływowy organ Kościoła anglikańskiego »The Church Times«, został jednak odrzucony przez Izbę Gmin 15 grudnia 1927 r. Izba Lordów natomiast

przyjęła ten tekst 241 głosami przeciw 88. W zmienionej formie przedłożono ponownie w czerwcu 1928 r. zrewidowany tekst »C. P. B.«, jednak i tym razem Parlament angielski odrzucił wniesiony tekst. Katolicy w Anglii głoszą już dziś, że wnet nastanie lepszy klimat dla zrealizowania »of future converts to Rome« przyszłego nawrócenia się do Rzymu. Upadek protestantyzmu w Niemczech, zeświecczenie teologii, wzrastająca obojętność wyznaniowa w wielu krajach protestanckich napędziły niepokojem nie tylko religijne i kościelne warstwy narodu angielskiego, ale i kościołów ewangelickich całego świata. Czy zasadnicza teza, wyrażona przez Komisję: »the Anglican Churches have received and they are heirs of the Reformation as well as of Catholic tradition« — Kościoły angielskie przyjęły i zatrzymały wiarę katolickiego chrześcijaństwa, ale one są spadkobiercami zarówno Reformacji jak katolickiej tradycji, ułatwi Kościołowi anglik. nawiązanie stosunków z Rzymem i powrót do papieskiego Kościoła, o tym można wątpić, znając przywiązanie społeczeństwa angielskiego i do swojej tradycji, wiary i obrzędów. Na razie jeszcze silniejsze są słowa: »No Popery« — do poddania się Rzymowi jeszcze droga daleka! (Koniec).

»Zbór« czy »Kościół«.

W I. K. C. z dnia 6 lipca br. Nr 184 pojawiła się krótka notatka:

Ogłoszenia kościelne tylko za pieniądze.

Berlin, 4 lipca (k). Kilka dzienników niemieckich ogłosiło że powstrzymuje się od dalszego bezpłatnego zamieszczania komunikatów o nabożeństwach w kościołach, oraz zbiorach ewangelickich. Terminy nabożeństw mogą być zapowiedziane tylko w formie płatnych ogłoszeń.

Powyższe stanowisko dzienników tłumaczy się nakazem władz hitlerowskich.

Notatka ta zajmuje nas nie dla treści w niej podanej, chociaż i to nie jest bez znaczenia. Dotychczas bywało w Niemczech tak, że piątkowe lub sobotnie wydania dzienników podawały porządek nabożeństw w kościołach większych miast. Pisma wychodzące więc w Berlinie wykazywały spis kościołów berlińskich i donosiły, który pastor przy południowym, a który przy wieczornym nabożeństwie wy-

głasza kazanie. Ludzie wyszukiwali sobie potem tych pastorów, których chętnie słuchali i wiedzieli, kiedy ich kazanie mogą słyszeć. Zdarzało się potem dzięki temu, że np. w dzień pokutny (piszący te słowa był tego świadkiem) przy nabożeństwie południowym, głównym, kościół był słabo, ledwie do połowy wypełniony, przy nabożeństwie wieczornym zaś nie mógł ogarnąć słuchaczy, których kilka set musiało albo wrócić do domu, albo też iść na nabożeństwo do innych kościołów. Pisma wiadomości te podawały prawdopodobnie bezpłatnie, korzystały zresztą z tego, że wielu ludzi, chcących dowiedzieć się, kto w którym kościele każe, kupowało jakiś dziennik. Obecnie, jak donosi IKC, zaszła i w tej sprawie zmiana, pisma tych wiadomości podawać nie będą, ponieważ prawdopodobnie tak chcą władze hitler., które nim doszły do władzy, głosiły, że chcą bronić kościoła przed komunizmem, gdy władzę zdobyły, poczęły Kościół traktować jako przeszkodę w drodze do osiągnięcia ich zamierzeń.

Nas ewangelików w notatce tej zajmuje inna rzecz, mianowicie rozróżnianie kościołów od zbiorów, przy czym czytelnik IKC ma domyślać się, że pierwsze należą katolikom, drugie ewangelikom. Niektórzy katolicy nie mogą bowiem przełknąć, czy też krztuszą się, gdy muszą wypowiedzieć słowo »Kościół ewangelicki«. Uważając, że do nazwy »kościół« mają prawo tylko domy Boże, służące katolikom, z pewną złośliwością mówią albo o »zbiorach« ewangelickich, albo też o ewangelickich »kirchach«, zniekształcając w ten sposób niemieckie słowo »Kirche«. Zapominają przy tym ci arcymądrzy katolicy korespondenci o tym, że w Niemczech i w niemieckim języku tak kościoły ewangelickie, jak i kościoły katolickie zwa się jednako »Kirche«, i jeśli już mielibyśmy być ludźmi sprawiedliwymi, to musieliśmy byśmy nazwać i każdy katolicki kościół: kirchą. Pyłaby zatem taka katolicka kircha w Cieszynie, w Ogródzonej, jest taka kircha katolicka w Jasienicy czy w Jabłonkowie a nawet w Częstochowie, jest ich mnóstwo w Rzymie.

Inni delikatniejsi mówią o naszych kościołach jako o zbiorach. I w tym jest gorzka pigułka, ponieważ gdzieś niegdzieś bóżnice żydowskie nazywane bywają zbiorami. Taka prosta katolicka dusza stawia więc na równi nasze ewangelickie kościoły

HA-WU.

W ogrodzie. *)

(Podł. F. Timmermana.)

W ogrodzie panowała zupełna cisza, niezakłócona najłagodniejszym choćby podmuchem wiatru. Zanościło się na przelotny deszczyk. Żółte słońce świeciło słabo ponad lekkimi chmurami. Na najwyższym wierzchołku gruszy nucił smętne trele spragniony wilgoci kos.

»Słyszysz« — przerwał nagle ciszę proboszcz — »jak kos błaga o deszcz? Dla mnie cała przyroda to Szata Boża, której ozdobami są: drzewa, gwiazdy, rzeki, ziemia, owoce, ptak i chmury. Wszystko świadczy mimowolnie o Jego chwale, o Jego Życiu i Mięce. Jest to dla mnie muzyka, brzmiąca słodko, jak organy. Jest to odwieczny zew: »Chwalcie Boga, Pana naszego«.

Proboszcz przerwał i zamyślony przyglądał się pełzającej po hiacyncie pszczołce.

*) Z powieści: »Proboszcz z kwitnących winnic«.

»Wuju« — odezwał się po chwili Michał, najukochańszy z jego siostrzeńców — »coż ma jednak począć człowiek nie wierzący w Pana Jezusa?«

Nieco zdziwiony ksiądz popatrzał nań badawczo i odpowiedział: »Temu wydaje się przyroda wspaniała i piękna. Gdy jednak wierzymy w Stwórcę, to i przyroda wydaje nam się godniejsza podziwu, gdyż tylko wówczas pojąć możemy jej istotę i głębię otaczających nas tajemnic. Wtedy tylko dusza nasza odczuwa w każdym źdźbłę trawy wielkość Boga...«

Michał przymknął oczy, jakby zastanawiał się nad sensem usłyszanych dopiero co słów; po chwili potrząsnął zlekka głową i spojrzał wzdychając w oczy pastora.

»A czy to ukoi ból?« — spytał — »ból który nigdy nie ustaje i ogarnia serca ludzkie. Nieszczęście... Męka...«

»Ach, Michale, najczęstszą przyczyną naszych mąk i bólów, to zło przez nas samych popełniane. A gdy Bóg cierpieć nam każe, to wie, dlaczego tak czyni. Te męki, to gorzkie lekarstwo, które może przynieść nam zbawienie. On sam prze-

szedł przez morze cierpień i łez. Katusze, które znosimy, szlifują diament naszej duszy. To stanowi może dla ciebie tajemnicę, gdyż tego rozum twój pojąć nie jest w stanie. Czyż jednak nie czujesz, że ciągle kroczymy po omacku wśród pełnej tajemnicy nocy?«

Czyny Boga tworzą jakby dziwny, tajemniczy haft, którego dolną tylko część widzieć możemy. Wydaje się nam ona pełna nieładu i zamętu. Wierzymy jednak, że reszta jest piękna, wspaniała i pełna harmonii. Kto wierzy całym swym sercem, pokornie, jak niewinne dziecko, ten dąży ku światłości i pełen nadziei spogląda przez błyski światła wśród otaczających nas mroków.« Michał w zadumie spoglądał w około. Proboszcz z zadowoleniem mógł stwierdzić, że słowa jego padły na podatny grunt.

Panowała cisza, przerywana jedynie dochodzącymi od czasu do czasu, odgłosami pobliskiego ogrodu... To ptak jakiś zaśpiewał, to znów kwiat poruszył się pod podmuchem wietrzyka...

»Patrz, już pada« — zawołał proboszcz — »możemy wejść do plebanii«.

z zborami żydowskimi i wierzy mocno, że zdobyła sobie wielką zasługę przed Panem Bogiem. Życzymy wszystkim prostym katolickim duszom mnóstwo zasług i nawet odpustów, nie mniej jednak możemy na użytek rozumnych ludzi powiedzieć o tym kilka słów.

Słowem »zbór« oznacza się prawnie parafię, zalem pewną ilość ludzi tworzących najprostszą prawną jednostkę kościelną. Nasz kościół ewangelicki na Śląsku przyjął tę nazwę bez zastrzeżeń, tłumaczył w ten sposób niemieckie słowo »Gemeinde«, »Pfarrgemeinde« czy »Kirchengemeinde«, w odróżnieniu od słowa »gmina«, które oznaczało gminę polityczną, chociaż i to słowo chcą nam niektórzy pobożni, katolickie dusze przylepić, tym więcej, że żydowskie skupienia religijne nazwane bywają »gminami wyznaniowymi«. Przyjął zaś nasz kościół to słowo »zbór« dlatego bez zastrzeżeń i używa go dotychczas na oznaczenie »parafii«, bo Kościół nasz zawsze wielce szanował swój język narodowy, w tym wypadku język polski i uważał, że tam, gdzie można użyć słowa polskiego, nie należy używać słów obcych, że i w tym względzie należy postępować w myśl zasady nieboszczyka Mikołaja Beja: »Polacy nie gęci, swój własny język mają«. Kościół katolicki, który w gruncie rzeczy w języku łacińskim jeszcze i dziś widzi symbol swojej jedności i który przez całe długie wieki dlatego nie nie zrobił dla podniesienia języków narodowych, oznacza swe jednostki kościelne z pewnego rodzaju zamiłowaniem słowami: parafia, parochia a unika jak ogień słowa »zbór«, chociaż to słowo jest tak polskim, tak rodzimym, tak wyrosłym z ducha naszego języka, że chyba powinno być każdemu Polakowi stokroć miłszym, niż słowo »parafia«, »parochia« czy jeszcze inne. Potem taka prosta katolicka dusza słysząc o zborze ewangelickim nie zastanawia się nad tym, co to znaczy, chociaż proste to słowo tak jest jasne, że i dziecko może jego znaczenie rozumieć i nazywa »kościół«, budowę z cegieł i kamieni »zbozem«, łącząc z tym, jak już powiedzieliśmy i cichą radość, że ewangelików zrównała z żydami.

Nie wiemy, czy katolicy chcą w swym sposobie myślenia trzymać się pewnych zasad logiki i rzeczywistości i prostego towarzyskiego taktu, spodziewamy się jednak, że wielka ich część trzymać się

tego chce. Byłoby dlatego rzeczą wskazaną, by przy użyciu tych słów i nazw myśleli i o ich znaczeniu. Powszechnie w całym świecie nie robi się różnicy między kościołem chrześcijańskim i każdy Dom Boży, służący zebraniom ludzi, chcących być chrześcijanami, nazywa się jednakim słowem, a więc u Niemców »Kirche«, u Czechów »kostel«, u Francuzów »l'eglise«, u Anglików »church«, u Polaków zaś »kościół«. Dziś, gdy nam w Polsce tak bardzo chodzi o to, by pozyskać sobie narody tak ewangelickie jak Anglików, Szwedów, Łołyśzów, Duńczyków, ponieważ narody te stanowią w świecie prawdziwą potęgę moralną i etyczną, powinniśmy pisarze wszystkich odcieni i na tę drobnostkę zwracać nieco uwagi. Znalazła się dziś Polska w towarzystwie i w szeregu ewangelickich narodów i państw, bo od czasu, gdy katolicy monachijscy nacjonalistami, jak Hitler i Goebbels sprzagli swe państwo z ultrakatolickim faszystowskim państwem włoskim, Polska mająca dość znaczną powierzchnię tarcia z Niemcami musi szukać oparcia u tych państw, którym grozi jednakże niebezpieczeństwo. Powinniśmy dlatego nawet katolicy pisarze stanąć na wysokości prawdziwie europejskiej kultury i nawet w takich drobnostkach, którymi jednak jak mała igła niekiedy dobrze można kluć, nie trzymać się poziomu kulturalnego jakiejś zapadłej »Pipidówki« i nie ośmieszać się w oczach każdego rozumnego człowieka. —

Uczczenie pamięci R. Traugutta.

I. K. C. z dnia 10 lipca br. przynosi komunikat PAT-icznej następującej treści: »W Warszawie powstał komitet uczczenia pamięci Romualda Traugutta. Protektorat przyjęli: Pań Prezydent R. P. prof. I. Mościcki, Marszałek Edward Śmigły-Rydz, J. E. prymas Hlond. Komitet urządzi 5 sierpnia, jako w rocznicę stracenia na stokach Cytadeli warszawskiej dyktatora Romualda Traugutta, uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. biskupa polowego Gawlinę w kościele garnizonowym. Właściwa uroczystość położenia kamienia węgielnego pod przyszły pomnik — krzyż na stokach Cytadeli, gdzie poniósł śmierć Traugutt w gronie czterech towarzyszy, odbędzie się w niedzielę 10 września«.

O Romualdzie Traugucie pisze w swej »Krótkiej Historii Kościoła Chrześcijańskiego« ks. dr. Aleksander Schoeneich tak: »Romuald Traugutt był ewangelikiem, poślubił stryjeczną wnuczkę Kościuszki, a gdy w r. 1863 wybuchło powstanie, Traugutt opuścił żonę i córeczkę i pośpieszył do boju za wolność i niepodległość ojczyzny. Był dyktatorem powstania, schwytany przez Rosjan został 5 sierpnia 1864 r. powieszony na stokach cytadeli. W ostatniej chwili złożył ręce i podniósł oczy do nieba. Tak z podniesioną głową pozostał na stryczku nawet jeszcze wówczas, gdy po stwierdzeniu śmierci trójkątna przepaska została mu zdjęta z oczu«.

Myśl uczczenia pamięci Romualda Traugutta jest piękna. Jednak zdaje się, że komitet w tym celu zawiązany w Warszawie przeoczył ten drobny szczegół w życiu R. Traugutta, że był właśnie... ewangelikiem. Bo chyba tylko przez przeoczenie stać się mogło, że postanowiono uczcić pamięć ewangel. Traugutta między innymi katol. nabożeństwem. Niewątpliwie miarodajne czynniki ewangeliczne w Warszawie poczynią odpowiednie starania celem naprawienia tego błędu.

* * *

Nadużycia w lasach Istebnej w świetle prawdy!

(Odpowiedź »Gwiazdce Cieszyńskiej«.)

Przed niedawnym popełniono nadużycia na terenie lasów, podpadających pod zarząd Nadleśnictwa w Istebnej. Czynu tego dopuściło się kilku ludzi z personelu leśnego, kradnąc drzewo i wywożąc je w dalszy świat. »Gwiazdka Cieszyńska«, donosząc o tym, pisze, że »są to skutki dotychczasowego systemu polityki personalnej«. Przedstawia zaś rzecz tak, jakoby nadużycia te popełnili ewangelicy z nadleśniczym p. inż. Karolem Delagiem na czele, wzgl. jakoby p. inż. Delong ponosił winę tych nadużyć, przeniesiony karnie do »gorolich«. Jest to nowa karygodna złośliwość »Gwiazdki«, pragnącej oczernić ewang. personel, zatrudniony w Nadleśnictwie w Istebnej. Dlatego też całą tę sprawę postawić chcemy w świetle prawdy, by wykazać złośliwe metody, którymi się posługuje »Gwiazdka« w walce z nami oraz wskazać na to, po której stronie są ludzie uczciwi a gdzie szukać należy nieuczciwych.

»Chętnie tu jeszcze pozostanę« — odpisał Michał.

Grube krople wody spadały o ciężałe na liście i kwiaty. Przewyciężając zakłopotanie, coraz odważniej zaczął młody człowiek wypowiadać swe poglądy: »No, tak trochę to wierzę, uznaję zasady, moralność i istotę wiary... Ale dogmaty...«

Proboszcz, śmiejąc się przerwał dalsze wywody. »Czy wiesz ty, że wiara i moralność mają się tak do siebie, jak przyczyna i skutek? Dogmat jest świecą, na której płonie ogień Boży. Gdy nie ma świecy lub ognia, to ogarnia nas ciemność. Chcesz być utwierdzonym w wierze aż do najgłębszych tajników twej duszy, chcesz widzieć wszystko w jasności wiecznego światła. Znam doskonale to pragnienie prawdy, to pożądanie Boga. Ciesz się, że ten głód odczuwasz. Szukasz światła poprzez symbol, aby wyjaśnić każdą tajemnicę. Powinieneś mieć wiarę, która by jak wielkie światło nawskroś przenikać cię mogła. Tej wiary, Michale, dać ci niestety nie mogę. Nikt ci zresztą udzielić jej nie potrafi. Dla uzyskania jej musisz całą twą duszą zwrócić się ku Niemu, a wtedy z pewno-

ścią Bóg się od ciebie nie odwróci. Aby to osiągnąć, musisz się modlić i tak udoskonalić wewnętrznie, aby promień łaski Pańskiej mógł dotrzeć do ciebie... Michale, wszystko jest przecież tak cudowne! Są wśród nas i tacy, którzy zamierzali zniszczyć Dzieło Boże, lecz którzy w porę zostali oświeceni i przemienili się w pokorne sługi Pana naszego... I z nich możesz brać przykład... Łaska Boża spada na nas niespotrzeżenie, często w okresie marazmu, upadku i rezygnacji... W nieśczęściu może nam nagle światło zajaśnieć... A czy wiesz, co masz uczynić, aby i tobie przypadło coś w udziale?»

»A więc co?« — spytał opanowany żądzą poznania prawdy Michał.

»Siedź spokojnie Michale« — śmiał się dobrodusznym proboszcz i z dziecięcą powagą jął mówić — »to jest przecież takie proste i łatwe wierzyć«. Michał zaprzeczył: »Tego właśnie nie potrafię, to pojęcie ślepej wiary jest według mnie tak bezsensowne i niegodne człowieka. Mam przecież rozsądek...«

Duchowny patrzył nań badawczo. Nagle Michał załamał się i pełen zwątpienia

i rozpacz zaczął krzyczeć prawie: »Moje całe jestestwo pożąda Boga. Pragnę odczuć Jego obecność. Ale nienawidzę obłądzków, formułek, dogmatów... Wierzę bez zastrzeżeń w cuda, w płomień Boży, ale nie w świecę, o której przed chwilą mówiłeś. Z utęsknieniem oczekuję chwili, gdy odzyskam utraconą wiarę... Ale rozsądek zabrania, zakazuje, nie pozwala... Nie, nie mogę na oślep wierzyć...«

»Mogę ci pomóc jedynie modlitwą. Chętnie poświęcę ci moje modły«. Głospastora urwał się. Patrzył ponad grusze ku czystemu, błękitnemu niebu. Ogarnął go jakiś nadziemski zachwyt. Błagał napewno w tej chwili o łaskę dla cierpiącego.

Siedział tak długo i spoglądał z pobożnym zapamiętaniem w głębiny niebios, podczas gdy w około padały srebrzyste krople wody. Łagodny uśmiech krążył koło jego ust. Mądre oczy spoglądały żywczo i serdecznie na młodzieńca, pożądającego namiętnie prawdy. Ucisnął jego rękę i wzruszony szepnął: »Twoja dobra wola pomoże ci, synu«.

Stwierdzamy zatem zgodnie z prawdą, że wspomniane nadużycia wykrył p. nadleśniczy inż. Delong, ewangelik, zaś nadużyć dopuścili się katolicy Stefan Królak, przysłany do Istebnej z Dyrekcji Radomskiej, Józef Kobielski i Józef Słowiczek z Istebnej. Królaka i Kobielskiego przymknęła policja. Wszyscy trzej zostaną niezawodnie sądowo ukarani.

»Gwiazdka« mija się także z prawdą, twierdząc, że w 85% katol. wsi obsadza się Nadleśnictwo w 90% ewangelikami. Pragniemy ją poinformować i to zgodnie z prawdą, że na 16 osób personelu służby leśnej w Nadleśnictwie w Istebnej jest tylko 6 ewangelików, co nie oznacza 90%, lecz daleko mniej.

Oszczerstwem poczęstowała też »Gw.« miejscowego Strzelca, twierdząc, że »pracę w lesie dano tylko członkom Strzelca a później »strzelcy« zwolna przeniesli się do organizacji, która się nazywa arezt lub więzienie«. Dowiedzieliśmy się przypadkowo, że komendantem Strzelca istebniańskiego jest katolik leśniczy p. Zabraj, który na to niezawodnie zareaguje.

»Gwiazdka« domaga się w końcu, by »dla dobra służby wydać zawczasu parę set zł na przesiedlenie, niż później tracić tysiące czy setki tysięcy złotych«. Jesteśmy tego samego zdania: »dla dobra służby« przesiedlić katolików, którzy dopuszczają się nadużyć, a na ich miejsce sprowadzić uczciwych ewangelików — bez względu na 85% katolicką ludność Istebnej. Nie straci się w ten sposób tysięcy czy setek tysięcy.

Cała wina polega w tym, że nadużycia te wykrył ewangelicki nadleśniczy, dlatego chodzi »Gwiazdce« o to, by się go z Istebnej pozbyć. Przeciwno oszczerstwom »Gw.« wniesiona została skarga do sądu.

— x —

„Złe wiatry od strony Watykanu“.

Pod tym tytułem »Dziennik Powszechny« z dnia 8 bm. wychodzący w Warszawie, przynosi wstępny artykuł, charakteryzujący dosadnie nastawienie kół watykańskich w sporze polsko-niemieckim. Po przeczytaniu tego artykułu przypominają nam się słowa Jul. Słowackiego: »Polsko, twoja zguba w Rzymie«. »Dziennik Powszechny« tak oto pisze:

„Organ Watykanu »Osservatore Romano« zajmuje się ostatnio aż nazbyt często i niestety, dość niepokojąco stosunkami polsko-niemieckimi. Wczoraj pismo to poświęciło tym sprawom dwa artykuły. Po zanotowaniu odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich organ Watykanu tak pisze:

»Jeśli to odprężenie jest rzeczywiste, to należy przypuszczać, że obydwie strony zainteresowane gotowe są przystąpić do bezpośrednich rokowań na podstawie wzajemnych i równoważnych ustępstw.«

To jeden fakt. A teraz drugi:

W stolicy naszego państwa głośna jest od dłuższego czasu sprawa filmu produkcji amerykańskiej, który w Nowym Jorku nosił nazwę »Spowiedź szpiega hitlerowskiego«, a u nas po pewnych przeróbkach, związanych z obyczajami wersalskimi, obowiązuje w Europie: — »Zeznanie szpiega« czy coś w tym rodzaju. Otóż film ten został zakupiony przez kinoteatr »Roma« znajdujący się, jak wiadomo, w Domu Katolickim i będący własnością Akeji Katolickiej.

Tak zwana wstępna reklama filmu została w prasie już przeprowadzona i wybieraliśmy się lada dzień na Nowogrodzką by zobaczyć to cudo amerykańskie — film może dziś najaktualniejszy na świe-

cie. Tymczasem reklamy prasowe nagle zawiadomiły publiczność, że premiera i wyświetlanie tego filmu nastąpi nie w »Romie«, ale w innym kinie. Kinoteatr »Roma« film z takim trudem zdobyty, rokujący wielomiesięczne powodzenie, nagle odstępuje komu innemu i to bez żadnej tendencji zarobku z dnia na dzień, nieledwie w drodze krótkiej, telefonicznej rozmowy.

Co się stało? Dlaczego? Zaczęliśmy sprawę badać i oto jakie otrzymaliśmy wyjaśnienie: Kino »Roma« rzekło się wyświetlania filmu »Spowiedź szpiega nazistowskiego« nie z własnej inicjatywy, ale pod naciskiem pewnych kół watykańskich, które telegraficznie spowodowały ten, jak na stosunki polskie i sytuację międzynarodową, bądź co bądź skandal polityczny.

To fakt drugi. A teraz sięgnijmy pamięcią nieco wstecz i przypomnijmy sobie depesze PAT z okresu urodzin kanclerza Rzeszy. Wedle relacji naszej urzędowej agencji w uroczystościach urodzinowych nie tylko brał udział przedstawiciel Watykanu — nuncjusz papieski, który złożył p. Hitlerowi serdeczne życzenia, ale episkopat niemiecki, ścigany i tępiący przez Gestapo, zarządził w »dniu urodzin« wywieszenie flag ze swastyką na wszystkich kościołach i budynkach parafialnych, odprawienie modłów za pomyślność i zdrowie kanclerza oraz bicie we dzwony we wszystkich kościołach w godzinie południowej.

To jeszcze nie wszystko. W kołach politycznych coraz głośniejsze i wyraźniejsze mówi o wielkich trudnościach biskupa ks. Adamskiego, który w swej diecezji śląskiej, wskutek gorszących scen wywołanych przez »nazistów« zawiesił kazania w języku niemieckim, mówi się o przygnębieniu wśród hierarchii kościelnej w Polsce, zaskoczonej przez ostatnie posunięcia jakichś nieznanych czynników w Watykanie, jeśli nie obrażające, to w każdym razie drażniące uczucia patriotyczne polskiego kleru.

To wszystko żywo nam przypomina pewien okres z wojny światowej, kiedy pewne czynniki watykańskie próbowały wystąpić w roli mediatora, ratującego państwa centralne od klęski. —

Komentarz zbyteczny.

* * *

Pod pręgierz opinii publicznej.

W redakcji »Gwiazdki Cieszyńskiej« dorwał się w ostatnich czasach do pióra jakiś gagatek, podpisujący się Jot-a (czytaj Józef Adamecki) i nużę wypisywać najrozmaitsze idiotyzmy na temat potrzeby szkoły wyznaniowej, w sposób gwałtowny a głupi remonstrować przeciw ewangelikom itp. Aczkolwiek świadomi jesteśmy najzupełniej chwili dziejowej, w której żyjemy a która wymaga od nas wszystkich wewnętrznej konsolidacji i spójności całego społeczeństwa, toć przecież, choć niechętnie, chwycić musimy za pióro, by te idiotyzmy napiętnować i podać pod pręgierz opinii publ. rozbijanie naszego społeczeństwa przez wszczynanie walki wyznaniowej ze strony redaktorów czy korespondentów »Gwiazdki«. Bardzo niepoważna to robota na czasy dzisiejsze. Czyż nie mamy innych trosk? Czyż w ten sposób buduje się Polskę »silną, zwartą i gotową?« Tylko jakiś zacierzwieniec, młody i niedouczony, którego ponosi patologiczna nienawiść wyznaniowa, potrafi rzucać między nas kość niezgody i waśni wyznaniowych bez oglądania się na dobro

sprawy ogólnej. Dlatego też na ten niski sposób pisanie oraz na te niewybredne i niekulturalne metody, jakimi się posługuje gagatek z »Gwiazdki« w walce z nami, reagować musimy, stwierdzając jeszcze raz, że nie my walkę tę prowokujemy, którą uważamy w chwili obecnej za szkodliwą i zgubną, a odpowiadamy jedynie z konieczności w obronie własnej godności.

W sposób spokojny i rzeczowy odpowiedzieliśmy w jednym z ostatnich numerów naszego pisma, że szkoła wyznaniowa, to zwiększenie wydatków na szkolnictwo. Jot-a z »Gwiazdki« nazywa to »bluffem«, czyli rzecz po imieniu nazwawszy, świadomym »kłamstwem«. Twierdzenie nasze podtrzymujemy w dalszym ciągu. Niechże Jot-a wytłumaczy np. taki wypadek: Przypuśćmy, że np. w Lutyni Niemieckiej w szkole powszechnej, jest dzieci ewang. 10. Jeżeli szkoła powszechna w tej gminie ma mieć charakter czysto wyznaniowy, w tym wypadku katolicki, do jakiej szkoły powszechnej uczęszczać będzie onych 10 dzieci ewangelickich? Czy dzieci te mają pozostać bez nauki albo też należałoby dla nich otworzyć osobną szkołę ewangelicką z ewang. nauczycielem? I kóż pokryje te wydatki? Czyż nie byłoby to zwiększenie wydatków na szkolnictwo? Analogiczne wypadki byłyby we wielu gminach naszego Śląska. Zatem nasze twierdzenie, to nie »bluff« ani świadome kłamstwo. Do tego budynki szkolne są własnością gminy, t. j. ogółu obywateli gminy, tak katolików jak i ewangelików i czy jedna lub druga strona z tej własności mogłaby rezygnować i kto ją do tego zmusi? Tak tedy wołanie Jot-a o szkołę wyznaniową jest »bluffem«. Teoria co innego a praktyka też co innego. Pan Jot-a chciałby nas w szkolnictwie cofnąć co najmniej w średniowiecze, czy też w obskurantyzm hiszpański. Polska, to jeszcze chwala Bogu, nie Hiszpania.

Bluffem jest też według Jot-a nasze twierdzenie, że szkoła wyznaniowa, to dalsze pogłębianie antagonizmów wyznaniowych i rozbijanie wartości i jedności Narodu naszego. Jot-a twierdzi, że »antagonizmy wyznaniowe rodzą się i pogłębiają właśnie w szkołach międzywyznaniowych«. My na to: od wielu dziesiątek lat mamy u nas na Śląsku szkoły międzywyznaniowe i czyśmy kiedykolwiek słyszeli, by szkoły międzywyznaniowe pogłębiały antagonizmy wyznaniowe? Przeciwnie, w szkołach naszych jest spokój i zgodne współżycie wszystkich dzieci bez względu na ich wyznanie. Ze szkoły międzywyznaniowej wyszły liczne pokolenia naszego ludu, zawsze zgodnie z sobą żyjące, nie znające waśni wyznaniowych. Jot-a tego nie widzi, w czym my winy nie ponosimy. Że tego nie widzi, to jego niedołęstwo.

Pomijamy przeżywanie nas przez Jot-a uszczypliwie »lutrami«. To najlepiej charakteryzuje jego niski poziom umysłowy, etyczny i kulturalny. Brak mu wychowania i prymitywnych zasad taktu, za co on nie może. Nie możemy jednakże wybaczyć mu ordynarnej napaści na nas, ujętej w następujących jego słowach: »Nie śmiemy pozwolić na to, by nasze dzieci zarażyły się nowopogańskim hitleryzmem od protestantów! Tak! Oni już nie tylko posługują się metodami hitlerowskimi, lecz nawet uczą tego, czego uczy hitleryzm!«

Te nasze metody hitlerowskie wynikają pono z naszych słów w artykule naszego pisma: »Sprzeciw się temu (t. zn. szkolom wyznaniowym) musi każdy zdrowo myślący obywatel, dla którego interes i dobro Narodu jest najwyższym prawem«.

W istocie tak brzmiały nasze słowa, atoli tylko idiota może wysnuć z nich jakiś hitlerizm ewangelicki, czy hitlerowskie metody. Dla gagatka z »Gwiazdki« »prawem najwyższym« jest zagranica i Rzym, dla nas ewangelików polskich — Polska, jej wielkość i potęga.

W ten sposób obrażać się nie pozwolimy i jeżeli »Gwiazdka Cieszyńska« nie zmieni swych metod walki przeciw nam i nie zaprzestanie nas napadać w tak niecny i niegodziwy sposób, to oświadczamy, że i my z naszej strony w walce tej posłużymy się argumentami i dokumentami, które będą dla niej bardzo nieprzyjemne. Kto sieje wiatr, zbiera burzę. I nasza cierpliwość ma też swoje granice. Ten ordynarny sposób napadania na nas musi się nareszcie skończyć.

* * *

Znaczenie szybownictwa w wyszkoleniu lotników.

Znaczenie szybownictwa dla obrony kraju jest wprawdzie pośrednie, lecz nie mniej bardzo ważne. Sąsiedzi nasi posiadają lotnictwo silnie rozbudowane i liczne. My, Polacy nie mając środków na tak wielkie siły, musimy tej ilości przeciwstawić doskonałą jakość. Jakość lotnictwa zależy od personelu i sprzętu. Jakość personelu jest wynikiem starannego wyszkolenia i doskonałego doboru ludzi. Dobór ten polega na odpowiednich warunkach zdrowotnych, zdolnościach lotniczych, a przede wszystkim na odpowiednich cechach charakteru jak wytrwałość psychiczna, opanowanie, obowiązkowość i koleżeństwo. Kurs szybowcowy, odbyty pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorów, jest najlepszą próbą i sprawdzianem charakteru i zdolności lotniczych. Zarazem i koszt są mniejsze, niż przy szkoleniu motorowym. Wszyscy więc kandydaci do lotnictwa wojskowego przechodzą najpierw lekcję w obozie szybowcowym. Kurs szybowcowy oswaja kandydata z powietrzem i sterami, przygotowując do pewnego stopnia tak technicznie, jak i psychicznie do czekającego w przyszłości zawodu. Nie bez znaczenia są także wartości sportowe szybownictwa. Należy ono do tak zwanych »sportów mocnych«, które zapewniają młodzieży dobre warunki zdrowotne, kształcą w niej jednocześnie hart ducha, wytrwałość, odwagę, koleżeństwo i dlatego państwo, oceniając wartości wychowawcze szybownictwa i jego znaczenie propagandowe dla lotnictwa, utrzymuje szereg cywilnych szkół szybowcowych, dających młodzieży od lat szesnastu możliwość wyszkolenia się minimalnym kosztem oraz zaprawę lotniczą.

Młodzież garnie się z zapałem do tego pięknego sportu, jednakowoż zapał ten często rozbija się o opór starszego pokolenia, które jest bojaźliwie przywiązane do ziemi. Szkolenie na szybowcach przy uwadze instruktora i posłuszeństwie ucznia nie przedstawia niebezpieczeństwa, czego dowodem jest choćby zeszłoroczna statystyka, gdzie na 2000 uczniów nie było ani jednego poważniejszego wypadku.

Dział młodzieży

Ze Zjazdu słowackiej młodzieży ewangelickiej.

W dniach od 7—9 lipca odbywał się Zjazd Słowackiej Młodzieży Ewangelickiej w Banskej Bystrici. Odrębne warunki życia w nowym państwie, nie zawsze sprzyjające ewangelikom, spowodowały na zjazd tegoroczny przeszło czterystotysięczne

Humy zrzeszonej młodzieży ewangelickiej i starszych ze wszystkich zakątków ziemi słowackiej, by zmanifestować nie tylko przywiązanie do swej wiary, ale i gotowość do nieugiętej walki o słuszne prawa i ideały narodowe. Zaproszona na Zjazd Polska Młodzież Ewang. wysłała delegację w osobach p. dyr. Zofii Firlanki, ks. Pawłasa Władysława i ks. Cimały Eryka, była owacyjnie i z niespotykaną serdecznością przyjmowana. Słowacy dali przez to wyraz sympatii nie tylko dla ewangelików polskich, ale i dla całego Narodu Polskiego. Przemówienie prezesa Główn. Zarządu Z. P. M. E. ks. Cimały na Walnym Zebraniu Słowackiej Ewang. Młodzieży było przyjęte a nawet przerywane kilkakrotnie długotrwałymi oklaskami. Drugie przemówienie ks. Pawłasa, jakie miało być wygłoszone na akademii wieczorem, odbyć się już nie mogło z powodu zakazu czynników świeckich.

Obecność naszej delegacji na Zjeździe sprawiła p. i., iż Zjazd powziął uchwałę, aby uczynić wszystko, co leży w siłach młodzieży słowackiej celem nawiązania jak najściślejszej łączności pomiędzy całą ewangelicką młodzieżą słowiańską i dać w ten sposób piękny początek tak bardzo dziś potrzebnej łączności pomiędzy Słowianami. Oby żywe wyczucie młodzieży słowackiej spotkało się z należnym echem zainteresowanych.

Przegląd polityczny

Sytuację polityczną w Europie cechuje w ostatnich dniach pewne odprężenie, o którym się ogólnie mówi i pisze. To słowo »odprężenie« ma swój miły dla ucha dźwięk, chłodzi rozpalone głowy, uspaka nerwy, napełnia otuchą. Czy na długo? Nikt z nas tego przewidzieć nie może, to jednak jest pewne, że w atmosferze politycznej cośkolwiek się uspokoiło. To człowiek cieszy. Oto przekrój ostatnich wypadków politycznych:

Polska: Nie da się ona wyprowokować, jakby sobie tego życzył sąsiad z zachodu, lecz potrafi panować nad swymi nerwami i zachować spokój w obliczu czyhającego na jej całość przeciwnika. Charakterystykę nastrojów, panujących w społeczeństwie, podaje pewien znamienny epizod, jaki wydarzył się przed kilku tygodniami w jednym z gimnazjów koło Łodzi. Do profesora gimnazjalnego pędzi jeden z jego uczniów i donosi mu, że jeden z jego kolegów z sąsiedniego domu rozszerza rzecz wprost niesamowite i groźne. Jakże? — pyta profesor zaciekawiony. Na to odpowiada uczeń: Ten kolega szerzy defetyzm! Co? defetyzm? I co on takiego mówi? — pyta dalej profesor. »On opowiada, że wojny nie będzie, bo Hitler stchórzył!« — mówi zafrasowany student. Autentyczne! Chciałby iść na wojnę, chciałby bić!

Nastroje te panują nie tylko wśród młodej generacji, lecz wśród ogółu społeczeństwa polskiego. Hitlerowi ma Polska jedną wielką rzecz do zawdzięczenia: że spoili wewnętrznie i skonsolidował cały Naród polski pod jednym sztandarem, za co należałby mu się od nas jakiś order. Z ramienia Rządu polskiego bawią w Londynie przewodniczący misji finansowej płk. Koc i ambasador Raczyński, przeprowadzając z rządem angielskim rokowania w sprawie ściślejszej współpracy politycznej, gospodarczej i wojskowej angloskopolskiej. Pono ambasador Raczyński posiada upoważnienie do zawarcia trwałego sojuszu angloskopolskiego, który zastąpi tymczasową deklarację o wzajemnej po-

mocy. Na terenie Gdańska panuje względny spokój. Nie ma tedy w najbliższej przyszłości powodów do jakichkolwiek obaw.

Niemcy: Pod wpływem ostrzeżeń ze strony Anglii oraz mocnej postawy Polski Niemcy przykuśnili cośkolwiek, straciwszy animusz wojenny, co jednak nie oznacza, by nie powtórzyli wkrótce swych agresyj wobec Polski. Na terenie Śląska Opolskiego krąży pogłoski, że na wypadek zawiązań wojen. umieszczeni zostaną w obozach koncentracyjnych wszyscy mieszkańcy Śląska Opolskiego, niepewni pod względem politycznym. W niektórych miejscowościach wybudowano już szereg baraków, przeznaczonych na pomieszczenie internowanych. Również w większych miejscowościach urządzone są tak zwane kuchnie polowe, które na wypadek wojny zaopatrywać będą ludność cywilną w obojady.

Nader charakterystyczną mowę wygłosił w Wiedniu kierownik organizacji partii nar. soc. do kierowników politycznych okręgu wiedeńskiego dr Ley, podkreślając w niej, że wolność narodu niemieckiego nie została jeszcze osiągnięta, gdyż »Rzesza posiada za mało ziemi i za mało chleba«. (A więc kraść cudzą własność — nehmen! przyp. zec.) »Anglia, powiada Ley, posiada moc wygłodzenia Niemiec. (Tu ich boli! przyp. zec.) Dlatego też nie możemy znieść nadal takiego stanu i zagadnienie to musimy rozwiązać tak czy owak«. Tak mówili już Raubritterzy w wiekach średnich. Nic nowego.

Protektorat: W Ten-to-kraście mówi się już głośno, że rząd Rzeszy zniesie wkrótce protektorat i wcieli kraje czesko-morawskie do Wielkich Niemiec. Jest to naszym zdaniem prawdopodobne. Rząd protektoratu z Hachą na czele wypracował do Hitlera memoriał, wyłuszczając w nim liczne krzywdy, jakie znosić musi naród czeski od swych »opiekunów«. Rząd niemiecki powiadomił jednakże Hachę o bezcelowości jego podróży do Hitlera. Z wielkim pośpiechem przygotowują się Niemcy do obrony pogranicza. W Mor. Ostrawie opróżniono liczne garaże i budynki na pomieszczenie oddziałów zmotoryzowanych. Ostatnio sprowadzono duże transporty drutu kolczastego, którym wojska drutują pogranicze od strony Polski.

B. prezydent Benesz przyjeżdża do Europy. W wywiadzie prasowym czy też w orędziu oświadcza on, że nie będzie pokoju w Europie bez przywrócenia Czechosłowacji niepodległości. W serca uciemiężonych Czechów wstępuje nadzieja. Spodziewają się oni rychłego zlikwidowania przez wojnę obecnego stanu, który jest nie do zniesienia.

Na Słowacji panuje również coraz większe wrzenie. Liczą się tam z mającą niebawem nastąpić aneksją. Dotychczasowa niepodległość Słowacji — na papierze — ma być zniesiona i utworzony ma zostać protektorat na wzór Czech i Moraw. Jest znamienne, że Niemcy odebrali ostatnio Słowakom całą artylerię, odziedziczoną po armii czeskiej. Pozostawiono im jedynie karabiny i to na jak długo? Rząd ks. Tiso dziwnie obojętnie przyjmuje te zarządzenia niemieckie. Do bani z takim »rządem«! Tak iluzoryczna niepodległość Słowacji nie utrzyma się długo.

Anglia: Premier Chamberlain złożył w ub. poniedziałek w Izbie gmin oświadczenie o stanowisku rządu brytyjskiego w sprawie Gdańska. M. i. powiedział premier angielski: »Zagwarantowaliśmy udzielenie naszej pomocy Polsce w wypadku wyrażonego zagrożenia jej niepodległości, które

uzna ona za tak żywotne, że przeciwstawi się mu przy użyciu wszystkich sił narodu i jesteśmy niezłomnie zdecydowani wypełnić to nasze zobowiązanie». To silne!!! Powyższe oświadczenie, to ostrzeżenie Niemców przed karkołomnymi wyczynami i dalszą ekspansją niemiecką, zwłaszcza odnośnie do Gdańska i dorzecza Wisły, które pozostać musi w rękach polskich. Do Polski mają niebawem przylecieć angielskie bombowce celem zbadania u nas stosunków atmosferycznych. Podobne loty ćwiczebne bombowców angielskich odbywają się także ponad Francją. Opozycyjne dzienniki angielskie wyrażają przypuszczenie, iż premier Chamberlain zaciął się i nie chce zmienić składu rządu. Chodzi mu widocznie o próby podważenia jego autorytetu.

Francja: Prasa francuska zajmuje się żywo rokowaniami z Moskwą, zaznaczając, że zawarcie układu z Londynem i Paryżem jest dla Moskwy konieczne ze względu na jej własne bezpieczeństwo. Część dzienników krytykuje ostro Moskwę, kwestionując jej dobrą wolę. W rezultacie Francja grozi przerwaniem rozmów z Moskwą. W ub. niedzielę znowu mężowie stanu i politycy francuscy w całej serii swych przemówień proklamowali niezłomną decyzję Francji nieolerowania nowych prób stosowania przemocy w Europie przez Niemców i Włochów.

Włochy: Prasa włoska szczuje w dalszym ciągu przeciw nam. M. i. organ faszystów bolońskich ostrzega, że włączenie Gdańska do Rzeszy nie usunie widma wojny. Niemcy mają bowiem prawo (!!!) do całego Pomorza, natomiast Włochom należy się Tunis, Suez, Dżibuti i... złoty zegarek! Generał Franco ma prawo (!) do Gibraltaru, poza tym Anglia będzie musiała (!) oddać Włochom Malte, ale to jeszcze nie wszystko. Demokracje zmuszone będą także dać państwu osi... pieniądze i bogactwa. Dopiero gdy nastąpi przesunięcie bogactw w kierunku osi, będą one gotowe gwarantować na pewien czas pokój! Istne błazeństwa.

Na Morzu Śródziemnym Włosi czynią wielkie przygotowania, m. i. fortyfikują Dodekanez. Przybyły tam ostatnio większe transporty materiału wojennego pochodzenia niemieckiego celem rozbudowy włoskiej bazy wojskowej. Wyspa Rodos jest silnie fortyfikowana.

W połudn. Tyrolu w prowincji Bolzano Włosi wyrzucają obcych obywateli, Szwajcarów, Anglików, Francuzów i Holendrów, co wywołuje liczne sprzeczki i demarche u rządu włoskiego.

Daleki Wschód: W walkach rosyjsko-japońskich i chińsko-japońskich nader trudno się zorientować. Komunikaty japońskie o zwycięstwach brzmią wprost fantastycznie. Tak np. jeden z komunikatów japońskich donosi, że liczba sowieckich czołgów i samochodów pancernych zniszczonych przez Japończyków wynosi około 300. Straty w ludziach po stronie sowiecko-mongolskiej dochodzą podobno do 1.500 zabitych. To chyba tylko bujdy.

Polinezja: Gorączka zbrojeń ogarnia również... Polinezję, to jest dalekie wyspy na Morzu Południowym. Psychoza wojenna zaczyna ogarniać w Polinezji nawet spokojne wyspy Tonga. Oto nadchodzą wiadomości, że ów raj pacyfistyczny na Morzu Południowym zaczyna się zbroić. Królowa Salote, władczyni tych wysepek, liczących ogółem 35.000 mieszkańców, oświadczyła oficjalnie, że trzeba na gwałt budować fortyfikacje dla obrony tych wysp. W związku z tym królowa

Salote wysłała już swego reprezentanta do Wellington, stolicy Nowej Zelandii. Królowa Salote ma zamiar również stworzyć bazę lotniczą w stolicy swego małego kraju t. j. w Nukaulofa. Pragnie też wprowadzić obowiązkową służbę wojskową i »na początek« wybrała już sobie gwardię przyboczną, złożoną z 20 olbrzymiego wzrostu kirasjerów. W związku z gorączką zbrojeń, ogarniającą wyspy Tonga, warto nadmienić, że królowa Salote jest dziś, poza królową holenderską, jedyną monarchinią. Niedawno obchodziła właśnie dwudziestolecie swych rządów. Państwo królowej Salote nie jest całkowicie niezależne, znajduje się ono bowiem pod protektorem angielskim.

Nie jest wykluczone, że Anglicy przyjmą chętnie projekt stworzenia bazy powietrznej na wyspach Tonga.

Z karty żałobnej

PASTWISKA. (Śp. Anna Buzkowa.) Dnia 3 lipca br. zmarła po długiej chorobie śp. Anna z Sabelów Buzkowa, żona rolnika i długoletniego prezbitera zboru cieszyńskiego. Śp. Zgasła przybyła jako młoda 19-letnia gospodyni do Pastwisk z Hażłacha. Tu w małżeństwie przeżyła 41 lat; były to lata szczęśliwej młodości i jasnej pogodnej myśli. W roku 1916 podczas światowej wojny ciężko zaniemogła, następstwem czego zakłócone zostały następne dni jej życia niepotrzebnymi, urojonymi kłopotami i staraniami. Pomimo wszystko niemal aż do końca życia z wielką troską pracowała w gospodarstwie, aż komplikacje po grypie przecięły pasmo jej żywota. Zmarła w 60 roku życia, pozostawiając męża, córkę i zięcia, syna i synową. Pogrzeb śp. Zmarłej odbył się w środę, dnia 5 lipca br. na ewang. cmentarzu w Cieszynie przy bardzo licznych udziale rodziny, sąsiadów i znajomych, co było wymownym świadectwem, z jaką życzliwością i sercem odnoszono się powszechnie do śp. Zmarłej.

Wiadomości z Kościoła

BYSTRZYCA. (Komunikat Koła Towarzystwa Ewangelickiego.) Zarząd Koła Towarzystwa Ewangelickiego prosi szanownych Zborowników i Zborowniczkę, aby jak najliczniej zgłaszali się na członków Towarzystwa Ewangelickiego, które niedawno zostało w Bystrzycy założone i zorganizowane. Zgłaszać się można u prezesa p. Prymusa Józefa, dyrektora szkoły wydzielonej, u ks. Jana Karpeckiego, u p. Jerzego Wawrzyka w Wędrynie 12 i p. Pawła Szkatuły w Koszarzyskach 40. Wkładka roczna wynosi tylko 2.— zł. Cele Towarzystwa są wszystkim znane. Chodzi nam o to, aby wszyscy ewangelicy skupili się w jednym silnym towarzystwie.

KATOWICE. (Sejm śląski uchwalił zmiany w organizacji ewang. Kościoła.) W ub. poniedziałek odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu Śląskiego, na którym przyjęto niektóre zmiany dotychczasowej ustawy o organizacji ewang. Kościoła u-nijnego na Górnym Śląsku. Uchwalone przepisy przewidują, że zadaniem tymczasowej Rady kościelnej jest organizowanie i kontynuowanie władz i organów kościelnych.

BERLIN. (Dalsze podporządkowywanie kościoła ewangelickiego państwu.) Prezydent ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej staropruskiej unii dr Werner wy-

dał ostatnio w porozumieniu z ministrem spraw kościelnych Rzeszy cały szereg zarządzeń podważających dotychczasowe uprawnienia parafii kościelnych i proboszczów i ma na celu dalej jeszcze idące podporządkowanie kościoła państwowemu wpływowi. Kierownictwo Kościoła ma przejść zupełnie w ręce państwa.

1. Zarządzenie o przesiedlaniu duchownych ze względów służbowych przewiduje przesiedlanie proboszcza nawet wbrew jego woli, jeśli dalszy pobyt jego w parafii nie zgadza się z ogólnym planem kościelnym obsadzania probostw, lub jeśli praca proboszcza nie zapewnia zachowania spokoju w parafii. Zarządzenie to umożliwia zupełnie dowolne restrykcje przeciwko pastorom grupy wyznaniowej. Pastorzy nie są już sługami Kościoła, lecz są urzędnikami i podwładnymi partyjnymi.

2. Zarządzenie o obsadzaniu parafii przez władze kościelne przewiduje obsadzanie parafii przez państwowe władze kościelne wtedy jeśli wymagają tego względy na planowe kierownictwo z prawami personalnymi i finansowymi. Tym samym tracą parafie prawo swobodnego wyboru swego proboszcza, a parafie kierunku wyznaniowego mogą być obsadzane dowolnie zwolennikami reżimu.

3. Zarządzenie o zapewnieniu opieki kościelnej członkom parafii zapewnia kościelnym mniejszościom możliwość używania kościelnych pomieszczeń i urządzeń. Dla parafii sprzeciwiających się temu rozporządzeniu przewiduje się restrykcje sięgające aż po rozwiązanie parafii.

Zarządzenie to wydane zostało celem poparcia Niemieckich Chrześcijań przeciwko Kościołowi Wyznaniowemu. Po wydaniu tego zarządzenia Kościół staropruski ewangelicko-unijny przestał być właściwie kościołem a stał się organizacją, w której pod naciskiem zewnętrznym mają jednakowe prawa przedstawiciele wszystkich religii, wszystkich kierunków i poglądów.

4. Zarządzenie Konsystorza przelewa całą władzę kierownictwa kościołem na prezesa konsystorza. Chodzi tu o to, że oddziaływanie państwa na jednostkę łatwiejsze jest od wpływania na cały zespół.

5. Zarządzenie o kierownictwie superintendenturami Nadrenii i Westfalii przekreśla przewidywany przez dotychczasowe prawo ustrój prezbiterialno-synodalny i całą władzę oddaje w ręce konsystorza.

Ew.-Pol.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Odznaczenia.) Złoty Krzyż Zasługi za pracę w dziedzinie zawodowej otrzymali Stefan Katański i lekarz dr Tomasz Kotulecki w Cieszynie Zachodnim. Srebrny Krzyż Zasługi za pracę na niwie społecznej otrzymał po raz drugi Karol Fukała, nauczyciel przy szkole powszechnej w Cieszynie Wschodnim. Plac Wolności. Odznaczonym składamy serdeczne gratulacje.

CIESZYN. (Zawieszenie działalności Tow. Teatru Niemieckiego.) Świeżo mamy w pamięci fakt zakazania przedstawień polskich w teatrze cieszyńskim przez Towarzystwo Teatru Niemieckiego w Cieszynie. Ostatnie przedstawienie polskie musiało się na skutek tego odbyć w Domu Narodowym. Dzięki usilnym zabiegom polskiej opinii publicznej, oburzonej do żywego zuchwałym postępowaniem Zarządu Tow. Teatru Niemieckiego, zarządziły władze administracyjne zawieszenie działalności tego Towarzystwa, mianując dla niego Zarząd komisaryczny.

CIESZYN. (Zjazd koleżeński.) W święto Piotra i Pawła odbył się w Cieszynie zjazd koleżeński byłych absolwentów Gimnazjum Cieszyńskiego w roku 1914. Z poza Śląska zjechali: Jan Kuglin, dyr. Drukarni Wielkopolskiej w Poznaniu, Ignacy Machciński, adwokat w Poznaniu, dr Adolf Wratny, prokurent Banku Polskiego w Warszawie. Uczestnicy zjazdu złożyli kwiaty na grobach śp. Łyska i Regera oraz na grobach byłych profesorów Gimnazjum Polskiego ks. prałata Londzina, prof. Hajduka i prof. Wierzbickiego. Zjazd zainicjował ufundowanie tablicy pamiątkowej ku uczczeniu śp. dyrektora Wiktora Schmidta.

CIESZYN. (Z walnego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości.) W niedzielę, dnia 9 lipca br. odbyło się przy licznych udziale członków nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Stowarz. Właścicieli Nieruchomości Cieszyna Wschodniego i Zachodniego, co będzie miało doniosłe znaczenie w sprawach gospodarczych i społecznych, bowiem oddał będzie Zarząd bronił interesów członków całego Cieszyna. Zwołujący p. radca Brzóska, zagajając posiedzenie, powitał obecnych w pierwszym rzędzie przedstawicieli Związku Zrzeszeń Stow. Własc. Nieruch. w Katowicach p. profesora Sendera i przedstawiciela Stow. Własc. Nieruch. w Bielsku p. sekretarza Syplę, oraz zaznaczył, że wszystkie powzięte uchwały na ostatnim Walnym Zgromadzeniu zostały zrealizowane, wyjąwszy zatwierdzenia regulaminu domowego przez Zarząd Miasta. W myśl statutu przewodniczył p. Brzóska, zaś sekretarzował p. dyr. Jan Wałaski. Referat o połączeniu Stow. Własc. Nieruch. Cieszyna Wschodniego i Zachodniego wygłosił imieniem Związku Zrzeszenia Stow. Własc. Nieruch. p. prof. Sender, wyrażając radość, iż obydwie bratnie instytucje połączyły się w jedną całość i że cały Śląsk powrócił na łono Macierzy i obecnie nastąpi współpraca pod jednym sztandarem. Po jednomyślnym wyborze 13 członków i trzech zastępców do Zarządu oraz 3 członków Komisji Rewizyjnej, zainicjowano się nad ustaleniem wkładki członkowskiej. O wysokości tejże ma rozstrzygnąć stan majątkowy danego członka. Wyczerpujących wyjaśnień w sprawie uzyskania 5% za inkasowanie należności gminnych, na rzecz właścicieli, co czyni 5.000 zł, w sprawie regulaminu domowego, w sprawie przepierzenia na strychu, w sprawie rozliczenia wydatków przez komendantów bloków na rzecz OPL, udzielił p. przewodniczący, co przyjęto z zadowoleniem do wiadomości. W końcu uchwalono wysłać dwie rezolucje, a to w sprawie niewykupywania drobiu przez handlarzy przed rozpoczęciem targu do Zarządu Miasta, zaś w sprawie nieprzestrzegania przepisów przez kierowców samochodów, szczególnie na skrzyżowanych drogach i ulicach do Starostwa z prośbą o wydanie odpowiedniego zarządzenia.

KATOWICE. (Audycje słowackie, czeskie i niemieckie z rozgłośni katowickiej.) Jak wiadomo, Rozgłośnia Katowicka nadaje w godzinach wieczornych audycje informacyjne w językach słowackim, czeskim i niemieckim. Od dnia 15 lipca br. audycje informacyjne w językach obcych nadawane będą w zmienionej kolejności: godz. 20—20.05: audycja w języku słowackim, godz. 20.05—20.15: audycja w języku czeskim, godz. 20.15—20.25: audycja w języku niemieckim. Audycje w językach obcych nadawane są codziennie z wyjątkiem dni świątecznych.

KOZUBOWA. (Wicher uszkodził kościółek.) Przed tygodniem przeszedł nad Kozubową i okolicznymi stokami górskimi

huraganowy wicher, połączony z ulewnym deszczem. O sile wichru świadczy fakt, że z wieży kościółka ks. prob. Płoszka na Kozubowej wyrwane zostały ciężkie żelazne drzwi, odrzucone następnie na odległość kilkunastu metrów.

PRUCHNA. (Chłopiec pod kołami samochodu.) W niedzielę w Pruchnej, pow. cieszyńskiego, na szosie samochód starostwa w Katowicach najechał na 21-letniego Jana Waleczkę, ucznia kowalskiego z Drogomyśla, pow. bielskiego. Ze względu na to, że doznał on ciężkiego okaleczenia nogi, odwieziono go do szpitala w Żorach. Waleczko chciał w ostatniej chwili przejść przed nadjeżdżającym samochodem na drugą stronę szosy, co mu się jednak nie udało, gdyż wpadł pod koła.

WIELKI POŁOM. (Schronisko na Wielkim Połomie dostępne dla turystów aulomobilowych.) Zarząd Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Katowicach otrzymał z Dyrekcji Lasów Państwowych w Cieszynie następujące pismo w sprawie korzystania z dróg prowadzących do schroniska na Wielkim Połomie:

1) Komunikacja piesza członków PTT zaopatrzonych w legitymacje może odbywać się bezpłatnie i bez ograniczeń. Na żądanie personelu Lasów Państwowych turyści winni okazać legitymację Towarzystwa. Dyrekcja zastrzega sobie prawo wprowadzenia ograniczeń ruchu pieszego w wypadku, gdyby to było podyktowane ważną przyczyną gospodarczą.

2) Ruch kołowy o trakcji konnej i mechanicznej, z wyłączeniem aut ciężarowych może odbywać się w czasie od wschodu do zachodu słońca, z wyjątkiem pory deszczowej, za opłatą 0.50 zł za jednorazowy przejazd w obie strony. Opłatę pobierać będzie funkcjonariusz L. P. przy tartaku obok dworca kolejowego w Mostach Śl., gdzie będzie zbudowana rogatka. Pobieranie opłat za przejazd drogą jest podyktowane koniecznością utrzymania drogi kosztem Lasów Państwowych. Dyrekcja nie ponosi odpowiedzialności za bezpieczeństwo ruchu na tej drodze. Zezwolenie powyższe nie może ograniczać zabiegów gospodarczych L. P., jak wywóz drewna itp.

USTROŃ. (Znany bibliofil ustronński p. Jan Wantuła na szpaltach »H. Kur. Codz.«) IKC z dnia 12 bm. zamieszcza na swoich szpaltach znamienny artykuł pióra Justyna Sokulskiego p. t. »Kultura wieków jest treścią duszy ludu polskiego«, w którym autor kreśli początki i dzieje polskiej książki na Śląsku, wymieniając po kolei tych, którzy mając poczucie języka ojczystego, umiłowali polską książkę i pierwsi zaczęli zakładać swoje domowe biblioteczki. Rzuciwszy we wstępie artykułu krótki szkic historyczny i poglądowy na ówczesne stosunki na Śląsku, zajmuje się autor obszerniej Jerzym Gajdźcą z Cisownicy, posiadającym prawdopodobnie pierwszy polski znak książkowy, tak zw. »Ex libris« z r. 1812 i 1817 i całą skrzynię uzbieranych książek, po czym szereg uwag poświęca Pawłowi Garusowi z Gór. Śląska, drowi Andrzejowi Cinciale z Cieszyna i wybitnemu zbieraczowi książek Pawłowi Kotasowi z Rzeki, którego biblioteka liczyła 918 dzieł w 1216 tomach, z tego w polskich 561. O najwybitniejszym bibliofilu śląskim, panu Janie Wantule w Ustroniu, znanym u nas na Śląsku i w całej Polsce, wyraża się autor Justyn Sokulski w sposób następujący:

»Prawdziwym luminarzem kulturalnego świata ludowego na Śląsku Cieszyńskim jest Jan Wantuła w Ustroniu, hutnik z zawodu, a zasłużony pomolog na starość. Ma on księgozbiór, zawierający

okazy piśmiennictwa starego i współczesnego. Jest tego trzy obszerne szafy nabite książkami. Wśród nich znajdują się prawdziwe »białokruki« z zakresu zwłaszcza dzieł protestanckich. Jest tam również beletrystyka, historia, historia literatury, publicystyka, psychologia, a nawet filozofia. Wantuła jest nadto gorliwym działaczem społecznym, zasłużonym szczególnie w okresie walk plebiscytowych, Ale nade wszystko kocha książki, jest bibliofilem żywotnym i trzeba przyznać wykształconym. Wszak ima się pióra i pisuje udalne artykuły publicystyczne w wyborowym języku polskim i we właściwym sobie stylu. Oto próbka z listu, skierowanego do redakcji »Silva Rerum«:

»Może nie wszystkie ustępy będą dla niektórych zajmujące, ale tak musiałem napisać o starych książkach. Wiele jeszcze narzucających się myśli nie przełałem na papier, gdyż musiałem się streszczać. Z jakimż wzruszeniem nieraz przerzucam połówkę karty tej staropolskiej literatury w moich zbiorach lub w bibliotekach cieszyńskich! Huż ludzi i co za ludzie w te stare księgi się zagłębiali. Coby mi taka przemoczona, w dziupli drzew przechowywana książka powiedziała, gdyby potrafiła ludzkim językiem przemawiać!«

Dzięki propagandzie tego rodzaju pracowników śląskich przyszłość miłośnictwa książki polskiej i zapal do czytelnictwa z każdym niemal dniem wzrasta w odzyskanej przastarej ziemi piastowskiej.

Artykuł zaopatrzony jest w podobiznę p. Wantuły.

BIAŁYSTOK. (3 lata za ucinanie ogonów końskich.) Sąd grodzki w Białymstoku rozpatrywał sprawę mieszkańca Białegostoku Władysława Czajkowskiego, który w maju na łąkach wsi Nowe Aleksandrowo poobcinał 19 pasącym się koniom ogony, pragnąc je sprzedać na wlosie. W czasie obcinania ogonów Czajkowski pokaleczył niektóre konie. Sąd skazał go na 3 lata więzienia.

WARSZAWA. (Adwokat Hefmohl-Ostrowski przywrócony w prawach wykonywania praktyki adw.) Na podstawie decyzji warszawskiej Rady Adwokackiej przywrócony zostaje z dniem dzisiejszym w swoich prawach zawieszony na okres 2 lat w prawie wykonywania praktyki adwokackiej znany warszawski adwokat dr Zygmunt Hofmohl-Ostrowski senior. Pozostaje to w związku z wyrokiem sądowym, który traci swą moc z dniem 12 bm. Tak więc popularny adwokat, który występował w szeregu sensacyjnych procesów jak: Grzeszolskich, Ciunkiewiczowej i innych, zyskał możliwość dalszej praktyki.

WARSZAWA. (Nie będzie zmian w szkolnictwie.) W dniu 11 bm. minister Świątosławski przyjął p. Zygmunta Nowickiego, prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego, oraz p. Wycecha, którzy złożyli panu ministrowi sprawozdanie z wyjazdu na Litwę oraz poruszyli szereg spraw aktualnych. Na zapytanie, czy pogłoski, które ostatnio ukazywały się w prasie na temat zmian w ustroju szkolnictwa, mają głębsze uzasadnienie — pan minister oświadczył, że wszelkie na ten temat rozsyłane wiadomości są zupełnie bezpodstawne.

WARSZAWA. (Były król albański Ahmed Zogu wraz z żoną i dzieckiem w stolicy Polski.) W przejeździe przez Polskę do Francji zatrzymał się Ahmed Zogu, ekskról albański, w Warszawie, którą pilnie zwiedza, czyniąc poza tym w sklepach liczne zamówienia. Mi. i. Ahmed Zogu zamówił sobie u jednego z krawców warszawskich dwa ubrania sportowe. Jak się

okazuje, król albański kupił sobie również w Warszawie obuwie, a dla królowej Geraldyny przyniesiono z jednego ze stołecznych domów mód do wyboru kilka jedwabnych deseniovych sukien popołudniowych, spacerowych i podróżnych.

Król Achmed Zogu kupił również butelkę starego wina z roku 1606. Królowa Geraldyna wysoka, smukła, zgrabna, nosi nadszycę efektowną suknię z ciemno-granatowego jedwabiu przybraną pasami o różnych odcieniach czerwonego, do tego wielki kapelusz z cienkiej granatowej słomki, od którego odbijają się złociste loki. Na zupełnie nieuszminkowanej, świeżej twarzy płoną ciemno-błękitne, wielkie prześliczne oczy. Goście albańscy wbrew zapowiedziom poprzednim wyszli jednak na miasto i zrobili objazd po Warszawie. Królowi najbardziej podobało się Stare Miasto, nie jest on bowiem zwolennikiem nowoczesnej architektury. Mały synek królewski ma się dobrze, mimo, że chowa się w niezwykłych dla niemowlęcia warunkach. Jest to pyszne bobo o tłusciutkich rączkach, główkę pokrytą ma ciemnym puszkim, ciemnobłękitne oczy patrzą na świat z wesołym zdziwieniem.

WARSZAWA. (Polskie jagody do Anglii.) Przez 20 lat naszej niepodległości eksport jagód z Polski odbywał się przez Hamburg i był reeksporem niemieckim do Anglii. W roku bież. eksporterzy nasi ominęli pośrednictwo niemieckie i dotarli bezpośrednio z jagodami na rynek angielski. W ostatnich dniach, przygotowawszy nasz aparat eksportowy, zdążyliśmy wywieźć via Gdynię do Anglii 200.000 koszy naszych czarnych jagód co przedstawia wartość około pół mil. zł. Jednolita i zwarta polityka eksportowa pozwoli nam jeszcze w tym roku wywieźć na rynek angielski około 1 mil. koszy, wartości 2 i pół mil. zł, które dzięki ominięciu pośrednictwa Hamburga wpłyną w całości w dewizach do kas Banku Polskiego. Ponieważ na rynku angielskim dotychczas jagody polskie były notowane jako niemieckie, eksporterzy nasi opodatkowali się, na cele zrobienia odpowiedniej na tym rynku propagandy dla polskich jagód, po 1 gr. od kosza. Dotychczas jagody polskie są konsumowane tylko w północnej Anglii, gdyby naszym eksporterom udało się zdobyć dla konsumpcji naszych jagód Londyn, w roku przyszłym moglibyśmy nasz eksport zwiększyć parokrotnie. Jak się dowiadujemy, eksporterzy nasi myślą również o przetwórstwie jagodowym.

Dział informacyjny

CIESZYN ZACHODNI. (Komunikat Krak. Dyrekcji Kolei Państw.) Na żądanie sfer robotniczych z dnia 15 bm. wprowadza się następujące zmiany w rozkładzie jazdy na liniach kolejowych Śląska Zaolziańskiego. Na linii Cieszyn Zachodni — Gnojnik poc. Nr 2236 odchodzić będzie o 12 minut wcześniej, przez co uzyska się w Cieszynie Zachodnim połączenie do pociągu do Orłowej, odchodzącego z Cieszyzna o godz. 5.48.

Pociąg mieszany Nr 2256 odchodzić będzie z Wojkowic o godz. 19.02 a z Gnojnika o godz. 19.11 uzyskując przez to połączenie w Cieszynie Zach. w kierunku Bogumina i Bielska.

Na linii Szumbark Śl. — Cieszyn Zach. ulegnie zmianie odjazd pociągu Nr 1928, który odchodzić będzie z Szumbarku o 44 minuty później, zachowując nadal w Cieszynie Zach. połączenie w kierunku Jabłonkowa, względnie Bogumina.

Zmiany powyższe uwidocznione będą w ściennym rozkładzie jazdy na wszystkich stacjach.

NAWSIE. (Ciężki karabin maszynowy dla Armii.) Obywatele Nawsia zapraszają gorąco na uroczystość przekazania Armii polskiej ciężkiego karabinu maszynowego. Uroczystość ta odbędzie się w niedzielę 16 bm o godz. 2 na podwórzu szkoły nad drogą główną. Po uroczystości odbędzie się festyn przy którym przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Korporacje i obywatele gminy mile witani!

Wiadomości ze świata

WIEN. (Słowacy posiadają... wygląd niemiecki?) Z okazji przybycia do Austrii na roboty rolne 7000 Słowaków zamieścił »Völkischer Beobachter« reportaż z wycieczki prasowej do miejsc pracy. W reportażu tym pismo dochodzi do niezwykłego wniosku, że wielu Słowaków posiada... wygląd niemiecki (?), co jest

dowodem, że Niemcy swoją najlepszą krew trwonili wśród obcych narodów (!) zamiast zachować ją dla swojego ludu (!). Gazeta zaznacza, że w przyszłości fakty tego rodzaju więcej się nie powtórzą.

WIEN. (Mają się radzi...) Do Wiednia przybyła grupa słowackiej młodzieży hlinkowskiej, przyjmowana tam nader serdecznie i gościnnie przez młodzież hitlerowską. Dziwna sielanka, czy długo jeszcze?

BUKARESZT. (Nowy patriarcha rumuński.) Patriarchą rumuńskim po zgonie patriarchy i b. premiera Mirona Christea wybrany został metropolita mołdawski, nazwiskiem Nikodem.

BERLIN. (Bojkot papierosów tureckich.) Pismo stambulskie »Vani Sabah« donosi, że w Niemczech prowadzona jest ostatnio ożywiona propaganda przeciwko tytoniowi tureckiemu. W tym celu do tytoniu tureckiego dodaje się tytoniu gorszych gatunków, aby zniechęcić palaczy niemieckich do tytoniu i przekonać ich, że tytoń ten się pogorszył. Propagandę ma się prowadzić pod hasłem »Dym zagrażający naszej dewizie«. Jak wiadomo, główny produkt wywozu tureckiego do Niemiec stanowi tytoń.

RASTENBURG. (Piorun uderzył w stado owiec.) W okolicy Rastenburga w Prusach Wschodnich uderzył piorun w trzode owiec, zabijając 81 sztuk i kilkanaście raniąc łak, że musiano je dobić.

LONDYN. (Byron z kulawą nogą.) Na którą nogę kulał Byron, wybitny poeta angielski, na prawą czy na lewą? Długi ten spór, nie tyle doniosły, co interesujący, rozstrzygnął się ostatecznie teraz po broszurze, wydanej przez pewnego wikariusza kościoła w Anglii, koło Nottingham, gdzie poeta jest pochowany. Wikary mianowicie był obecny przy naprawie familijnego grobowca rodziny Byronów, przy czym otwarto także trumnę poety. Gdy podniesiono wieko, obecni zobaczyli zabalzamowane ciało Byrona, zupełnie dotąd niekniętego rozkładem. Twarz nieboszczyka — pisze wikary — zachowała wyraz pełnego spokoju, prawie szczęścia i widok jej na wszystkich nas zrobił głębokie wrażenie. W trumnie doskonale było widać także, że prawa noga poety jest krótsza i na nią to właściwie kulał poeta.

**HOTEL - KAWIARNIA
RESTAURACJA**

»POLONIA«

Obiady:

Menu z 2-ch dań zł 1.10

Menu z 3-ch dań zł 1.30

Ceny łącznie z obsługą

od godziny

12 — 16

Podczas dni upalnych podajemy obiady i kolacje w dużej sali. W niedzielę i święta w czasie obiadu **K O N C E R T**

Obiady według karty specjalnej padajemy do godziny 18-tej

**Codziennie od godz. 20 dancing w dużej sali
KIEROWNICTWO**

Sługa

do pracy fizycznej potrzebny od zaraz. Zgłoszenia w hotelu »Polonia« Cieszyn Zachodni.

Służąca

od lat 18—25, potrzebna do samodzielnego prowadzenia mniejszego gospodarstwa domowego. Zgłoszenia do Administracji naszego pisma.

Panna z dobrego, ewang. domu, z ukończonymi 4 kl. szkoły wydziałowej **poszukuje zajęcia** (ewent. w sklepie, wzgl. księgarni).

Zgłoszenia w Admin. Pisma.

Czytajcie i rozszerzajcie nasze pismo!

Dobry towar za niską cenę — to nasza zasada!

Polecamy w niedoścignionym wyborze jedwabie, materiały męskie, damskie, chodniki, dywany, linoleum, brokaty, firany, artykuły sportowe, krótkie, oraz wielki wybór w stroju śląskim.

Tanie źródło w Domu Towarowym

JÓZEF HUTTA Cieszyn Wschodni, Róg Legionów — Stary Targ 14, Tel. 1238

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłolka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 22 lipca 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Dziełek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Ks. Ryszard Danieleczyk, Katowice.

Kazanie zjazdowe

wyłoszone w Katowicach, w niedzielę dnia
25 czerwca br., a zamieszczone na prośbę
poniektórych niewiast.

Umiłowani w Chrystusie! Dzisiejsze
nabożeństwo poświęcone jest częściowo
Zjazdowi Towarzystwa Polek, jaki w rocz-
nicę 20-lecia odbywa się w Katowicach.
Cieszymy się wielce, że w Zjeździe tym
duże grono ewangeliczek bierze udział,
stwierdzając przez to dobitnie, że uświa-
domiona Polka-Ewangeliczka nie tylko in-
teresuje się dziś wszystkimi sprawami Oj-
czyzny, ale pełna dla niej miłości wnosi w
chwilach powszednich bądź uroczystych
swoje serce, swoje wysiłki, ofiary, trud i
poświęcenie w ogólne wysiłki wszystkich,
aby w Polsce działało się jak najlepiej, aby-
śmy tworzyli zwarty mur z duchowych
wartości człowieka wzniesiony.

Nam, wyznawcom Boskiej Ewangelii,
strażnikom prawdy słów Chrystusowych,
specjalnie trudna choć wdzięczna rola
przypada w udziale, aby narodowe życie
polskie przesycać duchem ewangelicznym.
To jest nasze prawo, przywilej i obowiąz-
zek! Nie może więc być dziedziny życia, w
której brakłoby serc ewangelickich, nie
może też być sprawnego działania na na-
szych Śląskach Towarzystwa Polek, jeże-
liby córki kościoła naszego nie brały w
działaniu tym udziału.

Bo przecież Polka-Ewangeliczka na ca-
łym naszym obszarze, od Lublińca, Kato-
wie i Golasowic na Górnym Śląsku po Cie-
szyn, Trzynieć, Karwinę czy Jabłonków
na Cieszyńskim — pielegnowała w czasach
zaboru ducha polskości w swoich ogni-
skach, modliła się wraz z całą rodziną w
okresie największych prześladowań języ-
kiem ojców i dziadów, wychowywała po-
kolenia synów, którzy później serdeczną
krwią bohaterów zraszali pod zasiew wol-
ności ziemię polską we wszystkich wojnach
i powstaniach.

Polka-Ewangeliczka na naszych kreso-
wych, a starych Piastów ziemiach była nie-
raz symbolem upartej i zdawałoby się bez-
nadziejnej walki o polską duszę narodu,
w jakiejbykolwiek sytuacji naród ten się
znajdował. A choć historia nie zapisała
specjalnie długiego szeregu tych, które nie-
spożyte zasługi kładły, działania takiego
nigdy czas zapomnienia nie przypruszył,
bo zespoliło się ono nie tylko z jakąś wy-



Hania Brukowa,

żona dra Władysława Bruka, lekarza
w Ustroniu, córka superintendenta
ewang. Kościoła na Śląsku Zaolziań-
skim, ks. Oskara Michejdy, pastora
w Trzyniecu i małżonki jego Pauli z
Gryczów, zmarła po krótkim, ciężkim
cierpieniu w ub. czwartek w Szpitalu
Śląskim w Cieszynie Zachodnim,
przeżywszy 25 lat swego wieku.

Pogrzeb śp. Zmarłej odbędzie się
w niedzielę, dnia 23 lipca br. o godz.
1/24 z kościoła ewang. na cmentarzu
ewang. w Ustroniu.

wybitną jednostką, ale z całą masą szar-
nych, bezimiennych bohaterów, z których
każda nosi ogólne imię: Polka-Ewangelicz-
ka.

Nie byłoby dziś wzrastającej w słońcu
wolności polski, gdyby brakowało
w jej życiu wysiłków kobiet, tak nie było-
by też powrotu naszych ziem Zaolzia do
Macierzy, gdyby Polka-Ewangeliczka na
ziemiach tych nie spełniła szczerze i dum-
nie swojej roli.

Mówię to specjalnie do Was, które z
tamtych stron pochodzicie, mówię to też
i po to, aby wyrazić wdzięczność naszą,
żeście przez swoje trwanie i trudy obda-
rzyły nas niedawno takim pięknym cudem
powiększenia Rzeczypospolitej granie, któ-
rych dziś żadna moc nie naruszy.

Gdy tak zastanawiamy się nad działa-
niem i zasługami niewiasty-Polki, myśli
nasze biegną też niejednokrotnie poza gra-
nice Ojczyzny, gdzie na Mazurach, w War-
mii, czy tu nie daleko na Śląsku Dolnym,
pod Opolem czy Wrocławiem matka też
uczy dzieci modlić się po polsku i zachęca
do cierpliwego oczekiwania na chwilę, w
której z duszy polskiej modlitwa z całą
swobodą, jak tu u nas, popłynąć by mogła.
A wiele tam jest ewangelickich ognisk,
wiele ducha ewangelickiego, nie trzeba
chyba objaśniać, bo wszyscy wiemy, że
cała Ziemia Śląska, to duma naszego umi-
łowanego Kościoła.

* * *

Do Kisielowa!

Prezbiterstwo gminy ementarnej w Ki-
sielowie zaprasza serdecznie na uroczy-
stość

25-lecia swej kaplicy ementarnej,
zbudowanej w pamiętnym roku rozpoczę-
cia wojny światowej. Uroczystość ta od-
będzie się w Kisielowie w niedzielę, dnia
23 lipca br. Nabożeństwo uroczyste roz-
pocznie się o godz. 11.

Trudne dzisiejsze czasy wymagają od
nas wszystkich zdwojonych trudów, świat
cały bowiem, przepełniony materializmem
zabija w człowieku nieraz entuzjazm, zapał
i chęć do służby w imię pięknych ideałów.
W świecie ścierają się wciąż dwa prądy:
jeden pełen niskich żądz i nierzemnych
zapędów tak w życiu niektórych narodów,
jak i poszczególnych ludzi; drugi — prąd
piękna i dobra i najczystszych wartości.
Dziś trzeba nam nieraz wyraźnie decydo-
wać, za którym prądem pójdziemy, bo
kompromisu, połowiczności nie ma. Albo
— albo.

Idziesz za prądem tym pierwszym, wle-
dy niczego na ziemi nie dokonasz, będziesz
tylko ptakiem, który, mając podcięte skrzy-
dła, nie zakosztuje nigdy jasnych i czy-
stych przestworzy. Pójdiesz za tym dru-
gim prądem, może nieraz zwątpienie Cię
ogarnie, czy właściwą wroczyś drogą, ale
pamiętaj: wcześniej czy później zrozumiesz
iż niezniszczalną wartość ma tylko to, co
jest wytworem ludzkiego ducha.

Taką pracę, taki entuzjazm wnosimy
my, ewangelicy, do naszych działań na ja-
kimkolwiek posterunku Bóg nas stawia,
a jeśli nam sił i odwagi nie starcza, w źród-
łach religii, w słowie Chrystusowym szu-
kamy orzeźwienia i mocy.

Zwłaszcza wy, niewiasty, nie zapomi-
najcie, że zdrową jest rodzina, jeżeli ktoś
w tej rodzinie zdrową ma duszę, a pieleg-
nując zdrowie duszy, trwajcie zawsze przy
naszym Mistrzu, który słowami tekstu na-
szego kazania powiada: »Jam jest z wami
po wszystkie dni aż do skończenia świata«.
— Patrzcie na Wasze siostrzyce z Nowego
Testamentu, jak one słuchały swego Pana
i jak — choć nawet nie rozumiały go do-
brze — były słowami Jego aż do głębi po-
ruszone i przez to w dniach Chrystusowej
pielgrzymki i później w pierwotnym ko-
ściele stawały się fundamentem, na któ-

Wn. Jan Kiszka, sekr. zbor. zbór. Kościelny
Cieszyn I. Plac

rym kościół ten powstawał i się rozrastał. To nie, że wszystkich ich imion nie zapisała historia!

Bo gdy Zbawiciel ich mówił do nich, wtedy perły, które dotychczas spokojnie w duszach spoczywały, zaczynały błyszczeć, a wyschłe źródła niewieści uczuć zaczynały płynąć. Bo ten Jezus twarde nawet jak kamienie serca jednym spojrzeniem zmiekczał, a dogasającą iskrę rozplomił w ogień wielkiej ofiarności.

Świat dziś potrzebuje takich pracowników i takich na nich spojrzeń Jezusowych, jeżeli w chaosie świata dobro, prawda, piękno zwyciężyć mają. Nigdy jeszcze świat tak bardzo nie potrzebował ożywienia ducha Chrystusowego i świętych słów Jego, jak dzisiaj. W tym posłannictwie Wasze też — niewiasty-Polki musi być miejsce, jeżeli w rodzinie, w organizacji, w towarzystwie chcecie się przysłużyć sprawie ogólnego dobra i sprawie umiłowanej Ojczyzny.

Tych kilka myśli rzucam Wam w dzisiejszym nabożeństwie, a witając was w imieniu Zboru katowickiego i w imieniu własnym, wypowiadam wdzięczność, żeście do naszej świątyni przybyli i zawiązały z nami nić serdecznego braterstwa. Nie zerwie jej ni czas ni przestrzeń, a umocni ją wspólna nasza radość ewangelicka.

Zyczę wam pięknych wzruszeń na Zjeździe i błogosławię Wam słowami naszego tekstu: »Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.« Amen.

Ks. Karol Kotula.

Boże czasy.

Narzekamy dziś często na obecne czasy. Biadamy, że są niespokojne, że nie wiadomo, co nam jutro przyniesie, że sobie nie można życia ułożyć. Starsi wspominają, że kto było przed wojną, jak człowiek spokojnie patrzył w przyszłość, wiedząc, że jutro będzie takie same jak dzisiaj, że żadna nie grozi człowiekowi straszna niespodzianka. Porównując czasy dzisiejsze z przedwojennymi, wzdychamy, czując, że ta przedwojenna sielanka minęła bezpowrotnie.

I patrząc na to, co się dzieje, z niepokojem spoglądamy w przyszłość. Co nam ona przyniesie? Co nam przyniesie dzień

jutrzejszy? Widzimy, że dzieje ludzkości w jakimś szalonym tempie pędzą naprzód, że prawie codziennie jakieś wielkie dzieja się rzeczy, że z miesiąca na miesiąc, a czasem z dnia na dzień zmienia się oblicze bliższego i dalszego świata, że zegar dziejowy przestał iść miarowym krokiem, lecz jakieś niesłychane wyczynia skoki i wskazówki jego z jakąś zawrotną posuwają się naprzód szybkością, nie równomiernie, lecz raz prędzej, raz wolniej wyznaczając dziejów godziny. Wyczuwamy, że nad dzisiejszym światem jakaś ciężka zawisła burza, gotowa lada chwila odezwać się wiehrem i piorunami i zgłuszyć koniec dzisiejszej świata postaci. Niechęci i nienawiści wzajemne narodów i państw wzbierały tak, jak chmura deszczem i gradem brzemienna, czekając tylko na odpowiedni wypadek, żeby wybuchnąć i ludzkość zalać ognia i krwi potopem. Narody uzbrojone od stóp do głów patrzą z niechęcią i nieufnością na siebie, oczekując jeden od drugiego najgorszego. Pokój, przyjaźń, zaufanie zniknęły z międzynarodowych stosunków. Patrząc na to, pytamy się: Czym się to skończy? Co nas czeka jutro, pojutrze? A ponieważ pamiętamy jeszcze wojnę ostatnią, ponieważ jej okropności żywo jeszcze stoją nam przed oczyma, więc nie dziwnego, że na myśl o przyszłości ogarnia nas niepokój i obawa.

Godzi się jednak i z innej na to spojrzeć strony.

Czasy dzisiejsze, to czasy niezwykle, niepospolite. To czasy, w których kończy się stary świat, a nowy z bólem się rodzi. To wielka walka duchów, to zmaganie się znanej przeszłości z nieznaną przyszłością. To są czasy przełomowe, w których nowe idee drogi sobie torują, kiedy nowe poglądy na świat walczą o panowanie nad światem, kiedy nowe myśli biorą ludzkość w posiadanie, kiedy nowe dzieje z przeszłości odmetów się wyłaniają, kiedy się zarysowuje nowy duchowy obraz ludzkości. Czasy takie powtarzają się w pewnych odstępach, stanowią początek nowych epok w dziejach ludzkości, są wielkimi kamieniami przydrożnymi, znaczącymi duchowy pochod ludzkości.

Dzieje ludzkości nie posuwają się naprzód równomiernie, lecz są raczej podob-

ne do ruchu falistego. Raz powoli i spokojnie, raz zaś prędko i gwałtownie pędzą naprzód. Okresy spokojnego i cichego bytowania narodów i społeczeństw przerywają czasy burzy i niepokoju. Ale właśnie w tych czasach niespokojnych rodzą się rzeczy wielkie i dokonywuje się wielki postęp ludzkości. Czasy takie to w szczególności znaczeniu czasy Boże, to dni Pańskich sądów i obrachunków z narodami a zarazem czasy łaski i sprawiedliwości. To wysłuchanie wołania upośledzonych i skrzywdzonych, a kary nad krzywdzicielami i ciemnycami. To czasy wichrów i ducha powiewu, oczyszczającego duchową atmosferę ludzkości, to czasy ognia, palącego co nieczyste, złe i przewrotne. W takich czasach Bóg na kanwie wieczności haftuje bogate wzory dziejowego rozwoju.

Czasy takie nie bywają czasami spokojnymi. Stare idee nie odchodzą z tego świata bez strzału, nowe idee przemocą muszą sobie torować drogi. Nie były spokojne czasy humanizmu i reformacji, czasy wielkiej rewolucji i wiosny ludów. To też i dzisiejsze czasy, w ślad tamtych wstępujące i nową świata postać zdobywające, nie są czasami spokojnymi. Znosi się na wielkie rozgrywki pomiędzy wręcz przeciwnymi poglądami na świat, na wielkie starcia pomiędzy sprzecznymi narodów i nas interesami, między innymi na wielką rozprawę między światem germańskim a słowiańskim. Czasy to wielkie o niezmierzonym dla przyszłości ludzkości znaczeniu. Czasy takie znaczą się cierpieniem, krwią i łzami. Postęp ludzkości okupiony być musi ofiarami jednostek. Jak natura nie ogląda się na to, że tyle ginie istnień roślinnych i zwierzęcych, lecz niepowstrzymanie idzie od wiosny ku latu i zimie, tak jest i w dziejach świata. Przez ofiary życia i szczęścia jednostek prowadzi droga na wyżyny ludzkości.

Czy to jest konieczne? Czy potrzebne są te ofiary? Niestety tak. Zbyt wiele bowiem wykazuje świat stary niedomagań, zbyt wiele niesprawiedliwości i krzywdy. Coś się poprzesuwało w ustroju ludzkich społeczeństw, świat zabrnął na manowce. Jednym z najniebezpieczniejszych objawów tego niezdrowego stanu są miliony bezrobotnych, miliony ludzi wyrzuconych poza

Ha-wu.

Stworzenie wszechświata.

(Podł. Stuckerta.)

Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.
1 Mojż. 1, 1.

Stworzenie wszechświata opisują dwie księgi: Biblia i przyroda. Pierwszy rozdział pięcioksięgi poświęcony jest temu zagadnieniu. Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. Jest to wyjaśnienie zgodne z poglądami czasów starożytnych. Bóg stworzył więc niebo i sklepienie niebieskie, które jako potężna półkula unosi się nad przestworzem. Pod sklepieniem zaś niebieskim spoczywa w kształcie ogromnego kręgu ziemia.

Z biegiem czasu zaczęto wątpić w prawdziwość opowiadania pięcioksięgowego. Zwątpienie wzrosło, gdy Kopernik stwierdził, że ziemia nie stanowi centrum wszechświata. Wyjaśnień zaczęto wówczas szukać w księdze natury. Stronicami tej księgi są geologiczne warstwy ziemi, a literami skamieniałości i szczątki. Opowiadają nam one, jak to za dawnych czasów ziemia nasza wyglądała. Era lodowcowa to czasy przepotężnych lodowców, pokrywających całą prawie Europę. Żyli wówczas mieszkańcy jaskiń z trudem zdobywający łowiectwem żywność. W trzeciorzędzie pa-

nował istniejący już od tysięcy lat, piękny i ciepły klimat. W lasach roilo się od wspaniałych stad przeróżnych zwierząt. W okresie jurajskim mieliśmy natomiast morza, a panami stworzenia były potworne ssaki. Pokłady węgla są dowodem istnienia nieprzebranych pierwotnych lasów, które w swoim czasie pokrywały ziemię. Z lasów tych powstał właśnie węgiel kamienny. Najgłębiej leżą głązy pierwotne. Stanowią one najstarszą skorupę, która pokryła ognisto-płynną pierwotnie ziemię. Pod nimi znajduje się i dzisiaj jeszcze ciekłe jądro kuli ziemskiej. (Gdy się pytamy uczonych, jak powstała ziemia — to usłyszmy w odpowiedzi, że jest ona dzieckiem słońca. Miliony lat temu oderwały się od słońca poszczególne jego części. Zostały one wyrzucone w wszechświat, gdzie dotychczas obracają się dookoła matki swej, słońca. Są to planety. Jedną z tych planet-dzieci słońca — jest nasza ziemia.) Ale jak powstało słońce? Pytanie to każą uczeni uogólnić. Istnieje mianowicie jeszcze wiele innych słońc o tej samej wielkości, lub jeszcze większych, niż nasze słońce. Są to gwiazdy stałe. Wszystkie one miały powstać z mgławicy. Jeszcze dzisiaj stwierdzają uczeni astronomowie obecność wiehi mgławicy na niebie. Mgławica taka to nagromadzona materia subtelniej-

sza od powietrza. Mgławice te dające się porównać do ogromnych chmur, unoszą się w wszechświecie. Masa ich jest tysiące razy większa od masy słońca. Dają one mdłe światło. Niektóre z nich zbiły się już w całość i obracają się dookoła własnej osi. Mają one jasne, ogniste jądro. Nie ulega wątpliwości, że w ciągu milionów lat powstaną z nich gwiazdy t. zn. słońca. Z takich to mgławic, twierdzą uczeni, powstało nasze słońce i stałe gwiazdy. Jak jednak powstała mgławica? Odpowiedź na to dają filozof Kant i uczony Laplace: mgławice te musiały powstać z rozpadu olbrzymiej mgławicy, która pierwotnie wypełniała równomiernie wszechświat. Mgławice te nazywają oni mgławicą pierwotną. Z niej to właśnie miało wszystko powstać. Nowsi uczeni twierdzą, że w stadium początkowym istniało raczej wiele mgławic, które tu i ówdzie znajdowały się w wszechświecie. W ten sposób unikają ci uczeni odpowiedzi na trudne pytanie, dlaczego i z jakiej przyczyny, wypełniającą wszechświat pierwotną mgławicą rozpadła się na poszczególne części.

Jak zaś powstały te mgławice lub raczej pierwotna mgławica? Tu rozchodzą się drogi uczonych. Chrześcijańscy badacze przyrody odpowiadają: Bóg odwieczny wszystko stworzył. Natomiast badacze, nie-

nawias społeczeństwa i życia, miliony ludzkich istnień niepotrzebnych. Wprawdzie ziemia ma jeszcze dla nich wszystkich żywności pod dostatkiem. Ale ludzkość przy dzisiejszym ustroju i stosunkach międzynarodowych nie może znaleźć dróg i sposobów, by to zagadnienie rozwiązać. Więc rośnie zawiść, wzrasta się do niebywałego natężenia niechęć i nienawiść, powstają nowe idee, pragnące świat na nowych zorganizować podstawach, podnoszą się nowe, świat zawojuwać pragnące imperializmy, odzywają się prorocy z fanatyzmem i niesłychanym ekskluzywizmem, nowe głoszą hasła i nowymi pragnąc ludzkość poprowadzić drogami.

Słyszmy te hasła, widzimy te nowe idealne z prawa i z lewa, jesteście świadkami ich realizowania. Niejedno odcuwamy, niejedno wyśmiewamy, niejedno potępiamy, ale niejedno świadomie lub nieświadomie przyjmujemy i już dzisiaj w czyn wprowadzamy. Świat idzie naprzód i z ideowych zmagani nawet zwycięzcy nie wyjdą niezwytych.

Świat być w spoczynku nie może

**Wciąż nowe pokolenia snują się po ziemi,
Z nowymi ideami, myślami nowymi
Idą Twe dzieci, o Boże.**

Czasy dzisiejsze, to czasy Boże. Więcej może, niż inne. I one prowadzą ludzkość naprzód ku jej wielkim dzisiejszym przeznaczeniom. W ręku Bożym są one i w ręku Bożym to, co nam przyniosą. Pocóż więc mielibyśmy się trwożyć i lękać? »Spuść na Pana drogę twoją, a ufaj w Nim, a On wszystko uczyni«. Z ufnością zatem i nadzieją spoglądamy w przyszłość. Nie bowiem stać nie może, co by nie było zgodne z Bożym postanowieniem.

Oczyścić dom!

Wychodzące w Karwinie pismo tygodniowe p. t.: »Głos z Zaolzia« umieściło w numerze z dnia 9 lipca br. szumny artykuł p. t.: »Oczyścić dom«. Artykuł podpisany jest pseudonimem »Ks. Robak«, i ma przypomnieć nam sympatyczną postać z Mickiewiczowskiego »Pana Tadeusza«.

Nie mamy zamiaru oceniać całego artykułu szanownego ks. Robaka, gubiącego

się w ogólnikach, podejrzeniach i niedopowiedzeniach, przyznamy mu chętnie, że u nas ani w handlu ani w przemyśle nie wszystko jest jeszcze w porządku, wierzymy mu chętnie, że »do rozmaitych tych organizacji zawodowych — niepodległościowych... wkuły się elementy ze wszech miar niepewne«, moglibyśmy i my wskazać na takie osobniki, co w chwili przewrotu opuszczali teren zagrożony niekoniecznie w bohaterstwie, ale wracając nadrabiali miną, wysuwali się w pierwsze szeregi i dziś już na dobrze wierzą w swe własne bohaterstwo i bardzo są zdziwieni, że tego bohaterstwa inni uznać jakoś nie umieją i nie mogą. »Ks. Robak« jednak wśród wszystkich niedopowiedzeń i ogólników znalazł sposobność, by przynajmniej na kilka stanów wskazać wyraźnie palcem i kilka ich zupełnie wyraźnie wymienić.

Aż cztery razy w swym artykule przypomina, że w siódmym dziesiątku lat minionego wieku w Europie »triumfował pruski feldwebel, pastor i nauczyciel«, że »triumfował wielki kanclerz Bismarck, jednoczący w sobie wszystkie symbole pruskiej mentalności feldwebela, pastora i nauczyciela«, przypomina słowo filozofa Nietschego, że »dym cygara pruskiego feldwebela i pastora zatruje powietrze świata«, w końcu twierdzi, że »propaganda niemiecka ustami starosty, policjanta, pastora czy feldwebela wmawiała w naród polski, że na świecie istnieje tylko jedna największa kultura — germańska«. Widzimy, że najgorzej na tym wszystkim według ks. Robaka wychodzą feldwebel i pastor starosta ani nie triumfował, ani nie jest symbolem pruskiej mentalności, ani nie zatruwa całego świata dymem swego cygara. Dlaczego ks. Robak starostów tak łagodnie potraktował, czy dym starościn-skiego cygara podnosi zawartość ozonu w powietrzu, tego odgadnąć nie zdołamy ani też nad tym się nie mamy zamiaru truduć. Podobnie łagodnie wyszedł z tego policjant i nauczyciel. Ten ostatni wprawdzie triumfował i jest symbolem pruskiej mentalności, ale to wszystko mu widocznie nie pomogło, bo dym z jego cygara nie zatruwa powietrza świata. Widocznie nie stać go na cygara, pali tylko tytoń fajkowy,

a ten pono pachnie i nie truje powietrza, bo łagodny ekstrakt wylewa się z fajki od czasu do czasu na ziemię.

Z tej paczki ludzi i stanów najgroźniejszym według ks. Robaka są pastory i feldwebel. Ci to zatruwają tę odrobinę powietrza, jaką nam jeszcze tu na świecie pozostawił przemysł fabryczny, tak, że należy się spodziewać, iż wyjdzie niedługo dekret, zakazujący pastorom i feldwebelom palenie cygar, aby nie został wytruty ród ludzki na świecie. Kto wie nawet, czy przewielebny ks. Robak nie ogłosi w jednym z najbliższych numerów »Głosu z Zaolzia«, że wszyscy ci, którzy wybierają się na farę ewangelicką, powinni zaopatrzyć się w maski gazowe. Ks. Robak tak jest uniesiony i przerażony niebezpieczeństwem grożącym światu ze strony feldwebelów i pastorów pruskich, że radzi, by »cały świat przeczytał sobie — »Konrada Wallenroda« Mickiewicza, »Krzyżaków« Sienkiewicza i inne dzieła wieszczów Narodu polskiego«. Tylko, tu ks. Robak trochę się potknął: W »Konradzie Wallenrodzie« mowa jest o »Krzyżakach«, a w »Krzyżakach« Sienkiewicza pastorów doszukać się nie można, bo w czasie, który nam Sienkiewicz przedstawia o pastorach, którzy dziś ks. Robakowi tak bardzo dokuczają było jeszcze głucho. Za to ks. Robak zapominał wskazać na to, że Krzyżacy byli zakonnikami, stojącymi w służbie Kościoła katolickiego, kierowanego przez papieża, że ci katolicy zakonnicy — rycerze, w imię hasel głoszonych przez Kościół katolicki, a może i wspomagani błogosławieństwem papieskim łupili Polskę w najlepsze, chociaż ta Polska powinna była tak samo cieszyć się opieką papieża, że w końcu papież nie uczynili nic, aby kraj, który był wtedy zupełnie katolickim, bronić przed okrucieństwem krzyżackich zakonników, że to papieństwo nie zdobyło się ani raz na głośne słowo »kłątwy« tak, że w końcu Jagiellonowie musieli pomagać bić tych łupieżców wojska husytów czeskich.

To należało wspomnieć, księżo Robaku, bo sprawa stosunku Zakonu krzyżackiego do Polski w odniesieniu do papieństwa stanowi jedną z dziwnych kart dziejów papieństwa. Na polach grunwaldzkich stoczony został — jak mówi historyk Bobrzyński

uznający istnienia Boga twierdzą, że mgławice były już od prapoczątku, od wieków, że powstały samorzutnie. Nie mamy tej odpowiedzi nie do zarzucenia, gdyż sami przyjmujemy założenie, że na początku już coś istniało, coś odwiecznego i o którego powstaniu nie powiedzieć nie można. Oczywiście należy zdecydować, czy rozsądniej jest postawić hipotezę, że początek wszelkiemu bytowi dał Wieczny Duch Twórczy, czy też bezduszną, odwieczną, samoistną mgławicę pierwotną. Niewierzący w Stwórcę musi oczywiście uznać słusność drugiego przypuszczenia.

Rezygnuje się wówczas jednak z próby wytłumaczenia zagadki stworzenia przez jednorodną siłę. Gdyż oprócz istniejących już od samego początku mgławic należy jeszcze uwzględnić ruch, w którym one się znajdowały, lub w który wprowadzone zostały. Jaka jednak była przyczyna powstania owego ruchu? O ile założymy, że i ruch istniał od samego początku, to należy stwierdzić istnienie przestrzeni, w której mgławice się poruszały i czasy, w których ruch się odbywał. Materia, ruch, przestrzeń i czas to są cztery elementy wszelkiego bytu, które muszą uczeni wprowadzić do swoich rozumowań. Jest niemożliwością trzy z nich wyprowadzić z czwartego, np.: materia nie daje się powiązać z

czasem. Nie można też wyprowadzić zależności między przestrzenią i materią, a ruchem.

Natomiast my chrześcijanie możemy zgodnie z rozsądkiem wszystko jedną przyczyną wytłumaczyć. Powołujemy się na Stwórcę, który wszystko do życia powołał. Wiara chrześcijańska już tutaj wydaje się być bardziej zgodna z rozumem, niż wszelkie inne założenia.

Należy jednak odpowiedzieć i na inne pytania. Przyjmijmy narazie, że istniała samoistna mgławica pierwotnie też stworzona przez Boga i że z niej powstały słońca. Słońca dały początek planetom. Tak powstała nasza ziemia, która była na początku ognisto-płynną masą. Powoli stygła ona i wówczas na jej powierzchni utworzyły się morza i lądy. Wtedy zaczęły rozwijać się rośliny. Skąd jednak one się wzięły? Na ognisto-płynnej ziemi nie było ich. Jak powstała pierwsza roślina, pierwszy zarodek roślinny, lub jak to się zwykło mówić komórka pierwotna? Nauki przyrodnicze twierdzą przecie, że wszystkie żywe organizmy pochodzą z jakiejś innej żywej istoty. Nigdy nie mogła powstać żywa komórka z martwej materii lub nagle samorzutnie. Skąd więc wzięła się tamta pierwotna komórka, z której miało narodzić się na tej ziemi życie roślinne?

Chrześcijanie mówią wraz z Mojżeszem: Bóg powiedział i stało się. Komórka owa powstała. Ci jednak uczeni, którzy negują istnienie Boga mogą tylko twierdzić, że komórka powstała samorzutnie. Kiedyś dzięki szczególnie korzystnym warunkom powstała z martwej materii żywa komórka. Zgoda. Musimy jednak stwierdzić, że nie jest to fakt wynikający z doświadczenia, lecz tylko ludzkie przypuszczenie. Zgadza się więc z założeniem, że miał wówczas miejsce wielki cud. Założenie to wynika z religijnego światopoglądu, a nie z wiedzy ścisłej. Należy odpowiedzieć też na inne pytanie.

Z tej to pierwszej komórki miało rozwinąć się całe bogate życie roślinne naszej kuli ziemskiej. Nie ma przekraczalnej granicy między rośliną i zwierzęciem. Z roślin powstały zwierzęta, a może i ludzie. Obserwując te etapy rozwojowe trafimy na moment obudzenia się pierwszego życia duchowego. Może stało to się, gdy wylęgająca się na słońcu jaszczurka doznała uczucia rozkoszy, uczucia umysłowego. Możliwe, że życie umysłowe poczęte zostało, gdy atakowana przez inną mieszańkę wód ryba poczuła nagle ból. Te odruchy życia duchowego: świadoma wrażliwość, spótrzeżenie i wola to już całkiem coś innego, niż życie roślinne. Jak te reakcje po-

ski — wielki bój pomiędzy światem germańskim a światem słowiańskim. a symbolem germańskiego świata był tam Zakon krzyżacki, mnisi-rycerze, którym do pomocy napłynęło z całego zachodu okazałe rycerstwo, śpiesząc jak gdyby na wyprawę krzyżową, skierowaną przeciwko państwu, które właśnie co zdobyło sobie wielką zasługę wobec kościoła, przeprowadzając chrystianizację Litwę. Okazało się wtenczas, jak i później, że papieństwo nie chciało, czy też nie umiało się zdobyć na odwagę, by wypowiedzieć stanowcze słowo przeciwko swemu zakonowi, który papieżowi przysięgał bezwzględne posłuszeństwo.

Ks. Robak o tym nie chce wiedzieć i nie wspomina, za to przypomniawszy 4 razy swym czytelnikom pastorów i feldweblów wola z patosem: »Polacy! Nie czas na spanie! Nie czas na tolerancję! Nie czas na milczenie! Lecz ostatnia godzina czynu! Choćby brutalnego, choćby przeciwnego łagodnej naturze słowiańskiej. Czas czynu stanowczego!

Wzywamy wszystkich, którym dobro Ojczyzny i Niepodległość leży na sercu, by się ocknęli — by oczyścili dom ze śmieci!

Człowiek przy czytaniu tych frazesów ocy przeciera. Wszak trzeba przy czytaniu artykułu »Głosu z Zaolzia« dobrze uważać, by zauważyć, że tu chyba iść może tylko o pastorów niemieckich w Rzeszy, czytelnik mniej krytyczny gotów mniemać, że to u nas znajdują się pastory, którzy wraz z feldweblami i innej konduity ludźmi muszą być wymiecieni, dla których nie ma tolerancji, którzy godni są stanowczego, chociażby brutalnego czynu. A przecież chyba tak nie jest. Jeśli bowiem chodzi o stosunki niemieckie, to katolickie centrum w swych antypolskich uczuciach nieczym nie różniło się od innych partyj niemieckich, dość wspomnieć, że zakaz urządzania polskich nabożeństw w Opolszczyźnie nosi podpis katolickiego arcybiskupa dra Bertrama, ale o tym p. Robak widocznie nie wie. Po wojnie było w Niemczech katolickie centrum uprzywilejowane, rządziło do spółki z socjalistami, kumało się i z komunistami, a przecież ucisk ludności polskiej tam nie ustał. Kościół ewangelicki nie stworzył w

Niemczech żadnej partii politycznej, w rządach udziału nie miał, a dziś, to i p. Robak wiedzieć powinien, setki pastorów pozbawionych zostało chleba, gromada ich mieszka w obozach koncentracyjnych a imię ks. pastora Niemöllera stało się symbolicznym. Zdawałoby się, że ten zaszczyt przypadnie któremuś z plebanów katolickich, których przecież ks. Robak od feldwebli i policjantów a nawet od nauczycieli trzyma zdala. Lecz o takie zaszczyty plebani katolicy nie dbają.

Jeśli zaś chodzi o nasze stosunki na Zaolziu, to ks. Robak jeśli ma chociażby odrobinę sprawiedliwości, wie, jak się rzeczy mają. I tu pastory w przeważnej liczbie stanęli na wysokości zadania, tymczasem iluż takich bohaterów wykazał Kościół katolicki na Zaolziu? Pewnie, to wiemy, że jeśli będzie trzeba, to za wielkich patriotów będą poczytani i tacy, o których w ostatnich 20 latach było u nas głucho. A zresztą nabożeństwa czeskie urządzane jeszcze dziś w kościołach katolickich np. w Szumbarku czy w Orłowej są tego dowodem, jak gorliwie traktują plebani tego kościoła swe narodowe obowiązki.

Przeczytaliśmy ten artykuł z zdziwieniem. Są i u nas niedociągnięcia, lecz należy je przedstawić jasno i nie dając podniety do krzywdzących domysłów i podejrzeń. Lepiej było takich rzeczy wcale nie pisać. Świat nie poniósłby żadnej szkody.

Z pamiętnika prof. Stanisława Głabińskiego.

(O Śląsku Cieszyńskim.)

Sędziwy profesor lwowski i znany polityk, dr Stanisław Głabiński, wydał z początkiem bieżącego roku pamiętnik p. t.: »Wspomnienia polityczne«. Mimo, że nie nas nie wiąże ze Stronnictwem Narodowym, którego czołowym mężem obok zmarłego w styczniu Dmowskiego był oddawna i jest dr Głabiński chcemy przytoczyć, co o losach naszej ścisłej ziemi rodzinnej w związku z upadkiem b. Austrii pisze autor w powyższym pamiętniku (str. 337).

W połowie maja 1918 r. obchodzono uroczystości w Pradze jako czeskie święto

narodowe 50-letni jubileusz teatru narodowego. Z tej okazji zebrał się tam kongres polityczny i kulturalny narodów słowiańskich b. Austrii. »Wśród ciągłych uroczystości i gorących przyjęć« — pisze prof. Głabiński — »znalazła się też chwila dla uroczystego zawarcia paktu w sprawie Śląska. Szczegóły paktu były już przedtem ułożone. Miał być wybrany mieszany komitet polsko-czeski po 5 członków z każdej strony, z pośród ludzi z poza grona polityków, a komitet miał wybrać neutralnego przewodniczącego. Śląsk Cieszyński miał przypaść Polsce z wyjątkiem tych gmin na pograniczu zachodnim, które ów komitet uzna za czeskie lub przeważnie czeskie. Dla zatwierdzenia tego paktu zebrali się w wspaniałej willi Kramarza wybitni przedstawiciele wszystkich narodowych stronnictw czeskich i ratyfikowali układ bez żadnych sprzeciwów. Z naszej strony był obecny oprócz mnie hr. Skarbek i Jan Kasprowiec.

Złe losy zrządziły, że układ ten nie został dotrzymany. W pierwszym, od Niemców niezależnym gabinecie Świeżyńskiego piastowałem tękę zagraniczną i mogłem upomnieć się urzędowo o wykonanie paktu, pocztą jednak i telegraf, były jeszcze w ręku okupantów niemieckich... Napisałem więc list prywatny do czeskiego prezesa ministrów Kramarza w tej sprawie, wysłany przez osobnego posłańca. Na ten list zjawiał się u mnie w czasie, gdy już nie byłem ministrem, konsul czeski z Krakowa z propozycją od Kramarza, abym się zgodził na przekreślenie owego układu, a natomiast Czesi dadzą nam rekompensatę na Śląsku pruskim. Motywem tego żądania było to, że dla państwa czesko-słowackiego było niezmiernie ważne połączenie kolejowe linii Koszyce-Bogumin ze Słowacją. Cała ta propozycja i motywowanie wydało mi się tak niesłychanym sobkostwem, że nie mogłem dać na nią żadnej odpowiedzi. Pożegnałem konsula niegrzecznie. Gdzie bowiem zapodziały się zasady Wilsona, tak uroczyste głoszone? Gdzie uroczyste pakt? Więc kolej, którą można wybudować na innej przestrzeni, więcej znaczy, niż naród i jego prawa wolności! Ofiarowano mi jakąś rekompensatę na Śląsku pruskim, którym państwo czeskie nie rozporządzało

wstały? Chrześcijanie twierdzą: Bóg stworzył także żywe, myślące i czujące istoty. Inni mogą tylko oświadczyć: życie duchowe powstało zupełnie samorzutnie poprzez życie wegetatywne, życie roślinne. A więc całkiem samorzutnie? To założenie graniczy z cudem, nigdy przez wiedzę nie stwierdzonym. Jest to więc także wiara, do której przyznają się tamci uczeni. Mogą oni wprawdzie twierdzić wraz z Haecklem, że życie umysłowe istniało już od początku. Ukrywało się ono w roślinie i kamieniu. Unikają więc uczeni odpowiedzi na pytanie, jaka była przyczyna powstania tego życia. Wydaje się nieprawdopodobieństwem, aby istniało już w roślinach, a nawet w kamieniach.

Nie można tego oczywiście udowodnić. Wydaje się jednak jasnym, że coś innego dla kamienia stanowi rozbicie go na kawałki, niż odcięcie roślinie liścia. Inaczej też zareaguje kot, gdy mu się obetnie ogon. Życie duchowe to przecież wyższy i nowy etap życia, który przewyższa poziom życia roślinnego. Gdyby Haeckel miał rację, to byłibyśmy świadkami niepojętego cudu. Musielibyśmy odpowiedzieć na pytanie, skąd się wzięła na początku prabytu wspaniale zorganizowana materia, w której już tkwiło i życie roślinne i duchowe. Wywodami naszymi nie chcemy bynajmniej na-

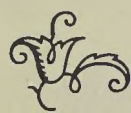
wrócić niewierzących uczonych. Nie wymagamy, aby nauka udowodniła istnienie Boga. Ma ona prawo ograniczenia swych zainteresowań wyłącznie do zjawisk przyrody. Gdy jednak przekracza swe naturalne granice i stara się odpowiedzieć na ostatnie pytanie, jak powstało życie i skąd się wzięło, to stwierdzamy: wasze wywody nie wynikają z doświadczeń, nie są one wiedzą. To już jest wiara, a wiara jest przecież i chrześcijaństwo. Gdy niektórzy uczeni twierdzili zaś, że wiedza obala wiarę w Stwórcę lub, że udowodniła nieistnienie Boga, to są to tylko twierdzenia niczym nie uzasadnione. Definitywną odpowiedź na to pytanie daje nie wiedza, lecz wiara. Wiara niektórych badaczy stwierdza istnienie więcej cudów i to większych, niż chrześcijaństwo od wiernych wymaga.

Biblia może nas wiele nauczyć. Mojżesz wspaniale opisał kolejno stadia rozwoju, począwszy od pustej pierwotnej ziemi aż do powstania roślin, następnie wody, zwierząt lądowych, a wreszcie stworzenie człowieka. Opis jego jest zgodny z wywodami nauki. Należy jednak stwierdzić, iż w opisie tym stwierdzamy kilka założeń fałszywych. Według niego wszystko stworzone zostało w ciągu dni sześciu. Rozwój wszechświata wymagał natomiast w rzeczywistości milionów lat, twier-

dzi następnie, że ziemia powstała na długo przed słońcem, ziemia zaś, jak wiemy, jest dzieckiem słońca. Nauka koryguje nieścisłości w opowiadaniu pięcioksięgu o stworzeniu świata, jednak istotę powstania tłumaczy pięcioksiąg lepiej i logiczniej, niż to wiedza potrafi zrobić. Wspaniale daje wyraz wiary w Stwórcę, za którego wiedzą i wolą stało się wszystko. Nie tylko jednak na początku bytu Bóg kierował światem. I dzisiaj zawdzięczamy życie, istnienie i dech Boskiej mocy. Gdyby tylko na chwilę Bóg opuścił nas, wnet by wszystko runęło. Powinniśmy nasze życie podporządkować Jego woli i kierownictwu, aby doprowadził nas do wspaniałego celu, człowiekowi przeznaczonego.

Prawdziwa wiara w Stwórcę nie ogranicza się bowiem tylko do początku prabytu, lecz każdego dnia i o każdej porze głosi:

Powierz swe drogi i gnębiące serce troski Temu, Który chmurom, powietrzu i wiatrom wskazuje drogę, kierunek i tor. Znajdzie on też drogę, którą kroczyć będzie noga twoja.



i do którego pretensji mieć nie mogło. Ale Czesi swoją wolę preparali przy pomocy pośredników koalicyjnych i bolszewików w chwili ciężkiej dla całej Polski... Bardzo źle się stało, nie tylko ze stanowiska Polski, ale także Czechosłowacji».

Dodajemy jeszcze z pamiętnika prof. Głabińskiego (str. 334) o ewangelikach śląskich: »Ewangelicy ślązacy mają dotychczas w swoich chałach przekłady Pisma św. z XVI wieku w języku polskim oraz kazania i książki nabożne, pisane najlepszą polszczyzną złotego wieku. Są oni najoporniejszym żywiołem przeciw czechizacji.«

Zauważamy, że powyższy pamiętnik, mimo, że został wydany dopiero w bieżącym roku, został napisany i przygotowany do druku jeszcze przed jesiennymi wypadkami 1938 r.

Uroczystość narodowa w Nawsiu.

Na wniosek p. Franciszka Sikory, kier. szkoły w Nawsiu zawiązał się w miejscu Komitet Obywatelski, na którego czele stanął sędziwy emer. kier. szkoły Józef Farny. Komitet ten postawił sobie za cel zebranie wśród miejscowych obywateli, wśród których przynajmniej większość stanowią ewangelicy Polacy, składki na ufundowanie ciężkiego karabinu maszynowego dla naszej Armii. Składka powiodła się.

Na skutek tego w niedzielę, dnia 16 lipca br. o godz. 2 pop. odbyła się rzadka w naszej gminie uroczystość wręczenia tego wojkowego sprzętu naszej Armii. Skrzętne panie zajęły się przygotowaniem bufetu na festyn, przy głównej szosie obok szkoły urządzono piękną bramę z napisem: »Nawsie Armii«, udekorowaną flagami narodowymi, przez którą przeszedł z dworca kolejowego okazały pochód obywateli. Na czele kroczył oddział wojska wraz z orkiestrą wojskową. Potem maszerowali umundurowani powstańcy śląscy, członkowie straży pożarnych z Nawsia i okolicy, komitet obywatelski i liczne rzesze obywateli, delegacja gminy Nawsia i Jabłonkowa. Uroczystość tę zaszczycił obecnością swoją przede wszystkim p. ppłk. Młyniec z Cieszyna i p. dr P. Zagóra, zast. starosty cieszyńskiego, p. mecenas dr K. Kisza z Cieszyna i p. mecenas dr Czapliński z Jabłonkowa. Nadto wielu innych wybitnych osobistości z całej okolicy, nauczyciele i młodzież z kolonij letnich.

Okolo godz. 14 min. 30 obszerne podwórze szkolne zapełniło się po brzegi. Wszyscy skierowali swoją uwagę na ciężki karabin maszynowy, który spoczął obok oddziału żołnierzy. Na przedzie zaś postawili się dwaj obywatele, trzymając 2 tablice z orłami białymi, które sporządzili sprawne ręce p. Wandy Zientkówny ze świeżych kwiatów.

Na podwórze wszedł pan ppłk. Młyniec odebrał pozdrowienie od żołnierzy, powstańców i strażaków umundurowanych, poczem wysłuchał przemówienia przedstawiciela miejscowych obywateli. Ks. pastor K. Krzywoń w treściwym przemówieniu nawiązał do miłości Ojczyzny wśród obywateli gminy, wspomniawszy co wszystko zastępowało im Polskę w ostatnich 20 latach, gdy wypadło im żyć poza jej granicami. Oddając w ręce p. ppłk. ów karabin, ufundowany ze składek obywateli, powiedział, iż to jest nowy dowód miłości Ojczyzny ze strony tychże obywateli. Jako ludzie miłujący Ojczyznę i pokój uważają ten sprzęt nie za narzędzie śmierci, lecz za instrument, zabezpieczający obywatelom i państwu pokój i siłę na przyszłość. Na

to obecni wzniesli okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta Ign. Mościckiego i na cześć naszej Armii z jej naczelnym wodzem P. Marszałkiem Edwardem Śmigłym Rydzem. Orkiestra zagrała hymn państwowy.

Pan ppłk. Młyniec podziękował w gorących słowach pp. inicjatorom i obywatelom Nawsia za ten szczególny dar dla Armii i za ten narodowy czyn, na jaki się zgodnie zdobyli.

Uroczystość miała nad wyraz podniosły charakter i bardzo miły przebieg. Połączona była z festynem, z którego czysty dochód przeznaczono na FON. Orkiestra wojskowa przygrywała do późnego wieczora. Po raz pierwszy obywatele miejscowi nawiązali żywy kontakt z naszą Armią. Pogoda była nadzwyczajna.

Na koniec należy złożyć i na tym miejscu szczerze podziękowanie wszystkim Nawsianom, którzy swą składką, obecnością, poświęceniem i pracą dopomogli do tak pięknej i wzniosłej uroczystości narodowej. Nawsianie stanęli jako Polacy idący za wskazaniem śp. Ks. sen. Fr. Michejdy, na wysokości zadania.

Sprawa dotycząca wygaśnięcia moratorium hipotecznego.

Gazeta »Miasto Polskie« w Warszawie z dnia 19 marca oraz z dnia 21 maja 1939 wyraża ubolewanie, że sprawa moratorium hipotecznego długów w myśl ustawy z dn. 5 lutego 1938 r. ma z końcem roku 1939 wygasnąć, przy czym wskazuje, że należałoby tę rzecz przedłużyć o dalsze 4 lata, uzasadniając to nikłą pojemnością rynku lokacyjnego, brakiem listów zastawnych a obniżką spłaty długu o 20 do 25% i pogorszeniem ustaw wyjątkowych, jak np. obniżka komornego o 10 względnie 15%.

Wyżej wymienione powody jednak nie wyrównują krzywdy pojedynczym wierzycielom, jakiej doznawają przez zamrożenie kapitału u poszczególnych dłużników. Ustawa z dnia 29 marca 1933 r. Dz. U. Nr 25 poz. 213. zahamowała spłatę długów i obniżyła umowne odsetki najpierw do 6% a od 1 grudnia 1935 do 5%, podczas kiedy wierzyciele muszą płacić w P. K. O. lub w Komunalnych Kasach 7, ba nawet 8%. Od owego czasu ciągle zmieniano ustawę na korzyść dłużników, pomimo, że stosunki gospodarcze od r. 1933 się w dużej mierze polepszyły, o czym świadczy duży napływ wkładek w poszczególnych kasach, usunięcie bezrobocia, zaś z drugiej strony należy również wziąć pod uwagę, że wierzyciele zamrożonych kapitałów chcą raz uruchomić owe kapitały np. na zakupno parceli, na budowę domów mieszkalnych, na wyposażenie swych dzieci itp.

W myśl ustawy z dnia 5 lutego 1938 r. może sąd na wniosek dłużnika rozłożyć dług na raty do 1943 r.

Nie jest wykluczonym, że gdyby dłużnik, będąc w ciężkim położeniu materialnym, zgłosił u wierzyciela swoje położenie i zażądał spłaty na raty, niewątpliwie doszłoby do ugody.

Kto zaś dotąd takiego wniosku nie złożył, dowodzi, że nie ma potrzeby domagać się przedłużenia terminu moratorium na dalsze 4 lata.

Kilka słów o niebezpieczeństwie gazowym.

W związku z sytuacją polityczną specjalne zainteresowanie wśród społeczeństwa budzi zagadnienie ewentualnych nie-

przyjacielskich napadów lotniczych a w szczególności możliwość zastosowania gazów bojowych podczas tych napadów oraz zagadnienie obrony przed skutkami działania bomb gazowych. W publikacjach, omawiających napady lotniczo-gazowe, znajduje się dużo nieścisłości i szkodliwej przesady a poza tym wiele osób przez niezajomość rzeczy sieje niepokój i zwątpienie we własne siły oraz w zarządzenie władz. Jest jasnym, iż zapewnienie kogokolwiek, iż podczas napadów lotniczych gazy bojowe nie będą przez nieprzyjaciela stosowane, byłoby wprost karygodnym. Trzeba się liczyć, iż nieprzyjacieli będzie stosował gazy bojowe, lecz zakres stosowania tych gazów będzie niepodobny do tego, co różni pseudofachowcy piszą lub mówią.

Należy stwierdzić, iż niebezpieczeństwo napadów lotniczych niejednokrotnie zagrozi miastom i osiedlom położonym na obszarze państwa. Najbardziej mogą być zagrożone tylko te miejscowości, które będą stanowiły dla nieprzyjaciela przedmiot specjalnego zainteresowania. Mogą to być tylko większe lub ważniejsze miejscowości. Jeżeli zaś chodzi o zastosowanie gazów bojowych podczas napadów lotniczych, wykonanych na ważniejsze miasta i osiedla, to można stwierdzić, że wielkie napady lotnicze, wykonywane celem masowego wytrucia mieszkańców są nieprawdopodobne i nierealne, a wszelkie wersje o takich napadach należy traktować jako przejawy zbyt wybujałej fantazji. Bomby gazowe będą zrzucone na miasta ewentualnie dla większego utrudnienia akcji ratowniczej służby obrony przeciwlotniczej, oraz dla utrudnienia ruchu w miejscowości lub w obiekcie zbombardowanym. Jeśli nieprzyjacieli obrzuci miejscowości bombami gazowymi to choćby to była nawet duża ilość tych bomb, w żadnym razie nie będzie to miało charakteru jakiegoś masowego trucia wszystkiego, co żyje. Lotnicze bomby gazowe mogą zawierać albo gazy bojowe, które po wybuchu bomby tworzą lak zwany obłok gazowy, posuwający się następnie z wiatrem, albo gazy bojowe, tworzą po wybuchu tak zwaną plamę chemiczną, z której wytwarzają się opary płynące z wiatrem. Działanie obłoków gazowych jest zwykle krótkotrwałe, gdyż obłoki takie na otwartej przestrzeni bardzo szybko się rozpraszają i przestają być groźne w bardzo krótkim czasie.

Plamy chemiczne są groźne zasadniczo tylko przy bezpośrednim zetknięciu się z nimi, zaś spod oparów wytwarzających się z plamy chemicznej bardzo łatwo jest usunąć się, wiedząc, jaki jest kierunek wiatru. Aby zaś opary gazów parzących spowodowały szkodliwe oparzenia powierzchni ciała, trzeba przebywać w nich odpowiednio długo.

Skutki działania bomb gazowych mogą się okazać niebezpieczne dla osób nie posiadających żadnego środka obrony przeciwgazowej i przebywających na otwartej przestrzeni.

Dla osób, które podczas bombardowania bombami gazowymi znajdują się choćby tylko w prowizorycznie uszczelnionych pomieszczeniach zamkniętych, niebezpieczeństwo gazowe jest po prostu znikome. Dla osób natomiast, które podczas bombardowania bombami gazowymi będą znajdowały się w schronach przeciwlotniczych, dopóki tylko pomieszczenia te nie będą naruszone przez bomby burzące, gazy bojowe nie przedstawiają w ogóle żadnego niebezpieczeństwa, choćby upadło w pobliżu bardzo wiele bomb gazowych.

Dlaczego?

Najzupełniej rzeczowo, obiektywnie i spokojnie odpowiedzieć chcemy korespondentowi z »Gwiazdki Cieszyńskiej« na pytanie »dlaczego« władze polskie otwały w Pietwałdzie kościół czeskosłowacki dla ewang. nabożeństw.

W Pietwałdzie duży procent wyznawców b. kościoła czesko-słowackiego przyjęło wyznanie ewangelickie i wstąpiło do ewang. kościoła a. w., który był zawsze i jest dotychczas kościołem polskim, stanowiąc prawdziwy bastion polskości na pograniczu językowym czesko-polskim, podczas gdy w kościele katolickim panował tam niepodzielnie język czeski. Żywioł polski, związany z polskim kościołem w Orłowej, stanowili w tamtych stronach od dawien dawna ewangelicy. Oni to byli tam pionierami polskości, pielęgnując swój polski język, polską mowę i nasze polskie zwyczaje. Księża ewang. w Orłowej odprawiali na terenie Pietwałdu przez lat 20 zaboru czeskiego setki polskich nabożeństw, podczas gdy księża czescy w całym zgoła Zagłębiu węglowym odprawiali nabożeństwa li tylko czeskie. Komuż tedy należy się pierwszeństwo w pozyskaniu dla kościoła polskiego i dla polskości tych, którzy utracili swój narodowy kościół, swój l. zw. kościół czeskosłowacki i stanęli na rozdrożu, pytając się o dalszą drogę? Kłamstwem jest twierdzenie, jakoby ewang. księża z Orłowej przyrzekali b. wyznawcom kościoła czst. zaprowadzenie dla nich w kościele ewang. czeskich nabożeństw lub też podobnymi obietnicami starali się tychże pozyskać dla siebie. Przeciwnie, wszyscy ci, którzy z kościoła czst. wstąpili do kościoła ewang., przychodzą chętnie na ewang. nabożeństwa polskie, urządzone dla nich regularnie w kościele pietwałdzkim, wypełniając kościół ten po brzegi tak, że trzeba go będzie rozszerzyć i rozbudować, podczas gdy kościół katolicki w Pietwałdzie w czasie nabożeństw polskich świeci pustkami pomimo przybytku wielu setek »nawróconych« członków b. kościoła czesko-słowackiego.

Kto w stosunkach pietwałdzkich choćby trochę się orientuje, ten przyznać musi, że jest rzeczą wprost niebezpieczną wszczynać dziś właśnie wyznaniowe na tamtym pograniczu i walczyć o kościoły. Władze polskie, odstępując kościół czst. ewangelikom, zbadały wprzód napewno miejscowe stosunki i zarządziły, co uważały za właściwe, słuszne i wskazane. Dla tego też precz z tą płoną pisaniną i z wołaniem, by władze »zamknęły kościół husycki«. Przeciwnie cieszyć się należy z tego, że te »błędne owieczki« do kościoła na polskie nabożeństwa przychodzą, by wielbić Boga i własne krzepić serca. Słowem Bożym, głoszonym im w polskiej szacie. Wołamy i my w ślad za korespondentem »Gwiazdki«, by »władze polskie położyły raz kres tej kreciej robocie« ze strony różnych domorosłych a raczej przywódców skrybentów »Gwiazdki«.

Przegląd polityczny

Aczkolwiek sytuacja polityczna w Europie jest z każdym dniem groźniejsza a w atmosferze czuć już jakby swęd prochu, toć przecie sprawa pokoju nie jest jeszcze przesądzona ani przegrana. W ostatniej chwili nastąpić może bowiem jeszcze opamiętanie i Niemiec-prowokator może się jeszcze cofnąć. Jeszcze marzenie o nowym rozdzieniu Lebensraumu może ulec rewizji wobec zwartej i silnej postawy Polski i jej

sprzymierzeńców Anglii i Francji. Hitler i jego otoczenie mogą sobie rozważyć, czy warto i czy opłaca się »na mokro« rozpocząć wojnę zdobyczą ze zorganizowanym i zmobilizowanym całym zgoła światem. Nie trzeba też zapominać i na to, że w Rzeszy mało jest zadowolenia a wiele sarkania na liche jedzenie, na zbyt wiele pracy i skromne zarobki, na wielkie świadczenia socjalne i partyjne, który to stan nie sprzyja nastrój wojennym i może w rezultacie doprowadzić do otwartego buntu. A zatem przez dłuższy czas będziemy mieli zbrojne pogotowie, które nam pozwoli uprzątnąć żniwa i uporać się z robotami polnymi. Obecny stan wydarzeń politycznych w poszczególnych państwach przedstawia się w przekroju następująco:

Polska: Stanowisko całego społeczeństwa polskiego, kategorycznie przeciwne jakimukolwiek uszczupleniu praw, jakie Polska posiada w Gdańsku, zdefiniował raz jeszcze marsz. Śmigły-Rydz w wywiadzie, udzielonym pewnej dziennikarce amerykańskiej, oświadczając m. i., że »Naród polski zdecydowany jest walczyć aż do ostatniego mężczyzny i ostatniej kobiety o niepodległość Polski«. Deklaracja ta rozwiła ostatecznie iluzję pewnych sfer zagranicznych co do możliwości polskich ustępstw w Gdańsku. Wszelkie tedy pogłoski o rokowaniach polsko-niemieckich w sprawie Gdańska, rozsiewane przez Berlin i Rzym, straciły wobec powyższego oświadczenia wszelką wartość realną. Do Warszawy przybył z wizytą dowódca sił powietrznych Anglii gener. Ironside. Pobyt jego w stolicy Polski jest niedwuznacznym dowodem ścisłego sojuszu polsko-angielskiego oraz stwierdzeniem, że Anglia zdecydowana jest przyjąć Polskę z pomocą zbroijną na wypadek agresji. To silne!

Niemcy: Marzenia Hitlera i jego przybocznej awangardy o zwycięskim pochodzie na wschód i hegemonii niemieckiej w Europie rozwiewają się coraz więcej jak dym na powietrzu. Wojskowe koła niemieckie zaniepokoiła niezmiernie podróż gener. Ironside do Warszawy. Podróż la podciągniętą została w Berlinie pod rubrykę »podróży okrażenia«. Boli ich to, że znalazł się ktoś, — w tym wypadku Polska — który odważył się przeciwstawić się ich zaboreczym zapędom.

Pod względem gospodarczym Niemcom powodzi się coraz gorzej. Położenie ich charakteryzują najlepiej słowa przewodniczącego narodowo-soc. komitetu dla spraw zdrowia publ. dra Wirza, który omawiając sprawy żywnościowe Trzeciej Rzeszy, nazwał obżarstwo zdradą stanu, doradzając pożywanie jak najmniej jadła. Na widowie wystąpić ma znowu niebawem Schacht, by ratować tonący okręt niemieckiej gospodarki. Oto kanclerz Hitler wezwał do natychmiastowego powrotu do Berlina Schachta, bawiącego we Szwajcarii. Hitler chce podobno zasięgnąć rady Schachta w pewnych sprawach gospodarczych w związku z obecną sytuacją finansową Niemiec.

Niemiecką »lojalność« i przyjaźń wobec partnera »osi«, Włochów, charakteryzuje też niemiecki plan podarowania Turcji wysp Dodekanazu, które są obecnie bazą morską Italii. Handlowanie cudzymi interesami i robienie podarunków z cudzego — oto właściwość dzisiejszych Niemiec hitlerowskich. Mówią też o możliwości spotkania się trzech dyktatorów na wspólnej konferencji. Mussoliniego, Hitlera i gen. Franco, prawdopodobnie we Włoszech.

Protektorat: Osobliwe w swoim rodzaju żądanie pod adresem Czechów postawił zastępca protektora Rzeszy Frank. Oto żąda on ni mniej, ni więcej, jak tylko tego, by w wewnętrznej administracji protektoratu Czech i Moraw wprowadzony został na zasadach równorzędnych język niemiecki. Ponieważ rząd czeski na żądanie to nie reagował, burmistrz Pragi Niemiec Philtner grozi Czechom: »Niech Czesi nie zapominają, że znajdują się w samym centrum Rzeszy«, czyli innymi słowy: protektorat znieść można jednym pociągnięciem pióra, na co rzeczywiście się zanoszą. Również i to jest wiadome, że Niemcy w protektoracie uprawiają gospodarkę wprost rabunkową, ogoławając Czechów ze środków żywności, które wywożą w głąb Rzeszy. B. prezydent Benesz przybył do Europy i wraca do polityki.

W południowych Morawach, gdzie żniwa się rozpoczęły, Niemcy zarządzili zaplombowanie wszystkich młocarni. Młócka ma być dokonywana pod kontrolą, przy czym ziarno pierwszego gatunku ma być wywiezione do Niemiec. Jakim prawem? Złodziej o to się nie pyta, tylko bierze. Nie lepiej powodzi się Słowakom.

Francja: Wizyta warszawska gen. Ironsidea traktowana jest przez prasę francuską jako ważne wydarzenie w dziedzinie współpracy wojskowej polsko-brytyjskiej. »Petit Parisien« w artykule redakcyjnym podkreśla poważne stanowisko, jakie zajmuje gen. Ironside w armii brytyjskiej. Dziennik wyraża przypuszczenie, że podróż gen. Ironsidea do Warszawy ma na celu sprecyzowanie układu gwarancyjnego angielsko-polskiego i podkreśla, że podobne obrady będą miały miejsce po raz pierwszy między naczelnymi dowództwami Polski i W. Brytanii. »Le Jour« podkreśla ze swej strony, że konferencje wojskowe angielsko-polskie zbiegają się z analogicznymi rozmowami wojskowymi ekspertów militarnych Francji i Turcji. »Epoque« pisze, że wielka odległość, jaka dzieli Polskę od Francji i Anglii, uniemożliwia tworzenie jednolitego dowództwa dla wszystkich trzech krajów, jednakże możliwą jest rzeczą przygotowanie już obecnie akcji wspólnej i ustalenie sprecyzowanych planów. Dziennik porusza m. in. sprawę współpracy lotniczej między Polską a W. Brytanią.

Włochy: W kołach francuskich tłumaczą decyzję wydalenia cudzoziemców z południowego Tyrolu tym, że rząd włoski chce przenieść do Tyrolu przemysł wojenny znajdujący się dziś głównie na równinie Piemontu, gdzie przemysł ten wydany jest obecnie na łaskę i niełaskę bombowców francuskich. Wielkie zbrojenia lotnicze Anglii i Francji wzbudziły we Włoszech obawy, że przemysł wojenny włoski może być w razie wojny bardzo szybko zniszczony. Z tego powodu powstał plan przeniesienia fabryk amunicji, oraz samolotów i samochodów z Turynu do prowincji górnej Adygi, gdzie będzie on bardziej zabezpieczony przed atakami samolotów. Jest to okolica górzysta, poza tym oddalona od morza, a więc zdaniem włoskich kół wojennych najlepiej zabezpieczona przed wszelkimi atakami. Równocześnie tłumaczą tu, że Niemcy chętnie przyjmą 200.000 Tyrolczyków, ponieważ cierpią na wielki brak sił roboczych, zwłaszcza w rolnictwie.

Mieszkańcy południowego Tyrolu narodowości niemieckiej jednogłośnie oświadczyli, że nie opuszczą swych zagrod. Jeżeli akcja repatriacji ma być oparta na zasadzie dobrowolności, to żadnej repatriacji nie będzie. Władze uciekną się jed-

nak do zarządzeń przymusowych. Chłopi, drwale, właściciele gospód itd. oświadczają, że ani dobrowolnie, ani pod przymusem nie opuszczają swej ojcowizny.

Rumunia: Prasa rumuńska podkreśla znaczenie wizyty gen. Ironsidea dla współpracy polsko-angielskiej, zaznaczając, że wizyta przyczyni się do pogłębienia tej współpracy. »W przyszłości — piszą dzienniki rumuńskie — należy liczyć się ze stałą współpracą między rządami i armiami Anglii, Francji i Polski, co jest najlepszą rękojmią pokoju w Europie, a w każdym razie gotowości przeciwstawienia się wszelkiemu rodzajowi agresji. »Sennalul« pisze, że wizyta gen. Ironsidea jest dowodem, iż sztaby generalne przystąpiły do czynów konkretnych, które mają na celu przeciwstawienie się wszelkiej chęci zakłócenia pokoju.

Prasa londyńska donosi, że sprzymierzona z Polską Rumunia zdecydowała się oddać Polsce do dyspozycji na wypadek potrzeby jeden port na Morzu Czarnym a dwa na Dunaju.

Chiny: Chiński minister wojny gen. Czenczeng oświadczył, iż armia chińska, która przed dwoma laty w początkowym okresie konfliktu liczyła milion żołnierzy, obecnie liczy 2 i pół miliona. Chiny — dodał Czenczeng — rozporządzają obecnie przynajmniej 15 milionami młodych ludzi w wieku poborowym, którzy przeszli przeszkolenie wojskowe. Mogą być oni powołani w każdej chwili. W ciągu bieżącego roku zamierzane jest przeszkolenie 4 i pół miliona żołnierzy w różnych prowincjach Chin. Gen. Czenczeng zakończył oświadczeniem, iż w Chinach nikt nie wątpi w zwycięstwo.

Moskwa: Japonia wysłała ultimatum do Moskwy. Jest to nowa groza wielkiego pożaru na Dalekim Wschodzie. Jak donosi agencja Tass, dnia 16 bm. ambasador Japonii w Moskwie Togo złożył na ręce komisarza ludowego spraw zagran. Łazowskiego, notę, dotyczącą zagadnienia bezprawnej działalności koncesji naftowej i węglowej na terytorium północnego Sachalinu, podając w wątpliwość decyzje sowieckich organów sądowych odnośnie do tej działalności koncesjonariuszy japońskich. Nota, złożona przez ambasadora japońskiego, zredagowana w formie ultimatywnej, żąda aby odpowiedź na poruszone sprawy, udzielona została najpóźniej do dnia 18 bm. Dnia 17 bm. komisarz Łazowski zgodnie z instrukcjami komisariatu ludowego dla spraw zagranicznych, zwrócił notę ambasadorowi Japonii, zaznaczając, że ponieważ dokument ten zawiera groźby i nosi charakter ultimatywny, komisariat ludowy dla spraw zagranicznych nie uważa za stosowne przyjąć do wiadomości i zwraca go bez rozpatrzenia.

Wiadomości z Kościoła

BACZNOŚĆ RADIOSŁUCHACZE!

W dniu 31 lipca br. o godz. 6.20 wieczorem wygłosi w Radiu Katowickim ks. Józef Nierostek z Cieszyńska wykład p. t.: »Polskość ewangelicyzmu na Śląsku Cieszyńskim«.

LIGOTKA KAMERALNA. (Osobiste.) Prezbiter i sekretarz zboru ligockiego p. Paweł Wanok obchodził 16 bm. 60 urodziny. W przeddzień urodzin wieczorem przyszli złożyć Jubilatowi życzenia ks. J. Unicki imieniem zboru, wójt, kier. K. Folwarczny im. gminy, p. Robert Walach im. Kółka Rolniczego, p. K. Tomoszek, im. Kasy, prezb. J. Michalik im. prezbiterów,

S. przeł. Tereza imieniem zakładów ligockich a p. naucz. E. Wanokowa im. Słow. Ewang. Niewiast. Prócz tego składało życzenia wielu innych. Prezb. Wanok pracuje od dziesiątek lat z wielkim poświęceniem we wszystkich polskich organizacjach i towarzystwach a z szczególnym upodobaniem w zborze. Wszystkim powszechnie jest znana jego bezinteresowność i chętnie służenie każdej dobrej sprawie. Jego piękne pismo podziwiane jest przez wszystkich. Znamionują Jubilata czystość i umiowanie porządku. Świadczy o tym rzut oka na jego gospodarstwo, które odziedziczył po przodkach a ostatnio przekazał zięciowi i córce, pp. Śniegoniom. Rodzina Wanoków posiada dokumenta, stwierdzające, że bez przerwy od 300 lat jest osiadłą na nr 90 w Ligotce Kameralnej. Dopiero w ostatnich latach zmienia się nazwisko właściciela nr 90 z Wanoka na Śniegonia, ze wszech miar godnego spuścizny rodu Wanoków. Czeigodny Jubilat, czczony i szanowany przez ogół obywateli obchodził swój jubileusz w ścisłym kółku rodzinnym. Szczególnie cieszyło wszystkich, że w tym uroczystym dniu stanąć mogła u boku ojca również druga córka domu, będąca profesorką w Nowym Sączu.

Życzymy Mu ze serca wszelkiej pomyślności i zdrowia i sił do dalszej pracy. Niech Bóg błogosławi Jemu i Jego zacnej rodzinie, by wśród swoich spędzić mógł jeszcze wiele radosnych chwil.

USTROŃ. (Poświętka.) W niedzielę, dnia 30 lipca obchodzi zbor ustronński pamiątkę założenia zboru i poświęcenia kościoła. Zbor ustronński dokłada zawsze wiele starań, aby uroczystość »Jakóbową« obchodzić prawdziwie uroczystość ku zbudowaniu sere i utwierdzeniu wiary. Tego roku jeszcze więcej dołożymy starań, a mianowicie z tego powodu, że z pamiątką poświęcenia kościoła łączymy uroczystość poświęcenia nowych organ. Nasze stare organy bodajże były najstarsze na Śląsku, zbudowane w r. 1842. Nowe organy będą o tyle pamiętne, że są pierwszymi organami, które zbudowała nowa Polska Fabryka Organ w Brzeżince na Górnym Śląsku. Brzezińska Fabryka jest właściwie latoroślą słynnej fabryki Riegiera z Karniowa na Śląsku Opawskim i jako taka przychodzi do nas z wielkimi gwarancjami. Organ posiadają 28 głosów, 2 manualy i pedały, wykonane według dyspozycji, ułożonej przez p. prof. Gawłasa w Cieszynie. Na uroczystość zaprasza zbor serdecznie. Nabożeństwo rozpocznie się o godz. pół 11. Kazanie wygłosi ks. Karol Krzywoń, pastor w Nawsiu.

WIEDEN. (Nauka religii usunięta na szary koniec.) Rząd niemiecki w Wiedniu wydał ostatnio rozporządzenie dla wszystkich szkół b. Austrii w sprawie nauczania religii. »Nauka wyznania«, (już nie Glaubensunterricht, lecz Bekenntnisunterricht) w myśl tego rozporządzenia przesunięta została na ostatnią godzinę lekcji dopołudniowych, lub też na popołudnie. Dodać należy, że nauka religii traktowana jest tam jako przedmiot nadobowiązkowy.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Srebrny Krzyż Zasługi.) Za zasługi na polu pracy społecznej, głównie harcerskiej, odznaczeni zostali Srebrnym Krzyżem Zasługi: Zdzisław Ciętak z Rybnika, Karol Cichoń z Łazów, pow. fryszl. Franciszek Dal z Dąbrowy, Jan Delong z Cieszyńska, Marta Farnik z Cierlicka Górnego, Wanda Jędrzyszczykówna, naucz. z Dzieńmorowic, Anna Kobotówna, naucz.

z Kocobędza, Lidia Kajfoszówna z Trzyńca, Alfred Kocur, kierownik szkoły w Nowym Boguminie, Konrad Lytek z Kałowic, Józef Ondrusz z Darkowa, Józef Piszczyk z Karwiny, Gustaw Przeczek z Łazów, pow. fryszl. Karol Raszka z Trzyńca, Adolf Szurman z Karwiny, Leon Szmeja kierownik szkoły w Lutyni (po raz drugi).

CIESZYN. (Policja konna w mieście.) Jeszcze w bież. tygodniu na ulicach miasta służbę bezpieczeństwa pełnić będzie policja konna, podobnie jak w Bielsku i innych większych miastach w Polsce.

CIESZYN. (Przeniesienie.) W tych dn. opuścił Cieszyn, przeniesiony w drodze służbowej do Łomży, p. ppłk. Franciszek Ślęzka, inspektor Obwodu Straży Granicznej. Jest on prezesem legionistów śląskich i legionistą z 14 roku, odznaczony orderem wirtuti militari. Przyszłszy przed blisko rokiem na Śląsk jako inspektor Obwodu Straży Granicznej, położył nasz rodak, z Michałkowic rodem, w dniach przełomowych wielkie zasługi, znając od lat dziecięcych teren, na którym wypadło mu pełnić odpowiedzialną służbę. To też po jego odejściu pozostaje głęboki żal, wśród tych wszystkich, którzy umieją ocenić jego wysokie walory ducha i umysłu i znają go z niezwykle sumiennego spełniania obowiązków służbowych i patriotycznych. Mimowoli ciśnie się na usta pytanie, dlaczego nas opuścił, zwłaszcza w chwili obecnej, odwołany z tak ważnego posterunku?

CIESZYN. (Pod uwagę konsumentów.) Zwracamy uwagę szan. p. t. konsumentów na nowo otwartą **Mleczarnię - Owocarnię** w Cieszynie Zachodnim przy ul. Kwiatkowskiego tuż za firmą Berka.

ISTEBNA. (Gdzie krzywdą?) »Gwiazdka Cieszyńska«, pragnąca ze wszech miar stosować we wszystkich dziedzinach życia u nas klucz wyznaniowy, dowiedziała się od nas przy sposobności zbytecznej zgola pisaniny o stosunkach wyznaniowych w Istebnej, wzgl. w miejscowym Nadleśnictwie, gdzie leży krzywdą. Obecnie pragniemy ją poinformować o tym, jak sprawa ta przedstawia się w innych Nadleśnictwach Lasów Państwowych na Śląsku Cieszyńskim. Nadleśnictwa: w Ustroniu personel leśny liczy 15 pracowników, w tym 10 katolików, 5 ewang.; Wisła: personel leśny 16 pracowników, w tym 12 katol., 4 ewang.; Piossek: personel leśny 17 pracowników, w tym 13 katol., 4 ew.; Tyra: personel leśny 17 pracowników, w tym 7 katol., 10 ewang.; Trzecie: personel leśny 15 pracowników, w tym 9 katol., 6 ewangelików.

Wobec powyższego w myśl wywodów »Gwiazdki Ciesz.« domagać by się nam należało rewizji tych stosunków w naszych Nadleśnictwach, t. zn. przy zastosowaniu klucza wyznaniowego redukcji personelu katolickiego a zastąpienia tegoż w stosunku procentowym ludności personelem ewangelickim. Tego dotąd nie czyniliśmy, może ze szkodą dla nas, lecz też i nadal czynić nie zamierzamy, stojąc na stanowisku, że kto uczciwie spełnia swe obowiązki, dla tego wyznanie nie może stanowić przeszkody w pracy, aczkolwiek zarzut ten zawsze podnosi przeciw nam strona druga. Stwierdzić chcemy jedynie to, że przy obsadzie stanowisk w Nadleśnictwach śląskich krzywdę i niesprawiedliwość poniósł lud ewangelicki.

KARWINA. (Mistrz Kiepusa na kopalni Barbara.) W poniedziałek przybył na Zalogie Jan Kiepusa w charakterze gościa generalnego dyrektora Sp. Górniczo-Hutniczej p. Wiktora Martina, którego jest

przyjacielem. W dniu tym Kiepura zwiedził zakłady hutnicze w Trzyńcu i kopalnie oraz zakłady przemysłowe w Karwinie. W godzinach popołudniowych, w czasie pobytu w Karwinie, Kiepura zgodził się na prośbę przedstawicieli przemysłu urządzić wieczorem koncert dla górników karwińskich. Knocert odbył się o godz. 21.15 na obszernym placu kopalni »Barbara« w Karwinie i zgromadził przedstawicieli miasta, dyrekcji Sp. Górniczo-Hutniczej, kierowników i pracowników miejscowych zakładów przemysłowych i tysięczne rzesze górników karwińskich. Wśród niemiłkanych oklasków Kiepura odśpiewał kilka piosenek a na zakończenie koncertu górnicy urządzili mu żywiołową manifestację.

WISŁA. (Uważać na dzieci.) W Wiśle-Głębcach, powiatu cieszyńskiego, zdarzył się wstrząsający wypadek najechania przez ciężarowy samochód 4-letniego dziecka. Mianowicie na zakręcie szosy głównej w Głębcach bawiła się 4-letnia dziewczynka Irena Witalówna, córka mistrza szewskiego z Wisły, która wcale nie zauważyła zbliżającego się samochodu ciężarowego. Gdy dziecko zorientowało się, że nadjeżdża samochód i rzuciło się do ucieczki, było już zapóźno. Szofer samochodu również nie zdążył zatrzymać maszyny. Dziecko wpadło pod koła samochodu i poniosło śmierć na miejscu. Przerażony szofer zbiegł. Kto ponosi winę w tym wypadku, wykażą dochodzenia policyjne. W każdym razie rodzice dziecka powinni byli uważać i nie puszczać bez żadnej opieki dziecka na tak ruchliwą szosę.

WISŁA. (Pan Prezydent w Wiśle.) W ub. czwartek przybył do Wisły Pan Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką. Na dworcu w Wiśle powitał Pana Prezydenta wojewoda śląski dr Grażyński w otoczeniu przedstawicieli gminy i społeczeństwa.

WITKOWICE. (Robotnicy czescy usunięci z huty.) Robotnicy czescy, zatrudnieni dotychczas w hutach witkowskich, usunięci zostali całkowicie z huty. Wysłano ich do pracy w Sudetach. Miejsce ich zajęli robotnicy niemieccy z okęgów sudeckich, głównie jednak z Rzeszy.

ZAKOPANE. (Turysta runął w przepaść.) W poniedziałek turyści, przechodzący stroną słowacką do szczytu Mięgoszowieckiego, znaleźli zwłoki mężczyzny. Jak się okazało z dokumentów, znalezionych przy zmarłym, był to Mieczysław Tomkiewicz, asystent Uniwersytetu Poznańskiego. Sp. Tomkiewicz szedł z bratem swoim Stanisławem, granicą od przełęczy pod Chłopkiem na Mięgoszowiecki. Okoliczności, w jakich zdarzyła się katastrofa, nie zdołano jeszcze ustalić. Zwłoki znalezione przykryte wiatrówką, z czego można wywnioskować, że brat Stanisław zostawił ранego i sam przeszedł na stronę słowacką, by zawezwać pomocy. Tatrzzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe wyruszyło na miejsce wypadku.

WARSZAWA. (Gdańscy strażnicy zabili polsk. celnika na terytorium Polski). Z pogranicza z Gdańskiem nadeszła wiadomość, że we czwartek około godz. 8.30

rano trzech strażników gdańskich przetoł Budziewicz usiłował ich zatrzymać, jeden z funkcjonariuszy gdańskich strzelił do niego, zabijając go na miejscu. Morderstwa dokonano po stronie polskiej o 30 metrów od linii granicznej. Zarówno morderca jak i jego towarzysze zbiegli z powrotem na terytorium gdańskie. Na miejscu wypadku wyjechali przedstawiciele władz polskich z miejscowym starostą celem przeprowadzenia dochodzeń. Po ich ukończeniu należy oczekiwać oficjalnego komunikatu o zajściu.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili senat gdański wystosował do rządu polskiego przeproszenie z powodu powyższego zajścia.

KATOWICE. (W. Korfanty zwolniony z więzienia.) W dniu 20 lipca z więzienia śledczego w Warszawie zwolniono Wojciecha Korfanego, prezesa Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy. W. Korfanego oczekiwała przed gmachem więziennym najbliższa rodzina oraz grono przyjaciół. P. Korfanty zamieszkał w hotelu Europejskim w Warszawie.

TRUSKAWIEC. (Witos opuszcza Truskawiec.) Prezes Wincenty Witos opuszcza w bieżącym tygodniu Truskawiec. Ostatniej niedzieli bawili tam czołowi działacze Str. Ludowego z okolicznych powiatów, celem pożegnania Wincentego Witos. Zaznaczyć należy, że przybycie tych działaczy nie miało charakteru politycznego.

* * *

Dobry towar za niską cenę — to nasza zasada!

Polecamy w niedoścignionym wyborze jedwabie, materiały męskie, damskie, chodniki, dywany, linoleum, brokaty, firany, artykuły sportowe, krótkie, oraz wielki wybór w stroju śląskim.

Tanie źródło w Domu Towarowym

JÓZEF HUTTA Cieszyn Wschodni, Róg Legionów — Stary Targ 14, Tel. 1238

Koks - Smoła

Sprzedaj pierwszorzędnej smoły do smołowania dachów jak i koksu do użytku domowego po najniższych cenach.

Wodę amoniakalną można nabyć bezpłatnie.

*Gazownia Miejska
w Cieszynie*

HOTEL - KAWIARNIA RESTAURACJA

»POLONIA«

Obiady:

Menu z 2-ch dań zł 1.10

Menu z 3-ch dań zł 1.30

Ceny łącznie z obsługą

od godziny
12 — 16

Podczas dni upalnych podajemy obiady i kolacje w dużej sali. W niedzielę i święta w czasie obiadu **K O N C E R T**

Obiady według karty specjalnej podajemy do godziny 18-tej

Codziennie od godz. 20 dancing w dużej sali

KIEROWNICTWO

Sluga

do pracy fizycznej potrzebny od zaraz. Zgłoszenia w hotelu »Polonia« Cieszyn Zachodni.

Slużąca

od lat 18—25, potrzebna do samodzielnego prowadzenia mniejszego gospodarstwa domowego. Zgłoszenia do Administracji naszego pisma.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy przez udział w pogrzebie naszego drogiego męża, ojca, brata i dziadka

ś. p. Adama Świeżego

szafarza w Szonychlu,

uczciłi jego pamięć a nam wyrazili współczucie, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy ks. pastrowi Badurze za krzepiące słowa pociechy, wypowiedziane nad trumną Zmarłego, pp. urzędnikom dworu w Szonychlu, p. Chlebikowi oraz wszystkim domownikom wiary i katolickim uczestnikom pogrzebu z Bogumina i Szonychla —serdeczne Bóg zapłać!

Szonychel w lipcu 1939 r.

W SMUTKU POGRAŻONA RODZINA.

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłolka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 29 lipca 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Działek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Ufność.

»Izali dwóch wróbelków za pieniędzy nie
sprzedają a wždy jeden z nich nie upadnie
na ziemię oprócz woli Ojca waszego.

Nawet i włosy wszystkie na głowie wa-
szej policzone są.

Nie bójcie się tedy: nad wiele wróbelków
wy znaczniejszymi jesteście.

Ew. Mat. 10, w. 29—31.

Z wysokich stoków górskich pędzi w
doliny wezbrany, dziki potok a tuż na
brzegu jego brzoza wyrosła, zwisając nad
nim i obejmując swymi konarami i gałę-
ziami niby ramionami jego spienione wo-
dy. I oto na jednej z tych gałęzi, muska-
jących fale wodne, pliszka leśna gniazdko
sobie zbudowała i w nim wysiada swe
młode, patrząc przed siebie z podziwu
godnym spokojem i niefrasobliwością.
Czyż nie nierozum? Czyż nie ma tyle in-
nych drzew w lesie, gdzieby w miejscu
bezpiecznym mogła zbudować swe gniazdko
i z niego wyprowadzić na świat Boży
swe młode? W istocie lekkomyślność wiel-
ka — powiadamy.

Lecz ten płaszek leśny wie i pamięta
o tym, że nad jego życiem i nad jego
gniazdkiem czuwa niebieski Stwórca, że
Jego oko i na niego jest obrócone, że Jego
Opatrzność strzeże go na każdym miejscu.
Ma ufnosć, którą w pierś jego włożył Bóg.
I gdziekolwiek zbuduje on swe gniazdko,
czy to nad szumiącym wodospadem, czy
nad przepastnym urwiskiem, czy wreszcie
na skalitej grani, Boska nad nim czuwa
opieka. Ma ufnosć.

Ufnosć uczy nas Pan Jezus w powyżej
naprowadzonych słowach. Wskazując na 2
wróbelki, które za nader tanią cenę, bo
tylko za pieniędzy nabyć można, a prze-
cież ani jeden nie spada na ziemię bez
woli i wiedzy niebieskiego Ojca — woła:
»Nie bójcie się tedy: nad wiele wróbelków
wy znaczniejszymi jesteście«.

Czasy obecne, to czasy wielkich prze-
obrażeń, lęku i bojaźni o dzień jutrzej-
szy, o dalszą przyszłość. Nieraz brakuje
nam wiary i opuszcza nas ufnosć, gdy
groźnymi wypadkami historycznymi mio-
tani bywamy jak balwan morski, porwa-
ny huraganem, gdy widzimy przed sobą
otehłań, pełną gniewu, złości i nienawiści,
gdy czarno mahuje się przed nami przy-
szłość. Zdaje się nam nieraz, jakoby wszy-
stko sprzyściło się na nasze życie, jakoby
Bóg na nas zapomniiał. Gdy złość i niena-

wieć między narodami zdaje się trium-
fować a przykazanie Boże w błocie podep-
tane leży, gdy duży odłam ludzkości uzna-
je i uprawia jedynie kult siły a prawo
gwałcone bywa na każdym kroku, nie dzi-
wić się, żeśmy małowierni, że wstrząsa na-
mi lęk.

Lecz rozważmy słowa Pańskie: »Nad
wiele wróbelków wy znaczniejszymi jeste-
ście«. Popatrzmy na rozległe pola naszego
życia, na których stoją tak liczne pomniki
Bożej łaski i zlitowania. Przechodząc koło
nich pamięcią, wspominając tylekrotnie
opresję i szarugi życiowe, oglądając te
doły i przepaście, któreśmy minęli szcze-
śliwie, wyznać musimy szczerze: Boża pro-
wadziła nas ręką i Boże czuwało nad na-
mi oko. Człowiek pospolity, co prawda,
zżyma się i chce protestować przeciw ta-
kiemu twierdzeniu. Chciałby ten człowiek
pospolity chodzić w aureoli swych zasług
i sobie tylko przypisywać bohaterskie
czyny, odwagę, śmiałość, męstwo, dzięki
którym wyszedł cało z opresji, chciałby
zgoła raczej nazwać to przypadkiem czy
szczęśliwym losem, jeżeli potrafi się wy-
windować z piętrzących się komplikacyj
życiowych. Ałoli myśli takie dyktuje je-
dynie pycha, nie uznająca Boga. Kto bada
swoje życie i jego zawrotne drogi, kto je
osądza w płaszczyźnie tylukrotnych, dziw-
nych, niecodziennych zjawisk, których ni-
jak przypadkiem nazwać nie może, ten
nabiera przekonania, że jest ręką, która
wszystko porządkuje i jest Bóg, który
czuwa nad człowiekiem i jego krokami.
Boża to miłość, która opromienia nasze
ścieżki i budzi w nas uśmiech do życia.

Takiej to ufnosci potrzeba nam w chwi-
lach obecnych, taka wiara opancerzać nas
winna przeciw wielu ciosom i nieszczę-
ściom i stratami i klęskom, które w nas
uderzają. »Włosy nasze u Niego policzone
są«, włos nam z głowy nie spadnie bez
Jego woli i wiedzy, jeżeli w Nim upatru-
jemy naszą ucieczkę i ratunek. Daleko
znaczniejszymi jesteśmy w Jego oczach, ani-
żeli ten wróbelek, ten płaszek, ten kwiatek
i ten robaczek, którego On też żywi.

Przeto bez trwogi! Bóg u steru naszego
życia. I choć świat dziś pełen trwogi i na-
rzekania i paniczny lęk ogarnia niejed-
nego na myśl o niepewnym jutrze, pamię-
tajmy o tym, że Boża do nas wyciąga się
ręką, która burze uśmierza i naszą kruchą
łódkę życia skieruje wreszcie w przystań
cichą i bezpieczną.

Na Jakóba do Ustronia!

W niedzielę, dnia 30 lipca br. odbędzie
się w ewang. kościele w Ustroniu

uroczystość poświęcenia organ
i
pamiątka poświęcenia kościoła

W przeddzień, w sobotę o godz. 7 wie-
czorem odprowadzi nabożeństwo przy ka-
mieniu na Równicy ks. sen. Paweł Ni-
kodem, w dzień uroczystości kazanie w
kościele wygłosi ks. K. Krzywoń z Nawsia,
na placu kościelnym kazać będzie ks. wik.
Bocek.

Początek uroczystości o godz. 7 11-dop.

Pokój a wojna ze stanowiska religijno-etycznego.

(W 25-lecie wybuchu wojny światowej.)

Dwie kardynalne zdolności dał Bóg
człowiekowi: sumienie, by mógł rozróżnić
złe od dobrego, i rozum, by umiał zdążać
do właściwych celów, a zwalczać zło. Oce-
nie rozumu i sumienia podlega tedy wszy-
stko w świecie, podlega także sprawa po-
koju i wojny. I jakże sprawa ta przedsta-
wia się w świetle sumienia i rozumu?

Sumienie wydaje niewzruszennie wy-
rok potępiający na wojnę. Nie trzeba na to
dowodów. Najwyższym autorytetem su-
mienia chrześcijańskiego jest słowo Boże.
A mówi ono wyraźnie: Nie zabijaj! Miłuj
bliźniego, jak siebie samego. To wystarcza.

Lecz także rozum wypowiada się prze-
ciw wojnie. Zbliża się 25-lecie wybuchu
ostatniej wielkiej wojny. Czyż przyniosła
ona któremukolwiek z wielkich mocarstw,
biorących w niej udział, zyski, godne ol-
brzymich strat i ofiar? Wielu mniejszym
narodom przyniosła ona wyzwolenie lub
zjednoczenie, bo łaska Boża nieraz nawet
grzechy i błędy ludzkie obraca w dobre,
ale wielkim narodom, o których interesy
głównie się toczyła, nie opłaciła się wcale.
I to nie tylko pokonanym: Austrii, Niem-
com, Rosji, lecz także zwyciężcom: Anglii,
Francji, Ameryce, Włochom. Ameryka
oprócz prestiżu nie zyskała nic. Anglia u-
zyskała nowe kolonie, ale miała już ich
przedtem poddostatkiem i byłaby wołała
wcale nie prowadzić wojny.

Nawet Francja drogo okupiła odzyska-
nie prowincji alzacko-lotaryńskiej, gdyż o
wiele więcej żołnierzy francuskich poległo

w wojnie, niżli wynosi cała ludność odzyskanej ziemi. Nawet wraz z mandatem nad Syrią nie stanowi ziemia ta wcale ekwiwalentu olbrzymich strat wojennych francuzów. Podobnie ma się rzecz z Włochami, które od samego ukończenia wojny, podnoszą lament, że za mało zyskały. O ile natomiast możnaby rozszerzyć i jak podnieść możliwości życiowe każdego kraju, gdyby środki, zużywane na wojnę i zbrojenia, obrócono na cele pokojowe? Wojna to najgorszy interes. Wraz z sumieniem i rozumem odmawia jej racji bytu.

Czyż w świecie brak cudownych sił przyrody, które wytwarzają nieustannie dobra potrzebne człowiekowi? Czy brak może fabryk i rąk do pracy, które te twory przyrody przerabiają według potrzeb ludzkich? Albo czy może brak środków komunikacyjnych, któreby twory przyrody i wyroby przemysłu udostępniały wszystkim? Wszystkiego dosyć jest dla wszystkich, nie brak niczego, ale brakuje miłości, brakuje sumienia, brakuje poczucia tej kardynalnej prawdy chrześcijańskiej, że cała ludzkość to jedna Boża rodzina braci i siostr w Chrystusie. Gdzie zaś brak sumienia, tam i rozum się zaciemnia, rozpoczyna się ślepa gra namiętności, demoniczne spełnienie. Brak sumienia, brak mocnych chrześcijańskich zasad etycznych, brak żywej wiary Chrystusowej, któraby »stadowe« instynkty ludzkie przekształciła w poczucie szczerego braterstwa wszechludzkiego — oto korzeń wszelkiego zła, oto także ostateczna przyczyna wojen. Kłóż nie czuje, jak wielkie tutaj jest posłannictwo Kościoła, i jak daleki jest on niestety w obecnym stanie rzeczy od spełnienia tego posłannictwa?

Lecz przejdźmy od tła ogólnego do szczegółowych rozważań. Stosunki prywatne między jednostkami i między poszczególnymi grupami społecznymi w łonie jednego narodu (państwa) regulują ustawy państwowe. Władze administracyjne i sądowe czuwają w myśl tych ustaw nad lokiem życia wewnątrz-państwowego i posiadają odpowiednie środki: policję, a w razie potrzeby i wojsko, by zmusić odporne jednostki lub grupy społeczne do posłuchu, do przestrzegania obowiązującego stanu i porządku prawnego. Brak niestety czegoś podobnego w stosunkach międzynarodowych. Istnieją wprawdzie i w tych stosunkach pewne naogół przyjęte i uznawane normy i zasady, ale nie

są one ściśle określone i spisane; brak wyraźnego kodeksu prawnego dla tej decydującej o wojnie i pokoju dziedziny życia. Chętnie by też Liga Narodów objęła rolę nadrzędnej władzy międzynarodowej, regulującej stosunki pomiędzy poszczególnymi narodami, ale cóż kiedy już na samym początku nie wstąpiły do niej Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, a później wycofały się z niej Japonia, Niemcy i Włochy. Brakuje jej wskutek tego należytego autorytetu: zresztą nigdy nie posiadała środków egzekutywy, by mogła wymusić dla swych orzeczeń posłuch u opornych. Nie ma więc ściśle określonego kodeksu, regulującego życie międzynarodowe, brak powszechnie uznawanej nadrzędnej władzy międzynarodowej, któraby taki kodeks wydała i posiadała moc egzekutywy, by nakazać narodom posłuch dla tego kodeksu. Kiedyż i czy w ogóle zdoła ludzkość cel taki osiągnąć? Nie wątpimy, że tak, gdyż wierzymy w boską moc Ewangelii, a tym samym i w moralny postęp ludzkości. Czyż jednak wprawdzie nie będzie musiała ludzkość przejść jeszcze po setny i tysięczny raz gehenny mąk i cierpień, zanim się ocknie jej sumienie i uzna bez zastrzeżeń największe przykazanie Boże — braterstwo wszechludzkie? Czy jeszcze wciąż »morze czerwone« dzieli ludzkość od »ziemi obiecanej«? W każdym razie ma Kościół, budzący sumienie w duchu Ewangelii, zasadnicze zadanie do spełnienia w dziele pokoju powszechnego. Kosmopolityzm, płynący z rachub rozumu, jest tu bezsilny. Tylko ogień religii i buchający zeń płomień sumienia może spalić demoniczne siły nienawiści i wojny. Majestat podniesionego na najwyższy piedestał sumienia stworzy, gdy przyjdzie »godzina Boża«, nadrzędne prawa, władze i środki egzekutywy dla współżycia narodów bez wojny.

Weźmy jednak sprawę w obecnym jej stanie. Stwierdzamy tu krótko. Grzechem jest dążyć do wojny, wywoływać wojnę. Gdy jednak zostanie narodowi narzucona, to staje się to dlań nieuchronną koniecznością bronić ze wszystkich sił własnej ojczyzny. A sił tych — w razie potrzeby — nie zabraknie naszemu narodowi.



Ks. K. KOTULA.

Walka.

Im ewigen Kampfe ist die Menschheit gross geworden — im ewigen Frieden geht sie zu Grunde. (Adolf Hitler: Mein Kampf).

Pokój jest marzeniem człowieka i przedmiotem jego pragnienia i tęsknoty. Zwłaszcza w czasach niespokojnych lub w czasach wojny. Bo pokój to tak jak odpoczynek po pracy daje człowiekowi swobodę, szczęście, ukojenie, możność swobodnego poruszania się i rozwoju i wewnętrzne zadowolenie. Dlatego za pokojem wdychamy, o pokój w naszych modlitwach prosimy.

A jednak w tym świecie jest inaczej. Cały świat na walkę i wojnę jest nastawiony, walką i wojną żyje. Gdzie jej nie ma? W przyrodzie jest wieczna walka. I to tak w martwej jak żywej. Pod wpływem deszczu, wiatru kruszą się skały, woda znosi je w doliny, góry powoli nikną, nawet twarde metale ulegają wpływom chemicznego działania innych pierwiastków — jednym słowem wieczna walka silniejszego ze słabszym i nawet to, co najsilniejsze, znajduje jeszcze coś silniejszego od siebie i ulega przemocy. A w przyrodzie żywej? Jedne gatunki żywią się drugimi, życie w świecie zwierzęcym to wieczne polowanie jednych na drugich, natura nie zna pokoju, nie zna litości. Podobnie jest w świecie roślinnym. Pasożyty żywią się sokami innych roślin, jedne gatunki wypierają drugie, osty i kłokole walczą zawzięcie i skutecznie z trawami i zbożami, świerk wypiera limbę, cisy, jodłę i sosnę. Ale walka toczy się nie tylko pomiędzy różnymi gatunkami, lecz także pomiędzy osobnikami tego samego gatunku i po myśli teorii Darwina w walce tej ulega wszystko, co słabsze, a wychodzi zwycięsko, co silniejsze i do warunków życia lepiej dostosowane.

To samo dzieje się i pomiędzy ludźmi. I tu toczy się wieczna walka. Przybiera ona różną postać: to walki z naturą, to walki fizycznej pomiędzy osobnikami, to konkurencje w rzemiośle, przemyśle, handlu, to wybucha w postaci wielkich i krwawych wojen pomiędzy całymi narodami. Walka z przyrodą zmusiła człowieka do wynalazków, konkurencja pomiędzy ludźmi i ludami do odkryć i do udoskonalenia pracy, narzędzi, maszyn, wojny, do przedsiębiorczości, rozwoju techniki.

Franciszek Popiołek.

Śmiłowice i Guty chcą stawiać szkołę, a ewangelicy bystrzyccy kościół.

Było to w r. 1791. Śmiłowiczanie mieli już wtedy szkołę, do której uczęszczały dzieci ewangelickie ze Śmiłowic i wsi sąsiednich, ale ta im się widocznie już walała i chcieli postawić nową. Potrzebowali drzewa. Właścicielem wszystkich lasów był wtedy ks. saski Albrecht, który się ożenił z córką Marii Teresy, Marią Krystyną i w posagu otrzymał Księstwo Cieszyńskie. Ten im mógł sprzedać drzewo po dobrej cenie. Lecz Śmiłowiczanie nie stać było na kupno. Wszystką gotówkę, jaką mogli zdobyć w swych skromnych gospodarstwach, oddali księciu tytułem rozmaitych czynszów i opłat poddańczych. Do tego przyszły opłaty za tytoń, który powinni byli wypalić i mięso, które powinni byli zjeść, a choć go nie zjedli, to trzeba było zapłacić za wódkę, którą powinni byli wypić a nadto podatki państwowe i opłaty od bydła pasionego. Razem musiała gmina zapłacić w roku grubo ponad 600 tal., za które mogła w tym czasie zakupić

kilkadziesiąt krów lub koni. Do uboższych zarobków nie było ani sposobności, ani czasu, skoro całymi dniami musieli

gospodarze pracować na pańskim, naprawiać pewną część drogi ku szancom jałbłonkowskim i pełnić inne posługi.



Pierwsza szkoła w Śmiłowicach o której mowa w tekście z daszkiem, na którym była tablica z napisem.

Wśród walki i dzięki walce kroczyła i kroczy ludzkość naprzód w swoim rozwoju. To też walka z dziedziny konkretnego i realnego życia przeniesiona została do systemów filozoficznych i znalazła swoje miejsce w poglądach na świat, gdzie często przewija się jako wybitny czynnik w rozwoju i postępie ludzkości. Biologiczne poglądy na świat, traktujące człowieka tylko jako jeden z okazów zoologicznych, uważają walkę jako coś naturalnego i koniecznego i jako najwyraźniejszy motor postępu i udoskonalenia rodu ludzkiego. Najdalej idzie w tym uwielbianiu walki Nietzsche, który zaleca ją jako najważniejszy czynnik w rozwoju człowieka do nadczłowieka. Niech ginie wszystko, co słabsze i nizekzemniejsze i co człowiekowi na tej drodze stoi na przeszkodzie.

Bardzo wielką rolę gra walka w poglądzie na świat Hitlera. Nie walka duchowa, ale walka fizyczna, walka mięśni i pięści. Zaleca ją na każdym kroku, zaprawiać każe w niej młodzież od początku i dlatego sport bokserski za najlepszy sport uważa. Chodzi tu o walkę bezwzględną, ordynarną, z nieczym się nie liczącą walkę bez skrupułów. Bo na świecie słusność ma zawsze ten, kto jest silniejszy. Rozbić głowy przeciwnikom na zebraniu, sprzątnąć przemocą tego, co rozwojowi partii i sprawy stoi na przeszkodzie, to jest bohaterstwo. Jedną rasą na świecie, godną miana człowieka, to jest rasa nordycka, germańska. Rasię tej podlegać powinien cały świat. W przeciwnym razie ludzkość wróci do poziomu zwierzęcia. Dlatego walka, wojna, przemoc, panowanie nad innymi narodami, w razie potrzeby ich wytępienie służą dobru ludzkości. Jest więc Hitler bezwzględnym przeciwnikiem wszelkiego pacyfizmu, wielbicielem siły i przemocy, gardzi wszelką słabością. Jediną drogą prowadzącą ludzkość na wyżyny godne człowieczeństwa jest walka: »Im ewigen Kampfe ist die Menschheit gross geworden, im ewigen Frieden geht sie zu Grunde«. (W wiecznej walce ludzkość stała się wielką — w wiecznym pokoju zginie).

To są ideały dzisiejszej ludzkości po długich wiekach duchowego rozwoju, po prawie 2 tysiącach lat panowania chrześcijaństwa. Znanie z wieków średnich w Niemczech prawo pięści wraca dzisiaj do cześci. Niech milczą wiecy ludzkości geniusze, myśliciele, nieczym są Augustyn św.,

Tomasz z Akwinu, Dante, Szekspir, Goethe, Mickiewicz, nieczym Sawonarola, Hus, Luter, Kalwin, Spener, nieczym Tomasz a Kempis, Jakub Boehme, jeżeli nie uznają prawa przemocy. Wtedy bowiem stoją ludzkości na przeszkodzie.

A jednak niech sobie mówią co chcą, dzisiejsi wielbiciele walki fizycznej, prawa przemocy i prawa pięści, inne są moce, świadczące o prawdziwym człowieczeństwie, i inna walka prowadząca ludzkość na wyżyny. Głowę rozbić, zabić — to potrafi każde zwierzę. Ale złe zwyciężać dobrym, nieprzyjaciół miłować, błogosławić tym, którzy przeklinają, modlić się za tymi, którzy krzywdzą, nakarmić nieprzyjaciela, gdy jest głodny, napoić, gdy pragnie, nadstawić prawy policzek, gdy cię w lewy uderzą, dodać płaszc, gdy ci suknię chcą zabrać — to potrafi tylko człowiek. Tak jest, walka na ziemi być musi i walka prowadzi człowieka na wyżyny człowieczeństwa, przez walkę idzie się do doskonałości nadczłowieka. Ale to nie jest walka fizyczna, to nie walka na pięści, nie wojna i rozlew krwi, to jest walka duchowa, walka ze złym, walka z żądzą i namiętnością, walka z mocami szatańskimi, walka Boża, walka prowadząca przez krzyż i Golgotę. Taką walkę miały na myśli największe ludzkości duchy, to oznaczały drewniane miecze Braci Polskich. Zło widocznie na ziemi także spełnia Boże zadanie, kłóć między pszenicą być musi, dlatego Pan nie pozwala go wyrwać. Bo bez tego nie byłoby tej walki. Walka fizyczna, wojna, rozlew krwi, to odpowiada człowiekowi na poziomie zwierzęcia, walka duchowa człowiekowi na poziomie człowieczeństwa i Bożego podobieństwa. Ku tym wyżynom iść trzeba ludzkości.

Dział młodzieży

LIGOTKA KAMERALNA. (Wycieczka Szkoły Niedzielnej.) Na terenie zboru ligockiego Z. P. Mł. E. w Ligotce obok pracy na terenie swojego Związku prowadzi 4 Szkoły Niedzielne, a mianowicie w Ligotce Kameralnej, w Gnojniku, w Śmiłowicach i w Rzece. Nabożeństwa dla dzieci w tych Szkołach Niedzielnych odbywają się regularnie co drugą niedzielę. Z radością zaznaczyć należy, iż do tych Szkół Niedzielnych przychodzą prawie wszystkie

dzieci w wieku szkolnym, a wśród nich jest znaczna liczba takich dzieci, które w ciągu roku nie opuściły ani razu nabożeństwa w Szkole Niedzielnej. Z ochotą i z radością przychodzą dzieci do Szkoły Niedzielnej, by tam, podobnie jak owa biblijna Maria, usiadłszy u stóp Zbawiciela, słuchały słów Jego, na Nim wzorowały życie swoje i by tam ubogacali, umacniali i krzepili swoje dziecięce dusze Słowem Bożym. Miłym i radosnym przeżyciem dla dzieci, uczęszczających do Szkoły Niedz. w wymienionych miejscowościach, była wycieczka, jaką dla nich w bież. roku urządził Z. P. Mł. E. z Ligotki Kameralnej. Wycieczkę tę urządzono w niedzielę, dnia 16 lipca po południu w Śmiłowicach na zboczach Goduli w »buczniku«. Oprócz dzieci wymienionych Szkół Niedzielnych, wzięła udział w tej wycieczce wielka liczba starszych z całego zboru razem z miejscowym proboszczem ks. pastorem Unickim.

Piękny, cudowny i bogaty widok z miejsca wycieczki na okolice Cieszyna i Trzyńca z jednej strony, a z drugiej, prześliczna, ubrana bogactwem zieleni panorama stoku góry Goduli, a w dodatku przez cały dzień ciepła i słoneczna pogoda, wszystko to robiło na uczestnikach wycieczki miłe wrażenie i wywoływało uczucie radosne i podniosłe.

Dzieci spędzały czas rozradowane przy zabawach i grach, starsi natomiast chętnie odpoczywali w cieniu, napawając oczy cudnym widokiem, rozłaczającym się przed nimi. Koło godz. 4 odbyło się na miejscu nabożeństwo, podczas którego kazanie na tekst słów z księgi Joba 28, w. 10: »Ze skał wywodzi strumień, a każdą rzecz kosztowną widzi oko jego«, wygłosił ks. wik. Jerzy Czyż. Następnie Z. P. Mł. E. odśpiewał kilka pieśni. Miłe i głębokie wrażenie robiły pieśni z harfy, śpiewane przez dzieci, przeplatane deklamacjami, wiersze treści religijnej. Całą wycieczkę uprzyjemniała orkiestra mandolinistów »Społeczności Chrześcijańskiej« z Cieszyna. Podczas wycieczki dzieci zostały udarowane kołaczami i przekąskami. Przebieg całej tej wycieczki na wszystkich robił wrażenie budujące i pozostawił u wszystkich wiele miłych, serdecznych i przyjemnych wspomnień.

Podkreślić należy wielką ofiarność zborowników na cele urządzenia wspomnianej wycieczki. Wszędzie każdy ochot-

W tym położeniu zwróciła się gmina do księżęcej pary małżeńskiej z prośbą o drzewo na budowę szkoły, podpisaną przez

»sędziego« (czyli wójta) Jana Kiszę i przysiężnych Pawła Bartosza i Pawła Sztefka. Wniej piszą: »Z powodu znacznej odległo-

ści, rzek, płynących po drodze do szkoły i innych niedogodności gminy, Rzecka i Guty, które posyłały swoje dzieci do ewangelickiej trywialnej (elementarnej) szkoły w Śmiłowicach, zostały oddzielone i mają szkoły na miejscu, a zatem nie mogą się przyczynić do budowy naszej szkoły. Przy Śmiłowicach pozostała jeszcze tylko mała wioska Rakowiec z 14 domami. Wskutek tego Śmiłowice, wieś niewielka, całkiem uboga, mająca zaledwie 60 domów, tylko z trudnością wielką mogą utrzymać nauczyciela, dzieci zaś potrzebujących nauki jest dużo. Zarząd dóbr księżęcych nie chce dać drzewa na własną rękę bez pozwolenia wyższej władzy, a wieś nie ma znikąd żadnej pomocy, ażeby sobie mogła postawić szkołę odpowiadającą przepisom.

Z tych powodów, w przekonaniu, że zaprowadzony przez cesarza ustrój szkolny przyniesie dla naszej młodzieży zbawienne skutki tak doczesne, jak i wieczne, prosimy w najgłębszej pokorze i uniżoności Waszą Królewską Wysokość (księcia cieszy.) o łaskawe darowanie nam materiału na budowę szkoły murowanej lub drewnianej (jeżeli szkoła będzie z drzewa, to



Pierwsza szkoła w Gutach, o której mowa w tekście, obecnie jeszcze stojąca.

nie i chętnie złożył dar, a było wielu takich, którzy sami od siebie złożyli dary na ten cel. Świadczy to o tym, iż rodzice doceniają znaczenie Szkoły Niedzielnej i że sprawa religijnego i nabożnego wychowania ich dzieci leży im na sercu. Z. P. M. E. imieniem wszystkich dzieci ze Szkoły Niedz. poczuwa się do miłego obowiązku złożenia i na tym miejscu najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim rodzicom za ich ofiarność i za te wszystkie hojne dary, złożone na urządzenie tej wycieczki, oraz nie mniej gorąco dziękuje wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia wycieczki dla Szkoły Niedz. serdeczne »Bóg zapłać!« ,

Uczestnik.

WĘDRYNIA. (Festyn ewang.) Związek Polskiej Młodzieży Ewang. w Wędrynie oraz Komitet Budowy »Domu Ewang.« urządzają z okazji 15-letniego istnienia Z. P. M. E. w niedzielę 30 lipca 1939 r. I **FESTYN EWANGELICKI.** Zbiórka o godz. 1330 na boisku sportowym obok szkół, po czym odbędzie się krótka Uroczystość jubileuszowa. O godz. 14 wymarsz z boiska na miejsce festynu do ogrodu nacz. gminy p. J. Ciemały. Czysty dochód przeznaczony zostaje na budowę »Domu Ewang.« w Wędrynie.

Przegląd polityczny

Tempo wypadków politycznych pędzi z niesłabnącą siłą naprzód. Przez świat wieją potężne wichry i szaleją groźne burze, nie wyrządzające chwilowo jeszcze żadnych poważniejszych szkód. Silne wstrząsy w życiu międzynarodowym budzą trwogę o dalsze losy państw i narodów przesuwających się w swym dziejowym pochodzie jakby przez podminowane pola, jakby przez wulkaniczne tereny. Świat nie może się dogadać, nie może znaleźć wspólnego języka, wspólnej platformy porozumienia i współpracy dla wspólnego dobra. I tak żyjemy w dalszym ciągu jakby w gorączce, niepewni jutra. Może nam kiedyś przyszłe pokolenia pozazdrościć tych czasów, w których żyjemy. Jednakże nie ma czego zazdrościć. Bowiem czasy przyszłe i niezawodnie lepsze okupić musimy naszym mieniem a może i życiem. — Nie trwóżmy się, lecz hartujmy ducha na dalsze boje, które nas czekają. W rezultacie ostatnie słowo ma Bóg i Jemu też pozo-

stawmy choćby część decyzji w tych kwestiach, nad których rozwiązaniem musimy sobie głowę. A zatem opancerzeni wiarą i ufnością w Boga gotujmy się na dalszy bój! Notujemy ostatnie wydarzenia z terenu polityki światowej:

Polska: Społeczeństwo polskie, dziwnie spokojne, pełnym zaufaniem darzy sterników państwa, mobilizując swe wewnętrzne siły do odparcia wszelkich wrogich zapędów. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przebywa na letnich wywczasach w Wiśle, co jest najlepszym dowodem, że pokój nie jest bezpośrednio przez nikogo zagrożony. Silni, zwarc i gotowi — oto nasze hasło na dziś, na jutro, na dalszą naszą przyszłość. Gdańsk po znamiennej deklaracji Marszałka Śmigłego-Rydza przesłaje być powoli ośrodkiem zainteresowań hitlerowców niemieckich, którzy dostali mocno po palcach i usiedli. Czy Hitler o Gdańsk rozpocznie wojnę, czy rzuci żagiew i zapali świat pożogą wojenną? Zbyt to wielkie dla niego ryzyko, to leż w Berlinie i Berchtesgadenie medytują i deliberują, szukając wyjścia z tej matni, w której się znaleźli. Polska wyczuje w tych dniach wizyty 100 bombowców angielskich, które przeleciały ponad naszymi ziemiami dla zadokumentowania silnych więzów łączących Polskę z Anglią.

Niemcy: Napęcznieli oni przez podbój i zabór obcych ziem i teraz się rozpierają... Mało im jeszcze »Lebensraum«, dlatego próbują rabować dalsze obce ziemie prawem kaduka. Niebezpieczne chwytły niemieckiej propagandy chcą rozsadzać narody celem przygotowania sobie gruntu dla dalszej ekspansji. Szczególnie w Polsce Berlin organizuje akcję prowokacyjną wśród Niemców. Podobnie szerokie kręgi akcji wywołowej Niemiec dają się odczuć we Szwecji. Jednakowoż świat dowiedział się już o tych metodach i odwraca się ze wstrętem od niemieckiej żarłoczności.

Wtorkowy »Daily Express« stwierdza, że odmówił druku historii rozmowy Hudson-Wohltat, ofiarowanej mu przez ludzi Ribbentropa. Oświadczenie to wyjaśnia, komu zależało na ogłoszeniu prywatnej rozmowy min. Hudsona. Warto dodać, że dr Wohltat będzie przyjeżdżał w tych dniach w Berchtesgaden i złoży raport Hitlerowi ze swych rozmów ekonomicznych w Hiszpanii i ze swych wrażeń londyńskich. Podobno dr Schacht będzie obecny na tej konferencji. »Manchester Guardian« za-

znacza dzisiaj, że łudzenie się, iż Rzesza mogłaby się rozbroić, jest całkowicie nie-realne. Rzesza potrzebuje pieniędzy na zbrojenie, ale nie na rozbrojenie. Niemcy pójdą dalej po linii zdumiewającego wysiłku zbrojeniowego, ryzykując całą swą przyszłość ekonomiczną, finansową, polityczną a kto wie, czy nie cały swój byt. »Manchester Guardian« zaznacza, że dr Wohltat użył w Londynie znanego straszaka, że jeżeli Rzesza załamie się finansowo, cała Europa runie. Dr Wohltat — pisze ten organ — uważa się za umiarkowanego, ale laki się utarł już zwycięzcy, iż Rzesza wysłała zawsze umiarkowanych dla badania terenu w Anglii i zachęcenia tych, co wierzą w uspokojenie.

Protektorat: Na terenie Czech i Moraw Niemcy w swój swoisty sposób wykonują »protektorat«, dążąc wszelkimi sposobami do gospodarczego, politycznego i kulturalnego opanowania ziem okupowanych. Szczególną kontrolę rozłoczyli Niemcy nad czeską prasą i książką, wyrzucając z bibliotek dzieła najwybitniejszych pisarzy czeskich, jak Vrchlickiego, Svatopluka, Czecha, Jiraska i innych. Ofiarą cenzury niemieckiej padły również książki poety Bezrucza. Dzienniki czeskie, w których zasiadają komisarze niemieccy, zamieszczają jedynie artykuły, dostarczane im przez urzędowe agencje prasowe w Berlinie. Wszelki ruch czy głos wołosciowy został przez to skneblowany. Tak w rzeczywistości wygląda niemiecki »protektorat«. To też liczne zastępy zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów czeskich przechodzą przez zieloną granicę, udając się na emigrację. Podobno Benes, który bawi w Londynie, udaje się do Moskwy celem nawiązania stosunków z Sowietami.

Anglia: W Londynie zjawił się ostatnio niemiecki minister Handlu i Przemysłu, Wohltat, który przy okazji wspólnego polowania na wieloryby z ang. min. Przem. i Handlu Hudsonem, nawiązał z tym ostatnim rozmowy na temat pokojowego zlikwidowania zatargu. W trakcie tej rozmowy istotnie Hudson ujawnił swój plan, według którego Niemcy otrzymaliby od Anglii miliard funtów ang. celem przejścia całej gospodarki przemysłowej Niemiec ze stopy wojennej na stopę pokojową za cenę rozbrojenia się Niemiec. Treść rozmowy zdradził Wohltat, aczkolwiek rozmowa ta była całkiem nieoficjalna. Szczegóły i kulisy tej afery Wohltat — Hudson zostały

przynajmniej będzie potrzebowała murowanej kuchni). Za to dobrodziejstwo i łaskę będziemy codziennie gorąco się modlić o zdrowie Waszej Królewskiej Wysokości oraz zachowamy dla niej dozgonną wdzięczność i najgłębszą cześć.

Na tę prośbę otrzymała gmina 23 lipca 1791 odpowiedź z Brukseli, gdzie książę wtedy przebywał jako dowódca wojsk austriackich. W niej przyznano Śmiłowicom pobór potrzebnego drzewa budowlanego, pod warunkiem jednak, że wystawią rewers, w którym uznają ten dar za łaskę, a ta nie ma być na przyszłość żadnym precedensem.

W tym samym roku i na tych samych warunkach otrzymały drzewo na budowę szkoły Guty, na skutek prośby wniesionej do księcia cieszyńskiego, podpisanej przez wójta Jadamea i przysiężnych Żurka, Siwego i Kubiczka. Ci postawili szkołę drewnianą z kamiennym podmurowaniem, która stoi do dziś, choć już nie jako szkoła, tylko mieszkanie prywatne.

Śmiłowiczanie natomiast postawili szkołę murowaną z ozdobnym dachem drewnianym. Poniżej tegoż od strony północnej

znajdowała się deska z napisem czerwonym: *) »Dom ten zbudowano z wielkim przekleństwem, niech więc Bóg wstąpi weń ze swym błogosławieństwem«. Ten napis może wskazuje na przyczynę, dla czego Śmiłowiczanie, mając przyznane drzewo na całą budowę, postawili jednak szkołę murowaną. Dom ten stoi tuż przy szkole obecnej.

W 17 lat później otrzymali też ewangelicy bystrzyccy z lasów książęcych drzewo na budowę domu modlitwy. (1808). Lecz zaczęli dopiero go stawiać w r. 1811, murowany, ponieważ drzewo dostali tylko na dach oraz na opał do robienia cegieł i wapna. Po czterech latach budowania zabrakło im drzewa na dokończenie. Wnoszą więc do księcia nową prośbę: »Z powodu różnych trudności i przeszkód wojennych — piszą w niej — do wykończenia budowy potrzeba jeszcze, według twierdzenia budowniczego, 80.000 cegieł i 3 wielkich

*)Notatka: Deski z tym napisem już nie ma. Szukaliśmy jej daremnie z pp. kierownikiem Szalbotem i A. Kotasem. Może zniszczyła, choć była chroniona daszkiem lub została świadomie spalona.

pieców wapna; jest jeszcze tylko 20 sągów zapasowego drzewa, potrzeba zaś 120 sągów. Dlatego proszą o wyznaczenie im brakującej ilości drzew, na zrąbanie i zwiezenie na budowę.« Prośbę podpisali w imieniu ewangelików wójt Jan Heczko i Turoń oraz w imieniu ewangelików wędryńskich, należących do parafii bystrzyckiej, wójt Mamica.

I ta prośba została uwzględniona. (1815). Ale nie we wszystkich wypadkach tak tę sprawę traktowano. Gdy w r. 1792 gminy Puńców i Rzeka Śmiłowska prosiły o drzewo na budowę szkół, uznał naczelny zarządca dóbr książęcych, że »zwierzchność nie ma żadnego obowiązku pomagać gminom w budowie szkół, więc te gminy mają sobie postawić szkoły murowane, a tylko na dach mogą otrzymać z łaski drzewo«.

Właściciel Księstwa Cieszyńskiego, obejmującego jeszcze teraz na samym tylko Zaolziu 643 km² obszaru, wychodził z tej zasady, że tylko poddani mają obowiązki względem księcia, natomiast nie istnieją obowiązki księcia wobec nich, zwłaszcza, gdy chodziło o ich oświatę.

potraktowana przez prasę jako sensacja polityczna, mająca posmak pewnego skandalu. To też w angielskiej Izbie Gmin premier Chamberlain pośpieszył z oświadczeniem, że Anglia nie ma zamiaru kupowania pokoju i nie istnieją żadne propozycje udzielenia pożyczki Niemcom. Nie ulega wątpliwości, że skompromitowany Hudson pójdzie w odstawkę.

Hiszpania: Według wieści, docierających do nas z Hiszpanii, z polecenia gen. Franco oddano pod dozór policyjny gen. Solchaga, który przebywa w Burgos i nie może opuszczać mieszkania. Przed tym już aresztowani zostali generałowie Queipo de Liano i Yague. Aresztowanie trzech najpopularniejszych generałów hiszpańskich wywołało wielkie oburzenie w szerokich masach. Na ulicach Madrytu, Kordoby i Seville doszło do wielkich manifestacji żołnierskich. Znamienne jest oświadczenie generała Arandy, który stał na czele hiszpańskiej misji wojskowej, bawiącej niedawno w Niemczech, że w wypadku konfliktu europejskiego Hiszpania powinna prowadzić politykę neutralności. »Jest rzeczą oczywistą — mówił generał — że nie omieszkamy okazywać dowodów sympatii naszym przyjaciołom, ale nie oznacza to, byśmy byli ślepi i nie widzieli rzeczy takimi, jakimi one są w istocie. Nawet Baleary nie mogą przeszkodzić transportom wojsk z Afryki do Francji. Baleary są wprawdzie bazą morską, ale flota hiszpańska jest w chwili obecnej dopiero w stadium budowy«. W Hiszpanii nie są wykluczone dalsze poważne rozruchy. Daleko tam jeszcze do zjednoczenia.

Francja: W rezultacie ankiety przeprowadzonej w Wolnym Mieście Gdańsku, specjalny wysłannik pisma paryskiego »Epoque« R. Cartier, wyraża opinię, że jedynym rozsądnym rozwiązaniem problemu, który grozi obecnie wywołaniem komplikacji międzynarodowych mogłoby być oddanie Gdańska i Prus Wschodnich Polsce, jak tego w czasie obrad pokojowych żądała polska delegacja. Dziennikarz francuski omawia obszernie sytuację etnograficzną Prus Wschodnich i wykazuje, że gdyby traktat wersalski przyjąłby te terytoria do Polski, to nie zostałby dziś na nich prawie żaden ślad germanizmu. Dziennikarz ten widzi niebezpieczeństwo w tym, iż Niemcy przeprowadzą obecnie remilitaryzację Wolnego Miasta, wykorzystując cierpliwość Polski, która, zdając sobie sprawę z olbrzymiej odpowiedzialności, zdecydowana jest interweniować dopiero wtedy, kiedy jej prawa żywotne zostaną wyraźnie naruszone.

Włochy: Według wiadomości, nadechodzących z Rzymu, Tyrol Południowy, po wysiedleniu Niemców, ma się stać bazą dla włoskiego przemysłu wojennego. Wszystkie większe fabryki sprzętu wojennego, m. inn. zakłady »Fiat«, mają być przeniesione do Bolzano względnie Meranu. Władze włoskie już od dawna zastanawiały się nad przeniesieniem fabryk sprzętu wojennego w bezpieczniejsze okolice. Tyrol Południowy ze względu na swoje położenie będzie — zdaniem kół wojskowych — najlepszym terenem dla włoskiego przemysłu wojennego. W razie bowiem ataków lotniczych, samoloty musiałyby wznieść się na znaczną wysokość, skąd bombardowanie byłoby bezskuteczne. Nadto Alpy stanowią naturalną ochronę przeciwko nalotom. Translokacja przemysłu wojennego — jak się przewiduje — mogłaby się odbyć w ciągu najbliższych miesięcy.

W dzisiejszej dyplomacji — pisze angielski mąż stanu Delisle Burns, — wprowadzone elementy »fałszywej gry«, zwa-

szeza w Rosji i we Włoszech, wykazują, że politycy idą nieraz wbrew opinii społeczeństw, które reprezentują. Wiemy np., że społeczeństwo włoskie ma dosyć Niemców a tymczasem dyplomacja włoska głosi co innego. Szofer w Neapolu powiada do mnie: Jeżeli pan chce się przekonać, jak w gruncie rzeczy my Włosi nienawidzimy Niemców, jedź pan do Turynu albo w ogóle na północ Włoch — do Lombardii, tam, gdzie jesteśmy blisko ich granicy... Jestem szczerym faszystą, ale alians z Niemcami uważam za zbrodnię! — »Co właściwie związało tych ludzi, Mussoliniego i Hitlera? — zapytuje dalej Delisle Burns — przecież nie »miłość« — bo podobno się wzajemnie bardzo nie lubią, zazdroszczą sobie a nawet Mussolini drwił w swoim czasie z Hitlera, gdy go pierwszy raz przyjmował we Włoszech. »Oś« kręci się, nie wskutek sympatii, ale z musu. Działa tu po prostu gruboskórny interes. Aż 30% całego eksportu włoskiego idzie do Niemiec. Mussolini jest zależny gospodarczo od Rzeszy. Gdy ostatnio zapowiedział w Libii swą »wizytę« głównodowodzący armii niemieckiej gen. Brauchitsch — marszałek Balbo, najbardziej popularny po Mussolinim, wyraźnie powiedział do swego otoczenia: »Jak nisko upadliśmy! Przysyłają inspektora!«.

Litwa: Zhittleryzowana mniejszość niemiecka na Litwie zachowuje się coraz bardziej prowokacyjnie wobec państwa litewskiego. Organ hitlerowców litewskich »Deutsche Nachrichten für Litauen« przybrał ton wysoce protekcyjny w stosunku do prasy litewskiej, dając do zrozumienia, że w razie nieuwzględnienia postulatów »Kulturverbandu« można się spodziewać przykrych konsekwencji ze strony Berlina. Tego rodzaju wystąpienia mnożą się coraz bardziej od chwili ustanowienia przez Berlin nowego »Führera Kulturverbandu« w osobie Oskara von Reichta. Jak wynika jednak ze stanowiska prasy litewskiej i reakcji kół politycznych, rząd gen. Czerniusa nie dopuści do panoszenia się agentur hitlerowskich na Litwie.

Jugosławia: Na temat wizyty ks. Pawła w Londynie nie ogłoszono dotąd żadnego komunikatu. W kołach dyplomatycznych twierdzi się, że stanowisko Jugosławii jest zadowalające i że jej polityka zagraniczna wywołała bardzo duże zainteresowanie w Berlinie.

Japonia: Admirał Gonai, minister marynarki oświadczył przedstawicielom prasy, iż w niedługim czasie flota japońska rozpocznie wielkie ćwiczenia bojowe w warunkach możliwie zbliżonych do wojennych. Omawiając sprawę koncesji węglowych i naftowych na Sachalinie, admirał Gonai powiedział, iż Japonia zdecydowana jest przedsięwziąć wszelkie kroki, konieczne do zabezpieczenia interesów na tym terenie, zagwarantowanych traktatami japońsko-sowieckimi. Przechodząc do sprawy rokowań japońsko-brytyjskich, Gonai przestrzegł naród japoński przed przedczesnym przypuszczeniem, jakoby Anglia zmieniła zupełnie swoją postawę do spraw Dalekiego Wschodu na skutek negocjacji. Sąd taki mógłby być wydany dopiero po dokonaniu przez Anglię posunięć w sprawach konkretnych.

Stany Zjednoczone: Na konferencji prasowej sekretarz stanu Hull oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych poświęca wiele uwagi wzrastającej ilości incydentów pomiędzy Japończykami a obywatelami Stanów Zjednoczonych w Chinach. Jednocześnie Hull oznajmił, że zostały załatwione dwa incydenty, dotyczące czterech misjonarzy amerykańskich, napadniętych przez japońskich żołnierzy i policję.

† Z karty żałobnej

USTROŃ. (Śp. Hania Brukowa.) Zmarła we czwartek ub. tygodniu po krótkim, ciężkim cierpieniu w Szpitalu Śląskim w Cieszynie Zachodnim śp. **Hania Brukowa**, żona dra Władysława Bruka, lekarza w Ustroniu, córka superintendenta ewang. Kościoła na Śląsku Zaolziańskim, ks. Oskara Michejdy, pastora w Trzyńcu i jego małżonki Pauli z Gryczów, w 26-tej wiosnie życia. Pogrzeb śp. Zgasłej odbył się w ub. niedzielę z ewang. kościoła w Ustroniu na miejsc. cmentarzu przy licznych udziałach Rodziny i krewnych, duchowieństwa, przedstawicieli władz i urzędów oraz niepoliczonych zastępów społeczeństwa z całego Śląska Cieszyńskiego. M. i. w pogrzebie wziął też udział bawiący w Wiśle Jego Ekscel. Najprzewielebniejszy Biskup ks. dr Juliusz Bursche. Przecięne, budujące i krzepiące kazanie wygłosił w kościele ks. dr Andrzej Wantuła z Wisły. Do spoczynku grobowego pożegnał Zmarłą miejscowy pastor i senior ks. Paweł Nikodem.

Śmierć śp. Zgasłej odbiła się bolesnym echem żalu i współczucia w szerokich sferach społeczeństwa śląskiego bez różnicy przekonań wyznaniowych, politycznych czy społecznych. Gdziekolwiek wieść ta smutna dotarła wzbudzała wszędzie uczucie głębokiego żalu a myśli biegły do tych, którzy ponieśli niepowetowaną wprost stratę: do męża, rodziców, siostry i braci, którym »słoneczko« to zgasało. Jako najstarsza córka Państwa Pastorstwa ks. superintendent Oskara i Pauli Michejdów oraz jako spadkobierczyni pięknych ideałów i świetlanych tradycji swego rodu otrzymała śp. Hania wzorowe religijne wychowanie, wyrastając w atmosferze ewang. fary i rodziny pastorskiej, otoczona najczulszą opieką rodzicielską. Wykształcenie niższe i średnie otrzymała Zgasła w szkole ludowej w Trzyńcu i w gimnazjum orłowskim, po czym ukończyła pedagogium na uniwersytecie w Bernie morawskim, uprawniając ją do objęcia posady w nauczycielstwie. To też z zamiłowaniem poświęciła się Zgasła temu zawodowi, udzielając nauki religii przy szkołach powszechnych na terenie zborów Trzyńca i Bystrzycy. Z nieminiejszym zamiłowaniem oddawała się też Zgasła pracy pozaszkolnej kulturalno-oświatowej i religijno-kościelnej w Związkach jak Szkoła Niedzielną, Dorost i Związek Ewang. Młodzieży, w których to towarzystwach cieszyła się opinią jako sumienna, gorliwa i pilna pracowniczka, otoczona gorącymi sympatiami młodzieży. Były to niezawodnie jej najpiękniejsze lata. Słoneczkiem ona była w domu w gronie rodziny i w tych wszystkich Kołach i Związkach, do których ciągnęła ją praca. Obdarzona niezwykłą pogodą ducha, bystrością umysłu i dobrocią serca, tę pogodę i ten uśmiech do życia, nie znikający z jej oblicza, wносиła wszędzie w te sfery towarzyskie, zawodowe i przyjacielskie, gdzie pulsowało życie narodowe i gdzie można się było przysłużyć pracą sprawie ogólnej, narodowej i publicznej.

»Wynijdz z domu twego!« — Miło i dobrze było w domu pod troskliwym okiem rodzicielskim, atoli nadeszła chwila, kiedy śp. Hania, podając rękę serdecznemu przyjacielowi z lat młodości, drowi Władysławowi Brukowi, do wspólnej życia podróży, opuściła ulubione strony rodzinne i w Ustroniu jako żona lekarza stanęła u boku swego towarzysza życia. Nowe otwierało się dla niej życie i nowa uśmiech-

nęła się do niej przyszłość wśród ludzi dobrych i życzliwych. W promieniach miłości małżeńskiej przez kilka lat miło płynęły im chwile. Sp. Hania wniosła w związki małżeńskie ciepło serca i umysł pogodny i przywiązanie do męża, aczkolwiek wspomnienia domu rodzinnego niosły ją często w chwilach wolnych w strony rodzinne.

»Wynijdz z domu twego!« — Zgoła niespodzianie nadejściem czarna, złowroga chmura i stanęła nad domem Doktorstwa Bruków — zaniemogła Hania ciężko i odwieziona do Szpitala Śląskiego w Cieszyńcu, zmarła po krótkiej chorobie. Nie pomogły wszelkie zabiegi lekarzy, rodziców i krewnych, szczególnie matki i ciotki p. prof. Stonawskiej, która ani na chwilę nie opuszczała łóża ciężko chorej, ale opiekowała się nią dniem i nocą.

Zaszło już słońce, które tak pięknie świeciło w Trzyńcu i w Ustroniu, promieniając na otoczenie. Pozostał po niej żal głęboki i te liczne kwiaty na jej mogile w Ustroniu i te pamiątki drogie — te łzy, które nie przestaną płynąć po licach pozostałych... Legło ciało znikome w grobie, lecz dusza jej ogląda Pana swego, któremu wiarę i wierność dochowała aż do zgonu. Niech śpi w pokoju!

»Na małą chwilę opuściłem cię; ale zaś w łitościach wielkich zgromadzę cię. (Izaj. 54, 7.)

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN ZACHODNI. (Posiedzenie Rady Kościelnej.) Szan. członkom Rady Kościelnej (Prezbiterstwa) ewang. zboru a. w. przy ul. Konopnickiej w Cieszyńcu Zachodnim podaje się do wiadomości, że posiedzenie tejże odbędzie się w niedzielę, dnia 30 lipca br. po nabożeństwie. Upraszają się o pewne przybycie. Ks. J. Berger.

ISTEBNA. (Ślub.) W ub. niedzielę odbył się w tuł. ewang. kościele ślub p. Pawła Wowry, nauczyciela w Jabłonkowie - Piosecznej z p. Zuzanną Heczkówną.

OLDRZYCHOWICE. (Dary.) Za pośrednictwem naszej Redakcji złożyć raczyli Państwo Jerzy i Helena Cymorkowie, przedsiębiorstwo przemysłowe w Oldrzychowicach, z okazji ślubu ks. Emanuela Tłotki, prof. religii z naucz. Heleną Mołdrzykówną na F. O. N. — 20 zł i zamiast kwiatów na trumnę śp. Hani Brukowej w Ustroniu na F. O. N. — 20 zł. Serdeczne Bóg zapłać!

USTROŃ. (Jakób.) Rada kościelna zboru ustrońskiego zaprasza serdecznie na uroczystość poświęcenia organu i pamiątkę poświęcenia kościoła. A mianowicie odbędzie się w sobotę o godz. 7 wieczorem uroczystość przy Kamieniu na Równicy, a w niedzielę rozpocznie się nabożeństwo o pół do jedenastej. Uroczystość przy Kamieniu odprawi ks. sen. Nikodem, kazanie w kościele wygłosi ks. Krzywoń z Nawisla, a na placu kościelnym kazać będzie ks. Bocek. Prosimy Boga, aby nam zesłał piękny i pogodny czas.

POZNAŃ. (Likwidacja niemieckiego zakonu Joanitów w Polsce.) Jak już w części prasa doniosła, decyzją wojewody poznańskiego zlikwidowana została poznańska prowincja zakonu Joanitów. Wprowadzono likwidatorów do obiektów pod dotychczasowym zarządem Joanitów, a to do szpitali w Chodzieży i Pniewach, tudzież do budynków szpitalnych w Pakości. Szpital pniewski oddano w zarząd i dzierżawę Czerw. Krzyżowi. Analogiczne zarządzenie wydał wojewoda pomorski i wy-

znaczył likwidatorów majątku zakonu Joanitów w osobach: adwokata Józefa Tomczyka i dra Alojzego Rydgera w Tezewie oraz adwokata Jana Kużaja, lekarza powiatowego dra Wacława Woźniewskiego w Wąbrzeźnie. Własnością zakonu były szpitale w Tezewie i Wąbrzeźnie. Oba szpitale wspomniani likwidatorzy przejęli z dniem 21 bm. Pełna nazwa zakonu w języku niemieckim brzmiała: »Genossenschaft der Ritter der Balley Brandenburg des Johanniter-Ordens in der Ordensprovinz Republik Polens«. Zakon Joanitów powstał w początkach XI wieku (w 1048 r. wybudował szpital w Jerozolimie), a w okresie reformacji uległ rozdzieleniu na oddzielne grupy: katolicką i protestancką. Katolicka grupa istnieje dotychczas pod nazwą: »Kawalerów Maltańskich«. Na obszarze prowincji pruskiej działała grupa protestancka, która od dnia 25 V 1812 r. nosiła nazwę królewsko-pruskiego zakonu Joanitów. Nominalnym celem zakonu była działalność charytatywna w postaci opieki nad chorymi. W rzeczywistości było to stowarzyszenie wybitnie ekskluzywne, do którego dostęp miała wyłącznie niemiecka arystokracja rodowa. Działając na obszarze województwa pomorskiego stowarzyszenie to winno było podporządkować się polskiej ustawie o stowarzyszeniach i zarejestrować się we właściwym urzędzie, czego stowarzyszenie nie uczyniło, wobec czego uznane zostało przez władze za nieistniejące z mocy prawa.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Katastrofalna powódź.) Nie tylko w świecie ludzkim, lecz także w przyrodzie szaleją dzikie żywioły. Oto we wtorek, środę i czwartek lał deszcz bezustannie zgoła, powodując powódź, jakiej starzy ludzie u nas nie pamiętają. Szkody, jakie powódź ta spowodowała są wprost katastrofalne. Szczegóły podamy w następnym numerze.

CIESZYN. (Piękny dorobek akcji pomocy dzieciom i młodzieży.) W tych dniach wyszło z pod prasy sprawozdanie z działalności Powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży i dawn. Rodziny Opiekuńczej w Cieszyńcu za rok budżetowy 1938/39. Sprawozdanie to dotyczy części wschodniej i zachodniej powiatu cieszyńskiego i wykazuje nader piękne rezultaty niesienia pomocy dzieciom i młodzieży tak przez Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży na Przedolziu, jako też przez Powiatową Rodzinę Opiekuńczą na Zaolziu. Organizacje te pracowały dotychczas odrębnie według własnych metod, zaś zlanie się i złączenie tychże w jedną całość nastąpi na najbliższym walnym zebraniu.

Ze sprawozdań obu tych instytucji dobroczynnych wynika, że starały się one kosztem wielu tysięcy zł otoczyć ubogie i niezamożne dzieci wszechstronną opieką materialną, dożywając je, urządzając dla nich kolonie lecznicze, wysyłając je do kąpieli, zaopatrując je w przybory szkolne, w odzież, obuwie itp. Dzieci takich, korzystających z tej dobroczynnej akcji obu instytucji, było tysiące tak w mieście, jako też na prowincji. Aczkolwiek duże koszty tej akcji pokrywano z dobrowolnych wkładów członkowskich i subwencji rządowych, sprawozdanie obu instytucji wykazuje spory majątek ruchomy i nieruchomy, co jest dowodem oszczędnej i sumiennej gospodarki. To też szczerze uznanie i wdzięczność wyrazić należy tym, którzy akcją tą kierowali. Na czele Po-

Do szan. P. T. Abonentów!

Do numeru dzisiejszego naszego pisma załączamy czek, którym prosimy posłużyć się przy wpłacie prenumeraty zaległej czy też bieżącej.

ADMINISTRACJA.

wiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Cieszyńcu Zachodnim stoi jako prezes insp. Jerzy Walek.

CIESZYN. (Kto ma prawo ubiegania się o krzyż i medal ochotniczy?) Ustawą z dnia 15 czerwca 1939 poz. 378 Dz. U. ustanowiono Krzyż i Medal Ochotniczy za Wojnę. Wobec zainteresowania się Czytelników tym odznaczeniem podajemy niżej zasady ustawowe, dotyczące tego odznaczenia. Prawo do otrzymania Krzyża lub Medalu Ochotniczego za Wojnę przysługuje jako odznaczenie osobom, które pełniąc służbę ochotniczo w latach 1918-1921, przyczyniły się do ugruntowania niepodległości ojczyzny. W szczególności:

1) Krzyż Ochotniczy za Wojnę może być nadany tym spośród ochotników określonych wyżej, którzy:

a) albo polegli lub byli ranni na polu bitwy,

b) albo zostali odznaczeni Krzyżem Virtuti Militari lub Krzyżem Walecznych,

c) albo służyli czynnie 3 miesiące, w tym conajmniej 2 miesiące w oddziałach walczących na froncie lub 6 miesięcy na stanowiskach instruktora w szkołach wojskowych broni i w obozach szkolnych.

2) Medal Ochotniczy za Wojnę może być nadany tym spośród ochotników określonych, którzy nie zostali objęci Krzyżem Ochotniczym za Wojnę, a czas ich służby wynosił co najmniej jeden miesiąc.

Odznaczeni otrzymają oprócz odpowiedniej odznaki (w ustawie określono ją szczegółowo) dyplom i legitymację. Ochotnicy, odznaczeni Krzyżem lub Medalem Ochotniczym za Wojnę, przy równych kwalifikacjach fachowych z osobami nieodznaczonymi mają pierwszeństwo w otrzymaniu upracy. Krzyż i Medal Ochotniczy za Wojnę mają charakter odznaczenia wojskowego. W kolejności orderów i odznaczeń polskich Krzyż Ochotniczy za Wojnę zajmuje miejsce po Krzyżu Walecznych a przed Krzyżem Zasługi za Dzielność. Medal Ochotniczy za Wojnę zajmuje miejsce po Medalu Niepodległości, a przed Srebrnym Krzyżem Zasługi. Krzyż i Medal Ochotniczy za Wojnę może być nadany na podstawie zgłoszeń, złożonych do dnia 1 kwietnia 1941 r. Nadanie może nastąpić najpóźniej do dnia 11 listopada 1943 r. Krzyż Ochotniczy nadaje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Spraw Wojskowych, przedstawiony przez Prezesa Rady Ministrów. Bliższych szczegółów co do trybu ubiegania się o to odznaczenie nie podano w ustawie. Spodziewać się należy, że te szczegóły znajdują się w rozporządzeniach wykonawczych, które zastrzeżono Prezesowi Rady Ministrów, Ministrowi Spraw Wojskowych oraz innym właściwym Ministrom. Odznaki nabywają odznaczone osoby na koszt własny. Wykazy odznaczonych będą ogłaszane w gazecie urzędowej. Krzyż i Medal Ochotniczy za Wojnę traci się w razie prawomocnego skazania na karę dodatkową utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. O utracie odznaczenia ogłasza się w gazecie urzędowej.

CIERLICKO GÓRNE. (Śmiertelna bójka.) Na szosie wojewódzkiej pomiędzy Błędowicami a Cierlickiem Górnym znale-

zli przechodnie dnia 24 bm. w godzinach rannych straszliwie zmasakrowane zwłoki 29-letniego Franciszka Konopki, zamieszkałego w Cierlicku Górnym. Zawiadomiona o tym policja wszczęła dochodzenia i wkrótce wykryła, że sprawcą zabójstwa był 44-letni Rudolf Bystron, z zawodu górnik z Cierlicka Górnego, obywatel czeski. Bystronia aresztowano i odstawiono do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego w Cieszynie. Przypuszczać należy, że pomiędzy Bystroniem a Konopką doszło od osobistych porachunków do krwawej bójk. w wyniku której Konopka poniósł śmierć. Dalsze śledztwo wykaże, co było przyczyną śmiertelnej bójk.

Boguszowice. (Wpadł pod autobus.) Z powodu zbyt wąskich szos na Śląsku Cieszyńskim autobusy z trudem tylko zdążają wymijać inne powozy, przy czym często zdarzają się wypadki, których można by uniknąć, gdyby szosy były szersze. Na drodze w Boguszowicach koło Cieszyna autobus najechał na 8-letniego Edwarda Brycha z Pastwisk. Wypadek stał się w chwili, gdy autobus wyprzedzał jadącą przed nim furmankę. Chłopak usunął się przed nadjeżdżającą furmanką i wpadł pod koła autobusu. Uderzony on został zderzakiem autobusowym i odrzucony na jezdnię. W stanie nieprzytomnym odwieziono go pogotowiem ratunkowym do Szpitala Śląskiego w Cieszynie, gdzie stwierdzono, że chłopak dostał wstrząsu mózgu.

Katowice. (Bojówkarze ze »Ślezińskiego Odboju« przed sądem.) Na ławie oskarżonych Sądu Apelacyjnego w Katowicach zasiadło w ub. wtorek trzech członków słynnego »Ślezińskiego Odboju«, do którego należeli Czesi, chcący na terenie, zajętym przez Polskę, wywołać rozruchy. Przed sądem odpowiadał 25-letni Alojzy Grabiec z Morawskiej Ostrawy oraz małżonkowie Eryk i Franciszka Szewczykowie z Poręby. Akcję tę prowadzili oskarżeni w grudniu ub. roku i w styczniu br. 2 stycznia br. Grabiec, zobaczywszy dwóch przechodzących funkcjonariuszów policji Albina Knopka i Edwina Matyska rzucił w ich kierunku granat ręczny, przy czym zasympał ich gradem kul rewolwerowych. Na szczęście wszystkie kule chybiły. Również odłamki granatu nie wyrzadziły policjantowi żadnej krzywdy. Szewczyk odpowiadał za kolportowanie ulotek antypaństwowych, a żona jego Franciszka o udzielenie Grabcowi schronienia. Sąd Okręgowy w Cieszynie skazał Grabca na 6 lat więzienia Szewczyka na 16 miesięcy, a żonę jego uniewinnił. Od wyroku tego apelował Grabiec, a od wyroku przeciwko Szewczykowi apelował prokurator. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszy w całej rozpiętości.

SZUMBARK. (Kobieta w płomieniach.) Mieszkańcy wsi Szumbark poruszeni zostali wiadomością o okropnym wypadku, jaki zdarzył się w zabudowaniach miejscowego dworu w Szumbarku. Mianowicie żona fornała dworskiego, Maria Neczekal, podczas przygotowywania obiadu dolewała z butelki benzynę do pieca. Nagle benzyna w butelce zapaliła się i nastąpiła eksplozja, skutkiem której nieszczęśliwa kobieta stanęła cała w płomieniach. Zanim przybyła pomoc domowników, odniosła ona tak silne poparzenia, że po przewiezieniu do szpitala w Orłowej mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarła.

SZONÓW. (Pan Smutik robi smutne wrażenie. Mieszkańcy pogranicza szonowskiego, obywatele polscy, zamieszkali po tej stronie, mieli w ostatnich tygodniach sposobność przekonać się, jak ich traktują pewne organa Straży Granicznej i jak

się do nich odnoszą. Oto w Szonowie na terenie już protektoratu, lecz tuż za miedzą, odbywał się ewang. pogrzeb. Krewni zmarłego, mieszkający przeważnie po tej tutaj stronie, wystarali się o przepustki w Starostwie celem wzięcia udziału w pogrzebie. Gdy potem pojawili się przy placówce granicznej obok gospody Prymusa, napotkali tutaj na nieprzewidywany zgoła opór ze strony strażnika granicznego, p. Smulika, który mimo przepustek pogrzebników tych nie przepuścił. Trzeba było dopiero odwołania się do komendanta placówki granicznej, który Smulika pouczył, jak ma postępować i gości pogrzebowych przepuścił. Czy ten strażnik tam należy? Ludność pogranicza szonowskiego domaga się usunięcia Smulika, który na prawdę smutne tam robi wrażenie, nie znając swych przepisów.

TRZYNIEC. (Huty zaolziańskie w międzynarodowym kartelu żelaza.) Po długotrwałych pertraktacjach, huty zaolziańskie przystąpiły definitywnie do wszystkich międzynarodowych karteli żelaza. Dla samych hut Zaolzia przyznano kontyngent eksportowy w kwocie około 110 tysięcy ton rocznie, oprócz oczywiście znacznego eksportu tych hut do Czech, Niemiec, Słowacji a także do Z. S. R. R. Ponieważ dotychczasowa kwota kartelowa grupy polskiej bez Zaolzia wynosiła około 210 tys. ton rocznie, przeto obecnie wraz z Zaolziem Polska posiada kwotę około 320 tys. ton. Można przypomnieć, że huty Zaolzia, gdy należały jeszcze do Czechosłowacji, miały udział w kartelu międzynarodowym w kwocie 40 tys. ton rocznie. Od chwili przejęcia Zaolzia przez Polskę, huty tamtejsze miały dostateczną ilość zamówień zagranicznych, tak, że nawet zwiększyły produkcję i to dość znacznie. Obecnie huty zaolziańskie produkują o przeszło 100 tys. ton stali w stosunku rocznym więcej niż za czasów przed przyłączeniem do Polski.

BYDGOSZCZ. (Pszczoły zatamowały ruch.) Niecodzienny wypadek wydarzył się w Bydgoszczy na ul. Chrobrego. Przejeżdżał tamtędy jakiś wieśniak, który wioził ze sobą blaszankę miodu. Znajdująca się na wozie blaszanka w czasie jazdy otwarła się, a miód zaczął wyciekać na jezdnię. Nim wieśniak spotrzegł wypadek, wzdłuż całej ul. Chrobrego połała się smuga miodu. Nie wiadomo kiedy i skąd do miodu zleciały się pszczoły i to w takich ilościach, że zagrażały przechodniom. W końcu musiano przy pomocy policji wstrzymać na ulicy ruch kołowy i pieszy. Zażewano dwóch strażaków, którzy przy pomocy sikawek zmyli całą jezdnię, uwalniając w ten sposób przechodniów od natrętnych pszczoł. Niecodziennemu i ciekawemu temu widowisku przyglądała się tłumnie publiczność.

WARSZAWA. (Zastępcza służba wojskowa do 50 lat.) Ukazało się wyjaśnienie ministra spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych w sprawie powoływania do zastępczej służby wojskowej na odbywanie robót przymusowych. Do prac tych mogą być powoływani mężczyźni do lat 50.

WARSZAWA. (Odebranie debitu pismem antypolską odebrano debity następującym pismom niemieckim: »Deutsche Allgemeine Zeitung«, Neues Wiener Tageblatt, »Illustrierte Kronenzeitung«, »Der deutsche Volkswirt«, »Kölnische Zeitung« oraz kilku wydawnictwom agitacyjnym, ukazującym się w Gdańsku.

Dział informacyjny

CIESZYN. (Z L. O. P. P.) Zarząd Int. Okręgu L. O. P. P. przyjmuje ofiary na cele lotnictwa i obrony powietrznej i przeciwgazowej w gotówce i papierach wartościowych. Ofiarodawcom, którzy złożyli na rzecz L. O. P. P. sumę 500.— zł oraz dzieciom szkolnym grupami lub indywidualnie bez względu na wysokość sumy — Zarząd Główny L. O. P. P. wydawać będzie specjalne dyplomy. Ofiary przyjmują wszystkie placówki L. O. P. P. wzgl. uprasza się wpłacać na konto P. K. O. Nr 302.455.

BAŻANOWICE. (Wścieklizna.) Starostwo komunikuje o stwierdzeniu wścieklizny u bydła rogatego w Państw. Maj. Gosp. Wiejsk. w Bażanowicach.

DĄBROWA. (Jubileusz szkoły wydź.) Polska publiczna szkoła wydziałowa w Dąbrowie Śl. obchodzi we wrześniu br. jubileusz 30-lecia swego założenia. Ze względu na to, iż szkoła ta jest pierwszą i najstarszą szkołą wydziałową na Śląsku Ciesz., która spełniła swoje zadanie, wychowując setki dzielnych obywateli, zajmujących obecnie poważne stanowiska, należy tę rocznicę uczcić godnie, przy udziale wszystkich jej wychowanków. W tym celu uprasza się wszystkie koleżanki i kolegów, którzy uczęszczali do polskiej szkoły wydziałowej w Dąbrowie, by zechcieli łaskawie przesłać swoje adresy na ręce sekretarza komitetu Leona Lauki w Dąbrowie Śl. 763. Równocześnie prosi się, by kto może, przesłał garść wspomnień, godnych umieszczenia w jednodniówce, którą zamierza się wydać. Komitet.

Wiadomości ze świata

PRAGA. (Plany wysiedlania i wynaradawiania Czechów.) »Petit Journal« donosi z Pragi o planie masowej deportacji Czechów, zorganizowanej przy udziale przedstawicieli wojska i Gestapo. Dziennik wymienia liczbę miliona 750 tysięcy mężczyzn, dodając następujące szczegóły: Pierwsza strefa, obejmująca Pragę, Pilzno, Morawską Ostrawę i zagłębie węglowe, ma dostarczyć 750 tysięcy osób, pozostałe 4 strefy około miliona. 500 tysięcy Czechów ma być zatrudnionych w kopalniach Ruhry, 250 tysięcy przy robotach drogowych, 200 tysięcy na roli.

LONDYN. (Pożyczka dla Polski.) Kanclerz skarbu Simon oświadczył w Izbie Gmin, że zawarto układ z Polską, na mocy którego skarb angielski będzie gwarantował kredyt na dostawę sprzętu wojennego Polsce na wysokość 8 milionów funtów. Poza tym Simon oświadczył, że toczą się narady między rządami angielskim i francuskim co do udzielenia gotówkowego kredytu Polsce w sumie 8 i pół miliona funtów, jednak porozumienia z rządem polskim co do tego ostatniego kredytu nie osiągnięto.

LONDYN. (Benesz szuka przyjaciół.) Były prezydent Republiki czechosłowackiej dr Benesz przybył w tamtą środę w godz. południowych do Londynu. W tutejszych kręgach politycznych utrzymuje się wersja, że po kilkudniowym pobycie w stolicy Anglii dr Benesz uda się drogą lotniczą do Moskwy celem nawiązania kontaktu z dawnymi przyjaciółmi z Kremlu.

U C Z E Ń

do nauki rzemiosła stolarskiego zostanie natychmiast przyjęty. Zgłoszenia do Redakcji »Ew. Posta Ciesz.«

OBWIESZCZENIE

Zakładu Ubezpieczeń Górników i Hutników w Orłowej w sprawie rejestracji majątku (wierzitelności i zobowiązań) czeskosłowackich instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Zarządzeniem Ministra Opieki Społecznej z dnia 30 IV 1939 r. ogłoszonym w Monitorze Polskim z dnia 13 maja 1939 r. Nr 110, poz. 257 wydanym na podstawie dekretu Naczelnika Państwa w przedmiocie przymusowego zarządu państwowego z dnia 16 XII 1918 (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 67) w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 25 maja 1927 (Dz. U. R. P. Nr 49, poz. 437) został Zakład Ubezpieczeń Górników i Hutników w Orłowej mianowany zarządcą państwowym nad znajdującym się na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej majątkiem:

- 1) Centralnej Kasy Brackiej w Pradze (Ústřední bratrská pokladna v Praze);
- 2) Rewirowej Kasy Brackiej w Mor. Ostrawie (Revírní bratrská pokladna v Mor. Ostravě).

W związku z powyższym Zakład Ubezpieczeń Górników i Hutników w Orłowej, jako zarządca państwowego majątku wymienionych kas, wzywa wszystkie osoby, tak fizyczne jak i prawne, które mają, względnie miały w czasie objęcia przez Państwo Polskie Śląska Zaolziańskiego miejsce zamieszkania lub siedzibę na obecnym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i pozostają lub pozostawały w jakimkolwiek stosunku prawnym do wymienionych wyżej czst. instytucyj ubezpieczeniowych, do zgłoszenia się

w nieprzekraczalnym terminie do dnia 26 sierpnia 1939 r.

w siedzibie Zakładu w Orłowej, Piłsudskiego 358, (od godz. 9—13, pokój Nr 6) z odpowiednimi dowodami do rejestracji swych wierzitelności oraz wszelkich zobowiązań (pożyczek wekslowych, hipotecznych, zastawowych itp.) zaciągniętych wobec wymienionych instytucyj ubezpieczeniowych.

Zakład Ubezpieczeń Górników i Hutników w Orłowej jako zarządca państwowego majątku wymienionych wyżej czst. instytucyj ubezsp. zwraca uwagę, że dokonanie zgłoszeń ściśle w określonym terminie leży we własnym interesie powołanych osób oraz, że niezgłoszenie majątku podlega w myśl art. 5 wymienionego na wstępie dekretu karze aresztu do 6 miesięcy lub grzywny do zł 4.000.—.

Orłowa, dnia 20 lipca 1939 r.

K o m i s a r z :
(Dr Ernest Matuszek)

Artykuły modne i sportowe nabywa się najkorzystniej

W DOMU TOWAROWYM JÓZEF HUTTA CIESZYN Róg Legionów — Stary Targ 14
Telefon 1238

Dywany, linoleum, ceraty, firanki, kołdry itp. ● Tenis, piłka nożna, przybory narciarskie, lekka atletyka ● Wszelkie artykuły do wyprawy i dla stroju śląskiego ● Materiały na mundurki szkolne, płaszcze i sukienki **po najtańszych cenach konkurencyjnych**

= SPECJALNOŚĆ W ARTYKUŁACH MĘSKICH =

Wszystkim, którzy oddali cześć naszej kochanej i nieodżałowanej Żonie,
Córce i Siostrze

ś. p. Hani z Michejdów Brukowej

a nam w dniach ciężkiego smutku okazali współczucie, składamy serdeczne
i szczere dzięki.

Dr. Władysław Bruk,
Rodziny Michejdów i Stonawskich.

Ustroń — Trzyniec — Cieszyn, w lipcu 1939.

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłółka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 5 sierpnia 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Działek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Abba!

„Bo którykolwiek Duchem Bożym prowa-
dzeni bywają, ci są synami Bożymi.

Gdyżecie nie wzięli Ducha niewoli znowu
ku bojaźni, aleście wzięli Ducha przysposobienia
synowskiego, przez którego wołamy Abba, to jest
Ojciec!” Do Rzymian 8 w. 14, 15.

Abba, Ojciec! Tak wołają synowie Bo-
ży, którzy wzięli Ducha Bożego, Ducha
przysposobienia synowskiego. Synowie te-
go świata mają na ustach słowa złorzecze-
nia, klątwy, narzekania i rozpacz w
chwilach cierpienia i utrapienia, lecz synowie
Boży upodobanie mają w wołaniu na każ-
dy i ten pochmurny, złowrogi i nieszcze-
sny dzień: Abba! Modlitwa ich posiłkiem,
ich źródłem pokoju i pociechy, ich uciecz-
ką w utrapieniu. Nie trwoży ich żadna bo-
jaźń, nie władnie nimi duch niewoli, nie
zniechęca ich żadne niepowodzenie. Pla-
czą, lecz przez łzy oglądają swego Ojca w
niebiesiech.

Duch niewoli, duch bojaźni, lęku i
trwogi ogarnia dziś coraz większe zastę-
py naszego ludu na widok wielkich prze-
wrotów i przeobrażeń we świecie. Na u-
stach, na wargach wielu jedno jest pyta-
nie: Co będzie, co będzie jutro, jak się u-
kształtuje przyszłość dalsza? Na prawdę
odczuwamy wielką bezsilność wobec tych
strasznych zmagani olbrzymich potęg
światowych, wobec zaciętej walki róż-
nych światopoglądów i ideologii, wobec
tej otchłani gniewu i szatu jaki ogarnia
państwa i narody całe. To też nie zgoda
dziwnego, że jako ludzie upadamy często
na duchu, miotani groźnymi wichrami
wielkich wydarzeń, wiejącymi we świecie.
Łódka naszego życia płynie po wzburzo-
nych falach historii, gotowa się rozbić i
zatonać...

Lecz synowie Boży, którzy wzięli Du-
cha Bożego i Duchem tym prowadzeni
bywają, patrzą na wszystko, co wkoło
nich czy też na świecie szerokim się dzie-
je, oczyma wiary i ufności w Bożą Opatrz-
ność, która nad światem czuwa i strzeże
nawet tego najmniejszego w trawie ro-
baczka. Cokolwiek się dzieje na świecie
lub ich osobiście boleśnie dotyka, nie
skarżą się i nie narzekają, nie szemrają i
nie złorzeczą, lecz we wszystkim widzą
ojcowską wolę Bożą, dla ich zbawienia.
Kraź, niedole, krzywdę, obelgi, prześlą-
dowania i uciski, ba nawet wojny, uwa-
żają za szkołę, przez którą Bóg ich prowa-
dzi i dla niej wychowuje. Duch Boży w

nich, który ich wiedzie po ścieżce prawdo-
ści, uczciwości i szczerości, napędza ich
serca dziwnym pokojem a na oblicze wy-
prowadza pogodę. W radościach i smut-
kach, w szczęściu i nieszczęściu wołają
zawsze: Ojciec! Gdy groźne chmury prze-
walały się ponad ich głowami, gdy choro-
ba na łożu ich kładzie, gdy śmierć powieki
im przemyka, gdy dusza ulatuje z powłoki
ziemskiej, ze strzępów schorzałego cia-
ła, ich ostatnim westchnieniem: Abba,
Ojciec! Synowie Boży.

Cóż nas i świat cały ratować, może
przed katastrofą? Abba, modlitwa, woła-
nie społeczne do Boga, nawrót do Tego,
który w ręku Swym trzyma ster świata
całego i na Swym odwiecznym kołowro-
cie historii rozwija przędzę dziejów. Mo-
dlitwa szczerza, rzewna i ogólna modlitwa
nas wszystkich odwrócić może rozpędzo-
ne koło historii i pełnąć może ludzkość na
nowe tory. Ustąpić musi duch niewoli,
duch gniewu i namiętności a Duch Boży
wstąpić musi w człowieka, spętanego dziś
straszyn grzechem złości i nienawiści.
Kto z zachłanności i niepoohamowanej żą-
dzy po cudze sięga, cudze zabiera, przy-
kazanie Boże depta i zamęt i zawieruchę
ściąga na świat dla marnych, doczesnych
zysków, w prochu legnie.

Abba, Ojciec! Bądź z nami, nie opu-
szczaj nas w tych groźnych chwilach!

Odważne świadectwo Zofii Kossak.

Trzeba to powiedzieć otwarcie, iż ewan-
gelicy na Cieszyńskim, którzy śledzili
twórczość wybitnej pisarki Zofii Kossak,
mieli do niej przez dłuższy okres czasu
cichy żal. W pierwszej chwili zetknięcia
się ze Śląskiem spojrziała bowiem Zofia
Kossak na ewangelików śląskich oczyma
człowieka, który się nie oswoił i nie pogo-
dził z faktem istnienia polskiego ewange-
lickiego ludu. Toteż w pierwszych jej u-
tworach poruszających tematy śląskie zna-
chodzili ewangelicy rzeczy, które ich dra-
żniły i bolały. Nikt, rzecz prosta, nie brał
za złe Zofii Kossak jej katolicyzmu do któ-
rego była i jest mocno przywiązana, ocze-
kiwano tylko, iż powinna była starać się
zrozumieć stosunki śląskie i sprawiedliwie
je ocenić, oraz bez uprzedzeń o nich pisać.
Cierpliwi zapowiadali jednak, że gdy Zo-
fia Kossak bliżej się zżyje z Śląskiem, gdy
go lepiej pozna, będzie pisała inaczej.

I mieli słuszność. Zofia Kossak zaczęła

Do Istebnej!

W niedzielę dnia 6 sierpnia b. r. od-
będzie się w Istebnej uroczysta rocznica
poświęcenia miejsc. kościoła.

Okolicznościowe nabożeństwo w koś-
ciele odprawi ks. pastor Gustaw Szurman
z Nawsia. Na placu kościelnym Słowo
Boże głosić będzie ks. J. Fussek, wika-
riusz z Cieszyna Wschodniego. Początek
o godz. 10 dopołudnia.

Kto przeczyta wewnątrz odezwę p. t.
„Istebna zaprasza!“, ten zachęcony tymi
słowy nie omieszkaj przybyć. A przeto
witajcie nam wszyscy, drodzy Bracia
i Siostry, w niedzielę w Istebnej.

Prezbiterstwo Zboru szkolno-cment.
w Istebnej.

Sucha Średnia zaprasza!

W niedzielę, dnia 6 sierpnia br. odbę-
dzie się w ewang. kościele w SUCHEJ
ŚREDNIEJ

Pamiętka poświęcenia kościoła

Nabożeństwo uroczystościowe odpra-
wi prof. ks. Wegert z Bielska.

Na uroczystość tę jak najserdeczniej
zaprasza drogie Domowników wiary z
wszystkich bratnich zborów śląskich

Prezbiterstwo Stacji Kaznodz.

15 sierpnia do Goleszowa!

W dniu 15 sierpnia b. r. Zbór go-
leszowski odprawia

154-tą rocznicę załozenia i poświęcenia

swego kościoła.

Uroczyste nabożeństwo rozpocznie się
o godz. 11 dopołudnia. Kazanie wy-
głosi ks. Józef Fierla, pastor orłowski.

Serdecznie zaprasza na tę uroczy-
stość drogie Domowników wiary ze
wszystkich bratnich zborów śląskich
Rada Kościelna w Goleszowie.

rychło pisać inaczej. W »Nieznanym kraju« znalazła już dla ewangelików kilka ciepłych słów. Zdecydowała się nawet wprowadzić na scenę ks. Fr. Michejdę z Nawsia i jego plebanię. Przekonała się, że bez uwypuklenia udziału ewangelików w odrodzeniu narodowym Śląska, tematu tego wogóle rozpatrywać się nie da. Jej pełna szlachetności postawa wewnętrzna nie pozwoliła jej kłamać nawet milczeniem. Bo przemilczanie też bywa nieraz pewną postacią kłamstwa. Moglibyśmy je wytknąć niektórym bliżej, niż Zofia Kossak, ze Śląskiem związanym. Tym więcej ceniłi też ewangelicy to uczciwe stanowisko Zofii Kossak, jakie względem ewangelizmu śląskiego zajęła w »Nieznanym kraju«.

Zofia Kossak uważana jest dziś za pisarkę katolicką. Niektórzy powiedzieliby nawet, iż jest przedstawicielką tzw. integralnego katolicyzmu. My ewangelicy umiemy ocenić i uszanować jej przywiązanie i miłość do swego kościoła. I nie możemy mieć z tego powodu do niej i jej twórczości żadnych zastrzeżeń. Jest to jej święte prawo, o którym wogóle dysputować nie wolno. Kiedy się czytało streszczenie jej wykładu, jaki wygłosiła w ubiegłym roku w Katowicach z okazji urządzanych tam kursów, zorganizowanych przez kościół katolicki, to się najwyżej po cichu zazdrościło, iż kościół ten ma wśród inteligencji jednak tak żarliwe i szczerem chrześcijańskim duchem przepełnione jednostki, które swym talentem mu służą. Zarazem jednak napawało to i niejednego z nas, ewangelików, radością, że te wybitne jednostki tak zdecydowanie przy chrześcijaństwie stoją, że sprawa odrodzenia świata w duchu chrześcijańskim jest także ich sprawą. Potrafimy wszak wznieść się ponad bariery wyznaniowości i cieszyć się każdym ogólnie chrześcijańskim dorobkiem czy osiągnięciem.

I oto mamy my ewangelicy do zanotowania nowy, dla nas przyjemny fakt. W ogłoszonej ostatnio książce p. t. »Na Śląsku« (nakł. Państw. Wydawn. Książek Szkolnych we Lwowie), poświęciła Zofia Kossak ustęp ewangelikom śląskim. Jest to odważne świadectwo. Autorka pisze w słowach pełnych uznania o zasługach i patriotyzmie ewangelickiego ludu na Śląsku i uczy tolerancji wyznaniowej. Książka przeznaczona jest jako lektura dla młodzieży szkolnej i głos jej napewno nie przebrzmi bez echa. Tak pisać o ewangelikach jak napisała Zofia Kossak, nie może sobie nieświele pozwolić dziś każdy pisarz, gdyż

łatwo mógłby się narazić... Prócz tego nie każdy posiada tyle odwagi i hartu. Pozwoliła sobie na to Zofia Kossak, posiadająca ustaloną sławę i ugruntowane stanowisko nie tylko w literaturze, lecz i w społeczeństwie katolickim w Polsce. I dlatego też za wzmiankowany i niżej przytoczony ustęp z ostatniej jej książki, jesteśmy jej wdzięczni.

x. dr. a. w.

Zofia Kossak pisze:

— Utało się w całej Polsce przekonanie, że co luter to Niemiec, że Polakami są tylko katolicy. Pojęcie to nie jest słuszne na Śląsku Cieszyńskim. Tam u stóp Beskidów siedzą od kilkuset lat ewangelicy, mogący być wzorem polskości.

Stanowią prawie połowę Śląska Cieszyńskiego. Niegdyś w czasie Reformacji zmienili wiarę i już w niej zostali. Zmiana nie zawsze może wypływać z przekonania. Nieraz była koniecznością. Jeżeli książę przjął inną wiarę, zmuszał do niej poddanych. Obowiązywało prawo: *cuius regio eius religio*, czyli, czyje panowanie tego wiara. Jeżeli poddani nie chcieli, książę groził im wygnaniem, konfiskatą majątku, a nieraz śmiercią. Pomimo tego zdarzało się nieraz, że ludność opierała się, woląc nawet męczeństwo, niż wyrzeczenie się wiary. Choćby i ci ewangelicy cieszyńscy przeszli względnie łatwo na protestantyzm, lecz gdy później książęta stali się znów katolikami i żądali tego samego od swoich poddanych — nie chcieli porzucić wiary, do której już przywykli, którą już uznali za swoją. Zaczęły się więc prześladowania. Wypędzeni ze swych zborów ewangelicy zbierali się tajemnie w górach dla wspólnej modlitwy. Za ołtarz służyły im wielkie głazy. Na Równicy, górze leżącej pomiędzy Ustronim a Brenną, znajduje się dotąd taki kamień. Podobno niegdyś był on ołtarzem pogańskim. Jak wiadomo, gdy Mieszko I chrzcił Śląsk, kapłani uszli w góry i tu jeszcze długi czas sprawiali swe obrzędy. Wykuty w kamieniu rowek służył za ściek do krwi ofiar. Używający go w sześćset lat później ewangelicy wykuli na nim kielich z Hostią i datę.

Z czasem prześladowania ustały. Na szczęście. Nie masz bo sroższej i okrutniejszej rzeczy, niż wszelkie walki religijne. Najwłaściwszą rzeczą każdego człowieka, której nie wolno odbierać nikomu, to wolność służenia Bogu w tej wierze, jaką uważa za dobrą.

Prześladowania ustały, ewangelicy cie-

szyńscy odzyskali swoje zbory. Od tego czasu współżyją zgodnie z katolikami. Więcej mają wspólnego z dawnymi arianami polskimi, niż z ośchłym i racjonalistycznym protestantyzmem niemieckim. **A już co do polskości, to trudno ich wyprzedzić.** Zahartowali się dobrze w ciągu ostatnich dwustu lat. Niemcy z racji wiary uważali ich za swoich, ciągnęli gwałtem ku sobie. Cieszyńscy odpierali jednak wytrwale te zakusy, dzierżąc oburącz swą polskość zamkniętą w starych modlitewnikach.

Wydawania bowiem i drukowania książek ewangelickich Austria broniła. Przeto jeszcze w połowie XIX wieku dzieci uczyły się, a starsi modlili się na tych samych książkach co w XVII wieku, a to: Postylli ks. Gdacjusza, zwanej Dacjuszka, kancjonałe Trzanowskiego i Biblii Dambrzowskiego zwanej Dambrówką. Te stare księgi szczególnie chronione, jak skarb poważane, ciągle czytane, utrzymywały w śląskich gminach ewangelickich nieknięte poczucie polskości.

Ewangelikami byli: »Stalmach (ten ostatni na krótko przed śmiercią przyjął wiarę katolicką), Cienciąła, a przede wszystkim cała niezmiernie zasłużona rodzina Michejdów, której samo nazwisko sławało się synonimem walki o polskość Śląska.

Ks. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu koło Jabłonkowa, w następstwie głowa kościoła ewangelickiego na Śląsku, oddał tej walce wszystkie swoje siły. Usiłowania jego szły w podwójnym kierunku: zwalczania zakusów niemieckich, zwalczania uprzedzenia panującego w opinii polskiej w stosunku do ewangelików śląskich. Nie jesteśmy wiarą niemiecką, lecz wiarą Modrzewskich i Rejów, — powtarzał. Nie pragniemy nawracać braci Polaków-Katolików, chcemy tylko być częścią naszego narodu. Pragniemy zdjąć z naszego kościoła przesad, jakoby on był zwiastunem »niemieckiego Boga i pruskiej pikielhauby«. Zarazem pragniemy odświeżyć nasze dusze u źródła polskiej poezji i polskiej filozofii.

Dla osiągnięcia tego celu służył ks. Michejdzie przez niego wydawany i redagowany dwutygodnik »Przyjacieli Ludu«, oraz Towarzystwo Ewangelickie Oświaty Ludowej, które przyczyniło się w wielkim stopniu do rozszerzenia na Śląsku znajomości polskiej literatury.

Niezależnie od tego utrwalił i rozbudo-

Ks. J. N.

Migawki urlopowe.

Piękna to rzecz, praca, ale nie mniej miłym słowem jest słowo urlop. Czasami myśli się o nim już długo przed jego rozpoczęciem a wspomina całymi miesiącami. Gdy się jednak rozpoczyna, to często jesteśmy w rozterce, bo nie wiemy, gdzie go spędzić, by go jak najlepiej wykorzystać. Ostatecznie decydujemy się na wyjazd w nieznane okolice i to jak najdalej, aby w zupełnie obcym środowisku należycie odpocząć. Tak było w tym roku i ze mną. W ostatniej chwili zdecydowałem się na wyjazd do polskiego Meranu, do Zaleszczyk.

Droga to daleka, bo wynosząca 780 km, ale za to piękna i urocza. Same natomiast Zaleszczyki przy pierwszym zerknięciu się z nimi nie robią najlepszego wrażenia. Jest to niewielka miejscina w jarze Dniestru, zamieszkała w większości, jak niestety niemal wszystkie miasta na

kresach wschodnich, przez ludność żydowską. Założona została przez Poniatowskiego, który sprowadził tam holenderskich kolonistów-ewangelików i na specjalnych prawach osiedlił. Za te przywileje odwiedzili się ci koloniści nie tylko pracą, ale i sprowadzeniem z Bessarabii drzew morelowych, które się w Zaleszczykach zaaklimatyzowały i stanowią dziś ich największą bodajże atrakcję. Zaalikmatyzowały się zaś dzięki temu, że Zaleszczyki posiadają klimat czarnomorski. Upały w porze letniej dochodzą do 50 stopni a nawet i więcej. Tego roku upał osiągnął 56 stopni.

Niestety z tych potomków pierwotnych mieszkańców Zaleszczyk zostały tylko 3 osoby. Reszta wymarła lub rozproszyła się po szerokim świecie zwłaszcza w czasie wojny. Nie brakło i takich co porzucili wiarę ojców. Świadectwem jednak ich istnienia poza drzewami morelowymi jest cmentarz ewangelicki, niestety bardzo zaniedbany i to do tego stopnia, że

wypasa się na nim bydło i to mimo tego, że jeszcze w roku 1935 pogrzebano tam burmistrza Zaleszczyk ś. p. Schwarca, na którego grobie znajduje się jedyny pomnik z napisem polskim i to bardzo pięknym, bo brzmi on — Tu odpoczywa ś. p. Jakób Schwarc, burmistrz i obywatel Zaleszczyk. Żył bogobojnie i zacnie przez 65 lat.

Oprócz cmentarza znajdujemy w Zaleszczykach więc dawny kościół ew. zburzonego w czasie wojny światowej. Po wojnie miano zburzyć i wieżę, lecz znaleźli się tacy, którzy do tego nie tylko nie dopuścili, ale postarali się o to, że wieża ta stała się zabytkiem, znajdującym się pod opieką miasta. I trzeba przyznać, że miasto z opieki tej wywiązuje się należycie. Byłoby również pięknie, gdyby taką samą opieką otoczyło i cmentarz. Godzi się to uczynić choćby ze względu na spoczywającego tam zasłużonego burmistrza Zaleszczyk.

Poza tym na uwagę w mieście zasłu-

wał »Towarzystwo Rolnicze«, które stało się podstawą wszystkich organizacyj ludowych śląskich. Założył i przez lat dziesięć redagował dwutygodnik: »Rolnik Śląski«. Jego dziełem również było założenie »Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek« przeznaczonego do walki z lichwą, a które jest po dziś dzień najpoważniejszą placówką gospodarczą po obu stronach Olzy.

Trudno byłoby wyliczać wszystkie instytucje z którymi był ściśle związany, wszystkie społeczno-polskie poczynania, które z jego inicjatywy powstały. Trudno pojąć, kiedy znajdował czas na wszystko, żadna z jego prac bowiem nie była dokonywana po dyletancku.

Gdy znajdzie się kiedyś, (a najwyższy czas byłby po temu), Phitarch śląski, który opíše żywoty zasłużonych swoich ziomków, owych Londzinów, Michejdów, Miarków, — położyć musi nacisk na trzy kardynalne zalety śląskie: męstwo sumiennosc, wytrwałość. One to czynią pracę tak owocną, czas tak pojemnym, wynik tak doniosłym. One sprawiły, że gdy godzina Wielkiej Wojny wybiła, Śląsk był gotów, by upomnieć się o swoje prawa. — (Str. 87 — 91).

Istebna zaprasza.

Dziewięć lat upływa od poświęcenia kościółka w Istebnej. Bracia nasi z Istebnej, Koniakowa i Jaworzynki przeżywali wtenczas niezapomniane chwile. Lecz nie tylko oni. Razem z nimi cały ewangelicki lud śląski, który tłumnie podążył w odległe górskie strony, ażeby być świadkiem rzadkiej i podniosłej uroczystości.

Czyż mogła kiedy marzyć o tym ta garstka ewangelików, że będzie miała swój własny kościółek? A oto marzenie stało się radosną rzeczywistością. W roku 1924 zabrano się do wypalania cegły, potem do budowy, w roku 1927 odbyło się przy nader licznych udziałach zborowników, którzy zjechali się z całego kraju, poświęcenie kamienia węgielnego a w r. 1930 w pierwszą niedzielę sierpnia poświęcenie gotowego, przepięknego kościółka, który wybudowany został w stylu starannie dopasowanym do cudnej tamtejszej górskiej okolicy. Może niejedną pamięta jeszcze żywo przepiękną uroczystość z tych, co byli góralom istebniańskim najbliżsi i z tych, co wprowadzili dalsi miejscem zamieszkania, tak samo jednak bliscy sercem i wspólnotą wiary.

guje ratusz, dawny pałac Poniatowskich i zamek Thornana, właściciela okolicznych włości, szkoła ogrodnicza z wspaniałym ogrodem, gmach starostwa zbudowany w formie wili i nowo zbudowana szkoła powszechna imponujących rozmiarów.

Ale do Zaleszczyk nie jedzie się dla oglądania nowoczesnych gmachów i zabytków przeszłości, lecz jedzie się po słońce lub jak chcą niektórzy »po upieczenie się na słońcu«. I nie są dalecy od prawdy ci, co tak mówią, bo rzeczywiście słońce zaleszczyckie piecze i zammienia w mig człowieka białego w murzyną. Jest to czasami połączone z bólami i wys. gorączką, ale nie zniechęca to nikogo. Owszem każdy chce się jak najprędzej opalić i zdobyć brązowy kolor swej skóry chociaż trzeba za to płacić cierpieniem.

Opalanie to ma miejsce »na plaży« nad Dniestrem. Daje na plaży w cudzysłowie umyślnie, bo jeszcze daleko plaży zaleszczyckiej do prawdziwej plaży. Coś się już jednak zrobiło i jest nadzieja, że

Dla wielu wtenczas Istebna była — zagranicą. Musieliśmy mieć przepustki. Pomimo to szło wielu na piechotę gromadnie i wesoło, jechały furmanki — kto tylko mógł, szedł do Istebnej, aby z innymi dzielić się radością, że stanął miły przybytek Boży, skromny i nie duży, ale z jaką gorliwością i miłością wzniesiony!

Smutnej granicy już nie ma. Czy nie należałoby odświeżyć pięknych wspomnień? Czy nie należałoby znowu wybrać się gromadnie i tłumnie do pięknej Istebnej, która, nawiasem mówiąc, nie jest znowu tak daleka i niedostępna, jak by się może komuś wydawało. Nawet bardzo dobre drogi prowadzą do Istebnej ze wszystkich stron.

Istebna zaprasza. W najbliższą niedzielę, dnia 6 sierpnia obchodzi rocznicę założenia kościółka. Zaprasza domowników wiary z bliska i zdaleka. I tych z nawiejskiego zboru: z Bukowca, Piasku, Łomnej, Milikowa, Jabłonkowa, Gródku i Nawsia, i tych ze zboru bystrzyckiego i z Wisły, z Trzyńca i Ustronia — ze wszystkich bratnich zborów śląskich.

Kto chce dobrze przysłużyć się sprawie naszego kościoła, kto pragnie dobrze i mile spędzić najbliższą niedzielę, kto lubi łączyć piękne z pożytecznym, ten pójdzie w niedzielę do Istebnej. Nie wolno nikomu pogardzić uprzejmym zaproszeniem zborowników istebniańskich. Pójdziemy znowu licznie jak kiedyś przed 12-tu i 7-miu laty. Nabożeństwo będzie w kościele i przed kościołem o godz. 10-tej dopołudnia. A więc w niedzielę do Istebnej!

Jakie ulgi daje rolnikom ustawa z dnia 28 czerwca 1939. r.

o częściowej zmianie przepisów o uporządkowaniu długów rolniczych. (Dz. U. R. P. Nr. 57 poz. 372)

Pierwsza część wymienionej ustawy postanawia o częściowym zawieszeniu wymagalności niektórych długów rolniczych. Art. 2 stanowi bowiem, że do dnia 31 grudnia 1940 r. zostaje ograniczona do 50% wymagalność długów rolniczych, uporządkowanych z mocy samego prawa, orzeczenia urzędu rozjemczego lub ugody, których płatność zapadła bądź zapadnie w ciągu lat 1939 i 1940. Jak widać częściową karencją zostały objęte wszystkie długi zaciągnięte na rynku nieorganizowanym (prywatnie), bez względu na to, czy dłużnik jest posiadaczem gospodar-

stwa wiejskiego grupy A, B, lub C. Ograniczenie do 50% wymagalności odnosi się również do zaległych odsetek na dzień 1 stycznia 1939 r., natomiast należne odsetki po tym dniu muszą być płacone w ich normalnej wysokości.

Płatność należności, których wymagalność w myśl powyższych postanowień uległa zawieszeniu, jak również nie uiszczonych, a płatnych przed dniem 1 stycznia 1939 r. rat kapitałowych, została przesunięta na koniec okresu, na jaki dług został rozterminowany. Wobec tego w roku 1939 dłużnik obowiązany jest zapłacić na 1 października 1939 r. połowę raty kwietniowej i połowę raty październikowej.

Dłużnicy, którzy przed dniem wejścia w życie omawianej ustawy, to jest przed dniem 30 czerwca 1939 r. wpłacili w pełnej wysokości ratę kapitałową przypadającą do zapłaty w pierwszym półroczu 1939 r. w myśl dotychczasowych warunków spłaty, mogą zarachować dokonaną wpłatę na poczet należności, płatnych według zasad wyżej opisanych.

Procenty natomiast muszą być płacone normalnie. Postępowanie egzekucyjne z tytułu należności, których wymagalność została zawieszona, nie może być wszczęte, a wszczęte ulega zawieszeniu z mocy samego prawa. Powyższe przepisy odnoszą się jak już wspominałem wyżej wyłącznie do długów prywatnych.

Podobnie też reguluje ustawa stosunek do długów krótkoterminowych zaciągniętych na rynku zorganizowanym, które jednak nie zostały uporządkowane przy pomocy Banku Akceptacyjnego, czy to z winy dłużnika lub instytucji kredytowej. W okresie do dnia 30 grudnia 1940 roku wymagalność należności z tytułu długów została również ograniczona do połowy. Dotyczy to również zaległych na dzień 1 stycznia 1939 r. odsetek.

Aby jednak uchronić się przed automatycznym stosowaniem ulg, przewiduje ustawa, że na wniosek wierzyciela urząd rozjemczy dla gospodarstw grupy A względnie sąd dla gospodarstw grupy B i C może uchylić lub ograniczyć w stosunku do danego długu działanie wspomnianych ulg, biorąc pod uwagę położenie majątkowe zarówno dłużnika jak i wierzyciela. Z drugiej zaś strony, jeżeli zaś dłużnik znajduje się w stanie wyjątkowych trudności płatniczych, to urząd rozjemczy dla gospodarstw grupy A lub sąd dla gospodarstw grupy B i C może zawie-

w ciągu 10 lat jeszcze się coś zrobi i doprowadzi się plażę do należytego stanu. Narazie tryumfuje tu dość wielki prymityw, lecz i prymityw ma swój urok.

Poza plażowaniem używać tu można kąpieli w Dniestrze, którego wody są cośkolwiek za mętne, i kajakowania. I to jest największa atrakcja Zaleszczyk. Gdyby nie ta możliwość kąpieli i kajakowania, to w Zaleszczykach nie byłoby co robić, bo spędzać urlop zapychając się morełami, to jeszcze za mało.

Na plaży tej wre życie od wczesnego rana do późnego wieczora. Spotkać zaś tu można amatorów słońca z całej Polski. Są i tacy, co sobie tak upodobałi Zaleszczyki, że przyjeżdżają tu co roku. Osobiście, mam wrażenie do takich należeć nie będę. Nie znaczy to, bym tu jeszcze nie pragnął zawitać, ale nie tyle ze względu na Zaleszczyki, ile raczej ze względu na piękne i charakterystyczne jary Dniestru i przepiękną okolicę. Ma ona zupełnie odmienny charakter od naszej ziemi śląskiej.

Jest to równina z falującymi łanami złocistej pszenicy. Tak — złocistej pszenicy — bo okolica Zaleszczyk, jak i całe Podole, to kraina nie tylko moreli, pomidorów, tytoniu, owoców, ale przede wszystkim złocistej pszenicy. Dopiero tam na Podolu rozumie się co to jest łan złocistej pszenicy. I taki łan obejmuje obszar 100—150 morgów. Robi też to niezatarte, głębokie wrażenie a to tem więcej, że takie łany są niemalże jeden obok drugiego. Patrząc na nie, pomyślałem sobie — całe szczęście, że nie widzi tych łanów Hitler, bo by od razu ogłosił Podole za niemiecki »Lebensraum«. Wrażenie potęguje jeszcze fakt, że miejscami ma się przed sobą przestrzeń 20—30 km a nie widać domów ni lasów a tylko łany pszenicy i żyta. O takich obszarach i to obszarach czarnoziemiu my na Śląsku pojęcia nie mamy. Trzeba to widzieć, by nabrać o tym wyobrażenia i uwierzyć, że coś podobnego nie jest fantazją, ale rzeczywistością.

C. d. n.

się do dnia 31 grudnia 1940 roku wymagać wszelkich należności z tytułu długów rolniczych, z wyjątkiem długoterminowych i skonwertowanych przy pomocy Banku Akceptacyjnego. Nie dotyczy to jednak odsetek jakie będą przypadły na rzecz wierzyciela od dnia wydania decyzji przez urząd rozjemczy lub sąd.

Druga część ustawy postanawia o ulgach w przypadkach zbiegu zadłużenia gospodarstw grupy A (do 50 ha) wobec Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej grupy parcelacyjnej lub zadłużenia tychże gospodarstw wobec Państwowego Banku Rolnego z tytułu kredytu długoterminowego w listach zastawnych oraz z tytułu parcelacji majątku własnych Banku z długiem wobec instytucji kredytu krótkoterminowego, tak skonwertowanym przy pomocy Banku Akceptacyjnego jak i nieskonwertowanymi.

Odpowiednie rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Skarbu ustali ulgi, które doprowadzą wysokość zadłużenia tych gospodarstw do poziomu uzasadnionego oraz warunki przejęcia na rzecz Skarbu Państwa poprzez Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej niektórych wierzytelności obciążających wyżej wymienione gospodarstwa. Wykup nastąpi przy pomocy 3% Państwowej renty ziemskiej lub innych zobowiązań dłużnych Skarbu Państwa. Należności przyjęte na rzecz Skarbu Państwa zostaną skonwertowane na pożyczki Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej przy czym obsługa tych należności będzie zmniejszona w przypadkach gospodarczo uzasadnionych w drodze obniżenia oprocentowania, albo przez umorzenie części kapitału, albo wreszcie w drodze zastosowania obu tych środków.

Należy tu zwrócić uwagę, że po raz pierwszy w historii naszego ustawodawstwa oddłużeniowego przyjęto zasadę połączenia w jednej instytucji całości zadłużenia względnie pewnej jego dużej części oraz obniżenie ich do granic możliwości płatniczych dłużnika.

W ostatnich art. ustawa przynosi zmianę przepisów rozp. Prez. R. P. z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. R. P. Nr 5 z 1936 r. poz. 59) oraz ustawy o ułatwieniach dla instytucji kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych (Dz. U. R. P. z 1934 roku Nr 109 poz. 973) a wszczętości przedłuża do dnia 31 grudnia 1940 roku termin składania wniosków do urzędów rozjemczych o obniżenie długów z tytułu działów rodzinnych i spadkowych oraz reszty ceny kupna gruntu (art. 53 i 54) oraz wniosków o otwarcie postępowania układowego (art. 70). Ulgi wyżej opisane rozciągają się również na współzobowiązanych posiadaczy gospodarstw wiejskich oraz na innych współzobowiązanych (ręczycieli, żyrantów) jeżeli ci ostatni nie pobrali waluty.

Wszelkich informacji w sprawie oddłużenia rolniczego uzyskać można w Biurze Powiatowego Delegata Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych na powiaty cieszyński i bielski, które czynne jest w Wydziale Dróg Powiatowych w Cieszynie przy ul. Celesty Nr 14 pokój 17.



Dział młodzieży

DEBOWIEC. (Zebranie Rady Okręgowej ZPME Woj. Śl.) Dnia 16 ub. m. odbyło się tu zebranie miesięczne Rady Okręgowej ZPME Woj. Śl., okręgu skoczowskiego: Rozpoczynając zebranie prezes p. Kajzarek nawiązał swe przemówienie do rocznicy 529 zwycięstwa pod Grunwaldem. W ciągu obrad uchwalano nie dzielić okręgu na ośrodki a współpracę kontynuować nadal przy dobrej woli w całym okręgu, pomagając sobie wzajemnie. W dalszym ciągu postanowiono, że uczestnicy z okręgu kursu młodzieżowego w Trzyńcu wygłoszą w Kołach cykl referatów, poruszając tematy opracowane na kursie. Uchwalono też urządzić dla sportowców z okręgu święto sportowe, które odbędzie się 30 bm. na stadionie sportowym Zw. Strzeleckiego w Skoczowie. W zebraniu wzięły udział wszystkie koła z Okręgu z wyjątkiem prucheńskiego, co nasunęło zebranym pewne refleksje. Koło debowieckie przygotowało obradującym po zebraniu posiłek, za co należy się im podziękowanie. Następne zebranie Rady odbędzie się 20 sierpnia b. r. w Ochabach. (j/h)

DROGOMYSŁ. (Festyn.) Zw. Pol. Mł. Ewang. Koło Drogomyśl urządza dnia 6 sierpnia doroczny festyn, który odbędzie się na boisku sportowym (za pocztą). Festyn będzie miał charakter widowiska na wolnym powietrzu. W programie tańce ludowe: mazur, wiązanka tańców śląskich i inne popisy z repertuaru teatru ludowego. Na powyższy festyn uprzejmie zapraszamy naszych sympatyków. Początek o godz. 16 (4).

Przegląd polityczny

W polityce przeżywamy okres niestęchanego napięcia. Jest to już nie zabawka, ale bezkrwawy mecz i zapas, jakiego drugiego świat dotychczas nie widział. I trudno przewidzieć, jak to wszystko się skończy. Tyle powiedzieć wzgl. przewidzieć można, że o ile się zacznie, to się dla nikogo dobrze skończyć nie może. Zawsze bowiem ofiary są po obu stronach a często z walki obie strony wychodzą pokonane. Nie chcemy bawić się w proroka, bo to nic nie pomoże, chcemy jednakowoż podać szan. Czytelnikom przekrój ostatnich wypadków politycznych w poszczególnych państwach:

Polska: Polska, jak wiadomo, miała się stać stosownie do programu niemieckiego szlabu generalnego »der nächste fette Bissen« — najbliższym tustym kąskiem, bo Niemcowi nie o Gdańsk czy korytarz tylko się rozchodzi, ale o cały wschód... I tu ostrząc sobie już zęby, ulknął, stanął na martwym punkcie i nie może dalej. I tak Hitler wyczachrował już bardzo dużo a myślał, że gdy się obłowić, to mu już nikt przeciwstawić się nie odważy. Lecz w rachubach swych grubo pomylił się »Führer« i oto znalazłszy się w matni, widzi, że gwiazda jego szczęścia cośkolwiek zaczyna błędnąć i przygasać. Polska natomiast zmobilizowana wewnętrznie, ufna przede wszystkim we własne siły, w ducha Narodu i swą dzielną i bohaterką Armie, czeka na ewent. rozgrywkę. Jest to wojna nerwów a stwierdzić trzeba, że my je mamy. Postawa społeczeństwa polskiego jest silna!

Niemcy: O obecnej polityce Niemiec

trudno również coś konkretnego powiedzieć, trudno bowiem spojrzeć poza kulisy ich szacherek i propagandy, szerzonej w całym świecie. Oni to robią ten straszliwy zamęt i podnoszą ten straszliwy krzyk i larum na rzekomy gwałt i niesprawiedliwość, na nich popełnioną. Ich niezwykła agresywność, której przykładem jest okupacja republiki czesko-słowackiej, otworzyła światu oczy i oto rozpoczął się dla nich dramat, którego wstępne sceny mamy sposobność oglądać. Kiedy akcja cała osiągnie szczyt kulminacyjny i ile przy tym krwi się przeleje niewiadomo. Pech chciał, że ostatnia powódź zalała linie fortyfikacyjne Zygfryda, co miało mieć także ten skutek, że szereg generałów niemieckich poszło w odstawkę a przeciwko przedsiębiorcom budowlanym wdrożono dochodzenie o mimowolny sabotaż.

Protektorat: Na terenie ziem Protektoratu Niemcy rządzą się po swojemu, tworząc m. in. tak dla oka tylko »czeskie wojsko rządowe« w sile 7 tysięcy żołnierzy, w tym 280 oficerów. Lecz do tej »czeskiej armii« nikt się nie kwapi i nie spieszy, bowiem oto świeżo wydali oni rozporządzenie, mocą którego zabronione zostaje noszenie mundurów b. armii czeskosłowackiej, co niesłychanie obraziło Naród czeski. Germanizacja terytoriów czeskich prowadzona jest w dalszym ciągu według znanych nam metod. Cały naród czeski żyje w tej niezachwianej nadziei, że chwila wolności jest niedaleka, że się sromotnie wykończy niemiecki protektorat.

Węgry: Podobno Niemcy chcą przez Węgry uderzyć na Rumunię, obiecując Węgom Słowację. I to się nazywa »opieka«, którą Niemcy otoczyli Słowaków.

Anglia: Prócz wielkich trosk, związanych z sytuacją polityczną w Europie ma ona wiele innych trosk i kłopotów domowych, wewnętrznych. Są to nieustające zamachy terorystów irlandzkich na terenie państwa. Nie jest wykluczone, że akcją tą kieruje ręka niemiecka. Umowa angielsko-francuska z Sowiecami co do współpracy i wzajemnej pomocy na wypadek wojny zdaje się dobiegać do końca. Do Moskwy wyjechały misje wojskowe, angielska i francuska.

Hiszpania: Dyktator Hiszpanii gen. Franco dokonał wyboru nowego rządu. Z okazji 235-tej rocznicy utraty Gibraltaru pisze m. in. organ falangi »Arriba«, że Hiszpania powinna sobie przypomnieć utratę Gibraltaru w chwili, gdy wszyscy Hiszpanie mają wiarę w zwycięskiego wodza i są przekonani o wspaniałej przyszłości, która ich oczekuje.

Gdańsk: Stanowi on ciągle jeszcze beczkę prochu, która może lada chwila eksplodować. Zamachy na polskich celników i urzędników są tam na porządku dziennym. Podobno Niemcy wyzbroili Gdańsk w armię, liczącą 2 dywizje.

Jugosławia: Wzdłuż całego pasa granicznego od strony Jugosławii Niemcy wznoszą pośpiesznie fortyfikacje. Jugosławia liczy się z możliwością nieprzyjacielskich nalotów.

†

Z karty żałobnej

WĘDRYNIA. (Ś. p. Sikora Paweł.) W ubiegły wtorek odbył się przy licznych udziałach obywateli pogrzeb ś. p. Sikory Pawła, gospodarza w Wędrynie. Zmarły pochodził z Oldzichowic. Rodzice osierocili go

dość wcześnie, to też o własnych siłach przebił się przez życie. Po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej, ożenił się z Marią z domu Kaletów w Wędrynie, która objęła gospodarstwo po rodzicach. Z energią zabrali się do pracy, a wymagała ona dużo sił i zabiegów, bo było trzeba prowadzić także gospodarstwo, ojcowiznę, w Oldrychowicach. Pan Bóg błogosławił ludy i znoje. Jakby przemocą wydobywano z gospodarstwa tyle, by starczyło na utrzymanie rodziny, na zakupno nowoczesnych narzędzi i urządzeń rolniczych, oraz na cele kulturalne, i dobroczynne. Dużą rolę w życiu zmarłego odgrywała ambicja. Trzeba iść zawsze w pierwszej linii tam, gdzie wskazywał honor i czego wymagało dobro publiczne. Brał czynny udział w życiu narodowym w latach przedwojennych. Należał do tych ludzi, którzy nie dali się zbić z własnych ugruntowanych przekonań, a cementowało je otoczenie węgryńskie, które wydało tyle inteligencji, jak rzadko która gmina. Przywiązanie do roli, do narodu i do wyznania cechowały zmarłego. - Piękne po czynianiu przerwał rok 1914. Gospodarstwo powierzył w doświadczonych ręce towarzyszy życia, on zaś walczył na froncie rosyjskim i włoskim, gdzie ranny w obie nogi dostał się do niewoli. Korzysta jednak z pierwszej sposobności i zapisuje się do Wojska Polskiego armii Hallera i wraca po ciężkich trudach do wolnej Polski, z nadwątlonym zdrowiem, przede wszystkim osłabionym sercem, które coraz słabiej pracuje, aż w końcu wypowiada zupełnie służbę. Zgaśł wzorowy gospodarz i dobry obywatel. Cześć pamięci obywatela, który marzył o wolności Ojczyzny, mógł o nią walczyć, doczekał się jej, nie danym mu jednak było pracować dla jej wielkości i pracę tę pozostawia w spuściznie doświadczonej żonie i dzieciom. Bóg niechaj pocieszy zasmęconych.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Z kościoła na Rozwoju.) Ks. pastor Paweł Zahradnik, dotychczasowy proboszcz przy »niemieckim kościele ewangelickim« w Cieszynie Zachodnim na Rozwoju, nie uzyskał obywatelstwa polskiego, wobec czego nie może on w dalszym ciągu według obowiązujących ustaw kościelnych i państwowych pełnić obowiązków proboszcza przy tym kościele. Tosamo dotyczy jego osobistego wikariusza ks. Thomasa, przybyłego tutaj przed kilku miesiącami ze Lwowa. Ponieważ parafia nie może pozostać bez pastora, uznanego przez państwo, dlatego władze polskie powierzyły tymczasowo sprawowanie funkcji proboszcza ks. Alfredowi Fierli, b. pastrowi w Mor. Ostrawie. Spodziewamy się, że zborownicy przywiązani do swojego kościoła i zboru, zrozumieją powyższe zarządzenie władz polskich i świadomi będąc, że wszelka władza od Boga pochodzi, nie dają się porwać do żadnych nierozważnych kroków, ale zachowują spokój, by zborowi i kościołowi nie przynieść szkody a sobie nie sprawić przykrości i kłopotów.

OGRODZONA. (Nabożeństwo.) W niedzielę 6 sierpnia o godz. 2-iej odbędzie się na tutejszym cmentarzu nabożeństwo z okazji gruntownego odnowienia kaplicy cmentarnej, zbudowanej w r. 1877. Na nabożeństwo wszystkich domowników wiary serdecznie się zaprasza.

NAWSIE. (Rzadka uroczystość kościelna.) W dniu 15 sierpnia b. r. t. j. we wtorek obchodzi Zbór nawiejski uroczy-

ście rocznicę poświęcenia swego kościoła, połączoną z wizytacją kościelną, którą przeprowadzi Jego Ekscel. Najprzewieleb. Biskup ks. dr. Juliusz Bursche z Warszawy. Przy tej okazji wygłosi też ks. Biskup kazanie w kościele. Już dzisiaj zapraszamy najserdeczniej drogich nam Domowników wiary z miejscą i wszystkich bratnich zborów śląskich na tę rzadką uroczystość, która się rozpocznie o godz. 10 dopołudnia.

PRAGA. Muzeum pamiątek reformacyjnych.) Niedawno założone w Pradze Muzeum pamiątek reformacyjnych im. Jana Husa cieszy się dużą frekwencją zwiedzających. Wśród zwiedzających zwraca uwagę duża ilość grup młodzieżowych. Przechodzi młodzież szkolna prowadzona przez ks. prefektów, młodzież konfirmacyjna z zainteresowaniem oglądająca zabytki reformacyjne żywo uzmysławiające jej chlubną przeszłość Kościoła, którego czynnymi »pełnoprawnymi« członkami mają się wkrótce stać, przybывая od czasu do czasu wycieczki towarzyszy młodzieżowych. Muzeum im. Jana Husa spełnia dobrze swoje zadanie.

BERLIN. (70-lecie Sarepty.) Dom diakonis Sarepta w Bethel obchodził 70-lecie swego istnienia. Założony przez pastora Fr. Bodelschwingha początkowo w Bielefeld, w 1874 r. został przeniesiony do Bethel. Dziś Dom ten liczy 2029 siostr i około 500 siostr próbnych i obsługuje m. in. 515 stacji misyjnych.

BERLIN. (Reforma lekcji konfirmacyjnych.) Ostatnio wprowadzone w życie tymczasowe prawo kościelne w Bawarii przeprowadziło pożyteczną reformę lekcji konfirmacji. Czas trwania tych lekcji przedłużony został do 2 lat.

BERLIN. Walka ze śpiewem religijnym w szkole.) Według wprowadzonych ostatnio przepisów śpiew chorałów ewangelickich kultywowany być może w szkole jedynie tylko na lekcjach religii. Śpiewanie pieśni religijnych poza lekcjami religii jest w szkole zakazane.

LONDYN. (»Wychowanie do małżeństwa«.) W Szanwick odbyły się publiczne obrady na temat »Wychowania do małżeństwa«. Mowę inauguracyjną wygłosił arcybiskup Yorku. W dyskusji i w referatach zabierało głos wielu duchownych, socjologów, i lekarzy. W uchwalonej rezolucji, która ma być przekazana do rozpatrzenia m. in. zbierającej się co 10 lat Konferencji Biskupów, żąda się, aby wychowanie do życia publicznego traktowane było jako wycinek wychowania religijnego. Podkreśla się przy tym konieczność współdziałania w tej pracy nad wychowaniem do życia małżeńskiego duchownych, lekarzy i wychowawców.

LONDYN. (Kościół szkocki na wystawie w Glasgow.) Kościół szkocki wybudował na wystawie imperium brytyjskiego w Glasgow świątynię, w której odprawiano codziennie ciesząc się wielką frekwencją 3 nabożeństwa. Specjalny zaś pawilon poświęcony był zobrazowaniu życia i działalności szkockiego kościoła.

KOPENHAGA. (Rocznica zgonu misjonarza Grenlandji.) Dania obchodzi w tym roku 150-lecie rocznicę zgonu biskupa Pawła Egeda, misjonarza Grenlandji. Biskup Egede położył wielkie zasługi w badaniach nad językiem Eskimosów. Przełożył on część N. Testamentu na język eskimoski i ułożył pierwszą gramatykę eskimoskiego języka.

FINLANDIA. (Nowa ewangelicka diecezja.) W Kuopio (północna Finlandia) założona została nowa diecezja. Pierwszym biskupem tej rybackiej połaci kraju został dotychczasowy profesor systematycznej teologii na uniwersytecie w Helsinkach Sormunen.

FINLANDIA. (Śmierć ewangelickiego duszpasterza i znanego pisarza.) Zgaśł tu przed niedawnym czasem ks. Järrentaus Arvi znany pisarz fiński. Ks. Arvi był m. in. dożywotnim członkiem Towarzystwa im. Petöfiego na Węgrzech i honorowym doktorem w Debreczynie.

PARYŻ. (Teologiczny fakultet w Paryżu.) Utrzymanie wydziału teologii ewangelickiej na uniwersytecie państwowym w Paryżu wymaga znacznych subsydiów ze strony ludności ewangelickiej. Specjalnie do życia powołane Towarzystwo Pomocy Finansowej dla wydziału teologii ewangelickiej na uniwersytecie paryskim, którego prezesem został graf Hubert de Pourtalés, zebrało w r. 1938 sumę 321.000 franków na podtrzymanie tej ewangelickiej uczelni. Należy dodać, iż na wydziale teologii ewang. w Paryżu studiowało w 1939 r. 60 studentów, w tym 15 studentów z zagranicy.

PARYŻ. (Synod ewangelików reformowanych.) W Montauban odbył się synod narodowy ewang. kościołów reformowanych, w którego obradach wzięło udział 76 delegatów. W rezolucjach postanowiono m. in. jednogłośnie założyć wyższą uczelnię teologiczną i powołać do wykładania w niej 2 profesorów i 3 nauczycieli.

AMSTERDAM. (Katolicka interpelacja sejmowa.) Przedstawiciel sejmowego ugrupowania rzymsko-katolickiego Decker wniósł w sejmie interpelację, zapytując dlaczego na uroczystościach intronizacyjnych nowego papieża nie było przedstawiciela Holandii. Na interpelację tę otrzymał niedawno Decker od premiera holenderskiego następującą odpowiedź: Obowiązuje zwyczajowe prawo, iż Holandia bierze udział w uroczystościach intronizacyjnych tylko tych państw, przy których istnieją przedstawicielstwa dyplomatyczne. Jak długo Holandia nie ma swego przedstawiciela przy Watykanie, nie można się spodziewać obecności delegata na koronacji papieża. Projekt rządowy ustanowienia poselstwa holenderskiego przy Watykanie został odrzucony przez Izby w latach 1925 i 1926 z uzasadnieniem, iż za ustanowieniem poselstwa nie przemawiają żadne względy na interes narodowy. Ten stan rzeczy nie uległ do dzisiaj zmianie. Dlatego też rząd nie uważał za stosowne delegować swego przedstawiciela na papieskie uroczystości intronizacyjne.

NORWEGIA. (Niewiasty w Zarządzie Towarzystwa Misyjnego.) W Skien odbyło się walne zebranie Norweskiego Towarzystwa Misyjnego. Podczas obrad podkreślono »niesłuchanie wielkie możliwości otwierające się przed misją zewnętrzną«. Jednym z podstawowych zagadnień obrad była sprawa dopuszczenia kobiet do Zarządu Towarzystwa. Ostatecznie 202 głosami przeciwko 54 postanowiono dopuścić kobiety do Zarządu Towarzystwa.

MOSKWA. (Kongres bezbożników.) Bolszewicka propaganda bezbożnicza zapowiada wielki Kongres Bezbożników na 1942 r. Ma on odbyć się w Moskwie z okazji 25-lecia Rosji Sowieckiej. Honorowy Protektorat nad Kongresem przyjął Stalin

Oczekiwać się będzie na 2000 zagranicznych delegatów. Koszta Kongresu oblicza się na 20 milionów rubli.

CHINY. (Odkrycie prastarego chińskiego katechizmu.) W rzymskim archiwum jezuickim odkryto chiński katechizm z 1620 roku, ozdobiony licznymi wycinkami w stylu ówczesnej chińskiej sztuki.

CHINY. (Misja ewangelicka w Tybecie.) We wschodnim Tybecie otworzyła Herrnhucka Misja Dom Ewangelicki, w którym podczas 3 miesięcy istnienia udzielono już gościny 800 tybetańskim podróżnym. W Domu Ewangelickim odprawiane są codziennie godziny biblijne i rozdawane są pisma ewangelizacyjne.

TOKIO. (Kagawa wzywa do cierpliwości.) Z Japonii przychodzą wieści o ciągłym postępie pracy misyjnej. Mimo to wydaje się niektórym misjonarzom, iż praca ta posuwa się zbyt wolno naprzód. Japoński ewangelista i społecznik Dr. Kagawa wzywa misjonarzy do cierpliwości: »Nie zapominajcie o tym, że 300 lat trwało, zanim Kościół został uznany przez państwo rzymskie i że 500 lat trwało, zanim ochrzczone zostały ludy Europy«.

PERU. (Zjazd młodzieży ewangelickiej.) W Limie ma się odbyć w lutym roku przyszłego Zjazd Młodzieży ewangelickiej. Jest to pierwsza tego rodzaju impreza w Południowej Ameryce. Ocenia się ją, jako świadectwo rosnących wpływów ewangelicyzmu w Środkowej i Południowej Ameryce.

NIEMCY. (»Kościół Twój idzie za Tobą«.) Wolny od trosk dnia powszedniego szuka niejeden chętnie wśród ciszy wakacji drogi do kościoła czy kaplicy. Ale gdzie się ten kościół znajduje? O której godzinie odbywa się w nim nabożeństwo? Z pomocą tym wątpliwościom przychodzi wydany przez Ewangel. Związek Prasowy w Niemczech »Kościelny przewodnik dla kuracjuszy« pod tytułem »Kościół Twój idzie za Tobą«. Przewodnik ten wydany został w pięknej szacie zewnętrznej, ozdobiony jest licznymi fotografiami słynnych miejscowości kuracyjnych, turystycznych i wypoczynkowych i zawiera szczegółowe informacje odnośnie możliwości udziału w nabożeństwie i podaje spis zabytków historii i sztuki, jakie zawierają leżące na turystycznym szlaku kościoły.

CIESZYN. (Z koierecia ślubnego.) W ub. sobotę, dnia 29 lipca br. odbył się w kościele ewang. na Wyższej Bramie ślub p. Edwarda Jaśko, sędziego w Cieszynie z panną Heleną Buzkówną, córką ks. prof. Andrzeja Buzka i małżonki jego rodz. z Unucków. Śpieszymy z życzeniami, by Bóg z łaski swojej błogosławił im obficie na wspólnej drodze życia, dając zdrowie, szczęście i powodzenie. Ślubu udzielił ks. prof. Jan Stonawski.

CIESZYN ZACH. (Ślub.) W ewang. kościele przy ul. Konopnickiej odbył się w ub. sobotę ślub p. inż. Kiszy z Warszawy rodem z Ropicy z panną Eugenią Trombikówną, urzędniczką w Warszawie, córką Jerzego Trombika, naucz. wyd. w Cieszynie. Ślemy pozdrowienia i życzenia wszelkiej pomyślności.

TRZYNIEC. (Ślub.) W kościele trzynieckim odbył się przed tygodniem ślub Jana Starzyka, pracownika w fabryce Rohn-Zieliński w Cieszynie z panną Heleną Chmielówną z Kojkowic. Szczęść Boże!

RYCHWAŁD. (Kościół czesko-słowacki przyznany katolikom.) Stojący tuż obok kat. kościoła kościół b. parafii czesko-słowackiej w Rychwałdzie przyznany został decyzją władz katolikom rychwałdzkim. Kościoły w Dąbrowej i Pietwałdzie, będące własnością wyznawców czeskiego kościoła narodowego, tak zw. czesko-słowackiego, przyznane zostały już uprzednio ewangelikom polskim przynależnym do zboru orłowskiego.

BERLIN. (Dla prawdziwego uczonego wiara w Jezusa nie jest głupstwem.) Znanym uczonym, prof. fizyki na uniwersytecie w Freiburgu, Dr. Gustaw Mie, wygłosił cykl wykładów pod nazwą »Porządek Boży w naturze«. A oto fragment wywodów dr. Mie: »Dla wielu naszych współczesnych inteligentów a w szczególności dla wielu przyrodniczo wykształconych inteligentów wiara w objawienie Boże w Jezusie Chrystusie jest rzeczywiście głupstwem, tak jak była ona głupstwem już w starożytności dla wielu filozoficznie wykształconych hellenistów. A jednak są badacze czy to filozofowie czy przyrodnicy, którzy z wielkim nakładem pracy i oddaniem szukają Objawienia Ducha Bożego. Skąd pochodzi to, że właśnie oni występują przeciwko najwspanialszemu Objawieniu Bożemu? Przyczyny należy szukać w tym, że za bardzo przywykło się przeceniać działanie narzędzi, które szczególnie dobrze się poznało, i że w końcu to tylko zwykło uznawać się, co narzędziami tymi się wypracowało i zdobyło. Tak dochodzi się do tego, że uczony nie rezygnuje z cudownych metod rozumowych, dokładnie przez niego wypróbowanych także i przy tych zagadnieniach, które leżą w zupełności poza granicami rozumu i własnymi siłami szukać chce Boga zamiast pozwolić się szukać przez Boga. Był czas, że z tego powodu teolodzy ustosunkowali się z podejrzliwością wobec wszystkich nauk przyrodniczych. Ale nie masz nic bardziej przewrotnego. To tylko pobudzona wynikami naukowej pracy ambicja ludzka wstrzymuje człowieka od oddania się Bogu. Same wyniki, których dostarczyła nam nauka przy pomocy danych jej przez Boga duchowych uzdolnień, mogą tylko budzić w nas pytanie za Bogiem i tęsknotę za poznaniem Boga. A jeśli nie mogą one nas dalej zaprowadzić, to mogą nas one przynajmniej przygotować do tego, abyśmy otwartym sercem przyjęli zwiastowanie Objawienia Bożego w Jezusie Chrystusie«.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Pobyt pana Wojewody w mieście.) W ub. wtorek bawił w Cieszynie Woj. Dr. Grażyński i odbył konferencję w gmachu starostwa cieszyńskiego z delegacją stanu średniego. P. wojewoda konferował z burmistrzem Hallfarem w sprawach komunikacyjnych Zaolzia, poczem udał się na teren Czadeckiego, gdzie zwiedził wszystkie gminy przyłączone do pow. cieszyńskiego. P. wojewoda oglądał roboty drogowe nad szosą, wiodącą w kierunku Zwardonia. W Jaworzynce p. wojewoda zwiedził budowę nowej szkoły polskiej.

CIESZYN. (Czy to w porządku?) Po przyłączeniu Zaolzia do Polski nastąpiło przemianowanie szeregu ulic tak w Cieszynie Zachodnim jak i Wschodnim. Zauważyliśmy, że przy tym przemianowaniu nie zawsze odgrywa rolę zasługa, boha-

terstwo danej osoby, lecz jakaś dziwna polityka, bo wspomina się ludzi, którzy nie położyli żadnych zasług około rozwoju miasta, ba nawet polskości, Cieszyna nieznali i nie widzieli, zaś bohaterów narodowych pominięto, lub wprost ośmiesza się ich, a z nimi całe społeczeństwo polskie. Przykład tego ulica inżyniera Józefa Kiedronia, dawniej Remiasza. Czyż godzi się małą poprzeczną, źle wybrukowaną, ciemną i cuchnącą uliczkę, w której oprócz 3 starych domków widać stojnie dla koni — nazwać imieniem bohatera narodowego, który całe życie poświęcił idei, jako człowiek szlachetnego serca, jako inżynier i jako minister przemysłu i handlu? Czyżby powodem takiego postępowania była nieżyczliwość lub nawet stronnictwo ojców miasta z p. burmistrzem Hallfarem na czele? Nic dziwnego, że tak obywatele miasta Cieszyna, jak również przeróżni turyści i wycieczkowcy wyrażają zdziwienie i oburzenie.

CIESZYN. (Uroczyste zapalenie stosu.) Z okazji 25-lecia Czynu Zbrojnego Legionów odbędzie się ku uczczeniu tej pamiętnej chwili w sobotę, dnia 5 sierpnia 1939 r. o godz. 19 w Parku A. Sikory w Cieszynie Zachodnim uroczyste zapalenie stosu, na którą to uroczystość jak najuprzejmiej zapraszamy P. T. Urzędy, Organizacje, Stowarzyszenia, Związki oraz wszystkich rodaków miasta Cieszyna. Program uroczystości: 1. Zbiórka na boisku Parku A. Sikory o godz. 19, 2. Brygada — orkiestra 4 PSP, 3. Uroczyste zapalenie stosu, 4. Przemówienie, 5. Hymn narodowy — orkiestra, 6. Pochód przed pomnik Legionów. Upraszamy P.T. o liczne przybycie na tę uroczystość — zaś właścicieli domów wzywamy, by już w sobotę po południu (5 VIII) i w niedzielę (6 VIII) przystroili swe domy chorągiewami.

WISŁA. (Mistrz Kiepora buduje wielki hotel.) Dnia 2 bm. przybył do Wisły znakomity tenor, Jan Kiepora. Na dworcu zebrało się około 1000 osób, które urządziły owację znakomitemu śpiewakowi, obsypując go kwiatami. Kiepora powitały przez kom. rządowego gminy Wisły prof. Miedniaka udał się do Domu Zdrojowego, a następnie po krótkim odpoczynku na zameczek P. Prezydenta R. P. Jak słysząc, Kiepora interesuje się budową wielkiego hotelu turystycznego w Wiśle.

ZAKOPANE. (Ofiara Tatr.) Zakopiański juhas Jan Lacek pasąc bydło w Dolinie Białego, znalazł zwłoki mężczyzny. W poniedziałek po południu wyruszyła ekspedycja ku zwłokom, jednakże z powodu późnej pory nie dotarła do wskazanego miejsca. We wtorek rano ekspedycja udała się po raz drugi do Doliny Białego i pod Giewontem na początku stoku Doliny Suchej, na pierwszej półce, znaleziono zwłoki mężczyzny lat około 35, bez dokumentów i w stanie rozkładu. Na zwłokach stwierdzono liczne poważne obrażenia. Prawdopodobnie zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek. Zwłoki przewieziono do kostnicy cmentarnej, policja zaś prowadzi śledztwo celem ustalenia tożsamości ofiary gór.

GDYNIA. (Czesy uchodźcy płyną do Francji.) Na statku polskim »Chrobry« odpłynęło w tych dniach z Gdyni do Boulogne sur Mer złożona z 543 osób grupa oficerów, podoficerów i żołnierzy b. armii czeskiej i słowackiej. Statek »Chrobry« nie płynie jak normalnie polskie statki linii połudn. amerykańskiej kanałem kilańskim, lecz przez cieśniny duńskie.

GDYNIA. (Przebywał pod wodą 20 minut i żyje.) W Gdyni zdarzył się wypadek uratowania z topieli chłopca, który dłuższy czas przebywał pod wodą. W morzu, w pobliżu Domu Zdrojowego kapał się 14-letni Janusz Szwarec, przebywający w Gdyni u krewnych. Chłopiec skoczył do wody i zanurzył się pod powierzchnią. Pośpieszono mu natychmiast z pomocą, jednakże ratujący nie mogli go znaleźć. Dopiero po pewnym czasie znajdujący się na plaży olimpijczyk Bieregowej zdołał chłopca znaleźć i wyratować. Chłopiec przebywał w wodzie 20 minut. Zastosowano natychmiast sztuczne oddychanie i wezwano lekarza, który zastosował kilka zastrzyków, poczem znów stosowano sztuczny oddech. Po upływie pół godziny chłopiec zaczął oddychać. Niebawem odzyskał on tyle siły, że mógł sam wrócić do domu. Wypadek ten, jedyny w swoim rodzaju, wzbudził w Gdyni duże zainteresowanie.

WILNO. (Stare kurhany odkopano na Wileńszczyźnie.) W pobliżu wsi Wirze na Wileńszczyźnie rozkopano dwa kurhany, pochodzące prawdopodobnie z 6—7 wieku. Każdy kurhan zbudowany jest z głazów ułożonych w wieniec. Groby są ułożone z dużych otaczaków granitowych. Wysokość kurhanów wynosi 2 metry.

DUBNO. (Dzban pełen monet znalazł wieśniak w polu.) We wsi Pełcza w pow. dubieńskim znalazł Mikołaj Antoszczak, w czasie pracy w polu dzbanek z monetami srebrnymi, pochodzącymi z XVIII w. 100 sztuk monet.

Dział informacyjny

CIESZYN. (Odezwa Komitetu Zimowej Pomocy.) Wydział Wykonawczy Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Cieszynie podaje tą drogą do wiadomości społeczeństwa, że wobec uchylających się od płacenia świadczeń na pomoc zimową bezrobotnym postanowił zastosować sankcje w formie opublikowania nazwisk opornych ofiarodawców t. zw. czarnej listy. Wydział Wykonawczy apeluje zatem jeszcze raz do tych ofiarodawców, którzy mimo przypomnień zalegają z wpłatą świadczeń na pomoc zimową bezrobotnym za okres 1938/1939 i lata ubiegłe, aby w jak najkrótszym czasie wpłacili zaległości na konto P. K. O. tut. Komitetu Nr 300.578. Wobec płatników, którzy w dalszym ciągu nie zareagują na niniejszą odezwę, Wydział Wykonawczy będzie zmuszony postąpić zgodnie z uchwałą z dn. 24 lipca br. ogłaszając publicznie nazwiska opornych ofiarodawców. Ogłoszenie czarnej listy nastąpi z dniem 15 sierpnia br. wobec czego Wydział Wykonawczy prosi ofiarodawców, zalegających z wpłatą wymierzonych świadczeń, o wyrównanie zaległości przed tym terminem.

CIESZYN. (Festyn pracown. poczt.) Związek Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów Koło Miejsce Cieszyn urządzi 13 sierpnia br. (w razie niepogody 15 sierpnia br.) w parku A. Sikory »Wielki Festyn« z różnymi niespodziankami na który wszystkich obywateli miejscowych i okolicy najuprzejmiej zaprasza Zarząd.

CIESZYN. (Wymiana kart przemysł.) Starostwo powiatowe, jako władza przemysłowa i instancja zarządzi wymianę kart przemysłowych wydanych na podstawie ordynacji przemysłowej na karty rzemie-

ślnicze w myśl art. 144 prawa przemysłowego w terminie do 30 VIII 1939 r. Podanie o kartę rzemieślniczą należy wnieść do Starostwa powiatowego w Cieszynie. Do podania należy dołączyć: 1) poświadczenie obywatelstwa, 2) poświadczenie zamieszkania, 3) dotychczasową kartę przemysłową w oryginale. Wzór podania można nabyć w Starostwie Nr 70, I. piętro, który należy dokładnie wypełnić. Na podanie należy nakleić opłatę stemplową w kwocie 11.50 zł. Niezastosowanie się do powyższego zarządzenia będzie karane w myśl art. 126 prawa przemysłowego. O powyższym należy powiadomić zainteresowanych w sposób w miejscu praktykowany.

BŁĘDOWICE DOLNE. (Jubil. Festyn »Macierzy«.) W niedzielę, dnia 6 sierpnia obchodzi I. Koło Macierzy Szkolnej 30-lecie swego istnienia oraz 25-lecie wymarszu pierwszej Kadrówki. Z tej okazji urządzi Koło wielki festyn jubileuszowy w Parku Macierzy w Dolnych Błędowicach, z następującym programem: 1. Zbiórka w Parku o godz. 3 popoł., 2. Podniesienie flagi państw. przy odegraniu Hymnu narodowego, 3. Powitanie gości przez prezesa Koła, p. komisarza K. Chmiela, 4. Recytacja błędowskiego »Karlika«, 5. Gry i zabawy. Wieczorem zapalenie stosu i rozkaz. Szan. p. l. Publiczność uprasza się o jak najliczniejszy udział w tej uroczystości.

NIEBORY. (Festyn O. S. P.) Nowopowstała Ochotnicza Straż Pożarna w Nieborach urządzi w niedzielę 6 sierpnia br. na boisku szkoły powszechnej I. FESTYN, na który wszystkie okoliczne O. S. P., wszystkich Druhów Strażaków i Sympatyków strażyactwa jak najuprzejmiej zaprasza.

Wiadomości ze świata

PRAGA. (Ks. Szramek przeszedł zieloną granicę.) Wedle doniesień z Pragi, przywódca katolików czeskich, ks. Szramek — zbiegł z Pragi. Towarzyszy mu sekretarz partji Jan Hala. Szramek zasiadał niemal we wszystkich rządach koalicyjnych z ramienia ludowej partji katolickiej. Podczas przesilenia wrześniowego Szramek był tą osobistością, która domagała się najbezwzględniejszego odrzucenia warunków w Godesberg i dyktatu monarchijskiego i zbrojnego przeciwstawienia się akcji niemieckiej. Wobec stanowiska agrariuszy, a przede wszystkim wobec kapitulacji Syrovego, który, jako wódz naczelny armii czechosłowackiej, uznał sytuację za beznadziejną, a wszelką obronę za bezcelową — Szramek nie zdołał obronić swego stanowiska i pozostał w mniejszości. Wojsko i rząd kapitulowały. Szramek należy do tych działaczy, którzy uwzględniali pierwiastki duchowe w życiu narodu. Dzisiaj Szramek przebywa w zagranicy i tu przyłączy się do akcji wyzwolenczej.

BYTOM. (Dolary w kapeluszu.) Na granicy polsko-niemieckiej znaleziono u pewnego Żyda-emigranta w czasie rewizji celnej zaszyte w kapeluszu 210 dolarów amerykańskich, 175 austriackich i węgierskich koron. Wspomniany Żyd zrobił »duże oczy« i z twarzą niewinną oświadczył, iż widocznie pieniądze zaszył w kapeluszu bez jego wiedzy jego wnuk. Władze nie dały tłumaczeniu Żyda wiary, skazując go za usiłowany przemył dewiz na 14 dni więzienia i 300 RM grzywny.

PILZNO. (Bunt garnizonu niemieckiego.) W tutejszym garnizonie niemieckim doszło do buntu żołnierzy, stłumionego w krwawy sposób przez oddziały S. S. i S. A. 21 niemiecki pułk piechoty i część lotnictwa stacjonowanego w Pilźnie miano przenieść do garnizonów na Słowacji. Żołnierze niemieccy, którzy już są od kilku miesięcy poza domem i stale w dodatku zmieniają miejsce pobytu, zbuntowali się, oświadczywszy, że chcą wrócić do kraju. Byli przeważnie Bawarczy. Bunt został stłumiony w niezwykle krwawy sposób, około 50 żołnierzy zastrzelono, resztę wywieziono w kajdanach do Austrii. Do Pilzna odkomenderowano nowy pułk z Rzeszy, który nie ma żadnych zewnętrznych odznak ani numerów. W miejsce dotychczasowych lotników niemieckich przysłano do Pilzna słynny niemiecki legion »Condor« z Hiszpanii. Również w Wyszku na Morawach wymalowali żołnierze niemieccy na koszarach olbrzymi napis: »Wir wollen heim« (chcemy do domu). Przy usuwaniu napisu doszło do strzelaniny, w czasie której zastrzelono kilku żołnierzy.

BERLIN. (Spadek nakładu pisma Matyldy Ludendorfa.) Wydawany przez Matyldę Ludendorf neopogański dwutygodnik »U świętego źródła« Am heiligen Quell) posiada dziś nakład 64.450 egz. W roku 1938 miał on przeciętnie nakładu około 75.000 egz. a w 1937 r. około 86.000 egz.

BERLIN. (Swastyka zamiast chorągwi cechowych.) Niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, znoszące na terenie całej Rzeszy szlanki i chorągwie cechów rzemieślniczych. Jako czynnik dekoracyjny używane być mogą tylko flagi ze swastyką.

TANENBERG. (W Tanenbergu obchodzono 5-tą rocznicę zgonu prez. Hindenburga.) Przed mauzoleum Hindenburga przez 48 godzin utrzymywana jest wzmocniona warta honorowa, zaś specjalna delegacja armji złożyła wieniec.

PARYŻ. (Rozszarpany przez niedźwiedzia.) Ogród zoologiczny miasta Quebec był widowiskiem tragicznego wypadku, w rezultacie którego zmarł dr Józef Germain, rozszarpany w oczach swej córki i syna przez białe niedźwiedzie. Dr Germain, przekraczając przepisy, przeszedł pod barierą dzielącą publiczność od klatki zwierząt i zaczął je karmić. Zwierzęta rozdrażnione upałem wyciągnęły łapy przez szpary w klatce. Jeden chwycił nieostrożnego lekarza za ramię, po czym drugą łapą zaczął mu dosłownie odzierać ciało od kości. Obecny syn lekarza, lat 14, chcąc ratować ojca, zaczął sypać w oczy niedźwiedzia piasek i żwir, 22-letnia córka nie mogła się z przerażenia ruszyć. Piasek nie pomógł i gdy nadbiegła pomoc, wydarto z łap niedźwiedzi trup.

MEKKA. (Wielka pielgrzymka muzułmanów azjatyckich do Mekki.) Skrajnie nacjonalistyczny dziennik japoński »Kukumin« donosi, że związek muzułmanów w Japonii, na którego czele stoi gen. Hayaszi, zamierza zorganizować wielką pielgrzymkę muzułmanów azjatyckich do Mekki. Celem pielgrzymki ma być »umocnienie muzułmanów japońskich w religii i zjednoczenie ich w walce z Kominternem«.

N. JORK. (Będziemy słyszeli, jak trawa rośnie.) Najnowsze zdobycze techniczne umożliwiły zwiększenie siły niedostrzegalnych dla ucha ludzkiego dźwięków do te-

go słopnia, że dają się one z łatwością usłyszeć. Niedawno temu w laboratorium uniwersytetu Harvard w Ameryce przeprowadzono doświadczenie, które wykazało, że przy pomocy odpowiednich aparatów można słyszeć szmer, jaki powoduje pęczek kwiatów pękając. Szmer ten został wzmocony 12.000 razy i obecni przy doświadczeniu słyszeli go zupełnie wyraźnie. Być może więc, że niedługo będziemy mogli usłyszeć, przy pomocy odpowiednich aparatów, jak rośnie trawa.

CHICAGO. (Ile kosztowało odkrycie Ameryki? Ostatnio znaleziono dokumenty, które pozwoliły obliczyć, ile kosztowało koronę hiszpańską odkrycie Ameryki. Z dokumentów tych wynika, że budowa trzech statków kosztowała około 51.000 talarów, pensja miesięczna Kolumba 230 talarów miesięcznie, dwóch kapitanów po 150 talarów miesięcznie, a żołd 120 marynarzy 15—20 talarów miesięcznie na każdego. Żołd więc za pierwszą wyprawę (od sierpnia 1492 do marca 1493) wyniósł ogółem około 25.000 talarów. Nie można powiedzieć, żeby odkrycie nowej części świata było drogim przedsięwzięciem.

STANY ZJEDN. Statua Chrystusa.) Na wyspie Królewskiej, leżącej między A-

laską a północnowschodnim cyplem Syberii, a będącej jeszcze własnością St. Zjednoczonych, ustawiona została potężna statua przedstawiająca Chrystusa wyciągającego swe ręce w kierunku Sowietów. Ustawienie tam tej statuy było spełnieniem ostatniego życzenia angielskiego rzeźbiarza z Nowego Jorku, Kitsona, który w testamencie swym zlecił, aby ręce Chrystusa zróciły w kierunku Sowietów. Statua stoi na 300 m wysokiej skale.

PRAGA. (Przemysł czeski ucieka za granicę.) Skorumpowanie życia politycznego i gospodarczego na terenie Czechosłowacji przez Niemcy spowodowało ucieczkę przemysłu czeskiego. Opieka protektorów jest okropna. Od pewnego czasu w prasie kanadyjskiej ukazują się coraz częściej informacje i artykuły, w których mówi się o tem, że cały szereg przemysłowców z Czech i Moraw pragnie przenieść się na stałe do Kanady i tam otwierać nowe fabryki. W artykułach tych mówi się o tem, że przemysłowcy czescy wyrzuci zostali przez »protektorów« ze swych majątków, a resztki pozostałych kapitałów pragną inwestować w Kanadzie. Dotychczas w różnych miastach Kanady osiadło na

stałe i zaczęło budować fabryki kilkunastu Czechów i Słowaków.

BERLIN. (Aresztowania wojskowych.) Z Berlina nadeszła wiadomość o aresztowaniu przez Gestapo majora Lortha Henniga, wyższego urzędnika w min. woj., oraz obecnych w jego mieszkaniu 2 oficerów pułku do zleceń specjalnych »Gross Deutschland«. Powodem aresztowania było występowanie majora Henniga przeciwko obecnej polityce zagranicznej, która jego zdaniem, musi się zakończyć katastrofą Niemiec. W związku z tem miano jeszcze aresztować kilku wyższych oficerów.

BRATYSŁAWA. (Bojkot żydów.) W związku z demonstracjami antyżydowskimi, jakie swego czasu miały miejsce w Bratysławie na znacznej ilości sklepów widnieją do dziś antyżydowskie napisy w języku słowackim lub niemieckim oraz gwiazdy żydowskie. Prasa słowacka kilkakrotnie zwracała uwagę na to, że tego rodzaju napisy szpecą miasto i domagała się ich usunięcia. Pisma niemieckie dowodzą jednak, że sklepy żydowskie muszą być odpowiednio oznaczone, aby nikt nie miał wątpliwości kto jest ich właścicielem.

HOTEL - KAWIARNIA RESTAURACJA

»POLONIA«

Obiady: Menu z 2-ch dań zł 1:10
Menu z 3-ch dań zł 1:30
Ceny łącznie z obsługą

od godziny
12 — 16

Podczas dni upalnych podajemy obiady i kolacje w dużej sali. W niedzielę i święta w czasie obiadu **K O N C E R T**

Obiady według karty specjalnej podajemy do godziny 18-tej

Codziennie od godz. 20 dancing w dużej sali
KIEROWNICTWO

Wszelkie druki, afisze, papiery firmowe, zaproszenia, reklamy, książki i broszury wykonuje szybko i tanio

Drukarnia »Olza«

CIESZYN ZACHODNI Tel. 17-68
przy ulicy Ing. Eug. Kwiatkowskiego
(obok dawnego rynku)

Czytajcie i rozpowszechniajcie
nasze pismo!

INSERAT

stały zysk!



Podziękowanie.

Z okazji zgonu naszego najukochańszego męża, ojca, dziadka, teścia i t. d.

ś. p. Pawła Sikory
rolnika w Wędryni

doznaliśmy ze wszech stron wyrazów szczerego współczucia i żalu, za które jak najserdeczniej dziękujemy.

W szczególności dzięki uprzejme składamy wielbnemu Duchowieństwu: ks. past. Fr. Buchwałdkowi, ks. past. J. Karpeckiemu i ks. past. Józefowi Fukale za budujące słowo pociechy, wypowiedziane w domu żałoby, przed domem i na cmentarzu, p. naucz. Ciahotnemu za prowadzenie śpiewu pogrzebowego oraz wszystkim innym za liczny udział w pogrzebie, za kwiaty i wieńce — serdeczne Bóg zapłać!

Wędrynia w lipcu 1939.

Zasmucona rodzina.

Artykuły modne i sportowe nabywa się najkorzystniej

W DOMU TOWAROWYM JÓZEF HUTTA CIESZYN Róg Legionów — Stary Targ 14
Telefon 1238

Dywany, linoleum, ceraty, firanki, kołdry itp. ● Tenisy, piłka nożna, przybory narciarskie, lekka atletyka ● Wszelkie artykuły do wyprawy i dla stroju śląskiego ● Materiały na mundurki szkolne, płaszcze i sukienki **po najtańszych cenach konkurencyjnych**

= SPECJALNOŚĆ W ARTYKUŁACH MĘSKICH =

EWANGELICKI
POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłolka, Cieszyn Zachodni.Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 12 sierpnia 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Dziełek.Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Gdzie jest owoc?

„... abyśmy owoc przynosili Bogu!”
Do Rzym. 7 w. 4.

Zbliża się jesień. Nasze pola i ogrody dostarczają nam swych zbiorów. Aczkolwiek narzekaliśmy we wiosnie często na niepogodę, jednak Bóg i tym razem daje nam wszystkiego, czego nam potrzeba do utrzymania naszego życia.

Zbiór owoców w roku bieżącym jest nieszczególny — nie dopisały zwłaszcza jabłka. Przyszły na wiosnę przymrozki, wskutek czego pomarzło kwiecie. To też tylko zaledwie tu i ówdzie sterczy jakieś jabłko na drzewie, a są i takie drzewa, na których nie widać ani jednego jabłka.

To jest przykre. Jabłka bowiem są smacznym i zdrowym owocem nie tylko w stanie surowym, ale można z nich przygotować doskonałe marmelady na zimę. Żałośniejsze i smutniejsze jest atoli to, że w Królestwie Bożym nie wygląda wcale lepiej. Jak człowiek robi obecnie przegląd zbiorów, tak samo i Pan Bóg rozgląda się po świecie, szukając owocu u ludzi. I jakież są owoce tego roku łaski, który przechylił się ku końcowi? Czy Pan Bóg znajduje u ciebie owoc?

W ewangelii św. Łukasza opowiada Pan Jezus o drzewie figowym, które zasadził w winnicy swojej. Właściciel winnicy, o którym opowiada Zbawiciel, pielęgnował drzewo to z wielką starannością, gdy jednak przyszedł szukać owocu, nie znalazł ani jednej figi, a tylko same liście.

W następnym roku powtórzyło się to samo. Staranna opieka i pielęgnacja ze strony winiarza, ale owocu żadnego. Smutny odszedł on od drzewa.

Ale przyszedł jeszcze raz po upływie 3 roku, teraz bowiem z całą pewnością liczył na to, że nie przyjdzie napróżno; nagiął każdą poszczególną gałąź i oglądał dokładnie, ażeby wreszcie przekonać się, że znów nie ma nic.

Teraz cierpliwość jego wyczerpała się, zawołał tedy winiarza i rozkazał mu: »Wytnijże je, bo pocóż ziemię bezużyteczną czyni?»

Czyż nie był to sprawiedliwy wyrok? Niepłodne drzewo: zabierało wszak tylko innym roślinom powietrze i światło oraz soki z ziemi, by... puszczać liście.

Atoli winiarz objął spojrzeniem drzewo i łaza zaświeciła mu w oku. Następnie,

zwracając się do właściciela winnicy, powiedział: »Panie; pozostaw je jeszcze na ten rok. Chcę jeszcze raz spróbować: pobocinam gałęzie, okopię je i obłożę gnojem; a może jednak przyniesie owoc. O ile by jednak i tym razem nie wydało owoców, to nie będę się już więcej za nim wstawiał, i wyrok może zostać wykonany.«

Czy drzewo to rozmyśliło się i uszło siekiery, wydając w roku bieżącym owoc, tego oczywiście nie wiemy. Wiemy natomiast z całą pewnością, że między właścicielem winnicy — Ojcem niebieskim — a winiarzem — Panem Jezusem toczyła się już nieraz tego rodzaju rozmowa.

Czy Pan Bóg nie zachodził również i do ciebie, poszukując na drzewie twego życia owocu, i w dodatku może nie przez 3, ale 30 a może nawet i 60 lat pielęgnował cię, błogosławiąc i darząc cię w różnoraki sposób swą miłością? I gdzież jest owoc? Gdzież owoc dobrodziejstw, którymi cię obsypywał? Gdzież owoc utrapień, którymi cię nawiedzał? Gdzie owoc kazań, których żeś wysłuchał? Zbliża się jesień. Czy Bóg zaniedbał czegokolwiek bądź ze swej strony w czulej opiece nad tobą? Czy nie chodził za tobą, czy nie prosił, ostrzegał i błagał? I gdzie jest owoc?

A tymczasem do dziś dnia nie przyjąłeś Pana Jezusa do serca swego, ani nie szukałeś pokoju w krwi Barankowej. Nie osiągnąłeś dotychczas pewności zbawienia. Chodzisz w dalszym ciągu własnymi drogami, żyjąc jedynie dla siebie, i stoisz tylko w winnicy Pańskiej, jako drzewo bezpłodne...

A nie tylko że sam owocu nie wydajesz, ale stoisz jeszcze innym na przeszkodzie. Możliwe, że albo mąż twój, żona twoja, albo ktoś z domowników chciałby zacząć naśladować Chrystusa, ale ty dokuczasz im tyle, powtarzając im stale, że przesada i t. d., iż dla świętego spokoju wolą tego zaniechać.

O ileż to szkody mogą wyrządzić tacy ludzie! Dlatego też słuszny jest w takich wypadkach wyrok: »Wytnij je, bo pocóż ziemię bezużyteczną czyni!«

Jeżeli jednak, bracie, siostro, siekiera już przyłożona do drzewa twego życia, wtedy niebieski winiarz Pan Jezus wstawa się za nim do Ojca, prosząc: »Panie! pozostaw je jeszcze i na ten rok«. Czas łaski został więc jeszcze przedłużony.

Pójdziemy na poświęckę
do Nawsia!

Dnia 15 sierpnia b. r. (w święto) odbędzie się szczególnie uroczysta poświęcka. Kazanie wypowie Jego Ekscelencja NAJPRZEWIEL. KS. BISKUP DR. JUL. BURSCHE z Warszawy. — Bada kościelną w Nawsiu zaprasza wszystkich domowników wiary ze wszystkich zborów do siebie. Nabożeństwo będziemy transmitowali z kościoła na plac kościelny.

15 sierpnia do Goleszowa!

W dniu 15 sierpnia b. r. Zbór goleszowski odprawia

154-tą rocznicę założenia i
poświęcenia

swego kościoła.

Uroczyste nabożeństwo rozpocznie się o godz. 11 dopołudnia. Kazanie wygłosi ks. Józef Fierla, pastor orłowski.

Serdecznie zaprasza na tę uroczystość drogie Domowników wiary ze wszystkich bratnich zborów śląskich Rada Kościelna w Goleszowie.

Lecz pamiętaj: Drzewo, które nie wykorzystało roku łaski, zostanie wycięte i w ogień wrzucone. O ile tedy sprawiałeś Bogu same rozczarowania, to czas byłby z tym skończyć i pomyśleć o zmianie dotychczasowego życia, tak iżby właściciel winnicy mógł znaleźć na drzewie twego życia owoce, których dotychczas szukał daremnie.

Mocne słowa.

Doniosła mowa Naczelnego Wodza W. P. pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza na Błoniach krakowskich w dniu 6 sierpnia 1939 r.

Jeśli wśród wielu dni, tworzących rok, tak dużo znajdujemy dat, które wyodrębniły się, nabrały szczególnego znaczenia, rezonansu historycznego i treści emocjonalnej dzięki osobie Komendanta, to dzień 6 sierpnia jest jak gdyby rodzicem tam-

tych wszystkich dni, jest jak gdyby tym wschodem słońca, od którego zaczyna się dzień, a bez którego niema dnia i panuje ciemność nocy.

Dzień 6 sierpnia 1914 roku jest heroiczną realizacją decyzji Komendanta, który nie chciał, by na szalach losów wających się nad polskimi głowami, na szalach, na które miecze rzucano, zabrakło szabli polskiej.

Ten dzień jest przede wszystkim wielkim nieśmiertelnym dniem Komendanta, lecz równocześnie jest historycznym, wielkim dniem Polski i to w podwójnym znaczeniu. W znaczeniu realnych skutków i następstw tego dnia dla sprawy Niepodległości Polski i jako wykładnia zasad i prawd, dotyczących narodowego i państwowego bytu. Te zasady były podstawą decyzji Komendanta i skoncentrowały się w niej jak w soczewce.

Zastanówmy się przez chwilę nad następstwami tego dnia. Mówiąc językiem wojskowym, jest to dzień wyjścia tego natarcia, w którym Komendant, prowadząc nas nieugięcie po przez burzę dziejową, przez twarde próby, po przez ruiny i zgłiszczą naszego kraju, a czasem zdawało się, że po przez ruiny i zgłiszczą naszych nadziei — doprowadził do niepodległości Polski.

Jakżeż daleki, jak wstrząsający treścią i skutkami jest ten nasz marsz, marsz od 6 sierpnia do niepodległości Polski.

W naszej kolumnie, tak nielicznej, nad którą unosiła się pieśń o tym co jedzie na kaszance, pieśń kończąca się refrenem: »Hej, hej Komendancie, miły wodzu mój« — w tej naszej kolumnie znalazł się w końcu naród, gdy w okresie wojny polskiej trzeba było wydrzeć ostatnim aktem wojennym był państwowy Polski.

Postawmy sobie pytanie: Jak wyglądałaby ta wojna polska bez Komendanta? Pamiętamy te wydarzenia, potrzęsały one nami i myśmy nimi potrzęcać, ale jakżeż sobie uzmysłować te miesiące wżenia się i rozstrzygania losów polskich bez Komendanta, bez jego pracy wodzowskiej, bez jego nadludzkiego wysiłku i tego wszystkiego co od niego było, działało, zmuszało do działania na zasadzie miłości lub grozy?

Któż mógłby wypełnić to olbrzymie zadanie naczelnego dowodzenia i budowania równocześnie państwa? A dowodzić trzeba było w niewiarygodnie ciężkich warunkach technicznych, stwarzając z niczego armię — a budować trzeba było państwo w kraju obciążonym złowrogiem dziedzic-

twem wielkiej wojny, obciążonym moralnym dziedzictwem wielu lat niewoli.

Lecz jeśli trudno sobie wyobrazić Polskę ówczesną i zwycięstwo bez Komendanta, to również trudno sobie wyobrazić wypełnienie przez Komendanta tego zadania naczelnego wodza i naczelnika państwa bez dnia 6-go sierpnia 1914 r.

Praca Komendanta w czasie wielkiej wojny, to okres zdobywania wodzostwa, to okres ciężkiej walki, ale równocześnie okres doświadczenia samego siebie i doświadczenia narodu, okres rozrastania się orlich skrzydeł, poznawania natury i praw tych piorunów, które miały później paść z jego wodzowskich dłoni.

Walki legionowe przyniosły też Polsce w darze swój żołnierski dorobek ideowy i techniczny, który stał się ważną pozycją ówczesnego naszego potencjału wojennego. Aby się mógł dokonać r. 1920 musiał uprzednio nastąpić 6 sierpień. Ten szósty sierpień z całą po nim następującą goryczą i chwałą.

Więc 6 sierpnia będąc wielkim, nieśmiertelnym dniem Komendanta i równocześnie z powodu realnych skutków i następstw jest historycznym, wielkim dniem Polski dla niepodległości Polski.

Ale ma on jeszcze drugi tytuł dla historycznej wielkości: oto jest wykładnią kapitalnych zasad ideowo-politycznych, wiecznie żywych i zawsze ważnych.

Jakie to są zasady? Oto one:

1) Życie i los każdego człowieka związane są ściśle z losem jego Ojczyzny. Żaden człowiek nie potrafi ukształtować sobie swego życia tak, by ono było prawdziwie ludzkie i godne, jeśli życie jego Ojczyzny jest pozbawione tej godności. Życie osobiste człowieka pełne jest upokorzenia i hańby, jeśli hańba płami Ojczyznę. Życie osobiste jest pełne krzywdy, gdy Ojczyzna krzywdą krwawi.

2) Gwałtu wymierzonego przeciwko Ojczyźnie nie można odeprzeć ani apelem do poczucia sprawiedliwości, ani zasługą dla ludzkości, ani ofiarnością dla cywilizacji, ani oczywistością gwałtu, ani jego absurdalnością.

3) gwałt zadawany siłą — musi być siłą odparty.

4) własną siłą stanowi własny żołnierz. Więc trzeba mieć żołnierza, który umie bić się i umierać za Ojczyznę.

Oto w największym skrócie ujęte zasady, które były podstawą decyzji Komen-

danta w dniu 6-tym sierpnia 1914 r. Są to prawdy odwieczne.

Komendant przeniósł je z dziedziny mądrości wieków na realny grunt politycznego działania. Z jego rozkazu Legioniści przelewali swą krew, by te prawdy weszły w krew całego narodu.

My jesteśmy tym szczęśliwym pokoleniem, w którego oczach naród zaczął oddychać temi prawdami, jak czystym, zdrowym powietrzem, bez którego niema życia: my jesteśmy tem pokoleniem, które pod rozkazami Komendanta walczyło wtedy, gdy Polska ręką żołnierza odnalazła stracony wątek swego życia historycznego i swego posłannictwa. Tej busoli z rąk nie wypuścimy!

A gdy w czasach dzisiejszych słowa pokój i wojna naprzemian są na ustach świata — to my stwierdzamy: Cenimy i szanujemy pokój tak jak inne narody, ale niema takiej mocy, która by nas przekonała, że pokój, to jest takie słowo, które dla jednych oznacza brać, a dla drugich dawać!

Nie żyjemy w stosunku do nikogo agresywnych zamiarów, co jest chyba jasne i nie ulega wątpliwości, tak samo, jak nie ulega wątpliwości, że przeciwstawimy się wszystkimi środkami bez reszty każdej próbie bezpośredniego lub pośredniego naruszenia interesów, praw i godności naszego państwa.

Uważam za swój miły obowiązek stwierdzić z głębokim odczuciem i żołnierską wzajemnością, że Polska ma wśród narodów szczerych przyjaciół, którzy rozumieją sedno sprawy i którzy określili swój stosunek do nas.

Stanowisko w sprawie Gdańska w ciągu stuleci związanego z Polską i stanowiącego płuco jej organizmu gospodarczego, Polska sprecyzowała niedwuznacznie.

Nie myśmy zaczęli proces gdański, nie my wycofujemy się z zobowiązań i nasze postępowanie będzie dostosowane do postępowania strony drugiej.

I niech nikt nie sądzi, że nasza miłość Ojczyzny ma mniejsze prawa, lub mniejsze nakłada obowiązki, aniżeli jego miłość Ojczyzny. **Przed tą pomyłką ostrzegamy!**

* * *

Ks. J. N.

Migawki urlopowe.

Dokończenie.

Gdy się przyjedzie na wieś podolską jest się mile zaskoczonym. Utało się bowiem u nas przekonanie, że wioski na kresach wschodnich są nędzne i brudne. Tymczasem na Podolu nie spotykamy się ani z jednym ani z drugim, bo odznaczają się one pewną zamożnością a przede wszystkim czystością. Aż przyjemnie jest patrzeć na te białe domki i czystutki kamieniem wyłożone podwórza. Również i w samych domach jest czysto i schludnie. Brak jedynie przed domami ogródków z kwiatami; do których oko nasze w naszych warunkach jest przyzwyczajone.

Wioski te zamieszkuje ludność przeważnie narodowości ruskiej i wyznania grecko-katolickiego. Rozmowę z nią trudno nawiązać, bo jest nieufna, podejrzliwa

a przede wszystkim nieżyczliwie nastawiona do panów i Polaków. Jest w tym niestety sporo winy po stronie tych ostatnich t. j. panów i Polaków. Wina panów względnie inteligencji polega na tym, że chłopów traktuje się tam jak chamów i nawet się ciągle mówi, że chłop to cham. Zapatrywania więc społeczne iście średniowieczne a przytem dla sprawy polskiej w wysokim stopniu szkodliwe. Wina zaś Polaków polega na tym, że nie potrafia sobie wyobrazić, by grecko-katolik mógł być Polakiem. W ich pojęciu Polakiem może być tylko rzymsko-katolik. Takie stanowisko utrudnia polonizację tej ludności, a nawet pogłębia przepaść między jedną i drugą stroną. Zmiana poglądów na tę sprawę, nieidentyfikowanie narodowości z wyznaniem i odwrotnie niechybnie ułatwiłoby polonizację i złagodziło stosunki narodowościowe na kresach wschodn.

Jeśli się komuś uda tę wprost wrodzoną nieufność przełamać wtedy stwierdzi,

że Rusini, zwący się obecnie Ukraincami, są ludźmi dobrymi, gościnnymi i rozmownymi. W rozmowie zaś uderza doskonale orientowanie się ich w obecnej sytuacji politycznej. Wiedzą doskonale co się gdzie dzieje i jaka jest sytuacja na szerokim świecie. Wiadomości te zawdzięczają nie tylko czytaniu gazet, ile działalności ich księży i inteligencji. Odwiedzają ich bowiem bardzo często, uświadamiają i odpowiednio urabiają. Za pracę tę, pełną zapaarcia trzeba ich podziwiać, lecz dla Polski jest ona niepożądaną i niebezpieczną.

Ośrodkiem pracy uświadamiającej są również biblioteki. Znajdują się w każdej niemal wsi i są bogacie wyposażone niż biblioteki polskie. Zapał zaś do czytania jest wielki. Ludność tamtejsza rwie się do książki i kocha książkę.

Turystę musi również uderzyć rozpowszechniona wśród tamtejszej ludności abstynencja. Podczas licznych wycieczek nie widziałem ludzi pijanych. Próbowałem

Podniosła uroczystość religijno-kościelna w Nawsiu.

Dnia 15 sierpnia b. r. upływa 148 lat od chwili założenia zboru i 119 lat od poświęcenia obecnego murowanego domu Bożego w Nawsiu. Tę pamiątkową rocznicę obchodzi zbor nawiejski zawsze bardzo uroczystie.

A w tym roku pragnie obchodzić jeszcze okazalej i uroczystej. Przede wszystkim z tego względu, iż tegoroczna »poświęćka« nawiejska łączy się z wizytacją Jego Ekscelencji Najprzewiel. Ks. Biskupa Dr Juliusza Burschego z Warszawy, który pragnie poznać ten nasz podgórski zbor widzieć domowników wiary, pokrzepić ich Słowem Bożem i przeżyć z nimi błogosławione chwile wspólnego ewangelickiego nabożeństwa.

To też na wieść o tem zawitają tłumnie na uroczyste nabożeństwo nie tylko miejscowi zborownicy nawiejscy lecz także Bracia i Siostry z innych zborów. W przewidywaniu liczego napływu domowników wiary nawet z najdalszych stron naszego kraju, Rada kościelna zarządziła transmisję całego nabożeństwa z kościoła na plac kościelny zapomocą głośnika, tak iż wszyscy będą mogli przeżyć nabożeństwo i słyszeć Słowo Boże z ust Najprzewiel. Ks. Biskupa, choćby nawet do kościoła nie mogli wejść.

Zborownicy miejscowi odstąpią zresztą miejsca swoje w kościele gościom zdala do nas przybyłym. Na placu kościelnym będą mogli wszyscy usiąść na ławach specjalnie przyrządzonych. Program całego nabożeństwa otrzyma każdy z obecnych.

Po nabożeństwie udadzą się wszyscy wraz z Duchowieństwem do grobu ś. p. Ks. Franciszka Michejdy na pobliski cmentarz celem złożenia wieńca i oddania hołdu Zasłudze wodza polsko-ewangelickiego ludu na Śląsku Cieszyńskim.

Wisła w podniosły sposób czci pamięć wymarszu Legionów.

Spółceństwo Wisły uczciło 25-letnią rocznicę 6 sierpnia bardzo uroczystie. W dniu 5 sierpnia odbyła się pod protektorem P. Wojewodziny Heleny Grażyńskiej uroczysta akademii. Przepiękną dekorację sceny wykonał artysta malarz p. Czesław Kuryatto. Słowo wstępne wygłosił Komisarz Rządowy dla Wisły prof. Wła-

dysław Miedniak a następnie odbył się koncert na 2 fortepiany pań prof. Allinówny i Markiewiczówny; pieśni na tematy żołnierskie odśpiewał p. Janicki. Koncert zaszczycił swą obecnością p. Wojewoda Grażyński wraz z Małżonką. Przebieg koncertu miał nastrój niezwykle podniosły. Dochód z koncertu w kwocie 400 zł został przeznaczony na F. O. N. Dom Uzdrowiskowy i Plac Dra Grażyńskiego był pięknie udekorowany i iluminowany wieczorem.

W dniu 6 sierpnia na skutek odezwy, wydanej przez Zarząd Oddziału Wiślańskiego O. Z. N., zgromadziło się w Parku Uzdrowiskowym około 1000 osób przy ognisku. Do zgromadzonych przemówił z zapalem Dr Alfred Nowak, prezes O. Z. N. podnosząc znaczenie sierpniowej rocznicy, po czym wszyscy zgromadzeni unisono odśpiewali pieśni legionowe i hymn narodowy. Pełne nastroju wrażenie wynieśli uczestnicy wieczoru przy ognisku z przebiegu całej uroczystości.

Zmiany warunków spłaty długów rolniczych, objętych układami konwersyjnymi.

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr 58 ogłoszone jest pod pozycją 380 rozp. Ministra Skarbu z dnia 30 czerwca 1939 r. o zmianie warunków spłaty długów rolniczych objętych układami konwersyjnymi oraz o sposobie zaliczania pomocy Skarbu Państwa, które wprowadza do układów konwersyjnych zawartych przez instytucje wierzytelne z dłużnikami (Rozp. Ministra Skarbu z dnia 11 grudnia 1934 r. wraz ze zmianą ogłoszoną w Dz. U. R. P. Nr 82/36 poz. 570) następujące zmiany:

1. W okresie lat 1939 i 1940 zamiast rat kapitałowych przypadających w tych latach w myśl warunków określonych w układach konwersyjnych dłużnicy winni spłacić w tych dwóch latach po 2 1/2% kapitału długu objętego układem konwersyjnym.

W roku 1939 spłata 2 1/2% kapitału długu winna nastąpić w terminie w którym miała być płatna według postanowień układów konwersyjnych rata kapitałowa w drugim półroczu 1939 r., jednak nie wcześniej niż 1 września 1939 r.

W roku 1940 spłata 2 1/2% kapitału długu winna nastąpić w dwóch równych półrocznych ratach po 1 1/4% kapitału w

terminach ustalonych w układach konwersyjnych na rok 1940.

2. Pozostałe należności rat kapitałowych, których płatność w myśl układów konwersyjnych przypadła w latach 1939 i 1940, dłużnicy obowiązani będą spłacić w 4 równych ratach łącznie z ostatnimi 4 półrocznymi ratami kapitałowymi ustalonymi w układach konwersyjnych — słowem przesuwają się termin jej płatności o kilka lat, na dwa końcowe lata okresu umorzenia.

3. Dłużnikom, którzy przed dniem wejścia w życie omawianego rozporządzenia, to jest przed dniem 1 lipca 1939 r. wpłacili w pełnej wysokości ratę kapitałową przypadającą do zapłaty w pierwszym półroczu 1939 r., w myśl dotychczasowych warunków konwersyjnych, zachowuje się dokonana wpłata na poczet należności, płatnych według zasad wyżej opisanych to znaczy na 2 1/2% kapitału, płatne w drugim półroczu roku bieżącego, jeśli zostanie nadwyżka to na 1 1/4% płatne w pierwszym półroczu 1940 roku i t. d.

4. Sumę wszystkich zaległych należności z tytułu rat kapitałowych przed dniem 1 stycznia 1939 r. poszczególnych układów konwersyjnych rozkłada się na 3 równe raty, które dłużnik obowiązany jest spłacić łącznie ze spłatą kapitału długu ustaloną na rok 1939 i 1940 to jest pierwszą w dniu płatności raty 2 1/2% raty kapitałowej w drugim półroczu 1939, nie wcześniej jednak niż 1 września 1939 r. Np. jeżeli zaległość z tytułu rat kapitałowych zapadłych przed 1 stycznia 1939 r. wynosi 300 złotych, to dłużnik winien ją spłacić w trzech równych ratach półrocznych po 100 zł., z których pierwsza płatna będzie w drugim półroczu br. nie wcześniej jednak niż 1 września 1939 r., druga w pierwszym półroczu 1940 r. wraz z ratą kapitałową 1 1/4%, trzecia zaś w drugim półroczu 1940 roku.

Jeżeli dłużnik niezapłaci w terminie którejkolwiek z rat rozłożonych zaległości to z mocy samego prawa zostaje pozbawiony ulg wyżej omawianych. Ten przepis zawiera rygor zapewniający instytucjom kredytowym wydobyć zamrożonych kapitałów u opieszałych dłużników. »Pozbawienie ulg wyżej opisanych« to znaczy przywrócenie warunków spłaty obowiązujących przed wejściem niniejszego rozporządzenia, nie oznacza natomiast rozwiązania układu konwersyjnego.

Z ulg wyżej opisanych nie mogą korzystać ci dłużnicy, którzy spłacą dług w czę-

znać przyczynę tego bądź co bądź ciekawego stanu i znalazłem ją. Ma zaś ona swe źródło w ukraińskim nacjonalizmie t. j. Ukraińcy nie piją dlatego, by siebie nie zubożyć, a polskiego monopolu spirytusowego nie wzbogacić. To samo jest i z paleniem tytoniu.

Wspomnieć wypada, że wśród Rusinów wspaniale rozwinięta jest spółdzielczość. Najpotężniejszą spółdzielnią jest spółdzielnia »Masłosojusz«, która posiada setki sklepów, rozrzuconych po całej Polsce. Skupuje ona od rolników mleko i przerabia je na masło i sery. Obroty tej spółdzielni idą w miliony zł. Posiada setki pracowników z średnim wykształceniem, którzy są nie tylko doskonałymi spółdzielcami, i pracownikami narodowymi wzgl. agitatorami. Również rozwinięte są i kasy spółdzielcze, które przyczyniają się do gospodarczego podniesienia wsi ruskiej i jej ludności.

Rozwinięte życie spółdzielcze i gospo-

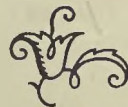
darze jest dowodem, że Rusinom w Polsce doskonale się powodzi i że władze polskie nie stawiają im trudności i przeszkód na tym polu. Nie zawsze to Rusini uznają i chcą uznać. Pracują w tym kierunku, by tego uznać nie chcieli, czynniki zagraniczne, które gdzie tylko mogą próbują nam szkodzić.

Na Podolu spotkać można także ewangelików z Cieszyńskiego. Zajmują oni stanowiska w zarządzie dóbr lub w administracji państwowej. Powodzi się im materialnie nie najgorzej, lecz trawi ich tęsknota za Śląskiem i za nabożeństwem ewangelickim. Jego brak odczuwają dotkliwie i to nawet ci, którzy będąc na Śląsku niekoniecznie byli gorliwymi uczestnikami nabożeństw. To też u wszystkich spotkać się można z pragnieniem, by Polskie Radio nadawało nabożeństwa ewangelickie.

Przy tej sposobności stwierdzić trzeba, że cieszą się oni ogólnym poważaniem i że ich wyznanie nie jest im przeszkodą w

ich karierze. Nikt też nie napada na nich i nie podkopyje im nóg, jak to dzieje się np. u nas, z powodu ich przynależności do kościoła ewangelickiego. Tamtejsi katolicy są usłownikowani do nich życzliwie i przychylnie.

Odwiedzając kilku z tych naszych współwyznawców, rzuconych nad rosyjską granicę, w morzu greko-katolików i rzymsko-katolików, zapoznawszy się z ich nastrojami duchowymi nasunęła mi się myśl, że należałoby raz już pomyśleć o opiece duszpasterskiej nad tymi naszymi domownikami wiary w rozproszeniu. Warto nad tym się zastanowić, gdyż szkoda każdej duszy, która nie mając należytej opieki, przepadnie. Praca ta mogłaby być piękną i wdzięczną.



ści lub w całości papierami wartościowymi w myśl rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 8 marca 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr 21 poz. 179).

Wkońcu należy zwrócić uwagę na stwierdzenie, że wszystkie tak zaległe jak i bieżące raty odsetkowe od długów objętych układami konwersyjnymi nie podlegają odroczeniu i są płatne: zaległe natychmiast a bieżące w odpowiednich terminach.

A. Sozański.

Wszelkich informacji w sprawie odroczenia rolniczego uzyskać można w Biurze Powiatowego Delegata Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych na powiaty cieszyński i bielski, które czynne jest w Wydziale Dróg Powiatowych w Cieszynie przy ul. Celesty Nr 14 pok. Nr 17.

Dział młodzieży

Echa kursu dla pracowników młodzieżowych.

Niebo było błękitne, jak roześmiane oczy dziecka, a góry już z daleka wabiły do siebie bujną zielenią lasów i złotem łanów zbożowych. Płonący białym żarem bruk zostawał coraz więcej, coraz więcej w tyle...

Wreszcie piękny gmach szkoły, pośród zieleni łąk, otoczony nielicznymi zabudowaniami. Skądś tam — z głębi duszy — powstaje niepokój i wątpliwość — jak to będzie?

Wszędzie nieznajome, obce twarze — ale zaraz od początku jakaś niewidzialna moc, jakaś nie wspólnota, usuwa obcość z twarzy i słów.

Po południu słuchamy wszyscy serdecznych słów obecnego prezesa, ks. Cimały, którymi wita księdza superintendenta i zebranych. Ks. senior z ujmującym uśmiechem dziękuje, a potem mówi o znaczeniu uświadomionych narodowo i religijnie jednostek w życiu społeczeństwa. I kończy wskazaniem, że musimy nie tylko wychowywać, ale i być wychowywani i wychowywać sami siebie, aby dorość do zadania.

Czas szybko płynie. Oto już kolacja — wieczorny apel zastaje nas w radosnych nastrojach. Kładziemy się spać w oczekiwaniu jutra.

A potem przyszły dni, na których wspomnienie przyływa drogim echem podniosłość chwil i złote hojne słońce... I omota je duszę przesłodka zapach jaśminów, srebrzonych blaskiem księżycy w pełni. Ranki przychodzą świeże i pachnące i zwołują nas do apelu. Ponad głowy wznosi się sztandar — chyboce biało czerwony na tle błękitu — a goni go i wymija w drodze napowietrznej potężna pieśń dziękczynienia.

Radość znajduje nas wszędzie. Przemyka między nami bezustannie, czai się w zakrętach korytarzy i w salach sypialnych, w jadalni i na placu gier i zabaw. Podczas wykładów tylko przystaje za drzwiami, aby nie przeszkadzać swej siostrzyczce — powadze, ale i ta uśmiecha się pogodnie.

Dni przesuwały się niby koraliki barwnego sznura, różne od siebie treścią, nie formą. Z zainteresowaniem słuchamy prelegentów. Ks. Szurman opowiada o pięknych wynikach pracy związków młod. ewang. do czasu przyłączenia Zaolzia.

ZPME były ogniskami polskości. M. in. ZOMP założono z inicjatywy młodzieży ewangelickiej. Związek Polaków powstał na jednym z zebrań ZOMP. Trzeba stwierdzić przykry fakt, że mimo jasnej, patriotycznej ideologii, zrzeszenie napotkało na zupełną ignorację społeczeństwa katolickiego, aż do momentu przyznania ZOMP funduszy na cele oświatowe.

Były prezes Przedolzia ks. Pawlas, zdaje sprawę z osiągnięć związków młodzieży ewang. na Przedolziu. W licznych przykładach odmalowuje zdobycze i braki.

Nasuwa się tutaj spostrzeżenie, że na Zaolziu, ze względu na niezwykle okoliczności, przywiązywano szczególnie uwagę do pracy zewnętrznej — dla Polski i religii — o tyle na Przedolziu przede wszystkim starano się podnieść poziom życia duchowego — »uświęcić słowa i czyny«.

W zastępstwie ks. sen. Tepera bardzo interesujący nas, jako Polaków-Ewangelików wygłosił referat p. prof. Dzik, poruszając ściśle łączność pomiędzy ewangelizmem a Polską i jej szczytowymi wniesieniami. Wykorzystał tu w znakomity sposób świeżo napisaną książkę Hulki-Laskowskiego »Pięć wieków herezji«. I wskazał na miejsce elementu ewangelickiego w naszej Ojczyźnie.

Następnie p. Janki Pilchówny praca na temat: »Ideal młodego Ewangelika-Polaka«. Mówi o dwu wytycznych, według których winno się ukształtować życie ewangelika już od lat dzieciństwa, o dwu hasłach najpiękniejszych: Bóg i Ojczyzna. Porusza sprawę doskonalenia osobistego i związane z tym kwestie postępowania w domu i poza domem, przed ludźmi i przed sobą samym. »Czy w wielu domach jest tak, że szklane ściany i otwarte na oścież okna nie zmuszałyby do zmiany trybu życia?«

A potem przerwa obiadowa aż do trzeciej. Doskonała kuchnia — boisko sportowe, gdzie mimo upału wszyscy byli »w formie«, basen, łąka, słońce — to wszystko było nasze.

Po południu po referacie ks. Fukały na temat: »Środki przy pomocy których zbliżyć się chcemy do nakreślonego ideału«, nawiązuje się ożywiona dyskusja. Porusza się wiele spraw, m. innymi brak sztuk odpowiednich. Nie mamy stosownych świec, co dopiero gdy chodzi o religijne. A więc: wszyscy, którzy macie po temu zdolności, do pracy!

Ciekawą myśl rzuca ks. Pawlas w sprawie nabożeństw niedzielnych dla młodzieży, powołując się na górskie kościółki w Szwecji. Tam młodzież, wykorzystująca niedzielę na wycieczki, nie jest pozbawiona nabożeństw.

Mówi się jeszcze o wzajemnym oddziaływaniu członków na siebie. Sami mogą więcej zrobić dla swego udoskonalenia, niż duszpasterz.

Słowa padają żywe, zabarwione szczerym umiłowaniem sprawy. Ale czas płynie... Do apelu stajemy wszyscy, bogatsi o wiele nowych, cennych myśli. Sztandar osuwa się w dół, a ku niemu płynie pieśń wieczorna. Potem — jak codzień — czeka na nas park, usrebrzony światłem księżycy i słodko pachną jaśminy.

Środa... O uaktywnienie pracy oświatowej. Właściwie nie miałam zamiaru streszczać wszystkich referatów, gdyż na to nie ma tutaj miejsca. Nie przyszłoby to nawet łatwo, bo prawie wszystkie myśli były jednakowo ważne. Poza tym ufam, że uczestnicy kursu podzielą się ze swoimi kołami szczegółowym streszczeniem.

Po południu p. naucz. Zyder mówi o metodach pracy nad kształceniem samego siebie. Referat ten streszcza nam następnie szczegółowo.

Czwartek. Ks. Bocek i ks. Cimała wyповідаją się na niezmiernie interesujący nas temat: »Rys psychologiczny chłopca i dziewczyny wieku 14—18 lat. Trafne uwagi i rady ks. Bocka przyjęto z entuzjazmem — słowa ks. Cimały, oparte na wersecie »A Jezus pomnażał się w mądrości i wierze u Boga i ludzi« — tchną wielkim umiłowaniem Bożej sprawy.

Piątek. Ks. Kubaczka: Karność i jej urobienie. O tym każde koło mogłoby wiele powiedzieć. Ale nie można od razu być doskonałym, trzeba zacząć od drobnostek. Prelegent stawiał nam przed oczy wszystkie ciemne strony życia związkowego, ale podał równocześnie środki zaradcze. Na ten sam temat wypowiedział się p. kier. Kornas. Pan Sikora objaśnił nam administrację związkową. Pod wieczór rozłożyliśmy koce na trawie, a p. Sikorzanka zainicjowała kilka inscenizacji, które ogólnie się podobały. Było jeszcze pokazowe zebranie Dorostu, którym kierował ks. katecheta Ożana.

A potem przyszła sobota z wyjazdem na szkółkę niedzielną do Bystrzycy. Niedziela była ostatnim dniem. Po nabożeństwie zostało nam zaledwie kilka godzin. Część już się rozjechała przedtem — zrobiło się nagle cicho i smutno. Nawet naszemu przemilemu kier. kursu, księdzu Ożanie, wyjątkowo posmutniały oczy... Odprowadził naszą grupę na dworzec i stał jeszcze długo, długo na peronie — a my z jego niknącą sylwetką żegnaliśmy cudowne dni — co się nam rozbiłkiwały pogodnym niebem i rozśpiewały piosnką, co się nam rozstęceńczyły wybuchami radości, niby garściami słońca i nie zapominanymi chwilami, wśród których Chrystusowa droga zdawała się być coraz bliżej, coraz bliżej... »Uczestniczka«.

Przegląd polityczny

Życie ma swoje prawa. Dlatego też mimo powagi chwili, w jakiej żyjemy, mimo pogroźek i prowokacji ze strony naszego zachodniego wroga pod adresem Rządu polskiego i naszych sprzymierzeńców, mimo obustronnych zasieków i fortyfikacji, wznoszonych pośpiesznie, życie to rozwija się normalnie. Bo wiemy: decydujące słowo ma w chwili obecnej nasza dzielna i bohaterska armia, ma społeczeństwo polskie, owiane patriotyzmem i zwarte wewnętrznie, gotowe do największych ofiar i poświęceń i ma ostatecznie Bóg, który pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje, który nie dopuszcza, by drzewa wierchołkami do nieba rosty. A ta pycha i buta niesłychana cechuje obecnych »wodzów« narodu niemieckiego, który w gruncie rzeczy w swej większości wojny nie chce i jej się sprzeciwia. Niestety na czele tego narodu stanął nie inteligent, nie człowiek z kulturą ducha, ale były malarz pokojowy, głoszący zasadę: siła przed prawem. I dlatego też naród niemiecki powtórnie w ciągu niewielu lat poleci w przepaść... Podajemy w streszczeniu przegląd ostatnich wypadków politycznych:

Polska: Historyczne dni sierpniowe 25-lecia wymarszu legionów polskich pod wodzą Piłsudskiego Polska cała obchodziła niezwykle uroczystości. Główne uroczystości odbyły się na Błoniach krakowskich, gdzie do niepoliczonych zastępów

wojska i ludu mocne i gromkie słowa wygłosił Marszałek Śmigły-Rydz, rzucając pod adresem Niemców przestrożę: Ostrzegamy! Mowa ta wywarła na całym społeczeństwie polskim potężne wrażenie i komentowana jest przez przychylną nam prasę zagraniczną jako ostateczne memento pod adresem Niemiec, nie pozostawiające najmniejszych wątpliwości co do ewentual. dalszych kroków ze strony Polski. Poważny incydent wydarzył się ostatnio na terenie Gdańska. Oto w dniu 4 sierpnia w niektórych urzędach celnych gdańskich polscy inspektorowie zostali zawiadomieni, że z dniem 6 sierpnia nie zostaną więcej dopuszczeni do pełnienia swych obowiązków kontrolowania służby celnej gdańskiej. Komisarz generalny R. P. zażądał niezwłocznie w piśmie do prezydenta senatu wyjaśnień w tej sprawie, na co prezydent Senatu odpowiedział ustnie, że żadne kroki uniemożliwiające pracę polskich inspektorów nie będą zarządzone. Ostatecznie Senat gdański cofnął swe zarządzenie i incydent ten został chwilowo zażegnany. Polska misja wojskowa zaproszona została do Moskwy.

Niemcy: Na mowę Marszałka Śmigłego-Rydza prasa niemiecka odpowiada nowymi pogroźkami i prowokacjami. W Berchtesgadenie rozpoczęły się ważne narady polityczne i wojskowe, w których bierze udział szereg generałów z gen. Keitem i Brauchitschem na czele oraz Ribbentrop, odwołany z urlopu. Przedmiotem narad ma być sytuacja polityczna, wojskowa i strategiczna w Europie. Podobno w sprawie Gdańskiej nastąpiły pomiędzy Rzymem a Berlinem silne rozdzźwięki. Słychać, że Mussolini czyni wysiłki, by skłonić Hitlera do złagodzenia kursu w sprawie Gdańska. Jest on stanowczo przeciwny wplątaniu Italii w konflikt zbrojny u boku Niemiec, tym bardziej, że wszelka wojna, a w szczególności wojna z Polską jest w narodzie włoskim niepopularna. Zdaje się, że oś Berlin-Rzym nie taka »ocelowa«, jak to Niemcy trąbią światu całemu. Włosi zaczynają rozumieć. Też i Japonia nie może się zdecydować na sojusz z państwami osi.

Protektorat: Dzisiejszy taniec wśród mieczów w Europie budzi w narodzie czeskim nadzieje rychłej restytucji republiki czesko-słowackiej. Wiedzą o tym »protektorzy«, dlatego też stosują wobec patriotycznych Czechów środki represyjne. Wolność prasy jest tam skrepowana, książki konfiskowane, młodzież germanizowana, słowem Gleichszaltung na całej linii. W Rużomberku na Słowacji miały się w rocznicę śmierci ks. Hlinki dnia 16 b. m. odbyć wielkie uroczystości. Zostały one jednak odwołane a termin ich przesunięty na 6 października z obawy przed demonstracjami antyrządowymi.

Warto tu przytoczyć verba veritalis (słowa prawdy), jakie ruskie pismo »Ruski Głos« wypisało pod adresem obecnych przywódców słowackich ks. Tiso, prof. Tuki, Durezańskiego i innych: »Gdy czytasz ich pełne patosu mowy i oświadczenia, zapytasz: czyż zapomnieli oni Jana Kollara, który tak pięknie opowiedział, jak cierpiał i ginął plemiona słowiańskie pod okrutną pięścią Niemców, jak przemieniali Niemcy ziemie słowiańskie w cmentarze Pomorzan, Lutyków i Łużyczan? Czyż nie rozumieją słowaccy przywódcy (druciarze tego doprawdy nie rozumieją, przyp. red.), że zdradzili oni swoją ojczyznę: Słowację i bratnich Czechów? Czyż nie wstydzą się oni chlubić się zu-

chwale swym niecnym dziełem? I w takim czasie historycy polityczni ks. Tiso i prof. Tuka prawią uciemiężonemu narodowi duby smalone o wolności i wielkości i o szczęściu Słowacji, chlubią się swą »konstytucją«, wyrzekają się swojego imienia słowiańskiego biją czołem grabarzom swej ojczyzny i plują na jej przeszłość...« — Druciarze nie mogą inaczej. Jedyne to ich poniekąd usprawiedliwia.

Włochy: Głosy prasy włoskiej na mowę Marszałka Śmigłego-Rydza: Dzienniki w obszernych streszczeniach opisują przebieg niedzielnych manifestacji w Krakowie oraz mowę Marszałka Śmigłego-Rydza. — »Piccol nazywa mowę nieugiętą. »Popolo di Roma« w korespondencji z Paryża pisze, że mowa Marszałka Śmigłego-Rydza wywołała we Francji wrażenie więcej niż korzystne, a słowa naczelnego wodza armii polskiej uważane są za przestrożę. Wprawdzie Marszałek Śmigły-Rydz nie wymienił w swej mowie Niemiec, ale nie ulega wątpliwości, że spokojny, lecz kateryczny ton polskiego generalissimuśa musi przekonać cały świat, iż decyzja rządu polskiego co do obrony praw polskich w Gdańsku jest definitywna i że cały naród polski zgodny jest z rządem w tej decyzji. Jest również rzeczą jasną, iż niemożliwe są rokowania, które miałyby za przedmiot odstąpienie Gdańska Rzeszy. Nie należy też liczyć na to, aby Polska mogła się ugiąć. Agencja Stefani również opisuje reakcję Paryża na mowę Marszałka Śmigłego-Rydza w następujący sposób: »Cała prasa ogłasza na naczelnym miejscu tekst nieugiętej mowy, wygłoszonej w Krakowie przez Marszałka Śmigłego-Rydza, podkreślając, że mowa ta stanowi nie tylko gest, ale jest dokładnem i definitywnem zajęciem stanowiska przez Polskę oraz stanowi akt polityczny o najwyższej doniosłości. Po słowach wypowiedzianych przez najwyższą wojskową władzę polską, wszelka inicjatywa, któraby zmierzała do naruszenia status quo Wolnego Miasta ze szkodą dla Polski, spotka się z natychmiastową reakcją wojskową. Należy również definitywnie wykluczyć rozmowy lub inicjatywy, dotyczące powrotu Gdańska do Niemiec«.

Z Tyrolu donoszą, że dotychczas przesiedlono z południowego Tyrolu do Rzeszy 7.000 Niemców. Przesiedlanie odbywa się przy użyciu siły, ponieważ Tyrolczycy nie chcą dobrowolnie opuszczać swych siedzib. W kilku miejscowościach przyszło do starć, w czasie których padli zabici i ranni. Brutalne metody wywołały oburzenie w austriackim Tyrolu. Do szefa policji Himmlera zgłosiła się delegacja narodowych socjalistów, którzy prosili o interwencję na rzecz wysiedlanych Tyrolczyków, których należy pozostawić na miejscu, albo przynajmniej wyjednać dla nich łagodniejsze traktowanie. Himmler odpowiedział, że decyzja kanclerza jest nieodwołalna. Wysiedleni Tyrolczycy zostaną zatrudnieni w fabrykach w głębi Rzeszy. Odpowiedź ta wywołała rozgoryczenie nawet wśród narodowych socjalistów.

Francja: Głosy z Paryża: Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza oczekiwane było w Paryżu z rosnącym napięciem. Od szeregu dni prasa tutejsza zapowiadała mowę jako wydorzenie o doniosłości ogólnoeuropejskiej, mowę, która raz jeszcze sprecyzuje stanowisko Polski wobec sprawy gdańskiej. Ponieważ zaś mocarstwa zachodnie pozostawiły Polsce całkowicie wolną rękę w określeniu ewentual-

nego momentu, w którym powstałby casus foederis, przeto uważa się tu, że polski Wódz Naczelny zabrał głos niejako w imieniu zarówno Polski, jak Francji i Anglii. Pełny tekst przemówienia otrzymano tu dopiero w późniejszych godzinach popołudniowych i stąd komentarze, dzisiejszej prasy wieczornej są jeszcze dość skąpe. Niemniej wszystkie dzienniki podają mowę na naczelnym miejscu pod wieloma mowymi tytułami, ilustrując ją przytem licznymi fotografiami Marszałka Śmigłego-Rydza. We wszystkich komentarzach dzienniki określają mowę jako historyczną i stwierdzają, że to, co min. Beck raz już przedstawił słowami wytrawnego dyplomaty, zostało obecnie powtórzone w formie jeszcze bardziej katerycznej, słowami prawdziwego żołnierza. Prasa szczególnie nacisk kładzie przytem na zdanie Marszałka, iż »gwałt zadany siłą — musi być siłą odparty« i zauważa, że niemiecka zachłanność nareszcie spotyka się w oświadczeniu tem na taką odpawę, na jaką zasługuje. Wszystkie dzienniki podają powyższy zwrot mowy tłustym drukiem lub we specjalnych rameczkach. W uzupełnieniu mowy Marszałka Śmigłego-Rydza prasa tutejsza publikuje dziś krótkie oświadczenie min. Becka, złożone wysłannikom dzienników francuskich. Minister stwierdził przede wszystkim, iż potęga wojskowa Polski jest dziś olbrzymia, co nabiera szczególnego wyrazu, gdy się ją porówna z garstką ludzi, którzy w r. 1914 ruszyli w bój pod wodzą Marszałka Piłsudskiego. Dziś zaś armia polska jest potężnym czynnikiem regulującym stosunki międzynarodowe i daje wyzwać swą wagę w ogólnej sytuacji europejskiej.

† Z karty żałobnej

BRZEŚĆ n. BUGIEM. (Ś. p. Ks. Kapelan Alfred Figaszewski.) Dnia 1 sierpnia br. zmarł w szpitalu ewang. ks. kapelan Alfred Hugo Figaszewski, Proboszcz Ewangelicki OK IX i administrator parafii ewang. augsb. w Brześciu n. Bugiem. Śmierć ks. Figaszewskiego, który po operacji wyrostka robaczkowego, miał już opuścić szpital, dosięgła go nagle. Nagle spadł bolesny cios na małżonkę, dwoje dzieci i rodziców zmarłego, a wieść o śmierci odbiła się żalonym echem wśród duchowieństwa wojskowego i cywilnego, parafian, młodzieży, przyjaciół i znajomych, wywołując wszędzie żal i serdeczne współzucie. Ks. Alfred Figaszewski urodził się w Warszawie dnia 21 października 1899 r. Kształcił się w gimnazjum im. Mikołaja Reya, które ukończył w 1918 r. Tego samego roku zapisał się na Wydział filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego. Studia akademickie przerwał, wstępując w dniu 11 listopada 1918 r. jako ochotnik do 36 pp. Legii Akademickiej. W czasie inwazji bolszewickiej bierze udział w obronie Warszawy. W międzyczasie pracuje w akcji plebiscytowej na Mazurach. W 1921 r. podejmuje studia na Uniwersytecie Warszawskim, a w 1930 r. uzyskuje dyplom z ukończenia Wydziału Teologii Ewangelickiej. Ordynowany tegoż roku w październiku, zostaje powołany na Górny Śląsk, gdzie pracuje jako duszpasterz, prefekt i wizytator religii przez 5 lat. Poza pracą pedagogiczną i duszpasterską rozwija tu działalność społeczno-oświatową w Towarzystwie Polaków Ewangelików. W 1932 r. zakłada pismo »Ewangelik Górnośląski«, które przez 3 lata redaguje. W

1931 r. zostaje mianowany kapłanem pomocniczym, a w 1935 r. zostaje powołany do służby czynnej jako p. o. Proboszcza Ewangelickiego OK IX w Brześciu n. Bugiem. Tu pracuje nie tylko wśród żołnierzy, ale i wśród cywilnych parafian, skupiając dokoła siebie zbór cywilny i budując świątynię, której dotychczas mała i uboga parafia nie posiadała. Tu za pracę zostaje odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Nie było jednak sążone ks. Figaszewskiemu na tym posterunku długo pracować. Bo oło po 3 latach pracy nieubłagana śmierć nagle przerywa jego pełen energii, zapału i iniejątywy żywot w czasie, gdy jest w pełni dojrzałości swego talentu i swych sił duchowych. Ks. Figaszewski pozostawił po sobie pamięć jako dobry duszpasterz i człowiek. Cześć Jego pamięci!

»Głos Ewangelicki«.

LIGOTKA KAMERALNA. (Ś. p. Jan Szepeponiec.) Dnia 2 sierpnia b. r. zmarł w 75 r. życia były kościelny przy kościele ligoćkim ś. p. Jan Szepeponiec. Był kościelnym od 1900 r. przez 36 lat, poczem wyczerpany z sił usunął się w zacisze domowe. Cieszył się poważaniem wśród obywateli gminy, którym jako dobry, zręczny rzemieślnik chętnie zawsze spieszył z rozmaita posługą. Zachowamy go we wdzięcznej pamięci. Pan Bóg niech pocieszy żałującą rodzinę.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Ks. Zahradnik opuścił Cieszyn.) W ub. środę w godzinach dopołudniowych ks. pastor Paweł Zahradnik, proboszcz t. zw. »Deutsch-evangelische Kirche« w Cieszynie Zachodnim na Rozwoju, opuścił z nakazu władz państwowych Cieszyn, udając się do Protektoratu wzgl. do Rzeszy niemieckiej. Z jego odejściem rozleciał się też w gruzy ostatni baszt wojującego u nas germanizmu, ostatnia forteca niemieckiego »Drang nach Osten«. Równocześnie z nim opuścił też Cieszyn jego wikariusz ks. Wilhelm Thomas, udając się pociągami do Lwowa. Sprawie tej poświęcimy obszerniejszy artykuł w przyszłym numerze naszego pisma. Zaś członków zboru na Rozwoju i dotychczasowych zwolenników ks. Zahradnika wzywamy jeszcze raz do opamiętania.

BŁĘDOWICE DOLNE. (Z kobierca ślubnego.) W dniu 30 lipca br. odbył się w ewang. kościele w Błędowicach Dolnych ślub ks. Leopolda Zygmunta Raabego, proboszcza w Świętochłowicach na Górnym Śląsku z panną Anną Słowikówną, córką Bernarda Słowika, przemysł. w Błędowicach Dolnych. Na wspólną drogę życia zasyłamy im życzenia obfitości łaski i błogosławieństwa Bożego.

HAŻLACH. (Nabożeństwo.) W niedzielę 13 b. m. odbędzie się w tutejszej kaplicy ementarnej o godz. 11 nabożeństwo, na które wszystkich serdecznie się zaprasza.

SKOCZÓW. (Ślub.) W dniu 26 lipca odbył się w tutejszym kościele ślub p. Mgr Karola Fizka, prof. gimn. z p. Heleną Czyżówną z Pogorza. Młodej parze niech błogosławi Bóg.

TRZYNIEC. (Pamiętka założenia kościoła i Domu Sierot.) Jubileusz czterdziestoletniego istnienia zboru i kościoła trzynieckiego połączony w tym roku wraz z uroczystością pamiętka założenia Domu Sierot i świętem młodzieży odbędzie się w 12-tą niedzielę po Tr. św. dnia 27 sierpnia br. To wielkie święto pragnie zbór trzy-

niecki obchodzić b. uroczyście i czyni w tym kierunku staranne przygotowania. Prezbiterstwo, podając powyż. ogłoszenie do wiadomości, już dziś zaprasza jak najserdeczniej współwyznawców wszystkich zborów z bliższą i dalszą, celem jak najliczniejszego wzięcia udziału w jubileuszu.

PRAGA. (Czesi nie tracą nadziei.) W tygodniku ewang. »Kostnické Jiskry« (z 15 czerwca 1939 r.) jest na pierwszej stronie manifest VIII synodu czesko-braterskiego Kościoła ewangelickiego, a w nim słowa głębokiego smutku i żalu, ale także wielkiej pewności, że Bóg nie opuści narodu czeskiego, tak ciężko doświadczonego. »Błogosławimy Boga za wszystko, co dał nam w latach wolności — czytamy w tym manifestie —, korzmy i żałujemy wszystkiego, wobec czego nie byliśmy dość wielkimi w wierze miłości. Wobec niepewności niedoli czasów naszych i całego świata, osobliwie zaś drogiego naszego narodu, wzywamy cały Kościół, jednostki, jów oraz nauczycieli, iżby przeżywali i odjów oraz nauczycieli, iżby przeżywali odważnie głosili i wyznawali słowem i czynem: Syjonie, Bóg twój króluje na wieki! I niema innego imienia pod niebem danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni, prócz imienia Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, ukrzyżowanego i zmarłych wstałego, Pana wszystkich panów, Króla królów, któremu winniśmy cześć i absolutne posłuszeństwo w sprawach osobistych i zbiorowych. W czasach, gdy chwieją się królestwa a na ziemi dzieją się sądy Boże, gdy namiętności się wzmogły, a samolubstwo i przemoc świecą swe tryumfy, wzywamy wszystkich wiernych, aby serca swoje i żywoty oparli na żywym fundamencie Chrystusowym i na nim odważnie w bratniej współpracy, z poświęceniem i zaparciem samych siebie budowali Królestwo Boże w nowych, Chrystusowych osobistościach i przy wspólnym dążeniu do prawdy, sprawiedliwości i miłości bez oglądania się na mowę, narodowość i krew... Ewangelicki Kościół czesko-braterski czuje się nierozdzielnie związanym z narodem swoim... i przyżywa losy swego narodu jako ciało z jego ciała i duch z jego ducha. Wierzy w jego żywotność i w jego moralne posłannictwo. Gotów jest ponosić jakiegokolwiek ofiary dla bezpieczeństwa narodu i jego szczęścia oraz dla jego duchowego i moralnego zdrowia... W manifestie tym powiedziano wszystko, co w dzisiejszych warunkach protektorackich powiedzieć w ogóle można. Jest tu żal, że stracono wolność i jest wiara niezachwiana, że Bóg jest dziś równie wszechmocny, jak był wczoraj.

(Przegląd Ewangelicki.)

BUDAPESZT. (Pomnik Lutra.) Prace związane z postawieniem pomnika Lutra w Budapeszcie posuwają się rażno naprzód. Specjalna komisja zatwierdziła projekt pomnika dłuta prof. Alexina Luxa. Pomnik przedstawiać będzie reformatora z Biblią w lewej ręce, podczas gdy prawa ręka Lutra wskazywać będzie na Biblię.

BUDAPESZT. (Ewangelicka działaczka lauretką literacką.) »Wielką Nagrodę Wydawców Amerykańskich« zdobyła pisarka węgierska Kató Seredy, autorka powieści p. t. »Biały Jeleń«. Powieść jest literackim opracowaniem prastarej węgierskiej legendy. Pani Sarédy, córka b. prof. ewangelickiego w Budapeszcie jest czynną i gorliwą ewangelicką działaczką.

BUDAPESZT. (Jubileusz ewangelickiej organizacji rzemieślniczej.) Swój 80-letni

jubileusz istnienia obchodziła w tym roku najstarsza węgierska chrześcijańska organizacja pracownicza: »Budapeszteński ewangelicki związek oświatowy rzemieślników«.

BUDAPESZT. (Uczczenie pamięci wielkich Węgrów — ewangelików.) W gimnazjum ewangelickim w Aszód odsłonięto ufundowaną ze składek publicznych tablicę ku czci największego lirycznego poety węgierskiego Sandora Petőfi'ego, niegdyś wychowanka tego gimnazjum. W Ókeske odsłonięto pomnik słynnego poety i księdza tamtejszej parafii ewang.-reformowanej, Mihály Szabolcska.

JUGOSŁAWIA. (Nowy kościół — kołos.) W Belgradzie położono kamień węgielny pod kościół pod wezwaniem św. Sawy, patrona Jugosławii. Kościół ten ma dorównywać wielkością meczetowi św. Zofii w Konstantynopolu. Koszta budowy wynoszą będą 250 do 300 milionów dynarów.

BERLIN. (Praca misji wewnętrznej wśród marynarzy.) W 22 schroniskach dla marynarzy rozporządzających 800 łózkami nocowało w 1938 r. 21.416 gości. Schroniska te dostarczyły im 214.345 noclegów. 34 czytelnie dla marynarzy odwiedziło 228.500 gości, 13 pastorów »morskich« i 37 diakonów wizytowało statki 22.000 razy i złożyło 7000 wizyt u chorych. Na urządzanych przez nich nabożeństwach pojawiło się 7200 marynarzy, w wieczorach rozrywkowych i wycieczkach wzięło udział 25.700, a na obchodach gwiazdkowych 5400 marynarzy. Na przechowanie złożono w stacjach misyjnych 416 marynarskich książeczek oszczędnościowych na sumę 293.745 marek.

BERLIN. (Szkolna statystyka wyznaniowa.) W 1938 r. było w Niemczech 51.739 publicznych szkół (w 1937 51.118), do których uczęszczało 7.758.307 dzieci (w 1937 r. 7.596.437) i w których nauczano 179.260 sił nauczycielskich (w 1937 r. — 181.750). Liczba szkół prywatnych zmniejszyła się w 1938 r. poważnie w stosunku do 1937 r., wynosiła ona w 1938 r. 17.150, zmniejszyła się zaś o 4.709 w porównaniu do roku 1937. Liczba szkół ewang. wynosiła w 1937 r. 26.204, w 1938 r. 24.261, liczba szkół katolickich wynosiła w 1937 r. 13.025, w 1938 r. 9.639. Nauczycieli ewangelików było w 1938 r. 111.825, nauczycieli rzymsko-katolików 61.437, 156 nauczycieli należało do innych chrześcijańskich wyznań, 211 do »Społeczności Światopoglądowej«, 5346 podało się jako »gottgläubig« (wierzący w Boga — nazwa pod którą ukrywają się niemieccy neopoganie, żydów było 65 (zam. 167 w 1937 r.). Zastanawiająco małą jest wśród nauczycieli liczba określających się jako »gottgläubig«. Jeśli zważy się na atmosferę Trzeciej Rzeszy, jak też i na dyskretny nacisk wywierany na nauczycieli, aby ci podali w rubryce wyznaniowej »gottgläubig« liczba wspomniana może nas napełniać pewnym optymizmem.

KRÓLEWIEC. (Likwidacja misji wewnętrznej.) Z polecenia władz tajnej policji (Gestapo) uległy likwidacji zakłady Misji Wewn. w Carlshoff (Prusy Wsch.).

WIRTEMBERGIA. (Rozwiązanie ewangelickich towarzystw parafialnych.) Na polecenie tajnej policji państwowej (Gestapo) rozwiązane zostały wszystkie ewangelickie organizacje parafialne Wirtembergii.

RZYM. (Przypadek czy system.) Władze faszystowskiej milicji portowej wyda-

ły odezwę zachęcającą do zgłaszania się nowych członków. Odezwa ta wywołała wielkie oburzenie wśród ewangelików włoskich ze względu na to, że pomiędzy warunkami, na jakich przyjmować miano nowych członków na pierwszym zaraz miejscu zastrzega się odezwa, iż zgłaszający się muszą być »Włochami z rasy i katolikami z religii«. To ograniczenie praw ewangelików stoi w jawnej sprzeczności z 4 artykułem Ustawy o religiach z dn. 24 lipca 1929 r., gdzie powiedziane jest iż »różnorodność wierzeń nie powoduje żadnych ograniczeń obywatelskich i politycznych praw i nie może być przeszkodą w dopuszczaniu do państwowych i wojskowych urzędów«. Tygodnik kościoła Waldensów »La Luce« krytykuje ostro sprzeczne z ustawodawstwem zarządzenie władz milicji portowej i zapytuje, czy zarządzenie to ma uważać za przypadkowy wyskok czy też za pomyślną próbę rozciągnięcia na ewangelików włoskiego ustawodawstwa żydowskiego.

INDIE. (Postępy misji.) Liczebność ewangelickich zborów w Indiach stale wzrasta. Co tydzień przystępuje do kościoła ewangelickiego przeciętnie 4000—5000 osób. Ogólna liczba ludności Indii zwiększyła się w okresie od 1921 r. do 1931 r. o 11%, w tym liczba członków sekl hinduskich o 10%, jainistów o 9%, chrześcijan o 32%, liczba liczba przynależnych do prymitywnych religii spadła o 20%. Chrześcijanie stanowią około 2% ludności Indii. Ewangelików mają Indie 3.003.558, rzymsko-katolików 2.113.659, chrześcijan obrządków wschodnich 793.260.

DEBRECZYN. (Depesza Horthy'ego do kolegium w Debreczynie.) Jak wiadomo, uroczystości związane z 400-leciem istnienia ewangelicko-reformowanego Kolegium w Debreczynie, na które sprosić miano przedstawicieli zagranicznego świata uniwersyteckiego, odłożone zostały na czas nieustalony ze względu na napięte stosunki międzynarodowe. Na pismo zawiadamiające regenta Węgier, Horthy'ego, o odłożeniu projektowanych uroczystości, nadesłał regent na ręce ewangelickich władz kościelnych obszerną depeszę, w której na progu 5. wieku istnienia zakładu w serdecznych słowach życzy dalszej owocnej działalności chlubnymi zgłoskami w historii Węgier zapisanej uczelni. Z rozrzewnieniem wspomina także Horthy o tym, że niegdyś i on młode swe lata spędził na ławie debreczyńskiego Kolegium.

WĘGRY. (Ewangelicka Wyższa Szkoła Ludowa.) W Veszprém otwarto Ewangelicką Wyższą Szkołę Ludową. Jest to już druga tego typu szkoła ewangelicko-reformowana na Węgrzech.

WĘGRY. (Ewangelizacja pedagogów.) W Rosnyó odbył się kurs ewangelizacyjny, w którym wzięli udział ewangelicy profesorowie i nauczyciele.

WĘGRY. (100-letni jubileusz ewangelickiej uczelni kobiecej.) Najbardziej na Węgrzech znanym kobiecym zakładem wychowawczym jest bezprzecznie prowadzony przez ewangelików debreczyńskich Dóczygo Zakład Wychowawczy dla Córek. Uczelnia ta obchodzi w tym roku stulecie swego istnienia. Miara popularności, jaką cieszy się ten zakład na Węgrzech jest fakt, iż w minionym roku szkolnym uczęszczało do niego 1532 dziewcząt.

WĘGRY. (Kościoły ewangelickie na znaczkach pocztowych.) Na wyższych wartościach (od 30 do 70 Hellerów) nowej 21 czerwca wydanej serii węgierskich ma-

rek pocztowych, przedstawione są stare zabytkowe kościoły węgierskie. Marka 32 hellerowa przedstawia wielki kościół ewang.-reformowany w Debreczynie na tle tarczy i dewizy węgierskiego kościoła reformowanego: »Jeśli Bóg z nami...«. Marka 50 hellerowa przedstawia budapeszteński kościół ewang.-augsb. na placu Deaka, na tle symbolu Komunii Św. pod obiema postaciami, Biblii i Krzyża.

WĘGRY. (Uczczenie pamięci znanego pisarza, syna pastorskiego.) Dwa lata temu zmarł Jenő Maróthy, jedna z sympatyczniejszych i bardziej utalentowanych postaci węgierskiego młodego świata literackiego. W tych dniach odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Maróthy'ego ufundowanej przez jego wielbicieli. Tablica wmurowana została w jego domu rodzinnym, plebanii ewangelickiej w Vanyarc. Odsłonięcia dokonał biskup D. Sándor Kovács, który podkreślił w swej przemowie fakt, iż Maróthy do końca swego krótkiego życia stał w ścisłej łączności ze swym kościołem a w wielu swych powieściach dał obraz życia ewangelickiej węgierskiej wsi i ewangelickiej plebanii.

Do p. t. Referentów Kursu młodzieżowego!

Panów Referentów z kursu młodzieżowego w Trzyńcu upraszam o możliwie rychłe przesłanie referatów na moje ręce. Równie serdecznie proszę i pp. Sprawozdawców pracy poszczególnych dni o jak najrychlejsze wypracowanie sprawozdań i o przekazanie ich pod tym samym adresem. Najwyższy już czas, aby materiał przepracowany przygotować do druku.

Ks. Wład. Pawlas, Wisła, Śl. Ciesz.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (Z Muzeum miejsk.) Dotychczasowy kustosz Muzeum miejskiego w Cieszynie p. Wiktor Karger odszedł na emeryturę. W jego miejsce kustoszem Muzeum mianowany został p. Ludwik Brożek, wybitny bibliofil, długoletni współpracownik »Zarania Śląskiego« i zasłużony pracownik w naszych archiwach i bibliotekach śląskich.

CIESZYN ZACHODNI. (Pod uwagę p. t. gości restaur.) W ostatnich dniach pokazały się we wszystkich kawiarniach i restauracjach w Cieszynie Zachodnim wywieszone tabliczki z napisem: Proszę mówić tylko po polsku!

SZONÓW. (Z pogranicza.) W Protektoracie na pograniczu gminy Szonów jeden z naszych polskich rolników otrzymał od miejsc. władz. rozkaz skoszenia na swym polu niedojrzałego zboża. Ulegając ostremu rozkazowi mimo próśb spełnił rolnik polecenie i skosił zboże, za które otrzymał 200 Kcz wynagrodzenia, zaś za »opór władzy« podyktowano mu grzywnę w kwocie 500 Kcz i 14 dni więzienia. To do pamiątnika wszystkim tym, którym się uśmiecha »raj« w Protektoracie.

TRZYNIEC. (Uroczystość narodowa.) Dnia 15 sierpnia br. odbędzie się w Trzyńcu wielka uroczystość narodowa z okazji zwycięstwa nad Wisłą w r. 1920. W dniu tym będzie odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele ewangel. o godz. 9 rano, potem wielka manifestacja na rynku trzynieckim. Zapraszamy wszystkich zborowników z miejsca i okolicy jako i sąsiednich zborów do wzięcia gremialnego udziału jak na uroczystym nabożeństwie, tak też i w manifestacji.

Dział informacyjny

WŁAŚCICIELOM DOMÓW W CIESZYNIE DO WIADOMOŚCI.

Na liczne zapytania, skierowane do Zarządu Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w sprawie podziału pokrycia kosztów O. P. L., które komendanci ustalić powinni, donosi się iż Zarząd Stowarzyszenia Nieruchomości w Cieszynie już w powyższej sprawie na Walnym Zgromadzeniu w dniu 9 lipca 1939 r. przez przewodniczącego Karola Brzóske oświadczył jak następuje:

Każdy Komendant Bloku, celem ustalenia potrzebnych środków pieniężnych na utrzymanie bloku w myśl instrukcji, winien zestawić koszta na pewien oznaczony okres czasu i koszta te pobrać od właścicieli domów, wchodzących w zakres danego bloku. Ażeby uniknąć sprzeciwu ze strony właścicieli domów jest pożądanym by każdy komendant bloku zwołał wszystkich właścicieli domów w danym bloku i wspólnie z nimi ustalił budżet i ogólną kwotę, następnie koszta te rozdzielił na poszczególnych właścicieli domów proporcjonalnie t. j. stosownie według wartości podatkowej domów, ustalonej już przez Urząd wymiaru podatków. Jeżeli zaś są domy, które nie mają ustalonej wartości podatkowej, to można wziąć za podstawę wartość nabycia lub koszta budowy, lub też zwrócić się po informacje do Zarządu Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości.

KOMUNIKAT PRASOWY.

(Ważne dla inwalidów wojennych, zam. na Zaolziu.)

Zarządzeniem Ministra Opieki Społecznej zlikwidowano z końcem lipca 1939 r. delegaturę referatu spraw inwalidów wojennych starostwa powiatowego pszczyńskiego w Cieszynie, gdyż znakomita większość inwalidów wojennych zamieszkałych na ziemiach odzyskanych zgłosiła już roszczenia do zaopatrzenia inwalidzkiego i została poinformowana o dalszym postępowaniu.

Osoby, roszczące sobie pretensje do zaopatrzenia inwalidzkiego na zasadach ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych z dnia 17 marca 1932 r. a zamieszkałe w czasie przejścia przez władze polskie na terenach odzyskanych Śląska Cieszyńskiego i Czadeckiego winne zgłosić te roszczenia (pod rygorem utraty praw) do dnia 31 grudnia 1939 r.

Odnosne podania, należycie udokumentowane oraz wszelką inną korespondencję w sprawach zaopatrzenia inwalidzkiego należy w przyszłości skierować do Starostwa Powiatowego Pszczyńskiego w Pszczyńcu, Referat Spraw Inwalidów Wojennych.

Wyjaśnia się, że inwalidzkie Komisje Rewizyjno-Lekarskie urzędować będą we wyznaczonych terminach w gmachu Starostwa Powiatowego Cieszyńskiego w Cieszynie.

WAŻNE DLA PRACODAWCÓW ZAOLZIA!

»INFORMATOR« Nr 5 (sierpień) który opuścił już prasę, zawiera ważne wiadomości dotyczące składek ubezpieczeniowych przeprowadzanych przez ubezpieczalnie na ZAOLZIU. Prócz tego »INFORMATOR« Nr. 5 zawiera tabele tych składek oraz informuje o zmianach w postępowaniu egzekucyjnym

władz skarbowych, o ulgach taryfowych dla towarów przewożonych koleją i t. d.

CIESZYN. (Dożynki Tow. Rolniczego.) Powiatowe Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie, dorocznym zwyczajem urządza »Dożynki« dnia 3 września br. w Cieszynie w Parku Sikory. Początek o godz. 14. W tym celu Powiatowe Towarzystwo Rolnicze zwraca się do wszystkich P.T. Organizacji i Związków pokrewnych, z uprzejmą prośbą, żeby w tym terminie zechciały łaskawie nie urządzać u siebie żadnych imprez i obchodów. Jednocześnie prosimy o jak najliczniejszy udział wszystkich Organizacji i Związków oraz Sympatyków i szeroki ogół Społeczeństwa.

CIESZYN. (Ze Starostwa.) Starostwo donosi o wygaśnięciu wścieklizny psa wł. Sikory Jerzego w Godziszowie. Wydane zarządzenia uchyla się. — Starostwo powiatowe cieszyńskie komunikuje o urzędowym stwierdzeniu wścieklizny u psa wł. p. Walerii Loidlowej w Wiśle Pensjonat »Janka«, który pokąsał 1 osobę.

MNISZTWO. (Uroczyste otwarcie Domu Społecznego.) Macierz Szkolna Ziemi Cieszyńskiej Koło w Mnisztwie urządza w niedzielę, dnia 13 sierpnia 1939 r. **Uroczystość Poświęcenia i Otwarcia Domu Społecznego Macierzy Szkolnej**, na którą p. t. Publiczność zaprasza Komitet. Program uroczystości: Godz. 9 — zbiórka i powitanie gości przed Domem Społecznym, godz. 9.30 — Nabożeństwo w kościele miejscowym, godz. 10.30 — poświęcenie i otwarcie Domu Społecznego, godz. 11 — przemówienia i wpisywanie się do księgi pamiątkowej, godz. 13 — Skromny posiłek, godz. 15 — Festyn. Zarząd Koła Macierzy w Mnisztwie zawiadamia uprzejmie, że w dniu 13 sierpnia będzie do dyspozycji P. T. Gości za drobną opłatą autobus z Cieszyna do Mnisztwa. Odjazd autobusów do Mnisztwa z Górnego Rynku o godz. 10 i 15.30. Celem zamówienia odpowiedniej ilości autobusów, prosimy liczniejsze grupy o zgłoszenie do 9 VIII na ręce Zarządu lutejszego Koła przypuszczalną ilość reflektujących na przejazd. Również w tym samym terminie prosimy zgłosić liczniejsze zamówienia na wspólny obiad. W razie niemożności przybycia na naszą uroczystość, ewentualne ofiary można przesłać na konto P. K. O. 308.095 (Zarząd Gl.). — Zarząd.

F. O. N.

CIESZYN. (Dary na F. O. N.) Szkoła powsz. im. Konarskiego Cieszyn zł 38.08. Dr. Jan Zigmunt lekarz Cieszyn zł 150.—. Obywatele gm. Lipowiec zł 150.—. Berzold Auerbach Cieszn Zach. zł 10.—. Ducha Metzger Tarnów 100.—. Stowarzyszenie

młodz. żydowsk. »Brit Trumpeldor« 5.—. Obywatele gminy Ochaby zł 73.17. Izrael Reicher Cieszyn zł 20.—. Kasa Spółdzielcza — Ogrodzona zł 20.—. Edward Cymorek, Cieszyn zł 120.—. Elżbieta Lanc, Cieszyn zł 20.—. Hermina Witoszek, Zebrzydowice zł 33.—. Zarząd gminy Kozakowice zł 20.—. Obywatele gminy Kozakowice 18.50. Obywatele gminy Śmiłowice zł 413.—. Obywatele gminy Gródek ad Jabłonków zł 1735.60. Zarząd powiatowy Towarzystwa Polek, dalsza składka zł 20.—. Śląski Zakład Kredytowy Cieszyn zł 235.—. Emilia Górniak, Dolny Żuków zł 20.—. Jan Burian, Dolny Żuków zł 10.—. Obywatele gminy Wielopole zł 176.—. Emilia i Gustaw Mólwaldowice, Cieszyn zł 200.—. Alojzy Oprechał, Cieszyn zł 20.—. Franciszek Kirchniak, Cieszyn zł 20.—. Leon Miękina, Cieszyn zł 5.—. Szkoła powsz. im. Konarskiego zł 6.42. Obóz Zjednoczenia Narod. oddział Żermanice zł 42.—. Towarzystwo Oszczędności i Zal. oddział Cieszyn Zachodni — ze składek obywateli zł 16.683.47. Szkoła powsz. nr 1 Cieszyn zł 8.75. Tomasz Kopy, Cieszyn zł 50.—. Rodzina Opiekunów gm. Mosły zł 20.—. Obywatele gm. Mosły ze zbiórki doraźnej zł 7.70. Herman Feilzinger Hrata zł 20.—. Spółdzielcza Kasa Spożywcza Cieszyn zł 100.—. Obywatele gminy Końska-Kanada zł 530.—. Koło Macierzy Szkolnej Końska-Kanada zł 50.—. Obywatele gm. Zebrzydowice 115.—. Członkowie Cechu krawieckiego w Cieszynie zł 138.—. Pracownicy krawieccy firmy Jaworzyn zł 66.—. Obywatele gminy Dolne Domasłowice zł 220.—. Udalryk Mira, Cieszyn zł 50.—. Józef Gembała, przeds. budowl. Cieszyn zł 280.—. Polska Fabryka Wyr. Cukiern. Zaolzie, Cieszyn zł 200.—. Ludwik Hutyra Tarn. Góry zł 6.—. Zarząd gm. Lipowiec zł 11.60.—. Adolf Spitzer, Cieszyn Zachodni zł 20.—. Karol Frydecki, Cieszyn Zachodni zł 100.—. Zarząd gminy w Milikowie od obywateli zł 285.67. Ela Schieber, Cieszyn zł 10.—. Alicja Klein, Cieszyn Zach. zł 20.—. Zarząd gminy w Jaworzynie od obywateli zł 297.50. Ludwik Zachurzek, Cieszyn zł 20.—. Połączone Stowarzyszenia gm. Wiślica zł 152.85. Studenci Politechniki warszawskiej z dancingu »czarna kawa« zł 100.18. Józef Karol Gouda, Cieszyn zł 5.—. Zakłady »Avenarius« Cieszyn zł 500.—. Stefania Czap, Cieszyn zł 50.—. Firma »Wünsche i Markuzi« Cieszyn zł 200.—. Leon Hochstein, młyn Cieszyn zł 10.—. Razem gotówka do dnia 2 VIII br. zł 65.248.66. Poza gotówką wyż. wyszczególnioną złożono w tul. Komitecie FON wiele darów w postaci zegarków srebrnych, pierścieni, pieniędzy srebrnych w obcych walutach, oraz obligacje Pożyczek Narod. Inwestycyjnych i bonów P. O. P. — Przewodniczący Powiatowego Komitetu FON w Cieszynie — R. Hallar, burmistrz, w. r.

S. E. N.

DOCHODY I WYDATKI NA BETEŻDĘ I SAREPTĘ.

Dochody w styczniu 1939 r.

Dar p. Głajcarowej i p. Heczkowej zł 21.—. Zapomogi prywatne: na Kobotową zł 10.—, Spratkową zł 16.—, Szarowskiego zł 8.—, Pilarza zł 24.—, Poloczka zł 20.92. Zapomogi komunalne: Gmina Ligotka Kameralna za 2-gie półrocze 1938 zł 96.—, Śmiłowice 1- szy kwartał 1939 zł 40.—, Razem zł 497.37. G. Żuków za styczeń 1939 zł 20.—, Łyżbice 30.—, Kończycki zł 36.25. Renty: dla Ruckiej zł 20.—, Grygierkowej zł 26.60, Rzymana zł 25.10, Brody zł 24.70, Steblównej zł 18.20, Recmanika zł 16.60, Szlauerowej zł 15.60, Koldrowej zł 14.40, Grutmana zł 7.—. Z pozostałości po Miechowej zł 7.—.

Wydatki w styczniu 1939 r.

Administracja zł 1.10. Towar żywnościowy zł 454.71. Odzież i obuwie zł 17.60. Węgiel zł 66.90.

Remont zł 285.55. Gospodarstwo domowe zł 75.30. Gospodarstwo rolne zł 1.—. Wynagrodzenia zł 264.—. Porto i kolej zł 21.45. Inwentarz zł 31.80. Różne zł 114.60. Razem zł 1337.01

Dochody w lutym 1939 r.

Subwencja Województwa Śląskiego zł 5.000.—. P. Paweł Pruszydło, Trzyceń zł 5.—. Zapomogi prywatne: Na Pilarza zł 24.—, Kobotową zł 10.—, Poloczka zł 52.40. Zapomogi komunalne: Zarząd miejski Cieszyn zł 58.88. Gmina Kończycki zł 10.—, Orlowa (na Szlauerową) zł 7.06, Łazy zł 3.20, G. Żuków (dopl. na styczeń) zł 7.20. Renty dla: Durlokowej zł 26.10, Brody zł 24.70, Steblównej zł 18.20, Recmanika zł 16.60, Szlauerowej zł 15.60, Koldrowej zł 14.40, Bromkowej zł 12.—, Pieknikowej zł 10.40, Koldrowej zł 10.50. Różne: p. Emil Owecharzy za przechowanie doczepki zł 10.—, Wyśada z Goduli zł 20.—, Gonowe zł 1.25. Razem zł 5.357.49.

Wydatki w lutym 1939 r.

Zwrót pożyczki (Sarepta) p. Z. U. zł 2.400.—. Administracja zł 1.05. Towar żywnościowy zł 349.57. Odzież i obuwie zł 21.30. Opał i światło zł 147.82. Remont i utr. porządku zł 66.75. Lekarstwa zł 3.40. Ubezpieczenie i podatki zł 29.70. Gosp. domowe zł 8.50. Gosp. rolne zł 0.50. Wynagrodzenia zł 74.—. Porto i kolej zł 58.15. Inwentarz zł 1.245.—. Różne zł 8.—. Razem zł 4.413.74.

Dochody w marcu 1939 r.

Dar p. Gustawa Tłolki, kaflarza ze Stonawy zł 135.—, p. kier. Gryczowej (ku uczczeniu śp. męża) zł 20.—. Zapomogi prywatne na: Pilarza zł 24.—, Spratkową zł 20.—, Gnidową zł 19.90, Kobotową zł 10.—. Zapomogi komunalne: Gmina G. Żuków (za luty i marzec 1939) zł 54.40, Guty (na Matuszkową i Wileczkową) zł 40.—, Śmiłowice (za Szulową za luty i marzec) zł 26.60, Ropica, zamiast darów w naturze zł 22.90, Żazy (na Krainową) zł 3.—. Urząd podatkowy (na ubogich) zł 42.—. Członkowie kół S.E.N.: p. Anna Heczkowa, sekr. (członkowie za r. 1939) zł 6.—. Zapomogi starca zł 252.—. Renty dla: Durlokowej zł 26.10, Przeczkowej zł 22.10, Bromkowej zł 24.—, Koldrowej zł 35.40, Pieknikowej zł 10.40, Steblównej zł 18.20, Szlauerowej zł 15.60, Brody zł 24.70, Recmanika zł 16.60. Różne: zwrót z ubezp. Riunione Adr. di Siurta zł 14.70, za cięć zł 32.40, za irzy prosięta zł 45.—. Razem zł 1.229.60.

Wydatki w marcu 1939 r.

Administracja zł 43.—. Towar żywnościowy zł 140.36. Odzież i obuwie zł 9.10. Remont i utrzymanie porządku zł 68.40. Lekarstwa zł 3.10. Ubezpieczenie i podatki zł 75.23. Przybory szkolne zł 0.40. Gospodarstwo domowe zł 2.—. Gosp. rolne zł 1.50. Wynagrodzenia zł 64.—. Porto i kolej zł 48.90. Różne zł 106.—. Razem zł 562.29.

Ewangeliczka lat 30 urzędniczka sympatyczna, przystojna pozna matrymonialnie odpowiedniego Pana. Zgłoszenia: Poraj k. Częstochowy, Poste-restante „Letniczka“.

Futra - Lisy

TANIA SPRZEDAŻ PRZED SEZONEM!

Przeznaczamy do takiej sprzedaży 200 eleganckich futer w cenie od 150— do 200— zł, celem zareklamowania naszej firmy na Zaolziu.

WIELKI WYBÓR TANICH LISÓW!

Korzystajcie z okazji w firmie

»KORONA« KATOWICE
ulica Dyrekcyjna 10, pierwsze piętro

HOTEL - KAWIARNIA RESTAURACJA

»POLONIA«

Obiady:

Menu z 2-ch dań zł 1'10 od godziny
Menu z 3-ch dań zł 1'30 12 — 16
Ceny łącznie z obsługą

Podczas dni upalnych podajemy obiady i kolacje w dużej sali. W niedzielę i święta w czasie obiadu K O N C E R T

Obiady według karty specjalnej podajemy do godziny 18-tej

Codziennie od godz. 20 dancing w dużej sali
KIEROWNICTWO

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.

Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłolka, Cieszyn Zachodni.

Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 19 sierpnia 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem Przyja-
ciel Działek.

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.

Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Kościół domem modlitwy.

„Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się
modlili“. Łuk. 18 w. 10.

Kościół domem modlitwy. Jest to niewątpliwie najważniejsze określenie przeznaczenia kościoła jako przybytku, w którym gromadzi się lud Boży, by w modlitwie, w skupieniu ducha i myśli Bogu wypowiedzieć, co boli, co gniewa i dolega. Twarde jest życie i mnogo jest przeciwności, piętrzących się na drodze. Ciężka jest walka, którą staczać trzeba na każdy dzień! Dlatego też nad wyraz pożądane jest ono zacisze kościoła, gdzie człowiek zrzuca w niedzielę i święta swe brzemiona i łumoki podrózne a na skrzydłach modlitwy pokornej i rzewnej duszę swoją podnosi ku górze, z Boga czerpiąc siły do dalszej drogi. Domami modlitwy nazywali nasi przodkowie przybytki, które na podstawie patentu tolerancyjnego cesarza austr. Józefa II. z roku 1781 wznosić mogli po wielu latach niewoli i prześladowań religijnych. Podobnie i dziś jeszcze domem modlitwy jest nam każdy kościół, zapraszający nas w sienie swoje dla wspólnych zebrań nabożnych i dla wspólnej modlitwy, w której zbór Chrystusowy korzy i ugina się przed swym Zbawcą. Jemu wypowiadając swe żale i udręki.

Są ludzie, którzy powołując się na słowa Pana Jezusa: »Gdy się modlisz, wejdź do komórki«, pragną w ten sposób usprawiedliwić swą nieobecność w kościele i uchylanie się przed udziałem w kościelnych nabożeństwach. Niewątpliwie »komórka« w domu może służyć za miejsce odosobnione dla cichych rozmyślań i medytacji, dla zmówienia cichej modlitwy i obcowania z Bogiem. Ten cichy kącik w domu i w sereu, do którego człowiek wycofuje się i ucieka od hałasu i wrzawy świata, z Bogiem rozmawiając na kolanach i w modlitwie, to naprawdę błogosławione miejsce, z którego wynosimy uciszenie i pokój duszy w burzliwych dniach życia. Kto ten kącik odwiedza rano czy wieczorem i w nim przed Bogiem kaja się i korzy, ten wynosi z niego wiele pociechy i umocnienia na ścieżkę swego życia. Dlatego nie zaniedbujmy modlitwy w komórze!

Atoli mylnie jest mniemanie, że kto w domu — komórze się modli, ten bez kościoła obejść się może, ten nie musi już brać udziału w zbiorowym życiu naszym kościelnym. Bowiem nigdzie nie czujemy się więcej dziećmi jednego Ojca w niebie-

siech a braćmi i siostrami w Chrystusie, jak w kościele, który jest przybytkiem Jego chwały a naszego zbudowania i pokrzepienia przez społeczne z Nim obcowanie. Widziałem pewnego razu ciężko chorą niewiastę, która siedząc przy oknie swego mieszkania tuż obok drogi w rannych godzinach niedzielnych, ze łzami w oczach i żalem wielkim, ba niewymownym spoglądała na ludzi, śpieszących do kościoła. Nie wystarczył jej cichy kącik czy komórka w domu ani łożo jej boleści, ale myśli i tęsknota wielka niosła ją do Domu Bożego, do którego w chwilach zdrowia tak chętnie uczęszczała. Było to u niej nie tylko wielkie przywiązanie do kościoła, ale czuła ona w sobie głęboką potrzebę, by w kościele przed obliczem niebieskiego Pana i Zbawiciela swego wynurzyć i wypowiedzieć wszystko, co ją boli i co jej dolega. Bo leż zbiorowe nasze życie religijne i kościelne pielegnować możemy bez przeszkody w Domu Bożym i modlić się i śpiewać społecznie możemy tylko w kościele uświęconym tradycją naszych przodków, z którego ścian czy murów patrzą na nas duchy tych, co tu przed nami bojowali i w wierze mocno trwali. Świełtane duchy naszych ojców i dziadów, ongiś bohaterów wiary i umiłowania sprawy Bożej, a dziś już zaśniętych i błogo w Panu spoczywających. Kto odczuwa potrzebę duszy, by się w modlitwie pokornej uniżyć przed Majestatem Bożym i śladem celnika z ewangelii niedzielnej wyznać swe winy i niedostatki, dla tego przeznaczona jest świątynia Pańska a w niej święte Sakramenta i Słowo Boże, głoszone grzesznemu człowiekowi, który łaski się doprasza i spokojny odechodzi na ścieżkę swego życia. To też w kościele w chwilach podniosłych nabożnego skupienia płoną serea żarem miłości do Boga i otwierają się na oświecenie dusze do przyjęcia Bożego pokarmu. Biedny ten lud, który pozbawiony jest swojego kościoła, onej arki Bożej, w której płynąć mógłby bezpiecznie po przez wzburzone fale życia.

Kościół domem modlitwy. Kto w znojach życia trzyma się i biedzi, komu życie ciężarem się staje, kto w sumieniu swym czuje ciężar winy i odpowiedzialności, gnany jak Kain z piętnem grzechu, dla tego kościół stanowi przystań cichą i bezpieczną, w której zrzuć on może brzemię swoje, w modlitwie, jakby zdroju żywym, znajdując ukojenie i pociechę. W nader burzliwych dniach obecnej doby, gdy trwoga na nas naciera, gdy niepew-

Na Bartłomieja do Błędowic!

W niedzielę, dnia 27 sierpnia b. r. obchodzi Zbór błędowski

*157-mą rocznicę założenia
swego kościoła,*

połączoną z WIZYTACJĄ, którą przeprowadzi Jego Ekscel. Najprzewielebniejszy
KS. BISKUP DR. JULIUSZ BURSCHE z
Warszawy.

Uroczyste nabożeństwo rozpocznie się
o godz. 10 dopoł. Kazanie wygłosi cze-
godny sam Arcypasterz.

Na tak piękną i pamiętną w dziejach
naszego Kościoła błędowskiego uroczy-
stość zaprasza jak najuprzejmiej drogiej
Braci i Siostry z bratnich zborów śląskich
Rada kościelna.

27 sierpnia 1939 wszyscy do Trzyńca!

Dnia 27 sierpnia 1939 r. Zbór trzyniecki obchodzi 40 rocznicę pamiątki założenia kościoła. Uroczyste nabożeństwo rozpocznie się o godz. 1/211-ej. Kazanie wygłosi ks. senior Paweł Nikodem, pastor w Ustroniu.

Podczas nabożeństwa nastąpi uroczyste wręczenie proporezyska Zw. Pol. Mł. Ewang. w Trzyńcu.

Na uroczystość założenia kościoła jak najserdeczniej zaprasza

Prezbiterstwo Zboru trzynieckiego.

ność jutra nami władnie, gdy niepokoję wielkie szerzą się we świecie, pójdźmy do kościoła i módlmy się w nim społecznie, by Bóg miłościwy odwrócił od nas grozę wojny, oszczędził nam potoków łez i ludzkość całą, pogrążoną w odmętach strasznych walk i waśni, sprowadził na lory zgodnego i pokojowego współżycia.

Dwie daty.

13 IV 1924 — 9 VIII 1939.

Dnia 9 sierpnia 1939 r. opuścił z nakazu władz państwowych ks. Paweł Zahradnik, proboszcz cieszyńskiego zboru ewangelickiego na Rozwoju i senior okręgu śląskiego »Deutsch-Evangelische Kirche« granice Państwa Polskiego. Ks. Paweł Zahradnik pochodzi z Kojkowic ze

Śląska Cieszyńskiego. Urząd duchownego spełniał najpierw w Białej, po czym przeniósł się do ówczesnego Cz. Cieszyna, gdzie 13 kwietnia 1924 r. został instalowany jako proboszcz parafii w Cieszynie Zachodnim. Dnia 13 kwietnia 1924 r. wypadła niedziela palmowa. Ks. Zahradnik wypowiedział wówczas dwa kazania, najpierw niemieckie, następnie polskie. Za tekst kazania polskiego obrał sobie słowa Jezusowe z Mat. 10, w. 34: »Nie mniemajcie, że przyszedłem dawać pokój na ziemi; nie przyszedłem dawać pokój, ale miecz.« Dziwne wrażenie wywarł wówczas na polskich zborowników ten tekst. Dlaczego ta zapowiedź walki, kiedy tęskniono do zgody, dlaczego ta mowa o mieczu w niedzielę palmową, rozbrzmiewającą wołaniem pokoju »Hosanna« i »Błogosławiony«.

Polscy zborownicy, znający niemieckie nastawienie ks. Zahradnika pocieszali się nawzajem: Wszak ks. Zahradnik pochodzi z Kojkowic, wszak przychodzi do nas z Białej z Polski, to też chyba pójdzie zawsze z nami. Wnet wypłynęła kwestia przynależności zboru cz. cieszyńskiego do organizacji kościelnej. Sześć zborów, błędowski, bystrzycki, orłowski, nawiejski, trzyniecki i ligocki utworzyło jeden seniorat i chciało do tego senioratu pozyskać zbor cz. cieszyński. Ten zbor cz. cieszyński (na Rozwoju) leżący na samej ówczesnej granicy Polski okolony był ze wszystkich stron naszymi zborami, to też nigdzie indziej tylko do naszego senioratu powinien być należeć. Za tym przemawiały względy nie tylko czysto geograficzne ale ideowe. Byliśmy i jesteśmy razem ze zborownikami kościoła na Rozwoju jednym ludem ewangelickim.

Przedstawiciele naszych zborów odbywali z przedstawicielami zboru cz. cieszyńskiego długie konferencje i dysputy. Szliśmy zborowi cz. cieszyńskiemu na rękę i czyniliśmy ze względu na ten zbor ustępstwa. Świadczyła o tym choćby sama nazwa naszego kościoła: Augsburski kościół ewangelicki na Wschodnim Śląsku w Republice Czeskosłowackiej. Wówczas kościoły ewangeliczne w Republice Czeskosłowackiej organizowały się na zasadach narodowych i uwydatniały to w nazwie. I tak powstał Czeskobraterski Kościół Ewangelicki i Deutsch-Evangelische Kirche. I my chcieliśmy nadać kościołowi naszemu nazwę Polski Kościół Ewangelicki a. w. Rep. Czeskosłowackiej. Gdy rząd czeski robił z tego powodu trudności, to względem na zbor cz. cieszyński, który wykazał wprawdzie bardzo drobny ale w zmienionych warunkach wpływowy odsetek Niemców, przyczynił się do tego, że

odstąpiliśmy od nazwania naszego kościoła »Polskim«, by zbor cz. cieszyński nie miał już najmniejszego pretekstu i mógł do nas się przyłączyć. Nic nam to nie pomogło. Ks. Zahradnik znalazł inny pretekst. Podkreślał, że nie widzi możliwości pomyślnego rozwoju naszego kościoła, ponieważ jest mały a nie ma wyższej hierarchii kościelnej. Za jego i kuratora Koźdoń inicyjatywą uchwaliło prezbiterstwo na Rozwoju, że przyłączy się do naszego senioratu pod warunkiem, że nasz seniorat wejdzie w organiczną łączność z Deutsch-Evangelische Kirche. Patrząc na tę sprawę dzisiaj, gdybyśmy szli po linii myśli ks. Zahradnika, mielibyśmy wówczas stworzyć z naszego polskiego kościoła ewangelickiego prototyp protektoratu w łonie Deutsch-Evangelische Kirche.

Rzecz oczywista, nigdy na to nie zgodziliśmy się a zbor na Rozwoju przyłączył się do Deutsch-Evangelische Kirche, mającą siedzibę w Jabłońcu w Czechach.

Kiedyśmy twardo stali na gruncie samodzielnosci naszego kościoła i nie chcieli za żadną cenę wejść do Deutsch-Evangelische Kirche jako wprawdzie autonomiczna ale jednak część składowa tego kościoła. Ks. Zahradnik nas ostrzegał i podkreślał, że jest nierozważnym z naszej strony »eine brennende Fackel unter das schon brennende stroherne Dach unserer Kirche zu stellen« (stawiać płonącą pochodnię pod i tak już płonący słomiany dach naszego kościoła).

Ks. Zahradnik widział jedyne oparcie ewangelicyzmu w niemieckim kościele, Deutsch-Evangelische Kirche. Mybyśmy zaparli się ideałów, za które walczyli przodkowie nasi, gdybyśmy szli do Niemców albo do Czechów. Na decyzję przyłączenia się zboru ewang. na Rozwoju do Deutsch-Evangelische Kirche wpłynęły w znacznej mierze względy osobiste. Ambicja jest potężną dźwignią, wpływającą na bieg wypadków. Przed 2 październikiem 1938 r. mogliśmy powiedzieć: Ks. Zahradnik wiedział co czynił. Gdyby się był przyłączył do naszego senioratu, nigdyby nie dopiął tego, do czego doszedł. Nigdyby nie został wybrany ani seniorem ani nawet konseniorem. A godności te przypadły mu wkrótce w niemieckim kościele.

I tak rozeszły się nasze drogi. Nigdyśmy tego nie żałowali, że utworzyliśmy samoistny kościół. Choć w nazwie figurował jako Augsburski Kościół Ewangelicki, wiadano o nim, że jest polskim i w ministerstwie w Pradze zawsze w rozmowie nazywano nasz kościół polskim kościołem ewangelickim.

2 październik 1938 r. postawił zbor na Rozwoju pod nowym problemem. Deutsch Evangelische Kirche znalazła się w Trzebiej Rzeszy. W protektoracie Czech i Moraw pozostało z tego kościoła zaledwie kilka zborów, Mor. Ostrawa, Frydek, Berne, Praga, Olomuniec, Pilzno, a w Polsce Bogumin i Cieszyn na Rozwoju. Oczekiwaliśmy co te zbory zrobią. Ks. Zahradnik był proboszczem zboru na Rozwoju i seniorem zborów, z których dwa były w Polsce, dwa w Protektoracie a reszta w Rzeszy. Trudno mu było się decydować. Przyszła kwestia obywatelstwa. Każdy, kto uzyskał obywatelstwo na podstawie swego urzędu, a więc instalowani księża, nauczyciele, urzędnicy, sędziowie i t. d., musiał się starać o uznanie obywatelstwa. Innym stwierdzano polskie obywatelstwo, ale kto sprawował jaki urząd, musiał się starać o akt uznania obywatelstwa. Rząd mógł uznać ale nie musiał uznać. U ks. Zahradnika stwierdzono wybitną polityczną działalność niemiecką. Wszedł z ramienia niemieckiego stronnictwa Sudeten-Deutsche Partei do wydziału gminnego w Cz. Cieszynie. Było to radykalne stronnictwo niemieckie. Sam ówczesny burmistrz Koźdoń nie należał doń, ale utworzył u miarkowańsze stronnictwo niemieckie. Ludzie nasi mają u siebie fotografie, przedstawiające wydziałowych cz. cieszyńskich, maszerujących ulicami miasta w uniformach henleinowskich na inauguracyjną sesję wydziału gminnego. Wśród nich w pierwszej trójce w uniformie w wysokich butach maszeruje ks. Zahradnik. Ks. Zahradnik zbyt ostentacyjnie angażował się w polityce niemieckiej. Rozumiemy go. Robił to z przekonania i ze względu na podległe mu zbory na Śląsku Opawskim. A kiedy po 2 październiku 1938 r. powstała kwestia przynależności zboru na Rozwoju do organizacji kościelnej, zbor ten pod wpływem ks. Zahradnika zgłosił prośbę o przyjęcie go do Unijnego Kościoła na Górnym Śląsku. Jak wiadomo, Kościół Unijny na Górnym Śląsku był niemieckim kościołem wojującym w Polsce.

Ze w takich warunkach władze nasze odmówiły ks. Zahradnikowi nadania obywatelstwa, nie należy się nic a nie dziwić. Nas to zawsze bolało, że przed kilkunastu laty wyrwano ten zbor na Rozwoju jakoby z serca naszego organizmu kościelnego, ze samego środka a przyłączono do Jabłonce w Czechach. A teraz kiedy po 15 latach trzeba było ten błąd naprawić, znów z samego centrum naszego senioratu chcieli wyrwać ten zbor na Rozwoju i

x. wład. - wiśla.

Notatki ze Słowaczyny.

Troje nas było na Słowaczynie. Było to nie dawno. W lipcu. Zaproszono nas. Któżby nie pojechał do braci Słowaków? Któżby nie był ciekaw jak żyją w nowych warunkach, jak się czują... Wyjazdu nie żałowaliśmy. Tyle człowiek się dowiedział, tyle odczuł...

Z częścią wrażeń pragniemy się podzielić z czytelnikami. Słowacy taką się u nas cieszą sympatią, że każdy okrucieństwo o nich, żartocznie wprost bywa przez każdego Ślązaka wchłaniany.

Jechaliśmy na Słowaczynę w misji młodzieżowej i ewangelickiej. Nastawiliśmy więc nasz aparat notatkowy przede wszystkim na sprawy młodzieżowo-ewangelickie. Obecne jednak życie słowackie płynie swoistym korytem. Całość zainteresowań **rozbudzonego** Słowaka kieruje się ku nowej rzeczywistości w jakiej zna-

lazła się jego, tak bardzo ukochana Ojczyzna. Słowacy ukochali swobodę. Użytkowali ją jednak nie o własnych siłach, lecz przy wydatnej pomocy możnego protektora, który obecnie upomina się o daną wdzięczności za udzieloną »pomoc«! Mocny protektor nie robi wcale wrażenia, aby się zadowolili byle ochłapem wdzięczności ze strony wspieranego. O nie. Ma on ściśle określone wyobrażenie o minimum wdzięczności, jaką naród słowacki ma mu zapłacić za pomoc. I nad całym wolnym narodem słowackim zawisła groźna pięść niesyntymentalnego germanina, ta pięść, co już w swym »serdecznym« uścisku zdławiła tyle plemion słowiańskich, tyle sił żywotnych z krwi ich wysysała i ciągle jeszcze ssie, że oczy każdego co widzieć potrafi, rozwierają się blaskiem grozy i strasznego buntu: już dość, już dość nasycony germańcem... Takie budzą się refleksje patrząc na »wolność« naszych braci, na »dobrodziejstwo« jakiego stali się uczestnikami nasi bracia, dzięki wspa-

niałomyślności dobroczyńców spod zębatego krzyża.

Dziwisz się więc, że mając zdawać sprawę z religijnych osiągnięć, w polityczne grzęzną tematy? Postawiwszy nogi na gruncie słowackim, zostaliśmy od razu porwani w wiry zmagania, jakie przebiegają poprzez wiotkie jeszcze ciało polityczne młodego państwa słowackiego i tak jak sami Słowacy nie mogą się od nich uwolnić i idą z nimi i do kościoła przed oblicze swojego Boga i w chwile odprężenia i odpoczynku — tak też i ten, co wśród nich był nie może się ograniczyć do przedstawienia wrażeń, nie poruszywszy tego, co najgorętszą tętni krwią.

Nie wszyscy Słowacy jednakowo trzeźwo widzą własną rzeczywistość. I to jest to najtragiczniejsze. Obóz rządzący, który zgrupował w sobie przede wszystkim katolików i pod wodzą ks. Tiso stał się wyręczycielem akcji katolickiej, złośliwym zbiegiem okoliczności zapatrzył się w Niemcy. Poszedł po linii najbliższego

przylączyć do kościoła unijnego w Katowicach.

Są w naszym śląskim senioracie zbory ze znacznym procentem Niemców, daleko znaczniejszym niż zbor na Rozwoju, jak Bielsko i Stare Bielsko, są w naszym senioracie niemieccy księża, a żyją z nami w najlepszej zgodzie i porozumieniu. Pozycja Niemców w senioracie wzmocniłaby się przez wstąpienie ks. Zahradnika do naszego senioratu. Przez to, że ks. Zahradnik poszedł swoją drogą, pozycja Niemców bardzo się osłabiła. Cemuż ks. Zahradnik do nas się nie przylączył? Cemuż nie chciał należeć ze zbozem do naszego senioratu, w łonie którego Niemcy bez wszelkiego uszczerbku żyć mogą? Na to pytanie jedna może być tylko odpowiedź: Ks. Zahradnik czekał. — Na co? — W tym leży wina. Nasze władze tego stanu rzeczy ścierpieć nie mogły. Okazały długą pobłażliwość i cierpliwość. Wobec zaostrej sytuacji politycznej ta cierpliwość się wyczerpała. Ks. Zahradnik opuścić musiał terytorium Państwa Polskiego. Odszedł 9 sierpnia 1939 r. W ten sam dzień jego prezbiterstwo oświadczyło gotowość przyłączenia zboru na Rozwoju do naszego senioratu. Naprawiono błąd, popełniony przed 15 laty. Prezbiterstwo przez tę gotowość zapewniło zborowi na Rozwoju nowy piękny rozwój.

Ks. Zahradnik odszedł w nadziei powrotu. Czym są ludzkie nadzieje? Wielu żałuje ks. Zahradnika jako człowieka. Ponoś on ciężką karę za winy tych, do których ducha przystał.

Dokonuje się bowiem likwidacja śląskowszczyzny, która przeistaczała się w skrajną niemieczyznę. Ks. Zahradnik był jej wykładnikiem i ostatnim epigonem. W Austrii mogła bezkarnie żerować na organicznie naszego polskiego ludu ewangelickiego, mogła nam dokuczać w Czechosłowacji, dziś została już tylko zmurą, cieniem na dziejach naszego kościoła.

Kiedy Austria się rozpadła powiedział prezydent Naczelnej Rady Kościelnej we Wiedniu Dr Wolfgang Haase: »Wir haben unendlich Schweres erlebt« (Dożyliśmy czegoś niezmiernie ciężkiego). Odczuwaliśmy jego potężną moc w naszym kościele. Zaciążyła jego ręka na losach naszego kościoła. Żył w nadziei, że wróci się dawna jego moc. Wróciły niedawno prochy jego skromniutko w urnie, by spocząć na bielskim ementarzu.

Okres od 13 kwietnia 1924 do 9 sierpnia 1939 pozostanie krótkim epizodem w dziejach starodawnego kościoła ewangelickiego na Wyższej Bramie, zbudowanego ongiś przed Cieszynem.

Jedna z potrzeb naszych.

Żyjemy w szczególnych czasach i to pod każdym względem a nie tylko politycznym. I tak mamy na świecie nadmiar złota i pieniędzy a człowiek jest biedny. Mamy nadmiar towarów i produktów przemysłowych a człowiek chodzi obdarty, ubogi i nie ma gdzie mieszkać. Mamy nadmiar żywności a przecież są głodni, którzy nie mają co do ust włożyć. Mamy wiele powodów i środków do radości życia a jednak większość z nas jest przygnębiona i smutna. Mamy wiele lokali rozrywkowych a przecież większość ludzi marzeje w oczach nie łączy radości, ale łączy smutku i bólu. Czyż to nie jest dziwne?

Stan ten wytworzył nie kto inny, tylko sam człowiek, bo wciąż zabiega wokół o dobra zewnętrzne, a prawie zupełnie zapomina o istnieniu dóbr duchowych. Myśli tylko o ciele a zapomina o duszy. Zna tylko chleb cielesny a obojętne i nieznane jest mu chleb duchowy. I dlatego jest tak źle.

Bo mylnym jest mniemanie, że źródło tego zła mieści się na zewnątrz, poza nami, w stosunkach społecznych, politycznych czy gospodarczych. Ono jest w nas samych, w duszach naszych i poczynaniach naszych. Przecież nie kto inny, tylko właśnie człowiek stwarza te stosunki polityczne, społeczne i gospodarcze. I jakim jest człowiek, jaką jego wewnętrzno-duchowa wartość i jakie nastawienie do rzeczy zewnętrznych, takimi są potem i te stosunki społeczno-polityczno-gospodarcze.

Trzeba przeto usunąć źródło zła t. j. skierować myśl człowieka od zewnątrz na wewnątrz, od spraw materialnych na duchowe, od ciała na duszę. Trzeba uczynić wszystko, aby człowiek stał się znowu sobą i uświadomił sobie, że żyje dla wieczności a nie dla doczesności, że celem jego ostatecznym jest nie ziemia, ale Królestwo Boże, że powołanym jest do tego, by się stał doskonałym, jako i Ojciec w niebieszech doskonałym jest.

Takie przedstawienie człowieka na inny tor życia i zainteresowań, to trudów trud, to praca olbrzymia i gigantyczna. A jednak trudu tego i pracy tej trzeba się podjąć, bo ona decyduje o przyszłości człowieka, o lepszym i jaśniejszym jego jutrze. I tylko ludzie mali i przyziemni mogą machnąć ręką i powiedzieć sobie — nie warto. Kto zaś ma wyższe aspiracje, a powinien je mieć każdy, kto nie chce zatracić swego ludzkiego dostojęstwa, ten musi się na ten trud i pracę zdecydować. Ten musi sobie uświadomić, że troska tylko o ciało a zapomnianie o duszy,

to zbrodnia wobec siebie samego. Ten musi całą swą uwagę skierować na tężyznę ducha i życie swej duszy, która jest więcej niż wszystkie skarby i klejnoty tego świata.

Po wizytacji Zboru Nawiejskiego.

Dnia 14 i 15 sierpnia przeżywał Zbor Nawiejski niezapomniane chwile. Do zboru przyjechał Jego Ekscelencja Najprzewielebniejszy ks. Biskup Dr. Juliusz Bursche z Warszawy. W poniedziałek po południu przeglądał w kancelarii Urzędu parafialnego metryki i akta urzędowe, po czym odbył posiedzenie z Radą kościelną. Imieniem Rady powitał Dostojnego Gościa kurator zboru Jan Młyniek, wójt w Gródku. Na posiedzeniu omówił Wizytator ks. Biskup najważniejsze zagadnienia pracy zborowej, udzielił wiele cennych rad i wskazówek, zachęcił zebranych radców do wytrwałej pracy dla dobra Kościoła. Podczas obrad spisywał Wizytator ks. Biskup szczegółowy protokół wizytacyjny.

Wieczorem odezwały się z wieży kościelnej melodie naszych przepięknych pieśni religijnych odegrane przez miejscowy zespół muzyków na instrumentach dętych. We wtorek odbyła się podniosła uroczystość w kościele i na ementarzu. Pogoda wprawdzie zawiodła zupełnie, bo od wczesnego rana padał obfity deszcz, pomimo to jednak obie uroczystości udały się nadzwyczaj dobrze. Przed nabożeństwem zgromadzili się przedstawiciele społeczeństwa i władz w kancelarii Urzędu parafialnego, gdzie Najprzewieleb. ks. Biskupa powitał naczelnik gminy Nawsia p. Adam Mrózek oraz przedstawiciel szkolnictwa i nauczycielstwa ewang. p. kierownik Franciszek Sikora. Ks. Biskupowi przedstawiono delegację Związku Niewiast Ewangel. w Nawsiu, oraz przedstawicieli Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Kół Nawiejskiego i Gródeckiego. Z odezwaniem się dzwonoń udali się wszyscy do ślicznie przyozdobionego Domu Bożego, który zapelniał się po brzegi zborownikami i gośćmi z dalszych stron. Do kościoła przybył pluton żołnierzy Obrony Narodowej oraz zastęp Straży Pożarnej i Związek Powstańców Śląskich. Po odśpiewaniu pierwszej pieśni powitał przed ołtarzem Zwierzchnika naszego Kościoła miejscowy proboszcz ks. Karol Krzywoń, który w podniosłych słowach dał wyraz radości z tego powodu, że zbor może podejmować u siebie tak Zacnego Gościa. Imieniem działwy odezwała się do ks. Biskupa mała dziewczynka Gretka Niedobianka z

oporu. Fakt, że Niemcy przyczynili się do »uzyskania niepodległości« — zaważył decydująco na ich sposobie myślenia politycznego. Poza Niemcami nie widzą zbawienia (extra Germaniam nulla salus). I silą się co niemiara, aby sobie i innym wyperswadować, że »dobrowolne« poddanie całości życia politycznego pod dyktando niemieckie jest najwyższą mądrością polityczną. Stąd też odpowiednio »życzliwy« stosunek Słowaków z obozu rządzącego do Polaków. Weź do ręki organ obozu rządzącego »Słowaka« a nie możesz znaleźć dość słów podziwu dla wielkiej obfitości jadu, jaką ten organ wieje przeciwko wszystkiemu co polskie. Wprawdzie sobie człowiek myśli: może to wybieg polityczny Słowaków-rządzących. Piszą tak, bo są w kleszczach i nie mogą inaczej. W duszy zapewne jednak jest coś krytycyzmu, jest świadomość tego, do czego prowadzi oddanie się Niemcom na oślep. Groza jednak przejmująca człowieka, kiedy się przekonać musi, że rządzący nie są w sta-

nie pomyśleć nie innego ponad to co im podszeptnie Niemiec.

W przedziale wagonu, który nas niósł w głąb Słowaczyny, siedziało dwu księży katolickich. Rozmowa w języku polskim sprowokowała jednego z nich, człowieka widać impulsywnego, do gwałtownego ataku: »Dlaczegoście wy Polacy, jako naród katolicki i słowiański — w tak tragicznej dla Słowian chwili, zamiast pomóc, przystawili nóż do gardła i obsadzili granice nasze?« I rozpoczyna się długa litania żalów z całą zawziętością wypowiedzianych a kończących się wreszcie groźbą: »wiedzieliśmy, że Pan Bóg na taką krzywdę patrzeć nie będzie i że się pomości za nas. A zapłata już przyszła... dobrze Wam tak!« Myślał o obecnej naszej sytuacji, widzianej nadomiar poprzez okulary niemieckie. Żadne argumenty, podnoszone w czasie rozmowy nie były w mocy nastawienia tego osłabici. Nie dziw więc, że i pasażerowie naszych pociągów, jadących pograniczem słowackim, muszą nieraz o-

glądać niesamowite obrazki. Jest to len sam wyraz »życzliwości« tych Słowaków, którzy poszli na pętlę Niemców. Bo inaczej nie można sobie wytłumaczyć nieprzejednanego stanowiska Słowaków-rządzących. Za tę trochę nieużytkową, ze względów strategicznych zabranych? O, nie! To jedynie niemiecki wiecher potrafił rozdmuchać drobnostkę i to drobnostkę dla interesów słowiańskich zbawienną, do ogromu jakiegoś nieutulonego »wellszmercu«. Stanowisko Słowaków-rządzących przypało jednego z naszych redaktorów o zdenerwowanie, do tego stopnia, iż w przeszłym numerze gorzki przycinek skierował pod adresem Słowaków. Na szczęście jednak nie wszyscy Słowacy są pokroju księdza Tiso. Jest jeszcze owa »resztką« nieugięta i twarda, która na łatwiznę nie idzie i cichy prowadzi bój o prawdziwie wolne oblicze swojego narodu.

Dumni możemy być z tego, iż trzonem tego zdrowego ruchu wolnościowego są ewangelicy. O nich napiszemy prz. razem.

Nawsia następującym wierszem okolicznościowym:

Uroczyście biją dzisiaj dzwony
Z naszego kościoła wieży,
Poważnemi zapraszają tony
Tłumy starszych i rzesze młodzieży.

I my również zboru tego dzieci
Śpieszmy w świątyni progi,
Bo radosna po zborze wieść leci —
Wieść, co w sercu ściele pokój błogi.

Dziś lat temu stoczerdziesięciosiem
Tu stanął przybytek Pański
I zaczął się święty Boży posiew,
Niosąc plony miłości i łaski,

Ten kościółek tak miły, choć stary
Przywdział dziś odświętne szaty,
Zmienił strój swój codzienny i szary
Ubrał się w zieleń i kwiaty.

W tym naszym miłym Domu Bożym
Czcigodny drogi nasz Gościu.—
Na powitanie kwiaty Ci złożym
Gdy zwiedzasz Zbór nasz i kościół.

My wszyscy chcemy, wiecy i mali
Wysoko nieść sztandar wiary,
Jako przodkowie przy wierze trwali
Nie żalowali żadnej ofiary.

My chcemy zawsze wielbić Boga,
Żyć według Jego Słowa.
Obca jest wierze słabość i trwoga,
Wieczna jest Boża moc i mowa.

Po tych słowach Lidia Krzywoniówna podała ks. Biskupowi bukiet kwiatów. Ks. Biskup wzruszony serdecznym powitaniem przemówił w płomiennych i budujących słowach do zgromadzonego zboru. Zebrani wysłuchali potem Słowa Bożego i pięknych pieśni, odśpiewanych przez Chór ZPME w Nawsiu.

Zbór Nawiejski przeżywał bowiem podwójną uroczystość: 148 rocznicę założenia zboru i poświęcenia pierwszego kościoła, oraz uroczystość związaną z wizytacją. Kazanie ks. Biskupa na temat: »Wy jesteście sól ziemi« (Ew. Mat. 5, 13) wywarło na słuchaczach potężne wrażenie. Dostojny Kaznodzieja przypomniał najpierw Zborowi, że w dniu 15 sierpnia obchodzi cała Polska święto żołnierza, rocznicę cudu nad Wisłą, oraz powstania Śląskiego. Wskazał potem na zaszczytne i ważne zadanie jakie z woli Bożej ma do spełnienia Kościół Chrystusowy. A tym kościołem to poszczególne zbory, poszczególne jednostki »Wy jesteście sól ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, czemże solić będą?« Wzywał tedy zgromadzonych, aby pozostali tą solą ziemi, która stanowi o zdrowiu i która goi rany, usuwa zepsucie i zachowuje wszystko w nieskażonej dobroci i czystości. Pod koniec uroczystości w kościele ks. Biskup błogosławił zborowi słowami błogosławieństwa Arona.

Po nabożeństwie opuszczali wszyscy piękną świątynię nawiejską, rzeszście oświetloną z mocnym w sercu postanowieniem spełnienia tego posłannictwa, jakie spełnić ma lud ewangelicki w Polsce. Na placu kościelnym uformował się pochód, który udał się na pobliski cmentarz celem oddania czei pamięci wodza i współtwórcy polskiego ewangelicyzmu ks. Franciszka Michejdy i złożenia wieńca na jego mogile. Na ementarzu przemówił ks. Gustaw Szurman, podnosząc zasługi zgasłego księdza Seniora, oraz ks. Biskup, który z mocnym przekonaniem mówił o tym, że człowiek ani tu na ziemi cały nie umiera, ale to co z niego jest lepsze — to żyje, pozostają dzieła, które pracą swoją wykonał oraz duch, w którym działał. »Non omnis moriar!« Dzieło ś. p. ks. Franciszka Michejdy żyje. Ks. Biskup zakończył modlitwą i błogosławieństwem a licznie zgromadzeni na cmentarzu zborownicy odśpiewali

pieśń dziękczynną: Nuż Bogu dziękujmy! Rada kościelna złożyła na grobie ks. Seniora wieńiec z napisem: »Wodzowi w hołdzie Zbór Nawiejski!«

W drodze z cmentarza zatrzymał się Najprzewielebniejszy ks. Biskup przed domem naczelnika gminy, aby przyjąć defiladę oddziału żołnierzy.

Na farze podejmowano Dostojnego Gościa obiadem. W gronie zaproszonych osób żegnano Go z życzeniami, aby długo jeszcze mógł sprawować Swoją zwierzchnią władzę dla dobra Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce i krzepić wiarę naszą Słowem Bożym.

Uroczystości były dobrze zorganizowane i dlatego uczestnicy odnieśli jak najlepsze wrażenia a Zbór Nawiejski duże korzyści z przeprowadzonej wizytacji przez Zwierzchnika naszego drogiego Kościoła. Szkoda tylko, że niepogoda odstraszyła wielu tych, którzy nie przyszli i że nie można było skorzystać z głośnika, który bezinteresownie zainstalował p. Sikora, elektrotechnik z Jabłonkowa.

Wszystkim tym, którzy przy urządzeniu uroczystości byli w czymkolwiek pomocni serdeczne niech będą dzięki.

Górale Śląscy jadą na „Tydzień Gór“ do Zakopanego.

Tegoroczny »Tydzień Gór w Zakopanem w czasie od 7—12 września b. r. będzie z uwagi na obecną sytuację wielką manifestacją patriotyczną ludu górskiego w celu zamanifestowania łączności wszystkich odłamów górali na rzecz gotowości obronnej w stosunku do jakiegokolwiek agresji na całość granic Rzeczypospolitej.

Kulminacyjnym punktem tej manifestacji będzie dzień 10 września b. r. w którym to dniu wobec Pana Prezydenta R. P. i Pana Marszałka Śmigłego-Rydza — Protektorów »Tygodnia Gór« — lud góralski zamanifestuje swoje uczucia patriotyczne i gotowość obronną.

Górale śląscy wysyłają dwa swoje najlepsze zespoły: wiślański i istebniański z kierownikami pp. Jerzym Drozdem i Fr. Sikorą. Do zespołu istebniańskiego dołączony został zespół górali jabłonkowskich. Zespoły rozpoczęły już swoje przygotowania i sądzimy, że tak jak zawsze godnie zaprezentują w Zakopanem bogatą kulturę górali Beskidu Śląskiego.

Na dzień 10 września organizatorzy śląscy uruchamiają turystyczny pociąg popularny z Jabłonkowa, który zawiezie górali śląskich do Zakopanego, ażeby wziąć udział we wspomnianej wyżej manifestacji. Do tego pociągu dołączają się górale z okolic Cieszyńska, Wisły i Istebnej. Warunki wyjazdu są bardzo dogodne, bo obowiązywać będzie zniżka 66—75% tak, że kwota wyjazdu w obie strony wynosić będzie około 6 do 7 zł. Zgłoszenia przyjmują Urzędy Gminne względnie utworzone komitety w poszczególnych wsiach. Pierwszeństwo mają grupy w strojach regionalnych. Szczególnie zaleca się, ażeby jak najliczniejszy udział wzięły Ślączki w swoich przepięknych strojach cieszyńskich.

Dalsze wiadomości o warunkach wyjazdu podane zostaną w następnych komunikatach. Informować można się w Urzędach Gminnych, w Lidze Popierania Turystyki względnie też u p. Jerzego Drozda, naucz. w Wiśle, którego Starostwo delegowało na kierownika w pow. Cieszyńskim.

Dział młodzieży

Podziękowanie.

Zarząd Główny Z. P. M. E. Woj. Śląskiego składa serdeczne podziękowanie wszystkim organizatorom i współpracownikom Kursu Przodowników Młodzieżowych, jaki odbył się w Trzyniecu ub. m. W pierwszym rzędzie dziękuje ks. Wład. Pawlasowi, byłemu prezesowi ZPME, który wzięty na siebie trudny obowiązek opracowania programu Kursu i zyskania prelegentów spełnił jak najlepiej. Ile poświęcenia i trudu kosztowało to ks. Pawlasa, potrafi zrozumieć tylko ten, kto uprzednio miał możność przekonać się, z jaką sumiennością i troskliwością opracowywał on program, by uczestnicy Kursu po krótkim okresie czasu mogli jak najwięcej zyskać wskazówek dla rozbudzenia właściwej pracy w Kołach i mieli możność najmilszego spędzenia chwil na Kursie. Odczuli to szczerze i gorąco bijąco serce dla dobra spraw młodzieżowych wszyscy słuchacze bez wyjątku i okazywali mu wdzięczność za to na każdym kroku. Trudno nam wynagrodzić te trudy. Wiemy, że pomyślny wynik kursu, oraz wdzięczne serca Kursistów, będą dla ks. Pawlasa miłą i i trwalszą zapłatą od wszelkiej innej.

Te same słowa chcemy skierować pod adresem ks. Ożany Gustawa z Trzynieca — kierownika Kursu. Jemu zawdzięczamy nie tylko wygodne pomieszczenie, ale ten miły nastrój, który panował w czasie trwania Kursu. Nie trzeba podkreślać jego zalet i zasług na tym polu. Są one dobrze znane wśród Młodzieży Ewang. zwłaszcza na Zaolziu. Jak dobrym był opiekunem i kierownikiem na tegorocznym Kursie, może świadczyć i to, że nie pozwolił nawet prelegentom, by przedłużali referaty umniejszali wolne chwile uczestników. Nie też dziwnego, że takie wzięcie miał u wszystkich i z takim żalem opuszczano Trzynieć.

Zarząd Główny serdecznie dziękuje ponad to wszystkim prelegentkom i prelegentom za wygłoszone referaty, Związkowi Młodzieży Ew. i Dorostowi w Trzyniecu za przyjęcie na siebie roli gospodarza. Podziwu godne poświęcenie członkiń Dorostu i Związku troszczących się o zaspokojenie dobrych apetytów uczestników zasługuje na szczególne uznanie. Przede wszystkim p. Roikowej, która bezinteresownie prowadziła przez cały czas kuchnię dla Kursistów. Miło nam podkreślić przychylność Urzędu Miejskiego w Trzyniecu z p. komisarzem Kajzarem przy organizowaniu strony technicznej Kursu. Panu kierownikowi szkoły Pelarowi, w której był pomieszczony Kurs, należą szczególne słowa podziękowania za gościnne przyjęcie. Spodziewamy się, że obfite ziarno, rzucone na żyzną glebę serc gorliwych pracowników młodzieżowych, wyrośnie i wyda obfity plon.

GOLESZÓW. (Dożynki Śląskie.) Związek Pol. Młodz. Ewang. i Kółko Rolnicze w Goleiszowie urządza dnia 20 sierpnia br. »Wielkie Dożynki Śląskie«, na które serdecznie zapraszają wszystkich sympatyków. Pochód dożynkowy wyruszy o godz. 14-tej od dworca głównego w Goleiszowie. Program obejmuje poza wielkim pochodem przez wieś i obchodem dożynkowym na boisku — popisowe tańce śląskie, pieśni śląskie z tow. orkiestry, regionalne widowisko »wesele śląskie«, gry, zabawy itp. Odtąńczony zostanie również mazur w strojach narodowych. Impreza ta nosi charakter czysto regionalny i ma

na celu podtrzymanie pięknych, lecz niestety coraz bardziej zanikających tradycji ludu śląskiego. Komitet.

TRZYNIEC. (Festyn.) Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Trzyniecu urządza w niedzielę, dnia 27 sierpnia 1939 r. w ogrodzie »Zaolziański« na rynku (dawniej p. Weisera) FESTYN z następującym programem: Godz. 14 zbiórka na boisku między szkołami, skąd wyruszy pochód na miejsce festynu. Występy chórów — rozgrywki siatkówki — pokaz tańców śląskich — różne gry — loteria fantowa. Koncertować będzie kap. »SIŁY«. Wstępne na festyn 30 gr. Wieczorem w sali zabawa towarzyska. Zapraszamy bratnie Związki Młodzieży Ewangelickiej, Kola Stowarzyszenia Ewangelickich Niewiast, wszystkich zborowników z miejsca i okolicy o przybycie na boisko między szkołami i wzięcie udziału w pochodzie i festynie. Festyn ten niechaj będzie manifestacją młodzieży i ludu ewangelickiego w Trzyniecu. Zawiadamiamy, że w razie nie pogody odbędzie się zabawa tow. od godz. 15-tej w sali Zaolziański. Komitet.

PABIANICE. (Projekt budowy Domu Młodzieżowego.) Na ostatnim zebraniu parafialnym omawiany był projekt budowy Domu Młodzieży im. ś. p. ks. Schmidta, byłego pastora ewang.-augsb. parafii w Pabianicach. Projekt budowy przewiduje kosztorys na sumę 60.000 zł. Ostateczne zatwierdzenie projektu zostało odłożone do następnego zebrania parafialnego.

Przegląd polityczny

Stroma i niebezpieczna jest ta droga, którą wlecz się dziś wóz dyplomatyczny, naładowany kopiatałami, raportami, ofertami, protestami i t. p. bibułą, zapisaną ręką różnego rodzaju »wodzów«, polityków i dyplomatów, poszukujących ścieżki z tych gąszczy zawiłych i zagniatwanych na wskroś stosunków we świecie. Liczne wyboje, doły i przepaście na tej drodze zalecają wielką ostrożność i przeczorność, to też wóz ten tylko bardzo powoli posuwa się naprzód i skrzypi mocno, zwłaszcza, że jedni go ciągną i ciśną naprzód, a drudzy go hamują. Akcja polityczna i dyplomatyczna, prowadzona przez państwa osi a nie przebiegająca w środkach, przybiera z każdym dniem na sile, potęgując grozę położenia. Rozpalają żelazo do białości. Następstwa tego odczuwają w pierwszym rzędzie ci, którzy swą żarłocznością i zachłannością przewyższają wszystko na świecie, rzucając się jak opętani w swej bezsilności i terorem pragnąc zawojować słabszych. Lecz często ten pozornie słabszy i mniejszy wychodzi z zapasów zwycięsko, bo kto sieje wiatr zbiera burzę. Tak się też skończy i ta ostatnia eskapada niemiecka, po której pozostanie długi, długoletni Katzenjammer. Nie ulega dziś wątpliwości, kto tę »grę wojenną« zapłaci i na czyjej skórze się to odbije. Idą gorące dni... lecz o wynik jesteśmy najzupełniej spokojni. Oto garść ostatnich wydarzeń z dziedziny polityki:

Polska: Wobec nahałnych wprost ataków i dybania Niemców na całość granie Państwa Polskiego, rząd polski zachowuje zimną krew, nie dając się sprowokować, do nierozważnych kroków i silną postawą paraliżuje »marzenia ściętej głowy«. Ta zimna krew, ten dziwny spokój oraz stanowcza wola całego społeczeństwa polskiego do obrony granic Ojczyzny niweczą nadzieje butnego i nigdy nienasyconego Niemca, że jeszcze zaś bezkrawawo i na sucho uda się sztuka zdobyć nowy Lebens-

raum kosztem słabszego. Rząd polski nie zaniedbał niczego, by ostrzec przeciwnika przed przeciągnięciem struny i poinformować partnera osi, Mousliniego, o zdecydowanej swej woli odparcia orężem każdego ataku niemieckiego na ziemię polską. W tym celu jeszcze przed konferencją Ciano-Hitler w Salzburgu otrzymał Mussolini odnośny memoriał rządu polskiego, precyzujący stanowisko polskie w zatargu gdańskim. Święto Żołnierza Polskiego i »Cudu nad Wisłą« obchodzono też na ziemiach polskich niezwykle uroczysto i podniosło a to pod hasłem: »Nie zmoże nas żaden wróg!« Polski żołnierz z bronią u nogi strzeże granic Polski. Wewnątrz kraju spokój i pewność siebie.

Niemcy: Dwudniowe rozmowy Hitlera, Ribbentropa i włoskiego min. Ciano w Berchtesgaden i Salzburgu okryte są do pewnego stopnia zasłoną, jednakże istnieją pewne dane, że rezultat ich dla Niemców jest negatywny. Bowiem Ciano oświadczył pono imieniem Mussoliniego, że brutalna akcja Niemiec w Gdańsku pociągnie za sobą wojnę światową, o czym zarówno Berlin jak i Rzym zostały należycie poinformowane nie tylko przez rząd polski, lecz również przez Anglię i Francję. Wobec negatywnego stanowiska Włoch w sprawie Gdańska Hitler postanowił zmienić swój pierwotny plan działania i polecił Ribbentropowi opracować szerszy projekt rewindykacyjny, któryby obejmował nie tylko sprawę Gdańska, lecz i postulaty włoskie. Fiasko konferencji salzburskiej przeniosło punkt ciężkości polityki osi na Bałkan, gdzie Niemcy podjęli silną ofensywę dyplomatyczną przeciw Rumunii i Bułgarii, pragnąc przy ich pomocy zesilić mocno skrzypiącą oś. Partnerzy osi liczą też z całą pewnością na Węgrów, którzy jak się wydaje już zupełnie znaleźli się w orbicie polityki i wpływów niemiecko-włoskich.

Buckhardt: wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, pragnął widocznie odegrać rolę Runcimana z przed roku, oto ni stąd, ni zowąd wybrał się do Berchtesgaden, zaproszony przez Hitlera, nie mając ze strony Ligi, czy Anglii żadnego upoważnienia do prowadzenia jakiegokolwiek rozmów z »Führerem«. Złożył on podobno ze swej wizyty obszernie sprawozdanie rządowi angielskiemu. Może sobie pan Buckhardt urządzać pielgrzymkę nawet do Honolulu, to jest pewne, że próba niemiecka przekształcenia Buckhardta w nowego lorda Runcimana, co było nową intrygą Berlina, spaliła na panewce. Oto jeszcze jeden zdradliwy chwyt Berlina.

Protektorat: Na terenie Czech i Moraw dochodzi często do burzliwych demonstracji antyniemieckich. Silna fala uchodźców czeskich płynie w dalszym ciągu na emigrację, przedkładając tułaczkę ponad opiekę czy protektorat. Niemcy ze swej strony organizują się jak w Rzeszy i urządzają się jak u siebie w domu. »Prezydentowi« Hacha przedłożyli ostatnio Niemcy projekt utworzenia ministerstwa »odżyczenia« protektoratu. Wedle tego projektu zadaniem ministerstwa byłoby »wyzwolenie opinii publicznej z pod wpływów żydowskich«. W Domazlicach w południowo-zachodnich Czechach, w kraju sławnych Chodów, których odwieczny bój przeciwko germańskiemu naporowi opiewany jest przez największych powieściopisarzy i poetów czeskich, odbyła się w dn. 13 bm. ku czci patrona Chodów św. Wawrzyńca pielgrzymka, która swymi rozmiarami i nastrojem przewyższyła wszystkie dotychczasowe uroczystości i przemieniła się w imponującą manifesta-

cję narodową. Według urzędowych obliczeń liczba pątników, przybyłych ze wszystkich stron Czech i Moraw, wynosiła ponad 100 tys. Podczas uroczystej Mszy wygłosił kazanie ks. Słazke, b. przewodca partii katolików czeskich, który w gorących słowach mówił o miłości ojczyzny, o zachowaniu wiary przodków i wytrwaniu w walce, a wśród podniosłego nastroju zakończył przysięgą: »Ojczyzno kochana, przysiegamy, że pozostaniemy wierni. Swoim życiem i swoją pracą sprawimy, byś się znów okryła sławą, jak za czasów królów czeskich. Przysiegamy, że nigdy cię nie zdradzimy«. Stutysięczny tłum wiernych powtórzył słowa przysięgi, a następnie odśpiewał czeski hymn narodowy.

Słowacja: W ostatnim czasie wzrosła znacznie agresywność prasy słowackiej w stosunku do Polski. Ostatnio wychodząca w Żilinie »Slovenska Politika«, uważana za organ proshęfa propagandy Macha, zamieściła kilka napastliwych artykułów, w których powtarza dawne, inspirowane przez propagandę niemiecką, fałszywe twierdzenia, mające na celu zohydzić Polskę w oczach społeczeństwa słowackiego.

Włochy: Włosi wysiedlają wszystkich Niemców do Rzeszy. Oto prasa włoska donosi z Rzymu, że tekst projektu ustawy o przesiedleniu ludności niemieckiej z prowincji Górna Adyga został zmieniony. Nowy tekst, który komisje senackie będą badały w najbliższy czwartek, przewiduje, że ustawa będzie obowiązywała nie tylko osoby pochodzenia i języka niemieckiego, zamieszkałe obecnie w prowincji Górna Adyga, lecz również i te osoby pochodzenia i języka niemieckiego, które, pochodząc z prow. Górna Adyga, zamieszkują w innych prowincjach włoskich.

Sowiety: Z Moskwy donoszą, że rząd sowiecki wycofał z nad granicy Polski 200 tysięcy wojska. Odnosnie do rokowań sztabowych angielsko - sowiecko - francuskich donosi prasa angielska, że strona rosyjska wysunęła nowe propozycje, które prawdopodobnie wywołają zwłokę w naradach sztabów.

Z wydawnictw.

»Zwięzłe wiadomości z historii kościoła chrześcijańskiego«, pióra ks. dra Andrzeja Wantuły, proboszcza w Wiśle, wyszły w tych dniach nakładem ew. parafii w Wiśle. Jest to podręcznik historii kościoła, zwłaszcza reformacji, nader zwięzły i sumiennie opracowany przez znanego nam wszystkim autora całego szeregu prac historycznych i naukowych. Nauczyciele religii i księża katecheci a z nimi nie mniej sam szan. Autor odczuwali od dłuższego czasu brak tego rodzaju książki podręcznej przy nauce religii, zwłaszcza przy nauce konfirmacyjnej. Podręcznik ks. dra A. Wantuły usuwa w zupełności ten brak. Można z niego czerpać już w szkole powszechnej przy nauczaniu religii, tym więcej przy nauce konfirmacyjnej. To też nauczający religię wdzięczni będą szan. Autorowi, gdy sięgną do tego podręcznika i zapoznają się bliżej z jego układem i treścią. Nabyć go można w ewang. Urzędzie parafialnym w Wiśle po cenie 50 gr.

Z karty żałobnej

PRUCHNA. (Pogrzeb.) W tamten czwartek odbył się tu pogrzeb ś. p. **Pawła Kellera**, właściciela gruntu, który licząc zaledwie 53 lat po krótkich i ciężkich cierpieniach, błogo zasnął w Panu. Za je-

go trumną podążyły nie tylko liczne rzesze członków rodziny, ale i obywatele Pruchnej i okolicy. Rzesze te były wymownym dowodem, iż Zgasty cieszył się czcią i szacunkiem wśród szerokiego społeczeństwa. Na szacunek ten zasłużył sobie w zupełności, gdyż był nie tylko światłym i postępowym rolnikiem, zapobiegliwym gospodarzem, ale i oddanym pracownikiem na niwie społecznej. Należał do straży pożarnej i do szeregu towarzystw kulturalno-oświatowych. Pracował na terenie gminy i zboru, a nawet i poza jego granicami. W pracy umiał sobie dla zalet swego serca i umysłu zjednywać przyjaciół i to przyjaciół oddanych. Nie przeto dziwnego, że jego przedwczesna śmierć wywołała szczery i głęboki żal. Szczególnie bolesną stratą jest Jego śmierć dla wdowy Ewy z Mrowców, 2 córek, synów i bliższej rodziny. Niech Bóg pociechy otrze ich łzy i da ukojenie. Cześć pamięci Zgastego.

Wiadomości z Kościoła

CIESZYN. (Z ślubnego kobierca.) W ub. sobotę odbył się w kościele Jezusowym w Cieszynie na Wyższej Bramie ślub Wilhelma Brody, lekarza weterynarii, syna p. Jerzego Brody, naczelnika gminy Ogrodzonej, z Lidią Adamikówną, nauczycielką w Cieszynie. Życzymy wiele pogodnych i słonecznych chwil na wspólnej drodze życia.

CIESZYN. (Święto żołnierza.) W dniu 15-go sierpnia miasto nasze w nastroju podniosłym obchodziło święto żołnierza a zarazem rocznicę zwycięstwa nad armią bolszewicką pod Warszawą. Uroczystość ta stała się nowym dowodem, jak wielką miłością darzy nasze społeczeństwo swego żołnierza i jak mu wierzy, iż na wypadek, gdyby wróg pokusił się naruszyć granice naszego państwa, to zada mu druzgocącą klęskę. Z okazji święta żołnierza odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Jezusowym, które odprawił ks. A. Buzek.

DEBOWIEC. (Datek na F. O. N.) Dnia 5 b. m. odbył się ślub nauczycielki p. Eleonory Goszykówny z p. Janem Ruckim, nauczycielem w Chorzowie. W związku z tą uroczystością złożyli goście weselni zł 84.— z przeznaczeniem na F. O. N.

WISŁA. (Konfirmacja.) W 10 niedzielę po św. Trójcy odbyła się w tulejszym zborze konfirmacja drugiej grupy konfirmantów. Pierwsza grupa była konfirmowana w niedzielę Palmową. Uroczystość konfirmacyjna odbyła się nader uroczystość w ramach nabożeństwa głównego, co w wiślańskim zborze jest nowością. Do podniosłego i miłego przebiegu uroczystości przyczynili się p. naucz. J. Drózd, który odśpiewał odpowiednią pieśń w kościele, oraz chór Młodzieży z Centrum. Miejscowe Stowarzyszenie Niewiast Ewangel. podejmowało po nabożeństwie konfirmantów śniadaniem, w którym wzięli także udział w znacznej części rodzice. Całość pozostawiła po sobie bardzo miłe wrażenie.

KRAKÓW. (Wystawa współczesnej sztuki religijnej.) Staraniem sekcji artystów i plastyków religijnych im. Brata Alberta w Krakowie w katolickim muzeum diecezjalnym na Wawelu zorganizowana została wystawa współczesnej sztuki religijnej. W wystawie biorą m. in. udział: prof. J. Mehoffer, Vlastimil Hoffmann, W. Skoczylas, A. Nakoneczny.

ŁUCK. (Zlikwidowanie się niemieckiego tygodnika.) Wydawcy i redaktorzy tygodnika »Luthererbe in Polen« zawiesili

na czas nieograniczony wydawnictwo tego tygodnika. »Luthererbe in Polen« był organem niemieckiej opozycji kościelnej Kościoła Ewang.-Augsb. Pracę nad »spadkiem Lutra w Polsce« tygodnik ten rozumiał, jako ustawiczne, planowe sianie fermentu między ewangelikami niemieckiej i polskiej mowy i podburzanie ludu kościelnego przeciwko centralnym władzom kościelnym. Wyrazem tego ustosunkowania się pisma do władzy kościelnej było m. in. stałe odmawianie Ks. Biskupowi Dr. J. Burschemu Jego godności i tytułowanie go per »doktor«. »Luthererbe in Polen« redagowane było przytym w duchu sympatii prohitlerowskich. Kronika polityczna tego tygodnika redagowana była w specyficzny sposób: z terenu Polski przynosiła wiadomości świadczące o polskim ubóstwie kulturalnym i materialnym i rejestry odpowiednio rozdymanego ucisku Niemców w Polsce, podczas gdy kronika Niemiec redagowana była jak najpozytywniej. Wszystkie pociągnięcia władz polskich nawet i z terenu polityki zewnętrznej oświetlane były w tonie ironicznym ewent. z obawy przed cenzurą co najwyżej w tonie sprawozdawczym. Założycielem tygodnika i jego redaktorem niemal do ostatnich czasów był wysiedlony niedawno z Wołynia pastor Kleindienst.

ŁÓDŹ. (Renowacja Domu Miłosierdzia.) Chlubą kościelnego ewang.-augsb. społeczeństwa niemieckiego w Polsce są zakłady misji wewnętrznej Domu Miłosierdzia w Łodzi. W najbliższej przyszłości ulec ma rozbudowie i renowacji nowoczesny Szpital Domu Miłosierdzia. Szpital ten po rozbudowie liczyć będzie teraz 200 łóżek.

WARSZAWA. (Statystyka młodzieży i działwy ewangelickiej.) Na terenie stołecznej parafii ewang.-augsburskiej do szkół powszechnych, gimnazjów, liceów i szkół zawodowych uczęszczało w ubiegłym roku szkolnym ogółem 1022 uczniów i 1041 uczennice wyznania ewang.-augsbursk. uczęszczających na lekcje religii odbywające się pod kierunkiem 15 nauczycieli: 8 księży, 5 teologów, (w tym 2 panie) i 2 świeckich sił nauczycielskich.

DZIEKANÓW LEŚNY k/Warszawy. (Ewangelicy na F. O. N.) Na zebraniu Gromadzkim Dziekanowa Leśnego gospodarze i właściciele nieruchomości uchwalili przeznaczyć na F. O. N. cały dochód z kwater stacjonującego tam wojska za okres od 7 do 21 lipca br. Dodać należy, że Dziekanów Leśny jest czysto ewangelicką wsią. Z uchwałą jednomyślną Zebrania Gromadzkiego nie solidaryzował się tylko jeden gospodarz, jedyny we wsi gospodarz rzymsko-katolickiego wyznania.

BUKARESZA. (Intronizacja nowego patriarchy.) W sali tronowej bukareszteńskiego zamku odbyły się uroczystości intronizacyjne nowego patriarchy rumuńskiego kościoła prawosławnego. W uroczystościach tych wzięli także udział i Biskup Dr. D. Glondys, który złożył życzenia imieniem kościoła ewangelickiego w Rumunii.

BUDAPESZT. (Sukcesy ewangelickiej młodzieży szkolnej.) W krajowym konkursie wiedzy zorganizowanym dla uczniów szkół średnich wzięło udział 301 najlepszych uczniów reprezentujących swą wiedzę i swymi postęпами w nauce 68 gimnazjów męskich i żeńskich. W konkursie pierwsze miejsce zajęło gimnazjum ewangelików reformowanych w Debreczynie, na 5 miejscu znalazło się gimn. ewang. augsburskich w Budapeszcie, na 6 gimn. ewang. reformowanych w Saros-

palak, na 7 Mikkolseńskie gimnazjum ew. reformowanych, 9 miejsce zdobyło Bekecsabańskie gimnazjum ewangel. augsburskich, 12 miejsce gimn. ew. reformowanych w Kecskemet. Na zawodach stenograficznych zorganizowanych dla młodzieży szkolnej przez Związek Węgierskich Stenografistów pierwsze miejsce zajął zespół budapeszteńskiego gimn. ew.-reformowanych. Na Konkursie Krajowym w opanowaniu jęz. angielskiego zwyciężył Pal Lisznai, uczeń gimn. reformowanych w Nygykörös. Na wielkich krajowych zawodach lekkoatletycznych, w których wzięły udział zespoły 46 gimnazjów pierwsze miejsce zdobyło gimn. reform. w Kunszentmiklős. Ewangelicy węgierscy mogą być dumni ze swego bogatego, o dobrych tradycjach, doskonale zorganizowanego szkolnictwa jak też i coraz to nowych sukcesów publicznych swych wychowanków.

LONDYN. (Nowo odkryte fragmenty biblijne.) Księga Henocha cytowana w N. Testamencie, jako pismo profetyczne, o toczona wysoka czcią jeszcze w początkach chrześcijaństwa, z biegiem czasu zaliczona została do ksiąg apokryficznych a w końcu zupełnie zaginęła. Kilka cytatów u Synkellosa (ok. 800 roku) było to wszystko, co nam po niej pozostało. W 17 wieku rozeszła się po Europie wieść, że kościół Abisyński ma w swym kanonie już przed księgą Hioba także i księgę Henocha, a w 1773 r. przyniósł J. Bruce do Europy 3 etopskie rękopisy księgi. Nakoniec w 1892 r. opublikował Bouriant znaleziony w grobie wśród innych wykopalisk w Akhamim grecki tekst księgi z 6 wieku zawierający rozdziały 1—32, 6. Joachim Jeremias komunikuje teraz o nowym odkryciu fragmentów księgi. Nowo odkryty fragment zawiera grecki tekst rozdz. 96.6 do 104, 106, 107 z podpisem końcowym. Tak więc mamy teraz początek i koniec księgi w greckim języku.

LONDYN. (Obrady Armii Zbawienia.) W dniu 15 b. m. został uroczystość otwarty kongres Armii Zbawienia, który ma dokonać wyboru następczyni generała Ewangelny Booth, która w październiku r. ub. zgłosiła swą dymisję. Obrady otoczone są najścisłą tajemnicą, przy czym ceremoniał w wielkich szczegółach przypomina ceremoniał, obowiązujący przy Konklawe watykańskim. Przeszło 1000 członków Armii Zbawienia krąży po kuluarach byłego kolegium międzynarodowego w Clapton. Poza delegatami nikt nie może przejść przez olbrzymią bramę bez uzyskania specjalnej przepustki. Wszyscy delegaci zjawili się w mundurach z odznakami swoich godności. Około godz. 10-tej 51 delegatów zajęło miejsca w sali konferencyjnej. Po wejściu ich na salę drzwi wejściowe zostały zamknięte na klucz, a specjalna straż jeszcze raz obeszła kuluary, aby się przekonać, czy ktoś niepowołany nie wkradł się na salę.

MOSKWA. (Spadek liczby bezbożników.) Liczba członków wojujących bezbożników wynosząca w 1935 r. 7 milionów spadła dziś do 2 milionów.

SYRIA. (Odezwa »Chrześcijańskiej Rady dla Bliskiego Wschodu«.) Chrześcijańska Rada dla Bliskiego Wschodu, do której należą kościoły i chrześcijańskie ugrupowania z 12 krajów (Iran, Arabia, Syria, Turcja, Egipt, Sudan i t. d.) ogłosiła odezwę do kościołów chrześcijańskich i towarzystw misyjnych. Chrześcijańskie kościoły — czytamy tam — wzywamy do pełnego mocy świadectwa. »Tylko wtedy, gdy wszystkie członki chrześcijaństwa przeniknięte są świadomością swego ewangeli-

zacyjnego powołania, świadectwo nasze o naszym Panu i Zbawcy może być złożone z mocą i jednolicie. Wzywamy dlatego serdecznie kościoły do wspólnego przyczynienia się do świadczenia chrześcijaństwa. Każdy poszczególny chrześcijanin powinien modlić się codziennie: »Panie obudź Twój kościół a zacznij ode mnie«. W każdej chrześcijańskiej rodzinie powinien być pielęgnowany piękny zwyczaj nabożeństwa domowego i wspólnego czytania Biblii. Chrześcijanie powinni otwierać swe domy dla wspólnych modlitw i rozmyślań z wierzącymi i niewierzącymi sąsiadami«.

BURBAN. (Kongres Światowego Związku Szkółek Niedzielnich.) Kongres Św. Zw. Szk. Niedz. zwołany zostanie do Burbanu (Połud. Afryka). Spodziewany jest Zjazd 2500 delegatów. Poprzedni Kongres odbył się w Oslo.

ANKARA. (Islam w Europie.) Mahometanie stanowią 12% ludności Jugosławii. 722.000 mahometan żyje w pld. Serbii i 600.000 w Bośni i Hercegowinie. Są to po większej części sturczeni i zmahometanizowani pod panowaniem Turcji Słowianie. Niewiele tylko jest wśród nich Albańczyków, Arnautów i Turków. W Rumunii jest 355.000 mahometan, w Albanii 750.000, w Grecji około 200.000, w Bułgarii 800.000, w europejskiej Turcji 800.000 mahomet. Razem jest w Europie 4.300.000 mahometan.

Wiadomości z kraju

WISŁA. (Po uroczystym koncercie na F. O. N.) W wigilię rocznicy wymarszu 1. Kompanii Kadrowej, 5 sierpnia, odbył się w sali Domu Zdrojowego koncert pod protektorem Wojewodziny Heleny Grażyńskiej z udziałem znanych pianistek Katowickiego Konserwatorium pp. Władysławy Markiewiczówny i Stefani Allinówny, p. Leopolda Janickiego, tenora i p. Skutnika, akompaniament. Koncert ten, urządzony z okazji rocznicy Zbrojnego Czynu Legionów, poprzedzony stosownym słowem wstępnym p. Komisarza Wład. Miedniaka, zdołał przyciągnąć nieliczne grono słuchaczy, co w stosunku do udanego tegorocznego sezonu zdaje się być raziącą dysproporcją. A wielka szkoda! Bo tak intencje organizatorów, jak i sam program koncertu zasługiwał na to, by duża sala Domu Zdrojowego była wypełniona po brzegi. W programie koncertu dominowała muzyka dwufortepianowa, co jest swego rodzaju atrakcją i poniekąd rzadkością. Nie często bowiem ma się sposobność słyszeć utwory komponowane specjalnie na dwa fortepiany, a jeszcze rzadziej — wykonane z takim artyzmem jak w świetnej interpretacji pp. Wł. Markiewiczówny i St. Allinówny. Jest to z kolei drugi koncert, urządzony w Wiśle na F. O. N. Po pierwszym — odbyłym w czerwcu przy wypełnionej sali Domu Zbrojowego — pozostało nam najmilsze wspomnienie, oraz świadomość, że miejscowymi siłami wykonać można każdy program, nawet bardzo trudny i wymagający wysokich kwalifikacji artystycznych. Należy żałować, że kierujące jednostki nie umiały wykorzystać obecnie tej sposobności, wzbogacając koncert w dalsze ciekawe punkty programu, których poziom byłby napewno wysoki i w zupełności godny tak Szanownych Słuchaczy, którzy zaszczylili swą obecnością omawianą uroczystość. Byłoby to z wydatną korzyścią tak dla audytorium (napewno znacznie liczniejszego!) jak i dla kasy, która służyć ma przecież wielkim celom obrony krajowej. Uczestnik.

WIELOPOLE. (Na wyżynie.) Jeden z naszych długoletnich abonentów i gorliwych czytelników naszego pisma, p. **Paweł Cieczotka**, wymownik w Wielopolu, obchodził w dniu 28 maja b. r. 80-lecie swych urodzin, dziękując Bogu za wiele łaski i pomocy, której doznał w swym długim życiu. Konfirmowany ongiś w r. 1873 w Cieszyńcu na Wyższej Bramie przez ks. Dra Leopolda Otto, pokochał wtedy duszą i sercem tego wielkiego męża Bożego i stał się oddłym wiernym i nader gorliwym wyznawcą jego wielkich i głębokich myśli. Będąc z zawodu cieślą, w młodych swych latach przebywał przez wiele lat poza granicami Śląska, w Radomsku, w Bytomiu i innych miastach, poznając świat i zbierając wiele doświadczeń. Aczkolwiek starsze sędziwy, jeszcze w ub. wiosnie brał udział w wycieczce ewangelików z Zaolzia do Warszawy, by tam stanąć u grobu umiłowanego duszpasterza ks. Dra Otto. Dziś jeszcze czerstwy na ciele i na duchu, otoczony czecią i szacunkiem licznych swych dzieci i rodziny, spędza nasz kochany Jubilat wieczór życia tam w schludnym domku na pagórku przy granicy Górnego Żukowa wśród lasów okalających domostwo, wierny swej polskiej mowie i swemu kościołowi. Prosimy Boga, by tenże nadal opromieniał swą miłością i dobrocią sędziwość dobrego ewangelika - Polaka, wiernego syna tej polskiej, śląskiej ziemi.

ŻUKÓW GÓRNY. (»Gwiazdka Cieszyńska« woła o katolicką szkołę.) Wiodocznie »Gwiazdka Cieszyńska« nie ma w obecnej chwili innych trosk i kłopotów, bo woła: »Trzeba wskrzesić katolicką szkołę w Górnym Żukowie! Powód: »Większość dzieci jest ewangelicka i trzeba się z tym liczyć, że kierownikiem zamianuje się znów ewangelika«. To jest na szczęście nasze prawo, którego nam »Gwiazdka« odmówić nie może. Może ona być pewną, że drugą siłą na 2-klasówce będzie siła katolicka, dotychczas jeszcze nie zamianowana, dlatego tedy krzyżeć już przed czasem o »krzywdzie katolików, której nie wyrządzano ani za czasów czeskich? Zresztą nauczycielką stała dla robót ręcznych jest katolicka p. Wojnarowa. To naturalnie znanemu korespondentowi »Gwiazdki« z Górnego Żukowa nie wystarcza, dlatego ten krzyk, naszym zdaniem przedwczesny i zbyt czyny.

Lecz nam chodzi o inny przez »Gwiazdkę« podany powód, dlaczego »katolicka szkoła w Górnym Żukowie wskrzesić trzeba«. Oto ten: »Ewangelicy wychowują swe dzieci w nienawiści do katolików i tę nienawiść dają odczuwać wszędzie dzieciom katolickim przy wspólnym uczęszczaniu do szkoły«. Nie wiadomo, czy chodzi tutaj o ewangelickich nauczycieli lub też ewangelickich rodziców. Tak czy owak, jest to grube oszczerstwo rzucone pod adresem ewangelików, jest to ciężka obelga, jaka nas spotyka nie po raz pierwszy ze strony »Gwiazdki« i jej adherentów. Przez lat dziesiątki ludność polska na Śląsku bez względu na wyznanie żyje z sobą w zgodzie i poszanowaniu wyznania drugiego, nie skłócona dotychczas wyznaniowo i nie znająca wyznaniowej nienawiści. Nie zna jej lud, tym mniej zna ją ewangelickie nauczycielstwo, które chlubnie spełniło swój narodowy obowiązek w czasie niewoli czeskiej na Zaolziu. I z bólem serca stwierdzić musimy, że nauczycielstwu temu dzieje się krzywda, jeżeli poszczególnych nauczycieli ewangelickich, długoletnich kierowników polskich szkół, zasłużonych pracowników oświatowych, narodowych i społecznych, usuwa się ze stanowisk kierowniczych dla tego

tylko, że są innego wyznania aniżeli większość dzieci w szkole. Niestety! Jednemu gore woda a drugiemu nafta nie chce się palić — »Gwiazdce Cieszyńskiej radzimy nie wszczynać walk wyznaniowych, nie rzucać oszczerstwami na drugich w obliczu ważnych wydarzeń, które ku nam idą.

SZARLEJ. (Mord na policjancie polskim.) W sobotę, dnia 14 bm. o godz. 16.30 na przejściu granicznym Szarlej-wschód pow. Tarnowskie Góry zastrzelony został posterunkowy policji woj. śląskiego, Wiktor Szwagiel w czasie eskortowania Marjana Adameczyka, obywatela polskiego, zam. w Piekarach Śląskich, zaliczającego się do mniejszości niemieckiej i będącego członkiem Jungdeutsche Partei. Sprawca zabójstwa Paweł Kaleta, obywatel polski w Piekarach Śląskich, był członkiem Jungdeutsche Partei i został ujęty, zaś Adameczyk zbiegł do Niemiec. Dalsze dochodzenia w toku.

ZAKOPANE. (Na Świnicy uderzył piorun w wycieczkę.) W ul. wtorek w godzinach popołudniowych między godz. 5—6 popołudniu drogą telefoniczną zawiadomiono Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, że w górach na Świnicy piorun uderzył w wycieczkę, składającą się z około 65 osób, a to 25 dziewcząt i 35 chłopców żydowskich w wieku od 17 do 21 lat, rażąc kilkanaście osób, w tem ciężko jedną dziewczynkę i jednego chłopca. Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości pogotowie Towarzystwa Tatrzańskiego wyjechało na Kasprowy, a następnie udało się na Świnicę. Wypadek ten wydarzył się o godz. 4 popołudniu, kiedy to nad Tatrami przechodziła gwałtowna burza.

GDĄSK. (Strażnik polski ginie od kul niemieckich zbirów.) W dniu 16. b. m. nad granicą polsko-gdańską został zastrzelony przez nieznanych sprawców ze strony gdańskiej żołnierz polskiej straży granicznej Rożanowski. Dochodzenia, prowadzone przez władze polskie, w toku.

Dział informacyjny

FESTYN KRAJOWY MACIERZY SZKOLNEJ.

Macierz Szkolna urządza w niedzielę, 20 sierpnia swój doroczny Festyn Krajowy w Parku Adama Sikory. Będzie to pierwszy festyn Macierzy Szkolnej w Wolnej Polsce. Pod zaborem czeskim festyny Macierzy Szkolnej gromadziły zawsze Polaków z całego Zaolzia i stawały się ogólną manifestacją narodową polską. Obecnie w zmienionej sytuacji festyn ten musi spełnić również swój cel, którym jest pogłębienie jedności narodowej wszystkich warstw społeczeństwa w szeregach organizacji zespalaającej całą ludność bez względu na różnice stanowe, polityczne, wyznaniowe itp. To też Zarząd Główny Macierzy Szkol. zaprasza na swój festyn wszystkich Rodaków z całego kraju z tej i tamtej strony Olzy. Czysty zysk będzie przeznaczony na cele oświatowe. Początek festynu o godz. 14. Wstęp 49 gr. dla młodzieży i wojskowych 20 gr.

KOMUNIKAT PRASOWY.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dając do odpowiedniego nastawienia władz realizujących przygotowanie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej miast i miejscowości oraz pogłębienia uświadamienia ogółu ludności odnośnie zagadnień obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, postanowiło posługiwać się w tym celu między innymi rozgłośnikami

Sp. Akc. Polskie Radio. W związku z powyższym Zarząd miejski podaje do ogólnej wiadomości, że audycje o. p. 1. stacji katowickiej Polskiego Radia nadawane są co środy w godzinach 20.35—20.40.

DO B. WYCHOWANKÓW GIMNAZJUM REALN. W ORŁOWEJ.

Jak już powszechnie wiadomo, w dn. 23—24 września br. obchodzi gimnazjum realne w Orłowej 30-lecie swego istnienia. Na program uroczystości jubileuszowych składa się m. in. akademii, na której wystąpić ma chór b. wychowanków. Uprasza się przeto wszystkich tych b. wychowanków, którzy znajdują się obecnie na Zaolziu, by zechcieli wziąć udział w występie tego chóru na akademii jubileuszowej. W tym celu odbędą się próby chóru męskiego: we środę 23 sierpnia br. o godz. 7.30 wiecz. w auli gimnazjum orłowskiego na Obrokach zaś we czwartek 24 sierpnia dla Kolegów z okolicy Cieszyńska, w sali gimnastycznej szkoły wydział. w Cieszynie Zach. o tej samej godzinie. Wszyscy b. wychowankowie gimnazjum orłowskiego dołożą zapewne swych sił, by uroczystości jubileuszowe a w ich ramach występ chóru wypadł jak najlepiej. Toteż bardzo prosimy, by udział Kolegów w próbach chóru był jak najlicniejszy.

II Państwowe Liceum i Gimnazjum Męskie im. M. Kopernika w Cieszynie.

Wpisy do wszystkich klas gimnazjum męskiego oraz liceum odbędą się dodatkowo po wakacjach w dniu 31 sierpnia br. (czwartek). Egzamin wstępny do klasy pierwszej oraz do klas wyższych gimnazjum odbędzie się w piątek, dnia 1 września br. o godz. 8 rano. Egzamin wstępny do liceum matem.-fiz. odbędzie się w sobotę, dnia 2 września br. o godz. 8 rano.

CIESZYN ZACHODNI. (Pod uwagę miłośników muzyki.) Dyplom. profesor muzyki p.L. Stonawski, w Cieszynie Zachodnim przy ul. Batorego 10 obok kawiarni »Partyka« otwiera z dniem 1 września b. r. szkołę gry na skrzypcach, fortepianie oraz teorii muzyki. Specjalne przygotowanie do liceum pedagogicznego i konserwatorium. Miesięczna opłata 15 zł, 2 indywidualne lekcje tygodniowo. Zgłoszenia od 1 września codziennie w godzinach 14—17 po połud.

CIESZYN ZACHODNI. (Z gimnazjum im. A. Osuchowskiego.) Świadectwa z e-roku szk. 1938/39 są do odebrania w kancelarii I. Państwowego Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie codziennie w godzinach urzędowych.

ROPICA. (Dożynki.) Połączone Towarzystwa i Stowarzyszenia w Ropicy urządzają w niedzielę, dnia 20 sierpnia 1939 r. na boisku KSMM »Tradycyjne Dożynki«. Pochód dożynkowy wyruszy o godz. 3 po południu od Szkoły Powszechnej. Na miejscu odbędą się obrządek dożynko-

wy, poczem nastąpią różne gry i zabawy. Wieczorem tańce na podium. Wyśmienity bufet stać będzie do dyspozycji wszystkich Zacznych Gości. Czysty zysk przeznacza się na założenie Gospodarczej Szkoły Ludowej w Ropicy. Prosimy wszystkich P. T. Obywateli z miejsca i okolicy, aby byli łaskawi wziąć udział w naszych dożynkach, na których będą mieli sposobność dobrze i lania się zabawić, a także przysporzyć grosza na tak wzniosły cel. Wszystkich uprzejmie zaprasza Komitet.

WISLA. (Szkoła hotelarska.) Roczna Żeńska Szkoła Przysposobienia Hotelarskiego w Wiśle, przyjmuje wpisy na rok szkolny 1939/40. Warunki przyjęcia: 1) ukończonych lat 16, 2) ukończona szkoła powszechna. Szkoła posiada własny internat. Koszt miesięczny całkowitego utrzymania w internacie wynosi 30 zł miesięcznie. Opłaty szkolne: jednorazowe wpisowe zł 10.—, opłata roczna za naukę zł 40.—, na produkty miesięcznie zł 8.—. Dziewczęta niezamożne po złożeniu świadectwa niezamożności mogą otrzymać bardzo duże zniżki. Szkoła prowadzi wznorowy pensjonat dla gości, którzy służą uczennicom za teren praktyki zawodowej. Świadectwo ukończenia szkoły i praktyki zapewnia otrzymanie pracy w pensjonatach i hotelach. Wpisy przyjmuje i bliższych informacji udziela kancelaria szkoły w Wiśle, telefon 167, pensjonat »Księżówka Ewangelicka«.

S. E. N.

Dochody w kwietniu 1939 r.

P. Józef Guńka z okazji 70-lecia dar zł 10.—. Zapomogi prywatne: dla Wojnarowej zł 16.—, Kąkolowej zł 10.—, Mieczkowskiej zł 50.—, Pilarza zł 24.—, Poloczka zł 42.—, Zapomogi komunalne: Gmina Łazy (na Krainową) zł 3.—, Kończyckiej zł 10.—, Mistrzowice (na Chabotną) zł 100.—, Niebory (zamiast darów w naturze) zł 12.50, S. E. N. Karwina dar zł 50.—, Renty dla: Kołdrowej zł 24.90, Brody zł 24.70, Bromkowskiej zł 12.—, Recmanika zł 16.60, Steblównej zł 18.20, Szlauerowej zł 15.60. Razem zł 139.50.

Wydatki w kwietniu 1939 r.

Administracja zł 160.—, Towar żywnościowy zł 200.75, Odzież i obuwie zł 11.90, Opal i światło zł 177.32, Bemont i utrzymanie porządku zł 40.36, Lekarstwa zł 7.26, Ubezpieczenie społ. zł 27.09, Gospodarstwo domowe zł 19.50, Gosp. rolne zł 46.40, Wynagrodzenia zł 124.—, Porto i kolej zł 15.40, Różne zł 20.30. Razem zł 849.93.

Dochody w maju 1939 r.

Państwo Sikorowie, Łyżbice zł 10.—, Wesela p. Karol Niemczyk i p. Hela Kubackówna zł 20.—, Zapomogi prywatne na: Pilarza zł 21.—, Helcelową zł 5.—, Zap. komunalne: Miasto Cieszyn (za 1-szy kwartał) zł 57.60, Orłowa (za Bolka i Szlauerową) zł 106.52, Gmina Śmiłowice (za Szutową i Czudka) zł 80.—, Będowice zł 100.—, Końska zł 14.—, Odrzychowice (za Bucką do 25 II. 39) zł 57.60, Końska zł 80.—, Orłowa przez T.O.Z. zł 97.92, D. Żuków (z fundacji Wojnarowej) zł 13.20, S. E. N.: Kolo Bystrzyca zł 200.—, Będowice Dolne zł 62.41, Trzynieć (dar z imprezy) zł 50.—, Cieszyn II. zł 300.—, Ofiary kościelne: Zbór Będowice zł 31.02, Ligotka Kam. (Walne S. E. N.) zł 111.20, Renty dla: Piekniłkowskiej zł 10.40, Durlokowej zł 26.10, Kołdrowej zł 24.90, Recmanika zł 16.60, Steblównej zł 18.20, Brody zł 24.70, Szlauerowej zł 15.60. Razem zł 1.629.53.

Wydatki w maju 1939 r.

Za wysłane telegramy do p. Wojewody i p. Starosty zł 10.55, Towar żywnościowy zł 905.27, Odzież i obuwie zł 30.10, Opal i światło zł 67.20, Utrzymanie porządku zł 9.70, Lekarstwa zł 5.69, Ubezpieczenia zł 48.63, Gospodarstwo domowe zł 29.80, Gosp. rolne zł 64.50, Wynagrodzenia zł 329.—, Porto i kolej zł 16.40, Bóżne zł 82.95, Razem zł 1599.70.

Dochody w czerwcu 1939 r.

Dar p. Z. Sikorowej z Bystrzycy 1. d. 289. zł 10.—, Składka konfirmandów z Bystrzycy zł 11.70, Zapomogi prywatne: Spratkowa zł 48.—, Pilarza zł 24.—, Przezekową zł 5.—, Zapomogi komunalne: Gmina Łazy (na Krainową za kwiecień i maj) zł 6.40, Zapomoga starca zł 100.80, Renty dla: Kołdrowej zł 24.90, Recmanika zł 16.60, Steblównej zł 18.20, Durlokowej zł 26.10, Brody zł 24.70, Bromkowskiej zł 12.—, Piekniłkowskiej zł 10.40, Subwencja Województwa Śląskiego zł 500.— Razem zł 838.80.

Wydatki w czerwcu 1939 r.

Towar żywnościowy zł 718.06, Światło zł 8.82, Bud. Brejżek, dopłata do budowy zł 85.80, Installa Karwina zł 116.30, L. Mee za roboty malarskie zł 16.—, Sabelowej za czyszczenie zł 7.60, Lekarstwa zł 7.80, Ubezpieczenie od ognia zł 39.42, Kasa chorych zł 30.04, Za przybory szkolne zł 5.48, Gospodarstwo domowe zł 14.35, Gosp. rolne zł 46.20, Wynagrodzenia zł 62.—, Porto i autobus zł 8.35, Chodnik zł 11.—, Bóżne zł 11.50, Razem zł 1.188.72.

Rozmaitości

POZNAŃ. (Jak »robi się« ucisk Niemców w Polsce.) »Korespondencja Poznańska«, niemiecka agencja prasowa ewangelików kościoła unijnego w Poznaniu, wiadomość o zlikwidowaniu się tygodnika »Lutherer in Polen« opatrzone uwagą, iż »niemiecki lud kościelny stanowiący przeważającą większość w kościele augsburskim tak dobrze jakby wcale nie miał dzisiaj swego organu«. To »tak dobrze jakby wcale« jest bardzo charakterystyczne. Napisanie, iż Niemcy wyznawcy Kościoła Augsburgskiego nie mają swej prasy — byłoby zbyt jawnym mijaniem się z prawdą. A więc niech będzie »tak dobrze jakby wcale«, co pozwala na dowolne wnioski i na to, aby pisma w III Rzeszy miały materiał do kroniki wzdychań nad smutnym losem Niemców w Polsce, którzy pozbawieni są nawet swej prasy kościelnej. Na marginesie trzeba zaznaczyć, że kościelny materiał prasowy z Polski czerpie cała prasa niemiecka a za nią niestety nieraz i inna, właśnie z biuletynów »Korespondencji Poznańskiej«. W tygodniku zaś »Das evangelische Deutschland« znaleźliśmy już notatkę o nieistnieniu »tak dobrze jakby wcale« niemieckiej prasy kościelnej w Polsce. Ze swej strony naznaczamy, że kościelna prasa ewangelicko-niemiecka ma u nas wszelkie możliwości i wszelką swobodę rozwoju. Powtarzamy: kościelna! Nawiasem zaś należy dodać, iż w Polsce istnieje 33 pisma religijne w języku niemieckim.

Futra - Lisy

TANIA SPRZEDAŻ PRZED SEZONEM!

Przeznaczamy do takiej sprzedaży 200 eleganckich futer w cenie od 150— do 200— zł, celem zareklamowania naszej firmy na Zaolziu.

WIELKI WYBÓR TANICH LISÓW!

Korzystajcie z okazji w firmie

»KORONA« KATOWICE
ulica Dyrekcyjna 10, pierwsze piętro

HOTEL - KAWIARNIA RESTAURACJA

»POLONIA«

Obiady:

Menu z 2-ch dań zł 1.10
Menu z 3-ch dań zł 1.30
Ceny łącznie z obsługą

od godziny
12 — 16

Podczas dni upalnych podajemy obiady i kolacje w dużej sali. W niedzielę i święta w czasie obiadu K O N C E R T

Obiady według karty specjalnej podajemy do godziny 18-tej

Codziennie od godz. 20 dancin w dużej sali
KIEROWNICTWO

ROK
LVNr.
35

EWANGELICKI POSEŁ CIESZYŃSKI

Pismo poświęcone sprawom relig.-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim

Redakcja i Administracja: Cieszyn Zachodni,
ulica Fabryczna 13.
Odpowiedzialny Redaktor: Ks. Emanuel
Tłółka, Cieszyn Zachodni.
Godziny urzędowe: codziennie od godziny
1/29 do 12 dopołudnia.

Cieszyn, dnia 26 sierpnia 1939

Wychodzi każdą sobotę. — Z bezpłatnym
jednomiesięcznym dodatkiem **Przyja-
ciel Dziełek.**

Ceny prenumeraty: kwart. 2 zł, półrocznie
4 zł, rocznie 8 zł. Cena poj. egz. 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Od milim. wiersza jednoszpalt.
lub jego miejsca 20 gr. Częstsze ogło-
szenia taniej, według umowy z admin.
Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

Dobrze wszystko czyni.

»Ale im on im bardziej zakazywał, tym
oni to bardziej rozgłaszali i nader się
bardzo zdumiewali, mówiąc: dobrze wszy-
stko uczynił.« Ew. Marka 7, w. 37.

Efata, otwórz się! Jakże szczęśliwym
czuł się on głuchoniemy w ewangelii, któ-
remu Pan otworzył uszy i rozwiązał zwią-
zek języka. Lata długie czekał cierpliwie na
tę chwilę, czekał może od swego urodze-
nia. A chwila ta nadeszła i tym większa
była wtedy jego radość, tym większe było
zdumienie i uniesienie otaczającego go lu-
du. »Dobrze wszystko uczynił. Ten uczy-
nek miłosierdzia wzbudził niesłychany za-
chwył i podziw u licznych tłumów, które
wielbiły Pana z całego serca i daleko a
szeroko o tym opowiadały. Szczęśliwy on
ułomny i szczęśliwi ludzie, których oczy
na ten cudowny przykład Bożego zmił-
owania patrzeć mogły.

Dobrze wszystko czyni. Nie zawsze je-
steśmy zdolni do tak radosnego wyznania,
bo nie zawsze sprawy naszego życia dob-
rze i pomyślnie nam się układają. Nieraz
zbyt ciemna nasza droga i zbyt ciemne
Boże wyroki, że z ust naszych wyrwa się
westchnienie bolesne: Jak długo jeszcze,
o Panie, i czemu tak długo nękaś, tak
srogo, tak okrutnie dotykasz i ranisz? Nie
potrafimy niestety wiarą naszą wznieść się
tak wysoko, by z jej wyżyn nazwać wszy-
stko dobrym, zbawiennym i pożytecznym.
Czy się dziś w nas nie wzmaga burza, gdy
widzimy, jak zuchwałstwo i zachłanność
triumfują, jak nienawiść, gniew i złość u
pewnych narodów rosną jak góry niebo-
tyczne, jak pokój gwałcony bywa, jak nie-
nasycony żarłocznik dybie na cudze mie-
nie i zagładę swoim i innym gotuje? Bo-
leć musimy nieraz nad tym, gdy nasze
najpiękniejsze sny i marzenia rozwiewają
się jak dym na powietrzu, gdy nasze na-
dzieje na lepsze i jaśniejsze jutro rwą się
jak nitka pajęczna, gdy nasze szczęście, któ-
re się nam uśmiecha, pryska jak bańka
mydlana — jak fata morgana na pustyni.
Ach ciężko nam w takich chwilach wie-
rzyć i wyznawać, że wszystko dobre, co
Bóg czyni. Bo ludźmi jesteśmy tylko i po
ludzku sądzimy i myślimy a rzeczywistość
jest dla nas tak straszna...

Ma Bóg swój czas, swoje dni i godziny.
I nierozumem z naszej strony byłoby za-
glądać na warsztat Jego pracy, przeszkad-
zać Mu w Jego działaniu i gwałcić Jego

świętą wolę. Myśli Jego nie są, jako myśli
nasze i drogi Jego nie są, jako nasze drogi,
atoli te Jego drogi i myśli, to myśli o po-
koju a nie o utrapieniu. Czekać nam trze-
ba cierpliwie, aż Jego wybije godzina, go-
dzina naszego zbawienia. Jego Efata, Jego
uzdrawiające i zbawiające słowo odezwie
się w chwili, gdy tego Jego mądrość i roz-
tropność będą wymagały i gdy człowiek
tego godnym się okaże, gdy na to pozwala-
ją okoliczności w naszym życiu, które On
dobrze zna i którymi kieruje. Dziś i po
wszystkie dni naszego życia w wiarę i uf-
ność w Jego miłosierdzie i ojcowskie rzą-
dy zbroić nam się trzeba. Bo silny jest
wróg, który na nas czeka i wielkie jest
zawłpienie, które ku nam idzie, by nam
wiarę zniszczyć, by nas od Boga oderwać.
Już dziś spustoszenie wiary jest wielkie.

Wiem, że i ty, bracie, siostró, czekasz
na uzdrawiające Efata — otwórz się, na
słowo Pańskie, na Jego łaskę i zmiłowa-
nie. Dni twoich cierpień, twej choroby,
twej niedoli, twej krzywdy, twej udręki
wydają ci się być wiecznością. Bóg cię
ćwicz i doświadcza. Może już tracisz wia-
rę, może jesteś bliski zawłpienia. Lecz
czekaj na Boga, jak czekał on głuchonie-
my. Czekaj długo, może lata całe, może
od urodzenia, lecz się doczekaj. Czekaj i
ty a przyjdzie i dla ciebie czas, gdy Bóg
nad tobą wypowie swoje zbawcze słowo.
Gdy się doczekasz, gdy Bóg się zmiłuje i
z nad krawędzi przepaści na drogę prostą
i wygodną cię sprowadzi, nie zapomnij
wyznawać: Dobrze wszystko czyni! Bądź
mu za to wdzięczny!

Prof. Ks. Karol Michejda.

Nauka i nabożeństwo.

Referat wygłoszony na konferen-
cji księży pastorów i katechetów
w Cieszynie dnia 21 sierpnia 1939.

Psalm 1.

1.

Na samym wstępie uprzejmie i serdec-
znie dziękuję Wielce Czcigodnym Księ-
żom organizatorom z Przewielebnym ks.
seniorem Pawłem Nikodemem na czele za
zorganizowanie dzisiejszej konferencji.
Jeżeli ośmieliłem się dać inicjatywę do
niej, uczyniłem to z tego powodu, że w te
wakacje miałem jeszcze większą potrzebę
spotkania się z Wami, Wielebni Księża,
jako że po pierwszy raz od lat dwudzie-

Na Bartłomieja do Będowic!

W niedzielę, dnia 27 sierpnia b. r. ob-
chodzi Zbór błędowski

*157-mą rocznicę założenia
swego kościoła,*

połączoną z WIZYTACJĄ, którą przepro-
wadzi Jego Ekseel. Najprzewielebniejszy
KS. BISKUP DR. JULIUSZ BURSCHE z
Warszawy.

Uroczyste nabożeństwo rozpocznie się
o godz. 10 dopoł. Kazanie wygłosi cze-
godny sam Arcypasterz.

Na tak piękną i pamiętną w dziejach
naszego Kościoła błędowskiego uroczy-
stość zaprasza jak najuprzejmiej drogich
Braci i Siostry z bratnich zborów śląskich
Rada kościelna.

27 sierpnia 1939 wszyscy do Trzyńca!

Dnia 27 sierpnia 1939 r. Zbór trzyniecki
obchodzi 40 rocznicę pamiątki założenia
kościół. Uroczyste nabożeństwo roz-
pocznie się o godz. 1/211-ej. Kazanie wy-
głosi ks. senjor Paweł Nikodem, pastor
w Ustroniu.

Podczas nabożeństwa nastąpi uroczy-
ste wręczenie proporezyka Zw. Pol. Mł.
Ewang. w Trzyńcu.

Na uroczystość założenia kościoła jak
najszerzej zaprasza

Prezbiterstwo Zboru trzynieckiego.

stu istnieje sposobność spotkania się nas
wszystkich ze Śląska Cieszyńskiego, od
Bielska po Nawsie i po Bogumin, na wspóln-
nej konferencji pastoralnej z udziałem
naszym z Warszawy, z możliwością także
udziału Wielebnych Księży z Kościoła na
Górnym Śląsku. Osobiście z całą otwar-
tością przyznaję się do tego, że mam po-
trebę bywania pośród księży pracują-
cych w Kościele, w obecnej chwili w szcze-
gółności także pośród Was, Wielce Czi-
godni Księża z Zaolzia. Praca profesora
teologii w ogóle, a praca teologii prak-
tycznej w szczególności ma do czynienia
z duszpasterską pracą kościelną. Niezależ-
nie zresztą od tego momentu my wszyscy
mamy nieprzecieżoną potrzebę bywa-
nia razem, w świadomości współpracy w
jednym Kościele, na tejże samej podstawie

Jan Kiszka, sekr. zbor.
Cieszyn I. Plac Kościelny

i w zdążaniu do tego samego wytkniętego nam celu. Gdy zaś odczuwamy tę potrzebę, bodaj równi jesteśmy apostołowi św. Pawłowi, który do Rzymian pisze: »Pragnę was widzieć, abym wam mógł udzielić jakiego daru duchownego ku utwierdzeniu waszemu«, a zaraz poprawia się i w skromności dodaje: »To jest, abyśmy się u was zobopólnie ucieszyli przez społeczną wiarę, i waszą i moją«. (Rz. 1, 11-12.)

Nad przytoczonym słowem apostoła Pawła chwilę zatrzymać się nam wypada. Wystarczy chwila, żeby sobie uprzytomnić aktualność tego słowa pośród nas.

»Abyśmy się obopólnie ucieszyli przez społeczną wiarę, waszą i moją«. Społeczna wiara to snadź nie jest tylko wiara, jaką każdy z osobna żyje; ale jest to wiara, która spaja; przez którą tworzymy wspólnotę; przez którą jedno jesteśmy.

Można to i o nas powiedzieć. Są różnice między nami. Rośliśmy różnie już w domach swoich rodziców. Rośliśmy w różnych warunkach społecznych, ekonomicznych i kulturalnych. Od urodzenia jesteśmy wyposażeni różnymi zdolnościami, rozwijanymi w dodatku w myśl różnych upodobań. — W październiku ub. roku mówiło się pośród nas dużo o różnicach istniejących od dawna, jeszcze w czasach austriackich między Zaolziem i Przedolziem, różnicach jakoby pogłębionych za rządów czecho-słowackich. Do gimnazjum polskiego w Cieszynie, głównego kontyngentu młodzieży ewangelickiej i niewątpliwie katolickiej dostarczało Zaolzie a druga polska szkoła średnia w Cieszyńskim przed wojną powstała w Orłowej również na Zaolziu.

Różnice! A jednak wspólna wiara i wspólne nadzieje. I z tej wspólnej wiary czerpaliliśmy czasu udutki 20-letniej niewoli, nawzajem się odwiedzając od domu do domu i od zboru do zboru i nawzajem się krzepiąc. Hej! Jakież to nawałnice przeszły nad nami. A przecież jedno jesteśmy. Niejedno serce już zaczęło wątpić, czy ziszczą się nadzieje Ojców. A przecież jedno jesteśmy. Może nawet tu i tam zaczęliśmy Ojcom wytykać, jakoby źle prowadzili. A jednak jedno jesteśmy a Ojcowie snadź do czci wracają.

Dziś w Polsce jesteśmy. Niektórzy z nas zapuścili się już bardzo głęboko w Polskę. Poznaliśmy warunki, w których w Polsce żyjemy. Zdołaliśmy sobie uświadomić odrębność śląskiego polskiego ludu ewangelickiego a odrębność Mazurów ewangelików. Powiedzieliśmy sobie: Ślą-

zacy i Mazurzy idą razem! Nie, żeby się mieli komu z bliskich przeciwstawiać; nie, żeby się mieli przeciwstawiać innym Polakom ewangelikom w Polsce, ale idą razem; powinni iść sami razem i razem właśnie z Polakami ewangelikami z głębi Polski i na przeciwległych krańcach Polski. Nie mówimy o tym połażemnie; mówimy otwarcie, mówimy publicznie. Właśnie trudności, z jakimi spotkaliśmy się w Polsce, trudności przede wszystkim ze strony niemieckiej, która nas nie przestaje zachęcać, zastraszać i kusić, mówiąc: pójdźcie do nas! przystańcie do nas! trudności także ze strony katolickiej polskiej, która od czasów ks. Skargi wytyka nam, jakobyśmy łamali jedność narodu. Trudności te uświadamiają nam coraz więcej naszą polską ewangelicką odrębność.

Ale o dziwy! Nawet wśród tych właśnie co wymienionych odrębności uświadamiamy sobie głęboką prawdę owych słów Pawłowych: »abyśmy się u was zobopólnie ucieszyli przez społeczną wiarę i waszą« i — dodajemy teraz — i naszą.

Zapuściliśmy się niektórzy głęboko w Polskę. Ale czekaliśmy na Was, Bracia z Zaolzia. Dopiero dziś jest nam weselej i raźniej. Widzą u nas i widzą w świecie, że idziemy razem; że nasze serca biją jednym tętnem; że poczuwamy się do swego narodu; że stajemy przy Piśmie świętym i przy Polsce, przy Polsce i przy Piśmie świętym.

Darujcie, Drodzy, że zebrawszy się przygodnie na konferencję, w taki ton dziś uderzam. Ale wszak wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, w jakich warunkach pracujemy. Że Polska stoi w pogotowiu, o tym my przy pracy naszej ani na chwilę nie zapominamy. I w szkole i u ołtarza świadomość ta towarzyszy nam. Ojcowie — Polski jako-Państwa wyglądali. My, w linię Boże na równi z innymi jej stróżami jesteśmy. W Polsce wrastamy w ludzkość i w Rzeczpospolitą niebieską. — Tak, gdziekolwiek w pracy Bóg nas postawił, pragniemy choćby na najskromniejszym odcinku ogarnąć szerokie horyzonty. Chocemy się na Piśmie świętym, świadomości swoich zadań i obowiązków w Słowiańszczyźnie i w Polsce, snadź przedniej strażi zachodniej słowiańszczyzny. — Wy, Bracia z Zaolzia — wiadomo nam — jak na Zaolziu za rządów czeskich uczyliście się posługiwać momentami słowiańskimi. Czy stać nas na to, żebyśmy się sami chowali i gdy trzeba, także bronić umieli?

Darujcie, Bracia, że o tym mówię i niepokoje Was. Może wspomnienia ostat-

nich wojen tak nas nastrajają. Lecz nie do tych wspomnień młodzi się uciekają. To sytuacja dzisiejsza sprawia, że i my pracujemy jakby pośród okopów i pośród drutów kolczastych. Jest to rzecz bolesna, tak jakoś przeciwna tej Ewangelii, którą Reformacja 16 wieku wystawiła na światło dzienne i której winniśmy od narodu do narodu służyć. Bolesne, gdy i nam trzeba wśród zasieków pracować. — Ale, Drodzy, my starsi to znamy. Wierzcie wszakże, że nie tylko rowy strzeleckie i umocnienia betonowe wyznaczają drogi i dzieje narodów. W wierności w narodzie przez Jezusa Chrystusa Bogu, Panu narodów, służymy. — Niechże się serce Wasze nie trwoży ani się lęka. Pan powie, kiedy miecze na lemieszce przekujemy a włócznie na sierpy. Spracowanym Pan doda mocy.

W takich to warunkach i w takim nastroju staniemy do pracy w nowym roku szkolnym i roku akademickim.

I tak się właśnie zeszło, że od nowego roku szkolnego w szkołach powszechnych w nauce religii ewang.-augsb. obowiązuje Program nauki religii ewangelicko-augsburskiej, wydany w bieżącym roku przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Z życia duszy.

Mało jest stosunkowo mimo wszystko ludzi, którzy by nie uznawali świata duszy. Nawet najbardziej religijnie obojętni godzą się z istnieniem duszy, uznają ją za rzeczywistość. Lecz nie wielu zna ten świat duszy, nie wielu orientuje się w jej życiu. Tak jest nie tylko u maluczkich tego świata, ale i u uczonych. I to jest znamienne, że dziś w świecie dokonuje się tyle badań a zarazem i odkryć a o badaniach nad duszą ludzką, nad jej światem i życiem jest jakoś głucho. Gorzej, bo zakorzeniło się wśród szerokich mas społeczeństwa mniemanie, że badania w tej dziedzinie do niczego nie doprowadzą, bo nie ma się tu czego ucześcić, gdyż wszystko jest nieuchwytne, irracjonalne mgławicowe. Jest to jednak wielka pomyłka i grubo fałsz. Tak mówić może tylko ten, co nie ma pojęcia o życiu duszy, bo kto choć trochę się zainteresował tą dziedziną życia ludzkiego i w nią wniknął, ten się przekonał i wie, że i tu występują pewne konkretne fakta, które świadczą o rzeczywistości życia i świata duszy.

Do nich w pierwszym rzędzie zaliczyć musimy to, że dusza ludzka kieruje swój

x. wład. — wiśla.

Ci, co dla prawdy płoną.

(Druga część notatek ze Słowaczyny.)

Słowackim bojownikom prawdy religijnej, narodowej i społecznej wyśpiewał swego czasu Kuzmányi K. przecudną pieśń sławy, rozpoczynającą się od słów: »Kto za prawdę płonie«. Przemowny czar tej pieśni do dziś oplata serca słuchacza i pręży siły duszy do podobnie górnych wzlotów i budzi pragnienie czynu dla wiekuistej prawdy. Miło stwierdzić, że duch gotowości boju dla prawdy, nie opuścił i dzisiejszego ewangelickiego społeczeństwa słowackiego tak, że i o nich możemy napisać, że dla prawdy płoną ich serca.

Ewangelików na Słowaczynie jest 1/5 ludności obecnej Słowaczyny. Dla łatwiejszego przedstawienia sobie własnej liczebności w stosunku do reszty ludności katolickiej, porównują stan ludnościowy Słowacy do pięciu palców ręki: »Jedną częścią

kę ręki narodu stanowimy my — mówią ewangelicy«. Choć wszystkie palce ręki są potrzebne, to jednak nie wszystkie jednakową odgrywają rolę. Ewangelicy słowacy wiedzą o tym, że nie są palcem najmniejszym w swoim narodzie, ale przeciwnie. Pierwszymi budzicielami narodowymi byli ewangelicy. Tak, jak wszędzie, gdzie powionął ruch odrodzieńczy Reformacji, tak i na Słowaczynie religijna pieśń, modlitwa i kazanie w swojskim, zrozumiałym języku narodowym stały się zaczątkiem odrodzenia narodowego.

Wiedzą ewangelicy słowacy także i o tym, — bo jakżeżby zapomnieć mogli — że u progu tworzącego się państwa czecho-słowackiego przed 20-tu laty, stanęła świetlana postać bohatera słowackiego, ewangelika Stefanika, jednostka, w którą wpatrzyły się oczy całego, miłującego wolność ludu słowackiego, w tego, który niósł w sobie jasne widzenie niepodległości narodu słowackiego. Czci go dziś cały naród. Wprawdzie to, że się przy oficjalnych ob-

chodach z godną pozazdroszczenia umiejtnością p r z e m i l c z a, że to ewangelik, to nas nie dziwi. Nasi bracia katolicy potrafią to w każdej strefie i w każdym klimacie jednakowo doskonale. Gotowiśmy na to machnąć ręką i powiedzieć, że to mało ważne. Rząd słowacki ma jednak inne jeszcze kłopoty ze swoim bohaterem narodowym. Pech chciał, że nie przewidując takiej sytuacji, jak obecna — Stefanik przywdział mundur francuski i razi Niemców generalską czapką armii francuskiej. Fotografij zmienić nie można. Natomiast, kiedy ewangelicy słowacy (młodzież) dali nabić brązową odznakę z popiersiem Stefanika, to tego już było wiernemu Niemcom rządowi za dużo i noszenie tej odznaki zostało przez rząd zakazane. Koszmarna sytuacja: słowacki rząd, w »wolnej« Słowaczynie, zabrania noszenia odznak z podobizną swego bohatera narodowego. — Odznaką tą udekorowano delegację polską z znamienym oświadczeniem: »przedstawicielom Narodu, który

wzrok ku Bogu, do Niego tęskni i wyrwa się. Jestto prawda tak oczywista i powszechna, jak prawo grawitacji życia i śmierci. Nie gra przytem żadnej roli nawet jakość człowieka. Tęsknota ta bowiem niezależna jest od jakości i wartości człowieka. Może człowiek nawet stoczyć się nisko i upaść głęboko a jednak ten kierunek duszy ku Bogu, ta tęsknota za Nim istnieje, bo istnieć musi. Obserwujemy tu ten sam fakt, jaki obserwujemy przy igle magnetycznej, która zawsze się ustawia na północ i południe, gdyż takie jest jej prawo, taki jej mus.

Niestety bywa tak, że sobie czasami tej tęsknoty człowiek będąc pochłoniętym czym innym nie uświadamia lub celowo ją tłumi. To ostatnie zdarza się częściej a to dlatego, że wielu, wielu lęka się konsekwencji, jakie pociąga za sobą uświadczenie sobie tęsknoty duszy i jej zaspokojenie.

Drugim niezaprzeczonym faktem życia duszy, to jej doskonalenie się w drodze ku wiecznemu celowi. Fakt ten ujawnia się w walce, jaką dusza stacza z cielesną naturą człowieka, która pragnie tę duszę zepchnąć w dół i uczynić swym powolnym narzędziem. I nie ma człowieka, któryby nie znał tej walki i tych ciężkich zmagani, jakie stacza dusza ludzka dążąc ku swemu celowi, ku doskonałości, ku wieczności, będącej jej ojczyzną.

Możnaby tu przytoczyć jeszcze szereg innych faktów, ale te dwa, może najcharakterystyczniejsze są dostatecznym dowodem życia i świata duszy. Trzeba tylko na te fakty zwrócić uwagę i nimi się bliżej zainteresować a poznamy jeszcze ciekawsze rzeczy, dotyczące życia duszy.

Nieraz zdumiewamy się nad duchowymi przejawami, jakie miały miejsce u przodków naszych, lecz gdy sobie uprzytomnimy, że oni daleko więcej niż my obecnie zajmowali się życiem swej duszy i wielką pieczołowitością je otaczali, wtedy przestaniemy się dziwić. I my byśmy się dziś zdumeli nad życiem swej duszy i jej przejawami duchowymi, gdybyśmy głębiej w świat duszy i jeż życia wglądnęli.

Spróbujmy! Poświęćmy więcej czasu swej duszy a napewno tego nie pożałujemy.

Jan Sławiczek.

Szkoła ewangelicka w Skoczowie.

Początki szkoły ewangelickiej w Skoczowie sięgają czasów, kiedy nie było jeszcze w tym mieście zboru, a Skoczowia-

nie należeli do zboru w Drogomyślu. (Od r. 1788.)

Dzieci protestantów skoczowskich, jak również harbutowickich, wielamowickich i międzywieckich uczęszczali do szkoły wyznaniowej w Dolnych Bładnicach.

Ponieważ taki stan rzeczy pociągał za sobą mnóstwo niedogodności, przeniesiono wspomnianą szkołę po roku 1840 do samego Skoczowa, do budynku Chwastka, zwanego dzisiaj »Syberią« (dawniejszy »Szyzłot«, pochodzi od Schiessstätte.)

Kiedy w latach 1857—1865 ewangelicy skoczowscy, realizując swe dawniejsze ambicje, zorganizowali z niezapomnianym Kozłem i ks. Karzłem na czele zbor i budowali kościół, pomyślano również o wybudowaniu tuż obok kościoła, szkoły wyznaniowej dla nowego zboru.

Zamierzenia uwieńczono pomyślnym skutkiem, i dnia 8 września 1870 r. otwarto przy zborze dwuklasową szkołę ewangelicką. W podniosłej uroczystości brali udział: superintendent ks. Schneider, senior dr Haase i ks. pastor Karzeł.

Pierwszym kierownikiem tej szkoły został Maurycy Gorgoń, który funkcję tę pełnił przez 30 lat przeszło.

Drugim nauczycielem przy szkole był za jego czasów najpierw Sztwiertnia, a po jego śmierci Sikora z Gutów, i Sikora, syn kościelnego ze Skoczowa.

Do roku 1920 uczyli oprócz wspomnianych jeszcze następujący nauczyciele w szkole »na Kępie«: Koźdoń Józef (kier. szkoły), Wałach z Ustronia, Mienciel, Moeck z Godziszowa, Marek, Praus Karol ze Skoczowa, Fiedor, Mroziński i Staniek.

Do szkoły »na Kępie«, jako własności całego zboru, chodzili uczniowie ze Skoczowa, Kisielowa, Iskrzyczyna, Simoradza, Pogorza, Kiczyc, Harbutowic, Łączki, Kowali, z Wiślicy, Lipowca, Kozakowic i Kończyc. Jak z powyższego wynika, była to szkoła o jednym z najobszerniejszych obwodów szkolnych, do której dochodziły dzieci i parę godzin drogi dziennie.

Poziom naukowy tej szkoły był wysoki, jak się można przekonać z pozostałych do dziś ksiąg klasowych, a zwłaszcza z rozmów z jej byłymi uczniami i nauczycielami. Nie jeden z członków tej szkoły wyrósł na dzielnego i znanego członka społeczeństwa, że wspomnę tylko znanego kupca Szebla, ze Skoczowa, właściciela fabryki papieru w Górkach i popularnego na Śląsku Cieszyńskim poetę ludowego Jerzego Brudnego, który do szkoły tej uczęszczał w latach 1870—1877.

Językiem wykładowym w szkole »na Kępie« był zawsze język polski, którym nauczyciele, po większej części zgermanizowani synowie śląskich rolników — dobrze władali. Zresztą dzieci pochodziły bez wyjątku z polskich rodzin, więc nie rozumiały języka niemieckiego. Uczono z podręczników następujących:

I. Stylistyka języka polskiego od Carol'a Mecherzyńskiego, profesora, 1885.

II. Podręcznik do syntetycznego dyktanda, Bogucka—Niewiadomska, Warszawa 1902, Gebethner i Wolff.

III. Gramatyka języka polskiego, Augustyn Jeske, Arct, Warszawa 1902.

IV. Wskazówki do ćwiczeń stylistycznych von Adolf Dygasiński, Warszawa, Geb. i Wolff 1889.

V. Metodyczne postępowanie przy czytaniu powiastek, St. Pellon, Lwów, Czajkowski 1895 itp.

Od roku 1876 szkołę wyznaniową zmieniiono na szkołę publiczną, a państwo płaciło z używania budynku czynsz zborowi.

Najsmutniejszy swój okres (pomimo wysokiego poziomu naukowego) przeżyła szkoła za czasów, kiedy urząd kierownika piastował w niej Józef Koźdoń, wybitna indywidualność polityczna, znany twórca »Ślązakowszczyzny« kierunku, który rozwinął się z »Śląskiej Partii Ludowej«.

Omawiając dzieje szkoły ewangelickiej w Skoczowie nie od rzeczy będzie poświęcić parę słów najwybitniejszej kiedyś tej szkoły postaci.

Józef Koźdoń urodził się w roku 1873, w Dolnej Lesznej, jako syn rolnika Pawła Koźdonia. Ukończywszy studia był najpierw krótko nauczycielem w Strumieniu, poczem dostał się, jako nauczyciel 1 klasy, do szkoły w Skoczowie. Po ustąpieniu Maurycyego Gorgonia został kierownikiem szkoły. W tym okresie życia był Koźdoń zdecydowanym Polakiem, karcącym kolegów za niemieczenie swych nazwisk (incydent z naucz. Mieńcielem przed starostą Menczillem). Z chwilą, gdy został kierownikiem, organistą, kuratorem zboru, a zwłaszcza, gdy ożenił się z Julią Sohlichówną, córką ówczesnego burmistrza Skoczowa, Karola Sohlicha, zmienił się zupełnie. Utworzył w Skoczowie »Śląską Partię Ludową«, pozyskał znaczny wpływ w zborze i zaczął wydawać »Ślązaka«, pismo zohydzające wszystko co polskie. Podczas wojny światowej dorabiał się fortuny jako dostawca zboża i paszy dla wojska. Po różnych nie zbyt pięknych przeżyciach osiadł wreszcie w Cieszynie, gdzie

umiłował wolność, przypinamy znak naszego umiłowania wolności». Odnaka ta stała się godłem ruchu niepodległościowego słowackiego, jaki się rozpoczął poza plecami oficjalnych przedstawicieli obecnej »wolnej« Słowaczyny.

Sprawa odznak, to tylko jeden z fragmentów zmagani się dwu fal, przebiegających poprzez młode to państwo: jednej, co ulega »dobroczyncy« i drugiej, co na łatwiznę godzenia się zupełnego na obecny stan rzeczy nie idzie i w poczuciu odpowiedzialności za narodową spuściznę, mobilizuje front walki o prawdziwą wolność. Odłam wolnościowy, prezentujący się przed wszystkim z ewangelików, ma jednak wśród siebie sporą liczbę tych katolików, których nie zdołał urzec biały kołnierz premiera ks. Tiso. Ruch ten ma swoją linię myślenia i uczucia narodowego. Streszcza się ona w słowach: walczymy o prawdziwą wolność narodu słowackiego, o jedność wszystkich Słowaków niezależnie od wyznania i rozbudowę gospodarczą

Ojczyzny. Te wytyczne wolnościowego ruchu słowackiego wyczytać można było z wszystkich przemówień, słyszanych na różnych zebraniach słowackich. Oto urywek takiego przemówienia jednego z ewangelickich Biskupów: »Są na Słowaczynie ludzie, którzy twierdzą, że należy się w życiu narodowym zadowolić tym, co jest. Marnym jednak byłoby życie jednostki i Narodu, gdyby się było trzeba zadowalać tylko tym, co jest, a nie miało się w sobie prężności ku realizowaniu tego, co być winno. Istotą piękna tego życia i znakiem jego wartości jest gotowość zrywu ku ideałom, jakie stoją przed nami«. Dalsze wywody traktują w szczegółach o ideałach religijnych, narodowych i o potrzebie gospodarczego rozwoju — w myśl realnego idealizmu, jaki wyznają ewangelicy.

Pięknym świadectwem tego, jak prawdziwie chodzi ewangelikom słowackim o zespolenie wszystkich sił narodu bez względu na przekonania religijne w twórczej

pracy dla wspólnej Ojczyzny, był fakt, że na Zjeździe ewang. młodzieży w Ban. Bystrici ewangelicy po oddaniu czei bohaterom narodowym w Ban. Bystrici, wyznania ewangelickiego, udali się pochodem przed tablicę pamiątkową katolickiego biskupa narodowca, który razem z Superintendentem ks. Kuzmány'm opierał się madziarskim zakusom na język i przekonania narodowe słowackie, aby i jemu oddać cześć dla jego umiłowania prawdy i dla jego poświęcenia dla spraw narodu. Słowacy ewangelicy chociaż smagani przez swoich rodaków, wyciągają do nich ręce i wskazują na wspólne wartości, jakie winne się stać czynnikiem łącznym w ważnych dla narodu chwilach.

Przypomina się tu stanowisko ewangelików-zaolziań w czasie zmagani o byt narodowy, kiedy to ewangelicy potrafili się wyrzec ambicji prestiżowych i nie wysunęli stronnictwa z firmą ewangelicką. Było to może z punktu widzenia interesów wyznaniowych nie mądre — powiedziałaby

zaczął wydawać za czeskie pieniądze re-negacki organ »Nasz Lud«. Ostatnie wypadki w jakie obfitowało jego bujne życie, są nazbyt znane i smutne, aby je tu powtarzać.

O ile Koźdoń jako nauczyciel w ewangelickiej szkole w Skoczowie był starannym wychowawcą, o tyle później piastując aż pięć publicznych urzędów, przestał dbać o szkołę. Dnie w których zajęty był jako organista stracone były dla nauki. Konferencje pedagogiczne z gronem swym odbywał idąc drogą ze szkoły do ratusza na posiedzenie rady gminnej.

Spoliczkowany, otoczony pogardą przeżył się wreszcie do Cieszyna a szkoła przeżyła swój renesans, kiedy kierownikiem został wytrawny pedagog i prawy Polak Jan Bolek.

Za jego kierownictwa stała się szkoła »na Kępie« w roku 1922-23 3-klasową, a w rok później 4-klasową. Nowy kierownik założył kronikę szkolną i uporządkował archiwum szkoły uszczuplone przez woj-ska w czasie walk z Czechami.

Z chwilą, gdy szkoła »na Kępie« straciła swój wyznaniowy charakter, stawszy się czteroklasową publiczną szkołą powszechną, kończą się właściwie jej dzieje jako szkoły ewangelickiej. Jej pamięć jednak żyć będzie długo jeszcze w sercach wychowanków, których solidnie i etycznie do życia przysposobiła.

Tych kilka uwag uzupełnić należy indeksem nauczycieli uczących w szkole »na Kępie«. Nauczycieli od czasów założenia do roku 1921 już wspominałem. Pozostaje uzupełnienie indeksu latami od 1921 — 1938.

1. Jan Bolek, kier. szkoły 1 XI 1921 — 1938.
2. Józef Baszczyński 1 IX 1921 — 1931.
3. Stanisława Sebastianówna 28 IV 1921.
4. Anna Bystroniówna 1 IX 1922 — 1925.
5. Ks. Józef Gabrys 1921 — 1937.
6. Ks. Józef Kula 1921 — 1932.
7. Karol Raszka 1 IX 1923.
8. Karol Żwak 10 XI 1923.
9. Anna Tarabówna 10 XI 1923 — 1 XII 1928.
10. Jan Pellar 1 XI 1925 — 1 IX 1927.
11. Zuzanna Matuszkówna 1 IV 1929 — 1938.
12. Helena Szczurkova 1 II 1927 — 1935.
13. Ks. Karol Masny 1 IX 1928 — 1932.
14. Ks. A. Dyzek 1 II 1932 — 1933.
15. Ks. E. Ottawa 15 X 1933 — 1935.

ktoś. A jednak nie można było inaczej. W grze o tak wielką stawkę, jak prawda narodowa, sprawa zaparcia się siebie samego i wskazywanie na to, co łączy, uważało się za rzecz samo przez się zrozumiałą.

Czy wyciągnięta ręka ewangelików słowackich znajdzie w sprawach narodowych prawicę braci katolików? Aby zło-wieszczo nie bawić się w przepowiednie, wypada jednak stwierdzić fakt, że jak dotąd, to wcale się na to nie zanosz. Nienawisć wyznaniowa w połączeniu z niechęcią do ewangelików jako do samodzielnie-go ugrupowania o odrębnym myśleniu politycznym gotują i już przygotowały ewangelikom niejedną gorzką chwilę. Ewan-gelików usuwa się od wpływów na bieg życia politycznego, przenosi się z posad samodzielnych i wpływowych na stanowiska podrzędniejsze i niesamodzielne. Tak było np. z Dyrektorem Banku Narodowego, założycielem antymadziarskiej grupy studenckiej z czasów niewoli pod nazwą:

16. Maria Kozubkówna 1 XII 1934 — 1936.
17. Ks. Em. Grim 1935.
18. Ks. Brzoza 1935.
19. Karol Praus 31 XII 1935.
20. St. Marzec 20 VI 1936.
21. Tad. Jędral 3 IX 1936 — 1938.
22. Gertruda Barzantna 1 XI 1936 — 1937.
23. Ks. Karol Klus 1937 — 1938.
24. Ks. Wilhelm Kareta 1937 — 1938.

W S k o c z o w i e, 10 sierpnia 1939 r.

Ź R Ó D Ł A :

I. Ustne: Wywiad z pp. kierownikiem Bolkiem i naucz. Prausem.

II. Pisane: 1) Kronika szkolna Szkoły Międzywiecie od roku 1921—1938. 2) Entlassungsbuch der Międzywiecie'r Volksschule vom Schuljahre 1876-7. 3) Inventarbuch der Bibliothek. 4) Jerzy Brudny: Były nauczyciel w Skoczowie Józef Koźdoń.

Jan Broda (Akord).

„Zaranie Śląskie“ odzyskanym ziemiom.

(Recenzja.)

Ostatni numer (2—4) »Zarania Śląskiego« zasługuje przede wszystkim na uwagę tak ze względu na swą bogatą treść, jak też i jej przeznaczenie.

Zeszyt ten jest de facto pokazną książką (164 str.), ujmującą w 29 artykułach fachowców najważniejsze zagadnienia, dotycząc odzyskanej części Śląska Zachodniego, nadolziańskiego. Artykuły te podzielić można na 3 części: na a) ujmujące zagadnienia ogólniejsze, b) ujmujące historie czy monografie pewnych środowisk, c) artykuły inne.

Po wyjątku z przemowy Marszałka Rydza Śmigłego z dnia 2 X 1938 i fotografii wkraczających wojsk polskich na »Zaolzie«, do Wrzosek daje geograficzno-krajoznawczy szkic odzyskanych ziem, T. Dobrowolski, syntetyczny obraz kultury artystycznej na Śląsku. Ks. O. Michejda pisze o zwartości kościoła ewangelickiego obok artykułu: »Katolik-Polak Zaolzia w służbie Ojczyzny«. Bardzo ciekawy jest rys A. Jesionowskiego: »Współczesna twórczość literacka śląska« (pochwała Kubisza). P. Pszczołka rozpatruje dzieje szkolnictwa powszechnego na przestrzeni od r. 1914—1939, dr Wł. Milata pisze o turystyce i letniskach. — Instytucjom i

organizacjom poświęcone są artykuły P. Feliksa »Macierz Szkolna na Zaolziu«, G. Fierli: »Muzeum Mac. Szkolnej w Cieszynie« i Fr. Kulisiewicza: »Ognisko Polskie w Orłowej«. Przemysłowi poświęcone są artykuły: »Przemysł karwiński«, »O kopalniach Sp. Górn.-Hutn. Karwina-Trzyniec« (K. Berger), »Two Górnice Orłowa-Łazy«, »Huta trzyniecka« (F. Popiołek). Ze spraw społeczno-gospodarczych są »Aktualne zagadnienia gospodarcze...« i T. Makarego: »Przejęcie przez Polskę czeskich instytucji ubezpieczeniowych«.

Do artykułów monograficznych należą: Dr J. Mazurka: »Darków zdroj, nowa perła uzdrowisk polskich«, St. Motyki: »Orłowa«, J. Kobieli: »Karwińskie nazwy miejscowe« (filologiczny), J. Wilczka »Z dziejów Bogumina«, J. Mirochy: »Znaczenie Bogumina jako węzła komunik.«, P. Lipki: »Jabłonków« (logaetwa słów, ubóstwo treści!) i »Frysztat«.

Są jeszcze szkice literackie: G. Morcinek daje kilka podań (nie legend!), które stary góral spod Połomu rzekomo mu opowiada, L. Łakomy pisze rzewne wspomnienie o ostatnich dniach śp. J. Łyska i przedrukowany jest słoneczny obrazek A. Ciompy o Janie Kubiszu.

Z artykułów ogólnych na szczególną uwagę zasługuje M. Gładysza: »Zarys organizacji i planu badań etnograficznych na Śląsku. Ciekawy jest również St. Ligo-nia: »Folklor śląski w „Czantorii“«, Wład-Orkana oraz historyczny J. Galicza: »Cmentarzysko słowiańskie między Odrą a Łabą« (o Polabianach).

Pewnie, że dałoby się jeszcze ująć niektóre zagadnienia (np. gospodarka rolna, pasterstwo, szkoły średnie, zabytki historyczne, spółdzielczość, metody czechizacji, ziemia czadecka), ale wzrósłby przez to i tak obszerny już numer, który ma za zadanie być raczej informatorem, niż przewodnikiem. Dokładniejsze naświetlenie poszczególnych, poruszanych w tym numerze spraw, znajdzie czytelnik w bogatej już literaturze fachowej śląskiej, a po niniejszej numer, ozdobiony 51 fotografiami (4 całostronicowe) i 3 mapkami sięgnie jako po miłą pamiątkę rzeczy istotnie naszych.

Wskazówki

o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

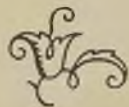
Pomieszczenia zabezpieczające.

Poza schronami dającymi znaczny stopień zabezpieczenia przed skutkami napadu lotniczego, w samoobronie przeciw-

wi, stanął zdecydowanie po stronie swojego duszpasterza. Obecnie wszędzie, gdziekolwiek się zjawi grupa ewangelików słowackich, wywołuje żywe poruszenie.

Wobec tego rodzaju metod, obóz niepodległościowy musi się uciekać do ukrytych środków prowadzenia swej akcji. Ważną rolę odgrywa tutaj ulotka lub pismo okólne kolportowane przez naszą młodzież. Czynniki rządowe jednak działającą tę tępią, maszyny, opalografy itd. konfiskują i mnóstwo z naszej młodzieży staje raz po raz przed sądem a następnie wyciera deski więzienne.

Los niepodległościowców słowackich nie jest do pozazdroszczenia. Wierzę jednak, że są oni zdolni niejedno przetrzymać. Są to bowiem ludzie, których serca płoną dla prawdy swego narodu.



lotniczej stosuje się również i pomieszczenia zabezpieczające.

Szczególnie szerokie zastosowanie mają one tam, gdzie istnieje mniejszy stopień zagrożenia lotniczego.

Pomieszczenia zabezpieczające powinny być przygotowane w tych zwłaszcza wypadkach, gdy:

a) w danym domu nie może być urządzony żaden rodzaj schronu,

b) schrony, urządzone w danym domu nie mogą pomieścić wszystkich jego mieszkańców.

Wskazaniem jest poza tym, aby pomieszczenie zabezpieczające w miarę możliwości techniczno-budowlanych, było przygotowane w każdym mieszkaniu.

Stosownie do swego przeznaczenia — pomieszczenie zabezpieczające może być urządzone jedynie tylko w budynku murowanym, zapewniającym obronę przed słabymi podmuchami i odłamkami bomb. Zwiększenie tej obrony może być poza tym uzyskane przez właściwy wybór lokalu na pomieszczenie zabezpieczające.

Na pomieszczenie zabezpieczające nadają się zarówno pomieszczenia piwniczne i suterenowe, jak parterowe i na piętrach.

Największy stopień bezpieczeństwa zapewniają istniejące ze wszystkich stron pomieszczenia grube ściany wewnętrzne (niebędące ścianami zewnętrznymi budynku, a więc nie narażone na bezpośrednie działanie podmuchu i odłamków), o grubości co najmniej 41 cm, masywne stropy (żelbetonowe, betonowe lub ceglane na żelaznych belkach) oraz jak najmniejsza ilość otworów, które wymagałyby uszczelnienia i zabezpieczenia. Dobre więc w tym celu będą wszelkie wewnętrzne pokoje, korytarze itp.

Pomieszczenie zabezpieczające powinno być w miarę możliwości dość obszerne, o zawartości powietrza minimum 3 m sześciennych na osobę.

Aby pomieszczenie zabezpieczające mogło chronić również i przed gazami bojowymi — musi ono być należycie uszczelnione.

Uszczelnieniu podlegają wszelkie otwory w danym pomieszczeniu, przez które mogłoby się przedostawać skażone powietrze.

Uszczelnienie drzwi w miejscu styku z odrzwiem (futryną) przeprowadza się przy pomocy pasków gumy, filcu, wojłoku (natłuszczonego wazeliną, towotem, lub olejem lnianym). Szpary w drzwiach trzeba zaszpachlować lub zakitować, całe zaś drzwi poza tym dobrze pomalować farbą olejną. Szczeliny między futryną a murem — zagipsować: większe — przez wciskanie paków moczonych w gipsie, mniejsze — przez zaszmarowanie papką gipsową. Drzwi muszą ściśle przylegać do progu. Jeśli progu nie ma, należy go zastąpić przybitą do podłogi gumą, wojłokiem lub filcem. Dla dodatkowego zabezpieczenia można zawiesić przed drzwiami grubą kotarę lnianą lub duży koc, które z chwilą alarmu należy dobrze zwilżyć wodą.

Okna parterowe i na piętrach należy zabezpieczyć okiennicami drewnianymi, gazoszczelnymi odpowiedniej wytrzymałości w zależności od wielkości okna, przy czym dla okien o wymiarach normalnych należy stosować okiennice o grubości co najmniej 3 cm wykonane z klejonek drzewnej i usztywnione poprzeczkami, zakładanymi w odstępach około 70 cm.

Okiennice takie zaopatrzone w zawia-

sy mogą być w czasie pogotowia opl. zawieszane w miejsce zewnętrznych skrzydeł okiennych. Uszczelnienie ich należy wykonać w sposób podobny jak uszczelnienie drzwi.

Okna zewnętrzne w pomieszczeniach piwnicznych powinny być od zewnątrz zabezpieczone deskami grubości około 5 cm, obsypane ziemią lub obłożone workami z piaskiem w ten sposób, aby worki sięgały poza futrynę okna.

Worki napełnione piaskiem nie powinny przekraczać wagi 35 kg, przy czym worek rozłożony (pusty) powinien posiadać wymiary 40×60 cm. Przy szerokich oknach, przedzielonych cienkimi filarkami międzyokiennymi, workami obłożyć należy zewnętrzną ścianę budynku na całej przestrzeni pomieszczenia zabezpieczającego. Otwory zbyteczne najlepiej zamurować cegłą na zaprawie cementowej.

Otwory wentylacyjne, kominowe itp. — o ile nie posiadają zamknięć hermetycznych — należy zatkać wilgotnymi szmatami, a następnie dokładnie zalepić gliną lub szczelnie zakleić papierem.

Pomieszczenia uszczelnione.

Pomieszczenia uszczelnione, których zadaniem jest jedynie zabezpieczenie przed gazami bojowymi, należy stosować tylko w wypadku niemożności wykonania pomieszczeń zabezpieczających.

Pomieszczenia uszczelnione w budynkach istniejących można uzyskać przez przystosowanie najbardziej odpowiednich do tego celu ubikacji, przy czym najlepiej będą się nadawały ubikacje nie posiadające bezpośredniego oświetlenia jak np. łazienki.

Wszelkie otwory w pomieszczeniach uszczelnionych, jak drzwiowe, okienne, wentylacyjne itp., powinny być zabezpieczone przed możliwością przedostawania się gazów do wewnątrz, w sposób jaki podano dla pomieszczeń zabezpieczających.

Przegląd polityczny

Rozwój wypadków politycznych w Europie wskazuje na to, że wojna nabiera coraz więcej cech prawdopodobieństwa. Groza wojny nie mija, lecz potęguje się z każdym dniem. Wiemy, kto to czyni. Wiemy, że Niemcy potęgują agresję już nie celem zdobycia »Lebensraumu« tylko, lecz pragną ratować swój rzekomo urażony »honor«, znalazł się bowiem wreszcie ktoś, kto śmiał przeciwstawić się niemieckiej żarłoczności i rzucić Niemcom w twarz gromkie: nie!! Chce ktoś dla drobnych korzyści materialnych i dla ratowania »honoru« wzniecić pożar świata, wolno mu to uczynić, lecz szaleństwo to przypłaci on własną zgubą. Niechybnie stoimy wobec strasznej katastrofy, która zawinęła nad światem, wobec nowego morza krwi i łez, które się rozlać może li tylko dla zaspokojenia chorobliwych ambicji garstki szaleńców. Nie chcemy uprzedzać wypadków i nie tracimy nadziei, że rozsądek i rozważa wzmą przeciwieć górę nad zwierzęcymi wprost instyktami, jakie okazują niemieccy wodzowie. I chociaż dziś wprost czarno maluje się przed nami przyszłość, jeszcze jest czas do namysłu i chłodnej rozważ. by cofnąć się z nad przepaści i wejść na drogę rokowań i rozmów pokojowych. Niech jednak wiedzą nasi wrogowie, że naród polski ma także swój honor i gotów go bronić do ostatniej kropli krwi. Tak nam dopomóż Bóg! Oto krótki przekrój ostatnich wypadków politycznych:

Polska: Nie żywiła Polska nigdy żadnychkolwiek agresyj wobec swych sąsiadów, nie żywi ich i dziś. Rzecznicy Polski bronili zawsze pokoju na wielu konferencjach międzynarodowych, dążąc do normalnego rozwoju stosunków sąsiedzkich. Obecnie, gdy ktoś dybie na całość granic Rzeczypospolitej, cały naród polski jest silny, zwarty i gotowy. A naród ten ma sojuszników potężnych i mocnych, jak Anglia, Francja itd., którzy tylekroćnie dali rządowi polskiemu zapewnienie, że w razie czego gotowi bronić Polski wszelkimi środkami. Potężna i silna armia, owiana na wskroś duchem patriotyzmu i poświęcenia, stoi z bronią u nogi do dyspozycji Naczelnego Wodza. Niech się powtórzy historia Grunwaldu czy Psiego Pola! W drodze dekretu p. Prezydenta rząd polski upoważniony został do zaciągnięcia we Francji pożyczki 430 mil. fr. na zakup materiału wojennego i zwiększenia potencjału obronnego państwa.

Niemcy: Nieustępliwe stanowisko Polski w sprawie Gdańska doprowadza Niemców do szaleństwa. Przejawia się on w tym, że dla ratowania swego poszkapionego »honoru« gotowi są oni nawet zaryzykować wojnę. Mają też podobno pod bronią 2 miliony żołnierzy, którzy odbywają obecnie »manewry«. W najbliższych dniach t. j. 27 bm. i 3 września odbędą się tam wielkie uroczystości z okazji rocznicy bitwy pod Tannenbergiem i kongresu norymberskiego, przy których przemówić ma Führer. To też cały świat wyczekuje tych przemówień z wielkim zainteresowaniem. Żmudne rokowania, prowadzone przez szereg miesięcy między osią Rzym—Berlin a Japonią, skończyły się dla Niemców fiaskiem. Nie udało się z Japonią, dlatego też popróbowali oni z Rosją i oto mamy na widowni pakt nieagresji niemiecko-rosyjski, który ma zostać podpisany w Moskwie, dokąd pojechał Ribbentrop. Życzymy mu tego »sukcesu« w polityce. Jest on dla Polski zgola bez znaczenia, nie liczyliśmy bowiem nigdy na pomoc rosyjską i taki sam pakt z Rosją ma Polska już dawno zawarty. Kola sowieckie podkreślają, że pakt nieagresji z Niemcami nie przeszkodzi w zawarciu trójprzymierza między Rosją a Anglią i Francją, o którym się obecnie traktuje. Jest to charakterystyczne dla Niemców i ich Führera: najpierw Hitler skopał, zboksował i spluł Sowiety i nagadał im największe ordynarności a obecnie jego »honor« nie przeszkadza mu łasić się przed Stalinem, lizać mu łapy i prosić o pakt. To nas ni grzeje, ni ziębi. Polce ze strony Sowietów nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Dlatego też ten nowy szaleńczy chwyt niemieckich polityków jest dla nas mało znaczący.

Protektorat: Według rozkazu nadeszłego z Berlina prezydent Hacha i członek rządu praskiego dr Havelka mają wziąć oficjalnie udział w zjeździe norymberskim wraz z 2-ma reprezentantami jedynej organizacji politycznej czeskiej t. zw. zjednoczenia narodowego. Delegacja ta, mająca rzekomo wyrażać uczucia ludu czeskiego złożony w Norymberdze ślubowanie lojalności wobec Führera i Rzeszy Niemieckiej. Władze protektoratu oświadczyły, że gdyby nie wykonano tego żądania na Czechów spadną nowe represje. To też nie ulega wątpliwości, że ugodowe czynniki polityczne, reprezentujące dzisiaj Czechów ugną się przed tym rozkazem i udadzą się do Norymbergi. Celem haniebnej komedii, którą mają odegrać reprezentanci praskich kół politycznych jest wywołanie zagranicą wrażenia, że naród

czeski bynajmniej nie solidaryzuje się z akcją emigracji, domagającej się przywrócenia niepodległości państwa i że jest zadowolony z obecnego swego losu. W zamian za wymuszony hołd Niemcy obiecują Czechom złagodzenie systemu rządów, a nawet zwrot(?) rdzennie czeskiej ziemi Chodzkiej, której oderwanie od Czech boleśnie dotknęło uczucia patriotyczne Czechów. Oprócz tego Niemcy obiecują także zwrócić kawałek Moraw, uważanych dotychczas za ziemię sudecką. Sytuację charakteryzuje fakt, że jednocześnie z usiłowaniami prowadzenia uspokojenia pomiędzy Berlinem a Pragą wydano zarządzenie wysłania nowych transportów wojska niemieckiego do Pragi. Przygotowano już w Pradze wszystko dla zakwaterowania większej ilości żołnierzy niemieckich, mających przybyć na początku przyszłego tygodnia.

Francja: Żaden szantaż hitlerowski nie zmieni stanowiska Francji, zdecydowanej wypełnić w całości znane zobowiązania, powzięte wobec Polski. Tak brzmi odpowiedź Paryża na zapowiedź zawarcia niemiecko-sowieckiego paktu nieagresji. Zapowiedź układu między Berlinem a Moskwą nie wywołała zbyt wielkiej sensacji w Paryżu, gdzie koła oficjalne obserwowały już od kilku tygodni wysiłki Berlina, podejmowane w celu wyłudzenia od Moskwy jakiegoś układu politycznego w zamiarze szantażowania nim państw zachodnich. Rząd francuski wiedział w szczególności, że już trzy tygodnie temu Berlin zaproponował rządowi sowieckiemu zawarcie tego rodzaju układu. Pakt niemiecko-sowiecki, zawarty w takich warunkach, nosi na sobie znamiona wyraźnej zdrady swych przekonania przez obu partnerów paktu.

Anglia: Zapowiedź podpisania paktu o nieagresji między Rosją a Rzeszą zaskoczyła Londyn. Nie przypuszczano bowiem, żeby Rosja sowiecka była zdolna do dokonania podobnego kroku w momencie, gdy w Moskwie toczą się narady sztabowe angielsko-sowieckie. Istnieją powody do przypuszczeń, że narady te będą rozbite. Pozostaje zaś nadal otwarta kwestia, czy Sowiety będą dostarczały surowców państwu zachodnim, czy Rzeszy, czy też jednej i drugiej stronie. Wobec zmienionej sytuacji parlament angielski zwołany został na czwartek.

Rosja: Co się kryje poza kulisami paktu o nieagresji niemiecko-sowieckiej, dotychczas nie wiadomo. Na pewno jakieś nowe świństwo niemiecko-bolszewickie. Podobno Hitler zaofiarował Stalinowi podział państw bałtyckich. To się nazywa »handel cudzymi interesami«. W kołach zbliżonych do ludowego komisariatu spraw zagranicznych utrzymują, że ambasador niemiecki hr. Schulenburg, podczas ostatniej wizyty u Mołotowa miał mu w imieniu rządu berlińskiego między innymi zaproponować podział państw bałtyckich pomiędzy Trzecią Rzeszę a Rosję Sowiecką. Podział ten miałby nastąpić wzdłuż linii Dźwiny, to znaczy, że Litwa i część Łotwy odeszłyby do Trzeciej Rzeszy, a pozostała część Łotwy i Estonii do Rosji Sowieckiej. Co się tyczy Finlandii to w stosunku do niej rząd Trzeciej Rzeszy pozostawiłby wolne ręce Rosji Sowieckiej. W zamian za to rząd sowiecki zaniechałby rozmów z Anglią i Francją w sprawie zawarcia trójporyozumienia polityczno-wojskowego oraz zobowiązałby się do życiwej neutralności wobec Trzeciej Rzeszy na wypadek konfliktu niemiecko-polskiego.

* * *

† Z karty żałobnej

Ś. p. Henryk Fierla.

urzędnik K. K. O., oddział w Karwinie, syn Józefa Fierli, właściciela realności w Orłowej i jego małżonki Marii z Koniecznych, zmarł w ub. piątek, dnia 18 bm. po krótkim cierpieniu, wypełniwszy 36 lat życia. Głęboki, nieutulony żal i smutek postawił nad jego trumną: rodziców, 4 braci, siostrę 3 szwagrowki i szwagra oraz dalsze nader liczne pokrewieństwo, szukające w Panu pociechy. Funkcyj pogrzebowych dopełnili księża: superint. Oskar Michejda z Trzyńca i senior Karol Teper z Błędowic. W pogrzebie tłumny udział wzięło społeczeństwo miejscowe oraz liczni przedstawiciele instytucji oświatowych, finansowych i społecznych, w których śp. Zmarły przez szereg lat pracował, Imieniem K. K. O., oddział w Karwinie i współkolegów pożegnanie nad grobem wygłosił jego kier. p. Niemiec. imieniem kolegów i pracowników kulturalno-oświatowych ciepłe słowa podzięk i pożegnania poświęcił Zmarłemu p. dyr. gimn. Folwarczny. Chór męski pożegnał Zmarłego pieśnią do odpoczynku grobowego.

Zgola niespodzianie i nieoczekiwanie odszedł od nas człowiek cichy i dobry. Atmosfera domu rodzinnego, w której jako dziecko wyrastał, działała niezwykle dodatnio i korzystnie na jego młodą duszę, bowiem dom ten wydał trzech księży pastorów, stojących w służbie naszego kościoła oraz znanego poetę i profesora gim. Adolfa. Po ukończeniu gimnazjum orłowskiego kształcił się śp. Zgasty na wyższej uczelni w Krakowie, po czym pracował przez szereg lat w kilku instytucjach finansowych na Zaolziu, łamiąc się z życiem i jego trudnościami. Lata niewoli czeskiej odczuwał ciężko, lecz z podziwu godnym zaparciem siebie owiany głębokim patriotyzmem łamał wszystkie przeszkody, wypatrując dla siebie i swego rodzinnego kraju lepszą przyszłość. I ta przyszłość lepsza przyszła. Przeżywał z nami śp. Zgasty przed rokiem chwile podniosłe i górne, rozjaśniły się nad nim niebiosy, a w duszy jego rodziły się radość i nadzieja. Uzyskawszy stanowisko w oddziale karwińskim K. K. O., nader sumiennie i pilnie spełniał swe obowiązki. Jego ambicją do pracy została w całej pełni zaspokojona, marzenia ostatnich lat spełniły się. Lecz inne były myśli Boże. Po krótkim cierpieniu w szpitalu bogumińskim zakończył śp. Zmarły swe młode życie, rokując wiele jeszcze nadziei. Pogrzeb jego był wielką manifestacją uczuć czci i szacunku oraz wyrazem żalu i współczucia dla Zmarłego i jego rodziny. Ciężko dotkniętej rodzinie przesyłamy i my słowa pociechy i wyrazy szczerzego współczucia. »Komu wiele dano, wiele też od niego żądać będą«.

Wiadomości z Kościoła

BOGUMIN. (Ze zboru.) Po pozbawieniu dotychczasowego pastora ks. Jerzego Badury, który przyjął obywatelstwo niemieckie, stanowiska proboszcza ewang. zboru, administrację parafii objął ks. Eryk Cimała z Szumbarku. Ponieważ część prezbitarów, zwłaszcza kurator, jego zastępcę, sekretarz, skarbnik i nawet kościelny, opuścili teren Bogumina, udając się do Rzeszy niemieckiej, zgromadzenie zborowe, złożone z polskich parafian, bo niemieckich prawie że nie ma, wybrało

nową Radę kościelną w skład której weszli panowie: dr Paweł Koźdoń, dr Kubica, dyr. Jursa, kier. Pszczółka, sekret. Bajtek, bud. Karasek, Rojek, Zmełty, Loder, Sznajder i Gałgonek. Wśród powziętych uchwał najważniejszą uchwałę powzięto w sprawie przyłączenia zboru do Kościoła ewang. augsb. w Polsce. »Deutsch-evang. Kirche«, składający się w przygniatającej większości z Polaków - ewangelików, przestał istnieć. Na czele Rady kościelnej stanął dr Paweł Koźdoń, prawnik, syn śp. inspektora szkolnego Koźdonia z Bogumina. Wicekuratorem wybrano dyrektora Szkoły Handlowej Józefa Jursę, sekretarzem p. Bajtkę. Szczęść Boże dalszej pracy!

IRLANDIA. (Biblia wśród katolików.) Przedmiotem obrad Walnego Zebrania Kościoła Prezbiteriańskiego w Irlandii stała się sprawa rozpowszechniania Biblii wśród ludności w Irlandii. Rozpowszechnianie Biblii wśród katolików irlandzkich uważa Kościół Prezbiteriański za podstawowe swoje zadanie w tym nawskroś katolickim kraju. W ostatnim roku sprawozdawczym rozsprzedano w Irlandii ogółem 77.726 Biblii, w tym zaś 47.284 Biblii rozsprzedano wśród katolików. Obok akcji rozsprzedaży Biblii Kościół Prezbiteriański zajmuje się także urządzaniem godzin biblijnych w domach katolickich. Godzin takich urządzono w tym roku 11.351, co jest liczbą bardzo dużą, jeśli zważy się na małą liczebność członków Kościoła Prezbiteriańskiego w Irlandii. W pracy swej natrafia Kościół Prezb. na duże przeszkody. O stosunkach, jakie w Irlandii panują, tak m. in. czytamy w sprawozdaniu, jakie zostało przedłożone na wzmiankow. Walnym Zebraniu: »Wielu rzymskich katolików uważa Biblię za niebezpieczną księgę, której posiadanie spowodować może nieszczęście na dom właściciela. Boją się oni dotykać Biblii rękami i czym prędzej starają się jej pozbyć przez wrzucenie do ognia. W żaden sposób nie chcą się godzić na przechowanie Księgi w ich domu. Wielu sądzi, że Biblię napisał król Henryk VIII. Inni myślą, że autorem jej jest niemiecki kacerz Luter. Są i tacy, którzy uważają, że Biblia jest księgą trudną do zrozumienia i księgą, z której można zaczerpnąć niebezpiecznych heretyckich nauk. Jest ona według nich podobną do brzytwy, którą prowadzić może tylko doświadczonego ręką, a która w ręku niedoświadczonego wyrządzić może wielkie szkody. Zapatrywania ewangelików i katolików na Biblię i na wiarę chrześcijańską są krańcowo różne. Dla katolika mierzniem wiary jest nie Biblia, lecz kościół. Dopiero wtedy, gdy nauczy się on raz z własnej chęci czytać Biblię, odkrywa on w Biblii wielką moc duchową, przemawiającą z niej i pozna odpowiedź, jaką daje Biblia na jego wewnętrzną, religijną tęsknotę. Gdy zaś katolik rozczyta się w Biblii i popadnie w wątpliwości względem swego kościoła, ustrzeże się przynajmniej przed wielkim niebezpieczeństwem, jakie grozi katolikowi oddalającemu się od swego kościoła z innych powodów. Nie stanie się on nigdy bezbożnikiem lub wrogiem religii, lecz tym wierniej trzymać się będzie Boga«.

MOSKWA. (Sierp i młot na dawnych kościołach.) Ukazało się tu rozporządzenie, na mocy którego wszystkie dawniejsze kościoły i synagogi, zamknięte przez władze i służące dzisiaj innym celom, muszą umieścić na widocznym miejscu sowiecki znak sierpa i młota.

MOSKWA. («Fundacja» Woroszyłowa.) Głównodowodzący armii rosyjskiej.

Woroszyłow, ofiarował 2000 rubli na za-
instalowanie propagandowych antyreligij-
nych kiosków i plakatów na dworcach
moskiewskich.

Wiadomości z kraju

CIESZYN. (»Co mi się nie podobało?«
— pannie H. Ł. w odpowiedzi.) Artykuł
nadszedł niestety za późno, lecz jest do-
bry i na czasie. Umieścimy w przyszłym
numerze, dziękując z góry za współpracę
i wyrażone nam uznanie. Cieszyć się bę-
dziemy serdecznie, gdy Pani więcej napi-
sze, bo pióro dobre. Czy można by się do-
wiedzieć, gdzie miejsce pobytu i zawód?

CIESZYN. (Z Rady gminnej.) Jak ga-
zety podają, uchwalono na ostatnim po-
siedzeniu Wydziału gminnego **dotatkowy**
preliminarz na 133.000 zł, gdyż o tyle
zwiększyły się dochody za pół roku. Po-
niważ płatnicy uginają się pod ciężarem
podatków, gdyż jak wiadomo Cieszyn jest
pod względem podatków najdroższym mia-
stem w Województwie Śląskim, byłoby
wskazaniem obniżyć podatki, lub też rów-
nomiennie rozłożyć je na wszystkie stany
i warstwy społeczeństwa, a nastąpiłoby
pewne odprężenie. — Miasto Cieszyn, po-
bierając podatki, powinno też wszystkich
obywateli równomiernie traktować, t. j.
wynagradzać wszystkich urzędników jed-
nakowo, a nie jak się obecnie dzieje; jed-
ni pobierają tantiemy, że Zaolzie zostało
przyłączone i praca się podwoiła, a dru-
gich się pomija. Dalej ulepszenia w mie-
ście t. j. reperatura dróg, bruków, kana-
łów powinny być wszędzie przeprowa-
dzone bez względu na **zamieszkałą lud-
ność**, nieraz się ma wrażenie, że pewni
obywatele są tylko po to, by płacili, zaś
drudzy by korzystali. Więcej życzliwości
i mniej egoizmu a niezadowolenie się
zmniejszy.

CIESZYN. (Likwidacja czeskich biblio-
tek gminnych.) Na zarządzenie wojewódz-
twa śląskiego zarządy gminne mają przy-
stąpić do likwidacji czeskich bibliotek
gminnych na terenie powiatu frysztackiego
i zachodniej części powiatu cieszyń-
skiego, gdyż biblioteki te straciły rację
bytu.

CIESZYN. (Uchwała w sprawie uboju
rytualnego.) Rada przyboczna Cieszyna
Zachodniego uchwaliła na swym ostatnim
posiedzeniu zezwolić na wykonywanie u-
boju rytualnego w rzeźni miejskiej w Cie-
szynie Zachodnim. Rzeźnia ta dotychczas
była nieczynna i zarastała trawą. Dotych-
czas ubój rytualny dla żydów zamieszku-
jących województwo śląskie odbywał się
w rzeźni miejskiej w Mysłowicach, które
z tego przedsiębiorstwa czerpały znaczne
dochody.

CIESZYN. (Sibica przyłączona do Cie-
szyna.) Na plenarnym posiedzeniu Rady
Miasta Cieszyna przy współudziale człon-
ków Zarządu Komisarycznego, które się
odbyło pod przewodnictwem burm. Hal-
fara w środę, 16 sierpnia br., załatwiono
17 punkty, stanowiące porządek obrad.
Najważniejszy punkt obrad stanowił re-
ferat burmistrza Halfara o nowej ustawie
śląskiej, dotyczącej gmin zbiorowych, ja-
ka obowiązuje od 1 sierpnia br. także w
odniesieniu do miast. Na pierwszy plan
przychodzi gmina podmiejska Sibica, któ-
ra organicznie najwięcej jest zrośniętą z
miastem a w przyszłości dla jej równego
położenia oraz doskonałych połączeń ko-
munikacyjnych stanowi najdogodniejsze
teren dla zagospodarowania przemysłowo-
go miasta w przeciwieństwie do wschod-

niej jego części, która dla uroczego roz-
mieszczenia pagórkowatego nadaje się ra-
czej na rozbudowę mieszkań i wyl z ogro-
dami i parkami. Zadłużenie gminy Sibica
oblicza się na okragło 350.000 Kcz, które
powstało w związku z zaprowadzeniem
elektryfikacji oraz w związku z rozbud-
ową gminy. Zadłużenie to w stosunku do
majątku gminy ocenianego na 250.000 zł
uważać należy jako minimalne. Pomiędzy
miastem a gminą Sibicą zaistniał od lat
ściślejszy związek współpracy, bo mia-
sto Cieszyn zaopatruje Sibicę w wodę wo-
dociągową, ponadto Sibica korzysta z ur-
ządzeń kanalizacyjnych miejskich. Główny
potok Szadowianka, przepływający gminę,
został należycie uregulowany, jed-
ynie Ropiczanka często wylewa i czeka
na uregulowanie. Przyłączeniem Sibicy do
Cieszyna miasto zyskuje 330 ha obszaru
(o połowę prawie mniej aniżeli po przy-
łączeniu Bobruku), zaś stan liczebny oby-
wateli podniesie się o okragło 3700 dusz.
Referat p. burmistrza Halfara spotkał się
z żywym zadowoleniem na ławach radziec-
kich. Na skutek jednomyślnej uchwały
dokonany został przydział gminy Sibicy do
Cieszyna. Uchwała Rady Miejskiej miasta
Cieszyna musi być objęta ustawą, którą
uchwali Śląska Rada Wojewódzka i Sejm
Śląski, po czym nastąpi de facto przyłą-
czenie Sibicy do Cieszyna.

GNOJNIK. (Samochód »Ziemia« w ro-
wie.) Na drodze powiatowej Gnojnik—
Cieszyn rozbił się samochód ciężarowy
Spółki Rolniczo-handlowej »Ziemia« w
Cieszyńsku, kierowany przez szofera Karola
Zamarskiego, zamieszkałego w Cieszyńsku.
Gdy Zamarski zjeżdżał z Trzanowic do
Cieszyna, zepsuła się w samochodzie kie-
rownica i wóz skręcił gwałtownie w bok,
zjeżdżając z 3-metrowego nasypu do przy-
drożnego rowu. Szofer doznał ciężkich
obrażeń na całym ciele i przewieziono go
do szpitala Śląskiego w Cieszyńsku. Samo-
chód został poważnie uszkodzony. Rów-
nież towar znajdujący się w samochodzie
uległ częściowemu zniszczeniu.

BIAŁA. (Pożar młyna Neumana.) We
wtorek o godz. 22 45 mieszkańców ul. Ko-
morowickiej i całej przyległej dzielnicy w
Białej zaalarmowała silna detonacja. Rów-
nocześnie zauważono potężny stęp ognia,
który się wzbilił do wysokości komina fa-
brycznego. Jak się okazało, w magazynie
trzechpiętrowego młyna parowego firmy
Neuman i Ska w Białej przy ul. Komoro-
wickiej nastąpiła eksplozja pyłu mącznego
która pociągnęła za sobą tragiczne skutki.
Znajdujący się o tej porze we młynie 3
młynarze: 45-letni Jan Kluś, 50-letni Fran-
ciszek Sikora i 39-letni Leon Siwek do-
znali ciężkich poparzeń na całym ciele.
W stanie groźnym przewieziono ich Pogo-
łowiem ratunkowe do szpitala powszechnego
w Białej. Przybyła natychmiast na
miejsce katastrofy straż pożarna z Białej
zlokalizowała pożar i dogaszała zgłiszczą
do godz. 8 30 rano. Straż pożarna praco-
wała w niezwykle ciężkich warunkach,
gdyż na skutek eksplozji zarysowały się
mury młyna i groziły zawaleniem.

Według wszelkiego prawdopodobień-
stwa, przyczyną eksplozji było zetknięcie
się pyłu mącznego z iskrą, która powstała
w rozgrzanych walcach lub też nieostroż-
ne obchodzenie się z ogniem. Szkody są
duże, sięgają bowiem sumy 120.000 zł.

KATOWICE. (Zgon.) W jednym ze
szpitali warszawskich zmarł po dłuższym
cierpieniu w 67 roku życia śp. Wojciech
Korfanty, długoletni bojownik o prawa
polskiego ludu na Górnym Śląsku i szcze-
rnie sprawy narodowej pod b. zaborem

pruskim. Pogrzeb jego, który się odbył w
ub. niedzielę w Katowicach, był poleźną
manifestacją uczuć czci i szacunku pol-
skiego ludu na G. Śląsku dla tego wielkie-
go bohatera narodowego.

Dział informacyjny

Z I i II PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM w ORŁOWEJ.

Dotatkowe wpisy do kl. III, IV, V i VI
starego typu (I, II, III i IV nowego typu)
odbędą się w piątek, dnia 1 września 1939
r. od godz. 8 do 9.

Egzamin wstępny do powyższych klas
odbędzie się tego samego dnia o godz. 9
rano.

W tym dniu zgłoszą się w gimnazjum
wszyscy uczniowie: 1) którzy przed waka-
cjami nie składali egzaminu; 2) którzy
składając egzamin przed wakacjami nie
złożyli egzaminu, a chcieliby po waka-
cjach egzamin powtórzyć. Tytułem łasky
egzaminacyjnej składają jedni i drudzy po
10 zł.

ORŁOWA. (Wpisy do Szkoły Muzycz-
nej. Wpisy do Szkoły Muzycznej im. St.
Moniuszki Macierzy Szkolnej w Orłowej
(obok Urzędu Pocztowego) przyjmuje się
od 1—15 września br. w kancelarii szkoły
między 16—18 godziną. Bliższych infor-
macyj udzieli Kierownictwo na miejscu.

ZAPISY NA WIECZORNE KURSY GIMNAZJALNE.

- 1) z zakresu 6 klas gimn. dawnego
typu,
- 2) z zakresu matury dawnego typu.
- 3) i ukończenia gimnazjum nowego
typu

przyjmuje i informacji udziela sekretariat
Państwowego Gimnazjum im. Kopernika
w Cieszyńsku, Pl. ks. Londzina (tel. 1319)
codziennie od godz. 11—12.

Z Dyrekcji III Państw. Liceum i Gimna- zjum im. M. Konopnickiej w Cieszyńsku Wschodnim.

Wpisy do tut. gimnazjum i liceum
przyjmuje się przez cały sierpień br. we
środy i soboty od godz. 10 do 12. Egza-
miny wstępne do wszystkich klas gim-
nazjalnych i 1 kl. liceum humanistyczne-
go i przyrodniczego odbędą się w dniach
1 i 2 września 1939 r.

WPISY DO PAŃSTWOWEJ SZKOŁY GOSPODARCZEJ w JABŁONKOWIE.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Gospo-
darczej Żeńskiej w Jabłonkowie powiada-
nia, że przyjmuje jeszcze wpisy w czasie
do dnia 2 września br.

Informacji udziela i wpisy przejmuje
dyrekcja szkoły w godzinach od 8 do 11
codziennie, w gmachu Szkoły Wydziało-
wej w Jabłonkowie.

W bieżącym roku zamierzone jest ur-
ządzenie popołudniowych kursów goto-
wania i szycia. Kandydatki winny się zgła-
szać w kancelarii szkoły w wyżej poda-
nych godzinach.

CIESZYN. (Dzień Sportowy i Festyn
Klubu Sport. »JUNAK«) W niedzielę, dnia
27 bm. odbędzie się na boisku P. W. L. w
Cieszyńsku przy ul. Osuchowskiego obok
mleczarni miejskiej pod restauracją Chum-
chala Dzień Sportowy i Festyn i Klubu
Sportowego »Junak«. Program Dnia Spor-
towego przewiduje: 1) Wyścig kolarski
Cieszyn—Cierlicko—Trzanowice — Cie-
szyn, 2) okrążenia dla kolarzy wyścigo-
wych, 1 okrążenie dla rowerzystów zwy-
czajnych. 2) Zawody siatkówki i koszy-
kówki. 3) Zawody lekkoatletyczne. 4) Dla

publiczności: wyścig w worku, strzelanie, rzut kamieniem, wyścig rowerowy na boku. Początek o godz. 1 pop. Wstęp 49 gr. Piękne nagrody dla rowerzystów i lekkoatletów. Orkiestra doborowa. Dodajemy, że praca Klubu Sport. »Junak« jest dalszym ciągiem pracy b. Sokoła, K. S. Sokoła i P. K. S. Czeski Cieszyn.

Wiadomości ze świata

MOR. OSTRAWA. (Zabierają się do Żydów.) Wzorując się na zarządzeniach władz policyjnych w Pradze i Brnie, dyrekcja policji w Mor. Ostrawie wydała również zarządzenia antyżydowskie. Są one nawet ostrzejsze, niż zarządzenia praskie i berneńskie. Najważniejsze z nich są: Przymus oznaczania wszystkich przedsiębiorstw i zakładów żydowskich przy pomocy należycie umieszczonych tabliczek z napisem: »Przedsiębiorstwo żydowskie«. Również żydowscy lekarze muszą obok swego nazwiska zamieścić napis: »Lekarz żydowski«. Całkowity zakaz uczęszczania

żydów do lokali publicznych, parków, pływalni, kąpiel, bibliotek i czytelni. W zakładach publicznych, jak: szpitale, sanatoria, schroniska dla ubogich itp., muszą osoby pochodzenia żydowskiego być ułożone oddzielnie w taki sposób, aby wspólne korzystanie z urządzeń tego zakładu przez Aryjczyków i żydów było uniemożliwione.

HOSTYN. (Manifestacje relig.) W kilkunastu miejscowościach pielgrzymkowych na Morawach odbyły się w ubiegłą niedzielę masowe pielgrzymki, zorganizowane przez katolicki związek »Orel«. Najbardziej udaną była manifestacja na górze Hostyn w Beskidzie zachodnim, w której udział wzięło około 70.000 osób. Uroczystości, trwające cały dzień, zakończone zostały patriotycznym przemówieniem ks. Fanfrli, znanego działacza katolickiego.

PARYŻ. (Mniej kołysek, więcej trumien.) W ciągu 9 miesięcy roku ubiegłego zanotowano we Francji 466.742 urodzeń oraz 494.107 zgonów; deficyt wynosi zatem 27.365. O taką cyfrę zmniejszyła się

ludność Francji. W tym samym czasie zawarto 200.100 małżeństw i udzielono 18.134 rozwody. W odpowiednim okresie liczba urodzeń — 471.150, liczba zgonów — 471.179, liczba rozwodów — 17.677. Jak widać z tego zestawienia, wzrost liczby zgonów i spadek liczby urodzeń pogłębiają się. Zmniejszyła się też liczba związków małżeńskich. Sytuacja demograficzna we Francji jest nadal ujemna.

LONDYN. (Hitler i podarunek.) Kłopotliwy podarunek, jak donosi londyński tygodnik »Reynold News«, otrzymał kanclerz Hitler od ambasadora japońskiego w dniu swych urodzin. Był to posążek Buddy z napisem: »Pokój podtrzymuje życie, walka je niszczy. My, ludzie pomni tego, będziemy zawsze wyznawać pokój«. — Nie wiadomo, czy ambasador miał głębszą myśl, przysyłając ten dar, czy też raczej Japończycy nawykli nie zwracać uwagi na treść przechowywanych przez siebie słów Buddy, tak jak i mieszkańcy Europy nie zwracają uwagi na treść słów Jezusa Chrystusa.

Artykuły modne i sportowe nabywa się najkorzystniej

W DOMU TOWAROWYM JÓZEF HUTTA CIESZYN Róg Legionów — Stary Targ 14
Telefon 1238

Dywany, linoleum, ceraty, firanki, kołdry itp. • Tenisa, piłka nożna, przybory narciarskie, lekka atletyka • Wszelkie artykuły do wyprawy i dla stroju śląskiego • Materiały na mundurki szkolne, płaszcze i sukienki **po najtańszych cenach konkurencyjnych**

= SPECJALNOŚĆ W ARTYKUŁACH MĘSKICH =

**HOTEL - KAWIARNIA
RESTAURACJA**

»POLONIA«

Obiady:

Menu z 2-ch dań zł 1.10

Menu z 3-ch dań zł 1.30

Ceny łącznie z obsługą

od godziny

12 — 16

Podczas dni upalnych podajemy obiady i kolacje w dużej sali. W niedzielę i święta w czasie obiadu **K O N C E R T**

Obiady według karty specjalnej podajemy do godziny 18-tej

Codziennie od godz. 20 dancing w dużej sali
KIEROWNICTWO

Sprzedaz

Pięć uli z pszczołami i miódka z powodu przeprowadzki tanio do sprzedania. Ule nowe, pszczoły silne.

E. Glajcar, Wisła l. d. 73
(przy kościele) pow. Cieszyn

Subjekt względnie sklepowa oraz uczeń handlowy przyjęci zostaną natychmiast.

Zgłoszenia przyjmuje firma

J. STONAWSKI

Leszna Dolna p. Trzyniec

Sprzedam używaną jadalnię dębową:

duży i mały kredens, stół, 6 krzeseł, szafka zegarowa i 3 karnisze. Zapytania proszę kierować pod „Jadalnia“ do Administracji Posła

PODZIĘKOWANIE.

Z okazji nieoczekiwanego zgonu naszego najukochańszego syna, brata, szwagra itd.

ś. p. Henryka Fierli,

urzędnika Komunalnej Kasy Oszczędności w Cieszynie, filia Karwina

doznaliśmy ze wszech stron licznych dowodów szczerego i głębokiego współczucia i żalu, za które jak najserdeczniej dziękujemy.

W szczególności dzięki serdeczne i miłe składamy przewielebnemu Duchowieństwu: ks. superint. Oskarowi Michejdzle z Trzyńca i ks. seniorowi Karolowi Teperowi z Będowic za mocne i krzepiące słowa pociechy, wypowiedziane przed domem żałoby, w kościele i na cmentarzu, gronu księży pastorów za udział w pogrzebie, pp. urzędnikom K. K. O. oddziału w Karwinie z p. dyr. Niemcem na czele za wygłoszone słowa pożegnania, za okazaną sp. Zmarłemu życzliwość i za złożenie wieńca na trumnie, p. dyr. szpitala w Orłowej drowi Hańczawi oraz drowi Kotasowi za pierwszą pomoc, p. dyr. szpitala w Boguminie drowi Mackowskiemu oraz lekarzom miejsc. za leczenie, p. dyr. gimn. P. Feliksowi za udział w pogrzebie i okazowaną życzliwość, Zwązkowi Rezerwistów za posługi pogrzebowe i okazanie ostatniej czci i posługi, p. dyr. gimn. Folwarcznemu za serdeczne słowa rozłąki, p. naucz. G. Przeczkowi za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, p. Słowikowi za piękną grę na skrzypcach, Chórowi męskiemu za wykonane pienia żałobne oraz wszystkim innym, którzy łak tłumnie z wyrazami współczucia pośpieszyli oddać sp. Zgasłemu ostatnią posługę, krzepiąc serca nasze w chwili ciężkiej — serdeczne Bóg zapłać!

Orłowa w sierpniu 1939 r.

W głębokim smutku pogrążona Rodzina.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl